2017 ROCZNIK SĄDECKI

TOM XLV

Prezydent Miasta Nowego Sącza

ROCZNIK SĄDECKI
TOM XLV

Nowy Sącz 2017

Rada naukowa:

Prof. dr hab. Feliks Kiryk – przewodniczący
prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, prof. dr hab. Julian Dybiec,
prof. dr hab. Bolesław Faron, prof. dr hab. Franciszek Leśniak,
prof. dr hab. Andrzej Mączyński, dr Sławomir Tabkowski, dr hab. Jan Wnęk

Redakcja:

Jerzy Leśniak, Leszek Migrała – sekretarz redakcji

Na okładce:

Gmach byłego Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 52
fot. Jerzy Leśniak

Redakcja techniczna: Maciej Florek, Leszek Migrała

Korekta: Maciej Florek, Leszek Migrała

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 18 44 86 773, 18 44 86 777

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład, druk: Drukarnia „GOLDRUK", 33-300 Nowy Sącz
ul. Kościuszki 28, tel. 18 44 42 213
www.goldruk.pl

SPIS TREŚCI

Cecylia Kuta
JÓZEF JUNGIEWICZ (1936–2015) – BIOGRAFIA OPOZYCJONISTY 7
Feliks Kiryk
JÓZEF HAMPEL – WSPOMNIENIE SERDECZNE 22

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Sławomir Wróblewski
POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA W SĄDECCZYŹNIE W ŚWIETLE DYSKUSJI O CHRYSTIANIZACJI MAŁOPOLSKI W IX–X WIEKU 33
Miroslav Števík
K DEJINÁM STAREJ ĽUBOVNE V ROKOCH 1412–1556 48
Marceli Kosman
POTĘGA I UPADEK MARSZAŁKA WIELKIEGO KORONNEGO – Z DZIEJÓW RODU LUBOMIRSKICH NA SĄDECCZYŹNIE W XVII WIEKU 69
Robert Tabaszewski
POWSTANIE I ORGANIZACJA C.K. SĄDU OBWODOWEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1855–1914 93
Katarzyna Maria Pławecka
ŚWIAT WARTOŚCI ZOFII OLEKSÓWNY – (NIE)ZWYCZAJNEJ POLONISTKI 121
Leszek Migrała
MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ W NOWYM SĄCZU W LATACH 1951–1977 145
Jerzy Leśniak
NOWY SĄCZ JAKO STOLICA WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO (PRÓBA BILANSU 1975–1998) 157

MATERIAŁY

Agata Tobiasz
SPOSOBY UJĘĆ NOWEGO SĄCZA W RELACJACH DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH PODRÓŻNIKÓW 209
Iwona Droździk
JÓZEF WIENIAWA ZUBRZYCKI – DARCZYŃCA SĄDECKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ 231
Rafał Skąpski
ROK 1914 W BRZEZNEJ W KORESPONDENCJI JANA SKĄPSKIEGO Z ADAMEM STADNICKIM ORAZ W PAMIĘTNIKACH ZOFII SKĄPSKIEJ . . 243

Piotr Sadowski
„SZTURMOWIKI" NAD DUNAJCEM. DZIAŁANIA SOWIECKIEJ 8. ARMII LOTNICZEJ NA SĄDECCZYŹNIE W STYCZNIU 1945 ROKU 276

Leszek Migrała
STAN BEZPIECZEŃSTWA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM OD POŁOWY 1945 DO STYCZNIA 1947 ROKU W ŚWIETLE AKT STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU 320

RECENZJE

Ryszard M. Remiszewski POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ODDZIAŁ PIENIŃSKI, Szczawnica 2013
(**Leszek Migrała**) 347

Anna Totoń CHRYZANTEM UHACZ I ROMAN UHACZ – PRZYJACIELE BOLESŁAWA BARBACKIEGO, Stary Sącz 2014
(**Tadeusz Aleksander**) 349

PAMIĘCI SĄDECKICH RODÓW „ZACHOWAJMY W PAMIĘCI", Katalog wystawy opr. Anna Totoń i Rafał Bobrowski
(**Tadeusz Aleksander**) 350

Władysław Orkan PIEWCA GORCÓW I PODHALA, red. naukowa Bolesław Faron, Kraków 2015
(**Bogusław Kołcz**) 355

NIEPOKALANKI W NOWYM SĄCZU, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, praca zbiorowa, Nowy Sącz 2015
(**Ks. Jerzy Jurkiewicz**) 361

NOWY SĄCZ I SĄDECCZYZNA W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ, praca zbiorowa pod red. Grzegorza Olszewskiego, Nowy Sącz 2015
(**Michał Baczkowski**) 362

Janusz Hetmańczyk KOLONIŚCI JÓZEFIŃSCY W ZAGORZYNIE KOŁO ŁĄCKA, Dobieszowice 2015
(**Franciszek Leśniak**) 364

Ks. Marek Kluz KUSTOSZ SĄDECKIEJ GÓRY TABOR". OSOBA I POSŁUGA KSIĘDZA WŁADYSŁAWA LESIAKA (1908-1977), Kraków 2015
(**Ks. Jerzy Jurkiewicz**) 366

Jerzy Giza SĄDECKI GARNIZON I JEGO ŻOŁNIERZE1918-1922, Kraków 2015
(**Jacek Paluch**) 368

Jan Wnęk ROZWÓJ IDEOLOGII PRZEMYSŁOWEJ W GALICJI 1866-1918, Warszawa 2015
(**Krzysztof Broński**) 373

Ks. Andrzej Jedynak MARTYROLOGIA DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI TARNOWSKIEJ W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ, Nowy Sącz 2014
(**Ks. Kazimierz Talarek**) 375

Tadeusz M. Trajdos LEŚNICA PIENIŃSKA. Z DZIEJÓW WSI, KOŚCIOŁA I PARAFII, Nowy Targ 2016
(**Jacek Adamczyk**) 379

Markus Lustig SKRWAWIONY PUCH, Nowy Sącz 2016
(**Bogusław Kołcz**) 382
KOMPENDIUM WIEDZY O SPORCIE SĄDECKIM Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora: *Panorama sportu sądeckiego*, Nowy Sącz 2016, tom 1 i 2
(**Tadeusz Aleksander**) 388

BIOGRAMY

Jerzy Żak (1937–2014)
(**Barbara Bałuc**) 397
Zygmunt Żabecki (1937–2014)
(**Piotr Gryźlak**) 403
Jerzy Bogusz (1921–2016)
(**Jerzy Leśniak**) 407
Stanisław Faliński (1923–2016)
(**Rafał Skąpski**) 413
Tadeusz Żygłowicz (1932–2016)
(**Władysław Mróz**) 420
Ks. Mieczysław Szabla (1935–2016)
(**Tadeusz Duda**) 425
Jan Rosiek (1947–2016)
(**Sławomir Sikora**) 427
Ryszard Aleksander (1946–2016)
(**Tadeusz Aleksander**) 432

KRONIKA

NOWY SĄCZ W 2016 ROKU
(**Jerzy Leśniak**) 439
PROF. DR HAB. STANISŁAW MAJEWSKI – EMERYTOWANY PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO–COLLEGIUM MEDICUM
(**Maciej Małecki**) 490

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY W 2016 ROKU
(**Marta Treit**) 495

Józef Jungiewicz jako wojewoda nowosądecki

Fot. J. Cebula

Cecylia Kuta

JÓZEF JUNGIEWICZ (1936–2015) – BIOGRAFIA OPOZYCJONISTY

Józef Jungiewicz, mimo że był postacią zasłużoną dla Sądecczyzny i znaną również poza nią, poza krótkimi notami biograficznymi w wydawnictwach encyklopedycznych, nie doczekał się dotąd szerszej biografii[1]. Warto zatem uzupełnić tę lukę i przedstawić działalność tej postaci.

Zofia Kuratowska, Józef Jungiewicz i Krzysztof Pawłowski podczas wiecu wyborczego w Parku Strzeleckim, maj 1989 r.
Fot. S. Śmierciak

Józef Jungiewicz urodził się 7 lutego 1936 r. w Połańcu w rodzinie chłopskiej. Był synem Karola i Anieli z domu Dziubek. Ojciec był kowalem, a matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Miał dwójkę rodzeństwa: starszego o sześć lat brata Jana (ur. 1930) i młodszą siostrę Annę (ur. 1938, zamężna Cecot)[2]. Wychowany został w duchu katolickim i atmosferze patriotycznej. W dzieciństwie usłyszał od ojca, że „ustrój, który walczy z Bogiem, musi być przeciwko człowiekowi". Prawda ta towarzyszyła mu odtąd przez resztę życia[3].

W latach 1950–1954 uczył się w I Liceum Ogólnokształcącym Collegium Gostomianum w Sandomierzu. Podczas nauki w liceum należał do Związku Młodzież Polskiej[4]. W 1954 r. zdał maturę i podjął studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W międzyczasie, w latach 1957–1959 pracował fizycznie w Kopalni Węgla Kamiennego „Sosnowiec", KWK „Bolesław Chrobry" w Wałbrzychu, KWK „Bierut" w Jaworznie. W 1966 r. ukończył studia uzyskując tytuł magistra inżyniera. W latach 1967–1989 pracował początkowo jako technolog, a następnie kierownik działu technologicznego, a później mechanik specjalista w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w Nowym Sączu (SZEW). W latach 1967–1980 był członkiem działających legalnie w PRL związków zawodowych[5]. Nigdy jednak

1 J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 136; Z. Solak, *Lista internowanych w stanie wojennym w Małopolsce*, [w:] A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska. Kalendarium 1980–2005*, Kraków 2005, s. 418; A. Gliksman, *Leksykon ludzi małopolskiej „Solidarności"*, t. 1, Kraków 2012, s. 107-108; S. Chmura, *Józef Jungiewicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności on line*, http://www.encysol.pl/wiki/J%C3%B3zef_Jungiewicz [odczyt: 19 I 2017].

2 IPN r 37/44079, Akta paszportowe Józefa Jungiewicza.

3 P. Jungiewicz, *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].

4 *Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" – MSW Biuro „C"*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2002, s. 187; Kwestionariusz ankiety Józefa Jungiewicza w ramach projektu „Encyklopedia Solidarności. Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1976–1989", s. 9.

5 *Ludzie Solidarności. Informator…*, s. 187; Kwestionariusz ankiety Józefa Jungiewicza w ramach projektu „Encyklopedia Solidarności. Opozycja antykomunistyczna w Polsce 1976–1989", s. 22.

nie wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Chociaż zajmował kierownicze stanowisko, cieszył się dużym szacunkiem i zaufaniem szeregowych pracowników.

W 1964 r., podczas studiów w Krakowie, zawarł związek małżeński z Zofią Biedroń (ur. 1942). W 1966 r., po ukończeniu studiów, wraz z żoną – lekarzem pediatrą, zamieszkał w Tęgoborzy, gdzie prowadził oddziedziczone przez żonę niewielkie gospodarstwo sadownicze. Tym samym, jak po latach wspominał syn Józefa Jungiewicza – Piotr, „[…] stał się w konsekwencji przedstawicielem rzadkiej i dość niezwykłej klasy społecznej – chłopointeligencji. To dawało mu szersze spojrzenie, często nieosiągalne dla inteligentów «miastowych», bo matki natury na dłuższą metę nie da się oszukiwać. Kto często dotyka ziemi, temu znacznie trudniej uwierzyć w wirtualną rzeczywistość”[6].

W 1980 r. zaangażował się w tworzenie Niezależnego Samorządnego Związku Zzawodowego „Solidarności” w zakładzie pracy. Został zastępcą przewodniczącego Komitetu Założycielskiego, a następnie przewodniczącym Komisji Zakładowej[7]. Czynnie uczestniczył w działalności związkowej. Był współorganizatorem strajku okupacyjnego w nowosądeckim ratuszu, który odbył się w dniach 9–11 stycznia 1981 r. Strajk ten był najgłośniejszym wydarzeniem związanym z nowosądecką „Solidarnością”. Jej członkowie domagali się realizacji postulatów pracowniczych oraz zmian personalnych we władzach wojewódzkich.

Przedstawiciele „Solidarności” z Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych przed Pomnikiem Poległych Stoczniowców w Gdańsku (drugi z prawej Józef Jungiewicz), 1980 r. *Fot ze zb. rodzinnych*

[6] P. Jungiewicz, *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].
[7] *Ludzie Solidarności. Informator…*, s. 187; A. Gliksman, *Leksykon…*, s. 107.

Protest rozpoczął się 9 stycznia 1981 r., gdy członkowie „Solidarności" z sądeckich zakładów pracy na czele z przewodniczącym Jerzym Wyskielem weszli do ratusza, domagając się realizacji postulatów pracowniczych. W strajku wzięło udział 50 osób, które były wspierane przez inne osoby, w tym przez przedstawicieli z Nowego Targu, Gorlic, Zakopanego i Limanowej. Protestujący przebywali w sali posiedzeń rady miejskiej, na ścianach której wywieszone zostały hasła: „Żądamy sprawiedliwości", „Precz z korupcją" i in. Domagano się przyjazdu do Nowego Sącza komisji rządowej, która miałaby kompetencje do załatwienia przedstawionych postulatów. 10 stycznia do strajkujących przybył w imieniu Lecha Wałęsy ówczesny wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej Andrzej Gwiazda, który uznając słuszność żądań wysuwanych przez protestujących, wzywał ich do zaprzestania okupacji ratusza i przekazania realizacji postulatów KKP w Gdańsku. Strajkujący nie przerwali jednak protestu, obawiając się, że sprawy lokalne nie zostaną rozwiązane na szczeblu centralnym. W związku z tym na 12 stycznia zapowiedziano nadzwyczajne posiedzenie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" Małopolska, do którego jednak nie doszło, gdyż 11 stycznia w godzinach wieczornych protestujący zostali usunięci z ratusza przez milicję[8].

W marcu 1981 r. Józef Jungiewicz prowadził przygotowania do strajku po kryzysie bydgoskim[9]. Był delegatem na I Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarności" Regionu Małopolska, które obyło się w dniach 10–12 lipca 1981 r. w Tarnowie z udziałem 945 delegatów na 1223 wybranych[10]. Był również delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", który odbywał się w dwóch turach: od 5 do 10 września i od 26 września do 7 października 1981 r. w Gdańsku, w hali „Oliwia" i zakończył trwający od października 1980 r. proces wyboru władz związku. Podczas II tury zjazdu wybrany został w skład

[8] A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska…*, s. 46; J. Leśniak, A. Leśniak, dz. cyt., s. 239.

[9] Kryzys bydgoski – w marcu 1981 doszło do najpoważniejszego od strajków sierpniowych kryzysu w stosunkach władz z „Solidarnością". 19 III 1981 r. funkcjonariusze MO pod siłą usunęli z sali obrad WRN w Bydgoszczy delegację „Solidarności". W trakcie interwencji dotkliwie pobito Jana Rulewskiego – przewodniczącego bydgoskiego MKZ, Mariusza Łabentowicza i Michała Bartoszcze z rolniczej „Solidarności". Uczestniczyli oni w sesji WRN na zaproszenie władz, mieli przedstawić racje strajkujących rolników. Nie zostali jednak dopuszczeni do głosu, gdyż sesję niespodziewanie przerwano. Brutalna akcja MO wstrząsnęła całą Polską. Jeszcze tego samego dnia w kilku bydgoskich zakładach pracy ogłoszono gotowość strajkową. Protesty stopniowo obejmowały cały kraj. 20–21 III 1981 r. obradowała w Bydgoszczy KKP, w wydanym Oświadczeniu stwierdzono, że „z powodu ataku na Związek, jego władze i obrazę godności Związku" odwołuje się wszelkie rozmowy z władzami i wprowadza stan gotowości strajkowej. Obradująca w dniach 23–24 III 1981 r. w Bydgoszczy KKP NSZZ „Solidarność" podjęta decyzję o przeprowadzeniu 27 III 1981 w godz. 8–12 strajku ostrzegawczego, a w przypadku niewyjaśnienia okoliczności pobicia przedstawicieli „Solidarności" – strajku generalnego od 31 III 1981 r. Powołano też Krajowy Komitet Strajkowy oraz wybrano delegatów do rozmów z rządem, które odbyły się 25 III w Warszawie. Rozmowy te zakończyły się fiaskiem i 27 III przystąpiono do zapowiadanego strajku. Na cztery godziny stanęła cała Polska. Był to największy strajk „Solidarności". Oprócz związkowców brali w nim udział również członkowie PZPR, także jej władz, np. egzekutyw zakładowych. Przyłączyły się do niego też szkoły wyższe, średnie, a nawet podstawowe, co wcześniej się nie zdarzało. Skala protestu zmusiła władze do ponownego rozpoczęcia rozmów z „Solidarnością". 30 III podpisano porozumienie. Szerzej zob.: K. Osiński, P. Rybarczyk, *Kryzys bydgoski. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 1 *Monografia*, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013; *Kryzys bydgoski. Przyczyny, przebieg, konsekwencje*, t. 2 *Dokumenty*, wstęp K. Osiński, P. Rybarczyk, wybór i oprac. R. Gajos, K. Osiński, P. Rybarczyk, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013; T. Chinciński, *W cieniu bydgoskiego marca'81. Studia i szkice z dziejów NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy*, „Zeszyty Historyczne Zarządu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność" i Muzeum Wolności i „Solidarności" w Bydgoszczy", Z, 1, Bydgoszcz 2006.

[10] A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska. Kalendarium 1980-2005*, Kraków 2005, s. 57-58.

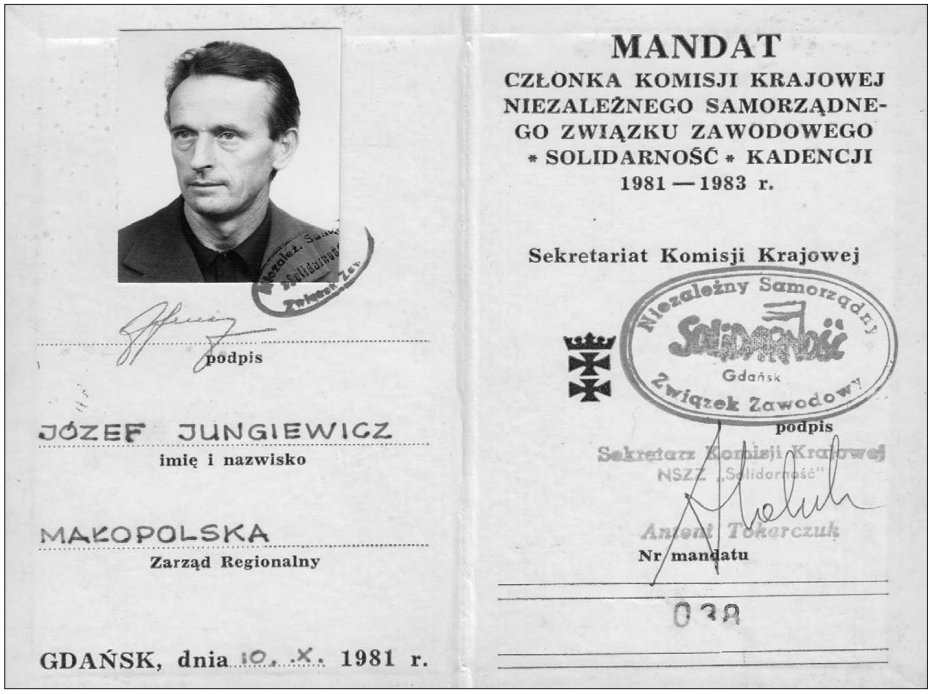

Komisji Krajowej. Ponadto zarówno podczas I, jak i II tury zasiadał w Komisji Uchwał i Wniosków[11]. Podczas prezentacji kandydatur do Komisji Krajowej, przestawiając się, mówił: „Józef Jungiewicz, 45 lat. Jestem zatrudniony w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych w Nowym Sączu. Moja dotychczasowa działalność społeczno-polityczna do września ubiegłego roku nie miała miejsca. Dopiero od września z chwilą powstania «Solidarności». Zakład liczy 1700 pracowników. Aktualnie jestem na etacie przewodniczącego Komisji Zakładowej «Solidarności». Zawodowe moje doświadczenie – 3 lata pracy w górnictwie pod ziemią, studia na AGH, 15 lat pracy w sądeckich zakładach jako technolog. Jakie mam wady: palę papierosy, jestem troszkę leniwy. Jakie mam zalety: wydaje mi się, że jestem uczciwy. Wpływ na mnie, na moją osobowość – niewątpliwie miała lektura «Tygodnika Powszechnego» co najmniej od 20 lat. Co uważam za ważne dla związku? Uważam za ważne odbudowę moralną naszego narodu – chyba to dla mnie jest problem numer jeden. Uważam za niezmiernie ważne jednak odbudowę naszej gospodarki narodowej"[12].

Ze względu na działalność z „Solidarności" Józef Jungiewicz był rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach sprawy obiektowej o kryptonimie

[11] *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy, t. 1 – I tura*, oprac. i red. G. Majchrzak, J. M. Owsiński, wstęp B. Kaliski, Warszawa 2011, s. 156; *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy, t. 2 – II tura, cz. I*, oprac. i red. G. Majchrzak, J. M. Owsiński, Warszawa 2013, s. 32; A. Szkaradek, L. Migrała, *Nowosądecka „Solidarność". Nasza droga do wolności*, Nowy Sącz 2010, s. 22; A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska*…, s. 62.

[12] *I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy, t. 2 – II tura, cz. II*, oprac. i red. G. Majchrzak, J. M. Owsiński, Warszawa 2013, s. 346.

„Związkowcy” (nr rej. NS 4890), prowadzonej przez Wydział III-A Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu od 24 października 1980 do 25 lipca 1983 r. W ramach tej sprawy SB prowadziła kontrolę operacyjną NSZZ „Solidarność” na terenie woj. nowosądeckiego. Z meldunków i informacji bezpieki wynika, że przed wyborami do Komisji Zakładowej, SB próbowała zdyskredytować Józefa Jungiewicza. W dokumencie z 29 października 1980 r. pisano: „[…] pod adresem ob. J. Jungiewicza, który wg przewidywań ma szanse zostać przewodniczącym NSZZ «Solidarność» kierowane są zarzuty «co ten człowiek robi jeszcze w zakładzie kiedy jego majątek tzn. ziemie i sad wycenia się na ok. 1,5 mln zł a żona jego jest lekarką». W/wym. jest zdecydowanym klerykałem a po stronie NSZZ «Solidarność» zaangażował się ze względu na klerykalizm, a sam przez swą działalność chciał się do tego przyczynić”[13].

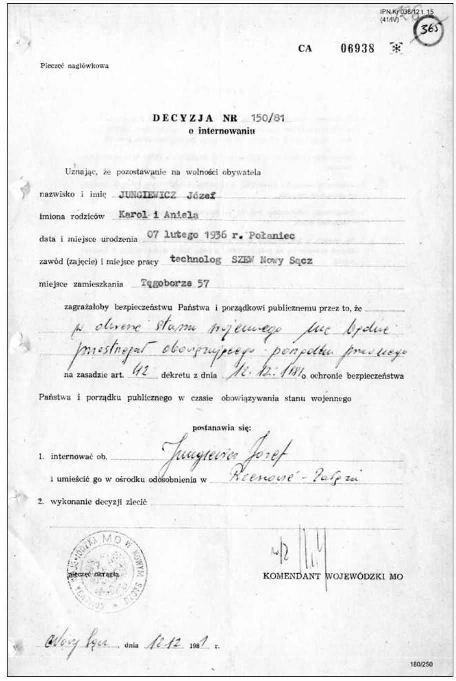
IPN Kr 038/12 t. 15
(41/IV)
365

CA 06938

Pieczęć nagłówkowa

DECYZJA NR 150/81
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela

nazwisko i imię JUNGIEWICZ Józef

imiona rodziców Karol i Aniela

data i miejsce urodzenia 07 lutego 1936 r. Połaniec

zawód (zajęcie) i miejsce pracy technolog SZEW Nowy Sącz

miejsce zamieszkania Tęgoborze 57

zagrażałoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że w okresie stanu wojennego nie będzie przestrzegał obowiązującego porządku prawnego

na zasadzie art. 42 dekretu z dnia 12. 12. 1981 o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

1. internować ob. Jungiewicz Józef
   i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Rzeszowie - Załężu
2. wykonanie decyzji zlecić

pieczęć okrągła

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Nowy Sącz, dnia 12.12 1981 r.

180/250

Fot ze zb. IPN

14 grudnia 1981 r., zaraz po powrocie z ostatniego posiedzenia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, został internowany i osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Załężu koło Rzeszowa na podstawie decyzji Komendanta Wojewódzkiego MO w Nowym Sączu nr 150/81[14].

Typując Józefa Jungiewicza jako osobą przewidzianą do internowania[15] w „Arkuszu ewidencyjnym osoby podlegającej internowaniu” z 4 lutego 1981 r. stwierdzano, że „[…] reprezentuje stanowisko MKZ i KKP. Jest zdecydowanie negatywny do wszelkich poczynań rządu. Negatywnie ustosunkowany do ZSRR, co wykazuje często w dyskusjach. Zwolennik oderwania się Polski do obozu socjalistycznego”[16]. Obawiano się, że: „W określonej sytuacji ślepo będzie wykonywał polecenia MKZ i KKP. Posiada negatywny stosunek do MO. Może negatywnie oddziaływać na załogę i nawoływać do wrogich działań”[17]. Dlatego też uznano, że powinien zostać internowany.

---

13 IPN Kr 038/12, t. 1, Sprawa obiektowa „Związkowcy”, Informacja dot. Związków Zawodowych na dzień 29 IX 1980 r., k. 236.

14 IPN Kr 038/12, t. 15/DVD, Sprawa obiektowa „Związkowcy”, Decyzja nr 150/81 o internowaniu, Nowy Sącz 12 XII 1981, s. 180.

15 Pierwsza lista osób z Małopolski przeznaczonych do internowania datowana jest na 15 X 1980 r. W kolejnych miesiącach była ona wielokrotnie aktualizowana przez poszczególne wydziały SB. Zob. *NSZZ „Solidarność” Małopolska w materiałach Służby Bezpieczeństwa. Wybór dokumentów*, wybór i oprac. C. Kuta, wstęp J. Szarek, Kraków 2011, s. 11.

16 IPN Kr 038/12, t. 15/DVD, Arkusz ewidencyjny osoby podlegającej internowaniu, Nowy Sącz 4 II 1981 r., s. 178.

17 Tamże.

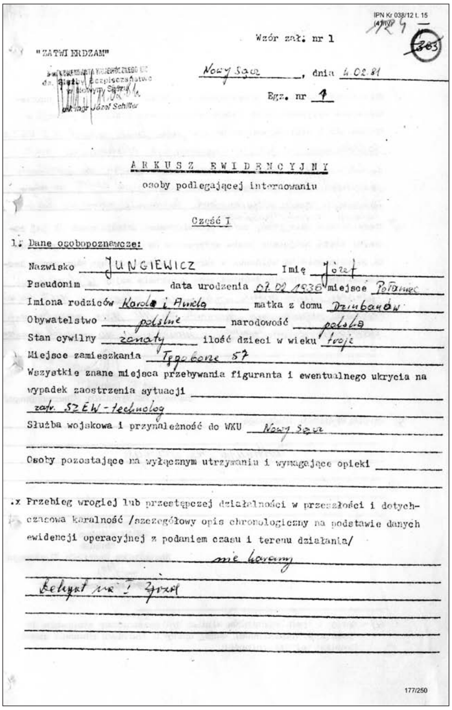

IPN Kr 038/12 t. 15

Wzór zał. nr 1

"ZATWIERDZAM"

Nowy Sącz, dnia 4.02.81

Egz. nr 1

ARKUSZ EWIDENCYJNY

osoby podlegającej internowaniu

Część I

1. Dane osobopoznawcze:

Nazwisko JUNGIEWICZ Imię Józef

Pseudonim ______ data urodzenia 07.02.1936 miejsce Połaniec

Imiona rodziców Karol i Aniela matka z domu Dzinbanów

Obywatelstwo polskie narodowość polska

Stan cywilny żonaty ilość dzieci w wieku troje

Miejsce zamieszkania Tęgoborze 57

Wszystkie znane miejsca przebywania figuranta i ewentualnego ukrycia na wypadek zaostrzenia sytuacji

zatr. SZEW - technolog

Służba wojskowa i przynależność do WKU Nowy Sącz

Osoby pozostające na wyłącznym utrzymaniu i wymagające opieki ______

x Przebieg wrogiej lub przestępczej działalności w przeszłości i dotychczasowa karalność /szczegółowy opis chronologiczny na podstawie danych ewidencji operacyjnej z podaniem czasu i terenu działania/

nie karany

177/250

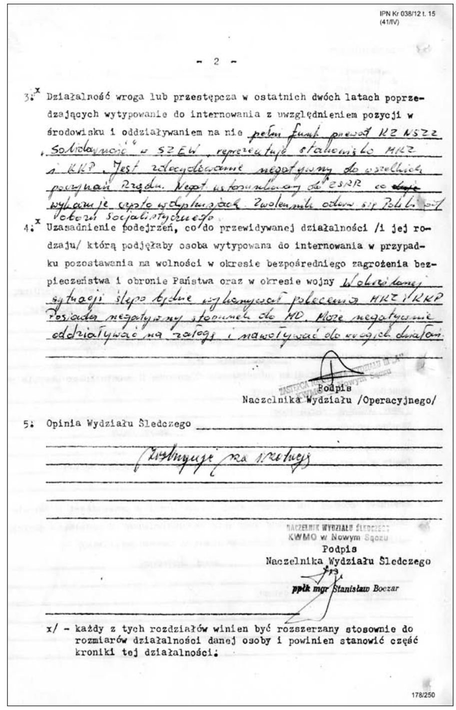

IPN Kr 038/12 t. 15
(41/IV)

– 2 –

3.x Działalność wroga lub przestępcza w ostatnich dwóch latach poprzedzających wytypowanie do internowania z uwzględnieniem pozycji w środowisku i oddziaływaniem na nie pełni funk. przewod. KZ NSZZ „Solidarność" w SZEW, reprezentuje stanowisko MKZ i KKP. Jest zdecydowanie negatywny do wszelkich poczynań Rządu. Negat. ustosunkowany do ZSRR co wyraża je często w dyskusjach. Zwolennik oderwania się Polski od obozu Socjalistycznego.

4.x Uzasadnienie podejrzeń, co do przewidywanej działalności /i jej rodzaju/ którą podjęłaby osoba wytypowana do internowania w przypadku pozostawania na wolności w okresie bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa i obronie Państwa oraz w okresie wojny W określonej sytuacji ślepo będzie wykonywać polecenia MKZ i KKP. Posiada negatywny stosunek do MO. Może negatywnie oddziaływać na załogę i nawoływać do wrogich działań.

Podpis
Naczelnika Wydziału /Operacyjnego/

5. Opinia Wydziału Śledczego

Przychylam się do wniosku

NACZELNIK WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO
KWMO w Nowym Sączu
Podpis
Naczelnika Wydziału Śledczego
ppłk mgr Stanisław Boczar

x/ – każdy z tych rozdziałów winien być rozszerzany stosownie do rozmiarów działalności danej osoby i powinien stanowić część kroniki tej działalności.

178/250

Fot ze zb. IPN

„Pierwsza informacja o tym, że w ogóle żyje, przyszła w postaci pocztówki w Wigilię Bożego Narodzenia. Miałem wtedy 16 lat i jeżeli wcześniej nie rozumiałem, co to znaczy, że Adwent jest czasem oczekiwania, otrzymałem bardzo wyrazistą lekcję. Mamie udało się odwiedzić Ojca po Świętach (był internowany w Załężu koło Rzeszowa), ale na jego powrót do domu musieliśmy czekać do przedwiośnia" – wspomina Piotr Jungiewicz[18].

Ze względu na sytuację rodzinną Józef Jungiewicz usiłował wydostać się z obozu internowania. 16 grudnia 1981 r. z Załęża wystosował pismo do Komendanta Wojewódzkiego MO w Nowym Sączu, w którym pisał: „Uprzejmie proszę o uchylenie decyzji internowania w stosunku do mojej osoby. Swoją prośbę motywuję w pierwszej kolejności względami humanitarnymi w stosunku do moich dzieci (czworo w wieku 4–16 lat) oraz stanu psychicznego żony, która jako lekarz pediatra musi leczyć dzieci w tym stanie napięcia psychicznego. Byłem długoletnim pracownikiem Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych w Nowym Sączu i Załoga tego zakładu może wydać wiarygodną opinię i ocenę mojej osoby jako pracownika. Ostatnio byłem przewodniczącym KZ NSZZ «Solidarność» i członkiem KK. Jestem człowiekiem wierzącym i zgodnie z własnym sumieniem nastawionym pozytywnie do wszystkiego co może być

[18] P. Jungiewicz, *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].

dobre dla człowieka. Jako lojalny obywatel PRL jestem pozytywnie nastawiony do treści ostatnich przemówień prymasa Glempa i generała Jaruzelskiego. Oświadczam, że w swoim postępowaniu podporządkuję się obowiązującemu stanowi prawnemu PRL i dobrowolnie zgłoszę się na wezwanie władz w celu ewentualnego złożenia wyjaśnień"[19].

Pismo Józefa Jungiewicza można by potraktować jako tzw. „lojalkę", w materiałach archiwalnych brak jednak typowego oświadczenia o zachowaniu lojalności, podpisanego przez Jungiewicza. Ponadto aparat represji nie zmienił o nim zdania nadal uznając go za wroga ustroju i nie dając wiary zapewnieniom o „lojalności". Nie przychylono się również do prośby Jungiewicza zawartej w piśmie. Również jego późniejsza działalność na rzecz solidarnościowego podziemia dowodzi, że nie godził się z panującą sytuacją i „lojalność" rozumiał inaczej niż władze stanu wojennego. W jego karcie internowanego charakteryzowano go następująco: „Pełni etatową funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ «Solidarność». Posiada realne spojrzenie na obecną sytuację w kraju i jest przeciwnikiem nadmiernego używania strajku jako «broni» Solidarności. Jest zdecydowanie negatywnie ustosunkowany do ZSRR, uważa iż Polska powinna oderwać się od obozu socjalistycznego. Posiada również negatywny stosunek do członków partii. W dotychczasowej działalności nie stwierdzono jakichkolwiek powiązań z ugrupowaniami antysocjalistycznymi, czy też w sprzyjaniu tym ugrupowaniom. Został wybrany na Krajowy Zjazd NSZZ «Solidarność», wziął udział w obu turach Zjazdu. W trakcie II tury Zjazdu został wybrany w skład Zarządu Krajowej Komisji NSZZ «Solidarność»"[20].

Na początku stycznia 1982 r. Józef Jungiewicz ponownie zwrócił się do Komendanta Wojewódzkiego MO, tym razem prosząc o przerwę w internowaniu ze względu na stan zdrowia. Pisał: „Decyzją nr 150/81 jestem internowany w Załężu. Od 23 grudnia 1981 r. zachorowałem i byłem początkowo leczony na anginę a dziś lekarz specjalista stwierdził, że mam kamień w przewodzie ślinniankowym i operacja chirurgiczna jest konieczna. W związku z tym bardzo proszę o uchylenie decyzji o moim internowaniu chociaż na okres operacji i rekonwalescencji. Chciałem po konsultacji z żoną poddać się operacji w szpitalu w Nowym Sączu. Oświadczam, że jako lojalny obywatel PRL podporządkuję się aktualnie istniejącym przepisom i będę przestrzegał obowiązujący porządek prawny stanu wojennego"[21].

Po 11 dniach, 13 stycznia 1982 r. Komendant Wojewódzki MO w Nowym Sączu płk Jerzy Grodecki wydał zezwolenie na „czasowe opuszczenie Ośrodka dla Internowanych" przez Józefa Jungiewicza na okres jednego miesiąca, od

[19] IPN Kr 038/12, t. 15/DVD, Pismo Józefa Jungiewicza do Komendanta Wojewódzkiego MO w Nowym Sączu, Załęże 16 XII 1981 r., s. 183.

[20] IPN Kr 038/12, t. 19/DVD, Karta internowanego, s. 58.

[21] IPN Kr 038/12, t. 15/DVD, Pismo Józefa Jungiewicza do Komendanta Wojewódzkiego MO w Nowym Sączu, Załęże 2 I 1982 r., s. 185.

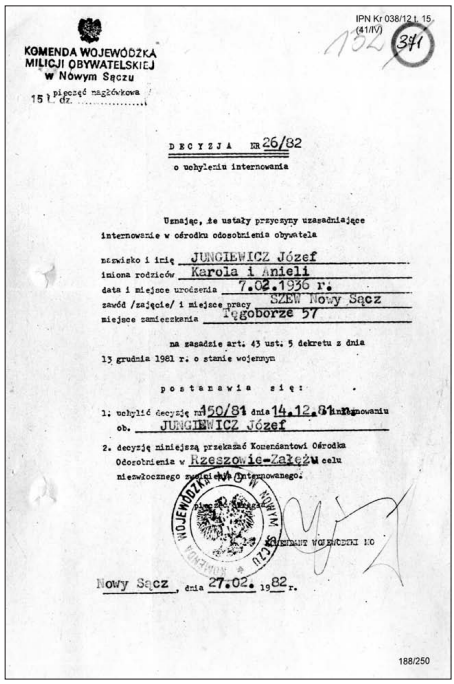

IPN Kr 038/12 t. 15 (41/IV)

KOMENDA WOJEWÓDZKA MILICJI OBYWATELSKIEJ w Nowym Sączu

pieczęć nagłówkowa

15 t. dz. .....

DECYZJA NR 26/82

o uchyleniu internowania

Uznając, że ustały przyczyny uzasadniające internowanie w ośrodku odosobnienia obywatela

nazwisko i imię JUNGIEWICZ Józef

imiona rodziców Karola i Anieli

data i miejsce urodzenia 7.02.1936 r.

zawód /zajęcie/ i miejsce pracy SZEW Nowy Sącz

miejsce zamieszkania Tęgoborze 57

na zasadzie art. 43 ust. 5 dekretu z dnia 13 grudnia 1981 r. o stanie wojennym

postanawia się:

1. uchylić decyzję nr 150/81 dnia 14.12.81 internowaniu ob. JUNGIEWICZ Józef

2. decyzję niniejszą przekazać Komendantowi Ośrodka Odosobnienia w Rzeszowie-Załężu celu niezwłocznego zwolnienia internowanego.

pieczęć nagłówkowa

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Nowy Sącz, dnia 27.02. 1982 r.

188/250

Fot ze zb. IPN

15 stycznia do 15 lutego 1982 r. w celu podjęcia leczenia w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Nowym Sączu. Wydając zgodę na przepustkę zaznaczał: „Jednocześnie zobowiązuje się internowanego Józefa Jungiewicza do stawienia się w KW MO w Nowym Sączu ul. Dunajewskiego 11 pokój 105 w dniu 16 luty 1982 r. o godz. 9-tej. Powrót do Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych w Rzeszowie – Załężu powinien nastąpić w dniu 16 luty 1982 r. do godz. 20-tej”.[22]

Po przepustce Józef Jungiewicz powrócił do Załęża. Kilka dni później, 27 lutego 1982 r. został zwolniony z internowania[23].

Po wyjściu z internowania Józef Jungiewicz pozbawiony został kierowniczego stanowiska. Ostatecznie zmuszony do zwolnienia, w 1986 r. rozpoczął pracę jako nauczyciel fizyki w Szkole Podstawowej w Tęgoborzy. W tym czasie, w latach 1982–1989, włączył się w działalność podziemnych struktur „Solidarności”. Organizował akcje ulotkowe, zbiórki pieniędzy i pomoc materialną dla represjonowanych i ich rodzin. Był również uczestnikiem Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu[24]. Oceniając jego działalność w tym okresie bezpieka stwierdzała: „Nie angażuje się w działalność podziemia, prezentuje jednak negatywny stosunek do obecnej rzeczywistości”[25].

Józef Jungiewicz był jednym z 41 sygnatariuszy listu z 28 maja 1984 r., skierowanego przez członków Komisji Krajowej do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej Adama Zielińskiego, zawierającego oświadczenie o zamiarze nieuczestniczenia w wyborach do Rad Narodowych w dniu 17 czerwca 1984 r. W liście zwracano uwagę, że ordynacja wyborcza nie zapewnia „ani demokratycznego trybu wyłaniania i ustalania kandydatów na radnych, ani

22 Tamże, Zezwolenie na czasowe opuszczenie Ośrodka Odosobnienia dla Internowanych Rzeszów – Załęże, Nowy Sącz 13 I 1982 r., s. 187. Ten sam dokument znajduje się w aktach o sygn. IPN Rz 52/156/DVD, Akta internowanego Józefa Jungiewicza, s. 8.

23 IPN Kr 038/12, t. 15/DVD, Decyzja nr 26/82 o uchyleniu internowania, Nowy Sącz 27 II 1982 r., s. 188. Ten sam dokument znajduje się w aktach o sygn. IPN Rz 52/156/DVD, s. 9.

24 A. Gliksman, *Leksykon…*, s. 107–108; S. Chmura, *Józef Jungiewicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności on line*, http://www.encysol.pl/wiki/J%C3%B3zef_Jungiewicz [odczyt: 19 I 2017].

25 IPN BU 0726/59, t. 1, Opracowania dot. NSZZ „Solidarność” za lata 1981–1986, Skrócona informacja o członkach Krajowej Komisji b. NSZZ „Solidarność” i TKK, Warszawa wrzesień 1986 r., k. 65.

Józef Jungiewicz z Władysławem Piksą i Zofią Kuratowska w kampanii wyborczej, 1989 r.
Fot ze zb. rodzinnych

możliwości rzeczywistego dokonywania wyboru spośród kandydujących, choćby przez równorzędne w porządku alfabetycznym umieszczanie ich nazwisk na liście wyborczej". Podkreślano, że „Jest to ordynacja nieodbiegająca od dotychczasowych praktyk, mimo licznych zapowiedzi zerwania z nimi. Równocześnie ocena moralna i społeczna sytuacji w kraju wskazuje, że wybory te nie są krokiem naprzód w kierunku dialogu władz ze społeczeństwem i wyjścia wspólnymi siłami z niszczącego nasz kraj kryzysu społecznego i gospodarczego. Sankcjonują one stan rzeczy, który charakteryzuje się wprowadzeniem i wykorzystaniem represyjnego prawodawstwa, brutalnością milicji i więzieniem ludzi za przekonania, odejściem od zasad pluralizmu związków zawodowych i organizacji społecznych". Dlatego też w konkluzji listu stwierdzano: „Przekazując na ręce Pana decyzje nieuczestnictwa w akcie głosowania, którą każdy z nas podjął osobiście, czynimy to w przekonaniu, że obowiązkiem organu, któremu Pan przewodniczy, jest więc także przeciwstawianie się próbom nacisku zmierzającym do wywołania wrażenia, że obywatele korzystający z przysługującego im prawa do niebrania udziału w akcie głosowania mogą spotkać się z represjami"[26].

Ze względu na działalność opozycyjną Józef Jungiewicz był w latach 1982–1984 wielokrotnie przesłuchiwany zarówno przez lokalną bezpiekę, a także jako członek Komisji Krajowej „Solidarności" również wzywany na przesłuchania

[26] Kalendarium maj 1984, Encyklopedia Solidarności on line, http://www.encysol.pl/wiki/TL-1984/05 [odczyt: 19 I 2017]. Zob. też A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska…*, s. 108; *Ludzie Solidarności. Informator…*, s. 187.

Fot ze zb. rodzinnych

do Warszawy[27]. Przez cały czas był inwigilowany przez SB. Od 12 maja 1982 r. został przerejestrowany ze sprawy obiektowej „Związkowcy" do kwestionariusza ewidencyjnego o numerze rejestracyjnym NS 4934, który prowadził Wydział V Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu. 3 lutego 1983 r. sprawę przekazano do Wydziału IV KW MO. W styczniu 1986 r. materiały przejął Pion V Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu, który odtąd inwigilował Józefa Jungiewicza w ramach kwestionariusza ewidencyjnego o kryptonimie „Fanatyk". Później prowadził go Inspektorat 2, a następnie Wydział III Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu. Kwestionariusz „Fanatyk" zakończono 15 września 1989 r. Jak wynika z zapisów ewidencyjno-kartotecznych byłego Biura „C" całość materiałów zniszczono w 1989 r.[28]

23 marca 1989 r. Józef Jungiewicz został członkiem powstałego wówczas Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu[29]. Był współorganizatorem kampanii wyborczej. W wyborach parlamentarnych 4 czerwca 1989 r. wybrany został posłem z listy Komitetu Obywatelskiego z okręgu Nowy Sącz uzyskując 131.319 głosów (76,55%). Z Nowego Sącza do senatu weszli wówczas: Zofia Kuratowska – 231.512 głosów (82,47%) i Krzysztof Pawłowski 205.390 (73,16%) głosów[30]. Piotr Jungiewicz wspomina: „Potem był rok 1989, słynne zdjęcie z Wałęsą i posłowanie do tak zwanego sejmu kontraktowego. Z tamtej jednej kadencji mamy dwie legitymacje poselskie Ojca, bo w czasie jej trwania Polska zmieniła swoją nazwę z PRL na RP. Wydawało się, że odzyskujemy naszą Ojczyznę, a nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że «kontrakt» jaki został zawar-

27 A. Gliksman, *Leksykon…*, s. 108; S. Chmura, *Józef Jungiewicz*, [w:] Encyklopedia Solidarności on line, http://www.encysol.pl/wiki/J%C3%B3zef_Jungiewicz [odczyt: 19 I 2017].

28 Zapisy ewidencyjne dotyczące Józefa Jungiewicza – karta EO-4/77, Baza danych EA KOI IPN Kr; Katalog osób rozpracowywanych [w:] Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=Jungiewicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=4&pageNo=1&osobaId=86586& [odczyt: 20 I 2017].

29 A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska. …*, s. 153; A. Szkaradek, L. Migrała, dz. cyt., s. 39.

30 A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska….*, s. 156-157; A. Szkaradek, L. Migrała, dz. cyt., s. 40; IPN BU 0726/57, Materiały dot. wyborów do Sejmu i Senatu z 1989 r., Informacja dot. członków „Solidarności" wybranych do Sejmu i Senatu, Warszawa czerwiec 1989 r., k. 32; IPN BU 01619/29, Lista kandydatów do Sejmu i Senatu Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", s. 6.

W Sejmie RP *Fot ze zb. rodzinnych*

ty, dotyczy o wiele głębszych zależności między komunistyczną bezpieką, a częścią działaczy tzw. opozycji, niż nam się mogło wydawać"[31]. W Sejmie zasiadał w komisjach: zdrowia, komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw dotyczących spółdzielczości, rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy konstytucyjnej o wydawaniu przez Radę Ministrów rozporządzeń z mocą ustawy[32].

W sierpniu 1990 r. Józef Jungiewicz został wybrany przewodniczącym zespołu organizacyjnego założonego wówczas Porozumienia Centrum w Nowy Sączu[33]. Po skróconej X kadencji sejmu kontraktowego bezskutecznie starał się o reelekcję w wyborach w 1991 r., startując z ramienia PSL „Solidarność". „W pierwszy wolnych wyborach w roku 1991 Ojciec, mogąc swobodnie dostać się do Sejmu z listy Porozumienia Centrum, którego struktury zakładał w Nowym Sączu, wybrał inną drogę. Będąc ze wsi uznał, że powinien wspierać ugrupowanie ludowe i kandydować z listy Porozumienia Ludowego, gdzie miał mieć zagwarantowane pierwsze miejsce na liście. O ile dobrze pamiętam, lista została jednak w ostatniej chwili zgłoszona w «obiektywnym» porządku alfabetycznym. W tamtych czasach świadomość, jak ważna jest pozycja na kartce wyborczej dopiero kiełkowała – wszak poprzednie kontraktowe wybory były w zasadzie większościowe, a jeszcze wcześniejszych prawie nikt żyjący nie pamiętał.

[31] P. Jungiewicz, *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].

[32] Archiwum danych o posłach, posłowie X kadencji 1989–1991, http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf/X/165 [odczyt: 19 I 2017].

[33] A. Gliksman, *„Solidarność" Małopolska*…, s. 180.

W gronie rodzinnym z premierem Janem Olszewskim *Fot ze zb. rodzinnych*

Ojciec był popularny i zebrał dużo głosów, nie na tyle jednak, żeby z niewielkiego ugrupowania uzyskać drugi mandat. Do Sejmu wszedł młody działacz na literę B., który przez wiele następnych lat od tamtego skutecznego startu kontynuował karierę polityczną w różnych ugrupowaniach" – wyjaśnia przyczyny porażki Józefa Jungiewicza w wyborach 1991 r. syn Piotr[34].

W 1992 r., w ostatnim dniu urzędowania premiera Jana Olszewskiego, otrzymał od niego nominację na pierwszego niekomunistycznego wojewodę nowosądeckiego. Funkcję tę pełnił przez rok. W tym czasie, w latach 1992–1993, był członkiem Ruchu dla Rzeczypospolitej.

Ze stanowiska wojewody odwołany został przez premier Hannę Suchocką we wrześniu 1993 r. Jako powód odwołania podano „brak współpracy z samorządami", mimo, że sami samorządowcy byli przeciwnego zdania, oceniając że ich współpraca z wojewodą układała się dobrze. Ówczesny prezydent Nowego Sącza Jerzego Gwiżdż w wydanym oświadczeniu stwierdzał: „W związku z tym, że jako powód odwołania Pana Józefa Jungiewicza z funkcji wojewody nowosądeckiego podano brak współpracy z samorządami, co może sugerować, że właśnie nowosądeckie władze stoją u źródła tej nietrafionej w czasie decyzji Pani Premier, uprzejmie informuję, że decyzje o odwołaniu Pana Józefa Jungiewicza w czasie kampanii wyborczej do parlamentu traktuję jako sprawę absolutnie polityczną. Uczciwym byłoby ujawnienie się z nazwiska tych osób z naszego terenu, które schowały się za plecami samorządów i bez jakichkolwiek podstaw wypowiedziały się za samorządy o współpracy z byłym już wojewodą"[35].

[34] P. Jungiewicz, *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].

[35] Cyt. za *Sprawa Jungiewicza 4. Odwołanie wojewody*, https://www.facebook.com/506757349398427/videos/886657424741749/ [odczyt: 27 I 2016].

Oświadczenie w sprawie odwołania Józefa Jungiewicza wystosował również Zarząd Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność". Pisano w nim m.in.: „Prezydium Zarządu Regionu Małopolska NZSZ «Solidarność» uznaje decyzję Pani Premier Hanny Suchockiej o odwołaniu Józefa Jungiewicza ze stanowiska wojewody nowosądeckiego za akt politycznej prowokacji. Na trzy tygodnie przed wyborami parlamentarnymi stanowi ona element brutalnej walki politycznej o wyeliminowanie ze struktur władzy wszystkich osób, które pozostały wierne ideałom NSZZ «Solidarność». W logice tej walki mieści się fakt uderzenia w województwo nowosądeckie prezentujące zawsze postawy nieprzychylne lewicy. Podane oficjalnie uzasadnienie odwołania wojewody jest obłudne i nie znajduje potwierdzenia w faktach"[36].

W 1994 r. Józef Jungiewicz przeszedł na emeryturę. Powadził wówczas działalność charytatywną, w szczególności na rzecz ubogich i wielodzietnych rodzin. Wycofał się z życia politycznego.

Warto przypomnieć, że był współautorem siedmiu opatentowanych wynalazków, w tym m.in. wielokomorowego pieca kręgowego do wypalania wyrobów elektrodowych (1981).

Był żonaty z Zofią Jungiewicz z d. Biedroń (ur. 1942). Miał pięcioro dzieci: Piotra (ur. 1965), Agnieszkę (ur. 1970, zamężna Kosecka), Barbarę (ur. 1973, zamężna Skrzyńska), Annę (ur. 1977, zamężna Jungiewicz-Deja) i Katarzynę (ur. 1984, zamężna Jungiewicz-Janusz).

Zmarł po ciężkiej chorobie 20 lipca 2015 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Tęgoborzy. Żegnał go tłum ludzi: rodzina i sąsiedzi, przyjaciele, koledzy z „Solidarności", samorządowcy, przedstawiciele wielu instytucji, urzędów, szkół i firm z całego regionu. Podczas homilii pogrzebowej ks. proboszcz Stanisław Berdzik przypominając życie Józefa Jungiewicza mówił: „Był człowiekiem Mszy świętej, oddany Bogu i Kościołowi. […] Politykę pojmował jako służbę Ojczyźnie i bliźniemu. Nigdy nie uczestniczył w czymś, co by było przeciwne prawu Bożemu. Do końca wierny swoim zasadom, przejdzie do historii jako wybitna postać naszej społeczności. Żył dla Boga i Kościoła Chrystusowego, i dla swojej rodziny. […] Wzór rodzica. Może powiedzieć za świętym Pawłem: «W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem…»"[37].

Ta opinia o Józefie Jungiewiczu nie jest odosobniona. Podzielają ją jego dawni koledzy z „Solidarności". Krzysztof Pawłowski mówił: „Józef był bardziej zaangażowany w działalność «solidarnościową» niż ja. […] Był facetem, który nie przykładał wielkiej wagi do sławy, do popularności. To ówczesne wojewodowanie raczej było dla niego kłopotem niż przyjemnością"[38]. Natomiast Andrzej Szkaradek stwierdzał: „To był człowiek jednoznaczny. Nie uznawał kompromisów"[39].

[36] Tamże.

[37] Cyt. za http://archiwum.sadeczanin.info/wiadomosci,5/pozegnanie-jozefa-jungiewicza-zyl-dla-boga-i-ojczyzny,74882#.WHzDRuQzWM8 [odczyt: 16 I 2017].

[38] http://www.hermes.net.pl/wiadomosci/nowy-sacz/zmarl-jozef-jungiewicz/ [odczyt: 16 I 2017].

[39] http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/aktualnosci/oni-odeszli-w-ubieglym-roku/ [odczyt: 16 I 2017].

Nie przesadził zatem w ocenie ojca również syn Piotr pisząc: „Nie cenił dóbr materialnych i właściwie nie bardzo wiedział, po co miałby je gromadzić, ale zawsze był gotów dzielić się z bliskimi i z obcymi. Jego hojność nas zdumiewała, czasem wręcz wydawała się przesadna. Czystość serca najłatwiej było u Niego poznać po czystości rąk, do których nic jakoś nie chciało się przylepić, nawet kiedy miewał realną władzę. Nie szedł na kompromisy z uczciwością, a prawo i sprawiedliwość rozumiał literalnie, jako słowa pisane z małej litery. «Nie wiedział» jak się korzysta z dostępu do władzy, żeby «ustawić» siebie i swoich najbliższych. A jeżeli chodzi o prześladowania jakich doznawał dla sprawiedliwości – ten wątek jest powszechnie znany, można rzec – historyczny”[40]. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem.

Józef Jungiewicz odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2011), pośmiertnie Krzyżem Wolności i Solidarności (2015).

Ponadto 19 czerwca 2015 r. został odznaczony przez starostę nowosądeckiego Marka Pławiaka Złotym Jabłkiem Sądeckim. Wręczając to wyróżnienia starosta mówił: „Panie wojewodo, odznaczam Pana Złotym Jabłkiem Sądeckim. Przyznałem go w podziękowaniu za wkład w rozwój Ziemi Sądeckiej oraz budzenie aktywności obywatelskiej Sądeczan i pańską walkę o wolną Polskę. Jest Pan znany z tego, że w czasach próby stanął Pan po stronie «Solidarności», co doprowadziło między innymi do pańskiego aresztowania i internowania. Nigdy Pan jednak nie zmienił swoich poglądów i zawsze miał na myśli dobro Ojczyzny. Dziękuję za Pana postawę”[41].

BIBLIOGRAFIA

Źródła

IPN BU 0726/57, Materiały dot. wyborów do Sejmu i Senatu z 1989 r.

IPN BU 0726/59 t. 1, Opracowania dot. NSZZ „Solidarność” za lata 1981–1986.

IPN BU 01619/29, Lista kandydatów do Sejmu i Senatu Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”

IPN Kr 010/12138 t. 1, Kserokopie ankiet personalnych delegatów z Regionu Małopolska na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”

IPN Kr 038/112, t. 1-21, Sprawa obiektowa „Związkowcy”

IPN Rz 52/156, Akta osobowe internowanego Józefa Jungiewicza.

Zapisy ewidencyjne dotyczące Józefa Jungiewicza

Źródła drukowane

Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje, t. 2 *Dokumenty*, wstęp K. Osiński, P. Rybarczyk, wybór i oprac. R. Gajos, K. Osiński, P. Rybarczyk, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013.

NSZZ „Solidarność” Małopolska w materiałach Służby Bezpieczeństwa. Wybór dokumentów, wybór i oprac. C. Kuta, wstęp J. Szarek, Kraków 2011.

[40] P. Jungiewicz, *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].

[41] http://www.starosadeckie.info/polityka/jozef-jungiewicz-uhonorowany-zlotym-jablkiem-sadeckim/ [odczyt: 20 I 2017].

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy, t. 1: *I tura*, oprac. i red. G. Majchrzak, J. M. Owsiński, wstęp B. Kaliski, Warszawa 2011.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy, t. 2, cz. 1: *II tura*, oprac. i red. G. Majchrzak, J. M. Owsiński, Warszawa 2013.

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Stenogramy, t. 2, cz. 2: *II tura*, oprac. i red. G. Majchrzak, J. M. Owsiński, Warszawa 2013.

Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" –MSW Biuro „C", oprac. M. Piotrowski, Lublin 2002.

Opracowania

Chinciński T., *W cieniu bydgoskiego marca'81. Studia i szkice z dziejów NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy*, „Zeszyty Historyczne Zarządu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność" i Muzeum Wolności i „Solidarności" w Bydgoszczy", Z, 1, Bydgoszcz 2006.

Gliksman A., *Leksykon ludzi małopolskiej „Solidarności"*, t. 1, Kraków 2012.

Gliksman A., *„Solidarność" Małopolska. Kalendarium 1980-2005*, Kraków 2005.

Leśniak J., Leśniak A., *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000.

Osiński K., Rybarczyk P., *Kryzys bydgoski 1981. Przyczyny, przebieg, konsekwencje,* t. 1 *Monografia*, Bydgoszcz–Gdańsk–Warszawa 2013.

Szkaradek A., Migrała L., *Nowosądecka „Solidarność". Nasza droga do wolności*, Nowy Sącz 2010.

Materiały internetowe

Archiwum danych o posłach, posłowie X kadencji 1989–1991, http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf/X/165 [odczyt: 19 I 2017].

Chmura S., *Józef Jungiewicz*, [w:] *Encyklopedia Solidarności on line*, http://www.encysol.pl/wiki/J%C3%B3zef_Jungiewicz [odczyt: 19 I 2017].

Jungiewicz P., *Ojciec*, http://pedro65.salon24.pl/675826,ojciec,2 [odczyt: 24 I 2017].

Kalendarium maj 1984, Encyklopedia Solidarności on line, http://www.encysol.pl/wiki/TL-1984/05 [odczyt: 19 I 2017]

Katalog osób rozpracowywanych [w:] Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=Jungiewicz&idx=&katalogId=0&subpageKatalogId=4&pageNo=1&osobaId=86586& [odczyt: 20 I 2017].

http://archiwum.sadeczanin.info/wiadomosci,5/pozegnanie-jozefa-jungiewicza-zyl-dla-boga-i-ojczyzny,74882#.WHzDRuQzWM8 [odczyt: 16 I 2017].

http://www.hermes.net.pl/wiadomosci/nowy-sacz/zmarl-jozef-jungiewicz/ [odczyt: 16 I 2017].

http://www.radiokrakow.pl/wiadomosci/aktualnosci/oni-odeszli-w-ubieglym-roku/ [odczyt: 16 I 2017].

http://www.starosadeckie.info/polityka/jozef-jungiewicz-uhonorowany-zlotym-jablkiem-sadeckim/ [odczyt: 20 I 2017].

https://www.facebook.com/506757349398427/videos/886657424741749/ [odczyt: 27 I 2016].

Feliks Kiryk

JÓZEF HAMPEL – WSPOMNIENIE SERDECZNE

Fot ze zb. rodzinnych

W 74 roku życia odszedł od nas Józef Hampel, wieloletni członek Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego", emerytowany profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, historyk Galicji i wytrawny badacz-regionalista. Ubył człowiek lubiany, życzliwy i serdeczny, pełen radości życia, należący do tych, którzy oczekują długiej i pogodnej starości. Należał bowiem do ludzi cieszących się dobrym zdrowiem i twardością góralskiej natury.

Pochodził z rodziny, która osiadła w Polsce południowej dopiero w ostatniej ćwierci XVIII stulecia, w ramach porozbiorowego tzw. osadnictwa józefińskiego, konkretnie w Sidzinie koło Jordanowa, która nie kultywowała długo tradycji i obyczajów opuszczonej ojczyzny przodków, łatwo uległa asymilacji z zastanymi w nowym miejscu i nowym środowisku obyczajami i kulturą góralską. Przeżyła ciężkie lata okupacji niemieckiej w czasie hitlerowskich nawoływań do powrotu do niemczyzny i wrzaskliwych haseł Góralenvolku, nienaruszona, solidarna z polską ludnością wiejską Sądecczyzny, Podhala, Gorców i Żywiecczyzny. Ojciec Zmarłego, Stanisław Hampel i matka Zofia z domu Papajówna, posiadali w rodzinnej Sidzinie niewielkie gospodarstwo rolno-hodowlane. Przejawiający niewątpliwe przywiązanie do otaczającej go krainy leśno-górskiej i zainteresowania roślinnością oraz zwierzyną leśną gazda czyli gospodarz, zatrudnił się rychło w Nadleśnictwie Państwowym w Bystrej i stał się ich strażnikiem na stanowisku gajowego, uzupełniając dochody rodzinne niewielką pensją oraz różnymi deputatami. Gaździna czyli gospodyni stworzyła natomiast, dzięki pracowitości i skrzętności, przyciągający gościnnością i ładem dom rodzinny. Owo przywiązanie do urokliwego zakątka między Pasmem Policy a Pasmem Orawsko-Podhalańskim, przekazali swojemu licznemu potomstwu, jak również odwiedzającym ich co roku urlopowiczom wakacyjnym. Józef przyszedł na świat w ich domu 19 lutego 1942 r. i – jako dziecko wojenne – chował się w miarę zdrowo, przeżywając przednówki i niedostatki żywnościowe. Nie wspominał krytycznie też lat szkolnych w Sidzinie, ani licealnych w Liceum

Na uczelni *Fot ze zb. rodzinnych*

Ogólnokształcącym w niedalekim Jordanowie. Uczył się dobrze, pozostając jednak nadal młodzieńcem wiejskim z całym bagażem różnych opóźnień. Liceum to wspominał często, oceniając pozytywnie poziom przygotowania przezeń uczniów do studiów wyższych, cenił sobie dobrą atmosferę w współżyciu młodzieży poszczególnych klas oraz stosunki między nauczającymi a uczącymi się. Opinię tę podzielał w pełni jego rówieśnik i kolega, ks. Jan Kracik, późniejszy profesor Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, wybitny badacz i znawca społecznej historii Kościoła polskiego.

Józef Hampel pragnął zostać nauczycielem. W jesieni 1959 r. znalazł się wśród studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, nastawionej – jako uczelnia pedagogiczna – na kształcenie młodzieży zwłaszcza ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych. Był to jeszcze okres rozbudzenia politycznego kraju, zapoczątkowany wydarzeniami polskiego Października w 1956 r., jeden z najciekawszych i najważniejszych w warunkach Polski Ludowej czas przemian politycznych i ideowych. Na gruncie uczelni wyższych trwał świetny okres Zrzeszenia Studentów Polskich, które zdominowało inne organizacje młodzieżowe, obejmując najszersze kręgi studentów polskich. Józef Hampel stał się członkiem i niebawem działaczem, a wkrótce sekretarzem Rady Uczelnianej ZSP. Wstąpił również do Związku Młodzieży Wiejskiej i niedługo znalazł się w składzie Zarządu Uczelnianego ZMW. Przynależność do obu tych stowarzyszeń była możliwa. ZSP nie uchodziło formalnie za organizację polityczną, lecz za związek o charakterze zawodowym, jego statut dopuszczał należenie do drugiej organizacji młodzieżowej.

Przede wszystkim pilnował jednak nauki, zyskując opinię zdolnego i zorganizowanego studenta, utrzymującego się ze stypendium i kandydata do stypendium naukowego. Otrzymał je zresztą na ostatnim roku studiów, które ukończył w 1964 r., przedstawiając pracę magisterską o rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego, napisaną pod kierunkiem prof. Adama Przybosia i ocenioną przezeń wysoko. Ale szczęście nie dopisało mu w pełni. Instytutowi Historii brakowało etatu, a promotorowi siły i zręczności, aby się o niego postarać. Rachuby Józefa Hampla na asystenturę okazały się nierealne. Doceniono jednak jego predyspozycje organizacyjne i zaproponowano mu pracę na Uczelni w charakterze archiwisty pod warunkiem ukończenia w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego trzymiesięcznego stażu. Pozostał więc na Uczelni podejmując obowiązki archiwisty oraz kierownictwo domu studenckiego, w wypożyczonym do tego celu budynku w Skawinie, zawdzięczając to wszystko bardziej władzom politycznym, niż kierownictwu katedr historycznych. Były to jednak lata trudne i chude, pełne oczekiwań na etat naukowy i zwątpień w jego otrzymanie, towarzyszyła im nadto świadomość braku mieszkania i nędzy materialnej. Zagnieździł się więc w administracji uczelnianej, gdzie powierzono mu rychło obowiązki kierownika Działu Organizacji i Toku Studiów, co oznaczało znaczny awans zawodowy i polepszenie warunków materialnej egzystencji. Zostało to docenione i odpowiednio okupione, nie tylko solidną pracą urzędnika, lecz także działalnością społeczną na Uczelni i poza jej zasięgiem. Przewodniczył zarządowi uczelnianemu ZMW oraz prowadził intensywną działalność oświatową w ramach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, jeżdżąc z odczytami po wsiach województwa krakowskiego. Dopiero w roku akademickim 1966/1967 uzyskał etat asystencki w Katedrze Historii Powszechnej i opiekuna naukowego w osobie prof. Mariana Tyrowicza, znakomitego uczonego i znawcy dziejów powszechnych XIX wieku, badacza polskiej emigracji popowstaniowej oraz ruchów społeczno-politycznych w porozbiorowym Królestwie Polskim oraz Śląsku i Galicji.

Wspominając ów trudny okres w życiorysie Józefa Hampla, który walczył o zaistnienie w Uczelni na gruncie naukowym i dydaktycznym, winienem nadmienić, że miałem w tych zmaganiach młodszego kolegi swój osobisty udział. Nie tylko doglądałem prowadzenia przezeń ćwiczeń z historii powszechnej (średniowiecznej), które realizował wówczas w trybie stażowym, lecz także udało mi się go wciągnąć do badań nad ruchem ludowym obszaru dębicko-ropczyckiego i przekonać prof. M. Tyrowicza do uznania znakomicie zbadanej i przedstawionej historii ruchów chłopskich na wspomnianym terenie za rozprawę doktorską. Nie było to łatwe i dojrzewało powoli. Zdaniem prof. M. Tyrowicza, doktorat Józefa Hampla miał objąć biografię polityczną Ignacego Paderewskiego, co wydawało się nam wszystkim propozycją znakomitą i wartą pełnej realizacji. Słabą stronę tej koncepcji stanowił jednak fakt niedostępności źródłowych paderewianów, których zasadniczy zrąb pozostawał poza granicami kraju. A kiedy, w wyniku uporczywych starań, sprowadzono je z zagranicy do Warszawy, okazało się,

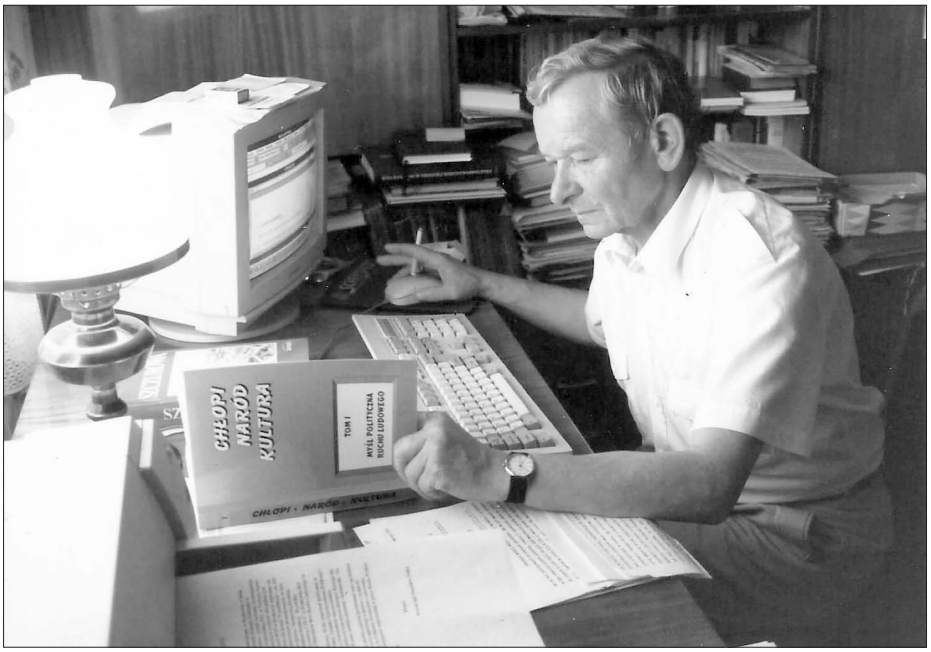

Przy warsztacie pracy... *Fot ze zb. rodzinnych*

że trzeba je było dopiero uporządkować i przygotować do udostępnienia. Cała ta kombinacja tematyczna, przy ciągłym odkładaniu terminów udostępnienia oczekiwanych długo materiałów źródłowych, musiała upaść. Szkoda tylko, że pochłonęło to sporo czasu, nadaremnie. Powrócono więc do tematyki chłopskiej i tak powstała rozprawa doktorska pt. *Ruch ludowy w powiatach ropczyckim i dębickim w latach 1895–1939*, obroniona w 1974 r. przez Józefa Hampla, który otrzymał przez to etat adiunkta. Zakończenie przewodu doktorskiego przybrało charakter podniosły. Rzadko zdarzały się publiczne obrony rozpraw doktorskich przy tak licznym udziale uczestników spoza Uczelni. Wzięli w niej bowiem udział liczni ludowcy z Krakowa, Tarnowa, a przede wszystkim – na czele z Janem Mikrutem i Antonim Bieszczadem – z Dębicy, Wiewiórki i Zasowa oraz z Ropczyc. Biorący udział w ruchu chłopskim okresu międzywojennego oraz okupacji 1939–1945 i znający osobiście Witosa, Stapińskiego i Kiernika ludzie, zabierali głos w dyskusji i zasypywali doktoranta pytaniami i propozycjami uzupełnień, co wskazywało, iż wielu z nich przeczytało rozprawę, złożoną w tym celu w bibliotece Uczelni. Dowiedzieli się również, iż jej Autor napisał szereg drobniejszych prac naukowych, które publikował w monografiach regionalnych i historycznych czasopismach fachowych, zyskując powoli doświadczenie i autorytet historyka ruchu ludowego.

A jednak nie wykorzystał sprzyjającej rozwojowi naukowemu środowiskowej koniunktury intelektualnej. Niełatwo to wytłumaczyć. Pochłonęła go w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia działalność polityczna na Uczelni i społeczna

na obszarze pozauczelnianym, dołączyły się do tego rozwiązania spraw osobistych, a więc zawarcie związku małżeńskiego, kwestia mieszkaniowa i sprawy pojawiających się dzieci. Badania archiwalne i dalszy rozwój naukowy (w tym zwłaszcza problem habilitacji) zostały przesunięte świadomie na plan dalszy. Sądzę wreszcie, że wpływ na decyzje w tym względzie, wywarły nie tylko przykłady niektórych bliskich kolegów, który wybrali w miejsce rozwoju naukowego karierę polityczną, lecz także odejście w stan spoczynku życzliwego lecz nie posiadającego twardej ręki w stosunku do współpracowników prof. M. Tyrowicza. Wielka szkoda. Liczyliśmy bowiem, że Józef Hampel odziedziczy po wielkim swoim mistrzu zainteresowanie nie tylko problematyką Galicji, lecz także niepospolity w tym zakresie warsztat badawczy i będzie kontynuował zaplanowane już prace. Był bowiem do ich prowadzenia, jak mało kto przygotowany. Wielka szkoda, że nadzieje te nie spotkały się z jego strony z urzeczywistnieniem, co więcej w latach osiemdziesiątych już do ich realizacji nie powrócił, kontentując się przesunięciem w 2001 r., z braku habilitacji, do grupy pracowników nie rozwijających się naukowo, określanych nazwą „wykładowców" czy też „starszych wykładowców". Był to status pracowniczy oznaczający grupę ludzi, którzy zrezygnowali z rozwoju naukowego z różnych, najczęściej zdrowotnych powodów, oczekując spokojnie na emeryturę. Józef Hampel wyraźnie do nich nie pasował, nie skarżył się na zdrowie i coś tam zawsze tworzył. Widocznie status starszego wykładowcy zupełnie go zadowalał, gdyż liczył – jak to już wyraziliśmy – na karierę polityczną.

Nie oznaczało to jednak zupełnego zerwania z pracą naukowo-badawczą. Brał udział w opracowaniach monografii regionalnych, redagowanych przez niżej podpisanego, opracowując dzieje poszczególnych regionów Małopolski w okresie zaborów i niewoli. Udział ten w dwudziestu tomach owych monografii zaowocował oryginalnymi, źródłowymi ujęciami dziejów poszczególnych ziem i powiatów Małopolski okresu porozbiorowego. Stanowi do dziś poważny dorobek naukowy i obejmuje kilka setek stron drukowanych. Próbował też tworzyć z powodzeniem zbiorowe wydawnictwa regionalne, najpierw wspólnie ze mną o Suchej Beskidzkiej, później samodzielnie o Szczurowej. Jakkolwiek nie był to nurt działalności, który doprowadziłby go do pełnej samodzielności naukowej poprzez habilitację, to jednak nie pozostaje bez wartości w procesie odkrywania i dokumentowania nieznanych faktów minionej rzeczywistości historycznej południowej części naszego kraju, pozostając nierzadko jedynymi drukowanymi ujęciami naukowymi.

Nie można pominąć udziału Józefa Hampla w redakcji „Rocznika Sądeckiego", od czasów obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza w 1992 r., od tomu XXI po tom przedostatni XLIII z 2013 r. Było to zaangażowanie szczere i pełne gotowości współpracy, która wzbogacała tekę redakcyjną nie tak gotowymi do druku tekstami artykułów czy materiałów własnych, jak tekstami opinii o nadesłanych do redakcji materiałów cudzych, poprzedzanych nierzadko konsultacjami z ich autorami. Lubił te działania, cieszył się, że „Rocznik Sądecki"

Z redakcją „Rocznika Sądeckiego", Dobra 11 marca 2002 r. w starym kościele *Fot ze zb. „R.S."*

uprawia tematykę historyczną ziem górskich, do których czuł ogromne przywiązanie. Pozostawał więc niesłychanie pożytecznym i kompetentnym członkiem zespołu redakcyjnego, zawsze życzliwy i dotrzymujący terminów. Do atmosfery co półrocznych (czasami kwartalnych) spotkań redakcyjnych w Nowym Sączu czy w innych miejscowościach dawnej ziemi sądeckiej (np. w Dobrej u ks. Władysława Taraska, innego nieżyjącego już członka redakcji) wnosił zawsze element spokoju i życzliwości dla badawczego wysiłku autorów, nie cofając nigdy ręki pomocy.

Działalność polityczna, społeczna i redakcyjna zabierała czas i siły, czego Józef Hampel był w pełni świadomy, lecz pozycja działacza politycznego i społecznego oraz intelektualisty w szeregach inteligencji ludowej, przybierała dlań kształty pociągające i rokowała nadzieję na karierę polityczną. Otwierały je w latach transformacji ustrojowej wybory do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, a poważna kalkulacja podpowiadała, że możliwe jest wygranie wyborów i zdobycie z listy ludowców mandatu poselskiego. Radził się wielu osób, większość indagowanych, życzliwych petentowi, nie wykluczała powodzenia, ale i nie zaprzeczała, iż jest to rozgrywka pokerowa. Józef Hampel zdecydował się w 1997 r. kandydować do Sejmu RP, ale w wyniku głosowania, nie znalazł się wśród wybranych. Plany kariery politycznej zostały przekreślone przykrym niepowodzeniem. Ciężko było mu się z owej porażki otrząsnąć, gdyż potraktował ją przesadnie, jako załamanie planów życiowych. Był to niewątpliwie kolejny moment zwrotny w jego życiu. Pozostało mu więc wrócić do dawnych, zahamowanych aspiracji naukowych i życiowych, lecz

Tarcze Herbowe dla profesorów z „Rocznika Sądeckiego" 6 lipca 2012 r. *Fot S. Sikora*

wrócić do nich w pełni już się nie udało. Nie był w stanie nadgonić niewykorzystanego niegdyś odpowiednio czasu, ani zdobyć się na kolosalny wysiłek intelektualny i fizyczny; zabrakło już sił i zdrowia.

W tym stanie rzeczy podjęcie badań nad nową problematyką habilitacyjną nie wchodziło w rachubę. Pozostawał dorobek dawny, ów zespół prac pisanych do wspomnianych monografii regionalnych, rozbitych na poszczególne tomy, na które można było się powołać, lecz których nie można było przedłożyć do habilitacji bez odpowiedniego przetworzenia. Powstał więc pomysł napisania na bazie tych licznych studiów ujęcia syntetycznego, czego Józef Hampel się podjął i wykonał w postaci książki *Chłopów polskich drogi do demokracji. Studia i szkice* oraz przedstawił do habilitacji. Czytałem to ujęcie i odniosłem pozytywne odczucie, było konstrukcją zgrabną, nieźle napisaną i poważną. W 2008 r. odbyło się kolokwium habilitacyjne. Recenzenci przyjęli rozprawę krytycznie, podkreślając zgodnie, iż w dorobku naukowym habilitanta większą wartość przedstawiają owe rozproszone po monografiach owe studia regionalne. One też przeważyły pozytywnie szalę w ocenie jego twórczości naukowej. W dniu 11 grudnia 2008 r. Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Pedagogicznego uchwaliła nadanie Józefowi Hamplowi stopnia doktora habilitowanego nauk historycznych w zakresie historii polskiej XIX i XX wieku, na podstawie ocen ogólnego dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej *Chłopów polskich drogi do demokracj*i. Niecały rok później (2009) otrzymał tytuł profesora uczelnianego i nagrodę jubileuszową z okazji 45-lecia pracy zawodowej.

Wydawało się więc, że główny uczestnik tych dramatycznych napięć, pokonał przeszkody naukowe i życiowe i wkroczył w fazę spokojnej pracy naukowej i dydaktycznej i etap pomyślności osobistej. I zapewne by tak było, gdyby nie odezwały się kłopoty zdrowotne. Nastawione do niego pozytywnie otoczenie

uczelniane, zdawało się nie rozumieć jego apatycznego nastroju, unikania kontaktów i nieodłączny smutek. Nie był to Hampel dawny, którego roznosiła siła życia i naturalny optymizm. Okazało się niebawem, że był to już człowiek niewrażliwy, zobojętniały i chory.

Z żoną Janiną i wnuczką Karoliną, 1997 r.
Fot ze zb. rodzinnych

Uchodził słusznie za człowieka pracowitego, solidnego, życzliwego i skromnego. W prowadzonym przez siebie seminarium miał zawsze pokaźną grupę studentów z wyboru, którym rozdawał tematykę rzeczy nowych, zasługujących na zbadanie i przynoszących satysfakcję z samodzielnego wysiłku naukowego. Jego wykłady kursowe odznaczały się konkretnością wywodów i przemyślaną konstrukcją. Jednały mu uznanie i sympatię słuchaczy. Należał do cenionych i lubianych pracowników naukowych za swoją sumienność i obowiązkowość w traktowaniu prac organizacyjnych i społecznych na rzecz Uczelni i całego środowiska akademickiego. Wciągano go więc do różnych komisji senackich i rektorskich, a także związkowych. W latach 1982–1985 powierzono mu, w wyniku wyborów, obowiązki zastępcy dyrektora Instytutu Historii. Zaznaczył swój udział pozytywnie w pracach Polskiego Towarzystwa Historycznego, w latach 2001–2007 pełnił funkcję wiceprezesa krakowskiego Oddziału PTH, przyczynił się wreszcie wydatnie do XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie (2004). Nie zapomniał przy tym, że związał się z uczelnią pedagogiczną, kształcącą nauczycieli. Zabiegał więc, jako opiekun wielu roczników studenckich o stypendia i dach nad głową dla niezamożnej młodzieży studenckiej, zwłaszcza tej, która pochodziła ze wsi. Pamiętał też, że wywodził się z wielodzietnej rodziny, której los nie mógł pozostawać mu obojętny. Pomagał więc wydostać się z niedostatku wiejskiego sześciu braciom oraz trzem siostrom i skierować do szkół oraz osiągnięcia godziwego zatrudnienia. Pokończyli wszyscy, nie bez jego wsparcia, szkoły zawodowe i technika (jeden z braci o imieniu Franciszek ukończył studia w trybie zaocznym w Akademii Górniczo-Hutniczej), pracowali w górnictwie (jak Antoni w zagłębiu ostrawsko-karwińskim w byłej Czechosłowacji), zdobyli

kwalifikacje zawodowe, zajęli odpowiednie miejsca pracy i pozakładali swoje rodziny. Obie córki, Agnieszka i Barbara ukończyły studia, a młodsza Barbara, poszła w ślady ojca i ponawia w rodzinie los pracownika naukowo-dydaktycznego na uczelni wyższej.

W pozostawionych papierach osobistych i dokumentach uczelnianych znajduje się sporo świadectw wyróżniających J. Hampla za prace społeczne, dyplomów ministerialnych i uczelnianych z okazji rocznic narodowych i państwowych oraz liczne stosunkowo poświadczenia nagród, a także dyplomów uznania. Wśród nich zwłaszcza dotyczące Złotego Krzyża Zasługi oraz medalu Komisji Edukacji Narodowej.

Zgon Józefa Hampla nastąpił 31 marca 2016 r. Mimo znanych jego przypadłości zdrowotnych dla wielu z nas owo odejście było zaskoczeniem. W przepiękny, nawet upalny dzień 5 kwietna odbył się w kościele Świętych Apostołów Szymona i Judy oraz cmentarzu parafialnym w Skawinie uroczysty pogrzeb, który – z powodu ogromnej frekwencji uczestników – stał się niespodziewanie dla rodziny i najbliższych przyjaciół – manifestacją uczuciowego zespolenia i pamięci. Zmarłego pożegnali reprezentanci władz Uczelni, Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego i wielkiej rzeszy studentów.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Krzewiciele wiary świętej na Sądecczyźnie *Mal. J. Bukowski*

Sławomir Wróblewski

POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA W SĄDECCZYŹNIE W ŚWIETLE DYSKUSJI O CHRYSTIANIZACJI MAŁOPOLSKI W IX–X WIEKU

W ubiegłym roku obchodziliśmy ważną i symboliczną dla polskiego państwa, Kościoła i kultury rocznicę 1050-lecia przyjętego przez księcia Mieszka I chrztu. Oczywiście tak istotny w dziejach polskich rok 966 pozostaje też datą w pewnym stopniu umowną, gdyż podwaliny pod państwo Piastów położone zostały już przynajmniej parę dziesiątków lat wcześniej, a nawrócenie się mieszkańców kraju między Odrą a Bugiem na chrześcijaństwo było procesem trwającym kilka pokoleń. Niewątpliwie jednak chrzest Mieszkowy był wydarzeniem ogromnej wagi, kamieniem milowym w polskich dziejach, toteż chcielibyśmy w tym miejscu nawiązać do tej wyjątkowej rocznicy, zwracając naszą uwagę ku ziemi sądeckiej w dobie przełomowych wydarzeń sprzed dziesięciu, jedenastu wieków i przypatrując się początkom chrześcijaństwa w średniowiecznej Sądecczyźnie.

Zagadnienie chrystianizacji ziemi sądeckiej jest, co warto zaznaczyć, niezmiernie interesujące, a i miejscami kontrowersyjne. Poruszając tą problematykę dotykamy kilku ważnych i ciekawych kwestii. Obok najbliższego naszym czasom i stosunkowo najlepiej oświetlonego źródłowo problemu kształtowania się sieci parafialnej czy też najdawniejszych fundacji klasztornych, spotykamy się tu ze zjawiskami bardziej nietypowymi, jak ruch pustelniczy czy niepewne, jednak prawdopodobne wpływy chrześcijaństwa z innego niż Gniezno kierunku, a wreszcie i być może związana z tymiż wpływami obecność innego – nie łacińskiego, a słowiańskiego – obrządku.

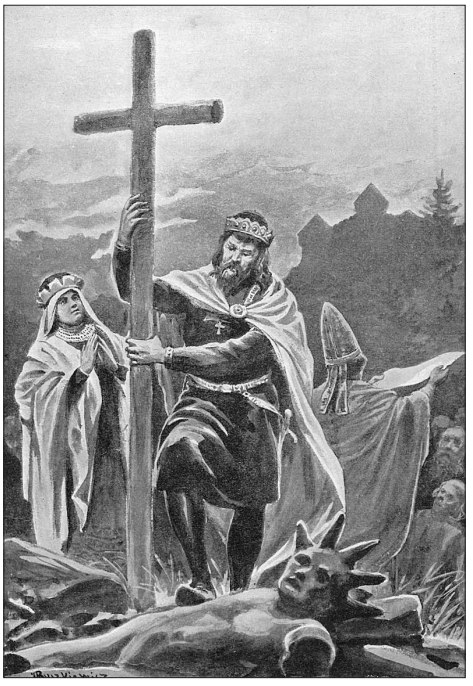

Chrzest Polski, „Biesiada Literacka", 1906 nr 5

Rozpatrzenie wymienionych tu kwestii będzie naszym zamierzeniem, zaczynając od szczególnie bodaj kontrowersyjnej sprawy. Interesować będzie nas bowiem na początku problem najdawniejszej chrystianizacji Małopolski, a w tym

i obszaru późniejszej ziemi sądeckiej, według niektórych badaczy mającej rozpocząć się jeszcze przed piastowską akcją misyjną na tych terenach, za sprawą czeskich lub nawet wielkomorawskich misjonarzy. W kolejnych numerach „Rocznika Sądeckiego" chcielibyśmy odnieść się do pozostałych z wymienionych powyżej problemów, tak by w ogólnych zarysach przedstawić przebieg procesu przyjęcia chrześcijaństwa i ukonstytuowania się podstawowej sieci organizacji kościelnej w średniowiecznej Sądecczyźnie.

Problematyka ta była już przez badaczy poruszana niejednokrotnie przy okazji szerszych rozważań nad chrystianizacją ziem polskich i małopolskich, czy też w ogóle nad dziejami Małopolski i Sądecczyzny w wiekach średnich. Niektóre z wymienionych zagadnień stanowiły również odrębny przedmiot badań uczonych. W tej grupie szczególnie wskazać warto na bogatą literaturę poświęconą osobie świętego pustelnika Andrzeja Świerada. Biorąc pod uwagę okres po II wojnie światowej, pisali o nim m.in. Henryk Kapiszewski, Józef Milik, ks. Józef Swastek, ks. Stanisław Pietrzak[1]. W 1998 r. życie i dzieło świętego posłużyło za motyw przewodni konferencji naukowej, której owocem jest tom, zawierający prace kilkunastu autorów, w tym kilka odnoszących się ściśle do Świerada[2].

Przedmiotem zainteresowania wielu badaczy były również dzieje najdawniejszych fundacji klasztornych w kasztelanii sądeckiej. Na temat klasztoru Cystersów w Ludźmierzu, fundacji krakowskiego możnowładcy Teodora Gryfity, pisał już przed ponad stu laty Stanisław Zakrzewski, a ostatnio do tematu tego powrócili m.in. Beata Kwiatkowska-Kopka i o. Krzysztof Morajko[3]. Klasztor Klarysek w Starym Sączu, ufundowany przez księżnę Kingę, interesował licznych autorów, choć nadal brakuje całościowego szerszego opracowania jego dziejów (ostatnio syntetyczne ujęcie historii klasztoru dała Danuta Sułkowska)[4]. Z kolei organizacja

[1] H. Kapiszewski, *Tysiąclecie eremity polskiego. Świrad nad Dunajcem*, „Nasza Przeszłość", t. 8, 1958, s. 45-81; tenże, *Eremita Świrad w Panonii*, „Nasza Przeszłość", t. 10, 1959, s. 17-69; tenże, *Cztery źródła do żywota św. Świrada*, „Nasza Przeszłość", t. 19, 1964, s. 5-31; tenże, *Eremita Świrad na ziemi rodzinnej*, „Nasza Przeszłość", t. 23, 1966, s. 65-103; J.T. Milik, *Święty Świerad. Saint Andrew Zoeradus*, Roma 1966; Ks. J. Swastek, *Święty Andrzej Świerad i jego kult w Tropiu*, „Nasza Przeszłość", t. 52, 1979, s. 5-48; S. Pietrzak, *„Świrad zwany też Zorardem" – znad Adriatyku czy Dunajca?*, cz. 1, „Slavia Antiqua", t. 39, 1998, s. 81-158 i cz. 2, „Slavia Antiqua", t. 41, 2000, s. 49-106; tenże, *Św. Świerad a początek chrystianizacji w Małopolsce IX wieku*, [w:] *Dzieje Podkarpacia*, t. 5, *Początki chrześcijaństwa w Małopolsce*, red. J. Gancarski, Krosno 2001, s. 81-107.

[2] *Święty Świerad i jego czasy. Materiały z sympozjum naukowego w Tropiu 10 – 11 lipca 1998*, red. S. Pietrzak, wydawca Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana" [Oddział w Nowym Sączu], Nowy Sącz 2001.

[3] S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu (1238 – 1382). Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny", s. 2, t. 16, 1902, s. 1-31; B. Kwiatkowska-Kopka, *Najstarsze dzieje klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu*, „Teki Krakowskie", t. 8, 1998, s. 25-29; taż, *Ludźmierz-Szczyrzyc*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, t. 2, Poznań 1999, s. 219-222; K. Morajko, *Początki opactwa cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIV, 2006, s. 25-42.

[4] W ostatnich latach na temat klasztoru, jak również latyfundium starosądeckich klarysek, pisali m.in.: F. Kiryk, *Zarys dziejów latyfundium starosądeckiego*, [w:] *Historia Starego Sącza. Od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 116-163 (tu autor podaje również ważniejsze pozycje z dawniejszej literatury); M. Barański, *Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, *passim*; D. Sułkowska, *Za klauzurą. Starosądecki klasztor klarysek od założenia do współczesności*, Stary Sącz 2006, *passim*. Ponadto aktualnie sporo uwagi dziejom starosądeckiego klasztoru poświęca Olga Miriam-Przybyłowicz; zob. m.in. *Architektura kościoła i klasztoru klarysek w Starym Sączu w świetle źródeł pisanych i literatury przedmiotu*, „Rocznik Sądecki", t. 3XXXVIII, 2010, s. 40-73; *Spory klarysek starosądeckich o cło w epoce średniowiecza*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIX, 2011, s. 53-72; *Stabilizacja – długie trwanie – zmiany. Klasztor klarysek w Starym Sączu w świetle wizytacji kardynała Jerzego Radziwiłła (1599) i ostatniej reformacji nowożytnej biskupa Kajetana Sołtyka (1763)*, „Rocznik Sądecki", t. XL, 2012, s. 25-50.

kościelna w ziemi sądeckiej wieków średnich stanowiła przede wszystkim przedmiot badań ks. Bolesława Kumora, w kilku jego kolejnych opracowaniach[5].

Odnośnie interesującego nas w tym miejscu problemu ewentualnych wpływów misji morawskiej lub czeskiej w Kotlinie Sądeckiej (czy jej najbliższych okolicach) raczej osobnych pozycji w literaturze przedmiotu brak. W odniesieniu do całej Małopolski kwestia ta była jednak i jest nadal przedmiotem niezwykle szerokiej i gorącej dyskusji w nauce. Poniżej spróbujemy przyglądnąć się najważniejszym poglądom badaczy, lecz najpierw zobaczmy, co nam w tej sprawie mówią same źródła.

Najdawniejszym przekazem źródłowym, na który powinniśmy zwrócić uwagę jest słynna relacja autora Żywota św. Metodego, będąca w ogóle najstarszym źródłem mówiącym cokolwiek o chrystianizacji mieszkańców ziem późniejszej Polski. We fragmencie, w którym autor opisuje dar proroczy, jaki posiadać miał św. Metody, czytamy jak to: „Książę pogański, silny bardzo, siedzący na Wiśle, urągał wiele chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Posławszy zaś do niego [kazał mu] powiedzieć [Metody]: Dobrze [będzie] dla ciebie, synu, ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abyś nie był przymusem ochrzczony w niewoli na ziemi cudzej; i będziesz mnie wspominał. Tak się też stało"[6].

Tradycyjnie już od dawna przyjmuje się, iż w historii tej chodzi o jakiegoś nieznanego z imienia księcia małopolskiego plemienia Wiślan, którego pokonał w militarnym starciu i zmusił do chrztu wielkomorawski książę Świętopełk[7]. Wydarzenie to Karol Potkański datował na lata ok. 876–877, Zbigniew Dobrzyński uściślał datę, wskazując na rok 875, a ostatnio Krzysztof Polek, nawiązując do Potkańskiego, mówi o przedziale lat 876–879[8]. Przekaz ten niestety jest tak lakoniczny, iż więcej wzbudza znaków zapytania i kontrowersji, aniżeli mówi nam o ówczesnych wydarzeniach czy o kraju owego „księcia pogańskiego". Dla nas jednak konieczne jest w tym miejscu zwrócenie uwagi na informację znajdującą się w tzw. „Legendzie panońskiej", albowiem zanim Piastowie rozciągnęli swe panowanie nad Małopolską, późniejsza ziemia sądecka była przecież właśnie częścią składową owego, też zresztą nieco zagadkowego, „państwa" Wiślan[9].

---

[5] B. Kumor, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w Małopolsce Południowej do końca XVI w.*, „Prawo Kanoniczne, t. 5, 1962, nr 3-4, s. 175-231; tenże, *Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do atlasu historycznego Kościoła w Polsce*, cz. 1, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 8, 1964, s. 271-304 oraz cz. 2, tamże, t. 9, 1964, s. 93-286; tenże, *Uwagi o osadnictwie i organizacji kościelnej Sądeczyzny w XIII i XIV wieku (z powodu pracy A. Rutkowskiej-Płachcińskiej)*, „Małopolskie Studia Historyczne", r. 5, 1962, z. 3-4, s. 135-143; tenże, *Fundacja starosądeckiego klasztoru i parafie na Sądecczyźnie fundowane przez PP. Klaryski*, „Tarnowskie Studia Teologiczne", t. 10, 1986, cz. 1, s. 157-164.

[6] *Żywot świętego Metodego*, w: *Cyryl i Metody. Apostołowie i nauczyciele Słowian*, red. J. S. Gajek, L. Górka, Lublin 1991, cz. 2, s. 60.

[7] K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, „Rocznik Krakowski", t. 1, 1898, s. 301; H. Łowmiański, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e.*, t. 4, Warszawa 1970, s. 472-476; Z. Dobrzyński, *Obrządek słowiański w dawnej Polsce*, Warszawa 1989, cz. 1, s. 31-32; abp Sawa (M. Hrycuniak), *Ślady działalności misyjnej św. Metodego na ziemiach polskich*, w: *Cyryl i Metody…*, cz. 1, s. 135-136; K. Polek, *Państwo wielkomorawskie i jego sąsiedzi*, Kraków 1994, s. 47-48; L. Moszyński, *Czy misja cyrylometodejska dotarła do Małopolski*, [w:] *Dzieje Podkarpacia…*, s. 25-26; G. Labuda *Kraków biskupi przed rokiem 1000. Przyczynek do dyskusji nad dziejami misji metodiańskiej w Polsce*, [w:] tenże, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Wodzisław Śląski 2012, t. 3, s. 220.

[8] K. Potkański, dz. cyt., s. 301 – 302; Z. Dobrzyński, dz. cyt., cz. 1, s. 31; K. Polek, dz. cyt., s. 47.

[9] J. Poleski, *Małopolska w VI-X wieku. Studium archeologiczne*, Kraków 2013, s. 43-44.

Wiślanie stanowili jedno z dwóch – obok Lędzian – znanych nam małopolskich tzw. „wielkich plemion" wczesnego średniowiecza. Pośród zamieszkujących obszar późniejszej monarchii piastowskiej „wspólnot osadniczych" (jak definiuje przed-państwowe plemiona polskie Andrzej Buko)[10] wyróżniał je fakt, iż podobnie jak Polanie, stworzyć mieli skonsolidowaną, silną organizację protopaństwową[11]. Dzisiejszym świadectwem przynależności obszarów położonych nad Dunajcem do przedpaństwowego regionu osadniczego, który można identyfikować z owym wiślańskim „państwem" są zachowane grodziska: w Demblinie (w widłach Dunajca i Wisły), Zawadzie (koło Tarnowa), Zawadzie Lanckorońskiej, Marcinkowicach, Chełmcu oraz Naszacowicach. Na terenie Kotliny Sądeckiej odkryto również ślady kilku wczesnośredniowiecznych osad otwartych (w pobliżu grodzisk w Marcinkowicach, Chełmcu i Naszacowicach); ukształtowanie terenu i żyzne gleby stanowiły dogodne warunki dla tutejszej wczesnej kolonizacji. Wyniki badań archeologicznych potwierdzają, że drogę przybycia słowiańskich osadników do Kotliny Sądeckiej stanowiła dolina Dunajca, a obecność Słowian na tym terenie datować można na pewno na VII, a może już nawet na VI stulecie[12].

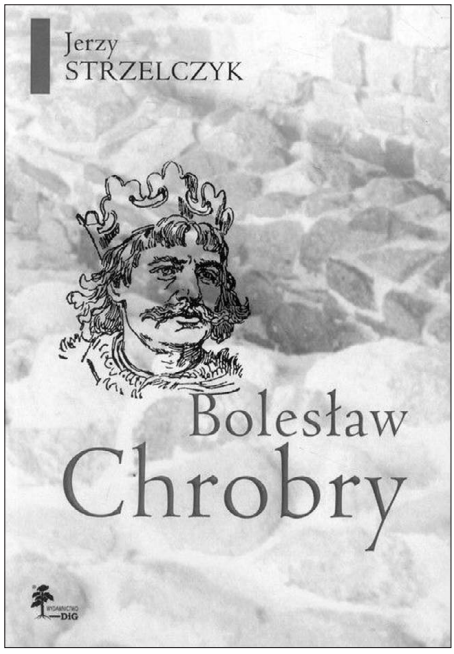

W skład państwa Piastów ziemia sądecka, wraz z pozostałymi obszarami Małopolski, weszła u schyłku X w., najprawdopodobniej w okresie pomiędzy rokiem 987 a 990, gdy Mieszko I odebrał kraj Wiślan Czechom, którzy zawładnęli nim wcześniej na

10 A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2006, s. 82.

11 W tym miejscu nie sposób poświęcić Wiślanom szerszej uwagi, co też jest zresztą niezasadne, gdyż stanowili oni przedmiot zainteresowania wielu badaczy i są szeroko przedstawieni w literaturze przedmiotu. Z dawniejszych pozycji poświęconym plemieniu Wiślan wskazać należałoby tu na prace Józefa Widajewicza i Henryka Łowmiańskiego (J. Widajewicz, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947; H. Łowmiański, dz. cyt., t. 3, Warszawa 1967, s. 118-128; t. 4, s. 447-464), nowsze poglądy historyków i archeologów w sprawie plemion małopolskich, w tym Wiślan, przedstawiają ostatnio zwięźle np. Andrzej Buko, czy Jacek Poleski; zob. A. Buko, dz. cyt., s. 85-87; J. Poleski, dz. cyt., s. 29-33 (tu dalsza literatura). Dość rewolucyjny pogląd prezentuje natomiast Przemysław Urbańczyk, który w ogóle nie uznaje istnienia „państwa", czy plemienia Wiślan, a przekaz „Legendy Panońskiej" uważa za odnoszący się do „całego obszaru położonego między Karpatami a Bałtykiem" (nad rzeką Wisłą), gdyż – według niego – w okresie „przedmieszkowym" w ogóle nie powinniśmy mówić o istnieniu na terenie późniejszej Polski jakichkolwiek plemion, lecz o „wielkim, względnie jednorodnym językowo i kulturowo regionie etnohistorycznym" (P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy tajemniczy*, Toruń 2013, s. 72-79, 104-113, 212-215). Te i inne tezy Przemysława Urbańczyka wzbudzają jednak sporo kontrowersji; zob. D. A. Sikorski, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy i jeszcze bardziej tajemnicza metoda historiograficzna*, „Roczniki Historyczne", t. 79, 2013, s. 183-203.

12 W sprawie najdawniejszego osadnictwa słowiańskiego na terenie późniejszej ziemi sądeckiej warto szczególnie zwrócić uwagę na prace Jacka Poleskiego; zob. J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody w dorzeczu Dunajca*, Kraków 2004, s. 113-115, 198-217, 222293, 326-372; tenże, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo w dorzeczu Dunajca*, [w:] *Święty Świerad i jego czasy*…, s. 32-46; tenże, *Małopolska*…, s. 40-43.

okres kilku dziesięcioleci. Zaraz po zajęciu Małopolski przez Mieszka, stała się ona być może domeną młodego księcia Bolesława, nieco później dopiero – gdy Chrobry objął tron gnieźnieński – wchodząc w skład „państwa gnieźnieńskiego", jako jego integralny składnik[13].

Od roku 1000 Kraków był (obok Gniezna, Wrocławia, Kołobrzegu i Poznania) jednym z głównych ośrodków organizującego się polskiego Kościoła łacińskiego. Zazwyczaj przyjmuje się, że diecezja krakowska została (tak jak biskupstwa wrocławskie, kołobrzeskie oraz archidiecezja gnieźnieńska) wówczas właśnie utworzona, choć część badaczy, opowiadająca się za pierwszą chrystianizacją ziem małopolskich w czasach przedpiastowskich uważa, iż Kraków już przed synodem gnieźnieńskim stanowił siedzibę biskupią[14]. Tak czy inaczej, na pewno nie możemy traktować roku 1000 jako pierwszego momentu zetknięcia się mieszkańców Małopolski, w tym i ziemi sądeckiej, z wiarą chrześcijańską, ale równocześnie zagadką pozostaje charakter i skala wcześniejszych wpływów chrześcijaństwa w kraju Wiślan. W szczególności wielkie zainteresowanie badaczy wzbudzała sprawa konsekwencji chrztu owego „pogańskiego księcia" i problem ewentualnej misji chrystianizacyjnej, prowadzonej w jego księstwie przez misjonarzy wielkomorawskich, a co za tym idzie, obecności na ziemiach Wiślan, jeszcze przed chrztem Mieszkowym, chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim[15].

Święci Konstantyn (Cyryl) i Metody, ze względu na miejsce pochodzenia (grecka Tesalonika, w języku słowiańskim Sołuń) zwani nieraz Braćmi Sołuńskimi, znani są szeroko jako misjonarze Wielkich Moraw. Życie, działalność i dokonania „apostołów Słowian" zostały szeroko i szczegółowo przedstawione w literaturze, stąd też w tym miejscu tylko dla porządku przypomnijmy, iż w roku 863 ze swojej greckiej ojczyzny wyruszyli oni do Wielkich Moraw, których władca Rościsław skierował wcześniej prośbę do cesarza Bizancjum Michała III o przysłanie mu „biskupa i nauczyciela" wiary chrześcijańskiej. Cesarz wysłać biskupa nie mógł, gdyż Morawy leżały na

---

13 G. Labuda, *Bolesław Chrobry w Krakowie, czyli o rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999*, [w:] tenże, *Studia*…, t. 2 na podstawie wydania z 1988 r., s. 173-190; tenże, *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku*, tamże, t. 3, s. 172-173; tenże, *Mieszko I*, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s. 170-176; J. Strzelczyk, *Bolesław Chrobry*, Poznań 2003, s. 24-29. Nie wszyscy badacze zgadzają się jednak z tą opinią. Np. Przemysław Urbańczyk nie uważa, by tereny małopolskie wchodziły kiedykolwiek w skład państwa czeskiego, określając je jako „strefę buforową", „niepodporządkowaną trwale żadnemu z sąsiednich państw, lecz przez nie eksploatowaną (trybuty, łupy, niewolnicy itp.)", dopiero najwcześniej po 965 r., „w związku z małżeństwem Mieszka i Dobrawy na tych ziemiach być może ustanowiono swoiste kondominium polsko-czeskie"; zob. P. Urbańczyk, dz. cyt., s. 379-380.

14 J. Tyszkiewicz, *Zjazd gnieźnieński w 1000 roku. Utworzenie Kościoła i zapowiedź królestwa polskiego*, Warszawa 2000, s. 20-24; J. Strzelczyk, *Zjazd Gnieźnieński*, Poznań 2000, s. 80; tenże, *Bolesław Chrobry*, s. 75; G. Labuda *Organizacja Kościoła w Polsce w drugiej połowie X wieku i kościelne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w roku 1000*, [w:] tenże, *Studia*…, t. 2, s. 328-329; tenże, *Aspekty polityczne i kościelne tzw. „zjazdu gnieźnieńskiego" w roku 1000*, tamże, t. 3, s. 548-549 (z tym, że Gerard Labuda stanowczo odrzuca możliwość istnienia siedziby biskupiej w Krakowie przed rokiem 1000).

15 Będziemy w niniejszym tekście posługiwać się pojęciem chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim i chrześcijaństwa metodiańskiego zamiennie, rozumiejąc pod tymi pojęciami chrześcijaństwo z liturgią w języku słowiańskim i ze słowiańskim pismem, wprowadzone przez Konstantyna i Metodego, nie wdając się w skomplikowany problem definiowania liturgii, czy obrządku słowiańskiego. Przegląd dyskusji w tej sprawie daje S. Szczur, *Misja cyrylo-metodiańska w świetle najnowszych badań*, [w:] *Chrystianizacja Polski południowej. Materiały sesji naukowej odbytej 29 czerwca 1993 roku*, red. M. Małecki, Kraków 1994, s. 9-15.

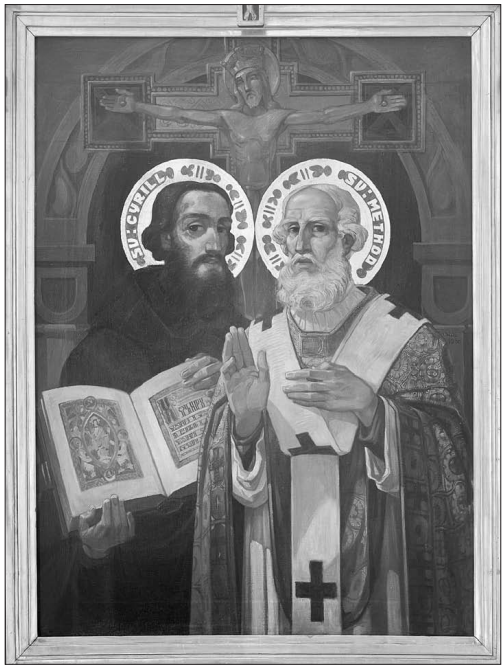

Święci Cyryl i Metody *Mal. J. Köhler*

terenie podlegającym zwierzchności Rzymu (wówczas jeszcze pozostającego w formalnej jedności z Kościołem wschodnim), ale posłał dwóch doświadczonych misjonarzy (wcześniej już biorących udział w wyprawach do Arabów i Chazarów) i świetnie przygotowanych „nauczycieli", z niewielką grupą uczniów. Bracia wybrali się w podróż do słowiańskiego ludu wyposażeni w teksty religijne przetłumaczone na znany im dialekt zamieszkujących okolice Tesaloniki Słowian, a spisane specjalnie na tę okoliczność opracowanym przez Konstantyna alfabetem. W swojej działalności misyjnej musieli stawiać czoła wielu trudnościom, przede wszystkim czynionym im ze strony łacińskiego duchowieństwa metropolii salzburskiej i to nawet pomimo uzyskania oficjalnej aprobaty papieża dla swojej misji oraz konsekrowania Metodego na biskupa reaktywowanej starożytnej diecezji rzymskiej Panonii. Od 869 r. Metody zmuszony był ponadto, wobec śmierci Cyryla, samodzielnie prowadzić misyjne dzieło, co czynił, mimo przeciwieństw, z bardzo dobrymi rezultatami aż do śmierci w roku 885[16].

Przyznać trzeba, iż wyłącznie na podstawie owej krótkiej wzmianki zawartej w „Żywocie Metodego" o chrzcie wiślańskiego „księcia pogańskiego" trudno wnioskować, czy chrześcijaństwo zostało wtedy wprowadzone w jakimkolwiek stopniu na terenie należącego do niego władztwa. Cytowane źródło nie mówi czy ten przymusowy chrzest pociągnął za sobą akcję misyjną w kraju pokonanego władcy. Dawno już jednak opierając się o rzeczony przekaz przyjęto w nauce polskiej tezę o chrystianizacji Małopolski w obrządku słowiańskim, jak również o uzależnieniu ziem ochrzczonego siłą księcia od Wielkich Moraw. Część uczonych poszła nawet dalej, przyjmując, iż na zajętych przez

[16] Spośród polskich autorów o wielkomorawskiej misji Konstantyna i Metodego pisał m.in. Henryk Łowmiański, na marginesie swoich rozważań o „początkach Polski"; zob. H. Łowmiański, dz. cyt., t. 4, s. 358-376. Z nowszych opracowań omawiających zagadnienie zob. przede wszystkim J. Leśny, *Konstantyn i Metody. Apostołowie Słowian*, Poznań 1987 (autor stara się tu również zwrócić uwagę na wielką cyrylo-metodiańska spuściznę w krajach Europy środkowej i wschodniej). Ostatnio zwięźle przedstawił działalność Braci Sołuńskich Antoni Mironowicz; zob. A. Mironowicz, *Misja metodiańska na ziemiach polskich do końca XI wieku*, „Elpis", t. 4/6, 2002, s. 219-227. Przypomnijmy też, iż specjalnie osobom Metodego i Konstantyna poświęcił jedną ze swych encyklik papież Jan Paweł II; zob. np. *Encyklika Slavorum Apostoli*, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 217-252.

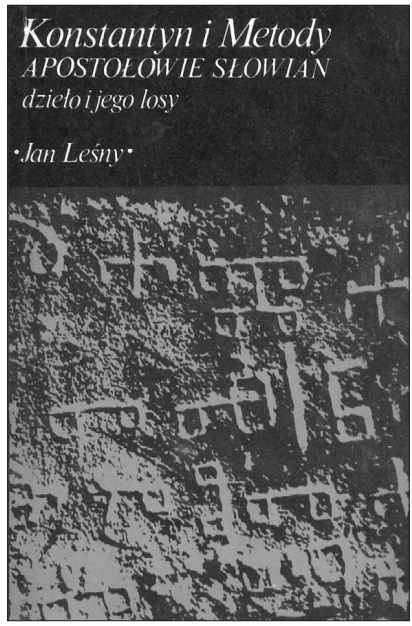

Świętopełka ziemiach wiślańskich Metody utworzył biskupstwo, które przetrwało upadek Wielkich Moraw i istniało nadal, równolegle z późniejszym łacińskim, aż do początku XII w.[17]

Z czasem kolejni badacze zaczęli podważać argumenty zwolenników misji metodiańskiej w Małopolsce, uznając ją ostatecznie za niebyłą, a dawniejsze opinie uczonych całkowicie odrzucając[18]. W gronie historyków zaczęto zwracać uwagę m.in. na lakoniczność cytowanej wzmianki z Żywota św. Metodego oraz brak innych pewnych przekazów źródłowych, świadczących o misji metodiańskiej na północ od Karpat[19]. Wątpliwości budzi zresztą w ogóle charakter ewentualnego uzależnienia „księstwa" Wiślan od państwa wielkomorawskiego, w zasadzie – poza wspomnianą jedyną niejasną wzmianką – nieznajdujący potwierdzenia w źródłach; niektórzy badacze dopuszczają tu najwyżej jakąś krótkotrwałą, luźną, może trybutarną zależność[20].

Ze strony archeologów pojawiły się głosy o braku znalezisk bezdyskusyjnie potwierdzających morawską wyprawę wojenną do Małopolski, czy też podporządkowanie jej państwu Świętopełka. Nie odkryto również pochodzących sprzed końca X w. pochówków szkieletowych, reliktów kościołów[21], ani innych

[17] Ze starszej literatury wymienić można tu takie ważniejsze prace jak: K. Potkański, dz. cyt., s. 301-314; K. Lanckorońska, *Studies on the Roman-Slavonic Rite in Poland*, Rzym 1961; H. Łowmiański, dz. cyt., t. 4, s. 472-515 (z tym że ten badacz odnosi się z dość dużym sceptycyzmem do teorii o chrystianizacji Małopolski za pośrednictwem morawskim, a krakowskie biskupstwo słowiańskie uważa nie za kontynuację misji metodiańskiej, ale za założone wtórnie w drugiej połowie X w.). Ponadto należy zwrócić uwagę na trzytomowe opracowanie Zbigniewa Dobrzyńskiego, gdzie autor szeroko przedstawia ogromnie rozbudowaną i wręcz rewolucyjną, opartą jednak z znacznej mierze o piętrzące się hipotezy, koncepcję dziejów obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich, od jego wprowadzenia pod koniec IX w., po upadek w XII stuleciu; zob. Z. Dobrzyński, dz. cyt., cz. 1-3. Bliższy przegląd literatury uznającej obecność obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich dają: abp Sawa (M. Hrycuniak), dz. cyt., s. 133-143 i A. Mironowicz, dz. cyt., s. 227-230.

[18] Ostatnio szczególnie zdecydowanie w takim tonie wypowiada się Gerard Labuda; zob. G. Labuda, *O obrządku słowiańskim w Polsce południowej, czyli Kraków biskupi przed rokiem 1000*, w: tenże, *Studia*…, t. 2, s. 57-108; tenże, *Jakimi drogami przyszło do Polski chrześcijaństwo?*, tamże, t. 3, s. 137-146; tenże, *Czeskie chrześcijaństwo*…, s. 174-175 oraz tenże, *Kraków biskupi*…, s. 220 – 231.

[19] J. Leśny, dz. cyt., s. 110-111; G. Labuda, *O obrządku słowiańskim*…, s. 82 – 83; K. Ożóg, *Misja metodiańska w świetle historiografii prawosławnej. Proroctwa Metodego*, w: *Chrystianizacja Polski południowej*…, s. 161-168; K. Polek, *Udział Moraw i Czech w chrystianizacji Małopolski we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Dzieje Podkarpacia*…, s. 40-51. Z kolei np. Brygida Kürbis, zdecydowanie sprzeciwiająca się istnieniu na ziemiach polskich obrządku słowiańskiego (odróżniająca przy tym obrządek od liturgii słowiańskiej i tę drugą dopuszczająca) zdaje się odrzucać nawet przekaz „Żywotu Metodego", mówiący o chrzcie księcia Wiślan (B. Kürbis, *Krąg czesko-morawski a pierwsza chrystianizacja Polski*, w: *Cyryl i Metody*…, cz. 1, s. 145-158); taka opinia nie jest jednak w nauce rozpowszechniona.

[20] K. Polek, *Państwo wielkomorawskie*…, s. 49; I. Panic, *Ostatnie lata Wielkich Moraw*, Katowice 2000, s. 107-113, 119.

[21] A. Buko, dz. cyt., s. 104; J. Poleski, *Małopolska*…, s. 180-184 (przy czym autor omawia tu również zabytki morawskie, odnalezione na terenie Polski południowej, w tym m.in. elementy oporządzenia jeździeckiego, czy broń, na które natrafiono na terenie grodzisk i nie tylko, których jednak nie uznaje za dowody militarnej penetracji sił wielkomorawskich); G. Labuda, *Jakimi drogami*…, s. 145 (tu autor przytacza dawniejsze opinie – Andrzeja Żakiego, Krzysztofa Wachowskiego i Heleny Zoll-Adamikowej).

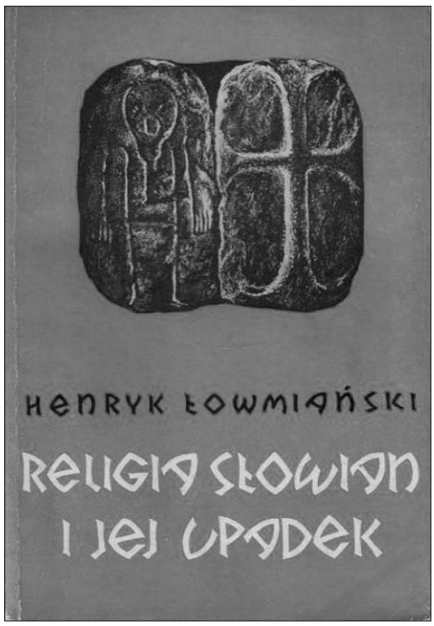

zabytków, które można by wiązać z recepcją chrześcijaństwa z Wielkich Moraw[22]. Zresztą zaraz po śmierci Metodego (885 r.) wprowadzone przezeń chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim mocno podupadło. Zarówno na terenie Moraw, jak i wchodzącej w skład państwa wielkomorawskiego Słowacji metodiańska organizacja kościelna została zlikwidowana, a uczniów i zwolenników Metodego poddano represjom[23].

Mimo wszystko jednak niektórzy badacze (przede wszystkim z kręgu środowisk prawosławnych) wciąż bronią obecności chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim na ziemiach polskich, dowodząc przy tym, że w Małopolsce przetrwało ono wydarzenia z lat osiemdziesiątych IX stulecia, a wkrótce wręcz wzmocniło się[24]. Część autorów wyraża przy tym pogląd, iż chrześcijaństwo metodiańskie przedostało się do Wielkopolski i to na długo przed chrztem Mieszka I, a opisane przez Anonima Galla postrzyżyny jego dziada Siemowita[25], to w istocie chrzest tegoż z rąk metodiańskich misjonarzy[26]; spotkać możemy się również z opinią, że sam książę Mieszko był potomkiem Morawian, którzy w obawie przed prześladowaniami obrządku słowiańskiego po śmierci Metodego, przybyli do Wielkopolski[27].

[22] W przeszłości za świadectwo chrystianizacji ziem małopolskich w następstwie misji metodiańskiej uznawano jeden z obiektów, odkrytych przez archeologów w Wiślicy. Jest nim charakterystyczne owalne zagłębienie, znajdujące się przy kościółku św. Mikołaja, które po odsłonięciu, w latach sześćdziesiątych XX w. datowano na IX w. i uznano za misę chrzcielną, używaną przez biskupa do udzielania chrztów miejscowej ludności. Nowsze badania wskazują jednak, iż obiekt ten nie jest aż tak dawny i pochodzi prawdopodobnie z drugiej połowy XI w., a jego funkcja jest zgoła inna, niż pierwotnie sądzono; zob. K. Polek, *Początki chrześcijaństwa na terenach na południe od Karpat i w Małopolsce*, w: *Święty Świerad i jego czasy*…, s. 125-127; A. Buko, dz. cyt., s. 257-258.

[23] J. Leśny, dz. cyt., s. 71-74; K. Polek, *Początki chrześcijaństwa*…, s. 104.

[24] Ostatnio za wejściem kraju Wiślan pod władzę wielkomorawską, chrystianizacją ludności Małopolski i późniejszym utrzymaniem się na jej terenie obrządku słowiańskiego oraz ufundowaniem słowiańskiej metropolii opowiada się Antoni Mironowicz; zob. A. Mironowicz, dz. cyt., s. 230-252. Z kolei wypowiadający się w podobnym tonie abp Sawa stwierdza, że „wypędzenie duchowieństwa słowiańskiego z Moraw w 885/886 r. nie musiało dotyczyć obszaru polskiego czy czeskiego, jako że były one obszarami autonomicznymi. Również upadek Państwa Wielkomorawskiego w 906 r. zmniejszył wpływy łacińskie na chrześcijaństwo w Polsce" (abp Sawa, dz. cyt., s. 137).

[25] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 12-14.

[26] Ponadto i sam Mieszko I, według niektórych badaczy, ochrzczony został pierwotnie, jeszcze w dzieciństwie, w słowiańskim obrządku, bądź (jak chce Zbigniew Dobrzyński) przyjął w 966 r. chrzest w tym obrządku, a później, żeniąc się z Niemką Odą, przeszedł na łaciński. Początek końca metodiańskiej organizacji kościelnej w Polsce miały przynieść czasy rządów Bolesława Chrobrego, a późniejsza tzw. „reakcja pogańska" i powstanie Miecława (którego Dobrzyński uważa za syna Mieszka II, o prawdziwym imieniu Mieszko) stanowiły w istocie reakcję wyznawców obrządku metodiańskiego na prześladowania. Biskupem słowiańskim miał być też św. Stanisław, usunięty przez Bolesława Śmiałego oraz – ostatnim – znany tylko z imienia Czasław, którego usunąć miał Władysław Herman bądź Bolesław Krzywousty. Zob. Z. Dobrzyński, dz. cyt., cz. 1, s. 42-68, 82-90, 133-151, 204-223; cz. 2, s. 275-279, 301-317, 358-380; cz. 3, s. 476-479; A. Chodkiewicz, *Tradycja cyrylo-metodiańska w Polsce*, [w:] *Cyryl i Metody*…, cz. 1, s. 126; A. Mironowicz, dz. cyt., s. 234-240 i 244-251.

[27] Taki pogląd prezentuje Przemysław Urbańczyk, który odrzuca możliwość chrystianizacji metodiańskiej na ziemiach południowo-polskich, ale samego Mieszka uważa za potomka uciekinierów z Wielkich Moraw – może nawet wywodził

Zwolennicy obecności obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich wskazują na rozmaite świadectwa w źródłach, takie jak: informacja Anonima Galla o dwóch metropolitach w Polsce Bolesława Chrobrego oraz jego „łacińskich" i „słowiańskich" poddanych, zapis w „Roczniku kapitulnym krakowskim", dokumentujący szybkie zmiany arcybiskupów w latach 1027–1028 (tj. śmierć arcybiskupa Hipolita i ingres Bossuty w 1027 r. oraz śmierć arcybiskupa Stefana w 1028 r. – chodzić ma tu o arcybiskupów dwóch katedr – łacińskiej i właśnie słowiańskiej), informacja w „Katalogu biskupów krakowskich" o Prohorze i Prokulfie – dwóch pierwszych biskupach Krakowa z X w., wzmianka w liście biskupów niemieckich do papieża Jana IX, z końca X w. o wysłaniu przez Metodego do nowo ochrzczonego ludu podbitego przez księcia wielkomorawskiego sufragana Wichinga, zapis w ruskiej „Opowieści o piśmie słowiańskim" o tym jak Konstantyn nauczał wiary „Morawę i Lechów, i Czechów", a później Wojciech poszedł do tychże ludów i „zniszczył wiarę prawdziwą i ruskie pismo odrzucił", wreszcie list księżnej szwabskiej Matyldy do Mieszka II, gdzie autorka pisze o języku słowiańskim jako o jednym z modlitewnych języków króla polskiego[28].

Zwraca się również nadal uwagę na niektóre dawniejsze, ale i nowe odkrycia archeologiczne, przede wszystkim na relikty drewnianego kościoła, odkrytego na Wawelu pod tamtejszą katedrą. Zdaniem Edmunda Małachowicza odkrycie to „nasuwa przypuszczenie, że na tych ziemiach nieliczne budowle sakralne wznoszono wtedy jedynie w tradycyjnej, lokalnej, drewnianej technice". Jest to właściwie nowe spojrzenie, gdyż wcześniej nie brano raczej pod uwagę, by metodiańskie obiekty sakralne wznoszone były z drewna, choć faktycznie w warunkach podejmowanej dopiero akcji chrystianizacyjnej wśród pogan wydaje się to prawdopodobne[29]. Bez wątpienia w każdym razie dyskusja daleka jest od zakończenia; pomiędzy prezentującymi odmienne poglądy badaczami absolutnie zgody nie ma.

Istotnie problem jest ‑ z powodu niedostatku źródeł ‑ bardzo trudny – chyba do końca nierozwiązywalny, warto jednak zauważyć, iż jeśli doszło w konsekwencji opisanych w „Żywocie Metodego" wydarzeń do jakiejkolwiek akcji misyjnej na ziemiach wiślańskich, to tereny nad Dunajcem mogły również być jej poddane. Trzeba podkreślić, że mieszkańcy Kotliny Sądeckiej

się on z samej dynastii Mojmirowiców lub wręcz był synem Świętopełka II, zaś jego chrzest w 966 r. (lub, jak cytowany autor sugeruje, 968 r.) to w istocie bierzmowanie bądź też uroczyste odnowienie chrztu. Zob. P. Urbańczyk, dz. cyt., s. 129-165, 218-226.

28 Na ten temat zob. A. Chodkiewicz, dz. cyt., s. 125; abp Sawa (M. Hrycuniak), dz. cyt., s. 136-142; A. Mironowicz, dz. cyt., s. 237-244 (choć badacze nie uznający obecności obrządku słowiańskiego w Małopolsce, te i inne przekazy odrzucali już jako niewiarygodne lub interpretowali je w odmienny sposób).

29 Małachowicz przychyla się też do poglądu, iż obrządek słowiański przeniknął do Wielkopolski i zwraca przy tym uwagę na relikty drewnianych kościołów na Ostrowie Lednickim oraz w Kaliszu; zob. E. Małachowicz, *Początki chrystianizacji ziem południowej Polski w świetle odkryć architektonicznych*, „Architektura. Czasopismo Techniczne Politechniki Krakowskiej", r. 108, 2011, zesz. 23, s. 38-42. Poza tym w dalszym ciągu niektórzy badacze wiążą z chrystianizacją metodiańską pewne dawne odkrycia archeologiczne oraz zabytki architektury – w Wiślicy, Krakowie i innych miastach; zob. abp Sawa (M. Hrycuniak), dz. cyt., s. 137-138 i A. Mironowicz, dz. cyt., s. 242-243.

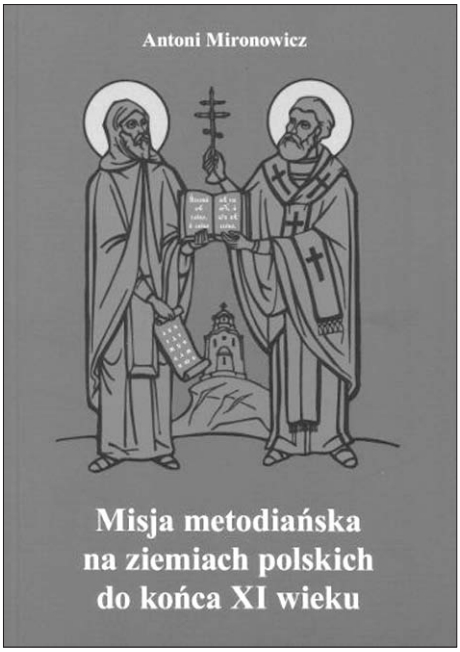

co najmniej od VIII w. utrzymywali kontakty z ludnością Wielkich Moraw. Jak świadczą m.in. odkryte na terenie grodziska w Naszacowicach zabytki pochodzenia późnoawarskiego i wielkomorawskiego przez obszar Kotliny Sądeckiej, a dalej na południe prawdopodobnie wzdłuż Popradu, wiódł od wczesnego średniowiecza szlak handlowy łączący kraj Wiślan z ziemiami po drugiej stronie Karpat. Odkrycia archeologiczne wskazują więc, że w IX w. pomiędzy plemionami południowo polskimi a Wielkimi Morawami panowały dość ożywione stosunki, choć ich chronologia, charakter i intensywność są dziś trudne do określenia[30].

Można zatem założyć, że jakieś informacje o nowej religii chrześcijańskiej (nieformalna chrystianizacja), docierały na tereny na północ od Karpat jeszcze w okresie istnienia państwa wielkomorawskiego i że w Kotlinie Sądeckiej mogło pojawić się chrześcijaństwo metodiańskie. Nie możemy jednak raczej mówić o zinstytucjonalizowanym Kościele słowiańskim, który objął swoimi wpływami ten rejon. Bardziej prawdopodobne są pojedyncze przypadki konwersji, trudne do uchwycenia w znaleziskach archeologicznych i nieodnotowane w źródłach pisanych. Czynnikiem ułatwiającym mieszkańcom terenu późniejszej Sądecczyzny zapoznanie z nową religią (i ewentualne przyjmowanie jej) stanowiły bez wątpienia wspomniane kontakty z ludnością zamieszkującą ziemie położone po południowej stronie Karpat[31].

Z racji na przedstawione wyżej kontrowersje w sprawie obecności obrządku metodiańskiego na ziemiach polskich i tę ewentualność przyjmować musimy oczywiście z pewną ostrożnością[32]. Być może natomiast pojawienie się na interesującym nas obszarze chrześcijaństwa w obrządku słowiańskim na większą

30 J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody*…, s. 118-119, 167-171; tenże, *Małopolska*…, s. 52, 180-184.

31 Krzysztof Polek – generalnie sceptyczny co do misji metodiańskiej na ziemiach małopolskich – zauważa, iż „nie można wykluczyć pojedynczych przypadków konwersji, co pozostaje prawie nieuchwytne w dotychczasowych znaleziskach. Czynnikiem ułatwiającym mogły być kontakty handlowe, wymiana między sąsiednimi terenami, np. ze Słowacją"; zob. K. Polek, *Początki chrześcijaństwa*…, s. 127.

32 Możemy w tym miejscu przytoczyć opinię Przemysława Urbańczyka, którego zdaniem w odniesieniu do wcześniejszego średniowiecza należy wykluczyć możliwość funkcjonowania odizolowanych grup, czy też pojedynczych wyznawców chrześcijaństwa – bez przynajmniej okresowych kontaktów z kapłanem, mogącym sprawować liturgię i udzielać sakramentów, bez konsekrowanych świątyń, czy bez możliwości dokonania chrześcijańskiego pochówku w ziemi poświęconej (z tych względów Urbańczyk odrzuca możliwość chrystianizacji ziem małopolskich, czy śląskich, w dobie wielkomorawskiej); zob. P. Urbańczyk, dz. cyt., s. 206-214.

skalę nastąpiło w późniejszym okresie, za pośrednictwem Czech, gdzie faktycznie dzieło Metodego przetrwało zawirowania, jakie nastąpiły po jego śmierci i liturgia słowiańska długo jeszcze współistniała z łacińską[33].

Nasza wiedza na temat ewentualnej kolejnej fazy chrystianizacji Małopolski w X w., gdy swą władzę nad ziemią Wiślan rozciągnęli Czesi, jest niestety również niewielka i pełna niejasności. Podobnie jak w przypadku domniemanej misji wielkomorawskiej, problem ten budzi spore kontrowersje w nauce. Oczywiście przyczyną takiego stanu rzeczy jest przede wszystkim skromna baza źródłowa, dotycząca nawet nie tylko samej chrystianizacji, ale w ogóle rządów czeskich w Małopolsce.

Wiadomo jedynie tyle, że w pewnym momencie w X w. ziemia Wiślan dostała się pod władanie czeskie. Najprawdopodobniej władcą Czech, który objął władzę nad Krakowem był Bolesław I Srogi (znany w Polsce także jako ojciec księżnej Dobrawy), jednak nie mamy żadnych informacji o tym, kiedy właściwie Małopolska przeszła pod jego panowanie. Zgodnie z opinią Gerarda Labudy nastąpiło to pomiędzy 936 a 945 r.[34], natomiast na pewno Bolesław panował już w Krakowie w połowie lat sześćdziesiątych X w. Z tego okresu (ok. roku 965/966) pochodzi relacja żydowskiego podróżnika Ibrahima ibn Jakuba, który – wymieniając czterech „królów" słowiańskich, w tym Mieszka jako „króla północy" – mówi o wspomnianym Bolesławie, jako panującym nad „Pragą i Krakowem"[35].

Nie wiadomo jaki dokładnie był zasięg terytorialny oraz charakter czeskiej władzy w Małopolsce w X w. Przyjmuje się zazwyczaj, że granice obszaru znajdującego się pod czeskim panowaniem od strony północno-wschodniej opisuje dokument znacznie późniejszy, bo pochodzący z 1086 r., w którym mowa o terytorium biskupstwa praskiego, mającego rozciągać się „aż po Bug i Styr"[36]. Jest to jednakże tylko domysł i żadne źródło z X w. nie mówi nam nic w tej sprawie.

Również wyniki badań archeologicznych nie dają nam jasnych informacji o czeskim okresie w dziejach Małopolski. Niegdyś z rządami Czechów wiązano najdawniejsze murowane budowle wawelskie, jednak nowsze badania stawiają pod znakiem zapytania ich chronologię; aktualnie datuje się je najwcześniej na koniec X w. i ewentualnie czeską proweniencję dopuszcza się dla jednej tylko z tamtejszych przedromańskich rotund. Nie odkryto także jak dotąd w Małopolsce pochówków szkieletowych, ani też (poza zespołem osadniczym krakowskim) kościołów, które można by datować na czasy wcześniejsze niż XI stulecie. W gruncie rzeczy zatem, zgodnie z obecnym stanem wiedzy, brak ewidentnych

[33] J. Smolik, *Słowiańska liturgia w Czechach*, w: *Cyryl i Metody*…, cz. 1, s. 85-88.

[34] G. Labuda, *Kraków biskupi*…, s. 232; K. Polek, *Udział Moraw i Czech*…, s. 51.

[35] *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*, wyd. T. Kowalski, w: *Pomniki dziejowe Polski*, seria II, t. 1, Kraków 1946, s. 48-49.

[36] Z reguły uważa się, że opis przedstawia zasięg biskupstwa praskiego bądź diecezji praskiej i morawskiej w momencie ich powstania, tj. w roku 973 lub 974. Na temat tegoż aktu zob. np. K. Buczek, *O dokumencie biskupstwa praskiego z roku 1086*, „Roczniki Historyczne", r. 15, 1939–1946, z 1, s. 1-48; G. Labuda, *O obrządku słowiańskim*…, s. 85-96; tenże, *Czeskie chrześcijaństwo*…, s. 167-169, 178-182; tenże, *Kraków biskupi*…, s. 215-244; K. Polek, *Początki chrześcijaństwa*…, s. 128-129; zwięzły przegląd poglądów i literatury w tej sprawie daje R. Grzesik, *Przebieg granicy polsko-węgierskiej we wczesnym średniowieczu w świetle kroniki węgiersko-polskiej*, „Studia Historyczne", r. 41, 1998, zesz. 2, s. 156-159.

śladów archeologicznych po czeskich rządach w Krakowie, jak też i po czeskiej chrystianizacji ziem wiślańskich[37]. Nie zmienia to jednak faktu, że z racji na dość jednoznaczną wymowę źródeł pisanych, faktu czasowej podległości Małopolski władcom czeskim nie poddaje się raczej w wątpliwość. Podobnie rzecz mieć się musiała oczywiście w tym okresie ze skupiskiem osadniczym w Kotlinie Sądeckiej, stanowiącym integralną część terytorium plemiennego Wiślan.

Sprawa chrystianizacji Małopolski w okresie panowania Czechów jest w nauce dyskutowana. Tradycyjny pogląd, mówiący o pełnym wciągnięciu kraju Wiślan w organizację kościelną czeską i nawet powołaniu biskupstwa w Krakowie, jest obecnie poddawany w wątpliwość. Przedmiotem dyskusji są główne dowody w tej sprawie – wystąpienie w katalogu biskupów krakowskich, jeszcze przed Popponem – zwierzchnikiem powołanej w 1000 r. diecezji, dwóch biskupów – Prohora i Prokulfa[38] oraz pierwsze wezwanie krakowskiej katedry – św. Wacława[39]. Niedobór świadectw archeologicznych oraz niejasność źródeł pisanych prowadzi niektórych badaczy do wniosku o formalnym raczej tylko wciągnięciu Krakowa pod zwierzchność Kościoła czeskiego i braku faktycznej akcji chrystianizacyjnej w Małopolsce także i w okresie władzy czeskiej[40].

Brak – poza rejonem krakowskim – jakichkolwiek źródeł archeologicznych faktycznie rodzi pytanie, czy w ogóle Czesi próbowali wprowadzać na ziemiach wiślańskich chrześcijaństwo (ewentualnie zadowolili się budową świątyni dla własnej elity na Wawelu). Badacze zwracają jednak uwagę, że niedostatek znalezisk archeologicznych nie musi świadczyć o braku jakichkolwiek prób chrystianizacji ludności ze strony czeskiej, nawet jeżeli ostatecznie wciągnięcie kraju Wiślan w ramy Kościoła zachowało zasadniczo formalny charakter[41].

---

37 A. Żaki, *Kraków wiślański, czeski i wczesnopiastowski*, w: *Chrystianizacja Polski południowej*…, s. 58-64; Z. Pianowski, *Najstarsze kościoły na Wawelu*, tamże, s. 104-114; tenże, *Początki zespołu architektury sakralnej na Wawelu. Stan badań i interpretacji do roku 2000*, [w:] *Dzieje Podkarpacia*…, s. 63-79; A. Buko, dz. cyt., s. 95-96, 104, 263-264; J. Poleski, *Wczesnośredniowieczne grody*…, s. 173-174; tenże, *Małopolska*…, s. 149, 186-189.

38 Przegląd dawniejszych poglądów na temat Prohora i Prokulfa daje J. Wyrozumski, *Zagadnienie początków biskupstwa krakowskiego*, [w:] *Chrystianizacja Polski południowej*…, s. 121-127. Obecnie część badaczy uznaje ich – za Gerardem Labudą – za biskupów ołomunieckich, sprawujących zwierzchność nad Krakowem, zanim stał się on siedzibą biskupstwa podległego Gnieznu; zob. m.in. G. Labuda, *O obrządku słowiańskim*…, s. 103-105; tenże, *Kraków biskupi*…, s. 231-235; K. Polek, *Początki chrześcijaństwa*…, s. 129-133; J. Leśny, dz. cyt., s. 112.

39 Jerzy Rajman wezwanie to uważa za świadectwo czeskiej genezy pierwszego kościoła wawelskiego, poprzedzającego katedrę założoną w roku 1000; zob. J. Rajman, *Kraków. Zespół osadniczy, proces lokacji, mieszczanie do roku 1333*, Kraków 2004, s. 29-33. Inni badacze przypisują fundację pierwszej świątyni pod tym wezwaniem Chrobremu – z racji na jego pokrewieństwo przez matkę z Przemyślidami lub też wpływ św. Wojciecha; zob. J. Wyrozumski, dz. cyt., s. 128-129; G. Labuda, *Budowle sakralne na Wawelu w przekazie Jana Długosza z połowy XIII wieku*, [w:] tenże, *Studia*…, t. 2, s. 224; tenże, *Czeskie chrześcijaństwo*…, s. 173; tenże, *Mieszko I*, s. 176.

40 Ze względu na brak odkryć archeologicznych, wyraźnie poświadczających chrystianizację Małopolski w okresie czeskim Andrzej Buko wyraża pogląd, iż „rzeczywista chrystianizacja kraju ruszyła dopiero wraz z ustanowieniem siedzib administracyjnych Kościoła podczas zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. (…) Nie ulega też wątpliwości, że nowa religia rozwinęła się i utrwaliła dopiero między XI a połową XIII w., zatem w okresie powstawania sieci kościołów parafialnych"; zob. A. Buko, dz. cyt., s. 104. Podobnie argumentując, Jacek Poleski stwierdza, że przed schyłkiem X w., „jeśli nawet próby chrystianizacji mieszkańców Małopolski (czy może raczej w pierwszym rzędzie elit plemiennych) miały (…) miejsce, to była to konwersja raczej formalna, niż rzeczywista"; zob. J. Poleski, *Małopolska*…, s. 149-150.

41 O raczej formalnej chrystianizacji mówi Helena Zoll-Adamikowa, która jednak wskazuje też na „niedoskonałe wciąż metody datacji zabytków kopalnych, nie wystarczające by wyróżnić np. obiekty z połowy X w. od tych z końca owego stulecia lub początków następnego"; zob. H. Zoll-Adamikowa, *Formy konwersji Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej a problem przedpiastowskiej chrystianizacji Małopolski*, [w:] *Chrystianizacja Polski południowej*…, s. 138-139. W podobnym tonie wypowiada się Krzysztof Polek, zdaniem którego brak na Wawelu reliktów kościołów, dających się

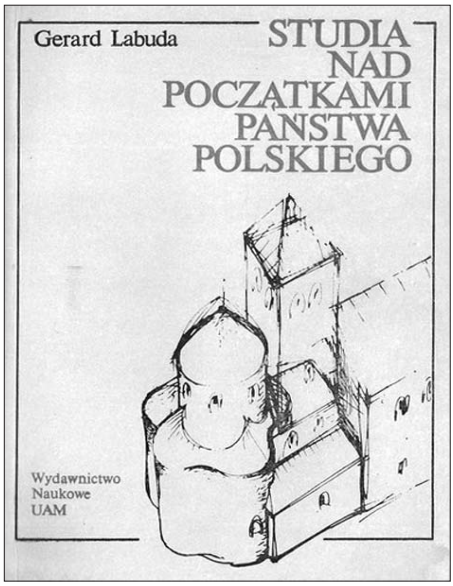

Osobną kwestią jest wspomniany wyżej problem istnienia, w czasach rządów Czechów w Krakowie, liturgii słowiańskiej na ziemiach polskich. Pojawiła się w literaturze opinia, iż to wtedy właśnie nastąpiła faktyczna chrystianizacja Małopolski w obrządku metodiańskim[42]. Pogląd taki budzi jednak takie same kontrowersje, jak cała koncepcja obecności chrześcijaństwa cyrylo-metodiańskiego na ziemiach polskich, choć i w gronie badaczy nieuznających jej za zaistniały fakt spotkać możemy się z takimi opiniami, jak Gerarda Labudy. Dopuszcza on, iż słowiański obrządek wywarł pewien wpływ na polskie chrześcijaństwo za pośrednictwem czeskim, gdyż „bezpośrednia zależność kultowa i kulturowa Kościoła czeskiego od Kościoła metodiańskiego jest niewątpliwa"[43].

Opierając się na poglądach najbardziej sceptycznych badaczy, nie możemy mówić o realnej chrystianizacji Małopolski przed wiekiem XI, niezależnie od tego czy mamy na myśli chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim, czy też łacińskim. W tym miejscu dochodzimy jednakże do punktu, w którym właśnie na ziemi sądeckiej napotykamy na świadectwo dość już ugruntowanej w owym czasie obecności chrześcijaństwa i to, jak świadczą pewne przesłanki, przynajmniej podlegającego wpływom słowiańskiego lub wschodniego obrządku. Pozostaje ono w wyraźnej sprzeczności z przedstawionym brakiem śladów archeologicznych na ziemiach małopolskich, toteż jest tym bardziej zadziwiające i warte podkreślenia. Świadectwem tym jest życie i działalność jednego z pierwszych świętych polskiego pochodzenia – pustelnika Andrzeja Świerada.

Jego osoba nie będzie w tym miejscu tematem naszych szerszych rozważań, zwracamy uwagę jedynie na problem działalności Świerada w kontekście domniemanej wczesnej fazy chrystianizacji ziem małopolskich (czy inaczej

bezsprzecznie odnieść do czasów czeskich może stanowić konsekwencję licznych prac budowlanych i ziemnych, jakie na przestrzeni dziejów prowadzono na wzgórzu, a „brak znalezisk archeologicznych (…) nie musi wcale oznaczać braku działalności misji", której przejawy często pozostają dla archeologii nieuchwytne; zob. K. Polek, *Udział Moraw i Czech*…, s. 58-61.

42 Zdaniem Antoniego Mironowicza, w drugiej połowie X w. podjęto na ziemiach Wiślan ponowną akcję chrystianizacyjną, wobec braku trwałych efektów misji metodiańskiej, a Prohor był pierwszym lub jednym z pierwszych ordynariuszy krakowskiej diecezji słowiańskiej, która utworzona została ok. 968–970 r., niejako w konkurencji do łacińskiego biskupstwa misyjnego w Poznaniu; zob. A. Mironowicz, dz. cyt., s. 232-238.

43 G. Labuda, *Jakimi drogami*…, s. 146. Myśl tę badacz później rozwija, uznając, że przynajmniej ten element pochodzący od chrześcijaństwa metodiańskiego, jakim było stosowanie narodowego języka w pracy kaznodziejskiej i częściowo liturgii, mógł zostać przyniesiony do Krakowa przez Czechów, bowiem w ich ojczyźnie, nawet po upadku misji metodiańskiej, zauważyć da się zjawisko pewnej symbiozy języka słowiańskiego i łaciny w praktyce kościelnej; zob. tenże, *Kraków biskupi*…, s. 236-244.

„wiślańskich") za sprawą czeskich lub morawskich misjonarzy. Jak zauważa Józef Milik, św. Świerad prezentuje się nam jako człowiek o dojrzałej religijności, ukształtowanej już zapewne w warunkach ugruntowanego chrześcijaństwa. Takowego – jeśli miałoby przyjść z Wielkopolski – trudno raczej dopatrywać się w regionie, w którym działał i zapewne urodził się tropski pustelnik, tak szybko po przyjętym dopiero przez piastowskiego księcia chrzcie[44]. Przypomnijmy bowiem, że czas działalności Świerada nad Dunajcem to zasadniczo schyłek X stulecia (Długosz datuje jego obecność w pustelni nad Dunajcem na rok 998[45], a Milik twierdzi, że urodził się ok. 980 r.)[46].

Świadectwem związków Świerada z chrześcijaństwem w obrządku słowiańskim miałaby być przede wszystkim podejmowana przez świętego pustelnika surowa asceza, charakterystyczna dla chrześcijaństwa wschodniego (poza tym wysuwane są tu także inne argumenty). Takiego zdania jest również (obok J. Milika) Henryk Kapiszewski oraz Zbigniew Dobrzyński, przedstawiający Świerada zdecydowanie jako eremitę obrządku słowiańskiego[47]. Nie odnosząc się w tym miejscu szczegółowo do poglądów tych badaczy, odnotujmy jeden tylko przekaz źródłowy zdający się potwierdzać istnienie jakichś związków Świerada z chrześcijaństwem metodiańskim. Chodzi tu o informację odnalezioną przez Henryka Kapiszewskiego w pochodzących z początku XVII w. aktach wizytacji parafii w Tropiu.

Wizytacja została przeprowadzona niedługo po odzyskaniu kościoła z rąk arian, którzy zawładnęli nim w drugiej połowie XVI w., a w sporządzonym protokole mowa jest m.in. o odnawianiu zniszczonych szat liturgicznych oraz przerabianiu ich „na sposób rzymski"[48]. Nie wiadomo w jaki sposób szaty te wykonane były wcześniej, jednak – jak zauważa Kapiszewski – tekst sugeruje, że zgodnie z tradycją jakiegoś innego obrządku. Być może ten krótki przekaz stanowi kolejne świadectwo chrystianizacji Małopolski w obrządku słowiańskim, a zarazem ślad dawnych związków starego ośrodka kultu w Tropiu z tymże obrządkiem. Lakoniczność zapiski nie pozwala nam jednak traktować jej jako więcej niż skromną poszlakę w tej sprawie. Powtórzyć zarazem trzeba, że równie prawdopodobne jest, iż chrześcijaństwo przeniknęło nad Dunajec w obrządku łacińskim za pośrednictwem Czechów, gdy ci w X stuleciu zapanowali nad Małopolską.

Jak było w istocie, trudno stwierdzić, lecz na pewno działalność świętego pustelnika Świerada stanowi ważny argument przemawiający za tym, że przynajmniej jakaś część ludności „kraju Wiślan" przeszła na wiarę chrześcijańską, zanim objęła ją misja prowadzona przez Gniezno. Nie wiadomo czy ta

44 J.T. Milik, dz. cyt., s. 32-33.
45 J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 1 i 2, wyd. Warszawa 2009, s. 293.
46 J.T. Milik, dz. cyt., s. 28-29.
47 H. Kapiszewski, *Eremita Świrad na ziemi rodzinnej*, s. 102; J. T. Milik, dz. cyt., s. 32-33, 72 – 84; Z. Dobrzyński, dz. cyt., cz. 1, s. 224-227.
48 H. Kapiszewski, *Tysiąclecie*…, s. 60-61.

Scena chrztu z XIII-wiecznego manuskryptu *Bible moralisée*

pierwsza chrystianizacja stanowiła efekt misji metodiańskiej, prowadzonej na ziemiach „pogańskiego księcia" pokonanego przez Świętopełka (w którą wielu uczonych dziś w ogóle nie wierzy), czy też późniejszej działalności misjonarzy chrześcijańskich związanych z ośrodkiem władzy czeskiej w Krakowie, której śladów w źródłach jednak nie widać. Być może też na obszarze późniejszej Sądecczyzny przyjęcie chrześcijaństwa miało charakter oddolny, a nową wiarę nad Dunajec przynieśli przybysze z państwa wielkomorawskiego, którzy – jak świadczą znaleziska archeologiczne – odwiedzali m.in. Kotlinę Sądecką.

Nie jest też ostatecznie wykluczone, że mieszkańców późniejszej Sądecczyzny zapoznawali z religią chrześcijańską duchowni metodiańscy, którzy jako uciekinierzy przybyli zza Karpat do tej najbliższej bezpiecznej krainy, w dobie wydarzeń, jakie nastąpiły na Morawach i w ziemi nitrzańskiej po śmierci Metodego pod koniec IX w. W takiej sytuacji istotnie w czasach św. Świerada chrześcijaństwo byłoby już od dawna nad Dunajcem obecne i wśród jakiejś części ludności ugruntowane. Poruszamy się tu już jednak na gruncie zdecydowanie hipotetycznym. Z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić możemy jedynie, że początki chrześcijaństwa w ziemi sądeckiej przypadają najpóźniej na połowę lub trzecią ćwierć X w., wyprzedzając akcję misyjną podjętą na terenach państwa piastowskiego po chrzcie przyjętym przez księcia Mieszka.

Miroslav Števík

K DEJINÁM STAREJ ĽUBOVNE V ROKOCH 1412–1556

Vznik spišského zálohu znamenal výrazný zlom v dejinách Starej Ľubovne. Dovtedy kráľovské mesto získalo pozíciu dôležitého administratívneho centra na Spiši. Hrad, ktorý stál nad mestom, sa stal sídlom spišských starostov, ktorí spravovali v mene poľských kráľov zálohované územie. V tomto období boli najvýznamnejšie správne miesta regiónu sústredené na hradoch. Sídlom správy Spišskej župy bol Spišský hrad, zálohovaného územia Ľubovniansky hrad[1]. Mesto pod hradom Ľubovňa nadobudlo významné postavenie v uhorsko-poľských vzťahoch a jeho meno sa často krát dlhé obdobie spomínalo na kráľovských dvoroch oboch kráľovstiev.

Zálohovaným sídlam, teda aj Starej Ľubovni bola ponechaná vlastná správa ako to bolo obvyklé u iných kráľovských miest. Poľská administratíva sídliaca na hradoch v Ľubovni a Podolínci vykonávala nad mestami iba dohľad, sprostredkovávala kontakt s kráľovským dvorom v Krakove, resp. vyberala od nich poplatky a dávky[2]. Z politicko-správneho hľadiska bola v rozličnej miere uplatňovaná na zálohovanom území kompetencia poľskej aj uhorskej strany[3]. Napríklad potvrdzovanie starších a udeľovanie nových privilégií miest sa realizovalo na poľskom i uhorskom kráľovskom dvore. Iná situácia bola v cirkevno-správnej oblasti. Zálohované sídla aj naďalej podliehali Ostrihomskej diecéze, resp. spišskému prepoštovi[4].

Zmenené pomery v politicko-správnej oblasti po roku 1412 výrazne zasiahli do dejín Starej Ľubovne. Prvé listiny týkajúce sa mesta boli vydané poľským kráľom krátko po roku 1412. Už v roku 1413 vypukol chotárny spor medzi Starou Ľubovňou a susedným mestom Hniezdne. Kráľ Vladislav ho poveril rozsúdiť krakovskému biskupovi Vojtechovi Jastrzębcovi na základe výpovedí svedkov z čias kastelána (*castellanus*) ľubovnianskeho hradu Miklowszkého (*militis castri Lubowla*), ktorý mal ústnym výrokom spôsobiť krivdu obyvateľom Hniezdneho. Hniezdňania sa museli vzdať časti svojho chotára v prospech mešťanov zo Starej Ľubovne. Spor sa viedol o kúsok polí nazývaných *Hoderberg*. Vladislav nariadil vykonať novú reambuláciu spoločných hraníc (*ad facies metarum et greniciarum inter ipsa oppida Liblow et Gnyzna*)[5]. Sporný terén

1 I. Chalupecký, *Prehľad vývoja verejnej správy na Spiši*, „Sborník archivních prací", 1: 1963, ss. 119-144.

2 Chalupecký, Prehľad, s. 131.

3 M. Števík, *K vývoju sídelných pomerov na území Spišského zálohu v rokoch 1412–1772*, „Z minulosti Spiša", 20: 2012, ss. 44-45.

4 M. Števík, *K dejinám hradu Ľubovňa a Starej Ľubovne*, [w:] M. Števík, M. Timková, *Dejiny hradu Ľubovňa*, Stará Ľubovňa 2005, s. 40.

5 S. Weber, *Supplementum III. analectorum terrae Scepusiensis*, „A Szepesmegyei Történelmi Társulat évkönyve", XI: 1908, ss. 18-19; J. Kurtyka, *Starostwo spiskie (1412–1769/70)*, [w:] R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), *Terra Scepusiensis*, Wrocław – Levoča 2003, s. 505; T. M. Trajdos, *Przywyleje Podolińca, Starej Lubowli i Gniazd w średniowieczu*, „Historické štúdie", 46: 2010, ss. 313-314; J. Lukačka, *Stará Ľubovňa*, [w:] M. Štefánik, J. Lukačka (red.), *Lexikón stredovekých miest na Slovensku*, Bratislava 2010, s. 480.

sa vrátil Hniezdnemu. V tejto súvislosti je potrebné zdôrazniť, že Hniezdne sa stalo mestečkom na základe privilégia uhorského kráľa Žigmunda Luxemburského iba v roku 1412. Z uvedeného dôvodu sú obe sídla v doklade z roku 1413 nazvané *oppidum*. Hniezdne bolo po stáročia jediným mestom, ktoré bezprostredne susedilo so Starou Ľubovňou. Priebeh hranice medzi Starou Ľubovňou a Hniezdnym je známy z roku 1343. Začínala sa v Levočských vrchoch (*Timnicz*) na Kozej hore, odkiaľ pokračovala severným smerom k rieke Poprad. Odtiaľ potom ďalej potokom Veľký Lipník (*Lippnik*) až k miestu, kde sa stretali hranice sídiel Hniezdne, Kamienka a Jarabina. Z uvedeného vyplýva, že spor v roku 1413 sa viedol o zem (*Hoderberg*) v priestore medzi Kozím vrchom a riekou Poprad. Druhú časť hranice totižto tvoril potok Veľký Lipník a v tomto úseku bol jej priebeh jednoznačný.

Spiš oplýval v minulosti, okrem iného, bohatými náleziskami železnej i medenej rudy. Železo a meď boli významnými obchodnými artiklami spišských kupcov. 19. marca 1414 kráľ Vladislav II. udelil mešťanom zo Starej Ľubovne právo slobodne obchodovať so železom, meďou a ďalšími artiklami v celom Krakovskom vojvodstve. Na colniciach a mýtnych staniciach Krakovska sa od nich môže požadovať iba polovičné clo, resp. mýto. Úľava sa vzťahovala na všetky tovary vyvážané Ľubovňanmi do Krakova a Bochne. Na druhej strane, odvolávajúc sa na starý zvyk z čias Kazimíra III. Veľkého, kráľ povolil nadobúdať soľ z bochnianskych baní za štyri pražské groše jeden cent, alebo výmenou za železo a meď podľa spomínanej ceny. Soľ mohli predávať v Uhorsku (na Spiši)[6]. V zdôvodnení oslobodenia Ľubovňanov od platenia polovice krakovského cla a úpravy nákupu soli v Bochni poľský panovník uviedol, že mesto bolo zničené nedávnou vojnou a zasiahnuté morom. Už v 15. storočí existoval sklad na poľskú soľ v Starej Ľubovni a ľubovnianski kupci ňou zásobovali Spiš.

Vojenské súperenie medzi Uhorskom a Poľskom v roku 1410 výrazne zasiahlo Starú Ľubovňu, o čom sa mal možnosť osobne presvedčiť poľský panovník počas návštevy Ľubovne v roku 1412. Okrem toho spomínaná epidémia moru nepochybne spôsobila úbytok obyvateľov Starej Ľubovne[7]. Ľubovňania počas druhého decénia 15. storočia pracovali na obnove svojho mesta. Vladislavovo privilégium zlepšilo podmienky pre rozvoj obchodu Starej Ľubovne, najmä s Krakovskom. Dokument z roku 1414 zároveň svedčí o tom, že obchodná činnosť ľubovnianskych kupcov tvorila významnú súčasť hospodárskych aktivít obyvateľov mesta. Medzi Spišom a Krakovskom sa prevážalo najmä železo, meď a soľ. Ľubovnianski kupci na základe privilégia Vladislava II. získali v tomto smere výhodnú pozíciu v obchode s Krakovskom oproti mnohým kupcom z iných spišských miest. Najvýznamnejšími dovozcami soli na Spiš v stredoveku boli kupci z Levoče, Kežmarku, Podolínca a Starej Ľubovne[8].

[6] *Zsigmondkori oklevéltár*, t. V, [E. Mályusz, I. Borsa (red.)], Budapest 1997, č. 1784; Trajdos, *Przywyleje*, s. 312; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, ss. 481-482.

[7] Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 483.

[8] M. Kučera, *Slovenský obchod so soľou do konca 16. storočia*, „Slovanské štúdie – História", VII: 1965, s. 115.

V druhom decéniu 15. storočia sa obnovila zástavba mesta a je veľmi pravdepodobné, že viaceré domy na námestí boli už v tomto čase kamenné, resp. podpivničené[9]. Pivnice sa využívali na skladovacie účely. Obchodná činnosť si totižto vyžadovala dostatočne veľké a tovaru vyhovujúce skladovacie priestory. Ľubovnianski kupci okrem prepravy tovaru na vozoch najkratšou spojnicou po súši medzi Spišom a Sandeckom (Stará Ľubovňa – Piwniczna – Nowy Sącz) využívali aj splavnosť rieky Poprad[10]. Ľubovňa mala zaručené právo slobodnej plavby na Poprade. Uvádza sa to v potvrdení jej dávnych výsad v roku 1669. V slobodnej plavbe ani v slobode výročných trhov nesmeli Ľubovňanom robiť prekážky iné susedné mestá[11].

Je nesporné, že pravidelné (obdĺžnikové) námestie je výsledkom stavebných aktivít realizovaných Ľubovňanmi už počas stredoveku. Obnova mesta v druhom decéniu 15. storočia akiste rešpektovala jeho predchádzajúci pôdorys. Terénna vlna vytvárala pre pravidelné usporiadanie vhodné podmienky[12]. Iba málo miest Spiša má obdĺžnikové námestie (napr. Levoča)[13]. Stará Ľubovňa i Levoča boli vybudované na vyvýšených miestach na rozdiel od väčšiny miest Spiša ležiacich v údoliach popri riekach, resp. významnejších cestách. Aj tento aspekt ovplyvnil priestorové riešenie zástavby. Námestiu dominoval jednoloďový Kostol sv. Mikuláša s rovným uzáverom[14]. Po obvode námestia stáli meštianske domy, prinajmenšom sčasti murované[15]. Domy mimo obdĺžnikového námestia boli drevené, ako to dokladá situácia ešte aj v 18. storočí[16]. Pravdepodobne na okraji zástavby (na ceste medzi mestom a mostom cez rieku Poprad?) sa nachádzal mestský špitál.[17] Slúžil na starostlivosť o nevládnych obyvateľov[18]. Podľa I. Gojdiča predstavuje Stará Ľubovňa najsymetrickejší mestský pôdorys na Spiši[19].

Akiste iný pohľad sa v roku 1419 v porovnaní s rokom 1412 naskytol na mesto poľskému panovníkovi Vladislavovi II., ktorý prišiel na Ľubovniansky hrad, aby sa tu opäť stretol s uhorským panovníkom Žigmundom Luxemburským. Predmetom rokovania za účasti pápežských legátov malo byť uzavretie trvalého mieru medzi Poľskom a Rádom nemeckých rytierov. Keďže sa Žigmund na rokovania nedostavil, stretol sa poľský panovník iba s pápežovými poslami. Čakanie na Žigmunda si krátil Vladislav II. návštevami spišských miest, no po troch týždňoch sa vrátil do Poľska. Je veľmi pravdepodobné, že vtedy navštívil

[9] Porovnaj M. Timková, *Stavebný vývoj mesta Stará Ľubovňa*, [w]: M. Števík, M. Timková, V. Dlugolinský, *Stará Ľubovňa v premenách storočí*, Stará Ľubovňa 2006, s. 35.
[10] O. R. Halaga, *Košice – Balt*, Košice 1975, ss. 110-111.
[11] Weber, *Supplementum III*, s. 234, nr. 81; Halaga, *Košice*, s. 111.
[12] Timková, *Stavebný vývoj*, s. 34.
[13] I. Gojdič, *Spišské mestá a ich vývoj*, [w]: R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), *Terra Scepusiensis*, Wrocław – Levoča 2003, ss. 161-174.
[14] Timková, *Stavebný vývoj*, s. 41.
[15] Timková, *Stavebný vývoj*, s. 35.
[16] Kriegsarchiv Wien, Inland c V a) Lublow Nr. 01 Sit. Plan; F. Fetko, *Prameň No I. Situations – Plan von dem Berschloss und Altstatt Lüblow*, „Sandecko-spišské zošity", 5:2010, s. 68.
[17] Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 482.
[18] P. Marczak, *Gawędy o miastach*, Warszawa b. r., s. 51.
[19] Gojdič, *Spišské mestá*, s. 166.

taktiež samotné novovybudované, obnovené mesto pod hradom. Aj Vladislavovým pričinením (privilégium z roku 1414) sa zlepšil hospodársky potenciál Starej Ľubovne.

O vývine etnických pomerov v spišských sídlach počas stredoveku sa zachovalo pomerne málo záznamov. Pri určovaní národnostného zloženia obyvateľstva sa využívajú okrem iného záznamy mien obyvateľov, resp. jazyk používaný v zachovaných písomnostiach (mestské knihy a pod.). Od prechodu sídla na nemecké právo (pravdepodobne sedemdesiate roky 13. storočia) počas celého stredoveku dominovalo podľa všetkého v Ľubovni obyvateľstvo nemeckého pôvodu[20]. S obchodnou a remeselnou činnosťou mešťanov úzko súvisel záujem o vzdelávanie. Napriek nedostatku písomných prameňov možno vysloviť predpoklad, že už od 14. storočia v Ľubovni existovala mestská (farská) škola[21]. Z 15. storočia, resp. začiatku 16. storočia sa totižto zachovalo niekoľko záznamov o štúdiu Ľubovňanov na univerzitách. V tomto smere využívali najmä blízkosť Krakova, kde mimochodom aj smerovali mnohé obchodné aktivity tunajších kupcov. Na Krakovskej univerzite študovali v závere stredoveku nasledujúci Ľubovňania[22].

Tabuľka č. 1

Mená študentov zo Starej Ľubovne na Krakovskej univerzite z rokov 1400–1508	
Meno	Rok zápisu
Georgius Johannis de Lublovia	1406
Nicolaus Leonardi de Lublaw	1427
Benedictus Nicolai de Lublav	1465
Martinus Caspar de Lyblam	1468
Valentinus Johannis de Liblav	1469
Georgius Johannis de Lublovia	1493
Cristofforus Francisci de Lybelaw	1500
Petrus Mathie de Liblau	1501

Na uvedených záznamoch je pozoruhodné, že pri názve sídla uviedli Ľubovňania spravidla jeho nemeckú podobu (*Lublau*). Aj táto skutočnosť svedčí o tom, že podiel obyvateľstva nemeckého pôvodu bol veľmi výrazný[23]. Ďalším známym Ľubovňanom tohto obdobia, ktorý študoval na univerzite, bol Juraj, syn Štefana zo Starej Ľubovne. V roku 1415 dosiahol licenciát na Artistickej (filozofickej) fakulte Viedenskej univerzity. Následne tu začal prednášať,

[20] Porovnaj M. Marek, *Cudzie etniká na stredovekom Slovensku*, Martin 2006, s. 169; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 483.
[21] Porovnaj Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 484.
[22] A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, R. Grzesik, *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508*, t. II, Kraków 2004, ss. 60, 135, 312, 328, 335, 508, 566, 578.
[23] Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 483.

pokračoval v štúdiu a v roku 1417 bol graduovaný za magistra filozofie. Stal sa familiárom kráľa Žigmunda Luxemburského. Ako klerik požiadal v roku 1418 pápeža Martina V. o udelenie cirkevného obročia v Pasovskej diecéze.[24] K významnejším ľubovnianskym mešťanom prvých desaťročí 15. storočia patril Ján, syn Vavrinca zo Starej Ľubovne. Tento mešťan (*civis de Liblow*), nesporne kupec, vzal 19. februára 1423 do zálohu časť majetku vo Veľkej Lomnici od tamojších šľachticov za sumu 262 zlatých[25].

V dvadsiatych rokoch 15. storočia mohol na území Starej Ľubovne vzniknúť kláštor. V tomto čase vykonával pozíciu spišského starostu slávny rytier a diplomat, priateľ uhorského kráľa Žigmunda Luxemburského, Zawisza Czarny z Garbowa. 31.V.1426 získal súhlas už spomínaného pápeža Martina V. na založenie kláštora karmelitov *in silva dicta Krempach prope fluvium Poprad* (v lese nazývanom Krempach pri rieke Poprad)[26]. Ide o polohu, kde sa už v 14. storočí spomínala pustovňa (územie dnešnej obce Mníšek nad Popradom). Až sem siahalo územie Starej Ľubovne, ktorého presné vymedzenie je známe z roku 1343. K realizácii zámeru nakoniec nedošlo, keďže fundátor zakrátko, v roku 1428, prišiel v bitke proti Turkom pri Golubaci o život[27]. V odbornej spisbe sa vyskytuje náhľad (M. Slivka), že k založeniu kláštora nedošlo z toho dôvodu, že karmelitáni boli mestskou rehoľou[28]. Obdobne argumentuje aj T.M. Trajdos, keď, okrem iného, píše: *S eremitskou a kajúcnickou genézou svojej existencie nechceli mať už nič spoločného*[29]. Je veľmi nepravdepodobné, aby bola vyvíjaná iniciatíva založenia karmelitánskeho kláštora, akiste so samotnými karmelitánmi konzultovaná, následne pápežom odsúhlasená s konkrétnou lokalizáciou a nakoniec by nedošlo k jej realizácii z dôvodu nemestského prostredia. Karmelitánske kláštory sa stavali na predmestiach[30], resp. v blízkosti miest[31]. Iba 2,5 km od Mníška, kde sa mal kláštor stavať, leží mesto Piwniczna. Navyše, v blízkosti polohy plánovaného kláštora prechádzali tri významné obchodné trasy, dve po súši (Bardejov – Muszyna – Piwniczna; Stará Ľubovňa – Piwniczna – Nowy Sącz), jedna po vode (Stará Ľubovňa – Plaveč – Piwniczna – Nowy Sącz)[32].

Pravdepodobne už po udelení mestských výsad (1343) začala v Ľubovni fungovať mestská kancelária[33]. Z 15. storočia sa zachovali dve pečatidlá. Na jednom z nich je text zaznamenaný gotickou minuskulou: s + civ . lubelaw (*sigillum civitatis lubelaw*). V jeho strede je zobrazené poprsie sv. Mikuláša s mitrou na hlave

[24] Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 484; *Zsigmondkori oklevéltár*, t. V, [E. Mályusz, I. Borsa (red.)], Budapest 1997, nr. 989; *Zsigmondkori oklevéltár*, t. VI, [E. Mályusz, I. Borsa (red.)], Budapest 1999, nr. 1443; A. Tüskés, *Magyarországi diákok a bécsi egyetemeken 1365–1526*, Budapest 2008, nr. 1322.

[25] *Zsigmondkori oklevéltár*, t. X, [N. C. Tóth (red.)], Budapest 2007, nr. 163; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 484.

[26] *Bullarium Poloniae*, t. IV, [S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa (red.)], Romae-Lublini 1992, nr. 1735.

[27] M. Števík, *K počiatkom a lokalizácii stredovekých kláštorov na Spiši*, „Zeszyty sądecko-spiskie", 5: 2010, s. 18.

[28] M. Slivka, *Historiografia spišskej historickej antropológie stredoveku. Reflektovanie stavu a perspektívy bádania*, „Kultúrne dejiny", 1: 2010, s. 92, pozn. 288.

[29] T. M. Trajdos, *Mendykanci na średniowiecznym Spiszu*, „Płaj", 30: 2005, s. 86.

[30] J. Rajman, *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006, s. 454; H. Lawrence, *Dějiny středověkého mnišství*, Praha 2001, s. 270.

[31] Porovnaj polohu kláštora karmelitánov v sídle Nowy Wiśnicz.

[32] Kurtyka, *Starostwo*, s. 506; Števík, *K počiatkom*, s. 18.

[33] Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 483.

a s biskupskou palicou v ľavej ruke. Na pravej ruke má vztýčený ukazovák a prostredník. Okolo hlavy má sv. Mikuláš gloriolu. Patrón mesta sedí v lodičke.

Druhá pečať nemá kruhopis[34]. V jej strede je zobrazené poprsie sv. Mikuláša s mitrou na hlave a s biskupskou palicou v pravej ruke. Okolo hlavy má sv. Mikuláš gloriolu. V ľavej ruke drží knihu, na ktorej sú tri gule. Patrón mesta sedí v lodičke[35]. Tieto pečatidlá používalo mesto vo svojej kancelárii po stáročia.

Kresba pečate Starej Ľubovne z listiny z roku 1467
Kresba: J. Česla ml.

Kresba pečate Starej Ľubovne z 15. storočia bez kruhopisu
Kresba: J. Česla

Dramatické udalosti sa odohrávali koncom tridsiatych rokov v okolí Starej Ľubovne. Významné postavenie zálohovaného územia z hľadiska presadzovania záujmov poľského panovníka sa ukázalo v rokoch 1438–1439. V zápase uhorského kráľa Alberta (kráľom od roku 1437) s poľským panovníkom Vladislavom III. (kráľom od roku 1434) o český trón bojoval na Spiši, na strane poľského kráľa, starosta Peter Szafraniec, sústreďujúci svojich vojakov v Podolínci. Záujmy uhorského panovníka bránil zasa Štefan Rozgonyi, ktorý mal svoju základňu v Kežmarku[36]. Obe mestá boli dobre opevnené hradbami a v Podolínci navyše stála aj pevnosť (od roku 1409)[37]. Stará Ľubovňa nebola opevneným mestom[38] a z vojenského hľadiska dvomi najvýznamnejšími miestami v jej okolí bol Ľubovniansky hrad a mesto Podolínec s hradbami a pevnosťou.

[34] I. Chalupecký, *Pečate XVI spišských miest*, „Historické štúdie", 11: 1966, s. 246; J. Novák, *Pečate miest a obcí na Slovensku*, Bratislava 2008, s. 280; M. Števík, *Pečate Starej Ľubovne (do 19. storočia)*, [w:] M. Števík, M. Timková, V. Dlugolinský, *Stará Ľubovňa v premenách storočí*, Stará Ľubovňa 2006, s. 8-9; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 484.

[35] Števík, *Pečate*, s. 8-9.

[36] H. Ruciński, Husyci, *Jan Jiskra z Brandysu i bratrzycy naSpiszu w środkowym trzydziestoleciu XV wieku i ich powiązania z południową Małopolską*, [w:] A. Kroh (red.), *Spisz wielokulturowe dziedzictwo*, Sejny 2000, s. 94.

[37] *Zsigmondkori oklevéltár*, t. II, [E. Mályusz (red.)], Budapest 1958, s. 230, nr. 6719.

[38] F. Fetko, *Mapové zobrazenie Seegera von Durrenberga a jeho pramenná hodnota pre novoveké dejiny Spiša so zreteľom na Starú Ľubovňu*, „Sandecko-spišské zošity", 4: 2009, ss. 126-128. Na najstaršom mapovom vyobrazení Starej Ľubovne z roku 1769 niet žiadnych náznakov po hradbách.

V súvislosti s urovnaním tohto sporu prišli do Ľubovne v roku 1439 legáti (vyslanci) oboch strán. Za účasti pápežského legáta sa tu mali dojednať podmienky mieru medzi Uhorskom a Poľskom. Poľskú delegáciu viedol krakovský biskup Zbigniew Oleśnicki a uzavrel 24. mája s druhou stranou prímerie. Záujem uhorského panovníka o urovnanie vzťahov s Poľskom vyplýval aj z dôvodu ohrozenia južnej hranice krajiny Turkami[39]. K plánovanému podpisu mierovej zmluvy medzi panovníkmi oboch krajín nedošlo, pretože na jeseň roku 1439 Albert zomrel. V Uhorsku sa tak začal zápas o získanie kráľovskej koruny. Nádejným kandidátom bol poľský kráľ Vladislav III. (uhorským kráľom ako Vladislav I. Jagiellonský v rokoch 1440–1444)[40]. Keď sa v apríli roku 1440 Vladislav III. zdržiaval v Kežmarku, navštívila ho delegácia z Ľubovne. Títo mu opísali svoju veľkú chudobu a mnohé utrpené škody, na základe čoho sa poľský panovník zaviazal, že nebude požadovať kone, záprahy a vozy pre kráľovských poslov a barónov kráľovstva (*ab omnibus et singulis equitaturis et ducturis, alias podvodis dictis*), ani vyžadovať poplatky transportu. V čase pobytu panovníka „vo veciach oboch kráľovstiev", ako aj v iných nevyhnutných prípadoch, keď by išlo o „záujem a bezpečnosť Poľska a Uhorska", poskytovanie koní a záprahov by naďalej bolo záväzkom ako kráľovská služba na útraty mesta. Na druhej strane poslovia a baróni museli platiť mešťanom za prenájom koní a vozov[41]. Na základe vyjadrení ľubovnianskej deputácie pred panovníkom je možné predpokladať, že boje medzi Szafrancom a Rozgonyiom z rokov 1438–1439 spôsobili škody aj Ľubovňanom[42]. Zakrátko, 4. mája, sa uhorský kráľ Vladislav I. zastal kmeťov (*kmethones*) bývajúcich v Hniezdnom, ktorí sa, okrem iného, sťažovali na utláčanie (neprimerané požiadavky) zo strany niektorých mešťanov (*burgenses*) z Podolínca a Ľubovne[43].

Nástup Vladislava na uhorský trón mohol priniesť zásadnú zmenu v postavení zálohovaných spišských sídiel, vrátane Starej Ľubovne. Ten sa totiž okrem iného zaviazal, že po korunovácii zruší záloh spišských miest bez náhrady[44]. Sledoval tým vylepšenie svojej pozície pre získanie uhorskej koruny. Pred cestou do Uhorska (1440) však zálohované územie dal do zálohu krakovskému biskupovi Zbigniewovi Oleśnickému a jeho bratovi Janovi Głowaczovi, ktorí ho spravovali prostredníctvom svojich faktorov nazývaných starostami[45].

K významnejším starostom v tomto čase patril Mikuláš Komorowski. Rovnako ako predtým Peter Szafraniec i on nezostal bokom pri presadzovaní záujmov poľského panovníka tentoraz v zápase o uhorskú korunu. V bojoch

[39] I. Chalupecký, M. Smetana, *Hrad Ľubovňa*, Martin 1987, s. 26; Ruciński, *Husyci*, s. 94.

[40] J. Tibenský, *Bratrícke storočie*, [w:] J. Tibenský (red.), *Slovensko. Dejiny*, t. I, Bratislava 1971, s. 283.

[41] *Supplementum analectorum terrae Scepusiensis*, [M. Schmauk, (red.)], Szepesváralja 1889, nr. CLII; J. Špirko, *Husiti, jiskrovci a bratríci v dejinách Spiša 1431–1462*, Spišská Kapitula 1937, ss. 37-38; Trajdos, *Przywyleje*, s. 313.

[42] Števík, *K dejinám*, s. 44.

[43] Trajdos, *Przywyleje*, s. 314. Weber listinu publikuje s dátumom 6. V. 1444 (Weber, *Supplementum III*, s. 25). Rovnako k roku 1444 ju uvádza aj Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 482.

[44] Ruciński, *Husyci*, s. 94.

[45] Kurtyka, *Starostwo*, s. 523-524.

v rokoch 1441–1442, ktoré sa v značnej miere odohrávali na Spiši, bojoval Komorowski proti Jánovi Jiskrovi, brániacom záujmy kráľovnej Alžbety (kráľovnou v rokoch 1439–1440). Jiskrovým vojakom sa počas nich podarilo Mikuláša Komorowského zajať[46]. 30. septembra 1444 dohodol v Košiciach Jiskra s poľskou delegáciou podmienky prímeria, aby bol umožnený na uhorsko-poľskom pohraničí voľný pohyb a vzájomné obchodovanie[47].

Panovanie kráľa Vladislava I. však netrvalo dlho. V polovici novembra toho istého roku panovník prišiel o život v bitke proti Turkom pri Varne. V krajine sa rozhárané pomery ešte prehlbujú, čo sa prejavilo v súperení Jána Hunyadyho s Jánom Jiskrom[48]. Mikuláš Komorowski so svojim bratom Petrom, podnecovaní Jánom Hunyadym, podnikali z Ľubovnianskeho hradu výpady do okolia a stretli sa v ďalších bojoch s Jánom Jiskrom. V roku 1447 vypovedal Mikuláš Komorowski krakovskému biskupovi Oleśnickému poslušnosť, na základe čoho Oleśnický vyzval bratov Jána a Stanisława Masłomiackych k zaujatiu bezprávne držaného zálohovaného územia[49]. Bratia Komorowskí aktívne vstupovali do diania na severe krajiny i v ďalšom období[50]. Aj pre Ľubovňanov to boli veľmi nepokojné časy.

V polovici 15. storočia sa v krajine rozšírilo bratrícke hnutie. Bratríci, ktorí predtým bojovali v Jiskrovom vojsku, mali svoje pevnosti, či tábory iba niekoľko kilometrov od Starej Ľubovne – v Plavči a pri Haligovciach[51]. Začiatkom septembra 1454 bol v Ľubovni Ján Jiskra, ktorého však medzičasom (1453) zbavili hodností i majetkov[52]. O osud svojich niekdajších miest sa však zaujímal aj naďalej, ako o tom svedčí jeho list z 1. septembra 1454 adresovaný Bardejovu a napísaný v Ľubovni[53]. Zakrátko sa jeho pozícia opäť zmenila, keďže bol uhorským panovníkom Ladislavom V., ktorého záujmy svojho času obhajoval, verejne vyzvaný, aby vystúpil proti bratríkom[54]. Bratrícke hnutie sa však podarilo potlačiť až po niekoľkých rokoch[55].

K významným tridsiatkovým staniciam na severovýchode Uhorska patrili stanice v Košiciach, Bardejove, Levoči, Kežmarku, Humennom a Starej Ľubovni. Aj keď Ľubovňa bola od roku 1412 súčasťou zálohu, uhorská strana tu naďalej vyberala clo. V roku 1452 sa záložným majiteľom polovice príjmov zo spomínaných staníc, vrátane Ľubovne (*Lublow*), stal levočský mešťan Juraj Turzo[56]. V zázname z roku 1498 (art. 34/1498, § 3) je uvedené: *Tricesima antiqua loca: Cassovia: est capitalis tricesima; Leuchovia, Barthfa, Kesmark, Lublyó, Sztropkó,*

[46] Ruciński, *Husyci*, s . 95.
[47] Špirko, *Husiti*, s. 51; M. Suchý, *Dejiny Levoče*, I, Košice 1974, s. 111.
[48] Tibenský, *Bratrícke*, s. 283.
[49] Ruciński, *Husyci*, s. 97; Kurtyka, *Starostwo*, s. 524.
[50] Ruciński, *Husyci*, s. 107.
[51] Števík, *K dejinám*, s. 46.
[52] Špirko, *Husiti*, s. 76.
[53] Špirko, *Husiti,* s. 91.
[54] Špirko, *Husiti*, s. 78.
[55] Tibenský, *Bratrícke*, s. 287.
[56] Magyar Országos Levéltár, Budapest, Dl 14576; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 482.

Homonna sunt filiales ad eadem[57]. Levoča, Kežmarok a Stará Ľubovňa ležali na trase z Košíc smerom na Nowy Sącz a Krakov[58]. Každý kupec, prichádzajúci z cudziny na Spiš musel prejsť Levočou alebo Kežmarkom alebo Ľubovňou[59].

Na začiatku druhej polovice 15. storočia vykonával pozíciu spišského starostu Ján z Oleśnice[60]. V česky písanom liste z roku 1453 (list Frycza Karnyowského, hajtmana mussinského) sa jeho pozícia spomína ako: *pána Jana z Olessnycze, pána Lybowlskeho, Podolinskeho a Mussinskeho*[61]. Ide o vzácny doklad používania slovanského názvu Starej Ľubovne. Jej pôvodný názov znel *Lubowla*[62]. Z tohto tvaru sa vyvinul nemecký názov *Lublau* a maďarský tvar *Lubló*. Aj v česky písanom doklade z roku 1490 sa mesto uvádza ako *Libowla*[63].

V roku 1471 sa vytvorila v Uhorsku silná opozícia voči kráľovi Matejovi I. Korvínovi (kráľom od roku 1458), ktorej predstavitelia ponúkli uhorskú korunu poľskému kráľovičovi Kazimírovi Jagiellonskému. V tom istom roku kráľovič priviedol od Nového Sandeca na Spiš dvanásťtisícové vojsko a cez Ľubovňu a Podolínec[64] s ním pokračoval smerom na Košice, ktoré sa mu však nepodarilo dobyť[65].

Keď sa novým poľským panovníkom stal Ján Albrecht (1492), potvrdil 14. októbra viacero privilégií Starej Ľubovne: listinu uhorského kráľa Ľudovíta o povýšení Starej Ľubovne na mesto, platení cenzu a o ostatných výsadách; ďalej poľského kráľa Vladislava II. o oslobodení mešťanov od polovice krakovského mýta a o úprave kúpy soli z krakovských baní; a poľského kráľa Vladislava III. o oslobodení mešťanov od poskytovania koní a záprahov a od iných tiarch[66]. V roku 1494 sa Ján Albrecht cestou do Levoče zastavil na Ľubovnianskom hrade[67].

Ľubovňania si v závere 15. storočia nielen dali potvrdiť poľským panovníkom svoje staršie privilégiá, ale podarilo sa im získať aj nové, tentoraz zo strany uhorského kráľa Vladislava II. Jagiellonského. Na základe jeho listiny z 13. januára 1499 získali mešťania Ľubovne právo podomového obchodu. Zároveň zakázal všetkým sudcom v kráľovstve súdiť a väzniť ľubovnianskych kupcov za dlhy ich spoluobyvateľov. Žaloby, či spory s miestnymi mešťanmi mali predložiť ľubovnianskemu richtárovi a prísažným[68]. Vladislav v dokumente nazýva mešťanov *cives et hospites* a mesto *civitas nostra*. Podľa T. M. Trajdosa nazval takto kráľ Ľubovňu *na znak stałej gotowości do przejęcia zastawu*[69]. Nemožno súhlasiť s takouto interpretáciou. 16 spišských miest bolo daných do

[57] *Corpus iuris Hungarici*, [D. Márkus (red.)], Budapest 1899, s. 612.
[58] O. R. Halaga, *Počiatky diaľkového obchodu cez stredné Karpaty a košického práva skladu*, „Historica Carpatica", 4: 1973, s. 12.
[59] O. R. Halaga, *Spojenie slovenských miest s Poľskom a Rusou do 16. storočia*, „Historické štúdie", 1966, s. 147.
[60] Kurtyka, *Starostwo*, s. 524.
[61] V. Chaloupecký, *Středověké listy ze Slovenska*, Bratislava – Praha 1937, s. 61.
[62] M. Števík, *K stredovekým dejinám Starej Ľubovne (do roku 1412)*, „Rocznik Sądecki", XLI: 2012, s. 61. Porovnaj Lukačka, *Stará Ľubovňa*, ss. 480, 486.
[63] Chaloupecký, *Středověké*, nr. 193.
[64] Sz. Morawski, *Sądecczyzna za Jagiellonów*, Kraków 1865, s. 261; Trajdos, *Przywyleje*, s. 311.
[65] Podľa F. Uličného Kazimírovo vojsko Košice ani neobliehalo (F. Uličný, *Poľské vojenské vpády na Slovensko v druhej polovici 15. storočia*, „Historické štúdie", XV: 1970, s. 254).
[66] I. Chalupecký, *Magistrát mesta Stará Ľubovňa 1330–1843*, Inventár, Štátny archív Stará Ľubovňa, 1988, s. 6.
[67] Chalupecký, Smetana, *Hrad*, s. 27.
[68] Weber, *Supplementum III*, s. 53; Trajdos, *Przywyleje*, s. 313; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 483.
[69] Trajdos, *Przywyleje*, s. 313.

zálohu poľským kráľom a nikdy neprestali byť súčasťou územia patriaceho pod „korunu svätého Štefana". Uhorskí králi tak oprávnene nazývali tieto mestá *civitas nostra* a potvrdzovali im staršie, resp. udeľovali nové privilégiá. V zálohovaných mestách sa súčasne uplatňovala (v rozličnej miere) správna právomoc oboch kráľovstiev.

Počas 15. storočia došlo v okolí Starej Ľubovne k zmenám v národnostnej skladbe niektorých sídiel. Viaceré spustli, resp. sa do nich nasťahovalo nové obyvateľstvo. Išlo spravidla o obce ležiace v okrajových častiach osídleného územia s jadrom v Ľubovnianskej kotline. V okolí Ľubovne počas 15. storočia, najneskôr však v prvých desaťročiach 16. storočia spustli nasledujúce sídla: Hajtovky (po roku 1537), Jakubany (1492), Litmanová (15. storočia?), Lacková (15. storočie?), Petrova Ves (15. storočie?)[70]. Prví Rusíni (*Rutheni*) sa v ľubovnianskej oblasti usadili podľa všetkého už počas 15. storočia v Jarabine a Kamienke[71]. Na základe toho možno konštatovať, že aj v Jarabine a Kamienke došlo počas 15. storočia k výraznému zníženiu počtu obyvateľstva (spustnutiu sídiel?). Sídelná štruktúra v okolí Starej Ľubovne zaznamenala podľa všetkého v 15. storočí najväčšiu krízu v období od 13. storočia po súčasnosť[72]. Malo to nepriaznivý hospodársky dopad aj na samotné mesto Stará Ľubovňa, ktoré po stáročia tvorilo prirodzené centrum regiónu na severovýchode Spiša (miesto konania týždenných trhov, výročných jarmokov). Od polovice 16. storočia sa dovtedajší nepriaznivý vývoj sídelných pomerov začal zlepšovať[73].

Celkom presne poznáme príchod Rusínov v prípade Jakubian. Z konca 15. storočia sa zachovala listina spišského starostu Petra Kmitu svedčiaca o dosídľovaní starších dedín ľubovnianskeho panstva valašským obyvateľstvom. V roku 1497, ako uvádza predmetný dokument, Peter Kmita zistil, že Jakubany, v ktorých predtým bývali Slováci a Nemci, sú opustené. Na základe toho ich dal šoltýsovi Petrovi a valachom znovu osídliť[74]. Tento dokument je vzácnym svedectvom o vývine národnostných pomerov na severe Spiša. O Jakubanoch sa hovorí, že ich do roku 1492 obývali Nemci a Slováci. Od roku 1497 potom Rusíni[75]. Je nesporné, že na ľubovnianskom panstve, v okolí Starej Ľubovne, žilo už počas 15. storočia obyvateľstvo valašského pôvodu, a to konkrétne v obciach Jarabina, Kamienka a Jakubany.

Od roku 1364 na základe privilégia Ľudovíta Veľkého sa mohol v Ľubovni konať jarmok okolo sviatku patróna miestneho kostola sv. Mikuláša[76]. Dru-

[70] Števík, *Pustnutie*, s. 142; M. Števík, *Zakladacia listina Litmanovej v kontexte donácií pozemkových majetkov Ľudovíta Veľkého na hradných panstvách Ľubovňa a Plaveč v polovici 14. storočia*, „Spiš", 6: 2012, ss. 82-91.

[71] Marek, *Cudzie*, s. 246, pozn. 131; M. Števík, *Národnostné pomery na Spiši v 17. storočí podľa Sigrayovej vizitácie z roku 1700*, „Spiš", 6: 2012, s. 96.

[72] M. Števík, *K vývoju sídelných pomerov na území Spišského zálohu v rokoch 1412–1772*, „Z minulosti Spiša", 20: 2012, ss. 44-45.

[73] Števík, *K vývoju*, ss. 47-48.

[74] M. Schwartner, *De scultetiis per Hungariam quondam obviis*, Budae 1815, s. 78; V. Rábik, *Nemecké osídlenie na území východného Slovenska v stredoveku*, Bratislava 2006, s. 93.

[75] Novšie o vývine národnostných pomerov na Spiši v 17. storočí Števík, *Národnostné pomery*, ss. 92-104.

[76] I. Chalupecký, *Trhové privilégium pre Starú Ľubovňu z roku 1364*, „Slovenská archivistika", 23/2: 1988, ss. 54-55.

hý jarmok určený na nedeľu po Nanebovstúpení Pána (máj, resp. jún – pohyblivý sviatok) získalo mesto v 15. storočí[77]. Na ľubovnianskych jarmokoch sa schádzalo obyvateľstvo z blízkeho i širšieho okolia. Okrem toho sa tu konávali aj týždenné trhy[78]. Na okolí Starej Ľubovne sa vtedy rozprávalo po nemecky, poľsky, slovensky a rusínsky. V samotnej Ľubovni dominovala nemčina. Stará Ľubovňa mala v druhej polovici 15. storočia približne 800–900 obyvateľov[79].

K zaujímavým údajom z konca stredoveku patria aj záznamy o sťahovaní sa niektorých obyvateľov medzi Spišom a Krakovom. Viacerí Spišiaci boli počas stredoveku prijatí za obyvateľov Krakova. Podľa kníh mestského práva v Krakove z rokov 1392–1500 boli medzi nimi aj traja Ľubovňania, z toho jeden bol remeslom záhradník[80]. Cenné informácie o účasti Ľubovňanov na obchode medzi Spišom a Poľskom poskytuje colný register Kežmarku z rokov 1480–1498. Zaznamenáva početnú skupinu povozníkov (*vectores*) zo Starej Ľubovne, ktorých bolo až 16, zatiaľ čo z Hniezdneho štyria (Gašpar, Peterman, Piedna, Weisz Martin) a z Podolínca iba jeden (*Canya*)[81].

Tabuľka č. 3[82]

Povozníci zo Starej Ľubovne v službách kežmarských kupcov	
Felix (Ffelix)	Machebes
Fonk Marek	Matúš
Frycz	Mruczko Juraj
Fuss	Peter
Geyszler	Schonnikel
Ján, syn Felixa	Szwarcz Jakub
Ján, brat Schonnikla	Vnuk (Ffnuk)
Kobler Šimon	Wojtko

Spomínaný register obsahuje aj údaj o tom, že Zápoľskí ako spišskí župani vyčlenili z cla z colníc v Starej Ľubovni a v Spišskej Starej Vsi 100 florénov ročne na prestavbu Kostola svätého Kríža v Kežmarku[83]. Pre obchodné aktivity Ľubovňanov v rámci Uhorska bolo významné privilégium Žigmunda Luxemburského z roku 1412 (?) o oslobodení od mýt a tribútov v celej krajine[84]. Aj o storočie neskôr si nechávajú toto privilégium potvrdiť uhorským panovníkom. 19. mája v roku 1508 predstúpili richtár a prísažní v mene všetkých mešťanov mesta Starej Ľubovne pred kráľa Vladislava II. Jagiellonského a tvrdili, že už

77 Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 481.
78 Kurtyka, *Starostwo*, s. 503.
79 Porovnaj s odhadom J. Lukačku, ktorý predpokladá v tom čase v Ľubovni približne 1000 obyvateľov.
80 Halaga, *Spojenie*, ss. 161-163.
81 F. Kiryk: *Studia nad wymianą towarową Polski z Węgrami w XV wieku*, „Studia Historyczne", 2: 2006, s. 215.
82 Podľa Kiryk, Studia, s. 221.
83 Kiryk, Studia, s. 221.
84 Števík, *K dejinám*, s 201.

predchádzajúci uhorskí panovníci udelili ich mešťanom výsadu neplatiť od svojich tovarov žiadne mýto. Kráľ na základe tohto vyhlásenia potvrdil platnosť oslobodenia Ľubovňanov od všetkých mýtnych poplatkov (kráľovských i zemepanských) v celom Uhorskom kráľovstve[85]. Ľubovnianski kupci mohli realizovať diaľkový obchod predovšetkým na územiach Uhorského kráľovstva a Krakovska, pričom boli úplne alebo čiastočne oslobodení od platenia mýt (od roku 1412 (?) v rámci Uhorska, resp. od roku 1414 v Krakovsku)[86].

O živote v meste prináša mnoho zaujímavých poznatkov mestská kniha, vedená mestským notárom od roku 1513 do roku 1583. Ide o vzácny prameň pre dejiny mesta zo záveru stredoveku, resp. začiatku novoveku. Vznik knihy podmienila realizácia tej časti mestských privilégií, ktorá udelila mestskej rade súdnu právomoc. Majetkovo-právne pokonania pred mestskou radou mali spravidla rovnaký postup. V písomnej podobe sa zaznačilo, že sa pred mestskú radu dostavili obvykle dve stránky, ktoré sa rozhodli pred ňou ako súdnou inštanciou uzavrieť priateľskú dohodu, kúpu – predaj nemovitosti, vyrovnanie dlžôb, prípadne vyhlásiť testament. Tieto pokonania sa spravidla uskutočňovali v dome richtára. Okrem neho sa ich zúčastňovali štyria prísažní. Niekedy boli prizvaní aj ďalší svedkovia, prípadne dvadsiati vážení muži (prísažní)[87]. V poľskom doklade z roku 1564 sú dvadsiati muži zaznamenaní ako *mężów 20 z pospólstwa przysięgłych*[88]. V nemeckom prameni sú zapísaní ako *20 Menner daczu auch vor ganczen Erbarn Gemein*[89]. Išlo o prísažných spomedzi občanov požívajúcich mestské práva, t.j. mešťanov[90], tvoriacich volenú obec (druhý kolektívny orgán správy mesta popri mestskej rade). Pod záznamom mestskej knihy sa v dvoch prípadoch nachádzajú skratky (iniciály) pisárov, resp. notárov – S. W. (1526) a F. K. (1557)[91].

Niekoľko zaujímavých údajov sa zachovalo v mestskej knihe z roku 1518. O tom, že viacerí občania Ľubovne boli úzko spätí so životom na hrade svedčí záznam, v ktorom sa spomína majster puškár z hradu Ján Wassi, mešťan zo Starej Ľubovne[92]. Ako vyplýva z neskorších zápisov o výške ročnej odmeny jednotlivých „zamestnancov" na hrade, majster puškár patril medzi štyroch s najviac cenenou prácou (po podstarostovi, správcovi XIII miest a kastelánovi)![93] Majster zbrojár Ján (*Hans buxenmeister*, *Johannes tormentarius*) sa spomína na stránkach mestskej knihe aj v roku 1521[94]. Svoj testament spísal v uvedenom

85 Weber, *Supplementum III*, ss. 54-55; Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 482.

86 I. Chalupecký, *Magistrát mesta Stará Ľubovňa 1330–1843*, Inventár, Štátny archív Stará Ľubovňa, 1988, ss. 3-4, i. č. 8; V. Mislovičová, *Súdna právomoc Starej Ľubovne v zrkadle najstaršej mestskej knihy*, „Z minulosti Spiša", VII – VIII: 2001, s. 73 a n.

87 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 76. Ešte aj v lustrácii z roku 1564 sa uvádza: *Stanął rychtarz z czterma burgarzmi i mężów 20 z pospólstwa przysięgłych i położyli przywilej...* J. Małecki, *Lustracja Województwa Krakowskiego*, 1564, I, Warszawa 1962, s. 178.

88 Małecki, *Lustracja*, s. 178.

89 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 76.

90 Pospólstwo – ogól ludności danego miasta posiadającej prawa miejskie (Marczak, Gawędy, s. 61).

91 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 77.

92 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 76.

93 Małecki, *Lustracja*, s. 187.

94 Mislovičová, *Súdna právomoc*, ss. 82-83.

roku pred richtárom Alexandrom a štyrmi prísažnými. Tento záznam dokumentuje, že v závere stredoveku malo mesto štyroch prísažných. Takto tomu bolo počas celého 16. storočia. Voľba richtára (na jeden rok) sa v Ľubovni uskutočňovala pravdepodobne okolo polovice januára[95].

V roku 1518, alebo krátko predtým mesto zasiahol požiar, na základe čoho poľský kráľ Žigmund I. Starý odpustil tým ľuďom, ktorí vyhoreli, na päť rokov platenie daní[96]. Z uvedeného vyplýva, že požiar zasiahol iba časť mesta.

O významnom postavení ľubovnianskej fary svedčia údaje z registra svätopetrovského haliera (peniaze odvádzané do Ríma) z roku 1518. Ako sme už uviedli, aj po zálohovaní časti spišských sídiel poľským kráľom, tieto naďalej podliehali spišskému prepoštovi. Spišské farnosti boli v tomto čase združené v bratstvách (fraternitách). K farnostiam ľubovnianskej fraternity (*Districtus Fraternitatis Liblo*) patrili okrem Ľubovne, v ktorej sa spomína farár Ján (*Johannes Pleban in Liblo*), Hniezdne (*Gnisen*), Ružbachy (*Rauschenbach*), Nová Ľubovňa (*Novo Liblo*) a Chmeľnica *(Hopgarten*). Z celkovej sumy viac ako 13 florénov takmer polovicu odviedla ľubovnianska farnosť[97]. Neskôr, v rokoch 1523 a 1528 sa v Ľubovni spomína farár Urban, v roku 1535 farár Jakub[98].

Pri niektorých majetkovo-právnych úkonoch sa zúčastňovali aj miestni farári. Spravidla vtedy, keď sa záležitosť týkala aj Kostola sv. Mikuláša. Takto sa v roku 1523 za účasti richtára Blažeja (v jeho dome), prísažných Krištofa Szurka, Gála Karpentaria, ako aj farára Urbana uskutočnilo vyhlásenie vo veci svojho testamentu mešťana Starej Ľubovne Jakuba Lupusa. Časť svojho majetku daroval aj kostolu Márie Magdalény[99]. Nejde však o filiálny kostol v Starej Ľubovni ako sa domnieval J. Lukačka[100], ale kostol mimo Spiša. Jakub Lupus dal časť svojho majetku aj miestnemu špitálu[101], ktorého existenciu predpokladáme v Starej Ľubovni najneskôr v 15. storočí[102], pravdepodobne však už v 14. storočí.

K prelomovým rokom uhorskej histórie patril rok 1526, keď došlo k osudnej bitke na moháčskom poli, v ktorej turecký sultán Suliman porazil uhorské vojsko vedené 18-ročným uhorským a českým panovníkom Ľudovítom II. (kráľom od roku 1516)[103]. Ešte vo februári vydal pre Starú Ľubovňu listinu potvrdzujúcu oslobodenie jej občanov od mýt a tribútov v celom Uhorsku[104], no v tom istom roku pribudol na stránkach ľubovnianskej mestskej knihy nasledujúci zápis: *V roku Pána 1526, za richtára Ľubovne Alexandra a prísažných, totiž Jakuba sutora, Valentína mesatora, Gála carpentaria a Tomáša Cristianiho, v tom čase najjasnejší kráľ Uhorska Ľudovít, vyšiel z Budína so svojím vojskom proti tureckému ci-*

95 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 83.
96 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 81.
97 *Analecta Scepusii sacri et profani*, II, [C. Wagner (red.)], Wien 1774, s. 195.
98 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 82, 84.
99 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 82.
100 Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 484.
101 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 82.
102 Porovnaj Lukačka, *Stará Ľubovňa*, s. 482.
103 J. Tibenský, *V susedstve Turkov*, [w:] J. Tibenský (red.), *Slovensko, Dejiny*, t. I, Bratislava 1971, s. 308.
104 Chalupecký, *Magistrát*, s. 7.

sárovi, aby obránil kresťanskú vieru, v tejto spravodlivej vojne spomínaný kráľ tohto kráľovstva Ľudovít pre svojich nasledovníkov stratil palmu víťazstva[105].

Moháčska bitka umožnila Turkom vstup do Uhorska, čo podnietilo krajinu k budovaniu nových lepších opevnení, či prestavbe starších. Tieto udalosti sa nemohli nedotknúť aj zálohovanej časti Spiša. Už v roku 1527 vyjadril poľský panovník porozumenie pre väčšie výdavky spišského starostu Petra Kmitu z dôvodu nájazdu Turkov do Uhorska[106]. O stavebných aktivitách na Ľubovnianskom hrade v tomto období svedčí záznam z roku 1528 zo spomínanej mestskej knihy, podľa ktorého za ľubovnianskeho podstarostu Petra Ježovského[107], v období richtárstva Alexandrovho, celá ľubovnianska komunita postavila pri vchode do hradu jednu baštu[108]. Opäť sa tým potvrdzuje, ako bol život v meste úzko spätý s dejinami hradu. Ľubovňania vystavali renesančnú kruhovú baštu, nazývanú rondel, ktorá na rozdiel od starších gotických bášt lepšie spĺňala obranné nároky 16. storočia[109].

Kresba pečate Petra Kmitu Sobienského z listiny z roku 1544
Kresba J. Česla ml.

V tomto období zaznamenáva mestská kniha aj ďalší pozoruhodný zápis: *na deň sv. Alexa (17. VII.) 1528 prišla spod bielych alebo tiež snežných vrchov (sub montibus alboribus alias Schneberg) od obce Batizovce veľká voda, ktorá zničila celú úrodu až k Chmeľnici a rieka Poprad strhla a zničila všetky mosty od Kežmarku až po Ľubovňu*[110]. Ako už bolo spomenuté, Ľubovňania sa počas záplav, na rozdiel od obyvateľov Hniezdneho, či Podolínca, nemuseli obávať bezprostredného ohrozenia (mesto ležalo na terénnej vlne). Ich polia v blízkosti rieky Poprad však veľká voda ničila.

Politický vývoj v Uhorsku po moháčskej katastrofe bol popri náraste tureckého vplyvu poznamenaný dlhoročným zápasom o získanie uhorskej koruny medzi Ferdinandom Habsburským a Jánom Zápoľským, ktorí boli ešte v roku

105 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 80.
106 Kurtyka, Starostwo, s. 515.
107 M. Števík, *Rod Kmitovcov*, [w:] D. Mikulík, M. Pavelčíková, M. Števík, *Šľachtické rody na hrade Ľubovňa*, Stará Ľubovňa 2012, s. 49.
108 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 77.
109 Števík, *Rod Kmitovcov*, s. 38-39.
110 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 80.

1526 obaja korunovaný za panovníkov krajiny[111]. Po počiatočných úspechoch musel Ján Zápoľský koncom roku 1527 hľadať azyl v susednom Poľsku. V lete roku 1528 však už Levoča žiada pomoc od Prešova proti Zápoľskému, ktorý sa približoval od Ľubovne[112]. Dlhoročný zápas Jána Zápoľského s Ferdinandom Habsburským skončil nakoniec v roku 1538 uzavretím mierovej zmluvy a rozdelením krajiny na dve časti[113].

V tomto politickom kontexte je potrebné vnímať aj udelenie ďalšieho významného privilégia zo strany poľského panovníka v prospech ľubovnianskych obchodníkov. Žigmund I. Starý 4. apríla 1533 udelil mestu Stará Ľubovňa privilégium, oslobodzujúce mesto od platenia starých mýt a ciel po celom Poľsku, aby, ako sa ďalej v listine uvádza, pomohol obyvateľom v nepokojných časoch[114].

Pre každé mesto bolo charakteristické, že sa podstatná časť jeho obyvateľov venovala remeselnej, ako aj obchodnej činnosti. V meste s obdobnou polohou na uhorsko-poľskej hranici, Spišskej Starej Vsi, je už v závere 14. storočia (1394) doložených 8 jatiek, 5 predajní chleba, 6 obchodov so soľou, 6 ševcovských dielní, 5 obchodov so súknom a 13 iných krámov[115]. S obdobnou situáciou možno na prelome 14. a 15. storočia počítať aj v Starej Ľubovni. Pravdepodobne už v 14. resp., najneskôr na začiatku 15. storočia sa začali remeselníci v mestách na severovýchode Spiša združovať do cechov. K najstarším známym cechovým stanovám patria artikuly ševcov z Podolínca, vydané už v roku 1415 (!)[116]. O výraznom zastúpení remeselníkov medzi obyvateľstvom Starej Ľubovne nepriamo svedčia aj mená zapísané zväčša nemecky a latinsky v mestskej knihe zo 16. storočia: *Fabry / faber / Schmied* (kováč), *mensator / Tischler* (stolár), *sartor* (krajčír), *Czymerman* (tesár), *carpentarius* (kolár, resp. tesár), *sutor / Schuster* (obuvník), *Buxenmeister / tormentarius* (puškár), *Bitner* (debnár), *vector* (voziar), *Furman* (povozník)[117]. Nebolo zriedkavosťou, že v mestskej knihe bolo meno tej istej osoby raz zaznamenané po nemecky, inokedy po latinsky. Napríklad v roku 1563 sa spomína richtár *Fridericus Alexander* a prísažní *Stanislaus Kern*, *Martinus Fabry*, *Marcell* a *Petrus mensator*. V zázname z predchádzajúceho roku (1562) sú dvaja prísažní zapísaní ako Martin *Schmied* a Peter *Tischler*[118]. Podrobnejšie správy o ľubovnianskych remeselníkoch pochádzajú z polovice 16. storočia, keď na žiadosť spišského starostu Petra Kmithu poľský kráľ Žigmund August potvrdil v roku 1551 artikuly pivovarníkom, kováčom, krajčírom a ševcom združeným v spoločnom cechu miest Ľubovňa, Hniezdne a Podolínec (... *quid artifices in oppidis nostris ... Lubowliae, Gniazdae, Podolenicze,*

111 Tibenský, *V susedstve Turkov*, s. 308.
112 M. Suchý, *Dejiny Levoče*, I, Levoča 1974, s. 138.
113 Tibenský, *V susedstve Turkov*, s. 310.
114 Mislovičová, *Súdna právomoc*, ss. 80-81.
115 E. Pavlik, E.: *Historický obraz Spišskej Starej Vsi a Zamaguria*, [w:] M. Griger (red.), *Spišská Stará Ves a Zamagurie,* Spišská Nová Ves 1988, s. 46.
116 A. Špiesz, *Remeslá, cechy a manufaktúry na Slovensku*, Martin 1983, s. 35.
117 Mislovičová, *Súdna právomoc*, ss. 76-85.
118 Mislovičová, *Súdna právomoc*, ss. 76, 79.

et praesertim braxatores cerevisiae, fabri, sartores et sutores...)[119]. Zároveň panovník prikázal Petrovi Kmithovi i budúcim spišským starostom, aby uvedeným remeselníkom v Starej Ľubovni, Hniezdnom a Podolínci nebránili v užívaní potvrdených artikulov a zaužívaných zvyklostí, a aby ich sami rešpektovali[120]. Samozrejme, v tomto čase pôsobili v spomínaných mestách aj ďalší remeselníci. Keďže kráľ iba potvrdil cechové artikuly, spomínaný spoločný cech existoval aj v predchádzajúcom období. Ďalšie správy o remeselníkoch z polovice 16. storočia prinášajú záznamy z účtov Spišského starostovstva. Spomína sa v nich *garncarz z Liubowliei*, ako aj *bednarz z Lubowli*, ktorí pracovali pre hrad[121].

Popri remeselnej činnosti sa Ľubovňania venovali aj obchodu, zvlášť so soľou. Staré soľné tržište na Spiši sa nachádzalo v Spišskom Podhradí, v jednom zo zálohovaných miest. Z roku 1544 sa zachoval záznam, v ktorom sluha Martin vypovedá, že jeho pán, Jakub Schwarcz (...*Swarcz Jacob civis Liblyouiensis*...) mešťan zo Starej Ľubovne, často vozieval soľ až do Spišského Podhradia. Soľ nakupovali v Ľubovni aj obyvatelia Plavča, ktorí ju predávali valachom z Bajeroviec (obec na Šariši) a títo ju vozievali tiež do Spišského Podhradia[122]. V spomínanom roku (1544) 70 – 80 roční vyberači tridsiatkov v Ľubovni a v Spišskej Starej Vsi vyhlásili, že cez tieto stanice často chodili taktiež cudzí kupci, ktorí viezli rôzne tovary, no najčastejšie soľ[123]. Aj kráľ Žigmund August vydal v roku 1555 vyhlásenie, ktoré oznamuje udelenie práva voľného prechodu so zakúpenou soľou v kráľovských soľných baniach pre mešťanov zo Starej Ľubovne a Podolínca[124]. V mestskej knihe sú z prvej polovice 16. storočia zachované záznamy o existencii pivovaru pod hradným kopcom, hámru (*beym Hamer*), resp. železiarne (*Eysen werk*), ako aj mlyna[125].

K najpozoruhodnejším postavám Starej Ľubovne 16. storočia patril Jakub Lomnický, pôvodom z Lomničky (obec pri Podolínci), ktorý zastával významné pozície v službách poľského kráľovstva (1535, 1357 – notár hradu Ľubovňa, 1543 – hraničný komisár v spore Kežmarku a Spišskej Belej, 1544 – podolínsky podstarosta). Od roku 1553 zabezpečoval práce (ako ľubovniansky podstarosta?) na obnove požiarom zničeného hradu[126]. Z roku 1537 sa na stránkach mestskej knihy o ňom zachoval záznam, že za prítomnosti richtára Jakuba Sutora a prísažných Gašpara Wernescha, Petra a Michala Fabera, ako aj Valentína Mesatora došlo k dohode medzi ním a ľubovnianskym mešťanom Martinom

119 SATS, ss. 390-391.
120 SATS, s. 391.
121 J. Radziszewska, *Źródla do budowy i wyposażenia szesnastowiecznego zamku w Lubowli (1554–1566)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", XXI: 1973, ss. 105, 107.
122 Kučera, *Slovenský*, s. 115.
123 S. Domanovszky, *A szepesi városok árúmegállító jóga*, Budapest 1922, s. 308-311, nr. 89; Kučera, *Slovenský*, s. 108.
124 K. Kutrzeba, *Katalog Krajowego Archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zach. III, Kraków 1909; Archiwum Państwowe, Kraków, Castrensia Sandecensia 7, ss. 212-213; Wierzbicki, P.: *Szlak spisko-sądecki*, Nowy Sącz – Stará Ľubovňa 2010, s. 25.
125 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 79.
126 M. T. Trajdos, *O początkach rodziny Kołaczkowskich*, „Almanach Muszyny" 2004, ss. 58-66; T.M. Trajdos, *Jeszcze raz o Jakubie Łomnickim*, „Almanach Muszyny" 2005, ss. 98-99; Števík, *Rod Kmitovcov*, ss. 48-49.

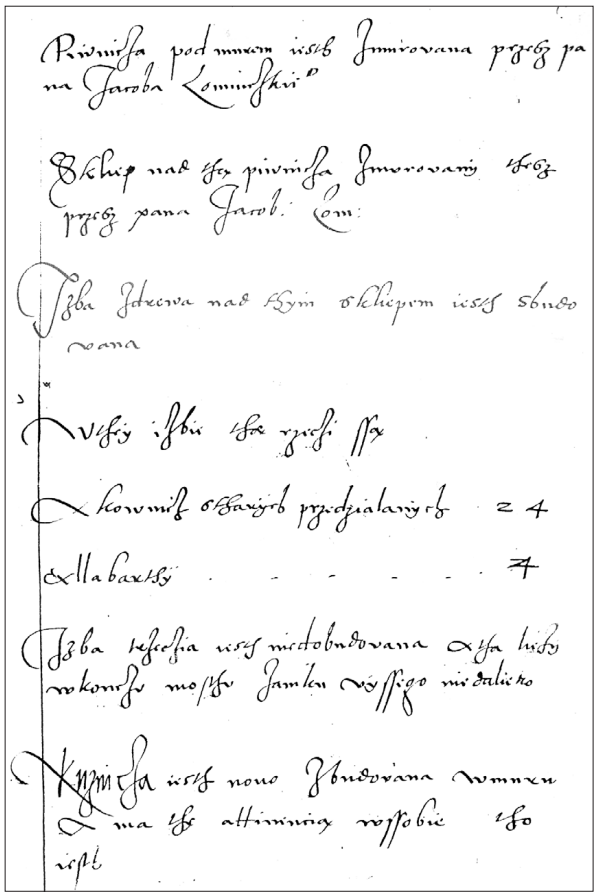

Meno Jakuba Lomnického sa často spomína v opise hradu Ľubovňa z roku 1553 *AGAD Varšava*

Czipszerom ohľadom predaja zeme pri rieke Poprad, smerom na dedinu Hajtovky[127]. Martin Czipser patril k popredným mešťanom, keďže v rokoch 1529, 1533, 1538 zastával pozíciu prvého muža mesta – richtára[128]. Inak, ide vôbec o posledný záznam o existencii zaniknutej dediny Hajtovky (*Haichen*) ležiacej v minulosti v blízkosti Starej Ľubovne (dnes poloha Podsadok)[129]. V súvislosti s pozíciou Lomnického ako hraničného komisára v roku 1543 sa pokladá za jedného z prvých podľa mena známych ľudí, ktorí navštívili Tatry[130]. V roku 1556 Jakuba Lomnického poľský panovník Žigmund August nazval oddaným služobníkom na hrade Ľubovňa (*fidelis servitor in arce Lubowliensi*)[131]. Ako vyplýva z testamentu Lomnického, zaznamenanom v mestskej knihe, na základe listín kráľovnej Márie[132] vlastnil na území Starej Ľubovne slobodný šľachtický dvor, ktorý sa rozhodol dať svojej manželke Gertrúde a jej deťom na večné časy. Gertrúdu si vzal za manželku iba krátko predtým (1555). Jej predchádzajúcim manželom bol Alexander, ktorý v prvej polovici 16. storočia viackrát zastával pozíciu ľubovnianskeho richtára[133]. V roku 1559 poľský

127 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 85.
128 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 88.
129 Števík, *Rod Kmitovcov*, s. 45-46. Okrem dediny Haichen/Hajtovky ležiacej v blízkosti mesta Stará Ľubovňa existovala na Šariši obec Hajtovka.
130 W. W. Wiśniewski, *O Jakubie Łomnickim i jego wizycie w Tatrach AD 1543*, „Almanach Muszyny" 2006, ss. 225-226.
131 Kurtyka, *Starostwo*, s. 527.
132 Akiste ide o kráľovnú Máriu, dcéru Ľudovíta Veľkého, panujúcu v rokoch 1382 – 1395 (J. Žudel, *Príručka chronológie*, Bratislava 2003, s. 118). Predkovia Jakuba Lomnického mohli získať slobodný šľachtický dvor v Ľubovni okolo roku 1392. Kráľovná Mária tu pobudla istý čas práve v roku 1392 (G. Rutkowska, *Itinerarium królowej Jadwigi*, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagiełły*, W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związku z Polską, Biliński, W. (red.), Warszawa 1989, ss. 206, 214).
133 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 85.

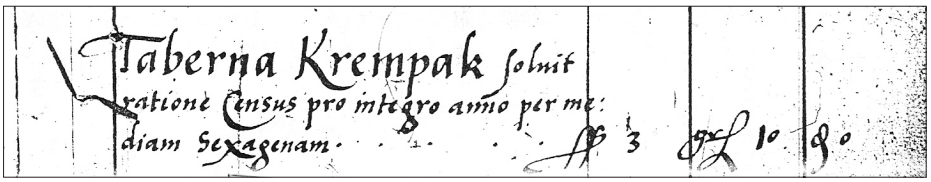

Na území mesta sa nachádzala krčma - Taberna Krempak (záznam z roku 1553) *AGAD Varšava*

kráľ Žigmund August oslobodil domy a majetok vdovy svojho bývalého notára Jakuba Lomnického – Gertrúdy, jej synov Štefana a Stanislava a ich potomkov v Starej Ľubovni od všetkých poplatkov a tiarch i od jurisdikcie richtára a rady Starej Ľubovne[134]. Týkalo sa to domu v hraniciach mesta, v ktorom bývala Gertrúda a jej synovia, ako aj vedľajšieho domu. K tomu ešte patrilo celé dvorské územie s poliami, lúkami a majermi[135]. Ako už bolo uvedené, v roku 1556 dal Jakub Gertrúde a jej synom svoj slobodný šľachtický dvor. Od roku 1559 vlastnila Gertrúda so svojimi synmi Štefanom a Stanislavom v Starej Ľubovni dva domy. Ako to vyplýva z neskorších záznamov, tieto objekty treba stotožniť s dvoma domami, ktoré boli v roku 1639 prestavané na jeden veľký renesančný arkádový dom (č. 12), ktorý aj v súčasnosti vyniká na ľubovnianskom námestí[136]. Jakub Lomnický patril k najvýznamnejším osobnostiam Starej Ľubovne 16. storočia.

Na území mesta, severným smerom, existovala najneskôr od 14. storočia krčma, nazývaná v prameňoch *Taberna Krempak*. Aj počas 15. a 16. storočia bola miestom zastávok putujúcich (kupci, pútnici, pocestní) na ceste medzi Ľubovňou a Piwnicznou, resp. Novým Sandecom. Išlo o jednu z najznámejších krčiem na uhorsko-poľskom pohraničí. V roku 1551 poľský kráľ Žigmund August na žiadosť spišského starostu Petra Kmithu vydal privilegiálnu listinu Vaskovi Walachovi týkajúcu sa dedičnej držby spomínanej krčmy pod podmienkou, že bude udržiavať tadiaľ vedúcu cestu a starať sa o bezpečnosť kupcov a cestujúcich[137]. V tejto súvislosti je potrebné pripomenúť, že v tomto čase to bola posledná osídlená poloha na ceste medzi Ľubovňou a Piwnicznou. Údolie potoka Hraničná bolo vtedy ľudoprázdne.

Spišský starosta Peter Kmitha sprostredkoval u kráľa Žigmunda Augusta aj potvrdenie privilégia, ktoré bolo dôležité pre obchodné aktivity zálohovaných miest v Poľsku. V roku 1551 nariadil všetkým vyberačom mýta v Poľsku, aby nevyberali od 13 miest, Starej Ľubovne a Podolínca staré mýto, pretože títo sú od platenia starého mýta oslobodení[138].

134 Chalupecký, *Magistrát*, s. 6-7.
135 Trajdos, *O początkach*, s. 61.
136 M. Števík, *Stručné dejiny Starej Ľubovne (do roku 1918)*, [w]: M. Števík, M. Timková, V. Dlugolinský, *Stará Ľubovňa v premenách storočí*, Stará Ľubovňa 2006, s. 20.
137 SATS, ss. 388-389; J. Beňko, *Osídlenie severného Slovenska*, Košice 1975, s. 175; M. Števík, *K výskytu názvu Krummbach/Krempak v povodí potoka Hraničná*, „Almanach Muszyny" 2007, s. 61-62.
138 Štátny archív Levoča, *Provincia XVI spišských miest*, Grófsky archív (1224) 1420– 774, nr. 69/1551.

Z roku 1553 sa zachoval záznam, na základe ktorého si možno urobiť predstavu o veľkosti najvýznamnejších sídiel v okolí hradu Ľubovňa. Uvádza sa v ňom, že v Starej Ľubovni bolo 120 zdanených občanov, v Podolínci 104 a Hniezdnom 71[139]. Z uvedeného možno vyjadriť predpoklad, že v tom čase žilo v Starej Ľubovni približne 1100, v Podolínci 950 a v Hniezdnom 650 obyvateľov. O dominantnom postavení Nemcov v Starej Ľubovni v 16. storočí vypovedá popri menách mešťanov aj zápis miestnych a chotárnych názvov mestskej knihy (*beym Hamer*, *Kapellenberg*, *Szansenberg*, *Aitenberg*, *zwischen den Schneckenheuern* etc.)[140]. V rokoch 1513–1556 zastávali pozíciu richtárov mesta nasledujúci mešťania[141]:

Tabuľka č. 2

Mená richtárov Starej Ľubovne v rokoch 1513–1556					
1513	Jadocus Quetemper	1531	Jakub Sutor, Krištof Szurk, Alexander	1545	Michal Schmidt
1514	Alexander	1532	Blažej	1546	Jakub Kraus
1515	Alexander	1533	Martin Czipser	1547	Michal Schmidt
1518	Alexander	1534	Blažej	1548	Michal Schmidt, Gašpar Römer
1520	Alexander	1535	Jakub Sutor, Alexander	1549	Gašpar Römer, Jakub Kraus
1521	Blažej	1536	Ján Schmidt	1550	Andrej Klug, Gregor Vojtko
1522	Blažej	1537	Ján Schmidt, Jakub Sutor	1551	Gregor Vojtko
1523	Blažej, Jakub Topper	1538	Martin Czipser	1552	Jakub Kraus
1525	Jakub Topper	1539	Alexander	1553	Ambróz Groff
1526	Alexander	1540	Alexander, Gašpar Wernesch	1554	Jakub Kraus
1527	Blažej Plavniczer, Alexander	1541	Gašpar Wernesch	1555	Gregor Vojtko
1528	Alexander, Jakub Topper	1542	Ambróz Groff	1556	Gregor Vojtko
1529	Martin Czipser	1543	Gašpar Wernesch, Gašpar Remer		
1530	Jakub Topper, Alexander	1544	Gašpar Wernesch, Blažej Plavniczer		

Ako to vyplýva z uvedeného zoznamu, v rokoch 1513–1556 zastávali pozíciu richtára takmer výlučne Nemci. Podľa dochovaných záznamov richtármi

139 I. Chalupecký, E. Garajová, *Stará Ľubovňa a okolie*, Košice 1973, s. 20.
140 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 79.
141 Mislovičová, *Súdna právomoc*, s. 88-89.

boli: Jadocus Quatemper, Alexander, Blažej Plavniczer, Jakub Topper, Martin Czipser, Jakub Sutor (Schuster), Krištof Szurk, Ján Schmidt, Gašpar Wernesch, Ambróz Groff (Graff), Gašpar Remer (Römer), Michal Schmidt, Jakub Kraus, Andrej Klug, Gregor Vojtko a Ambróz Groff[142]. Iba výnimočne zastával pozíciu richtára ten istý mešťan niekoľko rokov po sebe. Výnimkou v tomto smere bol iba Alexander, azda najvýraznejšia osobnosť Starej Ľubovne prvej polovice 16. storočia. Richtárom je doložený v roku 1514, ale ešte aj v roku 1540.

Päťdesiate roky 16. storočia nemožno z pohľadu dejín mesta i hradu zaradiť k tým lepším. V roku 1553 zasiahol ničivý požiar palác pri hlavnej hradnej veži[143]. V čase pokračujúcich prác na obnove hradu Ľubovňa postihol mesto 11. apríla 1556 rozsiahly požiar, pričom zhorelo, až na šesť domov, celé mesto[144]. O dva mesiace poľský kráľ Žigmund August na žiadosť občanov Starej Ľubovne nielen potvrdil a prepísal listinu Jána Albrechta, ktorou tento potvrdzuje staršie privilégiá (Ľudovíta I. z roku 1343 o povýšení Starej Ľubovne na mesto,[145] platení cenzu a o ostatných výsadách; Vladislava II. z roku 1414 o oslobodení mešťanov od polovice krakovského mýta a o úprave kúpy soli z krakovských baní a Vladislava III. z roku 1440 o oslobodení mešťanov od poskytovania koní a záprahov a od iných tiarch),[146] ale odpustil im všetky dane a dávky na 16 rokov (1556–1572)[147]. Počas požiaru zhorela aj listina Ľudovíta Veľkého o povýšení Ľubovne na mesto. Ľubovňania po požiari vyhotovili nový text privilégia (novú listinu), v ktorom boli použité úvodné a záverečné časti trhového privilégia vydaného Ľudovítom I. roku 1364[148]. Poškodený originál listiny z roku 1364 iba pred vyše dvadsiatimi rokmi objavil v levočskom archíve Ivan Chalupecký[149]. Inak, časť odbornej spisby práve z dôvodu použitia úvodných a záverečných častí z trhového privilégia v listine o povýšení Starej Ľubovne na mesto datuje vydanie oboch privilégií Ľudovítom Veľkým rokom 1364[150]. Každopádne, od roku 1556 bol akceptovaný nový text privilégia o udelení mestských výsad, známy do súčasnosti.

Tu treba ešte pripomenúť, že Žigmund August taktiež uznal privilégium uhorského kráľa Ľudovíta I. z roku 1364 (trhové privilégium), ktoré však bolo popálené[151], a privilégium Žigmunda Luxemburského týkajúce sa oslobodenia

---

142 Mislovičová, *Súdna právomoc*, ss. 88-89.

143 Števík, *Rod Kmitovcov*, s. 45.

144 Chalupecký, Garajová, *Stará Ľubovňa*, s. 57.

145 M. Števík, *Pustnutie a zánik písomne doložených sídiel v stredoveku a začiatkom novoveku na hornom Spiši (povodie Popradu a Dunajca)*, [w:] M. Števík, (red.), *Spiš v 12. a 13. storočí*, Stará Ľubovňa 2011, s. 117, pozn. 29.

146 Chalupecký, *Magistrát*, s. 6.

147 Małecki, *Lustracja*, s. 179.

148 *Výsady miest a mestečiek na Slovensku 1238 – 1350*, t. I, [Juck, Ľ. (red.)], Bratislava 1984, s. 135, nr. 167. Podľa Ľ. Jucka si listinu o povýšení na mesto dali Ľubovňania vyhotoviť pred rokom 1556. Podľa našej mienky po požiari, po 11. 4. 1556. Pochybnosti o pôvodnosti textu privilégia vyslovil najnovšie aj J. Lukačka, Stará Ľubovňa, s. 485, pozn. 13.

149 I. Chalupecký, *Trhové privilégium pre Starú Ľubovňu z roku 1364*, „Slovenská archivistika", XXI/II: 1988, s. 54-55.

150 B. Varsik, *Vznik a rozvoj miest na Slovensku v 13. a 14. storočí*, „Historický časopis", VI: 1958, s. 186; Chalupecký, *Trhové*, ss. 54-55; Trajdos, *Przywyleje*, ss. 307-308.

151 Chalupecký, *Trhové*, ss. 54-55; Podľa J. Kurtyku Žigmund August 21.VI.1556 potvrdil mestu jednorázovo spálené privilégiá, okrem iného, aj dokument uhorského kráľa Ľudovíta vo veci jarmokov a týždenného trhu (Kurtyka, *Starostwo*, s. 503).

Zakreslenie mesta Ľubovňa na mape z roku 1664 *Štátny archív Levoča, pobočka Stará Ľubovňa*

od mýta a iných slobôd týchto mešťanov (1412?)[152]. Obdobne, ako tomu bolo po roku 1404, resp. 1410, i rokom 1556 sa začala dlhodobejšia obnova mesta. Stavebný ruch prebiehal zároveň na obnove hradu i mesta.

Od tridsiatych rokov 16. storočia sa na Spiši šíril protestantizmus[153]. Podľa T.M. Trajdosa Ľubovňa prijala protestantizmus za čias starostovania Mikuláša Maciejowského (1564–1574), resp. najneskôr za čias jeho syna Jana Maciejowského (1574– 583)[154]. Je tu však jeden pozoruhodný údaj. K roku 1555 je v Ľubovni doložený farár Tomáš Lemmel[155], o ktorom je známe, že už krátko po odchode z Ľubovne (1556 alebo 1557) sa pričinil o prijatie Lutherovho učenia obyvateľmi Tvarožnej[156]. V roku 1560 sa stal farárom v Žakovciach, kde horlivo šíril novú vieru[157]. Ak sa Tomáš Lemmel pričinil o prijatie protestantizmu v Tvarožnej, nepôsobil v podobnom duchu krátko predtým (okolo roku 1555) aj v Ľubovni? Ujala sa tu nová viera, alebo musel Ľubovňu opustiť? Je nesporné, že za jeho pôsobenia v Starej Ľubovni sa mali možnosť Ľubovňania oboznámiť s účením Martina Luthera. Otázke sa bude treba podrobnejšie venovať.

152 Števík, *K dejinám*, s. 36.
153 T. M. Trajdos, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, [w]: R. Gładkiewicz, M. Homza, (red.), *Terra Scepusiensis*, Wrocław – Levoča 2003, ss. 472-473.
154 Trajdos, *Reformacja*, s. 474.
155 Števík, *Stručné dejiny*, s. 19.
156 I. Chalupecký, *700 ročná Tvarožná*, Tvarožná 1971, s. 8.
157 Gy. Bruckner, *A reformáció és ellenreformáció története a Szepességen*, Budapest 1922, s. 85.

Marceli Kosman

POTĘGA I UPADEK MARSZAŁKA WIELKIEGO KORONNEGO – Z DZIEJÓW RODU LUBOMIRSKICH NA SĄDECCZYŹNIE W XVII WIEKU

W nieocenionym – i nadal niezwykle pomocnym badaczom i miłośnikom przeszłości mimo upływu lat – zbiorze polskich tablic genealogicznych zestawionych przez Włodzimierza Dworaczka (1959)[1], w części II wśród 91 rodów magnackich spotykamy osiem pokoleń Lubomirskich herbu Szreniawa. Pierwszą odnotowaną w kompendium wytrawnego poznańskiego genealoga postacią był zmarły po 1570 r. Stanisław, który występuje jeszcze bez urzędu. Na kartach wielkiej historii trwałe miejsce zajął jego syn Sebastian (ok. 1539–1613), twórca potęgi rodu, senator Rzeczypospolitej, obdarzony przez cesarza godnością hrabiego na Wiśniczu[2]; tablicę zamyka żyjąca już w okresie porozbiorowym Rozalia, córka kasztelana kijowskiego Aleksandra (zm. 1808) kasztelana kijowskiego, żona sławnego Wacława Rzewuskiego (1784–1831) znanego pod pseudonimem „Emir", który zapisał się na patriotycznych kartach historii (udział w powstaniu listopadowym), piśmiennictwa i literackiej legendy[3]. Znacznie przeżyła męża, przez patriotycznie nastawionych rodaków (nie podzielała ich uczuć wobec pozbawionej niepodległości ojczyzny), posądzana była o agenturalną służbę caratowi[4].

W okresie Oświecenia zasłynęło (niekoniecznie w pozytywnym znaczeniu) na tyle kilka pań z rodu Lubomirskich lub związanych z nim poprzez małżeństwa,

---

1 W. Dworaczek, *Genealogia* (Opracował... Warszawa 1959. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Seria: Nauki pomocnicze historii, pod red. T. Manteuffla, Warszawa 1959), s. 5, pisze o tym rzadko dziś dostępnym wydawnictwie: „*Genealogia* jest pomyślana przede wszystkim jako podręcznik praktyczny, przeznaczony dla tych, którzy mają do rozwikłania jakikolwiek problem genealogiczny dotyczący stosunków polskich [...]. Właściwemu podręcznikowi towarzyszy zbiór tablic genealogicznych, tak dobranych, by były pomocne zarówno dla nauki historii Polski, jak i dla samodzielnych nad tą historią studiów". W części II tablic (pierwsza dotyczy dynastii panujących w Polsce i Europie) wśród 91 rodów możnowładczych z czasach przedrozbiorowych pomieszczone zostały dane o Lubomirskich herbu Szreniawa (tablica 143).

2 Znamiennego porównania z innym ówczesnym mu twórcą potęgi rodu magnackiego w Małopolsce, wojewodą sandomierskim Zbigniewem Ossolińskim, dokonuje wytrawny badacz: „Mimo iż w postępowaniu Ossolińskiego dostrzegamy niewątpliwie cechy karierowiczostwa i dorobkiewiczostwa, warto pamiętać, że przy wszystkich swoich wadach nie był nigdy demagogiem i warchołem, a w sprawach gospodarczych nie stosował metod Sebastiana Lubomirskiego, które polegały na zdobywaniu majątku za wszelką cenę. Ossoliński swoje majątki zdobywał raczej przyzwoitymi metodami pisze Józef Długosz, *Zbigniew Ossoliński i jego pamiętnik*, [w:] Zbigniew Ossoliński, *Pamiętnik.* Opracował i wstępem poprzedził J. Długosz, Warszawa 1983, s. 22.

3 S. Kieniewicz, *Rzewuski Wacław Seweryn*, Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB) XXXIV, s. 180-183: magnat kresowy, hodowca koni, podróżnik – orientalista, w publikowanych tekstach używał pseudonimów i kryptonimów, m. In. *Abu Asad, Arian Emir. Tadż ul Fehr, Abd-El-Niszan, le Comte W, S.R., hrabia WSW., W.R*, syn hetmana Seweryna i Konstancji z Lubomirskich

4 S. Kieniewicz, *Rzewuska z Lubomirskich Aleksandra Franciszka Teofila, z bierzmowania Rozalia (1788–1865*), PSB XXXIV, s. 91 n., wspomina o dokonaniach literackich damy honorowej carowej rosyjskiej, traktowanej z rezerwą przez polskie towarzystwo z tego powodu, która w czasie narodowej żałoby w latach poprzedzających wybuch powstania styczniowego „ubierała się kolorowo i łajała w kościele ludzi śpiewających *Boże coś Polskę*". A warto pamiętać, że przekroczyła wówczas siedemdziesiątkę. W latach młodości zaś starała się trzymać z dala od ojca (którego dobra car skonfiskował za działalność patriotyczną) dzieci.

Portal z herbem Szreniawa w Wiśniczu *Fot. L. Migrała*

że zostały uwiecznione w narodowym kompendium biograficznym. Należała do tego grona Rozalia z Chodkiewiczów, żona wspomnianego kasztelana kijowskiego i generała wojsk francuskich Aleksandra Lubomirskiego (zm. 1808), dla którego nawiasem mówiąc nie znalazło się miejsce w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Podczas podróży po Francji związała się z dworem Marii Antoniny, co fatalnie zaważyło na jej losach. Kiedy bowiem po wybuchu rewolucji królowa została uwięziona, oskarżono polską arystokratkę, że spiskuje na rzecz jej uwolnienia i skazano na śmierć; nie pomogła deklaracja, iż jest w ciąży ani starania ze strony przebywających w Paryżu Polaków, ani pismo wystosowane 20 maja 1794 r. przez Tadeusza Kościuszkę, w owym czasie Naczelnika Insurekcji. 30 czerwca została zgilotynowana i pochowana w zbiorowej mogile. Sześcioletnią córeczką, w przyszłości damą dworu cesarskiego w Petersburgu, która przebywała przy matce, zaopiekował się jeden z rodaków i odesłał do ojca[5].

Z życiorysem Tadeusza Kościuszki wiąże się postać bohaterki jego nieszczęśliwego młodzieńczego romansu, Ludwiki z Sosnowskich (zm. 1836), córki hetmana polnego litewskiego i wojewody smoleńskiego Józefa, magnata świeżej daty, który tym bardziej dążył do skoligacenia ze znacznym rodem i ubogiemu, choć utalentowanemu oficerowi miał powiedzieć, że „nie dla synogarlicy" jest przeznaczony drobny szlachetka. Było to w 1775 r. Córkę zamknął w areszcie domowym do momentu, kiedy w roku następnym odbył się jej ślub z narzuconym w wyniku układów familijnych (a ściślej porachunków karcianych ojca panny młodej) Józefem Lubomirskim (1751–1817), w przyszłości kasztelanem kijowskim, właścicielem 4 miast i 76 wsi na Wołyniu, w okolicach Równego, które stało się rezydencją małżonków[6]. W okresie Sejmu Czteroletniego prosiła króla Stanisława Augusta, by z zachowaniem dyskrecji umieścił Tadeusza – opromienionego sławą po powrocie z drugiej półkuli, gdzie był jednym z głównych dowódców w wojnie o wyzwolenie kolonii z Anglią – w wojsku na odpowiadającym jego kwalifikacjom stanowisku. Pisała również do niego samego, zachęcając do aktywności w tej sprawie, jako że przygotowywana była aukcja armii. Jej prośba została uwzględniona podczas pierwszych sejmowych nominacji generałów w październiku 1789 r. Zaopiekowała się też rannym pod Maciejowicami Naczelnikiem, dostarczając mu odzież i książki, kiedy konwój eskortujący więźnia do Petersburga zatrzymał się w pobliżu jej dóbr na Wołyniu. „Miłość do Kościuszki – pisze biograf – zachowała do końca życia. Za Księstwa Warszawskiego, tracąc wzrok, nieczuła już na wszystko, płakała, gdy grano *Poloneza Kościuszki*; zdziecinniałej staruszce bez trudu wmawiano, iż każdy przedstawiany jej młody mężczyzna to jej ukochany Tadeusz"[7]. Przeżyła go o dwa dziesięciolecia, za jej życia zwłoki Kościuszki zostały sprowadzone z Szwajcarii do kraju i pochowane na Wawelu. Była to uroczystość ogólnonarodowa.

[5] A. Zahorski, *Lubomirska z Chodkiewiczów Rozalia (1768–1794)*, PSB XVII, s. 633 n.
[6] J. Kowecki, *Lubomirski Józef h. Szreniawa*, PSB XVIII, s. 27 n.
[7] Tenże, *Lubomirska z Sosnowskich Ludwika (zm. 1836)*, PSB XVII, s. 631 n.

Z galicyjskiej linii rodu – już pod zaborami – złotymi zgłoskami w narodowych dziejach, zwłaszcza na niwie kulturalnej, zapisało się kilka postaci, uwiecznionych w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Należeli do nich najstarszy syn Ludwiki i Józefa, Henryk Lubomirski (1777–1850), zasłużony działacz polityczny i mecenas sztuki, kurator literacki założonego w 1826 r. we Lwowie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, który zasilił własnymi zbiorami, oraz wnuk Jerzy Henryk (1817–1872), kontynuator ojcowskiego dzieła w Ossolineum, słowianofil, pierwszy ordynat na Przeworsku[8]. Linia ta była od czasów dynastii Wazów zadomowiona na południowych ziemiach ruskich Korony, gdzie najbardziej reprezentacyjną jej rezydencję stanowił Łańcut, który drogą dziedziczenia w drugiej dekadzie XIX w. przeszedł w ręce Potockich. Po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej ówczesne latyfundium uległo podziałom, gdy m.in. dobra wilanowskie znalazły się pod zaborem rosyjskim[9].

Ale niniejszy szkic dotyczy wieku XVII, a terytorialnie obecności rodu Lubomirskich na szeroko pojętej Sądecczyźnie. Przede wszystkim zaś postaci unieśmiertelnionej dzięki literackiej wizji Henryka Sienkiewicza, w *Potopie*, najbardziej udanej literacko drugiej części Trylogii Henryka Sienkiewicza[10]. Przed nim w dramatach uwiecznili postać magnata Karol Szajnocha w 1846, Edward Odyniec w 1859 oraz Józef Szujski w 1861 r.

Wytrawny znawca epoki Wazów, Adam Kersten, tak zakończył biogram opublikowany przed niemal półwieczem w narodowym kompendium:

„Ocena postaci Lubomirskiego budziła wiele sporów, zarówno wśród jego współczesnych, jak i w XIX i XX w. W oczach pisarzy XVII w. nieraz urastał on do roli trybuna szlacheckiego i szczerego obrońcy złotej wolności. Osąd późniejszej historiografii był bardziej powściągliwy. Lubomirski należy niewątpliwie do najwybitniejszych przedstawicieli magnaterii polskiej. Dobrze wykształcony, wielbiciel Tacyta, tłumacz dzieła B.J. Guariniego *Pastor Fido...*, świetny mówca, tolerancyjny wobec niekatolików, także i arian, od początku swej kariery wykazywał zamiłowanie i wybitne zdolności do wielkiej gry politycznej.

Wielokrotnie powtarzane przez współczesnych wiadomości o dążeniu do korony nie znajdują bezpośredniego potwierdzenia, natomiast pewne jest, że konsekwentnie usiłował zająć jeśli nie pierwsze, to pierwsze po królu miejsce w Rzeczypospolitej. Demagogia polityczna, jaką posługiwał się w walce z dworem, miała mu zapewnić poparcie mas szlacheckich. W rzeczywistości wcale nie

[8] M. Turowicz, *Lubomirski Henryk*, PSB XVIII, s. 9 n.; tenże, *Lubomirski Jerzy Henryk*, PSB XVIII, s. 25 n.

[9] Zob. I. Rychlikowi, *Szkice o gospodarce panów na Łańcucie*. Łańcut 1971; Z. Kossakowska-Szanajca, B. Majewska-Maszkowska, *Zamek w Łańcucie*. Warszawa 1964.

[10] Zob. M. Kosman, *Na tropach bohaterów Trylogii*. Wydanie szóste poszerzone. Posłowie Iwona Hofman, Poznań 2016 (pierwsze wydanie ukazało się pięćdziesiąt lat wcześniej - Warszawa 1966 – w ramach „Biblioteczki Światowida" Wydawnictwa Książka i Wiedza. Tamże bibliografia dotycząca Trylogii oraz czasów, w których rozgrywała się akcja tej powieści. Podstawą literaturę przedmiotu dotyczącą marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego zestawił Adam Kersten w 1973 r. w tomie XVIII PSB (s. 93 n.). Najnowsza biografia w serii Wydawnictwa Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, poświęconej wybitnym postaciom historycznym z dziejów Polski i powszechnych: Witold Kłoczewski, *Jerzy Sebastian Lubomirski*. Wrocław – Warszawa – Kraków 2002.

dążył do zachowania spetryfikowanego już ustroju demokracji szlacheckiej, ale wykorzystywał istniejące antagonizmy do ugruntowania swej potęgi. Pozwoliło mu to odgrywać decydującą rolę w życiu wewnętrznym Rzeczypospolitej.

W cieniu działalności militarnej i politycznej nikną inne strony życia Lubomirskiego, którym poświęcał stosunkowo mniej uwagi. Sprowadzony przezeń do Polski Tylman z Gameren był najpierw zatrudniony jako inżynier wojskowy, opiekował się artylerią [...], choć stworzył też dla Lubomirskiego plany nowej rezydencji w Rzeszowie i projekt rozbudowy zamku w Janowcu"[11].

Był godnym kontynuatorem swego ojca na drodze do ugruntowania pozycji rodu, senatorskiego przecież dopiero w trzecim pokoleniu. Na kartach wielkiej historii zapisał się głównie dzięki zorganizowaniu krwawego rokoszu przeciw Janowi Kazimierzowi, temu samemu, którego niewiele lat wcześniej witał w Lubowli jako wygnańca wracającego ze Śląska podczas najazdu szwedzkiego. Nawiasem mówiąc autor *Potopu* przy tej okazji wspomniał o owej wojnie domowej (bitwa pod Mątwami). Uczynił to jednak inteligentnie, bez rozdrapywania krwawiących ran.

„Po dwóch bokach szły gęsto wojska śpiewając pieśń, brzmiącą w następnych słowach:

Sieczże Szwedów, siecz,
Wyostrzywszy miecz,
Bijże Szwedów, bij,
Wziąwszy tęgi kij.
Walże Szwedów, wal,
Wbijaj ich na pal,
Męczże Szwedów, męcz
I jak możesz dręcz.
Łupże Szwedów, łup
I za skóry złup.
Tnijże Szwedów, tnij,
To ich będzie mniej.
Topże Szwedów, top,
Jeśliś dobry chłop"[12].

Protoplasta rodu, ów Stanisław, dwukrotnie żonaty (Laura Effrem i Barbara Hruszowska również nie wywodziły się ze znanych rodów), pozostawił obok Sebastiana dwie córki (Katarzynę wydaną za Jana Przypkowskiego i Annę – za Wincentego Wieruskiego).

---

[11] A. Kersten, *Lubomirski Jerzy Sebastian h. Szreniawa (1616–1667), marszałek wielki i hetman polny koronny*, PSB XVIII, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 19

[12] H. Sienkiewicz, *Potop.* T. II, Warszawa 1963, s. 373. Oryginalny tekst pieśni rokoszowej, który zachował się w trzech rękopisach, zrobił karierę właśnie dzięki zapożyczeniu jednego z nich i zaadaptowaniu przez autora Trylogii – zob. Juliusz Nowak – Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie*, Warszawa 1972, s. 306. Autor poświęca rokoszowi Lubomirskiego osobną część książki, złożoną z pięciu rozdziałów, s. 273-313.

Sienkiewicz kreśląc sylwetkę Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, ukazuje go w momencie największych sukcesów związanych ze służbą ojczyźnie w czasie największego jej zagrożenia. Podkreśla walory militarne, a także – w znakomitej scenie poselstwa Zagłoby i Skrzetuskiego do marszałka – eksponuje magnacką pychę. Zarazem nie zapomina o jego późniejszych dziejach. Z żalem pisze o rychłym rozlewie krwi bratniej, a jednak nie zapomina o wojnie domowej po wygnaniu Szwedów z Rzeczypospolitej, kiedy naprzeciw siebie stanęli Jerzy Lubomirski i Stefan Czarniecki (na łożu śmierci otrzymał upragnioną buławę hetmana polnego, której rokoszanin został pozbawiony), dwaj wybitni wodzowie z czasów „potopu", współpracujący ze sobą podczas wojny obronnej z Karolem Gustawem. Nie chce jednak rozdrapywać ran i dlatego jedynie inteligentny i oczytany czytelnik domyśla się nawiązania do rokoszu[13]. Charakterystyka postaci jest znakomita, ujmująca tak pozytywne, jak i negatywne cechy dumnego magnata.

Najazd szwedzki dotknął mocno Nowy Sącz, drugie co do wielkości, kwitnące miasto zachodniej Małopolski, które niedawno ucierpiało wskutek pożarów, ale bohaterskim wysiłkiem mieszczan wspartych przez piechotę spiską swego starosty uwolniło się od najeźdźców w połowie grudnia 1655 r., zanim zakończyło się oblężenie Częstochowy[14]. Szwedzi doszczętnie zrabowali Wiśnicz – spalili miasteczko i wywieźli wszystko, co się dało ze wspaniałej rezydencji[15]. Obronną ręką wyszła z wielkiej wojny potężna spiska twierdza w Lubowli (wszakże tam zostały przewiezione z Krakowa insygnia koronacyjne i obchodził Nowy Rok powracający ze Śląska do kraju Jan Kazimierz), podobnie jak główna rezydencja marszałka, Łańcut, gdzie na zamku król zatrzymał się na dłużej, zanim na początku lutego 1656 r. wyruszył do Lwowa[16].

Jerzy Sebastian Lubomirski to postać o bardzo skomplikowanej psychice, człowiek z „rodowodem" i bogactwem, utalentowany, a zarazem pełen sprzeczności, gotów dla osobistej ambicji poświęcić spokój własny, jak i sprawy kraju. Pod wielu względami przypomina on Janusza Radziwiłła. Podobnie jak Zamoyscy czy Ossolińscy, wywodził się z rodu o niezbyt długiej tradycji. Kariera Lubomirskich była jednak nieco bardziej powolna, o jedno pokolenie dłuższa – po prostu dlatego, że zabrakło wśród nich kogoś przypominającego Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. Za to kolejni dziedzice kontynuowali zamysły antenatów i pięli się ku najwyższym zaszczytom, później zaś przez wiele lat wiedli prym w życiu politycznym kraju.

---

13 Na temat obu wodzów i ich udziale w wojnie domowej kompetentnie nie pisze Adam Kersten, *Stefan Czarniecki* 1599–1665 (wydanie drugie) Lublin 2006, s. 473-567.

14 Szerzej zob. T. Opas, *Zniszczenia wojenne i klęski elementarne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego* Sącza, pod red. F. Kiryka, T. I, Warszawa – Kraków 1992, s. 554 nn.

15 A. Majewski, *Zamek w Wiśniczu. Dzieje i konserwacja*. Nowy Wiśnicz 2016; *Zapiski Muzealne Zamku Kmitów i Lubomirskich w Wiśniczu*, Nowy Wiśnicz 2015

16 *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*. Praca zbiorowa pod red. J. Wimmera. Warszawa 1973, s. 58 n., s. 159. Na temat teatru wojennego i udziału w nim Jerzego Lubomirskiego zob. *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655–1660*. Praca zbiorowa pod red. K. Lepszego. Warszawa 1957. T. I-III, *passim*.

Zamek w Lubowli *Fot. L. Migrała*

Pierwszy z rodu to w połowie XV w. szlachcic jednowioskowy z Pogórza, Mikołaj z Boczowa. Jego syn Piotr miał już Lubomierz, Grabie, Wałową Górę i Pasierbiec. To właśnie pierwsza wioska nadała rodowi nazwisko. Kolejne pokolenia dostąpiły już wielu awansów w świecie szlachty małopolskiej. Wyrośli „z soli" – Jakub (syn Piotra) na początku XVI wieku był już sędzią ziemskim krakowskim, jego zaś dzieci znalazły się na dworze królewskim, co znacznie ułatwiało dalszą karierę. Brali w dzierżawę żupy solne, wybierali kariery duchowne, zwracali uwagę na korzystne ożenki. Wreszcie Sebastian (ok. 1546–1613) zrealizował marzenia przodków, zajmując miejsce w senacie.

Brak bliższych danych na temat jego młodości dowodzi, że dopiero z czasem doszedł do znaczenia i wzbudził zainteresowanie współczesnych. Nie spotykamy się z tym w naszej wędrówce śladami bohaterów Trylogii po raz pierwszy. O Sebastianie wiemy tyle, że był synem dziedzica Sławkowic i Grajowa, syn Stanisława oraz jego drugiej żony Barbary, z pochodzenia Węgierki. Natomiast fakt wysłania go na studia za granicę (1559–1560 uniwersytet w Lipsku) dowodzi, że ojciec dysponował na ten cel zasobami materialnymi oraz że ze starannym wykształceniem spadkobiercy wiązał nadzieje na przyszłość. Sebastian, po rychłym powrocie z Lipska, związał się z dworem biskupa krakowskiego Filipa Padniewskiego, później został zarządcą dóbr klarysek ze Starego Sącza, wreszcie pozyskał prawdziwie złotą żyłę – żupy krakowskie.

Żupy oddawano w dzierżawę temu, kto zaoferował wyższą sumę. Sebastian Lubomirski wiedział, że warto dużo poświęcić, ponieważ wkrótce uzyska znacznie więcej. Prowadził gospodarkę ekstensywną, prawdziwie rabunkową, aby w krótkim czasie wycisnąć maksimum. Fałszował miary, sprzedawał gorsze gatunki soli jako lepsze, nie liczył się z przywilejami otrzymanymi wcześniej przez inne osoby i – oczywiście – płacił jak najmniej górnikom. Budował kolejne szyby. Tak postępowali również inni dzierżawcy, z tym że Lubomirski wyróżniał się szczególną bezwzględnością.

U progu kariery miał cztery wsie. Dzięki transakcjom finansowym (pożyczał na procent), prowadzonym przy absolutnym braku skrupułów, powiększał szybko stan majątkowy. Kiedy nie mógł w terminie wyegzekwować należności, wówczas wszczynał proces sądowy i otrzymywał z reguły dobra dłużników. Pożyczał od niego król, dworzanie, szlachta, magnaci (Myszkowscy, Oleśniccy, Zborowscy, Zebrzydowscy). Rzecz jasna, im wyższą pozycję społeczną zajmował partner, tym bardziej elastyczną postawę przejawiał Lubomirski. Do jego najważniejszych transakcji należało nabycie w 1593 r. zamku w Wiśniczu wraz z kilkunastu wsiami. W kilka lat później przejął na własność krakowską kamienicę „Pod Baranami". Kiedy dobiegał sześćdziesiątki, podzielił dobra między synów – Stanisława i Joachima. Było tego ponad 80 wsi na terenie Małopolski.

Wraz z majątkiem rósł prestiż. Sebastian, burgrabia krakowski (od 1584), gromadził starostwa. W senacie zaczął skromnie – od kasztelanii małogojskiej (1591), ale był to przecież normalny bieg rzeczy. Natomiast liczył się fakt, że nie pozostał na niej do końca życia, ale po siedmiu latach postąpił na biecką, a po dalszych pięciu – na wojnicką. Cesarz Rudolf II nadał mu w 1595 r. tytuł hrabiego na Wiśniczu. Dwa lata wcześniej Lubomirski zakupił tamtejszy zamek wraz z kilkunastu wsiami z myślą o stworzeniu tam głównej rezydencji rodowej[17]. On sam jednak najczęściej przebywał w Dobczycach, gdzie zakończył życie w połowie 1613 r. po długiej chorobie, która ograniczyła jego aktywność w ostatniej dekadzie i został pochowany w Krakowie u dominikanów. Tam też spoczęła zmarła w 1639 r. jego druga żona, Anna z Branickich, choć śmierć zastała ją w Wiśniczu, gdzie mieszkała przez lata u boku dzieci i wnuków.

Sebastian Lubomirski od 1585 r. został starostą dobczyckim, pięć lat później sądeckim a w 1591 r. – drogą wykupu od Kaspra Maciejowskiego – również spiskim. Dobrze zapisał się dbałością o południowe granice Rzeczypospolitej, śledził sytuację polityczną na sąsiednich Węgrzech, gdzie miał licznych krewnych oraz przyjaciół pośród magnaterii. Przykładał wagę do bezpieczeństwa potężnej warowni w Lubowli, mając na uwadze jej utrzymanie w rękach swego rodu. Toteż z własnej inicjatywy dokonał restauracji tamtejszego zamku, w którym utrzymywał załogę wojskową. Za dynastii Wazów twierdza miała odegrać

[17] 554 nn.
J. Długosz, *Lubomirski Sebastian h. Szreniawa (ok. 1546–1613) żupnik krakowski, kasztelan wojnicki*, PSB XVIII, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, s. 40-42.

ważną rolę w dziejach Rzeczypospolitej, znajdowała się w rękach Lubomirskich podczas wielkiego najazdu szwedzkiego, kiedy w 1655 r. przechowywano w niej bezpiecznie wywiezione z głębi kraju kosztowności a zwłaszcza insygnia koronacyjne królów polskich[18]. W ten sposób uniknęły one grabieży i wywiezienia za morze, co spotkało wówczas wyposażenie niejednej z rezydencji możnowładczych, pośród nich Wiśnicz Lubomirskich.

Od czasu znalezienia się w ich rękach dawny wspaniały renesansowy zamek Kmitów w Wiśniczu miał znowu stać się czołową w Rzeczypospolitej siedzibą, choć zasadnicza przebudowa przypadła dopiero na czasy następnego pokolenia. W kolejnych stuleciach przeżywała czasy doli i niedoli, ostatecznie z ruin została odbudowana po drugiej wojnie światowej, by w 2016 r. przeżywać wraz z założonym czterysta lat wcześniej u podnóża miasteczkiem swój wielki jubileusz[19].

Na sąsiednim wzgórzu syn Sebastiana, Stanisław Lubomirski, podówczas podczaszy koronny, po powrocie w 1621 r. spod Chocimia, gdzie jako naczelny wódz podczas choroby i po śmierci hetmana wielkiego litewskiego stał na czele wojsk Rzeczypospolitej, ufundował dla karmelitów bosych i hojnie uposażył wspaniały kościół wraz z klasztorem jako wotum za zwycięstwo nad armią turecką. W maju następnego roku został poświęcony kamień węgielny, a po ośmiu latach nastąpiło objęcie obiektu przez przybyłych z Krakowa zakonników. Konsekracja świątyni nastąpiła w 1635 r., wtedy też przeniesiono tam – jako że wyznaczono jej rolę mauzoleum rodowego – w uroczystej procesji (towarzyszyła jej kapela dworska i strzały z dział) z kaplicy zamkowej trumnę zmarłej trzynaście lat wcześniej żony fundatora. W przeciwieństwie do zamku z kościoła pozostały dziś tylko części murów – klasztor uległ po pierwszym rozbiorze kasacie decyzją cesarza Józefa II, w XIX i pierwszej połowie XX w. pełnił funkcję więzienia, świątynia popadała w ruinę, obrazy i kosztowności zostały po 1783 r. wywiezione do Wiednia, dzieło zniszczenia zostało dokończone podczas okupacji niemieckiej, wtedy to pozdzierano miedzianą blachę z dachów[20].

Sebastian Lubomirski był zręcznym taktykiem, cieszył się zaufaniem Zygmunta III. Należał więc do tych przedstawicieli młodych rodów, które dochowując wierności monarsze dopiero nabierały znaczenia, nie miały więc ani możliwości ani potrzeby pokazywania „lwich pazurów". Na to przychodził czas później – dlatego władcy starali się dokonywać zmian w kręgu elity władzy, szukając oparcia wśród młodych rodów dążyli do zneutralizowania poczynań innych, z tradycjami i potęgą majątkową. Nie zawsze było to jednak możliwe.

---

18 Od 1412 r. zamki spiskie i 16 miast były do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej pod postacią zastawu związane z Polską. Na temat Lubowali zob. m.in *Slovenské královské mestá: Bardejov, Kežmarok, Levoča, Stará Lubojna*. Bambov 2009; Filip Fetko, *K prvému Starostowi z rodu Lubomirskich Sebastiánovi*, „Sandecko-spišské ZOŠITY", Zväzok 6, 2011 – „Zeszyty sądecko-spiskie", tom 5, 2011, s. 60 nn.

19 A. Majewski, *Zamek w Wiśniczu. Dzieje i konserwacja*, Nowy Wiśnicz 2016; *Zapiski Muzealne Zamku Kmitów i Lubomirskich w Wiśniczu*, Nowy Wiśnicz 2015.

20 O. Benignus Józef Wanat OCD, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów karmelitanek bosych 1605–1975*, Kraków 1979, s. 347-372.

Na wojnę moskiewską na początku XVII w. Sebastian Lubomirski wysłał obu synów. Podczas rokoszu Zebrzydowskiego stał przy władcy, ale utrzymywał jednocześnie kontakty ze zbuntowanymi. Ułatwiało mu to podejmowanie kroków mediacyjnych. W nagrodę otrzymał wówczas bogate starostwo sandomierskie.

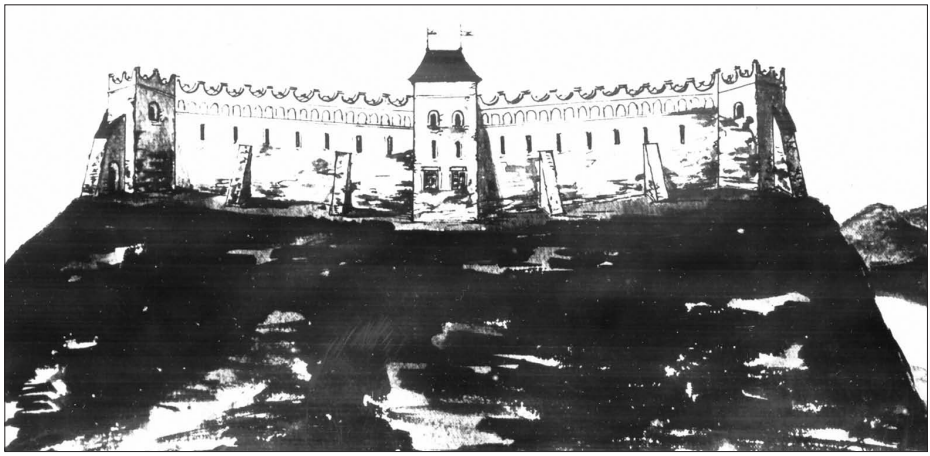

Zamek królewski w Nowym Sączu odbudowany po pożarze w 1611 r. *Rys. J. Fiedler*

Potrafił gromadzić pieniądze, potrafił też – choć bez rozrzutności, z namysłem – wydawać. Dbał zwłaszcza o interesy swych współpracowników, oddawał im w dzierżawę wioski. Spośród sześciu córek (jedna zmarła wcześnie, druga poszła do klasztoru) Katarzynę wydał za Janusza Ostrogskiego, Zofię za Mikołaja Oleśnickiego, Barbarę za Jana Zebrzydowskiego, Krystynę za Stanisława Koniecpolskiego. Zięciowie należeli do najwybitniejszych rodów, co świadczyło jednocześnie o pozycji teścia. Inna sprawa, że mogli liczyć na wysokie posagi.

Syn Joachim nie przeżył ojca, zmarł trzy lata wcześniej. Dlatego największe nadzieje związał Sebastian Lubomirski ze Stanisławem (1583–1649) i nie zawiódł się. Starannie wykształcony (zachowany dziennik wydatków dowodzi, że bardziej musiał liczyć się z groszem niż syn kanclerski Tomasz Zamoyski) najpierw w domu, a następnie za granicą, cztery lata spędził w kolegium jezuickim w Monachium. Po powrocie i uzyskaniu starostwa sądeckiego odbył jeszcze peregrynację po Europie Zachodniej: trasa wiodła przez Włochy (zapisał się na uniwersytet w Padwie), Francję i Niderlandy.

W 1597 r. przejął starostwo sądeckie od ojca, które w 1613 r. przekazał bratu stryjecznemu Sebastianowi. Ich zasługą była zakrojona na szeroką skalę odbudowa zamku w Nowym Sączu po wielkim pożarze miasta w 1611 r.

Pod okiem ojca Stanisław zaprawiał się w służbie publicznej (przeszedł doskonałą szkołę w kancelarii królewskiej) i zarządzaniu majątkami. Zdobył też ostrogi wojenne. Kiedy w 1613 r. przyszło mu przejąć wielką fortunę, był już człowiekiem o dużym doświadczeniu. Ambicji i energii również temu

wykształconemu magnatowi nie brakowało. Powiększył znacznie dobra – pod koniec życia posiadał kilkanaście miast i około trzystu wsi. Ze względu na majętności ruskie założył drugą obok Wiśnicza wielką rezydencję. Stał się nią Łańcut, który wraz z całymi dobrami nabył od Stadnickich. Przystąpił wkrótce do budowy wielkiego i znakomicie ufortyfikowanego zamku. Przebudował również zamek w swej pierwotnej siedzibie i założył w pobliżu miasto Nowy Wiśnicz.

Zamek w Wiśniczu z lotu ptaka *Fot. P. Droździk*

Stanisław zajmował pierwszą pozycję wśród panów małopolskich i jedną z czołowych w Rzeczypospolitej. Zdolności polityczne łączył z umiejętnością pozyskiwania sobie ludzi. Toteż cieszył się zaufaniem i poważaniem wśród szlachty, choć – kiedy sobie mógł na to pozwolić – potrafił okazywać bezwzględność czy nawet okrucieństwo. Podobnie jak ojciec, chętnie otaczał się plebejuszami, których następnie wprowadzał po cichu w szeregi „dobrze urodzonych". Liczyć mógł zatem na pełną lojalność z ich strony.

Nie można odmówić Stanisławowi Lubomirskiemu doświadczenia i talentu w sprawach wojskowych. On to w 1621 r. kierował kampanią chocimską podczas choroby sędziwego Jana Karola Chodkiewicza i po jego śmierci. Wyróżnił się również podczas innych wypraw. Był lubiany przez żołnierzy. Liczył na otrzymanie buławy mniejszej, czego domagała się także szlachta krakowska. Było to po śmierci Stanisława Żółkiewskiego i pod nieobecność hetmana polnego Stanisława Koniecpolskiego, który dostał się do niewoli. Dwór musiał liczyć się z młodym magnatem, który wcale nie zamierzał – jak ojciec – być

układny wobec Zygmunta III i pozwalał sobie na wygłaszanie własnych opinii. Stanisławowi zaś zaczynało być już ciasno, zwłaszcza że oczekiwane godności nie nadchodziły. Próbował iść na służbę cesarską (przeciw powstaniu Bethlena Gabora) z pięciu tysiącami żołnierzy, Habsburgowie jednak nie dysponowali wystarczającą do opłacenia usługi sumą pieniędzy. Choć odgrywał dominującą rolę w życiu politycznym województwa krakowskiego, otrzymał nominację (1625) na województwo ruskie. Krakowskie objął dopiero w 1638 r. wraz z godnością starosty generalnego.

Pod koniec rządów Zygmunta III należał Stanisław do czołowych „królewiątek", występujących często przeciwko monarsze. Otoczony licznym dworem, przebywał w jednej ze swych rezydencji i stamtąd prowadził własną politykę. Pisywał w różnych sprawach do Zygmunta III, potem także do Władysława IV oraz do dostojników państwowych i szlachty zgromadzonej na sejmikach. Nierzadko jego wypowiedzi miały charakter listów otwartych i odgrywały znaczną rolę propagandową. Swych prywatnych wojsk nie zawsze chciał używać podczas wojen prowadzonych przez państwo. Tłumaczył się, np. w 1628 r., trudnościami w ich przerzuceniu z Wołynia do Prus, gdzie toczyły się ciężkie walki ze Szwedami.

Trzeba przyznać, że śledzący w miarę upływu lat bieg wydarzeń politycznych, najczęściej z odległego Wiśnicza, potężny magnat nierzadko w swych krytykach miewał rację. W sumie jednak samowolne poczynania Lubomirskiego miały zły wpływ na sprawne działanie władz centralnych. Prawdziwe sobiepaństwo ujawniło się jednak dopiero u jego syna, Jerzego, który stanął na czele rokoszu przeciw Janowi Kazimierzowi.

Zniechęcony, zawiedziony w swych nadziejach Lubomirski poświęcał coraz więcej uwagi działalności kulturalnej, mecenatowi artystycznemu i pobożnym fundacjom, ale na pierwszym miejscu stawiał kierowanie życiem politycznym społeczności szlacheckiej w województwie krakowskim. Ciężko chory, doczekał jeszcze zawieruchy na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Irytował się niefortunnymi krokami władz (takimi jak powołanie trzech nieudolnych regimentarzy). Miał osobiste powody do zmartwień – na wschodzie leżała znaczna część jego dóbr, tam właśnie rozbudował zamek w Połonnem. Ponadto wśród zbiegów spod Piławiec znajdowali się jego synowie. Schorowany, nie mógł już opuścić Wiśnicza, zmarł tam w połowie czerwca 1649 r. Pochowany został u karmelitów bosych, w ufundowanym przez siebie mauzoleum rodowym.

Celną charakterystykę kontynuatora ojcowskiego dzieła tworzenia potęgi rodu dał Władysław Czapliński:

„Ceniony za swe zdolności wojskowe, wykształcony, przyjemny w obejściu z ludźmi, cieszył się wielkim mirem u szlachty krakowskiej, która, jak się zdaje, podporządkowała mu się całkowicie. Przy tym wszystkim jednak był on człowiekiem gwałtownym i impulsywnym [...]. Do zarządu swych dóbr chętnie powoływał ludzi pochodzenia chłopskiego, których potem umiejętnie

wprowadzał bezprawnie w szeregi szlachty. Mimo swych zatargów z jezuitami cieszył się dobrą opinią wśród wyższego kleru katolickiego"[21].

Pięknym wspomnieniem uczcił zmarłego teścia jego zięć, książę Albrycht Stanisław Radziwiłł, żonaty z Krystyną Lubomirską kanclerz wielki litewski, autor cennego diariusza z czasów dwóch młodszych Wazów, który rozpoczął panegiryczny tekst wspomnieniem, iż pochodził „z bardzo starodawnego rodu Lubomirskich". Wspomniał zasługi wojenne, zwłaszcza Chocim, ofiarność w zaciąganiu żołnierzy na wyprawy, utrzymywanie 300 żołnierzy w swych zamkach.

„Tych aż do podziwu wiele pobudował, szczególnie Wiśnicz, siedzibę swego państwa, wspaniale wyposażył, a komnaty niemal królewskie przybrał złotem i malowidłami. Także w Połonnem[22], w Łabuniu[23] i w Łańcucie pobudował umocnienia i przepiękne budynki. Cóż powiem o innych zamkach i dworach starannie wzniesionych? Prawie nie można ich wyliczyć. Niezwykły krzewiciel pobożności, poświęcił Bogu 11 murowanych kościołów. W Wiśniczu prawie ku zazdrości zbudował od fundamentów świątynię i klasztor Karmelitów Św. Teresy, wypełnił je złotem i srebrem, i tu też wybrał miejsce własnego pochowku. Zadbał o wystawienie w Krakowie Bernardynów św. Franciszka, także w Lubartowie klasztoru Dominikanów, a w starostwie spiskim [w Podolińcu] świątyni i domu mieszkalnego dla zakonników, jak ich nazywają, pijarów. Okazał się też fundatorem licznych kościołów i probostw po miastach i wsiach"[24].

Zgodnie z praktykowanym obyczajem wojewoda krakowski, czując ciężar wieku, starał się o przekazanie niektórych królewszczyzn zawczasu synom, aby pozostały w rodzinie. Wprowadzał ich też w życie, dbając o przyszłość rodu Lubomirskich. Żonaty z Zofią Ostrogską, pozostawił trzech synów oraz dwie córki – Konstancję wydał za Franciszka Czarnowskiego, Krystynę za Albrychta Stanisława Radziwiłła. Ten w cytowanym nekrologu przedstawił zmarłego teścia jako prawdziwego ojca ojczyzny. Zauważył też, że „żonę miał tylko jedną". Rzeczywiście po zgonie w 1623 r. Zofii z książąt Ostrogskich, „świątobliwej i niezwykłej dobroci matrony" przez ćwierć wieku – do końca życia nie wstąpił już w ponowny związek[25]. Swe uwagi zakończył kanclerz następująco:

„W gościnności i usłużności nie miał wojewoda sobie równego w całym Królestwie, szczodrobliwość i miłosierdzie pielęgnował od dziecka aż do najpóźniejszej starości. Rzeczpospolitą wspierał i radą, i pomocą, tak iż wszyscy sądzili, że publiczne troski znacznie skróciły jego życie. Wreszcie, jak przystoi pobożnemu mężowi, najlepiej opatrzony sakramentami i dokonawszy podziału majątku między potomstwo, zasnął w Panu".

---

21 PSB XVIII, s. 45.

22 Głównym budowniczym twierdz i rezydencji Stanisława Lubomirskiego był Maciej Trawola, zm. 1637 r.

23 Pałac w Łabuniach, blisko Połonnego w województwie wołyńskim.

24 Albrycht Stanisław Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce.* Przełożyli (z łacińskiego oryginału) i opracowali Adam Przyboś i Roman Żelewski. Tom 3: 1647–1656, Warszawa 1980, s. 202.

25 A. S. Radziwiłł, dz. cyt., s. 202 n.

Zamek w Wiśniczu *Fot. S. Sikora*

Dziedziniec zamkowy w Wiśniczu *Fot. L. Migrała*

Wyposażył córki, zadbał o trzech synów, dokonując w 1642 r. w testamencie podziału między nich ogromnego latyfundium. Każdemu z nich zostawił okazałe dobra, skupione w różnych regionach południowej Polski, wokół siedzib w Wiśniczu, Łańcucie i Połonnem. Pierwszy kompleks, liczący 2 zamki, 3 miasteczka, 120 wsi i 57 folwarków, a obok tego kopalnie, otrzymał Aleksander Michał (ok. 1614–1677). Później w jego rękach znajdowało się również 7 starostw. Jerzemu Sebastianowi (1616–1667), który był starostą sądeckim przypadł Łańcut, Konstantemu Jackowi (ok. 1620–1663) zaś, który zmarł bezpotomnie, majątki na Ukrainie i zbudowana dla niego przez ojca rezydencja w Połonnem (starosta sądecki w latach 1646–1663). Mimo tych działów trudno mówić o rozdrobnieniu dóbr – pozostawały one bowiem w rękach ściśle ze sobą współpracujących braci. Średni przy tym, jako indywidualność, niewątpliwie wybił się na czoło. Najmłodszy nie odegrał poważniejszej roli w życiu kraju. Szczytem jego sukcesów (zawdzięczał je zresztą nie tyle uzdolnieniom, co pochodzeniu) było wielokrotne posłowanie i marszałkowanie na sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach. Od tego zwykle synowie magnaccy zaczynali karierę. On zaś zakończył na godności podczaszego koronnego. Wojny kozackie osłabiły jego pozycję majątkową. Pochowany został w farze w Jarosławiu[26].

Studia zagraniczne odbyła cała trójka. Nauka dwóch starszych braci trwała (łącznie z pobytem w Akademii Krakowskiej) lat dziesięć, do 1636 r. Pierworodny nie wyróżniał się szczególnie wśród magnaterii. Ustawicznie zadłużony, pozostawał w bliskich kontaktach ze średnim bratem, ale unikał skrajnych wystąpień przeciw dworowi, chociaż należał do kręgów opozycyjnych i za Jana Kazimierza, i za Michała Korybuta. Wymowny jest fakt, iż Michał Korybut Wiśniowiecki, choć Aleksander Michał (wojewoda krakowski od 1668 r.) domagał się jego abdykacji, mianował go jednym z wykonawców swego testamentu. Podczas rokoszu, któremu przewodził Jerzy Lubomirski, podjął się misji mediacyjnej. Był też obecny we Wrocławiu przy śmierci młodszego o dwa lata brata.

Powieściowy Kmicic w czasie swej wielkiej podróży dyplomatycznej miał dotrzeć – jak pamiętamy – do marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego. Książę wojewoda wileński mocno liczył na pozyskanie go dla obozu szwedzkiego i swych planów rodzinnych (małżeństwo Herakliusza i Marii). Instruował więc chorążego orszańskiego: „Możny to człek i w Małopolsce siła od niego zależy. Gdyby on chciał szczerze stanąć przy Szwedach, tedy by Jan Kazimierz nie miał już co robić w Rzeczypospolitej. Królowi szwedzkiemu tego nie ukrywaj, że ode mnie do niego jedziesz, aby go dla Szwedów skaptować".

[26] Najnowsza gruntowna monografia pióra Józefa Długosza (*Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku. Powstanie – rozwój – podziały*, Opole 1997) zawiera następującą konkluzję: „[…] jedno latyfundium Lubomirskich istniało do połowy XVIII w.; wielkością ustępowało tylko ordynacji Ostrogskiej (od 1618 r.) i majątkom Radziwiłłów" (s. 119). Po śmierci bezpotomnej najmłodszego z braci, Konstantego Jacka, jego dobra odziedziczyli Aleksander Michał i Jerzy Sebastian oraz ich potomkowie, w ostatniej ćwierci XVII w. istniało sześć mniejszych latyfundiów. Spadkobiercami tego ostatniego po 1667 r. zostali jego synowie – Stanisław Herakliusz, Hieronim Augustyn, Aleksander Michał, Franciszek Sebastian i Jerzy Dominik. Wspólne archiwum rodowe znajdowało się na zamku wiśnickim. Tamtejsza świątynia była też, do chwili jej zlikwidowania przez austriackich zaborców, jako główne mauzoleum rodowe Lubomirskich.

Nieco dalej hetman wielki litewski zauważył, że marszałek „o domu własnym więcej niż o Rzeczypospolitej myśli". I Januszowi Radziwiłłowi, i Jerzemu Lubomirskiemu marzyły się korony. Pierwszemu przynajmniej litewska, drugiemu następstwo po Janie Kazimierzu. Kto wie zresztą, czy niejeden z takich potężnych, a zarazem uzdolnionych magnatów, zasiadłszy na tronie nie obróciłby swych niezdrowych ambicji ku bardziej godziwym celom. Że zaś pomysły nie były zupełnie nierealne, świadczyły marzenia o królu Piaście oraz dwie kolejne elekcje – Michała Korybuta i Jana III. O Wazach zresztą pamiętano również, że po kądzieli płynie w nich krew jagiellońska.

Ale cofnijmy się do czasów młodości Jerzego Lubomirskiego. Sienkiewicz, wprowadzając go na karty *Potopu*, nie miał zamiaru idealizować magnata. Doskonale orientował się w trwających już od dłuższego czasu powiązaniach między nim a Januszem Radziwiłłem. Mieli wspólne interesy, tych samych nieprzyjaciół, bliskie – do pewnego stopnia – plany. Obaj z czasem zyskali miano wybitnych warchołów, a pierwszy również zdrajcy. Losy ich w istocie były bardzo dramatyczne. Lubomirski, podobnie jak Radziwiłł, stał się przedmiotem zainteresowania nie tylko historyków (jego talenty i zasługi – zwłaszcza podczas najazdu szwedzkiego – są w ostatnich latach coraz wyraźniej eksponowane), ale i literatów. Obok powieściopisarzy zajęli się jego tragicznym życiem m.in. Edward Odyniec – *Jerzy Lubomirski, czyli wojna domowa w Polsce. Dramat historyczny we dwóch częściach, z prologiem* – tworzony w latach 1859–1862, Karol Szajnocha – *Jerzy Lubomirski. Dramat historyczny* – pisany między rokiem 1846 a 1850, wreszcie Józef Szujski – *Jerzy Lubomirski. Dramat historyczny.* Utwór ten w trzy lata po ogłoszeniu go na łamach „Dziennika Literackiego" we Lwowie (1862) został tamże wystawiony (1865). Bogata twórczość literacka dowodzi, że również w połowie XIX w. postać przywódcy rokoszu budziła podobne zainteresowanie jak i w Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Sienkiewicz, posługując się schematem – dobry Jan Kazimierz, mądra i szlachetna Ludwika Maria – miał niełatwe zadanie. Musiał bowiem w takiej sytuacji jednostronnie ukazać przeciwnika królewskiej pary. Niemniej jednak potrafił wybrnąć dość dobrze – zarówno jako literat, jak i znawca rodzimej historii, chociaż biografia marszałka nie jest wolna od przemilczeń. Współczesny monografista dzieli opublikowaną na początku XXI w. książkową jego biografię na dziesięć rozdziałów, z których osiem dotyczy właściwego życiorysu: II. *Młodość*, III. *Początki działalności publicznej,* IV. *W kręgu wielkiej polityki*, V. *Najazd szwedzki*, VI. *Cudnów*, VII. *Plany elekcyjne*, VIII. *Proces* i IX. *Rokosz*[27]. Na kartach wielkiej historii sławę przyniosły mu dokonania wojenne („potop" szwedzki i wojna z najazdem moskiewskim – V i VI), zaś sławę złą konflikt z monarchą i wojna domowa w drugiej połowie panowania Jana Kazimierza, tego samego, którego kandydaturę na tron poparł w 1648 r.

[27] W. Kłoczewski, *Jerzy Lubomirski*. Wrocław – Warszawa – Kraków 2002.

Służbę publiczną rozpoczął Jerzy Lubomirski w wieku lat dwudziestu (1636), kiedy wraz z bratem wrócił z zagranicznych wojaży. Byli oni w ogarniętych wojną trzydziestoletnią Niemczech, potem w Niderlandach. Potwierdzony jest ich pobyt w renomowanych uniwersytetach w Ingolsztadzie (od 1629), Lowanium (1631) i Lejdzie (1633), nieudokumentowany do końca natomiast w Kolonii i we Włoszech, Później Jerzy – już sam ‑ wyjeżdżał do Hiszpanii (ok. 1642) i do Włoch (ok. 1650).

Zanim pod kierunkiem hetmana Stanisława Koniecpolskiego zaczął stawiać pierwsze kroki w sztuce wojennej, a pod okiem ojca przystąpił równocześnie do działalności politycznej, zdołał otrzymać (dwunastolatek) pierwsze od państwa godności w postaci starostwa dobczyckiego. Szybko nadeszły dalsze królewszczyzny. W osiem lat później marszałkował na sejmiku w Proszowicach. Występował tam wielokrotnie również w latach następnych, posłował też na sejm walny. W 1643 r. był jego marszałkiem i już wówczas popadł w konflikt z królem. Kiedy Władysław IV zagroził mu niełaską, Jerzy odpowiedział z fantazją, że bliższe mu jest dobro ojczyzny niż własne interesy.

Taka wypowiedź, umiejętnie wśród szlachty rozpropagowana, nie mogła nie przysporzyć dobiegającemu trzydziestki magnatowi popularności. Cieszył się nią zresztą już wcześniej zarówno dzięki pozycji ojca, jak i własnej aktywnej działalności. Wyrazem tego było – obok funkcji sejmikowych – powierzanie mu, jak niegdyś ojcu, odpowiedzialnego i wymagającego zaufania szafarstwa podatków województwa krakowskiego. Teraz umacniał swą pozycję już nie w dzielnicy, lecz na arenie państwowej.

Ojciec stopniowo cedował starostwa i urzędy na synów. Mimo oporów ze strony Władysława IV zdołał w 1646 r. przenieść na Jerzego stanowisko starosty krakowskiego. Młody Lubomirski powoli sadowił się w dobrach łańcuckich, gdzie ojciec w latach 1629–1641 wznosił wspaniały zamek. Z myślą o powiększeniu majątku Jerzy zawarł związek małżeński z córką wielce zasłużonego dla Rzeszowa i okolic kasztelana sandomierskiego, Mikołaja Spytka Ligęzy, Konstancją (1640). Właśnie Rzeszów żona otrzymała w posagu. Jerzy myślał o stworzeniu tam z czasem kolejnej rezydencji.

Skoro jesteśmy przy Ligęzie, warto wspomnieć o toczących się w tamtych stronach nieco wcześniej krwawych, wieloletnich bojach między sąsiadującymi ze sobą wielmożami. Po jednej stronie znajdował się (początek XVII w.) słynny „Diabeł łańcucki", Stanisław Stadnicki, po drugiej zaś Mikołaj Spytek oraz starosta leżajski Łukasz Opaliński. Od spadkobierców Stadnickiego Stanisław Lubomirski kupił Łańcut w 1626 r. Nowy właściciel zrezygnował z cieszącego się złą sławą zameczku obronnego, położonego na zboczu wzgórza (został tam wybudowany kościół parafialny), natomiast swą siedzibę, zaprojektowaną przez Macieja Trapolę, umiejscowił w odległości pół kilometra. Jest to obecny, przez kolejnych posiadaczy rozbudowany i upiększany, słynny pałac w Łańcucie.

Z pierwszego małżeństwa Lubomirskiego pozostało czterech synów i jedna córka. Owdowiawszy, Jerzy ożenił się ponownie w 1654 r. Barbara Tarłówna wniosła w posagu dobra w Janowcu, zaś po pierwszym mężu (była wdową po Aleksandrze Daniłłowiczu) jej nowy dozgonny towarzysz otrzymał starostwo olsztyńskie. I tym razem wybór kandydatki został więc poprzedzony doskonałym rozeznaniem sytuacji materialnej. Z tego stadła wywodził się syn Jerzy Dominik i córka Anna Krystyna.

Stanisław dopiero z czasem – co było uwarunkowane nieugruntowaną jeszcze pozycją rodu – zajął wobec dworu niezależne stanowisko. Jerzemu przyszło to już znacznie łatwiej. Lubomirscy byli przeciwni planom wojny tureckiej, ich stosunki z Władysławem IV układały się nie najlepiej. Starosta krakowski dawał przy różnych okazjach do zrozumienia, że nie musi się zbytnio liczyć z monarchą, pozwalał też sobie na afronty o posmaku prowokacji – jak przybycie na sejm do stolicy z wielkim przepychem, co było normalne, ale i z celowym opóźnieniem, czego nie mogli nie odnotować współcześni. Szwagier, kanclerz litewski, zapisał bez komentarza pod datą 4 listopada 1646 r.: „Niedzielę poświęcono nabożeństwu i biesiadom. Wjechał tego dnia do Warszawy starosta i generał krakowski w licznym orszaku". Obrady sejmowe trwały już od dnia 25 poprzedniego miesiąca.

Stosunki z młodszym Wazą natomiast zdawały się zapowiadać pomyślniej. Jerzy Sebastian Lubomirski, inaczej niż Jeremi Wiśniowiecki, wobec kwestii kozackiej podczas sejmu konwokacyjnego zajmował stanowisko umiarkowane, poparł też kandydaturę Jana Kazimierza, a nie Karola Ferdynanda. Spod Piławiec uciekał, tak jak ogół szlachty. Nie wyszło mu to na dobre, ponieważ na sejmie koronacyjnym pojawiły się głosy przeciw powołaniu go na marszałka, motywując odmowę właśnie ową rejteradą. Został wprawdzie wybrany, ale nie przyjął funkcji. Poprosił natomiast o umożliwienie mu złożenia relacji z przebiegu wydarzeń, aby odzyskać nadwerężoną reputację.

Liczył na króla oraz na kanclerza Jerzego Ossolińskiego, który był teściem jego starszego brata. Rzeczywiście stosunki z dworem nie układały się najgorzej, Lubomirski brał udział w wyprawie Zborowskiej. Na początku 1650 r. otrzymał po Adamie Kazanowskim marszałkostwo nadworne koronne. Zamyślał też – owdowiawszy po raz pierwszy – o poślubieniu wdowy po nim, Elżbiety ze Słuszków, damy pięknej i majętnej. O ile ze szczęśliwym rywalem – Hieronimem Radziejowskim – utrzymywał później poprawne stosunki, sprawa niedoszłego małżeństwa nie spowodowała między nimi rozdźwięku, to zaczęły się niesnaski z królem.

Wzajemne pretensje narastały z czasem. Lubomirski czuł się zawiedziony pomijaniem go przy rozdawaniu wakujących urzędów. Liczył na podkanclerstwo, tymczasem dostał je Radziejowski, on zaś marszałkostwem wielkim koronnym niezupełnie był ukontentowany. Toteż coraz bliższy stawał mu się Jerzy II Rakoczy, który od pewnego czasu szukał kontaktów z panami polskimi,

licząc na ich pomoc w realizacji swych ambitnych planów, skierowanych przeciw Janowi Kazimierzowi.

Na początku zresztą starł się również z Radziejowskim, i to na forum publicznym, kiedy z racji swego marszałkostwa, przekazując pieczęć mniejszą rywalowi, wyrąbał mu, że urząd podkanclerski sobie kupił.

Zarzut wprawdzie słuszny, ale praktyka kupowania urzędów nie była odosobniona. O ile jednak obaj magnaci z czasem przeszli nad incydentem do porządku dziennego, to król nie zapomniał o afroncie. Pan na Łańcucie przeszedł już wtedy do jawnej opozycji. Wybuchowy, podobnie jak ojciec, pozwalał sobie na wiele. W czasie kłótni uderzył np. laską w twarz instygatora koronnego Daniela Żytkowicza.

Żytkowicz nie był wybitną osobistością, piastował jednak urząd i – co istotniejsze – stał za nim sam król. Incydent miał miejsce w lutym 1651 r. Z całej sprawy zrobiono więc poważną aferę. Marszałkowi zagrożono procesem i odebraniem wszystkich urzędów. Dumny magnat musiał się ukorzyć. Przeprosił poszkodowanego w kilka miesięcy później (na początku maja w Lublinie), ale policzek dobrze zapamiętał.

Doszło do tego, że króla określał Jerzy mianem tyrana. Wszedł w konszachty z Rakoczymi co do sposobów obalenia Jana Kazimierza. Z Jerzym II pertraktował w sprawie osadzenia na tronie Zygmunta Rakoczego przy pomocy nie tylko Siedmiogrodzian, ale i Kozaków. Było to przed Beresteczkiem, komentarz wydaje się więc zbyteczny.

Doszło jednak do chwilowego załagodzenia sporu i w momencie wielkiego dla kraju niebezpieczeństwa Lubomirski zrezygnował ze swych planów i wziął udział w wyprawie przeciw Chmielnickiemu. Zajmował jednak stanowisko wyczekujące, starał się – kiedy tylko mógł – nie angażować w działania wojenne. Doszło do zbliżenia z Radziejowskim. Pojawiły się też nowe pretensje do króla, niewiele bowiem otrzymał (starostwo niżyńskie) z wakansów po śmierci hetmana Mikołaja Potockiego pod koniec 1651 r. Na kartach diariusza litewskiego szwagra Jerzy Sebastian coraz częściej pojawia się około 1640 r.[28]

Następne lata przyniosły zaognienie sytuacji na linii Zamek Królewski – Łańcut. Lubomirski krytykował Jana Kazimierza, ten nie cofał się przed upokarzaniem magnata. Jerzy więc, podobnie jak niegdyś ojciec, nie zjawiał się na sejmach, za to wysyłał krytyczne listy pod adresem króla na dwory innych dostojników. Na krótko przed najazdem szwedzkim doszło do zawiązania kolejnego spisku, tym razem z udziałem innych potężnych i równie obrażonych magnatów. Nazwiska ich znamy. Wydawałoby się więc, że w chwili najazdu marszałek będzie jednym z pierwszych, którzy opowiedzą się za zmianą władcy. Tak sądził Radziejowski. Podstawy do podobnych przypuszczeń miał również Janusz Radziwiłł.

[28] A.S. Radziwiłł, dz. cyt., t. II (s.15 i nn.) i III.

Stało się jednak inaczej. Wprawdzie Lubomirski nie wykonał polecenia króla i nie udał się jako poseł do cesarza z prośbą o pomoc, ale też nie poddał się władzy Karola Gustawa. Można by sądzić, że kierowała nim ostrożność, trudno atoli – znając charakter tego dostojnika – składać wszystko na karb kunktatorstwa. Siedział na Spiszu, a wraz z nim sporo senatorów, paktował z najeźdźcą, a zarazem zapewniał swego monarchę o wierności. W grę wchodzić mogło co innego – stare kombinacje z osadzeniem na tronie syna Jerzego Rakoczego, przy którym ambitny magnat mógłby zająć pierwsze miejsce. Należy bowiem sądzić, że – zwłaszcza wtedy, a może i w przyszłości – nie myślał o koronie dla siebie, ale chciał być pierwszą w państwie osobą po królu, jak niegdyś Zamoyski przy Stefanie Batorym.

Trudno odsądzać tego czy innego magnata zupełnie od czci i wiary. Ambicje ambicjami, plany – nawet zamachy stanu – marzyły się niejednemu, lecz w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa dla ojczyzny potrafili, może z nielicznymi wyjątkami, ocknąć się. Tak sprawy wyglądały najprawdopodobniej i tym razem. Pan na Łańcucie zbierał informacje z całego kraju, a nadchodziły wieści coraz gorsze – Szwedzi okazywali prawdziwe oblicze, w Wielkopolsce i na Podlasiu, także w miastach Prus Królewskich stawiano opór, wypłynęła sprawa Jasnej Góry, potem Zamościa. Jan Kazimierz wyruszył w drogę powrotną.

Magnat w chwili triumfu militarnego Karola Gustawa, nie bacząc na wcześniejsze animozje, a nawet doznane od Jana Kazimierza zniewagi, podjął ostateczną decyzję co do zachowania wierności monarsze i powitał go w swojej Lubowli. Zaangażował się po stronie króla – jak to było u niego w zwyczaju – całym sercem. Nie przypadkiem monarcha w jego towarzystwie udał się stamtąd do głównej rezydencji marszałka, którą był Łańcut, gdzie odbyły się poważne narady senatorów i podjęto zasadnicze po Tyszowcach decyzje. Zasługi militarne marszałka były przez dawniejszą historiografię niezbyt doceniane, jego i innych wodzów przyćmiewała bowiem piękna postać Stefana Czarnieckiego. Nowsze badania akcentują jednak udział Lubomirskiego zarówno w tworzeniu planów wojennych, jak i we wprowadzaniu ich w życie. Z naddatkiem jego zasługi wyeksponował kanclerz Radziwiłł w dokumentacji lat 1655 i 1656.

Nie będziemy analizować wydarzeń z lat „potopu", ponieważ – przy drobnych odstępstwach od faktów historycznych, zrozumiałych dla powieści – Sienkiewicz, ogólnie rzecz biorąc, przedstawił je szczegółowo, a postać marszałka jest jedną z najlepszych w jego dziele.

Po otrzymaniu – ku nieukontentowaniu ze strony Czarnieckiego – buławy mniejszej w kolejnych zmaganiach wojennych (wypędzenie oddziałów Rakoczego, zakończenie wojny ze Szwedami, sukcesy z 1660 r. na froncie rosyjskim i kozackim) wykazał Lubomirski wybitny talent militarny.

Póki trzeba było walczyć z nieprzyjaciółmi, odgrywał Lubomirski pozytywną rolę. Gdy jednak niebezpieczeństwo – przynajmniej chwilowo – zostało

Jerzy Sebastian Lubomirski

zażegnane, wówczas na plan pierwszy wypłynęły znowu królewskie plany reform wewnętrznych, elekcji *vivente rege*. Ujawniły się przy tym dawne animozje. Przedstawiciele dworu wiedeńskiego również robili wszystko, aby marszałka poróżnić z królową, początkowo bowiem popierał plan nowej elekcji. Zrezygnował z kandydatury siedmiogrodzkiej, wahał się między habsburską i francuską, myśląc – jak twierdzili niektórzy – o własnej. Charakterystyczne zdanie wypowiedział poseł cesarski: „Marszałka wypadnie albo ująć, albo zgnieść. Jeśli do korony dąży, trzeba mu tajemnie przyrzec poparcie Austrii i upewnić, że go ochotniej niż Francuza lub innego rywala na tronie widzieć będziemy, byleśmy o jego wierności dla nas i porozumieniu z nami byli pewni. Tym sposobem można by go rozłączyć z królową i zyskać obszerne pole dla przeprowadzenia naszych zamiarów".

Plan ten skutecznie był realizowany. Pewny siebie Jerzy Lubomirski wysuwał daleko idące żądania. Chciał m.in. dla siebie buławy większej, dla pierworodnego syna zaś ręki księżniczki Benedykty, siostrzenicy Ludwiki Marii, przyszłej – wedle zamierzeń dworu – królowej. Drogi coraz bardziej rozchodziły się, choć marszałek, teraz ściśle związany z Wiedniem, pozornie popierał kandydaturę francuską i obiecywał uśmierzenie Związku Święconego. Konflikt zaognił się do tego stopnia, że na początku 1663 r. królowa planowała uwięzienie Lubomirskiego i ścięcie go po szybkim procesie. Dowiedziawszy się o tym, Jerzy czym prędzej opuścił Lwów.

Nadchodziła konfrontacja militarna. Społeczeństwo było podzielone na zwolenników dworu i Lubomirskiego. Rozgorzała krwawa bratobójcza wojna i nic dziwnego, że Sienkiewicz pominął owe lata, akcję *Pana Wołodyjowskiego* wznawiając dopiero w pomyślniejszym momencie. Podobnie uczynił później. Skoncentrował się na wydarzeniach bardziej chwalebnych, a o innych (konflikt Sobieskiego z Michałem Korybutem) jedynie zamieścił wzmianki.

Zacietrzewienie było wielkie i dopiero rzeź bratobójcza pod Mątwami (13 lipca 1666), przy zwycięstwie rokoszan, przeraziła obie strony. Lubomirski

zrezygnował z godności, których wcześniej został pozbawiony, nie myślał jednak o uległości. Napisał i wydał anonimowo *Jawnej niewinności manifest*, w którym bronił swego dobrego imienia. Dalszemu biegowi wydarzeń kres położyła choroba, wreszcie śmierć, która nastąpiła w ostatnim dniu stycznia 1667 r. Zwłoki Lubomirskiego z Wrocławia przewieziono do Wiśnicza, gdzie 23 maja odbył się uroczysty pogrzeb.

Nie jest tu odpowiednie miejsce na ocenę wojny domowej. Różne opinie panują w historiografii, dużo wątpliwości mieli współcześni. Wielu z nich nie chciało opowiadać się ani po jednej, ani po drugiej stronie, obie pospołu obarczając odpowiedzialnością. Uproszczeniem byłoby mówić tylko o szlachetnych i postępowych projektach dworu oraz o warcholstwie magnata. Podobnie trudno potępiać całkowicie parę królewską za egoizm, służenie obcym interesom i nieudolność, marszałka zaś czynić obrońcą praw Rzeczypospolitej.

Pełna rehabilitacja Jerzego Lubomirskiego nastąpiła wkrótce po śmierci Ludwiki Marii oraz po abdykacji Jana Kazimierza. Przeprowadził ją sejm elekcyjny w 1669 r. Syn, Stanisław Herakliusz, wykazał dużo taktu i umiaru, kiedy odżegnał się od poczynań ojca. Dbał jednak o jego dobre imię. Zyskał w ten sposób szacunek, co niewątpliwie pomogło mu w samodzielnej działalności politycznej.

Bogata była poezja rokoszowa. Sięgnął do niej Sienkiewicz, cytując piosenkę antyszwedzką, którą później śpiewano pod Mątwami, wstawiwszy Francuzów w miejsce Szwedów (zob. s. 73). Poezja ulotna nie oszczędzała zwłaszcza, i to nawet po śmierci, Ludwiki Marii. Dworowano sobie z jej kołatań do nieba, w którym usiłowała znaleźć dla siebie wieczną kwaterę. Królowa będąca obiektem literackich napaści ze strony rokoszan, przeżyła swego największego wroga zaledwie o cztery miesiące, zmarła w maju 1667 r. Zwolennicy Lubomirskiego nie kryli swej mściwej radości w powszechnie kolportowanym wierszu, zatytułowanym *Nagrobek Królowej Jejmości*, w którym bezlitośnie podsumowali jej ponad dwie dekady trwający pobyt na polskim tronie[29].

A przecież niewiele brakowało, aby między przebywającym we Wrocławiu banitą a dworem królewskim doszło do całkowitego porozumienia. W tym bowiem kierunku bowiem prowadzone były poufne rozmowy z dworem. Wszak obie strony były przerażone straszliwymi skutkami bratobójczej wojny domowej. Według jednej z relacji Lubomirski „znów się skłaniał do ugody i mało brakowało, by stał się najwierniejszym stronnikiem dworu. Nie wiadomo, czy był to ze strony eks-marszałka element gry politycznej, czy też szczery zamiar – pisze monografista. Nowa intryga została gwałtownie przerwana, 26 stycznia następnego roku [1667 – MK] Lubomirski został sparaliżowany"[30]. Zmarł pięć dni później w 51 roku życia pełnego trudów i stresów.

[29] J. Nowak Dłużewski, *Poezja Związku Święconego i rokoszu Lubomirskiego,* Wrocław 1953, s. 198.
[30] W. Kłoczewski, dz. cyt., s. 271 n.

Dziś po gruntownej renowacji zamku wiśnickiego jego sarkofag znajduje się na eksponowanym miejscu w tamtejszej kaplicy i zwiedzającym przypomina postać magnata tak wyraziście uwiecznionego na kartach sienkiewiczowskiego *Potopu*.

Starostowie sądeccy i spiscy z rodu Lubomirskich			
imię	lata życia	starosta	imię ojca
Sebastian	1546–1613	sądecki: 1590–1597 spiski: 1591–1605	Stanisław ze Sławkowic
Stanisław	1583–1649	sądecki: 1597–1613 spiski: 1605–1634	Sebastian
Sebastian z Lubomierza	?–1627	sądecki: 1613–1627	Stanisław z Lubomierza
Jerzy Sebastian	1616–1667	spiski: 1634–1660 sądecki: 1637–1646	Stanisław, syn Sebastiana
Konstanty Jacek	1622–1663	sądecki: 1646–1663	Stanisław, syn Sebastiana
Stanisław Herakliusz	1642–1702	spiski: 1660–1702	Jerzy Sebastian
Aleksander Michał	1645–1675	sądecki: 1670–1675	Jerzy Sebastian
Hieronim Augustyn	1647–1702	sądecki: 1682–1687	Jerzy Sebastian
Jerzy Paweł Aleksander	1669–1735	sądecki: 1688–1735	Aleksander Michał, syn Jerzego Sebastiana
Teodor	1683–1745	spiski: 1700–1745	Stanisław Herakliusz
Stanisław	1704–1793	sądecki: 1735–1754	Jerzy Paweł Aleksander

Źródło: M. Marcinkowska, *Lubomirscy – starostowie sądeccy i spiscy*, Nowy Sącz 1998.

Robert Tabaszewski

POWSTANIE I ORGANIZACJA C.K. SĄDU OBWODOWEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1855–1914

Uwagi wstępne

Jednym z ważnych momentów w dziejach miasta było podjęcie w 1854 r. decyzji o ustaleniu siedziby obwodu sądowego w Nowym Sączu[1]. Rozpoczęcie w 1855 r. działalności przez Sąd Obwodowy (Kreisgericht in Neu-Sandez), jako cesarskiej placówki wymiaru sprawiedliwości było dla miasta szansą na rozwój ekonomiczny i demograficzny[2]. W zakres działania sądu obwodowego wchodziły sprawy osobowe, majątkowe, rodzinne, spadkowe, skarbowe, rejestrowe i handlowe. W ramach jurysdykcji sądu obwodowego mieściły się również najpoważniejsze sprawy karne, tzw. gardłowe. Powołanie Sądu Obwodowego w Nowym Sączu miało swoje daleko idące konsekwencje polityczne, gospodarcze i społeczne. Przede wszystkim stanowiło realizację prawa mieszkańców miasta i regionu do sądu. Celem niniejszego artykułu jest nakreślenie organizacji wewnętrznej i funkcjonowania C.K. Sądu Obwodowego w Nowym Sączu w latach 1855–1914[3]. Umożliwi to również właściwe zrozumienie podejmowanych tam decyzji procesowych. Historia tego sądu to przede wszystkim jednak historia samych Sądeczan, których sprawy były przedmiotem rozstrzygnięcia prawnego.

Sądownictwo Nowego Sącza do 1855 r.

Prawo do sądu, rozumiane jako powszechne uprawnienie jednostki, przysługujące „każdemu", to stosunkowo młoda zasada prawna mająca źródła w ideach oświeceniowych, rozwinięta w wieku XIX[4]. W ujęciu negatywnym oznaczała ona zniesienie partykularyzmów stanowych i przyznanie tego uprawnienia jednostce bez żadnych wyłączeń podmiotowych, w tym bez względu na pochodzenie i posiadany status społeczny. W ujęciu pozytywnym to możliwość uzyskania rozstrzygnięcia przed organem niezależnym od władzy administracyjnej. Proces przechodzenia od tymczasowych form sądowniczych do form

1 G.M. Kowalski, *Zarys historii Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Od zaborów po czasy współczesne*, [w:] *Świat, Europa, Mała Ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodziskiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 485-486; T.J. Kotliński, *Sąd Obwodowy w Wadowicach. Jego prezydenci i radcy (1882–1899)*, „Wadoviana: przegląd historyczno-kulturalny", 2015, t. 18, s. 26-41.

2 S. Grodziski, *Samorząd gminny i powiatowy w Galicji epoki autonomicznej*, „Krakowskie Studia Prawnicze", 1992, s. 77-90.

3 K. Meus, *Początki Sądu Obwodowego w Wadowicach w XIX w.*, [w:] *Wadowice. Siedem wieków historii*, red. T. Graff, Kraków 2009, s. 103-132.

4 D. Dudek, *Prawo do sądu*, [w:] *Zasady Ustroju III Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2009, s. 108.

stałych oraz od sądownictwa stanowego do powszechnego wymiaru sprawiedliwości odbywał się na terenie Galicji w trzech etapach: pierwszy w latach 1772–1784, będący prowizoryczną syntezą dawnego patrymonialnego systemu sądownictwa staropolskiego z partykularnym prawem austriackim; drugi, jako próba wprowadzenia w latach 1785–1855 pierwszych reform sądowniczych unifikujących sądownictwo i przyznających każdemu prawo do sądu; trzeci – po 1855 r. – będący korektą poprzednich reform, w których uniezależniono sądownictwo powszechne od władzy administracyjnej.

Na gruncie prawa staropolskiego nie tylko prawo do sądu, ale sama możliwość dochodzenia przed sądem swoich racji była krępowana przez więzy stanowe i uzależniona od miejsca zamieszkania[5]. Praktycznie do końca XVIII w. mieszkańcy Nowego Sącza byli związani staropolskimi instytucjami prawa miejskiego[6]. Funkcje sądownicze pełniły magistraty z wybieralną ławą wójtowską (tzw. sąd wójtowsko-ławniczy). W ich składzie, na czele z wójtem, znajdowali się przedstawiciele wybierani spośród sądeckiego patrycjatu[7]. Kompetencje tego sądu były wyjątkowo szerokie: obejmowały one sprawy karne, większość spraw cywilnych, majątkowych, spadkowych, rzeczowych i handlowych zawieranych na terenie miasta. Wójt samodzielnie orzekał jedynie w łatwiejszych sprawach cywilnych. Pod jurysdykcją ławy wójtowskiej znajdowali się w zasadzie wszyscy sądeccy mieszczanie, sąd rozpoznawał także sprawy niektórych mieszkańców przedmieść i wsi[8]. Osoby spoza Nowego Sącza, w zależności ich pochodzenia i posiadanego statusu, podlegały sądom królewskim i dominalnym. Odrębne sądownictwo posiadali Żydzi[9].

Od czasu przejścia Sądecczyzny pod panowanie austriackie w 1770 r. władze cesarskie zdecydowały się utrzymać dotychczasową organizację sądowniczą, którą tworzyły fora monarsze (sądy królewskie) oraz sądy patrymonialne (dominialne)[10]. Do 1784 r. skasowano sądownictwo ziemskie i grodzkie, w tym sądecki urząd grodzki, ale nowo utworzone fora sądowe, z których korzystała sądecka szlachta, wciąż nie były niezależne, bowiem podporządkowano je administracji austriackiej[11]. W konsekwencji praktycznie cały aparat sądowniczy składał się z urzędników pochodzących z krajów austriacko-czeskich[12]. W samym Nowym Sączu, ze względu na braki kadrowe administracji cesarskiej, utrzymano dotychczasowe sądownictwo patrymonialne, w tym ławę

5 R.K. Tabaszewski, *Adwokaci Nowego Sącza do 1945 roku*, Nowy Sącz 2014, s. 11-17.

6 A. Zaroda-Dąbrowska, *Ustrój samorządowy miasta Nowego Sącza w latach 1866–1918. Model normatywny a praktyka ustrojowa. Rozprawa doktorska*, Kraków 2006, mps, s. 44.

7 K. Krawczyk, *Ludność miasta Nowego Sącza w okresie autonomicznym (l. 1866–1914)*, „Rocznik Sądecki" 1973, t. XIV, s. 316.

8 A. Zaroda-Dąbrowska, dz. cyt., s. 51; L. Migrała, *Ratusz w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2009, s. 10-11.

9 M. Mikołajczyk, *Żydzi jako oskarżeni przed sądami miejskimi w przedrozbiorowej Polsce*, [w:] *Cuius regio, eius religio? t. II*, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 2006, s. 151.

10 S. Grodziski, G. Nieć, *Studia galicyjskie*, Kraków 2007, s. 259.

11 S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. I, red. F. Kiryk, Warszawa-Kraków 1992, s. 761; A. Ślusarczyk, *Historia Sądu w Muszynie*, „Almanach Muszyny" 2000, s. 46.

12 S. Grodziski, *Udział Polaków w centralnych organach austriackiej administracji i sądownictwa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Polonijne" 1976, z. 2, s. 181.

Sąd Obwodowy w Nowym Sączu *Pocztówka z pocz. XX w.*

wójtowską[13]. Podobnie jak w okresie staropolskim, jej skład orzekający stanowili przede wszystkim przedstawiciele różnych zawodów, którzy nie byli profesjonalnie przygotowani do pełnienia funkcji sądowniczych. Często zdarzało się, że poza pisarzem miejskim, nikt z danego składu nie potrafił czytać i pisać w stopniu w jakim było to niezbędne. Był to stan przejściowy, bowiem ostatnie wybory do składu wójtowsko-ławniczego na zasadach staropolskich odbyły się w 1780 r. Magistrat zaś poddano władzy cyrkularnej[14].

Próbę odwrócenia dotychczasowego *status quo* stanowiła reforma miast z 1782 r.[15], znosząca dotychczasowe organy miejskie. Od tej pory jurysdykcję nad mieszkańcami miasta sprawował magistrat, zaś funkcje *quasi* sądownicze wykonywali syndycy, czyli specjalnie sprowadzani do miasta urzędnicy, w niektórych sprawach wspomagani przez miejscowych rajców[16]. Ich kadencja trwała cztery lata, z możliwością przedłużenia na czas dalszy. Reforma z 1782 r. umożliwiła wymianę urzędników pod pretekstem konieczności usunięcia ludzi mało zdolnych, niemoralnych i nieobeznanych w prawie. Stąd też władze cesarskie od 1805 r. wprowadziły nakaz obsadzania magistratu w drodze konkursu zatwierdzanego przez sąd apelacyjny i Gubernium[17]. Po 1828 r. wymagano, aby

[13] A. Zaroda-Dąbrowska, dz. cyt., s. 52; A. Arytmiak, *Z przeszłości Nowego Sącza (1772–1822)*, Nowy Sącz 1930, s. 8, 14.

[14] S. Grodziski, *Zabór austriacki 1772–1848*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, red. J. Bardach, M. Senkowska-Głuck, Warszawa 1981, s. 716; G. Zamoyski, *CK Sąd Powiatowy w Nowym Targu 1868–1914. Studium z dziejów sądownictwa galicyjskiego*, „Rocznik Nowotarski" 2005, s. 61.

[15] D. Malec, J. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków, s. 44.

[16] M. Adamczyk, U. Perkowska, *Stosunki ustrojowe*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, red. F. Kiryk i S. Płaza, Kraków 1993, s. 25; L. Migrała, *Nowy Sącz w okresie centralistycznych rządów austriackich (1770–1867)*, „Rocznik Sądecki" 2013, t. XLI, s. 76.

[17] A. Zaroda-Dąbrowska, dz. cyt., s. 52.

potencjalni kandydaci na urzędy burmistrza i syndyka legitymowali się znajomością języka niemieckiego, polskiego i łaciny, a także posiadali dyplom potwierdzający odbyte studia i zdane egzaminy z zakresu filozofii, prawa i przepisów politycznych[18]. Proces stopniowej profesjonalizacji trwał do 1841 r., kiedy sądecki magistrat został uznany przez sąd apelacyjny za sąd kolegialny, czyli składający się z co najmniej trzech egzaminowanych sędziów zawodowych[19]. Jednocześnie nakazano sporządzanie wszelkich pism i korespondencji urzędowej w języku niemieckim, jako oficjalnym języku cesarstwa, zaś urzędnikom magistratu wyznaczono okres przejściowy trzech lat na jego nauczenie się. Ponieważ władze Nowego Sącza przez długie lata nie stosowały się do tego nakazu, język niemiecki w dokumentacji sądowej pojawił się dopiero w latach czterdziestych XIX w.[20]

Powołanie Sądu Obwodowego w Nowym Sączu

Uprawnienia sądownicze magistrat Nowego Sącza utrzymał na starych zasadach do 1848 r. Dopiero pod wpływem wydarzeń Wiosny Ludów nastąpiły istotne zmiany w strukturze sądownictwa lokalnego. Było to związane także z włączeniem Rzeczypospolitej Krakowskiej do monarchii austriackiej oraz gruntowną reorganizacją wymiaru sprawiedliwości na terenie Galicji[21]. W 1850 r. została zatwierdzona przez cesarza propozycja nowej struktury sądownictwa, a odpowiedni patent cesarski dla Galicji i Bukowiny został wydany w tym zakresie w 1850 r.[22] W związku z likwidacją poddaństwa w Galicji zmieniło się także podejście do podsądnego, który stał się podmiotem a nie przedmiotem postępowania sądowego. Zgodnie z rozporządzeniem C.K. Galicyjskiego Sądu Apelacyjnego, z uwagi na „zmienione stosunki", nakazano władzom sądowym zwracanie się do stron w postępowania karnych i cywilnych tytułem „Pan" i „Pani". Przywilej ten dotychczas przysługiwał jedynie szlachcie, urzędnikom, plebanom oraz duchowieństwu[23]. Dotychczasowi poddani sądeckich forów i dominiów uzyskali także prawo odwoływania się do sądów państwowych, a także uprawnienie występowania przed sądami osobiście, bez konieczności reprezentacji politycznej[24]. Jednak uniezależnienie sądów od

18 Tamże; M. Adamczyk, U. Perkowska, dz. cyt., s. 20.

19 Zob. Ogłoszenie Sądu Apelacyjnego z dnia 30 marca 1841 r. [za:] K. Golachowski, *Wstęp do inwentarza zespołu akt Magistratu Miasta Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1954, s. 4.

20 A. Zaroda-Dąbrowska, dz. cyt., s. 53; M. Adamczyk, U. Perkowska, dz. cyt., s. 26.

21 Obwieszczenie Rządu krajowego o przyłączeniu obwodów galicyjskich: wadowickiego, bocheńskiego, sandeckiego, jasielskiego, tarnowskiego i rzeszowskiego, do ustanowionej w Krakowie C.K. komisyi gubernijalnej, *Zbiór ustaw prowincjonalnych dla Królestw Galicji i Lodomerii z roku 1848*, Lwów 1854, s. 107, dalej jako *Zbiór ustaw prowincjonalnych.*

22 Cesarskie rozporządzenie z dnia 6 listopada 1850 r. mocą którego ustanawia się organizacya sądowa w krajach koronnych Galicyi i Lodomeryi wraz z Krakowem, Oświęcimem i Zatorem, tudzież na Bukowinie (Dziennik Praw Państwa, dalej jako Dz.P.P. z 1850 r. Nr 497).

23 Rozporządzenie C.K. Galicyjskiego Sądu Apelacyjnego do wszystkich podwładnych sądów cywilnych i karnych z dnia 9 VIII 1848 r., *Zbiór ustaw prowincjonalnych*, Lwów 1853, s. 287-288.

24 S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Lwów 1920, s. 154; Postanowienie Cesarskie, którem znoszą się przepisy o przyzwaniu reprezentantów politycznych, kameralistycznych i górniczych do wydawania sądu w sprawach sądowych, *Zbiór ustaw prowincjonalnych*, Lwów 1854, s. 38; Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, czyli przepis załatwiania w sądach apelacyjnych tak zwanych potocznych przedmiotów, *Zbiór ustaw prowincjonalnych*, Lwów 1854, s. 38;

cesarskiej administracji trwało kilka lat, zaś ostateczna likwidacja sądowniczej funkcji sądeckiego magistratu nastąpiła w połowie XIX w.

Sądownictwo powszechne w Galicji obowiązywało od 1 stycznia 1855 r.[25] Na podstawie cesarskiego patentu z 1852 r. dokonano gruntownej przebudowy procedury cywilnej[26], a w 1854 r. również procedury karnej[27]. Tryb i porządek wewnętrzny sądów określała ustawa o wewnętrznemu urządzeniu i porządku czynności władz sądowych. Na podstawie szeregu kolejnych aktów prawnych zlikwidowano dotychczasowe fora rozstrzygania cywilnych sporów partykularnych: magistraty i justycjariaty, a także fora monarsze: sądy szlacheckie, kryminalne, górnicze oraz wekslowe i handlowe[28]. Zastąpiła je nowa struktura sądownicza powołująca Wyższy Sąd Krajowy dla Galicji Zachodniej z siedzibą w Krakowie oraz Wyższy Sąd Krajowy dla Galicji Wschodniej z siedzibą we Lwowie, jako instancje apelacyjne od orzeczeń wydanych przez trybunały I instancji. Te zaś stanowiły sądy obwodowe (nazywane także sądami krajowymi lub komitetowymi) z siedzibami w Krakowie (sąd krajowy), Nowym Sączu, Tarnowie i Rzeszowie (sądy obwodowe)[29]. Były one jednocześnie instancjami odwoławczymi od spraw rozpoznawanych przez urzędy powiatowe, jako najniższa instancja sądownicza[30]. Urzędom powiatowym w ramach obwodu sądeckiego powierzono rozpatrywanie określonych spraw niezastrzeżonych dla innych sądów, natomiast sprawy karne miał rozstrzygać sąd miejsko-delegowany w Nowym Sączu, drobne zaś sprawy kryminalne pozostawiono władzom policyjnym[31].

Celem reformy wymiaru sprawiedliwości było stworzenie dość gęstej sieci sądów, które miały zastąpić formy sądownictwa doraźnego i partykularnego. Granice okręgów sądowych musiały być zgodne z granicami powiatów i obwodów administracji politycznej. Ponieważ sądownictwo związano ściśle z podziałem administracyjnym Cesarstwa, miasto, które miało być siedzibą urzędu powiatowego bądź okręgu automatycznie stawało się miejscem powstających struktur sądowniczych. Na przychylność w tym zakresie mogła liczyć miejscowość, której władze były gotowe oddać bezpłatnie lub w tanią dzierżawę budynek na potrzeby nowego sądu i aparatu administracyjnego[32]. Podobnie siedziby trybunałów pierwszej

Zbiór ustaw prowincjonalnych, Lwów 1854, s. 57; Rozporządzenie C.K. Galicyjskiego Sądu Apelacyjnego, aby strony dochodzące praw swoich, rekursa, skargi i inne podania wnosiły wprost do właściwych swoich władz sądowych, *Zbiór ustaw prowincjonalnych*, Lwów 1854, s. 79.

25 Organizacja władz sądowych i politycznych w Galicji oparta została na rozporządzeniu z 24 kwietnia 1854 r. tyczącym się politycznej i sądowej organizacyi Królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krajowskim i z Księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem (Dz.P.P. z 1854 r. Nr 111).

26 Patent Cesarski z dnia 3 V 1853 (Dz.P.P. z 1853 r. Cz. IV, Nr 10), s. 253 i n.

27 Patent Cesarski z dnia 20 XI 1852 r. (Dz.P.P. z 1852 r. Nr 251); R. Tabaszewski, dz. cyt., s. 19.

28 M. Dalecki, *Z dziejów ustroju i kancelarii sądów w środkowej Galicji w latach 1855–1918*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995, t. IX, s. 98.

29 T.J. Kotliński, *Sądownictwo powszechne w Rzeszowie w latach 1855–1939,* „Prace Historyczno-Archiwalne" 2010, t. XXII, s. 25; Patent Cesarski z dnia 3 V 1853 r. (Dz.P.P. z 1853 r. Nr 81).

30 Rozporządzenie Ministrów Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Skarbu z dnia 19 I 1853 r. (Dz.P.P. z 1853 r. Cz. IV, Nr 10), s. 21-23.

31 Zob. J. Kotliński, *Sądownictwo w Galicji wschodniej w latach 1855–1914. Rozprawa doktorska*, Lublin 2015, mps, s. 16-17.

32 L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej*, Katowice 2011, s. 35; „Gazeta Sądecka", 1 X 1909, nr 9, s. 4.

instancji miały mieć siedzibę w tym miejscu, w którym znajdowała się siedziba działania administracji politycznej. Oznaczało to, że sędziowie powiatowi byli *de facto* zależnymi urzędnikami. Ponieważ zmiany te chciano wprowadzić jak najszybciej, również sędziów i urzędników niższego szczebla pouczono, aby „w jak najkrótszym czasie ponauczali się dokładnie języków w kraju używanych"[33].

W okresie autonomicznym aspiracje do bycia siedzibą sądu obwodowego, poza Nowym Sączem, zgłaszało kilkadziesiąt miast galicyjskich. W działania na rzecz utworzenia nowej instytucji włączyli się lokalni działacze i mieszkańcy regionu. Jednak to dzięki decyzjom komisji ministerialnej decydującej o powołaniu nowych sądów kandydatura Nowego Sącza przeważyła. W skład komisji wchodził m.in. hrabia Antonii Kostecki, a także Antoni Panosch, będący przyszłymi członkami prezydium sądeckiego sądu obwodowego[34]. Funkcje w sądzie sądeckim otrzymali prawdopodobnie nie tylko z racji na swoje umiejętności prawnicze, ale również w nagrodę za lojalność wobec cesarza[35]. W pierwotnej wersji projektu miały być powołane większe sądy ziemskie (nie Nowy Sącz, a Jasło z Tarnowem było proponowane na siedziby większych okręgów sądowych)[36]. W 1850 r. zasadniczo zmieniono koncepcję rozmieszczenia okręgów sądowych, a także zdecydowano się na wprowadzenia sądów powiatowych miejsko-delegowanych, dzięki czemu Nowy Sącz, Tarnów i Rzeszów zostały siedzibami nowo utworzonych obwodów[37]. W ten sposób, w Nowym Sączu powstał Sąd Obwodowy, pod którego jurysdykcję znajdowały się obwody sądów sądeckiego i jasielskiego, a także sąd urzędu powiatowego dla obszaru Gefälle-Bezirks-Gericht, który przejął funkcje magistratu sądeckiego.

Sąd Obwodowy w Nowym Sączu został utworzony w 1855 r. na podstawie rozporządzenia Ministra sprawiedliwości z dnia 29 czerwca 1855[38]. Swoje funkcjonowanie rozpoczął zaś z dniem 29 września 1859 r. W strukturze sądu pozostawała do 1873 r. także prokuratura państwa oraz więzienie sądowe, a w miejscu skasowanego w 1786 r. zakonu pijarów władze austriackie założyły zakład karny[39]. W zakresie jurysdykcji Sądu Obwodowego znajdowały się sprawy cywilne i karne, natomiast w ramach działania urzędu powiatowego rozpatrywano jedynie sprawy cywilne. Zakres kognicji nowo powstałego obwodu obejmował cały dawny okręg ziemski sądecki oraz część okręgu jasielskiego. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, jako trybunał pierwszej instancji dla miasta

[33] Obwieszczenie Prezydium Trybunału Apelacyjnego z 16 I 1849 r., *Zbiór ustaw prowincjonalnych*, Lwów 1853, s. 118.
[34] „Gazeta Lwowska", 20 I 1851, nr 15, s. 57.
[35] T.J. Kotliński, *Zwierzchnicy sądownictwa galicyjskiego*, Warszawa 2013, s. 11, przypis 9.
[36] W jednej z wersji projektu przyjęto, że w Nowym Sączu będzie „Okręgowy Sąd I klasy w Nowym Sączu dla swego własnego okręgu i dla okręgów sądów okręgowych w Limanowej, Zbyszycach i Krynicy", zob. „Gazeta Lwowska", 16 XI 1850, nr 264, s. 1063-1064; „Gazeta Lwowska" 1850, nr 265, s. 1066-1067.
[37] Jasło po wielu latach starań zostało siedzibą obwodu. Sąd obwodowy w tym mieście został jednak oddany do użytku publicznego w 1888 r., a więc ponad trzy dekady później niż sąd w Nowym Sączu. Zob. „Gazeta Lwowska", 8 XI 1888, nr 256, s. 1.
[38] Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 29 VI 1855, Dz.P.P. z 1855 r. nr 177, s. 520-521. Odmiennie: *Siedziby sądów apelacji krakowskiej*, „Krakowskie Zeszyty Sądowe" 2008, nr 11, s. 76.
[39] M. Adamczyk, U. Perkowska, dz. cyt., s. 25.

i całego okręgu, podlegał Wyższemu Sądowi Krajowemu w Krakowie. Z kolei sądeckiemu sądowi podporządkowane były urzędy powiatowe, wówczas jednostki administracji politycznej, w zakresie ich czynności sądowych[40]. Ponadto sądowi obwodowemu podlegał również sąd miejsko-delegowany w Nowym Sączu, który zajmował się sprawami karnymi.

Dnia 4 lipca 1855 r. opublikowano decyzję Ministra Sprawiedliwości dotyczącą pierwszej obsady nowo powstałych sądów w Galicji Zachodniej, w tym skład personalny Sądu Obwodowego[41]. Powołano prezydenta, wiceprezydenta, radcę sądu krajowego przy sądzie obwodowym, trzech radców sądu obwodowego, trzech sekretarzy, sześciu adiunktów sądowych, a także dyrektora kancelarii sądowej. Pracami sądu kierował prezydent, sędzia Antoni Kostecki. Był on znany sądeckiej szlachcie stąd, że został oddelegowany z dawnego *Forum Nobilium Tarnoviensis*, gdzie jeszcze do 1855 r. orzekał w sprawach odwoławczych[42]. Funkcję wiceprezydenta objął Antoni Panosch, były radca kryminalny w Stanisławowie[43]. Radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym został Franciszek Ozurewicz, dotychczasowy radca sądu kryminalnego w Rzeszowie. Radcami sądu obwodowego zostali: dotychczasowy radca *Forum Nobilium* w Tarnowie Józef Schützel, radca kryminalny w Wiśniczu Franciszek Rylski, radca trybunału w Krakowie Teofil Brzeziński, protokólista rady przy *Forum Nobilium* w Stanisławowie Leopold Szydłowski, aktuariusz sądu karnego w Wiśniczu Teodor Kuszpeciński, aktuariusz sądu karnego w Wiśniczu Michał Dobrzański, aktuariusz sądu karnego w Rzeszowie Adolf Arzt oraz aktuariusz sądu karnego w Rzeszowie Józef Hawliczek. Ten ostatni sprawował przy Sądzie Obwodowym w Nowym Sączu funkcję prokuratora publicznego[44].

Oprócz stanowisk orzekających zadecydowano również o obsadzie niższych stanowisk sądeckiego sądu. Pierwszymi sekretarzami rady Sądu Obwodowego w Nowym Sączu zostali: dotychczasowy sekretarz *Forum Nobilium* w Tarnowie Jan Łucki, aplikant sądowy w Krakowie Maksymilian Grabowski, auskultant krajowy Jan Pogonowski, przeznaczony również na zastępcę prokuratora publicznego. Adiunktem sądowym został komornik sądowy w Kętach Andrzej Stupnicki oraz aplikant sądowy w Krakowie Józef Gulkowski, a także auskultanci krajowi: Rudolf Schmiritz, Michał Liśkiewicz, Kajetan Orlecki i Nicefor Więckowski. Pierwszym dyrektorem kancelarii sądowej mianowano Adama Kucharskiego, dotychczasowego kancelistę w tarnowskim *Forum Nobilium*. Adiunktami w kancelarii sądowej zostali Seweryn Maciejewski z Rzeszowa oraz

[40] Początkowo w okręgu sądu obwodu nowosądeckiego zlokalizowano 8 sądów powiatowych: w Starym Sączu, Krościenku, Nowym Targu, Limanowej, Ciężkowicach, Grybowie, Krynicy oraz Gorlicach. G. Zamoyski, *CK Sąd Powiatowy w Nowym Targu: 1868–1914. Studium z dziejów sądownictwa galicyjskiego*, „Almanach Nowotarski", 2005, s. 58-64; M.M. Gądek, *Austriacka procedura karna z 1853 i 1873 roku w praktyce orzeczniczej sądów krakowskich*, [w:] *Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*, t. XVI, pod red. M. Malec, Kraków-Lublin-Łódź 2013, s. 247.

[41] „Czas", 6 VII 1855, nr 150, s. 2. Ze względu na braki kadrowe, w wielu sądach obsadę stanowili prywatni radcy, justycjariusze, mandatariusze prywatni, rządcy, asesorzy i syndycy magistraccy.

[42] *Schematismus des Königreiches Galizien* [dalej: Schematyzm galicyjski] za rok 1855, s. 153.

[43] „Gazeta Lwowska", 15 VII 1855, nr 160, s. 637.

[44] „Czas", 7 VII 1855, nr 151, s. 1.

Konstanty Lisowski z Tarnowa[45]. W sumie na początku 1856 r. w Sądzie Obwodowym funkcję sędziego pełniło 9 sędziów, z czego zdecydowaną większość stanowili juryści narodowości polskiej[46].

Sąd Obwodowy w Nowym Sączu w świetle reform okresu autonomicznego

Ustrój i organizacja sądownictwa w Galicji Zachodniej była kilkakrotnie zmieniana. Nie pozostawało to bez wpływu na funkcjonowanie Sądu Obwodowego w Nowym Sączu, którego okręg, pomimo wielu propozycji jego podziału m.in. na okręg nowotarski i jasielski, zachowano w prawie niezmienionym kształcie aż do upadku monarchii austriackiej. Pierwszą zasadniczą zmianą związaną z wprowadzeniem zasady niezawisłości sądownictwa i uniezależnienia sądów od administracji cesarskiej było powołanie w 1868 r. 105 samodzielnych sądów powiatowych, które zastąpiły kompetencje likwidowanych urzędów powiatowych[47]. Nowe sądy powiatowe rozpoczęły działalność 31 sierpnia 1868 r., zaś okręgi w których wykonywały powierzoną jurysdykcję otrzymały nazwę powiatów sądowych, dla odróżnienia od powiatów politycznych, które zostały objęte zakresem działania starostw powiatowych[48]. Jednocześnie utrzymano instytucję sądów delegowanych, co oznaczało, że w Nowym Sączu były zlokalizowane dwa sądy: obwodowy oraz miejsko-delegowany.

Wskutek powyższej reformy od 1868 r. C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu stał się trybunałem pierwszej instancji dla miasta Nowego Sącza wraz z przedmieściami, a także drugiej instancji dla okręgu powiatów: Nowy Sącz – Grybów – Ciężkowice. W 1862 r. okręg sądecki o powierzchni 82 7/10 mili^2 obejmował jurysdykcją 286 254 mieszkańców. Sądecki obwód sądowy mieścił jeden sąd powiatowy miejski-delegowany (Nowy Sącz) oraz osiem sądów powiatowych delegowanych przy Nowym Sączu: w Starym Sączu, Krościenku, Nowym Targu, Limanowej, Ciężkowicach, Grybowie, Krynicy i Gorlicach[49]. Od 1869 r. przy C.K. Sądzie Obwodowym w Nowym Sączu funkcjonowały także sądy przysięgłych dla przestępstw popełnionych drukiem[50]. Mocą nowego kodeksu postępowania karnego z 1878 r. sądy krajowe i obwodowe stały się instancjami odwoławczymi od wyroków sądów powiatowych[51]. Ważną

[45] Tamże, s. 1-2.

[46] Schematyzm galicyjski za rok 1856, s. 230. Zarówno Hawliczek, jak i Arzt byli aktuariuszami Sądu Karnego w Rzeszowie, Kuszpeciński i Dobrzański aktuariuszami sądu w Wiśniczu, zaś Rylski radcą kryminalnym w tymże sądzie. Obok niego stanowiska radców sprawowali: Anton Schatzel, Franciszek Ścibor Rylski, Józef Sokalski, Józef Hawliczek, Teodor Kuszpeciński, Michał Dobrzański, Adolf Arzt i Antonii Schnitzel.

[47] Ustawa z dnia 11 VI 1868 r. dotycząca organizacyi sądów powiatowych (Dz.P.P. z 1868 r. Nr 59). Oddzielenie funkcji sądowych od administracyjnych odbyło się z korzyścią dla obywateli. Pierwszą ważną sprawą była kwestia prawa poboru przez kasę miejską czynszu młynowego od młynarza nad Kamienicą. *Dominikalne prawo poboru czynszów młynowych w Galicyi już nie istnieje*, Orzeczenie Trybunału Administracyjnego z 23 XI 1877, sygn. 1/1495.

[48] M. Dalecki, dz. cyt., s. 99.

[49] Schematyzm na rok 1868, s. 172-173.

[50] Zob. Ustawa z dnia 9 marca 1869 r. (Dz.P.P. z 1873 r. Nr 119).

[51] Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości (Dz.P.P. z 1873 r. Nr 152); R. Tomczyk, *Proces karny w monarchii habsburskiej. Od drugiej połowy XVIII wieku do 1918 roku*, „Edukacja Humanistyczna" 2013, nr 1, s. 74.

kompetencją były przyznanie sędziom występującym w obwodzie możliwości orzeczenia kary śmierci za przestępstwa polityczne, co umożliwiła nowa austriacka procedura karna[52]. Z zachowanej dokumentacji nie wynika jednak, aby sądeccy sędziowie obwodowi z tej możliwości w ogóle korzystali. Praktyka ta zmieniła się dopiero po przejęciu spraw gardłowych przez sądy przysięgłych.

Likwidacja sądu miejsko-delegowanego w Nowym Sączu dokonała się na podstawie ustawy z 1898 r.[53] Od tej pory sąd ten został zrównany z innymi sądami powiatowymi Sądu Obwodowego w Nowym Sączu, niemniej jednak był uzależniony osobowo od tego ostatniego, ponieważ o składzie personalnym decydował prezydent sądu obwodowego, który przydzielał sędziów i urzędników[54]. W 1885 r. okręg Sądu Obwodowego w Nowym Sączu powiększył się o nowo utworzone Sądy Powiatowe w Mszanie Dolnej oraz w Czarnym Dunajcu, zaś w 1886 r. przydzielono mu jurysdykcję nad Sądem Powiatowym w Bieczu. Znacznie ważniejsza decyzja zapadła jednak w 1888 r., kiedy z obwodu Sądu Okręgowego w Nowym Sączu wyłączono niektóre powiaty, a Sąd Powiatowy w Gorlicach oraz Sąd Powiatowy w Bieczu poddano pod jurysdykcję nowo utworzonego Sądu Obwodowego w Jaśle[55]. Kolejna zmiana miała charakter polityczny, a dotyczyła przeniesienia siedziby Sądu Powiatowego w Krynicy do Muszyny, co nastąpiło w 1890 r.[56] Także mieszkańcy Nowego Targu optowali mocno za utworzeniem odrębnego obwodu w ich mieście. W tej sprawie wielokrotnie pisali, w tym do samego cesarza, jednakże bez skutku, mieszkańcy gminy Zakliczyn, aby utworzyć sąd powiatowy w tym mieście[57]. Na początku XX w. bezskutecznie rozpatrywano również propozycję utworzenia sądu powiatowego w Łącku, a także sądów obwodowych w Bochni i Żywcu[58].

Warunki lokalowe

Aż do końca lat 90. XIX w. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu nie miał własnych pomieszczeń. Z zachowanej dokumentacji wynika, że pierwotnie budynek sądu i urzędu powiatowego mieścił się w gmachu ratusza miejskiego. W 1855 r., w początkowo korzystano z użyczanych przez magistrat sądecki pomieszczeń. W wyniku reformy powołującej urzędy powiatowe i sąd obwodowy oraz w związku z przebudową skasowanego dekretem cesarskim zespołu oo. Pijarów, część z dawnych klasztornych budynków zaadaptowano na więzienie

[52] M. Dalecki, dz. cyt., s. 100.
[53] Ustawa z dnia 27 listopada 1896 r. (Dz.P.P. z 1896 r. Nr 217).
[54] M. Dalecki, dz. cyt., s. 100.
[55] Dz.P.P. z 1888 r. Nr 103, nr 138.
[56] Już w 1877 r. opowiadano się za przeniesieniem siedziby z Krynicy do Muszyny. Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Pierwszej Sesyi Czwartego Peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z roku 1877. Alegat 67; Memoryał w sprawie utworzenia C.K. Sądu obwodowego w Nowym Targu, Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej jako ANKr), sygn. 647; G. Zamoyski, dz. cyt., s. 87-91.
[57] Alegata do Sprawozdań Stenograficznych z Pierwszej Sesyi Siódmego Peryodu Sejmu Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z roku 1895/6. Alegat 30.
[58] „Mieszczanin", 15 V 1905, nr 10, s. 3; „Mieszczanin", 19 X 1908, nr 20, s. 6.

i sąd[59]. Miejsce to wykorzystywały również władze cyrkułu[60]. Po reformie oddzielającej sądownictwo od urzędów powiatowych korzystano również z budynków wynajmowanych przez starostwo[61]. Dokumentacja szczegółowa na ten temat spłonęła w pożarze miasta z 1894 r. Sąd Powiatowy został zaś zlokalizowany w nieistniejących dziś budynkach przy ul. Szwedzkiej[62]. Lokalizacje te miały jednak charakter czasowy, wzorem innych miast galicyjskich, posiedzenia sądowe odbywały się w zaadaptowanych dla tego celu prywatnych kamienicach. Wiadomo, że pod koniec XIX w. rząd dzierżawił lokale od osób prywatnych, mianowicie: od Lampla dom piętrowy na sąd obwodowy, zaś a od Hohmana na sąd powiatowy, płacąc corocznie do 8000 zł czynszu dzierżawnego[63].

Rozproszenie pomieszczeń Sądu Obwodowego negatywnie oddziaływało na cały proces wymierzania sprawiedliwości. Oddalenie od siebie budynków sądowych w połączeniu z obowiązującym w Galicji tzw. rygorem kontumacyjnym było bardzo niekorzystne dla stron procesu[64]. Wiele osób przybywało więc do Nowego Sącza poprzedniego dnia i spędzało nocleg w okolicznych karczmach, aby bladym świtem wraz z oblegającym budynek sądu zgromadzonym w tym samym celu tłumem ludzi czekać na wywołanie sprawy. Ponieważ często rozpoznawane sprawy były dla lokalnej ludności bardzo interesujące, zdarzało się tak, że na widowni znajdowało się kilkaset osób, zaś dwa razy tyle oblegało budynek sądowy w oczekiwaniu na wydanie wyroku[65]. Starania o odrębny lokal podejmowali kolejni prezydenci Sądu Obwodowego, poczynając od Leonarda Jarosza. Rozpoczęcie budowy należało połączyć ze zmianą warunków lokalowych sądeckiego więzienia, w którym więźniowie – jak napisano – „nie mogą się pomieścić z powodu nadzwyczaj wielkiej liczby skazanych w rozprawach o rozruchy. Po dziś dzień jest już uwięzionych przeszło 400, z tych umieszczono w tych dwóch salach starej szkoły gdzie pierwej odbyły się masowe rozprawy przeszło 10, którzy formalnie, jak śledzie leżą na podłodze wyścielanej słomą, dla braku miejsca i łóżek”[66].

Po dekadach starań, za czasów prezydenta Juliana Tałasiewicza, ministerstwo zaproponowało budowę nowego budynku, który pomieściłby wszystkie dotąd rozproszone oddziały sądu, mając jednocześnie na uwadze, że powinien być on zlokalizowany blisko dawnej siedziby i dotychczasowego więzienia[67].

[59] M. Adamczyk, U. Perkowska, dz. cyt., s. 25.

[60] G. Olszewski, *Ziemia Sądecka. Monografia historyczna administracji lokalnej*, Nowy Sącz 2014, s. 347.

[61] J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892, s. 58.; Z. Beisdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II, red. F. Kiryk i S. Płaza, Kraków 1993 s. 158.

[62] „Z pół.-wschod. narożnika rynku prowadzą dwie ulice: dłuższa na północ Żydowska i krótsza na zachód, prowadząca do sądu obwodowego. Równolegle do ulicy Żydowskiej przechodzi druga, przy której znajduje się kościół paraf. protestancki, sąd obwodowy i dom karny (dawny gmach ks. pijarów)”. *Sącz Nowy*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. X, Warszawa 1899.

[63] „Słowo Polskie”, 12 I 1899, nr 11, wydanie poranne, s. 3.

[64] Stosowanie instytucji rygoru kontumacyjnego, polegającego na nieuwzględnianiu racji osoby nieobecnej, skutkowało automatycznych wydawaniem wyroku zaocznego dla osoby, która nie stawiła się na pierwsze posiedzenie sądu.

[65] Zob. sprawozdanie rozprawy, jaką prowadził radca Ludwik Zdański w sprawie o rzucanie klątw przez rabina na członków społeczności sądeckiej zob. „Gazeta Warszawska” 1877, nr 166, s. 3.

[66] „Słowo Polskie”, 12 I 1899, nr 11, wydanie poranne, s. 3.

[67] Księga Konskrypcyjna, sygn. Nk 574 ul. Pijarska 1896-1896, 1910-1920, s. 1-2.

Ministerstwo Sprawiedliwości wyasygnowało odpowiednią kwotę na zakup od Rady Szkolnej miejscowej parceli zlokalizowanej przy obecnej ul. Pijarskiej 3[68]. Nowy gmach Sądu Obwodowego został wzniesiony w latach 1989–1901. Prace budowlane pod nadzorem inż. Wiktora Budzyńskiego, a następnie inż. Mariana Litawy ruszyły 10 stycznia 1899 r., zaś w latach 1911–1914 dokonano niezbędnej przebudowy[69]. Budowę oddano przedsiębiorstwu, które objęło zarazem stary budynek szkolny, ponieważ prezydent Edward Liebenfeld Kostka na czas przeprowadzanej budowy uzyskał zgodę na odstąpienie bezpłatne budynku szkolnego na przeprowadzenie masowych procesów. W miejscu starej szkoły męskiej i dotychczasowego domu więźniów stanął budynek sądu powiatowego i więzienie. W związku z odstąpieniem 21 października 1902 r. przez prezydium Sądu Krajowego Wyższego części działki przy sądach, miasto mogło przystąpić do porządkowania okolic ul. Pijarskiej[70]. Sam budynek to „ciężka, neorenesansowa budowla o szerokiej, symetrycznie skomponowanej fasadzie i oszczędnym detalu"[71]. W trzykondygnacyjnym budynku mieścił się Sąd Obwodowy, Sąd Powiatowy, zaś piwnice były przeznaczono na cele aresztu[72].

Struktura sądu

Najważniejszą część struktury personalnej Sądu Obwodowego tworzyło prezydium, na czele z prezydentem. Podporządkowano mu tym samym wiceprezydentów, radców i pomocniczych urzędników sędziowskich[73]. Prezydent odpowiadał za działalność sędziów i urzędników Sądu Obwodowego, nadzorował także pracę podległych mu sądów powiatowych. Był odpowiedzialny za jakość pracy, w tym stan lokali sądowych[74]. Sądy powiatowe zlokalizowane w siedzibie obwodów prezydent obsadzał sędziami i urzędnikami z ich składu osobowego. W 1862 r. Sąd Obwodowy zatrudniał prezydenta, wiceprezydenta, pięciu radców sądu krajowego, jednego sekretarza sądu krajowego oraz pięciu adiunktów. W 1875 r. miał w składzie prezydenta, sześciu radców, pięciu adiunktów sądowych, a także dziewięciu auskultantów. W kolejnych latach następowało stopniowe zwiększenie etatów sądowych. W 1862 r. skład uzupełniali niżsi urzędnicy: dyrektor sądu, dwoje adiunktów, pięciu niższych oficjałów, pięciu kancelistów[75].

W 1875 r. w składzie urzędników znajdowali się także dwaj adiunkci urzędów pomocniczych, 8 kancelistów, 6 lekarzy sądowych, lekarz i akuszerka

[68] K. Golachowski, *Szkic z dziejów szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w okresie zaboru austriackiego*, „Rocznik Sądecki" 1960, t. IV, s. 126-127.
[69] Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, zespół 311, sygn. 1/311/0/30, s. 1-5.
[70] Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej jako ANKrNS), zespół 15: Akta miasta Nowego Sącza, sygn. MNS I 239, s. 6.
[71] Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Przekształcenia urbanistyczne, architektura i sztuka*, [w:] *Dzieje miasta…*, t. II, s. 25, s. 326.
[72] *Siedziby sądów apelacji krakowskiej*, „KZS" 2008, nr 11, s. 76.
[73] M. Dalecki, dz. cyt., s. 100.
[74] T.J. Kotliński, *Sądownictwo powszechne…*, s. 28.
[75] Schematyzm na rok 1862, s. 166.

więzienna. W skład tego korpusu wchodzili także: kapelan, nadzorca więzień powiatowych, 7 woźnych i 10 doradców więziennych i pomocnik więzienny. Ponadto w oficjalnych spisach figurowało 9 notariuszy. Wraz ze zwiększeniem zatrudnienia przybywało spraw do załatwienia, powiększała się również jurysdykcja sądu jako trybunału I instancji. W 1875 r. obejmował 514 miejscowości, 476 gmin katastralnych, 286.254 mieszkańców. Nadzorował sąd powiatowy miejski (Nowy Sącz) i 8 sądów powiatowych delegowanych przy Nowym Sączu: w Starym Sączu, Krościenku, Nowym Targu, Limanowej, Ciężkowicach, Grybowie, Krynicy i Gorlicach[76]. Te ostatnie miały dość słabą obsadę, a sądy w Limanowej i Nowym Targu były pozbawione ksiąg gruntowych. W wyniku reform z 1898 r. C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu pozostał trybunałem I instancji dla miasta Nowego Sącza z jego przedmieściami oraz dla byłego obwodu sądeckiego. Obejmował obszar 4105,48 km², w tym 400 gmin mających rejestr katastralny. W granicach sądu znajdowało się dziewięć sądów powiatowych z siedzibami w Ciężkowicach, Czarnym Dunajcu, Grybowie, Krościenku, Limanowej, Masznej Dolnej, Muszynie, Nowym Targu i Starym Sączu, obejmując 346 619 mieszkańców[77].

Wraz ze zwiększaniem liczby podsądnych zwiększała się również liczba obsługującego personelu kancelarii sądowej. Na jej czele stał dyrektor, zaraz po nim najważniejsze funkcje pełnili starszy naczelnik kancelarii oraz naczelnik kancelarii. Księgi gruntowe prowadził odrębny urzędnik. Dalsze stanowiska zajmowali oficjałowie zajmujący się prowadzeniem dokumentacji[78]. Ich liczba zależała od aktualnej liczby spraw: w 1913 r. pełniło służbę piętnastu oficjałów, w tym pięciu starszych stopniem. Ponieważ pierwsza maszyna do pisania pojawiła się w Sądzie Obwodowym dopiero na początku XX w., wymagano od nich znajomości kaligrafii, wszystkie pisma sporządzone były neogotykiem[79]. Przy sądzie powołany był lekarz więzienny i dziewięciu lekarzy sądowych, detaksatorowie dóbr i realności, a także specjaliści z zakresu budownictwa i miernictwa, z czego pięciu było przypisanych do Nowego Sącza[80]. Do pomocy duszpasterskiej wyznaczony był kapelan – jezuita. Ważną funkcję pełnili woźni, którzy odpowiadali za bezpieczeństwo pracy sędziów oraz stan techniczny w sądzie, m.in. byli odpowiedzialni za wietrzenie pomieszczeń, nakręcania zegarów, wywoływanie spraw. Udzielali też pomocy osobom przybyłym do sądu, stąd też wymagano od nich znajomości języków: polskiego, ruskiego i niemieckiego.

Sędzia w Nowym Sączu cieszył się uznaniem. Dopiero na przełomie XIX i XX w. dokonały się zasadnicze zmiany w strukturze stanu sędziowskiego.

76 Schematyzm na rok 1876, s. 172-173.
77 Schematyzm na rok 1913, s. 218.
78 M. Klucznicki, *Pamięci zgasłego w dniu 30 Grudnia 1862 r. M. Klucznika oficyała c. k. Sądu obwodowego w Nowym-Sączu, kolegi – przyjaciela*, Nowy Sącz 1863, s. 4-6.
79 ANKrNS, zespół 31/60/0/2: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 61, s. 277-278, 671, 733-735.
80 Schematyzm na rok 1913, s. 219.

W celu stworzenia podstaw niezależności sądów i urzędu sędziego pojawiło się wiele gwarancji materialnych, do których należy zaliczyć m.in. ustawę zasadniczą o władzy sędziowskiej[81] oraz ustawę dotyczącą postępowania dyscyplinarnego[82]. W wyniku reformy cywilnej sędziowie mogli od 1898 r. podczas posiedzeń występować w togach, jako strojach urzędowych. Wcześniej byli zobowiązani do noszenia munduru[83]. Prezydium uczestniczyło, stosownie do protokołu, w ważnych dla życia miasta wydarzeniach, w tym m.in. w corocznych procesjach Bożego Ciała, uroczystościach państwowych, pogrzebach, czynnościach dobroczynnych i procedurach odznaczeniowych. Prezydenci inicjowali budowę nowych gmachów sądów powiatowych[84]. 16 grudnia 1902 r. prezydent Edward Liebinsfeld Kostka uczestniczył w uroczystości poświęcenia i oddania do użytku gmachu sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Muszynie, a następnie w Limanowej[85].

Skład Sądu Obwodowego zmieniał się, wielu z sędziów podlegało rotacji, a zmiana miejsca pracy wiązała się zazwyczaj z awansem[86]. W omawianym okresie przez Sąd Obwodowy w Nowym Sączu przewinęło się ponad 300 wyższych urzędników sądowych. Coraz więcej sędziów było przenoszonych w stan spoczynku. Przykładowo radca sądu obwodowego Józef Wilusz w uznaniu długoletniej służby uzyskał tytuł radcy sądu krajowego wyższego, co wiązało się nie tylko z prestiżem, ale również z wyższym uposażeniem[87]. W grudniu 1908 r. nastąpiła również zmiana tytułów używanych przez urzędników pracujących w sądzie. Dotychczasowi pomocnicy sędziów, adiunkci, stali się sędziami, zaś sekretarze sądowi sędziami powiatowymi[88]. Wpłynęło to także na status sądu sądeckiego. O ile w 1908 r. w Nowym Sączu było dwunastu radców, sześciu sekretarzy, dwóch adiunktów, trzynastu auskultantów, to w wyniku przeprowadzonej reformy, było trzynastu radców, pięciu sędziów powiatowych, jeden sędzia oraz dziesięciu auskultantów[89]. Nowy podział miał wpływ na zakres obowiązków sędziowskich, w tym na dopuszczenie do orzekania i wynagradzanie.

W wyniku reform okresu autonomicznego nastąpiła repolonizacja sądownictwa. Z analizy materiału prezydialnego wynika, że już w pierwszym składzie Sądu Obwodowego znajdowali się w zdecydowanej większości sędziowie narodowości polskiej, w kolejnych latach przydzielani do niego byli

81 Dz. P.P. z 1867 r. Nr 44.
82 Dz.P.P. z 1868 r. Nr 46.
83 J. Kotliński, dz. cyt., s. 47.
84 ANKrNS, zespół 31/60/0/4: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 71, s. 37, 241.
85 „Sądeczanin", 1 I 1903, nr 1, s. 6.
86 Jako przykład należy podać karierę sędziego powiatowego dr Antoniego Małety, który w ramach rotacji sędziowskiej pracował bądź był delegowany w sądach powiatowych w Krościenku, Limanowej, Mszanie Dolnej, Muszynie, Starym Sączu, Nowym Targu oraz Czarnym Dunajcu, a więc w prawie wszystkich podległych Sądowi Obwodowemu w Nowym Sączu placówkach, a wcześniej także pracownika sądu w Czarnym Dunajcu, Mielcu, Jaśle, Tarnobrzegu. ANKrNS, zespół 31/60/0/4: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 104.
87 „Mieszczanin", 15 XII 1908, nr 24, s. 7.
88 J. Kotliński, dz. cyt., s. 44.
89 Schematyzm na rok 1909, s. 212-213; Schematyzm na rok 1910, s. 212.

urzędnicy pochodzenia niemieckiego (Wilhelm Höflich 1873–1877) i węgierskiego (Franciszek Mátyás 1878–1883)[90]. Dopiero na przełomie wieków zaczęli pojawiać się urzędnicy pochodzenia ruskiego i żydowskiego. Było to wynikiem postulatów części polityków galicyjskich domagających się udziału wszystkich narodowości w wymiarze sprawiedliwości. Według spisu z 1894 r. w obwodzie sądu w Nowym Sączu 82,52% mieszkańców posługiwało się językiem polskim, zaś językiem ruskim 15,12%[91]. W drugiej połowie XIX w. pojawili się w składach orzekających również sędziowie pochodzenia żydowskiego, którzy w 1867 r. uzyskali prawo orzekania w sądach galicyjskich. Pierwszym sędzią tej narodowości, sprawującym w latach 1857–1872 funkcję radcy sądu krajowego, był Julius Salomon Friedberg (Julisz Friedberg), pełniący w latach 1873–1874 funkcję wiceprezydenta sądu[92]. Warto zauważyć, że Sąd Obwodowy zatrudniał również tłumacza języka hebrajskiego i niemieckiego[93].

Jako przykład dalszych karier może służyć historia pierwszej obsady Sądu Obwodowego. W 1855 r., kilka miesięcy po uzyskaniu nominacji do Sądu Obwodowego w Nowym Sączu, rodzina Franciszka Ścibora Rylskiego po kolejnej decyzji cesarza przeprowadziła się do Krakowa[94]. Podobnie sądecki radca Adolf Artzt, orzekający w latach 1856–1862, przeniósł się do Krakowa. Dłużej na nominację do krakowskiego sądu musiał czekać Teodor Kuszpeciński, który orzekał w Nowym Sączu w latach 1856–1872, podobnie długo czekał na zwolnienie posady prokuratora w Krakowie Bazyli Kopystyński[95]. Z kolei Michał Liśkiewicz mianowany został sędzią powiatowym w Niepołomicach. Jednak część z nowo mianowanych sędziów związała się z Nowym Sączem na stałe, np. Teodor Ligęza-Przychocki, który w 1894 r. został mianowany adiunktem przy sądeckim Sądzie Obwodowym, a następnie w 1910 r. został sędzią w Nowym Sączu i orzekał nieprzerwanie aż do przejścia w stan spoczynku w 1927 r.[96] Niektórzy wskazywali Nowy Sącz jako na miasto, w którym chcieli odbywać praktyki, np.auskultant Kazimierz Solecki w 1896 r. Z Nowego Sącza wywodzili się także znani sędziowie galicyjscy, m.in. Władysław Teleśnicki, Marcin Stuber, Kazimierz Wiśniowski, Jan Barbacki, Antoni Stawy Stawiarski, Wiktor Smolik, Hilary Hubaczek z Łącka. Z miastem związany był również Ludwik Klemensiewicz, syn dyrektora nowosądeckiego gimnazjum, odbywający w latach 1874–1876 praktyki jako auskultant, w latach 1884–1889 adiunkt w Nowym Sączu[97].

---

90 Na temat węgierskiego pochodzenia sędziego zob. M. Kurzeja-Świątek, *Folklorysta Karol Mátyás i jego prace o Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki" 2014, t. XLII, s. 252.

91 S. Starzyński, *Sprawy konstytucyjne i gminne na Sejmie 1894*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny", nr 33, 1984, s. 272.

92 L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 49 R. Mahler, *Demographic and Economic Statistics*, [w:] *The Book on the Jewish Community of Nowy Sacz. Translation of Sefer Sandz*, ed. R. Mahler, R. Miller, p. 210.

93 W 1885 r. tłumaczem języka hebrajskiego był Leon Herbst, zaś języka niemieckiego w 1889 r. był dr Henryk Schornstein. Zob. Schematyzm na rok 1886, s. 122; Schematyzm na rok 1890, s. 138.

94 M. Adamczyk, U. Perkowska, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje miasta…*, t. II, s. 70-71.

95 T.J. Kotliński, *Poczet sędziów krakowskich* [dalej jako *Poczet*], „KZS" 2015, nr 11, s. 50; 2014, nr 3, s. 47.

96 R.K. Tabaszewski, dz. cyt., s. 83; T.J. Kotliński, *Poczet*, „KZS" 2015, nr 5, s. 97.

97 T.J. Kotliński, *Poczet*, „KZS" 2015, nr 1, s. 58-59.

Sędziowie podlegali corocznej ocenie kwalifikacyjnej, a w przypadku uzyskiwania słabych wyników zmuszeni byli przeprowadzić się do innego miasta[98]. Duża mobilność, a także konieczność orzekania do późnych godzin wieczornych (nawet w niedziele i święta) nie sprzyjała życiu rodzinnemu. Prawnicy najczęściej decydowali się na małżeństwa pomiędzy trzydziestym a czterdziestym rokiem życia, kiedy osiągnęli już odpowiednią pozycję zawodową. Sędziowie i radcy przybywali z mniejszych miast Galicji Zachodniej, spoza obwodu sądeckiego: Wadowic (Ludwik Krzyżanowski), Żywca (Władysław Drobner, Czesław Obtułowicz), Sokołowa (Walenty Trzmiel), Chrzanowa (Jarosław Uhr-Stebelski), Krzeszowic (Stanisław Majer), Tyczyna (Wilhelm Höflich), Bochni (Mieczysław Ajdukiewicz), ale również z Krakowa (Stanisław Mardya, Władysław Chodzicki, Jan Wojnakowicz). Sędziowie i radcy zaś przenoszeni byli najczęściej na równorzędne stanowisko do Krakowa (Antoni Piotrowski, Henryk Bossowski, Władysław Herold, Karol Jakubowski), Tarnowa (Maksymilian Grabowski, Edward Schnayder) i Rzeszowa (Józef Homolacz).

Pracownicy Sądu Obwodowego, na tyle, na ile pozwalały ówczesne przepisy, angażowali się w życie gospodarcze miasta, jako założyciele miejskich towarzystw, członkowie zarządów spółek i kas oszczędności[99]. Sędziowie brali udział także w licznych inicjatywach społecznych i konkursach sportowych, m.in. w 1900 r. w pierwszych amatorskich wyścigach kolarskich na trasie z Nowego Sącza do Tęgoborzy w rolę sędziów sportowych wcielili się Edward Kostka, Bronisław Kawski i Franciszek Pisztek[100]. W pierwszym składzie miejskiej Kasy Oszczędności znajdowali się m.in. radcy: Józef Jaworski, Ferdynand Melzer i Ludwik Zdański[101]. Zdański uzyskał honorowe obywatelstwo Nowego Sącza, a przez cesarza odznaczony został orderem żelaznej korony[102]. W domach sędziów i radców sądowych Aleksandra Kaweckiego, Ludwika Zduńskiego i Juliusa Friedberga odbywały się przyjęcia i bale karnawałowe, a także próby teatralne[103]. Wielu z niech było luminarzami nauki. W „Prawniku" i „Przeglądzie Sądowym i Administracyjnym" pisał prezydent Julian Tałasiewicz; napisał także dwutomowe dzieło *O postępowaniu w sprawach niespornych w zastosowaniu dla Galicyi* (1884), będące nie tylko zbiorem ustaw i komentarzy, ale praktycznych wzorów pism w sprawach niespornych[104]. Na polu nauki działał również auskultant dr Zygmunt

98 ANKrNS, zespół 31/60/0/4: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 105, s. 12-19.

99 Auskultant Julian Smolik (1880–1942) był współzałożycielem Towarzystwa Turystycznego „Beskid".

100 K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Nowym Sączu 1887–1937*, Nowy Sącz 1937, s. 97.

101 J. Dybiec, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje miasta…*, t. II, s. 294.

102 Inni sadeccy sędziowie odznaczeni Krzyżem i Medalem Jubileuszowym to m.in.: radca Jan Hans (1863–1914), radca Bolesław Rychlik (1862–1940), radca Henryk Topór Jasiński oraz sekretarz Jan Kawalec (1863–1913).

103 H. Kramarz, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta…*, t. II, s. 451.

104 J. Tałasiewicz, *O postępowaniu w sprawach niespornych w zastosowaniu dla Galicyi*, Nakładem Autora. Nowy Sącz 1884, cz. I i II. Zob. Tenże, *Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych*, Kraków 1888; Tenże, *Kilka uwag z powodu rozprawy „O zasadach postępowania sądowego w sprawach hipotecznych podziałów posiadłości tabularnych*, Kraków 1888;

Wusatowski, który był m.in. autorem przekładu i komentarza do ordynacji wyborczej do Rady Państwa i ustawy o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń[105].

Prezydenci Sądu Obwodowego

Pierwszy Prezydent Sądu Obwodowego w Nowym Sączu, hrabia Antoni Kostecki, został mianowany na tą funkcję w dniu 11 lutego 1855 r. i sprawował ją do śmierci 30 września 1869 r. Posiadał stopień doktora praw, miał za sobą bogatą praktykę w Złoczowie, Nowym Wiśniczu, Stryju. Następnie był protokólistą rady *Forum Nobilium* w Stanisławowie, a od 1850 r. został przeniesiony do analogicznego *Forum* w Tarnowie, już w charakterze radcy. Decyzją cesarza był również członkiem komisji ministerialnej do spraw opracowania przyszłej siatki sądów powszechnych[106]. Zadaniem prezydenta było utworzenie sądu oraz zorganizowanie jego pracy, od 1856 do 1865 r. wspierał go w tym zadaniu Anton Panosch, jako wiceprezydent, który po śmierci Kosteckiego przejął jego obowiązki[107]. Zastąpił go w 1870 r. mianowany na urząd prezydenta dotychczasowy radca apelacji krakowskiej Edward Arzt, który posiadał już tytuł radcy Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie[108]. Sprawował urząd dość krótko, bowiem 9 marca 1872 r. został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Tarnowa, a rok później przeszedł w stan spoczynku, uzyskując od cesarza tytuł szlachecki[109].

Szczególnie pomyślne było urzędowanie prezydenta Leonarda Jaroscha (Jarosza) sprawującego swoją funkcję w latach 1872–1886[110]. Leonard Jarosz urodził się 3 lipca 1822 r. we Lwowie, gdzie ukończył studia. Wiedzę prawniczą pogłębiał na Uniwersytecie we Wiedniu. Od 1843 r. związany był z Tarnowem, gdzie w wyniku reformy z 1855 r. uzyskał nominację sądową, awansując na stanowisko radcy sądu krajowego w Krakowie w 1860 r., a w 1870 r. został radcą Sądu Wyższego Krajowego[111]. W 1872 r., mając „zaledwie" 50 lat, uzyskał nominację cesarską na prezydenta Sądu Obwodowego w Nowym Sączu. Nie bez znaczenie dla wyboru miejsca urzędowania miał fakt, że w tym czasie brat Leonarda Jarosza, Jan, był od 1868 r. w Nowym Sączu znanym adwokatem[112]. Leonard Jarosch był bardzo doświadczonym praktykiem, zajmował się też zagadnieniami teoretycznymi, był m.in. autorem projektu ustawy o obiegach hipotecznych w Galicji[113]. Jako przełożony był wymagający i surowy. Jan Sitowski, radca sądu

105 Ustawa z 21 XII 1867, Dz. u. p. Nr 141 zmieniająca ustawę z 26 lutego 1861 o reprezentacyi państwa wraz z ustawami: z 26 I 1907, Dz. u. p. Nr 15, 16 i 17 ordynacyą wyborczą do Rady Państwa oraz ustawą o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń z 26 I 1907, Dz. u. p. Nr 18, przełożył Zygmunt Wusatowski, Nowy Sącz 1907.

106 T. J. Kotliński, *Zwierzchnicy*…, s. 125.

107 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 14445.

108 T. J. Kotliński, *Zwierzchnicy*…, s. 136-137.

109 „Gazeta Lwowska", 24 XI 1873, nr 270, s. 1.

110 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 8362.

111 T.J. Kotliński, *Poczet*, „KZS ", 2015, nr 5, s. 92-93.

112 R.K. Tabaszewski, dz. cyt., s. 79.

113 *Projekt ustawy obiegach hipotecznych w Galicyi i W. Ks. Krak.*, Lwów 1871; „Gazeta Warszawska", 23 I 1886, nr 26, s. 3.

krajowego, wspominał, że „był to prawnik o wyjątkowych zdolnościach i fenomenalnej pamięci; […] orientował się w lot w sprawach najzawilszych, najtrudniejszych i nader skomplikowanych, zawsze trafiał w punkty stanowcze, sprawę rozstrzygające. Pisał krótko a węzłowato; mało słów, a dużo myśli było w jego referatach; słowa jego były mocne, *quot verba, tot pondera*"[114].

Czasy Leonarda Jarosza to względnie dobry okres dla sądownictwa sądeckiego, nowy prezydent był bowiem bardzo dobrym organizatorem przedkładającym sprawy urzędowe ponad własną korzyść. Jak pisali o nim współcześni: „Podczas gdy inni prezydenci sądów, chcą wszystkie zasługi skupić w osobie własnej, uzyskać pochwały za oszczędności skąpo wymierzonego budżetu, zwiększyć tak zwany fundusz interkalarny, uzyskać na oszczędnościach ociągając się z obsadzaniem posad w należytym czasie, na dyurnach, piórach itp., prezydent Jarosz z całą otwartością i szczerością nie owijając w bawełnę anielsko brzmiących berychtów [sprawozdań], jakoby wymiar sprawiedliwości był najszybszym i najenergiczniejszym, żądał i kołatał co rok o bardzo znaczne powiększenie sił sądowych, lecz nadaremnie!"[115]. Leonard Jarosz znał wszystkich sędziów swojego obwodu, nierzadko również zmieniał ich decyzje procesowe, stąd też rozpowszechniła się opinia o tym, że „prezydent nie pozwoli nikomu krzywdy uczynić"[116]. Z biegiem lat prezydent mając dobrą opinię w apelacji krakowskiej i kręgach wiedeńskich, mógł poświęcić się pracy na rzecz lokalnej społeczności. Po śmierci brata w 1884 r. zaangażował się również w życie polityczne. 17 października 1884 r. Leonard Jarosz obchodził uroczysty jubileusz czterdziestolecia pracy zawodowej, który zgromadził przedstawicieli władz miasta i lokalnej inteligencji[117].

2 stycznia 1885 r., w uznaniu zasług delegacja Nowego Sącza na czele z burmistrzem Włodzimierzem Olszewskim nadała Leonardowi Jaroszowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta. Prezydent Jarosz zasłużył na ten tytuł swoją działalnością społeczną i charytatywną. Ponieważ sam nie założył rodziny, wspierał uboższą część społeczeństwa, m.in. fundował posagi dla ubogich panien i wspierał młodych przedsiębiorców sądeckich. W 1885 r. na ręce burmistrza złożył 2 tys. zł na fundację szkoły rolniczej[118]. Znaczne kwoty przekazywane przez Jarosza posłużyły dla nowych fundacji. W czerwcu 1885 r. został posłem w Radzie Państwa z okręgu gmin wiejskich: Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa, Grybów. Fakt ten wpłynął być może na jego decyzję o przejściu na wcześniejszą emeryturę w październiku 1885 r. Z tej okazji

114 J. Sitowski, *Wspomnienia z Sądecczyzny sprzed około 40. Laty*, Mordarka 1913, s. 13.

115 „Unia", 19 X 1884, nr 21, s. 4; „Czas", 5 I 1886, nr 3, s. 2.

116 Jan Sitowski przytacza historię, jak to „pewnego razu wezwało prezydium sądu krajowego wyższego w Krakowie prezydium sądu obwodowego w Nowym Sączu, by napisało sprawozdanie ze swoją opinią w jakiejś sprawie. Jarosch, wykonując to polecenie, napisał całkiem krótkie sprawozdanie. Gdy był później w apelacji krakowskiej, uczynił mu prezydent uwagę, że w owej sprawie tak krótko napisał; na co odrzekł mu Jarosch: «Wprawdzie krótko napisałem, ale długo myślałem nad tem»". J. Sitowski, dz. cyt., s. 13.

117 T. J. Kotliński, *Zwierzchnicy*…, s. 125-126.

118 „Gazeta Narodowa", 9 I 1885, nr 6, s. 2.

został odznaczony kawalerem orderu Żelaznej Korony trzeciej klasy[119]. Kilka miesięcy później, Leonard Jarosz wracając z wieczerzy wigilijnej z dworu w Gołąbkowicach zaziębił się i w wieku 63 lat zmarł na zapalenie płuc 31 grudnia 1885 r. Jego pogrzeb zgromadził wielu przedstawicieli życia politycznego i społecznego, w tym mniejszości narodowych, zaś miasto ogłosiło trzydniową żałobę[120].

Kolejnym prezydentem sądu obwodowego został 55-letni Alojzy Szklarski, będący od 1869 r. sędzią powiatowym w Krzeszowicach i w Dębicy, a następnie od 1874 r. radcą sądu obwodowego w Tarnowie[121]. Funkcję prezydenta pełnił od stycznia 1886 r. i sprawował ją siedem lat. Oprócz pracy zawodowej w sądownictwie, wzorem swojego poprzednika, angażował się w działalność społeczną. To właśnie Alojzy Szklarski w 1891 r. jako pierwszy złożył datek na budowę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"[122]. Władze w Wiedniu najwyraźniej doceniały zasługi prezydenta Szklarskiego, skoro w 1893 r. uzyskał on tytuł radcy dworu[123]. Stanowisko w Nowym Sączu było zwieńczeniem jego kariery prawniczej. W stan spoczynku, na własne żądanie, został przeniesiony w dniu 12 maja 1893 r. Rok później przeniósł się do Krakowa, gdzie zmarł i został pochowany.

Po ustąpieniu Alojzego Szklarskiego urząd zwierzchnika Sądu Obwodowego w Nowym Sączu objął mianowany przez cesarza 30 sierpnia 1893 r. radca Wyższego Sądu Krajowego Julian Tałasiewicz, dla którego to stanowisko było ukoronowaniem kariery sądowej[124]. Tałasiewicz studia kończył na uniwersytecie we Lwowie. Miał 57 lat, kiedy przybył do Nowego Sącza. Posiadał bogatą praktykę jako adiunkt w sądach w Tarnowie i Ropczycach. Od 1876 r. pracował jako sędzia w Bochni, gdzie był kierownikiem sądu, w Krakowie (od 1882 r. jako sekretarz Sądu Krajowego) i w Wadowicach jako sędzia Sądu Obwodowego od 1886 r.[125] Tuż przed przeniesieniem się do Nowego Sącza Julian Tałasiewicz uzyskał tytuł radcy wyższego sądu krajowego. Angażował się w działalność społeczną i naukową, był m.in. członkiem ruchu czerwonokrzyskiego[126]. Funkcję prezydenta sądeckiego Sądu Obwodowego sprawował jedenaście lat. W maju 1898 r. z powodu złego stanu zdrowia został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, uzyskując tytuł radcy apelacyjnego. Był nie tylko rutynowanym praktykiem, zajmował się również opracowywaniem praktycznych porad na łamach prasy specjalistycznej[127]. Po 1898 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie mieszkał przy ul. Długiej 82. Zmarł 2 lipca 1909 r. w wieku 73 lat.

119 J. Sitowski, dz. cyt., s. 14; „Pogoń", 25 X 1885, nr 22, s. 6.
120 „Wiek. Gazeta polityczna, literacka i spółdzielcza", 8 I 1855, nr 5, s. 4.
121 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 8432; „Gazeta Narodowa", 15 VIII 1868, nr 188, s. 2.
122 K. Golachowski, dz. cyt., s. 12.
123 „Gazeta Lwowska", 18 V 1893, nr 113, s. 2.
124 „Gazeta Lwowska", 5 IX 1893, nr 202, s. 1.
125 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 8428; T. J. Kotliński, dz. cyt., s. 128.
126 Piętnaste sprawozdanie roczne z czynności Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża Mężczyzn i Dam w Galicyi za rok 1894, Lwów 1895, s. 71.
127 „Przewodnik Kółek Rolniczych" z 1901 r., nr 21, s. 432-434.

W dniu 18 czerwca 1898 r. mianowany został przez cesarza na stanowisko prezydenta Sądu Obwodowego w Nowym Sączu 56-letni radca sądu krajowego Edward Liebinsfeld Kostka. Nowy prezydent miał dość barwną przeszłość. Jako student, mając 18 lat, brał udział w powstaniu styczniowym. W późniejszym czasie oddał się karierze sądowniczej: był adiunktem w Gorlicach, a od 1884 r. sędzią powiatowym w Sokołowie[128]. Prezydentura Edwarda Liebinsfelda Kostki to okres zmian organizacyjnych w Sądzie Obwodowym, w tym budowa i przeprowadzka do nowego budynku[129]. Na ten czas przypadł trudny dla miasta okres przesilenia politycznego, które pośrednio uwikłało prezydenta w spór pomiędzy burmistrzem Władysławem Barbackim a notariuszem Florianem Obmińskim, który zarzucił włodarzowi miasta przywłaszczenie publicznych pieniędzy[130]. Prezydent Edward Liebinsfeld Kostka stanął po stronie Obmińskiego, który jako rejent znajdował się w strukturze sądowniczej. W 1906 r. prezydent Kostka osobiście udał się do aresztu, aby przedstawić nakaz zwolnienia niesłusznie aresztowanego (bez odpowiedniego nakazu starosty) notariusza[131]. W 1907 r. bez skutku startował w wyborach do Rady Państwa jako kandydat Niezależnego Komitetu Mieszczaństwa w okręgu wyborczym Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ[132]. Prezydent Kostka był również proponowany w wyborach do Sejmu, jako alternatywa wobec Witolda Korytowskiego[133]. Za zasługi w sądownictwie uzyskał tytuł radcy dworu, został również odznaczony przez cesarza Krzyżem i Medalem Jubileuszowym. Był członkiem m.in. Towarzystwa Tatrzańskiego i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", Towarzystwa Naukowej Pomocy[134]. W 1909 r. na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku, pozostał jednak w Nowym Sączu wraz z żoną Lubiną z Bartożyńskich, z którą mieszkał przy ul. Matejki 20. Zmarł w Nowym Sączu dwa lata później w wieku 69 lat[135].

Po Edwardzie Liebinsfeldzie Kostce prezydentem sądeckiego Sądu Obwodowego mianowano na krótko 21 stycznia 1910 r. dotychczasowego wiceprezydenta Sądu Obwodowego w Tarnowie Józefa Dobrowolskiego[136]. Prezydenturę sprawował półtora roku, bowiem już w lipcu 1911 r. uzyskał przeniesienie do Rzeszowa na równorzędne stanowisko, które sprawował do 1920 r.[137] Po przeniesieniu Dobrowolskiego, prezydentem w październiku 1911 r. został 55-letni dr Franciszek Wyrwalski[138]. Podobnie jak poprzednicy był to bardzo

128 T. J. Kotliński, *Zwierzchnicy…*, s. 129.
129 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 8378.
130 Szerzej na temat sporu: R.K. Tabaszewski, dz. cyt., s. 27.
131 „Mieszczanin", 15 V 1906, nr 10, s. 3.
132 Lokalna prasa tak opisywała jego cechy: wytrwałość w pracy, sprawiedliwość i uprzejmość w stosunkach z ludźmi, roztropność w sądzie i postępowaniu. „Mieszczanin", 15 V 1907, nr 10, s. 3-4.
133 „Mieszczanin", 1 II 1908, nr 3, s. 2.
134 M. Zaremba, *90 Lat Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki" 1996, nr 4, s. 60; Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego dla Księstwa Cieszyńskiego z dziewiątego roku jego działania (1880/81), Cieszyn 1881, s. 7.
135 ANKrNS, zespół 31/60/0/2: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 61, s. 673.
136 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 8352, 9924, 11513.
137 T. J. Kotliński, *Zwierzchnicy…*, s. 136.
138 ANKr, zespół 29/1989: Akta Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. 8442; T. J. Kotliński, *Zwierzchnicy…*, s. 129-130.

doświadczony jurysta, który miał za sobą praktykę jako auskultant w Sądzie Powiatowym w rodzinnym Żywcu (od 1882). W późniejszym czasie był adiunktem w Sądzie Obwodowym w Wadowicach (od 1889), następnie prokuratorem rządowym; od 1906 r. sprawował tę funkcję w Rzeszowie[139]. Jako prezydent Sądu Obwodowego Franciszek Wyrwalski musiał dobrze wykonywać swoje obowiązki, skoro w 1913 r. cesarz przyznał mu tytuł radcy dworu, a także odznaczył w 1905 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa, a w 1918 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Leopolda. Prezydent angażował się w życie społeczne, był m.in. członkiem Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", najpierw w Rzeszowie, a następnie w Nowym Sączu[140]. Franciszek Wyrwalski kierował Sądem Obwodowym nieprzerwanie aż do 1925 r., przechodząc w stan spoczynku w Polsce niepodległej, po zmianie nazwy kierowanego przez siebie sądu na Sąd Okręgowy[141].

Funkcjonowanie sądów

Nowy Sącz, jako siedziba obwodu nie odstawał od pozostałych miast Galicji zarówno pod względem liczby, jak i tempa rozpoznawanych spraw. W całej Galicji liczba sądów była niedostateczna w 1886 r. Nowy Sącz zajmował 9. miejsce na liście największych siedzib obwodów[142]. Prawnicy alarmowali, że „sądy obwodowe w Nowym Sączu i Rzeszowie potrzebują gwałtem powiększenia liczby o 2 radców, jednego sekretarza i 2 adiunktów, gdyż wymagane od sędziów prace przeszły już wszystkie granice"[143]. Niedobór kadr w sądownictwie dał się odczuć praktycznie do końca epoki autonomicznej. W 1902 r. korespondent „Sądeczanina" alarmował, że „zarząd zachodniego regionu galicyjskiego bawi się w oszczędności i zamiast stawiać wnioski o kreowanie nowych posad sędziowskich i usuwać przeciążenie w sądach, zachowuje się jakoś neutralnie i nie przedkłada energicznych żądań jak to czyni Prezydyum wyższego sądu we Lwowie dla swego regionu"[144]. W 1877 r. prasa informowała tylko o jednej „opróżnionej" posadzie sędziowskiej, w kolejnych latach ogłoszenia takie pojawiały się w prasie znacznie częściej. Pod koniec XIX w. nieobsadzonych było kilka posad sędziowskich. W połowie lat 80. XIX w. procedura obsadzania urzędu prezydenta obwodowego w Nowym Sączu trwała ponad pięć miesięcy[145].

Jeśli chodzi o liczbę spraw, to Sąd Obwodowy w Nowym Sączu miał ich po Krakowie najwięcej. W 1878 r. przybyło w Sądzie Krajowym krakowskim spraw

139 „Kurier Polski", 6 XI 1889, nr 37, s. 3.
140 Zob. Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Rzeszowie za rok 1902, Rzeszów s. 18; K. Gołachowski, dz. cyt., s. 144.
141 Franciszek Wyrwalski zmarł 8 II 1931 r.
142 A. Podwin, *W obronie sądownictwa naszego*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1887, s. 183.
143 „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1886, nr 15, s. 117.
144 „Sądeczanin", 9 I 1902, nr 1, s. 4.
145 „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1886, nr 4, s. 24.

4962, w Sądzie Obwodowym w Tarnowie 230, w Nowym Sączu 1171. Ubyło zaś sporów: w Krakowie (4171), w Tarnowie (3070), w Nowym Sączu (1495), w Rzeszowie pozostawało 2748 ekshibitów, czyli podań[146]. W 1880 r. w samym tylko sądzie miejsko-delegowanym w Nowym Sączu było 13.648 ekshibitów w sprawach cywilnych, zawarto 91 ugód, sporów rozpoznano 138, spraw spadkowych 196. W sprawach karnych ekshibitów zanotowano w sądeckim sądzie równo 7 tys., w sprawach o przekroczenia było ich 3401[147]. W 1886 r. w okręgu Sądu Obwodowego w Nowym Sączu ukarano ogółem 1698 osób[148]. Sądecki obwód dość sprawnie radził sobie także z zakładaniem nowych ksiąg katastralnych, do 1879 r. założono ich 130 (za sądem krakowskim – 337 ksiąg, a przed Tarnowem – 113 i Rzeszowem – 61). W 1882 r. było ksiąg 227, w Tarnowie 197, Rzeszowie 229, w Krakowie 577. W 1884 r. 318, w Tarnowie 279, Rzeszowie 336, w Krakowie 540, w Wadowicach 200[149].

Sprawy rozpatrywane przez sądy sądeckie obejmowały zarówno sprawy cywilne, jak i karne. Te ostatnie gromadziły liczną publiczność. Jednak w praktyce orzeczniczej Sądu Obwodowego wyroki śmierci zdarzały się niezbyt często. Zazwyczaj wydawały je sądy przysięgłych w spawach o morderstwa i najcięższe zbrodnie. Wyrok taki zapadł przykładowo w sprawie o zabójstwo sekwestra Amanda Brableca z 1882 r., a także w sprawie o napad na karczmę „Pod koguttkiem" i zamordowanie dwóch mężczyzn na rogatce do Nowego Sącza z 1881 r. Sprawy, w których zapadały wyroki śmierci były bulwersujące i wywoływały zainteresowanie sądeckie społeczności (często brało w nich udział kilkudziesięciu świadków, np. we wspomnianej sprawie o morderstwo, grabież i oszczerstwo zgłosiło się ich sześćdziesięciu). Opinię publiczną zbulwersował fakt, że skazany na karę śmierci przyjął ją z uśmiechem na ustach, licząc na to, że po wyroku zostanie „puszczony na 24 godziny"[150].

Ponieważ w 1878 r. dla Galicji uchwalono specjalne ustawy dotyczące przeciwdziałaniu pijaństwu i lichwie, na sądy zostały nałożone dodatkowe obowiązki. Lichwa nie była jednak przedmiotem zbyt wielu postępowań przed sądem w Nowym Sączu. W 1878 r. zanotowano jedynie 3 doniesień o lichwę, co stanowiło 12,5% tego typu spraw toczących się w Galicji Zachodniej. W sprawozdaniu Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z 1879 r. można znaleźć informację, że „lichwa tak jak poprzednio się krzewi, jednakże z wielką ostrożnością, poszkodowani nie wnoszą zażaleń z powodu nieznajomości ustawy, albo z sumiennością dopełniają przyjętych zobowiązań"[151]. W 1890 r. nie zanotowano żadnego przypadku doniesienia o lichwę. Znacznie częściej sądy sądeckie stosowały

[146] „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1878, nr 15, s. 125.
[147] „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1881, nr 19, s. 148.
[148] „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1886, nr 21, s. 165.
[149] W 1876 r. w sądzie miejsko-delegowanym w Nowym Sącz założono aż 9 ksiąg dla gmin katastralnych: Załubińcza, Chełmca, Naściszowej i Januszowej. W kolejnym roku, już w ramach całego obwodu sądowego założono aż 71 nowych katastrów. W 1879 r. założono 11 nowych katastrów. „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1876, nr 33, s. 278.
[150] „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1882, nr 12, s. 90-92.
[151] „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1880, nr 17, s. 142.

ustawę przeciwko pijaństwie w ramach całego obwodu. W 1878 r. zastosowano jej przepisy aż 3390 razy, z czego w Nowym Sączu 512[152]. Pod tym względem Nowy Sącz lokował się w 1878 r. za Krakowem, a przed Andrychowem[153].

W sprawach cywilnych następował systematyczny wzrost zainteresowania społecznego sprawami majątkowymi i osobowymi. Do tego należy dodać wytaczanie sporów, tzw. pyskówek, przez ludność góralską i żydowską oraz zamiłowanie do pieniactwa procesowego, czyli skłonności do wieloletniego i zaciekłego procesowania się w sprawach najdrobniejszych[154]. Do właściwości rzeczowej Sądu Obwodowego, jako trybunału I instancji w sprawach cywilnych, należały sprawy sporne o uznanie lub zaprzeczenie pochodzenia dziecka, sprawy o rozwód, niedobrowolną separację, unieważnienie małżeństwa, spory pomiędzy małżonkami, pomiędzy rodzicami a dziećmi, spory fideikomisarne, spory lennicze[155]. Sąd Obwodowy jako trybunał I instancji był również właściwy we wszelkich innych sprawach niezastrzeżonych dla sądów powiatowych, np. w sprawach osobowych dokonywał ubezwłasnowolnień zazwyczaj kilku osób w ciągu roku, uznając ich na podstawie austriackiej procedury cywilnej za „marnotrawców", „głupkowatych" lub chorych umysłowo. Z upływem lat Sąd Obwodowy ogłaszał coraz częściej uchwały o upadłości[156].

Na podstawie zachowanego materiału archiwalnego można stwierdzić, że po krakowskim był to najbardziej obciążony obwód w Galicji Zachodniej. Nie pozostawało to bez wpływu na jakość rozstrzygnięć oraz komfort pracy sędziów i urzędników sądowych. W 1885 r. korespondent „Nowej Reformy" pisał „[…] otóż mamy prośbę do p. ministra Prażaka, niechby i on jak inni koledzy jego zechcieli do Galicyi zajechać, zbadać stosunki sądu obwodowego i prokuratoryi w Nowym Sączu a przekona się, że takiego przeciążenia pracą w sądzie i prokuratoryi nie ma w żadnym z sądów obwodowych Cisliwawii. Jeśli przyjedzie *incognito*, a stanie pod gmachem sądowym wieczorem, to zrobią na niego wychodzący urzędnicy sądowi wrażenie listonoszów, gdyż każdy […] po natężonej 8-godzinnej pracy w biurze, niesie ze sobą akta do domu, by na łonie rodziny załatwić spis aktów, wypracować przyjemny referat tabeli płatniczej, skreślić z piętnaście wyroków o wzajemne obrazy żydowskie, lub w końcu, co jest szczytem i zdobyczą napisać 20 wyroków «bydlarkami» zwanych. […] W Nowym Sączu należy podwoić siły sędziowskie i prokuratorskie"[157].

152 „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1879, nr 18, s. 146.
153 „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1878, nr 14, s. 117.
154 L. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 42.
155 M. Dalecki, dz. cyt., s. 101.
156 Dotyczyły m.in. w 1877 r. upadłości sądeckiego kupca Adama Kiniliwskiego, w 1878 r. Antoniego Durbasiewicza, w 1883 r. nowosądeckiego kupca Berysza Sternawy, w 1884 r. nowosądeckiego kupca towarów łokciowych Eisinga Höninga, Jana Rybickiego, w 1885 r. właściciela sklepu pod firmą „handel korzenny delikatesów i win", a także kupca Wolfa Einhorna, Biene Gottlob, w 1887 r. wdowy po kupcu w Grybowie, w 1888 r. Naftalego Landau wraz z wspólnikami jako właścicieli destylarni ropy w Gorlicach, Henryka Krobla i Judy Leib Lustig, restauratora Jana Garana i kupca Leiba Braunfelda, w 1889 r. kupca starosądeckiego Romana Dobrowolskiego, Rosę Stern właścicielkę dóbr, w 1891 r. nowosądeckiego kramarza Leizora Bodnera i kupca Hermana Sauerstroma.
157 „Unia", 19 X 1884, nr 21, s. 4.

Nie dziwi zatem, że większość z sędziów, jeśli tylko mogła, to składała wnioski o przeniesienie, bądź też starała się o awans do wyższego sądu krakowskiego. Urzędnicy sądowi, przeciążeni pracą, podupadali na zdrowiu z powodu słabnącego wzroku lub byli przenoszeni w stan spoczynku. Kolejną kwestią było stosunkowo niskie uposażenie, dlatego sędziowie często wnosili o przyznanie dodatków i zapomóg[158]. Dopiero w 1881 r. urzędnicy sądowi uzyskali dodatek aktywacyjny do pensji, ponieważ Nowy Sącz przeniesiony został z czwartej do trzeciej klasy miast na podstawie spisu ludności z 1869 r.[159] Stan ten nie uległ zmianie po pożarze miasta Nowego Sącza, kiedy pojawiło się mnóstwo nowych problemów, w szczególności polegających na konieczności kompletowania i odtwarzania spalonej dokumentacji i akt dawnych spraw hipotecznych i rejestrowych, do czego dochodziła jeszcze konieczność pracy z prokuratorami[160]. Przy Sądzie Obwodowym zawiązało się w 1882 r. nawet kółko młodszych sędziów, którego zadaniem było „ułożenie memoriału" mającego na celu oddzielenia prokuratury od sądownictwa[161].

Wraz ze wzrostem ilości wnoszonych spraw wzrosła również temperatura prowadzonych sporów. Coraz częściej wnoszono pozwy przeciwko ważnym osobom w mieście. Doszło do tego, że ludność pozwała nawet urzędującego burmistrza i adwokata Władysława Barbackiego, którego lokalna prasa oskarżała o układanie się z lokalnymi sędziami[162]. Trudno zresztą odmówić racji temu zarzutowi, ponieważ krewny burmistrza, Jan Barbacki przez pewien czas pozostawał auskultantem i odbywał sędziowską służbę przygotowawczą w Sądzie Obwodowym w Nowym Sączu[163]. Oskarżony o wyłudzanie pieniędzy z domu sierot został również burmistrz Piwnicznej, Jan Widomski[164]. Z biegiem lat zarówno w Nowym Sączu, jak i w podległych mu miastach powiatowych zdarzały się utarczki pomiędzy prawnikami, nie tylko słowne, jako wynik dawnych animozji i prywatnych zatargów[165].

Nie wszyscy sędziowie przestrzegali litery prawa, jeden z sądeckich sędziów miał w zwyczaju publicznie pouczać uczestników postępowania i obrażać strony[166]. Zdarzały się również pomyłki sądowe, np. skazanie przez Sąd Obwodowy w Nowym Sączu jako trybunał I instancji na karę dożywotniego pozbawienia wolności w 1896 r. Piotra Gościńskiego z Muszyny, który już jako prawomocnie

158 Zob. ANKrNS, zespół 31/60/0/4: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 135, s. 12-14.

159 „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1882, nr 2, s. 15.

160 „Przegląd Sądowy i Administracyjny" 1896, część praktyczna, s. 12-13.

161 „Urzędnik w połączeniu z Prawnikiem" 1882, nr 11, s. 81.

162 „Mieszczanin", 15 IX 1904, nr 18, s. 5; „Mieszczanin", 1 IV 1904, nr 7, s. 2.

163 Zob. ANKrNS, zespół 31/60/0/2: C.K. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu, sygn. 61, s. 1277.

164 „Mieszczanin", 1 X 1903, nr 19, s. 6.

165 „Mieszczanin", 1 II 1904, nr 3, s. 3. Jan Sitowski przytacza anegdotę, jak naczelnik biur pomocniczych w sądzie obwodowym, p. Maciejowski, idąc z sądu „do domu na obiad, minął jeden schód i spadł z piętra na dół; tam stał Herbst, pisarz pokątny i widząc to zdarzenie uczynił taką uwagę: «so schnell ist hier noch nichts expedirt worden»", co należałoby przetłumaczyć jako: „jeszcze nigdy tak szybko nie został wysłany". J. Sitkowski, dz. cyt. s. 4.

166 Jak donosił „Mieszczanin" „sędzia Krzyżanowski podczas rozprawy z ludem zapomina się czasem do tego stopnia, że krzyczy: „Pan Bóg was karze posuchą, bo się, ciągle skarżycie! Źle się dzieje, jak się Boga nie boicie! A gdy przypadkiem strona obstaje przy swoich zeznaniach, unosi się wołając: Nic nieprawda! Ja was nauczę itp.". Zob. „Mieszczanin", 15 IX 1904, nr 18, s. 5.

skazany bezskutecznie wnosił o wznowienie postępowania[167]. Pomimo, iż w międzyczasie wyszły na jaw nowe dowody świadczące o niewinności odbywającego już karę w zakładzie karnym w Wiśniczu, zarówno prezydium sądu obwodowego jak i dyrekcja więzienia miały dopuszczać się karygodnych zaniedbań, m.in. fałszowania dokumentacji procesowej. Sprawa Gościńskiego została podniesiona na łamach lokalnej prasy.

Zakończenie

Data utworzenia i uruchomienia działalności Sądu Obwodowego miało istotne znaczenia dla Sądecczyzny. Wyznaczenie Nowego Sącza jako siedziby obwodu sądowego oznaczało awans administracyjny miasta i regionu sądeckiego. Funkcjonowanie w Nowym Sączu odrębnej placówki sądowej o zasięgu ponadlokalnym stwarzało możliwości przyciągnięcia inteligencji urzędniczej. Funkcjonowanie sądów obwodowego i powiatowego oddziaływało na przedsiębiorców, duże znaczenie miała także szybkość rozstrzyganych spraw. Do miasta przybywali podsądni, którzy korzystali z lokalnych usług hotelowych, gastronomicznych, stanowili klientelę świeżo powstałych kancelarii adwokackich, pokątnych pisarzy oraz notariuszy. Fakt, że od przez ponad 150 lat Nowy Sącz stanowił nieprzerwanie siedzibę obwodu, a następnie okręgu sądowego, należy zawdzięczać decyzjom z połowy XIX w., skorygowanym dopiero w okresie II Rzeczypospolitej.

Rok	Liczba pracowników sądu
1856	52
1862	50
1866	43
1870	46
1875	50
1880	52
1885	52
1890	40
1895	42
1900	58
1905	62
1910	65

[167] „Sądeczanin", 1 I 1903, nr 4, s. 7; „Wieniec i Pszczółka", 1 II 1903, nr 5, s. 68.

Aneks

Skład personalny Sądu Obwodowego w Nowym Sączu
(w nawiasie lata urzędowania)

Prezydenci

Antoni Kostecki (1855–1869)
Anton Panosch (1869–1870)
Edward Arzt (1870–1872)
Leonard Jarosch (Jarosz) (1872–1886)
Alojzy Szklarski (1886–1894)
Julian Tałasiewicz (1898–1909)
Edward Dąbrowa Kostka-Liebinsfeld (1898–1911)
Józef Dobrowolski (1911–1911)
dr Franciszek Wyrwalski (1911–1925)

Wiceprezydenci

Antoni Panosch (1856–1865)
Aleksander Kawecki (1865–1873)
Julius Salamon von Friedberg (1873–1874)

Radcy sądu krajowego

Anton Schatzel (1856)
Franciszek Ścibor Rylski (1856)
Józef Sokalski (1856–1872)
Józef Hawliczek (1856)
Teodor Kuszpeciński (1856–1872)
Michał Dobrzański (1856–1858)
Adolf Arzt (1856–1862)
Antonii Schnitzel (1856–1861)
Josef Ritter Jaworski (1857–1866)
Julius Salamon von Friedberg (1857–1872)
Josef Stieber (1865–1873)
Ludwik Zdański (1868–1878)
Mikołaj Kieryczyński (1873–1879)
Wilhelm Höflich (1873–1877)
Kajetan Damasiewicz (1873–1874)
Ferdynand Melzer (1870)
Anastazy Mikuszewski (1868–1872)
Władysław Łopacki (1875–1889)
Eliasz Haleczko (1875–1881)
Stanisław Majer (1875–1879)
Adam Dzikowski (1878–1891)
Franciszek Matyas (1879–1883)
Władysław Misiewicz (1880–1891)
Wiktor Lewiecki (1880–1887)
Ludwik Krzyżanowski (1882–1885)
Józef Łachecki (1884–1887)
Julian Wiśniowski (1886–1901)
Władysław Różański (1888–93)
Władysław Herold (1888–89)
Stanisław Mardyła (1892–97)
Jarosław Stebelski-Uhr (1892–1893)
Edward Kostka-Liebensfeld (1893–1899)
dr Teofil Warchałowski (1894–1897)
Bronisław Kawski (1894–1900)
Jan Sitowski (1898–1905)
Piotr Leniński (1898–1904)
Józef Wilusz (1898–1903, 1907–1909)
dr Teofil Matusiński (1898–1908)
Franciszek Pisztek (1898–1911)
dr Władysław Drobner (1898–1904)
dr Tadeusz Wyrobisz (1898–99)
Dobiesław Szameit (1900–1905)
Wincenty Rajca (1900–1910)
Bolesław Wittig (1900–1909)
dr Jan Cieszyński (1900–1907)
Emil Tilles (1901)
dr Bronisław Wydrychiewicz (1901–1905)
Marian Pieczonka (1902–1914)
Józef Wilusz (1898–1905)
Franciszek Leon Koch (1905–1909)
Józef Groniecki (1905–1914)
Witold Pawłowski (1906–1912)
dr Mieczysław Kicki (1907–1912)
Stanisław Czachurski (1907–1911)
Hieronim Jagoszewski (1908–1913)
Wiktor Kálmán (1909–1913)
Jan Bibro (1910–1914)

Teodor Przychocki-Ligęza (1910–1914)
Jan Hans (1910–1914)
Bolesław Rychlik (1910–1914)
Andrzej Filipowicz (1911–1914)
Józef Schneider (1912–1913)
Jan Kornakiewicz (1912–1914)
Jan Świderski (1912–1914)
Stanisław Wisłowski (1913–1914)
Stanisław Kielar (1914)
Sekretarze Rady
Ludwik Zdański (1862–1868)
Mikuszewski Anastazy (1868–1872)
Josef Gułkowski (1872–1880)
Walentyn Trzmiel (1881–1882)
Julian Tałasiewicz (1883–1886)
Robert Leszczycki(1887–1888)
Stanisław Mardyła (1890–1891)
Józef Homolacz (1892–1893)
Feliks Wiśniewski (1892–1906)
Emil Hubicki (1896–1897)
Franciszek Pisztek (1897)
Władysław Majewski (1898–1901)
Bolesław Wittig (1898–1899)
Walenty Cycoń (1898–1899)
Aleksander Namysłowski (1898–1899)
Stanisław Czachurski (1898–1903)
Stanisław Niklewicz (1900–1906)
Mieczysław Bielecki (1900–1907)
dr Jan Kawalec (1900–1910)
Hieronim Jagoszewski (1900–1907)
Jan Hans (1902–1909)
dr Teofil Matusiński (1905)
Władysław Trzeciecki (1906–1909)
Wiktor Kálmán (1907–1908)
Stanisław Wisłowski (1908–1910)
Stefan Stiasny (1908–1910)
dr Karol Jakubowski (1908–1914)
Stefan Stiasny (1914)
Henryk Jasiński (1914)
Sędziowie (powiatowi)
dr Adolf Schwarz (1910–1911)
Jan Kawalec (1910–1914)
Stefan Stiasny (1910–1914)
dr Karol Jakubowski (1910–1914)
Aleksander Kraśnieński (1910–1914)
dr Józef Krzyżanowski (1911–1914)
Stanisław Wisłowski (1912)
Mieczysław Karol Miszke (1912–1914)
Wiktor Smolik (1912)
Dominik Maciejowski (1912–1914)
Dr Jerzy Wiszniewski (1914)
Dr Karol Drószcz (1914)
Julian Smolik (1914)

Adjunkci sądowi

Josef Gułkowski (1856–1879)
Rudolph Schmiritz (1856)
Michał Liśkiewicz (1856–1857)
Kajetan Orlecki (1856–1857)
Nizefor Więckowsk (1856–1857)
Nicefor Ritter von Ramult (1857)
Eduard Wahn (1857)
Alfred Żukotyński (1862–1863)
Mathias Czyszczan (1862–1864)
Kajetan Damasiewicz (1862–1865)
Johan Bandrowski (1863–1866)
Józef Tomicki (1864–1865)
Leo Hoszewski (Hoszowski) (1865–1872)
Anton Szmatka (1868–1872)
Andreas Lubaszek (1868–1872)
Walentyn Trzmiel (1868–1872)
Carl Hayderer (1865–1866)
Johan Beisch (1869)
Aleksander Kosterkieiwcz (1869–73)
Florian Dobiecki (1869–73)
Jan Wodecki (1870–1872)
Edmund Klemensiewicz (1870–1872)
Stanisław Mardyła (1873–1883)
Mateusz Wojcicki (1873)
Robert Leszczycki (1872–1881)
Apolinary Góra (1874–1883)
Jan Wojnakiewicz (1874–1876)
Józef Cyga (1875–1877)
Ludwik Misky (1876–1886)
Franciszek Homme (1877–1879)
Józef Kozubski (1880–1885)
Teofil Giebułtowski (1883–1884)
Michał Paluch (1886–1892)

dr Teofil Matusiński (1887–1894)
Wincenty Rajca (1890–1893)
Franciszek Pisztek (1890–1896)
Feliks Wiśniewski (1892–1896)
Emil Hubicki (1894–1895)
Walenty Cycoń (1894–1897)
Jan Muchowicz (1895)
Ludwik Dobrowolski (1894–1897)
Teodor Ligęza-Przychocki (1895–1897)
dr Kazimierz Ramult Baldwicz (1896)
Bolesław Wittig (1897)
Marceli Lebdowicz (1897–1899)
Mieczysław Bielecki (1898–1899)
dr Kazimierz Bielawski (1900–1908)
Aleksander Samuel Różycki (1907–1909)

Auskulanci

Emil Linhardt (1874)
Ignacy Gabrysiewicz (1874–1875)
Antoni Jezierski (1874)
Józef Zaufal (1874–1877, 1884–1892)
Julian Morelowski (1874)
Ludwik Klemesiewicz (1874–76, 1884–89)
Jan Bączalski (1874)
Jan Sitowski (1875)
Michał Paluch (1876–1881)
Alojzy Traunfellner (1876–79)
Tadeusz Cukrowicz (1875)
Ludwik Freindl-Freindelsherg (1875)
Zygmunt Kowalski (1876–1877)
Ludwik Drzygiewicz (1876–1877)
Władysław Teleśnicki (1876–1881)
Zygmunt Głębocki (1876–1877, 1885–1889)
Jozanfat Wajda (1876)
Tadeusz Gutkowski (1877)
Wincenty Rajca (1877–1883)
dr Edmund Hoszard (1878–1881)
Stanisław Gruszka (1878–84)
dr Bronisław Wydrychiewicz (1878–1881)
Tytus Kowalski (1878–1881)
Józef Sułkowski (1878–1884)
Adam Krzyżanowski (1880–1882)
Kazimierz Wojtas (1880–1881)
Jakub Wojcik (1880–1881)
Franciszek Pisztek (1881–1884)
Władysław Majewski (1882–1885)
Bolesław Witting (1882–1887)
Feliks Ritter (1882–1888)
Władysław Chudzicki (1882)
Jan Muchowicz (1883–1884)
dr Maurycy Ertel (1883–1888)
Franciszek Dura (1883–1888)
Stanisław Krywult (1883–87)
dr Feliks Antonii Borzewski (1883)
Ludwik Dobrowolski (1884–1889)
Stanisław Dzikiewicz (1884–1890)
Marcin Stuber (1884–1888)
Gustaw Jasiński (1887–1890)
Władysław Habel (1888–1892)
Jan Podoleński (1889–1890)
Izydor Reben (1889)
Zygmunt Mayzel (1889–92)
Konstanty Czyrniański (1889–1892)
Leon Wittig (1890–1896)
Franciszek Ksawery Brzozowski (1890)
Bronisław Kijas (1891–1894)
Teodor Ligęza (1891–1894)
Czesław Obtułowicz (1891–1894)
Koczorowski Walenty (1891)
dr Kawalec Jan (1891–1893)
Witold Pawłowski (1891–1895)
Władysław Trzeciecki (1892)
dr Kazimierz Solecki (1892–1896)
Dr Michał Dziewoński (1892–1896)
Hieronim Jagoszewski (1893–1896)
dr Alojzy Summer-Brason (1893)
dr Wincenty Chmura (1894)
Jan Hans (1894)
dr Andrzej Rajski (1894–1896)
Michał Bobakowski (1895–1897)
Jan Pełeński (1895–1897)
Eugeniusz Sokalski (1895)
Antoni Turczyn (1895)
Kazimierz Wiśniowski (1895)
Jan Barbacki (1896)
Antoni Jarzębiński (1896)
Kazimierz Mischke (1896)

Ludwik Dickman (1897)
Jan Kornakiewicz (1897)
Henryk Jasiński (1897–99)
Stanisław Smagowicz (1898–1899)
dr Karol Jakubowski (1898–1899)
Kamil Sozański (1898–1899)
Adam Pierzchalski (1898–1900)
Stanisław Kuźniorowicz (1898–1900)
Stanisław Matuziński (1898–1900)
dr Piotr Kosman (1898–1901)
August Zdański (1898–1900)
dr Marian Kulinowski (1900)
Franciszek Knapik (1900)
Adam Szczerba (1900)
Jan Tadeusz Schultz (1900)
Tadeusz Różański (1900–1901)
Michał Pazdanowski (1900–1901)
Michał Cycoń (1900–1901)
Stanisław Misiewicz (1900–1904)
Ludwik Langer (1900–1901)
Andrzej Gliński (1900–1901)
Edward Rabicz (1900)
Tadeusz Munk (1900–1902)
Ignacy Szajdzicki (1901)
dr Tadeusz Flis (1901–1905)
Michał Celewicz (1902)
Tadeusz Paszkiewicz (1902–1903)
Andrzej Gliński (1902)
Izydor Gibas (1902–19030
Emilian Lewicki (1902–1904)
Zygmunt Wasiewicz (1902–1903)
dr Florian Misko (1902–1905)
dr Maksymilian Meiss (1902–1905)
Antoni Wasiewicz (1902–1906)
Karol Smoleń (1902–1903)
dr Wiktor Smolik (1903–1905)
dr Zygmunt Wusatowski (1903–1907)
dr Jan Zgórniak (1903)
Michał Nieć (1904–1905)
dr Otmar Bogulski (1904–1906)
Stanisław Tadeusz Skuha (1904–1905)
Włodzimierz Winnicki (1904–1906)
Juliusz Wilusz (1904–1907)
Jan Kanty Gozdawa Reklewski (1904–1909)
dr Stanisław Bocheński (1906)
Julian Smolik (1906–1908)
dr Józef Łodygowski (1906)
Teofil Kostecki (1906–1908)
Jan Schmue (1906)
dr Karol Pers (1906)
Franciszek Parylewicz (1906–1909)
Feliks Borowczyk (1907)
Teofil Kostecki (1907)
Franciszek Burka (1907–1909)
Ernest Marschalko (1907–1909)
Stanisław Kosman (1908–1910)
Eugeniusz Lenik (1908–1910)
Lubomir Kaczmarczyk (1908–1909)
Jan Kurowski (1909–1910)
dr Franciszek Ksawery Długopolski (1909)
dr Fryderyk Zimmerman (1909)
Józef Gustaw Kumor (1909–1910)
Aleksander Hassaj (1909–1910)
Józef Waga (1910)
Jan Brodacki (1910)
Michał Marynowski (1910–1912)
Stanisław Filipowski (1910–1912)
Markus Aron Ameisen (1910–1912)
Mikołaj Marynowski (1912–1914)
Jan Wodecki (1912)
Jan Hordyński (1912–1914)
Walenty Puch (1912–1913)
Antoni Dobrowolski (1912–1914)
Abraham Holländer (1912)
dr Władysław Gutkowski (1912)
Bolesław Gardulski (1912–1913)
Stanisław Celewicz (1912–1913)
Bolesław Zygmunt Wroński (1913)
Jan Kukulak (1913–1914)
dr Ferdynand Kirszner (1914)
Wojciech Koszyński (1914)
dr Ernest Walerian Reiss (1914)
Jan Biedroń (1914)
Tomasz Bronisław Maciejowski (1914)

Katarzyna Maria Pławecka

ŚWIAT WARTOŚCI ZOFII OLEKSÓWNY – (NIE)ZWYCZAJNEJ POLONISTKI

Człowiek i wartości

Sukoj mądrzejszego jako ty, a nie zgłupiejes[1]. Mądrość życiowa, zaczerpnięta z *Historii filozofii po góralsku* Józefa Tischnera, ujmuje góralskim rozsądkiem[2], obrazowością i poczuciem humoru, jednocześnie otwiera się na rozważania poświęcone poszukiwaniom egzystencjalnych drogowskazów czerpanych z doświadczenia ludzi gór. Przywołany autor sentencji, znakomity uczony i miłośnik Podhala, traktował swe pochodzenie i kulturę, w której wzrastał, jako „pomost do tego, co było w jego filozofii najważniejsze – do prawdy o człowieku"[3]. Akcentowanie prawdy, jednej z wartości fundamentalnych, do których zaliczymy także piękno i dobro, inspiruje badawczo i zarazem obliguje do spotkania[4] z Zofią Oleksówną, związaną poprzez urodzenie oraz zamieszkanie z terenem Beskidu Wyspowego[5]. W bieżącym – 2016 r. mija dokładnie 50 lat od daty jej śmierci (zmarła w 1966 r.), ale upływ czasu nie rzucił w niepamięć zasług niezwykłej nauczycielki. Potrzebę bliższego, współczesnego „odczytania" biografii kobiety – „siłaczki" można by za Tischnerem uzasadnić następująco: *coby się w [jej] mądrość lepiej wsłuchać*[6].

---

1 J. Tischner, *Historii filozofii po góralsku. Wydanie specjalne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 107. Cytuję tutaj fragment niezwykle inspirującej i zabawnej gawędy filozoficznej pt.: *O spotkaniu nasego podhalańskiego Arystotelesa, a po prawdze to Tadka Pudzisza z Grónkowa, z Kazkiem Dzielskim z Cornego Dunajca.*

2 Dla niektórych nie ma różnicy pomiędzy zdrowym rozsądkiem a góralskim rozsądkiem. Głębszy namysł pozwala jednak zauważyć, że o ile ten pierwszy oznacza bezrefleksyjne, potoczne przyjmowanie świata połączone z aspektem użytecznościowym, o tyle ten drugi – skłonność do zadumy nad sprawami ostatecznymi i łączy się on z postawą duchową, charakteryzowaną przez pojęcia „honoru" i „ślebody". Por. Dobrosław Kot, *Filozofowie i górale*, [w:] J. Tischner, *Historii filozofii*…, s. 158

3 Tamże, s. 159.

4 Według Tischnera dobrze łączą się dwie kategorie: spotkanie i doświadczenie w tym sensie, że „doświadczenie innego człowieka [to] spotkanie z innym". „Polskie słowo d o ś w i a d c z e n i e – objaśnia etymologię ksiądz-filozof – składa się z dwóch elementów: do i świadczenie. Pierwszy wskazuje na dążenie, drugi na świadectwo. Wzięte razem znaczą: dochodzenie do świadectwa". Zob. Ks. Józef Tischner, *Filozofia dramatu,* Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 25. Stosuję termin „spotkanie" (z Innym), mocno rozpowszechnione w pedagogice dialogu, a także edukacji polonistycznej, reprezentowanej przez m. in.: Barbarę Myrdzik, *Zrozumieć siebie i świat. Szkice i studia o edukacji polonistycznej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006; Annę Janus-Sitarz, *Przyjemność i odpowiedzialność w lekturze,* Wydawnictwo Uniwersitas, Kraków 2009. Interesującą refleksję na temat fenomenu spotkania osobowości mistrza i ucznia podejmuje np. Janusz Waligóra, gdy za Tischnerem (i nie tylko) nadaje temu zdarzeniu prawdziwie dramatyczny wymiar. Spotkanie przyjmuje niekiedy perspektywę metafory drogi, podróży, otwarcia oraz postawę *homo viator.* Zob. Tenże. *Mistrz i nauczyciel – zaniedbany archetyp,* [w:] „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Lingua Polonae Pertinentia III"*, pod red. M. Jędrychowskiej, M. Szymańskiej, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2011, s. 13-14.

5 Artykuł jest zmienioną nieco wersją referatu pt. „Zofia Oleksówna – nauczycielka profesorów. W kręgu ponadczasowych wartości…". Ukaże się on w pokonferencyjnej publikacji zatytułowanej: „Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych", pod red. K. Wądolny-Tatar, M. Roszczynialskiej, J. Knapa [w druku]. Szczegółowych uzupełnień dokonałam z myślą o szczególnej grupie Czytelników „Rocznika Sądeckiego".

6 J. Tischner, *Historia filozofii*…,s. 107.

Przyjęta perspektywa badawcza wiąże się z poszukiwaniami biograficznymi[7] i w pewnym sensie mądrościowymi, ponieważ ukierunkowanymi na odkrywanie świata wartości, którymi kierowała się Zofia Oleksy w życiu oraz swojej pracy pedagogicznej. Zasadne wydaje się również dociekanie uwieńczone próbą odpowiedzi na pytania: Jakie wzorcowe cechy charakteru czy osobowości wyróżniały nauczycielkę spośród tych, którzy do dzisiaj chcą pamiętać i zachowują ją w serdecznej pamięci? Co sprawiło, że uczniowie, w tym profesorowie wyższych uczelni, nauczyciele, pisarze, księża chcą przywoływać jej talenty, wspominać czasy szkolne i moc, dzięki której wywierała wpływ na nich, a także innych uczniów?

O ile świeże kwiaty i znicze na grobie w Ujanowicach można uznać za materialne znaki pamiętania, o tyle napis: „PAMIĘCI WIELKIEJ RODACZKI, WYCHOWAWCZYNI ŚP. MGR ZOFII OLEKSY – ŻMIĄCA" umieszczony na witrażu w żmiąckim kościele należy odczytać jako znak-symbol wdzięczności osób żyjących oraz ponadczasowych wartości zmarłej, wyrażających się w jej sposobie życia, myślenia, działania[8]. Wspomnienie Oleksówny w miejscu zarezerwowanym dla zasług świętych oznacza, że mamy do czynienia z mądrym, dobrym i moralnie wartościowym człowiekiem[9].

Wartościowy człowiek

Spotkania z wartościowymi ludźmi mają sens, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę współczesne uwarunkowania społeczne. Wątpliwościom „mieć czy być" bardzo często towarzyszy upadek autorytetów, wynikający m.in. z błędnego przekonania o wyższości wartości materialnych nad duchowymi. Uzasadniony niepokój budzą także zaobserwowane w zachowaniach ludzkich tendencje, tj.:

> Doraźne wykorzystywanie fundamentalnych do tej pory wartości dla osiągania partykularnych celów i popierania wątpliwych racji jest źródłem aksjologicznego zamętu, chaosu, z którego najłatwiej przebijają się wartości konsumpcyjne, kreujące postawy nakierowane na „mieć"[10].

Nie od rzeczy będzie więc przywołanie lakonicznego stwierdzenia, że oto wartościowe życie jest sztuką. Przyznanie racji temu spostrzeżeniu dopomina

[7] Biografię rozumiem za autorami *Słownika terminów literackich* jako: „*Biografia* (gr. bios = życie + grapho = piszę) – życiorys, opowiadanie o kolejach życiowych jakiejś osoby, zwłaszcza wybitnej (…)". Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008, s. 67.

[8] Napis i witraż ufundowano w roku 1966. Datę tę łatwo zapamiętać, gdyż śmierć Zofii Oleksy zbiegła się z obchodami Tysiąclecia Chrztu Polski.

[9] Ksiądz Józef Trela, proboszcz parafii Żmiąca, zarazem archiwista życia i działalności Zofii Oleksówny, tak relacjonował pierwsze zetknięcie z witrażem upamiętniającym żmiącką profesorkę: „Zdawałem sobie sprawę, że jeżeli ksiądz Dziedziak starał się o witraż dla kogoś – to musiał to być niezwykły człowiek, gdyż stosował on surowe kryteria w ocenie ludzi, zwłaszcza przed kobietami stawiał wysokie wymagania". Zob. *Profesor Zofia Oleksówna. Siłaczka naszych czasów,* red. L. Bednarczuk, konsultacje Z. Uryga, M. Sromek, Żmiąca 2012, s. 193.

[10] E. Nowak, *Tekst literacki a uczenie przez i dla wartości*, [w:] *Przygotowanie ucznia do odbioru różnych tekstów kultury,* red. A. Janus-Sitarz, Wydawnictwo UNIVERSITAS, Kraków 2004, s. 81.

się przykładu człowieka wartościowego, godnego (wartego) uwagi. Wyrażenie 'wartościowy człowiek' w rozumieniu ogólnym, słownikowym oznacza człowieka odpowiadającego wysokim wymaganiom i odznaczającego się dodatnimi cechami charakteru[11]. Intuicja językowa każe potraktować ten zwrot jako osobliwy paradoks, którego złożoność usiłuje oddać słownictwo z dziedziny ekonomii, tj.: towar z górnej półki; produkt luksusowy, markowy. Nawet jeżeli w omawianym wyrażeniu pojawia się logiczna sprzeczność, wynikająca chociażby z trudności uchwycenia tego, co trudno uchwytne[12], proponowany namysł nad przymiotami osób zasługujących dzisiaj na szacunek wydaje się niezwykle potrzebny. Według znawcy historii:

Zofia Oleksówna, ok. 1930 r.
Źródło fotografii, zob. s. 143

> (…) Są to osoby, które na swym koncie mają wkład do kultury narodowej czy inne zasługi dla kraju. Osobiście jednak uważam, że szacunek zyskuje się z połączenia dwóch wypadkowych – charakteru, który przejawia się w męstwie, uczciwości, prawości oraz przenikliwości intelektualnej, która polega na dochodzeniu do własnych, oryginalnych poglądów i realizowaniu ich w codziennym życiu[13].

Opinia Janusza Tazbira dowartościowuje człowieka, zgodnie z filozofią personalistyczną („człowiek w centrum") otwiera się na jego relacje z drugim człowiekiem i ze światem oraz ciągłe rozwijanie własnej osobowości. Stanowi ona również ważny punkt odniesienia do rozważań poświęconych Zofii

11 *Nowy słownik języka polskiego,* pod red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 1110. Autorzy słownika nie precyzują, jakie cechy charakteru zaliczają do dodatnich.

12 W tworzeniu obrazu człowieka istotne są również zjawiska niematerialne, nieraz nieuchwytne i trudne do zmierzenia, tzw. imponderabilia. Mają one duży wpływ na zachowania ludzi. W refleksji nad kształceniem polonistycznym podkreśla się ich znaczenie dla formacji osobowej uczniów. Do imponderabiliów współtworzących potencjalny obraz ucznia Zenon Uryga zalicza m.in.: stopień rozwoju wrażliwości, aktywność wyobraźni, osobisty świat wartości, uczestnictwo w kulturze. Zob. Z. Uryga, *Jak mierzyć imponderabilia?* [w:] *Kłopotliwy problem – badanie polonistycznych osiągnięć uczniów*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2001, s. 52-53. Zob. też A. Smuszkiewicz, *Jak mierzyć imponderabilia?* Tamże, s. 41-50.

13 J. Tazbir, *O szacunku*, [w:] *Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o dekalogu*. Zygmunt Bauman, Tadeusz Gadacz, Wojciech Eichelberger, Michał Paweł Markowski, Tadeusz Sławek, Jadwiga Staniszkis, Paweł Śpiewak, Janusz Tazbir, Joanna Tokarska-Bakir, Cezary Wodziński w rozmowie z Jarosławem Makowskim, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 64. Janusz Tazbir puentuje: „człowiek sam w sobie jest wartością, której nie powinno się niszczyć ale ją szanować". Myśl tę wyprowadza z czwartego przykazania Dekalogu. Por. Tamże, s. 75.

Oleksównie. W jej osobie, jak w soczewce, skupiają się zalety, które współcześnie imponują młodzieży. Przekonuje o tym najlepiej wypowiedź gimnazjalisty, mieszkańca Żmiącej, reprezentanta młodego pokolenia uczniów:

> [Zofia Oleksy] Była bardzo odważna, ponieważ organizowała w czasie wojny tajne nauczanie. Podziwiam ją za to, co robiła[14].

Przywołane stanowisko odsyła nas już w sposób bezpośredni do rozważań wokół wartości w człowieku, widocznych w życiu i wyborach Zofii Oleksówny.

Trudna droga edukacyjna dziecka wiejskiego – ze Żmiącej w świat i powrót do „małej ojczyzny"

Pisząc o Zofii Oleksównie trzeba zacząć od Żmiącej. Jeszcze dwa lata przed narodzinami utalentowanej Zosi znakomity socjolog Franciszek Bujak rekomendował wieś tak: „(…) Nasz kraj przedstawiłby się o wiele korzystniej, gdyby Żmiąca była typem najbardziej w nim rozpowszechnionym; niestety jest właśnie przeciwnie"[15]. Uznanie dla ludności małej wioski w okolicach Limanowej, należącej niegdyś do tzw. „kamery", czyli posiadłości starosądeckich klarysek[16], miało się jeszcze potwierdzić.

Przekonanie, że nie wszystkie miejscowości mają aż tyle szczęścia co Żmiąca, „stało się ciałem", gdy w 1905 r. przyszła tutaj na świat Zofia Oleksówna. Jej postać wpisała się na stałe w wiejski pejzaż podgórskich miejscowości. Na tle pozostałych mieszkańców regionu wyróżniało ją wiele. Do znamion owej wyjątkowości zaliczyć można w skrócie: 1] szczególny talent i umiłowanie nauki z silną wolą ukończenia studiów wyższych, 2] z pasją wykonywaną pracę nauczycielki-polonistki (okresowo bibliotekarki), wzmożoną szczególnie w czasie okupacji niemieckiej, 3] niezwykłe zaangażowanie w działalność społeczną, 4] wnikliwość naukową godną badacza dziejów oświaty i kultury regionu. O jej niezwykłej osobowości świadczy także motto, którym kierowała się

[14] Prezentowana wypowiedź ucznia pojawiła się w związku z zapytaniem ankietowym o osoby, które imponują gimnazjalistom wiedzą i talentem. Zebrane w trakcie moich badań odpowiedzi pozwoliły na odtworzenie obrazu uczniowskiego postrzegania ludzi ze swego najbliższego środowiska. W kręgu osób, które najbardziej imponują gimnazjalistom znaleźli się rówieśnicy(24,3%), nauczyciele(7,2%), rodzina(6,4%). W dalszej kolejności pojawiły się typowania indywidualistów – znanych w regionie twórców, artystów, pisarzy. Zob. K. Pławecka, *Przygotowanie polonistyczne uczniów wiejskich gimnazjów w perspektywie dalszego kształcenia (na przykładzie gminy Laskowa)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013, s. 116-121 (por. tabela oraz komentarz).

[15] Bujak F., *Żmiąca. Wieś powiatu limanowskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, G. Gebethner i Spółka, Kraków 1903, s. 146.

[16] W skład „kamery" wchodziły również inne okoliczne wioski tj.: Ujanowice, Sechna, Kobyłczyna, Strzeszyce, Jaworzna, Kamionka Mała. Dokumenty z XIII-XV wieku potwierdzają silne oddziaływanie klasztoru na formację osobową mieszkańców poszczególnych wsi. Warto zaznaczyć, że na tle pozostałych miejscowości Podhala, Żmiąca wyróżnia się w sposób szczególny. Jej fenomen można w skrócie objaśnić tak: 1] badana od ponad stu lat przez wybitnych socjologów; 2] miejsce urodzenia znakomitej inteligencji; 3] „centrum życia narodowego" dzięki tajnemu nauczaniu, którego inicjatorką była Zofia Oleksy. (Por. M. Łuczewski, *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, s. 370); 4] zaliczana do najpobożniejszych wsi w Polsce (por. K. Pławecka, *Sacrum i moc – wybrane kapliczki przydrożne Limanowszczyzny w wychowaniu do wartości,* [w:] *Sacrum w kulturze tradycyjnej i współczesnej*, red. J. Adamowski, M. Tymochowicz, Lublin –Wrocław 2016, s. 131-145); 5] ukochana „mała ojczyzna", z którą utożsamiała się Zofia Oleksówna, podobnie jak jej bliscy i pozostali mieszkańcy wioski, a nawet badacze regionu.

Rodzina Zofii Oleksówny. Na odwrocie zdjęcia Zofia Oleksy napisała: „Wakacje 1926 rok, na tle naszej chałpy. I rząd: Hanka, Gena. II rząd: Margośka, Mama, Tata, Ludwina z Józkiem, Matrasówna z Kamionki. III rząd: Rykała (ten co pisał monografię Żmiącej), Zośka, Wątrobina, Staszek z Ludwikiem".

Źródło fotografii, zob. s. 143

w życiu: *Frustra vivit, qui nemini prodest*[17]. Życie traktowała jako formę posługi ludziom, zwłaszcza młodzieży, która i dzisiaj pragnie naśladować niezwykłą nauczycielkę.

Edukacja Zofii Oleksy przypadła na lata międzywojenne, gdy zdobycie wyższego wykształcenia wymagało od niej przejścia zarówno przez etapy formalne (szkoła powszechna, gimnazjum, studia), jak i nieformalne (tzw. prywatne „gimnazjum"). Na pozór zwyczajna droga edukacyjna ze Żmiącej w świat, w praktyce codziennej oznaczała poświęcenia od niej samej, a także bliskich – wiejskiej, wielodzietnej rodziny[18]. Od innych żmiąckich dziewczyn różniła się tym, że wręcz „rwała się do nauki" i jak na niegroźnego odmieńca wiejskiego przystało zatracała się w świecie książek, zamiast np. pilnować krów, by nie wyrządziły szkód. Nie mogła wówczas przypuszczać, że stanie się prototypem Helki (barwnej postaci literackiej w powieści *Ciężar rąk* Władysława

[17] „Daremnie żyje, kto nikomu nie służy". Por. Ks. B. *Dziedziak, Wielka Wychowawczyni – Zofia Oleksy*, [w:] Oleksy Z., *Zwyczaje i obrzędy doroczne w Żmiącej (opisane w roku 1927)*, zebrał i opracował ks. J. Trela, opracował komputerowo, ks. R. Łątka, Żmiąca 1994, s. 3. Przywołany łaciński napis dostrzegła podczas pobytu na studiach w Krakowie (ul. Grodzka). Maksyma ta wpłynęła znacząco na dalsze jej życie.

[18] Zofia Oleksy przyszła na świat jako szóste dziecko z kolei w rodzinie Marii (z domu Dudek) urodzonej w Żmiącej i Józefa Oleksego, pochodzącego z sąsiedniej wsi Jaworzna. Wychowywała się w rodzinie głęboko religijnej, w której doceniano wartość nauki. Ojciec Zofii pracował przez wiele lat w Ameryce, a pieniądze tam zarobione przeznaczył m. in. na kształcenie dzieci, w tym małej wówczas Zosi. O ile postawa religijna matki, śpiewającej rano *Godzinki o Najświętszej Pannie Maryi,* jej pracowitość, widoczna chociażby w pełnionych przez nią codziennie licznych obowiązkach w domu i w obejściu, miała wpływ na formację religijno-duchową Zofii, o tyle ojciec potrafił wzbudzić w niej i pozostałej gromadce zamiłowanie do wiedzy, działalności społecznej, patriotycznej. Por. *Profesor Zofia Oleksówna…*, s. 9, 16-35.

Profesorka Zofia z wychowankami, Piotrem Zielińskim (dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Nowym Sączu) oraz księdzem katechetą, ok. 1936 r. *Źródło fotografii, zob. s. 143*

Dunarowskiego urodzonego w sąsiedniej wsi Jaworznej), która po zdanych najlepiej egzaminach:

> Pod jesień na wypakowanym wozie jechała […] do odległego miasta na naukę i nowe życie. W kuferku wiozła bochen razowego chleba i małą osełkę masła. Miało to starczyć na tydzień. Na stancji otrzymywać będzie obiady, a rano i wieczorem garnek czarnej kawy[19].

Dużo czytała, pewnie dlatego posiadała opinię utalentowanej, mądrej i pracowitej uczennicy, co pomagało jej w pokonywaniu poszczególnych szczebli nauki. Najpierw uczyła się w szkole powszechnej w Żmiącej (1910–1916), potem odbywała lekcje w zespole uczniów profesora Ludwika Zelka, w domu rodzinnym byłego jezuity (1916–1919), a następnie w latach 1919–1924 uczęszczała do gimnazjum w Nowym Sączu. Po maturze studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim (1924–1929). Etap studiów sfinalizowała obroną pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem wybitnego znawcy dziejów literatury polskiej i cenionego pedagoga – profesora Ignacego Chrzanowskiego (1866–1940).

Pracę nauczycielki rozpoczęła w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Targu, którą kontynuowała w Seminarium Nauczycielskim w Nowym Sączu. Etap pracy zawodowej i wykonywane przez młodą nauczycielkę prace społeczne, można odczytywać jako kontynuację pozytywistycznych założeń społecznej „pracy u podstaw". Biorąc jednak pod uwagę bardzo trudne warunki życia ludności podgórskiej wsi w okresie międzywojnia, tj.: a) biedę, b) ograniczony dostęp do szkolnictwa ze względów oszczędnościowych, niekiedy zaś brak zrozumienia potrzeby

[19] W. Dunarowski, *Ciężar rąk,* Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1949, s. 202.

Zofia Oleksówna (pierwsza z prawej) wraz z uczniami tajnego nauczania przed domem „u Szolki" w Żmiącej, 1944 r. *Źródło fotografii, zob. s. 143*

oświaty wśród miejscowej ludności, c) dużą odległość dzieci wiejskich do szkół; d) analfabetyzm; trzeba dostrzec w działaniach „siłaczki" chęć spłaty długu wdzięczności za możliwość kształcenia się i rozwijania własnych talentów. Opinię tę formułuje i potwierdza jej niezwykły sądecki uczeń – Zenon Uryga, późniejszy profesor, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, mój Mistrz:

> (…) Podejmując w międzywojniu pracę nauczycielską (…) dobrze pamiętała o trudnej drodze kształcenia się wiejskiego dziecka i własne działanie pedagogiczne skłonna była traktować jako spłatę społecznego długu[20].

Wybuch wojny rozpoczyna kolejny ważny etap w jej życiu. W październiku 1939 r. zorganizowała w Żmiącej oraz okolicznych wioskach pierwszą w Polsce placówkę tajnego nauczania[21]. Zaprosiła do współpracy miejscową inteligencję, ukrywającą się przed okupantem w żmiackich, niełatwo dostępnych terenach.

[20] Tamże, s. 113.

[21] Nieoceniona działalność Zofii Oleksy w tajnych kompletach zasługuje na osobne rozważania. Zasygnalizuję jedynie wybrane źródła. Zob. *Wspomnienia z czasów tajnego nauczania 1939-1945. Maszynopis ze zbiorów F. Lipińskiego* [w:] *Żmiąca. Wieś w dobrach Klarysek Starosądeckich historia i teraźniejszość,* oprac. M. Sromek, Ujanowice 1999, s. 129-144. Zob. też: Grzegorzek T., *Wspomnienia jak legendy z Sądeckiej Ziemi w 50 rocznicę tajnego nauczania i działalności „Szeregów podziemnych AK,* Tamże, s. 145-149. Zob. także oficjalna strona gminy Laskowa www.laskowa.pl/edukacja/tajne_nauczanie [dostęp: 1.03.2016 r.] na której umieszczono przewodnik pt. *Szlakiem tajnego nauczania. Strzeszyce-Żmiąca-Jaworzna-Ujanowice-Sechna-Krosna* z tekstami Roberta Zelka i Michała Zelka, uzupełnionymi archiwalnymi oraz współczesnymi fotografiami placówek (domów) tajnego nauczania, z zachowaniem gwarowego nazewnictwa, tj. w: **Strzeszycach** (Szkoła Podstawowa, nr 47;Dom Urygów, nr 31 – „u Sołtysa"; Dom Urygów, nr 29 – „u Walentowej"; Dom Urygów, nr 28 – „na Krystianówce"; Dom Dudków, nr 12 – „u Słowka"; Dom Pasionków, nr 36 – „na Mocarzy u Bobka"), **Żmiącej (**Dom Krzyżaków, nr 3 – „na Krzyżokówce"; Dom Zelków, nr 94 – „u Szolki"; Dom Oleksych, nr 122 – „u Sośnioka"; Szkoła Podstawowa, nr 128; Dom Zelków, nr 99 – „u Misioka" Dom Zelków, nr 10 – „na Liptakówce"; Dom Wąsów, nr 70 – „u Firlejonki"; Dom Pukropów, nr 61 – „w Karczmie"; Dom Garbaczów, nr 118 – „na Dąbkach"), **Jaworznej (**Dom Dudków, nr 75 – „u Ustyrka"; Szkoła Podstawowa, nr 97), **Ujanowicach** (Szkoła Podstawowa; Nowa plebania, nr 1, Stara plebania, nr 1, Dom Grzegorzków, nr 3 – „w Zagrodach"; Dom Filipków, nr 4 – „w Zagrodach").Wydawcą jest Zespół Szkół w Ujanowicach, 2013.

Grono pedagogiczne Samorządowego Gimnazjum w Ujanowicach, ok. 1946 r. *Źródło fotografii, zob. s. 143*

Legitymacja nauczycielska, 1946 r. *Źródło fotografii, zob. s. 143*

W jej rodzinnym domu i u bliskich Tajna Komisja Weryfikacyjna z Nowego Sącza (przywożona do Żmiącej chłopską furmanką) przeprowadzała egzaminy promocyjne w zakresie „małej" i „dużej" matury dla 115 uczniów[22]. Należała również do Batalionów Chłopskich (pseudonim „Sosna") i w czasie wojny zorganizowała kurs sanitarny dla dziewcząt, które zdobyły kwalifikacje pielęgniarskie.

Po wojnie w 1945 r. została dyrektorem Chłopskiego Samorządowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Ujanowicach. Trzyletni okres tworzenia wiejskiego gimnazjum został zapamiętany jako niezwykle twórczy i kreatywny. Powołała ona do życia drużyny harcerskie, w salce domu parafialnego wyreżyserowała przedstawienia dla wiejskiej publiczności, stworzyła osobną klasę dla dorosłych, którzy chcieli się uczyć. W Ujanowicach działał też uniwersytet niedzielny.

> (…) Dnia 8 grudnia 1946 odbyła się jego inauguracja. Pani Dyrektor Oleksówna przedstawiła najpierw w krótkości historie uniwersytetów wiejskich i ich znaczenie dla rozwoju kultury wsi, po czym miałem pierwszy wykład dla zebranych w sali szkolnej znajdującej się na starej plebanii na temat: „Rozwój szkolnictwa w parafii ujanowskiej od końca 16 wieku do najnowszych czasów" – wspomina ks. profesor Piotr Stach[23].

Bardzo aktywną działalność społeczną była zmuszona przerwać. Przesłuchania jej w Urzędzie Bezpieczeństwa w Limanowej zakończyły się nakazem opuszczenia gimnazjum w Ujanowicach.

Etap sądecki, wypełniony od 1948 do 1966 r. pracą nauczycielki języka polskiego w II Liceum im. Bolesława Chrobrego, a następnie po jego likwidacji, bibliotekarki w I Liceum im. Jana Długosza oraz częściowo polonistki, również członkini Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego"[24], nie należał w jej życiu do łatwych. Epoka stalinizacji i walki z Kościołem była dla Zofii Oleksy – religijnej patriotki, trudną próbą:

> (…) Już w Ujanowicach była nękana jawnie i skrycie przez komunistyczny aparat terroru politycznego. Po przeprowadzeniu się do Nowego Sącza Zofia Oleksówna miała obowiązek zgłaszania się na komendę UB co miesiąc[25].

---

22 Por. *Wieś w dobrach*…, s. 115-128.

23 Por. *Wspomnienia Ks. Prof. Piotra Stacha*, oprac. redakcyjne M. i J. Sromek, Ujanowice, Żmiąca, Dąbrowa Górnicza [2007], s. 285-286. Autor wspomnień Ksiądz Prałat Piotr Stach (1886-1961), urodzony w Ujanowicach i tam pochowany, profesor i prorektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z radością wyznawał: „Wspominam dziś te czasy z pewnym zadowoleniem, że jako rodak parafii ujanowskiej, podczas przymusowego urlopu mogłem choć maleńkiej cząsteczce przyczynić się do podniesienia oświaty szkolnej wśród mych ziomków". Tamże, s. 285. Trzeba dodać, że zachowała się także korespondencja Zofii Oleksówny z profesorem (Tamże, s. 287-298) zaświadczająca o ciepłej prywatnej relacji tych wybitnych przedstawicieli środowiska inteligencji ujanowickiej. Na pogrzeb Księdza Profesora przybył nawet do Ujanowic ks. bp dr Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Ku uczczeniu pamięci ks. Piotra Stacha ufundowano tablicę pamiątkową w tamtejszym kościele.

24 Warto w tym miejscu wspomnieć o współpracy Zofii Oleksówny z „Rocznikiem Sądeckim". Na podstawie źródeł internetowych trzeba odnotować, że wchodziła ona w skład Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego" i jej nazwisko pojawia się w tomach: pierwszym (wydanym w 1939 r.) oraz trzecim (opublikowanym w 1957 r.). Por. www.nowysacz.pl/content/resources/pth/PTH_metryki_numerow.pdf [dostęp 25. 11. 2016 r.]

25 *Siłaczka*…s. 105.

Pomimo trudnej sytuacji politycznej, licznych przesłuchiwań, prób odsunięcia jej od uczenia młodzieży (stąd lekcje polskiego tylko w jednej klasie) dalej wspomagała awans kulturowy wiejskiej młodzieży. Wspierała uczniów moralnie i materialnie dzieląc się swoimi skromnymi dochodami z potrzebującymi. Nękana przez władze partyjne, zyskała szacunek i uznanie wśród ambitnej młodzieży, po latach wspominającej jej zasługi:

> Po podjęciu pracy w szkołach nowosądeckich zmieniła tylko sposób oddziaływania. Prowadząc bibliotekę szkolną w Liceum im. Długosza i ucząc w niewielkim wymiarze godzin języka polskiego, otaczała uważnym spojrzeniem poszczególnych uczniów ze wsi, udzielała im pomocy, kierowała ich sposobami uczenia się i wyborami wartości, dbała o duchową formację. Była przez uczniów postrzegana jako szczególna opiekunka tej grupy młodzieży. (…) Surowa dla siebie i ascetyczna umiała obdarzać ciepłem i wspomagać innych. Przez pamięć własnej biografii torować drogę chłopskim dzieciom[26].

Inny uczeń Oleksówny – Bolesław Faron – późniejszy profesor, rektor WSP w Krakowie, minister oświaty, także zwrócił uwagę na jej przychylny stosunek do młodzieży z prowincji oraz wyznawane przez nią wartości. W autorskiej książce *Powrót do korzeni* pisał:

> (…) Zofia Oleksówna, pracowała z nami w klasie dziewiątej. Zdecydowanie różniła się wyglądem od swojej poprzedniczki: wyższa, szczupła z kruczoczarnymi włosami, ubrana w kraciastą spódnicę i sweter przewiązany na wysokości pasa ściągawką. Od swojej poprzedniczki różniła się też stosunkiem do dzieci chłopskich. Była ich – można tak powiedzieć – ambasadorem na posiedzeniach rady pedagogicznej, w rozmowach z dyrektorem i kolegami nauczycielami. Co nie oznaczało pobłażliwości. Wręcz przeciwnie, kto doznał jej serdeczności, opiekuńczej troski, musiał wykazać, że na to uczucie zasłużył. Uczyła nas szacunku dla kultury staropolskiej, związków historii z literaturą, wskazywała na korzenie piśmiennictwa polskiego.
> Miała wtedy 45 lat. Pochodziła z rodziny chłopskiej ze wsi Żmiąca, położonej malowniczo na północnych stokach Jaworza. Do szkoły ludowej uczęszczała w pobliskich Ujanowicach, a do gimnazjum w Nowym Sączu. Po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i złożeniu egzaminu nauczycielskiego w 1929 roku, pracowała jako nauczycielka języka polskiego najpierw w Nowym Targu, a następnie w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim i w końcu w naszym liceum. Była już wówczas pedagogiem dojrzałym, doświadczonym, samodzielnie myślącym i odważnym, głuchym na obowiązujące w latach pięćdziesiątych doktryny wychowawcze i interpretacyjne dzieł literackich. Kierowała się wyniesioną sprzed wojny rzetelną wiedzą, chłopskim rozsądkiem i akceptowanymi przez siebie zasadami moralnymi, wśród których za najważniejsze uważała uczciwość, prawość i solidność[27].

[26] Tamże, s. 113-114.
[27] B. Faron, *Powrót do korzeni*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2000, s. 50-51.

Dla kolejnego absolwenta sądeckiego liceum – Leszka Bednarczuka, również późniejszego profesora WSP w Krakowie, Zofia Oleksy pozostała osobą – inspiracją, pod której wpływem (poprzez tzw. kontakty biblioteczne i indywidualne rozmowy) podjął decyzję o studiowaniu filologii[28]. Do grona uczniów, wybitnych polonistów-profesorów zaliczyć trzeba także profesora Józefa Białka, pracownika Instytutu Filologii Polskiej Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Znakomity krąg osób dopełnia Małgorzata Sromek, wierna uczennica Oleksówny, polonistka – pasjonatka regionu limanowskiego, znana jako autorka wielu popularnonaukowych opracowań[29].

Dzisiejszym inteligentom imponować może duże poświęcenie i logistyczne umiejętności Oleksówny w zakresie łączenia pracy pedagogicznej z działalnością społeczną i naukową. Owo zaangażowanie musiało odbywać się kosztem prywatnego czasu oraz powziętej przez nią decyzji o rezygnacji z małżeństwa[30]. Jako wykształcona kobieta miała świadomość wartości dziedzictwa kulturowego swojej „małej ojczyzny". Potrafiła dostrzec odrębność gwary ujanowickiej, którą posługiwała się na co dzień, dlatego też skrupulatnie latami gromadziła i uzupełniała *Słowniczek wyrazów wsi Żmiąca*[31]. Odnotowywała zwyczaje i obrzędy mieszkańców wioski, codzienność regulowaną pracą w gospodarstwie uzależnioną od pór roku (sianie, zbiórki, kopanie ziemniaków, młocka, itp.) silnie powiązaną z kalendarzem kościelnym[32]. Spisywała wspomnienia z lat okupacji, utrwalając pamięć o działalności tajnego nauczania, także funkcjonowaniu gimnazjów chłopskich w powiatach limanowskim i sądeckim[33]. Pragnęła zatrzymać w pamięci potomnych obraz rodzimej ziemi i ludzi, dlatego zbierała fotografie do albumu, rozmyślając nawet o chacie muzealnej poświęconej Żmiącej. Doceniała talenty wybitnych osób, inteligentów wywodzących się z regionu: lekarzy (np. doktora Józefa Orła); księży (np. księdza profesora Piotra Stacha); inżynierów (np. Jakuba Pawłowskiego); artystów (np. Stanisława Augustyna, rzeźbiarza i architekta)[34]. Trzeba również docenić jej działalność

---

28 Por. *Siłaczka*…, s. 115.

29 Zob. *Od Ujanowic do Laskowej. Przeszłość i współczesność*, oprac. M. Sromek, Ujanowice 2001; *Wioski „Klucza Strzeszyckiego" nad Łososiną. Pogranicze dawnych dóbr Konwentu Klarysek*, oprac. M. Sromek; Strzeszyce 2000. *Żmiąca. Wieś w dobrach Klarysek Starosądeckich historia i teraźniejszość,* oprac. M. Sromek, Ujanowice 1999. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich uczniów Z. Oleksy, u których zaskarbiła sobie wdzięczność i serdeczne wspominania. Utrzymane w ciepłym tonie wypowiedzi jej przyjaciół i uczniów składają się m. in. na zawartość publikacji *Profesor Zofia Oleksówna…* „Pragnęlibyśmy – czytamy we *Wstępie* – by jej przykład i dzieła wychowywały kolejne pokolenia. Będziemy szczęśliwi, gdy szerszy krąg ludzi, którym leży na sercu patriotyczne i religijne wychowanie młodzieży, pozna ją i przyjmie za swoją patronkę". Tamże, s. 3.

30 Na prawach humoru trzeba przywołać nieudane próby starania się licznych a zacnych zalotników o rękę pięknej Oleksówny, o czym zaświadczał sam proboszcz parafii Ujanowice ksiądz Bernardyn Dziedziak: „Kilku profesorów, jej kolegów, oświadczyło się, że chcą z panią Zofia Oleksy zawrzeć ślub małżeński, ale wszystkim odmówiła, bo chce prowadzić życie samotne, aby mieć wolną rękę i więcej czasu dla modzieży" – Zob. Tenże, *Wielka Wychowawczyni – Zofia Oleksy,* [w:] Z. Oleksy, *Zwyczaje i obrzędy doroczne w Żmiącej (opisane w roku 1927),* Żmiąca 1994, s. 4.

31 Zob. Sromek M., Bednarczuk L., *Słowniczek starych wyrazów wsi Żmiąca Zofii Oleksówny na tle słownictwa Ujanowic i gwar północnosądeckich,* „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, t. VI, z. 137, Kraków 1991, s. 59-79.

32 Por. Z. Oleksy, *Zwyczaje i obrzędy doroczne w Żmiącej….*

33 Zob. *Ośrodek tajnego nauczania w Żmiącej i Ujanowicach w powiecie limanowskim.* Do druku przygotował i przypisami zaopatrzył Bronisław Chrzan, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych PAN w Krakowie", t. XVII (1974), s. 79-87.

34 Por. Z. Schmidt, *Dźwigała wieś na wyższy poziom – wspomnienie o Zofii Oleksy*, „Tygodnik Powszechny", 20.05.1975.

Ostatnie pożegnanie. 24 września 1966 w Ujanowicach żegnano (nie)zwyczajną nauczycielkę; ks. inf. dr Władysław Lesiak wraz z 22 kapłanami (także uczniami zmarłej), najbliższa rodzina oraz licznie zgromadzone tłumy ludzi. *Źródło fotografii, zob. s. 143*

naukową w Polskim Towarzystwie Historycznym (pełniła funkcję sekretarza) oraz aktywną współpracę z „Rocznikiem Sądeckim" (działała w Komitecie Redakcyjnym) i *Polskim Słownikiem Biograficznym* (opracowała biogram Stanisława Gołąba (1888-1958), polonisty i literata, miłośnika Sądecczyzny)[35].

Zofia Oleksy zmarła w 1966 r. Na cmentarzu parafialnym w Ujanowicach uroczyście żegnali „Profesor Zosię" jej bliscy, wybitni uczniowie i licznie zgromadzeni mieszkańcy regionu zaświadczający swoją obecnością, że była dla nich Kimś Ważnym.

Podsumowując dotychczasowe rozważania należy dostrzec niełatwą drogę edukacyjną Zofii Oleksy – ze Żmiącej w świat i odnotować jej zasługi dla oświaty. W chlubnej historii Polski zapisała się głównie za sprawą tajnego nauczania. W ludzkich sercach pozostała m.in.: „Panią Profesor Zosią", „Zosią Oleksówną", „chłopską Profesorką" szczególnie miłującą ludzi i pracę zawodową. Zachowano w pamięci jej szczególną troskę o podnoszenie poziomu życia mieszkańców wsi, wypływającą z głębokiego przywiązania do rodzinnych stron. Potrafiła mądrze kochać i wymagać, przede wszystkim od siebie aż do tego stopnia, że preferowanym przez siebie wartościom podporządkowała całe swoje prywatne życie.

[35] Zob. *Stanisław Gołąb*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII (1959-1960), s. 243.

Wartości transcendentne oraz społeczne w życiu Zofii Oleksówny[36]

Jakim wartościom hołdowała Zofia Oleksówna? Czym kierowała się w życiu? Jakim była człowiekiem? Pośrednio odpowiedź na te pytania uzyskujemy z materiałów wspomnieniowych, szczególnie zaś wypowiedzi pochlebnych zarezerwowanych dla osób wyjątkowych np.: „chodząca świętość", „wspaniały człowiek – przez młodzież lubiana, kochana i szanowana", „wspaniały pedagog i wykładowca"; „Wielka Wychowawczyni"; „niezapomniana nigdy wychowawczyni i wspaniała polonistka"; „nasza wychowawczyni"; „niedościgły wzór pedagoga, humanisty i człowieka"; „prawy, kryształowy charakter"[37]. Aprobatywne opinie uczniów oraz bliskich współpracowników Oleksówny odsłaniają portret wzorowego człowieka i pedagoga. Obraz ten zyskuje na wiarygodności, gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę autobiograficzne świadectwa „chłopskiej Profesorki"[38]. Przywołane źródła pozwalają wytypować **miłość i pracę** jako naczelne wartości w życiu Zofii Oleksówny.

I Miłość Boga i bliźniego

Zofia Oleksy jako osoba głęboko wierząca, dobrze znająca teksty biblijne, świadomie otwierała się na wartości płynące z religii chrześcijańskiej. Źródeł jej filozofii i postawy należy dopatrywać się w wychowaniu opartym na zasadzie „módl się i pracuj" (łac. *ora et labora)*, wyniesionym z domu rodzinnego. Zapewne stworzyło ono dobry grunt do działalności Oleksówny w ramach świeckiego zgromadzenia. Od 1941 r. aż do śmierci należała do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu, codziennie uczestniczyła we Mszy świętej, a co miesiąc w zebraniach oraz specjalnych nabożeństwach w ujanowickim kościele. Swoje osobiste refleksje i duchowe korzyści utrwaliła w specjalnych zeszytach. Często przywoływała zalety św. Franciszka, a wśród nich cechy,

---

[36] Podaję te kategorie wartości za Ryszardem Jedlińskim, który w swoich badaniach posłużył się typologią zaproponowaną przez Jadwigę Puzyninę. Por. R. Jedliński, *Językowy obraz świata wartości w wypowiedziach uczniów kończących szkołę podstawową,* Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000, s. 24-25. Cyt. za J. Puzynina, *Język wartości,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 39-43. Zob. również – Tejże, *O języku wartości w szkole*, „Polonistyka" 1996, nr 4, s. 196-201.

[37] *Profesor Zofia…,* s. 168-195.

[38] Szczegółowej analizie poddałam wybrane wypowiedzi autobiograficzne Zofii Oleksówny, które staraniem proboszcza Żmiącej księdza Józefa Treli ukazywały się od 1999 roku w postaci kartek formatu A4, obustronnie drukowanych, wydawanych w Żmiącej i przeznaczonych dla jej mieszkańców jako dodatek do tygodnika katolickiego „Niedziela". Kopie dodatków wydawniczych znajdują się w bibliotece GOK w Laskowej. O m. in. kulturalnej roli tej „prasy sublokalnej" pisała w swojej pracy magisterskiej Iwona Rosiek. Por. „Czasopismo „Niedziela" w społeczności parafialnej. Rola dodatków wydawniczych do czasopisma", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Pidłypczak-Majerowicz w Instytucie Informacji naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2005. Nadmienię jedynie, że staraniem żmiąckiego duchownego ukazało się około 500 dodatków wydawniczych podzielonych na poszczególne cykle tematyczne, składające się z poszczególnych części. Posłużyły one jako materiał źródłowy do publikacji *Profesor Zofia Oleksówna…*, red. L. Bednarczuk, konsultacje Z. Uryga, M. Sromek, Żmiąca 2012. W opisach dodatków wydawniczych odnotowałam ich tytuły (kursywą) oraz objaśnienia księdza Treli mogące pełnić funkcję podtytułów, które zapisałam w podobny sposób. W moim przekonaniu, stanowią one istotne dopełnienie tych pierwszych.

(…) którymi podbił świat: 1/ miłość Boga, 2/ miłość świata, 3/ prostotę – poprzestawanie na małym, zadowolenie z życia[39].

Identyfikowała się z poglądem świętego na otaczającą ją rzeczywistość, gdy pod datą 5 maja 1942 umieszczała zapis:

Bóg mój i wszystko (…). Dla św. Franciszka Bóg był wszystkim, zastępował wszystko, dla Boga na wszystko się zdobył. O tych słowach powinni pamiętać tercjarze i mieć podobny pogląd na świat i starać się ten pogląd szerzyć, a w ten sposób spełnią swe obowiązki wobec społeczeństwa[40].

W myśl tych słów starała się postępować na co dzień.

Akcentowała prymat ducha nad ciałem, co znalazło swój wyraz w kolejnych zapisach:

Kierunek wiary pokazuje na marność używania życia, bo nie da nam szczęścia ani sława, ani bogactwo, ani stroje, bo i cóż nam dadzą najpiękniejsze stroje, gady będziemy goli duchowo, cóż nam da używanie w jedzeniu i napoju, gdy będziemy głodni duchowo? Nie da szczęścia dogadzanie ciału, nie da używanie zmysłowe[41].

Zgodnie z prezentowanym światopoglądem namawiała do odrzucania lenistwa (co ciekawe, wyróżniała lenistwo: rozumu, woli, ciała) jako jednej ze zgubnych duchowo „namiętności", co argumentowała następująco:

Lenistwo rozumu objawia się, gdy nie chce się nam pomyśleć o Bogu, ani słuchać kazania, ani przeczytać książki, lub odwrotnie tracimy czas na marzeniach. Lenistwo woli jest wtedy, gdy nie chce się nam wypełnić obowiązków ani swego stanu, ani wobec Boga. Lenistwo ciała to gnuśność, gdy nie umiemy odmówić ciału niczego, nie chce się nam wstać rano, gdy nie umiemy odmówić ciału ciepła ani jedzenia[42].

Znaczenie modlitwy w życiu Oleksówny można rozpatrywać jako szczególną więź łączącą człowieka z Bogiem. Ta niezwykła relacja, zdaniem tercjanki, powinna być budowana codziennie, najlepiej od wczesnych godzin porannych:

(…) Wstawszy powinien wznieść myśl do Boga i zrobić znak krzyża na sobie. Potem po umyciu i ubraniu się, odmówić pacierz – ma to być stawienie się w obecności Boga i pokorna rozmowa z Bogiem. Wreszcie ofiarowanie całego dnia Bogu[43].

39 Por. *Siostra III Zakonu – Zofia Oleksy,* cz. 1, s. 1-2.
40 *Siostra III Zakonu – Zofia Oleksy*, cz. 2, s. 1.
41 Tamże.
42 *Siostra III Zakonu – Zofia Oleksy",* cz. 6, s. 1.
43 *Siostra III Zakonu – Zofia Oleksy*, cz. 3, s. 1.

Traktowała ona modlitwę jako „łącznik" człowieka z Bogiem, „pomost", „drabinę Jakubową", widząc w niej wyraźne korzyści:

a) dla duszy

> – Jak ciało nie może żyć bez powietrza, światła i pożywienia, tak dusza nie może żyć bez modlitwy – jest jej oddychaniem, jej pokarmem;

b) dla myśli człowieka

> – Pierwsze znaczenie modlitwy to uszlachetnienie człowieka. Myśl to jest coś najdoskonalszego w człowieku i o czym człowiek myśli, to taki się staje. Jeśli ktoś zajęty jest myśleniem tylko o gospodarstwie, o sprawach doczesnych, to jest człowiekiem przyziemnym. Jeśli ma myśli brudne, nieczyste, jest człowiekiem złym. Jeśli zaś zwraca się z myślą do Boga, to musi się stawać lepszym nawet nieświadomie, bo przestawanie z Bogiem nie może być bez wpływu na Człowieka[44].

Przemyślenia Oleksówny można współcześnie odczytać jako interesujące sposoby łączenia nauk religijnych z praktyką, także edukacyjną. W przemówieniu z czerwca 1945 r. do maturzystów tajnego nauczania z czasów okupacji niemieckiej dobitnie wskazywała na wartości sakralne. Jako przedstawicielka starszego pokolenia, radziła młodzieży „po przyjacielsku" i „serdecznie":

> Trzymajcie się Boga, bo przyjdą na was chwile, że zawiedziecie się na najpewniejszych ludziach, zostaniecie zupełnie sami ze swymi cierpieniami, burzami – wtedy załamiecie się strzaskacie się bez Boga[45].

Innym razem wzywała dziewczęta, zarazem członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, aby przyjęły właściwą postawę wobec Boga, wyrażającą się w konkretnych praktykach religijnych – głośnym odmawianiu codziennych modlitw porannych, wieczornych oraz w południe (*Anioł Pański*); śpiewaniu w „chałpie" godzinek, nieszporów, kolęd albo wielkanocnych pieśni w zależności od okresu liturgicznego; pozdrowieniach chwalących Boga przy wychodzeniu i powrotach do domu; znakach, czyli przeżegnaniu się przed i po spożytym posiłku. Namawiała również do lektury fragmentów Biblii i czytania w ogóle rozumianego jako rodzaj aktywności umysłowej, „zamiast się nudzić w niedzielę po południu czy obgadywać"[46].

---

[44] Tamże.

[45] *Trzymajcie się Boga. Przemówienie Zofii Oleksy do maturzystów tajnego nauczania z czasów okupacji niemieckiej, które wygłosiła jako dyrektorka tajnego gimnazjum na terenie parafii Ujanowice, w czerwcu 1945 roku w szkole w Żmiącej, gdzie odbywał się egzamin maturalny,* s.1.

[46] *Dziewczyna katoliczka. Plan pogadanki wygłoszonej przez Zofię Oleksy w Ujanowicach około roku 1930 zapewne do dziewcząt należących do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej,* cz. 1, s.1.

Z reguł wiary chrześcijańskiej wyprowadzała wnioski dla relacji międzyludzkich. Odwoływała się często do *Hymnu o miłości* z *Pierwszego Listu do Koryntian* świętego Pawła i uczyła jak żyć w rodzinie, sąsiedztwie. Upominała się o miłość wzajemną i „zgodliwą" tj.:

> (…) siejącą pokój w rodzinach, w sąsiedztwie, w społeczeństwie, bo miłość prawdziwa jest cierpliwa, wyrozumiała i nie zazdrosna. Bo trzeba pamiętać – pouczała, że nie ma człowieka zupełnie dobrego i zupełnie złego: ten najlepszy nie jest bez wady a najgorszy ma w sobie iskrę dobra[47].

Ciekawe jest to, że w miłości bliźniego widziała wartość człowieka, co uzasadniała w taki oto sposób:

> Miłość bliźniego jest najlepszym dowodem wartości człowieka. (…) Warto czynić dobrze dlatego, że słowa wypowiedziane przez ludzi „Bóg zapłać" z wdzięcznością, na pewno będą usłyszane w niebie – a Bóg wypłaca stokrotnie więcej, niż człowiek uczynił[48].

Pochwalała bezinteresowną miłość, w imię której ludzie sobie wzajemnie pomagają na co dzień np. w ciężkich pracach na roli, w chorobie, nieszczęściach losu. Godną podziwu postawę altruistyczną zaliczała do wartościowych i w tym duchu definiowała człowieka wartościowego:

> (…) Wartość człowieka mierzymy tym właśnie, ile zrobi więcej niż obowiązek każe. (…) Wielkim nazywamy człowieka, który wzbudza w nas podziw, który potrafi nie tylko obowiązki swe wykonać, ale wiele poza tym robi dla drugich, za darmo naturalnie. Dla kogo ta praca? Dla Boga, ojczyzny, społeczeństwa, dla rodziny – tak sam jak i nasze obowiązki[49].

W humanistycznej postawie życiowej Oleksówny, jej franciszkańskim umiłowaniu Boga, człowieka, także przyrody, ziemi można dopatrywać się modnego dzisiaj zachowania proekologicznego. Trudno jednak doszukiwać się fałszu, a jeszcze trudniej obłudy i dewocji[50]. Łatwo natomiast zapadają w pamięć jej

---

47 *Siostra III Zakonu – Zofia Oleksy*, cz. 2, s.2.

48 *Za Bóg zapłać. Artykuł napisany przez Zofię Oleksy około roku 1938 adresowany do mieszkańców miast, w którym przedstawia powszechną przed wojną w Żmiącej praktykę bezinteresownego, spontanicznego, wzajemnego pomagania sobie*, s. 2.

49 *Za Bóg zapłać…*, s. 1. Uniwersalizm słów wypowiadanych przez Oleksównę w pewnym sensie pokrywa się z apelem papieża Jana Pawła II kierowanym do młodzieży: „Musicie *od siebie wymagać*, nawet gdyby inni od Was nie wymagali". Prośbę tę wypowiadał na Jasnej Górze, dnia 18 VI 1983 roku podczas drugiej pielgrzymki do Polski. Por. *Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Jan Paweł II znów na polskiej ziemi*, red. ks. S. Dziwisz, ks. J. Kowalczyk, ks. T. Rakoczy, LIBERIA EDITRICE VATICANA, Rzym 1983, s. 78. Odnosił się wówczas również do tematyki wartości w człowieku: „Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie *stanowi wartość*. Nie można zaś być prawdziwe wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragnijmy takiej Polski, która by nas *nic nie kosztowała*. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się *wzbogacić to dziedzictwo*. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. *Bogaty młodzieżą!*". Tamże, s. 79.

50 Na potwierdzenie prawdziwości tych słów przywołajmy opinię wiarygodnego świadka ks. profesora Piotra Stacha: „Panna Oleksówna, niewiasta światła, do tego prawdziwie religijna a nie bigotka zasługiwała zawsze na szacunek ze

wypowiedzi. Mądra, wykształcona, dobrze znająca życie „chłopska Profesorka", sprytnie łączyła nakazy kościelne z odwołaniami do klasyki literackiej. O jej polonistycznych umiejętnościach zaświadcza kolejna sentencja:

> Choćby człek wierzył, po odpustach latał, rożańce klepał, pościł – na nic wszystko, gdy będzie miał kamienne serce dla drugich. Samolub samotny będzie w szczęściu i nieszczęściu, zapomniany po śmierci, bo jak mówi Mickiewicz: „kto nie był człowiekiem ni razu, temu człowiek nic nie pomoże"[51].

Praca

Profesor Oleksówna sytuowała pracę w kręgu wysoko cenionych przez siebie wartości. Można odnieść wrażenie, że dzięki pracy, którą traktowała jako pewnego rodzaju posłannictwo, spełniała siebie. Kochała to, co robiła. Wypełniane przez siebie obowiązki, zarówno w szkole, jak i na roli, traktowała nie tyle z musu, ile wewnętrznej potrzeby. Ujmowała przy tym pracowitością i szczerością, o czym mógł przekonać się Józef Bieniek w 1945 r.:

> (…) Kiedy latem 1945 r. odwiedziłem Żmiącą – zastałem mgr Zofię Oleksównę w polu z kosą w rękach. Pachniała potem i jaśniała wielka radością, właściwą tylko chłopskiej duszy przy pełnieniu żniwnego obrzędu. Zapytałem, czy naprawdę ciężki trud daje delikatnym kobiecym dłoniom takie szczęście? Wskazała oczami daleką przestrzeń, zamkniętą pasmem Beskidu Wyspowego i promienna matczynym uśmiechem powiedziała: „Kiedy Bóg pieści moją twarz paluszkami słonecznych promieni i kiedy wkoło pachnie tak mocno błogosławiony chleb ziemi czarnej – to jakże nie być szczęśliwą? Szczęśliwą i wdzięczną Bogu za piękno świata i za cudowny dar życia…" To było jej credo. A powiedziane z siłą wręcz namiętną – pozostało w mej pamięci na zawsze[52].

Doceniała wartość pracy środowiska rolniczego, z którego pochodziła. Podobnie jak mieszkańcy wsi – jej rodzeństwo, krewni, sąsiedzi żyła z pracy rąk, by zapewnić godny byt sobie, najbliższym. Dzięki pracowitości zdobywała uznanie wśród swoich i na pozór funkcjonowała zwyczajnie, jak wszyscy wokół niej. „Nie wyróżnia się ponad gromadę ani strojem, ani sposobem życia a sercem tylko i umysłem"– zauważał historyk, chwaląc zaradność oraz wybitny talent pedagogiczny – szczególny wyróżnik Oleksówny:

> Wszystko umie i wszystko robi – orze i sieje, świnie napasie i krowy wydoi. Uczy nie tylko dzieci, młodzież, starszych i starych – wszystkich. Wszystkich

strony ks. dziekana Dziedziaka – ja również ceniłem ją wysoko i szedłem jej zawsze z pomocą duchową w jej trudnościach". Por. *Wspomnienia Ks. Prof. Piotra Stacha*…, s. 287.

[51] Tamże, s. 2.

[52] *Chłopska Profesorka. Zofia Oleksy. Artykuł ten napisał Józef Bieniek historyk z Nowego Sącza na prośbę księdza proboszcza parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu do planowanej na 200-lecie Diecezji Tarnowskiej (1986)książki z życiorysami zasłużonych dla Kościoła i Ojczyzny osób świeckich w poszczególnych parafiach,* s. 2.

> uczy świetnie. Nie tylko rachować i odmieniać przypadki – **ale przede wszystkim żyć, kochać ziemię i wieś, rodzinę swoją, chłopa**. Sama najbardziej zresztą kocha wieś i ziemię[53].

Ciężki wysiłek fizyczny, prócz zaspokajania potrzeb materialnych, wpływał znacząco na charakter Zofii Oleksy, jej silną wolę i hart ducha. Poprzez pracę budowała mocne więzi z najdroższą ziemią, wsią i rodziną, kształciła siłę i świadomość własnej wartości oraz poczucie godności osobistej. Pochodząc z małej wsi sympatyzowała z lekceważonymi przez społeczeństwo osobami trudniącymi się jedynie pracą fizyczną. Starała się przywrócić właściwą rangę ludziom wykonującym ten rodzaj działalności, dlatego wśród społeczności nauczycielskiej głośno zastanawiała się, prowokując i dzisiaj do namysłu:

> Bo czy docenia się u nas pracę fizyczną? Czy mimo wszystko nie traktuje się z góry ludzi ze wsi i to wszędzie – w urzędach, w sklepach, na targu, a nawet w kościele. Uważają znowu niektórzy, ze wystarczy, jeżeli traktuje się lud grzecznie ale z pańska. Tymczasem każdy dobrze wychowany człowiek tylko ze względu na siebie jest uprzejmy dla wszystkich. Więc taka „pańska" uprzejmość nie wystarczy[54].

Trudno jednoznacznie ustalić, którą pracę kochała „Nasza Profesor Zosia" najmocniej. Pewne jest ukochanie przez nią pracy i ukochanie tych, dla których i z którymi pracowała. Przymioty serca, czyli owa zdolność do „miłości dusz ludzkich" – dominowały w osobowości polonistki. W latach międzywojnia, przypadających na okres jej młodości i decyzję o wyborze zawodu, była to najbardziej poszukiwana cecha osobowości nauczyciela, co ciekawe, pomimo upływu prawie stu lat, wciąż pożądana. Oleksówna podczas studiów krakowskich, bądź w trakcie wykonywania zawodu nauczycielki mogła zetknąć się z opinią wybitnego pedagoga i być może zechciała wziąć sobie do serca jego ponadczasową poradę:

> […] A już nauczyciel – zły człowiek jest sprzecznością w samym określeniu, niemożliwością. Nauczyciel taki może tego lub innego czasem nauczyć, rzeczy oderwanych, przypadkowych, ale pozostanie uczniowi obcy, w życiu jego żadnego wpływu nie odegra[55].

Działalność Zofii Oleksówny nie była przypadkowa. Wynikała z gruntownego wykształcenia – przymiotów jej umysłu oraz ciągłej pracy nad sobą.

---

53 *O gimnazjum w Ujanowicach pisze Józef Bieniek. Artykuł Józefa Bieńka pt. „U źródeł siły" umieszczony w gazecie „Piast" 24 listopada 1946r.*, s. 1.

54 *Praca społeczna. Referat wygłoszony przez Zofię Oleksy prawdopodobnie na zebraniu nauczycieli około roku 1938*, s 2.

55 J. Wł. Dawid, *O duszy nauczycielstwa,* [w:] *Osobowość nauczyciela. Rozprawy J. Wł. Dawida, Z. Mysłakowskiego, St. Szumana, M. Kreutza, St. Baleya,* oprac. i wstęp W. Okoń, wyd. II, Warszawa 1962, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, s. 42.

Zdawała sobie sprawę z wartości kształcenia i samokształcenia istotnej w pracy społecznej, w tym nauczycielskiej, czemu dawała wyraz:

> Wszyscy więc powinni pracować nad sobą i równocześnie oddawać prace na rzecz ogółu. Jeśli to odnosi się do warstw najniższych to tym bardziej do tak zwanej inteligencji, której nie wolno stać w miejscu, która powinna się ciągle dokształcać we wszystkich dziedzinach. (…) Bo wiedza i kultura są dobrem ogólnoludzkim, nie wszyscy jednak mieli i mają dostęp do tego dobra[56].

Pełnionej przez siebie profesji przypisywała ważne funkcje społeczne.

> Rola nauczyciela – pisała – jest bardzo ważna, gdyż dociera on do wsi, o których się mówi, „zabite deskami od świata" a po wtóre będąc na miejscu może prowadzić pracę systematyczną[57].

Sama dużo wymagała od siebie i osób po fachu, gdyż potrafiła przewidzieć konsekwencje wpływu osobowości nauczycieli na uczniów. Wypowiadane przez nią słowa, mimo upływu lat, celują w sedno istoty powołania nauczycielskiego:

> Warunkiem udania się roboty i najważniejszym jest wartość człowieka oświatowca. Jakież przymioty musi mieć oświatowiec? Musi być człowiekiem, uspołecznionym w wysokim stopniu. Musi się orientować w całokształcie prac oświatowych i metodach. Powinien mieć szeroką wiedzę ogólną. Musi być specjalistą w jednej gałęzi pracy. Musi być człowiekiem moralnie wartościowym. Wreszcie musi mieć powołanie, „iskrę Bożą", idące bardzo często z talentem pedagogicznym i organizatorskim[58].

W swojej pracy zawodowej wykorzystywała dar zjednywania sobie wykształconych w międzywojniu osób z rodzimego środowiska, profesorów sprawdzonych wcześniej w tajnym nauczaniu. Potrafiła współpracować z miejscową inteligencją, zwłaszcza umiała obchodzić się z duchowieństwem. Doceniała starania światłego proboszcza parafii Ujanowice, utrzymującego stosunki przyjacielskie z nauczycielstwem i młodzieżą, co odróżniało go od poprzedników. Zofia Oleksówna potrafiła właściwie ocenić wartość tej współpracy, uznać niekłamany autorytet duchownego i uchylić rąbka tajemnicy na temat relacji panujących w gronie nauczycielskim lat czterdziestych XX w.:

> (…) Ksiądz Dziekan Dziedziak żył inaczej, bo specjalnie serdecznie żył z miejscową studenterią, urządzając wspólne wycieczki, przedstawienia, w których brały udział Majewska i Nowakówna pierwsze nauczycielki

[56] *Praca społeczna*…, s. 1-2.
[57] Tamże, s. 2.
[58] Tamże.

> żmiąckie. (…) Starał się żyć nie tylko w zgodzie ale serdecznie z nauczycielstwem. Wyrazem tego było składanie sobie życzeń świątecznych i wspólne wędrowanie na imieniny któregoś z grona nauczycielskiego i wreszcie współpraca wszystkich w Stowarzyszeniu Młodzieży, a więc w przedstawieniach, akademiach, zebraniach. (…) Ułatwiała współżycie serdeczność panująca między gronem nauczycielskim[59].

Dobre relacje na linii ksiądz – nauczyciele przynosiły zaangażowanie i owoce proedukacyjne. Nic zatem dziwnego, że ówczesna dyrektorka Zofia Oleksy, dobrze znająca specyfikę pracy pedagogicznej na obszarach wiejskich, udzielała nauczycielce, która miała uczyć w Żmiącej, bardzo praktycznych porad:

> 1/ Tak postępować, by nie być honorną, odezwać się, poszczęścić, ale nauczyć, by się kłaniali. Nie zawsze czekać (na ukłon, odezwanie się), zwłaszcza gdy starsi, którzy może nie wiedzą – najlepiej chwalić Boga, to się nauczą. W kościele siedzieć, ale ustąpić.
> 2/ Nie spoufalać się, z daleka jednak nie rozmawiać o wszystkim, zwłaszcza o sobie i drugich nauczycielach, nie chodzić do domów, tylko za interesem, na wesela dać się prosić a nie obiecać zaraz, mieć honor i nie brać nic za darmo, płacić, co się kupiło, uczyć subtelności, nie wpaść w plotki, grzecznie ale stanowczo. Chodzić do kościoła zwłaszcza z dziećmi, uważać na dzieci. Nie urządzać muzyk, bez woli wsi i księdza, zwłaszcza w szkole i w nocy, bo się pobiją i rażą ich wrzaski w nocy w szkole.
> 3/ Z księdzem umieć postępować, by szanował, bo ludzie na to patrzą, ale z daleka, bo łączą[60].

Dyrektorskie zalecenia mogą wywołać uśmiech na twarzy współczesnego czytelnika, potwierdzają jednak dogłębne rozpoznanie obyczajowości społecznej lat czterdziestych poprzedniego wieku. Dowodzą też umiejętności obserwacyjno-analitycznych Zofii Oleksówny i po raz kolejny – imponują.

(Auto)biografia w szkole

Przywołanie postaci wybitnej na lekcjach języka polskiego (lub historii) znajduje swoje uzasadnienie w konkretnych celach dydaktycznych. Przyczyn i korzyści, dla których sięga się po biografie wybitnych jednostek, najlepiej realnych z macierzystego środowiska ucznia, jest wiele. Wśród różnych stanowisk dotyczących lekcyjnego procesu wprowadzania wiedzy biograficznej wyłania się ciągle aktualna propozycja Zenona Urygi. Postuluje on m.in. przyjęcie perspektywy młodego człowieka:

[59] *Współpraca nauczycielstwa i duchowieństwa na terenie parafii Ujanowice przed rokiem 1940. Napisała Zofia Oleksy około r. 1942 prawdopodobnie na prośbę ks. Piotra Stacha, który w tym czasie opracowywał monografię parafii Ujanowice*, s. 2.

[60] *Odnoszenie się Żmiącan do nauczycielstwa przed r. 1940. Napisała Zofia Oleksy około r. 1942 prawdopodobnie na prośbę Ks. Piotra Stacha, który w tym czasie opracowywał monografię parafii Ujanowice,* s. 2.

> Z punktu widzenia ucznia jako podmiotu procesu edukacyjnego nie tyle ważne wydaje się poznawanie takich czy innych konkretnych postaci (tym bardziej, że arbitralny ich dobór może nie utrafiać w jego osobiste zainteresowania), ile zdobycie umiejętności poszukiwania informacji biograficznych, oceny ich wiarygodności oraz nawiązywania kontaktu z różnymi formami biografistyki, satysfakcjonującymi potrzeby poznawcze i wzbogacającymi jego wewnętrzny świat wartości[61].

W tak rozumianym zbliżeniu do faktów z życia wybitnej osoby ujawnia się przede wszystkim akcent na samokształceniowe umiejętności ucznia, jego indywidualne spotkania z różnymi dokumentami tj. zapisami doświadczeń, korespondencją z innymi ludźmi, wspomnieniami osób żyjących, opiniami badaczy, fotografiami. „Rola nauczyciela sprowadza się tu do zachęty" – podpowiada dydaktyk[62].

Niezwykle istotne wydaje się aktywizowanie uczniów docierających do dostępnych źródeł oraz uświadamianie im wartości, jakimi kierowała się w życiu wybrana postać. Uzasadniona potrzeba namysłu młodzieży nad czyjąś biografią sprowadza się do działań zorientowanych na: „cudze życie [które] jest przepuszczane przez filtr własnej aksjologii; przeszłe czasy są oceniane przez dzisiejsze"[63] – precyzuje Tadeusz Budrewicz. Duża odpowiedzialność nauczyciela za dobór właściwego biogramu wynika z realizacji celów wychowawczych. Wynika też z pokusy młodych ludzi, aby pod silnym wpływem osób omawianych na lekcjach dokonać własnych wyborów życiowych.

Z odkrywaniem interesujących źródeł (auto)biograficznych można by też łączyć przekonanie uczniów, że wiedza, nawet o najbardziej znanych faktach z biografii osób, nie jest ustalona raz na zawsze, choćby dlatego, że: „ciągle coś nowego można odkryć lub wydedukować, zestawiając daty i dysponując znajomością kontekstu historycznego, obyczajowego itp."[64]

Interesującą formą uprawiania biografistyki, wartą popularyzowania, może być organizowany od 2004 r. Młodzieżowy Rajd Turystyczny Śladami Tajnego Nauczania im. Zofii Oleksówny. Jednoczy on młodzież gimnazjalną (wcześniej również szkół podstawowych) z terenu trzech sąsiadujących ze sobą gmin:

---

61 Por. Z. Uryga [dydaktyk krakowski i jednocześnie były uczeń Zofii Oleksówny], *Godziny polskiego. Z zagadnień kształcenia literackiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Kraków 1996, s. 199-200.

62 Tamże, s. 200.

63 T. Budrewicz, *Od epitafium do biografii*, „Ojczyzna-Polszczyzna" 1993, nr 4, s. 4. Uwagę zwraca zamieszczona przez autora „podstawowa literatura". Por. Tamże, s. 7. Ponadto Tadeusz Budrewicz wyraźnie podkreśla różnorakie „pożytki poznawcze i wychowawcze biografistyki. Rozważania nad cudzym życiem są potrzebne – uczą bowiem odpowiedzialności za życie własne" – argumentuje. Zob. Tenże, *Aksjologia biogramu,* „Polonistyka" 1994, nr 6, s. 334.

64 W. Wantuch, *(Auto)biografia na użytek szkolny*, „Polonistyka" 2013, nr 2, s. 21. Podstawową korzyść z minimalnej choćby znajomości faktów biograficznych, często zaniedbywanych w procesie dydaktycznym, dostrzega Wiesława Wantuch w namyśle nad tym – „jak zrobiona jest biografia"? Jej zdaniem – „tworzenie biografii i autobiografii rozgrywa się między biegunami: manipulacji (świadomej lub nie) i poszukiwania tożsamości (dwojakiej: bohatera biografii, publikacji biograficznej i odbiorcy) – co nie zawsze oznacza proste przeciwstawienie kłamstwa i prawdy. Dlatego gotowa biografia czy autobiografia nigdy nie jest zastygłą interpretacją <życia i twórczości>, nawet jeśli takie zamiary jej przyświecały. Dla czytelnika to – zaledwie i aż – projekt egzystencjalny wyznaczający kierunki myślenia nad strategią zastosowaną przez autora, ale i nad własną biografią czytelnika, źródłami i mechanizmami jej kształtowania – nad życiem w ogóle, a swoim w szczególności". Por. Tamże, s. 19-20.

Laskowej, Łososiny Dolnej i Limanowej[65]. Aktywne zwiedzanie placówek i punktów tajnego nauczania w czasie II wojny światowej, połączone z poznawaniem zakątków urokliwego Beskidu Wyspowego kończy uroczysta patriotyczna wieczernica przygotowana przez młodzież. Ta wędrówka po pagórkach, odwiedzanie cmentarza – szczególnego miejsca pamięci ludzi zakorzenionych w regionie, wzruszające spotkania z żyjącymi uczniami tajnego nauczania, są niezwykłymi lekcjami patriotyzmu. Pozwalają młodzieży przenieść się w trudną przeszłość, by mogła dzisiaj docenić wartość nauczycieli i dostępność nauki, szczególnie na obszarach wiejskich.

Prezentowane w toku wywodu materiały składają się na pozytywny wizerunek Siłaczki – silnej kobiety. Ukazują przymioty jej serca i umysłu. Tworzą portret społecznika poświęcającego swoje prywatne życie bliźnim. Pokazują wyraźnie sformułowany cel polonistki – wspomaganie ambitnej młodzieży wiejskiej na drodze do kształcenia i lepszego życia. Dowodzą spłaconego przez nią długu wdzięczności za możliwość własnego kształcenia się. Wreszcie ujawniają moc nauczycielki – fachowość, silną osobowość, także jej umiejętności personalne oraz interpersonalne.

W pewnym sensie Zofia Oleksówna staje się dzisiaj wzorcowym przykładem – jak dzięki wykształceniu osiągnąć szczególną pozycję inteligenta. Należy tutaj zastrzec, że nie idzie tutaj o siłę oddziaływania osobowości na miarę światowej sławy autorytetów, nauczycieli, uczonych, kompozytorów czy noblistów[66]. Jej istota ujawnia się we współtworzeniu swoistej mikrohistorii, z której składa się historia Polski i polskiej oświaty[67]. Pokazuje wartość pięknego i mądrego człowieka, polonistki rodem z małej wsi Żmiąca, nauczycielki – profesorów.

Z życiorysu „chłopskiej Profesorki" pozostaje na koniec wyprowadzenie kolejnej nauki o mądrości, którą zgrabnie sformułował doświadczony góral-filozof. Powiadał on tak:

Jasność w rozumie mo tyn, fto wiy, jaki jest jego cel. I to się nazywo mądrość[68].

Idąc za tym wskazaniem należy podkreślić, iż prezentowany w toku wywodu **materiał biograficzny miał na celu uświadomienie, że wartości w człowieku**

[65] Szczegółowe informacje na temat organizacji i przebiegu młodzieżowego rajdu szlakami tajnego nauczania na terenie urokliwego Beskidu Wyspowego przeczytać można na stronie internetowej: www.laskowa.pl/edukacja/tajne_nauczanie [dostęp: 1.03.2016r.].

[66] W dobie kryzysu autorytetów, szczególnie ważne w szkolnej edukacji humanistycznej wydaje się przypominanie portretów wybitnych osobowości, ludzi mądrych i „wewnętrznie pięknych". Zob. publikacje poświęcone wielkim Polakom: K. Pławecka, *Chopin w programach i podręcznikach do języka polskiego po 1989 roku*, [w:] *Chopin w polskiej szkole i kulturze*, red. Z. Budrewicz, M. Sienko, R. Ławrowska, Kraków 2011, s. 361-370; *Nobliści w gimnazjalnych podręcznikach do języka polskiego (na przykładzie twórczości Wisławy Szymborskiej)*, [w:] *Polscy nobliści w dyskursie literackim, dydaktycznym i kulturowym*, red. G. Różańska, Słupsk 2012, s. 283-304; *Wizerunek kobiety-uczonej. Maria Skłodowska-Curie we współczesnej edukacji polonistycznej*, [w:] *Kiedy przekraczanie granic pozwala myśleć inaczej. Maria Skłodowska-Curie*, red. Z. Budrewicz, M. Sienko, M. Pamuła-Behrens, Kraków 2013, s. 110-125.

[67] W pewien sposób łączą się małe-wielkie historie wybitnych polonistek z południa Polski. K. Pławecka, *„Nasza Pani" z Mucharza – obraz nauczycieli i szkoły na przykładzie życia i twórczości Janiny Barbary Górkiewiczowej*, [w:] *Janina Barbara Górkiewiczowa. Pisarka z Mucharza*, red. K. Wądolny-Tatar, Kraków-Mucharz 2012, s. 68-82.

[68] Ks. J. Tischner, *Historia filozofii*…s. 108.

trzeba uczyć i uczyć się umiejętności dostrzegania ich. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie pragnę zamknąć refleksją Tadeusza Gadacza (filozofa i etyka):

> – Dlatego, że wiele ułomności człowieka bierze się stąd, że nie dano mu okazji zachwycenia się pięknem, dobrem, prawdą, ale także zachwycenia się drugim człowiekiem. Odkrycia tego, że człowiek jest wartością absolutną, to znaczy taką, której nikt nie jest w stanie zastąpić[69].

Zamieszczone w publikacji fotografie pochodzą ze zbiorów archiwalnych księdza Józefa Treli, emerytowanego proboszcza parafii Żmiąca. Pragnę w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania Księdzu – duchowemu i intelektualnemu patronowi tej pracy.

BIBLIOGRAFIA

Budrewicz T., *Aksjologia biogramu,* „Polonistyka" 1994, nr 6, s. 330-334.

Budrewicz T., *Od epitafium do biografii*, „Ojczyzna-Polszczyzna" 1993, nr 4, s. 1-7.

Dunarowski W., *Ciężar rąk,* Wydawnictwo Ludowe, Warszawa 1949, s. 202.

Dziesięć ważnych słów. Rozmowy o dekalogu. Zygmunt Bauman, Tadeusz Gadacz, Wojciech Eichelberger, Michał Paweł Markowski, Tadeusz Sławek, Jadwiga Staniszkis, Paweł Śpiewak, Janusz Tazbir, Joanna Tokarska-Bakir, Cezary Wodziński w rozmowie z Jarosławem Makowskim, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002.

Faron B., *Powrót do korzeni*, Wydawnictwo Edukacyjne, Kraków 2000.

Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008.

Jedliński R., *Językowy obraz świata wartości w wypowiedziach uczniów kończących szkołę podstawową*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000.

Łuczewski M., *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.

Nowak E., *Tekst literacki a uczenie przez i dla wartości* [w:] *Przygotowanie ucznia do odbioru różnych tekstów kultury,* red. A. Janus-Sitarz, Wydawnictwo UNIVERSITAS, Kraków 2004, s. 79-89.

Od Ujanowic do Laskowej. Przeszłość i współczesność, oprac. M. Sromek, Ujanowice 2001.

Oleksy Z., *Ośrodek tajnego nauczania w Żmiącej i Ujanowicach w powiecie limanowskim,* do druku przygotował i przypisami zaopatrzył Bronisław Chrzan, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych PAN w Krakowie", t. XVII (1974), s. 79-87.

Oleksy Z., *Zwyczaje i obrzędy doroczne w Żmiącej (opisane w roku 1927),* zebrał i opracował ks. J. Trela, opracował komputerowo, ks. R. Łątka, Żmiąca 1994.

Pławecka K., *Przygotowanie polonistyczne uczniów wiejskich gimnazjów w perspektywie dalszego kształcenia (na przykładzie gminy Laskowa)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2013.

Profesor Zofia Oleksówna. Siłaczka naszych czasów, red. L. Bednarczuk, konsultacje Z. Uryga, M. Sromek, Żmiąca 2012.

[69] T. Gadacz, *Mroczne oblicze człowieka,* [w:] *Dziesięć ważnych słów*…s, 85.

Puzynina J., *Język wartości,* Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.

Puzynina J., *O języku wartości w szkole*, „Polonistyka" 1996, nr 4, s. 196-201.

Sromek M., Bednarczuk L., *Słowniczek starych wyrazów wsi Żmiąca Zofii Oleksówny na tle słownictwa Ujanowic i gwar północnosądeckich,* „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie, z. 137, Kraków 1991, s. 59-79.

Tischner J., *Filozofia dramatu,* Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

Tischner J., *Historia filozofii po góralsku. Wydanie specjalne*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.

Uryga Z., *Godziny polskiego. Z zagadnień kształcenia literackiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa- Kraków 1996.

Wantuch W., *(Auto)biografia na użytek szkolny*, „Polonistyka" 2013, nr 2, s. 19-24.

Wioski „Klucza Strzeszyckiego" nad Łososiną. Pogranicze dawnych *dóbr Konwentu Klarysek,* oprac. M. Sromek, Strzeszyce 2000.

Zelek R., Zelek M., *Szlakiem tajnego nauczania. Strzeszyce-Żmiąca-Jaworzna-Ujanowice-Sechna-Krosna,* Zespół Szkół w Ujanowicach, Ujanowice 2013.

Żmiąca. Wieś w dobrach Klarysek Starosądeckich historia i teraźniejszość, oprac. M. Sromek, Ujanowice 1999.

Wykaz wykorzystanych dodatków wydawniczych do tygodnika katolickiego „Niedziela" (układ alfabetyczny)

Chłopska Profesorka. Zofia Oleksy. O gimnazjum w Ujanowicach pisze Józef Bieniek;

Dziewczyna katoliczka. Plan pogadanki wygłoszonej przez Zofię Oleksy w Ujanowicach około roku 1930 zapewne do dziewcząt należących do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej;

Odnoszenie się Żmiącan do nauczycielstwa przed r. 1940;

Praca społeczna;

Siostra III Zakonu – Zofia Oleksy, cz. 1, 2, 3, 6;

Tajne nauczanie w parafii Ujanowice;

Trzymajcie się Boga. Przemówienie Zofii Oleksy do maturzystów tajnego nauczania z czasów okupacji niemieckiej, które wygłosiła jako dyrektorka tajnego gimnazjum na terenie parafii Ujanowice, w czerwcu 1945 roku w szkole w Żmiącej, gdzie odbywał się egzamin maturalny;

Współpraca nauczycielstwa i duchowieństwa na terenie parafii Ujanowice przed rokiem 1940;

Za Bóg zapłać. Artykuł napisany przez Zofię Oleksy około roku 1938 adresowany do mieszkańców miast, w którym przedstawia powszechną przed wojną w Żmiącej praktykę bezinteresownego, spontanicznego, wzajemnego pomagania sobie.

Prace niepublikowane

Rosiek I., „Czasopismo „Niedziela" w społeczności parafialnej. Rola dodatków wydawniczych do czasopisma", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Pidłypczak-Majerowicz w Instytucie Informacji naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2005. Wydruk komputerowy.

Źrodła internetowe

www.laskowa.pl/edukacja/tajne_nauczanie [dostęp: 1.03.2016 r.]

www.nowysacz.pl/content/resources/pth/PTH_metryki_numerow.pdf [dostęp 25.11.2016 r.]

Leszek Migrała

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ W NOWYM SĄCZU W LATACH 1951–1977

Po II wojnie światowej w Nowym Sączu funkcjonowało kilka przedsiębiorstw komunalnych: zakład wodociągowo-kanalizacyjny (kierownik inż. Bogdan Benedyktowicz), zakład oczyszczania miasta (kierownik Henryk Kuźnar), rzeźnia-chłodnia (kierownik Jan Mück, lekarz weterynarii), targowica zwierzęca (targowy Julian Konieczny), Miejski Zakład Elektryczny, który w 1948 r. został włączony do Rejonu Energetycznego w Tarnowie oraz utworzona w 1947 r. Miejska Komunikacja Samochodowa.

27 lutego 1951 r. w oparciu o ustawę z 19 kwietnia 1950 r. oraz uchwałę rządu uprawniającą prezydia rad narodowych do tworzenia miejskich przedsiębiorstw komunalnych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu powołało do życia wielozakładowe Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, w skład którego weszły: Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny (istniał od 1912), Miejska Komunikacja Samochodowa (organizator Franciszek Michalik), Zakład Oczyszczania Miasta oraz Hotel Miejski przy ul. Narutowicza 6 (dotychczas pod nazwą „Polonia", sprywatyzowany 27 II 1951). Na stanowisko dyrektora nowo utworzonego przedsiębiorstwa, liczącego początkowo 65 pracowników, powołano inż. Bogdana Benedyktowicza, funkcję zastępcy powierzono

Załoga MPGK przed pochodem 1-majowym, pierwsza połowa lat pięćdziesiątych *Fot. arch. „R.S."*

Jeden z pierwszych autobusów w Nowym Sączu
Fot. ze zb. MPK

Henrykowi Kuźnarowi, później Tadeuszowi Chruślickiemu – rurmistrzowi w Zakładzie Wodno-Kanalizacyjnym[1].

W chwili utworzenia MPGK Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny dostarczał Nowemu Sączowi 900 tys. m³ wody. Zakład Oczyszczania Miasta, w którego pieczy znajdowało się 60 tys. m² powierzchni ulic nawierzchni szutrowej wywóz nieczystości wykonywał najmowanym taborem konnym, natomiast skrapianie beczkowozem model 1910 przy użyciu samochodu „Skoda" model 111, będącego w użytkowaniu Straży Pożarnej. Miejska Komunikacja Samochodowa dysponowała dwoma starymi samochodami marki „Steyer" i „Ford", które parkowały na dzierżawionym podwórku przy ul. Grodzkiej. Kronika MPGK stwierdza, że był to najtrudniejszy etap działalności MKS: „[…] dwa wysłużone, pochodzące z demobilu samochody ciężarowe z drewnianą obudową, do których wchodziło się po żelaznych schodach, zostały wycofane z ruchu wobec zupełnego zużycia, a obiecane przydziały pierwszych autobusów z prawdziwego zdarzenia nie nadchodziły. W tej krytycznej sytuacji […] przedsiębiorstwo nawiązało kontakt z istniejącą już wówczas Państwową Komunikacja Samochodową, skąd na okres kwartału uzyskano dwa autobusy – dodajmy – które spełniały rolę Miejskiej Komunikacji na terenie miasta"[2], obsługując trasy Rynek – Dworzec i Rynek – ul. Graniczna[3].

[1] Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, sygn. 38 – Protokół Nr IX z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu odbytego w dniu 27 lutego 1951 r. – Uchwała Nr IX/82, s. 73-74. W treści uchwały czytamy: „[Prezydium MRN postanawia] utworzyć z dotychczasowych przedsiębiorstw jednozakładowych będących na rozrachunku gospodarczym względnie na zadaniach budżetowych i połączyć je w jedno przedsiębiorstwo wielozakładowe na pełnym rozrachunku gospodarczym pod nazwą: «Miejskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Nowym Sączu». Do powyższego Przedsiębiorstwa Wielozakładowego włączyć następujące przedsiębiorstwa: 1. Miejski Zakład Wodociągów i Kanalizacji (obecnie na rozrachunku gospodarczym). 2. Miejska Komunikacja Samochodowa (na rozrachunku gospodarczym). 3. Zakład Oczyszczania Miasta (na zadaniach budżetowych), Hotel Miejski (na zadaniach budżetowych)".

[2] Archiwum Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Nowym Sączu (dalej AMPECNS), Kronika MPGK Nowy Sącz 1961–1968, s. 7.

[3] M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki" t. VII, 1966, s. 208.

Władysław Jabłoński, długoletni dyr. MPGK

W 1954 r. zarządzeniem Prezydium MRN w skład MPGK został włączony Zakład Obsługi Urządzeń Komunalnych, którego kierownikiem był Stanisław Cabała, mający w swej gestii sprawy związane z utrzymaniem ulic, placów, mostów, zieleni miejskiej, cmentarnictwem komunalnym i grobownictwem wojennym. W tym samym czasie, w połowie lat pięćdziesiątych, MPGK przeszło przez okres fluktuacji kadrowych będących odpryskiem zmian na wyższych szczeblach władzy, uwidoczniony objęciem w 1954 r. stanowiska dyrektora przez Stanisława Dziedzinowicza, zastąpionego w 1956 r. przez byłego wiceprezydenta Nowego Sącza, niepopularnego w społeczeństwie Antoniego Górkę, który po dwóch zaledwie miesiącach ustąpił miejsca byłemu przewodniczącemu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Władysławowi Jabłońskiemu. O zmianach tych wspominał wybrany w 1956 r. na przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu Janusz Pieczkowski, który napisał, że: „Ze stanowiska MPGK zwolniony został Antoni G., a w sądzie toczyła się sprawa o nadużycia w tym przedsiębiorstwie”[4].

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych MPGK odnotowało gwałtowny wzrost wartości produkcji i usług (w 1958 r. ponad 6 mln 300 tys. zł, w 1959 r. – prawie 10 mln 690 tys. zł) oraz skokowy wzrost zatrudnienia: w 1958 r. około 235 osób, w 1959 r. ‑ 250, w tym Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny – 23 osoby, Miejska Komunikacja Samochodowa – 74, Zakład Oczyszczania Miasta – 45, Hotel Miejski – 9, Zakład Urządzeń Komunalnych ‑ 72, Zarząd przedsiębiorstwa – 27. Z pięciu zakładów aż trzy nie osiągały akumulacji dodatniej, skutkiem czego łączna akumulacja przedsiębiorstwa była stosunkowo niska, wynosząc w 1959 r. 176 tys. zł. Najlepiej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w Zakładzie Wodno-Kanalizacyjnym, który wypracował zysk w wysokości 476 tys. zł, najgorzej w Miejskiej Komunikacji Samochodowej, która systematycznie powiększając swój tabor (w 1957 ‑ 11 autobusów, w 1959 ‑ 15) zanotowała stratę w wysokości 547 tys. zł[5].

W tym czasie MPGK zaliczało się do najlepiej pracujących przedsiębiorstw komunalnych podległych Miejskiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu, co

[4] J. Pieczkowski, *Na gruzach marzeń*, Nowy Sącz 2004, s. 202.
[5] AMPECNS, Kronika…, s. 15-16.

potwierdzało zdobycie I miejsca, 80 tys. zł premii oraz specjalnej nagrody Ministra Gospodarki Komunalnej w konkursie zorganizowanym przez Prezydium MRN w 1959 r. Znaczną część uzyskanych dzięki konkursowi pieniędzy MPGK przeznaczyło na zakup pięciu domków campingowych, pragnąc utworzyć w Kobyle Gródku nad Jeziorem Rożnowskim własną bazę wypoczynkową, do czego jednak nie doszło, ponieważ gdy prace były już zakończone, „niespotykane zjawisko pogodowe w postaci huraganu o ogromnej sile w lutym 1961 r. zmiotło z powierzchni całe osiedle, zamieniając je w stos połamanych i poniszczonych elementów”[6].

W końcu 1959 r. uchwałą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej do MPGK włączono łaźnię miejską przy ul. Kazimierza Wielkiego, której kierownikiem został Aleksander Furtak. Zakład świadczył usługi trzy razy w tygodniu. Posiadał parnię, 18 kabin wannowych, 24 natryski kabinowe. Oprócz działalności podstawowej, prowadził również usługi fryzjerskie, kosmetyczne oraz bufet. W 1960 r. w skład MPGK wszedł kolejny zakład – pralnia mechaniczna, funkcjonująca w budynku przylegającym do łaźni. W tym samym roku uchwałą Prezydium MRN zlikwidowano Zakład Urządzeń Komunalnych, tworząc w jego miejsce dwa odrębne: Zakład Zieleni Miejskiej (kierownik Józef Migacz), który stał się częścią MPGK, oraz drugi pod nazwą: Miejska Służba Drogowa (później Miejski Zarząd Dróg i Mostów), którą podporządkowano Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Na początku 1961 r. w skład MPGK włączono jeszcze jeden zakład – Targowiska (kierownik Franciszek Wójcik), który funkcjonował dotąd samodzielnie, jako odrębne przedsiębiorstwo na własnym rozrachunku.

Włączenie Targowisk do MPGK Janusz Pieczkowski uzasadniał następująco: „W «Targowiskach» dyrektorem był niejaki Władysław Cabała, człowiek «dobrych chęci», ale bez wykształcenia i jakiegokolwiek przygotowania. Przykro mi było, bo jego żona, inżynier rolnik, była doskonałym dyrektorem Wydziału Rolnictwa. Znaleźliśmy wyjście z sytuacji rozwiązując to «przedsiębiorstwo» i wcielając je do MPGK, które od tego czasu zajmowało się placami targowymi i pobierało stosowne opłaty”[7].

Wraz z rozrostem MPGK wzrosła liczba jego pracowników, osiągając w 1960 r. poziom 270 zatrudnionych. Największą stratę nadal wykazywała Miejska Komunikacja Samochodowa (760 tys. zł), największą akumulację – tak jak to było wcześniej – Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny (230 tys. zł), dysponujący w 1961 r. taborem złożonym z 21 autobusów[8]. Okazją do pełniejszego podsumowania działalności MPGK stworzyło w 1961 r. dziesięciolecie przedsiębiorstwa. Przebytą drogę i rozwój kronikarz MPGK opisywał syntetycznie, przytaczając wiele danych liczbowych:

[6] Tamże, s. 19.
[7] J. Pieczkowski, dz. cyt., s. 208.
[8] AMPECNS, Kronika…, s. 22-24.

„W roku jubileuszowym majątek przedsiębiorstwa przedstawiał wartość 22 milionów złotych, czyli na przestrzeni 10-lecia wzrósł czterokrotnie. […]. W chwili powołania przedsiębiorstwo zatrudniało 65 pracowników, w tym 51 fizycznych. W dniu jubileuszu zatrudnienie wynosiło 350 pracowników, w tym 310 fizycznych. Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny zatrudniał 15 ludzi i ograniczał się do produkcji wody i konserwacji sieci. Przez 10 lat zamontowano 934 wodomierze i 7296 m.b. sieci. Stacja Pomp [w Świniarsku] wyprodukowała w roku 1955 – 900 tys. m^3, w 1961 – 1800 m^3. Miejska Komunikacja Samochodowa zatrudniała w 1951 r. 4 konduktorów i kierownika, bowiem taboru własnego nie było i wypożyczano go z Państwowej Komunikacji Samochodowej wraz z kierowcami. W roku jubileuszowym zatrudnienie wynosi 145 pracowników, a liczba przewiezionych pasażerów przekroczyła 8 milionów. Zakład Oczyszczania Miasta wyposażony był w 2 wozy konne, 1 beczkowóz konny, a konie do wywozu nieczystości były wynajmowane od właścicieli prywatnych. Stan zatrudnienia w początkowym okresie wynosił 27 pracowników fizycznych i 4 pracowników umysłowych. Po 10 latach na wyposażenie ZOM znajdują się 2 ciągniki «Zetor», samochód ciężarowy, 3 skrapiarki mechaniczne, 3 samochody asenizacyjne, 1 ciągnik «Ursus»i 1 samochód do bezpylnego wywozu nieczystości stałych. Zatrudnienie wzrosło do 55 pracowników fizycznych i spadło do 2 pracowników umysłowych”[9].

Rozwój MPGK łączono ze współpracą załóg zakładowych z istniejącymi w przedsiębiorstwie organizacjami politycznymi i społecznymi. Czy współdziałanie to istotnie miało miejsce i czy miało jakieś pozytywne przełożenie na realizację zadań przedsiębiorstwa ‑ trudno stwierdzić. Fragmenty Kroniki dotyczące tego zagadnienia bliżej o tym nie informują, zawierają jedynie kilka szczegółów dotyczących wymuszonej w wielu przypadkach ‑ jak należy przypuszczać ‑ aktywności społecznej, uwidocznionej w funkcjonowaniu nie tylko trzydziestoosobowej Podstawowej Organizacji Partyjnej i Rady Zakładowej, ale także Związku Młodzieży Socjalistycznej pod przewodnictwem Wiesława Skwarki oraz liczącego 200 osób Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pod przewodnictwem Feliksa Franczaka. W Kronice odnotowano również utworzenie z pracowników Miejskiej Komunikacji Samochodowej Brygady Pracy Socjalistycznej – będącej nową formy współzawodnictwa, kojarzonego z czysto ideologicznym hasłem: „Więcej – Szybciej – Lepiej”. W szczytowym okresie rozwoju, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, liczba brygad wzrosła do czterech. Na początku drugiej połowy dekady uległy zdekompletowaniu; całkowita ich likwidacja nastąpiła ‑ jak to eufemistycznie określono ‑ „w wyniku zmiennych kolei losów” ‑ w 1968 r.[10]

Nowy okres w historii MPGK ‑ prawie tak samo pomyślny jak pierwsze dziesięciolecie ‑ rozpoczął się od oddania do dyspozycji przedsiębiorstwa

[9] Tamże, s. 26.
[10] Tamże, s. 26-29, 39-40.

Baza MKS przy ul. Naściszowskiej *Fot. ze zb. MPK*

w 1962 r. połowy nowego biurowca przy ul. Staszica 1 (drugą połowę użytkowała dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych). Dalsza poprawa warunków pracy nastąpiła po przeniesieniu pracowników biurowych z zagrzybionego baraku przy ul. Grybowskiej do suchych i widnych pomieszczeń przy ul. Wąsowiczów, a także w wyniku urządzenia pomieszczeń socjalnych (względnie poprawy ich standardu) oraz urządzenia jadalń przeznaczonych dla pracowników Miejskiej Komunikacji Samochodowej, Zakładu Oczyszczania Miasta i Zakładu Zieleni Miejskiej. Jeszcze większe znacznie dla zdrowia i komfortu pracowników przedsiębiorstwa miało otwarcie w 1964 r. Międzyzakładowej Przychodni Lekarskiej, mieszczącej się przy ul. Dunajewskiego[11].

Ze względów organizacyjnych za szczególny ze względu na powstanie w ramach MPGK pralni chemicznej z salonem samoobsługowym uznać należy rok 1963. Nowy zakład mieścił się w jednej z kamienic w Rynku, znajdując się pod tym samym kierownictwem co łaźnia (Stanisław Poczkajski, później Jan Danielski). Poza swoją główną siedzibą dysponował punktem przyjęć i prasowania przy ul. Zamenhoffa. Powstanie nowego zakładu świadczyło o rozwoju przedsiębiorstwa, ale było też powodem wielu trudności i kłopotów, których przyczyną było m.in. stosowanie szkodliwego środka piorącego „Tri", co prowadziło do okresowych zamknięć pralni przez Techniczny Inspektorat Pracy.

Poprawa warunków pracy łączyła się ze stosunkowo dobrą sytuacja finansową MPGK. W 1965 r. wartość produkcji i świadczonych usług przekroczyła 22 mln zł, a planowany wynik osiągnęły, a nawet przekroczyły, wszystkie

[11] Tamże; M. Nowak, dz. cyt., s. 208.

zakłady wchodzące w skład przedsiębiorstwa. Produkcja wody rentownego Zakładu Wodno-Kanalizacyjnego wyniosła prawie 2 tys. m³ (długość sieci wodociągowej 57,2 km, sieci kanalizacyjnej 50,7 km). Zmniejszająca stopniowo deficyt Miejska Komunikacja Samochodowa posiadała 31 autobusów, przewożąc ponad 10 milionów pasażerów (łączna długość obsługiwanych linii wynosiła 64,1 km, w tym poza miastem 44 km). Zakład Oczyszczania Miasta wzbogacił się o nowy tabor samochodowy, osiągając zysk na poziomie 0,5 mln zł. Rentownością wykazywały się targowiska (314 tys. zł), Hotel Miejski (96 tys. zł) oraz Zakład Zieleni Miejskiej (95 tys. zł), który rozszerzył działalność o hodowlę goździków, róż, kwiatów cebulkowych i doniczkowych. Na inwestycje MPGK wydało prawie 600 tys. zł. Zatrudnienie wzrosło do 408 osób[12]. 1 września 1966 r. MPGK powiększyło się o Zakład Pogrzebowy, co przyczyniło do wzrostu zatrudnienia do poziomu 440 osób.

Apogeum rozwoju MPGK osiągnęło w latach 1967–1968, zatrudniając w tym czasie ponad 450 osób. W 1967 r. rentowność wykazywał Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny, który dostarczył 2130 m³ wody, a przede wszystkim Miejska Komunikacja Samochodowa, dysponująca 35 autobusami (zajezdnia znajdowała się przy ul. Naściszowskiej), która dodatnią akumulacją (ponad 1,5 mln zł) wykazała się po raz pierwszy. Rentownością wykazywały się również Targowiska, Zakład Zieleni Miejskiej oraz Hotel Miejski (kierowniczka Tekla Hebdowa), który uległ likwidacji pod koniec roku, po wybudowaniu nowoczesnego Hotelu „Orbis". Niewielki zysk wypracowała pralnia; stratę, ale stosunkowo niedużą, odnotowała łaźnia. Ogólna wartość produkcji i świadczonych usług przekroczyła 30 mln zł; wypracowany zysk przekroczył znacznie 3 mln zł.

W 1968 r. wartość produkcji i usług wzrosła do ponad 33 mln zł, a rentowność do ponad 5 mln zł. Majątek przedsiębiorstwa wyszacowano na prawie 100 mln. Zatrudnienie wzrosło do 455 osób. Największy zysk (2 mln 790 tys. zł) osiągnęła Miejska Komunikacja Samochodowa. Dobry wynik ekonomiczny uzyskał Zakład Pralnia (713 tys. zł), dysponujący pralnią chemiczną, pralnią przemysłową, salonem w osiedlu Szujskiego, maglem w rynku oraz punktem prasowalniczym przy ul. Zamenhoffa. Niezłą rentownością wykazywał się również Zakład Wodociągowo-Kanalizacyjny (prawie 650 tys. zł), który dostarczał 2200 m³ wody, znacznie więcej aniżeli w latach poprzednich, ale o wiele za mało w stosunku do potrzeb około czterdziestotysięcznego miasta. Zadawalające wyniki osiągnął także Zakład Zieleni Miejskiej, którego wartość produkcji i usług po raz pierwszy przekroczyła 4 mln zł (rentowność 758 tys. zł), dysponujący rozbudowanym zapleczem technicznym przy ul. Sienkiewicza (2 samochody, 2 ciągniki „Ursus", naczepy-piaskarki, odśnieżarko-ładowarki i in.); podobnie Zakład Pogrzebowy, który zamknął rok zyskiem w wysokości ponad

[12] AMPECNS, Kronika…, s. 41-43; *Dziesięć lat realizacji uchwały Nr 151/58 Rady Ministrów z dnia 9 maja 1958 r. w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie*, Nowy Sącz 1968, druk do użytku wewnętrznego, s. 46.

Budowa studni wodociągowych, 1967 r. *Fot. ze zb. Sądeckich Wodociągów*

100 tys. zł. Deficyt przyniosła jedynie łaźnia (strata w wysokości 111 tys. zł) oraz Zakład Targowiska, dysponujący pięcioma placami targowymi: targowicą zwierzęcą (z budynkami administracyjnym i wagi, chlewnią, szaletem i zadaszeniem), targowiskiem przy placu Słowackiego (z barakiem, 5 kioskami do sprzedaży mięsa i 13 straganami i ławami do sprzedaży nabiału), targowiskiem przy placu Kazimierza wykorzystywanym w dni targowe, miejscem postoju furmanek przy ul. Lwowskiej i Krańcowej oraz miejscem przeznaczonym na handel starzyzną, wyposażonym w ławy betonowe.

Rok 1968 był ostatnim rokiem wielkich liczb, czego przyczyną była wyłączenie z końcem roku z MPGK Miejskiej Komunikacji Samochodowej (190 pracowników, 35 autobusów obsługujących 20 linii), którą przekształcono w odrębne Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (dyrektor Kazimierz Chapko, dotychczasowy kierownik działu ekonomicznego MPGK) na własnym rozrachunku ekonomicznym.

Innego rodzaju negatywnym zjawiskiem było pogłębianie się deficytu wody w Nowym Sączu, którego nie udało się zlikwidować, pomimo wybudowania w Świniarsku 9 nowych studni zasilających (łącznie z wcześniej istniejącymi było ich 16). Usiłując zaradzić narastającemu problemowi, w latach 1969–1970 wybudowano na Tłokach betonową studnię infiltracyjną o wydajności 20 litrów na sekundę, a następnie rurociąg o przekroju 250 mm i długości 3 km, dzięki czemu miasto otrzymało kolejne 20 litrów wody na sekundę pochodzące z nadwyżek Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych, posiadających własne ujęcie w Biegonicach. Działania te złagodziły problem, ale go nie usunęły (miasta potrzebowało 130 litrów wody na sekundę, ujęcia dostarczały 60 litrów).

Budowa rurociągu nawadniającego od Dunajca, 1972 r. *Fot. ze zb. Sądeckich Wodociągów*

Wspominając kryzys wodny w Nowym Sączu Janusz Pieczkowski napisał: „Tak nadszedł grudzień 1971 r. Po Nowym Sączu zaczęła krążyć pogłoska o rychłej zmianie w Ratuszu. Któregoś dnia, bez żadnego uprzedzenia […], wtargnął do mojego gabinetu redaktor [Mariusz] Walter z TV z operatorem kamery i kimś trzecim z mikrofonem. Nie dali czasu sekretarce na uprzedzenie mnie, że chcą przeprowadzić wywiad. Bez wstępów Walter rzucił mi tylko jedno pytanie – napastliwe i zwięzłe: – «Czy czuje się pan odpowiedzialny za katastrofalną sytuację w mieście, za to, że nawet jeszcze dziś może wybuchnąć epidemia, za brak wody w domach mieszkalnych, internatach i zakładach przemysłu spożywczego?» Starałem się opanować i zebrać myśli. W pytaniu było wiele przesady i – jak się później zorientowałem – rzecz była przygotowana poza moimi plecami. – Byłbym odpowiedzialny tylko wtedy – odparłem – gdybym czekał z założonymi rękami na rozwój sytuacji. Uważam, że zrobiłem więcej niż można było oczekiwać, żeby poprawić zaopatrzenie miasta w wodę. Odpowiedzialność spoczywa na tym szczeblu, na którym zapada decyzja. Jeżeli zapadnie decyzja, że Nowy Sącz uzyska potrzebne pieniądze – będzie i woda”[13].

Częściowe rozwiązanie kryzysu wodnego nastąpiło na wiosnę 1972 r. po wybudowaniu w Świniarsku rowów nawadniających (przedsięwzięcie to polegało to na budowie studni zbiorczej zasilanej drenami ułożonymi wzdłuż brzegu Dunajca, dzięki czemu podaż wody wzrosła do 90 litrów na sekundę); bardziej kompleksowe po wykonaniu nad korytem Dunajca przejścia wodociągowego (tzw. „schulz-rury”, wykonawca Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót

[13] J. Pieczkowski, dz. cyt., s. 226-227.

Inżynieryjnych Nr 2) oraz rozbudowie urządzeń do koagulacji wody o przepustowości 120 litrów na sekundę[14].

Działania przyczynione przez MPGK w celu zlikwidowania palącego problemu Kronika przedsiębiorstwa opisywała następująco: „W ostatnich latach przedsiębiorstwo czyniło ogromne wysiłki dla zwiększenia produkcji wody i zaspokojenie potrzeb stale rozwijającego się miasta. […]. Znaczny wzrost produkcji wody i poprawa zaopatrzenia miasta zostały osiągnięte przez budowę systemem gospodarczym rurociągu tłocznego umożliwiającego bezpośredni przepływ wody z ujęcia nad Dunajcem do studni zbiorczej, budowę zapór spiętrzającej wodę na rzece, przebudowę stacji transformatorowej zapewniającej uruchomienie nowego agregatu pompowego. O ile przed tą modernizacją produkcja wody wynosiła około 10.000 m³ na dobę, to po jej przeprowadzeniu wzrosła do 15.000 m³. Ten znaczny wzrost produkcji pozwolił na wyłączenie z eksploatacji ujęcia wody w dzielnicy Tłoki oraz zaniechanie poboru w ujęcia Sądeckich Zakładów Naprawy Autobusów"[15].

Po wyłączeniu z MPGK Miejskiej Komunikacji Samochodowej, w ostatnim roku dekady lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych w skład przedsiębiorstwa, zatrudniającego w 1969 r. 254 osoby wchodziły następujące zakłady: Zakład Oczyszczania Miasta (86 pracowników, kierownik Kazimierz Bienia), Zakład Wodno-Kanalizacyjny (26 pracowników kierownik Tadeusz Chruślicki), Pralnia (43 pracowników, kierownik Jan Danielski), Łaźnia (7 pracowników, kierownik Jan Batkowski), Zakład Zieleni Miejskiej (kierownik Jan Migacz), Targowiska (11 pracowników, kierownik Franciszek Wójcik), Zakład Pogrzebowy (8 pracowników, kierownik Zbigniew Romanow)[16].

Dalsze pomniejszenie przedsiębiorstwa nastąpiło z dniem 1 kwietnia 1971 r. w związku z wyłączeniem z MPGK Zakładu Targowiska, które stało się częścią powstałego w 1950 r. przedsiębiorstwa pod nazwą Miejski Handel Detaliczny, oraz przekazaniem z dniem 1 stycznia 1974 r. Zakładu Pralnia Spółdzielni Pracy w Krakowie. Wyłącznie trzech zakładów na czele z Miejską Komunikacją Samochodową zredukowało znacznie majątek trwały przedsiębiorstwa oraz pomniejszyło zakres jego zadań i znaczenie w gospodarce komunalnej Nowego Sącza. Straty wynikłe z działań redukcyjnych w niewielkiej tylko części rekompensowało wybudowanie własnej stacji paliw dla Zakładu Wodno-Kanalizacyjnego (1971) oraz przekazanie MPGK budynku mieszkalnego po dawnym gospodarstwie poszpitalnym przy ul. Wincentego Pola (po remoncie obiekt przeznaczono na potrzeby Zakładu Wodno-Kanalizacyjnego, korzystającego dotąd z pomieszczeń przy ul. Grybowskiej). Procesu degradacji nie zatrzymało również powierzenie MPGK roli inwestora budowlanego Międzyzakładowej Przychodni Lekarskiej dla pracowników gospodarki komunalnej, z którego to

[14] J. Leśniak, L. Migrała, *100 lat sądeckich wodociągów*, Nowy Sącz 2012, s. 167-173.
[15] AMPECNS, Kronika…, s. 103.
[16] Tamże, s. 75 i 81.

Kierownictwo miasta i MPGK: od lewej – Walenty Cyło, Wiesław Skwarka, Władysław Jabłoński, N.N., Janusz Pieczowski, N.N.

zadania przedsiębiorstwo wywiązało się w 1972 r., oddając do użytku obiekt przy ul. Waryńskiego. W latach 1974–1975 inwestycje koncentrowały się na modernizacji łaźni, dostosowanej do potrzeb balneologicznych i zabiegów przyrodoleczniczych[17].

W 1975 r. w związku z reformą administracyjną kraju i utworzeniem województwa nowosądeckiego powołano do życia Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej w Nowym Sączu z siedzibą w Nowym Targu. Zjednoczeniu podporządkowano 15 przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej działających na terenie nowego województwa, w tym MPGK. Decyzja o utworzeniu województwa nowosądeckiego, stwarzająca wielu instytucjom i zakładom pracy szansę szybkiego rozwoju, w przypadku innych, w tym MPGK, wtłoczonych w szerokie ramy nowo powstałych struktur wojewódzkich, oznaczała dalszą degradację i marginalizację. Pomniejszenie roli i znaczenia niektórych przedsiębiorstw i instytucji uwidoczniła się już w połowie 1975 r. w związku z koniecznością zapewnienia nowym jednostkom szczebla wojewódzkiego odpowiednich budynków i lokali biurowych. Jedną z „ofiar" tej konieczności stało się MPGK, które zmuszone było przekazać swój biurowiec przy ul. Staszica „ważniejszemu" odeń Wojewódzkiemu Związkowi Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska, które ustępowało z kolei ze swojego dużego budynku przy Alei Wolności przed „wszechmocą" najwyższego

[17] AMPECNS, [Sprawozdanie z działalności MPGK w Nowym Sączu w 1974 r.]; [Sprawozdanie z działalności MPGK w Nowym Sączu w 1975 r.].

organu partii rządzącej, czyli nowo utworzonego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

1 stycznia 1977 r. w związku z połączeniem Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej z Rejonowym Przedsiębiorstwem Gospodarki Mieszkaniowej na podstawie zarządzenia dyrektora WZPGKiM w Nowym Sączu utworzone zostało Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu, obejmujące swym zasięgiem: Nowy Sącz, Stary Sącz, Krynicę, Muszynę i Piwniczną. W skład nowo utworzonego podmiotu gospodarczego z dawnego MPGK weszły cztery zakłady: Zakład Oczyszczania Miasta (kierownik Kazimierz Bienia), Zakład Zieleni Miejskiej (kierownik Ludwika Gabryś), Zakład Pogrzebowy (kierownik Halina Chapko) i Zakład Urządzeń Kąpielowych i Przyrodoleczniczych (kierownik Barbara Niedźwiedź). Poza nimi w RPGKiM funkcjonowały: Zakład Usług Mieszkaniowych Nr 1 w Nowym Sączu (kierownik Irena Pawlik), Zakład Usług Mieszkaniowych Nr 2 w Nowym Sączu (kierownik Leokadia Pomarańska), Zakład Usług Mieszkaniowych w Krynicy (kierownik Roman Jarecki), Zakład Remontowy (kierownik Stanisław Gródek), Zakład Gospodarki Cieplnej (kierownik Marian Majocha). Piąty z zakładów dawnego MPGK – Zakład Wodno-Kanalizacyjny (kierownik Bogdan Niemiec) – wszedł w skład nowo utworzonego Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodno-Kanalizacyjnego.

Jerzy Leśniak

NOWY SĄCZ JAKO STOLICA WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO (PRÓBA BILANSU 1975–1998)

Badacze historii Nowego Sącza i ziemi sądeckiej wskazują na kilka ważnych wydarzeń dziejowych, które odegrały kluczową rolę w ożywieniu cywilizacyjnym miasta i regionu. Niezależnie od inicjatyw oddolnych, prorozwojowy „wiatr w żagle" był często stymulowany przez władzę centralną, począwszy od lokacji miasta przez Wacława II, poprzez ostatnich Piastów (Łokietka, Kazimierza Wielkiego), następnie Władysława Jagiełłę i Kazimierza Jagiellończyka oraz jego wstępujących kolejno na tron krakowski synów, wielokrotnie przebywających w Nowym Sączu, nadających miastu liczne przywileje. W tym okresie Nowy Sącz stał się drugim, po Krakowie, ośrodkiem miejskim Małopolski.

Kilka stuleci później, decyzja cesarza Franciszka Józefa o budowie biegnącej przez Nowy Sącz linii kolejowej, uruchomionej wraz z Warsztatami Kolejowymi w 1876 r., wydobyła miasto z galicyjskiego zacofania i stagnacji. Kolejną

Województwo krakowskie do 1975 r.

wykorzystaną szansą stał się zrodzony w klimacie popaździernikowej odwilży tzw. eksperyment sądecki zainicjowany przez lokalne władze, którym zamarzył się samorząd z prawdziwego zdarzenia. Ich plan zaakceptowała specjalną uchwałą nr 151 z 9 maja 1958 r. Rada Ministrów PRL, rozszerzając uprawnienia lokalnych organów, pozwalając w znacznej mierze na wybór własnej drogi rozwoju, nadrobienie wielu opóźnień i zaniedbań cywilizacyjnych.

Do tych stymulatorów rozwojowych, mimo różnych zastrzeżeń, należy zaliczyć również utworzenie województwa nowosądeckiego, które w ciągu ponad 23 lat funkcjonowania – od 1 czerwca 1975 do 31 grudnia 1998 r. – radykalnie zmieniło oblicze Nowego Sącza. Struktury wojewódzkie, ukształtowane w PRL, przetrwały zmiany ustrojowe w latach 1989–1990, wyznaczone przez rewolucyjną dla funkcjonowania państwa reformę samorządową, określoną przez ustawę z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym oraz wybory do rad miast i gmin 27 maja 1990 r. Ich kres położyła kolejna reforma zainicjowana przez rząd Jerzego Buzka, wprowadzająca w miejsce 49 województw – 16, przywracająca powiaty (często w zmodyfikowanych granicach).

Województwo nowosądeckie powstało w wyniku reformy administracji w 1975 r., kiedy zrezygnowano z trójstopniowego podziału (gmina – powiat – województwo) na rzecz podziału dwustopniowego (gmina – województwo)[1]. W wyniku reformy zlikwidowano w Polsce 314 ówczesnych powiatów, zrywając w ten sposób z tradycją administracyjną sięgającą XIV w., przy jednoczesnym zwiększeniu liczby województw z 17 do 49. Głównym celem reorganizacji i nowego podziału terytorialnego było wzmocnienie kontroli nad aparatem terenowym PZPR[2]. Po przejęciu władzy przez ekipę Edwarda Gierka i rozbiciu wewnętrznej opozycji skupionej wokół gen. Franciszka Szlachcica, pojawił się opór niższych instancji PZPR, które tworzyły partyjne kliki. Poprzez reorganizację administracji i nowy podział terytorialny Gierek mógł wprowadzić „swoich ludzi" do komitetów wojewódzkich i rozbić stare stronnictwa[3]. Wicepremier, minister kultury i sztuki Józef Tejchma, w dzienniku zapisał: „[…] rzeczywistą intencją jest stworzenie takiego układu administracyjno-personalnego, aby nigdzie poza gmachem KC nie było ludzi silnych". Pozbawione znaczących kompetencji małe województwa były łatwiejsze do sterowania z poziomu centralnego, tym bardziej, że w ówczesnych realiach nie funkcjonował samorząd terytorialny, a na szczeblu wojewódzkim rządziły struktury PZPR, którym podporządkowane były organy terenowej administracji rządowej o charakterze ogólnym i specjalnym[4].

Niezależnie od intencji decydentów, należy stwierdzić, że dzięki reformie wiele prowincjonalnych miast poprzez uzyskaniu statusu stolicy nowego

[1] Ustawa z 28 maja 1975 r., Dz. U. 1975, nr 16, poz. 91.
[2] A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995, s. 677.
[3] W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1998,* Warszawa 1999, s. 330.
[4] J. Jakubek, *Reforma administracji publicznej 1998 r. – z perspektywy minionej dekady*, „Społeczeństwo i Polityka", nr 1 (22), 2010, s. 2.

Mapa administracyjna województwa nowosądeckiego

województwa zyskało na znaczeniu, utworzono w nich instytucje charakterystyczne dla miast wojewódzkich, takie jak komendy wojewódzkie milicji i straży pożarnej, siedziby sądów, jednostki administracji rządowej, ponadlokalne placówki kultury (Muzeum Okręgowe, Wojewódzki Ośrodek Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna itp.).

Nowe województwo objęło cztery zlikwidowane wówczas powiaty: nowosądecki, gorlicki, limanowski i nowotarski[5]. Od zachodu graniczyło z województwem bielskim, od północy – krakowskim miejskim i tarnowskim, od wschodu – z krośnieńskim, od południa – z Czechosłowacją (od 1993 ze Słowacją). Długość granicy państwowej w nowym województwie wynosiła 304 km. Pod względem powierzchni (5576 km²) zajmowało ono 30 miejsce w kraju, pod względem liczby ludności – 15 (599 tys. mieszkańców).

Gęstość zaludnienia wynosiła 107 osób na km², udział ludności wiejskiej w ogólnym zaludnieniu wynosił 34,5 proc[6]. Z biegiem lat symptomatyczny stał się przyrastający lawinowo przyrost naturalny: 20,8 urodzeń na 1000 mieszkańców w 1987 r. (dla porównania w Warszawie: 12,9), co pociągało za sobą naturalne potrzeby inwestycyjne (żłobki, przedszkola, szkoły, ośrodki zdrowia)[7]. Szybko rosła liczba mieszkańców województwa i Nowego Sącza: w 1983 – 652 tys. i 68,3 tys., 1993 – 716,2 tys. i 80,5 tys.

[5] Administracyjnie województwo nowosądeckie podzielono na: 4 miasta – Nowy Sącz, Gorlice, Nowy Targ, Szczawnicę, 10 miast-gmin – Grybów, Jordanów, Krynica, Limanowa, Mszana Dolna, Muszyna, Piwniczna, Rabka, Stary Sącz i gmina Tatrzańska z Zakopanem, 33 gminy – Biały Dunajec, Bobowa, Bukowina Tatrzańska, Chełmiec, Czarny Dunajec, Czorsztyn, Dobra, Gorlice, Gródek nad Dunajcem, Jabłonka, Jodłownik, Kamienica, Kamionka Wielka, Korzenna, Krościenko nad Dunajcem, Laskowa, Lubień, Łabowa, Łapsze Niżne, Łącko, Łososina Dolna, Łukowica, Łużna, Moszczenica, Nawojowa, Niedźwiedź, Nowy Targ, Ochotnica Dolna, Podegrodzie, Raba Wyżna, Sękowa, Tymbark, Uście Gorlickie (rozporządzenie Rady Ministrów z 30 maja 1975 w sprawie określenia miast oraz gmin wchodzących w skład województw, Dz. U. 1975, nr 17 poz. 92 § 25).

[6] J. Rek, *Ludność województwa nowosądeckiego na tle makroregionu południowo-wschodniego*, „Rocznik Sądecki", t. XVII, 1982, s. 341, 347

[7] S. Ciepły, *W lustrze statystyki*, „Dunajec", 24/31 VIII 1988.

O wpisaniu Nowego Sącza na listę stolic wojewódzkich zadecydowało kilka czynników, m.in. osiągnięcia tzw. eksperymentu sądeckiego, nieformalne wpływy lobby sądeckiego skupionego wokół prężnej sekcji warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej, posiadającego swojego rodzaju „ambasadę" w stolicy w postaci własnego lokalu w kawiarni „Sądeczanka" w narożu ulic Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej 30, z pawilonem z wyrobami sądeckich firm i neonem „Zwiedzajcie ziemię sądecką" (rozmieszczonym na tle gór i stylizowanego ruchomego słońca), co miało kapitalny wydźwięk propagandowy[8].

Znaczenie miała też przedwojenna tradycja określająca Nowy Sącz jako „stolicę Podhala". Były w tym określeniu racjonalne podstawy: w okresie autonomii galicyjskiej i II Rzeczpospolitej Nowy Sącz powszechnie i oficjalnie uznawano za „stolicę Podhala", o czym świadczą np. wydawane tu pisma: „Głos Podhala" czy „Podhalański Kurier". Pierwotny projekt, przedstawiony pod poufną konsultację Biura Politycznego KC w marcu 1975 r., zakładał utworzenie 50 województw i przy nazewnictwie odwoływał się do terminów geograficznych i lokalnej tradycji. Proponowano np. powstanie województw – beskidzkiego (z siedzibą w Bielsku-Białej), bieszczadzkiego (Krosno), kurpiowskiego (Ostrołęka) i podhalańskiego (Nowy Sącz)[9].

Obrosła w legendę opowieść głosi, że stolicę województwa w Nowym Sączu w 1975 r. załatwiono jadąc do Warszawy przez Łącko, czyli przy pomocy tamtejszej śliwowicy i dzięki niej premier Piotr Jaroszewicz zdecydował się powołać województwo nowosądeckie, a nie – jak zabiegali usilnie górale, koso spozierający na Nowy Sącz – nowotarskie (podhalańskie). Ponoć flaszka z trunkiem, co „daje krzepę i krasi lica", otwierała szeroko drzwi w najważniejszych gabinetach i urzędach. Smakowana była z uznaniem przez ministrów, biskupów, dyrektorów zjednoczeń, profesorów. Kto pojechał służbowo do Warszawy bez śliwowicy, czuł się jak bez teczki i długopisu.

Jednym z pierwszych zadań decydentów nowego województwa stała się integracja różniących się znacznie od siebie części nowego tworu administracyjnego. Temu celowi służyło m.in. powołanie tygodnika „Dunajec"[10]. Nazwa pisma, oprócz oczywistego związku z regionem, miała przybliżyć do siebie Podhale i Sądecczyznę. Tak jak rzeka Dunajec łączy obie krainy, tak i tygodnik miał być łącznikiem pomiędzy Nowym Sączem jako stolicą województwa, a odrębnym etnograficznie regionem. Miał budować jedność Lachów i Górali, łączyć ich w jedną społeczność kulturową[11].

Zmienił też nazwę poczytny w „starym" województwie krakowskim dziennik: od 1 lipca 1975 r. do 30 grudnia 1980 r. „Gazeta Krakowska" ukazywała się pod tytułem „Gazeta Południowa".

---

8 Neon zdobił centrum stolicy (za osobistą zgodą Władysława Gomułki!) od 17 XI 1962 r. do początku lat osiemdziesiątych, był opiewany nawet w piosence Adrianny Godlewskiej do słów jej męża Wojciecha Młynarskiego.

9 M. Kasprzycki, *Reforma administracji i bezpieki*, „Dziennik Polski", 2 VI 2015.

10 J. Leśniak, *Tygodnik „Dunajec" 1980–1990*, [w:] *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, red. B. Faron, s. 163–181.

11 A. Ogorzałek, E. Smajdor, A. Szymkiewicz, *Kraina bogata w piękno i talenty*, Kraków 1984.

Drugi z prawej Adam Ogorzałek, Redaktor naczelny „Dunajca" *Fot. Stanisław Śmierciak*

Integracja Podhala i Sądecczyzny zakończyła się z chwilą reformy administracyjnej państwa i likwidacji województwa nowosądeckiego (31 grudnia 1998). Jego reliktem jest wciąż obowiązujący wspólny okręg wyborczy do Sejmu RP[12]. W ciągu minionych lat okręg zmieniał swe numery (64, 32, 28, obecnie 14).

Historię województwa nowosądeckiego tworzą dwa okresy: pierwszy (1975–1989) – socjalizmu biurokratycznego i niedemokratycznych metod rządzenia, w którym brakowało autentycznego samorządu terytorialnego, a faktyczną władzę sprawowały podporządkowane strukturom PZPR organy terenowej administracji rządowej o charakterze ogólnym i specjalnym; drugi (1989–1998) – przemian ustrojowych zapoczątkowanych wyborami 4 czerwca 1989 r. W wielu przypadkach tworzyli ją ci sami ludzie, np. Józef Antoni Wiktor był wojewodą nowosądeckim zarówno w PRL, jak i III RP (w pierwszej dekadzie XXI w. prezydent Nowego Sącza), podobnie wielu dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego i szefów innych instytucji.

Warto też dodać, że w sukurs zarządcom województwa dość szybko pospieszyła nauka, o czym świadczy zakrojony na szeroką skalę program międzyresortowy „Podstawy przestrzennego zagospodarowania kraju. Zagospodarowanie przestrzenne, metody i wzorce". W realizację tych badań zaangażowany był od lat siedemdziesiątych wybitny urbanista, na dodatek rodowity sądeczanin,

[12] Do pełnej integracji, nawet w sensie administracyjnym, nigdy nie doszło. Przez 23 lata na obszarze województwa funkcjonowało mnóstwo różnych struktur wzajemnie się przenikających i niepokrywających się ze sobą. Inne były rejony opieki zdrowotnej, inne sądów i prokuratur rejonowych, spółdzielni ogrodniczych, inne handlu, oświaty, kolei, bibliotek. Np. mieszkaniec podgrybowskiego Mogilna gdzie indziej jechał do banku, gdzie indziej do sądu, gdzie indziej do urzędu.

prof. Zbigniew Wzorek (1909–1986) wraz z zespołem Katedry Planowania Przestrzennego Politechniki Krakowskiej, wykazujący, że taki twór jak województwo nowosądeckie ma głęboki sens z uwagi na znajdujące się w jego zintegrowanych granicach walory przyrodnicze, turystyczne, rekreacyjne, uzdrowiskowe (lecznictwo balneologiczne), a także gospodarkę leśną i hodowlaną[13].

W roli stolicy województwa

Ustanowienie Nowego Sącza stolicą nowego województwa oznaczało rewolucję organizacyjno-strukturalną i kadrową[14]. W ciągu kilku miesięcy powołano kilkadziesiąt instytucji administracyjnych, na czele których stanęli w zdecydowanej większości nowi decydenci, często „sprowadzeni" z innych regionów kraju. Pierwszym wojewodą mianowano dotychczasowego szefa administracji w Zakopanem, Lecha Bafię, brata Jerzego, ówczesnego prezesa Sądu Najwyższego, następnie wpływowego ministra sprawiedliwości w rządach Piotra Jaroszewicza, Edwarda Babiucha, Józefa Pińkowskiego i Wojciecha Jaruzelskiego. Na stanowiska wicewojewodów powołano – w ramach parytetu regionalnego – Janusza Pieczkowskiego (dotychczasowego i długoletniego przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i naczelnika Nowego Sącza), Edwarda Ligęzę (dyrektora sanatorium „Silesia" i Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego w Krynicy) i Jana Mackę z Tymbarku, pracownika administracji terenowej w Limanowej, który zmarł niespełna rok później.

Siedzibę Urzędu Wojewódzkiego urządzono w biurach b. Urzędu Powiatowego przy ul. Jagiellońskiej 33 oraz w budynku przy ul. Jagiellońskiej 52, z którego trzeba było wyprowadzić Wydział Finansowy Urzędu Miasta i szkolę pielęgniarską. Sporo stanowisk kierowniczych obsadzono „spadochroniarzami" z Krakowa (np. kurator oświaty i wychowania Bronisław Pasznicki), Nowego Targu (wojewódzki lekarz weterynarii Janusz Piątkowski) czy Zakopanego (np. dyrektor Wydziału Zdrowia Alfred Jakubowski). Sporą grupę stanowili tzw. „miechowici", czyli osoby wywodzące się – jak I sekretarz KW PZPR Henryk Kostecki – z Miechowa i okolic. Nieprzypadkowo szefem jego kancelarii w Komitecie Wojewódzkim został krajan H. Kosteckiego – komendant Hufca ZHP w Miechowie, Lechosław Miksztal, późniejszy kurator oświaty i wychowania w Nowym Sączu, a dyrektorem Rejonu Energetycznego w Nowym Sączu inż. Ireneusz Skucha, zajmujący poprzednio podobne stanowisko w Miechowie.

Generalnie „desant" kadr spoza Nowego Sącza do stolicy nowego województwa był bardzo liczny. Objął nie tylko urzędników i pracowników aparatu partyjnego, ale także lekarzy, nauczycieli, architektów i inżynierów budowlanych. Niemal w całości kadra kierownicza Komendy Wojewódzkiej MO pochodziła spoza

[13] Z. Wzorek, *Sądecczyzna i województwo nowosądeckie. Środowisko i rozwój*, Kraków 1988, s. 5.

[14] Krytycznie o przeprowadzanej „na hura" reorganizacji i „radosnych" decyzjach zapadających na szczeblu centralnym bez uwzględnienia lokalnych realiów wypowiadał się Janusz Pieczkowski: *20 lat w nowosądeckim ratuszu (1955–1975)*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI, s. 179–181.

regionu. Szefem bezpieki (zastępcą komendanta MO ds. SB) był do 1983 r. płk Józef Schiller, wcześniej jeden z najskuteczniejszych funkcjonariuszy SB w Krakowie, specjalizujący się w rozpracowywaniu środowisk katolickich („Tygodnik Powszechny", „Znak", KIK). Jego następca, płk Bogdan Kasprzyk, „zasłużony" w zwalczaniu „Solidarności" w latach osiemdziesiątych przyszedł do Nowego Sącza z SB w Żywcu[15]. Ze stanowiska komendanta miejskiego MO w Zakopanem awansował na zastępcę komendanta wojewódzkiego w Nowym Sączu Bogusław Strzelecki (1976–1990), późniejszy komendant w Krakowie i wiceszef policji w Polsce, generał, doradca prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.

Prosto ze Śląskiej Akademii Medycznej – jako absolwenci i potem adiunkci tej uczelni – objęli na długie lata ordynatury w szpitalu im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu Stanisław Malinowski (internista), Antoni Papież (chirurg urazowy), Krystyna i Andrzej Kohmanowie (anestezjolog i chirurg dziecięcy), z krakowskiej Akademii Medycznej – Andrzej Przybyszowski (chirurg naczyniowy). Do budowy skansenu na Falkowej ściągnięto architektów-projektantów po Politechnice Krakowskiej m.in. Zygmunta Lewczuka, Wojciecha Śliwińskiego i Janusza Ponurkiewicza, którzy osiedli tu na stałe. Na bazie pracowni terenowej krakowskiego Miastoprojektu w 1978 r. powstało Wojewódzkie Biuro Projektów, którego dziełem były osiedla mieszkaniowe, szkoły, obiekty publiczne (WBP zlikwidowano w 1998 r.). Wzmocniono nowosądeckie oddziały redakcji krakowskich profesjonalnymi dziennikarzami: pracę podjęli i w mieście zamieszkali m.in. Kazimierz Bryndza („Gazeta Krakowska"), Jolanta Antecka i Sławomir Sikora („Dziennik Polski"), Kazimierz Strachanowski (PAP). To tylko kilka przykładów na to, że awans miasta do rangi ośrodka wojewódzkiego i kuszące perspektywy zawodowe, przyciągnęły niczym magnes fachowców z różnych dziedzin, często z wysokimi kwalifikacjami.

Od 1976 do 1980 r. corocznie przybywało w mieście ponad 3 tys. mieszkańców, wzrósł także przyrost naturalny (z 9,9‰ w 1975 do 11,5‰ w 1980), będący rezultatem wzmożonego napływu młodych ludzi, których przyciągała rozwijająca się aglomeracja, zakłady pracy i powstające nowe osiedla mieszkaniowe[16]. Miasto stawało się atrakcyjnym punktem imigracyjnym i potężnym ośrodkiem zatrudnienia (40 proc. ogółu zatrudnionych dojeżdżało do pracy spoza Nowego Sącza)[17]. Wiele osób, odgrywających znaczącą rolę w przemianach społeczno-gospodarczych miasta i w życiu kulturalnym miasta i regionu, osiedliło się wówczas w Nowym Sączu i dziś nikt już nie podejrzewa, że byli wtedy „ptokami", w odróżnieniu od rodowitych nowosądeczan, czyli „pnioków".

Według tzw. klasyfikacji Rosseta, uwzględniającej grupy struktur wiekowych (0–14, 15–65, 65 i więcej), województwo nowosądeckie, w tym w szczególności Nowy Sącz, zamieszkiwało społeczeństwo demograficzne młode,

[15] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza 1975–1999* (red. Paweł Piotrowski), t. III, Warszawa 2006, s. 203.

[16] J. Rajman, *Przemiany ludnościowe i rozwój życia gospodarczego* [w:], *Dzieje miasta Nowego Sącza*, red. F. Kiryk i Z. Ruta, t. III, Kraków 1996, s. 466–467.

[17] Tamże, s. 476.

w odróżnieniu od ogółu ludności Polski, a według klasyfikacji Beaujeu-Garnier'a – społeczeństwo w tzw. stadium młodości demograficznej[18].

Z dotychczasowych powiatowych kadr miasta Nowego Sącza do Urzędu Wojewódzkiego awansowali, oprócz Janusza Pieczkowskiego, m.in. Ryszard Wolny, długoletni wiceprzewodniczący Prezydium MRN oraz Adam Wójtowicz, b. szef miejskiej gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, a także budownictwa, urbanistyki i architektury oraz ochrony środowiska.

Nowy Sącz zyskując status stolicy województwa poszerzył swoje granice: 1 lutego 1977 r. dołączono siedem okolicznych wsi i sześć obszarów z części kilku innych wsi sąsiadujących z miastem: Biegonice (516 ha), Chruślice (102 ha), Dąbrówka Polska (207 ha), Falkowa (319 ha), Poręba Mała (501 ha), Zabełcze (314 ha), Zawada (389 ha) oraz część Chełmca (301 ha), Jamnicy (80 ha), Naściszowej (125 ha), Piątkowej (153 ha), Świniarska (7 ha) i Wielopola (38 ha). Tym samym liczba mieszkańców miasta wzrosła wówczas automatycznie z 48,6 do 59,5 tys. mieszkańców[19]. Wkrótce przestało ono być „cichym, czystym i harmonijnym miasteczkiem kwiatów i zieleni", stając przed poważnymi wyzwaniami infrastrukturalnymi, nie mając np. oczyszczalni ścieków, posiadając ciasne ulice i dość wątłą sieć handlowo-usługową, nie dysponując usługami wyższego rzędu.

Przeprowadzona równolegle z reformą administracyjną nowelizacja ustawy o radach narodowych ustanowiła terenowym organem administracji państwowej w Nowym Sączu prezydenta w miejsce naczelnika, poprzednio przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, działającego jako organ wykonawczy i zarządzający MRN. W ślad za tym doszło do gruntownych zmian kadrowych i organizacyjnych[20]. Na stanowiska prezydenta z dniem 1 sierpnia 1975 r. powołano Wiesława Oleksego[21], wiceprezydenta – Stanisława Jacaka[22], przewodniczącego 80-osobowej MRN – Jana Koszkula, I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR, wiceprzewodniczących – Stanisława Bodego (ZSL), Zbigniewa Drozda (SD) i Andrzeja Strakosza (PZPR).

Po poszerzeniu obszaru miasta straciła rację bytu dotychczasowa gmina Nowy Sącz, którą tworzyły okoliczne sołectwa (ok. 13, 2 tys. mieszkańców). Gmina istniała w latach 1973–1977, po czym jej obszarem podzieliło się miasto Nowy Sącz i gmina Chełmiec[23].

---

18 Z. Wzorek, dz. cyt., s. 22.

19 Uchwała Rady Miasta nr XIV/54 z 20 XII 1976.

20 Archiwum Urzędu Miasta Nowego Sącza (AUMNS): protokół z sesji MRN z 24 VI 1975; zarządzenie prezydenta Nowego Sącza z 3 XI 1975.

21 Wiesław Oleksy – ur. 17 VII 1926 w Nowym Sączu, zm. 25 XI 2007 w Łomży; mgr prawa (UJ 1970), od 1952 pracownik Prezydium MRN w Nowym Sączu, sekretarz KM PZPR, prezydent miasta 1975–1981. W 1984 przeniósł się do Łomży.

22 Stanisław Jacak – ur. 19 XII 1935 w Męcinie, zm. 9 XII 2005 w Nowym Sączu; mgr pedagogiki, absolwent I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu (1953) i UJ (1976), wiceprezydent miasta (1975–1981), dwukrotnie dyrektor Domu Dziecka im. J. Korczaka w Nowym Sączu (1971–1975, 1981–1994), wcześniej nauczyciel w Paszynie i Starej Wsi, podinspektor szkolny (1965–1971).

23 Rozporządzenie ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z 29 XII 1976 w sprawie zmiany granic niektórych miast (…), Dz. U. 1977, nr 2, poz. 11 i 12.

Aktyw polityczny województwa. W pierwszym rzędzie od lewej: płk Tadeusz Kulej, Jan Turek, Józef Brożek, Czesław Grzesiak, Antoni Rączka, Jerzy Grodzki, Władysław Trybus.

Fot. Stanisław Śmierciak

W 1976 r. uformowała się Wojewódzka Rada Narodowa[24], organ fasadowy zdominowany przez instancję wojewódzką PZPR, wybierany, podobnie jak miejskie i gminne rady narodowe niedemokratycznie z list Frontu Jedności Narodu (od 1982 Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego), zajmujący się – oprócz uchwalania planów gospodarczych i budżetów wojewódzkich – głównymi dziedzinami życia społecznego: oświatą i wychowaniem, przemysłem i rolnictwem, służbą zdrowia, ochroną środowiska, a także oceną funkcjonowania administracji i kolegiów ds. wykroczeń oraz nadzorem nad radami narodowymi stopnia podstawowego. Pierwszym przewodniczącym WRN wybrano Henryka Kosteckiego, I sekretarza KW PZPR. WRN działała na sesjach i za pośrednictwem swojego prezydium i komisji pełniących funkcje organów pomocniczych. Pierwsze WRN (1976, 1980) liczyły 140 radnych, następne (1984, 1988) – 110.

Początkowo przewodniczącym WRN był z „klucza" I sekretarz KW PZPR Henryk Kostecki. W latach następnych przy obsadzie kierownictwa WRN starano się zachować proporcje partyjno-regionalne, np. w kadencji 1981-1984 przewodniczącym był Tadeusz Zapiórkowski (bezpartyjny) z Nowego Targu, a w kolejnych kadencjach liderzy ZSL –Władysław Trybus (przedwojenny wiciowiec, działacz Związku Hodowców Owiec) z Łętowego w gminie Mszana Dolna i Stanisław Śmierciak (rolnik z Przysietnicy, prezes WK ZSL), wiceprzewodniczącymi m.in. Czesław Grzesiak (SD) i Alojzy Oracz (bezpartyjny

[24] Wybory do WRN przeprowadzono 21 III 1976 r. jednocześnie z wyborami do Sejmu PRL. Frekwencja wyniosła ponad 98 proc., na listy FJN oddano 99,4 proc. głosów.

inżynier i ekonomista z ZNTK w Nowym Sączu)[25]. Główni animatorzy eksperymentu sądeckiego Kazimierz Węglarski (b. przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej) i Witold Adamuszek (b. I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR) zostali wysłani na emerytury.

W wyniku transformacji ustrojowej w latach 1990–1998 funkcjonował Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego, namiastka „parlamentu" lokalnego, skupiający przedstawicieli miast i gmin ówczesnego województwa nowosądeckiego. Radnych oficjalnie nazywano delegatami. W pierwszej kadencji 1990–1994 sejmikowi przewodniczył architekt z Muzeum Okręgowego Wojciech Śliwiński, w drugiej i ostatniej (do momentu likwidacji województwa) Edward Paszek, poprzednio wójt gminy Podegrodzie. Delegatów do sejmiku desygnowały rady miast i gmin[26].

Sejmik miał ograniczone kompetencje ustawowe, pełnił rolę opiniodawczą (np. w sprawie powołania wojewodów nowosądeckich, ale bez prawa sprzeciwu). Oceniał działalność administracji rządowej w województwie, prowadził mediacje w sprawach spornych między gminami, wyrażał opinię w istotnych sprawach, upowszechniał doświadczenia samorządowe. Radni zasiadali w radach społecznych szpitali i np. Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej czy Wojewódzkiej Radzie Zatrudnienia. Sejmiki samorządowe pełniły swoją funkcję do dnia pierwszych wyborów do rad powiatów i sejmików województw w 1998 r.

Urzędowi Wojewódzkiemu po zmianach ustrojowych w 1990 r. podlegały Urzędy Rejonowe[27], wykonujące kompetencje administracji rządowej, powołane w miastach, które do 1975 r. były stolicami powiatów: w Nowym Sączu, Gor-

[25] Radni WRN wybrani w okręgach wyborczych w mieście Nowym Sączu: kadencja 1976–1980 – Marian Białoskórski, Augustyn Fałowski, Jan First, Maria Golonka, Czesław Grzesiak, Eugeniusz Jabłoński, Henryk Kostecki, Adolf Olesiak, Maria Pacholarz, Jan Piekarz, Antoni Poręba, Helena Rembiasz, Antoni Rogowski, Bogdan Stanny (*Dziennik Urzędowy WRN w Nowym Sączu*, nr 2, 31 III 1976); kadencja 1980–1984 – Marian Białoskórski, Janina Bołoz, Jan First, Eugeniusz Jabłoński, Henryk Kostecki, Barbara Kowalik, Czesław Młynarczyk, Adolf Olesiak, Maria Pacholarz, Kazimierz Potoczek, Bogdan Stanny, Władysław Stendera, Marian Sury, Władysław Ziembowicz (*Dziennik Urzędowy WRN w Nowym Sączu*, nr 2, 24 III 1980); kadencja 1984–1988 – Irena Antoniewicz, Henryk Bodziony, Józef Chudy, Jan First, Zdzisław Gołębiowski, Ryszard Jachno, Edward Oleksiewicz, Anna Siwik, Józef Szymański, Stanisław Zakrzewski; radni z tzw. listy wojewódzkiej: Zbigniew Barylak, Jan Basta, Jacek Bugański, Andrzej Englot, Andrzej Głuc, Kazimierz Górny, Czesław Grzesiak, Leopold Jawor, Józef Kurek, Alicja Meroń, Henryk Mizianty, Edward Nowak, Alojzy Oracz, Kazimierz Potoczek, Tadeusz Rabiański, Andrzej Sobota, Bogdan Stanny, Marian Sury, Tadeusz Szopa, Jan Turek (*Dziennik Urzędowy Województwa Nowosądeckiego*, nr 1/84, 18 VI 1984); kadencja 1988–1990 – Zbigniew Barylak, Ewa Dąbrowska, Andrzej Fortuna, Kazimierz Górny, Ryszard Jachno, Mirosław Lebiedziejewski, Alojzy Oracz, Wojciech Rzeszowski, Kunegunda Szkaradek, Jacek Żytkowicz; radni z tzw. listy wojewódzkiej: Józef Brożek (PZPR), Andrzej Englot (PZPR), Władysław Gawlas (PZPR), Czesław Grzesiak (SD), Barbara Kańska (PZPR), Bogdan Stanny (PAX), Marian Sury (ChSS), Adam Szczygieł (PZPR), Stanisław Śmierciak (ZSL), Jan Turek (PZPR) (*Dziennik Urzędowy Województwa Nowosądeckiego*, nr 14/88, 15 VII 1988).

[26] Delegaci Rady Miasta Nowego Sącza do sejmiku nowosądeckiego I kadencji 1990–1994: Wojciech Śliwiński, Zbigniew Kowal, Józef Wójcik (wybrani 6 VI 1990); delegaci do sejmiku II kadencji: 1994–1998: Aleksander Habela, Stanisław Kaim, Antoni Papież.
Kierownictwo sejmiku I kadencji 1990–1994: przewodniczący W. Śliwiński (Nowy Sącz), wiceprzewodniczący Jacek Galant (Gorlice) i Jerzy Świetlik (Ochotnica Górna), członkowie prezydium: Maciej Ciesielka, Jan Galica, Władysław Golonka, Z. Kowal (Nowy Sącz), Jan Studentowicz, Mieczysław Wawrzyniak; kierownictwo sejmiku II kadencji 1994–1998: przewodniczący: Edward Paszek (Podegrodzie), wiceprzewodniczący Marek Juszczak (Limanowa) i Henryk Paprocki (Nowy Targ); członkowie prezydium: Jan Morańda (Ropa), Tadeusz Patalita (Mszana Dolna), Zofia Róż (Czorsztyn), Henryk Siedlarz (Grybów), Antoni Wontorczyk (Jabłonka Orawska), Kazimierz Zapała (Rabka). Zob. J. Leśniak, *Na półmetku. Sejmik Samorządowy Województwa Nowosądeckiego 1994–1996*, 1996, s. 5–6.

[27] Ustawa z 22 III 1990, Dz. U. z 1990, nr 21, poz. 123.

licach, Limanowej i Nowym Targu. Kierowników UR powoływał wojewoda, w Nowym Sączu byli nimi radni sądeccy pierwszej kadencji odrodzonego samorządu: Anna Zwolińska-Lipińska (1990–1992) i Jerzy Rasiński (1992–1998). Urzędy Rejonowe zakończyły działalność w chwilą przywrócenia powiatów z dniem 1 stycznia 1999 r. W Nowym Sączu Urząd Rejonowy – po powołaniu Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych (1997–1998) – obsługiwał gminy, które do powiatu pilotażowego nie przystąpiły.

W epoce Gierka władza usiłowała stwarzać pozory demokracji i teoretycznego zwiększenia uczestnictwa obywateli w życiu publicznym. W tym celu w Nowym Sączu w maju 1976 r. powołano tzw. samorząd miasta w postaci 15 komitetów osiedlowych i 6 sołectw, skupiających łącznie 314 działaczy[28].

*

Dominującą rolę w życiu polityczno-społecznym nowego województwa odgrywał powołany do życia 6 czerwca 1975 r. Komitet Wojewódzki PZPR, którego sekretariat utworzyli: Henryk Kostecki – I sekretarz, Jan Kania – sekretarz ekonomiczny, Jan Rygucki – sekretarz organizacyjny, Eugeniusz Satoła – sekretarz ideologiczny, Antoni Rączka – sekretarz rolny. W latach późniejszych, w wyniku roszad kadrowych, funkcje sekretarzy KW pełnili: organizacyjnych – Ewa Szałańska, Józef Brożek, Ryszard Kotowicz, Grzegorz Jawor, Czesława Michalec; ideologicznych – Marian Wasilewski, Janusz Tomalski; ekonomicznych – Zbigniew Leśniak, Ludwik Kamiński; rolnych – Tadeusz Rabiański, Witold Bogaty. W skład Egzekutywy KW PZPR wchodzili m.in. komendant wojewódzki MO Stanisław Radziejewski (potem Jerzy Grodecki) i dyrektor Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych Mirosław Lebiedziejewski.

Na siedzibę Komitetu Wojewódzkiego przejęto dotychczasowy budynek Powiatowego Związku Spółdzielni Gminnych przy al. Wolności 49 (po zmianie ustroju, od 1990 r. we władaniu służby zdrowia).

Wojewódzka organizacja partyjna w 1975 r. skupiała w 1027 podstawowych organizacjach partyjnych (POP) 26.734 członków i kandydatów, czyli 4,5% mieszkańców województwa. Wśród najliczniejszych były: ZNTK – 1050 członków (sekretarz Adam Czub) i Węzeł PKP w Nowym Sączu – 720 członków

[28] Przewodniczący komitetów osiedlowych i sołeckich w Nowym Sączu w 1976–1978: (osiedla) Barskie – Stanisław Małek, Centrum – Maria Śliwa, Dąbrówka – Stanisław Janisz, Gołąbkowice – Ryszard Kler, Helena – Stanisław Jagoda, Kaduk – Stanisław Basiaga, Kochanowskiego – Józef Gałęziowski, Milenium – Krystyn Petryszak, Nawojowska – Stanisław Leśniak, Piątkowa – Stanisław Daniel, Przetakówka – Józef Borgosz, Przydworcowe – Władysław Gradek, Stare Miasto – Mieczysław Herbut, Szujskie – Stanisław Bogusz, Wólki – Maria Racoń; (sołectwa) Biegonice – Helena Wierna, Chruślice – Edward Jasiński, Falkowa – Józef Kościółek, Poręba Mała – Władysław Legutko, Zabełcze – Franciszek Ramza, Zawada – Stanisław Fiedor. Przewodniczący komitetów osiedlowych w Nowym Sączu w 1984–1988: Barskie – Józef Habela, Biegonice – Helena Wierna, Centrum – Adam Gałuszka, Chruślice – Edward Jasiński, Dąbrówka – Stanisław Janisz, Falkowa – Edward Czerwiński, Gołąbkowice – Edward Jakubowski, Helena – Maria Kulig, Kaduk – Stanisław Basiaga, Kochanowskiego – Mieczysław Cisowski, Nawojowska – Stanisław Leśniak, Piątkowa – Jan Łukasik, Poręba Mała – Irena Rogóż, Przetakówka – Józef Borgosz, Przydworcowe – Jan Kalisz, Stare Miasto – Mieczysław Herbut, Szujskie – Stanisław Bogusz, Westerplatte – Władysław Sławecki, Wólki – Maria Racoń, Zabełcze – Stanisław Smaga, Zawada – Tadeusz Brożek.

Przemówienie Józefa Brożka *Fot. arch. „RS”*

Jan Koszkul, I sekretarz KM PZPR w Nowym Sączu w latach 1975–1981 *Fot. Wł. Szafran*

Edward Gierek w Nowym Sączu, 1978 r. *Fot. A. Łopuch*

Odprawa przed olimpiadą w Moskwie w 1980 r. Od lewej: Kazimierz Węglarski, Lech Bafia, Józef Wojnarowski, Stanisław Mirek *Fot. zb. Jerzego Bulzaka*

(sekretarz Tadeusz Świdrak). W 1977 r. legitymację partyjną nr 7000 w Nowym Sączu wręczono Henrykowi Siedlarzowi, a w 1980 r. – nr 10.000 Janowi Sułkowskiemu. We wrześniu 1978 r. załogę ZNTK odwiedził Edward Gierek. W marcu 1980 r. nowosądeccy towarzysze meldowali do Warszawy: w wyborach do Sejmu i rad narodowych udział wzięło 99,19% uprawnionych obywateli[29]. W latach osiemdziesiątych liczebność PZPR w Nowosądeckiem zmniejszyła się o jedną trzecią. Partyjny ideolog dr Zbigniew Siatkowski po spotkaniu w ZNTK w Nowym Sączu ubolewał:

„Licznie występują z partii ci, dla których była ona miejscem nieprzypadkowym. Ideowcy i robotnicy o partyjnym stażu i trzydziestoletnim nawet. Uczciwi, ale zmęczeni kołowrotem złego doświadczenia. Myślący: dość. Najczęściej swój krok uzasadniają niewiarą, że u nas może być inaczej niż było”[30].

Pod koniec lat siedemdziesiątych nomenklaturą KW i KM PZPR objętych było kilkaset stanowisk w administracji państwowej, jednostkach gospodarczych, oświacie i kulturze oraz kierownicze funkcje w organizacjach społecznych i samorządach. Pewną samodzielność wywalczył sobie po 1980 r. wojewoda Antoni

[29] J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 286.
[30] Z. Siatkowski, *Nie ociągaj się, partio*, „Dunajec”, nr 5 (16), 1 II 1981, s. 3.

Rączka, cieszący się uznaniem za fachowość i sprawne zarządzanie urzędem, a także poważaniem w kręgach kościelnych (m.in. za umożliwienie zablokowanych przez poprzednika budów obiektów sakralnych) i poważaniem wśród działaczy „Solidarności". Rezygnację ze stanowiska wojewody w 1989 r. i objęcie funkcji I sekretarza KW PZPR, tuż przed rozwiązaniem partii i zmianą ustroju, pewnie uważa do dziś za kardynalny błąd życiowy.

Demontaż starego herbu. Od lewej: Robert Deptuła, Henryk Dobrzański (junior), Henryk Dobrzański (senior), 1987 r.
Fot. zb. rodz. Dobrzańskich

Dyrektorem przedsiębiorstwa czy szkoły, prezesem spółdzielni, a nawet kierownikiem przedszkola czy wydziału w zakładzie nie można było zostać bez pozytywnej rekomendacji instancji partyjnej. Jej cofnięcie oznaczało z reguły dymisję. Spośród tych kilkuset osób większość należała do PZPR, nieliczni do SD, ZSL, byli też bezpartyjni. W rezerwie kadrowej pozostawało kolejnych kilkadziesiąt „zaufanych" osób. Obie egzekutywy – wojewódzka i miejska – corocznie dokonywały indywidualnej oceny, także ideologicznej, każdego członka kadry nomenklaturowej, czyniąc np. zarzuty z posyłania dzieci do komunii św. i bierzmowania. Omnipotencja Komitetu Wojewódzkiego przejawiała się na wielu polach. Na polecenie dygnitarzy wojewódzkich Komitet Miejski PZPR w Nowym Sączu bardzo długo sprzeciwiał się przywróceniu historycznego herbu miasta ze św. Małgorzatą, mimo ze zabiegały o to miejscowe autorytety (mecenas Jerzy Piechowicz, zegarmistrz Henryk Dobrzański, przewodnik PTTK Irena Styczyńska), a poparcia udzieliły: załoga WPK, środowisko kombatantów, liczne grupy obywatelskie i proboszcz parafii farnej ks. Stanisław Lisowski (11 października 1987 r. w sądeckich kościołach odczytano komunikat w obronie św. Małgorzaty). Ostatecznie herb ze średniowieczną patronką miasta zalegalizowano późną jesienią 1987 r.[31]

[31] Zob. J. Piechowicz, *Batalia o Świętą Małgorzatę*, Nowy Sącz 1999.

Okupacja sądeckiego ratusza *Fot. S. Śmierciak*

Do najpoważniejszej konfrontacji między partią a społeczeństwem w Nowym Sączu doszło 9 stycznia 1981 r. podczas pierwszej w posierpniowej Polsce okupacji obiektu użyteczności publicznej (później były Ustrzyki Dolne), czyli ratusza, siedziby władz miejskich. Wcześniej, w październiku 1980 r., zgodnie z postulatami sądeckiej „Solidarności", odwołano wojewodę Lecha Bafię. Kolejny, styczniowy protest związkowcy skierowali przeciwko przewlekłemu załatwianiu postulatów miejscowych załóg, tworzeniu barier w rozwoju związku i powierzchownemu rozliczaniu winnych rozmaitych nadużyć[32] (zasadność protestu potwierdził później, 5 III 1981, w samokrytycznym i odważnym jak na owe czasy referacie I sekretarz Jan Koszkul podczas plenum KM PZPR)[33].

Po mediacjach na szczeblu rządowym, 11 stycznia wieczorem, strajkujący opuścili magistrat nie rezygnując ze swoich żądań[34]. Po tygodniach uników, przy poparciu Lecha Wałęsy (przyjechał do Nowego Sącza 5 III 1981 r.), doszło w kwietniu do rozmów na terenie ZNTK z komisją rządową reprezentująca 12 resortów. Pracowano nad przedstawionymi 42 postulatami. Ostatecznie po

[32] Tekst rozkolportowanego 9 I 1981 oświadczenia sądeckiej „Solidarności": „W związku z niezrealizowaniem postulatów wniesionych przez załogo zakładów pracy w sprawach kadry kierowniczej zakładów, instytucji, organizacji politycznych i młodzieżowych, organizacji społecznych oraz administracji państwowej, mimo wielokrotnych rozmów z przedstawicielami władz wojewódzkich, MKZ Małopolska Komisja w Nowym Sączu z upoważnienia zainteresowanych komisji zakładowych i komitetów założycielskich, podjęła akcję protestacyjną w budynku ratusza miejskiego w Nowym Sączu. Akcja protestacyjna będzie trwać do zakończenia rozmów z komisją rządową, którą wzywa się do niezwłocznego przyjazdu. Wprowadza się stan gotowości strajkowej we wszystkich zakładach województwa i miasta Nowy Sącz, w których należy wywiesić flagi narodowe i rozpowszechnić treść niniejszego oświadczenia".

[33] Fragment z referatu J. Koszkula: „Sprawy podniesione przez «Solidarność» były społecznie ważne i ostatecznie – po zbadaniu racje jej w większości zostały potwierdzone". Zob.: *Wokół konfliktu*, „Dunajec", nr 21 (32), 1981, s. 2–3.

[34] L. Migrała, A. Szkaradek, *Nowosądecka „Solidarność" – nasza droga do wolności*, Nowy Sącz 2010, s. 14-15.

Protest „Solidarności", 1981 r. *Fot. S. Śmierciak*

6 rundach rozmów komisja rządowa i sądecka „Solidarność" zakończyły prace 11 czerwca 1981. Jedną z decyzji było wówczas odwołanie dyrektora „Glinika" Kazimierza Kotwicy, a także przekazanie kilku placówek (m.in. przy ul. Żółkiewskiego) służbie zdrowia oraz wstrzymanie budowy obiektów MSW w Krynicy i Zakopanem. Wszczęto też śledztwo w sprawie nadużyć związanych z mieszkaniami sekretarzy KW PZPR Jana Kani i Ewa Szałańskiej[35] oraz wicewojewody Władysława Fabera.

Trwający kilkanaście miesięcy okres protestów i jednoczesnych negocjacji pomiędzy władza a związkowcami zakończył stan wojenny. 13 grudnia 1981 r. siły

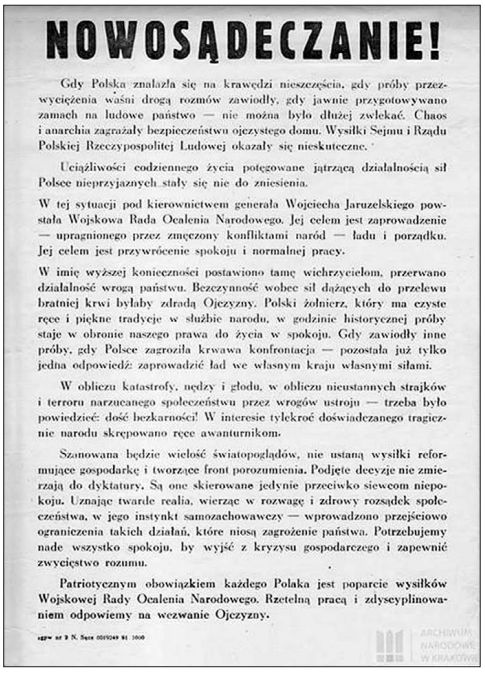

NOWOSĄDECZANIE!

Gdy Polska znalazła się na krawędzi nieszczęścia, gdy próby przezwyciężenia własnymi drogą rozmów zawiodły, gdy jawnie przygotowywano zamach na ludowe państwo — nie można było dłużej zwlekać. Chaos i anarchia zagrażały bezpieczeństwu ojczystego domu. Wysiłki Sejmu i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej okazały się nieskuteczne.

Uciążliwości codziennego życia potęgowane jątrzącą działalnością sił Polsce nieprzyjaznych stały się nie do zniesienia.

W tej sytuacji pod kierownictwem generała Wojciecha Jaruzelskiego powstała Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Jej celem jest zaprowadzenie — upragnionego przez zmęczony konfliktami naród — ładu i porządku. Jej celem jest przywrócenie spokoju i normalnej pracy.

W imię wyższej konieczności postawiono tamę wichrzycielom, przerwano działalność wrogą państwu. Bezczynność wobec sił dążących do przelewu bratniej krwi byłaby zdradą Ojczyzny. Polski żołnierz, który ma czyste ręce i piękne tradycje w służbie narodu, w godzinie historycznej próby staje w obronie naszego prawa do życia w spokoju. Gdy zawiodły inne próby, gdy Polsce zagroziła krwawa konfrontacja — pozostała już tylko jedna odpowiedź: zaprowadzić ład we własnym kraju własnymi siłami.

W obliczu katastrofy, nędzy i głodu, w obliczu nieustannych strajków i terroru narzuconego społeczeństwu przez wrogów ustroju — trzeba było powiedzieć: dość bezkarności! W interesie tylekroć doświadczanego tragicznie narodu skrępowano ręce awanturnikom.

Szanowana będzie wielość światopoglądów, nie ustaną wysiłki reformujące gospodarkę i tworzące front porozumienia. Podjęte decyzje nie zmierzają do dyktatury. Są one skierowane jedynie przeciwko siewcom niepokoju. Uznając twarde realia, wierząc w rozwagę i zdrowy rozsądek społeczeństwa, w jego instynkt samozachowawczy — wprowadzono przejściowo ograniczenia takich działań, które niosą zagrożenie państwa. Potrzebujemy nade wszystko spokoju, by wyjść z kryzysu gospodarczego i zapewnić zwycięstwo rozumu.

Patriotycznym obowiązkiem każdego Polaka jest poparcie wysiłków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Rzetelną pracą i zdyscyplinowaniem odpowiemy na wezwanie Ojczyzny.

ARCHIWUM NARODOWE W KRAKOWIE

Odezwa z 13 grudnia 1981 r.

[35] Dla zapewnienia mieszkania E. Szałańskiej z wolno stojącego budynku przy ul. Żółkiewskiego 13 wykwaterowano trzy rodziny i przeprowadzono remont na koszt miasta. Natomiast na remont budynku przy ul. Czarnieckiego, w którym zamieszkał W. Faber, wyłożono z budżetu miejskiego i wojewódzkiego 700 tys. zł.

porządkowe w Nowym Sączu – na podstawie decyzji nr 171/8 komendanta wojewódzkiego MO – internowały 26 działaczy związkowych. Na liście znaleźli się głównie robotnicy z ZNTK, SZEW, PKS, Nowomagu i PKP. Byli też rolnicy i inteligenci (w tym dwóch z sojuszniczego dla PZPR ugrupowania – Stronnictwa Demokratycznego), a nawet milicjant.

Województwo od samego początku nie było samodzielne finansowo: początkowo dochody własne wynosiły 30-40 proc. budżetu wojewódzkiego, pod koniec lat osiemdziesiątych – 75 proc. W 1988 r. na budżet rzędu 27 mld zł złożyły się, oprócz dotacji centralnej, wpływy z przedsiębiorstw wojewódzkich (np. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego), spółdzielni, a także 85 proc. podatku od wynagrodzeń. Budżet uzupełniały centralne fundusze celowe (kultury, turystyki, gospodarki wodnej, rozwoju wodociągów itp.). Przy budowie szkół (ok. 100 obiektów w latach 1981–1990) pozyskiwano znaczne fundusze od organizatorów wczasów i kolonii.

Wśród wydatków najwięcej, ok. 40–45 proc., przeznaczano na służbę zdrowia, 18–20 proc. na oświatę. Stosunkowo szybko w Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich i Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego opracowano regionalny plan rozwoju województwa (generalny projektant architekt-urbanista Maria Modzelewska z Nowego Sącza).

W 1987 r. Nowosądeckie zajęło 3. miejsce w kraju w wartości czynów społecznych ludności. Dochody z Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Turystyki (np. w 1988 r. – 1,8 mld zł), określane potocznie „podatkiem turystycznym" (dopłaty do usług turystycznych), aczkolwiek krytykowane przez przyjezdnych i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, pozwoliły na inwestycje turystyczne i ekologiczne, np. ujęcia wody, schroniska szkolne. Przez cały ten czas Nowosądeckie zajmowało jedno z ostatnich miejsce w kraju w tabeli zarobków ludności[36]. Niemniej jednak lawinowo przybywało np. właścicieli samochodów: 1975 – 8,9 tys., 1980 – 22,8 tys., 1985 – 42,6 tys., 1992 – 72,2 tys., czy też telewizorów: 1975 – 65,6 tys., 1993 – 131 tys. Pod koniec rządów Gierka przeciętne wynagrodzenie wynosiło 5,3 tys. zł, w latach następnych wobec szalejącej inflacji błyskawicznie rosło: w 1985 – 17,1 tys. zł, 1990 – 385 tys. zł, 1993 (przed denominacją) – 3 mln zł[37].

Na początku lat dziewięćdziesiątych wojewoda nowosądecki pełnił funkcję organu założycielskiego dla 31 przedsiębiorstw państwowych: 13 przemysłowych, 4 budowlanych, 5 rolniczych, 2 transportowych, po 3 – handlowych i turystycznych (łącznie blisko 4 tys. pracowników). Żadne z nich nie przetrwało pierwszych lat transformacji. Większość, mimo działań naprawczych i restrukturyzacji, upadła a ich majątek sprzedano (np. Państwowe Ośrodki Maszynowe w Krynicy i Podegrodziu); inne zostały sprywatyzowane, zmieniając

[36] W 1986 najwyższe płace były w woj. katowickim (33 627 zł), woj. nowosądeckie plasowało się na przedostatnim miejscu w kraju ze średnią płacą 20.204 zł.

[37] *Rocznik statystyczny województwa nowosądeckiego 1993*, Nowy Sącz 1993.

profil działalności, lub przejęte przez różne korporacje, np. Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku. W 1994 r. do historii przeszło prężne w przeszłości w Nowym Sączu Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego (PTHW) i Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS", wcześniej Nowosądecki Kombinat Budowlany (NKB) i Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego (z siedzibą w Nawojowej), Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej. Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodnego i Melioracji w Nowym Sączu przekształciło się w spółkę EKOWOD specjalizującą się w inwestycjach hydrotechnicznych, ale i ta nie przetrwała okresu transformacji gospodarczej.

Inwestycje – rozwój i stagnacja

W historii województwa uwzględnić można trzy okresy: do 1980 r., gdy realizacja planów przebiegała na ogół zgodnie z założeniami; potem, w latach osiemdziesiątych, szło już gorzej z powodu kryzysu ekonomicznego, rozluźnienia więzi kooperacyjnych, braku materiałów i surowców; oraz po 1990 r. w nowej rzeczywistości ustrojowej.

Województwo nowosądeckie nie było przemysłową potęgą, dostarczało zaledwie 0,7 proc. produkcji krajowej, niemniej jednak był to dobry okres dla rozwoju dużych zakładów przemysłowych, takich jak: Fabryka Maszyn i Urządzeń Górniczych „Glinik" oraz Rafineria Nafty „Glimar" w Gorlicach, Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale" (NZPS) w Nowym Targu, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (ZNTK), Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe (SZEW) i Sądeckie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego (SZPOW) w Nowym Sączu. W 1979 r. przekazano do eksploatacji Sądeckie Zakłady Naprawy Autobusów (Samochodów) dla zapewnienia nowych miejsc pracy dla absolwentów

SZNA *Fot. J. Mrozek*

SZPOW *Fot. arch. „R.S."*

szkół średnich i zawodowych, a szczególnie Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu[38].

W tym czasie Nowy Sącz nadal pozostawał miastem kolejarskim. Na początku lat osiemdziesiątych Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego zatrudniały blisko 4,4 tys. pracowników[39]. Przedsiębiorstwo było niekwestionowanym liderem na krajowym rynku modernizacji i napraw wagonów pasażerskich oraz manewrowych lokomotyw spalinowych, a pod względem potencjału i zatrudnienia drugim co do wielkości – po Ostrowie Wielkopolskim – w Polsce. W szczytowym okresie dworzec PKP obsługiwał pociągi międzynarodowe do Bukaresztu („Cracovia") i Budapesztu, ekspresy do Warszawy („Pieniny", „Malinowski") i Krakowa („Dunajec"), Nowy Sącz miał połączenia z Wybrzeżem. Wydarzeniem dekady była elektryfikacja linii kolejowej. 28 maja 1986 r. pierwszy pociąg elektryczny z Tarnowa do Nowego Sącza poprowadzili maszyniści Piotr Wodka i Mieczysław Dubiel oraz kier. pociągu Anna Dyba[40]. Elektryfikacja wymusiła modernizację całego szlaku. Stolicę województwa ze stolicą państwa łączył ekspres „Pieniny". W 1988 r. na nieczynnej dziś trasie do Chabówki kursowało 7 pociągów osobowych, kilka lat wcześniej ekspres „Tatry" (Warszawa – Chabówka – Zakopane/Nowy Sącz – Krynica). Jeszcze w 1997 r. przez sądecką stację przejechało ok. 20 tys. pociągów, przewożąc ponad 1,6 mln osób oraz 240 tys. wagonów towarowych.

Miastotwórczą rolę transportu wzmacniało prężnie działające przedsiębiorstwo PKS. W 1980 w Nowym Sączu zbiegało się 58 linii autobusowych lokalnych i 18 międzyregionalnych (najdłuższe do Warszawy, Łodzi i Nysy). Załoga przewoźnika (firmę zlikwidowano w 2014 r.) liczyła w latach 1975–1979 ok. 1100–1300 pracowników[41].

Do największych inwestycji rządowych na terenie województwa należały budowy zapór i zbiorników wodnych w Czorsztynie (zakończenie budowy i oddanie do eksploatacji w 1996/1997) i Klimkówce (1994), mających istotne znaczenie nie tylko gospodarcze, przeciwpowodziowe, ale i rekreacyjne. Za sukces uznawano uchwaloną ustawę górską pobudzającą poprzez dotacje i tzw. dodatek górski produkcję mleka i przyjęty po wielu latach bojów plan przestrzennego zagospodarowania Tatrzańskiego Parku Narodowego. Pod względem kilometrażu dróg publicznych województwo nowosądeckie awansowało z samego końca w latach siedemdziesiątych na 38. miejsce w kraju w 1986 r.

[38] Na budowę 646,4 mln zł (ceny z 1976) NBP udzielił kredytu, który spłacono do 1982. Zakłady zlokalizowano przy ul. Węgierskiej 144 w Nowym Sączu, pomiędzy SZPOW i SZEW, na obszarze 23 ha zbudowano 25 budynków, w tym halę główną o powierzchni 4 ha, zaplecze techniczne z kotłownią o mocy 25 Gcal/h, własne ujęcie wody o wydajności 3480 m³ na dobę, bocznicę kolejową, oczyszczalnię ścieków, z nowoczesnymi suwnicami i lakiernią. W latach 1981–1983 SZNA zatrudniały 1100 pracowników. Zaprojektowane na wykonanie 2000 napraw głównych autobusów marki „Jelcz", „Sanos" „Autosan" i 1000 silników, nie osiągnęły planowanych liczb. Przedsiębiorstwo zlikwidowano w 1990–1991 osobistą decyzją wicepremiera L. Balcerowicza. Przyczyny likwidacji: kryzys w branży motoryzacyjnej, zredukowane niemal do zera zamówienia na usługi remontowe (odstąpił od nich całkowicie PKS), brak poparcia ze strony rządu, ponad 20-krotny wzrost w krótkim okresie czasu obciążeń podatkowych i finansowych.

[39] J. Leśniak, S. Sikora, J. Wideł, *Od Warsztatów do Newagu. Od Louisa do Halnego*, Nowy Sącz 2006, s. 71.

[40] J. Leśniak, A. Leśniak, dz. cyt., s. 159.

[41] J. Leśniak, *Złote Gody PKS w Nowym Sączu 1951–2001*, Nowy Sącz 2001.

Wjazd pierwszego pociągu elektrycznego do Nowego Sącza, 28 maja 1986 r. *Fot. S. Śmierciak*

Utworzenie województwa nowosądeckiego oznaczało dla Nowego Sącza szybki wzrost liczby ludności (64 tys. w 1980, 70 tys. – 1985, 80 tys. – 1990), jak i miejsc pracy (z 27,9 tys. w 1974 do 41,3 tys. w 1984)[42], co wymusiło rozwój budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza do początków lat osiemdziesiątych. Bloki w osiedlach Milenium[43], Westerplatte, Gołąbkowice, Wojska Polskiego, Gorzków stawiano na terenach uzbrojonych jeszcze w czasach powiatowych. *Boom* mieszkaniowy nakręcała wytwórnia elementów prefabrykowanych przy ul. Nowobielowickiej i wytwórnia OWT przy ul. Zielonej 26 – zakłady Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego (NKB) z siedzibą przy ul. Zielonej (obecnie we władaniu Wyższej Szkoły Biznesu – National-Louis University), utworzonego na bazie działających wcześniej – od lat pięćdziesiątych – Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego i Nowosądeckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Od 1982 r. organem założycielskim NKB został wojewoda nowosądecki.

Głównym inwestorem w budownictwie mieszkaniowym była Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa (GSM), występująca pod tą nazwą formalnie od 1986 r., inwestorem zastępczym – „Inwestprojekt", podwykonawcami w zakresie robót instalacyjnych i sanitarnych na zlecenie NKB – przedsiębiorstwa rzeszowskie i krakowskie. Powstały wtedy największe osiedla w mieście: Milenium, Barskie II, Gołąbkowice, Westerplatte. Największy przyrost nowych mieszkań

[42] J. Rajman, dz. cyt., s. 470.

[43] Powstałe w drugiej połowie lat siedemdziesiątych os. Milenium uczyniono wizytówką stolicy województwa, wyposażono błyskawicznie w infrastrukturę (szkołę i przedszkole, pawilony handlowe, tzw. wioską indiańską dla dzieci), w 1978 r. z „gospodarską wizytą" odwiedził je Edward Gierek.

przypadał na lata 1980–1985: ok. 40 budynków i 1588 mieszkań. W ciągu 10 lat (1976–1985) „Grodzka" oddała do użytku 42 proc. ogółem wybudowanych mieszkań w województwie[44]. Brakowało jednak parkingów, garaży, infrastruktury wewnątrzosiedlowej. Na porządku dziennym były też tzw. „poślizgi budowlane", czyli opóźnienia w oddawaniu mieszkań, sięgające co roku od 10 do 25 proc., wynikające z nieterminowych dostaw materiałów budowlanych. Lokale zasiedlane w pierwszym kwartale danego roku zaliczane były do statystyk roku poprzedniego.

Tab. 1. Przyrost obiektów oddanych do użytku przez GSM w stolicy województwa

Obiekty i powierzchnie	do 1975	do 1980	do 1985	do 1990	do 1995
Budynki	56	93	133	163	176
Mieszkania	3111	4735	6446	7984	8567
Powierzchnia mieszkań (m²)	126.196	208.367	295.581	375.974	401.804
Pawilony	11	14	14	28	28
Powierzchnia pawilonów (m²)	6935	8772	8772	10.980	10.980
Garaże	59	62	148	290	559

Źródło: W. Gadzina, *50 lat. Monografia Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu*, 2008, s. 48.

Na dodatek organy partii i administracji sprowadziły GSM do roli „kwatermistrza", zawłaszczając znaczną część oddawanych zasobów mieszkaniowych. Np. w latach 1976–1977 do dyspozycji członków spółdzielni oczekujących w ramach powszechnej rejestracji pozostawiono zaledwie 40 proc. wybudowanych mieszkań, w latach 1978–1981 – 50–60 proc.[45] Jeden z prezesów zarządu tego okresu oceniał to niemające nic wspólnego z istotą spółdzielczości zjawisko: „Nawet łatwiej było wybudować mieszkania, jak je podzielić dla oczekujących «rodzimych» członków i zewnętrznych politycznie bardzo ważnych dysponentów tego cośmy wybudowali"[46]. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych na przydział mieszkania oczekiwało powyżej 7 lat 1320 członków, w 1983 r. – 843[47].

Pewną rolę w złagodzeniu deficytu mieszkaniowego odegrały mniejsze spółdzielnie „Beskid" i „Siła". Spółdzielnia „Beskid", założona w 1981 r., dysponuje obecnie blisko 780 mieszkaniami w osiedlach Wólki i Wojska Polskiego, „Siła" – powstała w 1982 r. przy ZNTK, zbudowała 24 budynki (884 mieszkania) głównie w os. Gorzków. Z biegiem lat w „mieszkaniówce" nastąpił regres, bo zabrakło terenów, budownictwo uspołecznione praktycznie zamarło, przyrastała natomiast z roku na rok ilość mieszkań prywatnych.

44 W. Gadzina, *50 lat. Monografia Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 2008, s. 50.
45 Tamże, s. 63.
46 Tamże, s. 60.
47 Tamże, s. 64.

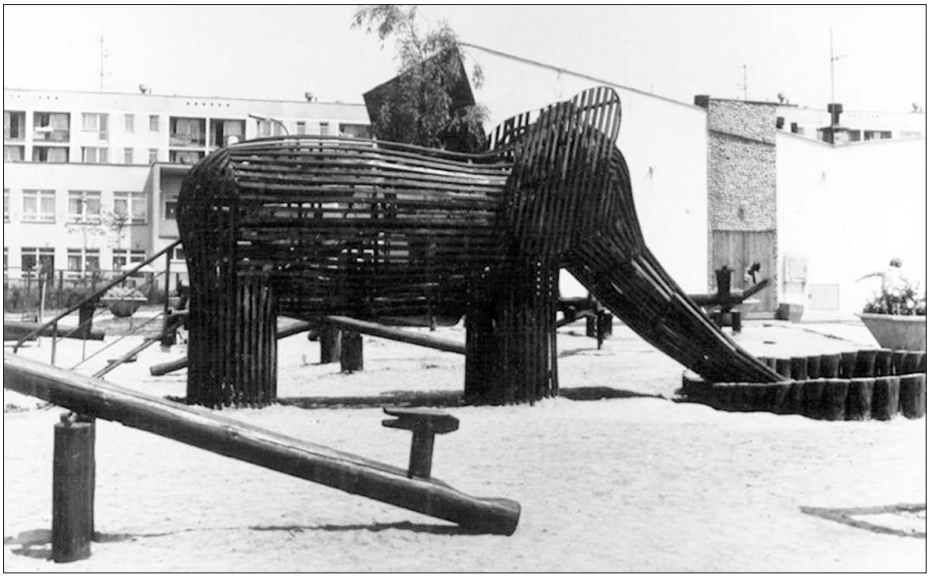

„Wioska indiańska" – centrum osiedla Milenium *Fot. arch. Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej*

Tab. 2. Ilość mieszkań spółdzielczych oddanych do użytku w stolicy województwa

Lata	Ogółem	GSM	Udział GSM
1975	4275	3111	73,0 proc.
1980	6720	4735	70,4 proc.
1985	7820	6446	82,0 proc.
1990	10 275	7984	77,0 proc.
1995	12 320	8567	69,5 proc.

Źródło: W. Gadzina, *50 lat. Monografia Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu*, 2008, s. 49.

Tab. 3 Ilość mieszkań prywatnych oddanych do użytku w stolicy województwa

Lata	Mieszkania	Udział ogółem
1975	579	13,6 proc.
1980	597	8,8 proc.
1985	972	10,5 proc.
1990	972	9,0 proc.
1995	1510	11,9 proc.

Źródło: W. Gadzina, *50 lat. Monografia Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu*, 2008, s. 49.

Z telefonizacją uporano się dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych. W 1988 r. w mieście było 5835 abonentów, a na telefon czekało 5 tys. osób. W epoce przed wszędobylską dziś telefonią komórkową, aparat telefoniczny we własnym mieszkaniu był wyjątkowym rarytasem. Wprawdzie wskaźnik

Oddanie do użytku obwodnicy wzdłuż Kamienicy, 21 lipca 1979 r.

liczby telefonów na 1000 mieszkańców uległ pewnej poprawnie: z 35,3 w 1974 i 58,1 w 1980 do 78,0 w 1988, ale i tak Nowy Sącz zajmował pod tym względem przedostatnie miejsce wśród miast własnego województwa. Gorzej stelefonizowana była tylko Piwniczna[48].

Na początku istnienia województwa Nowy Sącz doczekał się trasy wzdłuż rzeki Kamienicy (Bulwar Narwiku, ul. Kilińskiego), omijającej starą część śródmieścia, w którym na odcinku ul. Jagiellońskiej, od Rynku do ul. Kościuszki, urządzono reprezentacyjny deptak, natomiast objazd dla autobusów miejskich wytyczono ulicami Dunajewskiego, Szwedzką, Wąsowiczów i Kościuszki oraz ul. Kościuszki, Matejki i Lwowską (w drugą stronę do Rynku). Zamknięta dla regularnego ruchu została ul. Sobieskiego.

Modernizację przeszły zakłady przemysłowe (ZNTK, Nowomag, zakłady ceramiczne „Bielowice" i „Biegonice") i spółdzielnie (PSS „Społem" w latach osiemdziesiątych zbudowała piekarnię przy ul. Grottgera). Rozbudowany został szpital pozyskując nowy pawilon położniczo-ginekologiczny na 90 łóżek, oddano do użytku przychodnie przy ul. Broniewskiego, Poniatowskiego, Żółkiewskiego, stację pogotowia przy ul. Waryńskiego[49].

Wojewódzkim rodowodem legitymują się działające do dziś lokale gastronomiczne „Zajazd Sądecki" (1982) i „Słoneczna", duże pawilony handlowe w os. Milenium i Gołąbkowicach, dom handlowy „Lach", hotel „Panorama" (1981), dom wycieczkowy i kemping PTTK nad Kamienicą. W 1982 r. powstała stacja Polmozbytu przy ul. Węgierskiej 201, w której kupowano Polonezy i Polskie Fiaty, korzystano z napraw, diagnostyki itp.[50]

Poszerzeniu i unowocześnieniu uległa sieć wodno-kanalizacyjna wraz z Zakładem Uzdatniania Wody w Świniarsku (1979/1981), co zapewniło ciągłość

[48] J. Rajman, dz. cyt., s. 493

[49] A. Ogorzałek, *Próba bilansu*, „Dunajec", 13 V 1984; *Perspektywy Nowego Sącza*, „Dunajec", 20 V 1984.

[50] Stację zlikwidowano w 2009 r.

Przejście magistrali wodociągowej przez Dunajec, 1987 r. *Fot. ze zb. Sądeckich Wodociągów*

dostaw wody dla miasta i pozwoliło uniezależnić się od częstej mętności wody pobieranej z Dunajca. W 1978 r. poprowadzono nowe przejście wodociągowe przez Dunajec tzw. schulz-rurę (os. Wólki i Tłoki)[51]. W centrum miasta, w obrębie starówki, wymieniono część wodociągów pamiętających jeszcze czasy galicyjskie. Zdolność produkcyjna powstałego w 1977 r. Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji[52] wzrosła z 13,5 tys. m³ do 15 tys. m³ na dobę. W gospodarstwach domowych statystyczny sądeczanin zwiększył pobór wody z 57 m³ do 80 m³ (w 1980). Ogólna sprzedaż wody sięgnęła w 1980 r. 5 800 mln m³. Zaawansowane były też przymiarki dokumentacyjno-projektowe do rozpoczęcia budowy oczyszczalni ścieków w Wielopolu[53], ta jednak została zahamowana w latach kryzysu 1980/1981 i ostatecznie zrealizowana już przez odrodzony samorząd miasta Nowego Sącza w latach 1992–1996.

U schyłku PRL z podstawowych urządzeń komunalnych korzystało 77,7 proc. (wodociągi) i 72,7 proc. (kanalizacja) mieszkańców.

Tab. 4. Sieć wodno-kanalizacyjna w Nowym Sączu

Rok	Wodociągi (km)	Kanały (km)
1964	38,6	28,6
1975	60,7	44,1
1980	61,1	54,7
1988	88,6	79,1
1990	157,5	115
1996	215,7	146

[51] J. Leśniak, L. Migrała, S. Sikora, *100 lat sadeckich wodociąg*, Nowy Sącz 2012, s. 121.

[52] Zarządzenie nr 30/76 dyrektora *Wojewódzkiego Zjednocz*enia Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu z siedzibą w Nowym Targu z 30 X 1976 r. w sprawie usprawnienia organizacji jednostek gospodarki komunalnej i mieszkaniowej województwa nowosądeckiego oraz powołania Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Nowym Sączu.

[53] AUMNS: Uchwała MRN w sprawie 5-letniego planu społeczno-gospodarczego rozwoju Nowego Sącza na lata 1976–1980, 2 II 1977.

Szkoła Podstawowa nr 18 im. K. Szymanowskiego przy ul. Broniewskiego

W przestrzeni miejskiej zauważalna była też rozbudowa sieci cieplnej. W 1975 r. liczyła ona zaledwie 2,2 km długości, do której ciepła dostarczało 9 kotłowni; w 1988 r. już 18,5 km obsługiwanych przez 26 kotłowni. W połowie lat dziewięćdziesiątych Nowy Sącz posiadał 1/4 powierzchni grzewczej mieszkań w skali miejskiej województwa nowosądeckiego oraz 2/3 miejskich mieszkań województwa z centralną dostawą cieplej wody, co świadczyło o znacznym skoku cywilizacyjnym, który nie byłby możliwy w warunkach „starego" powiatu[54].

W okresie wojewódzkim w Nowym Sączu powstały nowe przedszkola w dużych osiedlach i przede wszystkim nowe szkoły podstawowe: nr 17 w Porębie Małej i nr 18 w osiedlu Barskim (1978), nr 19 w os. Milenium (1979) oraz pilotowane już przed odrodzony samorząd – nr 20 w os. Gołąbkowice (1992) i nr 21 w os. Wojska Polskiego (1998). „Osiemnastka" im. Karola Szymanowskiego przez 20 lat była największą placówką oświatową w województwie nowosądeckim, w latach wyżu demograficznego uczyło się tu 2,6 tys. uczniów pod okiem 158 nauczycieli.

Na mapie placówek kulturalnych miasta przybyły dwie galerie: Dawna Synagoga i „Ritterówka" w narożu Rynku i ul. Jagiellońskiej.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zbudowano kościół Matki Bożej Niepokalanej, świątynię dziękczynną w os. Milenium za 700-lecie istnienia miasta Nowego Sącza, w sąsiedztwie Białego Klasztoru, postawioną na gruncie wykupionym od sióstr Niepokalanek. Budowa kościoła była jednym z głównych postulatów nowosądeckiej „S" w 1980 r. W staraniach wsparła sądeczan delegacja z Watykanu z kardynałem Luigi Poggi i jego ówczesnym sekretarzem ks. Józefem Kowalczykiem (potem nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Polsce). 2 czerwca 1985 r. bp Jerzy Ablewicz wmurował kamień węgielny poświęcony uprzednio przez papieża Jana Pawła II. Wtedy też oddano do użytku dom katechetyczny. Kościół uroczyście konsekrował 15 listopada 1992 r. bp tarnowski Józef Życiński. Monumentalną budowlę projektował zespół pod kierunkiem arch. Leszka Filara z Krakowa.

[54] J. Rajman, dz. cyt., s. 503-504.

Budowa kościoła MBN w os. Milenium

Miasto w roli stolicy województwa miało też wiele niedomagań, rozbudowa infrastruktury nie nadążała za narastającymi potrzebami. Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych ok. 6 tys. mieszkań w tzw. starym budownictwie znajdującym się w większości w obiektach pamiętających czasy przedwojenne nie posiadało instalacji wod.-kan., 7 tys. nie miało gazu, a 10 tys. centralnego ogrzewania. Z biegiem lat tradycyjna sieć ciepłownicza (magistralna, rozdzielcza i przyłącza) uległa rozbudowie (z 41,7 do 45 km) i modernizacji umożliwiającej ograniczenie strat i emisję szkodliwych substancji. Zlikwidowano uciążliwe dla otoczenia osiedlowe kotłownie węglowo-koksowe (ostatnią przy ul. Sienkiewicza 55). Największym źródłem ciepła stała się wybudowano „za województwa" kotłownia Milenium, zaspokajająca 75 proc. zapotrzebowania.

Porażką okazała się prowadzona przez Urząd Wojewódzki budowa hali sportowo-widowiskowej, która pierwotnie miała stanąć u zbiegu ulic Nawojowskiej i Rejtana. Przygotowanie inwestycji rozpoczęto w 1984 r. Budowa szła niemrawo, z przerwami, z uwagi na niewydolny system ekonomiczny państwa, a na dodatek na fali odnowy zlikwidowano „podatek turystyczny" (10-procentowe sezonowe dopłaty do usług hotelowych i gastronomicznych). Wobec prowadzonych przez miasto inwestycji – oczyszczalnia ścieków i kolektor dosyłowy oraz komunalne wysypisko śmieci, nie było możliwe wydatkowanie koniecznej kwoty na dokończenie budowy. W 1997 r. obiekt (o kubaturze blisko 58 tys. m^3), w stanie surowym zamkniętym, sprzedano za ok. 4 mln zł krakowskiej firmie Major – Julius Meinl. Pieniądze ze sprzedaży przeznaczono na budowę hali bardziej nowoczesnej, ale już o wiele droższej (13 mln zł), zlokalizowanej przy ul. Nadbrzeżnej, oddanej do użytku 13 września 2001 r. W miejscu niedoszłej „świątyni sportu" kolejny nabywca (konsorcjum z Rzeszowa

Niedokończona hala sportowa przy ul. Nawojowskiej *Fot. A. Łopuch*

Ryszarda Podkulskiego i Mirosława Misołka) otworzył centrum handlowe Europa II Plaza[55].

Stolica województwa nie radziła sobie również z ochroną środowiska. W budowie infrastruktury ekologicznej była osamotniona, praktycznie zdana wyłącznie na własne siły. Służby wojewódzkie, czyli państwowe, bardziej tu przeszkadzały niż pomagały, o czym świadczą zmagania wokół kluczowych inwestycji: oczyszczalni ścieków i składowiska odpadów komunalnych, którym z uwagi na ich znaczenie dla życia mieszkańców miasta należy poświecić nieco więcej miejsca w niniejszym opracowaniu.

Budowę mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków przy ul. Wiklinowej (Wielopole) rozpoczęto dopiero w latach dziewięćdziesiątych. O potrzebie tej inwestycji w Nowym Sączu mówiło się od „zawsze". Dopiero jednak po transformacji ustrojowej zapadła decyzja o budowie (1991). Wokół budowy nie brakowało emocji związanych z wykonawstwem i kosztami[56]. Miasto z oczyszczalnią połączył kolektor główny „B" o średnicy 140 cm i długości 3350 m, przekazany do eksploatacji 29 listopada 1995 r., kosztem 7,6 mln nowych zł (w tym 5,6 mln zł z dotacji i kredytów). Kolektor biegnąc od skarpy zamkowej do Wielopola, przechodzi pod dnem trzech rzek i potoków: Kamienicy, Łubinki i Wielopolanki.

Oczyszczalnia kosztowała 222 mld starych zł, z czego połowę pozyskano z dotacji, pożyczek i kredytów. Oficjalne otwarcie odbyło się 4 października 1996 r. Źródła finansowania: dotacje z budżetu państwa i Fundacji Współpracy

[55] J. Leśniak, *Handel zamiast sportu*, „Dziennik Polski", 21 XI 2000. Podczas sesji Rady Miasta przedstawicielka kupców Maria Kiełtyk-Gondek grzmiała pod adresem władz: „Sprzedaliście halę sportową jak dziwkę na targu, za bezcen. Miała się ponoć zawalić, a teraz wygląda wspaniale, jej nowi właściciele zacierają ręce z zysków". (J. Leśniak, *W cieniu eurohali*, „Dziennik Polski", 15 X 2002).

[56] M. Lubaś-Harny, *Oczyszczalnia story*, „Gazeta Krakowska", 3 X 1994.

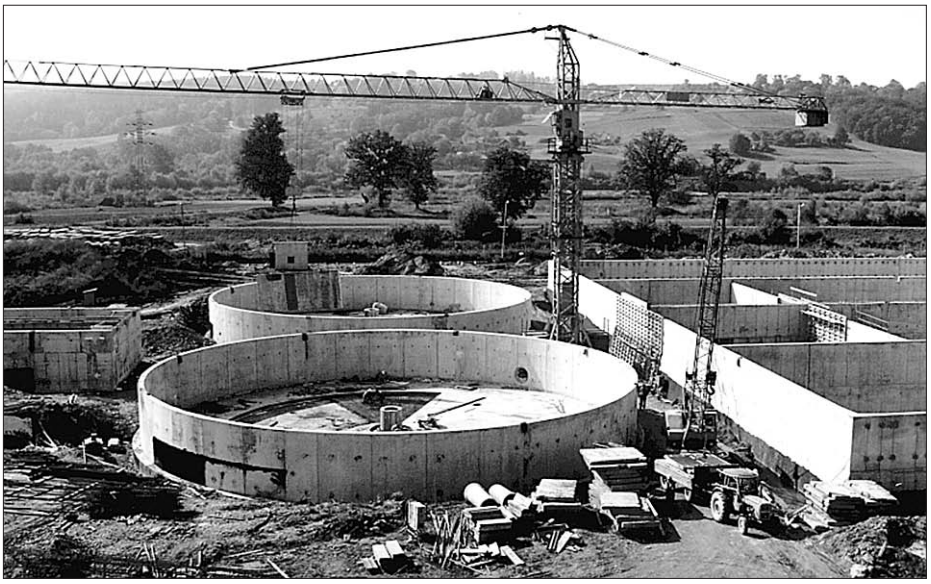

Budowa oczyszczalni ścieków *Fot. K. Fałowski*

Uroczyste otwarcie oczyszczalni ścieków, 1996 r. *Fot. J. Cebula*

Polsko-Niemieckiej, preferencyjne pożyczki z NFOŚiGW w Warszawie i WFOŚiGW w Nowym Sączu, budżet miasta i RPWiK. Oczyszczalnia oczyszcza teraz zarówno ścieki, jak i wody opadowe z 86% proc. gospodarstw domowych w mieście, a także z części gmin Nawojowa i Kamionka Wielka[57].

[57] J. Leśniak, A. Leśniak, dz. cyt., s. 237.

Komunalne wysypisko śmieci w Zawadzie – Brzezinach uruchomiono w lutym 1979 r. bez wymaganego przepisami prawa budowlanego zezwolenia. Dopiero po przełomie ustrojowym 5 listopada 1991 r. inspekcja sanitarna „odważyła" się wydać decyzję o zaprzestaniu składowania odpadów do 31 lutego 1992 r. Po roku uczynił to wojewoda nowosądecki. Nadal jednak do Zawady wywożono śmieci, bo po prostu nie było innego miejsca, mimo kolejnego werdyktu Naczelnego Sądu Administracyjnego z 28 kwietnia 1993 r. zobowiązującego MPGKiM do zaprzestania składowania odpadów i rekultywacji wysypiska. „Jest to skandal i kpina z obowiązującego prawa" – pisali mieszkańcy Zawady[58]. Państwowy Inspektor Ochrony Sanitarnej corocznie naliczał kary za składowanie odpadów, państwo jednak umywało ręce, spychając odpowiedzialność na nowo utworzony samorząd, który nie dysponował środkami finansowymi na ten cel.

Wysypisko w Zawadzie-Brzezinach zaprzestało działalności w grudniu 1997 r. w atmosferze blokad i protestów społecznych. Miasto stanęło przed wielkim problemem, nie miało przygotowanej stacji przeładunkowej (czyniono to początkowo prawem kaduka na… Kaduku), ani tym bardziej zagwarantowanego odbiorcy śmieci. Początkowo korzystano z wysypisk w sąsiednich gminach (Stary Sącz, Biała Niżna k. Grybowa), których włodarze jednak pod presją opinii społecznej, odmawiali pomocy. Doszło wiec do poważnych przerw w odbiorze śmieci, w mieście – akurat w okresie przedświątecznym – pojemniki kipiały od nadmiaru cuchnącej zawartości, Sanepid przestrzegał przed epidemią. W trybie nagłym sądeckie śmieci trafiły na prywatne składowisko Cofinco Poland do Jastrzębia-Zdroju, czemu szybko sprzeciwiły się tamtejsze władze samorządowe. Burmistrz jastrzębski Janusz Ogiełko wystąpił z kategorycznym żądaniem wstrzymania transportów z Nowego Sącza do śląskiego uzdrowiska, wnosząc sprawę do Kolegium Odwoławczego, zaskarżając w niej właściciela wysypiska Federica Landucciego. Epopeja śmieciowa niczym brazylijski serial nie miała końca. Dopiero po kilkudziesięciu dniach sytuacja została opanowana, odpady (80 t. dziennie) wywożono do kilku legalnych wysypisk, z którymi przewoźnicy podpisali stosowne umowy.

Nowe składowisko odpadów komunalnych w Zabełczu – Przetakówce uruchomiono 1 października 1998 r., tuż przed „śmiercią" województwa nowosądeckiego.

U schyłku województwa miasto doczekało się nowego planu zagospodarowania przestrzennego, który opracował zespół kierowany przez generalnego projektanta Marię Modzelewską[59]. Poprzedni pochodził z 1980 r. Nowy, dostosowany do zmienionych warunków społecznych, gospodarczych i politycznych, odpowiadał na współczesne tendencje rozwojowe i potrzeby liczącej blisko 90 tys. mieszkańców aglomeracji. Autorzy planu, oprócz licznych atutów miasta (m.in. bliskości atrakcyjnych miejsc do wypoczynku) wskazywali na zagrożenia, m.in. zanieczyszczone powietrze. Nowy Sącz zajmujący 63 proc.

[58] J. Cebula, *Odpady wyjadą z Sącza*, „Dziennik Polski", 8 I 1998.
[59] I. Dańko, *Na wiele pokoleń*, „Gazeta Wyborcza", 23 III 1994.

Otwarcie składowiska śmieci w Zabełczu przez Andrzeja Czerwińskiego (z prawej) i Józefa Świerczka, 1 X 1998 r.
Fot. J. Cebula

Kotliny Sądeckiej położony jest na obszarze słabo przewietrzanym (przez ponad połowę roku notuje się dni bezwietrzne). Wśród największych problemów do uregulowania wymieniono walkę z samowolą budowlaną, poprawę układu komunikacyjnego, odciążenie centrum miasta od ruchu samochodowego, napór inwestycyjny na wzgórza o wysokiej wartości przyrodniczej i rekreacyjnej, degradację ekologiczną rzek, brak terenów zielonych, uciążliwe ciepłownictwo i narastanie chaosu przestrzennego. Aby uporać się z tymi problemami, autorzy planu proponowali m.in. ograniczenie urbanizacji, stworzenie z Nowego Sącza centrum obsługi polskich Karpat, „sanację kulturową centrum", zapewnienie ładu przestrzennego i estetyki miasta, utworzenie nowych terenów zielonych. Ciekawe okazały się wyniki studium socjologicznego: ponad 91 proc. nowosądeczan było zadowolonych z zamieszkania w swoim mieście, za najbardziej atrakcyjne osiedla uznawali Gołąbkowice, Falkową i Wólki.

*

W 1996 r. władze miasta zaangażowały się w powołanie i funkcjonowanie Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych, działającej od 1 stycznia 1997 do 31 grudnia 1998 r., zarządzającej niektórymi zadaniami zleconymi wykonywanymi dotychczas przez administrację rządową, m.in. szkolnictwem średnim, przychodniami zdrowia i domami pomocy społecznej, nadzorem budowlanym i komunikacyjnym[60]. Trzy gminy (Gródek n. Dunajcem, Korzenna i Łososina Dolna) do Strefy nie przystąpiły.

[60] Rozporządzenie Rady Ministrów z 13 VI 1996, Dz. U., nr 66, poz. 326.

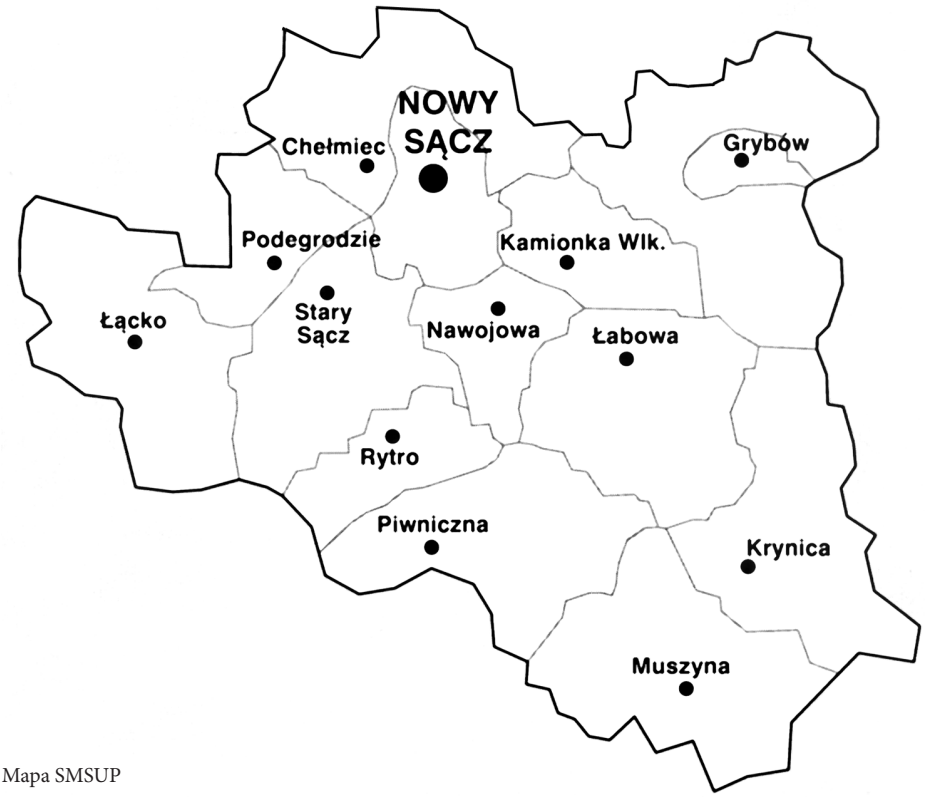

Mapa SMSUP

Podpisanie umowy strefowej przez Rudolfa Borusiewicza (z lewej) i Marka Oleksińskiego *Fot. arch. „R.S."*

Strefa jako organ samorządowy posiadała strukturę podobną do samorządowych władz gminnych. Organem uchwałodawczym było Zgromadzenie Strefy, w którego skład wchodzili: prezydent Nowego Sącza, burmistrzowie i wójtowie gmin będących członkami strefy oraz po jednym przedstawicielu wyznaczonym przez każdą z 14 miejskich i gminnych rad[61]. Delegatami Nowego Sącza byli: Andrzej Czerwiński i Teresa Krzak, przewodniczącym Zarządu Strefy („starostą") został Rudolf Borusiewicz, dotychczasowy wiceprezydent Nowego Sącza. Miasto przekazywało na rzecz Strefy 2-procentowy podatek.

W opinii inicjatorów eksperyment strefowy zdał egzamin, ułatwiając – poprzez zdobyte doświadczenia – start w reformę samorządową 1 stycznia 1999 r. Cieniem na dwuletniej działalności Strefy położyło się pozostałe po niej zadłużenie – 7,5 mln zł, wynikające ze zbyt małych subwencji przekazanych na zadania zlecone przez rząd. Przez wiele miesięcy Skarb Państwa odmawiał przejęcia tych długów (zobowiązań należnych np. firmom dostarczającym opał, szkołom prywatnym etc.). Nie do końca też do świadomości poszczególnych samorządów dotarła potrzeba dostrzegania problematyki społeczno-gospodarczej przez pryzmat ponadgminny, czyli całej Sądecczyzny[62].

Likwidacja wojewódzkiej „masy upadłościowej"

Skutki wprowadzonej przez rząd Jerzego Buzka reformy samorządowo-administracyjnej i nieuchronności likwidacji województwa nowosądeckiego dotarły do świadomości mieszkańców na początku 1998 r. Nie chcieli za województwo umierać wpływowi parlamentarzyści rządzącej Akcji Wyborczej Solidarność z Nowego Sącza Andrzej Szkaradek i Andrzej Chronowski, a niektórzy liderzy z Podhala nawet dolewali oliwy do ognia, spodziewając się większych korzyści pod nową władzą w Krakowie. Obiema rękami pod likwidacją wojewódzkiego statusu Nowego Sącza podpisywał się ówczesny prezydent miasta Andrzej Czerwiński, przed negatywnymi skutkami przestrzegali natomiast poseł Jerzy Gwiżdż i pełnomocnik wojewody ds. samorządów Zofia Pieczkowska[63]. Przetargi wokół liczby nowych województw dzieliły zarówno koalicję AWS, jak i opozycję (rząd początkowo planował podział kraju na 12 województw).

Po parlamentarnych korowodach i starciach zwolenników i przeciwników zmiany podziału administracyjnego kraju, mimo szerokiej argumentacji[64]

---

[61] Przewodniczącym zarządu Strefy był Rudolf Borusiewicz (Nowy Sącz), wiceprzewodniczącym – Jan Golonka (Łącko), a członkami – Bogdan Gołyźniak (Grybów), Czesław Jung (Krynica), Jan Kulpa (Nawojowa), Zbigniew Piekarski (Chełmiec), Kazimierz Siedlarz (Kamionka Wielka). Przewodniczącym Zgromadzenia Strefy był Marian Cycoń (Stary Sącz), zastępcą – Józef Zygmunt (Chełmiec).

[62] Ideę i praktykę funkcjonowania Strefy przedstawia firmowane przez krakowską Akademię Ekonomiczną opracowanie jej twórców, m.in.: S. Alwasiaka, J. Hausnera, S. Mazura, M. Wójcika: *Sądecka Miejska Strefa Usług Publicznych. Droga do powiatu?*, Kraków 1997.

[63] A. Czerwiński (w rozmowie z I. Dańką), *Bez obaw do powiatu*, „Gazeta Wyborcza", 11 II 1998.

[64] „Polska jest państwem dostatecznie dużym, aby mieć wiele biegunów wzrostu i stwarzać szanse rozwoju ludności całego kraju, bez konieczności jej migracji do nielicznych okręgów metropolitalnych" (T. Lijewski, *Negatywne skutki współczesnych tendencji do koncentracji przestrzennej*, Warszawa 1994).

Pierwotny projekt podziału kraju na 12 województw, 13 III 1998 r.

Województwo małopolskie od 1998 r.

Od lewej I rząd: ks. bp Józef Gucwa, wojewoda Marek Oleksiński, ks. bp. Leszek Sławoj Głódź. II rząd posłowie: Jerzy Gwiżdż, Stanisław Pasoń, Marian Cycoń. *Fot. J. Cebula*

broniącej dotychczasowego podziału, 18 lipca 1998 r. Sejm uchwalił ustawę powołując z dniem 1 stycznia 1999 r. 16 województw, 308 powiatów ziemskich i 65 grodzkich[65].

„Reforma – zdaniem zwolenników – przyczyniła się do unowocześnienia lokalnej administracji, usprawnienia mechanizmów i rozbicia wielu zastarzałych układów w terenie. Miała też ułatwić pozyskanie i wykorzystanie środków finansowych Unii Europejskiej, zarówno w okresie przedakcesyjnym, jak i po przystąpieniu do UE. Zrywała ostatecznie z odziedziczonym po ustroju socjalistycznym, skomplikowanym i wielopoziomowym podziałem administracji specjalnych i scentralizowanych struktur resortowych, zarówno w aspekcie decyzyjnym jak i finansowym"[66].

Bez wątpienia reforma z 1998 r. usprawniała i ekonomizowała zarządzanie, demokratyzowała ustrój wprowadzając na kolejnych dwóch szczeblach samorządu (w powiecie i województwie) organy stanowiące wybierane w wyborach powszechnych i bezpośrednich. Równocześnie jednak stanowiła cios dla 33 miast tracących status wojewódzki, którym nie potrafiono tego zrekompensować, a przede wszystkim w niewielkim tylko stopniu przyczyniła się do rzeczywistej decentralizacji państwa"[67].

[65] A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013, s. 387; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1989–2011*, Warszawa 2011, s. 138.
[66] J. Jakubek, dz. cyt., s. 1–2.
[67] A. Dudek, dz. cyt., s. 387.

Na „syndyka masy upadłościowej" w Nowym Sączu wyznaczono ostatniego wojewodę Lucjana Tabakę. Małopolski Urząd Wojewódzki przejął nieruchomości zarządzane do tej pory z Nowego Sącza, m.in. gmach przy ul. Jagiellońskiej 52, ośrodek wypoczynkowy w Tabaszowej itd. Nowi włodarze administracji w Krakowie zachowywali się jak Anglicy w koloniach, wywożąc cenniejszy sprzęt, samochody, w tym „złotą lancię" ostatniego wojewody. Udało się jedynie uratować – i to nie bez incydentu z wezwaniem policji włącznie – tzw. meble gdańskie (okrągły stół, 17 krzeseł, trzydrzwiowa biblioteka w kolorze ciemnego orzecha oraz dopełniający komplet zegar), podarowane w 1967 r. powiatowi nowosądeckiemu przez Ministerstwo Żeglugi i Gospodarki Morskiej przy okazji wodowania statku „Ziemia Sądecka". W ostatniej chwili, tuż przed Wielkanocą, zabytkowe meble zostały na polecenie starosty Jana Golonki przewiezione do siedziby starostwa przy ul. Jagiellońskiej 33. Przedstawiciel marszałka województwa małopolskiego Jacek Tomasik (b. rzecznik b. wojewody Lucjana Tabaki) złożył krakowskim przełożonym jeszcze w tym samym dniu notatkę służbową, zarzucając władzom powiatowym działanie bezprawne i stosowanie metody faktów dokonanych[68].

Na „wojewódzkim trupie" rozpoczęło działalność sześć organizmów powiatowych, o dość zróżnicowanym charakterze, powierzchni, zaludnieniu, potencjale gospodarczym. Z gmin, które przez 23 lata pozostawały w administracji nowosądeckiej cztery znalazły się poza granicami województwa nowosądeckiego: Jordanów miasto, Jordanów gmina i Bystra Sidzina znalazły się w powiecie Sucha Beskidzka, a Lubień w myślenickim. Z terenu województwa krośnieńskiego dołączyły do powiatu gorlickiego Biecz i Lipinki.

Trudno ukrywać, że utrata przez Nowy Sącz statusu wojewódzkiego oznaczała dla wielu osób poważne perturbacje zawodowe. Likwidacji uległy bowiem instytucje z nazwami zaczynającymi się od przymiotników „wojewódzki, wojewódzka, wojewódzkie", od komend policji i wojska, inspektoratów PIH i weterynarii, po nadzór sanitarno-epidemiologiczny, farmaceutyczny i inspekcji nasiennej, biura planowania przestrzennego, ośrodki ruchu drogowego i doradztwa rolniczego, urząd pracy, czy wreszcie Urząd Wojewódzki, zatrudniający ok. 300 pracowników, z których według szacunkowych wyliczeń ok. 50 trafiło do nowo utworzonego powiatu ziemskiego a 20 do powiatu grodzkiego w Nowym Sączu, inni szukali pracy w Limanowej i Gorlicach.

Nowe urzędy (np. starostwo) budowały kadrę według własnych preferencji i kryteriów przydatności, a niekoniecznie ze skierowania z b. województwa. Kłopoty z automatycznym przeniesieniem miały sekretarki, referenci, pracownicy obsługi. Pozostały, choć w okrojonych kompetencjach i składzie personalnym, delegatury krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, np. w służbach konserwatora zabytków, kuratorium oświaty. Krajowe Biuro Wyborcze – Delegaturę

[68] J. Leśniak, *Zajazd na gdańskie meble*, „Dziennik Polski", 2 IV 1999.

Wojewódzką zastąpiono Delegaturą w Nowym Sączu. Utrzymało się biuro wydające paszporty i wizy cudzoziemcom oraz Samorządowe Kolegium Odwoławcze (z dotychczasowym obszarem działania)[69]. Spod władania wojewody pod zarząd miejski przeszła Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego z centralą w kamienicy Lubomirskich, dwoma oddziałami i sześcioma filiami. W tym przypadku powrót do miasta był czymś naturalnym. Właśnie Nowemu Sączowi zapisał swój cenny księgozbiór Józef Szujski dając początek bibliotece miejskiej w Nowym Sączu[70].

Ponadlokalny status zachował Wojewódzki Ośrodek Kultury przechodząc pod zarząd sejmiku małopolskiego w Krakowie jako Małopolskie Centrum Kultury „Sokół", wspierając nadal amatorski ruch artystyczny i kontynuując sztandarowe imprezy Festiwal i Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, oraz Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór". Dzięki nowemu właścicielowi dotychczasowa siedziba WOK – ponadstuletni budynek sądeckiego „Sokoła" – poddana została gruntownej modernizacji i remontowi[71].

Rozwiązaniu uległa Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji i Dróg Miejskich (WDIiDM)[72], zwana przez złośliwych „przechowalnią" (ponieważ znajdowali w niej zatrudnienie m.in. dawni dygnitarze, np. Marek Oleksiński i Jacek Rogowski). Wszystkie trakty komunikacyjne w Nowym Sączu przeszły pod władanie miasta, a poza miastem – pod Powiatowy Zarząd Dróg. Wśród dokonań WDIiDM w samej stolicy województwa należy wymienić nie tylko budowę mostu 700-lecia, przecisków po torami kolejowymi wraz z Al. Piłsudskiego – obwodnicą wzdłuż rzeki Kamienicy, ale i gruntowną modernizacją tras wylotowych z miasta – ulic: Węgierskiej (do mostu na Popradzie), Krakowskiej (do torów kolejowych), Tarnowskiej (do Góry Zabełeckiej), Lwowskiej (do mostu na Łubince).

Olbrzymie zadłużenie (blisko 30 mln zł), dziesiątki niewiadomych związanych z kasami chorych, niepokój o pracę personelu w białych kitlach i pacjentów obawiających się drożyzny w aptekach i za leczenie specjalistyczne, zamieszanie z wyborem lekarza (nikt nic nie wiedział – nawet lekarze) towarzyszyło przekształceniu Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Nowym Sączu w Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej im. Jędrzeja Śniadeckiego. Wojewódzki szpital był jednym z największych zakładów pracy w regionie, zatrudniający ponad 2,3 tys. pracowników, w tym 230 lekarzy, 800 pielęgniarek i położnych, 300 salowych. Agendy mające w swojej nazwie przymiotnik „wojewódzki(a)" zniknęły lub dostosowały swój zasięg działania do nowego podziału

[69] Tenże, *Niepokój i niepewność*, „Dziennik Polski", 10 XII 1998.
[70] Tenże, *Biblioteka wraca do miasta*, „Dziennik Polski", 19 XII 1998.
[71] Tenże *Z „Sokołem" w herbie*, Dziennik Polski", 28 XII 1998.
[72] WDIiDM powstała w 1988 r. na podstawie nowej ustawy o drogach z połączenia Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich (WDDM) i Wojewódzkiej Dyrekcją Inwestycji (WDI). Przez te lata instytucją kierowali kolejno: Jakub Paluch, Krzysztof Tuleja, Edward Tokarz (od połączenia) i Maria Pawłowska. Zob. J. Leśniak, *Reorganizacja na drogach*, „Dziennik Polski", 30 XII 1988.

administracyjnego. Chodziło tu np. o Wojewódzką Przychodnię Onkologiczną prowadzącą m.in. wojewódzki rejestr nowotworów złośliwych, Wojewódzki Ośrodek Organizacji, Informatyki i Kontroli Ochrony Zdrowia, Wojewódzkiego Lekarza Kontroli Nad Orzecznictwem Lekarskim, Wojewódzkiej Przychodni Matki i Dziecka ze Szkołą Rodzenia i Poradnią Laktacyjną[73].

W mieście Nowym Sączu wyodrębniono – utworzony w grudniu 1998 r. przez Radę Miejską – Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, który zajął się świadczeniami zdrowotnymi ludności, od badań diagnostycznych i porad lekarskich, po leczenie, rehabilitację, pielęgnację chorych. Tym samym miasto przejęło nieodpłatnie od Skarbu Państwa budynki podporządkowanych do tej pory wojewódzkiemu szpitalowi przychodni rejonowych przy ul. Kazimierza Wielkiego, Szujskiego, Poniatowskiego i Broniewskiego.

258 funkcjonariuszy dotychczasowej Komendy Wojewódzkiej Policji otrzymało nowe przydziały: do Komendy Wojewódzkiej w Krakowie (gdzie czekały na nich gotowe mieszkania) i do powiatów nowosądeckiego, gorlickiego i limanowskiego. Wielu oficerów wyższej rangi złożyło podania o przejście na emeryturę. Nowa Komenda Miejska w Nowym Sączu poszerzyła swój zasięg o miasto i gminę Grybów, w 1999 r. liczyła 503 funkcjonariuszy[74].

Podsumowanie

Dziś niemal każda z indagowanych osób, która w działalności publicznej i zawodowej zaangażowana była w województwie nowosądeckim, mówi o nim z sentymentem, wymieniając osiągnięcia i podkreślając atuty, jakie dała pewna samodzielność. Wymieniane są przykłady sensownych inicjatyw i żal za utraconym statusem wojewódzkim. „Wojewódzki" Nowy Sącz był silniejszym niż dziś ośrodkiem administracyjno-gospodarczym, politycznym i społeczno-kulturalnym. Stanowił bez wątpienia ważny ośrodek krajowego ruchu turystyczno-wypoczynkowego i uzdrowiskowego. Status stolicy województwa, mimo późniejszych symptomów kryzysu gospodarczego w kraju, stymulował funkcje miastotwórcze.

W ostatnich latach w debacie publicznej coraz głośniejsze stały się negatywne oceny wprowadzonego w 1999 r. podziału administracyjnego na dużych 16 województw[75]. Nie przyniósł on spodziewanych efektów. Mówi się wprost

[73] J. Leśniak, *Zmiany i niepokoje*, „Dziennik Polski", 29 XII 1998.

[74] Tenże, *Policja bliżej samorządu*, „Dziennik Polski", 23 XII 1998.

[75] Odejście od 49 województw było rozważane już w latach 80. Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk pod kierunkiem prof. Stanisława Leszczyńskiego i prof. Andrzeja Stasiaka na zlecenie Rady Państwa PRL i Ministerstwa Administracji opracował w 1984 ekspertyzę dotyczącą struktury przestrzennej Polski. Kilkunastu specjalistów z różnych dziedzin uznało wówczas ewentualny powrót do 16/17 województw za nieuzasadniony. Niektórzy dopuszczali zmniejszenie ilości województw do 24–35, np. z likwidacją województw tarnowskiego, bielskiego czy krośnieńskiego, ale żaden z nich nie kwestionował zasadności istnienia województwa nowosądeckiego i Nowego Sącza jako stolicy regionu górskiego w południowo-wschodniej Polsce. W koncepcjach naukowców nie znajdował też racji bytu powiat, eksponowano natomiast rolę gmin postulując nadanie im większych kompetencji zbliżonych do zawartych dopiero w przełomowej ustawie samorządowej z 1990. Zob. „Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN", nr 126/1984.

o degradacji małych ośrodków, o umierających miasteczkach, z których młodzi ludzie uciekają do większych miast – stolic regionów. Podnoszone są argumenty o nadmiernej liczbie powiatów, czyniących je słabymi i nieefektywnymi, o braku jednoznaczności kompetencyjnej pomiędzy administracją wojewody a marszałka.

W przypadku Nowego Sącza likwidacja województwa spowodowała, o ile nie degradację miasta, to z pewnością zakłóciła jego zrównoważony rozwój. Z funduszy europejskich skorzystały głównie metropolie (Kraków), a nie mniejsze miasta i miejscowości[76]. Nowy Sącz i powiat nowosądecki w kolejce do środków tak rządowych i wojewódzkich, jak i unijnych, często traktowani są jak ubodzy krewni. Tendencją ostatnich lat jest wzrost różnic międzyregionalnych na niekorzyść południowych rubieży Małopolski, np. w polityce transportowej państwa i samorządu wojewódzkiego. „Szczególnie zagrożone kumulacją negatywnych efektów skoncentrowanego wzrostu są, i będą w przyszłości – regiony położone między silnymi metropoliami, opierające swój rozwój na aglomeracjach średniej wielkości (tzw. regiony międzymetropolitalne). Postępuje w nich intensywny proces «wypłukiwania» relatywnie skromnych zasobów do względnie bliskich i atrakcyjniejszych obszarów metropolitalnych”[77].

W Nowym Sączu zauważalny stał się spadek liczby mieszkańców, likwidacji uległo dziesiątki ważnych instytucji, m.in. Karpacki Oddział Straży Granicznej (reaktywowany ponownie w maju 2016 r.), Centrum Powiadamiania Ratunkowego, laboratoria Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Upadło Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej, a zarządzany i prowadzony przez sądeczan od ponad pół wieku dworzec PKS usytuowany w centrum miasta stał się własnością… Regionalnego Dworca Autobusowego w Krakowie.

Barierą rozwoju Sądecczyzny jest słaba dostępność komunikacyjna i transportowa. O ile Tarnów został poprzez autostradę A4 (przedłużaną w kierunku wschodnim) skomunikowany z siecią dróg krajowych, o tyle brak drogi ekspresowej z Brzeska do Nowego Sącza i granicy państwa (po stronie słowackiej czeka autostrada D1) ogranicza dynamikę rozwojową Sądecczyzny. Miasto, zepchnięte do prowincji, obniżyło swoją rangę. Dziesiątki instytucji uległo rozwiązaniu, a ich kompetencje przekazano do Krakowa. Ucierpieli nie tylko urzędnicy. Pogłębiło się bezrobocie: na początku XXI w. dotknęło ono na Sądecczyźnie 27 tys. osób (stopa bezrobocia ok. 29%), w tym ponad 7 tys. (stopa

[76] Przeciwko marginalizacji Nowego Sącza i Sądecczyzny 8 VII i 31 X 2012 oraz 6 IX 2013 występował w specjalnych rezolucjach Zarząd Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej apelując o odstąpienie od rażącego „krakocentryzmu” i bieżących przetargów politycznych, o zrozumienie potrzeb regionu, które nie są uwzględniane w działaniach strategicznych. Oto jedna z wypowiedzi: „Pieniądze unijne powinny być inwestowane w przedsięwzięcia, które w przyszłości przyniosą dochód, tworzyć miejsca pracy, a nie tworzyć miejsc, które będą pochłaniać kolejne pieniądze na ich utrzymanie. W Krakowie tworzy się centrum muzyki za 500 mln, a na uzdrowiska mamy 20 mln zł. W ubiegłym roku wybudowano centrum Pendereckiego w Lusławicach w szczerym polu, a w tym roku się przeznacza 26 mln na jego utrzymanie. Logiki w tym nie ma. Albo będziemy tworzyć rozwój gospodarczy, albo mnożyć przedsięwzięcia, które w następnych latach będą *de facto* spowalniać nasz rozwój” (starosta Jan Golonka).

[77] K. Heffner, *Aglomeracje średniej wielkości jako bieguny wzrostu i obszary strategicznej interwencji w regionach międzymetropolitalnych*, Katowice 2009.

bezrobocia ok. 17%) w Nowym Sączu. Zabrakło tu skutecznych starań przede wszystkich władz centralnych i nowego województwa małopolskiego o jak najszersze działania osłonowe.

„Byłe miasta wojewódzkie miały mieć szczególne wsparcie, a zwycięża, niestety, rzeczpospolita metropolitalna"[78] – oto wyrażona w 2012 r. ocena b. marszałka i premiera Józefa Oleksego, przewodniczącego Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. Ustrój terytorialny i system zarządzania publicznego utworzony w 1990 r. i uzupełniony już na gruncie nowej konstytucji w 1998 r. od początku zakładał, że społeczność lokalna będzie mieć możliwości zarządzania sprawami lokalnymi, realizacji podstawowych usług publicznych na miejscu, u siebie. Tymczasem wbrew tym założeniom, w strategiczno-planistycznych dokumentach rządowych – Założeniach Krajowej Polityki Miejskiej 2020 i Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowani Kraju 2030 – Nowy Sącz zepchnięto do trzeciej grupy ośrodków miejskich, czyli do Polski kategorii „C", co jednoznacznie utrudnia, a nawet w konsekwencji wręcz uniemożliwia rozwój i pogłębia już istniejące dysproporcje, zwiększa odpływ najbardziej twórczych, aktywnych jednostek do Krakowa, Warszawy i innych metropolii.

Negatywne skutki dokonanej w 1999 r. reformy dostrzegają eksperci z poważnych ośrodków naukowych, którzy w pracach studialnych nad delimitacją podziału administracyjnego kraju wśród hipotetycznych nowych województw wymieniają nowosądecko-tarnowskie, obok np. legnicko-jeleniogórskiego czy koszalińsko-słupskiego.

Nowy twór miałby dwie stolice – Nowy Sącz i Tarnów, znaczny potencjał ludnościowy (blisko 1,5 mln mieszkańców), powierzchnię zbliżoną do powierzchni obecnego województwa opolskiego (prawie 9300 km^2), a także powyżej przeciętnej gęstość zaludnienia, łącznie 12 powiatów, w tym dwa grodzkie. Ekspert zauważa że: „[obszar] spełnia kryteria wielkościowe województwa – w maksymalnym wariancie zasięgu terytorialnego" i dalej „zespoły miast [Nowy Sącz i Tarnów] o różnym stopniu komplementarności, częściowo dopełniających się funkcjonalnie, niekiedy konkurujących między sobą […] takie alianse mogą być warunkiem wzajemnej akceptacji projektu utworzenia województwa"[79]. Ciekawe, że w tej propozycji do nowosądecko-tarnowskiej jednostki przyłącza się powiaty należące do obecnego województwa podkarpackiego, a dawniej do rzeszowskiego (powiaty mielecki i dębicki) i krośnieńskiego (powiat jasielski).

Z politycznego punktu widzenia, mając na uwadze przede wszystkim stabilność państwa, szanse na utworzenie nowych jednostek w randze województw, są niewielkie.

[78] S. Śmierciak, *Były premier Oleksy: nie degradować Sącza*, „Gazeta Krakowska", 9 VII 2012; tenże, *Spychanie Nowego Sącza na margines to oszustwo*, „Gazeta Krakowska", 13 VII 2012.

[79] D. Sokołowski, *Niektóre uwarunkowania korekty podziału Polski na województwa*, „Przegląd Geograficzny", nr 4 (86), 2014, s. 581.

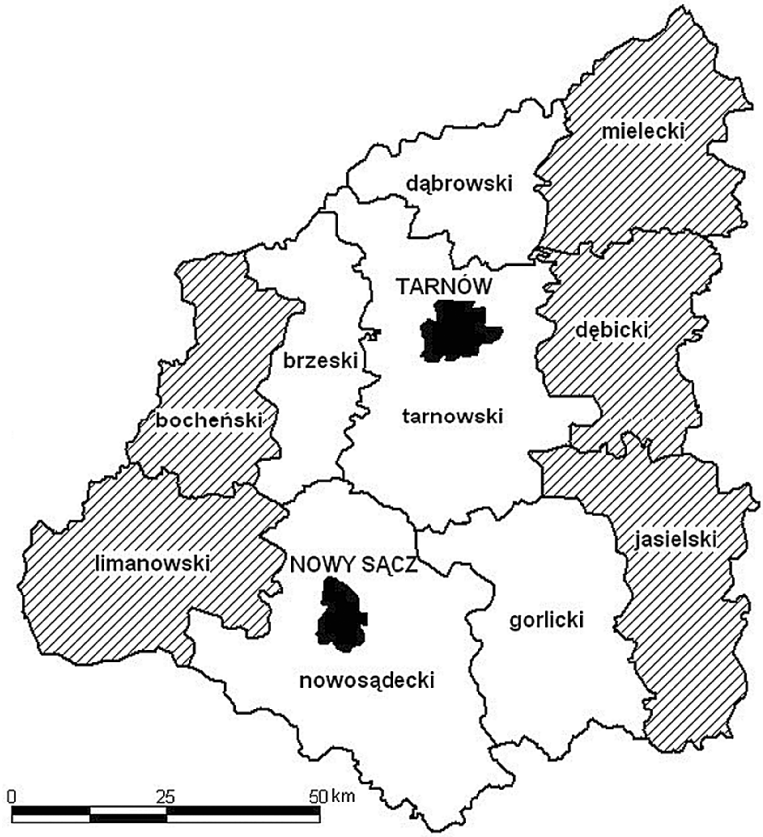

Hipotetyczne województwo ze stolicami w Nowym Sączu i Tarnowie[80]

Tab. 5. Bezrobotni zarejestrowani na Sądecczyźnie przed i po likwidacji województwa nowosądeckiego

Rok (stan na 31 XII)	Liczba bezrobotnych
1997	15 888
1998	16 119
1999	20 722
2000	23 582
2001	27 875
2002	27 447
2003	27 342

Tab. 6. Bezrobotni zarejestrowani w Nowym Sączu przed i po likwidacji województwa nowosądeckiego

Rok (stan na 31 XII)	Liczba bezrobotnych
1997	3948
1998	4118
1999	5327
2000	6168
2001	7364
2002	7452
2003	7539

[80] Tamże, s. 580.

Jerzy Leśniak

POCZET WOJEWODÓW

Od lewej: Lucjan Tabaka, Marek Oleksiński, Józef Jungiewicz, Józef Antoni Wiktor, Antoni Rączka, Lech Bafia, 1998 r. *Fot. arch. „R.S."*

W historię województwa nowosądeckiego wpisały się nazwiska siedmiu wojewodów i dwunastu wicewojewodów (Antoni Rączka i Marek Oleksiński pełnili obie funkcje). Łącznie siedemnastu ludzi, różniących się legitymacjami politycznymi, charakterami, stylem zarządzania. Trzech wojewodów z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, po jednym z „Solidarności", Unii Wolności, Socjaldemokracji RP, Akcji Wyborczej Solidarność; dwóch internowanych w stanie wojennym. Wojskowy-wuefista, administratywista i zootechnik, nauczyciel, inżynierowie – górnik, automatyk i budowlaniec. Oto ich wizytówki z wyszczególnieniem okresu urzędowania.

Fot. S. Śmierciak

1 czerwca 1975 – 24 października 1980

Lech Bafia – ur. 3 lutego 1932 w Lipowcu, pow. augustowski; mgr wychowania fizycznego (AWF Warszawa, Leningradzki Instytut Kultury Fizycznej), nauczyciel, trener i szef szkolenia WKS Zakopane, wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego, doradca i konsultant Ministerstwa Obrony Narodowej w Chinach (1960–1961), działacz ZMP i PZPR, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i naczelnik Zakopanego (1971–1975); po 1980 pracował w Urzędzie Rady Ministrów, a następnie prowadził biuro senatorskie Jana Mulaka (wybitnego trenera, twórcy polskiego „Wunderteamu" lekkoatletycznego).

28 października 1980 – 17 maja 1989

Fot. A. Łopuch

Antoni Rączka – ur. 15 lutego 1937 w Łodygowicach; mgr administracji (UJ 1978), zootechnik, agronom rejonowy. W latach 1955–1964 pracownik powiatowych rad narodowych i Związku Młodzieży Wiejskiej w Żywcu i Suchej Beskidzkiej, w latach 1966–1980 w instancjach PZPR w Żywcu, Limanowej i Nowym Sączu, wicewojewoda nowosądecki (1976–1978); ostatni I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu (1989–1990), współzałożyciel SdRP. Prezes Zarządu Wojewódzkiego i wiceprezes Zarządu Głównego Związku OSP i Zrzeszenia LZS. Od początku lat dziewięćdziesiątych dyrektor ds. inwestycji w firmie „Konspol" w Nowym Sączu.

17 maja 1989 – 29 lutego 1992

Fot. S. Śmierciak

Józef Antoni Wiktor – ur. 1 lutego 1942 we Frycowej; mgr matematyki, absolwent Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu i rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, także Studium Bankowości Akademii Ekonomicznej w Krakowie; nauczyciel w Szkole Zawodowej Przemysłu Spożywczego i zastępca dyrektora Technikum Przemysłu Spożywczego w Tymbarku, komendant hufca ZHP w Limanowej i kierownik Wydziału Oświaty i Wychowania w Limanowej, wiceprzewodniczący i przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania (1975–1989); członek PZPR; założyciel i dyrektor oddziału Pierwszego Komercyjnego Banku SA w Nowym Sączu (1992–2002), radny Rady Miasta (1994–1998 i 2010–2014), prezydent Nowego Sącza (2002–2006).

4 VI 1992 – 27 VIII 1993

Fot. J. Cebula

Józef Jungiewicz – ur. 7 lutego 1936 w Połańcu, zm. 20 lipca 2015 w Tęgoborzy, pierwszy niekomunistyczny wojewoda powołany w ostatnim dniu rządów gabinetu premiera Jana Olszewskiego, absolwent AGH w Krakowie (1966), pracował w kopalniach „Wałbrzych", „Chrobry", „Sosnowiec" i „Jaworzno" (górnik ładowacz) oraz jako technolog w Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych (1967–1988); działacz „Solidarności" (członek pierwszej Komisji Krajowej, uczestnik głośnego zjazdu w Gdańsku-Oliwie w 1981, internowany w stanie wojennym. Poseł Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (1989–1991), prowadził czterohektarowy sad i fermę kurzą, uczył fizyki w miejscowej szkole podstawowej. Współzałożyciel Porozumienia Centrum w Nowym Sączu (1990), następnie w Ruchu dla Rzeczypospolitej, później zbliżył się do kręgów „Rodziny Polskiej".

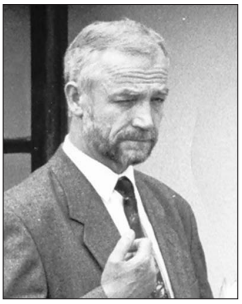

Fot. J. Cebula

13 października 1993 – 15 maja 1996

Wiktor Sowa – ur. 24 sierpnia 1941 w Luborzycy k. Krakowa; inż. automatyki (AGH Kraków 1964), od 1965 pracował w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale" jako m.in. zastępca kierownika biura konstrukcyjnego i szef zakładowego ośrodka obliczeniowego oraz w firmie Scanprodukt w Podczerwonem i Spółdzielni „Harnaś"; internowany w stanie wojennym, kierownik Urzędu Rejonowego w Nowym Targu (1990–1993), radny nowotarski (1998–2002), członek Unii Wolności. Oskarżony o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa jako TW „Grudzień" w okresie PRL, został 27 czerwca 2006 oczyszczony z zarzutów przez V Wydział Lustracyjnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie[81].

Fot. J. Leśniak

18 czerwca 1996 – 28 listopada 1997

Marek Oleksiński – ur. 27 marca 1941 w Rudniku nad Sanem; inż. budownictwa, absolwent II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu (1958) i Politechniki Wrocławskiej; praca zawodowa: Miastoprojekt Wrocław (1965–1970), Nowosądecki Kombinat Budowlany – naczelny inżynier (1971–1981), Budimex – zastępca kier. kontraktu w Libii (1981–1985) i na Słowacji (1990–1996), wicewojewoda nowosądecki 1987–1989; prezes Chemobudowy w Krakowie (budował m.in. sanktuarium w Łagiewnikach) i od 2010 dyrektor w Sądeckich Wodociągach. Od 1970 w PZPR, po 1990 – w SdRP i SLD. Budowniczy wielu osiedli mieszkaniowych, szpitali, szkół, oczyszczalni ścieków. Radny Nowego Sącza 1998–2002[82].

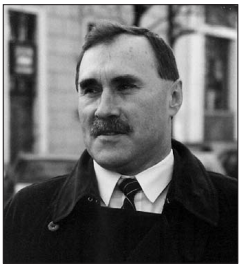

Fot. J. Cebula

13 stycznia – 31 grudnia 1998

Lucjan Tabaka – ur. 7 lipca 1948 w Szymankach na Mazurach; mgr inż., absolwent AGH (1979) i Małopolskiej Szkoły Administracji Publicznej przy krakowskiej Akademii Ekonomicznej. Pracował w Państwowej Inspekcji Radiowej w Krakowie, na kontrakcie w Austrii i sądeckim Technikum Kolejowym. Starszy inspektor w Urzędzie Wojewódzkim (kierownik działu łączności Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej) w Nowym Sączu (od 1980), potem zastępca kierownika Urzędu Rejonowego (od 1993). Po 1998 był doradcą wojewody małopolskiego, pełnomocnikiem

[81] 12 II 2015 Sąd Okręgowy w Krakowie nakazał Instytutowi Pamięci Narodowej przeprosić W. Sowę „za przyczynienie się do rozpowszechniania niezgodnych z prawdą informacji, że miał być tajnym współpracownikiem służb bezpieczeństwa". Zob.: W. Sowa (list), *O mendarach lustracji na Podhalu*, „Gazeta Wyborcza", 1 III 2013.

[82] J. Leśniak, *Wojewoda na budowie*, [w:] *101 sądeczan*, Nowy Sącz 2011, s. 280–283.

prezydenta Nowego Sącza ds. spółek komunalnych, kanclerzem Politechniki Krakowskiej (2005–2014).

*

Po transformacji ustrojowej posada wojewody nowosądeckiego należała do najbardziej niepewnych w regionie. Józef Antoni Wiktor, legitymujący się PZPR-owskim rodowodem (mianowany jeszcze przez premiera Mieczysława F. Rakowskiego), traktowany przez premierów Tadeusza Mazowieckiego i Jana Krzysztofa Bieleckiego jako „apolityczny fachowiec", otrzymał dymisję 29 lutego 1992 r. Na zmianę naciskali działacze prawicowi z Nowego Sącza na czele z szefem „Solidarności" Andrzejem Szkaradkiem: „Nie usłyszałem ani jednego złego słowa na temat mojej pracy. Przeciwnie, kiedy minister Włodarczyk wręczał mi dymisję, odbyliśmy bardzo miłą rozmowę, w trakcie której dowiedziałem się, że muszę odejść, bo wytworzyła się trudna sytuacja w terenie, że premier Olszewski, choć osobiście nic do mnie nie ma, musi mnie zdymisjonować. Dał mi do zrozumienia, że inicjatywa mojego odejścia narodziła się nie w Warszawie, ale w Nowym Sączu"[83].

Józef Jungiewicz został mianowany dopiero w ostatnich dniach urzędowania rządu Jana Olszewskiego. Odwołany został w podobnych okolicznościach jak jego poprzednik: 27 sierpnia 1993 r., gdy dni rządu Hanny Suchockiej były już policzone[84]. „Obecny rząd nie ma prawa nikogo odwoływać, bo sam jest odwołany" – protestowały w obronie Jungiewicza środowiska prawicowe i solidarnościowe[85].

Nominację dla Wiktora Sowy szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita przywiózł do Nowego Sącza dosłownie w przeddzień odwołania rządu: „To nie pani Suchocka mnie odwołała, tylko pan Rokita. Miał zresztą na to ochotę znacznie wcześniej, ale musiał się na mnie godzić, dopóki istniała koalicja Unii Demokratycznej i ZChN, bo popierał mnie partner koalicyjny. Kiedy tylko koalicja się rozpadła, wykorzystał okazję" – wspominał J. Jungiewicz[86].

Kolejny wojewoda, Wiktor Sowa, góral z Nowego Targu, choć osadzony w ostatniej chwili przez Unię Wolności, przetrwał nieoczekiwanie dwa rządy koalicji SLD – PSL, czyli Waldemara Pawlaka i Józefa Oleksego, którzy mimo licznych sygnałów z terenu i zarzutów o preferowanie Podhala kosztem Sądecczyzny[87], nie zdecydowali się na zmianę. Na potrzebę przełożenia koalicyjnego

[83] M. Lubaś-Harny, *Dajcie nam głowę wojewody*, „Gazeta Krakowska", 7 III 1995.

[84] J. Leśniak, *Nowosądeckie bez wojewody*, „Gazeta Krakowska", nr 200, 30 VIII 1993.

[85] Seria artykułów prasowych z początku IX 1993: P. Gryźlak, Oświadczenia, protesty („Dziennik Polski"), J. Leśniak, *Wiele osób jednak się dziwi* („Gazeta Krakowska"), M. Maciaś, *Nie milkną protesty* („Czas Krakowski"), J. Sidorowicz, *Obrońcy wojewody*; *Burza wokół Jungiewicza* („Gazeta Wyborcza").

[86] M. Lubaś-Harny, dz. cyt.

[87] J. Leśniak, *Nowy wojewoda w Nowym Sączu?*, „Gazeta Krakowska", 11–12 II 1995; tenże, *Wyprowadzanie wojewody*, „Gazeta Krakowska", 19 IV 1995; H. Szewczyk, *Uciekej, uciekej…*, „Czas Krakowski", 16 II 1995; J. Sidorowicz, *Czuj się odwołany*, „Gazeta Wyborcza", 22 IV 1995; SŚ [Stanisław Śmierciak], *Wojewódzkie gry personalne*, „Gazeta Krakowska", 13 III 1996.

układu sił w rządzie na strukturę terenową zabiegali liderzy PSL wskazując na następcę Stanisława Pajora, zastępcę dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego. Nadaremnie. Blisko trzyletnie trwanie na stanowisku zawdzięczał niekryjącemu sympatii do Unii Wolności, szefowi Urzędu Rady Ministrów Markowi Borowskiemu.

Wojewoda W. Sowa był „bojkotowany" przez władze samorządowe Nowego Sącza. Podczas jednej z sesji Rady Miasta został wyproszony z sali obrad przez prezydenta Jerzego Gwiżdża pod pretekstem, że jego wystąpienie nie było umieszczone w porządku obrad[88]. Jednym z zarzewi konfliktu była m.in. próba siłowego „przekazania" biegnących przez miasto dróg wojewódzkich pod zarząd ratusza, ale bez wyasygnowania wystarczających środków finansowych[89], oraz unieważnienie uchwały Rady Miasta o tzw. „prywatyzacji", czyli zmianie formy organizacyjnej sześciu największych przedszkoli.

Spośród pięciu wojewodów nowosądeckich najwyższe notowania zyskał Marek Oleksiński, żegnany – po odwołaniu przez rząd AWS – przez radnych (w większości prawicowych) Sejmiku Samorządowego oklaskami na stojąco[90].

Nowe osiedla w sąsiedztwie kościoła Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu *Fot. J. Miczek*

88 S. Sikora, *Kac po wojewodzie*, „Dziennik Polski", 24 II 1994; H. Szewczykiem, *Ze wszystkiego mogę się rozliczyć*, [rozmowa z Jerzym Gwiżdżem], „Czas Krakowski", 29 III 1994.

89 MM [Marek Maciaś], *Dla kogo drogi wojewódzkie?*, „Czas Krakowski", 25 XI 1993.

90 W. Molendowicz, *Rozmowy sądeckie*, Nowy Sącz 2000, s. 99.

Aneks

Wojewodowie nowosądeccy 1975–1998

Lech Bafia (PZPR)	1975–1980
Antoni Rączka (PZPR)	1980–1989
Józef Antoni Wiktor (PZPR)	1989–1992
Józef Jungiewicz (Solidarność)	1992–1993
Wiktor Sowa (Unia Demokratyczna)	1993–1996
Marek Oleksiński (SdRP)	1997–1997
Lucjan Tabaka (AWS)	1998

Wicewojewodowie nowosądeccy 1975–1998

Jan Macko (PZPR)	1975–1976
Janusz Pieczkowski (SD)	1975–1983
Edward Ligęza (PZPR)	1975–1981
Antoni Rączka (PZPR	1976–1978
Władysław Faber (PZPR)	1978–1981
Władysław Gawlas (PZPR)	1981–1987
Zbigniew Barylak (ZSL)	1983–1990
Józef Niemiec (PZPR)	1987–1989
Marek Oleksiński (PZPR)	1987–1989
Jacek Rogowski (Solidarność)	1990–1996
Mieczysław Kiełbasa (PSL)	1996–1998
Czesław Borowicz (Unia Wolności)	1998

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu 1976–1990

Henryk Kostecki (PZPR)	1976–1981
Tadeusz Zapiórkowski (bezpartyjny)[91]	1981–1984
Władysław Trybus (ZSL)	1984–1988
Stanisław Śmierciak (ZSL)	1988–1990

[91] Na początku lutego 1981 w przeprowadzonym po raz pierwszy tajnym głosowaniu T. Zapiórkowski, dyrektor Oddziału Banku PKO z Nowego Targu pokonał rywalizującego z nim o stanowisko przewodniczącego WRN, Bogdana Stannego, dziennikarza, przewodniczącego Oddziału PAX w Nowym Sączu stosunkiem głosów: 64:46.

Przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego 1990–1998

Wojciech Śliwiński	1990–1994
Edward Paszek	1994–1998

I sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu 1975–1990

Henryk Kostecki	1975–1981
Józef Brożek	1981–1989
Antoni Rączka	1989–1990

Komendanci/szefowie wojewódzcy Milicji Obywatelskiej/ Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych i Policji w Nowym Sączu 1975–1998

płk Stanisław Radziejewski[92]	1975–1980
płk Jerzy Grodecki	1980–1990
ppłk Andrzej Buczyński	1990
podinsp. Zenon Wereszka	1990–1991
insp. Tadeusz Kinach	1991–1996
mł. insp. Stanisław Molik	1996–1998

Komendanci Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu 1975–1998

płk Józef Strojny	1975–1990
płk Zbigniew Raczek	1990–1992
bryg. Grzegorz Sudo	1993–1998
st. kpt. Janusz Basiaga	1998

Szefowie Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Nowym Sączu 1975–1990

płk Henryk Babiński	1975–1985
płk Władysław Okarmus	1985–1989
płk Adam Kiełczyński	1989–1996
płk Narcyz Matusik	1996–1998

[92] Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej PZPR w Nowym Sączu w lutym 1981 zarzuciła płk. S. Radziejewskiemu posiadanie dwóch mieszkań, dwóch samochodów służbowych, niewłaściwe stosunki międzyludzkie i służbowe w komendzie Wojewódzkiej MO. Zob.: *Krok ku odnowie* (relacja z plenum KW PZPR), „Dunajec", nr 8 (19), 22 II 1981, s. 3.

Komendanci Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu 1975–1990

płk Wacław Ociepka	1975–1989
płk Jan Liber	1985–1998

Prezesi Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu 1977–1998

Romuald Soroko	1977–1981
Andrzej Englot	1982–1990
Jacek Szoski	1990–1998

Wiceprezesi Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu 1977–1998

Henryk Trunów	1977–1978
Jacek Szoski	1978–1990
Witold Witowski	1990–1998

Szefowie Prokuratury Wojewódzkiej w Nowym Sączu 1975–1998

Tadeusz Warzecha	1975–1986
Jerzy Balicki	1987–1990
Marek Eilmes	1990–1992
Zdzisław Bocheński	1992–2007

Dyrektorzy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu 1975–1998

Michał Podgórny	1975–1980
Antoni Malczak	1990–1998

Dyrektorzy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu 1975–1998

Eugenia Smoleń	1975–1978
Barbara Mardyła	1978–1998

Dyrektorzy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. J. Śniadeckiego w Nowy Sączu 1975–1998

Józef Salabura	1975–1977
Zbigniew Kutyba	1977–1982
Wiesław Kądziołka	1982–1990
Wiesław Czeladka	1990–1992
Andrzej Pyrich	1992–1997
Jarosław Handzel	1998

Wojewódzkie Biuro Pracy/Wojewódzki Urząd Pracy

Mieczysław Orczykowski	1990–1996
Wacław Raczkowski	1996–1998

Prezydenci Nowego Sącza (stolicy województwa)

Wiesław Oleksy (PZPR)	1975–1981
Bolesław Basiński (PZPR)	1981–1984
Zdzisław Pawlus (PZPR)	1984–1988
Marian Cycoń (PZPR)	1988–1990
Jerzy Gwiżdż (KO „S")	1990–1994
Andrzej Czerwiński (UD)	1994–1998

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i Rady Miasta Nowego Sącza (stolicy województwa)

Jan Koszkul (PZPR)	1975–1981
Franciszek Hołyst (PZPR)	1981–1984
Maciej Ropek (PZPR)	1984–1988
Kazimierz Sas (PZPR)	1988–1990
Ludomir Krawiński (KO „S")	1990–1994
Maciej Kurp (Mała Ojczyzna)	1994–1998

MATERIAŁY

Diabelski Kamień pod Jaworzyną Krynicką

Rys. M.B. Stęczyński

Agata Tobiasz

SPOSOBY UJĘĆ NOWEGO SĄCZA W RELACJACH DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH PODRÓŻNIKÓW

Nowy Sącz zawdzięcza swoje pierwsze szczegółowe opisy europejskiej modzie na podróżowanie. W Polsce wyprawy te dodatkowo miały wymiar patriotyczny, ponieważ w I połowie XIX w. poznawanie kraju i opisywanie jego zakątków należało do obowiązków tzw. dobrego Polaka. Deskrypcji Nowego Sącza nie ma zbyt wielu i często są bardzo ubogie pod względem treści, stanowią jednak cenne świadectwo sposobu patrzenia na miasto. Niewielkie zainteresowanie Sądecczyzną i Nowym Sączem związane było z faktem, że romantyczni wędrowcy kierowali swe kroki w inne strony, przede wszystkim do miejsc przechowujących znaczące pamiątki kultury narodowej, takich jak Kraków, Gniezno, Puławy czy Warszawa. Podążano też nad Bałtyk, na Kresy czy w stronę malowniczych zakątków kraju – w Tatry, Pieniny oraz do Ojcowa. Na tym tle Nowy Sącz i cała Sądecczyzna nie stanowiły turystycznej atrakcji i poznawane były najczęściej w kontekście tatrzańskim. Nierzadko ziemia sądecka zachwycała turystów tylko dlatego, że stąd po raz pierwszy można było dojrzeć majestatyczne szczyty Tatr.

Problem obrazu Nowego Sącza w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie podjął Andrzej Mączyński w artykule pt. *O XIX-wiecznych opisach i widokach Nowego Sącza* (2013)[1]. Autor skrupulatnie, w porządku chronologicznym, wyliczył teksty, obrazy, a nawet plany i mapy, w których można odnaleźć wizerunki miasta. Szczegółowo streścił przywołane dzieła. Akcentował te detale architektury, które nie dotrwały do czasów nam współczesnych. Z kolei Andrzej Zaborowski w szkicu pt. *Niektóre widoki Nowego Sącza w grafice XIX wieku* (1967)[2] przedstawił wyłącznie prace plastyczne. Omówił kilkanaście litografii, drzeworytów i rysunków Nowego Sącza wykonanych zarówno przez Polaków, jak i cudzoziemców. Swoistą kontynuacją tego tekstu jest katalog zatytułowany *Ikonografia Starego i Nowego Sącza* (2012)[3], wydany przez sądeckie Muzeum Okręgowe, zawierający ponad sto reprodukcji obrazów, rysunków, grafik i rzeźb, z tekstami Zbigniewa Beiersdorfa, Bogusława Krasnowolskiego i Edyty Ross-Pazdyk na temat architektury i urbanistyki tytułowych miast. Nie można pominąć również pozycji pt. *Stanisława Tomkowicza inwentarz zabytków powiatu sądeckiego* (2007)[4], wydanej przez Piotra i Tadeusza Łopatkiewiczów, mieszczącej rysunki, grafiki i fotografie dziewiętnastowiecznych sądeckich

[1] A. Mączyński, *O XIX-wiecznych opisach i widokach Nowego Sącza*, [w:] *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach*, pod red. B. Farona, Kraków 2013, s. 57-70.

[2] A. Zaborowski, *Niektóre widoki Nowego Sącza w grafice XIX wieku*, „Rocznik Sądecki" 1967, t. VIII, s. 403-416 (wkładka z ilustracjami).

[3] *Ikonografia Starego i Nowego Sącza*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2012.

[4] *Stanisława Tomkowicza inwentarz zabytków powiatu sądeckiego.* Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli P. i T. Łopatkiewiczowie, Kraków 2007.

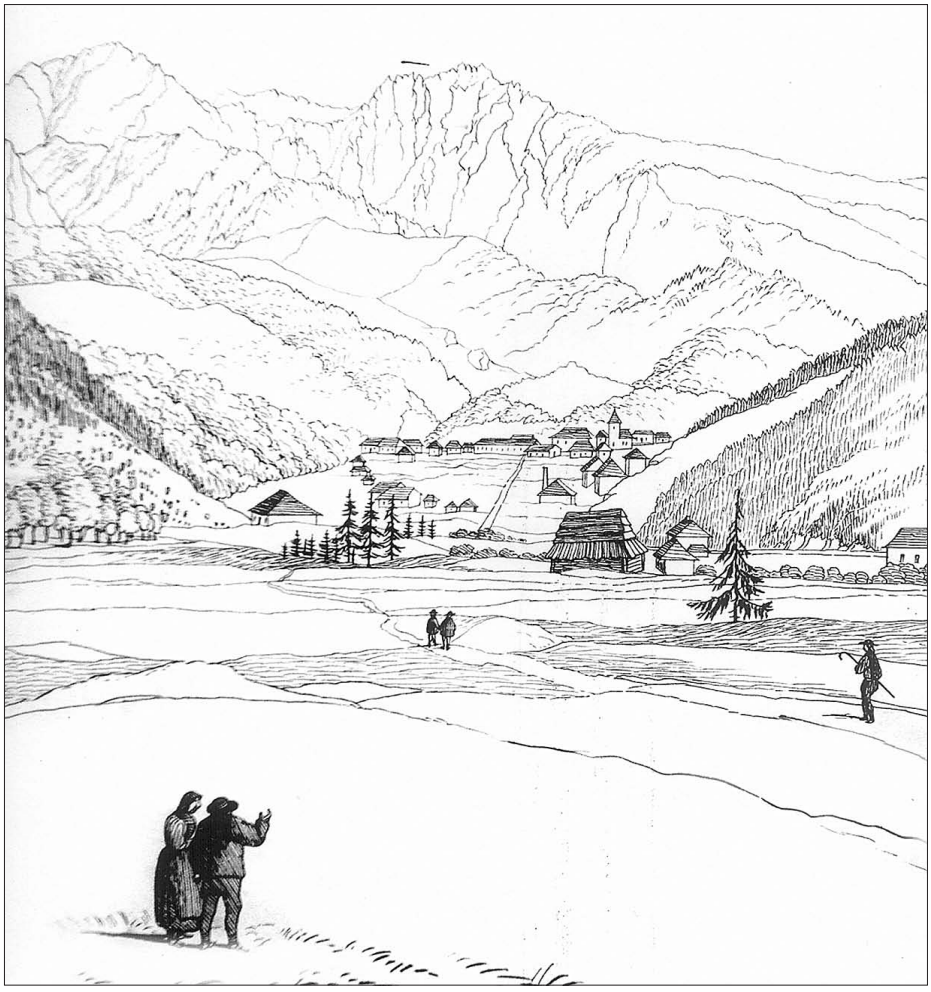

Hamry w Zakopanem, 1860 r. *Rys. M.B. Stęczyński*

starożytności zebranych przez Stanisława Tomkowicza, konserwatora zabytków w Galicji Zachodniej.

Niniejszy szkic, zachowując porządek chronologiczny, stara się uchwycić sposoby patrzenia na Nowy Sącz przez romantycznych podróżników. Dla większości z nich pobyt w mieście, czy częściej jedynie przejazd przez nie, był rezultatem podróży właściwej w stronę Tatr, Pienin czy też do uzdrowisk w Krynicy albo w Szczawnicy, stąd też opis miasta zajmuje niewiele miejsca na kartach ich wspomnień. Tak było nie tylko na początku wieku, kiedy podążał tędy w stronę gór Stanisław Dunin Borkowski (1816), Andrzej Wilhelm (1826), anonimowa Lwowianka (1827), Seweryn Goszczyński (1832) czy Franciszek Ksawery Prek (1832). Niewiele się zmieniło dwadzieścia, trzydzieści lat później, gdy ziemię sądecką przemierzał Bogusz Zygmunt Stęczyński (1845), Maria Steczkowska

(1854), Lucjan Lipiński (1860), Józefa Śmigielska (1861) czy Kazimierz Łapczyński (1861). Tylko nieliczni podróżnicy pozostawili relacje rozbudowane i bogate w szczegóły historyczne oraz socjologiczne, ale oni mieli inne cele podróży. Żegota Pauli (1831), młody sądeczanin, realizował ogólnopolski program badań folklorystycznych. Archeolog Józef Łepkowski (1849, 1851) prowadził prace inwentaryzacyjne. Natomiast osiadły na Sądecczyźnie od 1852 r. rzeszowianin Szczęsny Morawski, zachwycony pięknem i dziejami swojej nowej „małej ojczyzny", wysyłał przez kilkadziesiąt lat do wielu czasopism korespondencje przedstawiające sądecką przyrodę, pamiątki historyczne i tutejszą ludność.

Bazę materiałową niniejszego artykułu stanowią relacje z podróży odbytych w pierwszej połowie XIX w., drukowane najczęściej w czasopismach wkrótce po odbyciu wędrówki lub wydane później przez samego autora (Morawski) czy pośmiertnie (Lipiński). Wykorzystany został również wierszowany poemat *Tatry* Stęczyńskiego, będący wynikiem jego pobytu w Nowym Sączu. Dla uzupełnienia obrazu Nowego Sącza przywołane zostały niektóre opisy miasta z II połowy XIX w., m.in. Józefa Rolle`ego i Bronisława Gustawicza.

Przedsionek Tatr

Obraz Nowego Sącza pojawił się najwcześniej w relacjach peregrynantów podążających w stronę Tatr. Jednym z nich był mineralog Stanisław Dunin Borkowski. Zamieścił on w 1816 r. w „Pamiętniku Lwowskim" *List podróżnego, który odwiedził Tatry*. Wspomnienie o przejeździe przez Nowy Sącz zawarł zaledwie w dwóch zdaniach. Pisał:

> Położenie Sącza przypomniało mi najpiękniejsze okolice Austrii i Styrii. Na obszernej równinie wznoszą się na wysokiej górze mury i wieże tego prawdziwie romansowego miasta[5].

Przemierzana przestrzeń nie była dla niego ważna. Nie opisywał szczegółowo swojej drogi, a więc i mijanego Nowego Sącza. Skupił się bowiem na celu wyprawy – Tatrach.

Inny podróżnik, Andrzej Wilhelm, nauczyciel w sądeckim gimnazjum, również przywołał Nowy Sącz przy okazji swojej wyprawy w Tatry. W zamieszczonym w 1830 r. we lwowskich „Rozmaitościach" tekście pt. *Podróż w Karpaty obwodu sandeckiego* zaznaczył, że stąd wyruszył w Tatry. Nie przedstawił architektury miasta, a jedynie stwierdził, że podczas pogodnych dni można dostrzec z miasteczka „[…] kilka szczytów karpackich, które szczególniej z rana, przed wschodem słońca, w wspaniałym blasku pięknie się prezentują"[6].

[5] [S. Dunin Borkowski], *List podróżnego, który odwiedził Tatry*, „Pamiętnik Lwowski" 1816, t. 1, s. 81.

[6] A. Wilhelm, *Podróż w Karpaty obwodu Sandeckiego, Dolina Kościeliska, pięć jezior, Oko Morskie*, „Rozmaitości" Lwów, 1830, nr 5, s. 35.

W tym samym periodyku, kilkadziesiąt numerów dalej, pisarz i dziennikarz Stanisław Jaszowski, autor cyklu *Miasta sławniejsze i znakomitsze miejsca Galicji*, przedstawiając położenie Nowego Sącza w Kotlinie Sądeckiej, zaakcentował, że miasto jest amfiteatralnie otoczone wzniesieniami Beskidów, nad którymi górują „[…] niebotyczne, śniegiem okryte szczyty Tatrów, które chociaż stąd 10 mil odległe, jednak nad całą okolicą tą panują”[7].

Również Seweryn Goszczyński, romantyczny poeta i powstaniec, który zobaczył Nowy Sącz 29 kwietnia 1832 r., nie ukrywał, że miasto to ma dla niego urok miejsca, skąd może napawać się po raz pierwszy widokiem Tatr. We wzniesieniach otaczających Kotlinę Sądecką dostrzegł drabinę, dzięki której dotrze do upragnionych gór. Tak o tym wspominał w *Dzienniku podróży do Tatrów*:

> Od południa mianowicie wzgórza utworzyły majestatyczną budowę. Rosną one stopniami do kilku piąter [!], a każde krocie stóp liczy, a każde piątro, a każdy parów zdaje się wabić do siebie: „macie tu drabinę z pól, z lasów, macie tu niskie, tajemne uliczki; tymi uliczkami, po tej drabinie, do nich, do Tatrów!” – One tak wzywają, a Tatry, szczyt ich szczytów, zasłaniają się chmurami i odsłaniają, jak owe w dawnych wiekach czarodziejki igrające ze swoimi kochankami. Pod takim urokiem przebiegłem dolinę i doścignąłem Nowego Sącza[8].

Większość podróżników przejeżdżających przez Nowy Sącz mocno uwydatniała fakt, że stąd widać Tatry. W latach trzydziestych podkreślał możliwość pierwszego spojrzenia na to najwyższe polskie pasmo górskie Żegota Pauli, Mściwój Marynowski czy anonimowy autor tekstu *Nowy Sądcz* [!], a w latach czterdziestych Maciej Bogusz Stęczyński. Pisali oni o bliskości Tatr, nadających Sądecczyźnie powabu i oryginalności:

> Całą uroczą dolinę otaczają dokoła góry gęstymi lasami porosłe, między którymi pięknie rozsiane wioski bieleją. Ku południowi za górą i w dali, w czasie pogody jakby przez mglistą powłokę, ukazują się szczyty najwyższe gór karpackich, lśniącym pokryte śniegiem[9].

> Pomiędzy powiatami graniczącymi z węgierskim krajem, które z przyczyny górzystego położenia, bogatsze są od innych obwodów w miejsca piękne, powiat Nowo-Sandecki, w którego obrębie stoją owe granitowe pasma niebotycznych Tatrów (jakby odnoga długiego gór karpackich łańcucha), pierwsze z tego względu trzyma miejsce […][10].

---

7 S. L. J[aszowski], *Miasta sławniejsze i znakomitsze miejsca Galicji. Nowy Sącz*, „Rozmaitości” Lwów, 1830, nr 48, s. 379.

8 S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, BN I 170, s. 38.

9 Ż. Pauli, *Wyimki z podróży po Galicji w r. 1831*, [w:] *Pamiętniki Żegoty Paulego z wędrówek po Galicji*, oprac. K. Lewicki, „Roczniki Biblioteczne” T. VIII 1964, z. 1-2, s. 269.

10 *Nowy Sądcz*, „Przyjaciel Ludu” 1837, nr 35, s. 274.

> Stanąwszy tuż nad brzegiem, najpiękniejszy ci się widok otwiera. […] góry, lasy piętrzące się coraz wyżej; w mgle widzisz Stary Sącz, a jeszcze wyżej śnieżne szczyty gór karpackich[11].

> Całą tę czarującą dolinę otaczają dokoła góry porosłe gęstymi borami, a pomiędzy nie, tu i ówdzie, bieleją się porozrzucane w cudownym nieładzie wioski rozmaite. A dalej ku zachodowi wystają spoza mglistej zasłony śniegiem lśniące najwyższe szczyty gór karpackich, które mieszkańcom okolicznym, jak Szwajcarom szczyty alpejskie, służą za przepowiednią [!] pogody[12].

Nowy Sącz zwiedziła także Maria Steczkowska, doświadczona turystka tatrzańska, autorka *Obrazków z podróży do Tatrów i Pienin*. Przejeżdżała tędy 15 sierpnia 1854 r., wracając z Tatr do Krakowa. Miała za sobą całe bogactwo doznań, jakie wywarł na niej krajobraz wysokich gór. W swojej relacji porównała swe niedawne przeżycia z obecnymi i stwierdziła, że wprawdzie sądeckie pejzaże nie dostarczają tak mocnych wrażeń jak tatrzańskie, jednak nęcą malowniczością i wdziękiem. Rozwinęła figurę poetycką zarysowaną przez Jaszowskiego, również mówiąc o amfiteatralnej budowie Beskidów i ich zwieńczeniu, jakim są Tatry. Ona także, ostatnim spojrzeniem żegnając Nowy Sącz z Wysokiego, patrzyła nie tylko na sądecką panoramę, ale i na wznoszące się w oddali Tatry:

> Po południu pożegnaliśmy Nowy Sącz, miłe krótkiego w nim pobytu unosząc wspomnienie. Przecudna jego okolica teraz dopiero okazała nam się w całym uroku i wdzięku. Dookoła piętrzą się góry i pagórki jakby amfiteatr, którego najwyższym stopniem są wspaniałe, w oddali siniejące Tatry[13].

Podobne spojrzenie prezentował Lucjan Lipiński, jadący w Tatry ze Lwowa. Również i on spoglądał na Nowy Sącz i najbliższą okolicę jako „podnóże tatrzańskie", skąd na horyzoncie „rysują się przepyszne pasma ogromnych gór"[14].

Nowy Sącz w pierwszej połowie XIX w. postrzegany był więc często jako przedsionek Tatr, podnóżek gór „niebotycznych, ogromnych, najwyższych, wspaniałych, siniejących, śniegiem okrytych". Waga miasteczka była tym mniejsza, im mocniejszych epitetów odwołujących się do majestatu i ogromu Tatr używano. Również pojawiające się w opisach personifikacje wskazywały na dominację Tatr nad całą okolicą. Anonimowy autor *Nowego Sądcza* podkreślał wartość Tatr poprzez ich porównanie do grona siwych starców, a Goszczyński przedstawił Tatry jako czarodziejki wabiące wędrowców i igrające z nimi, na zmianę odsłaniając swe oblicze i zakrywając je chmurami. Podrzędną funkcję Nowego Sącza wobec Tatr podkreślała również konstrukcja obrazu, w którym podróżnicy wprowadzili topikę urbanistyczną. Goszczyński pisząc o Sądecczyźnie jako uliczce wiodącej

[11] M. Marynowski, *Ruiny królewskiego zamku w Nowym Sączu*, „Przyjaciel Ludu" 1841, nr 47, s. 371.
[12] M. B. Stęczyński, *Okolice Galicji*, Lwów 1847, s. 24.
[13] M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 187.
[14] L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry w lipcu 1860 r.*, oprac. A. Kroh, Nowy Sącz 1985, s. 9.

do Tatr czy Jaszowski i Steczkowska zwracający uwagę na amfiteatralność sądeckiego pejzażu, zwieńczonego tatrzańskimi szczytami, akcentowali małe znaczenie miasteczka oraz wartość dzikich, monumentalnych gór, jakimi dla dziewiętnastowiecznych podróżników były Tatry.

W cieniu Starego Sącza, Krynicy i Szczawnicy

Drugim ważnym kontekstem, w jakim sytuowano nowosądecką stolicę obwodu, był Stary Sącz i znajdujący się tutaj klasztor klarysek. Wielokrotnie opisowi Starego Sącza poświęcano więcej miejsca niż Nowemu Sączowi. Nierzadkie były i takie sytuacje, gdy Nowy w ogóle pomijano w relacjach jako miejsce mało ciekawe, skupiając się w zamian na Starym, skarbnicy pamiątek i legend.

Goszczyński Nowemu Sączowi poświęcił zaledwie cztery linijki opisu, wyliczając rzeki, nad którymi jest rozłożone miasto, i jako warte uwagi wymieniając jedynie popadający w ruinę zamek sądecki oraz mury fortyfikacyjne. Natomiast opis Starego Sącza zajął w jego *Dzienniku podróży do Tatrów* dwa razy tyle miejsca, a ponadto pisarz dołączył jeszcze obszerną legendę o starosądeckim kupcu Kacperku.

Mało przychylności miastu okazał Ludwik Zejszner, geolog i badacz, w ogóle nie poświęcając Nowemu Sączowi osobnego podrozdziału w swojej obszernej *Podróży po Bieskidach* [!], a wspominając o nim na marginesie deskrypcji Starego Sącza:

> Teraz Sącz niczym nie odznacza się, pomimo że jest miejscem władz obwodu i założonego niedawno klasztoru jezuickiego: ani jest zabudowanym, ani można znaleźć tego, czego żądać zwykliśmy od miasta. Jest to wyraźny skutek tej mieszaniny przeciwnych sobie żywiołów, odpychających się nawzajem, a nie przynoszących innego owocu, jak czczość, która się odbija na zewnątrz[15].

Z prawdziwą przychylnością spoglądał natomiast geolog na Stary Sącz, o którym wspominał:

> Coś nader ujmującego ma to miasteczko i ile razy je odwiedzałem, byłem zawsze jak pomiędzy dobrymi przyjaciółmi, chociaż nikogo nie znałem[16].

Także archeolog Józef Łepkowski ciepło wypowiadał się o Starym Sączu, jednocześnie Nowy postrzegając bardzo krytycznie. Swoje negatywne uwagi na temat wyglądu miasta wyraził w *Ułamku z podróży archeologicznej po Galicji* następująco:

[15] L. Zejszner, *Podróże po Bieskidach, czyli opisanie części Gór Karpackich zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu*, „Biblioteka Warszawska" 1848, t. 3, s. 517-518.

[16] Tamże, s. 517.

> Od strony miasta mnóstwo nikczemnych bud i klitek przyczepiło się do murów zamkowych [...]. Dziś kanały i nieczystość dokoła opasują ten zamek[17].

Również anonimowy turysta, wracający z Tatr (1853) przez Stary i Nowy Sącz, nie krył swego rozczarowania miastem:

> Z Starego Sącza udaliśmy się do Nowego, większe to miasto od pierwszego nic ciekawego nie przedstawia dla oka[18].

Tym negatywnym sądom Zejsznera, Łepkowskiego i Anonima wtórowała publicystka Józefa Śmigielska we wspomnieniach pt. *Podoliniec i Stary Sącz*, tak dobierając słownictwo charakteryzujące miasteczko, aby ukazać wobec niego dystans, a nawet ukrytą niechęć:

> Już wracając ze Szczawnicy do Krakowa, skierowaliśmy drogę naszą na Sącz, słusznie Starym nazwany, bo i podania historyczne, i dzisiejszy jego pozór takim go przedstawiają, zwłaszcza w porównaniu z Nowym, który jako stolica cyrkułu usunął na drugi plan wszystkie pamiątki świetnej przeszłości i pokazuje się biały, wymuskany, a sztywny i chłodny jak w urzędowej paradzie[19].

Lekceważenie miastu okazał również Kazimierz Łapczyński, warszawski inżynier i turysta, wracający z uzdrowiska w Szczawnicy. Odwiedził Stary Sącz, gdzie przenocował, by rankiem zwiedzić klasztor i pomodlić się przy grobie świętej Kingi. Opisał wnętrze klasztoru i kontemplacyjną atmosferę. Nie zanotował natomiast w szkicu *Lato pod Pieninami i w Tatrach* ani jednego wrażenia z pobytu w Nowym Sączu. Zapisał jedynie słowa:

> Przez Nowy Sącz, potem brzegiem Dunajca, potem przez Just, Łososinę i Lipnicę, dążyłem ku północy, ku Wiśniczowi[20].

Tym samym zrównał wartość turystyczną stolicy cyrkułu z Justem i Łososiną. Wypełnił w ten sposób (świadomie lub nieświadomie) postulaty Henryka Krattera, autora przewodnika z 1842 r. pt. *Wody mineralne szczawnickie*, proponującego szczawnickim kuracjuszom różnorodne przechadzki i przejażdżki w okolice najbliższe uzdrowisku. Jako jeden z ważnych punktów wymienił Stary Sącz, nie wspominając jednak o Nowym jako miejscu godnym zwiedzenia[21].

---

17 J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji*, „Biblioteka Warszawska" 1850, t. 3, s. 445.

18 [Anonim], *Opis podróży do Tatrów galicyjskich odbytej w 1853 r.*, „Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot", Poznań, R. VI: 1862, s. 131-132.

19 J. Śmigielska, *Podoliniec i Stary Sącz. Urywek z notat podróży w Tatry,* „Kółko Domowe", lipiec 1861, s. 106.

20 K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, Warszawa 1866, s. 165.

21 „Jeżeli gość nie przybył z wschodniej Galicji – a przez to samo nie przejeżdżał przez Stary-Sącz – niech nie omieszka przede wszystkim, mimo trudu, zwiedzić tamże starodawny klasztor zakonnic, odznaczający się założeniem królewskim i wyniesieniem na zakład wychowawczy dla młodzieży płci żeńskiej, od r. 1782, niemniej kościół doń należący słynny z gotyckiej budowy". - H. Kratter, *Wody mineralne szczawnickie w Królestwie Galicji, chemicznie rozebrane przez Teodora Torosiewicza, aptekarza lwowskiego, a pod względem na ich moc leczniczą opisane przez Henryka Krattera*, Lwów 1842, s. 31.

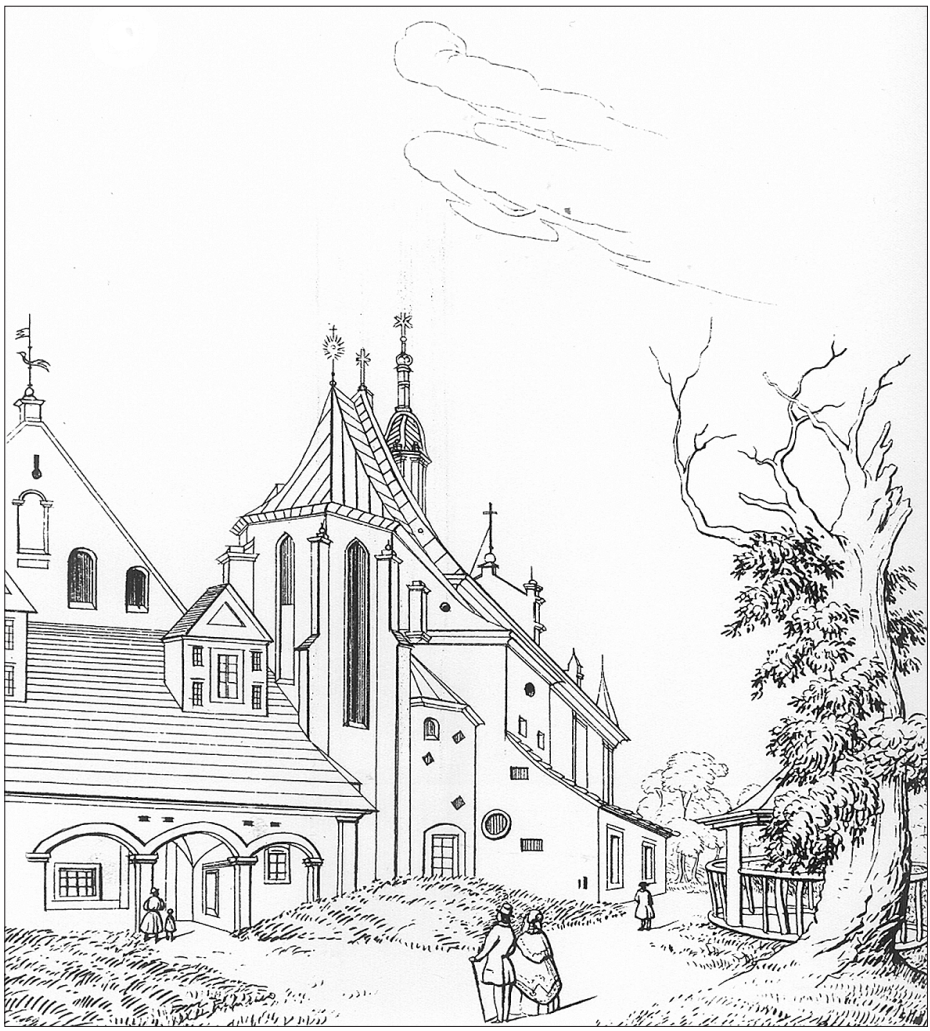

Klasztor i kościół pp. klarysek w Staryn Sączu, 1846 r. *Rys. M.B. Stęczyński*

Równoważną wartość obu miast podkreślił natomiast Adam Gorczyński w tekście pt. *Stary Sądcz* [!] *w Podgórzu Karpackiem*, wydanym w 1860 r. w „Tygodniku Ilustrowanym", zachęcając do zwiedzenia obu miejscowości:

> Oba te sąsiednie i bliźnie sobie miasta, Nowy i Stary Sądcz, zarówno zająć mogą podróżnego. Ich położenie urocze: dolinę opasaną górami ożywiają wody dwóch strumieni; Kamienicy i Popradu, które tutaj łączą się z Dunajcem; rozsiane po obu stronach wioski zielenią się bogactwem swoich drzew i ogrodów, schludne domkami, które tu budują z pewnym wdziękiem[22].

[22] A. Gorczyński, *Stary Sądcz w Podgórzu Karpackiem*, „Tygodnik Ilustrowany" 1860, nr 56, s. 523.

Dla Gorczyńskiego Stary Sącz jest „gniazdeczkiem legend", natomiast Nowy „żywą […] kroniką mnogich faktów" historycznych, które wyliczył. Można śmiało stwierdzić, że w pierwszej połowie XIX w. Nowy Sącz pozostawał nie tylko w cieniu Tatr, ale również w cieniu Starego Sącza, bogatszego historią i świecącego blaskiem Kingi, zwanej powszechnie Kunegundą, przyciągającej turystów sławą swej świętości i patriotyzmu.

Kolejnym ważnym odnośnikiem dla Nowego Sącza była Krynica, od połowy lat pięćdziesiątych coraz lepiej rozwijający się kurort. Dzisiejszego czytelnika dziwić może, że kuracjusze i lekarze zmierzający do uzdrowiska rzadko wspominali o Nowym Sączu, mimo iż droga większości z nich wiodła właśnie przez to miasto. W swoich relacjach z podróży najczęściej podawali jedynie informacje o odległości Nowego Sącza od Krynicy:

> Wieś Krynica […] leży […] o cztery mile od Sącza[23];

> Głównym punktem, przez który przechodzą ze wszystkich stron tutaj prowadzące drogi jest miasto obwodowe Nowy Sącz, czyli z którejkolwiek strony do Krynicy dążyć będziemy, zawsze wspomnione [!] miasto przejechać należy, a stąd w 4 do 5 godzin wprawdzie nieożywionym, ale zupełnie dobrym gościńcem zdąży podróżny do Zakładu krynickiego[24].

Nieliczne wzmianki dotyczyły sądeckich oberż i jakości dróg. Leon Żuławski, lekarz podążający w sierpniu 1849 r. ze Szczawnicy do Krynicy przez Nowy Sącz, o pobycie w mieście zapisał jedynie kilka słów:

> Po wytchnieniu w Nowym Sączu niemal jedną milę jechaliśmy równą i bitą drogą do wsi Nawojowa […][25].

Właśnie Nawojową kuracjusze i lekarze zachwycali się częściej niż Nowym Sączem. O pałacu w Nawojowej wspominał oprócz Żuławskiego Fryderyk Skobel w *Obrazkach wód podgórskich* (1858) czy Władysław Ściborowski w szkicu pt. *Kilka słów o zdrojowisku w Krynicy* (1864):

> Począwszy od Bochni jedzie się krajem po największej części górzystym i leśnym, z wyjątkiem jedynie doliny Sądeckiej, tak pięknie uprawionej, iż wygląda nieledwie jak ogród. Widok w tę stronę, tj. jadąc z Sącza do Krynicy, zamyka wystawiony na wzgórzu piękny pałac hr. Edwarda Stadnickiego w Nawojowej; może nazbyt zasłonięty drzewami[26].

---

[23] Z. [W. Zaleski], *Wiadomość o Krynicy w Cyrkule Sandeckim i o znajdujących się tamże wodach mineralnych (Z listu do przyjaciela)*, „Rozmaitości", Lwów 1829, s. 189.

[24] J. Dietl, *Krynica w Karpatach galicyjskich położona*, przeł. M. Zieleniewski, Kraków 1857, s. 28.

[25] *List Leona Żuławskiego do Juliusza Żuławskiego*, [w:] L. Żuławski, *Wody kwaśno-żeleziste w Krynicy. Aneks*, oprac. J. Żuławski, Kraków 2011, s. 123.

[26] F. Skobel, *Obrazki wód podgórskich*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" t. 1 (XXIV), 1858, s. 146.

> Dnia 1. września opuściłem Szczawnicę. Dość wygodna droga prowadzi do Krynicy przez miasteczko powiatowe Krościenko, wsie: Tylmanowę [!], Jazowsko, Łącko, oraz miasta Stary i Nowy Sącz, wreszcie wieś Nawojowę [!] z pięknym pałacykiem i obszernym, starannie utrzymanym ogrodem[27].

Na jakość drogi i noclegów między Nowym Sączem a Krynicą zwracał uwagę lwowianin Ściborowski i warszawianin Kazimierz Kaszewski, autor szkicu pt. *Krynica* („Kłosy", 1866), który przeanalizował sposoby komunikacji oraz ich cennik:

> […] można zdążyć na nocleg albo do Limanowej […], albo do Nowego Sącza, gdzie się znajduje kilka porządnych zajazdów; i nazajutrz prawie równo z pocztą znaleźć się można w Krynicy. Dyliżans kosztuje na jedną osobę około 6 reńskich, nie licząc wagi rzeczy; za wózek kryty, mogący pomieścić wygodnie osób trzy, parokonny i dobrze wysłany, trzeba zapłacić od 10 do 15 reńskich. Nie można jednak tej jazdy uważać za tańszą, gdyż co się oszczędzi na ekwipażu, to się wyda na noclegu. My jednak jadąc w kilka osób, wybraliśmy ten drugi środek, raz żeby po dniu przyjrzeć się okolicy, po wtóre ażeby w nocy przespać się; jakoż droga wiodąca coraz dalej w krainę górską jest prześliczną, a nocleg czy to w Limanowie [!], czy w Nowym Sączu, znośny[28].

Inny lekarz, podpisujący się jako Dr F., w szkicu pt. *Wycieczka ze Lwowa do Szczawnicy* (1862) podkreślał wręcz, że Nowy Sącz zawdzięcza swój rozwój Krynicy:

> Zważmy tylko wiele dobrego spływa nie tylko na samo miejsce kąpielne, ale i na całą okolicę, ba, nawet na kraj cały, z podniesienia zdrojowisk naszych. Weźmy za przykład Szczawnicę i Krynicę. Niedawno, bo przed 6 laty, miejsca te wraz z ich okolicą smutny jeszcze przedstawiały obraz. […] Miasteczko Sącz, stanowiące niejako bramę do tych zdrojowisk, było smutne, puste i podupadłe i nie posiadało ani jednej oberży, która by choć w części zadowolić mogła[29]. Dziś już jest inaczej. […] Sącz, ta biedna i pusta niegdyś mieścina, oblekł świąteczne szaty, posiada dziś kilka wygodnych domów zajezdnych i obfituje już w to wszystko, co tylko do wygody podróżnych potrzebne. I to wszystko stało się w sześciu latach […][30].

---

27 W. Ściborowski, *Kilka słów o zdrojowisku w Krynicy*, „Dziennik Literacki" 1864, nr 45, s. 662.

28 K. Kaszewski, *Krynica*. „Kłosy" 1866, nr 47, s. 1.

29 Prawdą było, że przez wiele lat domy zajezdne w Nowym Sączu nie spełniały ówczesnych standardów, o czym pisał w 1851 r. Józef Łepkowski w jednym ze swoich *Listów z Galicji*, relacjonując archeologiczne wyprawy: „Z nadzieją odświeżenia się po całomiesięcznej podróży, zrestaurowania rozklekotanego zaprzęgu, a zresztą w celu uporządkowania notat w spokojnym mieszkaniu, wjeżdżałem pełen radości w mury Nowego Sącza – aliści, deszcz nie przepomniał przywitać mnie ulewą - zdążam w rynek, wjeżdżam do domu zajezdnego - jeden tylko pokój sklepiony - zajęty; w innych sufit przemokły, woda jak górski potok spada z pułapu na podłogę zastawioną cebrami - a ja mimo woli używałem prysznica przez dwa dni, zanim słońce choć chwilową pogodą nie zabłysło. Dziwi mnie podobna oberża w Sączu, gdzie nawet zbytkownie żyć można". – J. Łepkowski, *Listy z Galicji. IV*, „Czas" 1851, nr 193, s. 1.

30 Dr F., *Wycieczka ze Lwowa do Szczawnicy*, „Dziennik Literacki" 1862, nr 58, s. 467-468.

Nowy Sącz był przywoływany przez kuracjuszy i lekarzy również przy okazji informowania o krynickich niedostatkach i niewygodach. Narzekano, że w Krynicy nie ma apteki i po lekarstwa trzeba posyłać do Nowego Sącza (Skobel[31], Zieleniewski[32]). Gderano, że tu trzeba się udać do cyrulika rwącego zęby i upuszczającego krew[33]. Stąd też jeszcze w latach pięćdziesiątych sprowadzano zaopatrzenie. Stąd przyjeżdżała grupa teatralna, oceniona dość negatywnie[34].

Prześledzenie zaleceń dawanych kuracjuszom dotyczących sposobów spędzania wolnego czasu też potwierdza, że nie zalecano zwiedzania Nowego Sącza. Proponowano eskapady na Jaworzynę Krynicką i okoliczne wzniesienia, przejażdżki[35] do Żegiestowa, Bardiowa, Lubowli, Drużbaków (Rużbachów), czy dalsze wyprawy w Pieniny[36], Tatry[37], a nawet do Pesztu[38]. Szczęsny Morawski nakłaniał kuracjuszy do wyprawy na Runek, Kamień Barnowiecki i do Nawojowej[39], ale nie wspomniał o Nowym Sączu.

Przez Nowy Sącz kuracjusze jedynie przejeżdżali wózkiem góralskim czy dyliżansem pocztowym, a w drugiej połowie wieku również koleją do Muszyny, a stąd chłopską furką do Krynicy. W mieście się raczej nie zatrzymywano. Do wyjątków zaliczyć należy wyprawę warszawianina Adolfa Karczewskiego, zachęcającego do obejrzenia po drodze do uzdrowiska okolicznych miejscowości:

> Z Krakowa do Krynicy główną stacją jest Nowy Sącz, w którym zbiegają się wszystkie drogi do Krynicy prowadzące. Miasto, jakkolwiek ma przydomek Nowy, jest bardzo starożytne, niegdyś warowne, z zamkiem przez Kazimierza W[ielkiego] zbudowanym, dziś ma minę wcale porządnego grodu, zamożnego, pomimo wielu nieszczęść, które przed laty przechodził[40].

W tekście pt. *Krynica i jej okolice* (1871) w kilku zdaniach przedstawił swe wrażenia z pobytu w mieście, napomknął o historii Nowego Sącza oraz strukturze społeczno-zawodowej mieszkańców. Zachętę Karczewskiego do zwiedzania Sącza idealnie wręcz wypełnił kilka lat później Bronisław Gustawicz, pedagog i przyrodnik, który przy okazji wyprawy w Pieniny w lipcu 1880 r. zatrzymał się w mieście na dwa dni, a swoje wspomnienia zawarł w *Wycieczce w czorsztyńskie*

---

31 F. Skobel, dz. cyt., s. 207.

32 M. Zieleniewski, *Pogląd na rozwój zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat siedemnastu (r. 1857–1873)*, Kraków 1874, s. 4.

33 S., *Krynica. Korespondencja*, „Czas" 1859, nr 212, s. 1.

34 „Nie powiem, żeby towarzystwo p. Sulikowskiego było absolutnie nic wartem. Owszem, on sam, p. Konopka, i może ze dwa jeszcze indywidua niższych ról, nie są bez talentu i pewnego wyrobienia, ale reszta to doprawdy że nie wiem skąd bierze odwagę do pokazywania się na scenie, jeśli to tylko odwagą nazwać można. Toteż każda sztuka poważniejszego pokroju została niemiłosiernie skarykaturowaną; udały się tylko obrazki ludowe, i nie wiem jakim sposobem, Fredry *Zemsta za mur graniczny*". – Kazimierz Kaszewski, *Krynica*, „Kłosy" 1866, nr 47, s. 539-540.

35 J. Dietl, dz. cyt.; B. Babel, *Wspomnienia z Krynicy*, Nowy Sącz 1896 i in.

36 B. Babel, *Z Krynicy do Pienin*, Tarnów 1888.

37 J.I. Kraszewski, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eliasza-Radzikowskiego*, oprac. W. Danek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 185-193.

38 *Korespondencja z Krynicy*, „Kronika Rodzinna" 1890, nr 16, s. 497.

39 S. Morawski, *W góry i lasy. Beskidu kończyny nad Nawojową i Popradem*, „Rocznik Samborski", t. XXIV, 1891, s. 53.

40 A. Karczewski, *Krynica i jej okolice*, „Kalendarz Ilustrowany na rok 1871" J. Jaworskiego, Warszawa 1871, s. 98.

(Warszawa, 1881). Nowemu Sączowi poświęcił cały pierwszy rozdział[41], w którym zebrał wiadomości dotyczące historii, opisy zwiedzanych zabytków oraz obrazy sądeckiej przyrody.

Mocno rozwijającym się w połowie XIX w. kurortem była także Szczawnica. I tutejsi kuracjusze rzadko zostawiali wspomnienia o pobycie w Nowym Sączu, czego przykładem jest wspomniany już Kazimierz Łapczyński oraz jego *Lato pod Pieninami i w Tatrach*. Nie opisuje również pobytu w Nowym Sączu w swoim *Pamiętniku spiskowca* Klemens Mochnacki, wędrujący w 1836 r. wraz z kolegami z Przemyśla przez Nowy Sącz w Tatry, mimo iż szczegółowo przedstawił swoją przygodę w karczmie w Obidzy. Wspomniał, że wędrował górami z Szymbarku, przez Uście Gorlickie, Mochnaczkę i Łabową. A cała jego relacja o pobycie w stolicy obwodu brzmi: „Stąd szliśmy do Nowego Sącza"[42]. Również miasta nie opisuje towarzyszący mu w tej wyprawie Andrzej Józefczyk w swoim *Wspomnieniu ubiegłych lat*[43]. Wizytę w Nowym Sączu zawarł w krótkim zdaniu:

> Zeszliśmy się w Nowym Sączu w czasie właśnie, gdy jezuita Weniger swoją wymową nawracał tamtejszych protestantów[44].

Wyjątek stanowią pamiętniki Franciszka Ksawerego Preka, autora dwóch krótkich wpisów[45] o przejeździe przez stolicę cyrkułu w lipcu 1832 r. oraz w sierpniu 1841 r. Odnotował on ogólne położenia miasta oraz opisał stroje ludowe mieszkańców. Inne, krótkie zapiski o Nowym Sączu ukazują miasto, podobnie jak w przypadku relacji kuracjuszy krynickich, jako zaplecze żywnościowe i węzeł komunikacyjny[46].

Sądeckie panoramy

Mimo tego niewielkiego zainteresowania Nowym Sączem turystów tatrzańskich oraz kuracjuszy istnieje wiele tekstów, z których wyłania się interesujący obraz miasta. Największy podziw podróżników budziło położenie Nowego Sącza. Nie oparł się jego urokowi Dunin-Borkowski, mimo naukowego, geologicznego celu podróży. Odnotował w *Liście podróżnego*, że Nowy

[41] Rozdział ten został wydany w ramach „Biblioteczki 700-lecia Nowego Sącza" pod red. J. Zaremby przez Centralny Ośrodek Informacji Turystycznej Oddział w Nowym Sączu (1989) pod tytułem *Nowy Sącz w roku 1880*.

[42] K. Mochnacki, *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela. 1811–1848*, wydał i objaśnił A. Knot, Kraków 1950, s. 11.

[43] A. Józefczyk, *Wspomnienie ubiegłych lat. Przyczynek do historii spisków w Galicji*, oprac. H. Zathey, Kraków 1881, s. 24.

[44] Tamże.

[45] F. K. Prek, *Czasy i ludzie*, przygotował do druku, przedmową, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, Wrocław 1959, s. 160.

[46] „Odległość Starego Sącza od Szczawnicy, co dawniej 5 mil wynosiła, skrócona będzie o półtrzeciej mili, przez zwrócenie jej z tej strony kolonii niemieckiej Gaboń i skierowanie ku górom Obidza, z których się bezpośrednio do Szczawnicy zjeżdża. […] Nowa ta droga […] przyczyni się […] także wielce do ułatwienia prowadzenia handlu Starego i Nowego Sącza z Węgrami, na całej drodze bowiem nie masz innej góry do przebycia, oprócz Obidzy, i to pochyłością, jak najnieznaczniej się wznoszącą. Goście kąpielowi będą mieli także jak najkorzystniejszą sposobność wyjeżdżania do Nowego Sącza, 3½ mili tylko odległego, którą to drogę z powrotem, po załatwieniu sprawunków, w jednym dniu łatwo odbyć mogą". – *Wody mineralne szczawnickie w Królestwie Galicji, chemicznie rozebrane przez Teodora Torosiewicza, aptekarza lwowskiego, a pod względem na ich moc leczniczą opisane przez Henryka Krattera*, „Przyjaciel Ludu" 1844, nr 37, s. 296.

Sącz to „prawdziwe romansowe miasto”[47], przypominające najpiękniejsze okolice Austrii. Zgodnie więc z rozumieniem pojęcia *romantique*, było niezwykłe oraz działało na uczucia i wyobraźnię. Również anonimowa Lwowianka, autorka *Mojej podróży do jeziora Morskie Oko*, przejeżdżająca przez Sądecczyznę w 1827 r. w stronę Morskiego Oka, poświęcająca w swoim opisie całemu Beskidowi Sądeckiemu zaledwie kilka linijek, zaznaczyła, że Nowy Sącz, położony na brzegu Dunajca, urzeka „powabnym widokiem”[48]. Wtórował jej Stanisław Jaszowski w „Rozmaitościach”, pisząc:

> […] Położenie Nowego Sącza należy do najpiękniejszych okolic karpackich […] w obszernej dolinie między trzema rzekami, które tu razem schodzą się[49].

Nawet Żegota Pauli, pochłonięty badaniami etnograficznymi i historycznymi, zasadniczo niewiele miejsca poświęcający urokowi natury, w *Wyimkach z podróży po Galicji* swoje rodzinne strony nazwał „najpowabniejszą okolicą”[50] i dał ich poetycki opis, świadczący o niezwykłej wrażliwości siedemnastoletniego gimnazjalisty:

> Naprzeciw wsi Chełmiec za Dunajcem ku wschodowi, w najpowabniejszej okolicy, leży obwodowe miasto Nowy Sącz. Z strony tej płynie pod nim huczący Dunajec, z drugiej zaś rzeka Kamienica, dawniej Białą zwana. Góra, wystająca na pięknej okolonej wodą i górami okolonej dolinie, z jednej się strony zieleniejąca, z drugiej zaś nagie prosto-spadziste skały jakby ziobra ukazująca, uwieńczona jest porządnym miastem[51].

Spośród krótkich tekstów ukazujących stolicę obwodu, rozrzuconych po różnych czasopismach, literackością wyróżnia się *Nowy-Sądcz*, zamieszczony w „Przyjacielu Ludu” z 1837 r.:

> […] powiat Nowo-Sandecki […] rozmaitością cudnych swoich okolic uderza i zachwyci oko podróżnika wtenczas nawet, gdyby przesycone było wdziękami włoskiego ogrodu lub obrazami śnieżnic alpejskich. Stolicą […] tej gór krainki jest miasto Nowy Sądcz, położone na otwartym, górami okolonym miejscu, na wzgórzu, u którego podnóża rączy Poprad zaślubia swoje wody z bystrym Dunajcem. […] Cała urocza zadunajcowa dolina z swoimi wioskami, dworkami i kościołami rozściela się szeroko, a nad nią zaczynają się podnosić góry w coraz wyższe, pnące się piętra, poza których zielone czoła wyglądają Tatry jakoby grono siwych starców[52].

[47] [S. Dunin Borkowski], dz. cyt., s. 82.
[48] Lwowianka, *Moja podróż do jeziora Morskie Oko w górach Karpackich leżącego, odbyta w lipcu 1827 roku*, „Rozmaitości”, Lwów, 1830, nr 17, s. 129-131.
[49] S. L. J[aszowski], dz. cyt., s. 379.
[50] Ż. Pauli, dz. cyt., s. 269.
[51] Tamże.
[52] [Anonim], *Nowy-Sądcz*, „Przyjaciel Ludu” 1837 nr 35, s. 274.

Anonimowy autor nazwał miasto stolicą „tej gór krainki”[53]. Zdrobnienie *krainka* użyte na określenie tego górzystego regionu wskazuje na emocjonalne zaangażowanie będącego pod dużym urokiem pejzażu wędrowca, posługującego się personifikacją w opisie przyrody: Dunajec u niego zaślubia Poprad, a Tatry, wznoszące się w oddali, przypominają grono siwych starców. Dynamizujące epitety, które określają nurty połączonych rzek („rączy”, „bystry”), sprawiają, że obraz pulsuje życiem. Autor zapewniał, że zarówno wygląd miasta, jak i okolicy, nie zawiedzie oczekiwań nawet tych, którzy przesyceni są obrazami starożytnych rzymskich ruin czy pięknem alpejskich szczytów.

Oprócz tekstu „Przyjaciel Ludu” z 1837 r. umieścił anonimową rycinę Nowego Sącza. Analiza jej treści odsłania romantyczny stosunek do przyrody. Na pierwszym planie w lewym rogu znajduje się niewielka postać odwróconego tyłem podróżnika, całkowicie pogrążonego w kontemplacji pejzażu. Przepływający Dunajec oddziela go od zabudowań z wyróżniającymi się wieżami kościołów i ruinami zamku. W tle widnieją nieproporcjonalnie duże góry, zajmujące prawie tyle samo przestrzeni, co most z rzeką i miastem. Budowle i sam wędrowiec zdają się tu niewiele znaczyć. Wszechkróluje przyroda, którą można jedynie podziwiać.

Opisy w innych artykułach, nawet te kilkuzdaniowe, podkreślały malowniczość i piękno usytuowania grodu. Właśnie kategoria estetyczna „malowniczości” była często przywoływana przy charakterystyce położenia Nowego Sącza. Zachwycano się panoramami Nowego Sącza widzianymi z różnych punktów. Seweryn Goszczyński przedstawił panoramę widzianą z Gór Dąbrowskich, Maria Steczkowska z Wysokiego, a Zygmunt Bogusz Stęczyński z góry Zabełeckiej. Szczęsny Morawski odmalował sądecki pejzaż dostrzeżony ze wzgórz nad Kamionką Wielką oraz z Kamienia nad Barnowcem.

Przyzwyczajony do ukraińskich płaszczyzn Goszczyński dostrzegł miasteczko z Gór Dąbrowskich. Widok Kotliny Sądeckiej nie mieścił się w dotychczasowych przyzwyczajeniach estetycznych „śpiewaka Ukrainy”, dlatego wyznał swą niemoc twórczą, rezygnując z dokładnego opisu, a używając jedynie dość trywialnego epitetu wartościującego: „śliczna”, na określenie tego, co zobaczył. Pisał więc:

> Wkrótce mijamy miasteczko Zbyszyce. Jeszcze para przykrych, długich gór i oto widzimy się nad rozległą, śliczną doliną sandecką. Trzy rzeki ją przeplata [!]: Dunajec, Poprad i Kamienica. Pośrodku doliny, osadzony w zbiegu tych rzek, Nowy Sącz błyszczy nimi, jak wieniec rozpuszczonymi wstęgami… Chciałbym opisać tę dolinę, ale w tej chwili jest to nad moje siły[54].

Steczkowska w *Obrazkach z podróży do Tatrów i Pienin* pozostawiła wizerunek Nowego Sącza z Wysokiego, skąd rzuciła ostatnie spojrzenie odjeżdżając

[53] Tamże.
[54] S. Goszczyński, dz. cyt., s. 37-38.

Panorama od Zabełcza, 1851 r. *Rys. M.B. Stęczyński*

w stronę Krakowa przez Limanową. W jej opisie Stary i Nowy Sącz stanowiły nierozerwalną całość, leżąc w arkadyjskiej, malowniczej dolinie, górując nad urodzajnymi polami i schludnymi zagrodami swoimi wysmukłymi wieżami, dzwonnicami i basztami:

> Po południu pożegnaliśmy Nowy Sącz […]. Pomiędzy […] górami mnóstwo dolin i wąwozów w rozmaitych rozgałęzia się kierunkach, a w każdej dolinie,

> w każdym wąwozie, to na pochyłościach wzgórków, to na równinie, bieleją wioski oplecione zielonym wieńcem ogrodów i sadów; wszędzie rozścielają się urodzajne niwy, rozkoszne łąki, śliczne gaiki i poważne, po większej części jodłowe lasy. W takiej to żyznej, ludnej i malowniczej dolinie leży Stary Sącz, odznaczający się bielejącymi z dala zabudowaniami klasztornymi i piękną wieżą kościelną; a dalej nieco na wzgórzu Nowy Sącz z okazałą kopułą luterskiego kościoła, wysmukłą dzwonnniczką jezuitów i starożytną dawnego zamczyska basztą. Wyborny gościniec wspina się zakrętami na grzbiet góry do 2000 stóp wysokiej, prowadząc na Wysokie i Kaninę do Limanowy[55].

Z Zabełcza powitał Nowy Sącz Stęczyński. W poemacie *Tatry* zantropomorfizował miasteczko i zaakcentował jego sakralną architekturę, nadającą miejscowości wagi i rozciągającą swą moc na całą okolicę:

> Witaj z góry Zabełcza podtatrzański grodzie,
> Który stopy swe kąpiesz w potrójnej swej wodzie;
> Bo siadłszy na pagórku nad trzema rzekami,
> Pysznisz się wysmukłymi twych świątyń wieżami,
> Na których znak zbawienia jaśniejąc wysoko,
> Lśni się w słońca promieniach i uderza oko.
> Otaczają cię wkoło wzgórza i gaiki […]
> I Dąbrówka, i Chełmiec na równinie zdrowej, […][56]

Z kolei Morawski patrzył na stolicę obwodu z punktów, do których nie docierali jednodniowi podróżni zdążający przez Nowy Sącz do Szczawnicy, Krynicy czy w Tatry. W korespondencji pt. *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy*, zamieszczonej w krakowskim „Czasie" (1855) ukazał Nowy Sącz jako jeden z licznych elementów krajobrazu Sądecczyzny. Króluje przyroda (wzgórza, góry, doliny, rzeka, jary, tamy, olszyny, łozy) harmonijnie współistniejąca z wieloma wioskami. Patrząc na rozciągający się krajobraz Morawski dostrzegał nie tylko to, co zewnętrzne. Dla niego każda miejscowość miała swoją przeszłość i związana była z historycznymi postaciami oraz ważnymi wydarzeniami. Waga Nowego Sącza zaakcentowana została krótko słowami: „Wacławowy gród". Cały pejzaż przesiąknięty jest blaskiem zachodzącego słońca:

> Okolica piękna, bo od folwarku widać na północ w półkole wzgórza Cieniawy i Mystkowa z kościółkiem pod lipami, probostwem ogrodzonym, przydrożną karczmą i obok samotnej sędziówki z kamienia na glinie stawianą gorzelnię. Wszystko to w tle górami Paszyna i Librantowej od nieba oddzielone. Na wschód doliną jednej z trzech kamionek założona od Matki króla Kazimierza Wielkiego, Jadwigi Wielkopolskiej, wioska, ciągnie się coraz wyżej ku źródłom rzeki u stóp góry Wierzch Boguski, która się wraz z Bratosówcem w mglistej dali

[55] M. Steczkowska, dz. cyt., s. 187-188.
[56] B. Z. Stęczyński, *Tatry w dwudziestu czterech obrazach skreślone piórem i rylcem*, Kraków 1860, s. 1.

> garbi. A od zachodu otwartą doliną wije się po jasnym kamieniu rzeka Kamionka Wielka lśniącym wężykiem wśród jazów i tam, i olszyn, i łozów, a ponad nią siniejąą zadunajskie góry: Kanina, Wysoka, Słopnica, het aż ku Tymbarkowi i Mszanom. A kiedy poza nich słońce zapadając gorejącymi barwy widnokrąg rozjaśni, błyszczy biały dwór Brzezny, Chełmiec, Bieczyce [!], Stadło i Podgrodzie, a na krańcu Wacławowy gród: Nowy Sącz. Ku południowi od granicy tam już czysty górski świat. Przed tobą konfederackie obozowiska w Muszynie i Piwnicznej, a u stóp historyczny Lubomierz[57] i romantycznie piękna Nawojowa[58].

Również zachodzące słońce towarzyszyło Morawskiemu, gdy spoglądał na Nowy Sącz ze szczytu zwanego Kamieniem nad Barnowcem. Był to jeden z postojów w czasie kilkudniowej wycieczki po Beskidzie Sądeckim w 1866 r., co zrelacjonował we wspomnieniach pt. *W góry i lasy. Beskidu kończyny nad Nawojową i Popradem* („Rocznik Samborski", 1891). Miasto, skąpane w blasku zachodzącego słońca, wyróżnia się spośród innych elementów krajobrazu jedynie tym, że mocniej błyszczy, „jaśnieje". Widziane jest z dali i wkomponowuje się w szachownicę wzgórz i wiosek:

> Gdyśmy nań wkroczyli, słońce zachodzące oświetliło równinę niegdyś jeziorzyska sandeckiego. Równia cała ubarwiona żółtawo, a Nowy Sącz bieleje jaśniej: wszystko już w sinawej mglistej dali – przeźroczysto, jasno i czysto na tle także sinych wzgórz naddunajskich i błękitu nieba. Przodem zaś w pierwszym polu u stóp naszych leży ciemnomodra dolina Kamienicy z Nawojową i wsiami drugimi […]. Widok […] prześliczny! Nawojowa z zamkiem, wsią i kościołem, leży jak na dłoni, najdokładniej rozróżnić można każden przedmiot. Więc i drogę całą ku Nowemu Sączowi wzdłuż koryta Kamienicy i cestę całą łabowską aż po Maciejową[59].

Uzupełnienie sądeckich panoram stanowią dwa opisy pochodzące z drugiej połowy XIX w. przedstawiające widoki nie tyle na Nowy Sącz, co na jego najbliższą okolicę. Antoni Rolle („Kłosy", 1879) zachwycił się widokiem z sądeckiego mostu[60], a Bronisław Gustawicz (1880) panoramą oglądaną z Roszkowic[61].

---

[57] Lubomierz – miasteczko w powiecie limanowskim.

[58] S. Morawski, *Obrazki sielskie z Sandeckiego. Czysto gardłowe sprawy*, „Czas" 1855, nr 163, s. 2.

[59] S. Morawski, *W góry i lasy*, „Rocznik Samborski. Wydawnictwo na cele dobroczynne G. Kohna", t. XXIV: 1891, s. 50-52.

[60] „Widok z mostu, a jeszcze więcej z góry zamkowej, na okolicę, bardzo jest piękny. Dolina Dunajca w tym miejscu jest dosyć szeroką. Za zieloną równiną, gęsto zaludnioną, wznoszą się wokoło pagórki, pełne drzew; dalej cokolwiek rysują się na niebie ciemne góry, poprzerzynane wąwozami; na horyzoncie zaś w jednej stronie, w odległej perspektywie, widać sine, we mgle ginące szczyty Tatrów. Trudno o widok rozmaitszy i wspanialszy". – [A. Rolle], *Wycieczki po Galicji. III Z Lipnicy do Nowego Sącza*, „Kłosy" 1879, t. 29, nr 738, s. 118.

[61] „Nad doliną sądecką dokoła wznoszą się znaczne wzgórza, upiększające tutejszą okolicę: tak widać po lewym brzegu Dunajca między Naszacowicami a Juraszową *Łazy*, *Chełmiecką Górę*, *Gródek i Szczął*; po północno-wschodniej stronie Nowego Sącza nad Januszową: *Dział*, *Murzyn Górę* (550 m), a między Popradem i Kamienicą wzgórze *Majdan* (490 m). Cudny widok na tę dolinę i okolicę rozpościera się z znacznego wzgórza w Roszkowicach, tuż na północ od Załubińcza, nad Łubinką. Widać stąd w oddali na zachodzie imponujące wzgórze Litacz (652 m) nad drogą wiodącą do Limanowej, a nad Przyszową wzgórze *Łyżkę*, na północny zachód *Chełm* (793 m) między Kłodnem a Skrzętłą [!], a na północy nad Dąbrową *Górę Dąbrowską*. Najładniejsza i najromantyczniejsza panorama przedstawia się na południowym zachodzie. Tutaj bowiem spoza znacznych lesistych przedgórzy wznoszą się dumnie ku niebiosom wspaniałe turnie tatrzańskie […]". – B. Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, Warszawa 1881, s. 18-19.

Skarbnica pamiątek

Opis Nowego Sącza nie ograniczał się do ukazania jego krajobrazowej urody. Charakteryzowano też najważniejsze zabytki. Do kanonu należała ogólna ocena miasta, deskrypcja zamku, kościołów (ewangelików, jezuitów, fary) oraz rynku. Podróżnicy niejednakowo odbierali stolicę cyrkułu: w oczach jednych była mała i brudna, innych zadziwiała schludnością i uporządkowaniem. Wśród turystów, na których ta przestrzeń urbanistyczna zrobiła korzystne wrażenie, znalazł się Pauli, Goszczyński, Prek, Stęczyński, Steczkowska i Lipiński. Tak oceniali ogólny wygląd miasta:

> Góra […] uwieńczona jest porządnym miastem[62];
>
> Nowy Sącz można liczyć jeżeli nie do największych, to do najporządniejszych miast w Galicji[63];
>
> W Sączu Nowym (gdzie nocowałem) są cyrkuł, porządne domy, sklepy[64];
>
> […] porządne miasteczko[65];
>
> […] jest jednym z większych i porządniejszych miast w Galicji. Obszerny rynek ze starożytnym ratuszem na środku otaczają piękne, piętrowe kamienice; ulice także porządnymi zabudowane domami[66];
>
> Miasto duże, miłe, czyste i dobrze zbudowane, rynek ładny – w środku niego obszerny ratusz oryginalnej starożytnej budowy […][67].

Wszystkie te pozytywne oceny uzupełniał i podsumowywał anonimowy autor *Nowego-Sądcza*, w wartościujących epitetach chwalący miasto za regularną zabudowę, obszerny rynek, wybrukowane ulice, czystość, „ochędóstwo", odnotowane z niejakim zdziwieniem, jako że miasteczko w większości zamieszkiwali „starozakonni", a z doświadczenia relatora wynikało, że te dwa zjawiska nie chodziły ze sobą w parze:

> Miasto, do 5000 ludności mające, jest zbudowane regularnie, rynek ma obszerny, na rynku równie jak w ulicach, w prostym kierunku idących i wybrukowanych, miła oku postrzega się czystość i i ochędóstwo, aczkolwiek wielka część mieszkańców starozakonnego jest wyznania. Dawniejszymi czasy było

[62] Ż. Pauli, dz. cyt., s. 269.
[63] S. Goszczyński, dz. cyt., s. 39.
[64] F. K. Prek, dz. cyt., s. 160.
[65] M. B. Stęczyński, *Okolice Galicji,* Lwów 1847, s. 24.
[66] M. Steczkowska, dz. cyt., s. 184.
[67] Lucjan Lipiński, dz. cyt., s. 10.

> miastem warownym, miało zamek obronny i mury, których ślady pozostały; w stronie północnej miasta stoi jeszcze starożytna baszta[68].

Najobszerniej spośród wszystkich podróżników liczne zabytki Nowego Sącza opisał Pauli. Przedstawił historię i ważne postacie związane z miastem. Wiadomości te, czasem przepisywane wprost z jego *Wyimków z podróży po Galicji*, czasem mające wspólne źródła historyczne, powtarzane były przez większość autorów późniejszych tekstów (Anonima w „Przyjacielu Ludu" 1837, Steczkowską, Stęczyńskiego, Marynowskiego, S.L.J., Gorczyńskiego). Jedynie Łepkowski poszerzył je i uzupełnił w swoich tekstach „podróży" archeologicznych danymi opartymi na badaniach źródłowych w sądeckich archiwach i na dokładnym oglądzie zabytków.

Pauli swój opis historyczny Nowego Sącza zaczął od wymienienia elementów średniowiecznej architektury, świadczącej o obronnym charakterze miasta: ślady fos, okopy, baszta, szczątki murów, ruiny zamku:

> Miasto Nowy Sącz było niegdyś obronne […]. Wjazd do zamku przez bramę wielką, wewnątrz dziedziniec szeroki, na którym nie raz kruszono długie drzewce, i studnia głęboka. Gmach duży, wysoki, z którego dziś spodnia część i jedno piętro pozostało, służył za pomieszkanie; sale, mianowicie dolne są obszerne, powyrzucano z nich niedawno marmurowe kominki, a po śladach dawnych malowideł rozpina pająk spokojnie swoję [!] tkankę. Piwnice głębokie, w jednej znaleziono jeszcze przed kilka laty beczkę dawnego wina […][69].

Następnie Pauli skupił się na deskrypcji kościoła ewangelików (przewrócony i zniszczony pomnik Dobka z Łowczowa), jezuitów (obraz Władysława Jagiełły), a także fary (dzwon, obraz Przemienienia Pańskiego), ratusza (miecze katowskie, dokumenty), budynku gimnazjum (dawnego klasztoru pijarów). Przybliżył dzieje miasta, od legendarnego założenia poprzez ważniejsze wydarzenia historyczne i klęski żywiołowe. Jego opis w większości pozbawiony został pierwiastków emocjonalnych. Wyjątek od tej niemalże normy stanowiły sygnały wrażeń estetycznych wywołanych widokiem chylącego się ku upadkowi sądeckiego zamku i niszczejącego pomnika Dobka:

> Tuż za zamkiem leży kościółek[70] piękny, stawiony na wzór rotundy ś[więte]go Piotra w Rzymie, droga piękna z niego prowadziła aż do zamku. Przy kościółku jest przełupany na dwoje ogromny pomnik grobowy z czerwonego marmuru wyobrażający leżącego zbrojnego rycerza[71], przy którym herb

[68] [Anonim], *Nowy-Sądcz*, dz. cyt., s. 274.

[69] Tamże.

[70] Chodzi o kaplicę Przemienienia Pańskiego, ocalały fragment zespołu poklasztornego oo. franciszkanów, zniszczony w XVIII w. przez pożary. Po kasacie józefińskiej (1785) Żydzi zakupili zabudowania pofranciszkańskie wraz z kaplicą Przemienienia Pańskiego od władz austriackich, a następnie sprzedali je gminie ewangelickiej założonej dla kolonistów niemieckich z Nowego Sącza i okolic. Dawna kaplica Przemienienia Pańskiego nadal służy jako zbór ewangelicki.

[71] Pomnik Jana Dobka Łowczowskiego (1553–1628), podstolego Zygmunta III Wazy, posła do Turcji, Szwecji, Moskwy,

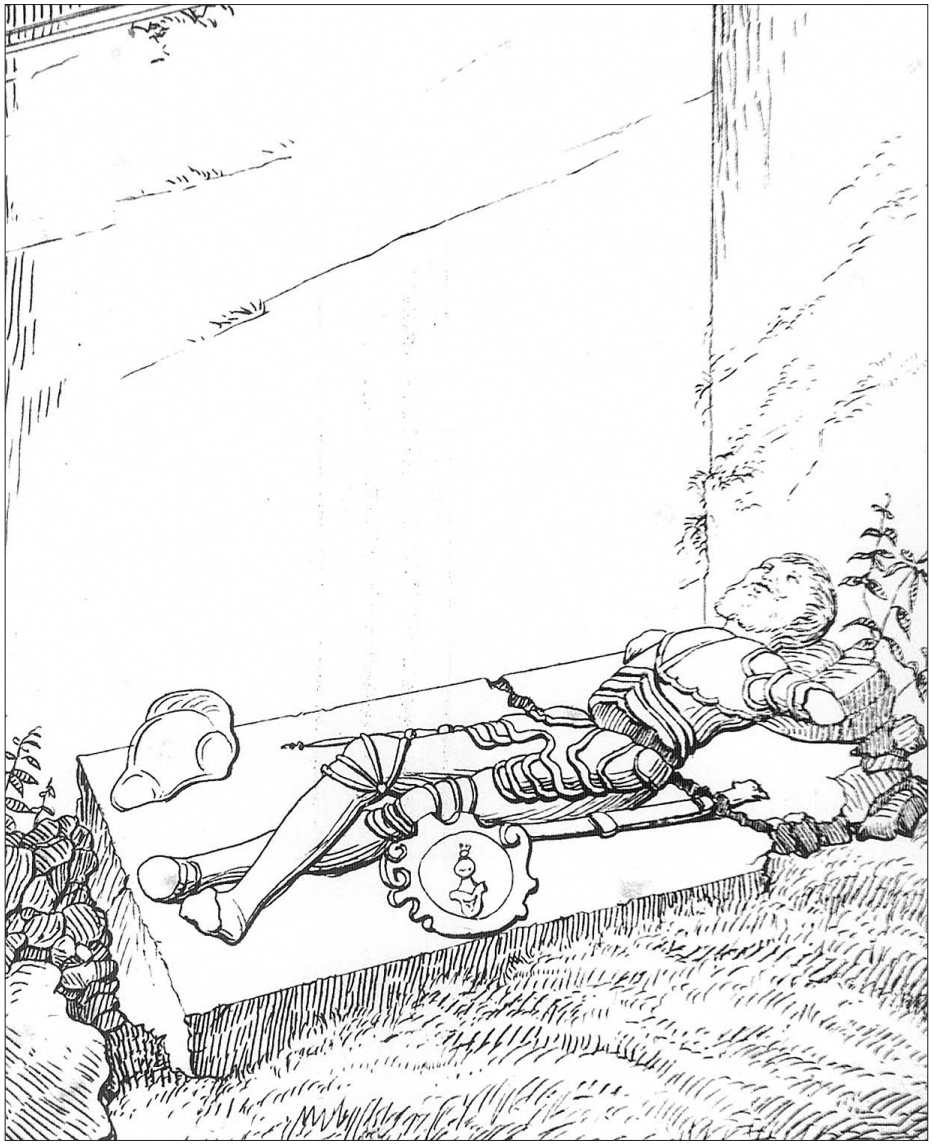

Nagrobek J.D. Łowczowskiego, 1846 r. *Rys. M.B. Stęczyński*

zwany Gryfem; piękna robota zabytku tego, wystawiona dziś na cel rozpuście, znacznie uszkodzona została. Tablica czerwona marmurowa na murze tegoż kościółka opowiada, iż go [w] r. 1297 Wacław, król polski i czeski, założył i przy nim konwent franciszkanów (minorytów) osadził, obrócony został teraz na zbór wyznania akatolickiego[72].

właściciela Wielopola i Zabełcza.

72 Ż. Pauli, dz. cyt., s. 269.

Ruiny zamku jako wybijającego się elementu sądeckiej architektury opisali również inni podróżnicy: Marynowski („Przyjaciel Ludu", 1841), Łepkowski, Stęczyński (*Okolice Galicji*, *Tatry*) oraz R., anonimowy autor *Zamku w Nowym Sączu* („Kłosy, 1868). Do tekstów często dołączone były ilustracje. Autorzy kładli nacisk na zniszczenia i powtarzali zapisane przez Paulego słowa o pająku rozpinającym swe sieci na śladach dawnych malowideł. Pauli, Marynowski i Łepkowski korzystali z konwencji realistycznej, a Stęczyński i R. („Kłosy") posługiwali się antropomorfizacją – zamek oczekuje litości (Stęczyński), i wygląda jak sędziwy praojciec, troskliwie tulący do siebie ubogie, przylegające domostwa (R., „Kłosy"):

> Co się tyczy zamku i jego świetności, to już i znaku jej nie ma; piętro wyższe zrzucone, budynki do zamku należące z ziemią zrównane, mury i baszty zapadłe i w gruzy zamienione; nie masz już tych gmachów królewskich, gdzie rezydowali Rządzcy [!] zamku i miasta; nie masz tych sal pięknych i kosztownych ani tych komnat, jakie zamieszkiwali królewicze, gdzie mieli swoje rozrywki i gdzie się uczyli pod okiem Długosza; wszystko zniknęło; czas prawie wszystko strawił, a co on oszczędził, ręka ludzka dokonała. Istniejący zamek, obrócony na skład rządowy, na piekarnie do pieczenia chleba dla wojska, smutne rodzi w nas wspomnienia; widać jeszcze malowidła na sufitach, kawałki sztukaterii, ozdoby marmurowe, odrzwia i kominki z tegoż samego kamienia; wszystko to jednak poobcinane i popsute; wspaniałe okna są do trzech części zamurowane, a do murów poprzyczepiane różne klitki z drzewa, przeznaczone na różne składy i mieszkania dozorców; oto jest zamek sandecki […][73].

> Z warowni dawnego Nowego-Sącza zaledwie kilka murów rozwalonych zostało; w stronie północnej sterczy jeszcze starożytna baszta […] i ruiny murów ozdobnego niegdyś zamku, który od niej rozciągał się na wyniosłym wzgórzu. Do nich przyczepiły się teraz ubogie domostwa drewniane, jakby strwożone dzieci szukające oparcia i ochrony przed burzą od sędziwego praojca. Ruiny te od strony Dunajca, z długiego i pięknego mostu, wspaniałym uderzają widokiem[74].

Duże zainteresowanie wzbudzał również kościół jezuitów. Marynowski poświęcił mu odrębny, choć krótki tekst („Przyjaciel Ludu", 1841). Autor chwalił świątynię, zadbaną i odnowioną i opisał znajdujący się tu wizerunek króla Władysława Jagiełły. Na ten obraz zwróciła uwagę również Steczkowska. Z pełnym uznaniem stwierdziła:

> […] największa czystość i staranność w utrzymaniu kościoła mile wpada w oko i daje się poznać, że tu nie najemne ręce obsługują ołtarze Pańskie, że te starania wypływają z serc wyłącznie Bogu poświęconych[75].

[73] M. Marynowski, dz. cyt., s. 371.
[74] R., *Zamek w Nowym-Sączu*, „Kłosy" 1868, t. VII, nr 181, s. 323.
[75] M. Steczkowska, dz. cyt., s. 185.

Ubolewała, że kolegium jezuitów zostało zamienione na koszary i teraz „[…] gwar, hałas, szczęk broni rozlega się w tym cichym przybytku nauki, modlitwy, rozmyślania”[76].

W kościele jezuitów zatrzymała się dłużej, z racji sentymentu żywionego do jednego z zakonników – Karola Bołoz Antoniewicza[77] – jeszcze niedawno tu mieszkającego, a któremu, według niej, nie tylko Nowy Sącz, ale i Kraków, zawdzięczały wiele w sprawie moralnego odrodzenia.

Steczkowska mało uwagi poświęciła kościołowi farnemu, „będąc w nim zaledwie na krótką chwilę”[78]. Fara rzeczywiście budziła mniejsze zainteresowanie. Szczegółowo opisał ją Łepkowski w *Ułamku z podróży archeologicznej po Galicji*. Ubolewał, podobnie jak kilka lat później Morawski, nad zaniedbaniem archiwów złożonych w tzw. „skarbcu, czyli w zrujnowanej kaplicy pełnej nieczystości i szczurów”[79], ale jako godne podziwu odnotował wieże, stalle, chrzcielnicę, obraz Przemienienia Pańskiego i dzwony. Podkreślił też uderzającą wchodzącego do wnętrza świątyni „niepospolitą obszerność”.

*

Przez Nowy Sącz w pierwszej połowie XIX w. przejeżdżało wielu podróżników. Jedni nie pozostawili relacji o swoim pobycie. Inni wizytę w mieście zawarli w kilku słowach. Dla niektórych od samego miasta ważniejszy był fakt, że stąd można po raz pierwszy dostrzec szczyty Tatr albo że jest to istotny węzeł komunikacyjny w drodze do Krynicy i Szczawnicy, stanowiący dla uzdrowisk również zaplecze żywnościowe, medyczne, a nawet kulturalne. Zachowało się, na szczęście, wiele opisów podróży przedstawiających nie tylko informacje o wrażeniu, jakie na przejeżdżających robiło położenie Nowego Sącza czy wiadomości o zajazdach i jakości dróg. Pauli, Marynowski, Łepkowski, Morawski, Steczkowska, Stęczyński, Lipiński i inni opisali najważniejsze zabytki i postacie związane z miastem. Dzięki ich relacjom ocalony został obraz Nowego Sącza sprzed ponad stu pięćdziesięciu lat.

[76] Tamże, s. 186.

[77] Karol Bołoz Antoniewicz SJ (1807–1852), prawnik, kaznodzieja, poeta i pisarz ludowy, autor wielu pieśni kościelnych, powstaniec 1830 r. Po śmierci dzieci i żony wstąpił w 1839 r. do jezuitów. Zyskał dużą popularność kazaniami, w których zwalczał pijaństwo; inicjował wiele akcji charytatywnych, przyczynił się w 1846 r. do uspokojenia wzburzonych chłopów. W 1852 r. zorganizował w Obrze pierwszą od czasów rozbiorów placówkę jezuicką pod zaborem pruskim. Niosąc pomoc chorym na cholerę, sam padł ofiarą epidemii.

[78] M. Steczkowska, dz. cyt., s. 184.

[79] J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, dz. cyt., s. 450.

Iwona Droździk

JÓZEF WIENIAWA ZUBRZYCKI – DARCZYŃCA SĄDECKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

Są i u nas ludzie, którzy odchodząc z tego świata, pamiętają o Bibliotece im. Józefa Szujskiego. Wystarczy wymienić nazwisko ś.p. Zubrzyckiego...[1]

(Jarosław Wit Opatrny)

Bibliofil

Józef Wieniawa Zubrzycki, zasłużony dla Nowego Sącza, jest dla sądeczan postacią nieznaną. Niektóre fakty z jego krótkiego życia pozostają nadal w sferze domysłów. Potwierdzone i pewne opierają się na publikacjach, pamiętnikach i zdjęciach samego Józefa oraz nielicznych dokumentach.

Testamentem z dnia 21 grudnia 1896 r. przekazał miastu realność przy ulicy Jagiellońskiej 310 (później nr 35), tzw. *dworek* – parterowy budynek z przełomu XVIII i XIX w. oraz prywatną bibliotekę liczącą 500 tomów.

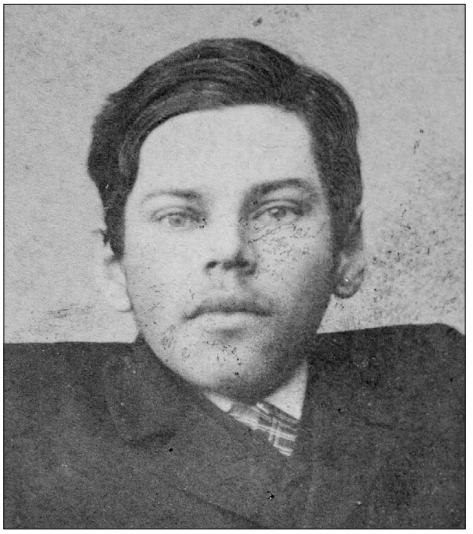

Józef Zubrzycki *Fot. W. Brzeski*

> Ja Józef Wieniawa Zubrzycki kreślę i podpisuję własnoręcznie [...] Przeznaczam dworek niniejszy łącznie z ogrodem, miastu na połączenie go z ogrodem przyległym, a sam dworek na urządzenie publicznej biblioteki i początkowego muzeum ogólnego dla miasta [...] zastrzegam sobie, by dom powyższy nie był nigdy obracany na miejsce głośnych zabaw jakiej bądź kategoryi [...] Bibliotekę [przeznaczam] – miejscowej bibliotece miejskiej imienia Szujskiego – lub jako oddzielną...[2]

[1] J. W. Opatrny, *Kilka uwag o sprawie Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz, 1913, s. 14.

[2] Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej: ANKONS), Akta Miasta Nowego Sącza I (dalej: AMNS I), sygn. 312, Biblioteka Szujski i Zubrzycki.

Dworek, Jagiellońska 35, XIX w. *Fot. zb. zab. SBP*

Zapis obciążył testator dożywociem na rzecz krewnych, które wygasło dopiero w styczniu 1937 r. W tym też roku, po czterdziestu jeden latach tułaczki, Biblioteka objęła w posiadanie dworek. Książki umieszczono w trzech pokojach, czwarty pokój przeznaczono na czytelnię czasopism. W dworku odbywały się „wieczory dyskusyjne"[3], np. 8 kwietnia1938 r. Stanisław Ignacy Witkiewicz wygłosił odczyt „O teatrze artystycznym", na który przybyło 38 osób. W dworku również zapadła decyzja dr. Tadeusza Mączyńskiego, by w oparciu o Miejską Bibliotekę przystąpić do pracy badawczej nad przeszłością miasta, a wyniki tej pracy publikować w zaproponowanym przez siebie regionalnym organie – „Roczniku Sądeckim"[4]. Biblioteka istniała przy ulicy Jagiellońskiej 35 do 1940 r. – wtedy to budynek został przejęty przez Niemców na siedzibę Hitlerjugend[5]. W 1946 r. Biblioteka wróciła do swojej starej siedziby, by ponownie opuścić ją w 1970 r.

Księgozbiór, zgodnie z przedstawionym testamentem, przekazany został Bibliotece im. Józefa Szujskiego[6]. Z protokołu spisanego przez c.k. notariusza Jana Marynowskiego 1 maja 1899 r. dowiadujemy się, że biblioteka zachowana w spadku po zmarłym Józefie Wieniawie Zubrzyckim została oszacowana. Zygmunt Jeleń, zarządca księgarni ‑ „firmy J.K. Jakubowskiego – Wdowy w Nowym Sączu", zatrudniony w charakterze rzeczoznawcy, podał wartość ogólną biblioteki na sumę 450 złr (złotych reńskich waluty austriackiej)[7]. 11 kwietnia

[3] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, Kraków 1993, s. 365-366.
[4] T. Mączyński, *Przedmowa*, „Rocznik Sądecki" t. 1, 1934, s. XI.
[5] Sądecka Biblioteka Publiczna (dalej SBP), Zbiory Zabytkowe, *Kronika Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu* (rkps).
[6] ANKONS, AMNS I, sygn. 312, Biblioteka Szujski i Zubrzycki.
[7] Jw.

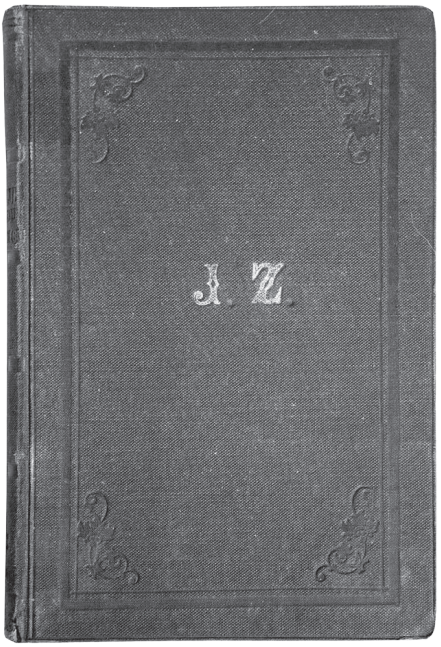

Książka z superekslibrisem

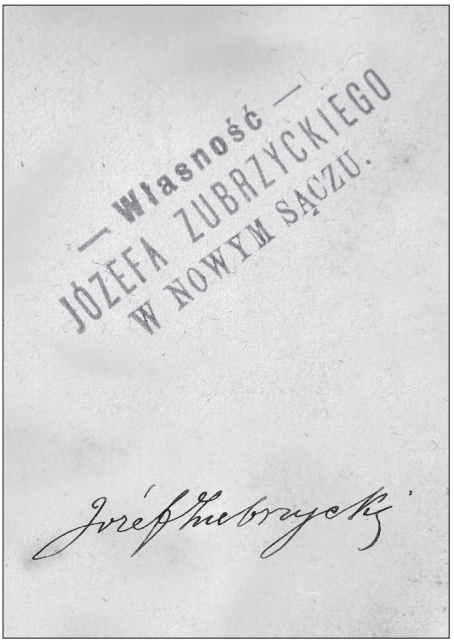

Pieczęć i autograf

1900 r. uchwałą Rady Miasta przejęto darowaną miastu bibliotekę i połączono z księgozbiorem Józefa Szujskiego.

Zubrzycki był przedstawicielem inteligencji mieszczańskiej – grupy społeczeństwa, która u schyłku XIX w. odczuwała wielką potrzebę obcowania ze słowem pisanym i drukowanym. Książka była niezbędnym i jednym z podstawowych narzędzi w jego pracy naukowej i twórczości literackiej. Gromadził swój księgozbiór w szafach, w pokoju zwanym biblioteką. To tam czytał, pisał, rozmyślał i notował w swoich pamiętnikach uwagi i wrażenia, jakie wywarły na nim przeczytane książki. Zachowało się zdjęcie Józefa wyglądającego przez okno *dworku,* trzymającego w ręce książkę Erazma Majewskiego *Doktór Muchołapski*.

Większość książek z prywatnej biblioteki Józefa Wieniawy Zubrzyckiego posiada znaki własnościowe: pieczęć, autograf i superekslibris. Te oznaczone superekslibrisem, mają oprawę płócienną, czarną, ze złotymi inicjałami „JZ" na okładce. Z przekazanych przez Józefa Zubrzyckiego pięciuset woluminów, w zasobach Biblioteki postało dwieście dwanaście. Literatura naukowa – 142 woluminy, literatura piękna – 70 woluminów. Nawet i ta zachowana część księgozbioru stanowi cenne źródło wiedzy na temat zainteresowań naukowych i literackich darczyńcy. Znaczna część to księgozbiór naukowo-techniczny, np. książki wydawane w serii Elektro-technische Bibliotek: Wilhelm Hauck, *Die Galvanischen batterien: accumulatoren und thermosäulen*, Wien 1883, Max Jüllig, *Die kabeltelegraphie*, Wien 1884, Theodor Schwartze, *Telephon, mikrophon und radiophon*, Wien 1883, Ottokar Tumlirz, *Das potential und seine anwendung: zu der erklärung der*

elektrischen, Wien 1884, Johannes Zacharias, Die *elektrischen leitungen und ihre anlange für alle zwecke der praxis*, Wien 1883.

Wśród publikacji dotyczących historii Polski są m.in.: Adam Naruszewicz, *Historya Narodu Polskiego*, Kraków 1859, Bartosz Paprocki, *Herby Rycerstwa Polskiego*, Kraków 1858, Franciszek Rychlicki, *Tadeusz Kościuszko*, Kraków 1875.

Historię literatury i literaturę piękną reprezentują m.in.: Piotr Chmielowski, *Nasi powieściopisarze*, Kraków 1887, Georg Brandes, *Główne prądy literatury XIX stulecia*, Warszawa 1882, Hippolyte Taine, *Histoire de la littérature anglaise*, Paris 1891, Zygmunt Krasiński, *Pisma*, Lwów 1888, Juliusz Słowacki, *Pisma pośmiertne*, Lwów 1885, Fedor Dostoevskij, *La femme d'un autre*, Paris 1888, Fedor Dostoevskij, *L'idiot*, Paris 1887.

Księgozbiór jest wielojęzyczny, najliczniejsze są książki w języku niemieckim, polskim, francuskim, angielskim, włoskim i norweskim. Świadczy to o dobrej znajomości języków obcych darczyńcy. Pozwala też wysnuć przypuszczenie, że książki w języku polskim przez dziesiątki lat udostępniania czytelnikom zostały zaczytane lub uległy rozproszeniu.

Przyrodnik, miłośnik ogrodów i kwiatów

„Mieliśmy i mamy ludzi, którzy umiłowali i badali przyrodę sądecką, zbyt dobrze znane imiona Zubrzyckich, Klemensiewiczów"[8], napisał w 1913 r. Jarosław Wit Opatrny.

W dorobku zwraca uwagę rozprawa naukowa *Flora Pienin: rośliny naczyniowe. Zebrał i oznaczył Józef Zubrzycki.* Praca ta ukazała się na łamach *Sprawozdań Komisyi Fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie* w 1894 r. Autor opisał w niej pięćset czterdzieści sześć gatunków roślin występujących w Pieninach. We wstępie czytamy:

> Spędzając corocznie lato w Szczawnicy, miałem podczas częstych wycieczek w pobliskie Pieniny, nieraz sposobność przyjrzeć się niezwykle bogatej roślinności tych gór […] W ciągu pierwszych kilku lat zajmowała moją uwagę wyłącznie rodzina Storczykowatych – Orchideae, których w tych górach bardzo wiele przyroda skupiła. W ostatnich latach dopiero postanowiłem zebrać, o ile można wyczerpująco, wszystkie rośliny jawnokwiatowe i paprocie, aby bogactwo roślinności tych gór wykazać w całości […] Spis ten, jakkolwiek obejmuje niewątpliwie zaledwie 3/4 roślin naczyniowych Pienin, liczy jednak 547 gatunków[9].

W Zbiorach Zabytkowych Sądeckiej Biblioteki Publicznej znajduje się też obszerny fragment rękopisu Józefa Zubrzyckiego [*O uprawie roślin pokojowych*][10]. Znajdujemy w nim rozdziały:

[8] J. W. Opatrny, dz. cyt., s. 10,
[9] J. Zubrzycki, *Flora Pienin: rośliny naczyniowe*, „Sprawozdanie Komisyi Fizyograficznej", t. 29, 1894, s. 70.
[10] SBP, Zbiory zabytkowe, J. Zubrzycki, [*O uprawie roślin pokojowych*], rkps nr 45.

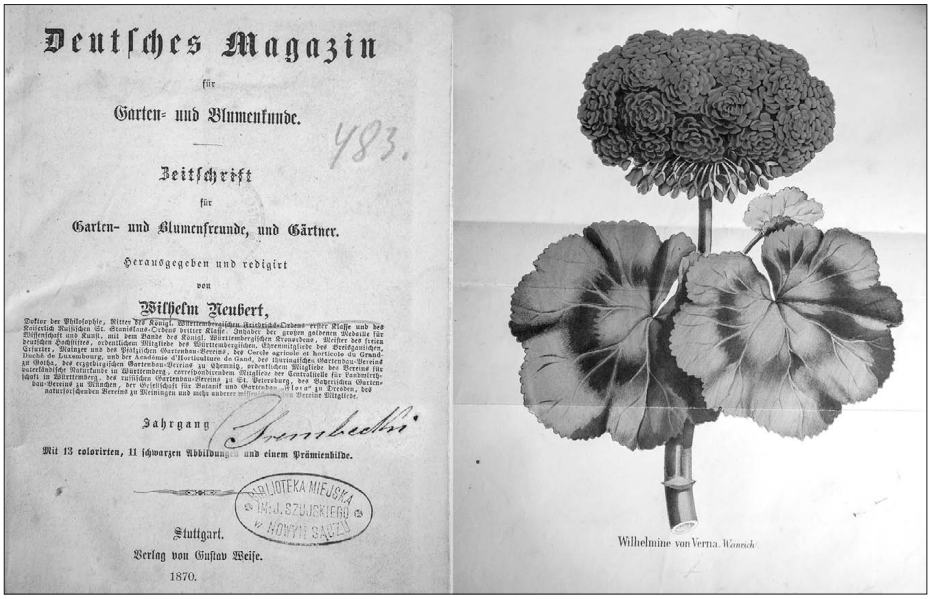
Deutsches Magazin
für
Garten- und Blumenkunde.
483.
Zeitschrift
für
Garten- und Blumenfreunde, und Gärtner.
Herausgegeben und redigirt
von
Wilhelm Neubert,
Jahrgang
Mit 13 colorirten, 11 schwarzen Abbildungen und einem Prämienbilde.
BIBLIOTEKA MIEJSKA IM. J. SZUJSKIEGO W NOWYM SĄCZU
Stuttgart.
Verlag von Gustav Weise.
1870.
Wilhelmine von Vertia. Wanrich.

Czasopismo z autografem Onufrego Trembeckiego

1. *O gatunkach ziemi* (autor podaje rodzaj i zastosowanie ziemi torfowej, ziemi węglanej, liściowej, lasowej, drzewnej, inspektowej, ziemi mchowej i namułowej).

2. *O nawozach* (porada – „klej stolarski w wodzie wrzącej rozpuszczony, dla wielu roślin użyteczny […] sadza z kominów przysparza ukorzenieniu, lecz w małej ilości użyta")[11].

3. *O doniczkach* („prócz doniczek z gliny, wyrabiają bardzo dobrze z grypsu, szkła i porcelanu. Doniczki takie do hodowania roślin są niestosowne z powodu tego, że powietrza i wilgoci nie przepuszczają, a rośliny w nich giną. Można jednak dla ozdobienia pokoi i takie doniczki użyć, w ten sposób ‑ do środka zdobnej, wstawić doniczkę glinianą. Na rośliny duże, daje się wiaderka z drzewa dębowego z obręczami żelaznemi. Do zwieszających się roślin są konsole, które się zazwyczaj w oknach zawiesza")[12].

4. *O świetle i powietrzu*.

5. *O gatunkach kwiatów* (*Hedychium*, *Helianthemum*, *Helicoma*, *Heliotropium*, *Helleborus*, *Hermannia*, *Hoya*).

W dworku otoczonym szlachetnymi gatunkami drzew szpilkowych i liściastych, Zubrzycki założył pracownię przyrodniczą, w której zgromadził ryciny z motywami roślin, kolekcję motyli i zielniki. W *Pamiętniku* zapisuje: „Pracownia moja przyrodnicza, na którą tyle łożyłem w nadziei, że w niej znajdę ukojenie"[13].

[11] Jw.
[12] Jw.
[13] SBP, Zbiory zabytkowe, J. Zubrzycki, *Pamiętnik*, rkps nr 44.

O zamiłowaniach do nauk przyrodniczych (botanika, chemia, minerologia, zoologia) świadczą książki przekazane bibliotece: Carl Philipp Funke, *Handwörterbuch der Naturlehre insönderhit für liebhaber dieser Wissenschaft*, Wien 1806, August Grisebach, *Die Vegetation der erde nacht ihrer Klimatischen Anordnung*, Leipzig 1884, J.B. Henkl, *Synopsis der nadelhölzer derenn charakteristichen merkmale*, Stuttgart 1865, Hermann Jäger, *Die Ziergeholze der gärten und parkanlagen*, Wien 1889, Frederich Mohs, *Leichtsa Naturgeschichte der Mineralreiches*, Wien 1832, Fryderyk Schoedler, *Botanika*, Warszawa 1874, Fryderyk Schoedler, *Mineralogija i Geologija*, Warszawa 1871, Benjamin Scholz, *Lehrbuch der Chemie*, Wien 1829, Teofil Żebrawski, *Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa*, Kraków 1860.

Ponadto książki i czasopisma o ogrodach i hodowli kwiatów: *Ilustriertes Gartenbau-Lexikon*, Berlin 1882, Hermann Jäger, *Die Zimmer und Hansgärtnerei*, Leipzig 1875, Hermann Jäger, *Gärtenkunst und gärten sonst und jetzt*, Berlin 1888, Hermann Jäger, *Winterflora aber nleitung zur künstlichen blumenzucht*, Weimar 1880, Ferdinand Jühlke, *Schmidlin's blumenzucht im zimmer*, Berlin 1880, Carl Salomon, *Handbuch der höheren pflanzencultur*, Stuttgart 1880, *Vilmorin's Illustrirte blumengärtenrei*, Berlin 1874.

A także czasopisma (3 tytuły roczników w 26 woluminach), na kilku widnieje autograf Onufrego Trembeckiego: *Deutsches Magazin für Garten-und Blumenkunde*, Stuttgart 1870, Gartenflora: *Allgemeine Monatsschrift für deutsche, russische und Schweizerische Garten*, Erlangen, 1861, *Illustrirte Garten-Zeitung*, Stuttgart 1869.

Poeta

W Zbiorach Zabytkowych Sądeckiej Biblioteki Publicznej znajduje się tomik poezji - Józef Wieniawa Zubrzycki: *Z pamiętnika lat młodzieńczych: pieśni i sonety. Autora „Zory"*, Kraków, 1891. Karta tytułowa wskazuje, że Józef Zubrzycki już wcześniej był autorem książki pt. *Zora*, wydanej jeszcze przed 1891 r. Możliwe, że wydał ją pod pseudonimem literackim – Stylko k. Żydaczowa[14] (poszukiwania tej książki trwają).

W 2016 r. Biblioteka otrzymała 39 rękopisów wierszy Józefa Wieniawy Zubrzyckiego. Większość z nich powstała w ostatnich latach życia. Świadczą one o duszy wrażliwej na piękno przyrody. Przepełnione są tęsknotą za bliską osobą, za miłością kobiety, z którą chciałby założyć rodzinę, o bolesnej świadomości swego kalectwa.

W *Pamiętniku* zapisze: „Czasem wydaje mi się, że mi tylko jednej bliźniaczej duszy potrzeba [...] Samotny, zawsze samotny..."[15] To uczucie nie opuszcza poety:

[14] *Słownik Pseudonimów Pisarzy Polskich XV w. – 1970 r.*, t. IV, pod red. E. Jankowskiego, Wrocław, 1997, s. 810.
[15] SBP, Zbiory zabytkowe, J. Zubrzycki, *Pamiętnik jednej zimy*, rkps. nr 43.

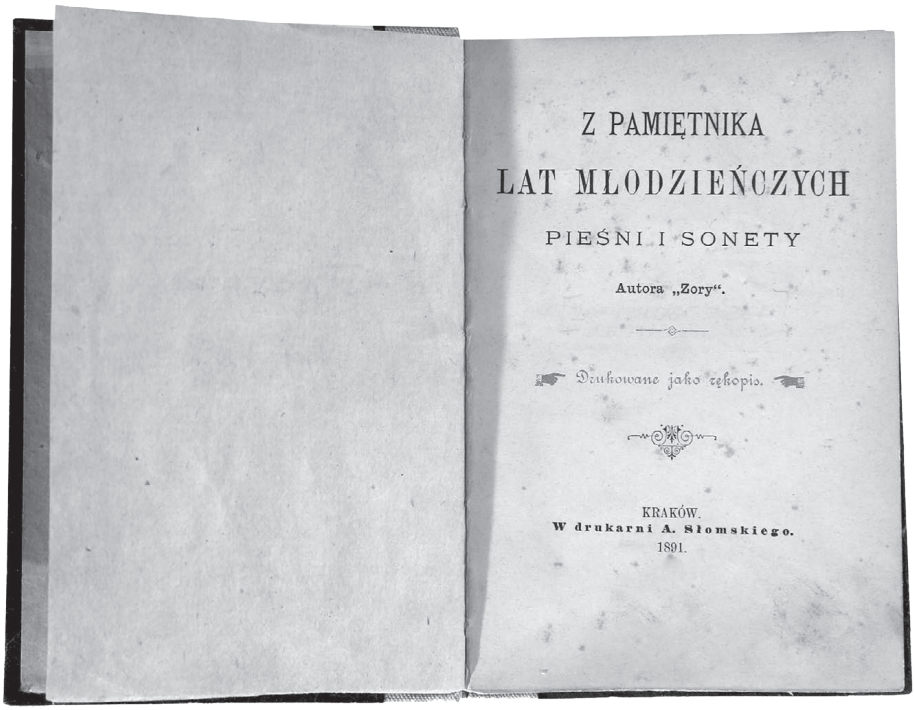
Z PAMIĘTNIKA
LAT MŁODZIEŃCZYCH
PIEŚNI I SONETY
Autora „Zory".
Drukowane jako rękopis.
KRAKÓW.
W drukarni A. Słomskiego.
1891.

Skarżę się sercu, że pragnie miłości,
Skarżę się cicho mej samotności,
Łzom, których nadmiar dał mi los do picia...[16]

Fotograf

Jedno z pomieszczeń dworku adaptuje Józef Wieniawa Zubrzycki na pracownię fotograficzną. W styczniu 1894 r. pisze: „Całe świetlane godziny pracuję w mojej fotograficznej pracowni. W części pobudziły mnie do tego nowe odkrycie [Gabriela] Lippmana, na polu fotografii w naturalnych barwach, a w części chęć oderwania myśli od tych ciągłych krytyk samego siebie […] Dzisiaj znowu cały dzień Lippmanowałem, że się tak wyrażę. Próbuję dalej robić doświadczenia z barwną fotografią[17]. W lutym tegoż roku: Wczoraj wieczór poszedłem do mojej pracowni i począłem uruchamiać nowy, sprowadzony skoptikon [...] powiększałem portret na białym płótnie..."[18] .

Zdjęcia wnętrz *dworku*, które przechowuje Biblioteka, to bogaty materiał ikonograficzny dla badaczy życia inteligencji sądeckiej końca XIX w. Wszystkie są autorstwa Józefa Wieniawy Zubrzyckiego. Są to autoportrety.

16 SBP, Zbiory zabytkowe, J. Zubrzycki, *Skarżę młodości się..*, rkps nr 47.
17 SBP, Zbiory zabytkowe, J. Zubrzycki, *Pamiętnik*, rkps nr 44.
18 Jw.

Józef Wieniawa Zubrzycki w swoim dworku przy ul. Jagiellońskiej 35

W salonie pod palmą

Prenumerował też czasopismo dla przyjaciół fotografii i fotografów. Zachował się oprawny rocznik z 1896 r.: Richard Neuhauss, *Photographische Rundschau: Zeitschrift für Freunde der Photographie*, Halle 1896 oraz książka: Peter Henry Emerson, *Naturalistic photography for students of the art*, London 1890.

Rodzina

Matka – Zofia z Trembeckich Zubrzycka (11 II 1844 – 18 X 1884), jedyna córka Walerii i Onufrego Trembeckich, zmarła na gruźlicę płuc mając czterdzieści lat[19]. Ojciec – Adam Leon Zubrzycki (16 XII 1839 –7 VI 1880), lekarz, właściciel Kępanowa k. Bochni, zmarł również na gruźlicę w wieku czterdziestu jeden lat[20]. Dziadowie i stryjowie Józefa byli właścicielami dóbr Rabki, Chabówki i Kasiny Wielkiej[21].

Babka ze strony matki – Waleria z Głębockich herbu Lubicz, żona Onufrego Trembeckiego, urodzona w Łukowicy w 1820 r., zmarła w wieku sześćdziesięciu lat w Szczawnicy. To na jej cześć Onufry Trembecki odkryte w 1853 r. źródło nazwał „Waleria" [22]. Dziad Józefa ze strony matki – dr Onufry Trembecki

19 SBP, Zbiory zabytkowe, Notatki Henryka Stamirskiego.
20 Jw.
21 H. Stamirski, *Józef Wieniawa-Zubrzycki (1863–1898)*, [w:] *Wydanie specjalne na 85-lecie utworzenie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sącz*, Nowy Sącz, 1976, [s. 4].
22 SBP, Zbiory zabytkowe, Notatki Henryka Stamirskiego.

Zosia Trembecka

Zofia Zubrzycka

Adam, Zofia i Józef Zubrzyccy

Dr Onufry Prus Trembecki w stroju szlacheckim

Waleria i Onufrty Prus Trembecki z rodziną

(1812–1892), powstaniec listopadowy, chirurg i okulista, ukończył medycynę w Wiedniu. Był lekarzem zakładowym w Szczawnicy (1848–1883); autor *Wiadomości o Krościenku i jego wodach lekarskich* (1859), *Przewodnika do zdrojów lekarskich w Szczawnicy* (1861) i wielu innych[23]. Burmistrz Nowego Sącza (1870) i jego honorowy obywatel. W 1870 r. z inicjatywy Onufrego Trembeckiego zawiązano Towarzystwo ku wspieraniu ubogich uczniów szkół gimnazjalnych, realnych i seminarium nauczycielskiego w Nowym Sączu. Z funduszu Towarzystwa wybudowano Bursę im. Tadeusza Kościuszki[24].

Cenną pamiątką w Zbiorach Zabytkowych jest album należący do dr. Onufrego Trembeckiego ze zdjęciami pacjentów, którzy darowali mu swoje portrety na pamiątkę z wyrazami wdzięczności za leczenie i opiekę. Pacjenci przybywali z Krakowa, Warszawy, Tarnopola, Wilna, Odessy, Stryja i Nowego Sącza.

Wnuk zadedykował Onufremu Trembeckiemu wiersz *Do mego Dziadka*:

Starcze mój! – jakbym rad był Ci nieba przychylić.
Śmiać się z Tobą, bawić Cię, byś na me cierpienia
Niepatrzył, byś nie wiedział o nich, by Cię zmylić
Tą wesołością moją, pozornym spokojem.
I Bóg mi nie przebaczy może tej słabości,
którą zatruwam gorzko – ostatek dni Twoich
Ja! – którym Ci podporą winien być starości[25].

Józef Zubrzycki zmarł 17 sierpnia 1898 r. (według zapisu w księgach parafialnych z powodu wady serca). Kondukt pogrzebowy prowadził ks. dr Alojzy Góralik – miejscowy proboszcz[26]. „Gazeta Lwowska" 19 sierpnia 1898 r. zamieściła nekrolog: „Zmarł w ostatnich dniach w Nowym Sączu Józef Zubrzycki, właściciel realności, przeżywszy lat 34"[27]. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.

[23] *Onufry Trembecki*, [w:] *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, T. 11, Warszawa, 1884, s. 567.
[24] *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu z czynności za czas od 1-go września 1913 r. do 31-go czerwca 1927 r.*, Nowy Sącz 1928, s. 3.
[25] J. Zubrzycki, *Z pamiętnika lat młodzieńczych: pieśni i sonety*, Kraków 1891, s. 105.
[26] H. Stamirski, *Józef Wieniawa-Zubrzycki…*, [s. 4].
[27] „Gazeta Lwowska", nr 198, 1898, s. 4.

Rafał Skąpski

ROK 1914 W BRZEZNEJ W KORESPONDENCJI JANA SKĄPSKIEGO Z ADAMEM STADNICKIM ORAZ W PAMIĘTNIKACH ZOFII SKĄPSKIEJ

W repozytorium Biblioteki Jagiellońskiej pod numerem 4/10 znajduje się korespondencja kierowana do Adama Stadnickiego w latach 1913–1963, a pośród niej pięć listów i jedna karta pocztowa pisane przez mego dziadka Jana Skąpskiego między sierpniem 1914 a styczniem 1915 r. Na jednym z listów (17 IX 1914) znajduje się dość obszerny dopisek mej babki, żony Jana – Zofii z Odrowąż Pieniążków Skąpskiej. Na liście tym, znajduje się też odręczna adnotacja „skreślenia cenzury" i kilka ingerencji w tekście (skreślenia i dopiski) uczynione innym niż Jana Skąpskiego charakterem pisma. Dla mnie, który przepisał ponad 20 zeszytów odręcznych wspomnień babki, ingerencje w treść listu to bez wątpienia jej dzieło. Nie sądzę, by korygowała sformułowania męża, poprzez wtrącanie się w to, co napisał, raczej poprawiała i łagodziła mężowskie słowa z obawy przed cenzurą rzeczywistą,

Adresat korespondencji, Adam Stadnicki, to jeden z najznakomitszych sądeczan tamtego czasu, dziedzic fortuny obejmującej m.in. Szczawnicę, Nawojową, Vranov (Frain) na Morawach i Brzeznę, którą od Stadnickiego dzierżawił w latach 1908-1920 mój dziadek Jan Jelita Skąpski.

Adam Zbigniew Stadnicki żył w latach 1882–1982. Był synem Edwarda Adama (1856-1885) i wnukiem twórcy potęgi rodu Edwarda Marii Adolfa (1817-1902), który – z racji wczesnej śmierci syna – był faktycznym wychowawcą Adama Zbigniewa. Samodzielne administrowanie majątkiem rozpoczął Adam Stadnicki w 1905 r. Do tej pory zarządem dóbr, pod nadzorem wuja Władysława Sapiehy i stryja Stanisława Stadnickiego, zajmował się – w imieniu dorastającego i uczącego się właściciela – Jan Maniecki. Dzieje rodu i opis dokonań Adama Stadnickiego zawiera znakomita monografia rodziny Stadnickich pióra Anny Janoty-Stramy[1]. Niedawno, wraz z publikacją XLIII tomu „Rocznika Sądeckiego", w ramach Biblioteki „Rocznika" ukazały się *Wspomnienia* Adama Stadnickiego[2]. Zainteresowanych szczegółami biografii Adama Stadnickiego jak i jego rodziny odsyłam do tych obu ciekawych książek.

Jan Skąpski (1873–1950) był najmłodszym synem Antoniego Skąpskiego (1813–1915)[3], zarządcy dóbr Stefana Szalaya w Szczawnicy (październik 1837

[1] A. Janota-Strama, *Stadniccy herbu Szreniawa z Nawojowej – dzieje rodu*, Warszawa 2013.

[2] A. Stadnicki, *Wspomnienia*, Nowy Sącz 2015.

[3] W roku 1978 i 1980 Wydawnictwo Literackie w zbiorze *Nadziei Promienie* opublikowało *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków* Antoniego Skąpskiego. Pisałem o nim w „Sądeczaninie", nr 12/2013, s. 107-111. Więcej o rodzinie Skąpskich można znaleźć w artykule M. Kurzei-Świątek *Rodzina Skąpskich w Sądecczyźnie*, „Rocznik Sądecki", t. XXXV, 2007, s. 217-246.

Portrety Zofii i Jana Skąpskich

– marzec 1840), oficjalisty w majątku Maksymiliana Marszałkowicza w Kamienicy (kwiecień 1840 – luty 1846), następnie zarządcy tegoż majątku (lipiec 1848 – czerwiec 1865), zarządcy dóbr Stanisława Fihausera w Jazowsku (lipiec 1865 – sierpień 1875). Po latach właściciela dóbr Janczowa (czerwiec 1876 – listopad 1891) początkowo o powierzchni 400 mórg, a od grudnia 1891 r. małego już mająteczku (16 mórg z młynem) w Piątkowej. Dom pradziada wciąż stoi (ul. Lwowska 222) pozostając własnością potomków siostry Jana Skąpskiego – Heleny, po mężu Hieronimie Jagoszewskiej. W historii Sądecczyzny Antoni Skąpski zapisał się jako przywódca niedoszłego powstania w 1846 r., za co po kilku miesiącach aresztu został skazany we Lwowie na karę śmierci, zamienioną na sali sądowej na 10 lat surowego więzienia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, opuścił kazamaty Spielbergu na podstawie amnestii wymuszonej wybuchem Wiosny Ludów. Wspierał finansowo i organizacyjnie powstanie styczniowe, w którym uczestniczyło dwóch jego najstarszych synów: Franciszek (1840–1863) i Zygmunt (1843–1907). Kiedy w 1875 r. Stanisław Fihauser, mimo składanych obietnic, odsprzedał Jazowsko Michałowi Aderowi, a nie Antoniemu Skąpskiemu, ten ostatni szukał gwałtownie innego majątku na zakup lub choćby dzierżawę. Jednym z bardziej realnych projektów było wydzierżawienie Brzeznej od Edwarda Marii Stadnickiego. Wygórowana cena (5000 funtów czynszu i tyle samo kaucji) spowodowała, że Antoni Skąpski z tej transakcji zrezygnował i posiłkując się pożyczką kupił wieś Janczową.

Jan Skąpski ukończył słynną Szkołę Rolniczą w Czernichowie, by po kilku latach doświadczeń, samodzielnie objąć dzierżawę majątku Adama Dunikowskiego - Łososinę Dolną (lipiec 1903 – czerwiec 1909) i wspomnianą Brzeznę Adama Stadnickiego (kwiecień 1908 – maj 1920). W 1920 r. opuścił ziemię sądecką, by objąć majątek na przydzielonym właśnie Polsce Pomorzu, skąd brutalnie usunęli go jesienią 1939 r. okupanci niemieccy. Podczas dzierżawy Brzeznej Zofia i Jan Skąpscy nawiązali ze Stefanią i Adamem Stadnickimi bliską znajomość i współpracę wykraczające poza zwyczajową relację właściciel – dzierżawca. Dochodziło do wzajemnych odwiedzin, choć częściej Stadnickich (najpierw starszej pani Stadnickiej – Heleny z synem Adamem, później małżonków Stefanii i Adama, wreszcie samego Adama) w Brzeznej. Polem współpracy były różnego rodzaju akcje społeczne, patriotyczne i charytatywne. Przykładem powołanie Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu (obie panie weszły do Rady Kuratorek), budowa Domu Ludowego na Litaczu, czy koncerty i wieczornice o charakterze patriotycznym organizowane tak w Brzeznej, jak i w Nowym Sączu. Panowie współpracowali w samorządzie powiatu sądeckiego, a także w powiatowych organizacjach rolniczych i gospodarczo handlowych. Jan Skąpski był m.in. prezesem Związku Powiatowych Kółek Rolniczych oraz Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Odnalezione listy stanowią rodzaj sprawozdań dzierżawcy majątku z przebiegu prac rolnych i gospodarskich składanych właścicielowi, ale z uwagi na czas pisania są także doniesieniami na temat sytuacji panującej w Brzeznej i okolicy w związku z działaniami wojennymi. Adam Stadnicki przebywał wówczas (1914–1917) z rodziną na Morawach w majątku Frain.

Zarówno w listach, jak i cytowanych obszernie wspomnieniach zachowano pisownię oryginalną.

Brzezna 14/8.914 p: N. Sącz

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

W filii Banku Austro-Węg. mam płatny weksel na 5000 kor., który JWnyPan Hrabia podpisywał, jakkolwiek jest obecnie moratoryum, to jednak chciałbym upłacić 1000 koron by mniej % płacić, dlatego uprzejmie proszę o łaskawe podpisanie tegoż po obydwu stronach naznaczonych. Czynsz w Nawojowy także w tych dniach ureguluję, albowiem młócę zboże i trochę pieniędzy kapnie. Ponieważ w Sączu brak zupełny zboża, przeto miasto zwróciło się do mnie z propozycyją wypożyczenia lokomobili, którą używali do tłuczenia kamieni, lokomobilę wypożyczyłem i młócę już cały tydzień, co prawda jest to interes dość kosztowny, bo od lokomobili opłacam za każdy dzień, bez względu czy się nią młóci czy nie, 8 koron, maszyniście 5 koron dziennie i wikt, palaczowi 2 kor. i wikt, nadto oczywiście węgiel, oliwa, etc., lecz za to młócę żyta 3 razy tyle co przy kieracie, bo około 36 kop dziennie zaś pszenicy do 20 kop dziennie, więc ostatecznie przy dobrych cenach, po jakich się sprzedaje, żyto 25 kor., pszenica

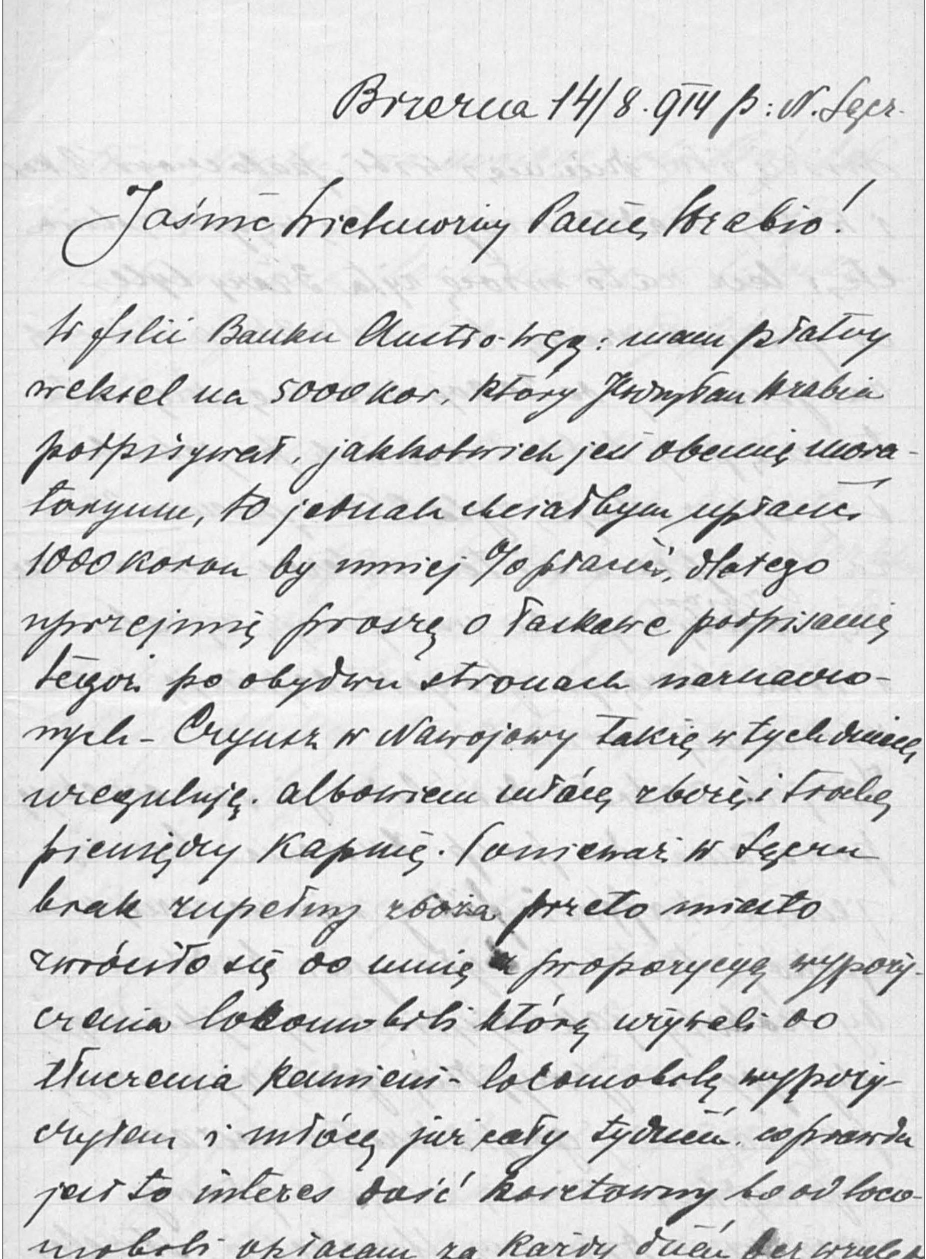
Brzezna 14/8. 914 p: N. Sącz

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

W filii Banku Austro-węg: mam płatny weksel na 5000 kor. który Jaśnie Pan Hrabia podpisywał, jakkolwiek jest obecnie moratorium, to jednak chciałbym wpłacić 1000 koron by mniej % płacić, dlatego uprzejmie proszę o łaskawe podpisanie tegoż po obydwu stronach zaznaczonych - Czynsz w Nawojowej także w tych dniach ureguluję. albowiem młócę zboże i trochę pieniędzy łapię. Ponieważ w Sączu brak zupełny zboża przeto miasto zwróciło się do mnie z propozycyą wypożyczenia lokomobili którą wzięli do tłuczenia kamieni - lokomobilę wypożyczyłem i młócę już cały tydzień. co prawda jest to interes dość kosztowny bo od lokomobili opłacam za każdy dzień bez względu czy się mój młóci czy nie 8 koron, mamy

List pierwszy

32 kor. za 1 q opłaca się ten interes, inna rzecz, że zbiory w polu wstrzymują się, ale w roku bieżącym pogoda dopisuje, więc zbiera się normalnie.
Wojna zabrała dość ludzi, ja sam oczekuję powołania do posp. ruszenia, lecz że jestem waffen unfahig[4] więc na razie mam spokój, to także było i jest bodźcem by roboty jak najspiesznie wykończyć, aby gdy mi przyjdzie gdzie wyruszyć przynajmniej gospodarstwo zostawić w porządku i żonie ulżyć z głowy ciężaru. Drużyny strzeleckie, strzelcy i sokoli wyruszyli już pod protektoratem rządu na Moskwę, oby Bóg dał powodzenie. Drużyny Bart. zostały też powołane, lecz nasze w Sądeckim nie poszły, ze wschodu miały pójść wspólnie z Sokołami[5].
Budowę kuchni, kurników wykończyłem – nieskończony jeszcze pokoik na strychu gdyż brakuje desek w tartaku jak mię informowano – ponieważ te deski nie potrzebują być pierwszej klasy, dlatego bardzo bym prosił choć o gorsze, by to już skończyć! Rozchodzi się o 1½.
W końcu muszę też donieść, że 27/7 przybyła nam córka[6], która jak dotąd chowa się zdrowo, żona też ma się dobrze i sama karmi.
Proszę przyjąć od nas wyrazy głębokiego szacunku, dla JWnej Pani Hrabiny przesyłam ucałowania rączek, szczerze oddany

J. Skąpski

Poniżej list drugi pisany w niecałe dwa tygodnie po pierwszym, i jak wynika z jego treści, na ten pierwszy nadawca otrzymał nie tylko odpowiedź, ale także zrealizowana została jego prośba o podpisanie weksla.

Brzezna 26/8 914 p: N. Sącz

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Bardzo uprzejmie dziękuję za łaskawy list i podpisanie weksla, który w Banku załatwiłem gdzie byli bardzo radzi, iż mimo moratorium, są tacy co płacą. Wiadomo już Panu Hrabiemu o połączeniu się wszystkich stronnictw i utworzeniu w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego – podzielenie się tego Komitetu na zachodni i wschodni i tworzeniu Legionów Polskich. Komitet ten tworzy Komitety powiatowe, i w tym celu wczoraj odbył się b. liczny wiec powiatowy w N. Sączu, który z ramienia Komitetu zachodniego zwołał p. Wittig[7] z p. Barbackim[8]. Na zebranie to przyszedł prof. Uniw. Kutrzeba[9] i adwokat Dr Marek[10]. Prelegenci wyjaśnili sytuacyę polityczną, b. dobrze mówił Dr Kutrzeba, porywającym był Dr Marek. Idziemy obok rządu austryackiego

4 Niezdolny do noszenia broni, niezdolny do służby wojskowej.
5 Jan Skąpski był powiatowym komendantem Drużyn Bartoszowych, organizacji przysposobienia wojskowego, które jesienią 1914 r. połączyły się z organizacją „Sokoła", a następnie weszły w skład powstających formacji wojskowych.
6 Urodzona 27 VII córka to Wanda Skąpska, zmarła 11 VI 2001, zamężna z Wacławem Rogatko, ich synem jest Bogdan Rogatko, ur. w 1940 r., krakowski krytyk literacki, eseista.
7 Paweł Wittig, przewodniczący Rady Powiatu Sądeckiego.
8 Władysław Barbacki (1854–1938), adwokat, burmistrz Nowego Sącza w latach 1900–1918.
9 Stanisław Kutrzeba (1876–1946), prawnik, prof. UJ, rektor w 1932/1933.
10 Zygmunt Marek (1872–1931), prawnik, działacz Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej, poseł do parlamentu wiedeńskiego, członek Naczelnego Komitetu Narodowego.

z tem przekonaniem, że Królestwo Polskie odzyska wolność spod knuta caratu i otrzyma przynajmniej te same prawa, które my w Galicji posiadamy. Utworzył się Komitet powiatowy, do którego ze wsi wszedł p. Wittig i Jan Potoczek[11] i ks. Szczygieł[12]. Komitet utworzony z 12-tu wybrał p. Wittiga przewodniczącym. Celem tego Komitetu jest zbieranie składki na legiony i skarb narodowy, oraz werbowanie legionistów, umundurowanie etc. W naszym powiecie ze wsi ochotników będzie niewielu, ja z drużyn Bartoszowych zaledwo zdołałem 2 dostawić – którzy już razem z Sokołem wspólnie ćwiczą – lecz zawsze przy agitacji coś się uzbiera, młodzież inteligentna i rzemieślnicza garnie się bardzo i wielu już poszło. Ofiary wpływają b. liczne - niektórzy składają wszystkie kosztowności, złota jakie posiadają. Komitet powiatowy ma opodatkować wszystkich. Pan Hrabia jest tu potrzebny i obecność Jego jest konieczna. Obawiam się, że list ten nie zastanie Pana Hrabiego z powodu choroby JO Księżnej Sapieżyny[13], jeżeli przeto Pan Hrabia będzie w Zakopanem, pewnie o Sącz zawadzi. Z robotami uciekam jak mogę, zabrali mi na podwody 3 pary koni, nie wiadomo czy wrócą i kiedy wiec oczywiście gospodarstwo na tem traci, lecz że pogoda sprzyja, przeto i roboty na ukończeniu tj. zbiory. Większą część owsa mam jeszcze zwozić i drugie kończę, które już pokosiłem.
Oczekując Pana Hrabiego ślę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, JWnej Pani Hrabinie rączki całuję, Żona przesyła należne wyrazy.

J. Skąpski

Treść listu zasadniczo odmienna od poprzedniego. Wojna już trwa niemal miesiąc, więc tematyka wojenna przeważa, choć w zakończeniu pisma trudno nadawcy uniknąć zawiadomienia, iż sianokosy dobiegają końca, w czym pomocna jest dobra pogoda. Jan Skąpski dziękuje także za szybkie i pozytywne załatwienie prośby i podpisanie weksla, co ułatwia spłatę części zobowiązania i uniknięcie odsetek. Ale zasadnicza część listu to jednak wiadomości o sytuacji wywołanej wojną.

O ochotnikach, których w ramach Drużyn Bartoszowych wyekwipował i skierował na front Jan Skąpski, tak pisze w swych wspomnieniach[14] jego żona Zofia: „Z wybuchem wojny mój mąż wyekwipował dwóch młodych komendantów z Drużyny Bartoszowej dając im mundur, obuwie, bieliznę. Tryca[15] z Litacza i Samka z Podegrodzia. Obaj poszli do Legionów (Samek był po wojnie leśnym u hr. Stadnickiego)".

Nic nie wskazuje, by apel Jana Skąpskiego o obecność Adama Stadnickiego na Sądecczyźnie w tych istotnych i gorących chwilach okazał się być skutecznym.

[11] Jan Potoczek (1857–1941), działacz ludowy, współtwórca Związku Stronnictwa Chłopskiego, dwukrotnie poseł do austriackiej Rady Państwa, po odzyskaniu niepodległości poseł do Sejmu Ustawodawczego.

[12] Paweł Szczygieł (1878–1942), od 1910 do 1926 proboszcz parafii w Jakubkowicach (Łososinie Dolnej), prezes Spółdzielni Handlowo-Rolniczej „Zagon" w Sądeckiem, podczas II wojny aresztowany przez okupanta, zmarł z wycieczenia w 1942 r. w obozie w Oświęcimiu.

[13] Zapewne chodzi o babkę Adama, matkę Heleny Stadnickiej, Jadwigę z Sanguszków Sapieżynę (1830–1918).

[14] Zofia Skąpska, *Wspomnienia*, rękopis w posiadaniu rodziny.

[15] W historii Podegrodzia zamieszczonej na portalu Gminy Podegrodzie nazwisko Tryc występuje, w zapewne poprawnej formie jako Fryc z Brzeznej. Poza tymże Trycem/Frycem i Samkiem, wymieniony tam jest jeszcze, jako trzeci ochotnik, również bez imienia, Janik z Gostwicy.

W pierwszych latach wojny, co wynika z opublikowanych wspomnień Stadnickiego, odwiedzał on Nawojową zaledwie trzykrotnie. Na początku sierpnia 1914 r. przyjechał z Frainu do Nowego Sącza, by stawić się do wojska, został jednak odesłany i na powołanie kazano mu czekać, wrócił więc na Morawy[16]. W październiku 1914 r., jeszcze jako cywil, pojechał na prośbę żony do Nawojowej, by przywieźć zimowe ubrania i wszelkie rzeczy potrzebne do spodziewanego porodu kolejnego dziecka. Helena Stadnicka, późniejsza Mańkowska, urodziła się 7 listopada 1914 r. Spędził tam kilka, a może kilkanaście dni. We wspomnieniach pisze: „W Nawojowej było zupełnie cicho, spokojnie, przy cudnej pogodzie kopaliśmy ziemniaki, jeździłem konno po polach…"[17] Front rosyjsko-austriacki przetoczył się w kierunku zachodnim przez Nawojową 12 listopada 1914 r., by cofnąć się dokładnie po miesiącu – 12 grudnia. Kolejny, trzeci raz Stadnicki był na Sądecczyźnie w marcu 1915 r. We wspomnieniach pisze, iż marcowy (1915) pobyt w Nawojowej spędził m.in. na polowaniu na dziki „przy akompaniamencie huku odległego dział ciężkich spod Gorlic"[18].

Adam Stadnicki w działaniach wojennych uczestniczył, ale nie jako oficer frontowy czy sztabowy, lecz jako zastępca komendanta szpitalnego pociągu maltańskiego. Służbę tę rozpoczął mniej więcej w końcu 1914 r., a zakończył z początkiem 1917, kiedy to, za władzy austriackiej jeszcze, objął po Wittigu kierowanie Radą Powiatu sądeckiego.

Kolejna korespondencja to pocztowa kartka zawierająca informacje w telegraficznej niemal kondensacji. Jest to odpowiedź na list Stadnickiego sprzed kilku dni.

Karta pocztowa ze znaczkiem (zielonym) z napisem: „Franciscus Josephus I 1908, o nominale 5 Heller. Datownik: Neu Sandec", Nowy Sącz.

> [Adresat:] Jaśnie Wielmożny Pan Adam Hr. Stadnicki Frain an der Thaya Mahren. [Nadawca:] Jan Skąpski 2/9 914 Brzezna p. N. Sącz
>
> JWnyPanie Hrabio! Przypisek z dn. 28/8 otrzymałem, za który uprzejmie dziękuję i donoszę że sprawa w B. Austro-Węg. załatwiona zaraz gdy tylko weksel otrzymałem t.j. 23 b.m. dnia 24 b.m. wysłałem obszerny list – przypuszczam, że JWPan Hrabia go otrzymał – teraz niestety tak długo listy idą. Wczoraj Sącz się zaludnił, zjechało Namiestnikostwo i wydział Krajowy. Walki strasznie zacięte prowadzą się za Lwowem, nadzieja że Bóg z nami i da nam zwycięstwo. U nas w Sądeckiem spokój. Roboty idą swoim torem – zbiory ukończone pomyślnie. Zabieramy się do uprawy pod oziminy, choć to w braku koni pójdzie wolnym tępem [!]. U nas listów nie wolno zalepiać. Oczekujemy przybycia Pana Hrabiego. Proszę przyjąć od nas wyrazy wysokiego szacunku. JWnej Pani Hrabinie rączki całuję.
>
> J. Skąpski

[16] A. Stadnicki, dz. cyt., s. 57-58.
[17] Tamże, s. 59.
[18] Tamże, s. 59-60.

Karta pocztowa do hrabiego Adama Stadnickiego

Pora na list kolejny, ten z ingerencjami cenzury. Prawdziwej, domowej? Tego jednoznacznie nie rozstrzygniemy, choć jak powiedziano, charakter pisma wskazuje na małżonkę nadawcy. Zapewne obawiała się, by zbyt mocne sformułowania męża nie spowodowały całkowitej konfiskaty listu. List ten pisany jest na blankiecie firmowym Jana Skąpskiego. Nad nagłówkiem dopisane innym, charakterem pisma słowa: „skreślenia cenzury" i „do Adama Stadnickiego".

17/9. 914

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przepraszam za papier, lecz nie mam w domu innego, a chcę na list odwrotnie odpisać, za który serdecznie dziękuję. W pierwszym rzędzie donieść muszę, że u nas ścisła cenzura wojskowa, dlatego listy nie mogą być zalepiane. Żyjemy tu w strasznych czasach, które trudno wprost opisać i czego z gazet zupełnie się nie wie, bo im drukować nie wolno, lub też nie wiedzą z powodu zakazania prywatnym telefonowania lub telegrafowania. O urzędowaniu Rady pow. mowy teraz nie ma, oczywiście załatwia Marszałek bieżące sprawy najpilniejsze, zresztą wobec wojny wszystko stanąć musiało, jak Pan Hrabia o tem wie.
Co do politycznych spraw o tem się nie pisze, da Bóg, że będzie dobrze, nie tak źle jak Pan Hrabia sądzi. W Warszawie, czyli w Królestwie nie tworzą się legiony, lecz tworzy je rząd rosyjski pod nazwą grunwaldzkich, naturalnie

xxxxxxx xxxxxxxx i xxxxxxxxx[19] do tego Polacy w Królestwie się nie przyznają i przyznać nie mogą na obietnice Rosyi nawet najsolidniejsze liczyć chyba nie można, boć już takie obietnice były nawet częściowo w czyn wprowadzane na kilka dni by potem gnieść tem surowiej. Porozumienie zupełne nasze było niemożliwe do wykonania z powodu trudności skomunikowania się i sądzę, że przy końcu nie będzie rozdwojenia jak nie było w naszych stronnictwach, co jest już wielkim zwycięstwem samym siebie – może za gorąco wzięto przyznaję lecz jest to już w naszej naturze.

Zagon[20] o tyle funkcjonuje, o ile ma zapasy i te sprzedaje tylko za gotówkę. Tow. roln. Krakowskie nie funkcjonuje, urzędnicy puszczeni na zieloną trawkę. Składnica sprzedaje o ile ma zapasy i o ile zamówienia od firm nadchodzą – wnet jednak zapasy wyczerpane zostaną. Cała wschodnia Galicya ze Lwowem zajęta przez Rosyan a nadto i w środkowej Galicyi wiele powiatów. Naturalnie zajęte powiaty zniszczone, niektóre zrównane z ziemią – wsie i miasta, b. wiele narodu zginęło – inni uciekli w jednem ubraniu zostawiając wszystko losowi – to straszne, ludzie majętni są bez grosza i bez dachu – bo w ucieczce ni czasu ni miejsca nie mieli na zabranie jakichkolwiek nawet najpotrzebniejszych rzeczy. Niektórzy obywatele uciekali końmi, co mogli zabrali i tak spod Tarnopola szwagier p. Walterowej[21], p. Noel, z żoną[22] przyjechali do Walterów w kilka par koni, co mogli wziąć na wozy to zabrali – jacyś ich sąsiedzi do nich się przyłączyli z dziećmi nawet rzeczy już zabrać nie mogli i takich b. wiele. Z miast w panicznym strachu uciekali, toż samo ze Lwowa, przeważnie w ostatniej chwili, ledwo ludzie ci mogli się zmieścić w wagonach, na rzeczach miejsca nie było. Matkom poginęły dzieci, mężom żony i.t.d. – wszystkie miasta i miasteczka zachodniej Galicyi są tak przepełnione, że przyjazd do nich wzbroniony, np. Nowy Sącz, wiele biedniejszych koczuje pod gołym niebem, tak podobno był Tarnów, Rzeszów otoczony koczującymi nędzarzami i ci już musieli uciekać dalej – gdyż Rzeszów i Tarnów i Kraków jest ewakuowany, co się dzieje na stacyach wprost opisać niepodobna, co nędzy, co płaczu. Na pograniczu spalony Radomyśl nad Sanem zrównany z ziemią, bo trwała tam bitwa, to samo Tarnobrzeg, Szczucin. W Radomyślu nad Sanem był doktorem szwagier mej żony Stanowski. 2 dzieci było u nas, zaś najstarszy syn z Rodzicami w Radomyślu – przechodziło tam wojsko nasze do Królestwa, wszystko było w porządku. Stanowska[23] przyjechała do nas po dzieci 12 b.m. wyjechała 14 b.m. z dziećmi, dojechała do Dębicy – dalej powiadają nie ma już połączenia, bo Radomyśl zdemolowany – nieszczęśliwa kobieta wróciła do nas, a tam został jej mąż z synem 14-letnim i matką staruszką niedołężną – uciekać nie mógł, bo nie mógł matki zostawić więc został i co się z nimi stało, czy żyją, jeden Bóg wie – bo tam Moskale zajęli więc się nic nie dowie – ani nie przedostanie. W Krakowie wyszedł rozkaz, że

19 Trzy słowa zamazane.

20 Sądecka firm handlowo rolnicza, sklep Towarzystwa Rolniczego w Sączu.

21 Małżonkowie Julia z Dzianottów, z linii Lublańskiej (1874–1933), i Władysław Walter (syna Władysława), właściciele Świdnika Niżnego i Świdnika Małego.

22 Adam Noel, mąż siostry Julii Walterowej – Stanisławy z d. Dzianott (1879–1960).

23 Janina z Odrowąż Pieniążków Stanowska (1874–1959), siostra żony Jana Skąpskiego – Zofii. Mężem jej był dr medycyny Zygmunt Stanowski. Dzieci: Jan (1901–1971), Zygmunt (ur. 1902), Józef (1905–1967).

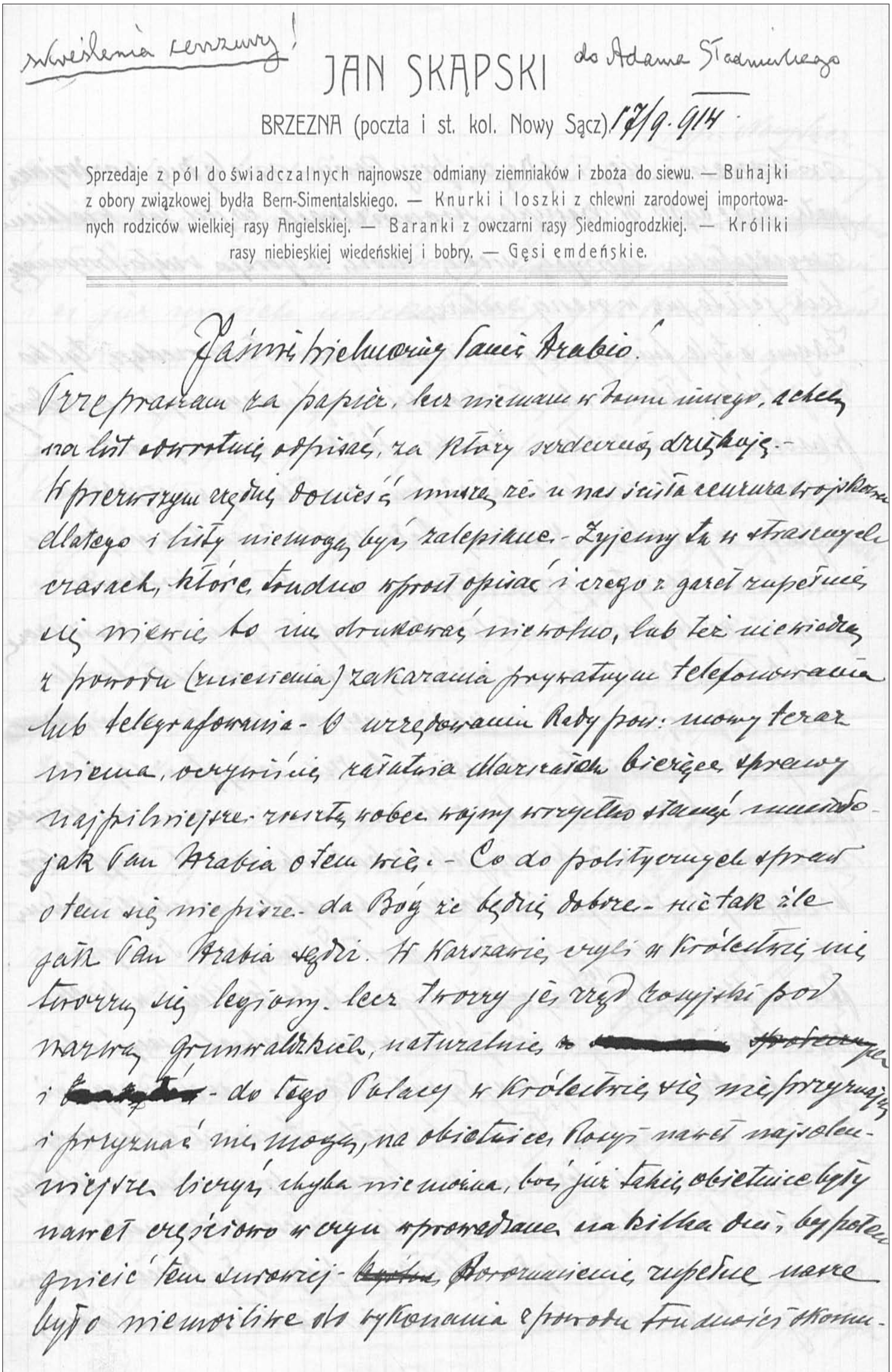
skreślenia cenzury!

do Adama Stadnickiego

JAN SKĄPSKI

BRZEZNA (poczta i st. kol. Nowy Sącz) 17/9. 914.

Sprzedaje z pól doświadczalnych najnowsze odmiany ziemniaków i zboża do siewu. — Buhajki z obory związkowej bydła Bern-Simentalskiego. — Knurki i loszki z chlewni zarodowej importowanych rodziców wielkiej rasy Angielskiej. — Baranki z owczarni rasy Siedmiogrodzkiej. — Króliki rasy niebieskiej wiedeńskiej i bobry. — Gęsi emdeńskie.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio.

Przepraszam za papier, lecz nie mam w domu innego, a chcę na list ~~otwartymi~~ odpisać, za który serdecznie dziękuję. W pierwszym rzędzie donieść muszę, że u nas ścisła cenzura wojskowa dlatego i listy nie mogą być zalepiane. Żyjemy tu w strasznych czasach, które trudno wprost opisać i czego z gazet zupełnie się nie wie, bo im drukować nie wolno, lub też nie wiedzą z powodu (zniesienia) zakazania prywatnym telefonowania lub telegrafowania. W urzędowaniu Rady pow. mamy teraz wiele, [illegible] zastępca Marszałek bierze sprawy najpilniejsze rzeczy, wobec wojny wszystko stanęło zupełnie jak Pan Hrabia o tem wie. Co do politycznych spraw o tem się nie pisze. Da Bóg, że będzie dobrze, nie tak źle jak Pan Hrabia sądzi. W Warszawie, czyli w Królestwie nie tworzą się legiony, lecz tworzy je rząd rosyjski pod nazwą Grunwaldzkich, naturalnie z [redacted] ~~Protestan~~ i [redacted] - do tego Polacy w Królestwie się nie przyznają i przyznać nie mogą, na obietnice Rosji nawet najsolenniejsze liczyć chyba nie można, bo już takie obietnice były nawet częściowo w czyn wprowadzane na kilka dni, by potem gnieść tem surowiej - ~~...~~ Bezwarunkowo zupełne nawet było niemożliwe do wykonania z powodu trudności ekonom-

List ze skreśleniami

tylko ci mogą pozostać, którzy są przynależni do Krakowa i którzy się wykażą, że mają zapasy przynajmniej na 3 miesiące – gdzie się ci wszyscy podzieją? którzy wyjechać muszą?
Sytuacja nasza poprawiła się obecnie znacznie – 15 b.m. Pod Lwowem wzięto 60 000 Moskali do niewoli i przybyła podobno 500 000 armia niemiecka – jeśli się da otoczyć xxxxxxx pod Lwowem lub Przemyślem xxxxxx xxx xxxxx xx xxxx to jeszcze będzie dobrze[24].
Fihauser jest przy wojsku, jako rezerwowy podporucznik od ułanów przydzielony do piechoty, ma wyjechać do Krakowa. Walter nie służył wojskowo, więc jest o siebie spokojnym, ja zaś uwolniony jako waffen unfahig. Najgorsze to gdy przyjdzie gdzie do bitwy, na kilka godzin lub na kilka kwadransy uwiadamiają przed tem by się natychmiast wynosić, nie pozwalają zostawać – więc też ludzie uciekają z czem mogą i jak mogą i w Sączu ma już wielu przygotowaną legitymacyję na wyjazd w różne strony świata – ja jakkolwiek byłem, xxxxxxx xx xxxxxxx xxxx xxxx xxxx[25] czynny a jak Panu Hrabiemu wiadomo tacy nie są bezpieczni, nie mam zamiaru uciekać i pozostanę do ostatniej chwili – chyba żeby miał być tu teren bitwy, czego się nie spodziewam – ale wszystko możliwe w tych czasach, gdyby było źle chciałbym przynajmniej gdzie żonę i dzieci wysłać, ale gdzie? Węgry przepełnione, drożyzna taka tam, że w niektórych miejscowościach i litr mleka kosztuje 2 korony no i xxxxxxxxx[26] nieprzyjaciele mają straszną ochotę dostać się na Węgry, co przypuszczam się nie stanie, dlatego będą przeć na drogi wiodące do Węgier i gdyby się im udało przedrzeć w powiat Sądecki doznalibyśmy i my całej grozy wojny, co nie daj Boże... U nas jest obecnie siostra żony Stanowska z 2 dzieci, mój brat cioteczny z żoną Bukowski[27], artysta malarz z Krakowa, a dziś jutro przyjeżdża druga siostra[28] żony z 3 dzieci z Krakowa i żona[29] bratanka mojego z 2 dzieci. Co robić w chwili takiej, trzeba się wzajemnie wspierać!
Rozpisałem się szeroko, chce się dopisać jeszcze moja żona – przeto kończę i całuję rączki JWnej Pani Hrabinie, a Panu Hrabiemu przesyłam szczere wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Jan Skąpski

JWielmożni Państwo!

Wszyscy tutaj żyjemy tak silnemi wrażeniami, że absolutnie ni myśleć ni mówić o czem innem nie możemy jak o tych strasznych następstwach, które

[24] To zdanie zawiera szereg ingerencji. Słowa „sytuacja nasza poprawiła się" i „wzięto 60.000 Moskali" podkreślone ołówkiem i nieznanym charakterem pisma dopisano także ołówkiem „nieprawda". Kilka słów (zaznaczonych xxx) zamazano, a słowa końcowe „to jeszcze będzie dobrze" dopisane są atramentem, charakterem pisma Zofii Skąpskiej.

[25] Słowa zamazane, nad nimi charakterem Zofii Skąpskiej dopisane „czynny a jak Panu Hrabiemu wiadomo tacy nie są bezpieczni".

[26] Słowo zamazane, najprawdopodobniej „Moskale", które znów Zofia Skąpska zastąpiła słowem „nieprzyjaciele".

[27] Stefan Bukowski, malarz, syn Romualda, brata matki Jana Skąpskiego – Wandy z Bukowskich Skąpskiej.

[28] Maria z Odrowąż Pieniążków Juszczakiewiczowa (ur. 1872), żona Władysława, matka Zbigniewa (ur. 1908), Leszka (ur. 1910), Włodzimierza (ur. 1911).

[29] Najprawdopodobniej chodzi o Jadwigę Skąpską z domu Regiec, żonę inż. Zygmunta Skąpskiego, syna Stanisława, brata przyrodniego Jana Skąpskiego. Mieli oni troje dzieci: Zygmunta „Imka" (1910–1960), Jana (1912–1978) i Marię (1919–2007). W liście chodzi oczywiście o dwóch synów, córka jeszcze nie urodziła się.

z godziną każdą niesie wojna. Ciche szczęście domowe zniszczone, rozbitki pełni troski, żalu o los najbliższych, nierozumiejący nieraz na razie strat strasznych finansowych, szukają schronienia gdzie mogą literalnie tylko w tem co mają na sobie i tak w jednym pokoiku ciśnie się po kilkanaście osób i nie ma prawie domu, rodziny gdzieby podobnej nędzy nie było. Są chwile, że te wszystkie okropności zdają się tylko przykrym i bardzo ciężkim snem, niestety jednak jest to realna prawda. Kto tego nie przechodzi nie patrzy na to własnemi oczami, ten i pojąć nie zdoła ile już jest nędzy, nie rozumie tej myśli ciągłej, męczącej, że ten sam los spotkać może i nas i wielu jeszcze na razie spokojnych. Tutaj w Brzeznej jak zawsze ślicznie, a te cuda i spokój natury zawsze w swych prawach niezmiennej są wielkim dysonansem z duszą człowieka tak ciągle udręczoną tem, co naokół odczuwa. O nauce dzieci i mowy nie ma, brak sił, bo wszystko wyruszyło pełne zapału nie obejmując ogromu nieszczęść, nasz nauczyciel[30] poszedł do legionów. Mój mąż pisząc zapomniał wspomnieć o gospodarce, która naturalnie, że w tych warunkach ciężko idzie – sześciu fornali w wojsku – trzech już od miesiąca z podwodami – w polu robi się, jak zwykle żyto zasiane, pszenicę sieje się i po trochu kopie się ziemniaki, ludzi brak wielki.

Radzibyśmy dowiedzieć się, jak zdrowie obecnie Pani Hrabiny i malutkich córeczek? Moja jedna maleńka jedynie szczęśliwa, bo chociaż słyszy, to nie rozumie, jednak zdaje się, że z pokarmem napoi się również i łzami, które mimo hamowania się płynąć muszą.

Dość już tej mojej pisaniny, tem więcej, że niczego wesołego napisać nie mogę, lecz przejścia mojej siostry tak straszne i ciągle żywo odbijające się, nie schodzą mi z myśli, kobieta zamożna została naraz bez niczego absolutnie, bez dachu, domu, ubrania, bielizny a do tego w tak strasznej niepewności o męża i syna i wprost zostaje bezradna w jaki sposób skomunikować się i choć słowa dowiedzieć się.

Łączę piękne ukłony, szczere wyrazy uznania i poważania dla Obojga JWnych Państwa. Zawsze szczerze oddana

Z. Skąpska

Żona Jana Skąpskiego – Zofia z Odrowąż Pieniążków (1881–1961), uzdolniona literacko i muzycznie, po zawarciu małżeństwa w styczniu 1900 r. opuszcza Kraków i zmienia diametralnie styl i cele swego życia. Pozostają jednak zainteresowania, które realizuje pisząc do prasy galicyjskiej zarówno opowiadania, nowele, eseje, reportaże, jak i sprawozdania ze swej społecznej działalności oświatowo patriotycznej[31]. Stałym elementem tej działalności są koncerty pianistyczne. Na tej niwie wielokrotnie współpracowała ze Stefanią i Adamem Stadnickimi.

[30] Ks. dr Michał Białowąs. Po I wojnie pracował w Gródku Jagiellońskim w diecezji lwowskiej, a po 1945 r. jako proboszcz parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie, gdzie jest ulica jego imienia. Dziekan w latach 1949–1953 i 1957–1965. Autor podręczników do nauki religii. Zmarł 24 III 1965 r.

[31] O Zofii Skąpskiej i jej twórczości pisałem w pracy zbiorowej pod redakcją B. Farona *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011*, Kraków 2012, s. 362-374, a o jej wspomnieniach w „Nowej Dekadzie Krakowskiej" nr ½, 2014, s. 198-200.

Poniżej list kolejny, pełen sprawozdań gospodarskich, ale także związanych z przemarszami wojsk i czynionymi przez nie szkodami.

Brzezna, 6/10.914 p. N. Sącz

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

List z dnia 23 z.m. [zeszłego miesiąca] otrzymałem dopiero wczoraj – dziękuję zań b. uprzejmie i odwrotnie donoszę, że nie miałem zamiaru opuszczać Brzezny, jedynie na parę dni schronić się przed bitwą i wysłać gdzie w ustronne miejsce Żonę z dziećmi. Były tu chwile bardzo niepewne – potrzebniejsze rzeczy mieliśmy spakowane, aby w danej chwili można je wysłać, by nie zostać w jednym ubraniu, jak to b. wielu spotkało. Naturalnie, że żona życzyła sobie bym z nią i dziećmi wyjechał razem – ale ja byłbym to był uczynił tylko w ostatecznym razie, w każdym jednak wypadku byłbym był kogoś zostawił – skoro jednak Pan Hrabia jest tak uprzejmy, że zezwala na wzięcie na pewien czas Siatkowskiego lub leśnego z Wysokiego, skorzystam z tego, jeżeli będzie konieczna potrzeba – może jednak da Bóg że bez tego się obejdzie. Dziś lepsze nadzieje wieją, naczelna Komenda armii jest jeszcze w Sączu, ale zdaje się posunie się naprzód, gdyż Rosyanie są obecnie wypierani, a częścią wyparci ze swoich zajętych stanowisk. Rosyjskie wojska docierały już do gorlickiego powiatu, przeto i do nas nie było już daleko – skoro i na Węgry potrafili się przedrzeć, skąd częściowo wyparci zostali. Jakkolwiek jednak nie mamy tu bitwy, to szkody mamy b. znaczne. We dworze w Brzezny stoi obecnie przeszło 160 koni więc wszystkie stodoły zapchane końmi i żołnierzami, naturalnie kradną co się daje, na wsi stoi kilkaset koni, a także w Chochorowicach, Gostwicy i Stadłach jest już razem około 1300 koni. Podobało się wojskowości utworzyć tutaj szpital wojskowy koni, komenda jest w Brzezny, mamy u siebie majora[32], 2 weterynarzy wojskowych, 1 nadporucznika od dragonów i jednego inżyniera wojskowego, który buduje baraki na 200 koni obok stodół gdzie była xxxxxxx[33]. Ten koński szpital wojskowy ma tu być czas dłuższy, aż do wyleczenia koni, o młócce cepami czy też maszyną nie ma mowy, bo wszystkie miejsca na gumnach zastawione końmi, ludzi do roboty brak, gdyż pobrali do wojska, mnie zostało z 8 tylko 3 fornali, w polu robić nie można, bo leje ustawicznie teraz – nie mogłem nawet dokończyć siewu pszenicy, jakkolwiek mam pole przygotowane. Prócz tego wojska przyjeżdżają nieustannie podwody wojskowe po kilkadziesiąt lub kilkaset wozów i biwakują na polach, naturalnie buraki, ziemniaki, do nich należą. Bronię się jak mogę, skarżę etc. – podchlebiamy oficerom by się uchronić choć jako tako od zniszczenia, ale nie raz nie jesteśmy w stanie uchronić się od szkód, bo wojsko wobec cywilnych zachowuje się arogancko. Tej nocy nadprogramowo nocowało u nas w stodołach 800 żołnierzy naturalnie na sianie i zbożu, przed kilkoma dniami prócz tego co jest już, 280 koni z ludźmi – także na noc przybyło – wszystko to wygłodniałe – niezaopatrzone należycie w żywność ani w obroki

[32] We wspomnieniach Zofii Skąpskiej pojawia się nazwisko majora – raz jako Radnicky, innym razem Radnicki.
[33] Słowo trudne do odczytania.

lub siano – konie wynędzniałe, przychodzą zazwyczaj na noc, przez dzień wcale nie żywione.
Z moich koni, które poszły dla wojska na forszpany[34] 2 zdechły z głodu – wóz został koło Rozwadowa, a fornal wrócił pieszo. Naturalnie płoty i inne drzewa, co im pod rękę wpadnie, wszystko palą bo przychodzą bez opału. Sprowadziłem wczoraj z Wysokiego 2 fury wykrotów, czyli 1 kupkę, aby płotów nie kradli – leśnemu zapłaciłem 10 koron za tę kupkę – może mi wojskowość zwróci – wprawdzie leśny się wzbraniał sprzedać mi to drzewo, ale mu powiedziałem, że odpowiedzialność biorę na siebie, przed Panem Hrabią – proszę go więc nie karać za to – bo ja palę węglem i drzewa u siebie nie miałem. Ostatecznie wszystko to znieść musimy, inni więcej znoszą, a może ta wojna wnet się skończy.
Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania JWnej Pani Hrabinie rączki całuję.

Jan Skąpski

Dopisek na marginesie:

Po napisaniu listu dostałem powołanie do wojska do Krakowa, lecz zostałem uwolniony – dlatego dopiero dzisiaj wysyłam t.j. 8/10/914.

Ciekawym uzupełnieniem pisanej na gorąco relacji Jana Skąpskiego jest fragment ze wspomnień Zofii Skąpskiej dotyczący opisanego w liście okresu. Zofia Skąpska pisała swe wspomnienia na bieżąco, lecz utraciła je jesienią w 1939 r., po czym w czasie okupacji w latach 1940–1945 skrupulatnie je odtworzyła.

*

„Dnia 26 IX przychodzi do nas szpital polowy koński z 400 końmi z majorem Radnickim, 2 weterynarzami i 1 oberleutenantem baronem Sternlikiem. Oddaję salon na kwaterę p. Sternlikowi i 2 weterynarzom, zaś pokój gościnny panu Majorowi. Panowie oficerowie w moim salonie blaszki z okien zdjęli z kwiatami i postawili pod fortepian, zaś na miejsce kwiatów poukładali na okna puszki z konserwami i swe hełmy. Właśnie w tym roku mam cudowne rododendrony, sprowadzone z Holandii i azalie *pontica*, muszę to wynieść z salonu. Przed oknami mamy cudny widok, bo na krzewach róż posadzonych, ordynansi na sznurkach (przywiązanych do róż) wieszają wyprane kalesony i skarpetki panów oficerów. Pan Zugsfuhrer[35] mieszka w serkarni. Jadają panowie oficerowie w naszym stołowym pokoju i mój Mąż je z nimi, więc trzy pokoje są zajęte. Co jaka potrawa pojawi się na stole to p. Major oświadcza, że to jego «Lieblingsspeise»[36]. Po przyjeździe pan major w rozmowie z nami nadmienił, że nie wyjdą z Galicji póki

[34] W tym przypadku chodzi zapewne o konie pociągowe.
[35] Dowódca plutonu.
[36] Ulubiona potrawa.

Zofia Skąpska z córkami

jeden Rosjanin będzie w niej (odjechali na Węgry dn. 13 XI, a Rosjanie przyszli w Sądeckie dn. 19 XI). Pan major urodził się pod Przemyślem, do szkół chodził w Nowy Sączu, a ojciec jego był urzędnikiem podatkowym w Starym Sączu. Umie i rozumie po polsku, zaś przy stole prowadzi rozmowę po niemiecku, a na zapytanie czy jest Polakiem, odpowiedział: «Ich bin ein Galizianer»[37]. Oficerowie

[37] Jestem Galicjaninem.

nieraz wobec mego Męża rozmawiali między sobą po węgiersku. Panów tych żywimy w następujący sposób: rano po 1/4 litry kawy ze śmietanką, chleb z masłem lub bułka, obiad: zwykle zupy ze śmietaną, pieczeń lub drób z jarzyną, legumina zwykle wybredniejsza ze sokiem lub kremem, owoce, gruszki, jabłka, czarna kawa, wino, wódka. Podwieczorek, kawa ze śmietanką, chleb z masłem. Kolacja mięso i jarzyna, wino, wódka, herbata, chleb, masło, owoce. Wina przez miesiąc wypili za 152 korony. Pan Major za ten wikt obiecał zapłacić miesięcznie 47 koron, a więc po miesiącu jedzą z polowej kuchni, kawę piją z żołnierskiej menaży, no a drób kucharce zdobywają rewolwerami.

Po tygodniu przybył jeszcze trzeci weterynarz. Gdy w dniu 4 X oficerowie jedli jeszcze z mym Mężem, Major Radnicky wzniósł zdrowie cesarza, gdyż były to cesarza imieniny. W szpitalu końskim pozostają konie, które do miesiąca mogą się wyleczyć, ciężej chore są odsyłane na Węgry do xxxxxxx[38], podleczone wysyłane na plac bitwy. Jako środków leczniczych używa się lysolu i jodyny, leczy jedynie rany, jodyną pędzlują rany, w których toczy się granulacja. Ran najwięcej na karku i na boku. Zapalenia płuc i zadr nie leczy się. Strzela się konia, który wstać nie może. Mamy w piwnicy beczkę nafty, w mieście jest ogólny brak, żołnierze chodzą po naftę do wszystkich stajen i do baraku. Gdy szpital przyjechał, Major powiedział, by naftę wydać, gdyż wszystko będzie płacone, gdy przyszło do płacenia twierdził, że nafta się należy, gdyż za każdego konia płaci się 2 hal. dziennie, a za kwaterę wachmistrza 6 koron miesięcznie. Wachmistrz świecił od 4-tej po obiedzie. Za kwaterę wachmistrza nie zapłacono nic. Konie stoją także na gumnie, jest już 500 i spasiono pszenicę, która była w kopach; z 15 kóp zostało 3. Żołnierze, których jest pełno na folwarku rozbierają co mogą, widły, a płoty xxxxxxx[39] całymi przęsłami wyłamują. Jeden obraz zniszczenia. Dzieci interesują się bardzo karami wymierzanymi żołnierzom i potem na tym tle snują swe zabawy. Na płocie *vis a vis* dworu wieszają żołnierzy za ręce, tak by nogami nie dotykali ziemi, jest to tak zwany «słupek». Każą tym pijaństwo, pobicia. Wiszą tak nieraz i 2 godziny, stoi nad nimi warta, gdy żołnierz omdlewa, warta obmywa go wodą. Kto się opłaci wachmistrzowi, tego przywiązuje w ten sposób, że może nogami dotykać ziemi".

*

2/I 915

JWielmożny Panie Hrabio!

[…] Jeżeli Pan Hrabia otrzymał nasze kartki, to już wie, że Brzezny nie opuściliśmy nawet na jeden dzień, i że Brzezna stoi jak stała z małymi stratami w budynkach, jak że brakuje parę belek w stodołach i kilka desek w drzwiach stodół, a nawet kilka akacyj i kasztanów – oraz kilkaset metrów płotu – który

[38] Słowo nieczytelne.
[39] Słowo nieczytelne.

spaliły austryackie wojska, a po części rosyjskie. Trzy kasztany i 3 akacye sam kazałem wyciąć, bo nie można było do lasu jechać a nie było czem palić. Zresztą dotąd innych szkód w Brzezny Pan Hrabia nie poniósł. W miejsce wyciętych przeze mnie drzew wsadzę inne przy najbliższej sposobności.
Nasze straty jak na dzierżawców są znaczne. Armia Austryacka, względnie szpital koni, który był u nas ulokowany przez 7 tygodni dał się nam we znaki – na wszelkie moje skargi przed komendantem szpitala otrzymywałem zawsze odpowiedź, że wszystko będzie zapłacone. Gdy jednak przedłożyłem mu rachunek szkód oszacowany przez taksatorów gminnych, odesłał mię do starostwa, którego już wtedy w Sączu nie było. Szpital ten spasł mi około 100 kóp owsa, kilkanaście kóp pszenicy, 6-8 wozów grochu, kilkanaście kóp jęczmienia i około 1000 metrów słomy – w stodołach stało około 160 koni i przeszło 100 żołnierzy – nadto stały konie w barakach, które wojskowość przy stodołach wystawiła – za konie w barakach nie płacili, lecz baraki zostały moją własnością, które *summa summarum* może wartają 200 koron, za 7 tygodni, za żołnierzy i koni, które stały w stodołach, za 4-ch oficerów i światło, stancyę dla podoficera rachunkowego, stancyę na magazyn i stancyę dla xxxxxx[40] ze światłem zapłacili mi 178 koron – tak się to wychodzi na wojnie. Gdy szpital odjechał 13 listopada odetchnęliśmy i postanowili w domu pozostać, bez względu na to co będzie – w razie bitwy koło nas, mieliśmy się schronić do piwnic. Zdawszy się na wolę bożą oczekiwaliśmy przyjazdu Moskali. Sącz został niby zdobyty 19/XI, dlatego niby, że obrony nie było prawie żadnej. Do Brzezny zawitała pierwsza patrol kozacka 22/XI i od tego czasu odwiedzało nas po kilka razy na dzień po kilku kozaków – ale zachowywali się zupełnie poprawnie – dostawali owies i siano dla koni – o co prosili i im się też dawało coś zjeść. Później mieliśmy przez 3 dni stale patrol kozacką z 20 ludzi z oficerem (sotnikiem), którzy się zupełnie dobrze zachowywali tak we dworze, jak na wsi. Prosiłem tegoż sotnika by zakazał rabować – a co będzie im potrzeba dostaną i sotnik przykazał im by się dobrze zachowywali – więc daliśmy im jeść, a za owies i siano zapłacili.
Dnia 24 XI żona moja wybrała się do Sącza z siostrą, ogromne było zdziwienie ludzi, że panie odważają się jechać do Sącza, a Jan Potoczek stał przed domem żeby się dowiedzieć czy też panie wrócą z powrotem. Byliśmy niespokojni o Rodziców[41], którzy zostali w Piątkowy, a że dworek przy drodze, i z tamtąd na Sącz strzelano z armat, więc żona pojechała też do Piątkowy – i zastała Staruszków zdrowych i niezrabowanych. Potem jeździliśmy już w razie potrzeby kilka razy do Sącza. Tak względnie było do 5/XII gdy w tym dniu od Węgier przybyło trochę wojska austr-wegierskiego – na drugi dzień rozpoczęła się potyczka na polach Gostwicy, Brzezny, Chochorowic – do wieczora Austryacy ustąpili a w nocy przyszła piechota rosyjska, napadli dwór, nie było jednej stancyi, stajni, piwnicy gdzieby nie byli. Było ich pewnie ponad 100 ludzi, wtedy pobili pastucha, zrabowali 2 jałówki 2-roczne, wszystkie piwnice, prócz tego, że ja wyszedłem do nich (było 2½ w nocy) co było chleba dałem im i połać słoniny, jabłek – ale tej bandzie nie było w możności się opędzić! W piwnicach pod mieszkaniem mieliśmy przechowywane wiktuały

[40] Słowo nieczytelne
[41] Wanda z Bukowskich i Antoni Skąpscy, rodzice Jana.

na zapas na czas bitwy, wszystko nam zrabowali, nawet spirytus denaturowany wypili (dwie flaszki). Gdy jednym dawaliśmy chleb – słoninę – inni rabowali po piwnicach, stajniach i u czeladzi porabowali lepsze buty i ubrania. Tej też nocy skradli nam 3 konie, ale te nad ranem wydarły się i wróciły do domu. Nie przydało się to jednak na nic, bo rano w naszych oczach zrabowali nam Kozacy z oficerem na czele 6 najlepszych koni, które razem wartały do 5 tysięcy koron, żadne przemowy do oficera nie skutkowały, odpowiedział nam – wczoraj Austryacy do mnie strzelali, to mnie dzisiaj wolno brać konie i tych koni już nie widzieliśmy więcej – potem to się już rabunek na dobre rozpoczął – uprzęż – latarnię powozową – wozy – siano – owies. Jednej znów nocy zabrali w chlewach 2 świnie, trzecią pokaleczyli. Dzień i noc rabunek – nie spaliśmy ani nie jedli. Chodziliśmy na skargi do pułkowników – ale to niewiele pomagało – za siano i owies niby płacili – 2-3 ruble za furę. Dziwili się, że zostaliśmy we dworze – bardzo ich to irytowało. W ten sposób wybrali przeszło 300 q najładniejszego koniczu co było w stodole, a także i z nad stajni i przeszło 100 kóp owsa – prócz młóconego jaki był w spichlerzu. O zapłatę musieliśmy się upominać, żaden nie płacił na miejscu, tylko musiało się za nimi posyłać i w ten sposób zebrałem aż 300 rubli za wszystko, naturalnie wiele fur pojechało, za które nic odebrać nie można było. Do tego wszystkiego zachowanie się tych xxxxxx[42] było straszne – bezczelne – aroganckie, a człek był na to wszystko bezsilny. Gdyby byli jeszcze z parę dni pozostali niebyłoby źdźbła na folwarku – jak nam zresztą ustawicznie powtarzali „tu nic nie zostanie, wsio zabierzemy". Chłopom także porabowali kaczki, kury, ze zboża niewiele, bo ich do dworu odsyłali. Na szczęście 12/12 zostali Moskale wyparci z N. Sącza i okolicy. Z okolicznych dworów, nie mówię o Nawojowej, bo stamtąd musi Pan Hrabia mieć już dokładne relacye, najwięcej zrabowali Wielopole Kosterkiewicza[43]. On poszedł do wojska – panie mieszkały w Sączu więc wybrali wszystko literalnie do ogona i spalili stodołę, dwór poniszczyli, w Dąbrowy Stubrowi [Stuberowi][44] spalili stodołę. Reklewscy[45], Walterowie, wyszli prawie obronną ręką, bo tam dochodziły tylko patrole przez krótki stosunkowo czas. Panie Walterowa i młoda Reklewska[46] były cały czas w Szczawnicy i tam tylko raz jakaś patrol się pokazała, Walter zmieniał się z Józefem Reklewskim[47], raz ten był w domu, drugi raz w Szczawnicy. Byliśmy świadkami bitew, które się odbywały między N. Sączem względnie Biegonicami a starym Sączem, Barcicami, Rytrem. Stary Sącz ucierpiał dużo, spaliło się od szrapneli 54 stodół, nowa szkoła znacznie uszkodzona i dość budynków uszkodzonych, w Barcicach kościół uszkodzony, mosty pod St. Sączem na Popradzie i Dunajcu spalili Austryacy. Kolejowy pod N. Sączem był częściowo przez nasze też wojska wysadzany, obecnie już naprawiony, od naszego wojska nie ucierpiał tylko most koło Św. Heleny, ale Moskale go wysadzali i częściowo

42 Słowo nieczytelne.
43 Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Kosterkiewicza, syna Antoniego.
44 Gustaw Stuber, adwokat w Nowym Sączu.
45 Małżonkowie Reklewscy: Zofia z Gostkowskich Reklewska, córka Leokadii z Dunikowskich i Wincentego, Roman Reklewski syn Augustyna z Krużlowej i Pauliny z Wielogłowskich, właściciele Rogów, rodzice Józefa.
46 Janina z domu Weigl, córka notariusza z Nowego Targu, żona Józefa Reklewskiego.
47 Józef Reklewski, syn Zofii z Gostkowskich i Romana Reklewskiego, mąż Janiny, dzierżawił Stronie.

uszkodzili – jednak już do przejazdu naprawiony. Tunel pod Kamionką wysadzony, obecnie w naprawie. N. Sącz prawie nic nie ucierpiał, przez cały czas inwazji był utrzymywany porządek, ucierpieli tylko podmiejscy, niektórzy znacznie bo im wszystko zabrano. Jedno było dobre, że żołnierzom rosyjskim nie wolno było pić i wódka z beczek została wylana. Obecnie mamy tylko jedno życzenia, oby choć to na tem się skończyło – powtórnej inwazji już trudno byłoby przetrzymać. Dziś już drożyzna szalona – głód i nędza czeka prawie wszystkich, a gdy jeszcze dłużej potrwa wojna to prócz gruzów nie zostanie nic. Gdyby jeszcze raz Rosyanie mieli przyjść – wysyłam bydło jakie zostało do Szczawnicy – możeby się choć coś uratowało. Sprzedać dziś trzeba by za bezcen – ceny za bydło bardzo niskie, więc wolimy już ryzykować – niech się dzieje wola nieba.
Prosimy przyjąć od nas bardzo serdeczne wyrazy.
Jwnej Pani Hrabinie pięknie rączki całuję – niech się Córeczki zdrowo chowają na pociechę Rodziców. Żona przesyła uprzejme wyrazy. Syt... gorsza koło nas. Z wysokim szacunkiem i uszanowaniem.

J. Skąpski

Oddajmy znów głos wspomnieniom Zofii Skąpskiej. Czas pierwszej wojny obejmuje dobrze ponad pięćdziesiąt stron maszynopisu. Poniżej – z konieczności – wybór najciekawszych fragmentów dotyczących listopada i grudnia 1914 r.

*

„W dniu 13 XI o godzinie 5-tej rano «Szpital koński» opuszcza Brzeznę. Część jedzie koleją, część udaje się pieszo na Piwniczną, nad Poprad, na Węgry. Do ostatniej chwili konie ze stodoły z owsem cofnięte nie były. Za 7 tygodni kwatery koni, wojska, oficerów zapłacono 178 koron, zaś słomy spasiono za 6 tysięcy koron. Prócz tego szkody otaksowano bardzo nisko: 52 kopy owsa, 6 fur grochu, 5 przęseł płotu (100 koron) i 3 kopy pszenicy na 2762 korony. Gdy Mąż przedłożył ten rachunek Majorowi, oznajmił, że nie ma pieniędzy, aby rachunek podać do Starostwa. Tymczasem Starostwo wyjeżdżało, więc szkód nie podano. Gdy wojsko wymaszerowało, chłopcy znaleźli na gumnach 2 karabiny, naboje i tornistry, choć wojsko od dwóch dni wiedziało o wyjeździe i czekało tylko na rozkaz. Znalezione rzeczy chłopcy odnieśli do majora, a ten zirytowany powiedział: «To nie są soldaty tylko świnie». Zanieczyszczony ogród jest też dowodem, że Pan Major ma rację, poza tym w pokojach, mimo że było 5 ordynansów pozostał nieporządek, pełno papierów, śmieci. Podłogi tak zniszczone, że nawet nie znać, że kiedyś były froterowane.

[…] Dowiadujemy się, że dn. 19 XI wkroczyli Rosjanie do Nowego Sącza. Wyszła do nich Rada Miejska i duchowieństwo i prosili o opiekę. Generał Dragomirow[48] wydał surowe rozporządzenia, by nie rabowano. Nazajutrz, dn.

[48] Abram Michajłowicz Dragomirow (1868–1955), wysoki dowódca wojsk rosyjskich, w 1912 r. szef sztabu komendy twierdzy Kowno, od sierpnia 1916 r. dowódca 5. Armii, od kwietnia 1917 r. dowódca frontu północnego, w czerwcu 1919 r. gubernator wojskowy Charkowa. W czasie II wojny współpracował z Niemcami (popierał Własowa). Zmarł we Francji.

Zofia Skąpska z synami

20 XI poszłyśmy z Janką[49] ku Podrzeczowi, by się coś bliższego dowiedzieć, towarzyszy nam Pan Białowąs. W Wyglanowicach jest jeszcze patrol austriacka, która podjeżdża do Podrzecza, zaś od chłopów dowiadujemy się, że patrol rosyjska złożona z 6 kozaków była o 6-tej rano w Świniarsku, byli u wójta Potoczka, u chłopa Gargasa, dopominali się o wódkę i jedzenie. Patrzyli na mapę i zaznaczyli sobie Brzeznę. Chłopi wraz z chłopcami 15-16-letnimi w obawie by ich Moskale nie zabrali do wojska, pouciekali w góry, zostały tylko kobiety i dzieci. Ziemia wygląda cudnie, gdyż wczoraj spadł pierwszy śnieg, obserwujemy, że na chatach powywieszane są święte obrazy. Ciszę przerywają salwy karabinowe gdzieś od gór nawojowskich. Idące kobiety informują nas, że ta patrol rozstawała się z «ruskimi» bardzo grzecznie. Kobiety ze Świniarska poszły z mlekiem do Nowego Sącza, ale stamtąd puścić ich nie chcieli, dopiero po interwencji w Magistracie nasi przewoźnicy przewieźli je [przez rzekę] koło Małej Wsi.

Dzień 21 listopada 1914 był cudownie pięknym dniem. Śnieg biały okrył okoliczne góry, objął ziemię całą. Słońce zachodzące rzuciło różowe tony na Tatry, jakby wyrzezane z alabastru. Kładło się na szafirowe wstęgi lasów. Na ziemię tę

[49] Janina Stanowska (1874–1959), siostra autorki wspomnień.

tak strojną i piękną, nieprzypuszczającą, że kiedyś na jej polach padnie wiele ciał ludzkich. Cała sotnia kozacka w milczeniu mijała wsi okoliczne nie śmiejąc świsnąć nahajką i zamącić harmonię otoczenia. Była to chwila ułudna, chwila ciszy przed srogą burzą… chwila uśpienia obaw. Pierwsza patrol do Brzeznej dotarła 23 XI o 4-tej godzinie po obiedzie. Byli 3 Kozacy dońscy z pikami, jeden z nahajką, inni z karabinami szablami i rewolwerami. Nasze dzieci przyglądają im się ciekawie. Patrol prosi o owies, siano, wódkę i papierosy. Dostali chleba ze słoniną. Zapytali się, kiedy u nas ostatni raz było wojsko austriackie, pytają czy dzieci uczą się po rusku. W tym samym dniu w Podegrodziu obrabowano Szkołę Gospodyń Wiejskich, poodbijano zamki od strychów, zabrano 10 schowanych koców. […] Teraz już codziennie przyjeżdżają patrole i po obiedzie, to znów rano. Na nasze zapytanie, czy można jechać do Sącza mówią nam, że naturalnie, więc też z Janką wybieramy się by zasięgnąć informacji co do wyjazdu Janki do Radomyśla. W dniu 24 XI przed ósmą rano, pojechała patrol, gdy już konie kasztany zaprzężone były do powoziku. Za nami miał jechać wozem Wróbel. Chciałyśmy zakupić węgla, gdyż podobno je sprzedają w magistracie. Patrol kozacka, która nadjechała, radziła nam byśmy szybko jechały gościńcem, aby nam koni nie zabrano. Naturalnie na wyjazd zaopatrzyłyśmy się w legitymacje wydane przez wójta. Wywołujemy mocne zdziwienie. Ludzie po drodze wychodzą z domów i odradzają nam jazdę. Żadne wozy nie jadą i kobiety mimo, ze to targ do miasta nie idą. W Świniarsku wyszedł ku nam Potoczek i odradza byśmy jechały. Zabiorą konie i wóz. W Chełmcu straszą nas, że do Sącza wjedziemy, ale nas z niego nie wypuszczą. Na podpisanie legitymacji trzeba czekać u komendanta trzy dni. Pan Wittig[50] z Chełmca, z Nowego Sącza nie może się wydostać. Nie zważając na to jedziemy, zaś Wróbel wraca się, bo jest bardzo przestraszony. Przejeżdżamy most na Helenie (mimo warty) bez żadnych trudności. Kobiety sprzedają swe wiktuały koło mostu nie wchodząc do miasta. Przy Ratuszu pełnią Polacy straż obywatelską, ci informują nas, że nasze legitymacje trzeba dać potwierdzić u komendanta i że te legitymacje są ważne tylko na 24 godzin. Od straży obywatelskiej dowiadujemy się, że linią bojową jest Zakliczyn, Ujanowice, że coś się zaczyna psuć, że może nastąpi odwrót, że jest mniej wojska w Sączu. W magistracie, gdzie wydają kwitki na węgiel (1 tona z odstawą do domu za 30 koron, a bez 25 koron), pełno ludzi, dostajemy żądane kwity. Teraz idziemy do komendanta, tenże kwateruje na poczcie. W kancelarii zarządcy poczty urzęduje rotmistrz i dwóch oficerów. Gdy między włościanami i mieszczanami zobaczyli nas Kozacy zrobili nam miejsce: «Puszczajcie damy do pana komendanta». W pokoju porządek niedbały, łóżka i kanapy nie posłane, lichtarze z wypalonymi świecami, ot jak na wojnie. Oficerowie, a raczej rotmistrz w pierwszej chwili powiedział nam, że nas do domu nie puszczą, bo nie przepuszcza się na drugą stronę Dunajca. «Jak to – wybucham – przecież przyjechałyśmy po sprawunki i nie wróciłybyśmy do dzieci? Patrol była

[50] Bolesław Wittig.

u nas i wczoraj i dzisiaj». Pan rotmistrz rozpatruje na mapce, gdzie leży Brzezna. W końcu słowo: «małe dziecko... karmię je» kruszy jego upór, podpisuje nasze legitymacje, a po furmana Wojciecha Kostynę posyła Kozaka, aby i jemu podpisać legitymację.

Tymczasem informujemy się o Radomyśl nad Sanem i siostra moja dowiaduje się, że może tam jechać, na jej obawę, żeby jej koni po drodze nie zabrano, rotmistrz dodaje pełen kurtuazji mówiąc z nami po francusku: «Jak dama będzie siedziała na wózku, to jej nigdy koni nie zabiorą». Wychodzimy zadowolone, a Kozacy stoją przy koniach, poklepują je i wyrażają zdziwienie, że armia austriacka jeszcze nam tak pięknych koni nie zabrała. Przepustki nasze wywołują zdumienie, księgarz Pisz[51] opowiada nam, że od trzech dni na próżno chodzi do komendanta i dostać nie może legitymacji do Kaniny. W Sączu prawie wszystkie sklepy żydowskie pozamykane, prócz tego trafika, Przełom (wódka), Zagon (sklep Tow. Roln.) sklepy zamknięte nie są rozbijane. Z powrotem nie robiono nam żadnych trudności. Kozacy przy moście, gdy zobaczyli z daleka papier, czerwony podpis, wołali: «jest pismo – jedźcie». Po drodze nie spotkałyśmy nikogo, nasze konie były pierwsze z okolicy w mieście. Z urzędu pocztowego, gdzie urzędował komendant nie zdjęto jeszcze orła austriackiego. Oficerowie rosyjscy najczęściej kwaterują w chatach, toż samo na przedmieściach, a nie w mieście w prywatnych domach. Kozacy z patroli, gdy wchodzą do kuchni zdejmują czapki. Przed jedzeniem, zwracają się do świętych obrazków, żegnają się, to samo po jedzeniu. Państwo Stadniccy z dziećmi i Matką wyjechali na Morawy do swego majątku Frain, w pałacu w Nawojowej został tylko kasjer. Oficerowie zamieszkali tam i ze dworu biorą co chcą. Gdy Kozacy w dzień biorą u chłopów siano, owies, kury, gęsi, mówią wiejskie kobiety: «Oni nie kradną, ino w dzień biorą», nikt im nic nie mówi, gwałtów żadnych z kobietami nie robią.

Dnia 27 XI przyjechał do nas porucznik z 19 Kozakami, był pod Krościenkiem. W Krościenku są jeszcze Austriacy. Porucznik zamieszkał w gościnnym pokoju. Sprawiali się zupełnie przyzwoicie, nie robili żadnych szkód. Nie pozwolono dzwonić w południe, [na wsi we dworze było w zwyczaju, by przerwać robotę] bano się czy to nie są sygnały. Sotnik utrzymywał, że idą do nas z sercem i że Polska będzie, mówi po polsku, choć jest Rosjaninem.

2 grudnia 1914 r. w Brzeznej na Jedlanem i koło Podegrodzia był ułan austriacki, przebrany za górala. Przyznał się ludziom, że przyszedł na przeszpiegi, opowiedział, że jest dużo wojska w Rytrze i na Węgrzech, a w Barcicach koło Starego Sącza 12 armat rosyjskich. Opowiadał o wielkiej bitwie pod Limanową, w której dość Rosjan wyginęło. «Te psiakrwie oficerowie myślą tylko o koniakach, szampanach, dobrym jedzeniu, a nas nie ma kto do bitwy prowadzić» – tak zakończył. Rozmawiała z nim Panna Gostkowska[52] i Żyd Lejba z Brzeznej.

[51] Roman Pisz, posiadał węgierskie korzenie, jego ojciec Józef założył księgarnię w połowie XIX w. (ul. Jagiellońska 5). Piszowie prowadzili także drukarnię. Od 1897 r. Roman Pisz był radnym miejskim.

[52] Maria Gostkowska zmarła 30 V 1959 r., pochowana w Podegrodziu, była dyrektorką do 1930 r.

[…] W dniu 3 grudnia o 3-ciej nad ranem zbudził mnie tak szalony huk armaty, od Starego Sącza, że aż na łóżku siadłam, w 10 minut nowe, trzy silne uderzenia. Mój Mąż się zbudził. Stróż nocny 5 razy słyszał silne armaty, a potem zaczęła się taka strzelanina karabinów, aż szyby we dworze dźwięczały. Las cały oddawał echem. Od lasów biegonickich bezustannie huczały armaty i karabiny – odpowiadają im armaty i karabiny z nawojowskich lasów. O 11 w nocy 20 infanterzystów austriackich z oficerem koło naszych stodół zapytywało karbowego, gdzie są Kozacy i poszli ku Chochorowicom. Gdy rano staliśmy w ogrodzie pod lipami, od Wyglanowic gościńcem wyjechało ze 100 konnych, trudno poznać, czy to Austriacy czy Rosjanie, zbliżyli się do Świniarska, rozpoczęła się strzelanina karabinowa i salwy. Po chwili ucieczka i 5 konnych huzarów węgierskich podjechało pod ogród. Nie mogli się z nami rozmówić ani po niemiecku, ni też po polsku. Kryli się popod wał rzeki, w końcu ustawili się pod kuźnią nie wiedząc, że Kozacy w liczbie 20 uciekali wałem popod gumna. Austriackie wojsko strzelało do nich od Wyglanowic. Kozaków mój Mąż widział i pokazywał ręką w ich kierunku, lecz Austriacy, gdy usłyszeli strzały uciekli równią ku gościńcowi, a Kozacy cofnęli się ku Strzygańcowi i Chochorowicom. Jeden ranny Kozak biegł koło ogrodu, twarz miał z prawej strony przestrzeloną, zgubił dzidę (była potem u nas nawet na Pomorzu), konia schwycił mu drugi uciekający na Strzyganiec. Zrównali się, ranny dosiadł konia i pojechał. Zaledwie Kozacy zniknęli znowu kilku Węgrów zjechało przed dwór.

Potyczki patroli są dzisiaj bezustanne, to w Gostwicy, to w Niskowej, armaty huczą od strony Rytra. Po obiedzie bitwa wzmogła się. Od drugiej godziny bije bardzo silnie 6 armat od Sącza, widać błysk tam, gdzie Dąbrówka, a granaty padają koło Winnej Góry. Po błysku silny huk i pomruk pękających granatów. Austriacka armata bije od Podegrodzia, granat pękł na polu pszenicznym (naszym) na równi, a innym razem padają granaty koło Podrzecza, widać tam dymy. Za chwilę huczą od Podegrodzia 2 armaty, aż szyby trzęsą się. Huk szalony, walki karabinowe nie ustają w lasach koło Dąbrówki, Nawojowej i Winnej Góry. Na Strzygańcu przybywa huzarów węgierskich i rozsypuje się tyralierka. W krzakach chochorowskich zaczęła się walka karabinowa, poparta karabinami maszynowymi. Do późnego wieczoru biją armaty. Po obiedzie odwiedza nas patrol 5 huzarów Węgrów, zachowują się w okropny sposób, gdy Halszka[53] spytana o owies odpowiedziała im, że owsa nie ma, odezwali się na to: «No, no ty łotrejko». Gdy im Marysia, pokojówka nie od razu wyniosła drugą herbatę, wyciągnęli na nią szablę. Do Antosia[54] wołają: «Jabłka, jabłka» i pokazują na drzewa. Na moje pytanie, gdzie są armaty odpowiadają: «Nie rozumiem». Są dobrze pijani, drugie herbaty wylewają na podwórzu, częstują swe konie. Mimo, że wkoło huczały armaty i na Strzygańcu bez ustanku biły karabiny, dopiero po dobrej godzinie odjechali.

[53] Elżbieta Skąpska (1905–1993), córka Zofii Skąpskiej, po mężu Romanowa, pedagog, prof. Szkoły Baletowej w Warszawie.

[54] Antoni Skąpski (1900–1973), inż. rolnik, syn Zofii Skąpskiej.

Gdy armaty ucichły zjawił się elegancki oficer Węgier, huzar, prosił o szklankę wody i chleba z masłem. Poprosiłam go do pokoju. Jest tak zmarznięty, że bułki rozłamać nie może, herbatę pił bardzo prędko. Spieszył się bo na Strzygańcu jest «Schwarm linia». Naturalnie pociesza nas, że jak Rosjanie będą z Węgier wyparci to przyjdzie więcej wojska. Pytał się czy Rosjanie rabowali. Opowiadał, że byli w Eperies [Preszów], że był już blisko swego domu na Węgrzech, a teraz musiał się oddalić. Zaledwie oficer odjechał, przybył huzar, oficerowie prawdopodobnie przyjdą na noc. Obejrzał gościnny pokój, trzeba jeszcze kancelarii, gdyż zamieszkałby Stabsmajor i adiutant. Zagląda impertynencko do pokoju, zamieszkałego przez nas i twierdzi, że: «Oni sobie już tu sami poradzą i znajdą sobie więcej miejsca».

O godzinie 7 wieczorem w salonie, w którym ustawiłam stół jadalny, aż się zaroiło. Mąż mój był na dole i zaprosił oficerów na herbatę. Przyszło ich 34. Podałam jakie tylko bułki miałam i te 50 ze Starego Sącza i pieczone w domu – chleb razowy, świeżą bułkę gorącą, dopiero z pieca wyjętą. Jaką tylko miałam w domu kawę, mleko, śmietankę, jabłka. Oficerowie przyszli niespodzianie. Mój Mąż poszedł na dół pod obóz, sądząc, że zobaczy tych, którzy mają nocować, tymczasem tych wcale nie było. Zgłodniali oficerowie po całodziennej walce podawali swe filiżanki i pili po kilka razy. Byli bardzo uprzejmi. Przedstawili się. Było miedzy nimi 3 Prusaków, pytali się czy już było pruskie wojsko u nas, zaręczali mi, że ich przyjdzie więcej. Jeden z nich zaczął do mnie po polsku, chwaląc się, że już się tutaj tego nauczył. Ja mu odpowiedziałam, że to bardzo ładnie, dlatego i my uczymy się po niemiecku. Węgrzy pytali się czy umiem po węgiersku. W końcu zabrali się do gotowanej słoniny i czy Węgrzy czy Prusacy to jedno umieli i powtarzali: «Ale zrabowali». Silili się nawet na komplementy, jeden mi powiedział, że tyle tylko umie, że potrafi po polsku pięknym paniom dziękować i rączki całować. Ja mu na to powiedziałam po niemiecku, by zrozumiał, że na bitwie to za mało, lepiej umieć dobrze strzelać do nieprzyjaciela, uśmiechnął się i odpowiedział: «Ach tak, Rosjan umiem karabinem pozdrawiać». Na moje pytanie czy Rosjanie są w Starym Sączu, odpowiedział: «Ich glaube dass schon nich». «A dokąd wyparci? ‑ Do Rosji». Chyba do Nowego Sącza. O Grybowie nie wiedzą, gdzie leży. Tak zachwycają się chryzantemami, które mam w salonie, że muszę niejednemu dać kwiat na szczęście.

Kilku oficerów, a miedzy nimi i jeden Prusak przyszło do kuchni pić kawę, bo się bardzo spieszyli na Strzyganiec. Zapewniali nas, że noc możemy spędzić spokojnie, gdyby zaś jutro szrapnele blisko pękały, radzili nam kłaść się pod łóżka. Żyd Lejba prosił nas o pozwolenie ukrycia się w piwnicy, toż samo kowalka i żona pastucha. My jesteśmy na linii. Oficerowie mówią, że wszystkie góry obsadzone są wojskiem austriackim i że jest tutaj 10 armat. Dzień 6 grudnia był jeszcze gorętszy niż wczorajszy. Austriacy cofnęli się ze Strzygańca i Niskowej na Wysokie, zaś od Nowego Sącza, aż do Wysokiego są Rosjanie.

Na Wysokim stoją armaty austriackie. W Biegonicach koło kościoła i w czystym polu są armaty rosyjskie. Nasze są za klasztorem w Starym Sączu. Szyby w domu formalnie trzęsą się. W Świniarsku jest infanteria rosyjska, a Podrzecze jest w rękach austriackich. Od 10 rano huczą armaty rosyjskie, aeroplan rosyjski krąży nad Strzygańcem i Trzetrzewiną. Od pękających granatów zapaliły się stodoły w Starym Sączu. Wzbijają się dymy, łuny czerwienieją niebo. Stodół 54, stojących rzędem z cały dobytkiem biednych mieszkańców spaliło się. Mieszkańcy bronić nie mogą swego mienia, gdyż przed pociskami siedzieli ukryci w piwnicach. Krwawa niedziela, ludzie duszą całą, widząc to morze ognia, błagają: «Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie».

Armaty grzmią bez końca, a szrapnele padają raz bliżej, to dalej, koło Starego Sącza, Gołkowic, Mostków i lasów miejskich. Lasy rozlegają się echem strzelaniny karabinowej, od Wysokiego dudnią armaty, a pojedyncze strzały karabinów słychać koło Chochorowic, Niskowej i Porzecza [Podrzecza]. Patrole ułańskie to konne, to piesze przebiegają, kryją się popod wały, pędzą ku Strzygańcowi lub Podegrodziu. Wojsko jest tak ukryte, że go nie widać. Gdy o 2 po południu staliśmy z Mężem na stoku ogrodu, kulka karabinowa aż przeszyła powietrze na 3 metry może od nas. Usłyszeliśmy charakterystyczny świst, a dołem lucerną pod dworem uciekało co sił mieli 3 ułanów, widocznie Kozacy gdzieś ukryci strzelali z zasadzki. Koło 16-tej Kozacy byli na dole koło chałup, a huzarzy węgierscy na Glinkach i zaczęła się gęsta strzelanina poza naszymi stodołami. W południe koło wału, gdy kręciła się piechota austr. sądziliśmy, że nadeszła chwila krycia się do piwnic. Przygotowujemy się do tego. Okna zewnętrzne zastawiamy kocami, a do piwnicy zanosimy najkonieczniejsze rzeczy i prowianty. Są tam sienniki i piecyk żelazny, pudło cukru (5 kg) kostkowego, prócz tego cukier miałki, dwie faseczki 10 kg powidła, paczka świec, 16 pudełek zapałek, ryż, kasza, herbata z puszką, kawa, jaja, 3 bochenki chleba i mleko pasteryzowane w słojach, słoje z konserwami mięsnymi z rosołem, paczka soli. Jest primus i 1½ l. spirytusu denaturowanego, kosz jabłek. Panna Gostkowska ma kilkanaście flaszek starego wina węgierskiego, chowa je w drugiej piwnicy między ułożone ziemniaki. W salonie przez okna zamknięte czuć zapach dymu i prochu, którym powietrze jest przesycone.

Przed wieczorem zjawił się huzar i kazał przygotować miejsce na 20 koni. Nikt na noc nie zjawił się widocznie zmieniono plan. Moskale są zbyt blisko. Tego samego dnia rano koło 9-tej nasi chłopcy widzieli dwóch jeńców rosyjskich, Polaków, poddali się sami, szli rozbrojeni w najlepszej komitywie z Austriakami, częstowali ich papierosami, pokazywali jaki czarny chleb dostają z otrębami, mówili głośno po polsku: «Bodajby diabli wzięli tych Mosk». Choć się ściemniało walka jeszcze nie ustaje, karabiny terkoczą i armaty od czasu do czasu huczą bardzo silnie. Mówi nasz karbowy, że koło 20 wieczorem przejechało przez folwark 6-ciu żołnierzy rosyjskich Polaków i pytali o wojsko austriackie.

O 22 godzinie w nocy, gdy ja jeszcze przed snem karmię Wandunię, dobija się do drzwi wchodowych dwóch infanterzystów ros. pułk 15. Przychodzą pod pretekstem szukania «Magyarów». Wyszła do nich Pani Wytrwałowa i mój Mąż. Dostają gorącej herbaty, słoniny i chleba. Mąż wraca o 24-tej i kładzie się w ubraniu. O 2-giej w nocy już dn. 7 XII budzi nas karbowy, że żołnierze chcą rozbijać piwnicę z jabłkami. Mąż dał mu klucze i polecił, by żołnierzom otworzył, by sobie wzięli jabłek. Mąż ubrał się i poszedł za nimi. Żołnierzy było koło 40, nabrali jabłek ile tylko mogli i z piwnicy pakowali się do dworu do korytarza, gdzie stała wielka skrzynia (sąsiek) z mąką. Mąż kazał im wyjść z korytarza, podchodzić pojedynczo do drzwi to dostaną słoninę i chleb. Wynosiłyśmy ze spiżarni z Panią Wytrwałową słoninę, mąż krajał kawały i rozdawał. Tak wyszły całe dwa połcie słoniny i chleb ile go tylko w domu było, pili herbatę, dopominali się o masło, o jabłka. I raz jeszcze wpadli, by im skrzynię otworzyć, że mąki nie wezmą, chcą tylko sprawdzić, czy nie ma Magyarów, chcą iść na strych. Po otwarciu skrzyni, chwycili zaraz za wór, a właśnie była najpiękniejsza mąka pszenna. Mąż odradził im, że tego worka nie uniosą, wzięli mniejszy z chlebową. Gdy mówiłam do męża, że są bardzo ordynarni i nieprzyjemni, spytał mi się jeden: «Czego szumisz? No żywiej, żywiej dawaj mąkę». Spieszyli się, no i my radzi byliśmy, że ta bardzo niemiła wizyta kończy się.

Trudno usnąć, noc pełna wrażeń nie miała końca. Wpada karbowy, żołnierze uprowadzili nasze najlepsze konie, kasztany i siwkę. W dodatku dopadli do obory, pastucha Adama pobili kolbami i zabrali 2 jałowice i jedną cielną. Staszkowi, fornalowi ściągnęli buty, a karbowy stróżował boso, w obawie, by mu butów nie ściągnęli, zachował je w nawozie. Wtem rozlega się huk ogłuszający, godzina 3 po północy, drugi huk. Czyżby znowu armaty grały i zaczęły się nowe zmagania. Na niebie rozlała się szalona łuna. W pierwszej chwili sądzimy, że to Podegrodzie pada pastwą płomieni. Pod tym wrażeniem zabieram się do zabezpieczenia futer, bielizny, ubrań. Kto wie czy jutro szrapnele nie wywołają u nas pożaru? Pakuję w kufry rzeczy cenniejsze z tą myślą, by zaraz rano wniosła je służba do piwnic pod domem. Gdy dobrze dniało zorientowaliśmy się skąd pożar pochodził. To spalenie słynnego drewnianego mostu na Dunajcu pod Starym Sączem. Podrażniono nieprzyjaciela, klasyczny odwrót, spalenie za sobą mostów, a my zostawieni jesteśmy na zemstę. Przy znoszeniu rankiem kufrów do piwnic, nowe gorzkie rozczarowanie. Nocni goście, Moskale, piechota 15 pułku, których było przeszło 50, odbili kłódkę i wybrali wszystkie prowianty, nie zostawiając niczego. Pół flaszki spirytusu denaturowego wypili zaraz, flaszka porzucona. Zachowało się wino Panny Gostkowskiej, ukryte w ziemniakach. Gdy my jednych częstowaliśmy chlebem i słoniną, drudzy spełniali swe funkcje koło domu i stajen. Prócz tego ściany zewnętrzne dworu mają namacalne pamiątki, dziury od bagnetów, czegoś tam szukali. Koło stajen i gumien przeciągają dońscy Kozacy 30 pułku i kierują się na Wólkę brzezińską. Nad ranem pocieszył nas karbowy, że konie wydarły się Moskalom i powróciły do

stajni. Krótka nasza radość, bo zaledwie skończyliśmy śniadanie odwołano nas, że Kozacy jadący z góry zabierają ze stajni konie. Nic nie pomogliśmy, ohydnie w naszych oczach wybierano i uprowadzano konie. Tak poszedł kasztan i ogier, para kopnych karych (za 1000 koron) i klacz źrebna siwka i gniada. Protestów naszych, młokos oficer słucha z ironicznym uśmiechem i na wszystko ma jeden niezbity argument: «To wszystko carskie, brać można a tym bardziej od austriackiego poddanego, gdyż wczoraj Austriak chciał nas kulką trafić» – zakończył komendą – «No żywiej czorty!» i pomknęli jak wicher w górę ze swoją wojenną zdobyczą. Patrzymy bezsilnie na marnowanie pracy życia naszego.

[…] A gościńcem ciągnie wojsko ku Podegrodziowi, jak twierdzą, «na Kraków». Armaty biją za wojskiem austriackim, które górami umyka. W południe nowa grabież, ułani 10 pułku zaprzęgli konie do wozów (2) i zabierają owies w szopach, siano. Niechaj jedzie z nimi człowiek to zapłacą. Na gumnach jak na jarmarku, pełno wojska różnych formacyj, rabują co się da. Na moje powiedzenie, że rabują, prostują, że to tylko «rekwizycja» zresztą to carskie. Jeden z żołdaków dotyka się mej kurtki podbitej królikami: «Gdybym chciał to bym zabrał ten kożuszek». «To też carskie» mówię ironicznie. Jeden zaś zwraca mi uwagę: «Niech się dama nie zapomina, nie mówi że się kradnie, bo ja bym mógł damę aresztować». Gdy się dowiedziałam, że do Nowego Sącza puszczają ludzi wybieram się o 3 po obiedzie do Świniarska z P. Gostkowską i Panem Białowąsem, by upomnieć się u pułkownika 30 pułku kozaków o konie zrabowane. Mijamy całe kolumny wojska, koni i kuchni polowych. Zimno jest więc na głowę założyłam baszłyk. Żołnierze wołają: «Dawaj baszłyk». Nie zwracam na to uwagi.

[…] W Dzień Święta Matki Boskiej – 8 XII przed 6-tą rano idziemy z Mężem do Stadeł do pułkownika ułanów, a potem mieliśmy być w Podegrodziu u jenerała Markowa[55]. Nim wyszliśmy już nadeszło 7 ułanów 10 pułku i znad stajni krowiej zabierali siano dla swych koni, mieli też ochotę zabrać krowy. Niestety w Stadłach dowiadujemy się, że pułkownik odjechał, toż samo jenerał z Podegrodzia. Są w drodze powrotnej, spotykamy naszego znajomego oficera orenburskiego – powiedział nam, że pułkownik ułanów 10 pułku jest w Świniarsku, a jenerał nie wiadomo dokąd pojechał. Poszliśmy do Świniarska. Pułkownik przyjął nas bardzo grzecznie, rozmawiał z nami po niemiecku i po francusku. Wynotował sobie wszystko, miał 22 ruble za siano przysłać i wozy kazać oddać (nie spełnił tego). Słuchając o grabieży i rabunku dodał ubolewająco: «…c`est une chose tres desagreable»[56], ale my jesteśmy bezsilni. Trzeba zapamiętać sobie pułk, zrobić doniesienie. Do domu mieszkalnego żołnierze nie mają prawa wchodzić. Za kradzież jest zawsze kara. Zapytany o pułkownika 30 pułku dońskich kozaków, nie wie dokąd wyjechał. Zapytany o pułkownika Żołtyńskiego oznajmił nam, że takiego nie ma, choć pułkownik 10 pułku ułanów podał nam to nazwisko i zapewniał, że to «człowiek bardzo światły…

[55] Siergiej Leonidowicz Markow (1878–1918), generał, jego imieniem nazwano pociąg pancerny.
[56] To jest bardzo nieprzyjemne.

z Petersburga, to najlepsza rekomendacja». Pan pułkownik od ułanów żegnając się z nami ubolewał, że musimy iść piechotą. Do domu wróciliśmy o w pół do 10-tej rano, i znowu na gumnie to samo co wczoraj. Najbezczelniejszy rabunek, żołdacy zaglądają wszędzie, porywają co się da - karmią swe konie.

Dowiadujemy się od P. Białowąsa, że w nocy żołnierze odbili stodołę z sianem i owsem, fury zajeżdżały z drugiej strony i ładowano mimo naszych obrońców. Pan Białowąs dzielnie nam pomaga jedzie z furami po zapłatę, do «starszego», czyli oficera, ale zanim on za jedną furę weźmie pieniądze to stąd kilkanaście zrabowanych odjeżdża. Tak i teraz jedzie do Chochorowic, do kogoś ze starszyzny, postanawiam również pójść, towarzyszy mi Panna Gostkowska. Droga straszna, pełna błota. Wrażenia niesamowite, zza każdego węgła domu ze stryszków wyglądają twarze żołdaków różnej formacji. Żal bierze patrzeć, na to marnowanie pracy i dobytku ludzkiego. Ludzie wiejscy stoją i w osłupieniu patrzą bezradnie na swą nędzę. Fury uginają się pod zrabowanym sianem, owies wsypują do wozów. Nie płacą i pytają o pozwolenie. Spotkani wojskowi powtarzają jedną piosenkę: «Wszystko to carskie, Galicja nasza, możemy wszystko zabrać». Pytają o dwór i czy właściciel nie uciekł. «Mój mąż jest w domu». «Acha, to *ona* gospodyni. A czasem wy nie uciekali… tak dobrze, bo car za wszystko płaci, a tych co uciekli to rabują». Trzeba wielkiego zaparcia siebie, by im nie bluznąć całej prawdy w oczy, o codziennym rozdzieraniu naszych dusz. Na wieść, że idziemy do komendanta wybuchnęli ironicznym śmiechem. Chodzenie nasze było nadaremne. Pułkownik był w Niskowej. Do wieczora, tak mój mąż, jak i ja ruszyć się nie mogliśmy z gumna. Wpada z kuchni czeladniej Baśka: «Chcą kupować świnie». Znamy tych kupców, kręcą się cały dzień – oglądają obiecują 5 rubli, obchodzą krowy i świnie, oglądają przyszłą zdobycz. Obiecują, że «pan» (oficer) przyjdzie i kupi. Jest już ciemno. W kuchni 3 dragonów z 10 dywizji, nie można ich z kuchni wyprosić. Dobijają się znowu do nas, próbują wywalić drzwi, proszą o świecę, którą Pani Wytrwałowa miała w rękach. Mój Mąż chcąc się ich pozbyć, kazał im dać świecę. Pani Wytrwałowa przełamała na pół, naturalnie, że nie omieszkali poczęstować Ją «staruchą». Uciszyło się.

[…] Chcąc choć trochę siana uratować, następnego dnia 9 XII idę o 4-tej rano z moimi dziewczętami do stodoły i napychamy sienniki (jest ich dość ze Szkoły Gospody Wiejskich). Zaledwie 5 sienników napchałyśmy, a żołnierze są już pod dworem. Zawołałam karbowego, który był przy doju, aby gumno zamknął. Ciemno jeszcze było, żołnierze po moim wołaniu powstrzymali konie pod górą. «Siano jest… owies? No żywiej, żywiej… - Jest. - Fura jest? -Jest, jest. - A kto zapłaci? - Zapłaci, zapłaci… no żywiej… - Mam czas jak przyjdzie pan – odpowiadam z flegmą. - A gdzie pan? – pada pytanie. - Wstaje». Odwrócił się żołnierz, poszedł koło dworu, przez ogród na dół i fura z niczym odjechała. Zrozumieli, że we dworze jest oficer. Po pół godzinie zaczęło się to samo co wczoraj, widocznie chcą wybrać pasze do ostatniego źdźbła. Gdy w południe dragoni 10 dywizji Wilhelma brali siano i owies, znaleźli 5 paczek nabojów

austriackich. Wytłumaczyliśmy oficerowi, że tutaj stało wojsko austr. Oficer przyszedł do dworu na wino i zapytał o broń i rewolwery. Mąż mój powiedział, że oddał w starostwie. Przed przyjściem Rosjan 2 strzelby, flobert, owinięte w mundur Drużyn Bartoszowych w pace, były zakopane w ogrodzie. Ktoś jednak wypatrzył to, bo już ich potem nie znaleźliśmy. W czasie obiadu Kozak orenburski tak się dobija do drzwi, że wyrwał zasuwkę, wszedł z nahajką, poszedł do kuchni. Drzwi od korytarza zamknęłam, a biorąc pękniętą zasuwę powiedziałam, że pójdę do komendanta. Twarz miał bardzo nieprzyjemną z płomieniem na policzku. Poprzedniego dnia kradł owies, wydał Panu Białowąsowi na 55 kóp fałszywy podpis i nikt należności nie wypłacił. Tenże sam skradł cieśli w domu derkę i chleb. Po obiedzie kowal dorobił silne haki do drzwi schodowych. Rabunek na gumnie trwa do nocy. I znowu noc w ubraniu. Dla mnie wytchnieniem jest karmienie Wanduni, gdy czuję Ją przy piersi, gdy patrzę w Jej niewinne oczęta i gdy w tej chwili czuję na sobie wzrok Madonny della Sedia Rafaela, co wisi nad naszymi łóżkami.

[…] Co za dziwny dzień – 11 XII nie widać patroli, lecz armaty nie przestają dudnić na Margoniu i w nawojowskich lasach. Aeroplany rano latają bardzo nisko, wszystko ponad dwór i nad polem bitwy. Dzieci nasze w dalszym ciągu wypychają sienniki sianem. Żołnierze rosyjscy dali się we znaki i naszej czeladzi, skradli ubranie pastucha, porwali mu surdut, ściągnęli buty, zostawili go tylko w ciepłej koszulce i spodniach, a przy uprowadzeniu jałówek w dniu 7 XII gdy powiedział: «Ależ Panowie, trzeba się Pana spytać czy pozwoli brać» tak go pobili kolbami, że leżał półtora tygodnia. Na szczęście, że przepełznął na inne miejsce i oni tego nie zauważyli i dalej kolbami i bagnetami bili po słomie.

Tak jak wczoraj, tak i w dniu 12 XII w sobotę prawie nigdzie nie słychać patroli rosyjskich, a słychać straszny huk armat. Armaty austriackie biją od Krynicy, Łabowej i Barcic toż samo od Limanowej i od Grybowa. Wszystko drży, karabiny wtórują, a las echem powtarza. Rosyjskie armaty huczą do 11 przed południem, potem cichną. Koło Mokrej wsi terkoczą karabiny. Moskale uciekają z Nowego Sącza ku Przetakówce. Po obiedzie rozlega się silny huk, wysadzenie mostu na Helenie, lecz uszkodzono tylko jeden filar. O godzinie w pół do szesnastej po obiedzie od Gostwicy rzeczką przyjeżdżają ku nam ułani austriaccy. Jest ich 80. Jest z nimi rotmistrz Kubin[57], jednoroczniak ochotnik Józefczyk (siostrzeniec Pani Wytrwałowej) syn doktora wojskowego. Nadporucznik i porucznik ze Lwowa. Żołnierze przeważnie Polacy spod Bochni, Wiśnicza, Tarnowa. Oficerowie całe trzy tygodnie byli w Piwnicznej, potem górami cofnęli się za Łącko, w dniu 5 XII byli też w Starym Sączu, który tylko jeden dzień był w ręku austr. W kucharzu panów oficerów poznajemy górala, który chodził na przeszpiegi w Jedlowym w dniu 2 XII – był również w Nowym Sączu, w Starym Sączu, w Trzetrzewinie. Dostał złoty medal za przyniesione wiadomości,

[57] Jan Kubin (1876–1927), generał brygady Wojska Polskiego,

pochodzi spod Tarnowa, zwie się Maślanka. Ułani, wojsko dwa dni nic nie jedli, dajemy im ziemniaki, mleko, słoninę. Oficerowie, ułani i konie nocują we dworze. Kucharz oficerów, nie wiedząc, że dostaną kolację wyciąga do odgrzania z południa kotlety z kapustą i jabłka obsmażane w cieście. W zapasach pp. Oficerów są i cukierki śmietankowe, *stollwerck*[58], ser szwajcarski, drożdże, bułki, musztarda. W korytarzu postawiono wartę. Cała noc pełna niepokoju, lecz już nie ciąży zmora rabunku. W nocy przyjechała kuchnia polowa.

Rano dnia 13 XII, w niedzielę odjechali, zostawili jednego konia karego, kulawego. I znowu nowe wrażenia, rano przez rzeczkę, dołem popod ogród przyjeżdża 300 legionistów. Co za radosne uczucie! Jadą ku Chochorowicom, są z pułku Piłsudskiego. Zatrzymał się Sroczyński z Mędrzechowa, któremu koń zakulał, rozmawiał z moim Mężem i opowiadał, że legioniści są zawsze na najniebezpieczniejszych pozycjach, za kawalerią kuchnia nie jeździ, rozkaz odwrotu dla nich zawsze się spóźnia, toteż Moskale ich prażą. Piechota legionistów I pułk jest 13 XII w Podegrodziu. Na plebanii u księdza Oleksika[59] mieszka Piłsudski z oficerami. II i III pułk Legionów jest na Węgrzech, a IV w Jabłonkowie na Śląsku. W I Pułku Legionów są trzy kobiety, jedna mężatka z mężem jest w kawalerii, dwie w piechocie. Kasia nazywa się «Kazik».

14 XII pojechaliśmy do Nowego Sącza, wart żadnych, w mieście dużo legionistów, sklepy prawie wszystkie pozamykane. Most na Helenie bardzo uszkodzony, ale przejechać można. Gdy wracamy wieczorem szalona łuna od Grybowa, palił się Mariampol rafineria nafty. Dnia 16 XII o 9 rano przejeżdżała popod dwór patrol 100 Legionistów I Pułku Piłsudskiego z oficerem i sanitatem na wyłapanie Moskali, którzy pozostali w górach. Pod drzewami zrobili sobie odpoczynek. Wyszłam ku nim z dziećmi. Wyniosło się i słodkie mleko, jakie tylko było w domu, 2 kosze jabłek i 2 pęki chryzantem. Chłopcy młodzi, niektórzy z nich poprosili tylko o kwiaty, rezygnując z jedzenia. Pojechali w stronę Gostwicy. Zapytywali pokojówki jak się nazywamy i odezwali się dowcipnie, że powinniśmy sobie zmienić nazwisko na «Szczodrowscy», gdyż tak ich podjęliśmy. Za chwilę przypędził konny Legionista Horoszkiewicz[60] (w legionie «Wojnicz») z oznajmieniem, że za ½ godziny przyjedzie komenda batalionu złożona z 2 kapitanów, 2 kapelanów. 2 oficerów, 2 podoficerów, 9 ordynansów. Objęli 3 pokoje, salon, gościnny i kancelarię. Trzeba było na gwałt przygotowywać dla nich obiad. Legioniści jechali z Jazowska. Zarządzamy od razu bicie kaczek i gęsi na kolację i na drugi dzień. Kapitan i oficerowie tworzą sztab, wszyscy bardzo mili, młodzi w usposobieniu doskonałym. Komendantem batalionu jest kapitan Fleszar[61], pseudonim «Satyr», jest asystentem geologii na Uniwersytecie

[58] Czekolada.

[59] Ksiądz Jan Oleksik, proboszcz parafii św. Jakuba Starszego Apostoła w Podegrodziu w latach 1893–1928, wcześniej w Szczawnicy (1889–1893), zmarł w Podegrodziu.

[60] Roman Horoszkiewicz, pseudonim Woynicz (1892–1962), porucznik w Legionach, dowódca w II Powstaniu Śląskim, archeolog, muzealnik, badacz dziejów Śląska Opolskiego. W Opolu jest ulica jego imienia.

[61] Albin Fleszar (1888–1916), ps. „Satyr", geolog, geograf, współpracownik Eugeniusza Romera, major, dowódca 7. pułku piechoty. Popełnił samobójstwo.

Lwowskim przy prof. Zuberze[62]. Wysoki, twarz stanowcza, wzrok bystry, kości policzkowe wystające. Doskonały organizator, ma wielki posłuch, zwracają się doń wszyscy z wielkim szacunkiem (po aresztowaniu legionistów i rozkazie wywiezienia do Szczypiorna odebrał sobie życie). Kapitan Kazimierz Herwin[63] skończony filozof, nazwisko Piątek (syn malarza pokojowego), spokojny, cichy, małomówny, nadzwyczajnie sympatyczny. Odznacza się wielką odwagą, oficerowie i podoficerowie nie mają dlań dość pochwał. Kapitan Fleszar opowiada, że musi Herwina usuwać z linii bojowej, gdyż wcale siebie nie oszczędza. Raz otrzymał pocisk szrapnela koło głowy, lecz go tylko ogłuszył. Herwin podczas bitwy stoi pod gradem kul, trzyma ręce w kieszeni. Malarz Janowski[64] zrobił jego szkic w takiej pozycji, pokazują nam czapkę Herwina przestrzeloną na wylot. Herwin jest bardzo subtelny, rozumie muzykę. Muszę Mu podczas Jego pobytu u nas grać Nokturny Chopina, Preludia i Sonaty Beethovena. Przepada za tymi samymi, co i ja *Księżycową* i *Patetyczną*. Przy jedzeniu wykonuje ciekawe ruchy nożem, jakby komenderował.

W dniu 19 grudnia był u nas pułkownik sztabowy I pułku Kazimierz Sosnkowski[65], poprzywoził nowe nominacje: kapitan Herwin został komendantem 5 batalionu. Henryk Dobranicki[66] Sybirak, po VII gimnazjalnej w Łodzi za ruch socjalistyczny został skazany na Sybir na dożywocie, był na Syberii 2 lata i uciekł, młody bardzo sympatyczny. Horoszkiewicz, w Legionach Wojnar[67] – studiuje historię sztuki i archeologię, miły, inteligentny, wesoły, wszędzie go pełno, interesuje się naszymi dziećmi. Tadeusz Monasterski[68] – «Kordian» porucznik, mieszka w Szkole i u pp. Gadowskich, lecz u nas jada i bawi cały dzień, toż samo Rzecki[69]. Kordian dn. 23 XII ranny pod Łowczówkiem w ramię, a dn. 5 I 1915 r. zmarł w szpitalu w Budapeszcie. Dzieduszycki Konstanty[70], prawnik, obywatel. Z fizjonomii, postawy i ruchów podobny do Napoleona. Rok 1863 potępia. Zasady demokratyczne, sąd zdrowy. Bezstronnie osądza postępowanie Cieńskiego[71] (N.K.N.)[72], chociaż to jego krewny. Na potwierdzenie słów żąda faktów. Gdy teraz rozżalony zarzuca, że II i III Pułk Legionów jest owiany duchem austriackim, że oficerowie mówią miedzy sobą po niemiecku, pyta: «Czy to tylko prawda? czyście to słyszeli?» Urodzenie jego i wychowanie odgrywa

62 Stanisław Zuber (1883–1947), geolog. Od 1935 r. zamieszkał w Albanii, gdzie zmarł w więzieniu.

63 Kazimierz Jan Piątek (1886–1915), ps. „Herwin", kapitan, dowódca (po Tadeuszu Kasprzyckim) 1. Kompanii Kadrowej.

64 Stanisław Janowski (1866–1942), malarz, ilustrator, scenograf, drugi mąż Gabrieli Zapolskiej, brat malarki Bronisławy Rychter Janowskiej.

65 Kazimierz Sosnkowski (1885–1969), generał, dowódca wojskowy i polityk, minister spraw zagranicznych, następca Prezydenta RP, dowódca Związku Walki Zbrojnej, Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych.

66 Henryk Dobranicki (1892–1919), porucznik, obrońca Lwowa, poległ w walkach o Lwów.

67 Błąd autorki powinno być Woynicz.

68 Tadeusz Monasterski, adiutant Józefa Piłsudskiego

69 Prawdopodobnie – Stanisław Rzecki (1888–1972), pierwotnie Rzecznik, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pieknych, artysta rzeźbiarz, autor popiersia Józefa Piłsudskiego.

70 Konstanty Dzieduszycki (1884–1964), syn Edmunda, prawnik, poseł i senator RP.

71 Tadeusz Cieński (1856–1925), prawnik, właściciel majątków, hodowca koni, działacz społeczny i polityczny, senator. Ożeniony z Marią Dzieduszycką córką Włodzimierza.

72 Naczelny Komitet Narodowy, powołany 16 VIII 1914 r., zakończył działalność z chwilą powołania Rady Regencyjnej w 1917 r. Tadeusz Cieński stał na czele sekcji lwowskiej, szefem departamentu wojskowego był Władysław Sikorski.

pewną rolę w traktowaniu Go przez równych Mu. Podczas noclegu Horoszkiewicz, który stara się o kwatery prosi mnie, by dla Dzieduszyckiego dać drugie prześcieradło (tj. pod koc, reszcie tego nie dawałam). Prześcieradło otrzymane chowa pod bluzkę i daje osobno. Podobno mieli Legioniści zabawić tutaj 24 godziny, mówią jednak, że tak się Dzieduszyckiemu podoba tutaj, że zabawią 3 dni. Mają tutaj odpoczywać.

Leon Protasewicz Suszkowski[73], Litwin typowy, z nieodstępną gitarą wyśpiewuje przy akompaniamencie tejże pocieszne piosenki. Z zawodu inżynier, obywatel ziemski, kuzyn żony Piłsudskiego. Powszechnie lubiany, wielki gaduła, zabawia wszystkich. Twarz ma pociągłą ze zwisającymi wąsami i znakami po ospie. Lubi dzieci, bawi się z nimi i Halę nazywa swą narzeczoną. Ma doskonały zmysł obserwacyjny, dar plastycznego a dowcipnego ujęcia rzeczy. Porucznik, adiutant, dla żołnierzy wyrozumiały i kochający. Został u nas do 5 stycznia 1915 r. zżył się z nami bardzo prędko. W Kielcach po wkroczeniu Legionistów był Komisarzem narodowym. Ksiądz Kosma Lenczowski[74], kapucyn – kapelan I Pułku. Bardzo sympatyczny, wesoły, lubiany przez Legionistów. X. Stanisław Żytkiewicz[75], kapelan młody, sympatyczny. 20 XII odprawił Mszę Świętą na Strzygańcu, byli na niej Horoszkiewicz, Dzieduszycki i my z dziećmi.

W dniu 18 XII ksiądz kapelan Żytkiewicz i ksiądz kapucyn Kosma pojechali naszymi końmi i nowym powozikiem do Nowego Sącza. Konie czekały przed Składnicą, księża mieli w południe wracać, tymczasem oficer austriacki zarekwirował powozik, uprząż, koce, jedynie konie zostawił, bo już lepsze zabrali Moskale. Wojciechowi [woźnicy] dano kwit na 100 koron, zaś powozik przed dwoma laty kosztował 700 koron. Książa byli w rozpaczy, tłumaczyli, że to własność legionistów, nic nie pomogło, dopiero Dzieduszycki swoim tytułem «grafa» oddziałał na oficera austriackiego i powozik z uprzężą oddano.

Dnia 20 XII siedzieliśmy przy wspólnym obiedzie, gdy nadszedł rozkaz wymarszu. Rozkaz przyszedł o 1.40, a w Nowym Sączu mieli być o 2-giej 30 minut. Kapitan Fleszar nie zdradzał się dokąd idą, od tego, który przyjechał z rozkazem dowiedzieliśmy się przypadkowo, że w stronę Zakliczyna. Żegnamy się serdecznie i obdarzamy wszystkich chryzantemami ubierając kwieciem konie. Koń Henryka Dobranickiego zjadł chryzantemę bordo, którą stroiłyśmy jego pana. Mięsa w Sączu dostać nie mogliśmy, a więc w czasie pobytu Legionistów zabiliśmy cielę i 4 kaczki, 2 gęsi.

W Nowym Sączu powraca normalniejsze życie, jest już zarząd pocztowy, który podczas inwazji był w Austrii w Lundenburgu. Wiele sklepów jest jednak dotąd zamkniętych, nie można dostać mąki najładniejszej, cukru nie ma. Na wigilię ryb nigdzie nie dostanie. Toteż odstępując od tradycji, urządzamy wigilię skromną, wojenną. Jest nas razem z Wandunią osób 14. Na wigilię było:

[73] Leon Protasiewicz Suszkowski, porucznik.
[74] Kosma Lenczowski, właściwie Karol Marceli Lenczowski (1881–1959), kapucyn, kapelan legionowy.
[75] Stanisław Żytkiewicz (1889–1956), kapelan legionowy, po wojnie kapelan w WP, podpułkownik.

barszcz z uszkami (uszka z bułeczki tartej usmażonej na maśle z cebulką, do tego surowe jajko), kapusta z fasolką, suszki kompot (śliwki, jabłka), strudel z jabłkami, Dzieci drzewka żadnego nie mają, same wyszukały jakieś maleńkie, poubierały dla Ewusi bibułkami. Powiesiły kilka cukierków i jabłek i przeszłorocznych świeczek. Żadnych prezentów pod choinką nie ma. Jedynie Tadzio dla Ewuni zrobił z puszki z konserw studnię z żurawiem, a dla Nela domino ze znaczków pocztowych. Tak tym drzewkiem, jak i prezentami cieszyły się dzieci nadzwyczajnie.

Panna Gostkowska z nauczycielką Jadzią Daszkowską po ustąpieniu Rosjan powróciły do Podegrodzia. Panowie oficerowie mieli jednak wigilię z rybami. Tabor stoi u Xa Oleksika – von Fichtern i kadet Polak Niementowski[76] i inni. Na wigilię zaprosili księdza i ubolewali, że mogli mieć tylko karpia. A więc dania były następujące: zupa rybna z winem, karp w majonezie, karp smażony z kompotem, groszek zielony jako jarzyna i ciastka. Wina i szampan. Nie brakowało odpowiednich kieliszków. Gdy zaś urządzili przyjęcie w drugie święto, były homary, inne specjały i 5 flaszek szampana. Wieczór uprzyjemniała cygańska muzyka w przebraniu. Tak, to jednak umieją sobie poza frontem uprzyjemniać życie. Zaś Pan Suszkowski w dniu 28 XII po bytności w *Etapenkommando* w Sączu przywozi nową smutną wiadomość, że bitwa pod Łowczówkiem była 22 XII, że dzielny komendant 5 batalionu Kazimierz Herwin został ranny, że chodził po placu boju i zbierał naboje. 5 batalion Legionów wziął 600 jeńców rosyjskich, zaś 4 – 300. Monasterski «Kordian» ranny jest w rękę. Bojarski[77] dowódca 3 batalionu został zabity, od zbłąkanej kuli, bo nie był wtedy w boju, kula trafiła go w serce. W gazetach polskich i wiedeńskich podnosi się waleczność Legionistów pod Limanową, oni to zatrzymali korpus rosyjski.

Choć teren walki oddalił się, armaty dalej dudnią po całych nocach, które teraz są bardzo jasne. Bliższe wieści głoszą, że Rzecki oficer ranny jest w głowę, między rannymi jest kobieta Wierzbicka. Rannych 400 Legionistów, przewieziono z Nowego Sącza na Węgry. Herwin ciężko ranny w rękę i pierś.

Zbliża się Nowy Rok. U nas po chwilowym odpoczynku zaczyna się ruch. Gdy w Nowy Rok 1915 byliśmy w kościele w Podegrodziu, a w domu zostały dzieci, przyjechał wachmistrz i feldfebel. Kazali sobie pokoje pokazywać, chcieli by dzieci otworzyły spiżarnię, jednak dzieci nie miały kluczy. Mimo głoszonej świetnej sytuacji, robią wszędzie w pobliżu szańce, a tak jak za czasów inwazji rozbiera się wozy i chowa do nawozu, gdyż wachmistrze chodzą za kołami i innymi częściami. Po siano jeżdżą żołnierze, aż z Nowego Sącza zapominając, że tyle już Rosjanie wybrali. Pan Białowąs po cukier dla nas jeździł aż do Szczawnicy, gdyż tam biorąc 10 kg, można dostać po 1 koronie 30 hal. za 1 kg, w detalu po 1 koronie 40 hal. W Sączu cukru nie ma".

[76] Być może chodzi o Jerzego Niementowskiego, poległego w 1918 r. i pochowanego w Jaworowie na Ukrainie.
[77] Kazimierz Bojarski (1889–1914), ps. „Kuba", pochowany w Zakliczynie.

Piotr Sadowski

„SZTURMOWIKI" NAD DUNAJCEM DZIAŁANIA SOWIECKIEJ 8. ARMII LOTNICZEJ NA SĄDECCZYŹNIE W STYCZNIU 1945 ROKU

Wprowadzenie

Operacje lotnictwa niemieckiego i sowieckiego nad obszarem Małopolski w 1945 r. stanowią białą plamę w badaniach historii II wojny światowej. Poza wzmiankami o pojedynczych epizodach, opisanych w literaturze wspomnieniowej, do tej pory nie powstały opracowania frontowych zmagań w powietrzu w tym okresie[1].

Celem niniejszego artykułu[2] jest podsumowanie działań Wojenno-Wozdusznych Sił ZSRR[3] nad terenami powiatu nowosądeckiego i zachodnią częścią powiatu limanowskiego w styczniu 1945 r., a więc w czasie zachodniokarpackiej operacji zaczepnej Armii Czerwonej, gdy operacje lotnicze prowadzone nad tym obszarem osiągnęły największe natężenie w historii. Tak postawiony temat jest tylko z pozoru przedstawieniem jednostronnym, bowiem druga strona konfliktu – niemiecka Luftwaffe – po ewakuacji krakowskiego węzła lotnisk (16 stycznia 1945 r.) praktycznie nie prowadziła nad Beskidami działań bojowych, poza pojedynczymi lotami zwiadowczymi.

Przez cały okres II wojny światowej przelatujące nad doliną Dunajca samoloty można było zobaczyć częściej niż w latach ją poprzedzających. Podczas kampanii 1939 r. były to niestety głównie eskadry niemieckie, chociaż swoje działania prowadziło tutaj także nieliczne lotnictwo Armii „Kraków" i „Karpaty". W 1941 r. nastąpiła koncentracja Luftwaffe do ataku na ZSRR, z którą wiązała się rozbudowa, a później wykorzystanie bojowe lotnisk pod Krosnem. W kolejnych latach wojny pojawiały się niemal wyłącznie samoloty niemieckie – względnie lotnictwa sojuszników III Rzeszy: Węgier, Słowacji i Rumunii. Rok 1944 przyniósł pewną zmianę w postaci liczniejszych akcji sił powietrznych aliantów zachodnich, a wreszcie – lotnictwa sowieckiego, które

---

1 Zainteresowanie badaczy koncentrowało się do tej pory na operacjach lotnictwa alianckiego – udziale sił powietrznych USA w „bitwie o paliwo", oraz lotach dywizjonów polskich, brytyjskich i południowoafrykańskich z zaopatrzeniem dla Armii Krajowej w drugiej połowie 1944. W nieco mniejszym stopniu, ze względu na bardzo nielicznie zachowane materiały źródłowe, zajmowano się działalnością nocnych myśliwców Luftwaffe, które przechwytywały samoloty alianckie lecące z zaopatrzeniem dla Armii Krajowej, względnie maszyny sowieckiego Lotnictwa Dalekiego Zasięgu zaopatrujące grupy partyzanckie w Polsce i na Słowacji. O wydarzeniach rozgrywających się w rejonie Sądecczyzny z udziałem lotnictwa alianckiego zob. K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005; T. Jastrzębski, *Ostatni lot Halifaxa JP 162* [w:] P. Sadowski (red.), *Skrzydła na wojnie. Materiały pokonferencyjne z II Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Na polach chwały"*, Niepołomice 2013, s. 5-15; W. Krajewski, *Halifax z Wojnarowej*, Korzenna 2015.

2 Autor składa podziękowania Iwanowi Andriejewowi, Dawidowi Golikowi, Dariuszowi Pstusiowi oraz Julii Sierioginie za pomoc w pozyskaniu materiałów z archiwów zagranicznych, a także Przemysławowi Bukowcowi za udostępnienie fotokopii *Kroniki Szkoły Powszechnej nr 2 w Słopnicach*.

3 W latach 1924-1946 pełna nazwa tego rodzaju sił zbrojnych brzmiała ZSRR: *Wojenno-Wozdusznyje Siły Rabocze-Krestianskoj Krasnoj Armii* (Wojskowe Siły Powietrzne Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej).

Samolot szturmowy Ił-2m3 jednego z pułków 8. Armii Lotniczej, prawdopodobnie z 525. SzAP, druga połowa 1944 r. *Fot. ze zb. autora*

towarzyszyło postępującej na zachód Armii Czerwonej. Już w okresie operacji lwowsko-sandomierskiej (sierpień 1944) nad doliną Dunajca zaczęły pojawiać się samoloty z czerwonymi gwiazdami, namalowanymi na skrzydłach i kadłubach. Natężenie działań lotnictwa nad Beskidem Niskim znacznie wzrosło w czasie operacji wschodniokarpackiej, kiedy dla wsparcia nacierającej w kierunku Przełęczy Dukielskiej 38. Armii skierowano trzy korpusy 2. Armii Lotniczej 1. Frontu Ukraińskiego[4].

Rejon Nowego Sącza pozostawał wówczas na zapleczu frontu, poza głównym pasem działań lotnictwa taktycznego, niemniej właśnie z tego okresu pochodzą pierwsze wzmianki o przeprowadzonych tutaj atakach. Źródłem tych informacji są m.in. meldunki dzienne Głównodowodzącego Obszaru Wojskowego Generalnego Gubernatorstwa. Dnia 15 września 1944 r. o godz. 21.10 odnotowano eksplozje bomb lotniczych, które prawdopodobnie nie wyrządziły żadnych szkód[5]. Wieczorem 14 października 1944 r., pomiędzy godz. 22.20 a 22.30, na terenie Warsztatów Kolejowych (Ostbahn-Ausbesserungswerk) w Nowym Sączu spadło kilka kolejnych bomb, wskutek czego zginęło 2 niemieckich żołnierzy, a 8 zostało rannych[6]. W obu przypadkach trudno znaleźć konkretne jednostki czy załogi, które mogły dokonać tych akcji.

W wyniku ofensywy jesiennej jednostki Armii Czerwonej opanowały rejon Krosna i Dukli oraz weszły na teren wschodniej Słowacji. Front zatrzymał się w odległości ok. 60 km od Nowego Sącza. Nad Beskidami Zachodnimi

[4] Cientralnyj Archiw Ministierstwa Oborony Rossijskoj Fiederacii , Podolsk [dalej: CAMO RF], sygn. f.236 op.2673 d.1190: *Żurnał bojewych diejstwij 2 wozdusznoj armii za sientiabr' m-c 1944 g.*, k. 12-13; D. M. Proektor, *Czieriez Duklinskij pieriewał*, Moskwa 1960, s. 57-58.

[5] National Archives and Research Administration, Alexandria [dalej: NARA], sygn. T501 R222, kl. 000157: *Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia Nr. 01120/44 geh., Tagesmeldung, 16.09.1944*. Niestety, w dokumentach przeciwnej strony nie ma wzmianki, czy dokonały tego „kukuruźniki", czyli dwupłatowe Polikarpow Po-2 z 208. Dywizji Nocnego Lotnictwa Bombowego, które w tę noc operowały m.in. w rejonie Nowego Żmigrodu, czy może zabłąkana maszyna Lotnictwa Dalekiego Zasięgu, kontynuującego w tym czasie ofensywę powietrzną skierowaną na cele położone na Zakarpaciu i Nizinie Węgierskiej.

[6] NARA, sygn. T501 R222, kl. 000113: *Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia Nr. 02630/44 geh., Tagesmeldung, 15.10.1944*.

pojawiały się w tym czasie samoloty sowieckie, jak również polskie i brytyjskie, zaopatrujące oddziały partyzanckie[7]. Niekiedy w rejon doliny Dunajca zaglądały też sowieckie myśliwce. Na przykład, 15 listopada atakowały one pociągi w rejonie Tarnowa, Grybowa i Nowego Sącza, a 24 listopada dokonały uszkodzenia parowozu i czterech wagonów na stacji Ptaszkowa[8]. Nad tym obszarem operowały także dwusilnikowe Pe-2R ze 197.OGRAP[9] (m.in. 21 i 22 września, 17, 18, 25 i 26 października oraz 1 i 14 listopada 1944)[10].

Przygotowania do nowej ofensywy

Pod koniec 1944 r. zaczęły krystalizować się plany dalszych operacji zaczepnych Armii Czerwonej. W rezultacie 38. Armię, działającą dotąd w ramach 1. Frontu Ukraińskiego, włączono w skład 4. Frontu Ukraińskiego. Wsparcie lotnicze trzech armii ogólnowojskowych 4. FU stanowiła 8. Armia Lotnicza (8. AL), rozlokowana w tym czasie na lotniskach Podkarpacia i Zakarpacia. Ponieważ główne uderzenie planowano na północnym skrzydle frontu, na przełomie 1944 i 1945 r. rozpoczęto przegrupowanie kolejnych pułków lotniczych na lotniska operacyjne znajdujące się w rejonie Krosna i Sanoka, które właśnie opuściły samoloty 2. AL.

Podczas gdy obszar rozciągający się od przyczółka sandomierskiego po Kraków był już od jesieni 1944 r. fotografowany przez samoloty rozpoznawcze 197. OGRAP, dopiero od 5 stycznia 1945 r. 8. ORAP[11] prowadził zwiad i rozpoznanie fotograficzne umocnień w pasie przyszłego natarcia 38. Armii. Wtedy pogoda poprawiła się na tyle, że z lotniska Kniażyce pod Przemyślem na rozpoznanie wysłano 9 samolotów Pe-2R, a w kolejnych dniach wykonywano dalsze, pojedyncze loty[12]. Na analizę danych z rozpoznania fotograficznego

---

7 Szerzej o działaniach Lotnictwa Dalekiego Zasięgu, w tym o zestrzeleniu samolotu Lisunow Li-2 nad Kątami k. Iwkowej wieczorem 22 grudnia 1944 r. – patrz: P. Sadowski, *Nachtjagd nad Małopolską. Straty sowieckiego Lotnictwa Dalekiego Zasięgi w rejonie Tarnowa w grudniu 1944 r.* [w:] P. Sadowski (red.), *Skrzydła na wojnie...*, dz. cyt., s. 16-40.

8 CAMO RF, sygn. f.10524 op.1 d.30: *Żurnał bojewych diejstwij 5-go istriebitielnogo awiacionnogo lwowskogo korpusa za nojabr' m-c 1944 goda*, k. 25, 29a.

9 OGRAP – od rosyjskiej nazwy *otdielnyj gwardiejskij razwiedywatielnyj awiacionnyj połk* (pułk lotnictwa rozpoznawczego gwardii). W dalszej części artykułu przyjęto stosowane w krajowej i zagranicznej literaturze skróty nazw jednostek pochodzące z języka rosyjskiego. Polskie tłumaczenia nazw jednostek Armii Czerwonej nie są stuprocentowo dokładne, a stosowane w nazwach jednostek i oddziałów skróty często dłuższe od rosyjskich i mniej przejrzyste. W oryginale, określenie typu jednostki następowało przy pomocy przymiotnika, nie jak w języku polskim – rzeczownika (np. korpus lotnictwa myśliwskiego to dosłownie *myśliwski korpus lotniczy*). Inne stosowane w artykule skróty to: IAK – *istriebitielnyj awiacionnyj korpus* – korpus lotnictwa myśliwskiego, GIAD – *gwardiejskaja istriebitielnaja awiacionnaja diwizija* – gwardyjska dywizja lotnictwa myśliwskiego, GIAP – *gwardiejskij istriebitielnyj awiacionnyj połk* – gwardyjski pułk lotnictwa myśliwskiego, SzAK – *szturmowyj awiacionnyj korpus* – korpus lotnictwa szturmowego, SzAD – *szturmowaja awiacionnaja diwizija* – dywizja lotnictwa szturmowego, SzAP – *szturmowyj awiacionnyj połk* – pułk lotnictwa szturmowego, BAD – *bombardirowocznaja awiacionnaja diwizija* – dywizja lotnictwa bombowego, BAP – *bombardirowocznyj awiacionnyj połk* – pułk lotnictwa bombowego, GNBAP – *gwardiejskij nocznoj bombardirowocznyj awiacionnyj połk* – gwardyjski nocny pułk lotnictwa bombowego, RAP – *otdielnyj razwiedywatielnyj awiacionnyj połk* – (samodzielny) pułk lotnictwa rozpoznawczego, OKRAP – *otdielnyj korriektirowoczno-razwiedywatielnyj awiacionnyj połk* – samodzielny pułk lotnictwa korygowania ognia artylerii.

10 CAMO RF, sygn. f.236 op.2673 d.1190, dz. cyt., k. 24-26; CAMO RF, sygn. f.236 op.2673 d.1196: *Żurnał bojewych diejstwij 2 wozdusznoj armii za oktiabr' m-c 1944 g.*, k. 22-30; CAMO RF, sygn. f.302 op.4196 d.85a: *Żurnał bojewych diejstwij 2 wozdusznoj armii za nojabr' m-c 1944 g.*, k. 315-318; *Sandomirsko-siliezskaja opieracija. Nastuplienije 1-go ukrainskogo fronta w janwarie 1945 g. (kratkij opieratiwnyj oczierk)*, Moskwa 1948, s. 43-45.

11 Tu i dalsze skróty – zob. przypis 9.

12 CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236: *Żurnał bojewych diejstwij 8 wozdusznoj armii za janwar' m-c 1945 g.*, k. 25-33.

sztaby 38. Armii oraz 4. Frontu Ukraińskiego miały więc niewiele czasu, chociaż dzięki temu uzyskane dane były bardzo aktualne. Nocą z 5 na 6 stycznia wysłano nad Bochnię i Nowy Sącz dwa bombowce A-20G na zwiad, połączony ze zrzutem bomb (każdy zabrał cztery 100 kg bomby odłamkowo-burzące FAB-100). Niemcy meldowali tej nocy atak bombowy, ale na Nowy Targ – potwierdzono, że spadły cztery bomby, z czego trzy nie wybuchły; obyło się bez szkód[13]. Najwyraźniej jedna ze stron pomyliła nazwę zaatakowanego miasta i w ten sposób kwestia ewentualnego zbombardowania Nowego Sącza wymaga dalszych badań.

W dzień na niebie znów, po kilkutygodniowej przerwie, zaczęły pojawiać się sowieckie myśliwce, atakujące przygodne cele. Loty te, połączone z rozpoznaniem taktycznym, nie miały dużego natężenia, gdyż nie chciano przedwcześnie ujawnić kierunku mającego nastąpić za kilka dni natarcia wojsk lądowych. Atakowane były m.in. pociągi i kolumny wojska. 10 stycznia 1945 r. między 8.05 a 9.05 para myśliwców Ła-5 ze 113. GIAP (prowadzący: starszy lejtnant[14] Nikołaj Michalin) wykonywała lot zwiadowczy, lecąc po trasie Biecz – Stróże – Nowy Sącz. Piloci meldowali m.in. ostrzał lekkiej artylerii przeciwlotniczej w rejonie Nowego Sącza (1 bateria) i Grybowa (3 baterie). Tego samego dnia o 8.30 inna para myśliwców zaatakowała rejon dworca kolejowego w Nowym Sączu. Seriami z działek i lekkimi bombami zniszczono wtedy platformę z armatą przeciwlotniczą, raniąc trzech niemieckich żołnierzy[15].

W dniu 11 stycznia 113. GIAP, wysłał między godz. 8.40 a 13.05 pięć par Ławoczkinów na rozpoznanie. Ostatnia z nich, prowadzona przez lejtn. Iwana Łogwinowa, operowała w rejonie Grybowa – piloci dostrzegli pociąg jadący w kierunku Nowego Sącza, na który zrzucono (niecelnie) cztery lekkie, 25-kilogramowe bomby AO-25, po czym ostrzelano go 20 mm działek. Przez kolejne trzy dni 8. AL kończyła przegrupowanie i prowadziła działania na południu, w interesie 18. Armii, której ofensywa rozpoczęła się pod Koszycami 12 stycznia, równolegle z uderzeniem 1. FU marsz. Iwana Koniewa na północ od Wisły[16].

8. Armia Lotnicza w połowie stycznia 1945 r.

W zimowy ranek 15 stycznia 1945 r. nawała artyleryjska, położona na pozycje niemieckie na południe od Jasła, zwiastowała początek ofensywy 38. Armii 4. Frontu Ukraińskiego, dowodzonej przez gen. płk. Kiryłła Moskalenkę.

[13] NARA, sygn. T501 R218, kl. 001308: *Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia/Ic Nr. 340/45 geh., Tagesmeldung, 6.01.1945*.

[14] Stopnie wojskowe według pisowni rosyjskiej; starszy lejtnant (ros. *starszyj lejtienant*) formalnie odpowiada stopniowi porucznika, niemniej w Armii Czerwonej stopnie porucznikowskie były trzy – w polskiej są tylko dwa. Dla uniknięcia niejasności, w niniejszym artykule zrezygnowano z przekładania stopni sowieckich na polskie odpowiedniki. Ponadto, w jednostkach gwardyjskich do stopnia wojskowego dodawano przymiotnik „gwardii" (tu: starszy lejtnant gwardii), w tekście dla lepszej przejrzystości zrezygnowano z tego zabiegu.

[15] Tamże, kl. 001294: *Befehlshaber im Heeresgebiet Generalgouvernement, Abt. Ia/Ic Nr. 580/45 geh., Tagesmeldung, 10.01.1945*; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9: *Żurnał bojewych diejstwij 113-go gwardiejskogo awiacionnogo połka za 4.1 – 24.3.1945 g.*, k. 8a-9.

[16] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 33-46; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 10a-11.

Odcinek prawoskrzydłowej jednostki frontu traktowany był priorytetowo. Tutaj skierowano większość sił pancernych, jak również przydzielono najsilniejsze wsparcie lotnicze.

Po walkach o przełamanie łuku Karpat i we wschodniej Słowacji, pułki 8. AL, dowodzonej przez generała lejtnanta lotnictwa Wasilija Żdanowa, stacjonowały na lotniskach w rejonie Krosna, Sanoka, Mukaczewa (samoloty myśliwskie, głównie Ła-5[17] i Jak-1[18] oraz szturmowe Ił-2[19]) Przemyśla (rozpoznawcze Pe-2[20]) i Sambora (bombowce A-20[21]). Bezpośrednio przed rozpoczęciem operacji zachodniokarpackiej rozpoczęto ich przegrupowanie, pozostawiając we wschodniej Słowacji tzw. grupę południową, której zadaniem była współpraca z 18. Armią gen. lejt. Antona Gastiłowicza. Grupę tworzyły dwa pułki rozlokowane na polowych lotniskach Čečehov[22] i Hatalov, położonych na południe od miasta Michalovce we wschodniej Słowacji: myśliwski (3. GIAP) oraz szturmowy (208. SzAP) – łącznie 59 maszyn[23].

Znacznie silniejszą grupę północną, mającą wspierać przede wszystkim ofensywę 38. Armii na południe od Krakowa, a od trzeciej dekady stycznia

[17] Ławoczkin Ła-5 – jednomiejscowy samolot myśliwski zaprojektowany przez Siemiona Ławoczkina, o konstrukcji mieszanej (drewniano-metalowej). Na przełomie 1944/45 r. w jednostkach 8. AL używany był typ Ła-5FN z silnikiem gwiazdowym ASz-82FN o mocy startowej 1850 KM. Samolot osiągał prędkość 648 km/h (na pułapie 3500 m) i mógł wznieść się na 11200 m. Zasięg wynosił 1000 km. Uzbrojony był w 2 działka SzWAK kal. 20 mm, mógł zabierać dwie bomby o łącznej masie do 200 kg lub cztery pociski rakietowe RS-82.

[18] Jakowlew Jak-1 – jednomiejscowy samolot myśliwski o konstrukcji mieszanej, pierwszy z serii zaprojektowanych w biurze kierowanym przez Aleksandra Jakowlewa. Samolot był produkowany od 1940 r. w licznych wersjach; w 112. GIAP używano zmodyfikowanej w 1942 r. wersji Jak-1b (obok pojedynczych Jak-7 i Jak-9, stanowiących rozwinięcie Jaka-1). Samolot posiadał rzędowy silnik Klimowa M-105PF o mocy 1180 KM, z którym rozwijał prędkość do 597 km/h (na wysokości 4300 m). Osiągał pułap 10300 m i zasięg 710 km. Uzbrojony był w działko SzWAK kal. 20 mm, umieszczone w osi śmigła oraz karabin maszynowy UBS kal. 12,7 mm.

[19] Iljuszyn Ił-2 (nazwy zwyczajowe: „szturmowik" tj. szturmowiec, „latający czołg", „garbaty", „czarna śmierć" i in.) –dwumiejscowy samolot szturmowy o konstrukcji mieszanej, projektu Siergieja Iljuszyna. Produkowany od 1940 r. (początkowo jako samolot jednomiejscowy), z racji wykonywanych zadań tj. atakowania celów naziemnych z niskiego pułapu otrzymał silne opancerzenie silnika i kabiny – stąd też propagandowa nazwa „latający czołg" (Niemcy w kontekście wytrzymałości samolotu używali określenia *Zementbomber* – „cementowy bombowiec"). Wersja Ił-2m3 z tzw. skrzydłem „ze strzałką" była podstawowa wprowadzoną od 1943 r. Silnik rzędowy Mikulin AM-38F miał moc 1720 KM. Samolot rozwijał prędkość maks. 405 km/h na wysokości 1200 m, osiągał pułap 6000 m i zasięg 720 km. Uzbrojenie stanowiły dwa działka WJa-23 kal. 23 mm z zapasem 150 pocisków na działko, 2 k. m. SzKAS kal. 7,62 mm oraz k. m. UBT kal. 12,7 mm, obsługiwany przez tylnego strzelca. Samolot zabierał do 600 kg bomb (przeciętnie ok. 300-400 kg) i/lub pociski rakietowe RS-82 i RS-132. W części pułków używano także pojedynczych maszyn z działkami NS-37 kal. 37 mm (50 pocisków na działo), opracowanymi do niszczenia czołgów, a w 525. SzAP używano jeszcze kilku samolotów starszej wersji (model 1943) z działkami SzWAK kal. 20 mm.

[20] Pietlakow Pe-2 („pieszka") – dwusilnikowy bombowiec nurkujący o konstrukcji metalowej, zaprojektowany przez zespół Centralnego Biura Konstrukcyjnego nr 29, głównie przez Władimira Pietlakowa. Był produkowany od 1941 r. i posiadał trzyosobową załogę (pilot, nawigator, strzelec-radiotelegrafista). Posiadał liczne wersje różniące się wyposażeniem; w pułkach rozpoznawczych używano wersji specjalnej Pe-2R, posiadającej bogate wyposażenie fotograficzne. Samolot miał dwa silniki rzędowe Klimow M-105 o mocy 1100 KM, rozwijał prędkość do 540 km/h, miał zasięg 1200 km i wznosił się na 8700 m. Uzbrojenie stanowiły dwa stałe i dwa lub trzy ruchome karabiny maszynowe 7,62 mm SzKAS 7 oraz 12,7 mm UBK/UBT (zależnie od wersji i roku produkcji). Samolot w wersji bombowej mógł zabierać do 1000 kg bomb.

[21] Douglas A-20 Boston – amerykański dwusilnikowy, lekki bombowiec konstrukcji metalowej, dostarczany do ZSRR w ramach Lend-Lease Act w liczbie 3066 sztuk. W 321. BAD były używane samoloty w wersji bombowej A-20B oraz samoloty w dostarczanej od 1943 r. wersji szturmowej A-20G, wtórnie przebudowane przez sowietów na bombowce, z dodaniem przeszklonego przodu kadłuba oraz stanowiska dla czwartego członka załogi. W siłach powietrznych Armii Czerwonej wersja ta była określana przez jako A-20Ż (popularny „żuczok" – żuczek). Załogę stanowili: pilot, nawigator, strzelec pokładowy i strzelec-radiotelegrafista. Posiadała ona dwa silniki Wright R-2600-A5B Twin Cyclone o mocy 1600 KM. Samolot rozwijał prędkość do 510 km/h, wzbijał się na 7230 m i miał zasięg 1610 km. Uzbrojony było w trzy k. m. kal. 12,7 mm – pierwotnie M2 Browning – i zabierał maksymalnie 1800 kg bomb.

[22] W dokumentach pojawia się także alternatywna nazwa od drugiej z pobliskich wsi: Lastomir.

[23] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 6.

Myśliwiec Jak-1b Bohatera Związku Radzieckiego mjr. Iwana Kałabuszkina z 562. IAP, 1944 rok
Fot. ru-aviation.livejournal.com

także 1. Armię Gwardii gen. płk. Andrieja Greczki, skoncentrowano w pierwszej połowie stycznia. W jej skład wchodziło ponad 450 samolotów, stacjonujących w rejonie Krosno – Sanok, na lotniskach: Krosno, Targowiska[24], Zarszyn i Czerteż, a także w Kniażycach pod Przemyślem (rozpoznawcze Pe-2R) oraz na lotniskach Kalinów i Siekierczyce pod Samborem (bombowce). Grupa składała się z czterech pułków myśliwskich – po dwa pułki z 10. i 15. GIAD, wchodzących w skład 10. IAK gen. mjr. lotn. Michaiła Gołowni, czterech pułków lotnictwa szturmowego – po dwa pułki z 224. i 227. SzAD, należących do 8. SzAK, którym dowodził gen. mjr lotn. Michaił Kotielnikow, a także trzech pułków średnich bombowców, tworzących 321. BAD i jednostek rozpoznawczych: 8. ORAP i 100. OKRAP. Z powodu trudnych warunków pogodowych, przegrupowanie jednostek z Zakarpacia i wschodniej Słowacji zakończono 16 stycznia 1945, a więc dzień po rozpoczęciu ofensywy przez 38. Armię[25].

W międzyczasie dwa pułki 8. AL (111. GIAP i 571. SzAP) przezbrajały się na nowe typy maszyn na terenie ZSRR i nie wzięły udziału w styczniowych

[24] W dokumentach sowieckich lotnisko w Targowiskach, znajdujące się 5 km na południowy wschód od Krosna i 6 km na północ od Iwonicza-Zdroju, było określane jako lotnisko Iwonicz.

[25] Jako ostatnie dotarły do Czerteża samoloty jednej z eskadr 180. GIAP. Cientralnyj Archiw Ministierstwa Oborony Rossijskoj Federacii, Podolsk [dalej: CAMO RF], f.346 op.3755 d.236, *Żurnał bojewych diejstwij 8-j wozdusznoj armii za janwar' m-c 1945 goda*, k. 62; CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.51: *Obzor bojewych diejstwij 8-go szturmowogo awiacionnogo korpusa za janwar' m-c 1945 g.*, k. 7; CAMO RF, sygn. f.20542 op.1 d.97: *Żurnał bojewych diejstwij 10 istriebitielnogo awiacionnogo stalingradskogo ordiena Bogdana Chmielnickogo korpusa za janwar' miesiac 1945 g.*, k. 26; CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.42, *Obzor bojewych diejstwij czastiej 224 Szturmowoj awiacionnoj Żmierinskoj Krasnoznamiennoj diwizii za janwar' miesiac 1945 goda*, k. 71; CAMO RF, sygn. f.20213 op.1 d.34, *Obzor bojewych diejstwij czastiej 227 Szturmowoj awiacionnoj Berdiczewskoj Krasnoznamiennoj diwizii za janwar' miesiac 1945 goda*, k. 3; 45; *Awiatory wtoroj mirowoj*, http://allaces.ru/cgi-bin/s2.cgi/sssr/struct/main.dat, uzupełnione na podstawie badań autora.

zmaganiach; ich sprzęt przekazano do innych jednostek. Sztab dowódcy armii gen. Żdanowa zainstalował się w Brzozowie, w pobliżu baz grupy północnej, której szczegółową organizację przedstawiono w tabeli 1[26]. Siłom tym mogły przeciwstawić się tylko nieliczne jednostki Luftwaffe, operujące zresztą głównie na północnym brzegu Wisły[27].

Tab. 1. Skład północnej grupy 8. Armii Lotniczej na dzień 15 stycznia 1945 r.

pułk lotniczy	dowódca	typy samolotów używanych bojowo	liczba samo-lotów
LOTNICTWO MYŚLIWSKIE (145 samolotów) 10. IAK (10. Korpus Lotnictwa Myśliwskiego) dowódca: gen. mjr lotn. Michaił Gołownia, sztab: Sanok			
10. GIAD (10. Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego Gwardii) dowódca: gen. mjr lotn. Walentin Uchow, sztab: Krosno			
112. GIAP	mjr Siergiej Pietuchow	Jak-1, Jak-7B, Jak-9	44
113. GIAP	ppłk Siergiej Czertow	Ła-5FN	38
15. GIAD (15. Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego Gwardii) dowódca: gen. mjr lotn. Iwan Łakiejew, sztab: Czerteż			
180. GIAP	mjr Nikołaj Wiesiełow	Ła-5FN	34
181. GIAP	ppłk Aleksiej Kuroczkin	Ła-5FN	29
LOTNICTWO SZTURMOWE (162 samoloty) 8. SzAK (8. Korpus Lotnictwa Szturmowego) dowódca: gen. mjr lotn. Michaił Kotielnikow, sztab: Haczów			
224. SzAD (224. Dywizja Lotnictwa Szturmowego) dowódca: płk Dmirtij Siemionow, sztab: Zarszyn			
565. SzAP	ppłk Władimir Sierikow	Ił-2m3, Ił-2 NS-37	42
996. SzAP	mjr Anatolij Szepelski	Ił-2m3, Ił-2 NS-37	43
227. SzAD (227. Dywizja Lotnictwa Szturmowego) dowódca: płk Aleksiej Obuchow, sztab: Krosno			
525. SzAP	ppłk Michaił Jefremow	Ił-2m3, Ił-2 NS-37, Ił-2 model 1943	34
637. SzAP	ppłk Dmitrij Basienko	Ił-2m3	43

[26] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 6, 7.

[27] Po stronie niemieckiej, z siłami 1., 4., 16., 2.i 8. Armii Lotniczej walczyły jednostki 6. Floty Powietrznej (Luftflotte 6). Najbliżej rejonu działań lotnictwa 4. Frontu Ukraińskiego stacjonowały jednostki myśliwskie VIII Korpusu Lotniczego, należące do I. dywizjonu (Gruppe) Jagdgeschwader 52, wyposażone w myśliwce Messerschmitt Bf 109G-14: 1. eskadra (Staffel) na lotnisku w Spiskiej Nowej Wsi, zaś eskadry 2. i 3. na lotnisku polowym w Zdarcu koło Radłowa. Z Krakowa operowały szturmowe Focke Wulfy Fw 190F-8 oraz przesunięte z Balic Junkersy Ju 87 w wersjach D-2 i G-5, należące do Schlachtgeschwader 77 (eskadra sztabowa, I. dywizjon i 10. eskadra niszczycieli czołgów), rozpoznawcze Bf 109 z Nahaufklärungsgruppe 2, a także 5. eskadra Nachtjagdgeschwader 5, wyposażona w dwusilnikowe nocne myśliwce Messerschmitt Bf 110G-4. Eskadry te, wraz z siłami Luftwaffe bazującymi w rejonie Jędrzejowa, próbowały desperacko powstrzymać marsz kolumn 1 Frontu Ukraińskiego, którego ofensywa ruszyła 12 stycznia z przyczółka sandomierskiego. B. Barbas, *Die Geschichte der I. Gruppe des Jagdgeschwaders 52*, Eutin 2006, s. 264; *The Luftwaffe 1933-45,* www.ww2.dk.

LOTNICTWO BOMBOWE (78 samolotów)			
321. BAD (321. Dywizja Lotnictwa Bombowego)			
dowódca: płk. gw. Iwan Czuk, sztab: Dublany			
13. GBAP	ppłk. Wasilij Żurawlew	A-20G Boston	30
22. GNBAP	ppłk. Nikołaj Barulin	A-20B i A-20G Boston	24
242. BAP	ppłk Władimir Choroszyłow	A-20G Boston	24
LOTNICTWO ROZPOZNAWCZE (22 samoloty)			
8. ORAP	płk Michaił Sitkin	Pe-2R	22
100. OKRAP	ppłk Michaił Szulgin	Ił-2, Ła-5, Jak-1, Jak-9	37

Podczas bitwy pod Jasłem (15 stycznia 1945), mimo niezbyt korzystnej pogody, załogi 8. AL zdobyły się na kolosalny wysiłek, wykonując 331 samolotami aż 796 lotów bojowych. Średnio każdy samolot myśliwski i bombowy startował tego dnia dwukrotnie, a szturmowy – trzykrotnie. Operacje prowadzono według specjalnie opracowanego planu. Dzięki temu, oprócz zmasowanych ataków na wcześniej wytypowanie cele, samoloty krążyły w powietrzu właściwie nieprzerwanie, obezwładniając wykryte punkty ogniowe i stanowiska artylerii[28]. Loty te odbywały się głównie w strefie przyfrontowej, na głębsze tyły zalatywały jedynie patrolujące myśliwce. Para Ła-5 ze st. lejtn. Michalinem jako prowadzącym przeprowadziła popołudniowy zwiad na osi Gorlice – Grybów – Nowy Sącz[29].

W rejonie Jasła patrolowały tego dnia tylko pojedyncze klucze myśliwców z JG 52, gdyż większość sił Luftwaffe, stacjonujących w rejonie Krakowa, była zaangażowana na lewym brzegu Wisły. Doszło do kilku starć powietrznych, w których sowieci stracili 1 szturmowiec Ił-2, a sami zgłosili zestrzelenie dwóch Messerschmittów Bf 109 – w rzeczywistości tylko jedna niemiecka maszyna z powodu uszkodzeń doznanych w walce powietrznej lądowała przymusowo pod Tarnowem, w czasie powrotu na lotnisko w Zdarcu[30]. Ponadto 8. AL utraciła dwa samoloty w wyniku kolizji (Ił-2 i Ła-5, trzech lotników zginęło), dwa myśliwce Jak-1 trafione przez artylerię przeciwlotniczą oraz bombowiec A-20G, który rozbił się podczas startu. Szereg samolotów odniosło uszkodzenia, a jeden ze „szturmowików" powrócił z zadania z zabitym strzelcem[31].

Jeszcze tego samego dnia eskadry I/JG 52 ściągnięto do Krakowa, a 16 stycznia jednostkę przebazowano na lotnisko Udetfeld (dziś Pyrzowice) na Górnym

[28] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 53; CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.51: *Obzor bojewych diejstwij 8-go szturmowogo awiacionnogo korpusa za janwar' m-c 1945 g.*, k. 8-9.

[29] CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 18a-19.

[30] Był to Messerschmitt Bf 109G-14 „żółta 1", nr seryjny 461318, pilotowany przez Fw. Heinza Ecksteina, który został ranny; uszkodzenia płatowca oszacowano na 40%. B. Barbas, dz. cyt., s. 383.

[31] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 55; CAMO RF, sygn. f.33 op.11458 d.710, k. 127: *Imiennoj spisok biezwozwratnych potier' sierżantskogo sostawa czastiej 8 szturmowogo awiacionnogo lwowskogo korpusa za otczietnyj pieriod na 10 fiewrała 1945.*

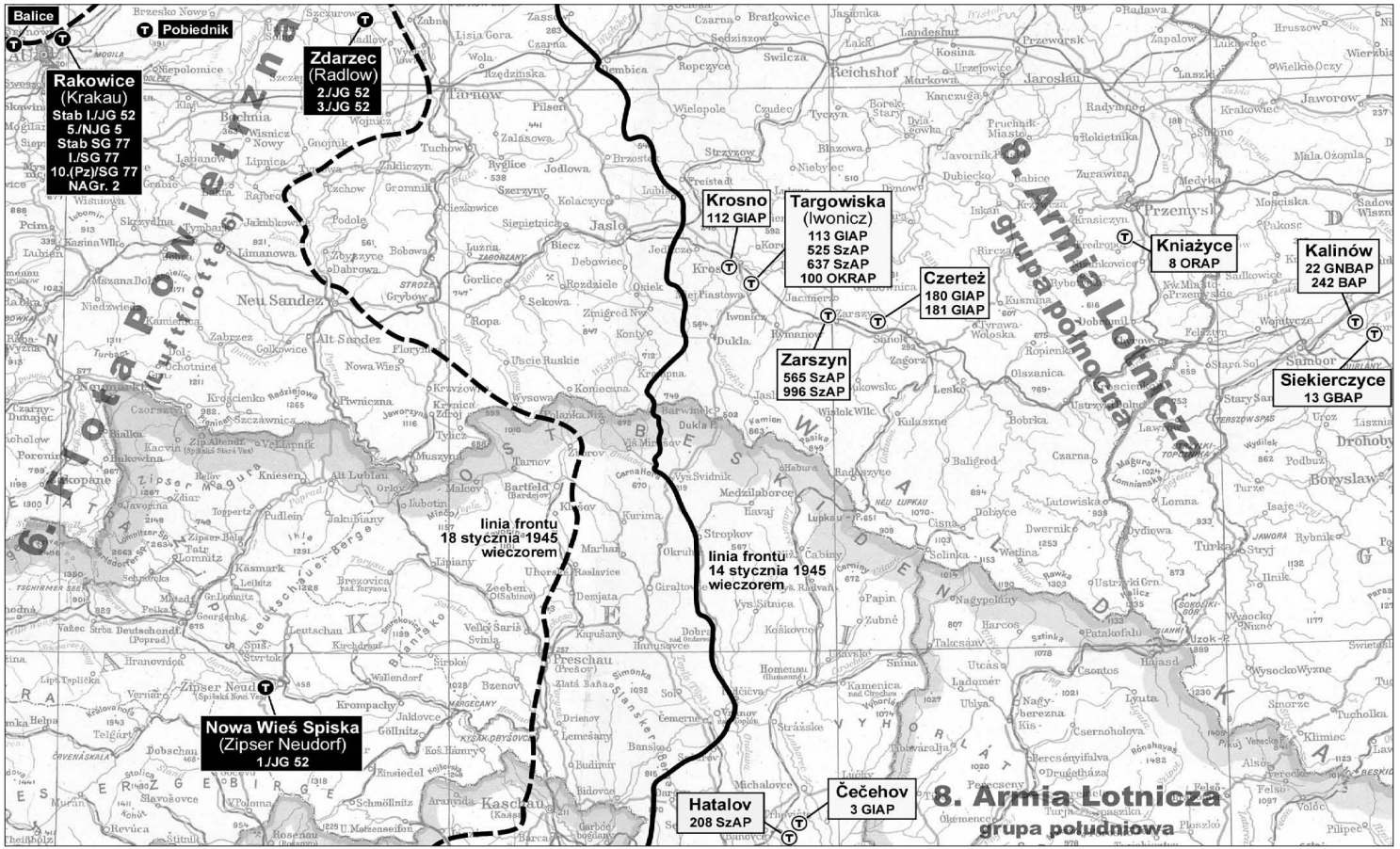

Dyslokacja jednostek 8. Armii Lotniczej oraz Luftwaffe w pasie natarcia 4. Frontu Ukraińskiego, stan na 14 stycznia 1945 r. *Oprac. autora*

Formacja samolotów Ił-2m3, lato 1944 r. *Fot. waralbum.ru*

Śląsku. Na lotniskach Rakowice i Pobiednik skoncentrowano także samoloty ewakuowane z węzła jędrzejowskiego, dokąd zbliżały się już korpusy pancerne marsz. Koniewa. Jeszcze tego samego dnia wszystkie zgrupowane na krakowskich lotniskach jednostki Luftwaffe odleciały na Śląsk (niedługo przedtem lotnisko Rakowice zostało zbombardowane)[32]. Odtąd, aż do początku lutego, w rejonie operacyjnym 8. AL obserwowano głównie pojedyncze maszyny niemieckie prowadzące rozpoznanie, względnie pojedyncze pary myśliwców, nie wykazujące dużej aktywności.

Groźne preludium – operacje lotnicze w dniu 16 stycznia 1945 r.

We wtorek 16 stycznia aura od rana stopniowo poprawiała się, aż do całkowitego przejaśnienia. Tego dnia 8. AL atakowała grupy wojsk niemieckich, odchodzących z linii Biecz – Gorlice w kierunku Dunajca. Powrócono do zwyczajowej taktyki użycia lotnictwa – w miejsce skomplikowanego i wymagającego dużej precyzji planu, dzięki któremu stale utrzymywano w powietrzu określoną ilość samolotów, odtąd operowały one w grupach (kluczach lub eskadrach), które do zadań startowały w kilku rzutach. Najwcześniej startowały samoloty bliskiego rozpoznania, operujące zazwyczaj w parach, w celu sprawdzenia pogody oraz ruchów wojsk nieprzyjaciela. Zwykle zabierały one lekkie bomby, którymi nękały cele dostrzeżone na trasach patrolowania. W trudnych i niebezpiecznych lotach zwiadowczych uczestniczyły wyselekcjonowane załogi

[32] B. Barbas, dz. cyt., s. 264-265; National Research and Records Administration (NARA), sygn. T78 R339 [streszczenia działań Luftflotte 6 w dniach 1 – 22.1.1945], kl. 6296016: *Absichten für den 16.1.1945*; kl. 6296023: *Durchgefürte Verlegungen* [15.1.1945]; kl. 6296023: *Durchgefürte Verlegungen* [16.1.1945].

z pułków szturmowców, a także piloci myśliwscy – w tego typu zadaniach specjalizował się głównie 113. GIAP.

W późniejszych godzinach rannych wysyłano kolejne maszyny rozpoznawcze, mające uszczegółowić informacje o ruchach przeciwnika, a równolegle z nimi – pierwszą falę samolotów szturmowych, które miały zaatakować wytypowane cele. Jako eskorta towarzyszyły im myśliwce, głównie Jaki-1 z 112. GIAP, ale czasami także Ławoczkiny z 3., 113., 180. i 181. GIAP[33]. Po powrocie personel naziemny uzupełniał w samolotach amunicję i paliwo, a załogi po krótkim odpoczynku otrzymywały nowe zadania i zaraz po południu mogły ponownie wystartować w kierunku linii frontu. Jeżeli starczało czasu, późnym popołudniem wysyłano trzecią falę lotnictwa szturmowego oraz zwiad, na podstawie doniesień którego planowano użycie lotnictwa na dzień następny.

Taka taktyka była możliwa m.in. dzięki bliskości lotnisk od rejonów operacyjnych – w początkowej fazie operacji było to od 20 do 40 minut lotu w jedną stronę. Nie zawsze jednak pogoda pozwalała na przeprowadzenie trzech fal ataków. Niekorzystne warunki panujące rankiem opóźniały start samolotów pierwszej fali, niekiedy aż do godzin południowych, a wcześnie zapadający zmierzch skracał czas ataku ostatnich grup. Zdarzało się też, że niska podstawa chmur, opady śniegu lub mgła skutecznie „uziemiały" lotnictwo. W styczniu w pasie 8. AL było aż 15 dni nienadających się do lotów, 8 dni częściowo pogodnych i tylko 8 dni, w które nie było ograniczeń dla operacji lotniczych. Nielotna pogoda panowała m.in. 17 stycznia, 20-22 stycznia i od 27 stycznia do końca miesiąca[34].

16 stycznia lotnictwo taktyczne rozpoczęło bombardowania odchodzących wojsk przeciwnika na terenie powiatu nowosądeckiego. Rankiem główne cele znajdowały się jeszcze w rejonie Gorlice – Łużna, ale część załóg skierowano już w rejon doliny Białej. O 8.30 z lotniska Targowiska wystartowała na patrol para Ła-5 ze 113. GIAP (prowadzący: st. lejtn. Michalin), której trasa obejmowała m.in. rejon Grybów – Stróże. Ponieważ pogoda nocą pogorszyła się, do wczesnego popołudnia pułk wysłał jeszcze tylko trzy czwórki Ła-5, które miały osłaniać z powietrza własne wojska i atakować przygodne cele. Ich bomby i pociski spadły na oddziały Wehrmachtu, cofające się z rejonu Gorlic na Grybów. Między 11.00 a 13.30 wysłano dalsze cztery pary zwiadowców 113. GIAP. Stopniowo warunki poprawiły się na tyle, że możliwy był start pierwszej fali szturmowców. Kierunek grybowski przydzielono samolotom 224. SzAD, natomiast 227. dywizja otrzymała cele w pasie od Biecza po Tuchów i Ciężkowice[35].

[33] CAMO RF, sygn. f.20542 op.1 d.85: *Obzor bojewych diejstwij czastiej 10-go istriebitielnogo awiacionnogo stalingradskogo ordiena Bogdana Chmielnickogo korpusa za janwar' miesiac 1945 goda*, k. 94. **Na 637 lotów eskortowych w tym miesiącu** 112. GIAP zrealizował 422 (66%), stając się jednocześnie rekordzistą w liczbie (510) i łącznej długości (575 godz. 20 min.) lotów bojowych, 3. GIAP – 90, 181. GIAP – 68, 113. GIAP – 49 i 180. GIAP – 8. Z kolei na „swobodne polowanie" najczęściej latali w styczniu 1945 r. piloci 113. GIAP oraz 180. GIAP, zaś na zwiad – 113. GIAP (153 zadania, 53,5% zrealizowanych przez wszystkie jednostki 10. IAK).

[34] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 7, 65, 77-81, 100-101; CAMO RF, sygn. f.20213 op.1 d.34: *Obzor bojewych diejstwij czastiej 227 szturmowoj awiacionnoj bierdiczewskoj krasnoznamiennoj diwizii za janwar' miesiac 1945 goda*, k. 41-43.

[35] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 62; CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.45: *Żurnał bojewych diejstwij 8 szturmowogo awiacionnogo korpusa*, k. 24; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 14a-17, 18a-24.

Kiedy eskadry w większości już wystartowały, zwiadowcy zameldowali o kilku pociągach dostrzeżonych na stacji w Nowym Sączu, z których – według ich doniesień – wyładowywały się niemieckie posiłki, w tym pojazdy pancerne. Zaistniała pilna potrzeba sformowania silnej grupy uderzeniowej; do ataku na stację skierowano ostatecznie samoloty z 1. i 2. eskadry 525. SzAP pod dowództwem majora Pawła Możejki[36]. Na odprawie ustalono, że „czerwona" 1. eskadra (8 Ił-2) pod bezpośrednim dowództwem lidera grupy zaatakuje perony i stojące na nich pociągi, a klucz eskadry „żółtej", prowadzony przez starszego lejtnanta Nikołaja Głobina[37] (6 Ił-2) zajmie się uciszeniem rozstawionych w rejonie stacji działek przeciwlotniczych.

Major Paweł Możejko z 525.SzAP, Bohater Związku Radzieckiego, fotografia powojennna

Fot. warheroes.ru

O godz. 13.30 czternaście „szturmowików" poderwało się z lotniska w Targowiskach. Wkrótce dołączyła do nich eskorta – dwie pary myśliwców Ła-5. Podczas lotu do celu dowódca grupy nawiązał łączność ze stacją naprowadzania „Grusza-1"[38], od której uzyskał dodatkowe informacje. Atak rozpoczął się o 13.57. Eskadra Możejki w dwóch podejściach zrzuciła swój ładunek bomb na stojące na torowiskach pociągi. Równolegle samoloty Głobina w kilku nawrotach zaatakowały cztery z sześciu dostrzeżonych stanowisk szybkostrzelnych działek przeciwlotniczych. Atak trwał 13 minut. W drodze powrotnej ostrzelano jeszcze kolumnę wojsk na szosie, 6 km na wschód od miasta. Ogółem szturmowce zrzuciły w tej misji czasie 4,9 t bomb burzących, wystrzeliły 41 pocisków rakietowych, 2270 pocisków do działek WJa-23 (kal. 23 mm), 3570 pocisków do karabinów maszynowych; również strzelcy pokładowi oddali kilka serii, zużywając 305 szt. amunicji do k.m. UB kal. 12,7 mm. Po powrocie do bazy, co nastąpiło o godz. 14.35, lotnicy zgłosili podpalenie 2 pociągów, uszkodzenie parowozu

[36] Paweł Wiktorowicz Możejko, major gwardii, dowódca eskadry 525. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 107 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.32, k. 46-48 (wniosek odznaczeniowy z 19 kwietnia 1945).

[37] Nikołaj Iwanowicz Głobin, starszy lejtnant, dowódca klucza 525. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 100 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.10, k. 454-456 (wniosek odznaczeniowy z 28 grudnia 1944).

[38] W czasie wykonywanych zadań dowódcy grup kontaktowali się z radiostacją dowódcy 8. SzAK gen. Kotielnikowa, koordynującą ich działania (kryptonim „Marmur"), stanowiskami dowodzenia pułków oraz stacjami naprowadzającymi, przydzielanymi do armii lądowych, tzw. armijnych punktów dowodzenia – APU(kryptonim sieci radiostacji – „Grusza"). APU znajdujące się na polu walki nakazywały zbombardowanie konkretnych celów na prośbę od wojsk lądowych, względnie wskazywały rejony ataków na podstawie doniesień obserwatorów, znajdujących się blisko pierwszej linii. APU nr 2 (dowódca – ppłk Innokientij Filippow, pomocnik szefa oddziału operacyjnego 8. AL) był przydzielony do 38. Armii, natomiast stacja APU nr 4 była delegowana do grupy szybkiej gen. Kiriuchina; jej dowódca kpt. Georgij Gubanow (oficer oddziału operacyjnego sztabu 8. AL ds. naprowadzania) poległ 23 stycznia 1945 r. pod Zembrzycami, gdy kontratak niemiecki zaskoczył i rozbił jego stanowisko dowodzenia. CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.51, dz. cyt., k. 25-27.

i zniszczenie szeregu pojazdów: 2 czołgów[39], 5 samochodów oraz 6 wozów zaprzęgowych. Ostrzał stanowisk obrony przeciwlotniczej okazał się dość skuteczny, Niemcy zdołali jednak uszkodzić samoloty lejtn. Kosołapowa i kpt. Kiziuna. Atak na stację w Nowym Sączu był wzmiankowany we wnioskach o odznaczenia bojowe dla niemal wszystkich uczestników tej akcji[40].

Tab. 2. Załogi 525. SzAP uczestniczące w ataku na stację w Nowym Sączu 16 stycznia 1945 r.

numer boczny samolotu	pilot	strzelec pokładowy
1. eskadra (numery boczne i końcówki kołpaków śmigieł – czerwone)		
1	mjr Paweł Możejko	starsz. Jurij Korolow
7	mł. lejtn. Nikołaj Siemiagin[41]	sierż. Jakow Jankin
8	lejtn. Aleksandr Kosołapow	st. sierż. Nikołaj Zajcew[42]
3	lejtn. Emmanuił Nosyriew	jefr. Wasilij Kozłow
5	lejtn. Giennadij Pastuchow[43]	st. sierż. Paweł Jakowlew
4	lejtn. Wasilij Portnienko	czerw. Iwan Muchin
48	mł. lejtn. Giennadij Tuchwatullin	st. sierż. Wasilij Torgaszyn
9	lejtn. Paweł Sawielew	mł. sierż. Leonid Dudarienko
2. eskadra (numery boczne i końcówki kołpaków śmigieł – żółte)		
6	st. lejtn. Nikołaj Głobin	st. sierż. Iwan Masłakow
2	lejtn. Giennadij Tichwinski[44]	st. sierż. Gieorgij Mordwinow
10	kpt. Piotr Kiziun[45]	sierż. Aleksandr Kriwuszkin
3	mł. lejtn. Andriej Konopczuk	mł. lejtn. Iwan Kulinicz
0	mł. lejtn. Wiktor Kalinin	st. sierż. Boris Czirkin
8	st. lejtn. Boris Finajew	mł. sierż. Anatolij Minin

[39] Tak je zidentyfikowano, jednak Niemcy nie posiadali czołgów na tym odcinku frontu. W najlepszym razie, mogły to być niszczyciele czołgów, czy też inne pojazdy gąsienicowe czy półgąsienicowe.

[40] CAMO FR, sygn. f.20213 op.1 d.35, k. 13-14: *Diejstwija szturmowikow po ż. d. stancii Nowy Soncz 16.1.45 g., wieduszczyj gw. major Możejko P.W.*; CAMO FR, sygn. f.525.SzAP op.162395 d.2, k. 43-43a: *Bojewoje doniesienie N.7 sztab 525. SzAJKP 16 janwaria 1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.20213 op.1 d.34, dz. cyt., k. 34-35; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.2185, *Prikaz 8 szturmowomu awiacionnomu lwowskomu korpusu No.07/N s 11 marta 1945 g.*

[41] Załoga Siemiagin – Jankin, latająca samolotem oznaczonym czerwoną cyfrą „7", została zestrzelona 25 stycznia przez artylerię przeciwlotniczą w rejonie Gorzenia Górnego k. Wadowic. Obaj lotnicy zginęli i zostali pochowani w miejscu zdarzenia, a w 1948 r. ekshumowani na cmentarz wojskowy w Wadowicach.

[42] Starszy sierżant Zajcew zmarł z ran 1 lutego 1945, trafiony serią niemieckiego myśliwca w rejonie Bielska. Pochowany pierwotnie przy lotnisku w Balicach, w 1948 r. został ekshumowany na cmentarz wojskowy w Krakowie.

[43] Giennadij Pastuchow, major gwardii, dowódca eskadry 525. SzAP. Rozkazem z 15 maja 1946 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 149 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.36, k. 46-48 (wniosek odznaczeniowy z 31 maja 1945).

[44] Lejtnant Tichwinski poległ 15 kwietnia 1945, zestrzelony w rejonie Boguszowic k. Żor.

[45] Kapitan Kiziun, zastępca dowódcy pułku ds. uzbrojenia, latał na zadania bojowe stosunkowo rzadko, stąd kluczem dowodził bardziej doświadczony oficer niższej rangi.

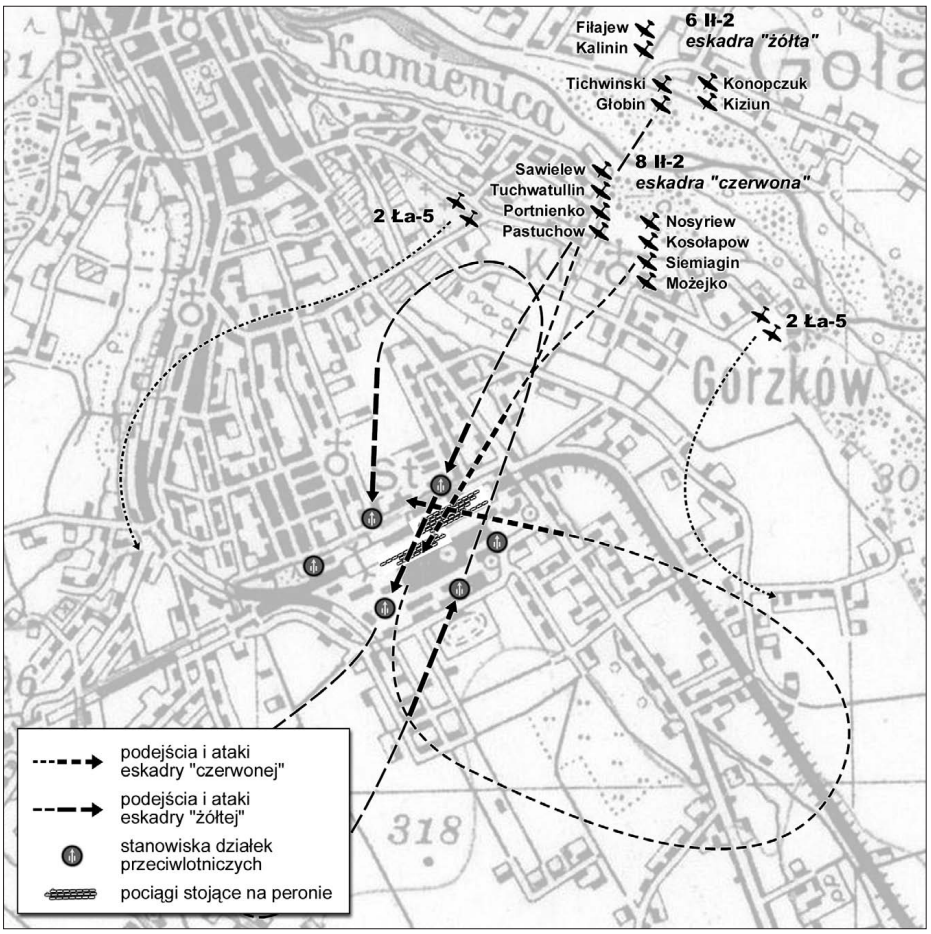

Schemat ataku grupy mjr. Możejki na stację kolejową w Nowym Sączu w dniu 16 stycznia 1945 r.
Oprac. autora na podstawie szkicu działań, CAMO RF, Obzor bojewych diejstwij 224. SzAD...

Ok. 13.30 nad Grybowem dał się słyszeć grzmot kilkudziesięciu silników – nadlatywała formacja 27 bombowców A-20G Boston z 321. BAD, z których każdy zabrał na pokład ok. 1 t bomb burzących. Eskortowało je 8 myśliwców Ła-5 ze 181. GIAP. Bombowce nadlatywały kolejno nad Grybów w formacjach po dziewięć maszyn, wyrzucając z pułapu 1100–1300 m swój śmiercionośny ładunek. Równie liczna grupa zaatakowała Gorlice. Celem ataku na oba miasta były oddziały niemieckie przemieszczające się przez węzły drogowe. Po zbombardowaniu Grybowa zadania załogi zameldowały o 6 dużych ogniskach pożarów[46]. W ten sposób sowieckie lotnictwo przyczyniło się do

[46] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.229: *Bojewyje diejstwija 321. BAD*, k. 207; CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 60; CAMO RF, sygn. f.20066 op.1 d.88, k. 21-22: *Opieratiwnaja swodka no. 016/op sztab 15 Gw. IAD Sanok k 20.00 16.1.1945.*

Bombowiec A-20 Boston w barwach lotnictwa sowieckiego. Takie samoloty zbombardowały 16 stycznia 1945 r. Grybów *Fot. waralbum.ru*

ogromnych zniszczeń miasteczka, o które w następnych dniach toczyły się ciężkie walki. Według powojennych szacunków, w Grybowie ucierpiało 80% zabudowy[47]. Ten zmasowany nalot był na szczęście jedyną poważniejszą akcją sowieckich bombowców horyzontalnych na Sądecczyźnie. Nie najlepsza pogoda sprawiła, że bombowce A-20 do szerszych działań włączyły się dopiero w lutym[48].

Niedługo po godz. 14.00 w okolicach Grybowa i Nowego Sącza operował klucz sześciu maszyn 996. SzAP, prowadzony przez mjr. Michaiła Mieziencewa, w eskorcie pary Jaków ze 112. GIAP. Lotnicy atakowali zauważone zgrupowania wojsk, zgłaszając zniszczenie 2 samochodów, 10 wozów, czołgu i 2 moździerzy. Straty przeciwnika w sile żywej oszacowano na 50 żołnierzy[49]. Należy jednak patrzeć na nie przez pryzmat „mgły wojennej" – każdy meldunek bazował na szacunkach, które rzadko pokrywały się z rzeczywistością. Szczególnie w przypadku „zniszczonych" żołnierzy przeciwnika, obserwacje dokonane z pokładu atakującego samolotu nie były precyzyjne. W czasie ataku lotniczego Niemcy błyskawicznie kryli się w przydrożnych rowach, a niekiedy w specjalnie wykopanych wzdłuż szos, zygzakowatych i wąskich „okopach", mających służyć właśnie ukryciu się przed pociskami i odłamkami bomb lotniczych. Chowali się także w budynkach lub pod porzuconymi na szosie pojazdami, które jednak dawały raczej iluzoryczną osłonę.

O godz. 14.05 wystartowała para samolotów Ła-5 ze 113. GIAP z dowódcą pułku ppłk. Siergiejem Czertowem, która po kwadransie zaatakowała i zniszczyła samochód osobowy w rejonie Florynki. Między 14.15 a 14.45 na akcję wyleciały trzy grupy myśliwców z tego samego pułku, prowadzone przez

47 APKr IV, UW II 397, *Ankiety dotyczące przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej, powiat nowosądecki – Grybów*.

48 Szerzej o historii 321. BAD i jej działaniach w dalszej części 1945 roku pisze G. Kasztura, *Sowiecka 321. Dywizja Lotnictwa Bombowego nad Śląskiem* [w:] P. Sadowski (red.), *Skrzydła na wojnie...*, dz. cyt., s. 41-70.

49 CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 18-19: *Itogi bojewoj raboty czastiej 224. SzAD za 16 janwaria 1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1: *996 szturmowyj awiacionnyj Kamieniec-podolskij ordiena Suworowa trietiej stiepieni polk, żurnał bojewych diejstwij 1.1.45 g. – 3.5.45 g.*, k. 8a-9.

kpt. Michaiła Kadnikowa (6 Ła-5), mjr. Nikołaja Czeremnycha (2 Ła-5) oraz ponownie ppłk. Czertowa (4 Ła-5), z zadaniem „swobodnego polowania"[50] w rejonie Grybowa. Trzy kwadranse wcześniej z identycznym zadaniem wyleciały się z Czerteża dwie szóstki „Ławoczkinów" ze 181. GIAP. Grupa prowadzona przez mjr Aleksieja Muraszewa atakowała kolumnę aut na drodze Grybów – Nowy Sącz oraz pociąg stojący na stacji kolejowej w Nowym Sączu, a klucz kpt. Iwana Bałdeckiego – pociąg w rejonie Grybowa oraz pojazdy na szosie wychodzącej z tego miasteczka na zachód. Lotnicy 181. GIAP zgłosili zniszczenie 10 samochodów oraz uszkodzenie parowozu[51].

W tym samym czasie startowały do zadań szturmowce drugiej fali. W rejonie Grybów – Ropa pojawiły się trzy grupy maszyn z 565. SzAP, z których każdą osłaniała para myśliwców: kpt. Ignata Kozłowskiego[52] (6 Ił-2, start z Zarszyna o 14.54), st. lejtn. Michaiła Romanowa[53] (6 Ił-2, start 14.55) oraz lejtn. Wiktora Borodina[54] (5 Ił-2, start 15.06). Zaatakowały one kolumny wojsk, zgłaszając zniszczenie kilkudziesięciu samochodów i wozów zaprzęgowych. Tym razem oprócz bomb burzących na głowy Niemców posypały się także bomby kasetowe[55], szczególnie skuteczne w zwalczaniu skoncentrowanych mas piechoty.

---

50 Misje tego rodzaju były domeną myśliwców. Sam termin (ros. *swobodnaja ochota*, dosł. wolne lub swobodne polowanie) jest dość trudny do precyzyjnego przełożenia na język polski. Najbardziej zbliżone charakterem misje alianci zachodni określali mianem *air interdiction* – co oznacza atak nękający na cele lądowe. Celem „polowań" pilotów Wojenno Wozdusznych Sił były jednak również samoloty, choć nie były to jednak typowe „wymiatania" (ang. *fighter sweep*), których celem było wciągnięcie do walki samolotów przeciwnika i ich zniszczenie, a tym samym wywalczenie przewagi w powietrzu. Myśliwce, operujące parami lub w kluczach, lecąc na małej wysokości nad terytorium przeciwnika z zaskoczenia niszczyły przypadkowo napotkane cele, unikając angażowania się w dłuższą walkę. Atakowały zazwyczaj w jednym podejściu, zrzucając bomby bądź ostrzeliwując cele z broni pokładowej – i znikały równie szybko, jak się pojawiły, zanim obrona przeciwlotnicza zdążyła zareagować. W razie zestrzelenia, lotnik często ginął wskutek pułapu zbyt małego na oddanie skoku ze spadochronem, a jeśli udawało mu się przeżyć, miał niewielkie szanse na uniknięcie niewoli. Niektóre pary zapędzały się całkiem daleko na tyły wroga, kilkadziesiąt kilometrów dalej, niż operowały samoloty szturmowe (te operowały przeważnie do ok. 30, rzadziej ok. 50 km za linią frontu). Te zadania wymagały więc od pilotów szczególnych predyspozycji fizycznych i psychicznych. As lotniczy i skrzydłowy słynnego Aleksandra Pokryszkina, Georgij Gołubiew, tak określił charakter tych zadań: *Piloci, zajmujący się „polowaniami" powinni mieć instynkt myśliwego, by samemu nie przekształcić się w zwierzynę. Trzeba dobrze znać sytuację w powietrzu i na ziemi na tyłach wroga, opanować sztukę nawigacji według przyrządów w chmurach, mieć znakomite przygotowanie strzeleckie. „Myśliwi" atakują cel z pierwszego podejścia. Na powtórny atak może nie być czasu i sytuacja na to nie pozwoli. (...) W czasie misji lotnicy starali się zestrzeliwać wrogie samoloty w pobliżu ich lotnisk albo na trasach ku linii frontu. Jeśli samolotów przeciwnika nie było, prowadzili działania szturmowe przeciw celom naziemnym: transportom kolejowym i samochodowym, technice bojowej i sile żywej nieprzyjaciela*. G. G. Gołubiew, *W parie s „sotym"*, Moskwa 1974, s. 76-77.

51 CAMO RF, sygn. f.20542 op.1 d.85, dz. cyt., k. 85-86; CAMO RF, sygn. f.20066 op.1 d.88, k. 22 (dz. cyt.); CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 23a-24.

52 Ignat Ignatiewicz Kozłowski, kapitan, pilot-nawigator 996. SzAP. Dnia 8 sierpnia 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 120 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.22, k. 120-122 (wniosek odznaczeniowy z 4 kwietnia 1945).

53 Michaił Jakowlewicz Romanow, starszy lejtnant, dowódca eskadry 565. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 110 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.40, k. 414-418 (wniosek odznaczeniowy z 7 kwietnia 1945). Autor wspomnień pt. *Szturmowiki nad Karpatami* (Moskwa 1989) oraz oficjalnej historii 224. SzAD (M. Ja. Romanow, *224-ja szturmowaja. Istorija awiacionnoj diwizii* [w:] *Ot batalona do armii. Bojewoj put'*, t. 2, Moskwa 2008, s. 202-407).

54 Wiktor Piotrowicz Borodin, starszy lejtnant, zastępca dowódcy eskadry 565. SzAP. Dnia 18 sierpnia 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 120 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.6, k. 434-437 (wniosek odznaczeniowy z 3 kwietnia 1945).

55 Były to niewielkie bomby odłamkowe, wysypujące się z metalowych kaset i pokrywające znaczną powierzchnię. W podobny sposób następował zrzut bomb przeciwpancernych (PTAB) z ładunkiem kumulacyjnym, gdyż pojedynczą bombą trudno byłoby bezpośrednio trafić niewielki cel, jakim był pojazd. Takie wykorzystanie powodowało jednocześnie wysokie ich zużycie w czasie lotów bojowych. W zestawieniach podawano zawsze ilość zrzuconych ładunków, a nie ich zestawów zabieranych przez poszczególne samoloty.

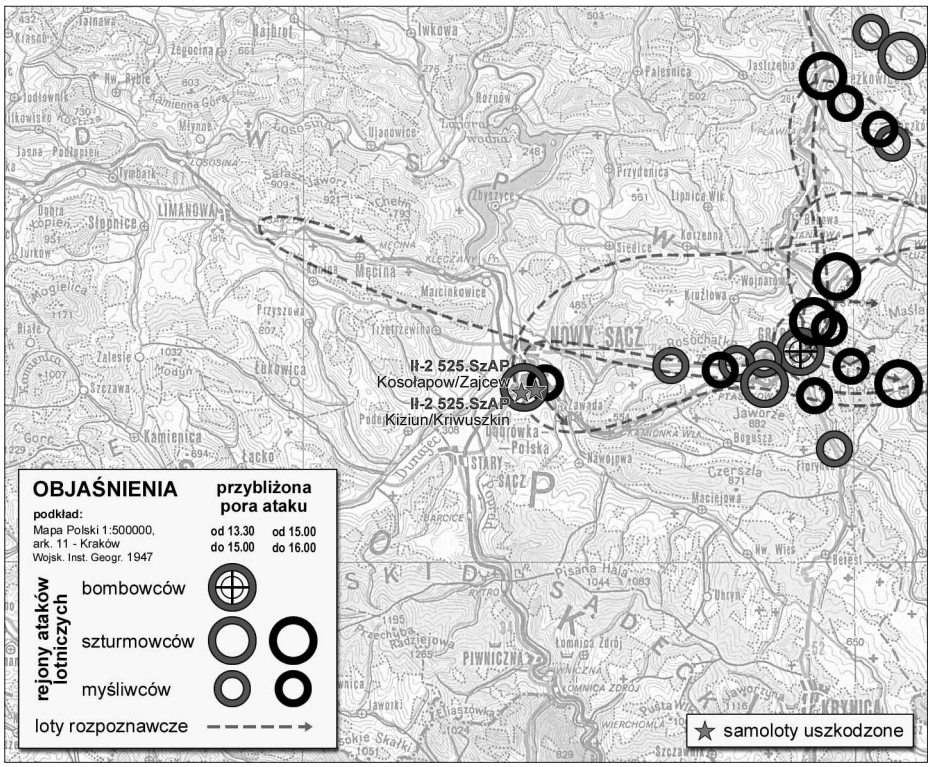

Rejony operacji lotniczych na Sądecczyźnie w dniu 16 stycznia 1945 r. *Oprac. autora*

Tuż przed wieczorem o 15.40 wystartowała na „polowanie" czwórka myśliwców Ła-5 kpt. Siergieja Jasanisa (113. GIAP), która w rejonie Grybów – Szymbark zniszczyła lekkimi bombami i pociskami z działek 4 samochody oraz cysternę, a pięć minut później jeszcze raz powiódł cztery myśliwce ppłk Czertow, tym razem w rejon Grybów – Nowy Sącz, gdzie zaatakowano dostrzeżoną niemiecką kolumnę ośmioma bombami AO-25 oraz ogniem 20-milimetrowych działek SzWAK[56].

Ogółem tego dnia 8. AL wysłała w powietrze się 320 maszyn, które wykonały 624 loty bojowe. Nad terenami ówczesnego powiatu sądeckiego przeprowadzono ok. 156 lotów bojowych, co stanowiło 25% całkowitego wysiłku bojowego armii. Pułki myśliwskie zrealizowały 12 lotów zwiadowczych, 44 szturmowe oraz 22 jako eskorta formacji „szturmowików" i Bostonów. Cele lądowe atakowało 49 Iłów-2 i 27 A-20, a dalsze 2 Iły-2 wykonywały zadania rozpoznawcze. Armia straciła dwa samoloty szturmowe, które rozbiły się przy lądowaniu po uszkodzeniach od ognia obrony przeciwlotniczej – oba z eskadr 525. SzAP, operujących poza interesującym nas rejonem[57].

[56] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 18-19, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 16a-17, 23a-24.

[57] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 61-62.

17 stycznia aura pogorszyła się – wzrosło zachmurzenie i siła wiatru, który powodował zamiecie śnieżne. Z tej przyczyny wykonano tylko 40 lotów, z czego 8 nad wschodnią częścią ziemi sądeckiej. Trzy pary Ła-5 ze 113. GIAP wystartowały między 6.30 a 7.00; lotnicy powrócili do bazy po kilkudziesięciu minutach z informacjami o panujących fatalnych warunkach. Jedynie para Iłów-2 z 565. SzAP (prowadzący: st. lejtn. Jewgienij Nowikow), patrolująca po trasie Grybów – Nowy Sącz – Zdynia, zdołała dostrzec grupę pojazdów w rejonie miejscowości Siedlce, którą zaatakowano pociskami rakietowymi i ogniem z działek, niszcząc 2 samochody. W dalszej części dnia działań lotniczych zupełnie zaniechano. Zawrócono także formację 9 bombowców A-20, które wystartowały już z lotniska pod Samborem. W nocy z 17 na 18 stycznia dwie załogi 22. GNBAP poleciały na rozpoznanie rejonu Gorlice – Kraków – Nowy Sącz – Poprad, ale i one musiały przerwać zadanie po kilkudziesięciu minutach lotu[58].

Od Dunajca do Limanowej – operacje lotnicze w dniu 18 stycznia 1945 r.

Po przełamaniu linii frontu pod Jasłem 38. Armia przeszła do pościgu. Nad ranem 18 stycznia jej czołowe jednostki zbliżyły się do Dunajca, uchwyciły przyczółki na jego zachodnim brzegu oraz zdobyły nienaruszony (ocalony dzięki akcji oddziału AK) most w Kurowie. Od południa wojska 67. Korpusu Strzelców oraz grupa szybka gen. lejtn. Nikołaja Kiriuchina przeszły do natarcia, osiągając do wieczora rubież Żbikowice, Męcina, Chełmiec, Zabełcze, Librantowa. Dalej na północ operowały jednostki 101. KS, które opanowały przyczółki pod Witowicami i Czchowem i kontynuując natarcie do końca dnia wyszły na rubież Wojakowa – Iwkowa – Czchów – Jurków[59]. Niemiecka 17. Armia generała piechoty Friedricha Schulza cofała się na całym froncie, a drogi jej odwrotu stanowiły główne osie operowania sowieckiego lotnictwa.

Czwartek 18 stycznia wstał ponury. Gęsta warstwa chmur, z podstawą na wysokości 200–300 m, przykrywała całe niebo, sypał z nich drobny, rzadki śnieg[60]. Taka pogoda nie wróżyła dobrze działaniom lotniczym na szerszą skalę. Pierwsze doniesienia zwiadowców, którzy startowali między 7.10 a 7.20, nie były dla sztabu 8. AL pomyślne – para Ła-5 kpt. Jasanisa (113. GIAP) oraz pojedyncze załogi 565. SzAP (kpt. Iwana Starczenkowa[61] i st. letn. Nowikowa) nie

[58] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, *Itogi bojewoj raboty czastiej 224. SzAD za 17 i 18 janwaria 1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.346 op.3755 d.236, *op.cit.*, s. 69; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 24a-25.

[59] Dunajec przekroczyły: 70. Gw.SD gen. mjr. Iwana Gusiewa oraz 183. SD gen. mjr. Leonida Wasilewskiego. Trzecia wielka jednostka 101. Korpusu – 140. SD gen. mjr. Aleksandra Kisielowa, skutecznie opóźniana przez niemieckie jednostki pod Gromnikiem, dopiero pod wieczór wyszła nad Dunajec pod Zakliczynem i rozpoczęła przeprawę na środkach podręcznych. CAMO RF, sygn. f.393 op.9005 d.310, *Żurnał bojewych diejstwij 38-j Armii za janwar m-c 1945 goda*, k. 33-34. Szerzej o walkach na Ziemi Sądeckiej: P. Sadowski, *Działania wojenne na Sądecczyźnie w styczniu 1945 r.* [w:] D. Golik (red.), *Masz synów w lasach, Polsko... Podziemie niepodległościowe na Sądecczyźnie w latach 1945-1956*, Nowy Sącz 2014, s. 11-50 (o postępach 38. Armii w dniach 17 i 18 stycznia – s. 28-31).

[60] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 70.

[61] Iwan Siergiejewicz Starczenkow, kapitan, pilot-nawigator 996. SzAP. W czasie lotu bojowego 13 lutego 1945 r. jego samolot został zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą w rejonie Międzyrzecza k. Bielska; Starczenkow oraz jego strzelec sierż. Michaił Szeprun zginęli. Jako kandydat do odznaczenia Złotą Gwiazdą Bohatera Związku Radzieckiego,

dostrzegły nic ciekawego, w dodatku Starczenkow musiał zawrócić z powodu złych warunków przed ukończeniem zadania. Dopiero st. lejtn. Nikołaj Motorin[62], który dowodził parą samolotów 565. SzAP (start o 8.05), wykrył wielką kolumnę oszacowaną na 150–200 pojazdów, kierującą się z Nowego Sącza na zachód. Obaj piloci wykonali sześć podejść, zrzucając bomby i atakując pojazdy ogniem z działek; po powrocie zameldowali zniszczenie sześciu pojazdów[63].

Kilka kwadransów później para zwiadowców z 525. SzAP (lejtnanci Władimir Riazanow i Aleksandr Kuczerenko[64], start o 8.32) donosiła: „Na drodze z Grybowa do Nowego Sącza niczego nie zaobserwowano. Z Brzeznej na Nowy Sącz – do 5 podwód. Ze Starego Sącza na Nowy Sącz – ruchu brak. Nowy Sącz płonie, na stacji pojedyncze wagony, do 8 sztuk. Z Nowego Sącza na Limanową ruch ok. 50 samochodów i 20 podwód. Z Marcinkowic na Limanową – do batalionu piechoty i 50 podwód. Na zachodnim brzegu Dunajca od Nowego Sącza na północ pas transzei, piechoty nie zauważono. W Białej Wodzie na drodze przy moście stoją trzy czołgi. Na szosie z Tęgoborza do Iwkowej nie ma ruchu"[65]. Meldunek potwierdzający wcześniejsze obserwacje załogi st. lejtn. Motorina przekazano drogą radiową do współpracujących z lotnictwem stacji naziemnych o kryptonimie „Grusza" i za ich pośrednictwem trafiły do sztabu 8. AL. Wkrótce przeciwko kolumnom kierującym się z Nowego Sącza na zachód skierowano uderzenie lotnicze. Umożliwiła to stopniowo poprawiająca się pogoda – około godz. 9.00 zachmurzenie spadło do 7/10, a lokalnie nawet do 4/10. Podstawa chmur podniosła się na wysokość 500–700 m i tylko szczyty gór były nimi spowite. Ustał również opad śniegu, a widoczność wzrosła do 4–6 kilometrów[66]. Takie warunki spowodowały ożywiony ruch na lotniskach. Poszczególne eskadry otrzymały już zadania bojowe i czekały na start. Przyszła pora na zmasowane ataki „rzeźników" (*Schlächter*), czy „maszynek do mięsa" (*Fleischwolf*), jak często nazywali radzieckie samoloty szturmowe żołnierze Wehrmachtu.

---

o którą wnioskowano w czasie jego służby w 571. SzAP, gdy odbył 125 lotów bojowych, Starczenkow był jednym z 19 oficerów pochowanych z honorami przy krakowskim Barbakanie (obecnie spoczywa na cmentarzu wojskowym w Krakowie). Odznaczenie nadano już pośmiertnie 23 lutego 1945 r. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.45, k. 211-216 (wniosek odznaczeniowy z 30 września 1944).

62 Nikołaj Jakowlewicz Motorin, lejtnant, starszy lotnik 565. SzAP, poległ w czasie zadania bojowego 5 maja 1945 r. Niespełna dwa miesiące później, 29 czerwca 1945 r. otrzymał pośmiertnie Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 130 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.32, k. 324-326 (wniosek odznaczeniowy z 31 marca 1945).

63 CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, (dz. cyt.); CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 25a-26; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.2185, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.2639, *Prikaz 8 szturmowomu awiacionnomu lwowskomu korpusu No.02/N s 29 janwara1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.3146; *Prikaz 8 wozdusznoj armii 4 ukrainskogo fronta No.08/N s 19 fiewrała 1945 g.* oraz *No.09/N s 26 fiewrała 1945 g.*

64 Aleksandr Wasiliewicz Kuczerenko, lejtnant, starszy lotnik 525. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 130 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.26, k. 328-330 (wniosek odznaczeniowy z 21 kwietnia 1945).

65 CAMO FR, sygn. f.525.SzAP op.162395 d.2, k. 52-52a: *Bojewoje doniesienie N.2 sztab 525.SzAJKP 18 janwaria 1945 g.* Pożar w Nowym Sączu był zapewne związany z wysadzeniem zamku, co nastąpiło kilkadziesiąt minut wcześniej. Czołgi dostrzeżone obok mostu pod Kurowem to wozy ze zwiadu st. lejtn. Iwana Czupiłki (2 T-34), które nad ranem ubezpieczyły ten rejon i oczekiwały na podejście dalszych oddziałów Armii Czerwonej.

66 CAMO RF, sygn. f.346 op.3755 d.236, dz. cyt., k. 68.

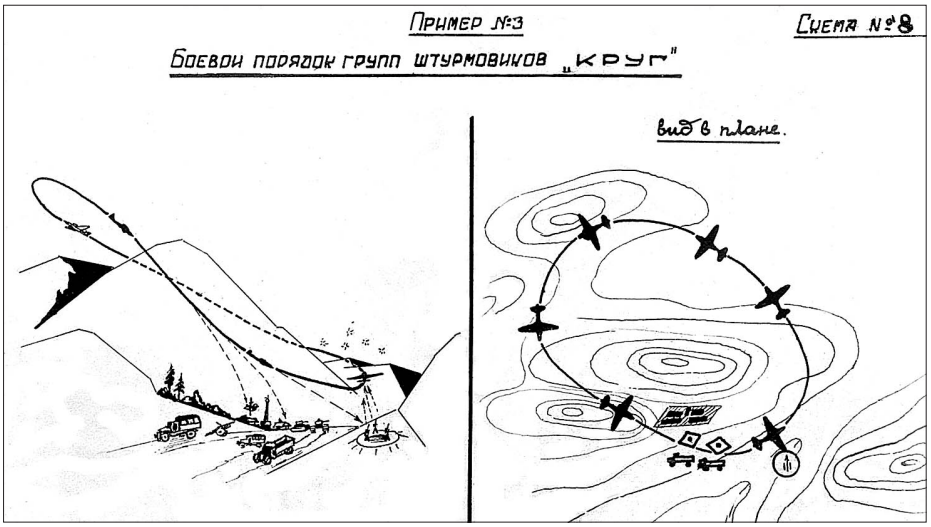

Schemat ataku samolotów Ił-2 z „kręgu" (CAMO FR, *Opyt bojewych diejstwij szturmowikow Karpatach*)

Samoloty Ił-2 rzadko atakowały w większej liczbie – przeważnie był to jeden lub dwa klucze, sporadycznie cała eskadra dziesięciu czy kilkunastu samolotów. Dowódcy (prowadzący) grupy samolotów wybierali cel i sposób ataku. Najczęściej atakowano kolumnę w kierunku jej przemieszczania się, jednak w niektórych przypadkach nalatywano na przemian od tyłu i od czoła, nawracając o 180 stopni, przy czym podczas każdego zwrotu nabierano wysokości. Podchodząc do ataku stosowano powszechnie szyk „schody w prawo", umożliwiający szybkie przejście do szyku „krąg"[67].

Podobnie jak dwa dni wcześniej, główny ciężar wspierania południowego skrzydła 38. Armii spoczął na lotnikach 224. SzAD. Jako pierwsze, między 9.02 a 9.42 wystartowały cztery klucze 565. SzAP – ogółem 21 samolotów, do których dołączyła eskorta myśliwska (po 2 Jaki-1 na klucz). Poszczególne klucze miały przydzielone cele, znajdujące się w rejonie dróg Marcinkowice – Mordarka oraz Łososina Dolna – Ujanowice. Dostrzeżone na nich kolumny pojazdów zostały zbombardowane i poniosły straty; ponadto w rejonie Marcinkowic klucz kpt. Ignata Kozłowskiego atakował pociąg. W tym samym czasie nad Marcinkowicami znalazła się nadlatująca od północy grupa ośmiu „szturmowików" mjr. Możejki z 525. SzAP, osłaniana przez parę Jaków. Atakowała ona kolumnę na szosie Iwkowa – Tęgoborze, a teraz jej celem stała się stacja w Marcinkowicach,

[67] W pobliżu celu samoloty skręcały lekko w lewo (przy szyku wyjściowym „schody w prawo") i tworzyły kolumnę (jeden za drugim), która zaraz zawijała się okrąg za skręcającą maszyną prowadzącego. Lecąc po okręgu lotnicy mieli cel pod stałą obserwacją. Pierwsza załoga z formacji, zazwyczaj była to załoga dowódcy, wykonywała płytkie nurkowanie, zrzucała bomb bądź strzelała pociski rakietowe, po czym nabierała wysokości i powracała do formacji; w tym samym czasie cel atakowała kolejno druga załoga, po niej trzecia itd. Kiedy wszystkie samoloty zużyły bomby i rakiety, w kolejnym podejściu atakowano cel ogniem z 23 mm działek oraz skrzydłowych karabinów maszynowych, a przy nabieraniu wysokości cel mogli ostrzeliwać tylni strzelcy. Ataki można było powtarzać w zależności od potrzeb, aż do wyczerpania amunicji.

Starszy lejtnant Stiepan Briuchanow z 996.SzAP, Bohater Związku Radzieckiego (K. Begimow, *Razrieszitie wzliet*)

ostrzelana wcześniej zza Dunajca przez czołgi st. lejtn. Iwana Czupiłki z 31. Brygady Pancernej Gwardii. Samoloty jeden po drugim „obrabiały" praktycznie bezbronne pociągi. Podkomendni Możejki zużyli w tej misji 2 tony bomb, 27 pocisków rakietowych, 1500 szt. amunicji do działek i 3670 szt. amunicji do karabinów maszynowych. Zgłoszono zniszczenie 2 parowozów, 5 wagonów, a w atakowanej wcześniej kolumnie – 4 aut i 3 wozów konnych. Najskuteczniejsi lotnicy: st. lejt. Nosyriew i lejt. Sawieliew podpalili po jednym składzie, a lejt. Wasilij Portnienko rozbił 3 wagony[68].

Po 9.40 wysłano w rejon doliny Dunajca kolejno trzy pary zwiadowców, z których sekcja st. lejtn. Nikołaja Kowalenki zawróciła z powodu złych warunków na trasie lotu. Między 10.43 a 11.00 z Zarszyna wystartowało 28 samolotów szturmowych 996. SzAP, tworzących cztery grupy uderzeniowe (bez eskorty myśliwskiej). Ich celem była wielka kolumna pojazdów, posuwająca się drogą z Nowego Sącza w kierunku Limanowej. Jako pierwsza wystartowała para dowódcy 1. eskadry, st. lejtn. Stiepana Briuchanowa[69], którego skrzydłowym był mł. lejtnant Nikołaj Kriwow. Zadaniem Briuchanowa było wykrycie wrogiej kolumny, o której od czasu porannego zwiadu nie posiadano żadnych informacji. Dolatując do Nowego Sącza na wysokości 400 m, z powodu ograniczającej widoczność śnieżnej zadymki i trudności w orientacji, Briuchanow musiał zniżyć lot do 100 m. Zaobserwował niewielkie grupy pojazdów, wychodzące z miasta w kierunku na Limanową, które ostrzelał seriami z działek i karabinów maszynowych. Lecąc dalej na zachód, dostrzegł na tej samej drodze tył głównej kolumny – tylko na odcinku Biczyce – Kanina naliczył ok. 200 aut i 100 wozów, natomiast czoło kolumny nikło w kolejnej śnieżnej zadymce. Do wykonania ataku prowadzący wybrał kręty odcinek drogi w rejonie Trzetrzewina – Wysokie, gdzie znajdowała się grupa około 30 pojazdów, które pnąc się pod górę zmniejszyły odstępy bezpieczeństwa. Para szturmowców zawróciła o 180°, nabierając pułapu, a następnie nurkując pod kątem 10-15° z wysokości 700 m, zaatakowała czoło grupy pojazdów rakietami, po czym na wysokości 350 m zrzuciła bomby. W kolejnych nawrotach ostrzelano pojazdy to

[68] CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.45, dz. cyt., k. 28; CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.393 op.9005 d.310, dz. cyt., k. 35; CAMO FR, sygn. f.525.SzAP op.162395 d.2, k. 53-53a: *Bojewoje doniesienie N.3 sztab 525.SzAJKP 18 janwaria 1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.3105, *Prikaz 227 szturmowoj awiacionnoj diwizii No-.04/N s 9 fiewrała 1945 g.* oraz *No.05/N s 15 fiewrała 1945 g.*; I. M. Bondariew, *Ogniemietcziki*, Moskwa 1978, s. 141.

[69] Stiepan Stiepanowicz Briuchanow, starszy lejtnant, dowódca eskadry 996. SzAP, poległ w locie bojowym 3 maja 1945 r. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał pośmiertnie Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 125 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.7, k. 101-103 (wniosek odznaczeniowy z 22 lutego 1945).

z lewej, to z prawej, aż do zupełnego wyczerpania amunicji. Łącznie zniszczono 8 samochodów i 10 wozów. Płonące wraki aut zasłały drogę, powodując zator[70].

Zaraz potem nadleciała grupa 10 samolotów st. lejtn. Jewgienija Utkina[71], która przyłączyła się do ataku, a za nią grupy st. lejtn. Nikołaja Bystrowa[72] (6 Ił-2) i st. lejtn. Nikołaja Stojakina (10 Ił-2)[73]. Pechowo dla Niemców, nalot zaskoczył „na patelni" główną kolumnę, której wyjazd z Nowego Sącza opóźnił się z powodu porannej eksplozji na zamku. Odłamki budowli zasłały ulicę prowadzącą do mostu na Dunajcu, powodując jej zablokowanie – udrożniono ją dopiero po kilku godzinach. Chaos potęgował nękający ogień sowieckiej artylerii, która od rana ostrzeliwała drogi wylotowe. W zaatakowanej kolumnie znalazły się pojazdy sądeckiego starostwa. Kreishauptmann Reinhard Busch relacjonował: „O 9.40 wyjeżdżam samochodem sztabowym z Nowego Sącza do Limanowej, gdzie przybyłem około 14-tej. Podczas podróży, trwającej ponad 4 godziny, około 10.00 rozpoczęły się intensywne naloty rosyjskich samolotów, atakujących z niskiego pułapu, bombami i z broni pokładowej, ruch na drodze Nowy Sącz – Limanowa"[74].

Starszy lejtnant Jewgienij Utkin z 996. SzAP, Bohater Związku Radzieckiego, fotografia z 1955 r.

Fot. warheroes.ru

Opuszczając rejon operacyjny grupa Utkina ostrzelała jeszcze pociąg w punkcie 2 km na zachód od stacji Marcinkowice, który zniszczono[75]. Sukces pilotów 996. SzAP zaburzyła strata samolotu mł. lejtn. Ilji Łakiejewa (strzelec Pikuliew), trafionego przez flak[76] w rejonie Limanowej. Według zapisu w dzienniku działań bojowych, Łakiejew powrócił do jednostki 20 stycznia[77]. Ogółem

[70] CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.51, dz. cyt., k. 18-19; CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.42, dz. cyt., k. 82-84; CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 9a-10.

[71] Jewgienij Iwanowicz Utkin, starszy lejtnant, zastępca dowódcy eskadry 996. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 129 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.49, k. 190-192 (wniosek odznaczeniowy z 28 lutego 1945).

[72] Nikołaj Ignatiewicz Bystrow, starszy lejtnant, dowódcy eskadry 996. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 120 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.7, k. 451-453 (wniosek odznaczeniowy z 28 lutego 1945).

[73] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.

[74] Bundesarchiv, Berlin-Lichterfelde, ZBII.1429 A.2: R. Busch, *Bericht über die Räumung der Kreishauptmannschaft Neu-Sandez*, s. 2-2a (dzięki uprzejmości Dawida Golika).

[75] W dzienniku działań bojowych 8. AL (CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 68) odnotowano, że stację atakowało łącznie 12 samolotów – z czego 8 to grupa mjr. Możejki z 525. SzAP.

[76] Flak – od niem. *Flugzeugabwehrkanone* (działo przeciwlotnicze) to popularne, używana od I wojny światowej określenie artylerii przeciwlotniczej.

[77] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 70; CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 10. Strata tego samolotu nie jest jasna i wymaga dalszych badań. Odnotowano ją w dziennikach 8. Armii Lotniczej oraz 996. SzAP, natomiast wg zapisów w dzienniku pułku Ił-2 z numerem bocznym „24", na którym wtedy leciała załoga Łakiejewa, był następnego dnia wykorzystany przez lejtn. Zajcewa (powrót samego Łakiejewa; zarówno on jak i strzelec Pikuliew wrócili do czynnego latania 7 lutego 1945). Nie wiadomo, gdzie miałby rozbić się, czy też przymusowo lądować ich samolot.

załogi pułku zgłosiły zniszczenie w przedpołudniowych atakach 45 samochodów, 63 furmanek, ciągnika artyleryjskiego oraz wspomnianego pociągu. Straty przeciwnika w sile żywej określono optymistycznie na 170 ludzi. Zużyto przy tym 6,9 t bomb burzących, 68 pocisków rakietowych, a ponadto kilkanaście bomb kasetowych i przeciwczołgowych oraz 16 tys. szt. amunicji do broni pokładowej[78]. Abstrahując od prawidłowości tych szacunków, straty w zaatakowanej kolumnie musiały być wysokie.

Tab. 3. Cele grup 224. SzAD – przedpołudnie 18 stycznia 1945 r.

start powrót	skład grupy	dowódca	cel (zadanie)
565. SzAP			
9.02 11.05	6 Ił-2 2 Jak-1	lejtnant Wiktor Borodin	kolumna wojsk w rejonie Ujanowic
9.13 10.06	6 Ił-2 2 Jak-1	kapitan Ignat Kozłowski	pociąg w rejonie Marcinkowic
9.27 10.30	4 Ił-2 2 Jak-1	lejtnant Władimir Monczenko	kolumna wojsk w rejonie Ujanowic
9.42 10.55	5 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Jewgienij Nowikow	kolumna wojsk na drodze Nowy Sącz – Mordarka
996. SzAP			
10.43 13.05	2 Ił-2	kapitan Stiepan Briuchanow	kolumna wojsk w rejonie Biczyce Niemieckie – Wysokie
10.48 12.20	10 Ił-2	starszy lejtnant Jewgienij Utkin	kolumna wojsk w rejonie Trzetrzewiny oraz stacja Marcinkowice
10.48 12.34	6 Ił-2	starszy lejtnant Nikołaj Bystrow	kolumna wojsk na zachód od Nowego Sącza
11.00 12.28	10 Ił-2	starszy lejtnant Nikołaj Stojakin	kolumna wojsk na zachód od Nowego Sącza oraz pociąg w rej. Pisarzowej

Około południa w okolicach Limanowej pojawiło się sześć pomalowanych w szare plamy myśliwców. Były to samoloty 113. GIAP, które wystartowały o 11.25 z zadaniem „swobodnego polowania" w tym rejonie. Formację prowadził st. lejtn. Leonid Kozyriew, as lotniczy mający już na koncie

[78] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.

Myśliwiec Ła-5FN z numerem bocznym „95" na lotnisku Lotniczego Instytutu Badawczego pod Moskwą. Samolot z takim samym numerem, należący do 113. GIAP i pilotowany przez lejtn. Aleksieja Babykina, rozbił się w Laskowej 18 stycznia 1945 r. *Fot. waralbum.ru*

11 indywidualnych i 5 grupowych zwycięstw powietrznych[79]. W raporcie z misji wspomniano, że grupa atakowała pociąg w pobliżu Pisarzowej. Wydaje się jednak, że nie był to jedyny cel pilotów Ławoczkinów, albo źle określono lokalizację celu; atakowany był bowiem opancerzony pociąg wojskowy, przystosowany do działań przeciwpartyzanckich, stojący w rejonie Piekiełka. Jeden z samolotów, pilotowany przez lejtnanta Aleksieja Babykina – numer boczny „95" – został trafiony z małokalibrowego działka przeciwlotniczego. Według relacji, zestrzelenie należy przypisać jednemu z kilku takich działek rozlokowanych w rejonie Lipowego i strzegących nieba nad rafinerią w Sowlinach – ale zdaniem innych świadków celnością popisała się obsługa działka umieszczonego na platformie atakowanego pociągu. Są także relacje wskazujące, że autorami zestrzelenia byli żołnierze niemieccy tkwiący w okopach na Zarębkach, tj. kilkaset metrów od rafinerii w kierunku Piekiełka[80].

Myśliwiec, ciągnąc za sobą smugę dymu, skręcił na północny wschód; przypuszczalnie pilot próbował odlecieć wzdłuż doliny Łososiny w kierunku swoich linii. Kawałek za nim leciał jego skrzydłowy – mł. lejtnant Jewgienij Afanasiew (nr boczny „44"). Samolot Babykina powoli tracił wysokość, wreszcie w przysiółku Bania w Laskowej zawadził o komin domu Pachowiczów i rozbił się na pobliskim polu[81]. Wybuchł pożar, w wyniku którego płatowiec pokryty w większości sklejką niemal doszczętnie spłonął. Wkrótce na miejsce zdarzenia przybył niemiecki patrol, który jako „trofeum" zabrał ocalały fragment skrzydła z czerwoną

79 M. Bykow, *Wsie asy Stalina 1936-1953*, Moskwa 2014, s. 557-558.

80 CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 27a-28; J. Jurowicz, *Ostatni lot Ła-5FN*, http://limanowa.in/wydarzenia;historia-ostatni-lot-la-5fn,8278.html; J. Biedroń, *Wejście Armii Czerwonej do Limanowej w styczniu 1945 r.*, „Aktualności ziemi limanowskiej" 1991, dzięki uprzejmości Przemysława Bukowca; F. Dębski, *Wehrmacht Nachschub-Lager Limanowa*, „Almanach Ziemi Limanowskiej" nr 28/2007, s. 34-35; CAMO RF, sygn. f.20542 op.1 d.85, dz. cyt., k. 101.

81 Chwilę przed upadkiem samolot zgubił bombę, której odłamki śmiertelnie raniły Antoninę Joniec. J. Jurowicz, *Historia: ostatni lot Ła-5FN*, limanowa.in/wydarzenia/rozmaitosci,8278.html.

Aluminiowa tabliczka, która pierwotnie znajdowała się na grobie lejtn. Alieksieja Babykina w Laskowej. Napis, prawdopodobnie wykonany przez lotnika – kolegę poległego, który kilka tygodni po zdarzeniu przybył do Laskowej, głosi: „Dwukrotnie odznaczony lejtnant gwardii A. M. Bobykin, lotnik – poległ śmiercią bohatera przy wyzwalaniu Polski 18 stycznia 1945 r. wieś Laskowa". Zwraca uwagę błąd w nazwisku; w pułku nazwisko zapisywano Bobykin – fonetycznie obie formy są identyczne.

Fot. ze zb. J. Jurowicza

gwiazdą. Zbiegli się także mieszkańcy okolicznych domostw, którzy wyciągnęli ze szczątków kabiny osmalone zwłoki pilota. Leon Dudek, zbił z desek prostą trumnę, do której złożono ciało poległego i jeszcze tego samego dnia, wozem zaprzężonym w woły, zawiedziono zwłoki na odległy o 2 km cmentarz wojskowy z I wojny światowej w Laskowej. Pogrzeb odbył się w ciszy – w miejscowości byli jeszcze Niemcy, dopiero następnego dnia wkroczyły tutaj jednostki Armii Czerwonej. Na mogile ustawiono prosty, brzozowy krzyż[82].

Kiedy ostatnie samoloty, wysłane na zadania przed południem powracały na swoje lotniska, rozpoczął się już start załóg drugiej fali. W pierwszej kolejności, między 12.03 a 12.52, wyruszył do boju 565. SzAP, którego maszyny powróciły nieco wcześniej – ogółem było to sześć grup uderzeniowych, liczących 24 samoloty. Wyznaczone im cele stanowiły niejako przedłużenie poprzedniego zadania, znajdowały się bowiem w rejonie Limanowa – Gruszowiec. Wynikało to z kalkulacji, że niedobitki atakowanej wcześniej kolumny przemieściły się poza Limanową.

[82] Relacje Marii Papież, Edwarda Zawady i Zbigniewa Bobera z 2010 r., zb. autora; relacja Stanisława Wojcieszczaka z 2011 r., zb. J. Jurowicza; korespondencja autora z Januszem Jurowiczem. Do lat 70. XX w. mogiła była oznaczona, mimo to w żadnych dokumentach radzieckich ani polskich nie odnotowano miejsca pochówku. Niektóre załogi, operujące w tym samym rejonie, sugerowały że lotnik uratował się skacząc ze spadochronem – stąd też w dokumentach pułku figuruje jako zaginiony w akcji. W dokumentach pojawia się także błędna pisownia nazwiska lotnika: Bobykin (CAMO RF, sygn. f.33 op.11458 d.646, *Imiennoj spisok biezwozwratnych potier' licznogo sostawa czastiej 10 istrebitielnogo awiacionnogo stalingradskogo ordiena Bogdana Chmielnickogo korpusa za period s 1 janwara po 31 janwara 1945 goda*, k. 11; korespondencja autora z Jeleną Babykiną). Los pilota pozostawał nieznany aż do 2011 roku, kiedy to grupa członków oddziału PTH w Nowym Targu oraz miłośników historii, po trwających ponad rok poszukiwaniach zebrała materiał, który pozwolił na jednoznaczne określenie typu samolotu – gdyż niektóre relacje wskazywały, że może chodzić o samolot dwumiejscowy. Na tej podstawie piszący te słowa zidentyfikował pilota, a w międzyczasie, dzięki badaniom kol. Janusza Jurowicza z Limanowej, udało się ustalić wiele szczegółów dotyczących okoliczności zdarzenia oraz odnaleźć dawną tabliczkę nagrobną. Kontynuacją tych działań było poinformowanie rodziny lotnika o miejscu jego spoczynku – dzięki zaangażowaniu użytkowników z rosyjskiego forum soldat.ru oraz przychylności Iriny Nikołajewny Zarudko, redaktor naczelnej ukazującej się w mieście Puszkino gazety „Majak", udało się nawiązać kontakt z wnuczką brata lotnika, Jeleną Babykiną. Obecnie trwają starania o ponowne upamiętnienie lotniczej mogiły na zabytkowym cmentarzu. Niniejszym pragnę wyrazić podziękowania dla pani Joanny Zawada z Laskowej, która pomogła mi skontaktować się z naocznymi świadkami rozbicia samolotu oraz Januszowi Jurowiczowi za podzielenie się wynikami własnych badań terenowych i archiwalnych.

Jedynie st. lejtn. Aleksandr Jakowlew[83] i lejtn. Monczenko powiedli swych podkomendnych w rejon Podegrodzia i Naszacowic. Tym razem szturmowce nie otrzymały żadnej eskorty[84].

W międzyczasie, ponownie w tym rejonie znalazły się samoloty 525. SzAP – grupa siedmiu maszyn prowadzonych przez mjr. Możejkę. Zespół miał atakować cele na szosie Marcinkowice – Limanowa, wkrótce jednak stacja naprowadzania „Grusza" nakazała Możejce skierować się nad Kotlinę Sądecką. Tutaj, w rejonie Biegonic, dostrzeżono skupisko pojazdów. W czterech podejściach lotnicy zrzucili na nie 2,3 t bomb, wstrzelili 5,5 tys. szt. amunicji i 23 pociski rakietowe, zgłaszając zniszczenie czołgu, 2 samochodów i 2 wozów konnych. W rejonie Dąbrówki Polskiej odnotowano pożar. W ataku przeszkadzała grupa „czołgów", prowadzących ogień przeciwlotniczy ze skraju lasu w rejonie cegielni – w rzeczywistości mogły to być szybkostrzelne, samobieżne armaty przeciwlotnicze na półgąsienicowych podwoziach, względnie inne pojazdy. Pociski z nich trafiły samolot z czerwoną dziewiątką w boku kadłuba, pilotowany przez lejtn. Pastuchowa, który zaraz odszedł na południe obniżając lot. Po powrocie grupy do bazy obawiano się o los tej załogi i w meldunku dziennym została ona nawet odnotowana jako stracona. Następnego dnia jednak Pastuchow oraz st. sierż. Jakowlew wykonali lot bojowy na tej samej maszynie (nr fabryczny 46117). Przyczyna opóźnienia ich powrotu z akcji pod Biegonicami nie jest znana – być może mieli jakieś kłopoty i lądowali na innym lotnisku[85].

Mniej szczęścia miał klucz lejtn. Capko z 565. SzAP, który ok. 13.10 wykrył i zaatakował pociąg w rejonie stacji Tymbark, określonej wg mapy nazwą Zawadka. Rejon ten również był broniony przez 20 mm działka, którego ogień uszkodził samolot mł. lejtn. Leonida Bałabanowa (strzelec pokładowy: sierż. Wasilij Lapunow). Podczas powrotu klucza na lotnisko, z powodu doznanych uszkodzeń, Ił-2 Bałabanowa nagle wpadł w korkociąg i rozbił się w okolicach Jasła. Obaj lotnicy ponieśli śmierć. Pozostałe załogi pułku zgłosiły zniszczenie 31 pojazdów mechanicznych, 15 wozów oraz 5 wagonów; miało przy tym zginąć ok. 80 żołnierzy wroga. „Szturmowiki" 565. SzAP zużyły w tej części dnia 7,8 t bomb, 31 pocisków rakietowych, bomby przeciwpancerne (PTAB), bomby kasetowe i blisko 8,5 tys. sztuk amunicji do działek i karabinów maszynowych[86].

---

[83] Aleksandr Iwanowicz Jakowlew, starszy lejtnant, zastępca dowódcy eskadry 565. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 142 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.59, k. 311-315 (wniosek odznaczeniowy z 22 kwietnia 1945).

[84] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.

[85] CAMO FR, sygn. f.525.SzAP op.162395 d.2, k. 57-57a: *Bojewoje doniesienie N.7 sztab 525.SzAJKP 18 janwaria 1945 g.* Szybki powrót Pastuchowa sugeruje również to, że wzmianka o zdarzeniu znalazła się w meldunku sporządzonym zaraz po akcji oraz streszczeniu operacyjnym z godz. 19.00 (CAMO FR, sygn. f.525.SzAP op.162395 d.2, k. 49-50: *Opierswodka N-18 sztab 525.SzAP k 21.00 18 janwaria 1945 g.*; w dokumentach Armii Czerwonej godziny podawano wg czasu moskiewskiego), nie ma natomiast takiej wzmianki w opracowanych później dziennikach działań bojowych.

[86] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 70; CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.33 op.11548 d.710, k. 127 (dz. cyt.) oraz k. 226: *Imiennoj spisok biezwozwratnych potier' oficierskogo sostawa czastiej 8 szturmowogo awiacionnogo korpusa za otczietnyj pieriod na 10 fiewrała 1945.*

Kapitan Iwan Starczenkow z 996.SzAP, Bohater Związku Radzieckiego
Fot. warheroes.ru

Nieco później, bo między 13.25 a 13.50 wystartowało pięć grup samolotów z 996. SzAP[87] – łącznie 21 Ił-2, również lecących bez eskorty. Załogom wyznaczono zadania w rejonie dróg wyprowadzających z Nowego Sącza na Krynicę i Stary Sącz. Pięć „latających czołgów" kpt. Starczenkowa zbombardowało Łabową, a kolejne dwie grupy (st. lejtn. Stojakina – 4 samoloty oraz lejtn. Kriuglikowa[88] – 3 samoloty) obłożyły bombami stanowiska artylerii niemieckiej. Loty te odbyły się bez większych perypetii, a powracające załogi zgłosiły zniszczenie 6 samochodów, cysterny, 5 wagonów, parowozu, 3 dział i 5 moździerzy, a także wyeliminowanie ok. 85 żołnierzy wroga, przy zużyciu 5,5 t bomb, 46 rakiet oraz 5,2 tys. sztuk amunicji[89].

Późna pora sprawiła, że tylko niektóre załogi zdążyły wylecieć na trzecie tego dnia zadanie. Między 14.20 a 15.00 ppłk Sierikow skierował do akcji piętnaście samolotów 565. SzAP, tworzących trzy formacje po pięć maszyn. Grupa lejtn. Borodina dopadła jakąś kolumnę w rejonie Łącka – w rezultacie zniszczono kilka pojazdów i odnotowano pożar. Lejtnant Monczenko operował w rejonie Świdnika i również zgłosił zniszczenie wspólnie ze swymi podkomendnymi 5 aut i 7 wozów. Starszy lejtnant Nowikow poleciał na Tymbark i Dobrą, gdzie zaatakował bombami i pociskami rakietowymi pociąg oraz grupę pojazdów na szosie. Niemiecka obrona przeciwlotnicza lekko uszkodziła jeden samolot[90]. W pewnym momencie w rejonie Męciny zauważono parę samolotów, zidentyfikowanych jako Fw 190[91]. Próbowały one zaatakować formację, ale zostały odpędzone ogniem obronnym strzelców. Jest jednak możliwe, że owe Focke Wulfy były w istocie parą własnych myśliwców; pomyłki tego rodzaju zdarzały się nader często przy złej pogodzie. W rejonie Limanowej „polowały" bowiem także samoloty 181. GIAP, które wykonały tego dnia 18 lotów bojowych[92].

---

87 Ponadto na zadanie w rejonie Wojnicza wystartowała para Kowalenko – Kozenkow.

88 Lejtnant Władimir Kriuglikow zginął 26 stycznia 1945 r., kiedy jego samolot został zestrzelony nad Nowym Targiem, podczas powrotu z rejonu Czarnego Dunajca. Strzelcem samolotu Kruglikowa był wtedy mł. lejtn. Andriej Sztagier, który również poległ. Samolot (nr seryjny 12150) rozbił się pod szczytem Turbacza. W 2005 r. miejsce katastrofy zostało przebadane przez zespół złożony z członków PTH Oddział Nowy Targ, pracowników Gorczańskiego PN oraz Politechniki Krakowskiej. Odnalezione wtedy fragmenty maszyny są eksponowane w Wiejskim Domu Kultury w Ochotnicy Górnej oraz w Gajówce Mikołaja w Łopusznej. CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 16.

89 CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, *op. cit*; CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 10a-11.

90 CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.

91 Najbliższą jednostką wyposażona w maszyny tego typu była I/SG 77, stacjonująca przejściowo w bazie lotniczej Udetfeld.

92 CAMO RF, sygn. f.20066 op.1 d.88, k. 25-25a: *Opieratiwnaja swodka no. 018/op sztab 15 Gw. IAD Sanok k 20.00 18.1.1945.* Inne dokumenty 8. Armii Lotniczej nie potwierdzają spotkania z przeciwnikiem w tym rejonie. Inne załogi też widywały rzekome samoloty przeciwnika. Młodszy sierżant Siergiej Aleksandrow, strzelec w załodze mł. lejtn. Aleksandra Wilczurko – jednego ze skrzydłowych w popołudniowej grupie st. lejtn. Utkina – w rejonie Nowego Sącza otwarł ogień do atakującego go myśliwca, którego przepędził. Choć inne załogi nie zaobserwowały tu wrogich samolotów,

Tab. 4. Cele grup 224. SzAD – wczesne popołudnie 18 stycznia 1945 r.

start powrót	skład grupy	dowódca	cel (zadanie)
565. SzAP			
12.03 14.04	5 Ił-2	starszy lejtnant Jewgienij Nowikow	pociąg w rejonie Limanowej
12.05 13.05	4 Ił-2	starszy lejtnant Aleksandr Jakowlew	kolumna na drodze Naszacowice – Zabrzeż
12.35 14.10	4 Ił-2	lejtnant Aleksiej Capko	pociąg na stacji Tymbark
12.35 14.50	5 Ił-2	lejtnant Władimir Monczenko	kolumna na drodze Naszacowice – Przyszowa
12.42 14.04	5 Ił-2	major Nikołaj Dienieżkin	kolumna na drodze Limanowa – Mszana Dolna
12.52 14.10	3 Ił-2	lejtnant Nikołaj Gazukin	kolumna na drodze w rej. Tymbarku
996. SzAP			
13.25 14.30	5 Ił-2	kapitan Iwan Starczenkow	kolumna na drodze Nowy Sącz – Łabowa
13.25 14.40	4 Ił-2	starszy lejtnant Jewgienij Utkin	pociąg na odcinku Nowy Sącz – Stary Sącz
13.33 14.40	5 Ił-2	major Michaił Mieziencew	kolumna na drodze Nowy Sącz – Stary Sącz
13.47 14.47	4 Ił-2	starszy lejtnant Nikołaj Stojakin	stanowiska artylerii w rejonie Nowego Sącza
13.50 14.50	3 Ił-2	lejtnant Władimir Kruglikow	stanowiska artylerii w rejonie Nowego Sącza

Wraz z kluczem J. Nowikowa wystartowało sześć maszyn 1. eskadry 996. pułku, prowadzonych przez kpt. Stiepana Briuchanowa, który leciał samolotem z numerem „1". Oprócz niego grupę uderzeniową tworzyły samoloty: lejtn. Iwana Łuniewa („2"), młodszych lejtnantów Nikołaja Kriwowa („3"), Nikołaja Rudenki („5") i Aleksieja Nowikowa („16"), a także lejtnanta Kamasza Begimowa („19")[93]. Begimow po powrocie z porannego zadania nie zdążył już na drugi lot ze swoją 2. eskadrą i teraz poleciał na ochotnika z Briuchanowem. Celem były pojazdy, wycofujące się drogą Marcinkowice – Limanowa. Wkrótce je odnaleziono; samoloty atakując z „kręgu" w czterech podejściach

czego nie stwierdzają także dane oddziału wywiadowczego armii, epizod ten został wzmiankowany we wniosku odznaczeniowym Aleksandrowa. Prawdopodobnie i w tym wypadku niedoszłą ofiarą młodego strzelca był własny Ła-5, z racji krępego kadłuba i gwiazdowego silnika możliwy do pomylenia z oddali z sylwetką Fw 190.

93 CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 10a-11.

Lejtnant Kamasz Begimow z 996.SzAP, zestrzelony 18 stycznia 1945 r. w okolicach Kłodnego k. Męciny
Fot. K. Begimow, Razrieszitie wzliet

zaatakowały niemiecką kolumnę, zgłaszając później zniszczenie – ponownie optymistycznie – 15 aut i 30 podwód[94]. Tym razem jednak lotnicy mieli się przekonać o skuteczności niemieckiej obrony przeciwlotniczej – kolejny raz napotkano na ogień szybkostrzelnych, dwucentymetrowych działek Flak 38, rozlokowanych w rejonie Kłodnego. Pierwsza ich ofiarą padła „dziewiętnastka", czyli samolot Begimowa i jego strzelca, starszyny Aleksandra Jarosza. Pozwólmy jednak opowiedzieć o tym niefortunnemu pilotowi.

„Sytuacja nad celem była sprzyjająca, nikt nam nie przeszkadzał w pracy. Ustawiwszy się w krąg, grupa pikując zaczęła obrabiać cel. Byłem ostatni w kolejce. W czwartym podejściu, przypuszczając że będziemy dalej szturmować, uprzedziłem przez radio dowódcę i, jak umówiliśmy się przed wylotem, zacząłem fotografować rezultaty działania grupy, jednocześnie prowadząc ogień z działek, karabinów maszynowych i strzelając RS [pociski rakietowe – PS].

Zaangażowany w walce i w nadziei, że mnie osłonią koledzy, zniżyłem się do lotu koszącego, a gdy już nadszedł czas wyprowadzić samolot z ataku i nabrać wysokości, maszyna mocno drgnęła i momentalnie wiatrochron kabiny zalało olejem. Zdążyłem tylko ściągnąć drążek do siebie, nabrać z 50 metrów wysokości i zauważyć przez boczną owiewkę odchodzącą z nabraniem wysokości grupę Briuchanowa. […] Położenie stało się krytyczne. Dookoła okolica górzysta i lesista, wysokość lotu nie pozwalała nawet myśleć o skoku ze spadochronem. Olej z silnika rzygał jeszcze na wiatrochron, ale wkrótce powinien wyciec do reszty i wtedy albo silnik się zatrze i zablokuje albo, co gorsza, wybuchnie pożar w samolocie. Nie było co rozmyślać, sekundy upływały szybko.

Z przodu, na wzgórzu, dostrzegłem zaorany spłachetek ziemi. Wykręciłem samolot w jego stronę, zmniejszyłem gaz i nie wypuszczając podwozia skierowałem go do lądowania. Zdążyłem wyłączyć silnik i samolot, dotknąwszy ziemi, przejechał brzuchem trochę metrów, poczym zatrzymał się"[95].

Choć autor podaje w swych wspomnieniach, że atakowany cel znajdował się w okolicach Wojnicza, w rzeczywistości do zdarzenia musiało dojść na wysokości Męciny. Awaryjne lądowanie nie oznaczało końca przygód. Lotnicy zostali zaraz ostrzelani z oddali przez jakiś oddział Niemców. W tej sytuacji czym prędzej opuścili samolot i ukryli się za kadłubem, a następnie przebiegli do opuszczonych

[94] CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.3146, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 23-24, dz. cyt.; K. Begimow, *Razrieszytie wziet*, Ałma-Ata 1989.
[95] K. Begimow, dz. cyt.

niedawno niemieckich okopów, oczekując wieczora. Wtedy napotkali patrol żołnierzy radzieckich, prowadzonych przez Polaka, którzy skierowali ich do wsi, gdzie znajdował się sztab pułku. Po kilkunastogodzinnym odpoczynku w podsądeckiej zagrodzie lotnicy wyruszyli w drogę powrotną do jednostki, do której dotarli 20 stycznia. Tutaj okazało się, że na podstawie relacji załóg eskadry Briuchanowa uznano ich już za poległych[96]. Nie tylko zresztą oni ucierpieli od niemieckiego ognia – podobną przygodę miała załoga mł. lejtn. Nowikowa, która wróciła do pułku dzień wcześniej. Miejsce jej przymusowego lądowania nie jest znane. W każdym razie perypetie obu załóg miały szczęśliwy finał tym bardziej, że żaden z samolotów nie został skreślony ze stanu. Oznacza to, że po opanowaniu terenu przez własne wojska mechanicy rozmontowali płatowce i po przewiezieniu ich na lotnisko – wyremontowali („szesnastka" Nowikowa uczestniczyła w misji już 7 lutego; samolot Begimowa musiał być silniej uszkodzony)[97].

Tab. 5. Cele grup 224. SzAD – późne popołudnie 18 stycznia 1945 r.

start powrót	skład grupy	dowódca	cel (zadanie)
565. SzAP			
14.20 15.28	5 Ił-2	starszy lejtnant Wiktor Borodin	kolumna w rejonie Łącka
14.52 15.54	5 Ił-2	lejtnant Władimir Monczenko	kolumna na drodze Świdnik – Przyszowa
14.00 16.22	5 Ił-2	starszy lejtnant Jewgienij Nowikow	kolumna w rejonie Tymbarku, pociąg na stacji Dobra
996. SzAP			
15.00 16.25	6 Ił-2	kapitan Stiepan Briuchanow	kolumna na drodze Marcinkowice – Limanowa

Po południu odbyły się także dwa loty zwiadowcze myśliwców ze 113. GIAP. Startująca o 11.50 na 65-minutowe zasadnie para lejtn. Nikołaja Michalina z pułapu 1500 m meldowała: „Na stacji kolejowej Nowy Sącz 5 pociągów (3 z parowozami – 2 zwrócone na wschód i 1 na zachód). Szosa z Nowy Sącz na Hutę – do 30 aut. Z Huty do Grybowa do 20 aut i w przeciwną stronę do 10 aut. Z Gorlic na Zborów [przemieszcza się] do 20 konnych wozów, ze Zdyni na Zborów 50 żołnierzy. Zbombardowaliśmy [dwiema bombami FAB-50 – PS] samochody 5 km na wschód od Nowego Sącza, bomby spadły 10 m od drogi". Niewątpliwie meldunek Michalina, dostarczony tuż przed 13.00, spowodował wysłanie grupy „szturmowików" w rejon Łabowej[98].

[96] Tamże. Do wieczora 18 stycznia sowiecki 1004. pułk strzelców (305. Dywizji Strzelców) osiągnął do rejon Męciny; w kierunku Wysokiego posuwały się także pododdziały 887. pułku 211. DS. Begimow i Jarosz trafili zapewne do jednej z tych jednostek. Por. P. Sadowski, *Działania wojenne*..., dz. cyt., s. 33-35, mapa na s. 29.

[97] CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 11.

[98] CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 25a-26.

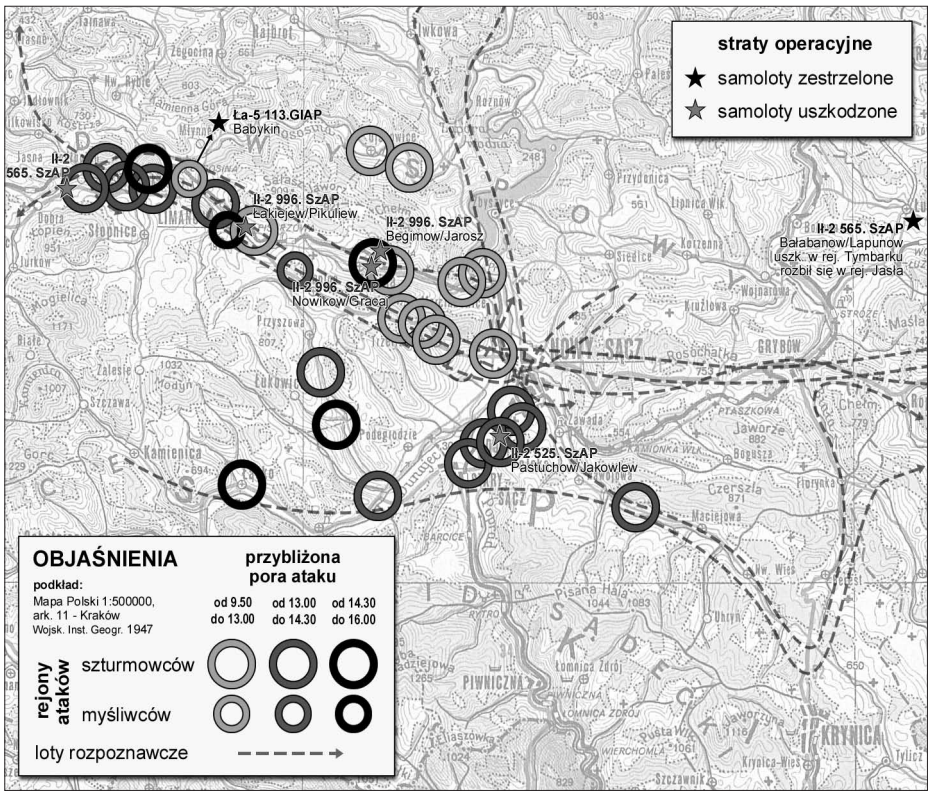

Rejony operacji lotniczych na Sądecczyźnie w dniu 18 stycznia 1945 r. *Oprac. autora*

Druga para, prowadzona przez st. lejtn. Pawła Bojkowa wyleciała na rozpoznanie wizualno-fotograficzne o 14.20. „Obserwacją ustalono: na drodze Nowy Sącz – Męcina kolumna podwód do 50 i do 100 samochodów z piechotą; Mordarka – Tymbark: kolumna samochodów do 120 i do 80 podwód z ładunkiem i piechotą. Bombardowano kolumnę, bomby spadły 10-15 m od drogi. Szturmowano też [tj. ostrzelano 20 mm działek SzWAK – PS] kolumnę samochodów 4 km na zachód od Sowlin – 2 podejścia. W wyniku ataku zapaliła się cysterna. Fotografowano stację w Chabówce, [stało tam] do 5 parowozów ze składami. Z Florynki na Hutę – do 30 aut. Bombardowano je – obserwowano zniszczenie 1 auta i 3 podwód". Para wykonała zadanie, zużywając 4 bomby burzące o wagomiarze 50 kg (FAB-50) oraz 320 pocisków do działek[99].

18 stycznia 1945 r. 8. Armia Lotnicza zaangażowała bojowo 191 samolotów, które wykonały łącznie 338 lotów. Najintensywniej pracowało lotnictwo szturmowe – 8. SzAK przeprowadził 246 lotów bojowych – startowało 111 samolotów (a więc statystycznie każda załoga startowała dwukrotnie, a niektóre – trzykrotnie). W tej liczbie były 22 loty rozpoznawcze i 224 loty szturmowe – w tym

[99] Tamże, k. 26a-27.

12 przeciwko celom na stacji kolejowej w Marcinkowicach. Piloci Iłów-2 spędzili w powietrzu łącznie 270 godzin 20 minut[100].

Nad ziemią sądecką wykonano ogółem 182 loty bojowe (53,8% działań armii), przy czym na szturmowce przypadało 138, w tym 8 zadań rozpoznawczych, a na myśliwce – 44 loty bojowe: 10 rozpoznawczych, 10 jako eskorta oraz 24 „swobodne polowania". Kierunek sądecki był więc tego dnia wiodącym dla działań lotniczych w pasie 4. Frontu Ukraińskiego. 16 lotów (4,7%) przeprowadzono nad terenami Słowacji, a pozostała część przypadła na cztery loty zwiadowcze (po dwa na samolotach typu Pe-2R i A-20) oraz działania po osi Zakliczyn – Gdów, gdzie samoloty, głównie z 227. SzAD, także odniosły spore sukcesy. W bombardowaniu kolumny niemieckiej w rejonie mostu pod Zakliczynem zraniony został m.in. gen. por. Harald Hirschfeld, dowódca niemieckiej 78. Ludowej Dywizji Szturmowej, który zmarł w drodze do bocheńskiego szpitala[101]. W ocenie sztabu 8. AL, podległe jej jednostki wypełniły cele, postawione na ten dzień.

Poniesiono jednakże dość poważne straty bojowe – bezpowrotne straty armii stanowiły trzy maszyny wraz z załogami, które spadły w wyniku obrony przeciwlotniczej (Ła-5 lejtn. Babykina, Ił-2 mł. lejtn. Bałabanowa oraz Ił-2 mł. lejtn. Dżakunowa z 208. SzAP, utracony w rejonie Koszyc). Młodszy lejtnant Szerszeniew z 637. SzAP rozbił swój samolot podczas lądowaniu w Targowiskach. W terenie przymusowo lądowały trzy lub cztery uszkodzone „szturmowiki", a wiele dalszych odniosło pomniejsze uszkodzenia[102].

W bitwie o Nowy Sącz – operacje lotnicze 19 stycznia 1945 r.

W piątkowy poranek panowały niezbyt korzystne warunki dla działań powietrznych. Zachmurzenie było duże (6-10/10), zaś podstawa chmur zalegała poniżej 300 m, miejscami nawet 100 m nad poziomem terenu. Przy umiarkowanym mrozie (–4 do –8°C) wiał porywisty wiatr, o prędkości dochodzącej do 18 m/s. Pogoda zaczęła się poprawiać w południe, kiedy zachmurzenie zmniejszyło się do 4-8/10, a chmury podniosły do pułapu 300–600 m. Pod nimi panowała dobra widoczność sięgająca 10 km[103].

Takie warunki sprawiły, że aktywność lotnictwa w pierwszej połowie dnia była minimalna. Do południa dwie pary samolotów 565. SzAP oraz po parze z 525. i 996. SzAP oraz 113. GIAP wykonywały zadania rozpoznawcze w obszarze pomiędzy szosą Tarnów – Bochnia a linią Ropa – Piwniczna – Krościenko. Dwa z tych zespołów zaatakowały dostrzeżone cele, z czego para st. lejtn. Aleksandra Jermakowa[104] (525. SzAP) zrzuciła swe bomby na pojazdy w rejonie

100 CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 69-70.
101 L. Merker, *Das Buch der 78. Sturm-Division*, Tübingen 1965, s. 309.
102 CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 70-71.
103 Tamże, k. 75.
104 Aleksandr Siemionowicz Jermakow, starszy lejtnant, zastępca dowódcy eskadry i główny nawigator 525. SzAP. Poległ 17 kwietnia 1945 r., pośmiertnie (29 czerwca 1945 r.) otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 137 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.15, k. 353-356 (wniosek odznaczeniowy z 28 grudnia 1944).

Starszy lejtnant Aleksandr Jakowlew z 565.SzAP, Bohater Związku Radzieckiego *Fot. airforce.ru*

Starszy lejtnant Michaił Romanow z 565.SzAP, Bohater Związku Radzieckiego *Fot. airforce.ru*

Łącka, niszcząc jeden samochód i powodując pożar – nie jest jasne, czy na drodze, czy też w sąsiadującym z nią budynku. Poranne próby poderwania zespołów uderzeniowych zakończyły się tym, że pierwsza grupa (4 Ił-2 z 565. SzAP, prowadzący lejtn. Borodin) zawróciła na lotnisko z powodu złej pogody[105].

Godzinę przed południem warunki stały się znośniejsze i rozpoczęto starty. Odcinek północny, obejmujący szosę Bochnia – Gdów – Myślenice oraz obszar na południe od niej, wyłącznie po drogę z Limanowej do Mszany Dolnej, pozostawiono pod „opieką" 227. SzAD. Na kierunkach Limanowa – Mszana Dolna oraz Nowy Sącz – Krościenko miała operować podobnie jak w poprzednich dniach 224. SzAD, która między 10.37 a 11.20 wysłała do walki 13 samolotów z 565. SzAP. Ataki ich objęły m.in. cele w samym Nowym Sączu, o który właśnie toczyły się ciężkie walki pomiędzy wojskami 211. i 241. Dywizji Strzelców, wspieranymi przez czołgi grupy szybkiej Kiriuchina, a broniącymi rejonu miasta oddziałami XI Korpusu Armijnego SS (głównie elementami 320. i 545. Dywizji Grenadierów Ludowych)[106].

Nowy Sącz atakowały klucze dowodzone przez doświadczonych lotników, starszych lejtnantów Aleksandra Jakowlewa i Michaiła Romanowa, liczące po 4 maszyny (klucz Romanowa otrzymał osłonę myśliwską w postaci pary samolotów Jak-1 ze 112. GIAP). Ich bomby spadły na cztery domy[107], w których miały znajdować się stanowiska wojsk przeciwnika – cele te prawdopodobnie wskazała naziemna stacja naprowadzająca. Prawdopodobnie właśnie wskutek któregoś z tych ataków doszło do dużej tragedii, w której pod gruzami zburzonego przez bomby domu na rogu ul. Matejki i Mickiewicza zginęło 39 mieszkańców miasta[108]. Dwie mniejsze formacje

[105] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 28-29, *Itogi bojewoj raboty czastiej 224. SzAD za 19 janwaria 1945 g.*; CAMO FR, sygn. f.525.SzAP op.162395 d.2, k. 61: *Bojewoje doniesienie N.1 sztab 525.SzAJKP 19 janwaria 1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 27a-29.

[106] CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 27a-29; P. Sadowski, *Działania wojenne...*, dz. cyt., s. 35-38.

[107] Najcięższymi bombami, przenoszonymi w czasie tego zadania przez obie grupy były 100-kilogramowe bomby odłamkowe AO-50-100M. Grupa Jakowlewa zrzuciła ich 10, a grupa Romanowa – 6.

[108] L. Migrała, *Nowy Sącz w latach II wojny światowej*, „Rocznik Sądecki" t. XLIV (2016), s. 115.

(st. lejtn. Lewina[109] i lejtn. Motorina) zaatakowały cele w rejonie Dobrej i Starego Sącza. Ogółem w przedpołudniowych nalotach zrzucono 3,6 t bomb oraz zużyto 35 rakiet i ponad 3,5 szt. amunicji. W rejonie Pisarzowej operowało ponadto 8 „szturmowików" 637. SzAP (prowadzący grupy: kpt. Grigorij Podbiegalin), które zniszczyły 4 pojazdy[110].

Tab. 6. Cele grup 224. SzAD – południe 19 stycznia 1945 r.

start powrót	skład grupy	dowódca	cel (zadanie)
565. SzAP			
10.37 11.50	4 Ił-2	starszy lejtnant Aleksandr Jakowlew	pozycje niemieckie w Nowym Sączu
11.05 12.08	4 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Michaił Romanow	pozycje niemieckie w pobliżu stacji kolejowej w Nowym Sączu
11.14 12.25	3 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Grigorij Lewin	kolumna wojsk i pociąg w rejonie Dobrej
11.20 12.38	2 Ił-2	lejtnant Nikołaj Motorin	oddziały na drodze pod Starym Sączem

Po południu niewielkie grupy uderzeniowe (3–4 samoloty) wysyłały naprzemian oba pułki 224. SzAD. Wszystkie otrzymały eskortę myśliwską – być może wpływ na tak rygorystyczne przydzielenie osłony miały meldunki radiowe o pojawieniu się patrolujących myśliwców przeciwnika. Powracająca z zadania grupa 10 samolotów 637. SzAP napotkała w okolicach Dobrej dwa Messerschmitty Bf 109[111], które zainteresowały się skrajnymi samolotami formacji, lecz zostały odpędzone seriami karabinów maszynowych tylnych strzelców. Do spotkań z myśliwcami doszło także w rejonie Bochni[112]. Między 13.40 a 14.36

[109] Grigorij Timofiejewicz Lewin, starszy lejtnant (później kapitan), dowódca eskadry 565. SzAP. Dnia 18 sierpnia 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 120 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.27, k. 326-328 (wniosek odznaczeniowy z 3 kwietnia 1945).

[110] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 28-29, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.3146, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.33 op.690306 d.3258, *Prikaz 224 szturmowoj awiacionnoj żmierskoj krasnoznamiennoj diwizii 8 szturmowogo awiacionnogo lwowskogo korpusa No.02/N s 12 fiewrała1945 g.*; APKr IV, UW II 393, *Ankiety dotyczące przebiegu działań wojennych i okupacji niemieckiej, powiat limanowski.*

[111] Trudno określić, z jakiej jednostki mogły pochodzić te samoloty. Myśliwce JG 52 stacjonowały 19 stycznia na lotniskach w Ligocie Dolnej (Nieder Ellguth), między Krapkowicami a Strzelcami Opolskimi (I Gruppe), Kamieniu Śląskim (Groß-Stein), na pd. wsch. od Opola (III Gruppe), a także w węgierskiej bazie lotniczej Veszprem (II Gruppe). Wobec zadań stojących przed jednostkami myśliwskimi, rejon operacyjny w Karpatach był dla nich drugorzędny. Mogły to być także samoloty rozpoznawcze z eskadr stacjonujących na Śląsku (Koźle) lub Węgrzech, latające także na myśliwcach Bf 109, które okazyjnie toczyły walki powietrzne.

[112] CAMO RF, sygn. f.637.SzAP op.161909 d.1: *Żurnał bojewych diejstwij 637 szturmowogo awiacionnogo Tarnopolskogo ordiena Bogdana Chmielnickogo 3 stiepieni połka za janwar' miesiac 1945 goda*, k. 4; CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.51, dz. cyt., k. 3. Około 12.30 grupa 5 samolotów Ił-2 lejtn. Piotra Makarowa z 525. SzAP, którym towarzyszyły 2 myśliwce Jak-7B, została zaatakowana w rejonie Wiśnicza Nowego przez dwa Fw 190. W tym samym czasie parę wrogich samolotów (zidentyfikowanych jako Bf 109) zaobserwowała rejonie Łapanowa grupa kpt. Piotra Kiziuna z tego samego pułku – te jednak nie zachowywały się agresywnie. Być może niemieckie samoloty wykonywały zwiad; w niektórych przypadkach nie można też wykluczyć pomyłki - tego dnia w okolicach Bochni intensywnie operowały Jaki-9 z 256. IAD 2. AL, o których obecności lotnicy 8. AL mogli nie mieć informacji.

wysłano pięć par zwiadowców (po dwie ze 113. GIAP i 565. SzAP oraz jedną z 996. SzAP), w celu śledzenia ruchów wojsk niemieckich w Kotlinie Sądeckiej oraz dolinie Dunajca. Mjr Nikołaj Michalin w czasie rozpoznania ok. godz. 15.00 dostrzegł na południe od Nowego Sącza parę wrogich Messerschmittów, toczących właśnie bój z Jakami (walka była nierozstrzygnięta)[113].

Po południu ataki na cele w Kotlinie Sądeckiej przeprowadziły zespoły kapitanów Starczenkowa i Briuchanowa (996. SzAP), st. lejtn. Utkina z tego samego pułku oraz lejtn. Borodina z 565. SzAP. Podobnie jak w przypadku popołudniowych ataków z 18 stycznia, trudno jednoznacznie wskazać miejsca ich działania – bomby spadły w tych dniach na terenie kilku podsądeckich miejscowości, niekiedy położonych na uboczu głównych szlaków, jak Bącza, Poręba Mała, Żeleźnikowa Wielka czy Myślec. Ataki lotnicze spowodowały uszkodzenia budynków mieszkalnych (według raportu, 50- i 100-kilogramowe bomby grupy Borodina zburzyły dwa domy). Para „Ławoczkinów" 113. GIAP mjr. Georgija Romanowa zaatakowała mosty na Dunajcu pod Gołkowicami (drogowy i saperski), choć cztery 25-kilogramowe bomby nie mogły za bardzo zaszkodzić przeprawom (lotnicy nie trafili w żaden z obiektów)[114].

Inny dobrze opisany atak tego popołudnia przeprowadziła formacja 637. SzAP st. lejtn. Georgija Aleksiejenki (6 Ił-2), która wykonywała zadanie specjalne zlecone przez punkt dowodzenia „Marmur". Chodziło o likwidację niemieckiej artylerii, a szczególnie jednej baterii, nękającej wojska nacierające na Nowy Sącz. Stanowiska niemieckich haubic znajdowały się na południowo-zachodnich przedmieściach, w rejonie rozwidlenia torów kolejowych. Po starcie grupa nawiązała łączność z radiostacją „Marmur", po czym została przekazana stacji naprowadzającej „Grusza-2", od której otrzymała szczegóły zadania. Radiostacja ta, wraz z obserwatorem, była umiejscowiona na wzgórzu w rejonie Grabowej[115]. Atak rozpoczął się o godz. 15.40. Bezpośrednio przed uderzeniem grupa dwukrotnie okrążyła Nowy Sącz na pułapie 900 m w celu lepszego zorientowania się w sytuacji. Zaraz potem szturmowce zaatakowały cel w szyku „krąg", a towarzysząca im para myśliwców zajęła się uciszaniem stanowisk obrony przeciwlotniczej. Po pierwszym ataku w rejonie celu podniósł się dym, lecz mimo to samoloty wykonywały kolejne podejścia, schodząc zaledwie do 50 m wysokości. Łącznie rejon rozlokowania niemieckiej baterii atakowano siedmiokrotnie, aż do zużycia amunicji. Załogi raportowały pięć ognisk pożarów, zniszczenie składu paliwa i 3 samochodów. Zadanie zostało wykonane – niemieckie działa zaprzestały ognia, zniszczone lub zmuszone do zmiany stanowisk[116].

113 CAMO RF, sygn. f.20542 op.1 d.97, *op.cit.*, k. 37; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 28a-30.

114 CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 28-29, dz. cyt.; CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 11a-12; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 28a-29.

115 Według oficjalnej historii 8. Armii Lotniczej (B. A. Gubin, W. D. Kisielow, *Wosmaja wozdusznaja*, Moskwa 1980, s. 100) stacja naprowadzająca kpt. Gubanowa (APU-4), która tego dnia kierowała samoloty na cele w rejonie Nowego Sącza, znajdowała się zaledwie 300 m za linią walczących wojsk.

116 CAMO RF, sygn. f.20537 op.1 d.51, dz. cyt., k. 21; CAMO RF, sygn. f.20213 op.1 d.34, dz. cyt., s. 19-20; CAMO RF, sygn. f.637.SzAP op.161909 d.1, dz. cyt., k. 4.

Tab. 7. Cele grup 224. SzAD – popołudnie 19 stycznia 1945 r.

start powrót	skład grupy	dowódca	cel (zadanie)
996. SzAP			
12.59 14.27	4 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Jewgienij Utkin	kolumny wojsk w rejonie Stary Sącz – Czerniec – Mszana Dolna
13.00 14.10	4 Ił-2 2 Jak-1	kapitan Iwan Starczenkow	stanowiska moździerzy na zachodnim skraju Nowego Sącza
13.01 14.20	4 Ił-2 2 Jak-1	kapitan Stiepan Briuchanow	stanowiska niemieckie na południowym skraju Nowego Sącza
565. SzAP			
13.06 14.28	4 Ił-2 2 Jak-1	major Nikołaj Dienieżkin	kolumna wojsk na odcinku Zabrzeż – Tylmanowa
13.17 14.45	4 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Wiktor Borodin	pozycje niemieckie w rejonie Nowego Sącza
13.50 15.19	4 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Michaił Romanow	stacja Tymbark oraz pociąg w jej rejonie
13.57 15.18	3 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Aleksandr Jakowlew	kolumna wojsk w rejonie skrzyżowania w Naszacowicach (Podglinka)
996. SzAP			
14.10 15.20	4 Ił-2 2 Jak-1	major Michaił Mieziencew	kolumna wojsk w rejonie Podegrodzie – Naszacowice (Podglinka)
565. SzAP			
14.35 15.45	3 Ił-2 2 Jak-1	starszy lejtnant Grigorij Lewin	kolumna wojsk w rejonie Jazowska
14.35 15.45	4 Ił-2 2 Jak-1	lejtnant Władimir Monczenko	pociąg na stacji Dobra

Kilka formacji zaatakowało odcinek linii kolejowej Limanowa – Mszana Dolna. Atak na Tymbark wspominał st. lejtn. Romanow: „19 stycznia dwa razy przyszło mi wznieść swojego «Iła» w powietrze. Lataliśmy czwórką na bombardowanie stacji kolejowej na północny zachód od miasta Nowy Sącz[117]. Drugi wylot był, jak pamiętam, wkrótce po obiedzie. Moim skrzydłowym był Arifow, drugą parę prowadził Sonin, a czwórkę zamykał Bragin. Jako strzelec Sonina poleciał, otrzymawszy pozwolenie, starszy technik pułku ds. radio[118], W.N. Płatonow. Po wylocie grupa ustawiła się w prawy eszelon i skierowała na zadany kurs. Na wysokości 500-700 metrów zaczęło silnie trząść. Samolotami tak silnie rzucało na różne strony, że nawet nam, przywykłym do takich sytuacji, zrobiło się niedobrze. Maszyny nie słuchały sterów, wpadały w doły

[117] Celem pierwszego lotu tego klucza była stacja w Nowym Sączu, w popołudniowym atakowano Tymbark.
[118] Szef grupy techników, odpowiedzialnych za utrzymanie i naprawę pokładowych i naziemnych radiostacji.

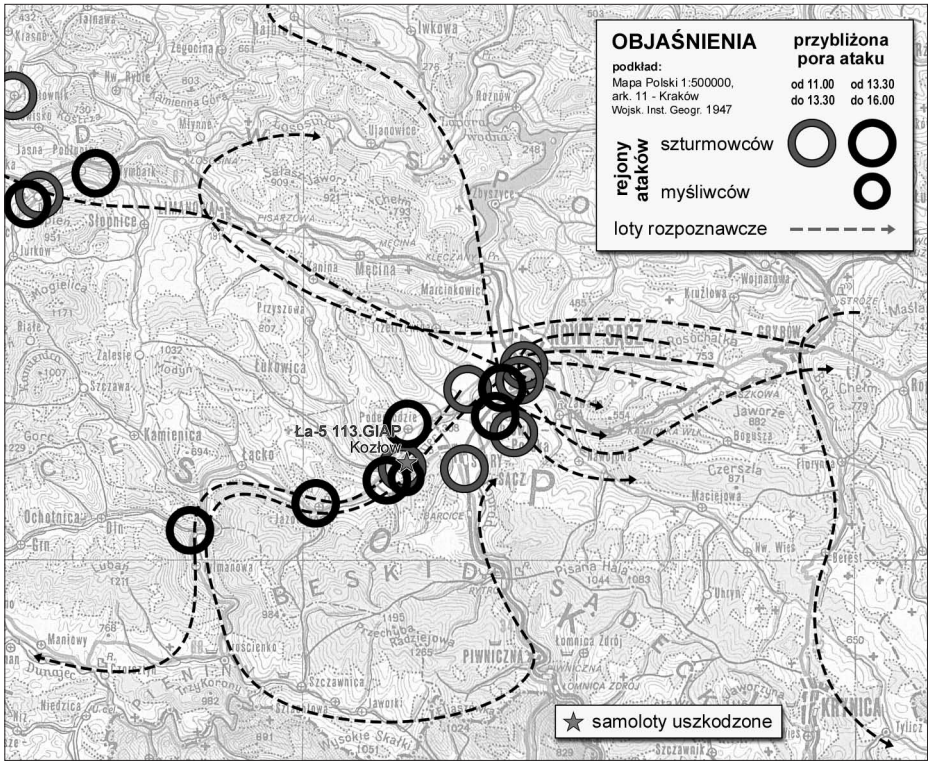

Rejony operacji lotniczych na Sądecczyźnie w dniu 19 stycznia 1945 r. *Oprac. autora*

powietrzne, a my biliśmy głowami o owiewki kabin i klęli – niektórzy w duchu, a niektórzy na głos. Zakomunikowałem przez radio o trudnej sytuacji na punkt dowodzenia. W odpowiedzi usłyszałem spokojny głos podpułkownika Sierikowa: Romanow, szybciej nabierajcie wysokości, u góry będzie spokojniej. Ojczulek, jak zwykle, miał rację. Wyżej lot przebiegał już prawidłowo. Przybywszy około 13-tej w zadany rejon, z marszu zaatakowaliśmy stację i stojące na torach składy z wojskami i ładunkiem. Bomby ułożyły się dokładnie na celu. Na stacji wybuchł silny pożar. Po pierwszym ataku jeden z parowozów z dziesięcioma wagonami próbował ujść, ale zauważyliśmy ten manewr i w jednym z następnych podejść, nurkując rąbneliśmy z działek po kotle. Lokomotywa zatrzymała się, a reszta, jak to się mówi, była już kwestią techniki. Na lotnisko wróciliśmy o zmierzchu i natychmiast zameldowaliśmy dowódcy pułku i jego zastępcy ds. operacyjnych, kapitanowi Sokołowowi o rezultatach. Następnego dnia, 20 stycznia, Nowy Sącz został zdobyty przez nasze wojska”[119].

Ogółem 19 stycznia 1945 r. nad Sądecczyzną lotnictwo Armii Czerwonej wykonało 117 lotów bojowych, z czego 83 przypadły na samoloty Ił-2 (loty zwiadowcze – 14, szturmowe – 65, cztery załogi nie wykonały zadania), a 34 na

[119] M. Romanow, *Szturmowiki nad Karpatami*, Moskwa 1989; on-line: militera.lib.ru/memo/russian/romanov_ma/05.html

myśliwce (loty zwiadowcze – 6, jako eskorta – 26, „swobodne polowania" – 2). Przy ogólnym wysiłku armii, która 176 samolotami wykonała 271 lotów, stanowiło to 44,0%. Szczęśliwie obyło się bez poważniejszych strat – tylko jeden Jak-1 rozbił się podczas lądowania wskutek awarii technicznej (pilot przeżył), zaś Ła-5 ze 113. GIAP został trafiony przez działko przeciwlotnicze w rejonie Naszacowic i musiał lądować przymusowo w Krośnie. „Czarny dzień" zanotował natomiast operujący w ramach grupy południowej 208. SzAP, który stracił dwie maszyny (jedna zestrzelona, jedna zniszczona przy starcie) oraz dwóch lotników[120].

Ostatnie operacje lotnicze nad ziemią sądecką

Od 20 stycznia pogoda załamała się – niebo przykryły niskie chmury, z których zaczął sypać gęsty śnieg. „Uziemiona" 8. Armia Lotnicza nie wysłała do akcji ani jednego samolotu. 21 stycznia, licząc na przejaśnienia, wystartowało 11 samolotów zwiadowczych, z czego tylko 5 z grupy północnej, gdzie pogoda była gorsza niż na południe od Karpat. Nad Nowym Sączem pojawiły się 2 Ła-5 ze 113. GIAP – kpt. Jasanis oraz jego boczny, mł. lejtn. Iwan Łogwinow. Przelecieli oni nad stacją kolejową w Nowym Sączu, opanowaną poprzedniego dnia przez oddziały 121. Dywizji Strzelców, po czym skierowali się nad Stary Sącz, gdzie odnotowali ruch pojazdów[121].

22 stycznia ponownie z podkarpackich lotnisk nie wystartował ani jeden samolot, prowadzono natomiast ograniczone działania lotnicze nad terytorium Słowacji[122]. Po przejściowym oporze jaki Niemcy stawili pod Starym Sączem i na linii rzeki Raby, czołówki 38. Armii ponownie przyśpieszyły marsz na zachód. Do doliny Dunajca dotarły też pierwsze oddziały przerzucanej na ten odcinek 1. Armii Gwardii[123]. W tej sytuacji, dowództwo 8. AL postanowiło zaryzykować i mimo ciągle występujących opadów śniegu, po południu 23 stycznia wysłało do akcji najbardziej doświadczone załogi. Najpierw, od 11.58 zaczęli startować zwiadowcy – samotny Ił-2 lejtn. Nowikowa (565. SzAP) w rejon Starego Sącza, a po nim dwie pary z 996. i 565. pułku prowadzone przez st. lejtn. Nikołaja Kowalenki i lejtn. Iwana Bielickiego. Kowalenko patrolował odcinek Nowy Sącz – Krynica – Muszyna – Plavec i zrzucił bomby na jakiś cel, którego jednak w raporcie dokładnie nie określono. Para Bielickiego rozpoznawała pogodę w rejonie Starego Sącza. Nieco później, o 14.30 wystartowały dwa myśliwce 113. GIAP (lejtn. Michalin i mł. lejtn. Łogwinow), które piloci skierowali nad Stary Sącz i dalej w górę doliny Dunajca, meldując o odchodzących oddziałach w rejonie Podglinka – Maszkowice; była to wycofująca się na Nowy Targ i Rabkę 320. Dywizja Grenadierów Ludowych[124].

120 CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 74-75.
121 Tamże, k. 77-79; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 29a-30.
122 CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 80-81.
123 P. Sadowski, *Działania wojenne...*, dz. cyt., s. 41-45.
124 CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 31, *Itogi bojewoj raboty czastiej 224. SzAD za 23 janwaria 1945 g.*; CAMO RF, sygn. f.113.GIAP op.383417 d.9, dz. cyt., k. 30a-31; CAMO RF, sygn. f.996.SzAP op.174730 d.1, dz. cyt., k. 11a-13.

W tym czasie odbywały się gorączkowe – ze względu na późną porę – starty szturmowców. 224. SzAD poderwała w ciągu 20 minut (14.20 – 14.40) aż 11 kluczy. Z 565. SzAP wystartowały grupy st. lejtn. Romanowa (6 Ił-2), lejtn. Borodina (6 Ił-2), kpt. Kozłowskiego (4 Ił-2) i st. lejtn. Nowikowa (6 Ił-2) którym przydzielono eskortę myśliwską. Zaraz potem dowódca 996. SzAP wypuścił w powietrze grupy kpt. Starczenkowa (3 Ił-2), kpt. Briuchanowa (4 Ił-2), starszych lejtnantów Utkina, Nikołaja Rakowskiego i Stojakina (każda liczyła 4 Ił-2) oraz lejtnantów Łuniewa i Nikołaja Zajcewa[125] (po 3 Ił-2). Wyznaczono im cele w rejonie Starego Sącza oraz wzdłuż drogi Stary Sącz – Nowy Targ[126].

Z powodu ekstremalnie trudnych warunków pojawiły się jednak problemy nie tylko z orientacją w przestrzeni, z powodu czego kilka grup wkrótce zawróciło do bazy, ale także z identyfikacją swój-obcy. Nad południową częścią Słopnic Górnych doszło do ciekawego zdarzenia, opisanego w kronice szkolnej: „Dnia 23 stycznia o godz. 2.30 nad szkołą rozegrała się walka powietrzna. Zetknęły się dwa samoloty niemieckie z sześcioma samolotami ruskimi. Po wzajemnym ostrzeliwaniu się samoloty niemieckie na znak poddania się wypuściły białe rakiety. Pod konwojem ruskich samolotów udały się w stronę południa. Mimo zrzucenia podczas walk powietrznych całego ładunku bomb wypadku ani strat w ludziach nie było”[127].

Najprawdopodobniej jedna z grup 565. SzAP „zgubiła” po drodze swoją eskortę i kiedy wreszcie myśliwce natrafiły na podopiecznych, ci widząc dwa małe samoloty wyłaniające się z chmur na wszelki wypadek wyrzucili bomby, utworzyli szyk obronny, a strzelcy przywitali je ogniem. Sprawa wyjaśniła się, gdy jeden z myśliwców wystrzelił rakietę, będącą sygnałem rozpoznawczym. Formacja oddaliła się w rejon zakładanego celu ale... już bez bomb. Trudno dociekać, którzy lotnicy przeżyli taką przygodę, bo w dokumentach ów fakt wstydliwie przemilczano – w grę jednak wchodzą grupy starszych lejtnantów Romanowa lub Utkina. Obie nie wypełniły zadania, podając jako przyczynę tego stanu rzeczy złą pogodę. Swój cel na wysokości wsi Czerniec odnalazł kpt. Kozłowski; jego niewielki zespół zrzucił na niemiecką kolumnę 900 kg bomb i wystrzelił 9 rakiet, zgłaszając zniszczenie 2 aut i 3 wojskowych podwód. Pojazdy wroga zauważyła także grupa Borodina, która atakowała odcinek Ochotnica – Dębno[128].

Z 996. SzAP wyznaczony cel w rejonie Łącka odnalazł kpt. Starczenkow, którego grupa zrzuciła 24 bomby 50-kilogramowe – choć w raporcie uczciwie dowódca przyznał, że atak odbył się przez chmury i nie obserwował jego skutków. Kpt. Briuchanow dopadł grupę pojazdów na odcinku Krościenko – Nowy Targ.

[125] Nikołaj Jakowlewicz Zajcew, starszy lejtnant, dowódcy klucza 996. SzAP. Dnia 29 czerwca 1945 r. otrzymał Złotą Gwiazdę Bohatera Związku Radzieckiego za wykonanie 151 lotów bojowych. CAMO RF, sygn. f.33 op.793756 d.17, k. 182-184 (wniosek odznaczeniowy z 27 kwietnia 1945).

[126] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 31, dz. cyt.

[127] *Kronika Szkoły Powszechnej nr 2* w Słopnicach, rkps (dzięki uprzejmości Przemysława Bukowca).

[128] CAMO RF, sygn. f.20211 op.1 d.57, k. 31, dz. cyt.

Lotnicy w kombinezonach letnich na tle samolotu Ił-2, lato 1944 r. *Fot. ze zb. autora*

Pozostali piloci zawrócili na lotnisko macierzyste. Ok. 15.10 w okolicach Starego Sącza pojawiła się jeszcze „polująca" para 113. GIAP (dowódca: kpt. Kadnikow), która w dolinie Popradu zaatakowała jakąś kolumnę, niszcząc wg raportu 2 auta i 4 wozy[129].

Nie tylko lotnicy 224. SzAD nie mieli tego dnia szczęścia – z rejonu Myślenic zawróciły 43 załogi w siostrzanej dywizji (zadania nie wypełniła żadna)[130]. Łącznie 23 stycznia 1945 r. nad terytorium powiatu sądeckiego skierowano 10 myśliwców – 2 w patrolu i 6 jako eskortę – oraz 41 szturmowców, w tym 5 na rozpoznanie. Było to 40% tego, co tego dnia lotnictwo 4. Frontu Ukraińskiego wysłało w powietrze. Począwszy od 24 stycznia sytuacja pogodowa poprawiła się i loty bojowe znacznie zintensyfikowano. Wtedy jednak Sądecczyzna była już dla maszyn z czerwonymi gwiazdami tylko obszarem przelotowym – uderzenia lotnicze skierowano na Podhale i w rejon Wadowic.

Podsumowanie

Kilkudniowe działania lotnicze nad ziemią sądecką cechowała duża intensywność. Prowadzono je w trudnych warunkach pogodowych. Najczęściej operowały nad tym terenem samoloty szturmowe z obu pułków 224. SzAD (łącznie 274 loty bojowe) oraz wykonujące samodzielne działania myśliwce 113. GIAP. Siły Luftwaffe były przez ten czas praktycznie niewidoczne – dzięki temu część

[129] Tamże.
[130] CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 83.

grup szturmowców mogła działać bez osłony myśliwskiej. Samoloty Ił-2 ponosiły główny ciężar działań, atakując wycofujące się niemieckie kolumny, paraliżując infrastrukturę transportową, niekiedy też udzielały bezpośredniego wsparcia wojskom lądowym na polu walki, atakując pozycje przeciwnika oraz stanowiska artylerii. Tylko raz (16 stycznia) miały miejsce na tym terenie zmasowany nalot bombowców horyzontalnych, które zaatakowały Grybów. Ogółem w ciągu ośmiu dni (16–23 I) pułki 8. Armii Lotniczej zrealizowały 1441 lotów bojowych, z czego 516 nad interesującym nas terenem. Szczególne nasilenie lotów nad Sądecczyzną nastąpiło 18 stycznia, kiedy stanowiła ona główny obszar operowania lotnictwa taktycznego 8. AL. W realizacji zadań przeszkadzała kapryśna pogoda, wskutek czego 20 i 22 stycznia nie pojawił się na tym terenie ani jeden samolot.

Podczas realizacji zadań w omawianym okresie poniesiono straty bezpowrotne, sięgające 9 samolotów oraz 7 lotników. Strata trzech maszyn Ił-2 dotyczyła grupy południowej; w grupie północnej 8. AL cztery straty miały charakter niebojowy, natomiast myśliwiec Ła-5 (lejtn. Babykin) oraz szturmowiec Ił-2 (mł. lejtn. Bałabanow, sierż. Lapunow) utracono w wyniku ostrzału niemieckiej artylerii przeciwlotniczej – członkowie załóg zginęli. Sporo dalszych maszyn odniosło uszkodzenia, niektóre z nich zostały zmuszone do awaryjnego lądowania w przygodnym terenie. Biorąc pod uwagę intensywność działań, straty te należy uznać za niewielkie, trzeba jednak pamiętać że poniesiono je przy braku aktywności lotnictwa przeciwnika oraz częściowej dezorganizacji jego obrony przeciwlotniczej.

Tab. 8. Liczba lotów bojowych wykonana nad terenem powiatu sądeckiego i wschodnią częścią powiatu limanowskiego dniach 16–23 stycznia 1945 r. przez pułki myśliwskie, szturmowe oraz bombowce 321. BAD (opracowanie autora)

data	numer pułku myśliwskiego				numer pułku szturmowego				321. BAD	razem
	112.	113.	180.	181.	525.	565.	637.	996.		
16 stycznia	16	38	4	20	14	23	–	14	27	156
17 stycznia	–	6	–	–	–	2	–	–	–	8
18 stycznia	10	16	–	18	13	67	–	58	–	182
19 stycznia	26	8	–	–	–	47	14	22	–	117
20 stycznia	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
21 stycznia	–	2	–	–	–	–	–	–	–	2
22 stycznia	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–
23 stycznia	6	4	–	–	–	18	–	23	–	51
razem lotów bojowych	58	74	4	38	27	157	14	117	27	516

Tab. 9. Tonaż bomb oraz ilość amunicji, zużyta przez lotnictwo szturmowe oraz 113. GIAP w czasie zadań realizowanych w dniach 16–23 stycznia 1945 r. (opracowanie autora)

data	bomby odłamkowe i burzące [tony]	pociski rakietowe RS-8 i RS-13 [szt.]	bomby kasetowe (OKB) [szt.]	bomby ppanc. (PTAB) [szt.]	pociski WJa-23 kal. 23 mm [szt.]	pociski SzWAK kal. 20 mm [szt.]	pociski UB kal. 12,7 mm [szt.]	pociski SzKAS kal. 7,62 mm [szt.]
16 stycznia	14,8	122	110	896	6250	5170	305	5920
17 stycznia	0,3	6	–	320	356	470	–	100
18 stycznia	34,7	248	755	3694	15645	940	2450	33370
19 stycznia	15,2	120	340	384	8375	–	170	15810
23 stycznia	2,4	9	–	–	–	–	–	50
łączne zużycie amunicji	67,4	505	1205	5294	30626	6580	2925	55250

Tab. 10. Straty zadanie przeciwnikowi na terenie powiatu sądeckiego i wschodniej części powiatu limanowskiego w dniach 16–23 stycznia 1945 r. według dostępnych raportów załóg 8. Armii Lotniczej (opracowanie autora)

data	samochody osob. i ciężarowe	wozy konne	pojazdy specjalne np. czołgi, ciągniki	działa polowe i moździerze	armaty przeciwlotnicze	pociągi	lokomotywy + wagony	oszacowane straty w sile żywej
16 stycznia	120	58	5	2	2	2	2+0	220
17 stycznia	2	–	–	–	–	–	–	5
18 stycznia	139	142	3	9	–	2	3+18	470
19 stycznia	40	31	2	?	–	–	0+3	285
23 stycznia	4	7	–	–	–	–	–	5
łączne straty zadane	305	238	10	11?	2	4	5+21	985

Samoloty operujące nad Sądecczyzną w styczniu 1945 r. zrzuciły ok. 100 ton bomb, ich załogi zużyły także ponad pół tysiąca pocisków rakietowych oraz około 100 tys. szt. amunicji. Tymi środkami walki, według raportów lotników, zniszczono na omawianym terenie 553 pojazdy, kilka pociągów oraz broń ciężką. Straty przeciwnika oszacowano na 985 żołnierzy. Na te dane, szczególnie dotyczące strat

w sile żywej, należy spojrzeć krytycznie. Z pewnością są one zawyżone, chociaż pełna weryfikacja strat zadanych oddziałom Wehrmachtu przez samo lotnictwo nie jest niemożliwa. W jakiś sposób starał się to weryfikować wywiad 8. Armii Lotniczej. Tylko w dniu 18 stycznia te pułki, dla których są znane szczegółowe raporty z realizowanych zadań, zgłosiły „zniszczenie" aż 620 żołnierzy. Tymczasem naczelnik oddziału operacyjnego 8. Armii Lotniczej płk Władimir Mogiriew, w dzienniku działań bojowych 8. Armii Lotniczej oraz w zestawieniu sporządzonym dla sztabu 38. Armii, oszacował ilość zabitych żołnierzy niemieckich na jedną kompanię piechoty[131]. Straty niemieckie w sprzęcie musiały być jednak dość znaczne, gdyż całe odcinki atakowanych przez lotnictwo dróg, w szczególności od Nowego Sącza po Kaninę, były zasłane wrakami pojazdów i porozbijanymi wozami zaprzęgowymi.

Niestety, niektóre bomby trafiły w obiekty cywilne, powodując ofiary i zniszczenia. Największe straty od nalotów poniosły Grybów i Nowy Sącz, w którym w jednej ze zbombardowanych kamienic zginęło 39 osób. Powojenne źródła cywilne wymieniają także szkody powstałe w wyniku nalotów w miejscowościach położonych na południe od Nowego Sącza: Łabowa (5 osób zabitych, 2 ranne), Bącza (4 uszkodzone domy), Myślec (3 domy), Poręba Mała (5 domów) i Żeleźnikowa Wielka. W Starym Sączu podczas ataków lotniczych zginęło 12 mieszkańców, w Rytrze – 6; od eksplozji bomby w Moszczenicy Niżnej zginęła 1 osoba a kolejna została ranna. Pojedyncze bomby spadły także na Suchą Strugę, Gaboń i Barcice co świadczy, że zasięg ataków lotniczych (prawdopodobnie 19 i 23 stycznia) był nawet szerszy, niż wynikałoby to z zestawień poszczególnych jednostek. Ucierpiało także szereg miejscowości w dolinie Dunajca, m.in. Mostki, Jazowsko (5 budynków uszkodzonych) i Zabrzeż[132].

Samoloty z czerwonymi gwiazdami były też widziane nad Czarnym Potokiem i Przyszową. Na zachodnim brzegu Dunajca sowieckie bomby spadły m.in. na terenie Świniarska, Krasnego Potockiego, Trzetrzewiny (gdzie uszkodzeniu uległa m.in. plebania), Chomranic, Tęgoborza i Żbikowic, zaś w stronę Limanowej – w Chomranicach i Marcinkowicach, gdzie najbardziej ucierpiał rejon stacji kolejowej. W Limanowskiem najwięcej ataków lotniczych odnotowano w rejonie Pisarzowej, Wysokiego, a zwłaszcza na odcinku Sowliny – Tymbark – Dobra. Stosunkowo słabszą działalność Wojenno-Wozdusznych Sił odnotowano w południowej części omawianego obszaru oraz nad Pogórzem Rożnowskim, chociaż i tutaj zdarzały się przypadki ataków samolotów na zauważone cele, m.in. na terenie Florynki, Wawrzki, Krużlowej Niżnej, Janczowej i Ptaszkowej. Kwestia strat wśród ludności cywilnej zadanych nie tylko przez lotnictwo, wymaga jeszcze dalszych, szczegółowych badań[133].

[131] Tamże, k. 70.
[132] APKr IV, UW II 397 oraz UW II 398, *Ankiety dotyczące przebiegu...*, dz. cyt. (całość).
[133] Tamże.

W trzeciej dekadzie stycznia bezpośrednie działania lotnicze w rejonie Nowego Sącza, zapoczątkowane okazyjnymi rajdami jesienią 1944 r., ustały zupełnie. Wiązało się to z przesunięciem frontu na tereny Podhala, Orawy oraz przedpole Śląska Cieszyńskiego. Jeszcze przez kilka dni (do 26 stycznia) przelatywały tędy liczne eskadry sowieckie, zdążające w kierunku Nowego Targu. W lutym 1945 r. większość sił 8. Armii Lotniczej przebazowano na krakowski węzeł lotnisk, skąd wykonywano zadania na kierunku bielskim i później ostrawskim. Wtedy nad Beskidami latały niemal wyłącznie sowieckie samoloty łącznikowe i sanitarne, a z rzadka także patrolujące na pułapie kilku kilometrów niemieckie maszyny dalekiego rozpoznania – jak np. samotny Junkers Ju 188, który zapuścił się nad Stary Sącz 26 stycznia[134].

W przeciągu kilku dni Sądecczyzna znalazła się na zapleczu frontu – ulokowały się tutaj jednostki zaopatrzeniowe, transportowe i szpitalne, a zadanie obrony obszaru powietrznego przejęły od „frontowej" 8. AL oraz podlegających armiom ogólnowojskowym dywizji przeciwlotniczych[135] oddziały Południowo-Zachodniego Frontu Obrony Przeciwlotniczej (PWO); w lutym był to 10. Korpus PWO, zaś od marca – samodzielna 87. Dywizja PWO. Począwszy od 11 lutego przestrzeni powietrznej nad Nowym Sączem strzegł 359. samodzielny dywizjon art. plot., uzbrojony w armaty kal. 37 mm, który przebywał tutaj do końca kwietnia. Między 2 a 9 marca z Humennégo przybyła do Nowego Sącza 4. bateria 1874. pułku art. plot. (także uzbrojona w armaty 61-K kal. 37 mm) oraz dwie kompanie przeciwlotniczych ckm o numerach 29 i 31[136], które skierowano do obrony mostów na Dunajcu, natomiast w Grybowie rozmieszczono 4. baterię 1874. pułku art. plot., przesuniętą z Preszowa z zadaniem osłony stacji kolejowej. Wreszcie 10 marca do Nowego Sącza dotarł 281. samodzielny dywizjon artylerii przeciwlotniczej. Posterunki obserwacyjne z rzadka meldowały o przelotach nieprzyjacielskich samolotów, a jeszcze rzadziej znajdowały się one w zasięgu dział przeciwlotniczych. Jeszcze 15 i 16 kwietnia 1945 r. nad linią kolejową Tarnów – Nowy Sącz – Limanowa pojawiły się pojedyncze samoloty, zidentyfikowane jako Heinkle He 111. Wraz z oddaleniem się ostatniego z nich zakończyła się na Sądecczyźnie wojna powietrzna[137].

---

134 CAMO RF, sygn. f.346 op.5755 d.236, dz. cyt., k. 96; CAMO RF, sygn. f.244 op.3000 d.1173, k. 69-69a: *Opieratiwno-razwiedywatielnaja swodka no. 085 za pieriod s 25 po 31.1.45. Otdieł PWO UKA 4 Ukr. Fronta*.

135 Były to: 76. Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej 38. Armii oraz 25. Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej 1. Armii Gwardii, które osłaniały bliskie zaplecze frontu, a niekiedy ich pododdziały uczestniczyły w działaniach na pierwszej linii.

136 18 marca 1945 roku 29. kompanie przeciwlotniczych ciężkich karabinów maszynowych została przeniesiona do Krakowa.

137 CAMO RF, sygn. f.13607 op.20369 d.769: *Sztab jugo-zapadnogo fronta Protiwowozdusznoj Oborony Krasnoj Armii, żurnał bojewych diejstwij, apriel 1945 goda*, k. 89, 95; CAMO RF, sygn. f.13607 op.20368 d.810: *87 Diwizija PWO, żurnał bojewych diejstwij za mart 1945 g.*, k. 27-30.

Leszek Migrała

STAN BEZPIECZEŃSTWA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM OD POŁOWY 1945 DO STYCZNIA 1947 ROKU W ŚWIETLE AKT STAROSTWA POWIATOWEGO W NOWYM SĄCZU

Akta Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu w Archiwum Narodowym w Krakowie Oddział w Nowym Sączu stanowią cenne źródło informacji o sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w powiecie nowosądeckim w latach 1945–1950. Na zasób ten składają się meldunki Milicji Obywatelskiej, doraźne meldunki sytuacyjne oraz sprawozdania miesięczne starosty nowosądeckiego Stanisława Łabuza (objął urząd w połowie 1945 r.). Akta dostarczają interesującej wiedzy na temat działalności partii politycznych, stanu bezpieczeństwa oraz aktywności „organizacji tajnych". Ich wartość obniża jednak brak obiektywizmu sporządzających je osób związanych ściśle z tworzącym się aparatem władzy. Należy podkreślić, że członkiem Polskiej Partii Robotniczej był starosta powiatowy, stale krytykujący opozycję, nie wspominając o podziemiu zbrojnym, natomiast komendantami posterunków milicyjnych osoby prezentujące często linię polityczną zgodną z oczekiwaniami „władzy ludowej", opisujący większość przypadków działań z użyciem broni jako przejaw działalności „band", najczęściej bez próby odróżnienia rzeczywistej działalności rabunkowej od antykomunistycznej i niepodległościowej. Skorygowanie tego było możliwe tylko w niektórych przypadkach przez zamieszenie w kwadratowych nawiasach informacji wyjaśniających, zaczerpniętych ze współczesnej literatury historycznej. Cezura początkowa prezentowanej tematyki wiąże się z utworzeniem w czerwcu 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, do czego zobowiązywały postanowienia konferencji jałtańskiej, oraz w sierpniu 1945 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego (powstało na fundamencie przedwojennego Stronnictwa Ludowego, w czasie okupacji niemieckiej pod nazwą Stronnictwo Ludowe „Roch"), z którym społeczeństwo widziało nadzieje na suwerenność państwową. Cezurę końcową wyznaczają pierwsze po wojnie wybory do sejmu, zamykające najbardziej dramatyczny okres walki o kształt ustrojowy Polski i niwecz ące nadzieje większości na niepodległość państwa polskiego. Zakres terytorialny tych zmagań ogranicza się do powiatu nowosądeckiego bez miasta Nowego Sącza, którego sytuację polityczną w tym samym okresie i na podstawie tych samych źródeł autor niniejszego tekstu zarysował w poprzednich tomach „Rocznika Sądeckiego" („R.S." t. XLII, 2014 i t. XLIV, 2016).

*

Regularne, comiesięczne meldunki opisujące sytuację polityczną w poszczególnych gminach powiatu nowosądeckiego pojawiają się w zasobach archiwum nowosądeckiego od połowy 1945 r. Doniesienia sporządzone w miesiącach letnich i na początku jesieni dość zgodnie stwierdzają lojalny stosunek ludności do władz i ich zarządzeń, brak większej aktywności partii politycznych, zadawalający stan bezpieczeństwa ogólnego z tendencją do pogarszania się oraz brak aktywności organizacji „wrogich i tajnych". Z generalnie rzecz biorąc uspokajającego tonu meldunków wyłamywały się tylko niektóre z nich. Zaliczyć należy do nich przede wszystkim doniesienie komendanta posterunku Milicji Obywatelskiej (MO) w Grybowie plut. Władysław Obrzuta z 13 sierpnia, który informował Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu o przebywaniu w tamtejszym terenie trzech uzbrojonych grup: jednej złożonej z folksdojczów i kilku Ukraińców, drugiej „czysto bandyckiej", znajdującej się pod dowództwem zbiegłego z aresztu MO w Grybowie Jana Janusza ps. „Janosik" oraz trzeciej w sile 20 ludzi po dowództwem Jana Widełko ps. „Czarny" „o słabym zabarwieniu politycznym" (w 1943 r. członek oddziału „Tatara", później w oddziale Franciszka Paszka „Kmicica", po wojnie w oddziale Stanisława Piszczka ps „Okrzeja", zaliczanego do nurtu poakowskiego)[1].

O rabunku 25 sierpnia donosił posterunek MO w Korzennej, stwierdzając najście przed północą pięciu żołnierzy Armii Czerwonej, którzy sterroryzowali w Wojnarowej domowników Katarzyny Apryjasz, rabując odzież wartości 260 zł waluty przedwojennej[2]. Krytyczne oceny w odniesieniu do żołnierzy Armii Czerwonej uwidoczniały się w sprawozdaniach komendanta posterunku MO w Tyliczu oraz komendanta posterunku MO w Starym Sączu sierż. Józefa Hejmeja, który kilkakrotnie sygnalizował nastroje ludności pragnącej, aby wojska sowieckie jak najszybciej opuściły tereny polskie. Ten drugi informował również o rabunkach z bronią w ręku: napadzie w nocy z 27 na 28 lipca na Michała Tokarczyka w Moszczenicy Wyżnej, sterroryzowaniu w nocy z 2 na 3 sierpnia w Przysietnicy domowników Tomasza i Anny Padulich (rabunek mienia o wartości ponad 50 tys. zł), napadzie na dom Ludwiki Paluch w Skrudzinie (rabunek mienia o wartości ponad 60 tys. zł), najściu w nocy z 4 na 5 sierpnia na dom Bronisławy Najduch w Skrudzinie (rabunek mienia o wartości ponad 30 tys. zł)[3]. W sierpniu przypadki rabunków (prawdopodobnie z bro-

[1] Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej ANKONS), Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu (dalej StPNS) 44, Meldunek komendanta posterunku MO w Grybowie z 13 VIII 1945 r., k. 211. Zob. M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan" Andrzeja Szczypty „Zenita"*, [w:] *Masz synów w lasach Polsko…*, pod red. D. Golika Nowy Sącz 2014, s. 129; M. Wenklar, *Podziemie niepodległościowe w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Śladami podziemia*, pod red. D. Golika, Kraków 2013, s. 91.
M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan" Andrzeja Szczypty „Zenita"*, [w:] *Masz synów w lasach Polsko…*, pod red. D. Golika Nowy Sącz 2014, s. 129; M. Wenklar, *Podziemie niepodległościowe w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Śladami…*, s. 91.

[2] ANKONS, StPNS 44, Meldunek posterunku MO w Korzennej do Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu z 26 VIII 1945 r., k. 89.

[3] ANKONS, StPNS 44, Meldunki sytuacyjne posterunku MO w Starym Sączu z 9 VIII i 25 IX 1945 r., k. 197 i 285.

nią w ręku) odnotował posterunek MO w Chełmcu. We wrześniu o napadzie z bronią w ręku żołnierza Straży Granicznej z Tylicza (wspomaganego przez niewymienionego z nazwiska cywila) donosił posterunek MO w Krynicy. O przypadku rekwizycji dokonanej przez „żołnierzy Wojska Polskiego" w Brzynie w gospodarstwie Ewy Lizoń (zabrano jałówkę i kwotę 400 zł) informował wrześniowy protokół zgłoszeniowy spisany w Zarządzie Gminnym w Łącku[4].

W ostatnim kwartale 1945 r. sytuację w powiecie nowosądeckim opisywały sprawozdania miesięczne starosty. W podpunkcie: „Działalność organizacji tajnych i elementów politycznych wrogich", starosta informował o pojawieniu się 29 października 1945 r. w Uhryniu 20 uzbrojonych ludzi w polskich mundurach wojskowych, którzy zmusili miejscowych Łemków do wydania im „garderoby przeważnie wojskowego pochodzenia"[5]. Wzrost natężenia działań antykomunistycznych Józef Łabuz odnotowywał w listopadzie i w grudniu, informując o rozbrojeniu 12 listopada posterunku zmilitaryzowanej Straży Ochrony Kolei w Kamionce oraz posterunków MO – 28 listopada w Nawojowej i 7 grudnia w Korzennej [akcji tych dokonał poakowski oddział Stanisława Piszczka ps. „Okrzeja"][6].

O akcji w Korzennej starosta nowosądecki napisał następująco:

> W dniu 7 grudnia 1945 r. […] rozbroiła Posterunek M.O. w Korzennej banda złożona z 40 osobników, zabierając 1 R.K.M. wraz z taśmą i amunicją, 4 K.B.K., mauser, 2 P-Psz-e, 6 par butów, 3 mundury, 3 drelichy, 14 koców, 2 płaszcze, amunicję i bieliznę. […] Banda jest skrajnie reakcyjna, ponieważ cały Rząd Jedności Narodowej uważa za komunistyczny. Ma zabarwienie klerykalne, gdyż występuje z atakami na nową ustawę małżeńską, uważając ją za wstęp do przemienienia Polski w 17 republikę sowiecką[7].

W podpunkcie: „Wahania w nasileniu przestępczości" Józef Łabuz informował o licznych przypadkach napaści dokonanych w Nowym Sączu przez żołnierzy sowieckich oraz o rozbrojeniu kilku z nich w związku z dewastacją 12 października cegielni w Bielowicach. Odnotował także napady w Jasiennej gmina Korzenna (23 XI i 27/28 XII) oraz wspomniał o rabunkach w rejonie posterunku w Grybowie. W innym miejscu zwracał uwagę na aresztowanie szefa Komendy Powiatowej MO Rudolfa Tomery, któremu zarzucano nadużycia i defraudację[8].

---

4 ANKONS, StPNS 44, Meldunek sytuacyjny posterunku MO w Chełmcu z 31 VIII 1945 r., k. 235; Protokół zgłoszeniowy poszkodowanego z 13 IX 1945 r., k. 77.

5 ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc październik 1945 r. z 5 XI 1945 r., k. 395.

6 M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947)*, Kraków 2002, s. 371, 615; M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"*…, s. 132.

7 ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc grudzień 1945 r., k. 237.

8 ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc październik 1945 r. z 5 XI 1945 r., k. 391, 393, 395; StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc grudzień 1945 r., k. 235.

*

Na początku 1946 r. obsada MO w powiecie nowosądeckim przedstawiała się następująco: komendant powiatowy chor. Leon Krupowicz, zastępca st. sierż. Franciszek Mamak; sekcja śledcza – kierownik Michał Dziadula, zastępca Jan Szot oraz personel w liczbie 7 ludzi; pluton operacyjny – dowódca sierż. Mieczysław Misaczek oraz 26 podkomendnych; komisariat Nowy Sącz miasto – kierownik chor. Marian Muniak, zastępca szer. Roman Chruściel oraz 49 ludzi. Posterunków MO było 16.

Posterunki MO w powiecie nowosądeckim i ich obsada na początku 1946 r.

L.p.	Miejscowość	Komendant	Zastępca komendanta	Stan liczb.
1.	Chełmiec	plut. Adam Popiela	szer. Andrzej Janus	7
2.	Grybów	plut. Władysław Obrzut	plut. Stanisław Tabor	7
3.	Kobyle Gródek	st. sierż. Stanisław Domagała	kpr. Karol Turek	6
4.	Korzenna	sierż. pchor. Karol Siwak	kpr. Józef Sierotowicz	7
5.	Krynica	kpr. Wacław Gatermajer	vacat	5
6.	Łabowa	plut. Michał Wachowski	szer. Józef Wójtowicz	6
7.	Łącko	plut. Jan Gargula	kpr. Władysław Plechta	6
8.	Łososina Dolna	sierż. Franciszek Kunc	szer. Józef Karcz	7
9.	Muszyna	sierż. Marian Wierzbicki	szer. Władysław Dudzik	6
10.	Nawojowa	plut. Stanisław Popiela	szer. Jan Kalina	6
11.	Nowy Sącz (wieś)	sierż. Leopold Hnatko	sierż. Michał Pawłowski	5
12.	Podegrodzie	plut. Wincenty Szczepaniak	szer. Stanisław Pycha	7
13.	Piwniczna	sierż. Piotr Moskal	szer. Jan Chowaniec	8
14.	Rytro	kpr. Jan Tokarczyk	szer. Stanisław Tomasiak	5
15.	Stary Sącz	sierż. Józef Hejmej	plut. Marian Ogorzał	6
16.	Tylicz	plut. Juliusz Pierzchała	szer. Stanisław Konar	7

Źródło: ANKONS, StPNS, Pismo Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego z 21 III 1946 r., k. 171, 173.

*

Z początkiem 1946 r. w meldunkach kierowanych do starostwa i sprawozdaniach starosty pojawia się coraz więcej doniesień o różnego rodzaju zdarzeniach z użyciem broni. 5 stycznia meldowano Komendzie Powiatowej MO w Nowym Sączu o odnalezieniu pod mostem kolejowym przy tunelu w Kamionce Wielkiej zwłok żołnierza sowieckiego bez obuwia i płaszcza, zabitego

dzień wcześniej w wyniku ostrzału pociągu przez nieznane osoby[9]. W połowie stycznia został zastrzelony w Łososinie Dolnej przez ludzi ubranych w polskie mundury wojskowe z biało-czerwonymi opaskami na rękach Stefan Waśko[10] [likwidacji dokonali członkowie poakowskiego oddziału „Wojsko Polskie" w związku z zarzutem współpracy z Niemcami podczas w czasie okupacji][11]. W nocy z 15 na 16 stycznia ok. 10 ludzi uzbrojonych w broń automatyczną, częściowo w polskich mundurach wojskowych, zarekwirowało w domu wójta Łabowej parabellum i parę butów, a następnie usiłowało bez powodzenia zająć miejscowy posterunek MO obsadzony przez plut. Michała Wachowskiego, kpr. Tyliszczaka oraz szeregowców Kamińskiego, Stanka i Piernaczyka. 16 stycznia ok. 10 ludzi w polskich mundurach wojskowych dokonało rozbrojenia posterunku MO w Podegrodziu, rekwirując 4100 zł, pozostawiając na miejscu potwierdzenie z pieczęcią okrągłą z napisem: „Kapitan A.K. Edward Dzik"[12] [akcję przeprowadził oddział Stanisława Piszczka „Okrzei"][13].

O innym dramatycznym zdarzeniu donosił meldunek posterunku MO w Korzennej, który informował o zastrzeleniu (raczej nieumyślnym) 12 stycznia podczas zabawy weselnej przez referenta gminnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Jana Jagielskiego [w okresie okupacji żołnierz oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa Kazimierza Wątróbskiego „Sępa", później w oddziale Wojciecha Janczyka „Kosy", następnie w organizacji „Wyzwolenie" Feliksa Leśniowskiego „Larsona", kojarzonej z działalnością Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość] Stanisława Piękosia z Lipnicy Wielkiej[14]. Stosunkowo obszernie, w negatywnym świetle, przedstawiano w raportach służbowych postępowanie kpt. Paszkiewicza dowodzącego żołnierzami straży granicznej, któremu zarzucano terroryzowanie mieszkańców Starego Sącza, eksponując jego i kilku jego podkomendnych groźne i prowokacyjne zachowanie m.in. na zabawie sylwestrowej w kinie „Bałtyk" oraz wspominając o wymianie strzałów w nocy 20 stycznia, po nieudanej próbie wylegitymowania przez kpt. Paszkiewicza nieznanej osoby mającej zachowywać się podejrzanie przy grobie żołnierza Armii Czerwonej znajdującym się na rynku w Starym Sączu[15].

Charakteryzując stan bezpieczeństwa w lutym, starosta nowosądecki i Komenda Powiatowa MO wymieniali kilkanaście zdarzeń w powiecie. 3 lutego

[9] ANKONS, StPNS 45, Meldunek posterunku MO w Nowym Sączu do Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu z 5 I 1946 r., k. 281. Por. T. Chronowski, *Wspomnienia*, „Rocznik Sądecki", t. XVIII, 2000, s. 265.

[10] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 31 I 1946 r., k. 316.

[11] Zob. D. Golik, *Oddziały partyzanckie „Wojsko Polskie" i „Wojsko Generała Andersa" w rejonie Tęgoborza w latach 1945–1953*, [w:] *Śladami…*, s. 108; D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie" 1945–1947*, [w:] *Masz synów…*, s. 179.

[12] ANKONS, StPNS, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 31 I 1946 r., k. 316.

[13] Zob. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 373; M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"…*, s. 132.

[14] ANKONS, StPNS 45, Meldunek posterunku MO w Korzennej z 13 I 1946 r., k. 319. Zob. M. Wenklar, *Organizacja „Wyzwolenie" Feliksa Leśniowskiego „Larsona" (1945–1947)*, [w:] *Masz synów…*, s. 103-104, 125.

[15] ANKONS, StPNS, Meldunek posterunku MO w Starym Sączu do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z 12 I 1946 r., k. 305; StPNS 45, Meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego z 21 I 1946 r., k. 291, 293.

rozbrojenie we własnych domach w Lipnicy Wielkiej trzech funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu: Jana Kantego Żarowskiego [członek konspiracyjnego i powojennego ruchu ludowego, przez kilka miesięcy funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Nowym Sączu, zwolniony w związku z podejrzeniem o współpracę z podziemiem, związany z organizacją „Wyzwolenie"], Franciszka Żarowskiego [w czasie okupacji żołnierz oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa Kazimierza Wątróbskiego „Sępa", po wojnie w PUBP, z którego został zwolniony na początku 1946 r.] i Józefa Turka [prawdopodobnie tożsamy z Józefem Turkiem zwolnionym z Urzędu Bezpieczeństwa (UB) 11 listopada 1946 r. w związku z podejrzeniem o współpracę z podziemiem]. 9 lutego zastrzelenie w Starym Sączu Marii Bereściak, w czasie okupacji sekretarki gestapowca Franciszka Lawitschki [do likwidacji w związku z podejrzeniem o współpracę z Niemcami w czasie okupacji, a później z Sowietami przyznawał się Andrzej Szczypta „Zenit" z oddziału „Okrzei", jak również Eugeniusz Kiełbasa z grupy określanej przez UB jako „banda kolejarzy"]. Tego samego dnia zastrzelenie w Krasnem Potockim Stanisława Hamigi członka PPR [zlikwidowany przez członków oddziału „Wojsko Polskie" lub przez członków oddziału „Okrzei"] oraz uprowadzenie z zapory rożnowskiej referenta PUBP z Tarnowa Józefa Nicponia [zastrzelony przez członków organizacji „Wyzwolenie"]. 13 lutego duża grupa ludzi uzbrojonych w broń automatyczną przeszukiwała dom Józefa Szkarłata w Rożnowie, zabierając odzież wojskową, a następnie zarekwirowała 10 tys. zł z podatków w domu sołtysa Rożnowa Wojciecha Pawłowskiego. 16 lutego w okolicach Mystkowa doszło do wymiany strzałów pomiędzy plutonem operacyjnym milicji i bezpieki a ściganą szóstką ludzi, która uciekła do lasu (w wyniku przeprowadzonego śledztwa aresztowano Michała Górkę). 19 lutego w Piwnicznej (gromada Kokuszka) rozbrojono dwóch milicjantów. 21 lutego zginęli zastrzeleni Jan Głaczyński mieszkaniec Wielogłów i Stanisław Lorek mieszkaniec Kobyle Gródka [obydwaj zlikwidowani przez członków oddziału „Wojsko Polskie" w związku z podejrzeniami o przestępstwa pospolite]. 23 lutego grupa uzbrojonych ludzi w mundurach Wojska Polskiego wylegitymowała komendanta posterunku MO w Łososinie Dolnej. Tego samego dnia nieznani ludzie uprowadzili byłego sołtysa Łososiny Dolnej Józefa Woźniaka, którego zastrzelili sześcioma strzałami z broni automatycznej [zlikwidowany przez członków oddziału „Wojsko Polskie" w związku z oskarżeniem o współpracę z okupantem niemieckim]. 26 lutego miał miejsce napad na patrol milicyjny z Chełmca, przeprowadzony w celu odbicia zatrzymanego Zbigniewa Dostala, rannego w trakcie akcji [odbicia dokonali członkowie oddziału „Okrzei"][16].

[16] ANKONS, StPNS 45, Miesięczne sprawozdanie za luty 1946 r. Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu z 2 III 1946 r.; Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc luty 1946 r. z 4 III 1946 r., k. 373, 375, 377, 379. Zob. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 411-412; M. Wenklar, *Organizacja „Wyzwolenie"…*, s. 102, 111, 113, 115; M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"…*, s. 132-133, 136; D. Golik, *Oddziały partyzanckie…*, s.

W marcu 1946 r. zorganizowany został pluton ochrony przebywający w Nowym Sączu złożony z funkcjonariuszy PUBP, milicjantów i żołnierzy. Starosta Józef Łabuz informował również, że „w związku z akcją zwalczania bandytyzmu przybyła na teren powiatu Wojewódzka Szkoła Partyjna PPR, która wraz z miejscowymi aktywistami przy udziale wojska przeprowadza masową agitację uświadamiającą"[17].

Charakteryzując stan bezpieczeństwa oraz działalność organizacji tajnych starosta stwierdzał dużą aktywność „band". W sprawozdaniach i meldunkach informował o pojawieniu się na terenie gminy Piwniczna 10 ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną. W doraźnych meldunkach sytuacyjnych odnotowywał napady nieznanych sprawców 7 marca w Korzennej na dom Jana Kantego Nowaka, 8 marca w Niecwi na dom Franciszka Kasprzyka, 9 marca na dom Katarzyny Kos w Jamnicy. Wspominał również o napotkaniu 13 marca przez wójta gminy Piwniczna Jana Żywczaka czterech uzbrojonych cywilów, wypytujących go o zamiary względem miejscowych Łemków. Starosta odnotowywał rekwizycję w Spółdzielni Gminnej w Łososinie Dolnej, dokonaną w nocy z 13 na 14 marca przez umundurowanych ludzi z opaskami na rękawach z literami „WP". 16 marca najście umundurowanych i uzbrojonych ludzi ze znakami „AK" we Florynce na domy Andrzeja Górala, Grzegorza Maksymczaka i Józefa Merenę. 17 marca rekwizycję w lokalu spółdzielni w Marcinkowicach, po której pozostawiono dwa pokwitowania. Tego samego dnia zabranie st. sierż. Mieczysławowi Misaczkowi pistoletu[18]. 18 marca rekwizycję przez ludzi umundurowanych i uzbrojonych w broń automatyczną w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Przyszłość" w Lipnicy Wielkiej, którzy podpisali rachunek za zabrany towar. 20 marca rozbrojenie posterunku MO w Piwnicznej, o którym to wydarzeniu starosta nowosądecki pisał następująco:

> 20.3.br., o godz. 19.50 napadnięty został Posterunek MO w Piwnicznej przez bandę uzbrojoną w broń automatyczną, w mundurach W.P. w sile około 20 ludzi. Uprzednio sterroryzowali zastępcę Komendanta Posterunku Chowańca Jana, którego doprowadzili przed Posterunek M.O., aby wezwał wartownika do otwarcia bramy. Po otwarciu bramy wartownik został rozbrojony a z wartowni zabrali 1 rkm, 4 kb Mauser, 2 mundury, 2 granaty zaczepne oraz około 200 szt. amunicji do kb[19].

22 marca około 3 nad ranem uzbrojeni ludzie w polskich mundurach wojskowych zarekwirowali z młyna Jana Kozy i Tadeusza Marczyka w Zawadzie

108-109; D. Golik i T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"*…, s. 179-181.

17 ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc marzec 1946 r. z 4 IV 1946 r., k. 415.

18 ANKONS, StPNS 45, Meldunek posterunku MO w Korzennej do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z 8 III 1946 r., k. 399; Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego w Nowym Sączu do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 23 III 1946 r., k. 403, 405.

19 ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego w Nowym Sączu do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 23 III 1946 r., k. 403. Por. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 375.

30 kg mąki i 2 tys. zł, pozostawiając pokwitowanie Tego samego dnia grupa około 20 ludzi zabrała z domu Franciszka Dzierżwy w Rożnowie, członka PPR, radio. 23 marca ci sami ludzie zarekwirowali artykuły pierwszej potrzeby w Spółdzielni „Rolnik", pozostawiając pokwitowanie, „na którym podpisali się 3 napastnicy w imieniu konspiracji". Tego samego dnia nieznane osoby przeprowadziły rewizję i zabór mienia w mieszkaniu Leona Kociołka, nadleśniczego w Nawojowej, wypytując czy jest członkiem PPR. 24 marca sześciu ludzi uzbrojonych w broń automatyczną zatrzymało na Krzyżówce w pobliżu Krynicy samochód, legitymując jadące w nim osoby. W tym samym dniu do Józefa Hejmeja w Mokrej Wsi (w czasie okupacji niemieckiej żołnierz Batalionów Chłopskich, po scaleniu dowódca placówki Armii Krajowej w Podegrodziu) przybyło kilku ludzi przekazując rodzinie żądanie, aby nieobecny w domu właściciel, a obecnie komendant MO w Starym Sączu zwolnił się z milicji. 25 marca do domu Stanisława Gomulca w gminie Łabowa zjawiło się dwóch ludzi w ubraniach cywilnych rozpytując o funkcjonariuszy UB. 28 marca około pierwszej w nocy grupa uzbrojonych ludzi w polskich mundurach wojskowych, przedstawiająca się jako „Bezpieczeństwo Polskie z Londynu", zabrała z lokalu gminy Kobyle Gródek powielacz, matryce, papier kancelaryjny i przebitkowy oraz spinacze, poturbowawszy przy tym sekretarza gminnego Stefana Wolaka i referenta gminnego Jana Gondka. Z pobliskiego sklepu zażądali produktów spożywczych, na które wystawili pokwitowanie z podpisem: „Komendant Oddziału Dywersyjnego «Meteor»" [rekwizycji dokonali członkowie organizacji „Wyzwolenie"]. Tego samego dnia uzbrojeni ludzie naszli w domu zastępcę posterunku MO w Łącku kpr. Władysława Plechtę, któremu nakazali zwolnić się z milicji, grożąc mu i nazywając „pachołkiem Stalina". 31 marca około godz. 20 uzbrojeni ludzie w polskich mundurach wojskowych zatrzymali na drodze z Jakubkowic na Just wójta gminy Łososina Dolna Jana Stanisława Olchawę, którego zmusili do wydania z kasy gminnej 4400 zł, niszcząc akta stanu cywilnego oraz kwitując zabrane pieniądze pieczęcią okrągłą odciśniętą w księdze kasowej z napisem: „Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały" [akcję przeprowadzili członkowie oddziału „Wojsko Polskie]. Tego samego dnia w Siennej i Zbyszycach zostali uprowadzeni i dotkliwie poturbowani przez członków organizacji „Wyzwolenie" pracownicy Urzędu Informacji i Propagandy [Jan Kania, Tadeusz Roszkowicz, Ignacy Mróz], którzy po wypuszczeniu następnego dnia wrócili do Nowego Sącza[20].

Kwiecień 1946 r. rozpoczął się od zasadzki na samochód wojskowy w pobliżu Grybowa [akcję przeprowadzili członkowie oddziału „Okrzei, wśród pasażerów byli ppłk Emanuel Planer i sowiecki kpt. Piotr Łukin z kontrwywiadu wojskowego „Smiersz"]:

[20] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc marzec 1946 r. z 4 IV 1946 r., k. 421, 423; Meldunek Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego z 2 IV 1946 r. Zob. M. Wenklar, *Organizacja „Wyzwolenie"…*, s. 113-114; D. Golik, *Oddziały partyzanckie…*, s. 110; D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"…*, s. 182-183.

> Donoszę [pisał starosta nowosądecki], że w dniu 1 kwietnia 1946 r. około godz. 13.30, na drodze z Nowego Sącza do Grybowa, w okolicy browaru grybowskiego, został napadnięty przez nieznanych osobników w liczbie około 50 osób, samochód wojskowy. Napastnicy umundurowani byli w mundury W.P., niektórzy z nich posiadali płaszcze angielskie z naszytym na ramionach napisem „Poland", uzbrojeni byli w broń maszynową i automatyczną. Samochodem jechali: Z-ca D.[wódcy] O.[kręgu] W.[ojskowego] Kraków, 3-ch kapitanów i 4-rech żołnierzy. Jadący z nimi samochód został ostrzelany ze wszystkich stron i zostały rzucone 2 granaty ręczne, wskutek czego zostało rannych dwóch oficerów, w tym jeden kapitan W.P. i kapitan Armii Czerwonej. Napastnicy rannego oficera W.P. odesłali z dwoma żołnierzami do lekarza w Grybowie a pozostałych tj. ppłk-a i 2 kapitanów i 2 żołnierzy uprowadzono w kierunku lasu. W drodze do lasu zostali rozbrojeni a kapitan Armii Czerwonej został zastrzelony[21].

W nocy z 1 na 2 kwietnia w pobliżu własnego domu w Powroźniku znaleziono płytko zasypane ziemią zwłoki zastrzelonego strzałem w tył głowy szewca Antoniego Figla (z jego domu zabrano ubranie, a ze stajni krowę i dwie jałówki). W tej samej miejscowości 3 kwietnia wieczorem kilku mężczyzn i kobieta zabrali Wasylowi Bobejowi 160 zł i świnię; próbującego interweniować syna poszkodowanego postrzelono w nogi. W nocy z 4 na 5 kwietnia oddział liczący około 100 ludzi zabrał Janowi Krajniakowi ze Szczawnika konia, wołu oraz pieniądze z pożyczki siewnej. 5 kwietnia przed północą kilkunastu ludzi w polskich mundurach wojskowych oraz dwóch w ubraniach cywilnych, uzbrojonych w broń automatyczną i pistolety zarekwirowało w sklepie Jana Durlaka w Białej Niżnej żywność, na którą wystawiono pokwitowanie. 5 kwietnia późnym wieczorem sześciu ludzi w ubraniach cywilnych opanowało wartownię Służby Ochrony Kolei w Krynicy, zabierając Mausera, cztery granaty, 20 szt. amunicji, dwa bagnety i dwie ładownice. W nocy z 6 na 7 kwietnia wymalowano na ścianach domów w Muszynie napisy: „Płatni pachołcy Rosji" oraz znak Polski Walczącej. Nas początku kwietnia zarekwirowano Władysławowi Sromkowi w Bilsku kwotę 1410 zł, wystawiając pokwitowanie: „Z nielegalnego Związku Samopomocy Chłopskiej zabrano na rzecz Armii Podziemnej" z podpisem „D-ca Grupy Dywersyjnej Wilk"[22].

W pierwszej dekadzie kwietnia głośniejszym echem odbiła się zatrzymanie samochodu ciężarowego ze znanym sądeckim działaczem PPR Janem Antoniszczakiem [zatrzymania dokonali członkowie oddziału „Wojsko Polskie"], o którym starosta Stanisław Łabuz raportował następująco:

[21] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 9 IV 1946 r., k. 447. Zob. M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"*..., s. 134-135.

[22] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 9 IV 1946 r., k. 447, 449; Meldunek nadzwyczajny Komendy Powiatowej MO w Nowym Sączu do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu z 10 IV 1946 r.; Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 12 IV 1946 r., k. 455, 457.

> W dniu 10 kwietnia o godz. 18.15 we Wronowicach gm. Łososina Dolna 17 uzbrojonych w automaty, granaty itp. – w mundurach wojskowych osobników zatrzymało jadące z Krakowa auto Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Nowym Sączu, w którym jechał Prezydent Powiatowej Rady Narodowej [w Nowym Sączu] ob. Jan Antoniszczak, kierownik Świadczeń Rzeczowych w Nowym Sączu ob. Malinowski, urzędniczka tut. Starostwa ob. Ślepiakowa, kierownik Spółdzielni ob. Orzechowski, sekretarz Wydziału Powiatowego ob. Potoczek i pracownik Spółdzielni „Robotnik" ob. Smul, po czym zapytali się kto należy z jadących do P.P.R., a na oświadczenie ob. Antoniszczaka […], że on, odstawili go na bok z zamiarem „załatwienia się" z nim na miejscu t,j. zastrzelenia, poczym zmieniając na prośby innych jadących w aucie – na danie mu 50 buków itp. – wreszcie na prośbę pozostałych obywateli zwolniono ob. Antoniszczaka i auto zalecając „nie puszczać pary" o tym wypadku[23].

9 kwietnia znaleziono w Zabrzeży płytko zakopane zwłoki dwóch kupców z Nowego Targu [Antoniego Wiekiery i Ignacego Gronowskiego], którzy zaginęli w połowie lutego 1946 r. [zabici zostali przez ludzi Jana Wąchały „Łazika"]. 11 kwietnia wieczorem grupa uzbrojonych ludzi opanowała posterunek MO w Kobyle Gródku, zabierając parę koni[24]. Starosta powiatowy raportował również, że:

> Dnia 11.IV.1946 r. o godz. 0.30 grupa uzbrojonych i umundurowanych osobników pod dowództwem osobnika umundurowanego w mundur Armii Czerwonej w stopniu majora, z medalem srebrnym, sterroryzowała pracowników Zapory Rożnowskiej w Rożnowie, pow. Nowy Sącz, gdzie zrabowano 1 samochód ciężarowy marki „Renault" […], 1 plandekę samochodową, beczkę benzyny 200 litrów, 20 kg oliwy, 10 i ½ m. pasa skórzanego transmisyjnego i 1 nowy starter [akcję przeprowadzili członkowie oddziału „Wojsko Polskie"][25].

Kilka dni później Józef Łabuz na podstawie meldunku Powiatowej Komendy MO pisał następująco:

> Donoszę, że dnia 14.IV.1946 r. na podstawie otrzymanej informacji P.U.B.P. w Nowym Sączu wraz z wojskiem z K.B.W. i M.O. osaczyli kryjówkę bandy dywersyjnej w Popowicach gm. Stary Sącz, pow. Nowy Sącz w zabudowaniach ob. Pietrzaka Ignacego. W toku działań przeciwko bandzie został

[23] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 12 IV 1946 r., k. 453, 455, 457. Zob. J. Antoniszczak, *Z pierwszych miesięcy organizowania władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. VI, 1965, s. 267; D. Golik, *Oddziały partyzanckie…*, s. 110; D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"…*, s. 182.

[24] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 15 IV 1946 r., k. 463. Zob. D. Golik, *Rozwiązanie AK na Sądecczyźnie i działalność Oddziału Samoobrony AK kpr. Jana Wąchały „Łazika", „Kamienia"*, [w:] *Masz synów…*, s. 83.

[25] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 15 IV 1946 r., k. 463. Por. D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"…*, s. 183-184.

zabity jeden żołnierz K.B.W., ranny Z-ca Kier. P.U.B.P. w Nowym Sączu i jeden żołnierz złamał nogę przy przechodzeniu przeszkody terenowej. Z bandytów 1 rannego ujęto, 2-ch zostało zabitych, a 3-ch zdołało zbiec w kierunku pobliskiego lasu, położonego około 100 mtr. od zabudowań. Na skutek wybuchu granatu ręcznego zajął się dach domu mieszkalnego, który spłonął wraz ze stodołą[26].

Podsumowując sytuację w pierwszej połowie kwietnia starosta stwierdzał, iż przestępczość „wzmogła się do nienotowanych rozmiarów tak pod względem politycznym jako też rabunkowym"[27]. Raportując o wydarzeniach w drugiej połowie kwietnia informował o najściu przez kilkunastu ludzi wczesnym rankiem 16 kwietnia gospodarstwa Nazala Gabala w Boguszy, któremu zabrano kożuch, maszynkę do strzyżenia, nożyczki oraz żywność. 17 kwietnia późnym wieczorem czterech umundurowanych i uzbrojonych ludzi zabrało z domu Józefa Cięciwy w Obidzy gm. Łącko 150 kg mąki, 40 kg słoniny, 3 pary butów i płaszcz wojskowy. 20 kwietnia uzbrojeni ludzie w ubraniach cywilnych podpalili zabudowania w gospodarstwie Jana Homeja w Muszynie, nie pozwalając na gaszenie ognia. 22 kwietnia o godz. 2 w nocy w majątku państwowym w Łososinie Dolnej zastrzeleni zostali [przez członków oddziału „Wojsko Polskie"] Bronisław Bodziony, mieszkaniec Nowego Sącza i Henryk Godynia (Gadyja?) funkcjonariusz UB w Wałbrzychu, który przyjechał do swojej narzeczonej w Tęgoborzy[28].

Jeszcze większą niż w kwietniu liczbę zdarzeń odnotowywał starosta powiatowy w sprawozdaniach w maju i czerwcu 1946 r. 5 maja rozbrojenie przez trzech ludzi przed Domem Ludowym w Rytrze milicjanta Stanisława Tomasiaka oraz wartowni MO, z której zabrali karabin. 6 maja zarekwirowanie przez czterech ludzi z biura nadleśnictwa w Starym Sączu prawie 11 tys. zł, na które wystawiono pokwitowanie: „Plut A.K. Z Egzekutywy Stary Sącz". 7 maja najście domu i pobicie przez umundurowanych i uzbrojonych ludzi członków rodziny Kumorów w Szymanowicach gm. Chełmiec. 8 maja rano pobicie przez kilku umundurowanych i uzbrojonych ludzi w Krużlowej Wyżnej sołtysa za twierdzenie, „że gdyby zobaczył partyzantów to zameldowałby milicji". 11 maja zabranie przez umundurowanych i uzbrojonych ludzi Antoniemu Rusiniakowi mieszkańcowi przysiółka Miczuły krowy i jałówki, po wcześniejszej jego odmowie przekazania 10 tys. zł „na cele partyzantów". 12 maja zmuszenie przez umundurowanych i uzbrojonych ludzi szofera Reścińskiego i kasjera Spółdzielni „Rolnik" w Starym Sączu do wydania i wywiezienia samochodem z młyna na „Piaskach" większej ilości mąki i kaszy. 14 maja zatrzymanie na Wysokim

[26] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego z 17 IV 1946 r., k. 465.
[27] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc kwiecień 1946 r. z 4 V 1946 r., k. 471.
[28] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc kwiecień 1946 r. z 4 V 1946 r., k. 477. Zob. D. Golik, *Oddziały partyzanckie…*, s. 112; D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"…*, s. 184.

jadącego z Krakowa do Nowego Sącza samochodu pocztowego, z którego zabrano produkty żywnościowe i papierosy przeznaczone dla MO. 18 maja do szeregu zdarzeń doszło w Wierchomli Wielkiej, gdzie grupa umundurowanych i uzbrojonych ludzi zabrała Władysławowi Skorusie mundur amerykański, patrolowi straży pożarnej mundury i pasy, Stefanowi Miejskiemu krowę, leśniczemu zegarki i garderobę, gospodarzowi Keklakowi krowę, gospodarzowi Wasylowi Dziubońskiemu konia i wóz, a na bacówkach powyżej wsi ser owczy. Tego samego dnia z tartaku w Kąclowej zabrano prawie 4 tys. zł, maszynę do pisania, słuchawkę do telefonu oraz odzież. Z 22 na 23 maja umundurowani i uzbrojeni ludzie zabrali Robertowi Porteschowi w Łomnicy dobytek i garderobę. Tego samego dnia z browaru w Grybowie zabrano ponad 2 tys. zł, maszynę do pisania i skórzany pas transmisyjny. 24 maja około godz. 22 doszło w Grybowie na ul. Sądeckiej do strzelaniny z udziałem patrolu funkcjonariuszy UB i milicjanta Jana Gucwy, który został ranny. Tego samego dania umundurowani ludzie zabrali z majątku państwowego w Lipnicy Wielkiej siedem sztuk bydła rogatego i parę koni[29].

Do szczególnie tragicznego zdarzenia doszło pod koniec maja, o którym starosta powiatowy pisał następująco:

> 26.5. b.r. około godziny 2-ej w nocy w Ptaszkowej zatrzymany został pociąg wiozący repatriantów ze wschodu przez bandę uzbrojoną i umundurowaną, z którego to pociągu napastnicy wyprowadzili pięć osób narodowości żydowskiej, z których dwóch żydów i dwie żydówki zastrzelono na miejscu z broni palnej, a piąta osoba ciężko ranna [ludzi tych zastrzelili ludzie Andrzeja Szczypty „Zenita" z oddziału „Huragan", który wyodrębnił się z oddziału „Okrzei"][30].

Tego samego dnia zostały znalezione na terenie posterunku MO Stary Sącz zwłoki nieznanego mężczyzny w stanie silnego rozkładu. Jak wykazało śledztwo był nim Zbigniew Dostal, o którym kilka dni po znalezieniu ciała komendant posterunku MO w Starym Sączu otrzymał od umundurowanych i uzbrojonych ludzi pisemną informację, iż był on gestapowcem, który „na podstawie wyroku egzekutywy A.K. został zastrzelony za znęcanie się nad Polakami w Wilnie" [likwidacji dokonał Marian Mordarski ps. „Śmiga" z oddziału „Okrzei", później w oddziale Józefa Kurasia „Ognia"]. 27 maja w swoim domu został pobity milicjant posterunku MO w Korzennej, zmuszony do wydania kwoty 3,5 tys. zł oraz poborów dwóch innych milicjantów. W nocy z 27 na 28 maja grupa ludzi otoczyła agencję pocztową w Łabowej, uszkadzając telefony, a następnie, po osaczeniu posterunku MO, zabrała z Samopomocy Chłopskiej pieniądze i towar, który

[29] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc maj 1946 r. z 4 VI 1946 r., k. 559, 561.

[30] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc maj 1946 r. z 4 VI 1946 r., k. 561, 563. Zob. M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"*…, s. 141-142.

wywieziono furmanką do Zawady i dalej po przeładowaniu w kierunku Starego Sącza. 28 maja nieustalona liczba umundurowanych i uzbrojonych ludzi zabrała w Binczarowej cztery sztuki bydła rogatego. 30 maja w Korzennej znaleziono denata z bronią, który zginął na skutek wybuchu własnego granatu [granat eksplodował w plecaku Antoniego Chełmeckiego z oddziału „Zenita"]. 31 maja około godz. 13 na drodze pomiędzy Jamnicą i Kamionką Wielką napadnięto samochód ciężarowy wiozący naczelnika stacji kolejowej w Kamionce Wielkiej, szefa budowy tunelu, kasjera i dwóch strażników, którym zabrano poważną kwotę pieniędzy, według informacji starosty milion złotych. W nocy z 31 maja na 1 czerwca umundurowani i uzbrojeni ludzie rozbroili posterunek MO w Tyliczu, a następnie zarekwirowali z kasy gminnej 25 tys. zł, pozostawiając pokwitowanie z pieczęcią: „Armia Krajowa RP Polskiej" z orłem w koronie[31].

W czerwcu, w związku ze zbliżającym się terminem referendum ludowego (30 VI) – głosowania o charakterze politycznym, które traktowano jako generalną próbę sił przed wyborami do sejmu, wzrosła aktywność polityczna PPR, dysponującej największymi z wszystkich partii politycznych możliwościami agitacyjnymi, zwalczającej zaciekle PSL. Zaognionej sytuacji politycznej towarzyszyły liczne, niekiedy tragiczne zdarzenia, w tym szczególnie bulwersujące w Siedlcach gm. Korzenna.

> Dnia 1.6.46 r. o godz. 3-ciej nieujawnieni sprawcy umundurowani i uzbrojeni podjechali samochodem ciężarowym od strony N. Sącza pod dom Dr. Niedźwiedzia Szczepana zam. w Siedlcach, pow. N. Sącz na plebanii. Po wyprowadzeniu wymienionego z domu został on zastrzelony tuż koło domu dwoma strzałami w głowę. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi P.U.B.P. w Nowym Sączu. [Dr. Szczepana Niedźwiedzia i Józefa Górowskiego zamordowali funkcjonariusze PUBP z Nowego Sącza w odwecie za pobicie w Siedlcach przez członków oddziału „Zenita" komunisty Wojciecha Waligóry][32].

Tego samego dnia zabrano Teofilowi Grzybowi z Rąbkowej ubranie i bieliznę. 3 czerwca odnotowano podpalenie domu Marii Kruczek w Mogilnie. 4 czerwca skradziono ze Spółdzielni „Rolnik" w Piwnicznej 188 kg cukru. 6 czerwca napadnięto na furmanką konwojowaną przez milicjanta, zabierając 113 tys. zł przeznaczone dla robotników leśnych. W tym samym dniu napadnięto na majątek państwowy w Lipnicy Wielkiej, skąd zabrano pięć sztuk bydła, parę koni i 131 kg cukru. Tego samego dnia trzech ludzi w ubraniach cywilnych, którzy przyjechali na motocyklach, uzbrojonych w broń automatyczną,

[31] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne dodatkowe za miesiąc marzec Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego w Nowym Sączu z 1 VI 1946 r.; Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc maj 1946 r. z 4 VI 1946 r k. 563, 564. Zob. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 379; M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"…*, s. 136, 142.

[32] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego w Nowym Sączu za miesiąc czerwiec 1946 r., 3 VII 1946 r. Por. M. Smoleń, *Referendum ludowe w 30 VI 1946 r. w powiecie nowosądeckim*, „Rocznik Sądecki", t. XXV, 1997, s. 82-83; M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 354; M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"…*, s. 142.

zarekwirowało w zarządzie gminy w Kobyle Gródku 12 tys. zł, pozostawiając pokwitowanie z nieczytelnym podpisem. W nocy z 6 na 7 czerwca nieznani sprawcy zabrali ze stajni Katarzyny Poręby w Krużlowej Wyżnej dwie świnie. W nocy z 12 na 13 czerwca umundurowani ludzie zarekwirowali w majątku państwowym w Brzeznej jałówkę i tysiąc złotych, pozostawiając pokwitowanie z podpisem: „Grupa partyzancka «Zemsta» Komendant Patrolu Lot" z pieczęcią okrągłą «Armia Krajowa R.P. Polskiej»". 13 czerwca na drodze Krynica – Muszyna dwóch ludzi uzbrojonych w automaty przy pomocy siedmiu innych stanowiących ubezpieczenie rozbroiło milicjantów Stanisława Mikusza i Andrzeja Pierzchałę, zabierając Pawłowi Swystulowi 48 tys. zł, które wiózł do nadleśnictwa w Muszynie[33].

Do tragicznych zdarzeń doszło 7, 11, 13 i 15 czerwca.

> 7.VI.46 r. nieznani osobnicy ubrani w mundury W.P. z bronią automatyczną zrabowali u inż. Urbanka Jana w Ropie parę koni i całą jego garderobę, poczym przywieźli go do Binczarowej gm. Grybów i tu go zastrzelili[34].

> W nocy z dnia 11 na 12.VI.46 r. wyjechał samochód ciężarowy wraz z funkcjonariuszami P.U.B.P. z Nowego Sącza do stacji Kamionka Wielka pow. Nowy Sącz, gdzie zostali otoczeni przez bandę o nieustalonej ilości napastników i w związku z tym został zabity jeden funkcjonariusz P.U.B.P. z Nowego Sącza ob. Średniawski Franciszek oraz został spalony samochód ciężarowy. Nadmienia się, że przywiezione zwłoki wspomnianego funkcjonariusza wskazują [na] znęcanie się nad trupem, a mianowicie zabity otrzymał serię z broni maszynowej w brzuch, a następnie roztrzaskano mu głowę seriami z broni maszynowej tak, że z całej głowy pozostał tylko strzęp twarzy [akcję przeprowadzili członkowie oddziału „Zenita"][35].

> Dnia 13.6.46 r. rano przyszło do gr. Wawrzka do mieszkania Święsa Władysława, który był informatorem Post. M.O. w Grybowie kilku osobników umundurowanych w mundury W.P., uzbrojeni w broń automatyczną. Osobnicy ci zabrali Święsa z domu i w odległości około 150 m. od domu w krzakach rozstrzelali go. Święs był osiedlonym na gospodarstwie połemkowskim[36].

> Dnia 15.VI. br. 3-ch osobników w mundurach W.P. przyszło do gromady Florynki […] do ob. Kuźmy Mereny, któremu zabrali jego synową Piech Anielę

[33] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego w Nowym Sączu za miesiąc czerwiec 1946 r., 3 VII 1946 r.; Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, 12 VI 1946 r. k. 595; Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, 14 VI 1946 r., k. 601; Pismo Zarządu Gminy w Korzennej do starosty powiatowego w Nowym Sączu z 6 VI 1946 r., k. 505.

[34] ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc czerwiec 1946 r., k. 19.

[35] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, 14 VI 1946 r., k. 601. Por. M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"*…, s. 142-143.

[36] ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego w Nowym Sączu za miesiąc czerwiec 1946 r., 3 VII 1946 r., k.19, 21.

> i około 50 m. od domu zamordowali uderzeniem stopki od karabinu w głowę. Bandyci ci pobili również dotkliwie Kuźmę Merenę[37].

> W dniu 15.6.46 został zastrzelony milicjant [Adolf] Bałuszyński z Post. M.O. Kobyle-Gródek przez 2-ch sprawców ubranych w ubrania cywilne […]. Milicjant został napadnięty z zasadzki na Rąbkowej gm. Łososina Dolna [akcję przeprowadzili ludzie Józefa Kurasia „Ognia"][38].

W odniesieniu do drugiej połowy miesiąca sprawozdania informują o szeregu dalszych zdarzeń z bronią w ręku. 16 czerwca dwóch ludzi w polskich mundurach wojskowych uzbrojonych w broń maszynową zabrało w leśnictwie w Jazowsku 150 kg sera, który po załadowaniu na wóz przewieźli w nieznane miejsce. 17 czerwca czterech uzbrojonych ludzi w mundurach poniemieckich zabrało z gospodarstwa Franciszka Szwali w Wierchomli Małej świnię i 9 kg sera. 18 czerwca ci sami ludzie zabrali z domu Michała Zraki (?) w Wierchomli Wielkiej 40 kg sera. 23 czerwca około godz. 10 rano w browarze w Grybowie nieznani ludzie zamordowali sztyletem kierownika technicznego Karola Stowiczka i jego żonę Józefę. 24 czerwca kilku ludzi w ubraniach cywilnych i jeden w mundurze wojskowym naszło dom Jana Michalika w Paszynie, zabierając bieliznę pościelową i płótno należące do siostry napadniętego Rozalii Koczwary[39].

Stosunkowo obszernie i szczegółowo sprawozdania starosty powiatowego i Komendy Powiatowej MO opisywały wydarzenia, jakie miały miejsce pod koniec czerwca w Łabowej.

> Dnia 27.VI.46 r. między godziną 21 a 24 banda banderowców licząca około 300 ludzi, dobrze uzbrojonych, po uprzednim przecięciu linii telefonicznej napadła na grom. Łabowa. Banda ta najpierw zatrzymała samochód ciężarowy sanatorium w Krynicy, który po oblaniu benzyną zapalili. Przy zatrzymaniu samochodu 2 osoby zostały postrzelone, następnie wrzucone do płonącego samochodu. […] bandyci ci napadli na Posterunek M.O. Łabowa, który z powodu małej obsady został zdobyty. Po zabraniu milicjantom broni i munduru podpalili budynek Posterunku. Od tej chwili bandyci w szybkim tępie [!] skierowali swe zbrodnicze ręce przeciwko ludności cywilnej, rabując i paląc zabudowania gospodarcze. Ogółem bandyci spalili 25 budynków, przyczym spalone zostały tylko te zabudowania, w których zamieszkiwali Polacy obsadzeni na majątkach wysiedlonych do ZSRR ukraińców – natomiast pozostali łemkowie nie ponieśli żadnych strat. Bandyci bawili w Łabowej do godz. 3-ciej, następnie udali się do pobliskich lasów, zabierając ze sobą

[37] ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc czerwiec 1946 r., k.19, 21.

[38] ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc czerwiec 1946 r., k.19, 21. Zob. Por. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 405.

[39] ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc czerwiec 1946 r., 4 VII 1946 r.; Sprawozdanie sytuacyjne Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu do starosty powiatowego w Nowym Sączu za miesiąc czerwiec 1946 r., 3 VII 1946 r., k.19, 21.

10 ładowanych wozów ze zrabowanymi rzeczami ze spalonych domów, zabierając konie, które ciągnęły wym. wozy. O godz. 5-tej rano przybył do Pow. Komendy w Nowym Sączu milicjant z Post. M.O. Łabowa, meldując o powyż. wypadku. Powiatowa Komenda M.O. natychmiast zaalarmowała stacjonujący w Nowym Sączu Sztab zabezpieczenia głosowania ludowego tak, że już o godz. 6-tej wyruszyło w kierunku Łabowej 120 żołnierzy. O godz. 11.30 plutony wojsk natchnęły [!] się na obóz bandytów, znajdujący się 12 km. od Łabowej, jednak z powodu małej liczebności i niedogodnych warunków terenowych walkę musiano przerwać. W wyniku drugiego starcia, w którym brali udział funkcjonariusze M.O. i U.B.P., które znów zostało przerwane a jeden z funkcj. M.O. i jeden funkcj. U.B. zaginęli. W drugim dniu funkcj. U.B.P. zgłosił się cały i zdrów natomiast milicjant [Bronisław Król] do dnia dzisiejszego nie wrócił i wszelki słuch o nim zaginął [akcję pacyfikacyjną w Łabowej przeprowadziła bojówka dowodzona przez Modesta Rypeckiego „Horysława" z sotni Michała Fedaka „Smyrnego"][40].

W lipcu 1946 r. po sfałszowanym przez komunistów referendum ludowym stan bezpieczeństwa w powiecie nowosądeckim w stosunku do miesięcy wiosennych nie uległ poprawie, a działalność organizacji tajnych według starosty powiatowego nadal była intensywna. 6 lipca o północy w barze „Przystań" nad Popradem w Starym Sączu trzej ludzie w mundurach angielskich i czarnych beretach rozbroili oficera, a następnie pobili na podwórzu Antoniego Rejowskiego. W tym samym dniu znaleziono ciało milicjanta Bronisława Króla, zastrzelonego przez banderowców w lesie w Uhryniu po czerwcowym napadzie na Łabową. Tego samego dnia w Spółdzielni „Rolnik" w Jelnej piętnastu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną, pistolety i granaty, zarekwirowało konserwy, 15 kg smalcu, 75 kg cukru i inne produkty żywnościowe, pozostawiając pokwitowanie z podpisem „Okrzeja". W tym samym dniu wieczorem około dziesięciu ludzi w polskich mundurach wojskowych pobiło w domu w Rąbkowej Pawła Kossakowskiego, żądając wydania dwóch karabinów maszynowych i 150 granatów zgromadzonych w czasie okupacji, których nie znaleziono. 7 lipca około piętnastu ludzi w mundurach angielskich i beretach, uzbrojonych w automaty i granaty, zabrało kierownikowi Spółdzielni „Rolnik" w Starym Sączu Stanisławowi Starczewskiemu 54 tys. zł. 12 lipca czterech uzbrojonych ludzi pobiło w Piwnicznej Katarzynę Gomulak oraz zabrało broń Józefowi Dziedzinie. 17 lipca w nocy dwóch ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną zabrało z domu Stanisława Raka w Wojnarowej dwa garnitury męskie, patefon i dwie pary butów. 19 lipca około 50 banderowców z kobietami w mundurach WP i ubraniach cywilnych zabrało z gospodarstwa Józefa Mroza w Kamiannej świnię, garderobę i żywność, a następnie oddaliło się w kierunku Berestu. 20 lipca około 30

[40] ANKONS, StPNS 44, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc czerwiec 1946 r., k.19, 21. Por. M. Smoleń, *Referendum ludowe…*, s. 81.

ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną, zabrało z domu sołtysa Jakuba Ogórka bochenek chleba, a z domu Franciszka Szwali ser owczy. W nocy z 20 na 21 lipca duża grupa ludzi w polskich mundurach wojskowych z biało-czerwonymi opaskami na ramionach, uzbrojona w broń automatyczną, pistolety i granaty, zabrała w Szczawniku z gospodarstwa Stefana Markiewicza świnię, Józefa Nalepy konia, a z domów innych mieszkańców wsi żywność i mundur angielski. W tym samym czasie dziewięciu uzbrojonych banderowców uprowadziło i pobiło w Uhryniu trzech Łemków, grożąc zastrzeleniem i spaleniem gospodarstw w razie zameldowania o tym zdarzeniu. 23 lipca wieczorem sześciu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w karabiny, pobiło Andrzeja Ciołka i jego syna, zarzucając mu utrzymywanie kontaktów z milicja i bezpieką, zabierając dwie pary trzewików, parę butów i zegarek. W nocy z 23 na 24 lipca piętnastu uzbrojonych ludzi w polskich mundurach wojskowych zabrało żywność Janowi Repełowi z Roztoki Wielkiej. 24 lipca grupa ludzi w polskich mundurach zażądała od kierowniczki Szkoły Rolniczej w Podegrodziu listy nazwisk uczennic szkoły, nakazując zgłosić ten fakt na posterunku MO. W tym samym dniu trzech ludzi w ubraniach cywilnych, uzbrojonych w pistolety, rozbroiło w Podegrodziu dwóch strażników więziennych z Nowego Sącza i ciężko raniło trzeciego, Józefa Wyskla. 26 lipca pół godziny po północy kilkudziesięciu ludzi zatrzymało pociąg towarowy jadący z Ptaszkowej do Grybowa, zabierając dziesięć krów. W tym samym dniu kilkunastu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w automaty i granaty, zarekwirowało w Szkole Rolniczej w Jazowsku konia, pozostawiając pokwitowanie i oświadczając, że są z grupy „Ognia". Tego samego dnia o godz. 18 trzech ludzi w ubraniach cywilnych, uzbrojonych w pistolety i pepeszę, oddało w pobliżu Grybowa kilka strzałów do wracających z Nowego Sącza funkcjonariuszy UB, z których jeden został draśnięty kulą w dłoń [akcję przeprowadzili ludzie „Zenita"]. W tym samym dniu grupa ludzi uzbrojona w broń automatyczną, podająca się za funkcjonariuszy UB, usiłowała wejść do domu nadleśniczego inż. Kociołka, który uciekł wzywając na pomoc przebywających na kursie w Nawojowej leśników. W nocy z 26 na 27 lipca kilku ludzi ubranych w pelerynę i kaptury, w tym jeden z karabinem, zabrało z domu Józefa Sroki w Powroźniku 11 tys. zł, garderobę męską, kg mydła i pół kg słoniny. 28 lipca na festynie w Białej Niżnej patrol MO i UB zastrzelił w niejasnych okolicznościach krawca Karola Grucę, mieszkańca Grybowa, muzykanta na festynie. 29 lipca dziesięciu uzbrojonych ludzi, w tym kilku w mundurach, zatrzymało w pobliżu Białej Niżnej Józefa Warzechę, zabierając mu portfel i pozbawiając przytomności uderzeniem w głowę[41].

[41] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc lipiec 1946 r., k. 43, 45, 47, 49; Sprawozdanie sytuacyjne Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu za miesiąc lipiec 1946 r., 1 VIII 1946 r., k. 65, 67, 69, 71; Pismo Gminy Łabowa do Starostwa Powiatowego w nowym Sączu z 25 VII 1946 r., k. 63. Zob. M. Smoleń, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w powiecie nowosądeckim w 1947 r.*, „Rocznik Sądecki", t. XXVI, 1998, s. 80; M. Kasprzycki, *Oddział partyzancki „Huragan"…*, s. 141.

Stosunkowo szczegółowo zostało opisane zdarzenie, które miało miejsce 31 lipca.

> […] około godz. 9.30 przyszła do Grybowa banda w mundurach W.P., uzbrojona w broń maszynową, która obstawiła całe miasteczko, a następnie obrabowała kasę Zarządu Miejskiego, kasę pocztową i Składnicę Rolniczo-Handlową. W kasie miejskiej zabrała gotówkę 1927 zł, na poczcie zabrali z kasy 3347 zł, w Składnicy zaś zabrali z kasy 20.000 zł, bieliznę, skarpetki i 4 litry wódki na kwotę 7000 zł. Równocześnie skierowali oni ogień z RKM. i z automatów na budynek Posterunku M.O. na który Posterunek M.O. odpowiedział również ogień [ogniem] z karabinu maszynowego. Po zrabowaniu pieniędzy banda wycofała się. Powiatowa Komenda M.O. powiadomiona o napadzie oraz P.U.B.P., po porozumieniu się z wojskiem wysłał oddział wypadowy do Grybowa, który jednak po przybyciu do miejsca bandy już nie zastał, gdyż wycofała się. Strat żadnych nie było w ludziach [akcję przeprowadził oddział Jana Dubaniowskiego ps. „Salwa", związany z Narodowymi Siłami Zbrojnymi][42].

W sierpniu 1946 r. liczba zdarzeń odnotowanych w sprawozdaniu miesięcznym w punkcie „stan bezpieczeństwa" w stosunku do miesięcy poprzednich znacznie zmalała, co starosta powiatowy wiązał z przybyciem na teren powiatu nowosądeckiego oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, obecnością 14. pułku piechoty i powiększeniem stanu liczbowego MO. Do połowy sierpnia Józef Łabuz odnotował jedynie trzy zdarzenia z użyciem broni. 4 sierpnia rekwizycję przez około dziesięciu ludzi w majątku państwowym w Brzeznej pięciu krów i pary koni, na które wystawili pokwitowanie z pieczątką „Organizacja Niepodległościowa R.P. Polskiej" z podpisem Komendant Grupy „Żar"[43], oraz dwóch szczególnie tragicznych 6 i 8 sierpnia, o których informował lakonicznie:

> 6.VIII.46 r. 8-miu osobników w mundurach W.P. przybyło do mieszkania ob. Wojtarowicza Franciszka w Krużlowej Wyżnej w Posterunku M.O. Grybów i dotkliwie pobili jego syna Franciszka następnie zastrzelili tegoż 2 strzałami w głowę.
>
> 8.VIII.46 r. o godz. 2-giej przybyło około 30 osobników w mundurach W.P. z bronią automatyczną do stodoły ob. Bochenka Stanisława, zam. w Paszynie, rejon Posterunku M.O. Nowy Sącz – przedstawiając się za Wojsko Polskie. Bochenek zaalarmował o tym całą wieś, za co bandyci ci zastrzelili mu 15-letnią córkę i zabrali 1 klacz, jak również postrzelili krowę i zbiegli w niewiadomym kierunku[44].

[42] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc lipiec 1946 r., k. 47, 49. Por. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 382.

[43] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc sierpień 1946 r. z 2 IX 1946 r., k. 641, 651; Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc sierpień 1946 r. Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu z 3 IX 1946 r., k. 99.

[44] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc sierpień 1946 r. z 2 IX 1946 r., k. 651.

W ostatniej dekadzie sierpnia sytuacja uległa widocznemu zaostrzeniu. 20 sierpnia przed północą grupa ludzi w mundurach WP, z bronią automatyczną, ostrzelała posterunek MO w Grybowie, raniąc w twarz kierownika miejscowej placówki UB[45]. 27 sierpnia sześciu ludzi zarekwirowało w majątku państwowym w Brzeznej pięć sztuk bydła, pozostawiając pokwitowanie z pieczątką „Armia Krajowa R.P. Polskiej" z podpisem „dowódca grupy plut. Bryl". 27 sierpnia około godz. 21 9 ludzi w mundurach WP nakazało wydać Michałowi Ceglarzowi stróżowi w Szkole Rolniczej w Krasnem Potockim parę koni, pozostawiając pokwitowanie rekwizycji na rzecz Narodowych Sił Zbrojnych. W tym samym dniu grupa ludzi w polskich mundurach wojskowych zabrała z majątku państwowego w Wojnarowej cztery konie, dwie świnie, wóz, pięć chomąt i parę półszorków. 28 sierpnia „banda «Ognia» – jak napisał starosta powiatowy – organizowała napad na Posterunek M.O. Łącko", wycofując się po przybyciu plutonu wojska i funkcjonariuszy UB, tracąc w czasie akcji pistolet i dwa granaty[46].

W sprawozdaniu za wrzesień starosta powiatowy odnotował tylko niektóre zdarzenia z bronią w ręku. 2 września zabicie w Barcicach Stefana Marczyka z Cyganowic, któremu na plecach przyczepiono kartkę: „Wyrok śmierci wydany przez Armię Krajową" z zieloną pieczęcią okrągłą z napisem „A.K.", podpisany „Żar" i „Ogień". 3 września około godz. 20 trzech ludzi w mundurach wojskowych zabrało z gospodarstwa Henryka Tuczki w Nowej Wsi krowę i buhaja. 5 września około godz. 22 dwóch nieznanych ludzi z karabinem i pistoletem, w polskich mundurach wojskowych, zabrało Adamowi Krzyżakowi w Jelnej ubrania oraz około 3 tys. zł. Z 5 na 6 września dwóch ludzi z karabinem i pistoletem, w polskich mundurach wojskowych, podając się za funkcjonariuszy UB, zabrało z domu Anieli Bednarek w Michalczowej płaszcz męski i zegarek. 6 września wieczorem grupa ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w automaty i pistolety, zarekwirowała z majątku państwowego w Porębie Małej dwa woły, pozostawiając pokwitowanie z pieczęcią z napisem: „Org. Niepodległość R.P. Polskiej", po czym oddaliła się w kierunku Starego Sącza. Z 15 na 16 września dwóch ludzi w polskich mundurach wojskowych zabrało Anieli Jasińskiej w Boguszowej garderobę i 1500 zł, a następnie zarekwirowało w domu Karola Garguli garderobę i artykuły żywnościowe, pozostawiając pokwitowanie: „Na rzecz Wojska Polskiego" z podpisem komendant Józef Tarnowski. 16 września grupa około 30 ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojona w automaty, dokonała dwóch rekwizycji: około godz. 21 w majątku państwowym w Wojnarowej podwody parokonnej, a następnie w majątku państwowym w Lipnicy Górnej wołu i krowy, w obydwu przypadkach pozostawiając pokwitowanie: „Org. Niepodległość R.P." 17 września przed północą około czterdziestu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną i maszynową, zaatakowało

[45] Por. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 383.

[46] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc sierpień 1946 r. z 2 IX 1946 r., k. 651; Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc sierpień 1946 r. Powiatowej Komendy MO w Nowym Sączu z 3 IX 1946 r., k. 99, 103..

posterunek MO w Łącku, który rozbroiło, zabierając sześć karabinów, pistolet, 210 szt. naboi, cztery granaty, pościel, mundury i maszynę do pisania, paląc akta milicyjne. Po przeprowadzonej akcji ci sami ludzie zarekwirowali ze Spółdzielni „Rolnik" towar na kwotę 600 tys. zł oraz 24 tys. zł w gotówce, pozostawiając pokwitowanie z pieczątkami okrągłymi z napisem: „Oddział Partyzancki Błyskawica" z orłem w koronie. Przed odejściem w kierunku Limanowej kilku ludzi udało się do Urzędu Gminy, skąd zabrało książki podatkowe, które wrzucili do Dunajca. 21 września kilka osób w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w automaty, zarekwirowało w cegielni w Biegonicach dwa wieprze, pozostawiając pokwitowanie „Oddział Partyzancki Błyskawica" z podpisem „Śmiga". 26 września przed północą około czterdziestu banderowców uzbrojonych w automaty zabrało mieszkańcom Berestu i Polan ubrania, bieliznę, kury, świnie i żywność. 28 września grupa ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w automaty, zastrzeliła Władysława Osmałę z Obidzy gm. Łącko, przy którym znaleziono kartkę ze słowami: „Za zdradę stanu został wykonany wyrok śmierci przez kompanię szybko wykonawczą", sygnowaną: „Oddz. Partyzancki Błyskawica", z podpisem „Ogień" [według raportu złożonego Józefowi Kurasiowi „Ogniowi" Osmoła miał być tajnym konfidentem UB o pseudonimie „Gawron"]. Starosta powiatowy informował również, że 29 września „zabito 2 sprawców przewodniczącego rady gminnej w Piwnicznej obyw. Plutę, członka P.P.R." Nadmieniał także o próbie zabicia działacza PPS z Nawojowej Jerzego Ossolińskiego oraz inż. Kociołka[47].

Jesienią 1946 r. niekorzystny dla komunistów układ sił w powiecie nowosądeckim utrzymywał się nadal. PPR liczyła około 700 członków, SL – 200, SD – 120, a PSL około 6000. Aby uniemożliwić PSL zwycięstwo w Nowosądeckiem w wyborach sejmowych, komuniści zastosowali wszystkie dostępne środki nacisku i terroru. 15 października 1946 r. Urząd Bezpieczeństwa aresztował m.in. prezesa Zarządu Powiatowego PSL Józefa Olszyńskiego, któremu zarzucał bezpodstawnie współdziałanie z podziemiem. W odpowiedzi 22 października PSL zwołało w Nowym Sączu w obronie Józefa Olszyńskiego nadzwyczajną konferencję prezesów i sekretarzy gminnych stronnictwa, która uchwaliła rezolucję podpisaną przez 92 ludowców; nieskuteczną jednak – jak można się domyślić – pomimo tego, że popartą na piśmie przez Komitet Powiatowy PPS (z podpisami przewodniczącego Jana Rybczyka oraz sekretarza Jerzego Ossolińskiego) oraz Komitet Powiatowy SD (z podpisami przewodniczącego dr. Jana Waśki i sekretarza Tomasza Kmiecika). Decydującym ciosem zadanym legalnej opozycji było zawieszenie 6 grudnia 1946 r. przez wojewodę krakowskiego działalności PSL na terenie powiatów limanowskiego, myślenickiego, nowosądeckiego i nowotarskiego, co uniemożliwiło zarejestrowanie listy PSL-owskiej w dużym okręgu wyborczym nr 48, gdzie ludowcy byli wyjątkowo silni[48].

[47] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc sierpień 1946 r. z 2 IX 1946 r., k. 99, 101, 103, 107, 109. Por. M. Korkuć, *Prof. dr hab. Marian Mordarski – „kadrowy bandyta z przeszłości"*, [w:] *Masz synów…*, s. 242.

[48] M. Smoleń, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego…*, s. 75-78; L. Migrała, *Sytuacja polityczna w Nowym Sączu (styczeń*

Stan napięcia utrzymywał się przez niemal cały ostatni kwartał 1946 r. 1 października o godz. 9.30 około trzydziestu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w automaty, zarekwirowało w majątku państwowym w Porębie Małej konia i 1700 kg zboża, pozostawiając pokwitowanie z pieczątką „Oddział Partyzancki Błyskawica", podpisał „z polecenia majora «Ognia» «Żar» «Ponury»". 4 października około godz. 22 grupa ludzi, częściowo w mundurach angielskich, uzbrojona w broń automatyczną i pistolety, zarekwirowała w Spółdzielni „Rolnik" w Jelnej ok. 60 tys. zł, pozostawiając pokwitowanie „Oddział Partyzancki Błyskawica podpisał z polecenia majora «Ognia» – «Żar» wz. «Ursus»". 5 października grupa około 150 ludzi w mundurach polskich, sowieckich i niemieckich, uzbrojona w automaty i karabiny i erkaemy, zabrała mieszkańcom Florynki bieliznę, buty oraz wołu[49].

Różnego rodzaju meldunki odnotowywały w tym czasie wzmożoną działalność ukraińską, czego przykładem wydarzenia z 6 października i z połowy tego miesiąca, które starosta powiatowy opisał następująco:

> W dniu 6.10.1946 r. w godzinach przedpołudniowych grupa operacyjna K.B.W. z Rzeszowa, która prowadziła operację przeciwko ukraińskiej bandzie U.P.A. – jak donosi Powiatowa Komenda M.O. w Nowym Sączu – spotkała się z bandą tą między Brunarami a Florynką na górze Kiczera, w wyniku czego doszło do ostrej strzelaniny. K.B.W. było w sile 80 ludzi – banda zaś była w sile około 200 ludzi. Po parogodzinnej walce banda zdołała się jednak wycofać. Ze strony K.B.W. trzech zabitych i kilku rannych. Banda straciła też kilku ludzi i około 15-tu rannych, którzy zostali ujęci[50].

> Z 15 na 16 br. o godzinie 19-tej wieczorem weszło do mieszkania obyw. Rakoczego Stanisława sklepowego Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Nowej Wsi gm. Łabowa 4-rech uzbrojonych osobników żądając od niego odemknięcia spółdzielni. Po odemknięciu zrabowali towar na sumę 24.905 zł […] zostawiając zaświadczenie na 20 tysięcy złotych. Obok spółdzielni było około 40-tu osobników w mundurach W.P. uzbrojonych w broń automatyczną rozmawiających między sobą po polsku, rosyjsku i ukraińsku i przedstawiali się jako „Ukraińscy powstańcy". Poza tym we wsi Nowa Wieś zabrali tamt. obyw. masło, chleb, ser, ubrania i ciepłą bieliznę. Również obrabowali auto ciężarowe własność spółdzielni w Muszynie. Banda ta oświadczyła, że akcję swą dopiero teraz zacznie. W Łosiem [Łosiu] gm. Łabowa tej samej nocy zabrali kilka sztuk owiec[51].

1945 – styczeń 1947) w świetle akt Starostwa Powiatowego, „Rocznik Sądecki", t. XLIV, 2016, s. 253-254 i 262.

49 ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc październik 1946 r. z 4 XI 1946 r., k. 133, 135; Sprawozdanie sytuacyjne Powiatowej komendy M.O. w Nowym Sączu do starosty powiatowego w Nowym Sączu z 4 XI 1946 r., k 153, 155.

50 ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 9 X 1946 r., k. 683.

51 ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 22 X 1946 r., k. 691.

Nieco wcześniej, w nocy z 13 na 14 października, około stu ludzi, w tym kobiety, zabrało w Wierchomli Wielkiej ciepłą odzież, bieliznę, obuwie i żywność, uchodząc w kierunku Runka. 15 października kilku uzbrojonych ludzi z karabinem maszynowym, rozmawiający między sobą po ukraińsku i rosyjsku, zabrało ze sklepu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Krużlowej Wyżnej towar na kwotę 2300 zł oraz spaliło bloczki rejestracyjne na karty żywnościowe. W nocy z 16 na 17 października około stu Ukraińców i Łemkowie z gromady Łosie, w tym kobiety, zabrało w Szczawniku żywność, bydło i odzież. Komentując te zdarzenia starosta powiatowy napisał:

> Ostatnimi czasy zauważono, iż w okolicy gm. Grybów pojawiły się na koniach pojedyncze patrole ukraińskich band, nawet kobiety. Również w okolicach łemkowskich tut. powiatu dokonano w ostatnim czasie indywidualnych rabunków, zdejmując buty z nóg miejscowej ludności[52].

10 października około 20 ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną i granaty zerwało w Nawojowej druty telefoniczne, a następnie zarekwirowało w tartaku państwowym dwa pasy transmisyjne, pozostawiając pokwitowanie „Oddział Partyzancki Błyskawica", podpisał „z polecenia majora «Ognia» «Żar»". W tym samym dniu wieczorem około trzystu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną i erkaemy, zabrało w z gospodarstw w Łabowej żywność i ubrania. 11 października siedmiu ludzi w ubraniach cywilnych zastrzeliło przebywającego na urlopie w Grybowie Jana Gomułkę absolwenta Szkoły Podchorążych Lotnictwa. W nocy z 11 na 12 października umundurowani i uzbrojeni ludzie zabrali ze sklepu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik" w Rytrze produkty żywnościowe na kwotę ponad 13 tys. zł. 14 października rano siedmiu ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną, zatrzymało na drodze pomiędzy Nowym Sączem a Grybowem samochód, zabierając pasażerom blisko 140 tys. zł. 16 października czterech ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną, pistolety i granaty, zarekwirowało w majątku Spółdzielni Owocarskiej w Olszanie dwie świnie, parę koni, jałówkę, uprząż i wóz, pozostawiając pokwitowanie z pieczątką „Oddział Partyzancki Błyskawica" z podpisem „z polecenia majora «Ognia» «Żar»". W tym samym dniu w nocy około dziesięciu ludzi w polskich i angielskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną, pistolety i granaty, zarekwirowało w majątkach państwowym w Lipnicy Górnej i Wojnarowej dwa woły, krowę i jałówkę, pozostawiając pokwitowanie z pieczątką „Oddział Partyzancki Błyskawica" z podpisem „z polecenia majora «Ognia» «Śmiga»". 19 października około trzydziestu ludzi zabrało towar ze Spółdzielni „Rolnik" w Korzennej

[52] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 22 X 1946 r., k. 693.

oraz usiłowało bez skutku zająć tamtejszy posterunek MO. 22 października w Białej Wodzie został uprowadzony przez pięciu ludzi w mundurach wojskowych Władysław Połomski, którego zwłoki znaleziono trzy dni później pod mostem w Kurowie [likwidacji dokonali Jan Peciak i Jan Połomski z Oddziału „Wojsko Polskie" w związku z podejrzeniami o przestępstwa pospolite]. 25 października w nocy około trzydziestu ludzi uzbrojonych w broń automatyczną zarekwirowało w Spółdzielni „Rolnik" w Korzennej i majątku państwowym w Wojnarowej 50 kg cukru, 170 kg mąki, 220 kg sera oraz dwie klacze i dwa źrebaki, pozostawiając pokwitowanie z pieczątką „Oddział Partyzancki Błyskawica" z podpisem „z polecenia majora «Ognia» «Śmiga»"[53].

Charakteryzując sytuację w zakresie bezpieczeństwa w następnym miesiącu, starosta wymieniał szereg zdarzeń. 1 listopada rekwizycję w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Łęce dwóch świń, dwóch jałówek, na co pozostawiono pokwitowanie z pieczątką „Oddział partyzancki Błyskawica" z podpisem „Ogień". 4 listopada obrabowanie przez ludzi w mundurach WP i w ubraniach cywilnych, podających się za milicjantów, tartaku w Kąclowej. 6 listopada zarekwirowanie gotówki i towaru w Spółdzielni „Rolnik" w Jelnej, na co pozostawiono pokwitowanie bez pieczęci z podpisem „plut. Biały Orzeł". Tego samego dnia rekwizycję w Spółdzielni „Rolnik" w Gostwicy" żywności i naczyń z pokwitowaniem jak wyżej. Tego samego dnia zabranie przez kilku ludzi w polskich mundurach wojskowych z majątku państwowego w Lipnicy Wielkiej wieprza, 200 kg żyta, 300 kg pszenicy i 2 tys. zł. 10 listopada około 20 ludzi w polskich mundurach wojskowych zabrało ze Spółdzielni „Zgoda" w Barcicach 80 tys. zł i towar, którego część porzucili po napotkaniu wojska. 11 listopada napad kilku ludzi w ubraniach cywilnych na samochód z kupcami na drodze Krynica – Grybów, którym zabrano 30 tys. zł. 12 listopada napad na majątek państwowy w Wielopolu, z którego zabrano 8 sztuk bydła. 13 listopada zabranie Janowi Rębiarzowi w Zawadzie przez czterech ludzi w polskich mundurach wojskowych klaczy i w sklepie Józefa Rębiarza żywności i papierosów. 18 listopada zabranie w majątku państwowym w Porębie Małej przez sprawcę przedstawiającego się za funkcjonariusza UB krowy. Tego samego dnia około 30 ludzi w polskich mundurach wojskowych, uzbrojonych w broń automatyczną, wsiadło do pociągu w Ptaszkowej i rozbroiło żołnierzy Wojska Polskiego. 20 listopada najście domu i pobicie przez uzbrojonych ludzi Edwarda Piwowara – mieszkańca gminy Piwniczna. Tego samego dnia zastrzelenie przez trzech ludzi w mundurach po wyprowadzeniu z domu Mariana Zelka z Kurowa. 21 listopada najście domu i pobicie Edwarda Durlaka z Piwnicznej. Tego samego dnia oddanie przez ludzi „Zenita" strzałów do milicjantów w Grybowie. 22 listopada zarekwirowanie w Spółdzielni „Rolnik" w Łososinie Dolnej przez sześciu ludzi

[53] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc październik 1946 r. Powiatowej Komendy M.O. w Nowym Sączu z 4 XI 1946 r., k. 153, 155. Por. M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały…*, s. 386; D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"…*, s. 192.

w polskich mundurach wojskowych towaru i gotówki, na które pozostawiono pokwitowanie z podpisem „ppor. Lis". 23 listopada zastrzelenie przez dwóch ludzi w ubraniach cywilnych Jana Respekty z Zawadki [posądzany o przestępstwa pospolite, zastrzelony przez ludzi z Oddziału „Wojsko Polskie"]. Tego samego dnia rozbrojenie (w jego trakcie został ranny kpr. Michał Czop) przez ludzi w mundurach angielskich patrolu milicyjnego w Porębie Małej. 25 listopada zarekwirowanie w Piątkowej Zbigniewowi Jaguszewskiemu 10 tys. zł, na co pozostawiono pokwitowanie bez pieczątki: „z rozkazu kpt. Salwy podpisał plut. Sęp". 26 listopada dziesięciu ludzi w polskich mundurach wojskowych zabrało w Paszynie Władysławowi Bochenkowi konia z uprzężą, świnię, pięć kur, wóz i 5 tys. zł. 28 listopada zarekwirowanie w Kamionce Wielkiej z rozdzielni żywności służącej robotnikom pracującym przy odbudowie tunelu 500 kg cukru, 80 kg mąki, 22 tys. papierosów i konserw, na co pozostawiono pokwitowanie podpisane przez ppor. Lisa z dopiskiem „walka z bezprawiem". 29 listopada rozbrojenie posterunku MO w Podegrodziu, z którego zabrano m.in. cztery pepesze, dziesięciobojkę i osiem granatów. 30 listopada zabranie ze spółdzielni w Ptaszkowej przez dwóch ludzi w polskich mundurach wojskowych towaru i ponad 5 tys. zł[54].

Starosta informował także o napadach ukraińskich 10 i 13 listopada w Polanach, gdzie spalono most, oraz 17 listopada, 3 grudnia i 8 grudnia w Czyrnej, ostatnie ze zdarzeń relacjonując następująco:

> […] 8 grudnia b.r. około godz. 21-szej banda UPA w sile około 100 ludzi przemaszerował przez gromadę Izby gm. Śnietnica pow. Gorlice i udała się do gromady Czyrna gm. Tylicz pow. Nowy Sącz obstawiając całą wioskę. Następnie 6-ciu uzbrojonych bandytów udało się do sołtysa gromady Mikołaja Lasza, którego doszczętnie obrabowali a następnie zabrali ze sobą. Zarzucili mu, iż zdradził on Kobana – i że na skutek jego oskarżenia został on aresztowany przez Milicję w Tyliczu i odstawiony na Bezpieczeństwo w Krynicy. Rano 9 grudnia b.r. znaleziono sołtysa powieszonego przy drodze w Czyrnej a na piersiach miał na papierze przypięty wyrok śmierci z napisem „za zdradę narodu ukraińskiego". Zrabowali również pieczątkę sołtysa i gotówkę jaką ten zebrał z asekuracji, demolując zupełnie kancelarię sołtysa. Gromada pozostała bez sołtysa, gdyż funkcji tej po tym wypadku nikt nie chce przyjąć. Pogrzeb śp. sołtysa Lasza odbył się 11.XII.b.r. przy udziale dwóch księży, wójta i sekretarza gminy Tylicz przy asystencji 12-tu milicjantów[55].

W grudniu – jak napisał Józef Łabuz – nastąpiło „zmniejszenie działalności band", co przypisywał cynicznie rozwiązaniu PSL i aresztowaniu wielu ludzi

[54] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc listopad 1946 r. z 5 XII 1946 r., k. 161, 163, 165; ANKONS, StPNS, Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc listopad 1946 r. Powiatowej Komendy M.O. w Nowym Sączu z 3 XII 1946 r. Odnośnie zastrzelenia Jana Respekty por. D. Golik, *Oddziały partyzanckie…*, s. 116-117; D. Golik, T. Kosecki, *Oddział „Wojsko Polskie"…*, s. 193.

[55] ANKONS, StPNS 45, Doraźny meldunek sytuacyjny starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z 16 XII 1946 r., k. 779.

podziemia. Na stosunkowo krótkiej liście starosta wymieniał kilka zdarzeń. 1 grudnia obrabowanie w Piwnicznej Pawła Libra, 3 grudnia obrabowanie w Siołkowej Ludwika Berwiki. Tego samego dnia zarekwirowanie przez dziesięciu ludzi w polskich mundurach wojskowych i ubraniach cywilnych w majątku państwowym w Lipnicy Górnej inwentarza zwierzęcego, na co pozostawiono pokwitowanie: „na rzecz pracy konspiracyjnej w Polsce". 6 grudnia zarekwirowanie w spółdzielni w Żeleźnikowej towaru z pokwitowaniem „z polecenia mjra Ognia Śmiga". 10 grudnia zarekwirowanie w Spółdzielni „Rolnik" w Dąbrówce gm. Nowy Sącz towaru i pieniędzy, na co pozostawiono pokwitowanie: „Oddział Partyzancki «Błyskawica»", podpisał „Ogień". 22 grudnia zabranie ze spółdzielni w Tęgoborzy przez ludzi 23 kg boczku, świeczek i pasty. Dodatkowo w różnych meldunkach sytuacyjnych Józef Łabuz informował o rekwizycji żywności w spółdzielni w Kobyle Gródku, próbie rekwizycji 3 grudnia pieniędzy z kasy gminnej w Łososinie Dolnej (przeszkodzili w tym milicjanci i ormowcy), 7 grudnia o napadzie na biuro przystanku kolejowego w Klęczanach, 12 grudnia o zarekwirowaniu na stacji kolejowej w Kamionce Wielkiej karabinu i kilkunastu sztuk naboi. Ostatnim wydarzeniem odnotowanym w 1946 r. w sprawozdaniu miesięcznym starosty był urządzony przez banderowców 25 grudnia wiec w Polanach, mający na celu zniechęcenie miejscowej ludności do wzięcia udziału w zbliżających się wyborach do sejmu[56].

[56] ANKONS, StPNS 45, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego za miesiąc grudzień 1946 r. z 3 I 1946 r., k. 189, 191; Doraźne meldunki sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z grudnia 1946 r.

RECENZJE

Przełom Dunajca w Pieninach

Fot. L. Migrała

Ryszard M. Remiszewski
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ODDZIAŁ PIENIŃSKI
Szczawnica 2013

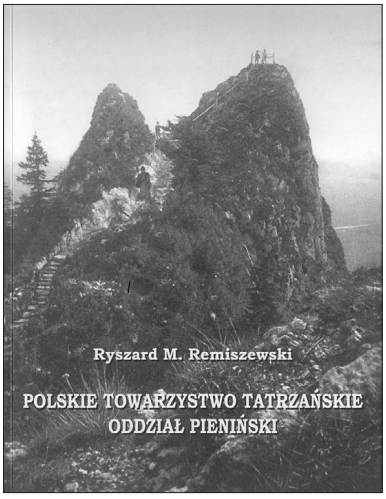

W 2013 r. za sprawą Ryszarda M. Remiszewskiego, wieloletniego redaktora naczelnego rocznika popularnonaukowego „Prace Pienińskie", znawcy problematyki pienińskiej, spiskiej i orawskiej, ukazała się monografia historyczna Oddziału Pienińskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Oddział ten – jeden z najstarszych – powstał 26 lipca 1893 r., ustępując pod tym względem jedynie Oddziałom w Stanisławowie (1876), Kołomyi (1876) i we Lwowie (1883). Jak dowodzi Autor omawianej monografii historycznej, podstawy do założenia Oddziału położył Józef Stefan Szalay, właściciel dóbr tabularnych w Szczawnicy, autor i wydawca przewodnika *Wegweiser für die Reisenden nach dem Kurort zu Szczawnica* (*Przewodnik dla podróżujących do wód szczawnickich*, wydanie polskojęzyczne 1857, 1859) oraz współautor i wydawca *Albumu Szczawnickiego* (1858,1859).

Pierwszym prezesem Oddziału Pienińskiego był dr Władysław Ściborowski, naczelny lekarz Górnego Zakładu Zdrojowego, autor *Przewodnika do zdrojów lekarskich w Szczawnicy* (1877), sekretarzem Feliks Wiśniowski, dyrektor tegoż zakładu, późniejszy autor broszury o zameczku św. Kingi. Drugim prezesem Oddziału został wybrany Stanisław Drohojowski – właściciel Czorsztyna. W niepodległej Polsce funkcję prezesa Oddziału Pienińskiego pełnili kolejno: Władysław Domiczek, dr Bolesław Walter, hr Adam Leon Stadnicki – właściciel Nawojowej, ponownie dr Bolesław Walter, Ignacy Bielawski, Julian Mastelarz i dr Artur Karol Werner. Do osób szczególnie zasłużonych dla działalności Oddziału zaliczali się: Konstanty Dziewolski – właściciel realności w Krościenku, Rudolf Hammerschlag – lekarz w Krościenku, Jan Kalinowski, ks. kanonik Antoni Łętkowski – proboszcz w Krościenku, Jacek Majerczak – flisak i jeden z pierwszych przewodników w Pieninach, dr Szymon Przybyło – adwokat w Krościenku, ks. Bernard Orzechowski – katecheta w Szczawnicy, dr Paweł Sonnethal – adwokat, Piotr Salamon – flisak ze Szczawnicy, dr Zygmunt Tałasiewicz – naczelnik sądu w Krościenku, dr Władysław Zajączkowski – notariusz w Krościenku, Wincenty Zgut – kierownik szkoły ludowej w Szczawnicy i in. Autor monografii odnotowuje również kontrowersyjne niekiedy zaangażowanie Feliksa Pławickiego – kapitana armii austriackiej, posła na Sejm Galicyjski, założyciela wespół m.in. z Józefem Stefanem Szalayem w 1873 r. Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (później Polskie Towarzystwo Tatrzańskie). Wielokrotnie przywołuje osobę Jana Wiktora, autora m.in. wydanej w 1956 r. monografii *Pieniny i ziemia sądecka*.

W swojej dokumentacyjnej książce Ryszard M. Remiszewski opisuje wszystkie ważniejsze dokonania Oddziału Pienińskiego. Wspomina m.in. o pierwocinach przewodnictwa w Pieninach (w 1894 r. mianowanie pierwszych czterech przewodników, w tym

Jana Madeja i Jacka Majerczaka). Wielokrotnie wzmiankuje wybudowane w 1907 r. na polanie Przechodki Małe schronisko im. Henryka Sienkiewicza, przez wiele lat najważniejszy obiekt turystyczny w Pieninach. Porusza problem początków flisactwa („łódkarstwa"). Opisuje otwarcie i funkcjonowanie biur turystycznych w Krościenku, Szczawnicy i Czorsztynie. Wspomina o działalności ks. Walentego Gadowskiego, który wytrasował w Pieninach w połowie lat dwudziestych ubiegłego wieku nieistniejący dzisiaj szlak zwany Skalną Percią. Nadmienia również o otwarciu w lutym 1932 r. skoczni narciarskiej na Jarmucie, na budowę której Oddział Pieniński udzielił subwencji, oraz o zorganizowaniu wspólnie z Zarządem Głównym stacji noclegowej w pensjonacie „Biały Domek".

Autor monografii poruszył także sprawy związane z utworzeniem w Pieninach parku narodowego, którym towarzyszył konflikt z Zarządem Głównym PTT wynikły z pominięcia Oddziału w uroczystościach jego otwarcia 31 sierpnia 1930 r.

W monografii Oddziału Pienińskiego PTT podjętych zostało kilka wątków związanych z funkcjonowaniem i działalnością Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu. Najważniejszy z nich dotyczy kwestii połączenia obydwu Oddziałów, fuzji rozważanej w 1907 r., niedoszłej jednak do skutku – jak sugeruje Autor monografii – ze względu na stanowisko „Beskidu", z czym można się zgodzić jedynie częściowo, jeśli wziąć pod uwagę nienajlepszą sytuację finansową Oddziału Pienińskiego, o czym Zarządowi Oddziału w Nowym Sączu wiadomo było doskonale. Z innych wątków „sądeckich" przytoczyć należy wydanie w 1933 r. przez Oddziały PTT w Nowym Sączu i Tarnowie przewodnika *Park Narodowy w Pieninach*, którego autorem był wybitnie zasłużony dla turystyki polskiej Feliks Rapf, prezes Oddziału „Beskid" w latach 1924–1949, a także prowadzenie przez nowosądeczan w latach 1926–1938 w schroniska turystycznego na Piaskach w Szczawnicy Niżnej. Wspomnieć warto również, że członkami Oddziału Pienińskiego byli: Lucjan Lipiński – zasłużony burmistrz Nowego Sącza w latach 1895–1900 oraz Maria Kołączkowska, żona dr Bogusława Chrzana, który w 1929 r. na życzenie teścia przyjął nazwisko rodowe żony – prezesa Oddziału „Beskid" w latach 1922–1924, lekarza i założyciela Zakładu Wodoleczniczego w Szczawnicy[1].

Podsumowując, stwierdzić należy, iż dokumentacyjna książka Ryszarda M. Remiszewskiego, w której pomieszczonych zostało wiele ciekawych fotografii archiwalnych, stanowi cenne kompendium wiedzy nie tylko w odniesieniu do historii Oddziału Pienińskiego PTT, ale całej turystyki pienińskiej. O wartości omawianej publikacji stanowi bogata podstawa źródłowa uwidoczniona w przypisach, uprzystępniona w niektórych przypadkach w postaci fotokopii pomieszczonych w końcowej części książki, pochodzących ze zbiorów Oddziału Pienińskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Szczawnicy, Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach oraz własnych Autora zgromadzonych w toku Jego długoletnich i dogłębnych kwerend archiwalnych i bibliotecznych.

Leszek Migrała

[1] Zob. L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu w latach 1906–2006*, Nowy Sącz 2006.

Anna Totoń
CHRYZANTEM UHACZ I ROMAN UHACZ
– PRZYJACIELE BOLESŁAWA BARBACKIEGO
Stary Sącz 2014

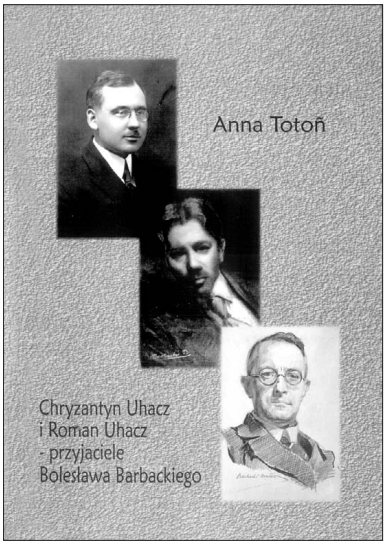

Anna Totoń, wieloletni pracownik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu oraz działaczka Koła Grodzkiego i Koła Przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu (by nie wymieniać funkcji innych), Autorka wielu artykułów i publikacji książkowych na temat przeszłości i życia kulturalnego ludności Nowego Sącza (m.in. *Mojemu miastu*…), opublikowała tym razem nieduż ą książkę pt. *Chryzantyn Uhacz i Roman Uracz – przyjaciele Bolesława Barbackiego*.

Treścią książki jest nieznana lub mało znana współpraca i przyjaźń miedzy Bolesławem Barbackim (1891–1941), znanym sądeckim artystą malarzem, założycielem Towarzystwa Dramatycznego (1918), organizatorem (1926) i kierownikiem (do 1937) Szkoły Przemysłowej Żeńskiej oraz Wytwórni Przemysłowej Towarzystwa Szkoły Ludowej, prezesem miejscowego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (1932–1939), a przybyłą do Nowego Sącza z okolic Gródka Jagiellońskiego rodziną Uhaczów, a zwłaszcza z jej dwoma przedstawicielami: Chryzantynem i Romanem, „którzy - jak pisze Autorka książki - przez cały czas pobytu […] w Nowym Sączu […] towarzyszyli mu w jego działalności społecznikowskiej i pasji malarskiej". Chryzantyn Uhacz (1891–1932), ekonomista, był rówieśnikiem i współpracownikiem w Towarzystwie Dramatycznym i Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół" Bolesława Barbackiego, zajmując się finansami tych instytucji. Roman Uhacz (1895-1943) był znajomym Bolesława Barbackiego z czasów gimnazjalnych. Pomimo tego, że po studiach w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie (1924) osiadł na Górnym Śląsku, utrzymywał kontakt z tym wybitnym sądeckim artystą. W 1938 r. pomógł Bolesławowi Barbackiemu zorganizować w Katowicach wystawę obrazów i gościł go u siebie przy okazji jej otwarcia. Przesiedlony do Nowego Targu podczas okupacji, zaangażował się w działalność konspiracyjną. Został za to aresztowany i rozstrzelany w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie.

Dzięki tego rodzaju treściom omawiana książka jest źródłem wiedzy nie tylko o nieznanej w zasadzie wcześniej wielu sądeczanom rodzinie Uhaczów, ale także formą uzupełnienia informacji o ważnym elemencie biografii Bolesława Barbackiego, okazją do podania nowych szczegółów z życiorysu wybitnego sądeckiego artysty malarza.

Podstawę źródłową książki Anny Totoń stanowią informacje pochodzące z dwu źródeł. Pierwsze to odnalezione dokumenty: spisy ludności Nowego Sącza z 1900 i 1910 r. przechowywane w Archiwum w Nowym Sączu, dwa listy pisane przez Bolesława Barbackiego do Romana Uhacza oraz korespondencja prowadzona przez Autorkę z różnymi osobami znającymi środowisko międzywojenne Nowego Sącza, m.in. z mieszkającą w Warszawie Wan-

dą Straszyńską-Skrzeszewską. Drugie źródło to wywiady z członkami rodziny Uhaczów, a w szczególności z dziećmi wspomnianego już Romana Uhacza: Janiną (Tychy) i Stanisławem (Kraków), a także innymi respondentami znającymi osoby zaprzyjaźnione z Bolesławem Barbackim oraz braćmi Chryzantynem i Romanem Uhaczami.

Wartościowych informacji dla potrzeb przygotowywanego opracowania dostarczyło Autorce zapoznanie się z obrazami i szkicami wykonanymi przez Bolesława Barbackiego podczas jego pobytu w 1938 r. w Katowicach, a także znajdujących się w posiadaniu różnych osób, np. Heleny i Karoliny Wojs, u których przebywał, stanowiących dzisiaj własność dzieci Romana Uhacza.

Zredagowana z tak zebranych materiałów książka Anny Totoń składa się z dwu części. Pierwsza to tekst biograficzny. Druga to reprodukcje obrazów Bolesława Barbackiego – głównie podarowanych zaprzyjaźnionej z nim rodzinie Uhaczów, zwłaszcza Romanowi i jego żonie Karolinie oraz zdjęć dokumentujących pobyt dzieci Romana Uhacza: Janiny i Stanisława w Nowym Sączu.

W części pierwszej Anna Totoń opisuje życie i działalność Bolesława Barbackiego, ukazuje okoliczności przybycia do Nowego Sącza z okolic Gródka Jagiellońskiego w 1904 r. rodziny Uhaczów, wychowanie się w tej rodzinie braci Chryzantyna i Romana – rówieśników i kolegów gimnazjalnych Bolesława Barbackiego, zawiązanie się między nimi więzów przyjaźni zakończonej tragedią w czasie okupacji niemieckiej. Końcowe strony zawierają informację o mieszkających z dala od Nowego Sącza dzieciach Romana Uhacza. Wartościowym elementem tej części publikacji są dwa listy Bolesława Barbackiego do Romana Uhacza oraz ks. Zbigniewa Bernackiego (1920–1985) z Grybowa, opisujące atmosferę w sądeckim więzieniu w czasie okupacji.

W części drugiej książki zamieszczone zostały reprodukcje 20 portretów, w tym dwa zbiorowe – głównie członków rodziny Romana Uhacza i portretów podarowanych tej rodzinie. Ich artyzm niewątpliwie potwierdza wybitność Bolesława Barbackiego. Zamieszczono w tej części kilka zdjęć członków rodziny Uhaczów, dwie kserokopie korespondencji Bolesława Barbackiego do Romana Uhacza, zdjęcia z ekshumacji w Biegonicach oraz wizyty Janiny Uhacz-Śliz i Stanisława Uhacza w Nowym Sączu 12 maja 2009 r. Cała ta ikonograficzna, czy mówiąc prościej, ilustracyjna cześć książki Anny Totoń jest formą konkretyzacji myśli, działań i doznań opisanych w części pierwszej (werbalnej) omawianej publikacji.

Ze względu na sygnalizowane wartości poznawcze i artystyczne omawianą książkę warto nie tylko uważnie przeczytać, ale także zwrócić uwagę na piękno każdego z reprodukowanych obrazów oraz kunszt artystyczny Bolesława Barbackiego, uwidaczniający się szczególnie w namalowanych przez niego portretach.

Tadeusz Aleksander

PAMIĘCI SĄDECKICH RODÓW „ZACHOWAJMY W PAMIĘCI”
Katalog wystawy opr. Anna Totoń i Rafał Bobrowski

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego – jak na wzorcową instytucje kultury przystało – organizuje co pewien czas wystawę oświatową zapoznającą zwiedzających z jakimś zjawiskiem społecznym, naukowym lub kulturowym. Jednym z takich wydarzeń była wystawa publikacji i pamiątek znanych rodów sądeckich, eksponowana w po-

mieszczeniach Biblioteki od października do grudnia 2014 r., zatytułowana „Zachowajmy w pamięci".

Utrwaleniem tej wystawy jest publikacja pod tym samym tytułem (z dodatkiem „Katalog wystawy") przygotowana przez Annę Totoń – bibliotekarkę i kustosza pamięci, znanej przewodniczki turystycznej oraz Rafała Bobrowskiego. Katalog niewątpliwie zachwyca oryginalnością. Jest bowiem publikacją zawierającą monografie całych rodzin i biogramy pojedynczych osób, których zasługi dla Nowego Sącza i Sądecczyzny przypomniane zostały na wystawie.

Autorami publikowanych w katalogu tekstów są sądeccy działacze kultury, nauczyciele i bibliotekarze: Anna Totoń (14 tekstów), Jakub Marcin Bulzak (4 teksty), Łukasz Połomski (4 teksty), Jan Michał Ruchała (jeden tekst), Aleksandra Solarewicz (współautorstwo opracowania o rodzinie Stuchłych) i Maria Molenda (współautorstwo biogramu Jadwigi Wolskiej). Redakcyjnie teksty te opracowała Jolanta Kosecka.

Publikacja *Zachowajmy w pamięci* zawiera 21 tekstów, z których siedem to dzieje sądeckich rodzin, a kolejnych czternaście to biogramy pojedynczych osób w różny sposób zasłużonych dla tego miasta. Pierwsze ukazują dzieje rodzin: Marcina Adamka (fryzjer), Maurycego Ameisena (lekarz) Józefa Bulzaka (handlowiec), Ewy i Romana Hasslingerów (nauczyciele), Antoniego Sitka (nauczyciel), Władysława Stefaniszyna (pracownik Zakładu Karnego), Heleny i Stanisława Stuchłych (lekarze). Lektura tych siedmiu opracowań ukazuje, przez solidne przygotowanie zawodowe i rzetelna praca stają się podstawą sukcesu zawodowego i osobistego. Wspólną cechą założycieli i twórców tych rodzin była troska o kształcenie i rozwój intelektualny swoich dzieci. Nic też dziwnego, że większość z nich uzyskała wyższe wykształcenie, a następnie, dzięki pracy zawodowej i postawie patriotycznej na trwałe wpisała się w dzieje miasta, regionu i kraju. Członków tych rodzin cechowała duża aktywność społeczna wyrażona w bezinteresownej (pozazawodowej) pracy dla miasta i jego mieszkańców Przykładem profesor Zofia Ameisenówna (Uniwersytet Jagielloński) oraz siostry-bohaterki – Janina i Józefa Stefaniszynówne.

Kolejne 14 tekstów to biogramy pojedynczych osób – ludzi niewątpliwie wybitnych, którzy swoją pracą zawodową i patriotyzmem i bezinteresowną działalnością społeczną, realizowaną niejednokrotnie w bardzo trudnych wojennych warunkach, wpisali się w dzieje miasta, regionu i kraju: lekarz prof. Jan Słowikowski, podróżnik i pracownik naukowy Stefan Jarosz, gen. Józef Giza, działaczka harcerska Zofia Janczy, robotnik przemysłowy Henryk Zgłobicki, ziemianin Konrad Alexander, dwie nauczycielki – Jadwiga Wolska i Zofia Kuhnen-Gawrońska, trzech duchownych – Chaim Halberstam, ks. Władysław Lesiak, ks. Stanisław Lisowski, czterech twórców i pracowników kultury – Kazimiera Łagan, Marian Mółka, Ryszard Pietrzkiewicz i Mieczysław Smoleń. Losy tych ludzi – podobnie jak i członków wyżej wspomnianych rodzin – ukazane zostały

w dość jednolitej formule: miejsce urodzenia, środowisko rodzinne, drogi edukacyjne, praca zawodowa, ożenek (zamążpójście), życie rodzinne, zainteresowania i pasje pozazawodowe, działalność społeczna (głównie patriotyczna i charytatywna w trudnych latach wojennych), nierzadko twórczość pisarska (wspomnienia, artykuły naukowe), wychowanie i kształcenie dzieci, uzyskiwane nagrody i wyróżnienia za rzetelną pracę zawodową oraz wybitne osiągnięcia w działalności społecznej i in.

Lektura zamieszczonych w katalogu historii rodzin i biogramów poszczególnych osób wskazuje na drogę wiodącą ludzi do sukcesu zawodowego, osobistego i społecznego, do poczucia „spełnienia się". Jest nią staranne wykształcenie zdobywane od najmłodszych lat, konsekwentna i rzetelna praca zawodowa oraz bezgraniczna, pełna pasji, konsekwentnie i mądrze realizowana praca społeczna na rzecz ludzi i środowisk potrzebujących wsparcia i pomocy.

Zamieszczone w katalogu dzieje sądeckich rodzin i biogramy wybitnych sądeczan dowodzą także integralnego związku tego miasta z całym krajem. Do Nowego Sącza zawsze przybywali wykształceni ludzie z innych regionów naszego kraju, aby tutaj swoją pracą zawodową i działalnością społeczną zaznaczyć się w życiu miasta. Przykładem tego jest opisana rodzina lekarza Stanisława Stuchłego, przybyła do Nowego Sącza ze Stryja w Galicji Wschodniej; familia Antoniego Sitka przybyła do Nowego Sącza z Zatoru; Jadwiga Wolska urodzona w pobliżu Humania na Ukrainie, absolwentka Liceum Krzemienieckiego, określanego jako „Ateny wołyńskie" (Michał Rolle, 1923). Wyjechali z Nowego Sącza: prof. Jan Słowikowski, gen. Józef Giza i in.

Bohaterowie poszczególnych tekstów żyli w trudnych czasach, napotykając na drodze życia wiele trudności. Pokonywali je z heroizmem i entuzjazmem zwycięzców jednocześnie, każdy w swojej skali. Ich postawę i dokonania oceniać trzeba z uwzględnieniem realiów i okolicznościach, w jakich żyli. Żyli zaś i działali w trudnych realiach politycznych. Nigdy jednak nie sprzeniewierzyli się zasadom uczciwości i zwykłej codziennej przyzwoitości.

Sądeczanie mają też pewien wkład w kreowanie zjawisk ponadnarodowych, globalnych, Dowodzą tego w okresie międzywojennym podróże badawcze Stefana Jarosza po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Alasce, a w latach powojennych działalność organizatorska Henryka Zgłobickiego w dziedzinie sportu polonijnego w Adelajdzie w Australii. Bardzo ciekawie potoczyły się losy Janiny Habeli, która podczas studiów w paryskiej Sorbonie mieszkała na stancji u Marii Skłodowskiej-Curie, poznając swojego przyszłego męża Marcela Juina – ucznia Marii i syna gubernatora wyspy Madagaskar.

Wszystko to powoduje, że lektura tekstów zamieszczonych w katalogu dostarczyć może uważnemu czytelnikowi interesujących informacji, które warte są przyswojenia nie tylko przez sądeczan.

Tadeusz Aleksander

Witold Jan Chmielewski
STANISŁAW SKRZESZEWSKI WOBEC LUDZI NAUKI W ŚWIETLE WŁASNYCH NOTATEK, LISTÓW I PISM (1944 – 1950)
Warszawa 2014

W okresie międzywojennym wydawnictwo „Nauka Polska" zainicjowała na swych łamach ogłaszanie autobiografii pisanych przez wybitnych uczonych polskich, m.in. Franciszka Bujaka i Jerzego Landego. W kilkadziesiąt lat później z inspiracji Instytu-

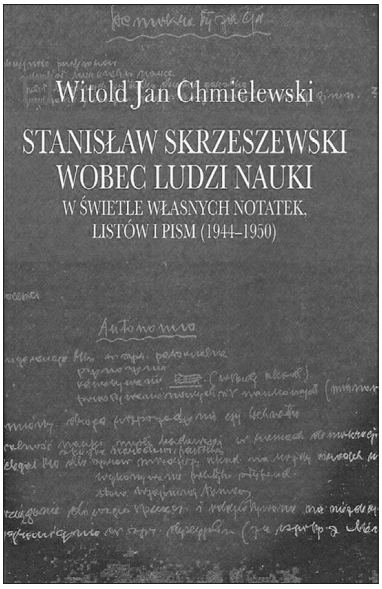

tu Historii Nauki PAN publikowano serię autobiografii uczonych reprezentujących różne dziedziny nauki. Znacznie później upowszechnił się zwyczaj pisania autobiografii przez polityków. Tego typu publikacje, choć bardzo interesujące i często wartościowe ze względów poznawczych, stanowią jednak wygładzoną i „popularyzowaną" wizję portretów osobowych. Ich przeciwieństwem są krytyczne, niehagiograficzne biografie opracowywane przez wyspecjalizowanych historyków, starających się ukazywać ludzi, działaczy politycznych, oświatowych, uczonych w obiektywnym świetle. W szczególnie korzystnej sytuacji znajdują się autorzy mający dostęp do prywatnych, osobistych materiałów. W takiej sytuacji znalazł się doświadczony historyk, znany z licznych publikacji W. J. Chmielewski, twórca recenzowanego dzieła. Autor nie podjął się pisania pełnej, całościowej biografii S. Skrzeszewskiego, ale zajął się w sposób analityczny ustaleniem działalności w najważniejszym okresie dla Polski i dla opracowywanej osoby. Opis dotyczy stosunku S. Skrzeszewskiego do nauki i uczonych. Rozpatruje zatem zagadnienie niezmiernie ważne w sytuacji ówczesnego życia naukowego Polski przełomu powojennego i stalinizmu.

Starszym mieszkańcom Nowego Sącza nie trzeba wyjaśniać kim był Stanisław Skrzeszewski (1901–1978), z urodzenia i nauki w gimnazjum sądeczanin, prominentna osoba w życiu państwowym do 1957 r. Szerszemu ogółowi należy przypomnieć jego koleje życia. Pochodzący z rodziny kolejarskiej już w gimnazjum sądeckim związał się z ruchem socjalistycznym. W czasie studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego uaktywnił się w ruchu komunistycznym, był członkiem Komunistycznej Partii Polski. Mimo tych powiązań i szykan z tym związanych, uzyskał stypendium ministerialne na studia we Francji, obronił doktorat, a po pewnym czasie podjął pracę w Państwowym Pedagogium w Krakowie. Wojnę spędził w Związku Radzieckim, pracując w instytucjach oświatowych. Należał do władz Związku Patriotów Polskich. Od 1944 był członkiem Polskiej Partii Robotniczej, potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, działając w Komitecie Centralnym tych partii. W 1944 r. kierował Resortem Oświaty Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W latach 1945 i 1947–1950 był ministrem oświaty. Inne funkcje, jakie pełnił to: ambasador polski we Francji (1945–1947), minister spraw zagranicznych (1951–1956), sekretarz Rady Państwa (1956–1957).

Okres jego kierowania Ministerstwem Oświaty miał szczególne znaczenie. Wtedy bowiem odbudowywano szkolnictwo po wojnie i tworzono podstawy prawne, ideowe i programowe jego funkcjonowania. Skrzeszewski wszedł w środowisko uczonych w Krakowie, pracując w Pedagogium. Tam zetknął się m.in. ze Stanisławem Kotem, Henrykiem Baryczem, Janem Hulewiczem. Jego mentalność kształtowała się już przed wojną w ruchu komunistycznym. Pobyt i działalność w Związku Radzieckim utwierdziły go w przekonaniu o konieczności upowszechnienia w Polsce wzorów komunistycznych w stylu sowieckim. Stał się fanatykiem i dogmatykiem ideologicznym i jako

potężny dygnitarz odegrał szczególną rolę w wielkiej inżynierii społecznej realizowanej przez polskie władze komunistyczne. Jej celem było tworzenie nowego człowieka, nowej nauki i uczelni. Jak stwierdził w 1950 r. jego współpracownik Henryk Jabłoński, „kierowała nim miłość do Partii i jej programów". Książka W. J. Chmielewskiego dokumentuje działania Skrzeszewskiego zmierzające do likwidacji autonomii uczelni, podporządkowania ich dyrektywom partii, odrzucenia wolności badania i nauczania. Faworyzowały one ludzi, pracowników naukowych opowiadających się za zmianami. W stosunkach z poszczególnymi profesorami w postępowaniu ministra ujawnia się cynizm maskowany rzeczowymi „argumentami".

Szczególna rola przypadła Skrzeszewskiemu w niszczeniu krakowskiego ośrodka naukowego, zwłaszcza Uniwersytetu Jagiellońskiego, które doskonale znał. Książka dokumentuje jak perfidnie wykorzystywał każdą okazję by wywierać presje na uczelnię i zadać celny cios (np. krakowski proces WiN-u i PSL-u). Uważał ją za siedzibę reakcji. Jego plan szczegółowo zreferowany przez W. J. Chmielewskiego zakładał przeniesienie niektórych profesorów, w jego mniemaniu reakcjonistów do innych uczelni, m.in. historyka Henryka Barycza i prawnika Jana Gwiazdomorskiego do Uniwersytetu Wrocławskiego. Oczyszczanie macierzystej uczelni z profesorów przeciwnych nowej władzy, przeprowadzenie w niej nowej organizacji katedr przynosiło mu, jak świadczą jego zapisy, satysfakcję. 17 października 1947 r. zanotował „Podpisałem pismo o projekcie przeniesienia Barycza i Vetulaniego oraz zwinięcia katedry Hulewicza. Nowy kij w mrowisko". Ironią losu było, że ostatecznie przeniesiony do Wrocławia Henryk Barycz też był sądeczaninem. Ponieważ żonie Barycza groziła operacja, a w dodatku miał chore dziecko, zwrócił się z prośbą o pomoc i obronę u ministra do dawnego znajomego z Nowego Sącza, komunisty Tadeusza Kropaczyńskiego, mającego dobre kontakty ze Skrzeszewskim. Minister jednak nie zmienił swej decyzji. Autor książki ujawnia również negatywny stosunek ministra do starań Henryka Barycza i innych uczniów profesora Stanisława Kota, by wydać tom studiów z historii kultury poświęcony temu uczonemu. Zrelacjonował również torpedowanie dążeń polskich profesorów – teologów i wiernych z Dolnego Śląska w sprawie reaktywowania byłych wydziałów teologicznych Uniwersytetu Lwowskiego i Wileńskiego.

Dogmatyzm i zaślepienie polityczne było też powodem, że Skrzeszewski negatywnie odnosił się do Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Kierował się tu przesłankami ideologicznymi i przekonaniem, że polska organizacja nauki winna wzorować się na radzieckiej. Dzieło W. J. Chmielewskiego dokumentuje szkody, jakie wyrządził Skrzeszewski nauce polskiej i uczonym, a zwłaszcza Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Czy ten negatywny obraz może zmienić ufundowanie dla U.J. przez Skrzeszewskiego stypendium imienia jego żony Bronisławy w roku 1974? Z Sądecczyzną wiąże się Skrzeszewski nie tylko przez swą młodość i gimnazjum, stosunek do sądeczan, działalność w warszawskim Klubie Miłośników Ziemi Sądeckiej, ale także ‑ o czym wspomina Autor ‑ z akcją prowadzoną wraz z botanikiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysławem Szaferem przeciw budowie zapory w Czorsztynie, a za usytuowaniem jej w Jazowsku i zalaniem w ten sposób ówczesnego regionu sadowniczego w Łącku.

Książkę zamyka obszerny aneks zawierający różnorodne dokumenty oświetlające działalność Skrzeszewskiego. Docenić należy wielką energię, pracowitość Autora w docieraniu do różnorodnych zbiorów archiwalnych, także zagranicznych, wykorzystanie kompletne dotychczasowych opracowań (pomijam pewne lokalne, niezmieniające ob-

razu) i talent w stworzeniu łatwej do czytania i interesującej książki, ilustrującej dramatyczne losy ludzi i instytucji lat 1944–1950. Godny podkreślenia jest również opis mechanizmu ówczesnych zmian w nauce i niezależnie od niego ukazanie wpływu decydującej jednostki na kształtowanie nowej rzeczywistości.

Julian Dybiec

Władysław Orkan
PIEWCA GORCÓW I PODHALA
red. naukowa Bolesław Faron
Kraków 2015

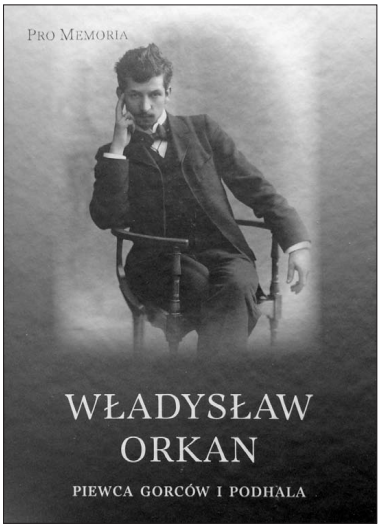

Początek 2017 r. zbiegł się z doniosłym jubileuszem 80-lecia urodzin prof. Bolesława Farona. Uroczyste obchody zorganizowano w jego mieście w dniach 2–3 marca w trakcie Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Proza dwudziestolecia międzywojennego z dzisiejszej perspektywy" na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Nieprzypadkowo właśnie w trakcie tej sesji i w tym miejscu jej prowadząca, prof. dr hab. Agnieszka Ogonowska (kierownik Katedry Mediów i Badań Kulturowych Instytutu Filologii Polskiej UP), zaprezentowała uczonym z ośrodków uniwersyteckich w kraju oraz zaproszonym gościom zredagowaną przez siebie i poświęconą Profesorowi Bolesławowi Faronowi księgę jubileuszową *Pejzaże humanistyczne*. Wzorcowo wydany w Oficynie Wydawniczej „Impuls" w 2017 r. tom zawiera artykuły, szkice, eseje i wiersze 25 autorów oraz Bibliografię prac Profesora, liczącą – do IV 2016 – 763 pozycje.

W spotkaniu pokonferencyjnym i bankiecie ku czci dostojnego jubilata, zorganizowanym przez Prezydenta Miasta Krakowa prof. dr. hab. Jacka Majchrowskiego, wzięli udział najbliżsi współpracownicy B. Farona, jego przyjaciele z uczelni krakowskich (wśród nich prof. prof. Franciszek Ziejka, Feliks Kiryk, Leszek Bednarczuk), pisarze, lekarze, a także rodzina i zaproszeni goście z rodzinnej Ziemi Sądeckiej: delegacje z Nowego Sącza (w tym wieloletni współpracownicy Profesora z Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego"), Łącka i Czarnego Potoku. Fundację Sądecką, która rok wcześniej przyznała prof. Bolesławowi Faronowi Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora w kategorii „Sądecki Autor 2015" reprezentowała Mariola Berdychowska. Tematyka dwudniowej konferencji wiązała się oczywiście z najważniejszym polem zainteresowań badawczych prof. Bolesława Farona i zgłoszonymi referatami, które zostaną również wydane w osobnej publikacji. Literatura XIX i XX w., współczesne zjawiska literackie, kulturowe i edukacyjne oraz poezja najnowsza, której stale poświęca uwagę w swych badaniach prof. Faron znalazła szerokie omówienie we wręczonej mu „Księdze Jubileuszowej", a także w zapowiedzianej w trakcie jubileuszu ko-

lejnej książce samego profesora – wydanym miesiąc później – autorskim zbiorze artykułów i esejów, zatytułowanym *Pokłosie* (Wydawnictwo Edukacyjne, 2017).

W *Pokłosiu*, najświeższej książce B. Farona, wśród tekstów pochodzących z lat 2007–2016 sporo miejsca zajmuje także Władysław Orkan, nieco zapominany dziś w szkole i kręgach odbiorców pisarz, którego twórczości i osobie pozostaje prof. Faron wierny od zawsze. Swojej kilkudziesięcioletniej miłości do autora *Komorników*, wywodzącej się z czasów edukacji w Czarnym Potoku, potem lektury szkolnej i nauki w I Liceum w Nowym Sączu, poprzez studia polonistyczne, pracę magisterską z 1958 r. o związkach Orkana z naturalizmem i następujące po niej prace badawcze, artykuły, książki (wśród nich: *Władysław Orkan*, 2004, *Władysław Orkan. Rozszerzony*, 2012), wystąpienia, sesje i konferencje naukowe, aż po wielorakie działania popularyzatorskie („Wskazania dla synów Podhala", spotkania z uczniami, studentami, mieszkańcami Gorców i Podhala, wspieranie „Orkanówki" w Porębie Wielkiej i Gorczańskiego Oddziału Związku Podhalan im. Władysława Orkana, współpraca przy filmie o pisarzu i wiele in.) dał wyraz profesor Bolesław Faron także w dwóch inicjowanych i redagowanych naukowo tomach: *Wokół Władysława Orkana: aspekty literackie, kulturowe i medialne* (we współpracy z Agnieszką Ogonowską, Wydawnictwo Abaton, Kraków 2011) i *Władysław Orkan: piewca Gorców i Podhala* (Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Oficyna Wydawnicza „Wierchy", Kraków 2015). Pierwszą pozycję, powstałą po Konferencji Naukowej zorganizowanej w 80. rocznicę śmierci pisarza w dniach 10–12 maja 2010 r. w Krakowie i Koninkach prezentowano już na łamach „Sądeczanina", „Almanachu Łąckiego" (2011) oraz „Rocznika Sądeckiego" w 2012 r.[2] Pozycja druga to efekt Konferencji Naukowej w 140. rocznicę urodzin i 85. rocznicę śmierci Orkana, zorganizowanej z inicjatywy Niepublicznego Instytutu Kształcenia Nauczycieli Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie przy współpracy Katedry Mediów i Badań Kulturowych Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie w dniach 21–22 maja 2015 w Koninkach. Obie książki zbiorowe, a także dwie wcześniejsze biograficzne i historycznoliterackie o Władysławie Orkanie, setki artykułów w czasopismach i pracach zbiorowych traktuje prof. dr hab. Bolesław Faron jako osobistą spłatę długu wobec pisarza, który wiódł go ścieżką nauki i zaważył na całym życiu.[3]

Najświeższy tom Orkanowski, *Władysław Orkan: piewca Gorców i Podhala,* opracowany przez B. Farona, zawiera dwadzieścia jeden tekstów dwudziestu dwu autorów, będących rozwiniętą i udoskonaloną wersją referatów i wystąpień w trakcie konferencji. Autorzy zamieszczonych tu publikacji reprezentują środowiska nauczycielskie oraz uniwersyteckie z Krakowa i Gdańska, Wyższe Szkoły Zawodowe w Nowym Targu i Gorzowie Wielkopolskim, a także szkołę i Muzeum Niepodległości w Warszawie. Jak pod-

[2] B. Kołcz, *Redakcja: Bolesław Faron, współpraca: Agnieszka Ogonowska*, *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne*, *Kraków 2011*, „Rocznik Sądecki", t. XL, 2012, s. 362-366. Szerzej o sądeckim rodowodzie („Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodzinną ziemią, choćbyś na końcu świata się znalazł"), działalności naukowej i wcześniejszych publikacjach prof. dr. hab. Bolesława Farona zob. np.: B. Kołcz, *Bolesław Faron, Korzenie, Bochnia – Kraków 1997*, „Rocznik Sądecki", t. XXV, 1997, s. 227-229; tenże, *Bolesław Faron, Władysław Orkan*, *Kraków 2004*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIII, 2005, s. 345-347; tenże, *Bolesław Faron, Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, *Kraków 2005*, „Rocznik Sądecki", t. XXXV, 2007, s. 355-358; tenże, *Bolesław Faron, … z podróży*, *Kraków 2007*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVII, 2009, s. 358-363; tenże, *Bolesław Faron, Powrót do korzeni. Nowy*, *Kraków 2010*, „Rocznik Sądecki", t. XXXIX, 2011, s. 347-352; tenże, *Redakcja: Bolesław Faron, współpraca: Agnieszka Ogonowska*, *Prasa sądecka od zarania do dziś 1891–2011, Kraków 2012*, „Rocznik Sądecki", t. XLI, 2013, s. 370-375; T. Aleksander, *Sądecczyzna w historiografii, literaturze i mediach, red. Bolesław Faron, Kraków 2013*, „Rocznik Sądecki", t. XLII, 2014, s. 334-338.

[3] Zob. *Wiodła mnie ścieżka Władysława Orkana* [z prof. B. Faronem rozmawia J. Bobrek], „Sądeczanin" nr 1 (90), marzec 2016, s. 73-74.

kreśla we wstępie prof. Faron, zgromadzone materiały sięgają do nieznanych dotychczas rejonów twórczości Orkana, zawierają nowe propozycje badawcze i proponują nową metodologię. Pierwsza grupa tematów obejmuje interpretacje utworów Władysława Orkana, druga dotyczy wybranych motywów i wątków przewijających się w jego twórczości, trzecia recepcji pisarza w XX i XXI w.

Najbardziej znanego bohatera Orkana, Franka Rakoczego, charakteryzuje w pierwszym tekście tomu prof. dr hab. Maria Jolanta Olszewska z Wydziału Polonistyki UW. *Skazany na klęskę* bohater powieści *W roztokach* i epilogu dramatycznego *Franek Rakoczy* przedstawiony został jako postać tragiczna, zestawiona z Meirem Ezofowiczem Orzeszkowej, Tomaszem Judymem Żeromskiego czy prometejskimi bohaterami Mickiewicza i Słowackiego. W surowych gorczańskich realiach toczy, jak Konrad i Kordian, swój bój o „rząd dusz", rywalizuje ze Stwórcą, chce zanucić swą „pieśń szczęśliwą". Klęska-wygnanie bohatera powieści znajduje ciąg dalszy w bohaterze z dramatu, przybierając tu cech pesymizmu epoki, cech farsy i groteski.

Dzieje twórcze, a nie motyw „*Winy i kary" w świetle listów Orkana z lat 1903–1909* omawia w następnym tekście prof. dr hab. Kazimierz Gajda z Instytutu Filologii Polskiej UP. Korespondencja do rodziny, przyjaciół i literaturoznawców ukazuje starania pisarza o druk i wejście na scenę przygotowywanej na początku XX w. tragedii. Zainteresowanie budzą podejmowane przez Orkana zabiegi, aby zareklamować utwór dyrektorom teatrów, uczynić go atrakcyjnym dla widza, czytelnym dla reżysera.

Gorce jako składnik mikrokosmosu scenicznego i makrokosmosu teatralnego dramatów Władysława Orkana analizuje w kolejnej rozprawie prof. dr hab. Jerzy Waligóra z UP. Wychodząc od charakterystyki gwary, traktowanej przez Orkana jako ważny element identyfikacji i tożsamości społecznej regionu[4], poprzez językowy obraz świata, w którym funkcjonują bohaterowie (z motywami słońca, diabła czy psa), podaje J. Waligóra przykłady zwyczajów i obyczajów, opisy zabudowy wiejskiej, wnętrz i obejść chłopskich dopełniających poetykę naturalizmu, naturalistyczną wizję świata i człowieka w omawianych utworach. Wynikający z niej obraz różnic i konfliktów społecznych oraz konfrontacja postaw moralnych zauważalne są bardziej w dramatach niż twórczości epickiej bądź lirycznej pisarza.

Wybitny znawca twórczości Sienkiewicza, prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki, zestawia z Władysławem Orkanem autora *Trylogii*, prezentując w swojej rozprawie *dwie koncepcje powieści historycznej*. Wywodzący się z pokolenia Młodej Polski Orkan (1875–1930) odcinał się od „szlacheckich" w intencjach i kierunku powieści Henryka Sienkiewicza (1846–1916), przeciwstawiał mu własny model antysienkiewiczowski, utwory ludowe i dla chłopów (powieść o mitologizowanym i zgodnym z góralsko-zbójnicką legendą Kostce Napierskim), nie był w stanie jednak uwolnić się od podobnych do *krzepiciela serc* schematów budowania postaci i wątków przygodowych.

Konteksty polityczne powieści *Kostka Napierski* omawia prof. dr hab. Tadeusz Budrewicz z Instytutu Filologii Polskiej UP. Niedostatki artystyczne omawianego utworu uzasadnia badacz między innymi względami politycznymi, związanymi z sytuacją w kraju w trakcie pisania powieści o Kostce. Władysław Orkan w Polsce niepodległej, śladem innych twórców, podejmujących temat przywódcy chłopskiego buntu z 1651 r. od końca

[4] J. Waligóra odwołuje się tutaj m.in. do pracy prof. Józefy Kobylińskiej z 1997 r., którą prezentowałem na łamach „Rocznika Sądeckiego" wcześniej. Zob.: B. Kołcz, *Józefa Kobylińska, Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy, Kraków 1997*, „Rocznik Sądecki", t. XXVII, 1999, s. 310-311.

XIX w. i kilka lat wcześniej (np. Zygmunta Bartkiewicza, Kazimierza i Włodzimierza Tetmajerów, Jana Kasprowicza) nie potrafił jak się wydaje – ideowo i literacko – wybrnąć z opozycji: sprawiedliwość ludowa – sprawiedliwość dziejowa, jednostka reprezentująca lud – państwo walczące z wrogiem (nieprzyjacielem zewnętrznym kraju).

Zachowanej obszernie i wydanej przez badaczy korespondencji Orkana poświęcili swe teksty prof. dr hab. Agnieszka Ogonowska z UP i dr Grzegorz Brodacki z Zespołu Szkół nr 2 w Sieradzu. Wybitna psycholog, kulturoznawca, autorka prac z teorii mediów i teorii literatury podjęła tym razem temat *Teoria dialogowego «Ja» w badaniu listów Władysława Orkana*, traktując swe wystąpienie jako kierunek i propozycję dla przyszłych badań. Autorka skupiła się na latach 1891–1910, z których pozostało sporo materiału autobiograficznego, pozwalającego odkryć „tajniki duszy pisarza". Współczesny rozwój diarystyki i intymistyki – zauważa badaczka – oraz wzrost zainteresowania różnymi gatunkami i podgatunkami autobiografii rysuje szansę dla twórców epok minionych, spoza kanonu szkół i obiegów, których teksty mogą z różnych względów stać się odkrywane obecnie na nowo. Odbudowywana w edukacji regionalnej, konferencjach literaturoznawczych bądź sesjach rocznicowych popularność i znajomość twórczości Władysława Orkana może być obiektem analiz interdyscyplinarnych, literaturoznawczej i psychologicznej, obejmujących takie kategorie badawcze, jak: pamięć, doświadczenie, narracja czy tożsamość. Strategie autokreacyjne w listach Władysława Orkana A. Ogonowska proponuje poddawać analizie w oparciu o teorię dialogicznego „Ja" holenderskiego psychologa Huberta Hermansa, który czerpał z psychologicznych teorii Platona, Freuda i Berne'a oraz idei polifoniczności Michaiła Bachtina. Różne pozycje dyskursywne, przyjmowane przez autora *Komorników* w listach do matki, Katarzyny Smreczyńskiej, przyjaciół, pisarzy i wydawców, pozwalają autorce prześledzić główne wątki tematyczne (sytuacja materialna, zabiegi związane z edycją utworów, kontakty ze środowiskiem literackim i kulturalnym, życie towarzyskie i podróże), a także zmienność nastrojów pisarza, znajdującą swój wyraz w relacjach korespondencyjnych z bliskimi mu kobietami. Z kolei Grzegorz Brodacki, autor wcześniejszego opracowania zbioru listów Władysława Orkana z lat 1891–1910 (tom 1–2, Warszawa 2011), w wystąpieniu konferencyjnym skupił się na nieco zawężonym odbiorczo okresie kolejnym. Scharakteryzowane przez badacza *Listy Władysława Orkana do rodziny od roku 1911 do lipca 1914* obracają się wokół stałych dla pisarza tematów: dotyczą aktywności twórczej Orkana, jego problemów z wydawcami i środowiskiem, relacji uczuciowych z matką, żoną, siostrą i córką. Interesujące wydają się te o układaniu sobie życia po śmierci pierwszej żony, o nadużywaniu cierpliwości brata w prośbach o pomoc finansową, o pogłębiającym się rozchwianiu emocjonalnym pisarza.

Pierwiastkami religijnymi w wierszach Władysława Orkana zajmuje się w swym tekście dr hab. Marek Karwala, prof. UP. W analizowanych przez siebie utworach wskazuje przykłady refleksji metafizycznej pisarza, poszukiwania oparcia w Bogu i bycie przyszłym, dowody jego zmagań z mocą i słabością, egzystencjalnych wahań i osobistych rozterek.

Orkana głos znad morza prezentuje interesująco prof. dr hab. Tadeusz Linkner z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Pobyt pisarza latem 1921 na wybrzeżu (w Gdańsku, Orłowie, Sopocie, Helu, Pucku i Gdyni) owocuje reporterską relacją i fascynacją naturą, którą opublikował w kilku czasopismach i zbiorze szkiców *Warta*.

Dr Magdalena Stoch z Katedry Mediów i Badań Kulturowych UP podejmuje temat *Wizerunków kobiet w powieściach Władysława Orkana*. Operując narzędziami teore-

tycznymi *gender studies* i udowadniając, iż na tle postaci mężczyzn Władysław Orkan traktuje kobiety zbyt stereotypowo i w sposób uproszczony, autorka poddaje analizie relacyjność płci społeczno-kulturowej, cielesność i macierzyństwo, rolę wiary i zabobonu, a także reżim płci na wybranych przez siebie przykładach z *Komorników*, *W roztokach*, *Pomoru* i powieści *Kostka Napierski*.

Dr hab. Jacek Rozmus, prof. UP skupia się na *Afirmacji okrucieństw natury i erotyzmie Młodej Polski w zapomnianym tomie Władysława Orkana «Miłość pasterska»*. W zróżnicowanym genologicznie zbiorze badacz dostrzega przykłady bergsonowskiej z ducha muzyczności i rytmiczności, młodopolskie motywy śmierci i bólu istnienia.

Poglądy na literaturę i sztukę w świetle prac krytycznoliterackich i korespondencji Władysława Orkana omawia dr Maria Jazownik z PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim. W swoim wystąpieniu autorka dokonuje przeglądu wypowiedzi Orkana na temat literackiej i kulturowej tradycji (kultu romantyzmu i wieszczów), poddaje analizie jego stosunek do nowych tendencji w literaturze (krytyka Przybyszewskiego i jego manifestów wolności artysty) oraz sztuce przełomu wieków.

O *pejzażach gorczańskich*, ale i *włoskich w twórczości Władysława Orkana* pisze dr Barbara Głogowska-Gryziecka z Warszawy. W przedstawianych przez autorkę opisach przewijają się przykłady arkadyjskiej fascynacji najbliższą pisarzowi przyrodą, młodopolskie motywy impresjonistyczne w obrazowaniu natury, mityzacja rzeczywistości, fascynacja egzotyką (tajemniczością, obcością i monumentalizmem) Włoch. Przeciwne z kolei zabiegi, związane z *demitologizacją przestrzeni podhalańskiej u Orkana* omawia Wojciech Trela, doktorant UJ (*O ziemio nędzy i zamarzłych kęp!*). Badacz charakteryzuje przedstawienia nędzy i naturalizm w estetyce, wynikający z prezentowanego w wielu utworach chłopskich Orkana tematu oraz osobistych doświadczeń pisarza. Górale u Orkana, walczącego w swych tekstach z kłamliwym wizerunkiem wsi, nie przypominają – zdaniem autora – bohaterów *Na Skalnym Podhalu* Tetmajera, świadomie odmitologizowywani stają się w większym stopniu ludzcy. Ten sam problem rozwija również dr hab. Anna Mlekodaj, prof. PPWSZ w Nowym Targu (*Władysława Orkana sąd nad góralami*), wychodząc w swym artykule od opinii Kazimierza Przerwy-Tetmajera: „Witkiewicz patrzy na góralszczyznę jak oczarowany przybysz, Orkan jak miłujący syn".

Katarzyna Ceklarz, doktorantka Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ prezentuje *Trudne relacje pionierów chłopskiej inteligencji na przykładzie Władysława Orkana i Sebastiana Flizaka.* Sebastian Flizak (1881–1972), filolog i etnograf, znał się z Orkanem od dziecka, a osobiste kontakty (od wychowania na wsi przez edukację w Krakowie i okazjonalne spotkania w późniejszych latach) opisał na kartach imponującego źródła – pamiętnika *Spod Gorców w świat i z powrotem*. Interesujące we wspomnieniach Flizaka i tekście K. Ceklarz pozostają zwłaszcza okoliczności powstania utworów Orkana oraz sylwetki mieszkańców zagórzańskich wsi, którzy stawali się (podobnie jak sam S. Flizak w utworze *Inteligencja z ludu*) chcąc nie chcąc pierwowzorami jego bohaterów, nie zawsze akceptując (prześmiewczy bądź przerysowany) swój obraz w artystycznej wizji pisarza.

Obszerny tom poświęcony Orkanowi zamyka pięć artykułów poświęconych recepcji Orkana w latach międzywojennych i współcześnie w XXI w. Prof. dr hab. Zofia Budrewicz z Katedry Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego UP omawia obecność *Orkana w szkole międzywojennej* i jego „czytanki", czyli związane z rodzinnymi Gorcami i Podhalem nowelki (*Legenda o Podhalu*, *Owce w burzy*, *Dyzma w Betlejem* i in.), pisane w celach edukacyjnych na zamówienie wydawców do lektur i podręczników szkolnych. Dr Wan-

da Matras-Mastalerz z Instytutu Nauk o Informacji UP, absolwentka I Liceum Ogólnokształcącego im. W. Orkana w Limanowej, przedstawia *Pamięć o Władysławie Orkanie i Zosi Smreczyńskiej* (uzdolnionej poetycko córce pisarza, zmarłej w wieku 21 lat, trzy tygodnie po śmierci Orkana) *w edukacji regionalnej w szkołach i instytucjach kultury miasta Limanowa*, traktując ją – patronat nad szkołą, konkursy i imprezy – jako spłatę długu rodzinnej ziemi wobec najlepszego z synów. Dr hab. Grzegorz Nieć z Instytutu Nauk o Informacji UP oraz Paweł Podniesiński, doktorant Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii UW prezentują w zajmujący sposób Orkaniana, czyli (niestety mało dziś rozchwytywane) *Książki, czasopisma, druki ulotne i dokumenty dotyczące Władysława Orkana w obiegu antykwarycznym i na wtórnym* (w serwisach społecznościowych, aukcyjnych i in.) *rynku książki.* Dr Tadeusz Skoczek, dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie, pierwszy prezes Instytutu Orkana (2002–2010) przedstawia – będąc inicjatorem i pierwszym przewodniczącym kapituły – dzieje ustanowionej w 2001 r. *Nagrody im. Władysława Orkana* (przyznawanej dziś przez Fundację) oraz *spadkobierców idei twórcy regionalizmu polskiego* (wykaz 80 laureatów, wśród których do r. 2014 znaleźli się: Józef Baran, Julian Kawalec, Henryk Bereza, Jan Fudala, Andrzej Grabowski, Adam Ziemianin, Bernard Ładysz, Jerzy Hoffman, Marian Pilot, Wanda Czubernatowa, Wanda Łomnicka-Dulak, Barbara Krężołek-Paluchowa, Janusz Potaczek, Rafał Skąpski, Stanisław Hodorowicz, Stanisław Pasoń). Całość omawianej tu książki podsumowuje Zbigniew Masternak, laureat Nagrody im. Władysława Orkana z 2011 r. – „za wybitną twórczość literacką ze szczególnym uwzględnieniem cyklu powieściowego *Księstwo*".

Artykuł Zbigniewa Masternaka *Orkan i ja. Esej hołdowniczy* stanowi trafne zwieńczenie idei całej konferencji i idei książki. Urodzony w 1978 r. w Piórkowie w woj. świętokrzyskim prozaik, doszukujący się w swoim pochodzeniu podobieństw z Orkanem, w ciekawej artystycznie formie wykazuje aktualność problematyki społecznej i wpływ twórczości Władysława Orkana na swoje życie i twórczość. Podsumowując zatem księgę, być może nie tylko w Gorcach i Podhalu, które Orkan w swoich utworach uwieczniał, nie tylko wśród znawców i badaczy literatury i kultury, ale również dzięki utworom zyskującego w XXI w. popularność w całej Polsce i uważającego się za ideowego i artystycznego spadkobiercę Władysława Orkana pisarza, znajdziemy cel i efekt przyświecający jej redaktorowi naukowemu, profesorowi Bolesławowi Faronowi. Najwybitniejszy dziś badacz i wierny syn autora *W roztokach*, redagując i podając do druku kolejną książkę, znalazł dowód na drugie życie i nieśmiertelność niesłusznie w XX w. zapomnianego Dumaca z Poręby.

*

Całość starannie wydanego i opracowanego graficznie tomu, w twardej oprawie, z obwolutą liczy 340 stron. Oprócz artykułów naukowych, poświęconych życiu i twórczości Władysława Orkana oraz jego funkcjonowaniu w różnych obiegach kultury, tom zawiera streszczenia w języku angielskim, indeks nazwisk oraz czarno-białe fotografie, reprodukcje okładek książek, dokumentów i listów. Piękny kremowy papier ozdobiono na nieparzystych stronach podobizną wykaligrafowanego autografu pisarza, co staje się również wyróżnikiem graficznym serii „Pro Memoria". Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Oficynie Wydawniczej „Wierchy" wydał w niej dotąd w 2014 r. trzy pozycje poświęcone wybitnym osobom związanym z górami: opracowaną przez Bolesława Farona książkę o *Jerzym Harasymowiczu, poecie Krakowa, Bieszczadów i Sądec-*

czyzny[5], oraz książki: *Tadeusz Staich (1913–1987). Studia, impresje, wspomnienia, inedita* pod red. Wiesława A. Wójcika i *Jan Gwalbert Pawlikowski. Humanistyczna wizja ochrony przyrody i turystyki* pod red. Piotra Dąbrowskiego i Bernadetty Zawilińskiej. Czwarta i omawiana tu książka poświęcona Władysławowi Orkanowi z roku 2015 każe wierzyć, że ambitnie rozpoczęta i potrzebna dydaktycznie seria będzie się nadal z równie dobrym efektem i naukowym poziomem rozwijać.

Bogusław Kołcz

NIEPOKALANKI W NOWYM SĄCZU, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, praca zbiorowa, Nowy Sącz 2015

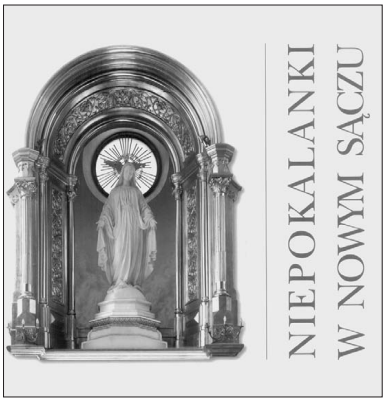

Publikacja *Niepokalanki w Nowym Sączu* jest katalogiem, który towarzyszył wystawie pod tym samym tytułem, zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, które od kilku lat realizuje program badawczy ukazujący rolę, historię i działalność kulturalną Kościoła katolickiego na Sądecczyźnie i jej obrzeżach.

Publikacja obejmuje prawie 120-letnią historię sióstr niepokalanek w naszym mieście, uwzględnia niektóre wątki związane z historią i charyzmatem Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu, zawiera biogram współzałożycielki Zgromadzenia bł. Marceliny Darowskiej, ukazuje początki Białego Klasztoru, założenia ogrodowe, architekturę. Ukazuje ciekawe dzieła kultury materialnej, głównie z zakresu malarstwa i rzeźby, fotografie miejsc, które opatrzone zostały rzeczowymi komentarzami. Zwraca uwagę na działalność sióstr, zwłaszcza jej wymiar wychowawczy i dydaktyczny, ze szczególnym uwzględnieniem tajnego nauczania w okresie okupacji niemieckiej, co wpisuje się w troskę o młode pokolenie i przyszłość Ojczyzny. Zawiera sylwetki niezwykłych sióstr zakonnych i kalendarium najważniejszych wydarzeń w dziejach Białego Klasztoru w latach 1945–2015.

To wszystko sprawia, że niniejszy katalog należy zaliczyć do wartościowych pozycji, ukazujących historię Nowego Sącza, w którą nieodwołalnie wpisuje się działalności sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Zawartość publikacji: M. Wawrzyna Chwedoruk CSIC – „Słowo wstępne", Marek Wcześny – „Błogosławiona Marcelina Darowska (1827–1911)", Leszek Migrała – „Początki Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu", Edyta Ross-Pazdyk – „Architektura kompleksu klasztornego ss. Niepokalanek", Barbara Szafran – „Założenia ogrodowe przy klasztorze Niepokalanek w Nowym Sączu", Maria Marcinowska – „Szkolnictwo w Białym Klasztorze", Beata Wierzbicka – „Siostry niepokalanki zaangażowane w tajne nauczanie w Białym Klasztorze – lista osobowa", „Przełożone Białe-

[5] Pozycję tę przedstawiałem osobno wcześniej. Zob.: B. Kołcz, *Jerzy Harasymowicz. Poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny, red. Bolesław Faron, Kraków 2014*, „Rocznik Sądecki", t. XLIII, 2015, s. 376-381.

go Klasztoru" (lista osobowa), Marek Wcześny – „Sylwetki kilku niezwykłych zakonnic z Białego Klasztoru, Leszek Migrała – „Klasztor w latach 1945 – 2015 (kalendarium ważniejszych wydarzeń)", Anna Florek – „Katalog" (zestawienie najcenniejszych dzieł sztuki znajdujących się w Białym Klasztorze wraz z notami opisowymi).

Ks. Jerzy Jurkiewicz

NOWY SĄCZ I SĄDECCZYZNA W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ
praca zbiorowa pod red. Grzegorza Olszewskiego
Nowy Sącz 2015

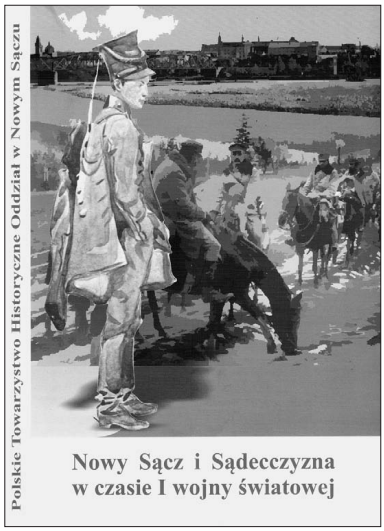

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu przygotowało, zapewne w ramach znacznego wzrostu zainteresowania czytelników w Polsce dziejami Wielkiej Wojny, do czego asumpt dało m. in. stulecie wybuchu tego konfliktu, pracę zbiorową poświęconą Nowemu Sączowi i okolicy w l. 1914-1918. Inicjatywę tę należy przyjąć z dużym uznaniem. Wciąż bowiem historia tego konfliktu, zwłaszcza w skali regionalnej, pozostaje w cieniu wydarzeń II wojny światowej. A przecież Wielka Wojna była wstrząsem dla całej generacji, czasem budzenia się nadziei na odbudowę państwowości polskiej, okresem przewartościowania stosunku do zaborcy, a wreszcie wielką ofiarą ludzką i materialną poniesioną przez Polaków oraz inne grupy etniczne zamieszkujące Sądecczyznę.

Ilość problemów związanych z tym wydarzeniem jest ogromna: mobilizacja do armii austro-węgierskiej i stosunek ludności do faktu wybuchu wojny, przebieg działań militarnych na omawianym obszarze i ich skutki, czyli ewakuacja urzędów i części mieszkańców, czasowa okupacja rosyjska, zniszczenia wojenne i ich odbudowa, wreszcie egzystencja w warunkach przedłużającej się wojny i narastającego kryzysu ekonomiczno-społecznego. Należałoby do tego dodać doświadczenie służby frontowej mieszkańców Sądecczyzny, udział w działaniach niepodległościowych (Legiony, Polska Organizacja Wojskowa), stopniowy „rozwód" z c.k. monarchią, zakończony obaleniem panowania austriackiego jesienią 1918 r. Można również zwrócić uwagę na inne skutki wojny w wymiarze lokalnym: społeczne (upadek dotychczasowych autorytetów, radykalizacja nastrojów, gwałtowny wzrost bandytyzmu), czy też świadomościowe (pamięć o konflikcie i jego ofiarach, czego materialnym przejawem była chociażby wielka akcja tworzenia cmentarzy wojennych na tym obszarze).

Omawiana praca odnosi się do tylko do części z wymienionych wyżej zagadnień. Znaczną część tekstów poświecono udziałowi sądeczan w działalności niepodległościowej i problematyce legionowej (Leszek Migrała, *Rok 1914 w Nowym Sączu*, Jerzy Giza, *Udział sądeczan w konspiracji niepodległościowej w szeregach c.k. armii*, Leszek Zakrzewski, *Le-*

gioniści w Nowym Sączu) oraz śladom I wojny światowej na terenie Sądecczyzny (Leszek Zakrzewski, *Szlak I wojny światowej po Nowym Sączu*, Bohdan Potoniec, Paweł Terebka, *Cmentarze wojenne na terenie miasta Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego* oraz Grzegorz Olszewski, Łukasz Poremba, Bogdan Potoniec, Leszek Zakrzewski, *Miejsca na terenie powiatu nowosądeckiego związane z wydarzeniami I wojny światowej*), zamieszczono także jeden tekst poświęcony samym wydarzeniom wojennym oraz pamięci o nich (Łukasz Poremba, *I wojna światowa w powiecie nowosądeckim – zarys walk, relacje świadków, ślady*).

Lektura omawianej pracy przynosi mieszane uczucia. Bardzo niewiele dowiadujemy się na temat służby sądeczan w armii austro-węgierskiej, jak również o funkcjonowaniu miasta i jego mieszkańców w trakcie Wielkiej Wojny. Niektóre teksty nie w pełni pokrywają się z zasadniczą problematyką, której dotyczą. Nacisk położony na udział mieszkańców w działaniach niepodległościowych stwarza wrażenie, że był to centralny problem dla ludności tego regionu, ale – nie odmawiając im patriotyzmu i ponoszonych ofiar – należałoby stwierdzić, że dotyczył on skromnej mniejszości. I tym większa była ich zasługa! Dla większość sądeczan zasadniczą sprawą było przeżycie tych trudnych lat, czy to na froncie w szeregach 20. pp. lub 32 p. landwery, czy też w rodzinnej miejscowości, borykając się z typowymi problemami wojennymi (przesuwanie się frontów, wyzysk gospodarczy, głód itp.). Ta problematyka jest poruszana i to kilkakrotnie, ale zawsze na marginesie zasadniczych rozważań.

Podstawa źródłowa tekstów jest pokaźna, ale nierówna. Należy podkreślić, że wyzyskano bardzo cenne i ciekawe materiały ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, Archiwum Narodowego w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (akta miejskie Nowego Sącza), potężny zbiór kronik parafialnych, które stanowią niesłychanie wartościowe źródło do badań lokalnych, a dotarcie do niego wymaga wiele czasu i samozaparcia, jak również prasę lokalną i liczne ciekawe wspomnienia. Z drugiej strony nie wykorzystano poważnej części istniejącej literatury przedmiotu (*Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, Hg. E. Glaise-Horstenau, Bd. I-VII, Wien 1930–1939; G.R. Plaschka, H. Haselsteiner, A. Suppan, *Innere Front. Militärassistenz, Widerstand und Umsturz in der Donaumonarchie 1918*, Bd. 1-2, Wien 1974; K. Srokowski, *N.K.N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923), nie mówiąc już o innych pracach niemieckojęzycznych (i polskich!) dotyczących konkretnych walk na omawianym terenie, monografii pułkowych, jak również zbiorów rękopiśmiennych w archiwach wojennych w Wiedniu i Berlinie. Ograniczenie się do ogólnych, popularnonaukowych tekstów J. Batora czy J. Dąbrowskiego, w opisie walk na Sądecczyźnie w l. 1914–1915, na pewno nie jest rozwiązaniem dobrym.

Omawianą książkę czyta się naprawdę dobrze, przynosi ona szereg niezmiernie interesujących wiadomości dotyczących historii regionalnej oraz przeżywania przez cywilów dramatycznych chwil przesuwania się frontów w 1914 i 1915 r., zawiera bardzo wartościowy materiał ilustracyjny, ale też pozostawia trochę niedosytu. Poziom naukowy (tak pod względem bazy źródłowej, warsztatu, jak i interpretacji) budzi w kilku miejscach poważne zastrzeżenia. I w tym miejscu należałoby postawić zasadnicze pytanie: do kogo adresowana jest recenzowana publikacja? Wydaje się, że sami autorzy mieli z tym poważny problem. Książka nie została zrecenzowana, czyli teoretycznie nie posiada walorów pracy naukowej. Może zatem należało zrezygnować, z niekonsekwentnie zresztą, stosowanego aparatu naukowego? Na pewno praca ta jest znakomitym przyczynkiem do dziejów Sądecczyzny w l. 1914–1918 i wartościowym przewodnikiem po miejscach związanych

z wydarzeniami Wielkiej Wojny, natomiast nie wyczerpuje w pełni treści zawartych w tytule. Można też wyrazić nadzieję, że badania nad dziejami Sądecczyzny i jej mieszkańców w czasie I wojny światowej będą kontynuowane i przyniosą kolejne ustalenia dotyczące skomplikowanych dziejów tego regionu w l. 1914–1918.

Michał Baczkowski

Janusz Hetmańczyk
KOLONIŚCI JÓZEFIŃSCY W ZAGORZYNIE KOŁO ŁĄCKA
Dobieszowice 2015

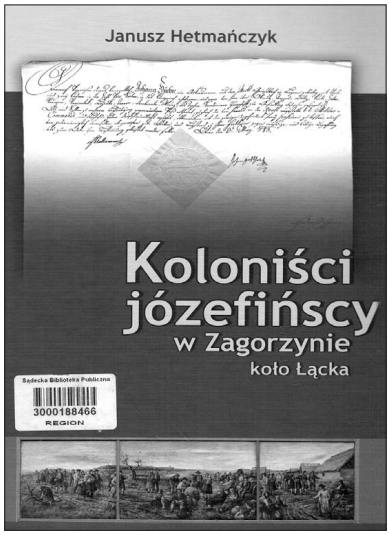

Książka Janusza Hetmańczyka służy poszerzeniu wiedzy historycznej o kolonizacji niemieckiej na Sądecczyźnie, ale przewodnik po tych czasach i wydarzeniach wybrał drogę mocno wyboistą, kierując nas nie tyle do zapowiadanego w tytule Zagorzyna, co do różnych powiązań rodzinnych między kolonistami na terenie Sądecczyzny i poza nią (np. Bochnia). Innymi słowy jest to książka o kolonistach przede wszystkim na ziemi sądeckiej, a tylko w części o Zagorzynie. Co do tego Autor nie pozostawia wątpliwości, pisząc wielokrotnie o rodzinach „osiadłych na ziemi sądeckiej" (s. 209), a nawet w całej Galicji.

Książka ma ambicje monografii naukowej. W takowej ważną rolę pełni warsztat badawczy. Pod tym względem recenzję należy rozpocząć od postawienia poważnych zarzutów stronie formalnej opracowania, zwłaszcza jego konstrukcji. Książkę rozpoczynają „Spis rycin", „Spis treści", „Wstęp" i „Bibliografia". Ten układ już sam w sobie jest kuriozalny, a „Bibliografia" zrobiona wielce nieporządnie od strony metodologicznej. Pomijając już fakt, że zwykle rozpoczyna się ona od źródeł określanych archiwalnymi lub rękopiśmiennymi, a nie „niepublikowanymi" owe „źródła niepublikowane" ułożone są w sposób utrudniający ich odszukiwanie, bo według kolejności alfabetycznej, a powinny być wyspecyfikowane według nazw archiwów. Autor posługuje się niefachowymi określeniami (np. zasób parafii) i nie wszędzie podaje sygnatury jednostek archiwalnych. W notkach bibliograficznych nie odróżnia autorów od wydawców książek. Notki bibliograficzne konstruuje na ogół prawidłowo, ale różnie traktuje prace zbiorowe, pisząc np. „Kiryk Feliks i inni, *Dzieje miasta Nowego Sącza*. Tom 1-3". Bywa, że autora artykułu wpisuje dopiero po tytule. Zdarzają się takie drobiazgi jak nieprawidłowe znaki przestankowe, czy brak dat dostępów do stron internetowych. Myli wiele pojęć z zakresu postępowania badawczego, opracowania ze źródłami i odwrotnie, również w tekście. Lekturę utrudnia brak indeksów, zarówno osobowego jak i topograficznego, natomiast słusznie znalazły się w niej objaśnienia pojęć używanych w tekście. Pozostałe części książki nie budzą już większych zastrzeżeń metodologicznych.

Miejscami książka przypomina zbiór materiałów przepisanych ze źródeł pozyskanych z archiwów nowoczesnymi metodami fotograficznymi i reprograficznymi. Tok

wywodów pozbawiony jest płynności, poszczególne wątki nie zawsze logicznie z siebie wynikają, a są bardziej zbiorem wiadomości ułożonych w oparciu o kryterium chronologiczne i terytorialne. Spore zamieszanie pojawia się w przypisach. Jako przykład niech posłużą dwie strony (64-65), na których znajdujemy niekonsekwencje m.in. jedni Autorzy pisani są pełnym imieniem, drudzy tylko inicjałem, raz imię poprzedza nazwisko, innym razem odwrotnie, w notce nazwisko autora znajduje się po tytule artykułu.

Podczas lektury książki pojawiają się pytania co do zakresu terytorialnego i rzeczowego. Znaczną jej część poświęcono np. kolonistom z Barcic, a jak się mają związki kolonistów z Barcic (ale też z innych miejscowości) z mieszkającymi w Zagorzynie (poza narodowościowymi i językowymi) to już nie wiadomo. Dlaczego Autor nie napisał książki o Barcicach, też nieprzebadanych, a za centrum rozważań wybrał Zagorzyn – ledwie o tym wspomina we wstępie. Nie wytłumaczył, dlaczego w Zagorzynie koloniści niemieccy osiedlali się chętnie. Pod względem urbanistyki nie porównał osad zasiedlonych przez żywioł niemiecki, chociażby z niezwykle charakterystycznymi Gołkowicami.

Widoczne są zaniedbania w warstwie kartograficznej. Mankamentem jest posługiwanie się przez Autora mapami schematycznymi i odległymi w czasie co najmniej o stulecie od opisywanych wydarzeń, a przecież są wcześniejsze. Dla rozpatrywanego obszaru została wydana tzw. Mapa Miega (od jakiegoś czasu jest też dostępna w Internecie). Jest ona absolutnie najdokładniejszym źródłem kartograficznym, a co ważniejsze, pochodzi z czasów początku akcji kolonizacyjnej (1787).

Od strony merytorycznej warto zauważyć pozytywy, jak chociażby szczególne przywiązanie do szczegółów, uwidocznionych w tablicach genealogicznych i zamieszczanych do nich komentarzach. Zaletą jest relacja o tym, którędy i w jakich warunkach odbywała się podróż osadników do krajów kolonizowanych. Szczególnie frapują relacje dotyczące ważniejszych momentów z poszczególnych etapów podróży. Pan Janusz Hetmańczyk podał też interesującą obserwację (s. 92) mającą szerszy kontekst antropologiczny w odniesieniu do grup dopiero osiedlających się, mianowicie zauważył, że małżeństwa koloniści zawierali niemal wyłącznie między sobą. Znaczną wartość przedstawiają doniesienia źródłowe ucieleśnione w badaniach historyczno-genealogicznych. Część z nich przybrała kształt krótkich biogramów w rozdziale „Nieprzeciętni potomkowie kolonistów".

Pora na uwagi szczegółowe. I tak ‑ brak kolonistów niemieckich przed 1785 r. w Barcicach (s. 67) można tłumaczyć dekretem cesarza Józefa II z 1781 r. dającym ochronę poddanych starostwa barcickiego przed jego posesorką Morszkowską zawzięcie się z nimi procesującą o wymiar powinności (R. Rozdolski, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, Warszawa 1962, t. 1, s. 175; t. 2, s. 138). Gdyby Autor zechciał się zapoznać bliżej z areałem i strukturą gruntów w okresie dla niego najważniejszym, powinien sięgnąć do książki Alicji Falniowskiej-Gradowskiej *Studia nad społeczeństwem województwa krakowskiego w XVIII wieku. Struktura własności ziemskiej i użytkowanie gruntów w świetle katastru józefińskiego*, Warszawa 1982 (zwłaszcza ss. 214-217, 226-227). Autor nie przejmuje się zbytnio logiką w konstruowaniu tabel, np. na s. 70 jako właścicieli podaje m.in. chałupę pustą, plebanię, pańską karczmę, pański folwark, dwór Barcicki (z dużej litery).

Inne uchybienia – w kolejności stron:

Strona 31 – Autor dodaje królowi jeszcze jednego brata, zupełnie nieznanego w historii Krzysztofa Poniatowskiego, starostę spiskiego. Z tego co mi wiadomo, starostą spiskim w 1769 r. był Kazimierz Poniatowski, brat króla, podkomorzy koronny.

Strona 34 – nie jest prawdą, że zaludnienie Galicji należało do najniższych w Europie, przynajmniej jeśli chodzi o Galicję Zachodnią.

Strona 72 – kolonia gospodarująca „na korcach czyli 55 hektarach" – to przeliczenie trzeba objaśnić, bo korce są miarą nasypną a nie powierzchni.

Strona 73 – pierwsze wzmianki dotyczące obecności kolonistów niemieckich m.in. w Barcicach dotyczą 1786 r., co nie oznacza, że nie przybyli tutaj wcześniej, natomiast w 1786 zostali dopiero odnotowani w źródłach historycznych.

Strona 74 – uderza chaos w gospodarowaniu materiałami źródłowymi. Autor podkreśla, że „niemieccy koloniści osiedli w Zagorzynie nie później, niż w 1785 r.", natomiast z tabeli na s. 57 wynika, że pierwsze rodziny kolonistów w Zagorzynie pojawiły się w 1788 r., a w Barcicach nie było ich wcale.

Tytuł rozdziału IX „Wtórna kolonizacja w Zagorzynie – «pamiętny» rok 1808" – Autor nie udowadnia jednak, że był to rok pamiętny dla kolonistów.

Tekst od strony stylistycznej nie porywa, jest mało precyzyjny, miejscami zawodzi składnia i gramatyka. Książka nie daje poczucia pełnej satysfakcji z jej lektury również pod względem merytorycznym i koncepcyjnym. Pomimo znacznego nakładu pracy włożonej w kwerendę archiwalną i biblioteczną, pozostaje materiałem do opracowania, a niektóre informacje są przyczynkiem do innych prac o Sądecczyźnie.

Franciszek Leśniak

Ks. Marek Kluz
KUSTOSZ SĄDECKIEJ GÓRY TABOR".
OSOBA I POSŁUGA KSIĘDZA WŁADYSŁAWA LESIAKA (1908-1977)
Kraków 2015

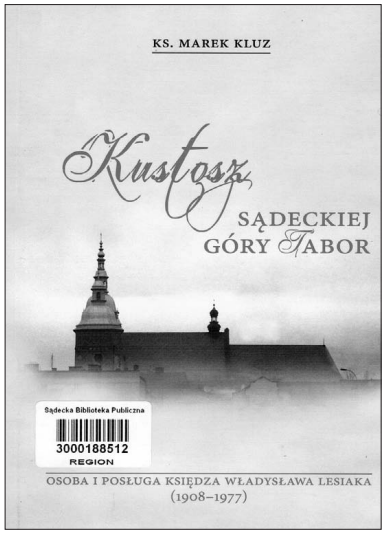

Książka *Kustosz sądeckiej góry Tabor*, to pierwsza tego typu publikacja opisująca osobę i posługę ks. infułata Władysława Lesiaka, proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Autor wykonał wielką pracę, aby ukazać wyjątkową postać sądeckiego kapłana na tle trudnej epoki, w jakiej żył i pracował.

Kustosz sądeckiej Fary to postać niezwykle ważna dla Nowego Sącza i diecezji tarnowskiej. Przyszło mu żyć w trudnych czasach: lata okupacji niemieckiej, lata powojenne, pierwsze ataki na Kościół, stalinizm, polityka wyznaniowa PRL. Mimo tych trudności pozostawił po sobie wiele inicjatyw. Jego dziełem jest współczesna sieć parafialna w Nowym Sączu i najbliższej okolicy. Z parafii św. Małgorzaty wydzielił nowe ośrodki duszpasterskie: w Nowym Sączu przy kościele Ducha Świętego ojców Jezuitów, św. Kazimierza, św. Heleny, przy Białym Klasztorze, w Zawadzie, Świniarsku, Marcinkowicach, Falkowej i Boguszo-

wej. Większość z nich uzyskała status samodzielnych parafii. Ks. Władysław Lesiak doprowadził do wybudowania na tym terenie pierwszych po wojnie kościołów w Zawadzie, Marcinkowicach, Boguszowej i Świniarsku. Jemu też zawdzięcza obecny wygląd bazylika św. Małgorzaty, nadany tej XV-wiecznej świątyni w wyniku generalnych remontów w latach 1952–1958 i 1969–1971. Sądecki proboszcz zrobił wiele dla rozszerzenia poza miasto, a nawet poza Sądecczyznę kultu Przemienienia Pańskiego. Zadecydował, aby po niezbędnej konserwacji cudowny obraz przenieść z ołtarza bocznego i umieścić w ołtarzu głównym. Od 1970 r. święto Przemienienia Pańskiego otrzymało tygodniowy odpust. Ks. Władysław Lesiak zainicjował katechizację dzieci przedszkolnych i przykościelną katechizację młodzieży, utworzył pierwszą w diecezji poradnię rodzinną, zapoczątkował duszpasterstwo specjalistyczne osób głuchoniemych, zorganizował parafialny zespół teatralny.

Dzięki takim ludziom jak on udało się utrzymać więź między młodzieżą a Kościołem, co pozwoliło uniknąć drastycznego spadku praktyk religijnych i powstrzymać proces laicyzacji. Był kapłanem imponującym wszechstronnym wykształceniem, dokładnym przygotowaniem do podjęcia każdego zadania: od głoszenia kazań, przez administracyjne potyczki z władzą państwową i przedsięwzięcia budowlane, aż do rozwiązywania trudnych spraw w życiu rodzinnym czy kapłańskim. W zgodnej opinii świadków cieszył się niekwestionowanym autorytetem wiernych, duchownych, a paradoksalnie nawet przedstawicieli władz. Był jednym z najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników ordynariusza tarnowskiego, z którym konsultowano szereg ważnych decyzji i przedsięwzięć.

Omawiana publikacja, oparta na materiałach archiwalnych i artykułach, ukazuje w szerszym kontekście postać ks. Władysława Lesiaka, wybitnego duszpasterza dzieci i młodzieży, wychowawcy kapłanów i alumnów, proboszcza i dziekana w Nowym Sączu oraz utalentowanego kaznodzieję i autora tekstów drukowanych. Wspomnienia księży współpracowników, jak również osób świeckich, którzy zetknęli się z działalnością ks. Lesiaka stanowią ważny materiał uwiarygadniający jego dokonania i cechy charakteru.

Książka posiada cztery rozdziały. Pierwszy opisuje drogę do kapłaństwa i początkową działalność ks. Władysława Lesiaka, a więc lata jego nauki, pobyt w Seminarium Duchownym w Tarnowie i na placówkach duszpasterskich w Piwnicznej i Tarnowie w katedrze oraz działalność na stanowisku sekretarza Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, dyrektora Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Krzyżanowicach, ojca duchownego w seminarium i kierownika Referatu Duszpasterskiego.

W rozdziale drugim opisana jest działalność na stanowisku proboszcza parafii św. Małgorzaty i dziekana dekanatu nowosądeckiego. Pracując przez 27 lat w Nowym Sączu, zmienił oblicze parafii i pozostawił po sobie ogromny dorobek: odrestaurowaną świątynię, odnowiony obraz Przemienienia Pańskiego, wybudowane kaplice, nowe ośrodki duszpasterskie, dobrze zorganizowaną akcję miłosierdzia, katechizację dzieci, młodzieży, rodziców, ożywione życie eucharystyczne. Było to możliwe dzięki jego pracowitości, wytrwałości, uzdolnieniom i wielkiej trosce o chwałę Bożą.

Rozdział trzeci traktuje o działalności kaznodziejskiej i pisarskiej. Czwarty, kończący pracę, jest próbą oceny życia i działalności ks. Władysława Lesiaka. Ten temat został przedstawiony w potrójnym aspekcie: ks. Lesiak jako człowiek, kapłan i duszpasterz.

Publikacja *Kustosz sądeckiej góry Tabor*, ukazująca życie i działalność ks. infułata Władysława Lesiaka, zasługuje na uznanie i polecenie jako ważny przyczynek do historii Nowego Sącza, szczególnie w trudnym powojennym okresie historii Polski, którego immanentną cechą była bezpardonowa walka z Kościołem.

Ks. Jerzy Jurkiewicz

Jerzy Giza
SĄDECKI GARNIZON I JEGO ŻOŁNIERZE1918–1922
Kraków 2015

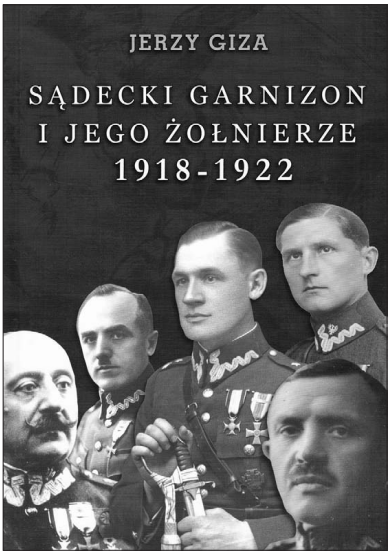

Rok 2015 przyniósł miłośnikom Nowego Sącza i Sądecczyzny nową pozycję historyczną, wielostronicowe dzieło *Sądecki garnizon i jego żołnierze 1918–1922*, autorstwa sądecko-krakowskiego pedagoga i historyka Jerzego Gizy. Praca jest adresowana głównie do miłośników wojskowej historii naszego miasta od lat niezmiennie kojarzonego ze stacjonującym tu w latach międzywojennym 1. Pułkiem Strzelców Podhalańskich. To właśnie ta specyficzna i w wielu aspektach wyjątkowa formacja wojskowa wywarła na losy miasta, jego koloryt i historyczną pamięć szczególne znaczenie. Ale obok niego w mieście garnizonowym, jakim był Nowy Sącz już od początku XIX w., funkcjonowało wiele instytucji i organów wojskowych garnizon ten tworzących. Autor w prezentowanej czytelnikowi pierwszej części szerszego opracowania koncentruje się na wczesnym okresie walk o niepodległość Ojczyzny i jej granice. Obejmuje ona okres od powstania 1. psp, głównej części sądeckiego garnizonu po zakończenie powojennej demobilizacji w Wojsku Polskim w 1922 r. Autor zapowiada kolejne części obejmujące późne lata dwudzieste, aż po kres istnienia sądeckiego garnizonu wojskowego wyznaczony klęską wojny w 1939 r.

Autor pracy jest doskonale znany sądeczanom ze swoich wcześniejszych prac historycznych z dziedziny wojskowości. Konsekwentnie od kilkunastu lat opracowuje i wydaje, niekiedy własnym sumptem, kolejne pozycje dotyczące wojskowej drogi życia swojego dziadka gen. Józefa Gizy (*Generał Józef Giza 1887–1965. VIRTUTE ET ARMIS*), sądeckich ofiar katyńskich (*Nowosądecka lista katyńska*), konspiracji w szeregach c.k. armii (*Organizacja „Wolność" 1918*), czy losów wybitnych wojskowych sądeczan (*Sądeccy generałowie*, *Sądeccy kawalerowie Orderu Virtuti Militari 1918–1920*). Poza wymienionymi pozycjami książkowymi wielokrotnie Jerzy Giza publikował swoje artykuły na łamach „Almanachu Sądeckiego" oraz lokalnej i ogólnopolskiej prasy. Niezależnie od nie zawsze przychylnych ocen jego publikacji, stwierdzić należy, że niewątpliwie na wyznaczonym sobie odcinku pracy historycznej Autor ten osiągnął niekwestionowany sukces. I konsekwentnie podąża nadal tą drogą.

Prezentowana praca to dzieło charakterystyczne dla tego Autora. Opiera się na benedyktyńskiej pracy nad materiałem archiwalnym i jest w rzeczywistości usystematyzowaną kwintesencją wieloletnich kwerend w polskich i zagranicznych archiwach. Poza tymi podstawowymi źródłami, opracowywanie biogramów, a zwłaszcza ich rozszerzenie, to dziesiątki przeprowadzonych rozmów z żyjącymi członkami rodzin, setki stron korespondencji i trud weryfikowania pozyskanych informacji. Tak właśnie charakteryzuje zresztą swoją pracę sam Autor w słowie wstępnym.

Zanim jednak zagłębimy się w indywidualne losy żołnierzy sądeckiego garnizonu Autor w pierwszym rozdziale wprowadza nas w zagadnienie historii powstania 1. psp, a także innych jednostek organizacyjnych garnizonu, które powstawały już jesienią 1918 r. Ich byt czasowy wyznaczały aktualne potrzeby lokalnej administracji wojskowej. Niektóre z nich trwały więc długo, inne powstawały niejako doraźnie i wraz z ustaniem potrzeb wojennych wczesnego okresu II Rzeczypospolitej znikały lub przeradzały się w komórki wewnętrzne większych struktur wojskowych.

Szczegółowe losy poszczególnych podmiotów sadeckiego garnizonu i biogramy ich żołnierzy zawiera rozdział drugi. Trzeba sobie zdać sprawę, że tych podmiotów było w pierwszych latach niepodległości ponad dwadzieścia. Z czasem ich liczba malała, ale niektóre z nich na trwałe zapisały się w dziejach sądeckiej i nie tylko sądeckiej wojskowości. Zapewne tylko miłośnicy kolejnictwa wiedzą, że w okresie wojen z Ukrainą i Rosją sowiecką w nowosądeckich Warsztatach Kolejowych opancerzono 12 lokomotyw i około 70 wagonów. Od podstaw zbudowano zaś 12 improwizowanych pociągów pancernych. Pracami tymi kierował należący do sądeckiego garnizonu organ zwany Kierownictwem Budowy Pociągów Pancernych nr 3. Pomimo tego, że oddział ten został wkrótce rozwiązany, opancerzony tabor kolejowy służył wojskowym celom operacyjnymi i szkoleniowym jeszcze przez kilkanaście lat.

Rozdział trzeci poświęcony jest bojowym działaniom 1. psp w okresie walk o niepodległość Ojczyzny i kształt jej granic. Zawiera kalendarium działań w latach 1918–1920. Autor szczegółowo, dzień po dniu, relacjonuje walki pododdziałów pułku na froncie ukraińskim, a następnie walki w śmiertelnych zmaganiach z bolszewicką ekspansją na zachód. W tej wojnie poszczególne bataliony 1. psp aktywnie uczestniczyły najpierw w wyprawie na Kijów, do którego wkroczyły jako jedne z pierwszych. Tutaj podhalańczycy wzięli udział w zwycięskiej defiladzie na Kreszczatiku. Tocząc ciężkie walki, zawsze w ariergardzie, pułk sądecki osłaniał wycofanie sił polskich na Brześć, gdzie wsławił się brawurową obroną brzeskich fortów i mostów na Bugu. W krytycznym momencie wojny polsko-bolszewickiej, gdy zagrożony był poważnie byt państwa, pułk wraz z całą Dywizją Górską uczestniczył w uderzeniu znad Wieprza. W ramach tej ofensywy wziął udział w walkach o Białystok i Grodno Uczestniczył też w operacji niemeńskiej, która stanowiła końcowy akord ciężkich, ale zwycięskich walk z bolszewickim najeźdźcą. Kalendarium tych działań wojennych oparł Autor na znanej pracy kpt. Romana Bobera *Zarys historii wojennej 1-go pułku strzelców podhalańskich*, wydanej w dziesięciolecie powstania pułku. Ten nieco patetyczny i egzaltowany tekst Jerzy Giza rozbudował opierając się na późniejszych ustaleniach, skorygował nieścisłości, a także wsparł zweryfikowanymi danymi archiwalnymi. W tekst opisujący niemal dzień po dniu działania zbrojne pułku wplótł Autor nazwiska poległych żołnierzy. W tym rozdziale biogramów jest najmniej. Większość bowiem oficerów i podoficerów uczestniczących w tych zmaganiach wojennych zo-

stała przedstawiona w rozdziale poprzednim. Uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej byli bowiem w większości żołnierzami pułku od czasu jego powstania jesienią 1918 r. Polegli wymienieni tutaj to w większości szeregowi strzelcy i podoficerowie służby czynnej powołani do niej w obliczu zagrożenia wojennego. Autor umieścił więc tutaj tylko nazwiska i imiona poległych w boju i zmarłych z ran oraz żołnierzy uhonorowanych Orderem Wojennym Virtuti Militari.

Czwarty, ostatni rozdział poświęcony jest wyłącznie 1. psp w latach 1921–1922. a więc w czasie przeprowadzanej wówczas demobilizacji. Autor zastosował tu odmienny układ biogramów, grupując je w spisy żołnierzy wg stopni wojskowych. Znajdziemy tutaj wszystkich żołnierzy pułku od plutonowego do pułkownika. Ale znowu będziemy wielokrotnie odsyłani do rozdziałów poprzednich, gdzie już omawiane postacie wystąpiły. Ta ustawiczna konieczność przerzucania kartek wydawać się może denerwująca. Sądzę jednak, że z wielu powodów innego sposobu prezentacji poszczególnych postaci zastosować się nie dało.

Dwa pierwsze rozdziały książki mają układ podobny, ale zmienną objętość warunkowaną czasem istnienia danej jednostki garnizonowej lub ilością służących w niej żołnierzy. Schemat każdego z tych dwu rozdziałów jest mniej więcej jednolity. W części wstępnej Autor omawia krotko historię danej jednostki garnizonu sądeckiego, a następnie podaje biogram jego dowódcy lub dowódców. Kolejne strony to mniej lub bardziej szczegółowe biogramy oficerów i podoficerów jednostki.

Każdy biogram zawiera podstawowe dane: datę, miejsce urodzenia i śmierci, imiona rodziców, ukończone szkoły i udział w działaniach wojennych, przebieg służby, daty awansów, daty i miejsca przeniesień służbowych do innych jednostek wojskowych. Znajdziemy tam też czasami bardzo szczegółowe informacje o rodzeństwie i rodzinie. Większość prezentacji zawiera również zdjęcie opisywanego żołnierza. Każdy biogram opatrzony jest adnotacją archiwalną wskazującą na pochodzenie informacji.

Biogramy wykraczają wielokrotnie poza ramy czasowe sugerowane tytułem opracowania, ponieważ wielu z wymienionych tu żołnierzy po walkach o niepodległość podjęło przerwane studia, przeszło do pracy w organach władzy samorządowej lub w wolnych zawodach. Powtórnie ruszyli służyć Ojczyźnie w latach drugiej wojny światowej. Wielu z nich po przegranej wojnie 1939 r. podęło pracę konspiracyjną. Część zginęła z ręki okupanta niemieckiego lub organów bezpieczeństwa Rosji Sowieckiej. Część zaś walczyła w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, nieliczni w armii gen. Berlinga. Niektórzy całą wojnę spędzili w niemieckich oflagach i stalagach. Autor podaje też losy tych żołnierzy, którzy pozostali na emigracji i tych którzy powrócili do kraju po zakończeniu wojny. Przedstawia ich cywilną najczęściej drogę życiową, bo wielu z nich, zarówno na Zachodzie jak i w tzw. Polsce Ludowej, odmówiono prawa do kontynuowania kariery wojskowej. Warto jednak podkreślić, że wielu w nowych realiach politycznych nie zamierzało jej kontynuować. Ci, którzy w pierwszych latach powojennych służyli w Ludowym Wojsku Polskim z nadzieją na wskrzeszenie przedwojennej Rzeczypospolitej i jej armii, bardzo szubko przekonali się o utopijności takich nadziei. Po wykorzystaniu ich wiedzy i doświadczenia, głównie w jednostkach administracyjnych, szkoleniowych i operacyjnych, zostali na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych w większości zwolnieni z wojska. Nadszedł bowiem wówczas czas tych z zawołania „nie matura lecz chęć szczera zrobi z ciebie

oficera". Wielu z tych „sanacyjnych oficerów", jak ich zwano, podlegało w latach stalinowskich i późniejszych różnorakim szykanom, wielu do śmierci było mniej lub bardziej dyskretnie inwigilowanych przez bezpiekę. Byli wszak elementem potencjalnie niebezpiecznym. Wyznawany przez nich etos honoru, godności i wierności Ojczyźnie, charakterystyczny dla przedwojennego oficera polskiego, kazał widzieć w nich zdeklarowanego i groźnego wroga „nowej Polski".

W książce znajdziemy sylwetki żołnierzy powszechnie znanych. To postacie, które weszły na trwałe na karty historii lokalnej, ale i tej większej, narodowej. Znajdziemy tam też sylwetki mało znane lub zupełnie nieznane, ale równie ciekawe. Wielu sądeczan znajdzie na łamach książki swoich pradziadków, dziadków i ojców. Praca Jerzego Gizy ma więc i tę zaletę, że wzmacnia i utrwala unoszącego się nad miastem ducha wiernych Ojczyźnie sądeckich „żołnierzy z piórkiem".

Niech przykładem tych postaci, dzisiaj już zapominanych, a godnych pamięci, będzie zasłużony w dziele oswobodzenia Nowego Sącza spod władzy austriackiego zaborcy kpt Stanisław Kawczak, który urodził się w 1982 r. w Zwardoniu. W 1911 r. został absolwentem II Gimnazjum w Nowym Sączu. Już w szkole był członkiem konspiracyjnej organizacji „Związek Jastrzębi", a następnie Związku Walki Czynnej. W przeddzień I wojny światowej rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Służył w sądeckim 20. galicyjskim pułku piechoty i jako jeden z pierwszych zaangażował się w działalność organizacji „Wolność", zrzeszającej oficerów-Polaków w armii austriackiej. Już od maja 1918 r. organizował w Nowym Sączu komórkę powstańczą, a w końcu października był przywódcą antyaustriackiego powstania w mieście. Został dowódcą Milicji Wojskowej, oddziału zasłużonego w opanowaniu miasta i utrzymaniu w nim ładu i spokoju. Służbę w 1. psp pełnił na pograniczu czeskim i na froncie ukraińskim. Jednocześnie kontynuował studia prawnicze. Doktoryzował się w 1920 r. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej przez kilka lat był sędzią wojskowym. Później pracował jako adwokat w Warszawie. Ofiarnie działał społecznie – był prezesem Związku Podhalan, a także członkiem zarządu „Związku Organizacji Wolność". Zmobilizowany we wrześniu 1939 r. walczył w obronie twierdzy brzeskiej. Wzięty do niewoli przez Sowietów, był jeńcem obozu w Starobielsku. Zginął zamordowany przez NKWD wiosną 1940 r. w Charkowie. Piękna kariera wojskowa, rozwijająca się zawodowa i społeczna zostały brutalnie przerwane bandyckim strzałem w tył głowy. To jedna z ofiar barbarzyńskiego mordu na tysiącach nie tylko oficerów polskich, ale i elity zawodowej i urzędniczej wskrzeszonej z niebytu historii wolnej Ojczyzny. Jak wielu innych po śmierci został wrzucony do zbiorowego dołu śmierci w lasku Piatichatki pod Charkowem. W Nowym Sączu, którego oswobodzicielem był w 1918 r., grobu swojego nie ma. Jednak staraniem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana", w ramach akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie", poświęconą mu tabliczkę pamiątkową umieszczono na grobie jego rodziców w kw. 13 sądeckiego cmentarza komunalnego. Takich zasłużonych postaci w książce Jerzego Gizy znajdziemy bardzo wiele.

Pewną niedogodnością jest fakt, że czytelnik wielokrotnie jest odsyłany do innych stron a to z tego powodu, że wielu opisanych żołnierzy służyło w różnych omówionych w pracy jednostkach organizacyjnych garnizonu. Oczywiście najobszerniej omówił Autor historię powstania, szlak bojowy i sylwetki dowódców i żołnierzy 1. psp. W odniesieniu do pułku Autor podał również dane wszystkich ustalonych do-

tychczas żołnierzy 1. psp poległych i zmarłych z ran w czasie wojen z Ukrainą i Rosją sowiecką. W spisie tym uzupełnionym o datę i miejsce śmierci znajdziemy tych wszystkich żołnierzy, których nazwiska umieszczono na dwóch brązowych tablicach wmurowanych w 1938 r. we frontową ścianę Baszty Kowalskiej. Stanowiła ona wraz z odnowionym zamkiem integralną cześć nowo oddanego wówczas Muzeum Ziemi Sądeckiej. Tablice te w barbarzyński sposób zostały przez okupantów wyrwane ze ścian baszty. Dzieła zniszczenia zamku dopełniła, co najbardziej bolesne polskimi rękami, bezsensowna i prowokacyjna akcja sowieckiej partyzantki, obracając w ostatnich dniach okupacji ten ważny zabytek w stertę gruzów.

Większość doprecyzowań, rozszerzeń i uzupełnień to wynik benedyktyńskiej pracy Autora. Unikając ckliwości, obiektywnie stwierdzić można, iż prezentowana książka Jerzego Gizy stanowi niezwykle wartościową pozycję w bibliografii historycznej Nowego Sącza i jego wojskowości. Warsztat badawczy Autora, nie będącego przecież historykiem z wykształcenia, zdaje się być co najmniej równy zawodowym uniwersyteckim historykom wojskowości.

Omawiana publikacja służyć może wielu czytelnikom. Dla młodzieży może być niezwykle cenną składnicą informacji o losach nowosądeckich żołnierzy znanych im mgliście tylko z opowiadań najstarszych członków rodzin. To niezwykle ważny element patriotycznego wychowania młodego pokolenia, szczególnie po okresie pomniejszania i deprecjonowania bohaterskiego wysiłku naszych przodków w dwu minionych dekadach. Sądeczanin dojrzały, znający zagadnienia wojskowej przeszłości swojego miasta, będzie miał okazję znacznie poszerzyć swoją wiedzę. Historyk regionalista lub historyk wojskowości znajdzie tu z kolei wiele cennych, rzetelnie opracowanych informacji biograficznych.

Koniecznym warunkiem pełnego przyswojenia treści książki jest czytelnicza cierpliwość. Niełatwo bowiem przebrnąć przez ponad 700 stron tekstu. Jest to lektura na tygodnie. Można ją też przyswajać w sposób wybiórczy, ale należy raczej dążyć do systematycznego i spokojnego przeczytania całego tekstu. Włożony wysiłek zostanie nagrodzony zbudowaniem lub poważnym rozszerzeniem wiedzy o chwalebnej historii sadeckiego pułku i innych częściach składowych sadeckiego garnizonu wojskowego w pierwszych latach istnienia niepodległej Ojczyzny. Do tekstu i biogramów poszczególnych postaci będzie można w zależności do potrzeb wielokrotnie wracać.

Z zaciekawieniem czekać będziemy na drugą część pracy, którą Autor anonsuje. Ukaże się zapewne w stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę a zarazem w stulecie powstania 1. psp. To daty wszak ze sobą nierozerwalnie związane, bo pułk krwią swych poległych żołnierzy miał w odzyskaniu niepodległości i wywalczeniu granic wskrzeszonej Ojczyzny swój znaczny udział.

Prezentowana praca Jerzego Gizy winna – jak sadzę – powinna znaleźć się na półce każdego sądeczanina zainteresowanego wieloaspektową historią swojego rodzinnego miasta. Powinny włączyć ją do swoich zbiorów biblioteki miejskie i regionalne, stowarzyszenia i organizacje patriotyczne, placówki muzealne. Nie jest ona bowiem tylko spisem sądeckich żołnierzy II RP. To raczej solidne kompendium wiedzy o wojskowej historii Nowego Sącza.

Jacek Paluch

Jan Wnęk
ROZWÓJ IDEOLOGII PRZEMYSŁOWEJ W GALICJI 1866–1918
Warszawa 2015

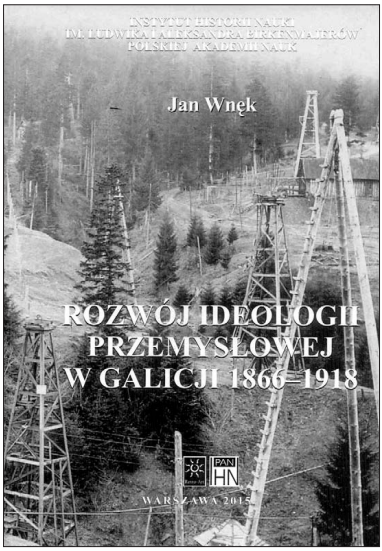

Polska historiografia gospodarcza, żywo rozwijająca się po drugiej wojnie światowej, w stosunkowo małym stopniu uwzględniała problemy rozwoju gospodarczego Galicji. Pomimo że sytuacja w tym zakresie uległa w ostatnich kilku latach pewnej poprawie, to nadal jednak daleka jest od zadowalającej, a wiele tematów czeka wciąż na opracowanie. Przed badaczami dziejów gospodarczych Galicji stoi nadal pytanie, czy zapóźnienie gospodarcze tego znacznego, obejmującego około 80 tys. km² obszaru zajętego w trzeciej ćwierci XVIII w. przez monarchię habsburską było w stosunku do pozostałych ziem polskich tak znaczące, że stało się symbolem zacofania. Jednym z wielu tematów z zakresu dziejów gospodarczych Galicji wymagających pogłębionej analizy jest przemysł galicyjski. O potrzebie badań nad tym sektorem gospodarki kilkakrotnie pisała profesor Helena Madurowicz-Urbańska[6]. W tę tematykę bardzo dobrze wpisuje się monografia dotycząca ewolucji ideologii przemysłowej w Galicji, przygotowana przez doświadczonego badacza dziejów społeczno-gospodarczych Galicji prof. nadzw. dr hab. Jana Wnęka. Opracowanie poświęcone rozwojowi ideologii przemysłowej w Galicji w dobie autonomicznej ma charakter oryginalny i stanowi znaczący wkład do badań nad procesami rozwoju gospodarczego ziem polskich w drugiej połowie XIX w. Dostarcza wielu interesujących i mało znanych w polskiej historiografii gospodarczej informacji źródłowych. Przyjęte ramy chronologiczne opracowania, obejmujące okres autonomicznej Galicji, są konsekwentnie przestrzegane. Lata sześćdziesiąte XIX w. były okresem istotnych przeobrażeń polityczno-ustrojowych, które odbiły się na wszystkich płaszczyznach życia gospodarczego, społecznego i politycznego monarchii habsburskiej. Wiedeńskie koła rządzące zdecydowały się na wprowadzenie w poszczególnych prowincjach państwa instytucji autonomicznych. W dobie autonomii rozwijała się i była żywo dyskutowana, szczególnie na przełomie XIX i XX w., idea uprzemysłowienia Galicji. W uprzemysłowieniu kraju dostrzegano szanse wyjścia z zaklętego kręgu zacofania gospodarczego.

Monografia została skonstruowana przejrzyście, składa się z części wstępnej, siedmiu rozdziałów w różnym stopniu rozbudowanych, zakończenia, bibliografii, krótkiego streszczenia w języku angielskim oraz indeksu nazwisk. Struktura pracy ma charakter problemowy i pozwala na realizację założonego celu pracy. Autor uwzględnia

[6] Por. H. Madurowicz-Urbańska, *Przemysł Galicji, główne problemy i potrzeby badawcze*, „Studia Historyczne", R. XVIII: 1975; taż, *Potrzeby w zakresie historii gospodarczej Galicji*, „Kwartalnik Historyczny" R. LXXXVII: 1980; taż, *Stan i potrzeby badań nad historią gospodarczą Galicji w świetle polskiej historiografii*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, T. 1 *Historia i polityka*, pod red. W. Bonusiaka i J. Buszki, Rzeszów 1994.

w prowadzonej analizie uwarunkowania rozwoju przemysłu w Galicji, omawia poglądy na temat uprzemysłowienia lansowane przez uczonych, przedstawicieli życia gospodarczego, publicystów, polityków i działaczy samorządowych, jak też przybliża problemy dotyczące poszczególnych gałęzi galicyjskiego przemysłu. Należy zauważyć, że Autor swobodnie porusza się w analizowanej materii.

W stosunkowo obszernej części wstępnej Autor zdefiniował przyjęty w tytule termin „ideologia przemysłowa", jak też przybliżył znaczenie i zakres stosowanego w literaturze ekonomicznej na przełomie XIX i XX w. pojęcia „przemysł", które obecnie można określić jako „biznes". Następnie uzasadnił ramy chronologiczne opracowania i stan badań oraz omówił wykorzystany zasób źródłowy i strukturę pracy. W rozdziale pierwszym została zasygnalizowana sytuacja gospodarcza Galicji w dobie autonomii. Pokazano tu m.in. dostępność komunikacyjną Galicji, wybrane kwestie dotyczące galicyjskiego rolnictwa, strukturę przemysłu galicyjskiego, wielkość zatrudnienia oraz wielkość i wartość produkcji w wybranych okresach. W rozdziale drugim Autor zarysował sylwetki wybranych ideologów uprzemysłowienia Galicji. Czytelnik ma okazję zapoznać się ze środowiskiem uczonych reprezentujących różne dziedziny nauki. Są to m.in.: wybitny ówczesny ekonomista Stanisław Głąbiński, Juliusz Leo, specjalista w dziedzinie skarbowości (prezydent Krakowa w latach 1904-1918), ekonomista Roman Rybarski oraz historyk gospodarczy Franciszek Bujak. Wśród przywołanych sylwetek przemysłowców znaleźli się: August Gorayski – promotor idei rozwoju przemysłu naftowego w Galicji, Stanisław Szczepanowski, przedsiębiorca naftowy, polityk, autor znanej książki pt. *Nędza Galicji w cyfrach*… (1888), Kazimierz Odrzywolski - przedsiębiorca naftowy, Edmund Zieleniewski – syn Ludwika Zieleniewskiego – znanego krakowskiego przedsiębiorcy i Jan Jerzy Rucker – przedsiębiorca lwowski. Szerokie jest grono galicyjskich publicystów, polityków i działaczy samorządowych. Są wśród nich: Włodzimierz Dzieduszycki, książę Adam Sapieha, Andrzej Lubomirski, Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Rutowski, Teofil Merunowicz, Józef Męciński, ks. Stanisław Stojałowski i wielu innych, którzy zostali przywołani w kolejnym rozdziale książki. Szczególnie interesujący jest rozdział trzeci, który zawiera ogólną charakterystykę poglądów uprzednio wymienionych środowisk na temat uprzemysłowienia Galicji. Autor pokazał działalność piśmienniczą teoretyków uprzemysłowienia oraz przybliżył ich poglądy ekonomiczne. Zarysowany został również problem kształtowania mentalności społeczeństwa galicyjskiego w sprawach gospodarczych, budowania wiary w szansę uprzemysłowienia Galicji. Przedstawione zostały również postulaty lansowane przez ówczesnych polityków i publicystów odnośnie roli oświaty w uprzemysłowieniu kraju. Stosunkowo krótki rozdział czwarty dotyka istotnych kwestii dotyczących źródeł finansowania przemysłu Galicji. Autor przybliżył żywe dyskusje toczone na forum Sejmu Krajowego jak i poza nim na temat finansowego wspierania rodzimego przemysłu, w tym utworzenia banku przemysłowego - wyspecjalizowanej instytucji kredytowej wspierającej rozwój galicyjskiego przemysłu. W rozdziale piątym Autor omówił istotny problem ochrony rodzimej wytwórczości przed konkurencją zewnętrzną jak też poruszył kwestię handlu i reklamy jako istotnych czynników determinujących rozwój krajowego przemysłu. Obszerny rozdział szósty wprowadza czytelnika w zagadnienia dominującego w Galicji przemysłu małego i średniego. Zarysowano tu podstawowe działy tego przemysłu, m.in. przemysł skórzany, włókienniczy, ceramiczny oraz dominujący w gospodarce galicyjskiej przemysł spożywczy na czele z młynarstwem, gorzelnictwem i browarnic-

twem. W ostatnim rozdziale Autor skupił uwagę na koncepcjach i problemach rozwoju przemysłu wielkiego (fabrycznego) z uwzględnieniem przemysłu naftowego i obszarów jego wsparcia przez krajowe władze autonomiczne. Zarysował również poglądy na temat rozwoju przemysłu żelaznego i maszynowego. Zgodzić się trzeba z zawartą w zakończeniu monografii konkluzją Autora, że „ideologia przemysłowa kształtowana w latach 1866–1918 wnosiła nowe treści do galicyjskiej myśli gospodarczej, a zarazem znakomicie ukazywała problemy ekonomiczne tego zakątka ziem polskich".

Wrażenie wywiera wykorzystany do przygotowania publikacji zasób materiałów źródłowych. Obszerna, bo licząca aż 60 stron bibliografia jest świadectwem ogromnej pracowitości Autora i niewątpliwie ułatwi innym badaczom prowadzenie dalszych studiów nad problematyką uprzemysłowienia Galicji. Autor wykorzystał wybraną literaturę naukową (z epoki i współczesną) dotyczącą podjętej w pracy problematyki, a przede wszystkim bazował na bogatym zasobie ówczesnej ogólnej i specjalistycznej prasy galicyjskiej. Ponadto opierał się na obszernym, liczącym kilkadziesiąt tomów, zasobie sprawozdań z posiedzeń galicyjskiego Sejmu Krajowego z lat 1866–1914, jak też na alegatach do tych sprawozdań. Cennym źródłem informacji były również sprawozdania z działalności różnych galicyjskich instytucji gospodarczych. Monografię zamyka krótkie streszczenie w języku angielskim oraz indeks osobowy.

Reasumując, wyrażam opinię, że recenzowana monografia jest dziełem wartościowym, będącym owocem dużej wiedzy historycznej Autora oraz jego żmudnej pracy badawczej. Może stanowić dobrą lekturę nie tylko dla badaczy zajmujących się problematyką gospodarczą, ale także dla wszystkich zainteresowanych dziejami Galicji.

Krzysztof Broński

Ks. Andrzej Jedynak
MARTYROLOGIA DUCHOWIEŃSTWA DIECEZJI TARNOWSKIEJ W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ
Nowy Sącz 2014

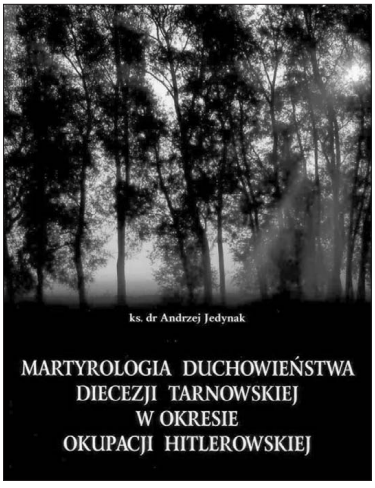

Ks. dr Andrzej Jedynak, proboszcz w Gromniku, jest autorem kilku publikacji naukowych. Najważniejsza z nich to *Z wiejskiej zagrody do na stolicę biskupią. Biskup Józef Grzegorz Wojtarowicz (1791–1875). Ordynariusz Tarnowski (1840–1850)*, Tuchów 1998 czy też *Porąbka Uszewska. Dzieje wsi i parafii*, T. I i II, Warszawa 1997, T. III, Warszawa 1998, T. IV, Warszawa 1998. To nie jedyne publikacje. Jest ich o wiele więcej. W 2014 r. została wydana obszerna publikacja *Martyrologia duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Nowy Sącz 2014.

O duchowieństwie Diecezji Tarnowskiej pisano wiele. Wystarczy wymienić pozycje naukowe, których autorem jest ks. M. Łabuz *Duchowieństwo*

diecezji tarnowskiej w latach 1886–1918, Tarnów 2007 oraz ks. Kazimierz Talarek, *Duchowieństwo Diecezji Tarnowskiej 1918–1939*, Kraków 2000. Dostępna jest również publikacja omawiająca częściowo dzieje duchowieństwa tej diecezji w okresie komunizmu: K. Talarek *Diecezja Tarnowska 1945–1970. Problematyka personalno-organizacyjna*, Tarnów 2012.

Jednakże nie ukazała się dotąd żadna całościowa publikacja omawiająca męczeńskie dzieje tarnowskiego duchowieństwa w okresie II wojny światowej. I te lukę wypełnia wspomniana praca. Jest to jedyna dotychczas obszerna publikacja dotycząca martyrologii duchowieństwa tarnowskiego w latach okupacji hitlerowskiej. Dotychczas ukazały się tylko artykuły i wspomnienia o charakterze przyczynkarskim. Dla przykładu można wspomnieć: ks. Adam Nowak, *Ks. Rektor Roman Sitko. Życie, działalność i męczeństwo*, Tarnów 1998, ks. Edmund Mróz, *Z historii diecezji. Męczeńskie dzieje duchowieństwa Diecezji Tarnowskiej w czasach okupacji hitlerowskiej 1.09.1939 – 9.05.1945*, Currenda 1987, 1-3, s. 68-112. Warto tu wspomnieć książkę obrazującą dzieje Kościoła katolickiego na Sądecczyźnie w czasie II wojny światowej ks. Jana Kudelki *Kościół na Sądecczyźnie w godzinach próby 1939–1945*, Tarnów 2011. Wiele informacji o kapłanach diecezji tarnowskiej można znaleźć w epokowym dziele emerytowanego wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie ks. A. Nowaka: *Słownik Biograficzny Kapłanów Diecezji Tarnowskiej*, T. I 2000, T. II 2000, T. III 2001, T. IV 2004, wydany przez Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos". Jest takich publikacji o wiele więcej. Jednak praca ks. Jedynaka jest swego rodzaju kompendium wiedzy na temat prześladowanych przez okupanta, tarnowskich duszpasterzy w czasie II wojny światowej. Zamiarem Autora – jak zaznaczył we wstępie - było ,,ukazać sylwetki kapłanów tarnowskiej diecezji, którzy cierpieli i umierali dlatego, że byli Polakami i kapłanami". I to mu się udało.

Wspomnianą pozycję podzielono na 10 rozdziałów. W rozdziale pierwszym zostały przedstawione akty terroru niemieckiego związane z działaniami wojennymi na początku wojny. A wielu księży zostało dotkniętych represjami niemieckimi w pierwszych miesiącach wojny. Dokładnie przedstawienie tego zagadnienia w skali całej diecezji wymagało wielu żmudnych badań. Szczegółowo zrelacjonował ostanie dni ks. F. Machaya, który zginął rozstrzelany przez Niemców w Nowym Wiśniczu. Można było lepiej przedstawić ten fakt, gdyby Autor sięgnął do pozycji opisującej dzieje parafii Nowy Wiśnicz w latach 1918–1945[7].

Bardzo ciekawy jest rozdział II, ukazujący prześladowania związane z kapelanami wojskowymi. Zostało tu dokonane rozróżnienie – i bardzo słusznie - na kapelanów, którzy byli proboszczami dwóch parafii wojskowych w diecezji (Tarnów i Nowy Sącz), a także księży pracujących w duszpasterstwie wojskowym na terenie Polski oraz kapłanów, którzy zostali powołani na kapelanów wojskowych w czasie kampanii wrześniowej. Dokładnie scharakteryzował ich wojenne i powojenne losy. Omawiając losy kapelanów wojennych pominięto ks. Andrzeja Niwę, który zginął rozstrzelany przez Rosjan, Jego zwłoki zostały wydobyte z dołów śmierci w miejscu masowej kaźni oficerów polskich w Starobielsku[8].

Rozdział III traktuje o represjach wobec kapłanów zaangażowanych w organizacje przerzutów uciekających Polaków przez południową granice przedwojennej Polski. Wielu tarnowskich księży pracujących w południowych częściach diecezji narażało

[7] M. Stochel, *Dzieje parafii Nowy Wiśnicz w latach 1918–1945*, Kraków 2010, mps.

[8] *Katyń, Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk*. Wstęp i opracowanie A.L. Szczęśniak, Warszawa 1989, s. 332.

swoje życie, kilku z nich było torturowanych i zesłanych do obozów koncentracyjnych, by pomóc uciekinierom przedostać się przez granice, aby mogli walczyć w polskich jednostkach wojskowych poza granicami kraju.

Obszerny rozdział IV ukazuje terror okupanta wobec kapłanów zaangażowanych w działalność konspiracyjno-patriotyczną. Obszernie ukazuje sytuacje w nowosądeckim więzieniu, gdzie dokonywano bestialskich przesłuchań patriotów polskich, którzy odważyli się stawić czoło nazistom, obszernie relacjonuje przebieg egzekucji księży pracujących w Nowym Sączu – i nie tylko – w Biegonicach i innych miejscach kaźni. Wielu z nich było prześladowanych, a niektórzy zostali skazani na pobyt w obozach zagłady, skąd wielu nie wróciło. Tu należałoby wspomnieć o ks. Romanie Sitce, ale męczeńskie dzieje Seminarium Duchownego w Tarnowie zostały omówione poniżej.

Kolejny rozdział omawia akty terroru okupanta związane z ratowaniem Żydów. Mimo wielkich restrykcji ze strony okupanta, nie brakło kapłanów tarnowskich, którzy nieśli pomoc skazanym na zagładę Żydom. Rozdział ten jest o tyle ważny, że przypomina o wkładzie tarnowskich duchownych w ratowaniu Żydów w czasach, kiedy fakt ten jest często przemilczany.

Na terenie diecezji działali także partyzanci. Nie opuścili ich miejscowi duszpasterze. Z narażeniem życia pełnili wśród nich posługę duszpasterską, niektórzy z tego powodu byli prześladowani, a niektórzy zginęli, o czym traktuje kolejny rozdział.

W rozdziale siódmym Autor przytacza szeroką listę kapłanów, którzy zostali wysiedleni albo też ukrywali się przed prześladowaniem hitlerowskim. Bardzo długa jest ta lista, pokazuje jaka była skala represji niemieckich wobec księży katolickich.

W VIII rozdziale Autor przedstawia stan wiedzy o zaginionym ks. Edwardzie Kucu. Nic nowego nie wnosi do dalszego poznania tej sprawy, ale należy docenić, że w jednym miejscu zebrał to, co udało się ustalić na ten temat.

Przedostatni rozdział w sposób bardzo ciekawy i pasjonujący ukazuje męczeńskie dzieje Seminarium Duchownego w Tarnowie i jego rektora bł. ks. infułata Romana Sitki, wykładowców aresztowanych w Błoniu oraz kleryków, którzy przez długie 100 dni przebywali w tarnowskim więzieniu niepewni swego losu. Godne zauważenia jest podanie pełnej listy aresztowanych kleryków i ukazanie ich dalszych losów.

Rozdział ostatni, dziesiąty, a nie jedenasty jak błędnie podano, o znamiennym tytule „Znaki pamięci", przedstawia sposoby uczczenia zabitych w egzekucjach polskich patriotów, a wśród nich kapłanów rozstrzelanych w Biegonicach, Nowym Wiśniczu oraz zamordowanych w innych miejscach. Bardzo cenne są informacje wspominające o miejscach, gdzie umieszczono epitafia upamiętniające zamordowanych członków tarnowskiego duchowieństwa. Bez tego rozdziału publikacja byłaby niepełna. Wartość książki podnosi znaczna liczba zdjęć ukazujących martyrologie tarnowskich duchownych.

Mimo wielkich zalet tej pozycji należy jednak wskazać na pewne niedociągnięcia. Autor zdecydował się na pokazanie w tekście krótkich biografii kapłanów prześladowanych przez Niemców (tekst pisany drukiem pochyłym). Jednak jest w tym niekonsekwentny, ponieważ czasem ukazując biografię kapłana wkłada ją w tekst ciągły, np. s. 26 ks. Jan Bochenek. To jest zasadniczy błąd. Trzeba być tu konsekwentnym. Należałoby biografie owych kapłanów przedstawić dokładnie w przypisie i wskazać skąd pochodzi ta informacja, czego Autor często nie robi. Tu można było posłużyć się *Słownikiem Biograficznym Kapłanów Diecezji Tarnowskiej* pióra ks. A. Nowaka. Jest to pozycja naukowa i takie standardy w tego typu publikacjach obowiązują.

Zastrzeżenie budzi także literatura przedmiotu. Przyjęło się w polskiej nauce historycznej najpierw ukazywać źródła niedrukowane, potem drukowane, następnie opracowania, relacje itd.

Autor pod hasłem źródła przytacza źródła niedrukowane pod nazwą „Akta Archiwum Kurii Diecezjalnej w Tarnowie. Ankiety". Tak, ale nie wykorzystano akt personalnych kapłanów tarnowskich znajdujących się w Archiwum Diecezjalnym w Tarnowie, co stanowi poważny brak. Należałoby także sięgnąć do akt lokalnych parafii, w których pracowali zamordowani lub prześladowani przez Niemców duchowni. Tu Autor poszedł na skróty, co spowodowało znaczne spłycenie całej tematyki. Nie wykorzystano także stosownych archiwów parafialnych. To tyle odnośnie zbiorów archiwalnych proweniencji kościelnej. Ale pozostają jeszcze archiwa państwowe. Nie można pominąć kwerendy w Instytucie Pamięci Narodowej w Krakowie czy Rzeszowie, bo tam zostały zdeponowane archiwa Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Należało też sięgnąć do zbiorów archiwalnych znajdujących się w Archiwach Państwowych w Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie czy też Bochni. Na pewno nie wolno było pominąć kwerendy w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, bo tam można było znaleźć ciekawe materiały na temat działalności kapelanów wojskowych. Autor cytuje w przypisie niektóre archiwa parafialne, np. Archiwum Parafialne w Tuchowie, a nie umieszcza go w „Literaturze" pod hasłem źródła.

Pod hasłem źródła drukowane należałoby umieścić „Rocznik Diecezji Tarnowskiej" na rok 1939 i na rok 1977. Można było też wykorzystać roczniki, które ukazywały się w czasie wojny oraz zaraz po jej zakończeniu. Natomiast dzieło *Kościół Katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej* T.VI autorstwa księży Jacewicza i Wosia oraz *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacja hitlerowską w latach 1930–1945* z. IV należało umieścić w opracowaniach.

Autor nie zadał sobie trudu dokładnego prześledzenia prasy powojennej tak kościelnej, jak i państwowej. Uważny czytelnik zaskoczony jest tylko kilkoma wywiadami przeprowadzonymi z kapłanami pamiętającymi czasy II wojny światowej. Zabrakło wywiadów np. z ks. S. Nyklem, który piszącemu te słowa nieraz opowiadał o ciężkich chwilach spędzonych w tarnowskim więzieniu, ks. Wł. Oleksiakiem czy też ks. A. Kaźmierczykiem. I dlaczego wywiady przeprowadzono tylko w roku 1970? Skoro Autor – jak z tego wynika – nosił się z zamiarem napisania martyrologii duchowieństwa tarnowskiego, to można było pokusić się o dotarcie do dużo większej liczby księży, którzy mieliby na ten temat wiele do powiedzenia. Dzisiaj to już jest niemożliwe z powodu ich śmierci, ale można to był zrobić wcześniej. Przez to pozycja straciła na znaczeniu. Przydałby się też indeks rzeczowy i wykaz skrótów. Ponadto zauważyć należy, że pierwsze sześć rozdziałów nosi tytuł „akty terroru". Należałoby to zastąpić innymi sformowaniami, aby uniknąć powtórzeń.

Reasumując należy wskazać na fakt, że Autor tego dzieła podjął się trudnego tematu, jakim było przedstawienie martyrologii duchowieństwa tarnowskiego w okresie II wojny światowej. Książka napisana jest językiem łatwym i przystępnym nawet dla czytelnika, który nie jest specjalistą w historii Kościoła. I za to należy się ks. Doktorowi wielkie uznanie. Jest to swoiste „przetarcie szlaków", które pozwoli badaczom tego tematu – o ile tacy będą - ponieważ nie jest to zadanie łatwe – w sposób naukowy i systematyczny z wykorzystaniem wszelkim możliwych materiałów ukazać potomnym dzieje duchowieństwa tarnowskiego w tym dramatycznym z wiadomych względów okresie czasu.

Ks. Kazimierz Talarek

Tadeusz M. Trajdos
LEŚNICA PIENIŃSKA. Z DZIEJÓW WSI, KOŚCIOŁA I PARAFII
Nowy Targ 2016

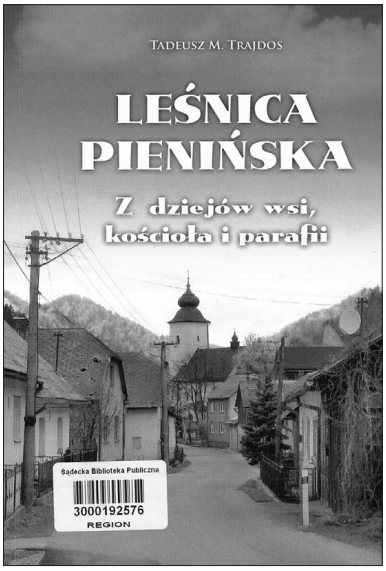

Tadeusz M. Trajdos należy do najlepszych znawców dziejów północnej części Spisza (i Orawy), jest Autorem setek publikacji poświęconych tej problematyce. Od razu trzeba powiedzieć, że recenzowana książka stanowi ważną pozycję w jego bibliografii i to z wielu powodów. Należy do nich dobór omawianej miejscowości, której historia – mało dotąd znana – stanowi dobrą ilustrację zjawisk zachodzących w przeszłości na interesującym Autora obszarze. Innymi zaletami są: wprowadzenie do obiegu naukowego niepublikowanych źródeł ze zbiorów archiwum państwowego w Lewoczy, przystępny na ogół język, dający czytelnikowi przyjemność lektury oraz dobre przygotowanie redakcyjne i korektorskie tekstu (błędy są bardzo rzadkie), w tym interesujący i przemyślany zestaw ilustracji, zwłaszcza kolorowych. Dzięki temu, zgodnie z intencjami Autora wyrażonymi na s. 4, omawiana praca może być cenną i przyjemną lekturą dla zawodowego historyka, miłośnika dziejów regionalnych oraz turysty zainteresowanego poznaniem zwiedzanych terenów. Natomiast mankamentem książki jest zawężenie w jej drugiej połowie zestawu wykorzystanych źródeł, a w ślad za tym – także perspektywy narracji autora, o czym poniżej.

Wymienionej w tytule wsi poświęcił już rozprawę wydaną w roku 2009. Podstawą książki są wyniki kwerend archiwalnych Autora, uzupełnione przez źródła drukowane i literaturę przedmiotu. Ważnym źródłem są obiekty materialne: kościół i elementy jego wyposażenia (ołtarze, rzeźby, mobilia) oraz kaplice i krzyże znajdujące się poza nim, interesująco interpretowane przez Autora mającego kompetencje historyka sztuki. O tym ostatnim przypomina zwłaszcza szczegółowość opisów i fachowy, nieco hermetyczny język. W zrozumieniu tych opisów bardzo pomocny dla czytelnika jest wspomniany zestaw fotografii, zwłaszcza kolorowych (s. 49-56), przedstawiające wystrój kościoła.

Granicami chronologicznymi pracy są z jednej strony czas powstania omawianej miejscowości (XIV w.), a z drugiej – rok 1832, w którym miała miejsce ostatnia w XIX w. wizytacja biskupia, po której został obszerny protokół.

Omawiając dzieje wsi, obecnie położonej po słowackiej stronie granicy, T.M. Trajdos używa nazwy, którą nosiła ona w krótkim (1938–1939) okresie przynależności do Polski. Dzięki temu, zdaniem Autora, omawiana miejscowość, nosząca słowacką nazwę Lesnica (po polsku Leśnica) nie będzie się czytelnikom mylić ze wsią Leśnica, położoną na Podhalu. Jest to prawo Autora, choć można się zastanowić, czy nie byłoby lepiej używać nazwy używanej w większości źródeł (i współcześnie). Tym bardziej, że dla turystów, do których m.in. adresowana jest książka, myląca może być właśnie mniej znana wersja nazwy wsi.

Poszczególne wątki historii Autor traktuje nierówno. Jak stwierdza: „przyświecał mi zamiar ukazania w szczególności przeobrażeń w organizacji życia religijnego […] nie uchyliłem się przed niezbędnym wykładem dziejów osadniczych i stosunków własnościowych, a zatem także ewolucji społecznej i gospodarczej omawianej wsi". W ramach tego wywodu T.M. Trajdos wskazał kolejnych właścicieli Leśnicy, wymienił też, w miarę posiadanych danych źródłowych, świadczenia płacone przez chłopów na rzecz parafii. W tym ostatnim wypadku pozytywnie należy ocenić nie zawsze obecne w literaturze wyjaśnienia dotyczące wartości różnych jednostek monetarnych w kruszcach i wzajemnego ich stosunku, ujemnie zaś brak danych na temat dochodowości gospodarstw chłopskich oraz ich obciążeń na rzecz właściciela wsi i państwa. W rezultacie czytelnik nie może stwierdzić, jak dużo miejsca zajmowały omawiane świadczenia na tle ogółu dochodów i wydatków gospodarstw.

Do szerzej opracowanych przez Autora należą ponadto jeszcze dwie kwestie. Pierwsza to skład narodowościowy wsi, a ściślej podkreślanie jego polskiego charakteru, związanego z przybyciem mieszkańców z południowej Małopolski w kilku falach w późnym średniowieczu i okresie nowożytnym. Jedynie pojedyncze nazwiska sugerują słowackie lub ruskie pochodzenie ich nosicieli. Autor podkreśla, że w omawianym okresie mieszkańcy Leśnicy utrzymywali kontakty z ziomkami po polskiej stronie granicy (szkoda, że dla równowagi T.M. Trajdos nie omówił związków wsi z terenami położonymi na południe od niej). Ważnym czynnikiem podtrzymywania polskości byli polscy księża (a także nauczyciele przykościelnej szkoły), zastąpieni dopiero u schyłku XVIII w. przez Słowaków. To ostatnie zjawisko zapoczątkowało proces słowakizacji wsi, do końca nigdy nie zakończony – Autor podkreśla, że do dziś mieszkańcy Leśnicy używają na co dzień gwary należącej do dialektów małopolskich. Przy okazji T.M. Trajdos podkreśla zasadniczo jednolity, katolicki charakter wsi. Pojedynczy protestanci pojawiali się wśród mieszkańców bardzo rzadko, dopiero pod koniec omawianego okresu przybyło kilka rodzin żydowskich. Druga kwestia to historia leśnickiego kościoła, traktowanego nie tylko jako zabytek sztuki. Przemiany, jakim podlegała świątynia w ciągu swych dziejów, ukazują także ewolucję życia religijnego wsi, a także jej możliwości gospodarcze. Jak bowiem podkreślił Autor, żaden przekaz źródłowy nie wskazuje, aby świątynia miała bogatych, szlacheckich donatorów. Stąd należy uznać, że powstała ona i była utrzymywana przez mieszkańców Leśnicy. Przedstawiony w książce materiał T.M. Trajdos podzielił na osiem rozdziałów wyodrębnionych wg klucza chronologicznego.

Dokładna data założenia Leśnicy pozostaje nieznana. Autor, polemizując z różnymi hipotezami, ostrożnie sytuuje powstanie wsi w drugiej połowie XIV w. Pierwotnie jej mieszkańcy chodzili do kościoła w Lechnicy, data zbudowania własnej świątyni pozostaje przedmiotem dyskusji. T.M. Trajdos datuje jej powstanie na rok 1630, później niż część piszących o niej autorów. W sposób przekonujący przytacza potwierdzające jego opinię źródła pisane, wiąże też zbudowanie kościoła z rozpoczęciem rekatolicyzacji Zamagurza Spiskiego po 1625 r.

Początkowo kościół był drewniany, obecny, murowany budynek pochodzi zdaniem Autora, z lat 1759–1760. Najnowszym jego elementem jest dzwonnica i usytuowana pod nią kruchta, zbudowane w roku 1792. Polemizując z częścią literatury T.M. Trajdos słusznie podkreśla, że gotyckie, renesansowe i wczesnobarokowe elementy architektury i wystroju kościoła były najprawdopodobniej wynikiem naśladowania oko-

licznych świątyń, zwłaszcza Czerwonego Klasztoru, przez miejscowych budowniczych, nie mogą zatem być czynnikiem rozstrzygającym w dyskusji o początkach świątyni. W wyniku badania różnych elementów budowli T.M. Trajdos określa styl kościoła jako prowincjonalny, późny barok. Hipotetycznie dopuszcza także możliwość wtórnego wykorzystania w omawianym kościele dwóch portali renesansowych pochodzących z Czerwonego Klasztoru. Wrażenia starości świątyni dopełniają fragmenty jego wystroju: wykazująca cechy gotyckie figura św. Doroty (prawdopodobnie także z Czerwonego Klasztoru), dzwon z datą „1543" (z Lechnicy?) oraz „prymitywna" (wedle słów Autora) chrzcielnica i wczesnobarokowe drzwi do zakrystii, zapewne pochodzące z leśnickiej świątyni drewnianej. Rozważając kwestię datowania kościoła murowanego Autor podkreśla, że do początku XVIII w. wieś była zbyt biedna, aby stać ją było na ufundowanie murowanego kościoła, zwłaszcza że, jak wspomniałem, powstał on wyłącznie dzięki miejscowym chłopom.

Pierwotnie kościół był filią parafii w Lechnicy. Dopiero w 1711 r. pojawili się w nim właśni plebani. Do 1796 r. pochodzili oni, podobnie jak m.in. nauczyciele parafialnej szkoły, z Polski, po czym zostali zastąpieni przez księży słowackich. Wraz z nimi we wsi powstało środowisko słowackie, w skład którego wchodził pomocniczy personel parafii (w tym wspomniani nauczyciele) oraz członkowie rodzin plebańskich (zob. s. 68). Przybysze nie mówili po polsku, w rezultacie rozpoczął się proces słowakizacji wsi, obejmujący zarówno nauczanie wiernych w „nowym" języku, jak i prowadzenie w nim ksiąg parafialnych. Wbrew sugestii Autora o „przykrościach" i „pokrzywdzeniach", których doznawali słowaccy przybysze (s. 70), protokoły wizytacyjne wskazują raczej na dobre stosunki pomiędzy nimi a miejscowymi góralami.

Protokołów tych, o zróżnicowanym stopniu szczegółowości, zachowało się do naszych czasów sporo. Wieś była wizytowana przez prepozytów spiskich w latach 1655, 1693, 1700, 1712, 1731, a następnie (1778, 1801, 1832) przez tamtejszych biskupów. Względna obfitość zawartych w nich wiadomości pozwoliła Autorowi na dokładne przedstawienie przemian, jakim podlegał kościół, jego wyposażenie i posiadłości, zarazem jednak spowodowała, że począwszy od połowy XVIII w. stały się one niemal jedynym źródłem pisanym, na którym oparta jest książka (drugim był sam kościół i jego wyposażenie). Sytuacja ta pozwoliła z jednej strony na dokładne przedstawienie stanu leśnickiej parafii, z drugiej jednak spowodowała wspomniane na początku tej recenzji „zniknięcie" z wywodu Autora kontekstu dziejowego, w którym owe protokoły powstawały. W rezultacie o ile wcześniej T.M. Trajdos sytuuje powstanie Leśnicy w kontekście kolonizacji Zamagurza Spiskiego, zbudowanie kościoła jako fragmentu rekatolicyzacji tego obszaru, a zbiednienie na początku XVIII w. jako wyniku wojen węgiersko-habsburskich i wielkiej epidemii dżumy, obejmującej duże obszary Europy, to w opisie drugiej połowy XVIII i początku XIX w. ten kontekst zanika. Jest to rzecz szczególnie ważna dla czytelników niemających specjalistycznej wiedzy historycznej. Oczywiście w warunkach relatywnie zamkniętej, góralskiej społeczności związki wsi z otaczającym światem nie były rozległe, niemniej istniały. Skromne wzmianki o uprawianiu kapusty w latach 1778 (s. 47) i 1832 (s. 81, 88) wskazuje na udział Leśnicy w ogólnoeuropejskiej zmianie nawyków żywieniowych, a co za tym idzie – także struktury upraw w tym czasie. Także pojawienie się we wsi kilku rodzin żydowskich było częścią większego procesu osadniczego.

Analiza kontekstu historycznego stawia też pod znakiem zapytania przedstawienie przez T.M. Trajdosa zastąpienia plebanów polskich słowackimi w Leśnicy i innych osadach Zamagurza jako niemalże świadomej polityki słowakizacji mieszkańców regionu (s. 67). Warto przypomnieć, że na przełomie XVIII i XIX w. naród słowacki dopiero zaczynał się kształtować, nie było ujednoliconego, literackiego języka słowackiego, a Słowianie zamieszkujący na południe od Karpat posługiwali się rozmaitymi dialektami, nieróżniącymi się bardzo od góralskiej polszczyzny. Termin *lingua slavonico-polonica*, którym w 1801 r. określono mowę mieszkańców Leśnicy (s. 72) przełożyłbym raczej jako „język słowiańsko-polski", tj. tutejszy (równoznaczny z *lingua vernacula*, s. 74), a nie – jak chce Autor – jako „język słowacko-polski", sztucznie wymyślony w celu wynarodowienia mieszkańców wsi. Zastąpienie księży polskich przez słowackich duchownych diecezji spiskiej widziałbym raczej w kontekście katastrofy państwa polskiego oraz oświeceniowego dążenia władz kościelnych do „uporządkowania" rzeczywistości. Świadoma słowakizacja Zamagurza Spiskiego miała miejsce, ale w późniejszych czasach.

Mimo wspomnianych zastrzeżeń wymienione na początku tej recenzji zalety omawianej książki powodują, że można śmiało polecić jej lekturę wszystkim osobom interesującym się dziejami pogranicza polsko-węgierskiego i polski-słowackiego.

Jacek Adamczyk

Markus Lustig
SKRWAWIONY PUCH
Nowy Sącz 2016

Po odejściu do wieczności Jakuba Müllera (1920–2010)[9] i Izaka Goldfingera (1925–2014)[10] ostatnim strażnikiem żydowskiej pamięci w Nowym Sączu i wśród ziomków sądeckich w Izraelu pozostał Markus Mordechaj Lustig. Od pierwszych lat XXI stulecia charakterystyczną sylwetkę Markusa rozpoznają coraz większe rzesze sądeczan, a jego regularne przyjazdy do rodzinnego miasta, zainteresowanie mediów, wywiady w radiu i telewizji, spotkania z władzami i przedstawicielami różnych środowisk, odwiedziny w Akademickim Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego, czy wreszcie spacery po ukochanych i zapamiętanych z przeszłości ulicach, zjednują Lustigowi coraz więcej nowych przyjaciół.

Po czasach holocaustu i wyjeździe z miasta pozostał w pamięci nielicznych znajomych. Ze swego Izraela tęsknił za Polską i swym świętym miastem, oczekując na pierwszą możliwość powrotu. Wielu jego ziomków nigdy Polski nie chciało już widzieć, żyło bólem dzieciństwa i strasznej młodości, pamiętając walkę o byt podczas wojny i konieczność wyjazdu z Polski w latach sześćdziesiątych daleko po wojnie. Markus Lustig wśród swoich przyjaciół tworzył Miasto Sącz w Państwie Izrael. Zbierał rodzime

[9] O jego zasługach dla Nowego Sącza pisał Jerzy Leśniak w biogramie *Jakub Müller (1920–2010)*, zamieszczonym w „Roczniku Sądeckim", t. XLII, 2014, s. 343-348. Zob. też: B. Kołcz, *Modlitwa za Miasto Sącz. Jakubowi Müllerowi – in memoriam,* „Sądeczanin", Nr 1 (49), styczeń/luty 2012, s. 53-56, oraz film *Nowy Sącz to jest moje życie...wspomina Jakub Müller*, zrealizowany przez Jacka Kurzeję i Joannę Hołdę (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2011).

[10] Zob. B. Kołcz, *Izak Goldfinger (1925–2014)*, „Rocznik Sądecki", t. XLIII, 2015, s. 417-422; B. Kołcz, *Izak Goldfinger – Misja życia i miłości*, „Rocznik Sądecki", t. XLIV, 2016, s. 220-242.

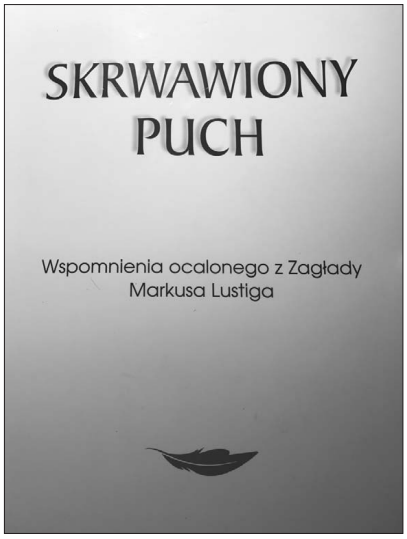

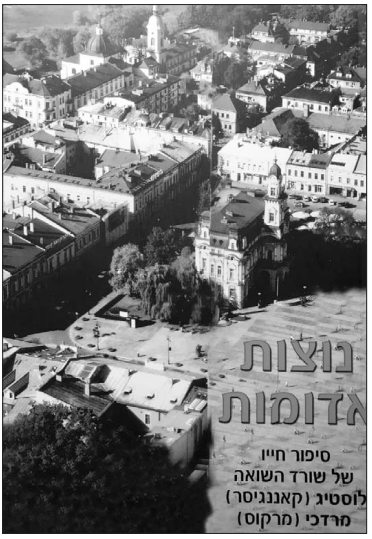

pamiątki, nasłuchiwał wieści od bliskich (pozostałej w Polsce Hanny Kempińskiej, po mężu Grygiel-Huryn), pisał listy, dzwonił, aktywnie działał w Ziomkostwie. Gdy spotkałem go w Ziemi Świętej w 1995 r., był już jednym z najbardziej aktywnych żydowskich sądeczan. Rok wcześniej odsłaniał w Nowym Sączu tablicę pamięci zgładzonych w czasie II wojny mieszkańców miasta i okolic. Mieszkając w Izraelu, współinicjował odnowienie relacji partnerskich z Polską, gościł w swoim domu w Ramat Gan sprowadzanych z Polski „kurierów", pomagał jak mógł poznawanym w Izraelu sądeckim przyjezdnym, oferował im chętnie nocleg u siebie i organizował wycieczki po kraju.

Po Jehudzie Kneblu oraz Pinkasie Rosengartenie (1913–2011) i Chaimie Braunfeldzie (1918–2010), z którymi odwiedził swe miasto w roku 1990, Markus Lustig przewodził Ziomkostwu Sądeczan u boku kierującego nim Izaka Goldfingera, by samemu zostać szefem, kiedy od 2006 r. jego druhowi zbrakło już sił. Zjazdy ziomków i wiernych sądeczan organizował w klubach, salach i świetlicach, a z czasem w swoim domu, w stale zmniejszającym się, trwającym resztkami sił gronie. Wśród najbliższych przyjaciół drogie miasto Sącz wspominał Jehoszua Ressler (zm. 2007), Minia Lustig (zm. 2011), ocalone – jak Markus z holocaustu – siostry Steinlaufówny: Lola Goldbaum, Janina Schmul (zm. 2007) i Szoszana Neuhaus[11]. Gośćmi takich wspominek bywali sądeczanie, świeżo przybywający z kraju. Szczęśliwy Markus Lustig był dla każdego z nich „po polsku" gościnny: serwował polskie trunki, sam obwoził po mieście, zachęcał do atrakcji, namawiał do pójścia na lokalny basen i na dancingi, z których sam w sędziwym wieku korzystał.

Cieszył się jak dziecko z ofiarowanych mu z Nowego Sącza pamiątek, sam z dumą prezentował gromadzone przez siebie materiały o sądeckich ścieżkach rodaków na świecie[12]. Zachęcany przez Izaka, który przecierał pioniersko powrotną drogę do Pol-

[11] Zob. M. Kalisz, *Nasi sąsiedzi Steinlaufowie*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVII, 2009, s. 295-307. O sądeckich Żydach, czasach holocaustu i losach uratowanej przez sądeczan rodziny Steinlaufów zrealizowano również film TvP *Nasi sąsiedzi* (odcinek 9-częściowego serialu tv *Sprawiedliwi* w reż. M. Imielskiej, 2006) z udziałem Artura Króla i jego sióstr (Laury Kuzak i Aliny Pudło) oraz młodzieży Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. W filmie włączono zdjęcia z udziałem Loli Goldbaum przy drzewku rodziny Królów w Alei Sprawiedliwych w Yad Vashem w Jerozolimie.

[12] W połowie lat 90. Markus Lustig przekazał piszącemu te słowa teczkę o zapomnianym, popularyzowanym od niedawna

ski, przyjeżdżał sam regularnie do Sącza od końca lat dziewięćdziesiątych ub. stulecia. Oczarowywany rozwijającą się Polską, ośmielany serdecznością sądeczan i powiększającego się grona przyjaciół, odwiedzał swój Sącz jeszcze częściej: rezerwował hotel przy Rynku – niedaleko domu, gdzie mieszkał, odpoczywał w znanej wszystkim polskim Żydom Krynicy, podróżował z Nowego Sącza w głąb kraju, wyjeżdżał do Europy. Opowieści z polskiego domu uwiodły Markusową rodzinę: w ostatnich latach wraz z nim i jego żoną do Sącza przyjeżdżają wnuki, jego córka, syn i zięć. Wszyscy zwiedzają mitologizowane w opowieściach dziadka i taty miasto, uczestniczą wraz z nim w organizowanych specjalnie dla niego spotkaniach, odwiedzają jego przyjaciół, są najważniejszymi gośćmi w uroczyście organizowanych od 2014 r. rocznicach likwidacji sądeckiego getta.

Wraz z upływającym wiekiem staje się Markus Lustig coraz bardziej żywy. Jest nie tylko popularnym w Izraelu i zatrudnianym w charakterystycznych rolach filmowym statystą (odnotowuje swój udział w ponad 160 produkcjach), staje się także bohaterem reportaży i filmów o sobie, jego przeszłym i współczesnym życiu. Krzysztof Szmit i Marcin Kowalski, dziennikarze z Polski, realizują w kraju i izraelskim domu Markusa – z udziałem jego przyjaciół i rodziny – film *Statysta* (studio Akabar 2010), a Muzeum Historyczne Miasta Krakowa w tymże roku realizuje dokumentalny film *Lipowa 4* o zlokalizowanej w Krakowie w czasie wojny Fabryce Schindlera, w którym jedna z czterech relacji pochodzi od ocalonego przed śmiercią Mordechaja Lustiga[13]. Tragiczne losy Markusa Lustiga i jego wymordowanej w czasie kwietniowej nocy 1942 przez gestapo rodziny porusza także jeden z wątków filmu *Zegar* (o historii Nowego Sącza z wieży ratuszowej) w reż. Grzegorza Biedronia i Grzegorza Kopcia (wg scenariusza Marcina Kowalskiego), zaprezentowanego na uroczystej premierze 10 listopada 2010 w sali MCK „Sokół" w Nowym Sączu[14].

Coraz częściej inspirowany do odtwarzania swoich tragicznych – i swoich szczęśliwych powojennych losów, zachęcany przez dziennikarzy, starszych kolegów, a także poznanego w Krakowie prof. Aleksandra Skotnickiego (wnuka nauczycielki Liceum Chrobrego w Nowym Sączu, zmarłej w czasie wojny Anny Sokołowskiej, Sprawiedliwej wśród Narodów Świata), prezesa Zarządu Fundacji „Stradomskie Centrum Dialogu", postanawia Markus Lustig spisywać – i dokumentować jeszcze szerzej swoje bogate wspomnienia. Ma okazję odtworzyć z pamięci jeszcze więcej nieujawnianych dotychczas faktów, może sam poprowadzić i lepiej skomentować odtwarzaną i ocalaną od zapomnienia historię. Trafić w zauważalną we współczesnym rynku książki i sprzyjającą jego działaniu tendencję: wzrastającą od końca XX w. popularność książek biograficznych, pamiętników pisanych i mówionych, w tym cieszących się wielkim zainteresowaniem wspomnień czy beletryzowanych historii ocalałych z holocaustu Żydów. Sądeccy Żydzi pozostawiają własne świadectwa w Yad Vashem, zapełniają karty rękopisów, rozmawiają z przedstawicielami mediów, szczęśliwie dla siebie i kolejnych pokoleń trafiają teraz na chłonnych wydawców. Do rodzinnego miasta docierają m.in. książki Albina (Tobiasza) Kaca (1912–2005), *Nowy Sącz – miasto mojej młodości* (Kraków 1997),

w naszym mieście i pochodzącym z Nowego Sącza malarzu, Pinchasie Bursteinie (Maryanie).

13 Szerzej na ten temat pisze J. Leśniak: *Markus Lustig (ur. 1925). Ocalony z listy Schindlera*, [w:] *101 sądeczan*, Nowy Sącz 2012, s. 213-215.

14 Historię sądeckich Żydów na tle wielokulturowości miasta, losy Markusa Lustiga, a także Berty Korenman, uratowanej przez Stefana Mazura pod ratuszowym zegarem prezentuje w filmie Bogusław Kołcz, likwidację sądeckiego getta i wojenną gehennę własnej rodziny wspomina Hanna Grygiel-Huryn, całość opatruje historycznym komentarzem Jerzy Leśniak.

i dr. Pinkasa Rosengartena, *Zapiski rabina Wojska Polskiego* (tłum. z hebr. J. Kalinowski, Warszawa 2001), artykuły wspomnieniowe w warszawskim „Słowie Żydowskim" i izraelskich „Nowinach Kurierze" Izaka Goldfingera, oparta na autobiografii mówionej Izaka *Młodość za drutem kolczastym* (2003) Andrzeja Gieńca[15], obszerne wspomnienia z wątkami sądeckimi Andy Rottenberg, *Proszę bardzo* (2009)[16] oraz dwie pozycje oparte na biografii opiekuna kirkutu Jakuba Müllera: *Ostatni szames* Jerzego Sawickiego (2006) i *Obok inny czas – o Mieście i Jakubie* Ewy Andrzejewskiej (2010).

Pisaną przez siebie książkę Markus Lustig zaczął zapowiadać w Sączu od roku 2011. W połączeniach z Izraela i rozmowach z przyjaciółmi w Polsce wspominał o przygotowywanej wersji hebrajskiej, wydawanej własnym sumptem (Wydawnictwo Docostory Ra'anana) dla grona najbliższych, dzielił się trudami twórczymi i zapałem kronikarza, opowiadał o kształcie i kosztach edycji. Pierwsze egzemplarze („na wieczną pamiątkę powieść o życiu i przeżyciu") wysłał przyjaciołom (J. Leśniakowi i B. Kołczowi) do Nowego Sącza 22 sierpnia 2012. Publicznie zaprezentował swą hebrajską biografię w Nowym Sączu w czasie spotkania zorganizowanego w Domu Historii przez członków programu Sądecki Sztetl i Fundację Nomina Rosae 22 sierpnia 2015[17]. Mianowany przez młode pokolenie pierwszym ambasadorem Sądeckiego Sztetlu 90-letni Markus Lustig, z hebrajskimi wspomnieniami w ręku, snuł przybyłym słuchaczom polską opowieść o końcu sądeckiego szczęścia. Szczęśliwy – jak wielokrotnie powtarzał – właśnie teraz, tulił do serca swój pamiętnik z wielobarwną panoramą rodzinnego miasta na wierzchu.

Jestem szczęśliwym człowiekiem! – powtarzał Markus Lustig, gdy 25 sierpnia 2016 r. wkraczał w kameralne wnętrza Kawiarni Prowincjonalnej przy ul. Pijarskiej w Nowym Sączu. Kilkadziesiąt metrów od domu, w którym przed wielu laty spędzał dzieciństwo – w trudnych do wyobrażenia wtedy realiach – mógł wreszcie, po kilku latach trudów, podpisywać przybyłym współziomkom przetłumaczone i wydrukowane po polsku, wydane (nakładem autora) przez Fundację Nomina Rosae egzemplarze *Skrwawionego puchu*.

Skrwawiony puch. Wspomnienia ocalonego z Zagłady Markusa Lustiga odbiegają nieco od hebrajskiej wersji książki. Wydanie polskie, formatowo większe (zbliżone do A 4), z kredową, sztywną i ascetyczną w formie okładką (białe tło z małym czerwonym piórkiem pod kojarzącym się z nim tytułem), liczące 172 strony (na kilkubarwnym papierze) stworzyło szansę opublikowania jakościowo lepszych niż w pierwowzorze (kolorowych i czarno-białych) zdjęć. Tłumaczenie polskie książki, po długich poszukiwaniach tłumacza przez samego autora, wyszło spod pióra Ewy Świderskiej z Warszawy, druk zapewniła Drukarnia GOLDRUK w Nowym Sączu.

Dedykowaną pamięci zamordowanych rodziców, rodzeństwa i krewnych opowieść dzieli Markus Lustig na 79 krótkich, w większości jedno i dwustronicowych, bogato ilustrowanych rozdziałów, a właściwy początek, po spisie treści, poprzedza mottem:

[15] A. Gieniec, *Młodość za drutem kolczastym. Dzieje Izaka Goldfingera w czasie II wojny światowej*, praca magisterska przygotowana w Katedrze Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem dra A.K. Linka-Lenczowskiego, Kraków 2003 (maszynopis).

[16] Zob. B. Kołcz, *Anda Rottenberg, Proszę bardzo, Warszawa 2009*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVIII, 2010, s. 482-486.

[17] Podczas ostatnich pobytów w mieście Markus Lustig zaproszony został do spotkania z uczniami sądeckich szkół, uczestniczącymi w programie „Sądecki Sztetl – Młodzi Ambasadorzy Tolerancji". Zdobywający w czasie specjalnego kursu 2015-2016 szeroką wiedzę o kulturze i historii Żydów polskich uczniowie przygotowywali również materiał badawczy i biogramy sądeckich Żydów (w tym Markusa Lustiga), które wraz z opracowaniami opiekunów (M. Molenda, Ł. Połomski, A. Franczak, A. Bartuś) znalazły się później w wydanej przez Fundację Nomina Rosae książce *Pamiętając dla przyszłości. Historia Żydów na Sądecczyźnie – konteksty – nawiązania – refleksje* (red. M. Walasek, Nowy Sącz 2016).

„Moim największym szczęściem było przeżycie wielu bardzo niebezpiecznych sytuacji i wydostanie się z ziemskiego piekła, by móc opowiedzieć światu o tym, co przeszli wszyscy Żydzi i nasza rodzina. Mordechaj (Markus) Lustig (Kanengiser)".

Prostym (jak pisze w *Słowie wstępnym* Ł. Połomski – celowo zachowanym przez wydawcę) i chwilami ascetycznym stylem, krótkimi, pojedynczymi, czasem nierozwiniętymi, jak sama – szarpana wzruszeniem – pamięć opowiada sędziwy Żyd koleje losu. W odsłanianych okruchach pamięci przedstawia swój własny początek i początek Żydów w mieście, wspomina korzenie rodzinne ojca, Jakuba Kanengisera[18] i rodzinę mamy, Itty Lustig; maluje swój nostalgiczny Canz i świat zaginionych „miasteczek żydowskich": rabinów, krawców, szklarzy, rzeźników, szynkarzy i szewców (*Nowy Sącz, który pamiętam*); barwnie wprowadza elementy zapamiętanego żydowskiego i miejskiego folkloru (święta i zwyczaje: Nowy Rok, Jom Kippur, Sukot, Chanuka, Tu Bi-Szwat, Purim, Pesach, Lag Ba-Omer, Szawuot, Tisza Be-Aw, Bar Micwa, religia, szabat, targ, handel, cyrk, festyn, prostytutki, wariaci, złodzieje), a na odmalowanym tle własne dzieciństwo (w domu przy Pijarskiej 34), dziecięce zabawy, wakacje u dziadków na wsi, prywatną edukację w domu i szkole, wychowanie religijne, pierwsze zauroczenia dziewczętami i nadchodzącą niestety nieuchronnie zagładę. Następujące po wstępnej prezentacji miasta rozdziały, dotyczące wojny, stanowią najbardziej bogatą, rozwiniętą faktograficznie i językowo oraz przejmującą część Markusowych wspomnień. Nie ukrywa emocji, ilekroć wymienia Hitlera („ten potwór", „niech jego imię scześnie na wieki"), gdy rejestruje kolejne sankcje nakładane na Żydów przez Niemców („oby Bóg pomścił ich krew"), przykłady dyskryminacji Żydów przez Niemców (i Polaków: „Patrzcie, Żyd chciał zabić dziecko!" w rozdziale *Bezprawie w czasie Chanuki*), gdy wstrząsająco opisuje *więcej śmierci niż życia w getcie*. Pełne brutalnych opisów morderstw i zezwierzęcenia Hamanna sceny podsumowuje Markus Lustig krótko:

„Latem 1943 nie pozostał w Nowym Sączu żaden Żyd. Miasto stało się judenrein (czyste od Żydów)". Po utracie bliskich, w swej tułaczce z Sącza wymienia Markus kolejne etapy gehenny: obozy pracy w Rytrze, Pustkowie, Płaszowie, pobyt w Mauthausen i Melku, marsz śmierci z Linzu do obozu zagłady Ebensee. W każdym z etapów wojennego życia i walki o życie towarzyszą młodemu Markusowi koledzy z Sącza i współuratowani z krakowskiej fabryki Schindlera. Z kilkoma z nich, po wyzwoleniu przez Amerykanów 6 maja 1945 rozpoczyna Lustig trzeci, wreszcie szczęśliwy („Mam konie do jeżdżenia, mam nocny klub, dziewczyny, wszystko") etap podróży: z wojskiem amerykańskim oraz HIAS (Hebrajskim Stowarzyszeniem Pomocy Imigrantom) przez Austrię, Niemcy (w Monachium współtworzy Komitet 40 Żydów – wychodźców z Canz i spotyka Oscara Schindlera, w Geretsried należy do samoobrony żydowskiej – Hagany), Francję do nowo powstałego, choć nie od razu upragnionego państwa Żydów („– Po co mam jechać do zapomnianego przez Boga kraju, w którym nie ma mleka, ani miodu?"). 11 lipca 1948 dociera Markus-tułacz drogą morską do Hajfy. Służy w wojsku w Tel Awiwie, spotyka dalszych krewnych i znajomych z Nowego Sącza, zdemobilizowany osiada w Ramat Gan. Przystosowując się do nowego życia, uczy się nowego zawodu: od 1949 r. do emerytury (w 1985) pracuje w firmie Solel Bone, przy

[18] Po swoim ojcu Markus Lustig (w akcie urodzenia 28 V 1925 Markusa zapisano z nazwiskiem rodowym matki, Itty Lustig) dodaje czasem, w różnych prezentacjach, nazwisko Kanengiser. Wymordowana podczas II wojny rodzina Kanengiserów została przez niego uczczona na marmurowej czarnej płycie, którą osadził na cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej w 2001 r., w miejscu pochówku i upamiętnienia ofiar zbrodni hitlerowskich z 29 IV 1942, już w czasie późnych powrotów do Sącza.

układaniu kafelek i bruku, buduje wraz z tą firmą osiedla i hotele żydowskie, wchodzi w skład spontanicznie tworzonego Ziomkostwa Sądeczan w Tel Awiwie, którego pierwszym przewodniczącym zostaje Jehuda Knebel i – po wielu przyjaźniach z kobietami – zakochuje się w przyszłej (od 1958 r.) żonie, Rywce Tenenbaum, uroczej imigrantce z Białej Podlaskiej.

Ostatnie rozdziały książki poświęca Markus Lustig stadłu rodzinnemu i kronice osobistych podróży. Jego nową, szczęśliwą rodzinę powiększa syn i córka, potem piątka rozpieszczanych wnuków („kolejne zemsty na Hitlerze"), w wieku 60 lat przechodzi na emeryturę, uzyskane odszkodowania niemieckie pozwalają mu lepiej żyć, odbudowywać zniszczone zdrowie, jeździć aktywnie za granicę i co rok do sanatoriów. W 1986 r. zaczyna statystować w filmach, a w 1989 bierze udział w pierwszej zorganizowanej wycieczce do Polski. W ślad za nią odwiedza kraj przodków wielekroć. Odsłania tablice, uczestniczy w otwarciu Muzeum-Fabryki Schindlera w Krakowie, odwiedza znajomych, udziela wywiadów. Bierze udział w przyjęciach, jubileuszach, rocznicach; odbiera hołdy i oddaje je co rok pochowanym na sądeckim cmentarzu bliskim. Czuje się znów szczęśliwym człowiekiem.

*

Prócz niezwykle interesujących i niezwykle przejmujących, zaprawionych goryczą, a czasem sentymentem i nostalgią gawęd, książka Markusa Lustiga posiada walor dokumentu: operuje licznymi nazwami topograficznymi miasta i okolic, charakteryzuje miejsca nierzadko istniejące już tylko w przeszłości (zamek, rzeka, kościół, łaźnia), wprowadza określenia zwyczajowe, używane przez sądeczan, nazwy lokalnych firm, wymienia sporo nazwisk i przydomków z kręgów polskich i zwłaszcza żydowskich, prezentuje wreszcie utrwalone w historii i zinterpretowane osobiście fakty (wielka powódź 1934, pogrzeb Bronisława Pierackiego, wydarzenia wojenne, historia Berty Korenman i Stefana Mazura z jej wątkiem współczesnym, liczby zabitych, liczby załadowanych na auta, liczby wywiezionych...) i elementy kultury. Tekst wspomnieniowy autora ilustruje blisko 120 archiwalnych i współczesnych zdjęć, dokumentujących koleje losów Markusa, będących w wielu przypadkach bezcennym i wstrząsającym świadectwem epoki. Znajdziemy tutaj również skan metryki urodzin i świadectwo szkolne z dzieciństwa, papiery z wojska i obozów, liczne plany zabudowań zaliczanych obozów zagłady, legitymacje odznak i odznaczeń. Kronikę wydarzeń i historię najnowszą dopełnia spis filmów, w których Markus Lustig wystąpił w latach 1986–2009. Lista głośnych nierzadko i znanych w świecie tytułów, uzupełniona nazwiskami sław, z którymi na planach filmowych wraz z żoną się spotkał, liczy 165 pozycji.

Drobną wadą książki, której edycja zawiera elementy opracowania redakcji (34 przypisy z objaśnieniami zwrotów i określeń hebrajskich) jest spora ilość błędów literowych oraz niekonsekwencje w zapisie (transkrypcji) nazw i nazwisk wymienianych w książce (z języków niemieckiego i hebrajskiego). Duża dowolność stosowana w tym względzie oraz różnice pisowni, zauważalne w edycji wspomnień M. Lustiga i ogólnie dostępnych innych źródłach, nie pozwalają niestety w pełni autorytatywnie traktować niektórych podawanych w *Skrwawionym puchu* danych. Nie jest to jednak w żadnym stopniu wina sędziwego i niedoświadczonego literacko autora. W komentarzach od redakcji, przyjmując nazwy osobowe i miejscowe oraz słownictwo obce,

należałoby zweryfikować różne źródła i odnieść się do jakichś uzasadnionych językowo czy faktograficznie norm.

92-letni dziś Markus Lustig – prawdopodobnie całkowicie samotnie – reprezentuje liczne kiedyś bractwo ocalonych z Zagłady i żyjących w Izraelu sądeckich ziomków. W finale *Listy Schindlera* Stevena Spielberga w 1993 r. kilkoro z nich towarzyszyło jemu – wraz z Rywką – w marszu ocalonych i składało żydowski hołd na grobie wspólnego wybawcy z Krakowa. 22 marca 2009 w kościele Dominus Flevit w Jeruzalem już tylko jeden Markus Lustig uczestniczy w chrześcijańskim chrzcie małego Frania, syna Karola Leśniaka – swojego przyjaciela i polskiego dyplomaty z Sącza. Rok i cztery lata później – ostatni świadek likwidacji sądeckiego getta – po żydowsku odprowadzi przyjaciół – Jakuba Müllera 19 grudnia 2010 w Netanji i Izaka Goldfingera 4 lutego 2014 w Yarkon – Tel Awiwie. Jak największy kapłan, Strażnik ognia sądeczan, dzisiaj Markus Lustig wita i żegna swych Ziomków na świecie. Tak jak własną księgę życia, którą rozpoczął od śmierci: opisem nocy, w której stracił wszystko. Kwietniową noc, jak memento, powtórzył w środku książki raz jeszcze[19]. *Skrwawiony puch*, którym nazwał książkę, wycisnął w jego duszy piętno na zawsze. Ale sceny przeżytej śmierci nakazały mu walczyć o życie na nowo: „Noszę je w sobie niczym siłę, pchającą mnie ku powodzeniu, dumie, życiu bogatemu i szczęśliwemu (…). Właściwie ku istocie zwycięstwa i odwetu za skończone zło". Przywożąc do Nowego Sącza swe spisane dzieje, u schyłku życia, i w zaraniu szczęścia, pozostawia Markus Lustig rodakom także to – niezmiernie ważne, zawarte w *Epilogu* przesłanie: „Moja siła pochodzi z tego, że wiem, iż są rzeczy zależne od losu i są rzeczy zależne od człowieka. Życie jest jak liść na wietrze. (…) Czasami trzeba pomóc: zarówno losowi, jak i szczęściu... "

Nigdy nie będziesz zapomniany! Alfa i omega, Markusie. Każdy koniec może stać się początkiem.

Bogusław Kołcz

KOMPENDIUM WIEDZY O SPORCIE SĄDECKIM
(Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora: *Panorama sportu sądeckiego*, Nowy Sącz 2016, tom 1 i 2)

Panowie redaktorzy: Jerzy Leśniak i Sławomir Sikora zaskoczyli nas i tym razem monumentalnym i wartościowym dziełem *Panorama sportu sądeckiego* (2016). Nie jest to wprawdzie pierwsze zaskoczenie. Jerzy Leśniak, przez wiele lat redaktor naczelny i współredaktor licznych sądeckich pism, jest już autorem kilku przełomowych dzieł takich jak: *Encyklopedia sądecka* (2000), *Szkoła Chrobrego 1908 – 2008* (2008), *101 Sądeczan* (2012), *Choć po lewicy ale wszelako prawy… Józef Oleksy 1946–2015* (2016) a także szczegółowej, ilustrowanej „Kroniki" (miasta i powiatu nowosądeckiego) publikowanej co roku w „Roczniku Sądeckim". Sławomir Sikora, przed laty kierownik oddziału „Dziennika

[19] 29 kwietnia 1942 r. – jak biblijny Hiob – doświadcza mały Markus nieszczęść: „Leżałem, trzęsąc się bez tchu, przykryty pierzyną, pod którą czułem gorącą krew brata cieknącą po moich nogach. Mordercy wyszli z naszego pokoju i powiedzieli po polsku, śmiejąc się: – Dobranoc. Pozostałem skamieniały w łóżku. Nie mogłem ruszyć się i nie mogłem oddychać. Nie mogłem płakać i nie mogłem krzyczeć. Język stanął mi kołkiem. Moje ciało zastygło. Mój mózg był głuchy i ślepy. Moje serce... Boże Drogi." (*Skrwawiony puch*, s. 67).

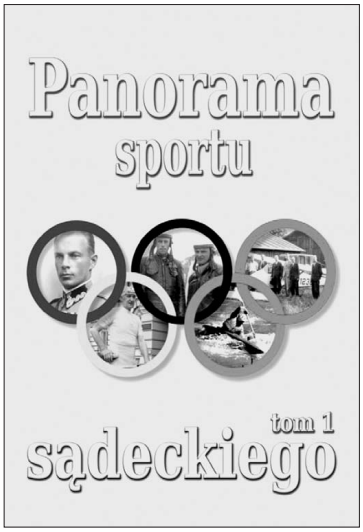

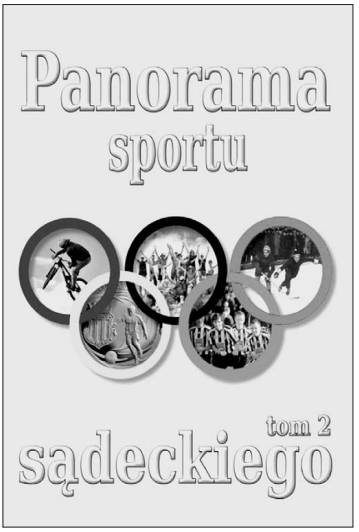

Polskiego" w Nowym Sączu a następnie „Głosu Sądeckiego", redaktor wielu wydawnictw regionalnych (m.in. monografii kilku szkół sądeckich) i promocyjnych, od lat Autor oprawy graficzno-fotograficznej „Rocznika Sądeckiego", współautor (z reguły z Jerzym Leśniakiem) książek: *Piórko i peleryna* (2006), *Nowy Sącz z wieży ratuszowej* (2006), *Panorama kultury sądeckiej* (2008), *Druga młodość Starego Sącza 1990–2010* (2010), *Okno życia S.O.S – ks. kardynała Karola Wojtyły* (2010) i in. Także dzisiaj przemierzający ulice Nowego Sącza z aparatem fotograficznym a nierzadko i z książką w ręku stale coś oryginalnego w prasie miejscowej o Nowym Sączu publikuje.

Dzieło obu redaktorów (stworzone – co przyznają Autorzy – przy pomocy Mistrza obiektywu Jerzego Cebuli) jest istotnie imponujące nie tylko co do objętości (2 tomy, łącznie 948 stron, formatu A–5) ale także co do zawartości treści oraz sposobu jej ukazywania przy pomocy słowa drukowanego i reprodukowanych zdjęć. Mówiąc inaczej: umiejętnego, niemal mistrzowskiego łączenia tekstu z jego ilustracją fotograficzną. Czytający dzieło odnosi wrażenie iż red. Jerzy Leśniak przy jego przygotowywaniu, bardziej pracował nad tekstem. Natomiast red. Sławomir Sikora – co sam przyznaje – skupił się bardziej nad ilustracjami i kompozycją graficzną publikacji.

Omawiana publikacja ma rozległą podstawę źródłową. Stanowią ją trzy rodzaje materiałów. Pierwsza to informacje zebrane w toku analizy obszernej literatury (książki i artykuły) naukowej na temat różnych elementów sportu sądeckiego, czytelnictwa pamiętników sportowców, trenerów i działaczy sportowych, poznawania kronik (klubów, stowarzyszeń i organizacji oraz rodzin sportowych), kwerendy dokumentów rodzinnych i archiwach klubów, stowarzyszeń i organizacji sportowych oraz turystycznych, a także agend zarządzających rozwojem sportu i turystyką, muzeów kultury fizycznej i in.

Drugi rodzaj materiałów stanowiących grunt, dzięki któremu powstało omawiane dzieło, to wiadomości i generalizacje (oceny działań organizacyjnych) zebrane w drodze wywiadu z byłymi sportowcami, trenerami, działaczami stowarzyszeń, związków oraz klubów sportowych, animatorami i menadżerami sportu. Wywiady, jak informuje

zapis w tomie drugim (s. 431), Autorzy przeprowadzili z ponad 100 ekspertami (w klubach sportowych, zrzeszeniach i organizacjach społecznych), reprezentującymi wszystkie dziedziny sądeckiego, sportu. Nic też dziwnego, że i tym razem zebrali wartościowy, niezwykle „żywy", nad wyraz plastyczny i oczywiście rozległy materiał doskonale rozszerzający i uzupełniający informacje zebrane ze studiów nad literaturą i kwerendą archiwalną.

Trzeci rodzaj materiałów wykorzystanych do zredagowania omawianego dzieła to zdjęcia; ludzi, dokumentów obiektów i urządzeń sportowych, zawodów i imprez związanych z opisywanymi w dziele zjawiskami. Autorzy publikacji wykorzystali do jego przygotowania nie tylko własne zdjęcia i wspomnianego Jerzego Cebuli ale także wykonane przez około 80 innych miłośników fotografii, wśród których znaleźli się tak wybitni przedstawiciele fotografii jak: Henryk Dobrzański, Piotr Droździk, Jerzy Żak i in. Ogromnego, niemal benedyktyńskiego wysiłku Autorów przy wyszukiwaniu, dobieraniu i zestawianiu fotografii (dawnej i współczesnej) w dziele dowodzi fakt zamieszczenia w nim – szacunkowo licząc – około 4750 różnej wielkości zdjęć. Wkomponowanie tych zdjęć w tekst pracy (co jest regułą w publikacjach autorstwa Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory) dowodzi, że regionaliści sądeccy (bo tak jest również w cennej książce; Bogusława Kołcza i Piotra Droździka (*Nowy Sącz – jeśli zapomnę o nich* – 2014) oraz pięknym albumie Jerzego Żaka i Andrzeja Piecucha (*Łemkowskie cerkwie* – 2011) wypracowali oryginalny i nośny dydaktycznie sposób ukazywania interesujących ich treści w sposób zintegrowany, tj. za pomocą słowa drukowanego i artystycznej fotografii. W ten sposób znaleźli drogę do czytelnika i wypracowali skuteczną strategię na łatwą recepcję zawartości.

Jeśli idzie o treść, to omawiane dzieło należy do publikacji imponujących. Rozpoczynając od ukazania tradycji sportu sądeckiego ukształtowanej przez Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" istniejące w Nowym Sączu od 1887 r. i ukazania, w przekroju historycznym, sądeckich olimpijczyków: od Amsterdamu w 1928 (Tadeusz Friedrich – szermierka) do Soczi 2014 (Patryk Poręba i Karol Mikrut – sanki oraz Joanna Zając – snowboard). Autorzy dzieła szczegółowo scharakteryzowali wszystkie dziedziny sportu. Naprzód – od szkolnych i uczniowskich rozpoczynając – wielosekcyjne kluby sportowe (w tym i niepełnosprawnych), sporty walki (boks, kickboxing), kolarstwo, wyścigi samochodowe, szybownictwo i paralotnictwo, szachy i sporty wodne (żeglarstwo i kajakarstwo), a także (tom drugi) narciarstwo, koszykówkę i siatkówkę. Następnie działalność szkolnych klubów sportowych i rozpowszechnianie się w Nowym Sączu tenisa ziemnego. Wreszcie – a te treści stanowią główną zawartość tomu drugiego omawianej publikacji – rozwój bazy sportowej i działalność studenckich klubów studenckich (Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i Wyższej Szkoły Biznesu) w Nowym Sączu, szczegółową (na 126 stronach) charakterystykę wielokierunkowej działalności „Sandecji" (piłka nożna, boks, siatkówka, hokej) od chwili jej powstania w 1910 do 2015 r. W ostatnim dużym rozdziale drugiego tomu omawianego dzieła Autorzy ukazali rozwój turystyki, stowarzyszeń krajoznawczych i infrastruktury turystycznej w Sądecczyźnie. Ostatnie strony tego tomu poświęcone zostały charakterystyce administracji sportowej Nowego Sącza i okolicy, a konkretnie ukazaniu sylwetek osób (dawnych i współczesnych) odpowiedzialnych za stymulowanie życia sportowego mieszkańców Nowego Sącza i regionu sądeckiego.

Charakteryzując poszczególne kluby i stowarzyszenia sportowe miasta Nowego Sącza i Sądecczyzny (a większość klubów sportowych działała i funkcjonuje na zasadzie stowarzyszeń). Autorzy z reguły opisywali w jednolitym układzie logicznym: okoliczności powstania, założyciele, rozwój ilościowy i jakościowy, zmiana nazwy i struktury organizacyjnej, liderzy, trenerzy, sponsorzy, wzrost zaopatrzenia w sprzęt i dostęp do nowoczesnych obiektów sportowych, zawody sportowe krajowe i międzynarodowe, współpraca z klubami i stowarzyszeniami i oczywiście osiągnięcia sportowe, doświadczenia w zakresie doskonalenia szkolenia, trudności w pracy wychowawczej i sposoby ich pokonywania. Ta jednolitość opisu charakteryzowanych w dziele faktów, procesów rozwojowych i zjawisk jak i upoglądowienie ich opisu odpowiednio dobranymi zdjęciami (ilustracjami) dowodzi wypracowania przez Autorów dzieła nowoczesnej formy multimedialnego przekazu informacji co sprawia, że oba tomy dzieła czyta się łatwo a zarazem i efektywniej przyswaja ukazane w nim fakty i zjawiska.

Tak skonstruowane dzieło jest kopalnią informacji o rozwoju sportu i turystyki w Nowym Sączu i okolicy. Obejmuje w zasadzie wszystko co dotyczy sportu i turystyki sądeckiej. W pierwszym rzędzie ukazuje ogromny skok cywilizacyjny, jaki dokonał się w ciągu około 130 lat w Nowym Sączu i Sądecczyźnie w warunkach uprawiania sportu. Pierwszymi obiektami sportowymi Nowego Sącza pod koniec XIX w. była sala gimnastyczna w „Sokole" a także boisko do ćwiczeń gimnastycznych w pobliżu budynku „Sokoła". Dzisiaj, po prawie 130 latach od tamtych czasów – o czym informuje treść rozdziału o bazie sportowej (tom drugi) – istnieje w Nowym Sączu i okolicy kilka dobrych stadionów piłkarskich, tyleż hal sportowych (w tym i szkolnych), kryta pływalnia, basen kąpielowy, korty tenisowe, kompleks sportowy nad Kamienicą, urządzenia sportowe Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz obiekty sportowe dwu wyższych uczelni. Umożliwiają one zainteresowanym osobom uprawianie sportu w bardzo dobrych warunkach, co oczywiście nie pozostaje bez pozytywnego wpływu na wybór różnych dyscyplin sportowych przez młodzież sądecką. Baza ta i jej wyposażenie dowodzi poważnego awansu cywilizacyjnego miasta Nowego Sącza i regionu sądeckiego.

W dziele zaprezentowany został szczegółowy opis rozwoju i kierunków działalności poszczególnych klubów, stowarzyszeń i związków sportowych oraz turystycznych działających w różnych miejscowościach i środowiskach (miasto, wieś, zakłady pracy, biura i urzędy), a także klarownie scharakteryzowane zajęcia i wydarzenia sportowe z udziałem ludzi w różnym wieku od uczniów (młodzików, juniorów) począwszy po oldbojów włącznie realizowane w tych środowiskach. Zarejestrowanie tych niekiedy już zapomnianych środowisk sportowych to poważne osiągnięcie Autorów *Panoramy sportu sądeckiego.*

Największą jednak wartością omawianego dzieła jest szczegółowe ukazanie (przy pomocy słowa drukowanego i reprodukowanej fotografii) szczegółowego rozwoju i na ogół wielokierunkowej działalności poszczególnych stowarzyszeń i klubów sportowych oraz sylwetek (imię i nazwisko a nawet rok urodzenia) sportowców, od dzieci i młodzieży szkolnej (42 uczniowskie kluby sportowe w Nowym Sączu – t. 2, s. 115), młodzików, juniorów, do seniorów i oldbojów – prawie wszystkich klubów i sekcji sportowych (tylko w „Sandecji" w okresie kilkudziesięciu powojennych lat istniało przynajmniej 12 sekcji, t. 2, s. 321), lokalnych działaczy sportowych i trenerów. Ta ogromna ilość

nazwisk i zdjęć sportowców, działaczy oraz trenerów w różnym wieku i z rozmaitych środowisk (miasto, wieś, zakłady produkcyjne, biura i urzędy), pełnosprawnych i niepełnosprawnych uprawiających sport na stadionach i w halach sportowych oraz przemierzających trasy turystyczne, tereny wodne i przestrzeń podniebną robi na czytelniku dzieła ogromne wrażenie. Ukazanie sylwetek, aktywności zawodniczej i osiągnięć sportowych tych ludzi z reguły wielkich pasjonatów, odkrywców wielkiej przygody jaką jest sport, nadaje omawianemu dziełu charakter unikatowej kroniki życia sportowego miasta i regionu sądeckiego. Ten kronikarski zabieg jest nie tylko formą utrwalenia działalności i osiągnięć sportowych osób zarejestrowanych w omawianym dziele. Jest on także podkreśleniem ich – często niedocenianej – podmiotowości, „daniem" im stosowanej satysfakcji, niezapomnianym wyróżnieniem, wyrażeniem szacunku i stosownym uhonorowaniem, należną nagrodą za treningowy wysiłek oraz uzyskiwane sportowe wyniki. Zabieg ten przysporzy omawianemu dziełu Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory wielu czytelników, nawet spośród tych, którzy rzadko do książki zaglądają. Przypuszczać nawet należy, że dla takich osób lektura tego dzieła może się stać początkiem wdrażania do czytelnictwa książek innych, prowadzącym do intensywnego samokształcenia.

Omawiane dzieło jest zarazem kroniką bogatej działalności licznych sądeckich związków sportowych, zapisem organizowanych w Nowym Sączu i regionie najrozmaitszych imprez sportowych od szkolnych i lokalnych poczynając, poprzez regionalne, krajowe do międzynarodowych włącznie. Jest także doskonałym zapisem informacji o uczestnictwie sportowców sądeckich w zawodach miejscowych i ponadlokalnych: krajowych i międzynarodowych (przykładem igrzyska olimpijskie zimowe i letnie).

Autorzy dzieła klarownie ukazali w nim, jak młodzież Sądecczyzny rozwijała się poprzez sport. Był on – niemal zawsze – dla tej młodzieży obszarem intensywnego rozwoju fizycznego, intelektualnego i społecznego. Dzięki jego uprawianiu i uczestnictwie w wydarzeniach sportowych – poznawała ona świat a przez to awansowała intelektualnie, motywowała się do dalszej nauki (np. studia w szkołach wyższych), a w następstwie tego awansowała także i społecznie. Jasno i czytelnie ukazano co Sądeczanie wnieśli do sportu ogólnokrajowego a nawet i ogólnoświatowego. Dzięki temu zaprezentowano sport sądecki jako lokalną egzemplifikację zjawisk ogólnopolskich i międzynarodowych.

Zawiera więc omawiane dzieło – jak na „panoramę" przystało – rozległą zintegrowaną w jednym miejscu prezentację sportu jako ruchu społecznego, jego rozwój, stan oraz osiągane wyniki sportowe. Dzieło wskazuje na pozasportowe funkcje sportu. Dla jednych, tych najmłodszych, jest on w wielu przypadkach nadzieją na odnalezienie kierunku przyszłego kształcenia. Dla innych, już dorosłych – rodzajem pasji towarzyszącej ich życiu i pracy, skutecznie okraszającej niejednokrotnie znojny trud życia i codziennej ciężkiej pracy zawodowej.

Poczytności dziełu nadają także liczne opisane w nim ciekawostki, np. o tym jak hokeiści z KTH Krynica jechali w 1948 r. na zimowe igrzyska olimpijskie do Sankt Moritz z własnym wiktem, za własne pieniądze, a kolejarzom w Czechosłowacji i Austrii płacili za przejazd przemycaną – poszukiwaną w tych powojennych krajach – słoniną (t. 1, s. 29), czy o tym, jak w czasie zimowej olimpiady w 1956 r. w Cortina d`Ampezzo zawodnik i solenizant Józef Szymański, w tamtejszej przytulnej winiarni ugościł

trzech kolegów, płacąc za gąsior wina równowartość 18 dolarów (t. 1, s. 32), co równało się jego wypłacie za dwa miesiące, czy też o wygranej piłkarzy „Dunajca/Startu" Nowy Sącz z „Zuberem" Krynica (2013) w rzadko spotykanym na murawach stadionów piłkarskich wynikiem 11:0 (t. 1, s. 103). Do podobnych należy informacja o sporze (1934) miedzy funkcyjnymi KOZPN a zarządem „Sandecji", którego treścią było rzekome uderzenie kamieniem z tyłu, zza bramki, w czoło bramkarza „Metalu" Tarnów (t. 2, s. 216), czy też optymistyczna relacja o tym jak to urodzony w Nowym Sączu piłkarz „Cracovii" Janusz Kowalik grał w drużynie gwiazd Ameryki, przeciw Włochom, obok Pelego a nawet z jego podania pokonał bramkarza Włochów Dino Zoffa (t. 2, s. 308). Tego pokroju ciekawostek w omawianym dziele jest dużo, co podnosi jego autentyczność i uatrakcyjnia treść.

Lektura omawianego dzieła jednoznacznie wskazuje też na współczesne stymulatory rozwoju sportu i turystyki. Tkwią one w dobrym zarządzaniu sportem, kierowaniu na jego potrzeby określonej ilości środków finansowych a także odpowiednim klimacie dla tej aktywności i sprzyjającej dla niego atmosferze stwarzanej przez władze samorządowe i społeczeństwo nowosądeckie, umiejętnie stosowanych zachętach do uprawiania sportu, akceptacji dla poczynań i wysiłku sportowego, przemyślanym systemie nagradzania i wyróżniania sportowców za trud i osiągnięcia sportowe, inwestowaniu w obiekty i inne elementy infrastruktury sportowej. Sądecki sport ma w tym zakresie sporo szczęścia. Dobrze bowiem służą mu od lat jego administratorzy w Urzędzie Miasta i Starostwie, w tym Józef Kantor obecny, dbający o rozwój sportu i kultury fizycznej sądeckiego środowiska, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego, były sportowiec i sprawdzony organizator życia sportowego w regionie. Wszystkiemu temu patronuje zaś Ryszard Nowak, prezydent Nowego Sącza i niezawodny, sprawdzony sympatyk sportu, który nadto ubogacił dzieło starannie i mądrze napisanym wprowadzeniem – przyznając, że „sport jest mi bliski od dzieciństwa" i że to on wpoił w niego wolę walki. Prawdę tę należy odnieść do wielu wymienionych w dziele sądeczan. To sport wychował ich na ludzi dzielnych, a przez to ułatwił im dojście do wielu sukcesów osobistych i zawodowych, a tym samym nauczył skutecznie pokonywać trudności, które piętrzyły się na ich drodze do sukcesów.

Monumentalne dzieło Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory to ewenement w skali kraju nie mający odpowiednika, to niewątpliwie perła regionalizmu polskiego doskonale promująca Nowy Sącz i Sądecczyznę (tak jak to czynią opisane w t. 1, na ss. 433 – 443 jachty „Dunajec" i „Nekton").

Omawiane dzieło napisane zostało z pasją miłośników i wybitnych znawców sądeckiego sportu, piękną polszczyzną. Jego atrakcyjność podnoszą doskonałe i trafne metafory i oryginalne struktury frazeologiczne harmonizujące z pięknymi zdjęciami ludzi sądeckiego sportu oraz fotografiami wydarzeń i imprez sportowych. Walory językowe sprawiają, że treść słowna omawianego dzieła jest interesująca i ukazana językowo w sposób optymalnie urozmaicony.

Publikacja ma charakter kompletnego, ilustrowanego leksykonu sportu sądeckiego. Jest też dobrą ilustracją jego związków ze sportem polskim i międzynarodowym. Autorzy trafnie, w sposób polisensoryczny (słowo drukowane oraz ilustracja) utrwalili wszystko to co działo się w sporcie sądeckim i co było dziełem Sądeczan na boiskach, stadionach, halach sportowych, na trasach turystycznych, szlakach wodnych i w powietrzu a nawet biurach i urzędach służących sportowi oraz turystyce od zara-

nia ich istnienia do 2015 r. Ukazali sport sądecki jako masowy ruch społeczny ludzi codziennej pracy (angażujący zawodników, bezinteresownych działaczy społecznych oraz trenerów), jako przygodę i pasję wielostronnie kształtującą człowieka, strategię emancypacji społecznej, sposób na odkrywanie talentów nie tylko sportowych, a także stymulator rozwoju ogólnego i zawodowego, a – dla wielu – drogę awansu społecznego. Nade wszystko zaś jako strategię pogłębiającą miłość do własnego regionu i ojczystego kraju.

Zawarte w omawianym dziele, szerokie panoramiczne i pogłębione a zarazem niezwykle szczegółowe spojrzenie na sądecki sport i turystykę zdają się wskazywać, że następnym autorom trudno będzie coś dopisać do zagadnień w nim charakteryzowanych.

Wskazane zalety kwalifikują dzieło do szerokiego rozpowszechnienia. Egzemplarz jego winien znaleźć nie tylko w bibliotekach publicznych i parafialnych ale także obowiązkowo w księgozbiorach wszystkich typów szkół Nowego Sącza i regionu sądeckiego. Winno ono trafić – jako unikatowe – do wielu bibliotek prywatnych, a także stać się ozdobą i klejnotem bibliotek klubowych i to nie tylko w Nowym Sączu i regionie sądeckim.

Pochwała za piękne wydanie dzieła należy się także sądeckiej Drukarni GOLDRUK Wojciecha Golachowskiego. Wysoki poziom edytorski omawianego dzieła potwierdza tezę, że Wydawca ten nie ustępuje co do jakości omówionego wytworu sprawdzonym oficynom wydawniczym zlokalizowanym w dużych miastach naszego kraju.

Nie jest przypadkiem, że omawiane dzieło Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory ukazało się w roku XXXI Olimpiady w Rio de Janeiro, zaś jego promocja odbyła się w sali reprezentacyjnej nowosądeckiego Ratusza w dniu 1 lipca 2016 r. przy okazji spotkania z miejscowymi (Maciej Okrąglak, Grzegorz Hedwig) kajakarzami górskimi wchodzącymi w skład reprezentacji Polski na igrzyska letnie.

Tadeusz Aleksander

BIOGRAMY

Dubne

Fot. J. Żak

JERZY ŻAK (1937–2014)

Fotografia wniosła wiele radości w moje życie i cieszę się, że towarzyszyła mi tak długo.
Jerzy Żak

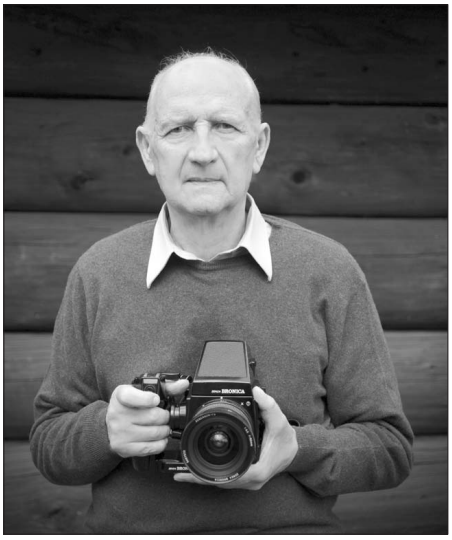

Człowiek-instytucja: radny gminy uzdrowiskowej Krynica-Zdrój, nauczyciel, dyrektor szkoły, myśliwy, miłośnik gór, na Sądecczyźnie znany przede wszystkim jako fotograf. Los splótł jego ścieżki życiowe z takimi organizacjami jak: Liga Ochrony Przyrody, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Wojskowe Koło Łowieckie „Jeleń", Krynickie Towarzystwo Fotograficzne, Polski Związek Artystów Fotografików i wieloma innymi.

Urodził się 8 października 1937 r. w Olejowie k. Tarnopola (dzisiejsza Ukraina). Z dzieciństwa wyniósł traumatyczne wspomnienia, m.in. widział płonące getto w Zborowie. Na Sądecczyznę przybył wraz z rodzicami w 1944 r. Informacja o zakończeniu wojny zastała jego rodzinę w Nawojowej, w pałacu Stadnickich, w którym znalazła schronienie. Na Sądecczyźnie przyszło na świat jego rodzeństwo – tylko on urodził się na Kresach. Uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, a następnie podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1961 r. ukończył pedagogikę i psychologię. Od 1964 r. był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Zakładu Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Kryniczanin z wyboru – w uzdrowisku osiadł w 1973 r. W latach 1973–1990 pełnił funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. mjr. Henryka Sucharskiego w Krynicy-Zdroju. Był też nauczycielem nauki o społeczeństwie. Przez te 17 lat szkoła wypracowała nowe, interesujące formy pracy dydaktycznej, jakimi były sesje popularnonaukowe, organizowane w Starym Domu Zdrojowym i Pijalni. Dyrektor Żak podsumował je w jednym z wywiadów: „Nasze sesje odbiegają od przyjętych wzorów: nie tylko referaty, lecz także konkursy, turnieje, filmy związane z tematem, występy artystyczne i dyskusje. Robimy je nie tylko dla zamkniętego szkolnego środowiska, lecz całej Krynicy". W tych latach uczniowie odnosili sukcesy na olimpiadach na szczeblu centralnym, zapoczątkowano także coroczne konkursy o patronie szkoły.

W 1966 r. związał się z Polskim Związkiem Łowieckim, w którym od 1968 r. był selekcjonerem. Przez dwie kadencje pełnił funkcję sekretarza zarządu Wojskowego Koła Łowieckiego „Jeleń" w Krynicy-Zdroju. Był jednym z projektantów sztandaru tegoż koła. Został odznaczony Brązowym i Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz Medalem Brązowym za Trofeum – dzika odyńca. Zwykle polował w uroczyskach Piorun i Mrokowce. Miał pozwolenie na broń myśliwską – strzelbę Bok. 12 i sztucera. Trafnie scha-

rakteryzował go jego przyjaciel, autor publikacji o WKŁ „Jeleń", Jerzy Leśniak: „Myśliwy nietypowy, do lasu częściej chadza z aparatem fotograficznym niż z dubeltówką. Najlepiej czuje się z aparatem fotograficznym w samotności, we wnętrzu świątyni czy na górskim szlaku". Nietypowy, ponieważ myślistwo było dla niego sztuką obcowania z naturą, szanowaniem jej praw. Jak mawiał, to „umiejętność przeżywania misterium kniei, to poznawanie i poszanowanie zwyczajów i kultury łowieckiej, to wreszcie polowanie ze strzelbą, zgodnie z prawem łowieckim i etyką łowiecką. Każdy pobyt w łowisku niezależnie, ze strzelbą czy aparatem fotograficznym, spotkanie z przyrodą i wczuwanie się w jej odwieczne misteria, to dla mnie właśnie przygoda łowiecka".

Najciekawsza jednak była dla niego przygoda z fotografią, którą rozpoczął w latach pięćdziesiątych. W jednym z wywiadów zaznaczył, że określenie przygoda jest jak najbardziej na miejscu. Fotografia była jego drugim życiem, ale nie zawodem. Jak sam powiedział: „Ukończyłem studia pedagogiczne na UJ w Krakowie i byłem przede wszystkim nauczycielem. […] Pamiętam, że za pierwsze zarobione pieniądze kupiłem sobie pierwszy powiększalnik Krokus i czeski aparat Flexaret. Wówczas fotografia stała się dla mnie nieodłącznym elementem życia. […] Fotografia nie stała się moim zawodem również dlatego, że nie chciałem mieszkać w dużym mieście".

Swój pierwszy aparat otrzymał od ojca w 1955 r., kiedy zdawał maturę. Była to niemiecka lustrzanka dwuobiektywowa na film 6×6. Z fotografią jednak zetknął się już wcześniej w domu rodzinnym. Jego ojciec fotografował kamerą Voigtländer i mały Jerzy z tym aparatem stawiał pierwsze kroki. Tradycja rodzinna została podtrzymana – Mirek poszedł w ślady ojca i pracuje jako fotograf w Muzeum Narodowym w Krakowie. Oto jak wspomina ojca: „To on uczył mnie obsługi Zenita, kupił mi pierwszy aparat. Miło wspominam nasze męskie albo rodzinne wyjazdy samochodem w Beskid Niski. Ojciec wstawał rano, patrzył w niebo i mówił – dzisiaj jest fotograficzna pogoda. Tak zaczynały się plenery i moje podpatrywanie jego warsztatu pracy. W samochodzie słuchaliśmy Louisa Armstronga, za którym wtedy nie przepadałem, a teraz bardzo lubię – chyba z sentymentu. Jako fotograf ojciec był raczej krytykiem niż prowadzącym nauczycielem. Uważał, że każdy powinien znaleźć swoją drogę. Jeżeli zrobiłem ładną fotografię, potrafił mnie pochwalić, a kiedy gorszą – mówił, co można w niej poprawić. Te wskazówki bardzo sobie cenię. On też podsuwał mi informacje o różnych konkursach fotograficznych i pomagał mi pakować prace do wysyłki. To był cały rytuał: odpowiednie tektury, żeby prace nie uległy zniszczeniu, opisywanie prac godłem. Oboje to bardzo lubiliśmy. Był perfekcjonistą, pedantem – nie tylko w życiu zawodowym, ale i prywatnym. Ojciec zaszczepił we mnie szacunek dla własnej pracy, dla każdego zdjęcia".

Mirek wielokrotnie w trakcie naszych rozmów podkreślał, że fotografia kreacyjna była najważniejszym elementem kariery jego ojca. To dzięki niej został doceniony przez fachowców i w 1971 r. przyjęto go do elitarnego Związku Polskich Artystów Fotografików. Działał wówczas w Rzeszowskim Towarzystwie Fotograficznym. W 1972 r. odbył podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie – głównie w Chicago i Nowym Jorku – wykonał wiele fotoreportaży i zapoznał się bliżej z fotografią amerykańską. Miała ona duży wpływ na jego twórczość. Jerzy Żak sprecyzował wtedy swoje rozumienie sztuki: „Sztuka nie jest odzwierciedleniem świata, lecz jego wyrazem. Chodzi więc w sztuce o indywidualną postawę artysty, który według swoich przeżyć kształtuje jakiś świat odrębny od świata faktów obiektywnych. Hołduję takiej fotografii, która jest próbą metaforycznej interpretacji natury, stąd część moich zdjęć utrzymana jest w konwencji symbolicznej i surrealnej".

Na pewno w tej konwencji była jego indywidualna wystawa „Metafory" w ZPAF w Warszawie (10 VI – 8 VII 1973). Składała się ona z 60 fotogramów w trzech grupach tematycznych – przedmioty, portrety i akty. Fotografia metaforyczna stała się znakiem rozpoznawczym artysty – zwrócił na to uwagę Krzysztof Jabłoński w artykule *Fotografia metaforyczna Jerzego Żaka* („Fotografia" Nr 4 (42) 1986): „Zdjęcia Jerzego Żaka są pełne podtekstów, metafor i symboli, zmuszają do refleksji, zastanowienia się nad problemami z zakresu ontologii: nad sensem lub bezsensem bytu, nad niszczącym działaniem i nieodwracalnością upływającego czasu. […] Gdy Jerzy Żak zaczął fotografować, uświadomił sobie po pewnym czasie, że zaobserwowane w dzieciństwie sceny [Kresy, płonące getto – przyp. autorki] wpłynęły na treść i atmosferę jego zdjęć. […] W twórczości fotograficznej Jerzego Żaka można wyróżnić cztery grupy tematyczne, które wciąż powracają, przeplatając się wzajemnie. Są to: portret, akt, metafora z wykorzystaniem aktu […] oraz przedmiot […] zazwyczaj codzienny, ale wyrwany z otoczenia i rzucony w inne środowisko, w którym zaczyna on pełnić nową, niezwykłą dla niego rolę. W portretach Żaka uderza doskonałe dobranie twarzy osób, dopasowanie aktorów występujących w tych zdjęciach do odegrania narzuconej im przez autora roli. Ujawnia się w tych zdjęciach Żak-reżyser i Żak-psycholog".

Warto zaznaczyć, że Jerzy Żak jako jedyny sądecki fotografik figuruje w szwajcarskiej encyklopedii artystów fotografii z całego świata (*Photographers Encyclopaedia International 1839 to the present*). Sukcesy zaczął odnosić już w latach sześćdziesiątych. Do ważniejszych nagród wtedy zdobytych należą: I nagroda w konkursie „Po prostu dziecko" (Kraków1962), I nagroda w Ogólnopolskim Konkursie „Praca i odpoczynek" (Warszawa 1967), I nagroda w Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii „Przemiany" (Gdańsk 1969), I nagroda w Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii Artystycznej (Rzeszów 1970), I nagroda na Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii ZG ZNP (Tarnów), Nagroda Organizatorów na IV Międzynarodowym Salonie Fotograficznym „Homo 70" (Warszawa), Nagroda GTF na III Salonie Portretu Artystycznego (Legnica), Złoty Medal na VI Międzynarodowym Salonie Fotografii w Maglaj (Jugosławia 1971), Srebrny Medal na Międzynarodowym Salonie Fotografii „7 Kontinent" w Šibeniku (Jugosławia 1972).

Regionalistom, krajoznawcom i przewodnikom Jerzy Żak znany jest z licznych publikacji dotyczących regionu. Już w latach sześćdziesiątych był członkiem Podkomisji Fotografii i Filmu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Otrzymał Złotą Odznakę Fotografa Krajoznawcy za działalność artystyczną, organizacyjną i dydaktyczną w zakresie fotografii. Szczególnie upodobał sobie Sądecczyznę oraz Beskid Niski, a także samą Krynicę, w której przez większą część życia mieszkał. Razem z Juliuszem Jarończykiem był współzałożycielem Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego. To uzdrowisku poświęcił dwa ważne albumy *Krynica-Zdrój, miasto, ludzie, okolice* (2002) i *Krynica-Zdrój – dawna i dzisiejsza* (2007). Dokumentował najważniejsze wydarzenia, m.in. Festiwal im. Jana Kiepury. Działalność ta została nagrodzona 30 sierpnia 2012 r podczas XXIX zwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Krynicy Zdroju. W *Protokole* z tej sesji w punkcie 4. czytamy: „Burmistrz Krynicy-Zdroju p. Dariusz Reśko wręczył Złoty Herb Krynicy-Zdroju p. Jerzemu Żakowi za zasługi dla promocji Krynicy-Zdroju, gromadzenie pamiątek historycznych o naszym mieście, znajdujące odzwierciedlenie w licznych albumach i opracowaniach. Burmistrz tym większą odczuwa satysfakcję z tego wydarzenia, że kiedyś był uczniem krynickiego Liceum, w którym p. Żak był dyrektorem. Uhonorowany p. Jerzy Żak podziękował za

Jerzy Żak i burmistrz Krynicy-Zdroju Dariusz Reśko *Fot. M. Żak*

uznanie jego dotychczasowej pracy, zapewniając, że nie poprzestanie w swoich działaniach, nadal ukazując w fotografii piękno Krzenycze".

Z ważniejszych publikacji z jego zdjęciami warto także przypomnieć wydane w 2009 r. *Perły Doliny Popradu*, ukazujące ponad 800 zdjęć z różnych pór roku. Ten album to nie tylko nadpopradzkie krajobrazy i zabytki, ale także ludzie żyjący w tym pięknym zakątku Sądecczyzny. Kolejne były poświęcone Łemkowszczyźnie – zabytkom i ludziom oraz ich zwyczajom. W 2011 r. ukazały się *Łemkowskie cerkwie*, a w 2014 *Łemkowie i Łemkowszczyzna*. Ta ostatnia publikacja Jerzego Żaka została wydana przez „Sądeckiego Bartnika" ze Stróż. W 2000 r. w tym samym wydawnictwie ukazały się *Ule i pasieki* z jego zdjęciami, nagrodzone złotym medalem na XXXVII Międzynarodowym Kongresie Pszczelarzy „APIMONDIA'2001" w Durbanie (RPA). Współpraca Jerzego Żaka z „Sądeckim Bartnikiem" rozpoczęła się w latach dziewięćdziesiątych. Janusz Kasztelewicz tak ją wspomina: „Pan Jerzy był częstym gościem w Stróżach. Współpracę z nami rozpoczął z początkiem lat 90., wykonując fotografie o tematyce pszczelarskiej, które stanowiły znakomity materiał ilustracyjny do wydawanych przez «Sądeckiego Bartnika» publikacji fachowych i popularnonaukowych. Powstanie w Stróżach Muzeum Pszczelarstwa i Skansenu zaowocowało opracowaniem ich starannej dokumentacji fotograficznej i tak pojawił się pomysł unikatowego albumu *Ule i pasieki w Polsce*. Pan Żak przygotował efektowne zdjęcia, prezentujące przeszło tysiącletnie tradycje bartnictwa i pszczelarstwa na ziemiach polskich. Pracował on również kamerą i przygotował dla nas trzy filmy dokumentalne z kongresów Międzynarodowej Organizacji Pszczelarskiej APIMONDIA" – z Lozanny w 1995, Antwerpii w 1997 i Vancouver w 1999 r. Z aparatem fotograficznym towarzyszył bartnickim biesiadom". Byli także razem na wycieczce pszczelarzy na Ukrainie. Dla Jerzego Żaka była to trochę podróż sentymentalna. Wprawdzie nie odwiedził rodzinnego Olejowa, ale był w pobliskim Tarnopolu.

Święto Jordanu w Beskidzie Niskim *Fot. J. Żak*

Ostatnia publikacja w dorobku twórczym Jerzego Żaka – album *Łemkowie i Łemkowszczyzna* – był bardzo ważny dla Autora. „Ojciec lubił penetrować Łemkowszczyznę. Nieraz wstawał w nocy, żeby dojechać na rano gdzieś w Beskid Niski na Święto Jordanu albo inne uroczystości. Myślę, że Łemkowie byli mu bliscy, rozumiał ich dramat [akcja „Wisła" – przyp. autorki], bo sam przeżył coś podobnego, uciekając z rodzicami podczas wojny. Był introwertykiem, rzadko mówił o tych wydarzeniach, a ja nie pytałem. Nasze rozmowy koncentrowały się raczej na fotografii" – mówi syn Mirosław.

Wszechstronny artysta-fotograf, malarz kolorów. Sukces tych fotografii? Słońce. Wielokrotnie powtarzał, że słońce jest najlepszym malarzem. Potwierdza to syn: „Ojciec miał specjalny zeszyt, w którym zapisywał, o której godzinie o jakiej porze roku słońce jest najlepsze do sfotografowania konkretnego zabytku, drzewa".

Osobiście pana Żaka poznałam jakieś 5–6 lat temu. Odbyliśmy kilka roboczych spotkań dotyczących publikacji o Tyliczu (do której z przyczyn od nas niezależnych nie doszło). Ukończyłam krynickie LO, ale on był już wtedy na emeryturze. Z jego fotografiami spotykałam się w regionalnej prasie, a potem – kiedy zostałam przewodniczką – w albumach regionalnych, którymi zaczęłam się interesować. Z tych kilku spotkań i rozmów telefonicznych zapamiętałam go jako człowieka opanowanego, bardzo konkretnego, poważnie podchodzącego do podjętych zobowiązań. Z przyjemnością oglądam teraz podarowany mi przez p. Kasztelewicza album *Łemkowie i Łemkowszczyzna*, gdyż temat ten pozostaje także w kręgu moich zainteresowań.

Jerzy Żak zmarł w piątek 14 listopada 2014 r. Miał 77 lat. Dwa dni później, 16 listopada, został pochowany na cmentarzu w Powroźniku, w którym mieszkał przez ostatnie lata.

Pięknie pożegnali go przyjaciele, m.in. Piotr Pasek, prezes macierzystego koła „Jeleń", który wspomagał się publikacją Jerzego Leśniaka: „Proszę pozwolić, że […] pożegnam śp. Jerzego odchodzącego do wieczności – przez nas myśliwych zwanej *Kra-*

iną Wiecznych Łowów. […] Życie i działalność koła dokumentował swoimi zdjęciami i filmami, których był scenarzystą, reżyserem operatorem kamery i lektorem. […] Tak śp. Jerzy, poprzez wizjer swojego aparatu, odkrywał dla nas, ale i dla potomnych, rzeczy niewidzialne przez zwykłego obserwatora otaczającego nas wszechświata. Posiadał bowiem nadzwyczaj rozwinięte, wysublimowane widzenie rzeczy, w jego artystycznym ujęciu. Widział to, czego my nie potrafimy dostrzec, ale też wiedział, że jest maleńką cząsteczką otaczającego go wszechświata, że Jego – człowieka życie – nasze życie, jest jakby mignięciem migawki aparatu fotograficznego. […] Zatem jako myśliwy i jako emerytowany żołnierz zawodowy, wzywam Was Kolegów, przebywających w *Krainie Wiecznych Łowów*, stańcie do apelu i pomóżcie śp. Jerzemu otworzyć bramy niebios. A Was myśliwych – przyjaciół i kolegów tu obecnych, proszę o złożenie na trumnie śp. Jerzego złomów, ułamanych z gałązek naszej dumnej beskidzkiej jodły, rosnącej w uroczysku «Piorun», czyli z miejsca gdzie śp. Jerzy lubił kontemplować piękno przyrody. Złóżmy je jako symbol Jego prawości łowieckiej".

Również prezes Okręgu Górskiego Związku Polskich Artystów Fotografików, Zbigniew Podsiadło, wyraził głęboki żal z powodu utraty „wybitnego artysty, wspaniałego człowieka i Wielkiej Postaci Polskiej Fotografii", który ukochał Beskid, a w fotografii kreacyjnej w niezwykle metaforyczny i indywidualny sposób interpretował otaczający nas świat.

*

Ludzie gór przenoszą się na niebieskie połoniny, myśliwi – do Krainy Wiecznych Łowów, a fotografowie? Do krainy niebiańskich plenerów?

Barbara Bałuc

Literatura i źródła

Jabłoński K., *Fotografia metaforyczna Jerzego Żaka,* „Fotografia" Nr 4 (42) 1986, s. 18-21.

Śmierciak S., *Artysta fotograficznego surrealizmu – Jerzy Żak,* „Gazeta Nowosądecka", 5 XII 2014, s. 9.

Leśniak J., *Jerzy Żak. Polowania z obiektywem* [w:] *Bractwo św. Huberta. Wojskowe Koło Łowieckie nr 128 „Jeleń" w Krynicy-Zdroju 1953–2013,* Krynica-Zdrój 2013.

Księga Jubileuszowa. 55 lat Liceum Ogólnokształcącego im. mjr. Henryka Sucharskiego w Krynicy, Krynica 2000 [kolorowe zdjęcia w publikacji autorstwa J. Żaka].

PROTOKÓŁ NR XXIX/12 Dwudziestej dziewiątej zwyczajnej sesji Rady Miejskiej w Krynicy Zdroju z dnia 30 sierpnia 2012 r.

Artykuły w prasie regionalnej, notki biograficzne na stronach poświęconych fotografii: www.fotopolis.pl, www.zpaf.pl.

Rozmowy z żoną i synem Jerzego Żaka – Lucyną Żak-Smoczyńską i Mirosławem Żakiem oraz p. Januszem Kasztelewiczem (jesień 2016).

ZYGMUNT ŻABECKI (1937–2014)

18 września 2014 r. w wieku 77 lat zmarł Zygmunt Żabecki, jeden z najwybitniejszych piłkarzy Sandecji. Choć wywodził się ze Starego Sącza, tam zaczynał też sportową karierę, to związany był z Nowym Sączem. Tu mieszkał wraz ze swoją rodziną. Tutaj pracował w PKP. Tutaj też święcił swoje największe sukcesy. Jego bramki do dziś są wspominane przez starszych sympatyków futbolu w mieście nad Dunajcem i Kamienicą.

*

W *Encyklopedii Sądeckiej* znajdziemy taką oto krótką notkę: „Zygmunt Żabecki – ur. 1 sierpnia 1937 w Starym Sączu, wychowanek Sokoła St. Sącz, niemal całą karierę sportową związał z Sandecją (poza kilkoma występami w II-ligowym Wawelu, gdy powołano go do wojska), prawoskrzydłowy, strzelił ponad 100 bramek w ok. 400 meczach, szybki i bojowy, niezwykle popularny wśród kibiców, ps. „Żaba". Po zejściu z boiska kilka lat szkolił zawodników, m.in. w Sokole"[1].

Na temat Zygmunta Żabeckiego pisało wielu sądeckich dziennikarzy, ale na pierwszy plan wysuwa się red. Daniel Weimer (m.in. „Głos ZNTK", „Głos Sądecki", „Tempo", „Dziennik Polski", „Gazeta Krakowska", Regionalna Telewizja Kablowa), autor kilku książek poświęconych sportowi, szczególnie Sandecji, także licznych artykułów na temat tego zawodnika, który w plebiscycie „Dziennika Polskiego" na najlepszego sportowca 100-lecia Sandecji w roku 2010 zajął wysokie trzecie miejsce (za piłkarzem, hokeistą i trenerem Tadeuszem Koniecznym oraz lekkoatletą Leszkiem Butscherem)[2].

Właśnie Daniel Weimer w dniu pogrzebu Zygmunta Żabeckiego (spoczął 22 IX 2014 r. na cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich) napisał o nim we wspomnieniu:

„Był jednym z najwybitniejszych sportowców w 104-letniej historii Sandecji, przez wiele sezonów jej najlepszym, najskuteczniejszym napastnikiem i ulubieńcem kibiców. Kopania piłki uczył się w Sokole Stary Sącz, a w Sandecji oficjalnie zarejestrowany został 9 grudnia 1955 r. Z miejsca stał się zawodnikiem podstawowej jedenastki, a starsi sympatycy futbolu do dzisiaj z rozrzewnieniem wspominają słynne strzały «Żaby» na tzw. «stodołę», budynek usytuowany za bramką na starym stadionie przy alejach Wolności. W swej długoletniej karierze Żabecki zaliczył również na obiekcie krakowskiego Płaszowa bramkę-niewidkę. Piłka uderzona została przezeń z taką siłą, że rozerwała siatkę. Sędzia początkowo trafienia nie uznał, dopiero po konsultacji z kolegami z linii wskazał na środek. Bardzo mocno przywiązany był do barw klubowych. Jako gracz Sandecji Zyg-

[1] J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 270.
[2] J. Leśniak, S. Sikora, *Panorama sportu sądeckiego*, t. 2, Nowy Sącz 2016, s. 282.

munt Żabecki wystąpił grubo ponad 500 razy w ligowych potyczkach, strzelając dla niej 112 bramek. Po zakończeniu w 1972 r. zawodniczej kariery próbował krótko swych sił w trenerce. Realia dzisiejszego sportu zniechęciły go jednak do kontynuowania szkolenia piłkarzy swego macierzystego „Sokoła". Zaangażował się za to w aktywną działalność w istniejącej przy sądeckim Okręgowym Związku Piłki Nożnej Radzie Seniorów[3].

*

Wywodził się ze Starego Sącza, ze znanej nie tylko w miasteczku św. Kingi rodziny Żabeckich. Lata dziecięce przypadły mu na czas II wojny światowej. Od małego ciągnęło go do piłki. Trudno więc się dziwić, że grywał z kolegami ze szkoły czy z sąsiedztwa. Miał smykałę, widać było u niego prawdziwy talent. Jako chłopak trafił więc do miejscowego „Sokoła", klubu, który powstał w nawiązaniu do Koła Sportowego „Biały Orzeł" (1945), a później – Koła Sportowego „Spójnia" (przy Gminnej Spółdzielni).

Janusz Pasiut, znany trener siatkarski, tak napisał w tekście pt. *Dzieje klubu. Rys Historyczny*: „W ramach Klubu działały dwie sekcje. Jedną z nich była drużyna piłki nożnej, którą z dużym zaangażowaniem prowadził Czesław Michalik. Wybijającym się zawodnikiem tej drużyny był Zygmunt Żabecki, który w późniejszym okresie przeszedł do KS Sandecja Nowy Sącz oraz grał z dużym powodzeniem w rozgrywkach centralnych w WKS Wawel Kraków. Drużyna piłki nożnej odnosiła niemałe sukcesy, kwalifikując się po eliminacjach do rozgrywek klasy A"[4].

Zygmunt Żabecki tak po wielu latach w rozmowie z Danielem Weimerem wspominał te starosądeckie czasy: „A ja byłem wychowankiem Sokoła Stary Sącz. Od rana do wieczora uganiałem się po boisku na tzw. Podmajerzu. Po prostu żyłem piłką nożną. Grałem w B-klasowej drużynie, strzelałem mnóstwo bramek. Byłem szybkim zawodnikiem, ale jeszcze wówczas z techniką miałem pewne problemy. Któregoś dnia na starosądecki stadion zaglądnęli wysłannicy Sandecji. Zawsze miałem jasnoblond włosy i może tym szczegółem przyciągnąłem ich uwagę. W każdym razie zaproponowano mi przejście do Sącza, obiecali pomoc w ukończeniu szkoły średniej, w zdaniu matury. Początkowo się opierałem, nie chciałem opuszczać Starego Sącza. Albo mi tu źle było? Później jednak pomyślałem, że z siedzenia w jednym miejscu nic dobrego nie wyniknie. No i zgłosiłem się na trening na starej Sandecji. Dość szybko złapałem miejsce w podstawowym składzie, zacząłem zdobywać gole. Koledzy nie byli mi nieprzychylni. Ale taką małą nieufność dało się odczuć. Dość szybko jednak jakoś się między nich wkręciłem, stałem się «swojakiem»"[5].

*

Za „swojaka" uznali go nie tylko partnerzy z drużyny, trenerzy, działacze „kolejarzy", ale nade wszystko… kibice. Niewysoki, sprytny, świetnie dryblujący blondynek, niemiłosiernie ogrywający znacznie wolniejszych obrońców, prawoskrzydłowy, dla którego nie było straconych piłek, mógł się podobać. A do tego strzelał sporo goli. Dlatego po jakimś czasie na stadion przy Al. Wolności sympatycy futbolu chodzili nie tylko „na mecze", ale też – jak podkreśla Daniel Wemer – „na Żabeckiego".

„Istotnie, bywało, że publika okazywała mi swoją sympatię. Skandowali moje nazwisko na trybunach. A właściwie nie nazwisko, lecz jego skrót. Dla kibiców zawsze

[3] D. Weimer, „Dziennik Polski", 22 IX 2014.
[4] J. Pasiut, *Dzieje klubu. Rys Historyczny*, www.stary.sacz.pl
[5] D. Weimer, *Złota księga Sandecji 1910–2010*, Nowy Sącz 2010, s. 419.

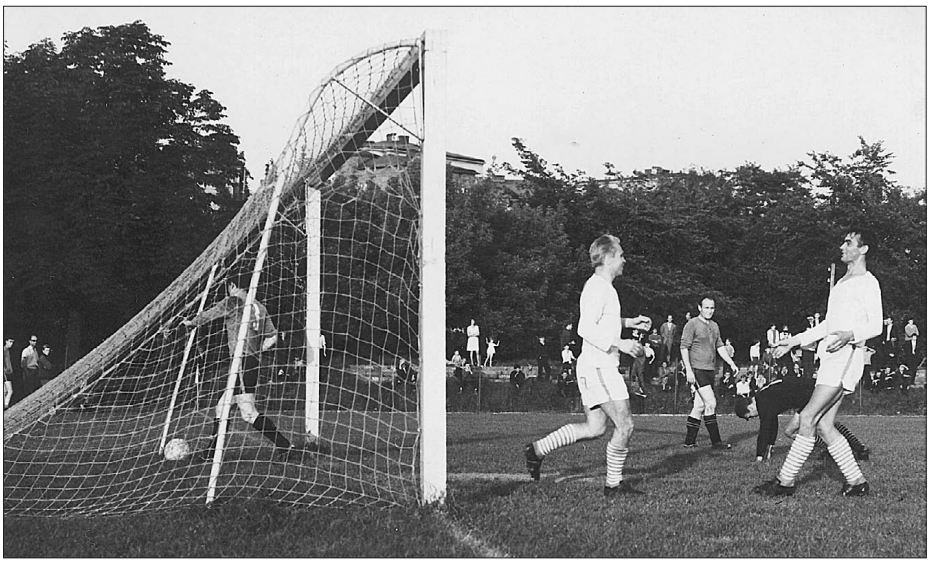

Łowca goli Zygmunt Żabecki po zdobyciu kolejnej bramki

byłem «Żabą». I ja się nie obrażałem. Trudno, żeby nazywali mnie, na przykład, «Bocian». Starsi ludzie pamiętają zapewne takiego działacza, sercem i duszą oddanego klubowi, bajecznie bogatego Żyda Nussina. Wszyscy mówili o nim Nussin, ale tak naprawdę to on nazywał się Lustig, Nathan Lustig. No więc ten Lustig zwracał się do mnie per «Żabi». Lubił mnie […]. Lubiłem pożartować, pośmiać się, rozbawić towarzystwo. Starałem się być po prostu sobą. Ten Nussin często mi powtarzał: Pamiętaj «Żabi», że do wszystkiego musisz dojść sam. Że kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Ja tak wstawałem skoro świt i dorobiłem się majątku”[6].

Wierny kibic i działacz Sandecji Zygmunt Różycki (zwany przez przyjaciół „Musiu”) w swoim alfabecie tak napisał o nim: „Ż jak Żabecki Zygmunt. Żaba to Żaba. I już. Nie zna do końca sądeckiej piłki ten, kto nie widział jego słynnych strzałów «na stodołę» na starym boisku Sandecji. Mimo że do Sącza przyszedł z Sokoła «Bryjów», to na zawsze pozostanie symbolem Komunikacyjnego Klubu Sportowego”[7].

W „Sandecji” grał od roku 1955 do 1972 (z krótką przerwą na wojsko i krakowski „Wawel”). Należał do najlepszych piłkarzy ówczesnej III ligi. Długo wyglądał jak nastoletni chłopiec. Do legendy przeszła tako oto anegdota, że gdy miał już dobrze ponad 30 lat, tak zachwycił działaczy KS „Olkusz”, że chcieli go na pniu kupić jako… juniora. Później grał jeszcze w „Dunajcu”, aż wreszcie zawiesił buty na kołku. Spróbował swoich sił jako trener, oczywiście „Sokoła”. Po latach, za czasów burmistrza Mariana Cyconia, władze Starego Sącza przyznały mu odznakę zasłużonego dla tego miasta. „Nie przywiązuję wagi do splendorów, ale akurat ten medal to dla mnie ogromne wyróżnienie” – skomentował skromnie Zygmunt Żabecki.[8]

We wspominanym już w tym szkicu plebiscycie „Dziennika Polskiego” na najlepszych sportowców 100-lecia „Sandecji”, wybrano też jedenastkę wszech czasów: Wie-

6 Tamże, s. 418.
7 Tamże, s. 290.
8 Tamże, s. 419.

W gronie wyróżnionych podczas 100-lecia Sandecji 12 X 2010 r. *Fot. J. Leśniak*

sław Spiegiel – Zygmunt Śledź, Adam Ziółkowski, Jano Frohlich, Wiesław Stawiarz – Wacław Grądziel, Tadeusz Konieczny, Zdzisław Czarnik, Roman Hływa – Bogusław Szczecina, Zygmunt Żabecki[9].

*

Nie był zawodowym piłkarzem. Grał w czasach, kiedy trzeba było łączyć sport z pracą zawodową. Aż do emerytury był zatrudniony w PKP. W tamtych czasach – kolejarz, to był ktoś! A i kolej w naszym regionie inaczej funkcjonowała. To była naprawdę potęga komunikacyjna i transportowa. Nieprzypadkowo piłkarzy „Sandecji" przez dekady nazywano „kolejarzami".

Sporo czasu starał się poświęcać rodzinie: żonie Halinie (niegdyś siatkarka „Sandecji"), córce Renacie Żabeckiej-Chowaniec (absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego z doktoratem, od wielu lat jest dyrektorem Zespołu Placówek Oświatowo-Wychowawczych, dawniej – Międzyszkolnego Ośrodka Gimnastyki Korekcyjnej) i synowi Andrzejowi. Kibicował swojej „Sandecji", ciesząc się z awansów do coraz wyższych lig (obecnie – I liga). Jednak w ostatnich latach życia rzadko bywał na stadionie przy ul. Kilińskiego. Kłopoty z chorym sercem sprawiały, że nie wolno mu było się denerwować… W lipcu 2013 r. stracił syna. Ponad rok później – Zygmunt Żabecki dołączył do niego.

„Podczas pogrzebu towarzyszyły mu tłumy przyjaciół, kibiców i znajomych – wspomina red. Daniel Weimer. – Nikomu nie przychodziło do głowy, że to ostatnie pożegnanie kochanego przez wszystkich «Żaby». Może i słusznie. Przecież legendy tak naprawdę nigdy nie umierają"[10].

Od roku 2015 w Nowym Sączu organizowany jest Memoriał Zygmunta Żabeckiego – piłkarski turniej dla młodzieży, w którym biorą udział zespoły z Polski i Słowacji. W taki – chyba najlepszy – sposób kultywowana jest pamięć o legendarnym sportowcu.

Piotr Gryźlak

[9] J. Leśniak, S. Sikora, dz. cyt., s. 282.
[10] D. Weimer, 18 VI 2015, portal naszemiasto.pl

JERZY BOGUSZ (1921–2016)

Ostatni sądeczanin z pierwszego transportu do Auschwitz

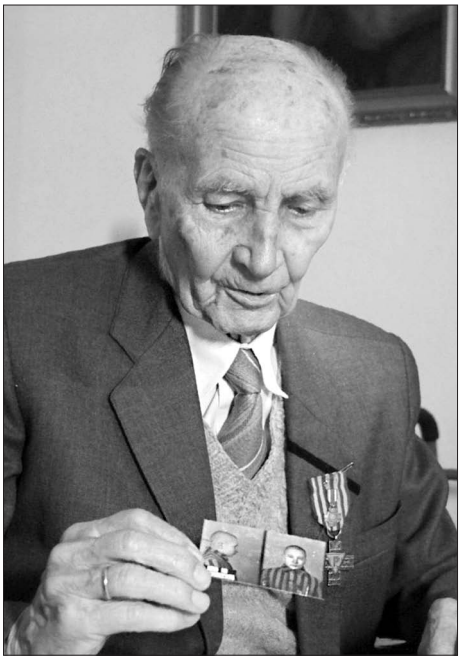

Fot. J. Leśniak

Do ostatnich lat życia, mimo sędziwego wieku, był częstym gościem w rodzinnym mieście, rezydował w postawionym przed wojną przez rodziców domu przy ul. Kochanowskiego. Na cmentarzu przy ul. Rejtana odwiedzał grób żony Wandy, z domu Ippoldt (1929–2010), z zawodu architekta i pedagoga, autorki podręczników dla techników budowlanych. Odbyliśmy swego czasu wspólny spacer po miejscach jego edukacji. Nauki pobierał w szkołach powszechnych im. Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza, a następnie w II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego i Liceum im. Jana Długosza (profil matematyczno-fizyczny). W „Chrobrym", oprowadzanym przez dyrektora Bogusław Kołcza, z sentymentem wspominał swoich przedwojennych nauczycieli, wśród których był także jego ojciec, Józef[1], wybitny nauczyciel, działacz „Sokoła", prekursor zorganizowanej turystyki górskiej.

Jeszcze w lipcu 2016 r. miał okazję uścisnąć się z papieżem Franciszkiem podczas jego pobytu w obozie zagłady w Auschwitz, jako jeden z pięciu żyjących więźniów z pierwszego transportu.

Jerzy Bogusz urodził się w domu przy ul. Poprzecznej (obecnie Sikorskiego) w Nowym Sączu 27 września 1921 r., jako syn Ludwiki z d. Magiera i Józefa, profesora liceum. Matka pochodziła z Bobowej, gdzie dziadek Jerzego – Józef Magiera był dyrektorem szkoły, a nawet burmistrzem.

W latach chłopięcych przyjaźnił się z towarzyszami zabaw nad Łubinką: Zbyszkiem Kumięgą, Tadkiem Stankiem, Zbyszkiem Rolą, Tadkiem Głodem, Mietkiem Mikusińskim, Fredkiem Opoką i Tadkiem Rozwadowskim. Rodzice przyjaźnili się z Bolesławem Barbackim, artystą malarzem i autorem inscenizacji teatralnych. Mama Jerzego, Ludwika brała udział w przedstawieniach (m.in. jako Gospodyni w *Weselu* Wyspiań-

[1] Józef Bogusz – ur. 12 VI 1884 w Siedliskach, pow. Gorlice, zm. w 1971 w Nowym Sączu), syn Jana (kowala z zawodu) i Rozalii z d. Cyrańskiej, absolwent I Gimnazjum w Nowym Sączu (1905) i filologii klasycznej na UJ (1909), następnie nauczyciel greki i łaciny, a także wychowania fizycznego. Początkowo uczył w Sanoku, a potem w II Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego i I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu (emerytura 1951). Jeszcze przed I wojną światową działał w Towarzystwie Szkoły Ludowej i TG „Sokół" (naczelnik okręgu), w latach dwudziestych brał udział w zjazdach sokolstwa, udzielał się w Towarzystwie Dramatycznym, m.in. jako niezastąpiony sufler podczas przedstawień teatralnych. Prekursor turystyki górskiej, kursów narciarskich dla gimnazjalistów (w lutym 1925 r. zorganizował m.in. wyprawę narciarską z Nowego Sącza do Krynicy, w 1928 r. – zawody biegowe i skoki w Kosarzyskach), sekretarz Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu i członkiem zarządu tej organizacji w latach 1927–1935, bliski współpracownik prof. Feliksa Rapfa. Po II wojnie, mimo zaawansowanego wieku, działał w PTTK, wspólnie z długoletnim prezesem oddziału „Beskid", Władysławem Stenderą.

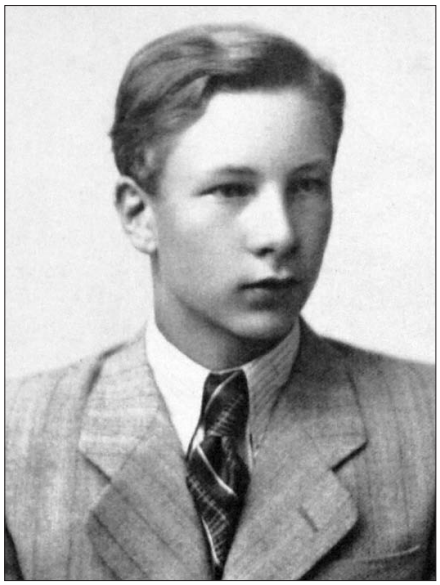

Jerzy Bogusz przed wojną

Danuta Szaflarska i Jerzy Bogusz

skiego). Jerzy, jako młody chłopak, wystąpił m.in. w przedstawieniach *Tajemniczy Dżems* i *Tomcio Paluch*, obok Tadka Mendelowskiego i obsadzonej w roli Pietrka – Danuty Szaflarskiej, sądeczanki, późniejszej sławnej aktorki filmowej i teatralnej. Potem już w gimnazjum, w popularnym wówczas piśmie młodzieży szkolnej „Zew Gór" umieszczał swoje drzeworyty.

Jerzy zapamiętał pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego w maju 1935 r., osobiście brał udział w sypaniu kopca ku czci Marszałka na Sowińcu. Wrażeniem niezapomnianym była zorganizowana przez ulubionego prof. Feliksa Rapfa szkolna wycieczka w klasie pierwszej liceum na trasie Nowy Sącz – Lwów – Warszawa – Śląsk, a także obozy narciarskie w Zwardoniu. W maju 1939 r. Jerzy, wraz z Tadeuszem Langerem, jako jedyni z klasy, pojechali do Zakopanego na zawody FIS, a skakał wtedy wspaniale – jak dziś Kamil Stoch – Staszek Marusarz).

Po maturze Jerzy udał się do Lwowa, by podjąć studia na tamtejszej Politechnice. Zamieszkał z kolegą Staszkiem Szczepanikiem w domu akademickim naprzeciwko parku Stryjskiego. Tam zaskoczył go wybuch wojny. Przeżył bombardowania miasta, widział wielki pożar sławnej fabryki likierów Baczewskiego. Wraz z grupą kolegów usiłował zgłosić się na ochotnika do Wojska Polskiego, ale uniemożliwiła im to wrześniowa agresja Związku Sowieckiego na ziemie polskie. Powrócił pieszo do rodzinnego domu. Włączył się w działalność konspiracyjną przy przerzucie przez granicę na Węgry ochotników pragnących wstąpić do formującej się we Francji emigracyjnej armii polskiej.

28 kwietnia 1940 r. został aresztowany i osadzony przez okupanta w sądeckim więzieniu. Podczas pierwszego przesłuchania oberwał po twarzy od niejakiego Gerharda, sądeczanina, który wstąpił do gestapo, starszego kolegi z gimnazjum. Po sześciotygodniowym pobycie w więzieniu i kolejnych brutalnych przesłuchaniach został przewieziony do tarnowskiego więzienia.

Jerzy Bogusz, więzień nr 61

14 czerwca na dworcu kolejowym w Tarnowie, ulokowany wraz ze współwięźniami w wagonach osobowych, sądził, że będzie deportowany do jakiejś niemieckiej fabryki lub na roboty rolne w Rzeszy. Gdy dojechał pociągiem do Krakowa, obserwował rozradowanych hitlerowców świętujących wkroczenie ich wojsk do Paryża. Wreszcie dotarł do celu: organizowanego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Otrzymał numer 61. Miał wówczas 18 lat i był jednym z 728 Polaków, pierwszych więźniów politycznych w tym piekle na ziemi[2].

Lagerführer Karl Fritsch przywitał pierwszy transport słowami: „Nie przyjechaliście do sanatorium, ale do niemieckiego obozu koncentracyjnego, nie ma stąd innego wyjścia niż przez komin krematorium".

Rzeczywiście już wkrótce krematorium nie nadążało z paleniem zwłok. W nieludzkich warunkach poniżania fizycznego i psychicznego, Jerzy pracował kolejno w różnych komandach: stolarni (tu olimpijczyk Bronisław Czech ukradkiem uczył go rzeźbić w stylu zakopiańskim), budowlanym, rozbiórkowym „Abbruchkommando", szklarzy (tam najdłużej, ponad rok), w szpitalu obozowym, gdzie po operacji chorej nogi, przy życzliwej protekcji funkcyjnego więźnia Kazimierza Szczerbowskiego, kolegi ze szkolnego teatrzyku, zatrudniono go w kancelarii szpitalnej do obsługi kartotek szpitalnych.

„Zaprawiałem kitem i montowałem szyby w oknach w domu komendanta obozu Rudolfa Hössa i w koszarach Wehrmachtu, gdzie w korytarzach stały skrzynki, do których żołnierze wkładali suchy, niewykorzystany chleb. Ukradkiem chleb ten wkładaliśmy do skrzynki narzędziowej, przykryty szybką oraz kitem wynosiliśmy do szklarni aż

[2] Sądeczanie stanowili bodaj najliczniejszą grupę w tym pierwszym transporcie. Razem z J. Boguszem Niemcy wywieźli do Auschwitz m.in. gimnazjalistę z „Długosza" Antoniego Bodzionego (syna Jakuba, przedwojennego posła i kierownika szkoły w Chełmcu), aresztowanego po próbie przedostania się do Wojska Polskiego na Zachodzie, a także Józefa Brudzianę, harcerza z Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego i studenta politechniki Jana Dagnana. Żaden z nich nie przeżył obozowego piekła.

do momentu, gdy przyłapano nas na tej «kradzieży». Zapłaciłem za to karą godzinnego «słupka», za skrępowane na plecach ręce powieszono mnie na belce strychowej. Bardzo to bolesne, po zdjęciu mnie z zawieszenia upadłem na nos, ale i tak byłem szczęśliwy, że uniknąłem skazania na karny pobyt w bloku śmierci"[3].

W spisanych po wojnie wspomnienia daje wstrząsający opis obozowej gehenny, straszliwych szykan i tortur, bestialstwa esesmanów i heroicznej walki o przetrwanie.

„Listopadowy, zamglony deszczem i wilgocią świat. Apel wieczorny po pracy, ciemno, ponuro, wtedy dochodzi do nas fatalna informacja: einer fehlt (jednego więźnia brak). Wyją syreny alarmowe w obozie, pada karny rozkaz: – Alles laufschritt (wszyscy biegiem). Pędzą nas dookoła dużego, pełnego błota placu apelowego oprawcy spod znaku SS i kapowie (niemieccy funkcyjni więźniowie, przestępcy zawodowi, sadyści), biją kogo dopadną. Dech zapiera piersi, padamy, zrywamy się, biegniemy nadal. Szukam okazji, aby choć na chwilę wypocząć. W momencie, gdy oprawcy są zajęci innymi, skaczę w bok, w ciemność poza otaczający nas pierścień dozorców, skąd obserwuję upiorne widowisko, karuzelę biegnących, udręczonych, bitych więźniów, przy odgłosie wrzasków i jęków maltretowanych. Odpoczywam, ale co będzie, gdy mnie znajdą, pewnie zatłuką, bez zastanowienia wbiegam więc do piwnicy sąsiadującego bloku, a tam więzień, Żyd wprawia przy dużym stole szyby do kwater okiennych. Proszę: pozwól zostać, ukryj mnie. Wystraszony po chwili wykrztusił: pomagaj, podawaj kwatery, udawaj, że tu pracujesz. Doceniłem jego odwagę i życzliwość, mógł za tę pomoc tragicznie zapłacić. Byłem świadkiem wielu mordów na jego współbraciach dokonywanych w sadystyczny, zwyrodniały sposób. Nie śmiem ich opisywać, bo widok tych okrucieństw przekracza ludzką wyobraźnię".

Nieoczekiwanie 1 kwietnia 1942 r. został zwolniony z obozu, „ludzkiego piekła za drutami". Wspominał:

„Do dziś nie potrafię ze stuprocentową pewnością powiedzieć, czemu i komu zawdzięczałem powrót do Nowego Sącza. Możliwości są dwie: albo gestapo chciało poddać mnie inwigilacji i po nitce do kłębka rozpracować podziemie w Nowym Sączu; albo – jakkolwiek to zabrzmi – zawdzięczam tę częściową wolność szefowi gestapo Heinrichowi Hammanowi… Ponadto matka moja przekazała poplecznikowi Hamanna, Gorce, biżuterię dla jego kochanki"[4].

Hamman swego czasu ciężko zachorował, wezwał lekarza, którym okazał się brat Jerzego – Stanisław[5]. Pacjent chciał zapłacić za ozdrowieńczą kurację, ale lekarz nie wziął pieniędzy, wspomniał jednak o bracie, Jerzym, uwięzionym w Auschwitz. Oto złożoność ludzkiej natury: w bestii, która zakatowała wielu niewinnych ludzi w Nowym Sączu, mogła odezwać się jakaś potrzeba wdzięczności…

Po powrocie do Nowego Sącza, mimo gestapowskiej obserwacji („opiekun" gestapowiec Lindert straszył go powrotem do obozu), w 1943 r. Jerzy Bogusz włączył się ponownie w an-

[3] J. Bogusz, *Raz pod wozem, raz na wozie* (wspomnienia obozowe).

[4] J. Bogusz, dz. cyt.

[5] Stanisław Bogusz – ur. 14 sierpnia 1912 w Bobowej, zm. 11 marca 1978 w Nowym Sączu; absolwent I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu i Wydziału Lekarskiego UJ z 1935 r., żołnierz Września 1939 (6. Pułk Artylerii Lekkiej z Krakowa). Internowany przez wojska sowieckie znalazł się w obozie w Kozielsku, skąd wywożono oficerów do Katynia. Nie zdążył przyszyć gwiazdki oficerskiej na umundurowaniu i to uratowało go od śmierci. Później w ramach wymiany jeńców, został przejęty przez Niemców i trafił do stalagu VII A pod Wiedniem, skąd – na interwencję dyrektora szpitala w Nowym Sączu dr. Stanisława Stuchłego – został zwolniony (na mocy konwencji genewskiej dotyczącej pracowników służby zdrowia) w maju 1940 r. Działał w ZWZ i AK. Po wojnie był cenionym organizatorem służby zdrowia na Sądecczyźnie. W ostatnich latach życia stracił wzrok.

tyniemiecką działalność konspiracyjną. Kontakt nawiązał w willi „Marya", gdzie zachodził do darzonej młodzieńczym uczuciem Helutki, bratanicy Bolesława Barbackiego.

„Górne pomieszczenia willi zajmowali oficerowie niemieccy, budynek był strzeżony przez uzbrojonych żołnierzy. Jednak Barbackim na parterze zezwolono na przyjmowanie bliskim im osób. Pewnego dnia zaproszono mnie do pokoiku służącego za ciemnię fotograficzną, a kiedy zaświecono światło – osłupiałem! Było tam kilku znanych mi kolegów (m.in. Adam Ślepiak i Zygmunt Główczyk), a na podłodze leżały pistolety i granaty. Oczywiście moje osłupienie skwitowano gromkim śmiechem. I tak ponownie wkroczyłem w świat konspiracji"[6].

Przez sześć tygodni pracował w Baudienście, m.in. ładował żwir nad Dunajcem, a następnie jako kreślarz i pomoc techniczna w Urzędzie Gospodarki Wodnej kierowanym przez inż. Władysława Pietruszewskiego, a potem jako technik melioracyjny w Urzędzie Wyżywienia i Rolnictwa (nabyte doświadczenie zawodowe z różnych dziedzin inżynierskich przydało się po wojnie), co chroniło go przed wywiezieniem na roboty przymusowe do Niemiec. Mniej ostrożny był jego przyjaciel Jan Król (brat Ireny Styczyńskiej), rozstrzelany w tym czasie w lesie w Rdziostowie.

Latem 1944 r. Jerzy wstąpił do oddziału partyzanckiego działającego w rejonie Beskidu Sądeckiego, którym dowodził mjr Julian Zubek „Tatar". Przyjął pseudonim „Gacek". To były nowe przeżycia, udział w różnych akcjach, m.in. w rozbrojeniu niemieckiej straży tartaku w Piwnicznej.

Po wojnie akowcy zostali wyjęci spod prawa. Jerzy nie ujawnił się. Bezpośrednio po ucieczce Niemców zatrudnił się w Urzędzie Ziemskim.

„Nasz dom zajęli Rosjanie, panoszyli się wszędzie, na ulicy stały samochody ciężarowe z pociskami do katiuszy, które nazywali organkami Stalina. Z pokoi zniknęły firanki i zasłony, przerobione na sukienki dla żołnierek. Widziałem rabunki sklepów, ale ogólnie Rosjanie krzywdy nam nie robili. W marcu 1945 r. ruskim samochodem dostarczającym amunicję na front, a potem na rowerze pojechałem do Krakowa, moim marzeniem były studia, których nie zdążyłem rozpocząć w 1939 r. Zdałem egzamin na wydział architektury Politechniki, rysowałem m.in. głowicę kolumny na dziedzińcu wawelskim. Zajęcia rozpoczęły się na początku maja, wojna jeszcze trwała. W międzyczasie podróżowałem na rowerze (pociągi z powodu uszkodzonych torów jeszcze nie kursowały) kilkakrotnie do Krakowa i z powrotem, jazda ta zajmowała mi 8 godzin. W końcu wylądowałem na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Akademii Górniczo-Hutniczej, politechnikę bowiem postanowiono ulokować w Gliwicach, a jej krakowską część przyłączyć do AGH"[7].

Po studiach pracował m.in. w krakowskim Energoprojekcie, a następnie jako dr inż. budownictwa lądowego, na Politechnice Krakowskiej (asystent, docent, specjalista od mechaniki budowli). Przeprowadzał szereg badań i ekspertyz mających zastosowanie w przemyśle, m.in. pomiary obciążenia Mostu Dębnickiego w Krakowie. W latach 1960–1978 był kierownikiem naukowym Punktu Konsultacyjnego Politechniki Krakowskiej (specjalność inżynieria sanitarna) w Nowym Sączu.

Tuż po wojnie, bywając w kaplicy szkolnej (czyli kościele św. Kazimierza) zauważył przy bocznym ołtarzu dziewczynę, której zapoznanie ułatwił mu Franciszek Czuchra, zamiłowany turysta, potem świadek na ich ślubie. Na randki umawiał się na… Eliaszówce,

6 J. Bogusz, dz. cyt.
7 J. Bogusz, dz. cyt.

Hali Łabowskiej, Turbaczu czy Luboniu. Znajoma z kościoła, Wanda Ippoldt, studentka architektury, została w 1951 r. jego żoną. Boguszowie wychowali trójkę dzieci; Danutę (ur. 1952), Wojciecha (ur. 1954) i Piotra (1972).

Po pobycie w Auschwitz pozostały mu rany fizyczne i psychiczne: chorobowa wrzodowa, która przyniosła w efekcie, już po wojnie, resekcje żołądka; chroniczne, powtarzające się owrzodzenie lewej nogi, blizny – pozostałości po biciu, podświadoma skłonność do pozostawiania pokarmów „na zapas" (tzw. kompleks „pół"). Przez wiele lat trudno mu było przezwyciężyć pesymizm (KZ Syndrom) i niewiarę w dobroć ludzi, przekonanie o triumfie bezkarnego okrucieństwa i zwycięstwie zła nad dobrem. Często śniły mu się po nocach słowa niemieckiego kapo: – Jork, wo hast du deinen Gott (Jurku, gdzie masz swojego Boga?).

Przez dziesięciolecia aktywnie uczestniczył w ruchu oświęcimiaków, spotykał się z młodzieżą szkolną, jako świadek czasu niebywałych zbrodni i pogardy. Z autopsji i korzystając z oświęcimskich *Ksiąg Pamięci*, dotyczących mieszkańców Polski południowej (opracowanych i wydanych w 2002 r. przez Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem i Muzeum Auschwitz-Birkenau), sporządził *Listę Sądeczan*, którzy podczas okupacji niemieckiej utracili życie w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau na skutek wycieńczenia, śmiertelnego pobicia, rozstrzeliwania, zatrucia gazem (Cyklonem B) czy też zamordowanych zastrzykami fenolu. Postulował uzupełnienie nazwisk na obelisku oświęcimiaków na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu wskazując na osoby pominięte

„Znałem osobiście kilkanaście osób, którzy stracili życie w Auschwitz, m.in. Antoniego Malinowskiego, Eugeniusza Bazylewicza, Zbigniewa Butschera, Stanisława Wąsowicza, Władysława Żytkowicza, Józefa Wojtygę (z rodziny architektów). W 1942 r. otruty gazem został Antoni Ippoldt, ojciec mojej żony, inżynier architekt po Politechnice Lwowskiej. Władka Jońca trzymałem za rękę w przeddzień rozstrzelania. Nie mogę pominąć Tadzia Jurkowskiego (syna znanego cukiernika z ul. Jagiellońskiej), który miał numer 17000. Przywieziono go do obozu potwornie zmasakrowanego podczas śledztwa na gestapo. Spał obok mnie, leżąc na brzuchu, bo pośladki były jedną ropiejącą raną. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Dla «towarzystwa» ja też spałem na brzuchu, załatwiłem mu przemycone szczepionki przeciwko tyfusowi. Tadek dotrwał do likwidacji obozu, Niemcy pognali więźniów aż nad morze, załadowali na oflagowane swastykami statki. Anglicy zrzucili bomby sądząc, że to transport wojskowy i mój kochany przyjaciel utonął. Takie były ówczesne losy młodych Polaków. Później dowiedziałem się, że z tej śmiertelnej topieli uratował się nowosądecki przedwojenny poseł BBWR Jakub Bodziony, b. kierownik szkoły w Chełmcu. Dla ironii jego syn, a mój szkolny kolega, Antek Bodziony, zmarł wcześniej w obozie z wycieńczenia"[8].

Jerzy Bogusz zmarł 25 września zmarł w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, obok żony, w kwaterze nr 32.

Jerzy Leśniak

[8] J. Bogusz, *Sądecka Lista Auschwitz*, „Sądeczanin", nr 2 (38), luty 2011, s. 61–65.

STANISŁAW FALIŃSKI (1923–2016)

Urodził się 20 stycznia 1923 r. Kamionce Strumiłowej, miasteczku powiatowym położonym około 40 kilometrów na północny wschód od Lwowa**.** W Kamionce mieszkała siostra cioteczna Jego dziadka, Mieczysława Bukowskiego – Helena z Hajdukiewiczów Piotrowska, żona Edwarda, który był tam lekarzem powiatowym. U nich wychowywała się matka Stanisława – Helena Bukowska i tam uczęszczała do gimnazjum. Gdy już była po maturze, w domu wujostwa zjawił się nauczyciel historii prof. Bronisław Faliński. Przyszedł poprosić o rękę swej ulubionej uczennicy. Profesor Faliński wydał kilka książek o historii powiatu kamioneckiego, m.in.: *Powiat Kamionka Strumiłowa*, *Ludność rzymsko-katolicka parafii Kamionka Strumiłowa 1654–1859*, *Źródła dziejowe starostwa i parafii Kamionka Strumiłowa*, *Poczet wójtów, burmistrzów, ławników, asesorów i syndyków miasta Kamionki Strumiłowej 1654–1928*.

Kiedy wybuchła wojna, Bronisław Faliński od półtora roku sprawował urząd burmistrza Kamionki. Gdy 19 września 1939 r. Niemcy wkroczyli do Kamionki, aresztowali go, wraz z nim grupę kamioneckiej inteligencji, po której słuch zaginął. Wkrótce rozpoczęły się wywózki mieszkańców, w kwietniu 1940 r. objęły one rodzinę Bronisława Falińskiego. Helena z 19-letnią Hanusią i 17-letnim Stasiem, wraz z innymi wysiedleńcami, stłoczeni w „bydlęcych" wagonach, przez blisko trzy tygodnie pokonali 4,5 tys. km na wschód przez Łuck, Równe, Żytomierz, Kazań, Swierdłowsk, Omsk, by znaleźć się w Pawłodarze, w północno-wschodnim Kazachstanie, skąd musieli jechać jeszcze w kierunku południowym ponad 80 kilometrów ciężarówkami w rejon kołchozu Czernoje (Chyornoye). Wciąż nie był to koniec tułaczki, do pokonania pozostało jeszcze kilkanaście kilometrów furą zaprzężoną w woły, by dotrzeć do chutoru będącego miejscem ich osiedlenia i pracy.

Dzięki opublikowanym w 2006 r., rejestrowanych na bieżąco podczas zesłania, wspomnieniom Stanisława Falińskiego możemy śledzić wszystkie trudy zsyłki, warunków bytu i ciężkiej fizycznej pracy. Walorem tej książki jest włączenie do niej zachowanych zapisków czynionych w tym samym czasie przez Helenę. Spojrzenie z dwóch punktów widzenia na te same fakty, na ten sam los wyostrza relację i podkreśla dramatyzm. Jak choćby te zdania zanotowane przez w przeddzień Wigilii 1940 r.: „Jak zimno w izbie. Piszę to w łóżku pod wszystkimi betami i drżę cała. Drzewa nie dali nam dziś i nie ma czym zapalić, by zagotować coś"[1]. A jednak pierwsze święta na zesłaniu mają swą, jakże skromną i symboliczną, ale szczególną oprawę. „Barszcz czerwony (z kostki Maggi), ryba smażona, pierożki z kartofli i sera, kutia i kompot" – opisuje Helena.

[1] Ten i kolejne cytaty za książką S. Falińskiego *Przez Sybir na Monte Cassino*, Nowy Sącz 2006.

Z matczyną troską, pomiędzy 23 stycznia a 26 maja 1941, notuje kolejne zajęcia syna:

„Staś dostał robotę, odrzuca śnieg od koszar. Ma prawo teraz kupić od czasu do czasu. […] dziś dostał nową pracę. Kazano mu przez całą noc pilnować prosa. Cała sterta worków leży na ulicy i trzeba jej strzec przed rozgrabieniem. […] Już nie pracuje w stajni, a wykuwa kilofami doły jakieś głębokie. Strasznie mu ciężko w zamarzniętej ziemi walić tym kilofem. […] Wrócił Staś z kołchozu. Przyszedł z brwiami i rzęsami oszronionymi, czapa nad czołem i koło ust też białe, zmarznięty i zły, bo bardzo zmęczony. Mróz dzisiaj dochodzi do minus 45 stopni. […] jutro ma kopać grób dla pana Wilkosza, naszego rodaka […] Ręce to już ma Synuś tak zgrabiałe jak stary robotnik. Pęcherze i zgrubienia, że trudno mu już ołówek utrzymać, a wciąż coś tam zapisuje w swoim pamiętniku. […] Staś został mołotobojcem w kuźni. Już od paru dni bije ciężkim 5-cio kilowym młotem, a przecież to jeszcze takie dziecko i do tego niedożywione. Dziś przyszedł z rozbitą głową. Źle zaprawiony młot na stylisku spadł mu kantem na głowę, przeciął skórę i ma Synuś ogromnego krwawego guza. […] Kazano mu jechać w step pilnować byków, żeby nie rozciągnęły siana ze stert. Strasznie zimno, śpi w stercie na stepie. […] Wysłali Stasia w step budować stajnie dla bydła. […] Staś wraca późną nocą tak zmęczony, że strach mi patrzeć na biedaka".

Po podpisaniu układu Sikorski – Majski (1 IX 1941) o formowaniu Armii Polskiej w ZSRR Helena i Anna Falińskie do służb szpitalnych, a Staś, oczywiście, do wojska. Rozpoczynają podróż ku miejscu, gdzie ma się tworzyć polskie wojsko. Droga wiedzie na północ, do Omska, a stamtąd na zachód przez Pietropawłowsk do Czelabińska i dalej już na południe przez Taszkent, na południowy wschód przez Samarkandę, aż do miejscowości Farab nad rzeką Amu-darią w Turkmenistanie i następnie w okolice Guzaru w Uzbekistanie. To był cel trwającej ponad trzy tygodnie podróży (4,5 tys. km), gdyż tam wedle posiadanych informacji miał być punk zborny. Wycieńczeni tułaczką Falińscy zapadają na tyfus, na szczęście wracają do zdrowia. 21 lutego 1942 r. Helena i Anna Falińskie jako siostry Szpitala Garnizonowego rozpoczęły służbę pod dowództwem majora dr. Kazimierza Baruckiego. Stanisław otrzymał kategorię A i przydział do piechoty. „Wyszedłem z namiotu oszołomiony. Nie mogłem uwierzyć, że jestem już w wojsku. Chciało mi się śpiewać i tańczyć, ale czułem, że to nie na moje obecne siły".

Na trasie wojennej wędrówki Falińskich z armią Andersa znajdują się – po przebyciu następnych 2 tys. km – w mieście Pahlewi (obecnie Bandar-e-Anzali), nad brzegiem Morza Kaspijskiego, kolejno Teheran, port Bondar e Saphur (obecnie Bondar e Chomejni), by poprzez Zatokę Perską i Morze Czerwone, opływając Półwysep Arabski, dotrzeć do Suezu. Stamtąd pociągiem na północ w kierunku Morza Śródziemnego, do Al-Kantary, skąd wzdłuż wybrzeża do Gedery w pobliżu Tel-Awiwu. Stanisław został przydzielony do służb łączności w 3. Karpackim Szwadronie Żandarmerii w miejscowości El-Quastina. Tu już zaczęły się regularne szkolenia, ćwiczenia, ostre strzelania; „Do południa mieliśmy wykłady z różnych dziedzin wojskowych, również z prawa i ruchu drogowego. Wykładano nam też mechanikę samochodową, a po południu na zmianę szkolono nas w jeździe motocyklowej i samochodowej. Mieliśmy też dużo ćwiczeń gimnastycznych i codziennie ćwiczyliśmy judo, różnego rodzaju chwyty unieszkodliwiające z bronią i bez broni. Intensywnie ćwiczyły wszystkie inne jednostki wojskowe. W sierpniu nadeszły dostawy sprzętu i broni. Wszystko nowoczesne i dużo tego i coraz więcej. Place zapełniły się samochodami, ciągnikami. Nadeszły działa ar-

tyleryjskie od lekkich do dalekonośnych, ciężkich włącznie. Zaroiło się od motocykli. Służby sanitarne otrzymały swoje ambulanse z czerwonymi krzyżami. Co za przepych uzbrojenia, aż oczy radowało. Nareszcie dostaliśmy do rąk broń i jakże zaraz inne było samopoczucie żołnierzy". Tak tworzyła się 3. Dywizja Strzelców Karpackich, a młodzi ochotnicy zaczynali poznawać tajniki wiedzy wojskowej, coraz niecierpliwiej oczekiwali na pierwsze starcie z niemieckim przeciwnikiem.

W mundurze andersowca

Podczas szkolenia Stanisław uległ bardzo poważnemu wypadkowi motocyklowemu, co wiązało się wielotygodniowym pobytem w szpitalu, a następnie z rehabilitacją w ośrodku w Netanji, skąd drogą morską dołączył do Wojska Polskiego skierowanego do ochrony pól naftowych w Iraku. Po rocznej rozłące spotkał się w 3. Szpitalu Wojennym w Quizyl-Rybat k. Bagdadu z matką i siostrą. Wiosną 1943 r. z macierzystym szwadronem przenosi się z Mosulu do Kirkutu i w sierpniu już z całym II Korpusem do Palestyny, gdzie oddelegowano go do wojskowego gimnazjum i złożenia tzw. małej matury. W marcu 1944 r., wraz z innymi absolwentami, statkiem z Aleksandrii przepłynął do włoskiego portu Tarent, gdzie w pobliżu (Palagiano), jak rok wcześniej, spotkał w szpitalu wojskowym matkę i siostrę.

I oto po 26 miesiącach służby, szkoleń i wymuszonej różnymi okolicznościami bezczynności przyszło Stanisławowi stanąć do bezpośredniego boju z wrogiem pod Monte Cassino. Chrzest bojowy przeszedł pod koniec kwietnia 1944 r. w miasteczku Cervaro, pięć kilometrów od Cassino. Od 11 maja brał udział w czwartej ofensywie na Monte Cassino. 13 maja rozpoczyna służbę o godzinie drugiej w nocy. Mniej więcej po godzinie zaczęła się gwałtowna nawała artyleryjska, poważnie ranny Stanisław trafia do szpitala, 16 maja jeszcze przed rozstrzygającą bitwą, wraca do oddziału. Oddział Falińskiego zabezpiecza logistykę przegrupowywania się wojsk w kierunku klasztoru i całego pasma górskiego, kieruje komunikacją, trasami poruszania się obu dywizji. Stanowi też pierwszy punkt przejmowania wycofujących się rannych, udzielania pierwszej pomocy. Ponawianymi co jakiś czas atakami Polacy systematycznie posuwają się do przodu, w górę, wypierając Niemców z kolejnych obszarów, zdobywają kolejne góry: „Ofiarną" „Widmo" „San Angelo". Wreszcie przyszedł czas na zdobycie „Albanety" i „Gardzieli", co pozwoliło na zaatakowanie wzgórza klasztornego od północy.

„Nad ranem 18 maja nasza 3. DSK ostatecznie osiągnęła wszystkie nakazane jej cele natarcia. Spieszone dwa szwadrony 12. Pułku Ułanów zajęły około godziny dziesiątej wzgórze klasztorne. Zatknięty został na gruzach nasz sztandar biało-czerwony. Co za radość, co za szczęście. Jakaś duma rozpierała mi piersi, że to my Polacy potrafiliśmy

dokonać tego, czego nie mogli dokonać Amerykanie z Francuzami, ani Anglicy wraz ze wszystkimi Australijczykami, Gurkhami, Hindusami, Nowozelandczykami i innymi wojskami".

Na tyłach II Korpusu wciąż usytuowany był szpital wojenny, w którym matka i siostra Stanisława opiekowały się żołnierzami rannymi w czasie ataku na Monte Cassino.

Następnego dnia po zdobyciu Monte Cassino, 3. DSK otrzymuje nowe zadania, trzeba zająć się identyfikacją poległych i pochówkiem. Na sąsiednich wzgórzach wciąż tkwią grupy niemieckich niedobitków, padają stamtąd strzały nawet artyleryjskie; saperzy rozbrajają miny, wyznaczają ścieżki dla niezagrożonego przejścia. W różnych schronach i zakamarkach leżą nie tylko zabici, ale też odnajdują się wciąż ranni, a zdarza się, że ukryci są i Niemcy. Dzień później polscy żołnierze wciąż nie mają szansy na odpoczynek. „Wymęczone do ostatnich granic wojsko musiało iść do dalszych ciężkich walk. Trzeba było zlikwidować jeszcze jeden pas obrony wroga". Rusza zmasowany atak na tak zwaną „Linię Hitlera", kolejne pasmo gór z silnymi fortyfikacjami.

10 czerwca 3. DSK skierowano na adriatycki odcinek frontu, na północ, ku Polsce. „Po drodze wszędzie witano nas entuzjastycznie, sypały się kwiaty, a na postojach witano nas winem. Te owacje były nawet przyjemne, lecz jakby to było pięknie, gdybyśmy mogli wtedy wyzwalać nasze polskie miasta i wsie!" Na pierwszy opór wojsk niemieckich natknęli się 21 czerwca na rzece Chienti, około 30 kilometrów przed Ankoną. Nowo mianowany, nieposiadający doświadczenia bojowego, dowódca 3. DSK wysyła wojsko pozbawione wspierającego zaplecza do walki. Błędna decyzja nie tylko nie przyniosła zwycięstwa, ale spowodowała ogromne straty w ludziach. Stanisław Faliński dyskretnie przemilcza nazwisko tego oficera posługując się we wspomnieniach jedynie inicjałem „M". Świadczy to o elegancji Autora wspomnień, dziś już nie trudno, z pomocą internetu zorientować się kim ów „M" był. Po kilku dniach, gdy nadciągnęły główne siły, ponowiono atak, tym razem Niemcy zostali wyparci, a przeprawa przez rzekę otworzyła drogę do miasta Ancona. Po ciężkich walkach, 18 lipca 1944 r. miasto zostało zdobyte.

W sierpniu i wrześniu oddział Stanisława odbija z rąk Niemców miasteczko Senigallia, forsuje rzeki Cesano i Metauro, docierając do silnie ufortyfikowanej „Linii Gotów", ciągnącej się w poprzek półwyspu, od miasteczka Pesaro nad Adriatykiem do Massy nad morzem Liguryjskim. Dla Stanisława nadszedł czas kilkumiesięcznej edukacji i szkolenia w szkole podchorążych, do dywizji powraca w styczniu 1945 r. Zanim doszło do ofensywy na Bolonię do żołnierzy dotarła wieść o decyzjach „Wielkiej Trójki", które zapadły w Jałcie, a dotyczyły przyszłości Polski.

„W rozgoryczeniu naszym czuliśmy wściekłą nienawiść do tych trzech panów, co sobie tam gdzieś frymarczyli przy stoliku Polską. Żołnierze wysłuchali komunikatu w grobowym milczeniu, a potem wszyscy tylko pytali, a co będzie z nami, gdzie my się wszyscy podziejemy, przecież my tam mamy swoje domy, gospodarstwa i rodziny. Jaki był sens dotychczasowej naszej walki i przelewania krwi?"

Ostatnią operacją w kampanii włoskiej było natarcie na Bolonię. „Natarcie poprzedziło w dniu 9 kwietnia bombardowanie pozycji niemieckich przez lotnictwo alianckie (700 samolotów). […] Rankiem 21 kwietnia 9 Batalion Karpacki po przekroczeniu rzeki Saweny wkraczał do Bolonii. Była godzina 6 rano, gdy nasze oddziały weszły do centrum miasta". 22 kwietnia przez rynek przeszła defilada wszystkich wojsk biorących udział w zwycięskiej kampanii, maszerowali Amerykanie, Anglicy i Polacy. 28 kwiet-

nia w kwaterze głównej wojsk sprzymierzonych w Casercie podpisana została kapitulacja wojsk niemieckich we Włoszech. II Korpus, 3. DSK, podchorąży Stanisław Faliński, kończą udział w II wojnie światowej.

Po trzech miesiącach odpoczynku pluton Falińskiego otrzymuje zadanie ochrony sztabu 3. DSK stacjonującego w miasteczku Cupra Marittima, pięćdziesiąt kilometrów na południe od Ancony. W październiku Stanisław awansuje na zastępcę dowódcy plutonu, przenosi się do kolejnych miejscowości nad Adriatykiem. Przechodzi przeszkolenie z prawa, postępowania karnego, prowadzenia śledztwa, zasad ruchu drogowego i języka angielskiego, po czym zostaje nauczycielem języka polskiego dla byłych już jeńców z armii niemieckiej, do której zostali przymusowo wcieleni. Byli to z reguły młodzi chłopcy, którzy podczas wojny utracili możliwość kontaktu z ojczystym językiem.

Falińskiego i jego kolegów, ponownie, z większą mocą, zaczynają dręczyć pytania o przyszłość własną, przyszłość rodzin i Polski. „Nikt nie wiedział, co nas czeka. Mówiło się o rozwiązaniu naszego korpusu, że ponoć Anglicy chcą byśmy wracali do Kraju, bo mamy przecież swoją Polskę. Oddziały stopniowo zdawały Anglikom ciężki sprzęt bojowy i pojazdy, pozostawały tylko zaopatrzeniowe, oraz broń lekka i osobista. Tak więc z potężnego korpusu staliśmy się korpusem niemalże wartowniczym, uzbrojonym w karabinki i pistolety". Żołnierze byli w rozterce, pochodzący z terenów na wschód od Buga nie mieli już swego kawałka w Polsce, ci których rodziny mieszkały na zachód od Bugu byli niepewni jak zostaną potraktowani przez nowe władze Polski. Sytuacja Falińskich zaczyna się klarować po otrzymaniu listów z Polski. „Nadeszły do nas listy od krewnych w Nowym Targu. Raczej namawiali nas do powrotu, w każdym razie oferowali nam swoja gościnę. Na naradzie familijnej postanowiliśmy w końcu, że zadeklarujemy swój powrót. Dość mieliśmy już tej tułaczki".

30 września 1946 r. Stanisław Faliński opuszcza ziemię włoską wraz z grupą żołnierzy zawija do portu w Glasgow. Helena i Anna Falińskie też już znajdowały się w Wielkiej Brytanii. Po ponad półrocznym oczekiwaniu 15 lipca 1947 r. Stanisław wraca do Polski, gdzie w Nowym Targu oczekują go przybyłe wcześniej matka i siostra. Kończy prawie ośmioletnią tułaczkę, ale wraca do innej Polski, niż ta, z której wyjechał, którą znał i pamiętał. Inny był ustrój, nie było w tej nowej Polsce rodzinnej Kamionki Strumiłowej i nie było ojca, o losie którego, nikt nic nie wiedział.

Falińskim z trudem przyszło się pogodzić z zaginięciem Bronisława, z całkowitym brakiem jakichkolwiek informacji o tym, co działo się z mężem i ojcem po aresztowaniu go przez NKWD. W 1949 r. Helena Falińska wychodzi za mąż za wdowca Zbigniewa Jagoszewskiego, którego matka Helena, z domu Skąpska, była cioteczną siostrą jego dziadka Mieczysława. Siostra, Anusia, wyszła za mąż za wiernie czekającego na nią, przez wiele lat rozłąki, Stanisława Junga (dziś jest już wdową, mieszka nadal w Nowym Targu).

Stanisław z energią nadrabiał przerwaną szkołę. W ciągu jednego roku przeszedł program dwóch ostatnich klas licealnych i zdobył maturę. „Andersowska" przeszłość uniemożliwiała mu studia na uczelni państwowej, zapisał się więc na Wydział Przemysłu Ciężkiego w prywatnej Akademii Handlowej w Krakowie, którą ukończył, gdy nosiła już miano Wyższej Szkoły Ekonomicznej. W ramach obowiązujących wówczas nakazów pracy udał się do Opola, gdzie został zatrudniony w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Wojewódzkiej Rady Narodowej jako p.o. kierownika działu planowania i statystyki. W 1954 r. zawarł ślub z Marysią Jagoszewską, córką Zbignie-

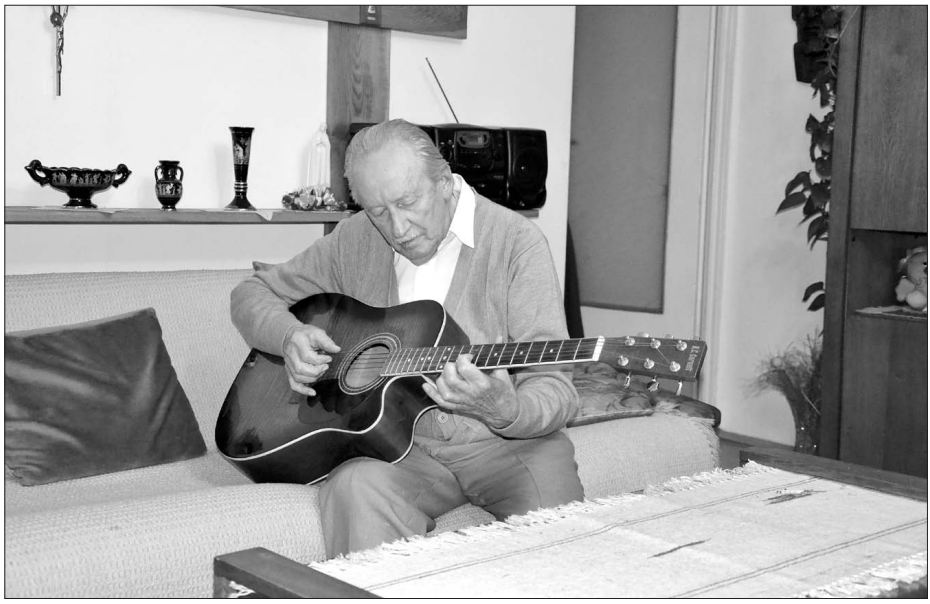

Z gitarą

wa, drugiego męża swej matki. Oboje po raz pierwszy widzieli się w Kamionce Strumiłowej, gdy we wrześniu 1939 r. Zbigniew Jagoszewski z pierwszą żoną Janiną i dwiema córeczkami Anią i Marysią zatrzymali się u Heleny i Bronisława Falińskich uciekając z Piątkowej przed agresją hitlerowską. Marysia miała wówczas 4 lata, a Staś 18.

Stanisław awansuje na stanowisko dyrektora ds. ekonomicznych w Wojewódzkim Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. W Opolu rodzą się dzieci Iwona i Leszek. W końcu lat siedemdziesiątych, z powodu niezdrowego klimatu, opuszczają Opole i przeprowadzają się do Nowego Sącza, gdzie Stanisław znajduje zatrudnienie w Zakładzie Inwestycji Budowlanych. Oboje są bliżej swych coraz starszych rodziców. Tu cieszą się z przyjścia na świat siedmiorga wnucząt. Kiedy w 1991 r. umiera matka Stanisława, owdowiały Zbigniew Jagoszewski przeprowadza się do Marii i Stanisława Falińskich, a Piątkowa przechodzi w ręce Leszka. Zamieszkuje on (w części) domu, który w 1891 r. nabył jego prapradziad Antoni Skąpski, później przekazał córce Helenie Jagoszewskiej, a ta z kolei najstarszemu synowi Zbigniewowi.

Stanisław Faliński po przejściu na emeryturę zaczął aktywnie działać w stowarzyszeniach kombatanckich i sybirackich. Odnalazł w sobie talent popularyzatora historii, chętnie spotykał się z młodzieżą szkolną, której opowiadał o drugiej wojnie światowej o zsyłce do Kazachstanu, o drodze bojowej II Korpusu, o dramatycznych przeżyciach swego pokolenia. Po wojnie był na Monte Cassino trzy razy z okazji kolejnych okrągłych rocznic, w latach 1969, 1994 i 2014. Tę ostatnia podróż odbył już jako porucznik, bowiem na stopień oficerski został awansowany z dniem 3 maja 2013 r. Wybierał się na Monte Cassino także w roku 2016… Stanisław Faliński otrzymał ponad dwadzieścia odznaczeń. Między innymi: Krzyż Monte Cassino, Krzyż Zesłańców Sybiru, Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami, Gwiazdę Italii, Medal Pro Patria, Medal Pro Memoria, Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi.

Z rodziną w 2015 r.

Promieniował serdecznością i życzliwością, zawsze będę pamiętać jego ujmujący uśmiech, który zjednywał rozmówców a jednocześnie odejmował Mu lat. Miał w sobie wiele uczuć rodzinnych. Gdy w Nowym Sączu zaczęły odbywać się zjazdy Skąpskich, Stanisław Faliński zawsze w nich uczestniczył, wtedy rozpoczął badać dzieje rodziny swego ojca Bronisława. Pasjonowała Go muzyka, raczej poważna, operowa, choć sam lubił grywać na gitarze popularne melodie.

Stanisław Faliński spoczął na cmentarzu w Gołąbkowicach, z udziałem asysty wojskowej. Żegnała go licznie przybyła rodzina, przedstawiciele sądeckich władz, organizacji kombatanckich, delegacje ze szkół i przyjaciele. Pogrzeb odbył się 18 maja, w dniu 72. rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Aktywne życie Stanisława Falińskiego, szczególnie w latach II wojny światowej, wypełnione wieloma dramatycznymi zdarzeniami i gwałtownymi zwrotami, z których szczęśliwie udawało mu się wyjść obronną ręką, można opisać kilkoma, pozornie odległymi, cechami jego charakteru. Odwaga połączona ze skromnością, patriotyzm spełniający się w bohaterskich czynach i w codziennej solidności, odpowiedzialność i troska o najbliższych, połączone z umiłowaniem Ojczyzny.

Żegnając Stanisława Falińskiego, prezes Związku Sybiraków w Nowym Sączu, Kazimierz Korczyński, powiedział: „Człowiek legenda, wielka osobowość, zagorzały patriota, niezwykle energiczny. Odbył setki spotkań z uczniami, opowiadając o Armii Andersa i wojennych losach. Dane mu było przeżyć ciężkie czasy, aby mógł dać świadectwo zesłania i walk na frontach II wojny światowej".

Rafał Skąpski

TADEUSZ ŻYGŁOWICZ (1932–2016)

Pionier sądeckiego żeglarstwa

Navigare necesse est – żeglowanie jest konieczne – tą maksymą kierował się śp. Tadeusz Żygłowicz, jeden z pionierów żeglarstwa na Sądecczyźnie, współtwórca jego rozwoju i wielu sukcesów, który 15 lutego 2016 r. odszedł na wieczną wachtę. Tak właśnie w tradycji żeglarskiej mówi się o ludziach, którzy odeszli do lepszego świata.

Tadeusz Żygłowicz urodził się 28 października 1932 r. w Wieliczce. Podczas okupacji niemieckiej rodzina Żygłowiczów mieszkała w Nowym Sączu, w domu na rogu ulic Barskiej i Lwowskiej.

Maturę zdawał w nowo utworzonym Technikum Kolejowym w 1952 r., po czym podjął pracę Okręgowym Dozorze Technicznym PKP. Macierzystemu zakładowi pracy pozostał wierny aż do emerytury w 1998 r. Jako kolejarz nadzorował i prowadzał odbiory techniczne wyciągów narciarskich produkowanych w nowosądeckim Technikum Elektrycznym dla stacji narciarskich budowanych w Beskidzie Sądeckim i Niskim oraz prowadził kursy ich obsługi w latach l982–1997. Dał się poznać jako świetny fachowiec pomagający znaleźć rozwiązania napotykanych problemów technicznych. Jak sam mówił – nie przepuszczał fuszerki, ale też nie był przesadnym formalistą. Podobnie postępował przy odbiorach technicznych i dopuszczaniu do eksploatacji nadzorowanych wyciągów. Doceniany przez kierownictwo dozoru technicznego, już jako emeryt był zapraszany na coroczne spotkania inspektorów DT. Bardzo sobie cenił te spotkania i zawsze był zorientowany w nowościach technicznych budowy wyciągów narciarskich[1].

Przede wszystkim jednak Tadeusz Żygłowicz kojarzony jest z początkami żeglarstwa na Sądecczyźnie. W 1948 r. wspólnie z Władysławem Migaczem spłynął na kajaku żaglowym Dunajcem z Nowego Sącza na wody Jeziora Rożnowskiego. Należał już do III Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego, kierowanej przez drużynowego Zbigniewa Bocheńskiego, a potem do Ligi Morskiej. Morze, okręty, żagle, wyprawy na Małpią Wyspę w siermiężnej powojennej rzeczywistości rozpalały wyobraźnię młodego żeglarza.

W 1957 r. znalazł się w gronie współzałożycieli sekcji żeglarskiej przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego z bazą w ośrodku kempingowym w Znamirowicach. W latach 1963–1968 Tadeusz Żygłowicz był kierownikiem wyszkolenia żeglarskiego w Jacht Klubie Ziemi Sądeckiej Ligi Obrony, najpierw korzystającej z urządzonej w połowie lat pięćdziesiątych przystani w Tęgoborzy, potem w Zbyszycach. Następnie szkolił narybek

[1] T. Żygłowicz, *Pierwsze wyciągi narciarskie w Beskidzie Sądeckim i okolicach Nowego Sącza*, „Rocznik Sądecki", t. XXXVII, 2009.

żeglarski w KS Start i Yacht Clubu PTTK „Beskid". Budował wtedy bojery, pierwszy klasy Monotyp XV skonstruował z Kazimierzem Stypułą. Współpracował z żeglarzami z Krakowa, których bardzo cenił i wiele się od nich nauczył. Wspólnie pokonywali trudności w zdobyciu sprzętu żeglarskiego, zwykłych farb i lakierów, pędzli czy kawałka liny. Po latach z sentymentem wspominał noclegi na słomie u zaprzyjaźnionych gospodarzy lub na ławkach pod żaglami w baraku na „Frankówce"[2]. Prawdziwym wyczynem okazał się rejs z Kobyle Gródka[3] przez Rożnów, z przenoszeniem łodzi za zaporę i dalej przez Jezioro Czchowskie na uroczystości otwarcia zapory w Czchowie w 1953 r.

W 1962 r., wraz z Józefem Waśką zostali pierwszymi instruktorami z patentem żeglarskim. Obaj panowie byli inicjatorami powstania (2 IV 1962) sekcji żeglarskiej Oddziału PTTK „Beskid", która weszła w skład Krakowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Rozpoczęła się „złota epoka" w dziejach sądeckiego żeglarstwa, w czym sporą zasługę miał także prezes Oddziału PTTK „Beskid", a zarazem dyrektor ZNTK Władysław Stendera oraz późniejszy, od 1968 r., komandor dr Jerzy Masior[4].

Ówczesne władze powiatowe nie wspierały żeglarstwa, preferowały inne dziedziny sportu tłumacząc, że „żagle w górach nie mają przyszłości", działacze musieli zmagać się z urzędniczymi barierami w zdobyciu niezbędnych środków finansowych na zakup dobrego sprzętu, szkolenia i wyjazdy na regaty na innych akwenach. Tadeusz zawsze doceniał walory wychowawcze żeglarstwa, czego dowodem było rekrutowanie do tego sportu młodzieży z różnych środowisk. Pierwszą weryfikację kandydatów przeprowadzały wiatr i woda, a kolejne etapy procesu szkoleniowego pozostawały w rękach instruktorów. Największą karą dla niezdyscyplinowanych było wydalenie z klubu czy sekcji. W „lżejszych przypadkach" Tadeusz brał delikwentów na indywidualną rozmowę, w której rzadko używał mocnych słów, i nigdy tym nikogo nie obrażał. Młodzi żeglarze nie korzystali z pomocy materialnej z wyjątkiem bezpłatnych noclegów, wspierali się pomocą rodziców. Tadeusz opowiadał kiedyś taką historię: dwójka młodych żeglarzy zakwalifikowała się do udziału w regatach na Mazurach. Udało się zdobyć część pieniędzy na sfinansowanie przejazdu i przewóz łodzi koleją, ale na pokrycie kosztów dojazdu ze stacji docelowej do jeziora już nie. Tadeusz wypożyczył wtedy za pięć butelek piwa stacyjny wózek bagażowy, na który załadowano dwie łódki i inne bagaże. Chłopcy pchali wózek przez kilka kilometrów piaszczystą drogą. Na regaty zdążyli na kilkanaście minut przed startem.

Byłem jednym ze słuchaczy pierwszego kursu żeglarskiego zorganizowanego przez duet Żygłowicz – Waśko. To nie były wykłady teoretyczne, a raczej rozmowy doświadczonych żeglarzy z młodymi adeptami sztuki żeglowania, ilustrowane nie tylko własnoręcznie wykonanymi rysunkami (bo podręczników żeglarskich nie mieliśmy), ale i przykładami z dobrej praktyki żeglarskiej. Kiedy po latach wróciłem pod żagle PTTK i zdobyłem uprawnienia instruktora żeglarstwa, na każdych zajęciach, czy to z teorii żeglowania, budowy jachtów czy meteorologii stosowałem specyficzną „waśkowsko-żygłowiczowską" metodykę szkolenia poznaną na pierwszym kursie. Mam nadzieję, że byłem dobrym naśladowcą.

---

[2] „Frankówka" – popularna nazwa osiedla i budynku wybudowanego podczas II wojny światowej w Kobyle Gródku (Gródku n. Dunajcem) na klifowym brzegu Jeziora Rożnowskiego dla generalnego gubernatora Hansa Franka; po wojnie baza sekcji żeglarskiej Ligi Morskiej (Ligi Przyjaciół Żołnierza), w 1954 r. przejęta przez Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w Krakowie na ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy, na początku XXI w. w miejscu tym zbudował swą rezydencję (5 tys. m²) Andrzej Wiśniowski.

[3] Kobyle Gródek – nazwa miejscowości, gminy i gromady nad Jeziorem Rożnowskim, od 1966 r. – Gródek n. Dunajcem.

[4] L. Migrała, *Od Towarzystwa Turystycznego „Beskid" do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu 1906–2006*, 2006, s. 281-283.

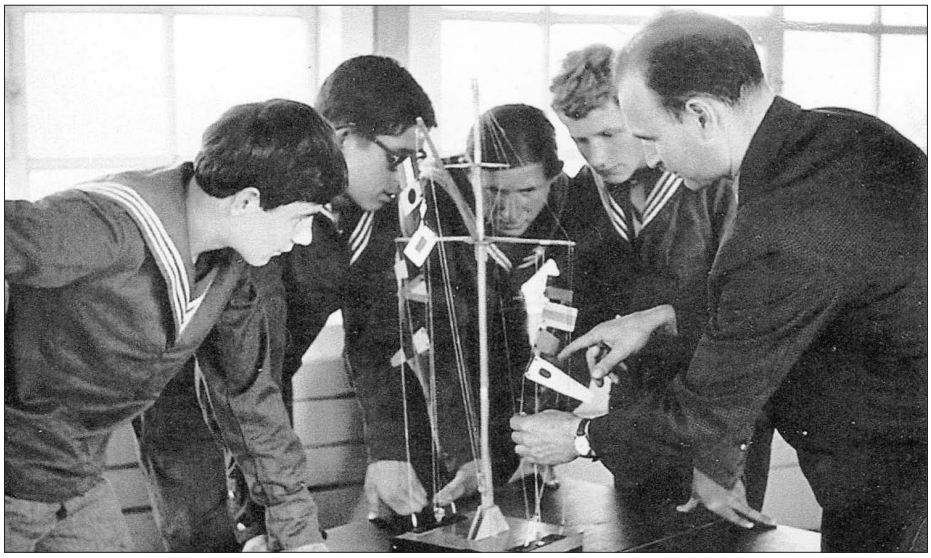

Jako instruktor młodzieży żeglarskiej

W pamięci mam Jego postać z charakterystyczną czapką na głowie, gdy – niczym owczarek w koszarze – oganiał na małej motorówce stadko Cadetów i Hornetów na treningach i regatach. Poważnym sprawdzianem zdolności organizacyjnych i umiejętności współpracy były Regaty o Puchar Polski Południowej rozegrane w 1972 r. W klasach FD, Hornet, Finn, OK Dinghy i Cadet wystartowało 413 zawodników z 38 polskich klubów. Sądeczanie zajęli miejsca w połowie stawki. Była to największa impreza żeglarska organizowana na Jeziorze Rożnowskim w całej jego dotychczasowej historii[5]. Kilka miesięcy później nastąpił „cud nad jeziorem". Pogodziły się ogień i woda, czyli dwie osoby o krańcowo różnych charakterach: humanista i artysta dr Jerzy Masior i solidny, technicznie myślący kolejarz Tadeusz Żygłowicz. Połączyła ich nie tylko pasja żeglowania, ale przede wszystkim chęć krzewienia żeglarstwa wśród najmłodszych. Obaj doceniali wychowawcze walory żeglarstwa i różnymi drogami dotarli do kilku sądeckich szkół. W Szkole Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego „zarazili" żeglarstwem nauczyciela Tadeusza Gołaszewskiego, z którym wspólnie „wycierali klamki" różnych instytucji, aby zdobyć pieniądze na szkolenie najmłodszych, na obozy żeglarskie i udział w regatach. Tu również z inicjatywy Tadeusza stosowano ciekawe metody szkolenia, np. w „trzynastce" szkolono dzieci na swoistym symulatorze – do jachciku „Optymist" przymocowano rowerowe kółka i „żeglowano" na nim po szkolnym podwórku. W Technikum Samochodowym koło żeglarskie założyli i prowadzili wieloletni koledzy Tadeusza: instruktorzy żeglarstwa Witold Krajewski, Andrzej Butscher i Adam Pacholarz. Z doświadczeń i życzliwych rad Tadeusza korzystali założyciele i działacze nowych klubów żeglarskich powstających także w Nowym Targu i Gorlicach.

Pomyślniejsze wiatry dla żeglarstwa powiały z chwilą utworzenia województwa nowosądeckiego i wraz z nim Nowosądeckiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. W promocję żeglarstwa zaangażowali się pierwsi wychowankowie Tadeusza, już ze swoimi dziećmi. Stopniowo przejmowali niektóre obowiązki instruktorskie i trenerskie Tadeusza

[5] Tamże, s. 316.

Jako żeglarz na Jeziorze Rożnowskim

tworząc przy tym bardzo rodzinną atmosferę na szkoleniach i treningach. Komandor Żygłowicz mógł poświęcić więcej czasu rozbudowie ośrodka w Znamirowicach i pracom organizacyjnym. Nie krył satysfakcji z sukcesów sądeckich żeglarzy na arenie ogólnopolskiej i międzynarodowej, tym bardziej, że jednym z mistrzów okręgu krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego w kl. Cadet i OK Dinghy był m.in. jego syn Tomasz, rocznik 1960. W późniejszych latach złote i srebrne medale w mistrzostwach Polski seniorów i juniorów zdobywali: Mariusz Landowski, Maciej Żygłowicz, Piotr Skóraś, Wiesław Król, a wnuczkę Tadeusza – Katarzynę powołano do kadry narodowej.

Tadeusz Żygłowicz przez kilkadziesiąt lat organizował i współorganizował setki imprez i regat żeglarskich. W latach 1997–2003 i 2005 r. piastował godność komandora Yacht Club PTTK, wcześniej (od 1980) wicekomandora, był też wiceprezesem Nowosądeckiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Już jako komandor honorowy klubu taktownie i dyskretnie udzielającego rad swoim następcom. W 2006 r. uhonorowano go Medalem „Za szczególne zasługi dla żeglarstwa polskiego".

Tu osobista dygresja: wielokrotnie namawiałem śp. Tadeusza do spisania historii jego żeglarskiego życia i zawsze słyszałem odpowiedź: „Daj spokój, nie chcę. Nie robiłem tego wszystkiego, żeby o mnie pisali". Przypominałem Mu wtedy słowa dr. Jerzego Masiora, który w maju 1987 r. w sądeckim ratuszu z okazji 25-lecia YC PTTK „Beskid" powiedział m.in.: „Taki zapis historyczny jest niewątpliwie potrzebny, a może nawet konieczny, bowiem utrwalanie wszystkiego, co przemija, a wynika z naszego działania, jest prócz różnych uzasadnień i powodów – także niejako hołdem składanym ludziom".

Z biegiem lat wziął sobie ten apel do serca i został głównym dokumentalistą żeglarstwa sądeckiego[6]. Gromadził dokumenty, zdjęcia, wycinki prasowe, listy uczestników kursów, zawodników i tabele wyników, które zaścielały szafy, podłogę, stół i parapet. Jego żona śp. Bogumiła, kobieta o wręcz anielskiej cierpliwości i wyrozumiałości mówiła: „Jak dalej będziesz znosił do domu te szpargały, to nie będziemy mieli gdzie jeść

[6] T. Żygłowicz, *Kronika YC Clubu PTTK „Beskid"1962–2005, „Rocznik Sądecki", t. XXXII, 2005.*

i spać będziemy na stercie starych papierów". Mimo to tolerowała kronikarską pasję Tadeusza i niejednokrotnie przypominała mu wiele osób i faktów z nią związanych.

Z racji wieloletniej znajomości i bliskiego sąsiedztwa ja też zostałem wciągnięty w obróbkę cyfrową i porządkowanie materiałów, które podzieliliśmy na „petetekowskie" i „inne". Dopingiem była zbliżająca się wystawa w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu zorganizowana w 2006 r. z okazji setnej rocznicy działalności Oddziału PTTK. Tadeusz sprawił sobie komputer i zapisał na kurs informatyczny w Sądeckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku, aby przy pomocy wnuczki Kasi posługiwać się elektronicznym zapisem. Żona mówiła mi: „Tadek nie śpi, nie je, tylko grzebie w tych papierach, gdzieś dzwoni, jeździ, wydaje własne pieniądze z kolejarskiej emerytury na jakieś kolejne papierzyska i złości się na komputer".

Plonem tych benedyktyńskich dociekań i kwerend w archiwach (także w Krakowie) jest seria publikacji w „Roczniku Sądeckim", „Almanachu Sądeckim" i miesięczniku „Sądeczanin", artykuły o wyciągach narciarskich na Sądecczyźnie, działalności Ligi Morskiej i Kolonialnej, o przedwojennej „Wenecji" nad Dunajcem i pierwszym przedwojennym rejsie sądeckich żeglarzy do Bałtyku[7]. Z pomocą spieszyła nam redakcja „Rocznika" i dr Maria Kruczkowa, nauczycielka historii z II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej. W 2012 r. wspólnie przygotowaliśmy wydawnictwo *50 lat pod banderą PTTK* (2012) wraz z płytą CD. Podczas obchodów 50-lecia Yacht Clubu PTTK „Beskid" z charakterystycznym dla Niego zażenowaniem i skrywaną radością słuchał wspomnień dawnych podopiecznych, przyjmował podziękowania, gratulacje i życzenia. Swoich wychowanków traktował jak starszy kolega, który służy im radą i pomocą. Cenił ich wiedzę i żeglarskie umiejętności, współpracował z nimi na zasadach życzliwego partnerstwa, jednymi z kontynuatorów jego pracy z młodymi kadrami żeglarskimi zostali Jacek Białoń i Tomasz Salamon.

„Te pół wieku to piękny czas. To tysiące wychowanych tutaj wodniaków. To medale mistrzostw Polski i udział naszych zawodników na mistrzostwach Europy i świata. Wielu naszych żeglarzy zdobyło najwyższe stopnie, w tym kapitanów. Dzisiejsza przystań to o wiele większy obiekt niż przed laty. To nowe jachty I klasy. Cieszy, że nie brakuje młodzieży" – wspominał podczas jubileuszu honorowy komandor Tadeusz Żygłowicz[8].

Był dla nas, dla całej sądeckiej żeglarskiej braci, nie tylko instruktorem, trenerem, kierownikiem czy komandorem, ale przede wszystkim człowiekiem skromnym, pracowitym, uczynnym i niezwykle oddanym żeglarstwu. Człowiekiem, który wyszkolił wielu żeglarzy i wpoił im szacunek dla wiatru i wody, nauczył pracy w zespole, szlachetnego współzawodnictwa, walki z własnymi słabościami, pokonywania życiowych trudności i umiłowania polskich tradycji żeglarskich. Każdy z nas zapamiętał Go inaczej, ale dla nas wszystkich był tym, który kształtował naszą osobowość. Może kiedyś, gdy podniesiemy głowę, zobaczymy jak z kolegami, którzy już tam na Niego czekali, organizuje regaty dla aniołów; regaty, które sędziuje Najwyższy Sędzia.

Tadeusz Żygłowicz został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana w Nowym Sączu, w kwaterze 17.

Władysław Mróz

[7] M.in.: *Żeglarstwo sądeckie na Jeziorze Rożnowskim*, „Rocznik Sądecki", t. XXXV, 2007; *Statki, łodzie motorowe i żaglowe na Jeziorze Rożnowskim w latach 1945–2008* (współpraca W. Mróz), „Rocznik Sądecki", t. XXXVIII, 2010; *Liga Morska i Kolonialna w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki", t. XL, 2012.

[8] J. Leśniak, S. Sikora, *Panorama sportu sądeckiego*, Nowy Sącz 2016, s. 421.

KS. MIECZYSŁAW SZABLA (1935–2016)

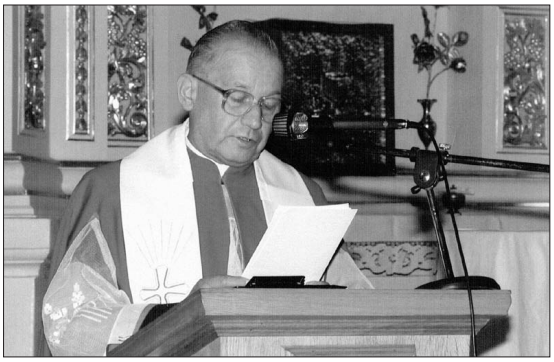

Ks. Mieczysław Szabla urodził się 6 maja 1935 r. we wsi Gaboń w przysiółku Praczka, parafia Gołkowice, gmina Stary Sącz, jako syn Jana i Anieli z domu Kapłoniak. Jego matka pochodziła z Ochotnicy Dolnej, gdzie mały Mieczysław spędził najwcześniejsze lata swojego życia, następnie zamieszkał wraz z rodzicami i dziadkami w Praczce. Dziadkowie prowadzili gospodarstwo rolne, natomiast ojciec zajmował się murarstwem. Jeszcze przed rozpoczęciem nauki w szkole podstawowej w pobliskiej Skrudzinie zmarła jego matka. Chodził do szkoły, której kierownik Tkacz, a zarazem jedyny nauczyciel, nauczał w okresie okupacji niemieckiej jak i w pierwszym roku władzy komunistycznej w duchu patriotycznym, posługując się przedwojenną mapą Polski ukrywaną pod podłogą sali lekcyjnej.

Wiele lat później, u schyłku swego życia, ks. Mieczysław Szabla wspominał o stacjonowaniu w czasie wojny w swojej rodzinnej okolicy „partyzantki" sowieckiej, a ściślej kadrowych funkcjonariuszy NKWD, którzy plądrowali okoliczne wioski, zabierając świnie, krowy, artykuły żywnościowe, niejednokrotnie używając argumentu siły. Ponieważ ojciec Mieczysława ożenił się powtórnie w Starym Sączu z Heleną z domu Kossuth, zamieszkał wraz z urodzonymi z tego małżeństwa dwoma siostrami, Janiną (1946) i Heleną (1951) w małym domu przy ul. Piłsudskiego (później ul. Zjednoczenia, obecnie znów Piłsudskiego). Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne, a młody Mieczysław jako uczeń, a następnie alumn Seminarium Duchownego pomagał, zwłaszcza w okresie wakacyjnym, w pracach polowych. W Starym Sączu ukończył Szkołę Podstawową im. Juliusza Słowackiego. W 1948 r., odpowiadając na wewnętrzne powołanie, zgłosił się do Małego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Za radą rządcy diecezji warmińskiej ks. Teodora Benscha powrócił w rodzinne strony, aby podjąć naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Starym Sączu, gdzie w latach 1949–1953 uczyły go znakomite nauczycielki: mgr Irena Hasko – nauczycielka języka polskiego, absolwentka Sorbony, oraz Maria Kotas – nauczycielka łaciny.

Studia w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum" rozpoczął w 1953 r. W grudniu otrzymał święcenia diakonatu. 24 maja 1959 r. przyjął święcenia kapłańskie w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie z rąk ks. biskupa Tomasza Wilczyńskiego, rządcy diecezji warmińskiej. 28 maja tego samego roku, w uroczystość Bożego Ciała, odprawił w kościele parafialnym św. Elżbiety w Starym Sączu Mszę św. prymicyjną. 15 czerwca 1959 r. został mianowany wikariuszem w Biskupcu Reszelskim, miasteczku niedaleko Olsztyna. W 1959/1960 r. katechizował w szkołach, a po usunięciu nauki religii ze szkół w punktach katechetycznych. Od czerwca 1961 r. był wikariuszem w Olecku, w mieście położonym we wschodniej części województwa olsztyńskiego (obecnie warmińsko-mazurskie). Religii uczył zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich w wymiarze 32 godzin tygodniowo.

W maju 1966 r. został administratorem wiejskiej parafii w Rogóżu, a od lipca 1981 r. wicedziekanem dekanatu Lidzbark Warmiński. Od września 1983 r. był administratorem parafii Jana Chrzciciela w Bartoszycach i kapelanem w tamtejszym Zakładzie Karnym. Ks. Szabla z wielkim zaangażowaniem przy dobrej współpracy z kierownictwem Zakładu Karnego prowadził działalność duszpasterską wśród osadzonych. Mogli oni uczestniczyć w niedzielnych Mszach św., brali udział w rekolekcjach prowadzonych przez rekolekcjonistów parafialnych. Kilku więźniów przystąpiło do komunii św. i sakramentu bierzmowania. W październiku 1999 r. ks. Szabla został pełnoprawnym pracownikiem Służby Więziennej na pół etatu. Obowiązki te wykonywał do 2004 r. do czasu przejścia na emeryturę. Nadal katechizował i uczył religii. Od września 1995 r. ks. Mieczysław Szabla był wizytatorem nauczania religii w dekanatach Bartoszyce i Górowo Iławeckie (uzyskał poświadczenie ukończenia kursu „Wizytacje katechetyczne w zakresie religii rzymskokatolickiej" w Warmińsko-Mazurskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie). W 2010 r. przeszedł na emeryturę ze stanowiska proboszcza św. Jana Chrzciciela w Batoszycach. Zamieszkał w wybudowanej przez siebie plebanii. We wrześniu 2012 r. zamieszkał jako rezydent w parafii Miłosierdzia Bożego w Starym Sączu, pomagając w pracy duszpasterskiej ks. proboszczowi Januszowi Rybie i tamtejszym wikariuszom. Będąc na emeryturze napisał wydaną w 2015 r. przez Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne w Olsztynie krótką autobiografię pt. *U kresu drogi*, w której stwierdził:

„Przydatności do kapłaństwa nie wolno mierzyć potrzebami społecznymi. Nie można jej mierzyć przydatnością organizatora życia religijnego czy budowniczego miejsc kultu. Trzeba ja mierzyć głębią wiary i misji Jezusa, który przyszedł na świat, aby go zbawić. «Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony». (J 3, 17). Taka jest misja kapłaństwa. Jest to służba ludziom w sprawach odnoszących się do Boga, relacji człowieka z Bogiem. W tym duchu przeżywałem kapłaństwo".

W uznaniu zasług ks. Mieczysław Szabla w sierpniu 1991 r. otrzymał honorowy tytuł Kapelana Jego Świątobliwości, wiążący się ze zwyczajową godnością prałata. Zmarł 13 listopada 2017 r. Pogrzeb odbył się 17 tegoż miesiąca. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył ks. infułat Adolf Setlak, emerytowany dziekan dekanatu w Bartoszycach.

Tadeusz Duda

JAN ROSIEK (1947–2016)

Fot. arch. rodzinne

Najstarszy z trzech braci i jeden z dziewięciorga dzieci Marii i Michała Rośków, gospodarzy w Łęce, gmina Korzenna, w powiecie nowosądeckim. Tu się urodził 15 maja 1947 r. Zmarł w Nowym Sączu, w wieku 69 lat, 12 lutego 2016 r. Był żonaty, żona – Krystyna. Pobrali się 24 września 1977 r. Pozostawił dwie córki: Ewę i Annę, i dwoje wnucząt.

– W domu nie mówiło się o chorobie, o śmierci. Diagnozę postawiono po jednym z profilaktycznych badań okresowych. Coś się doktorowi nie spodobał na zdjęciu. Po trzech chemiach wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze… Poruszał się o własnych siłach do końca. Do szpitala pojechał na zabieg i… Cały czas nam powtarzał: – Nie wolno się martwić… Miał to szczęście, że widział jak wnuczka Ewa stawia pierwsze kroki. Sześćdziesiątkę obchodził w „Panoramie". Zastanawialiśmy się, gdzie się spotkamy za dziesięć lat… – Żona, Krystyna nie może mówić bez wzruszenia.

Antoni Kiemystowicz: – W sobotę, 30 stycznia 2016 r. Janek Rosiek przysłał mi esemesa: „Antku, jestem ciężko chory. Jak poczuję się lepiej, skontaktuję się z Tobą?" Czekałem. Nie odzywał się. Taka cisza jest zawsze dwuznaczna. Przerwał ją telefon od Mariana (brata Janka), który poinformował mnie o tym, czego nigdy nie chce się słyszeć...

Barbara Świętoń – dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej (b. Zespół Szkół Gastronomicznych): – Jan Rosiek przyjmował mnie do pracy w ówczesnym „gastronomie", w 1985 r. Dobry gospodarz. Dbał o szkołę, zabiegał o jej wyposażenie. Dzięki jego zabiegom zaadaptowany został strych, wybudowana została sala gimnastyczna. Znakomity matematyk. Jego pasją była informatyka, komputery. Był autorem zadań do matematyki, konsultantem matematycznych podręczników. Wymagający, ale lubiany przez młodzież. Miał podejście do uczniów, umiał skracać dystans. Przyjazny ludziom. Bywał raptusem, ale emocje szybko w nim opadały. Przez pięć lat byłam jego zastępcą. Zawsze dogadywaliśmy się.

Jan Rosiek ukończył szkołę podstawową w 1962 r., w Łęce. Świadectwo dojrzałości uzyskał w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu w czerwcu 1966 r. W dokumentach odnotowano: „Świadectwo niniejsze jest dowodem ukończenia szkoły średniej i posiadania kwalifikacji naukowo-pedagogicznych do nauczania w szkołach podstawowych oraz uprawnia do ubiegania się na studia w szkołach wyższych".

Dyplom magistra matematyki obronił na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Technicznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej (dziś Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN)

w Krakowie (1977). Nieustannie uzupełniał swoją wiedzę. Ukończył studia podyplomowe z matematyki na Wydziale Matematyki i Fizyki, następnie w Instytucie Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (1983 i 1988), z informatyki na Uniwersytecie Wrocławskim (1988), z zarządzania i przedsiębiorczości w oświacie w Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

Pracę zawodową rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 5 w Lipnicy Wielkiej na Orawie (1 IX 1966 – 31 VIII 1972). Jako kandydat do zawodu nauczycielskiego – nauczyciel kontraktowy, jego pensum nauczycielskie wynosiło 26 godzin tygodniowo, z wynagrodzeniem 1150 zł. Na zagospodarowanie otrzymał jednorazowy, bezzwrotny zasiłek w wysokości 2300 zł, pod warunkiem, że nie „wystąpi ze służby nauczycielskiej" przed upływem trzech lat. Nauczycielskie zajęcia musiał zawiesić na czas odbywania służby wojskowej w ówczesnej jednostce Obrony Przeciwlotniczej Kraju w Bytomiu (2 V 1967 – 17 IV 1969).

Z żoną Krystyną *Fot. arch. rodzinne*

4 lutego 1971 r., po pomyślnym złożeniu egzaminu w Nowym Targu, otrzymał dyplom kwalifikacyjny nauczyciela szkoły podstawowej. Rok później otrzymał mianowanie na nauczyciela szkoły ogólnokształcącej stopnia podstawowego. Nowy rok szkolny 1972/1973 r. rozpoczął już w Wierchomli Wielkiej. W tamtejszej szkole podstawowej pracował do 1975 r.

Lechosław Miksztal, były kurator oświaty w nowosądeckim Kuratorium, tak wspomina Jana Rośka: – W Lipnicy na Orawie zasłynął nie tylko jako nauczyciel, ale także jako animator kultury rozmiłowany w folklorze. Wspólnie z Ludwikiem Młynarczykiem i śp. Emilem Kowalczykiem tworzył zespół ludowy „Heródki". Szanowali Go orawscy górale, kochały dzieci, umiał zachęcić do działania młodzież. Z tym pedagogicznym i społecznym dorobkiem przenosi się do Wierchomli, gdzie pełnił funkcję dyrektora szkoły i działał na rzecz aktywizacji młodzieży wiejskiej. I tam swą dobrocią, zrozumieniem dla ludzkich spraw, życzliwością i żarliwością zjednał sobie sympatię dzieci i ich rodziców, młodzieży i społeczności wiejskiej.

W kwietniu 1974 r. Urząd Powiatowy, Wydział Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu zawiadomił Jana Rośka, że… „został/a/ obywatel/ka/ zakwalifikowany/a/ w przez Powiatową Komisję Rekrutacyjną w studia w WSP w Krakowie, kierunek matematyka w roku akademickim 1974/1975".

Przez cztery lata (1975–1979) był sekretarzem w Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, a równocześnie uczył w Zasadniczej Szkole Rolniczej

w Trzycierzu i w Technikum Gastronomicznym w Nowym Sączu. W kwietniu 1979 r. związał się ze Szkołą Podstawową nr 18 i z niej urlopowany (1981–1985) pracował jako wizytator i metodyk matematyki w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu i równocześnie w Instytucie Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego, a także w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Nowym Sączu, jako starszy inspektor oświaty (1979–1981). W maju 1984 r. uzyskał II stopień specjalizacji zawodowej w zakresie matematyki.

We wrześniu 1985 r. został powołany na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Gastronomicznych (od 1993 r. – Zespół Szkół nr 1 im. KEN). Z placówką związał się na 22 lata, aż do przejścia na emeryturę w grudniu 2007 r.

W podsumowaniu wizytacji wicekuratora oświaty i wychowania w Nowym Sączu, mgr. Leopolda Jawora w roku szkolnym 1985/1986 czytamy: „Przejął szkołę w trudnej sytuacji kadrowej, ale szybko uporządkował pracę nowego kierownictwa szkoły, w sposób właściwy przygotował nowy rok szkolny. Prawidłowo prowadzi działalność planistyczną i w sposób rzetelny dokonuje rozliczenia zaplanowanych zadań, na tym odcinku jest bardzo konsekwentny. Wzorowo prowadzi działalność kontrolną i hospitacyjną, i w umiejętny sposób wykorzystuje swoje uwagi w działalności szkolnej. Jest bardzo żywotny, stara się być w każdym miejscu działalności szkolnej w różnych porach pracy szkoły. Wzmocnił dyscyplinę zajęć szkolnych, przyczynił się do podniesienia poziomu działalności dydaktyczno-wychowawczej. Jest autentycznie akceptowanym dyrektorem przez grono pedagogiczne. Dobrze nadzoruje zajęcia praktyczne w zakładach pracy. Wzorowo nadzoruje działalność OHP [Ochotniczy Hufiec Pracy] i szkoła ma w tym zakresie osiągnięcia na skalę ogólnopolską. Doprowadził do nawiązania współpracy ze szkołą słowacką (Namestów) tego samego typu w celach wzajemnej wymiany doświadczeń. Dba o właściwą realizację budżetu, czyni starania o rozbudowę szkoły i rozwiązanie sprawy internatu. Wiele miejsca poświęca pracy społecznej jako: członek komisji rewizyjnej Sądeckiego Oddziału PTM [Polskie Towarzystwo Matematyczne], członek prezydium Zarządu Wojewódzkiego TWP [Towarzystwo Wiedzy Powszechnej], członek Komisji Postępu Pedagogicznego w ODN [Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli]. Jego pracę w br. szkolnym ocenia się jako wyróżniającą".

W dokumentach z wizytacji w kolejnym roku szkolnym, czytamy m.in.: „Jest uczciwy, sprawiedliwy i bezstronny w postępowaniu, posiada umiejętność obiektywnego oceniania ludzi. […] Umie w sposób właściwy korzystać z mądrości i doświadczeń grona pedagogicznego, kolektywu kierowniczego. […] Całokształt jego pracy ocenia się jako szczególnie wyróżniający".

Kazimierz Sas wspomina: – Znałem Janka „od zawsze". Szczególne więzi dotyczą czasów „dyrektorskich". Ja kierowałem „elektrykiem", on – „gastronomem". Mieliśmy taki nieformalny korpus dyrektorski, w którym Janek był dziekanem. Bardzo dobry matematyk, znakomity nauczyciel, zafascynowany informatyką, komputerami, nowoczesnymi metodami nauczania. Bardzo angażował się w to, co robił. Postrzegałem Janka jako osobę taktowną, zrównoważoną, zniuansowaną w wystąpieniach, a w kontaktach z ludźmi poszukującą kompromisu. Przegadaliśmy dziesiątki godzin. Nie był w swoich poglądach ortodoksyjny. Wspierał mnie w moich kampaniach do Sejmu, do Rady. Zawsze bezinteresownie.

Zmiany ustrojowe po 1992 r., które przyniosły głębokie przetasowania kadrowe również w oświacie, nie zaszkodziły dyrektorowi Janowi Rośkowi, mimo Jego lewico-

Budowniczy sali gimnastycznej *Fot. J. Leśniak*

wych przekonań. W 1992 r. wygrał konkurs na stanowisko. Przedstawicielka nowosądeckiego Kuratorium Oświaty zgłosiła do protokołu głos odrębny, przeciw Jankowi Rośkowi, by kilka lat później, po wizytacji szkoły, podpisać się pod oceną wyróżniającą dla niego.

Jan Rosiek był fascynatem matematyki i informatyki. Ukończył studia podyplomowe w tej dziedzinie i był jednym z najlepszych nauczycieli informatyki w Nowym Sączu. Pionier i pasjonat komputeryzacji. Wprowadzał ją i propagował „u siebie w gastronomie", by szkoła stawała się nowocześniejsza, odpowiadała na wyzwania przełomu wieków i Zespole Prywatnych Szkół dla Dorosłych prowadzonym przez Lechosława Miksztala.

Krystyna Rosiek pokazuje pustą dzisiaj salę w piwnicy, pod koniec lat dziewięćdziesiątych pracownię komputerową, przez którą przeszło wiele osób z Nowego Sącza i powiatu poznających na kursach komputerowe tajniki. Firmę szkoleniową prowadzili wspólnie. Na regałach moc segregatorów z notatkami Jana Rośka i jego książek z informatyki i matematyki. Wśród nich kilka tomów zadań matematycznych i egzaminacyjnych z matematyki, których był współautorem z: Janem Górowskim, Adamem Łomnickim i Piotrem Malczakiem.

Jan Rosiek działalności społecznej nie zaniechał po przejściu na emeryturę. Kontynuował swoje zawodowe i prywatne pasje. Jeszcze przez rok uczył w „gastronomie". W 2008 r. współtworzył Stowarzyszenie Nowosądecka Wspólnota. Angażował się w jego pracę do końca. Był jego pierwszym prezesem aż do 2015 r. Zredagował i przygotował do druku pięć numerów biuletynu stowarzyszenia. Także spod jego ręki wy-

Jan Rosiek z młodzieżą po zawodach sportowych na Przetakówce *Fot. J. Leśniak*

szło wydawnictwo bilansujące cztery dekady działalności Sądeckiego Oddziały Polskiego Towarzystwa Matematycznego (1975–2015), którego był długoletnim, aktywnym członkiem, delegatem na zjazdy, wiceprezesem.

Antoni Kiemystowicz: – Janka poznałem prawie pół wieku temu! To była prawdziwa i wielka przyjaźń. Towarzyszyłem mu w chwilach radości i przygnębienia, w okresach sukcesów i niepowodzeń. On mógłby o mnie powiedzieć niemal identycznie. Odwiedzałem go w Wierchomli, gdzie pełnił funkcję kierownika szkoły podstawowej. Tam organizowaliśmy tzw. obiady czwartkowe: zabawy przy ognisku nad rzeką połączone z elementami poezji. Cudowne, niezapomniane przeżycia. Przez kilka lat w Zespole Szkół nr 1 byłem jego zastępcą ds. dydaktyki i wychowania. O takim zwierzchniku można tylko pomarzyć... W życiu prywatnym byłem blisko Jego Rodziny. Wspólnie z Mileną (siostrą Jego żony Krysi) byliśmy świadkami na ślubie Janka i Krystyny. Ceniliśmy sobie przyjaźń z wybitnym polskim pisarzem Julianem Kawalcem, który był honorowym gościem na ich weselu… Janek spoczywa na sądeckim cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana. Przychodzę do Niego co dzień. Zawsze ze wzruszeniem czytam słowa jego najbliższych, że dla świata był cząstką, ale dla nich – całym światem. Dla mnie był kimś wyjątkowym…

Sławomir Sikora

RYSZARD ALEKSANDER (1946–2016)

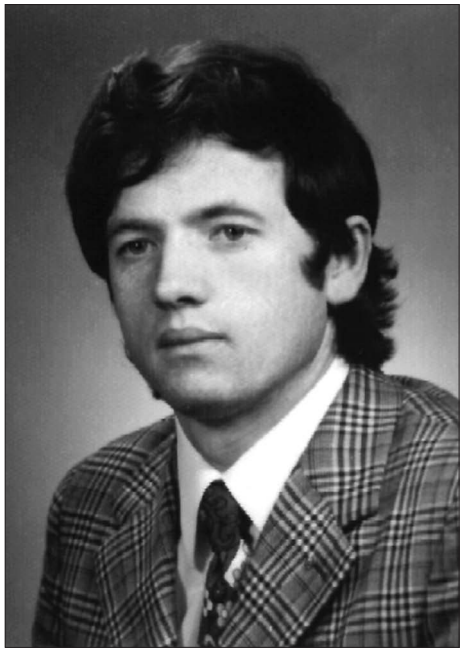

28 czerwca, w godzinach rannych, zmarł nagle w domu w Nawojowej dr Ryszard Aleksander, znany sportowiec, administrator kultury fizycznej i sportu oraz trener i wychowawca młodzieży. Ryszard urodził się 1 marca 1946 r. na terenie Poręby Małej w rodzinie Konstantego Tadeusza (1916–2003) i Anieli (1919–2010) Aleksandrów gospodarujących w niewielkim majątku ziemskim. Początkowo uczył się w miejscowej podstawówce, skąd po ukończeniu sześciu klas (1960) został przeniesiony, w związku ze zmianą miejsca zamieszkania rodziców (Zawada 17), do siódmej klasy Szkoły Podstawowej w Zawadzie (obie miejscowości w 1975 r. włączone zostały do Nowego Sącza)

W rok po ukończeniu szkoły podstawowej i poratowaniu zdrowia w 1962 r. rozpoczął dalszą naukę (w znacznej części za namową i przy wyraźnym wsparciu ze strony dyrektora Zdzisława Adamusa) w Państwowym Technikum Rolniczym w Nawojowej, które ukończył z dobrym wynikiem w 1966 r. W szkole tej nie tylko zdobył staranne przygotowanie ogólne i zawodowe, ale także, dzięki dobrze rozwiniętym zajęciom pozalekcyjnym (głównie lekkoatletyka i gry zbiorowe), rozbudził swoje pasje sportowe. Uprawiał biegi i skok wzwyż, osiągając – jak na warunki uczniowskie – niezłe wyniki na licznych zawodach międzyszkolnych. Równocześnie z nauką w Państwowym Technikum Rolniczym w Nawojowej trenował w Ludowym Zespole Sportowym „Zawada" tenis stołowy. Już wtedy, w latach 1961–1966, zdobył w tej dyscyplinie „pod rząd" pięciokrotnie tytuł mistrza powiatu nowosądeckiego.

Pasje sportowe ukształtowane u Ryszarda w Państwowym Technikum Rolniczym w Nawojowej i LZS „Zawada" zdecydowały o wyborze miejsca studiów. Była nim Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Krakowie (od 1 stycznia 1973 r. Akademia Wychowania Fizycznego), do której został przyjęty w lipcu 1966 r. Dostępne dzisiaj materiały z tamtych lat[1] dowodzą jego dobrego przygotowania do studiów zarówno w zakresie umysłowym (dobra ocena za wypracowanie egzaminacyjne pt. „Trwałe wartości literatury polskiej 1000-lecia"), jak i sprawności fizycznej. W opinii wydanej o nim w Państwowym Technikum Rolniczym w Nawojowej przez Szkolną Komisję Rekrutacyjną czytamy, iż jako człowiek zdolny, pracowity i ambitny: „Rokuje najlepsze nadzieje na przyjęcie. Komisja prosi o pozytywne ustosunkowanie się do podania Kandydata".

Studia w WSWF (mieszkał w Domu Studenckim przy ul. Przemyskiej) na Wydziale Wychowania Fizycznego odbywał bardzo rzetelnie. Na wyższych latach studiów opie-

[1] Archiwum Akademii Wychowania Fizycznego, akta nr D/160.

Z matką i synem Arkadiuszem w Krynicy

kował się słuchaczami młodszych roczników. W 1969 r., będąc na trzecim roku studiów, był komendantem Studenckiego Hufca Robotniczego (dla roku „0"). Przez całe studia grał w piłkę nożną, początkowo w „Cracovii" (zagrał kilka meczów w ówczesnej I lidze), a później w trzecioligowej „Koronie" Kraków. W uczelni uprawiał lekkoatletykę i pływanie, a w „Hutniku" Kraków grał w tenisa stołowego. Angażował się w pracę organizacji studenckich i młodzieżowych. W 1969 r. wziął udział w konkursie „Czerwonej Róży" i został uznany za najlepszego studenta Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Zajął też piąte miejsce w konkursie na najlepszego studenta Krakowa. W czerwcu 1970 r. Ryszard Aleksander, po napisaniu pracy magisterskiej w Zakładzie Teorii i Metodyki Piłki Nożnej nt. *Czas wolny zawodników piłki nożnej* (opiekun Zygmunt Jesionka), ocenionej wysoko, ukończył studia w AWF z wynikiem ogólnym bardzo dobry ze specjalizacją w zakresie rehabilitacji leczniczej oraz piłki nożnej.

Bezpośrednio po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w Nowym Sączu w Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej, gdzie wkrótce dosłużył się stanowiska zastępcy przewodniczącego. Równocześnie był piłkarzem „Sandecji". W czasie pracy w 1971 r. podjął dodatkowo studia zaoczne z prawa administracyjnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończył z najwyższym wynikiem w 1973 r.

W 1974 r. Rada Wydziału Wychowania Fizycznego AWF otworzyła mu przewód doktorski, a po złożeniu pracy nt. *Wychowanie fizyczne i sport w regionie sądeckim na tle przemian społeczno-ekonomicznych w okresie 30-lecia PRL* i zdaniu egzaminów z ekonomii politycznej oraz historii kultury fizycznej (1964) dopuściła go do starań o uzyskanie doktoratu. Rozprawa napisana została w oparciu o rozlegle materiały zebrane (podczas ich gromadzenia Uczelnia wsparła jego „zmagania" związane z ich gromadzeniem rocznym stypendium doktorskim) w toku kwerendy 20 zbiorów archiwalnych, 9 prywatnych zespołów dokumentów, analizy zawartości 63 tytułów pism sportowych, wywiadów z około 200 sportowcami, trenerami i działaczami sportowymi. Promotorem pracy był doc. dr

Henryk Kocój, recenzentami: doc. dr Kazimierz Toporowicz – prorektor AWF w Krakowie ds. dydaktycznych i doc. dr Włodzimierz Knobelsdof z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Pierwszy w konkluzji recenzji oddanej 8 kwietnia 1976 r. podkreślił, że praca „spełnia warunki przewidziane dla rozpraw doktorskich" i postawił wniosek o „dopuszczenie Ryszarda Aleksandra do publicznej dyskusji nad przedstawioną rozprawą". Drugi z recenzentów w swojej ocenie podkreślił ogromny wkład pracy kandydata w przygotowanie rozprawy, stwierdzając że „praca stanowi poważny wkład naukowy" do dyscypliny, którą reprezentuje i również uznał iż „w pełni odpowiada wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim".

Publiczna obrona rozprawy doktorskiej odbyła się na posiedzeniu Rady Wydziału Wychowania Fizycznego (dziekan i przewodniczący doc. dr Władysław Stawiarski) w dniu 1 czerwca 1976 r. Po zrealizowaniu stosownej procedury i długiej, pogłębionej dyskusji nad zagadnieniami omówionymi w rozprawie, Rada Wydziału Wychowania Fizycznego nadała jednomyślnie Ryszardowi Aleksandrowi stopień doktora nauk wychowania fizycznego. Uroczysta promocja doktorska odbyła się 4 października 1976 r. w dniu inauguracji kolejnego roku akademickiego WSWF, zorganizowanej w Auli (Collegium Novum) Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po uzyskaniu doktoratu Ryszard Aleksander nadal pracował w administracji sądeckiego sportu, ale już w utworzonym w Nowym Sączu w 1975 r. Urzędzie Wojewódzkim – Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki, na stanowisku kierownika Zespołu Kultury Fizycznej. Zajął się też, po uzyskaniu stosownych uprawnień tj. trenera piłki nożnej I klasy państwowej, pracą trenerską w „Sandecji" – najpierw z juniorami (podnosząc ich umiejętności na wysoki poziom), a następnie, w latach 1974–1978 r. z seniorami (III liga)[2]. Wyniki sportowe „Sandecji" sprawiły, że także jego praca trenerska w klubie zyskiwała pochlebne opinie[3]. Wyrazem uznania Jego osiągnięć trenerskich było uczynienie go członkiem Rady Trenerów Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Na terenie Nowego Sącza (od 1973 r.) zaangażował się też bardzo poważnie w budowę Hali Sportowo-Widowiskowej i krytej pływalni, pełniąc funkcję sekretarza Społecznego Komitetu Budowy Hali.

Osiągane wyniki w organizacji życia sportowego miasta i regionu spowodowały powierzenie mu w 1982 r. w nowosądeckim Urzędzie Wojewódzkim stanowiska dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki, a także stanowisko prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu (utworzonej przez 30 klubów sportowych nowego województwa, kierujących rozwojem sportu wyczynowego). Urząd dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki sprawował przez 7 lat, odpowiadając za rozwój sportu w całym województwie. Wysiłki jego skierowane były zarówno na rozwój lekkoatletyki i piłki nożnej, jak i narciarstwa (Zakopane), hokeja (Nowy Targ, Krynica) oraz spotów wodnych (kajakarstwo górskie) i owocowały poważnymi wynikami osiąganymi przez sportowców województwa nowosądeckiego. Według szacunków zainicjował w województwie nowosądeckim budowę 413 obiektów sportowych. Sporo czasu zajmowały mu wtedy także wyjazdy służbowe do central sportowych (urzędy administracji państwowej, centrale związków sportowych i stowarzyszeń kultury fizycznej) oraz przyjmowanie ich przedstawicieli wizytujących różne instytucje i agendy sportowe w różnych miejscowościach (Nowy Sącz, Krynica, Zakopane) województwa nowosądeckiego. Pasją jego były waka-

[2] D. Weimer, *Złota Księga Sandecji 1910–2010*, Nowy Sącz 2010, s. 10.
[3] J. Leśniak, S. Sikora, *Panorama sportu sądeckiego*, t. 2, Nowy Sącz 2016, s. 273.

Jako trener juniorów LKS Zawada

cyjne podróże zagraniczne (w tym w 1980 r. na Igrzyska do Moskwy), ułatwione dzięki znajomości języka rosyjskiego i angielskiego.

Restrukturyzacja życia społecznego w naszym kraju zainicjowana w 1989 r., w tym także w strukturach Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, spowodowała, że Ryszard Aleksander przeszedł do pracy nauczycielskiej jako nauczyciel wychowania fizycznego w Technikum Leśnym w Starym Sączu, a następnie skoncentrował się na pracy wychowawczej z dziećmi najmłodszymi na terenie Nowego Sącza. Już w 1986 r. zorganizował, pod patronatem Ludowego Klubu Sportowego „Zawada" szkółkę piłkarską dla dzieci klas I–IV, przez co zainicjował akcję zakładanie takich szkółek także w innych osiedlach Nowego Sącza. Nadto w latach 1988–1996 był trenerem juniorów w LKS „Zawada".

Od 1987 r. Ryszard Aleksander współtworzył w LKS Zawada sekcję tenisa ziemnego (budowa kortów tenisowych, szkolenie zapisanych dzieci). Współtworzył też wraz z żoną (ślub w 1978 r.) Krystyną (z domu Lipska urodzona i wychowana w Cieszynie) przedszkole językowo-sportowe najpierw w Zawadzie (ul. Nawojowska), a później również na Helenie (ul. Dunajcowa). Pracą z najmłodszymi zaskarbił sobie uznanie w środowisku sportowców oraz szacunek wśród działaczy i trenerów. Został też prezesem tenisowo-narciarskiego Międzyszkolnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Młodzik" oraz, na kilka lat, wykładowcą teorii sportu i metodyki kultury fizycznej w Państwowej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu.

Kontynuując pracę naukową opublikował dwie wartościowe monografie książkowe. Pierwsza to Działalność *SKS „Start" w Nowym Sączu w latach 1953–1978* (Nowy Sącz 1978), co było niewątpliwie posiewem pełnienia przez pewien czas (1979–1980) funkcji trenera drużyny piłkarskiej w „Starcie". Książka druga, „wyrosła" z poszerzonej rozprawy doktorskiej, największa w jego dorobku naukowym to *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu* (Nowy Sącz 1994). Ukazał w niej w oparciu o materiały

uzyskane w toku wieloletnich badań szczegółowo i w sposób pogłębiony dzieje kultury fizycznej i turystyki Nowego Sącza od autonomii galicyjskiej do 1992 r. Materiały do tej książki stały się także podstawą źródłową dwu rozdziałów zamieszczonych w *Dziejach miasta Nowego Sącza* (t. II 1993, t. III 1996), traktujących o rozwoju sportu kultury fizycznej w Nowym Sączu. W dorobku naukowym Ryszarda Aleksandra znalazły się także monografie Ludowego Klubu Sportowego „Zawada" („Rocznik Sądecki" 2005), Klubu Sportowego w Piątkowej („Rocznik Sądecki" 2009) oraz recenzje książek o tematyce kultury fizycznej („Rocznik Sądecki" 2006, „Rocznik Sądecki" 2013) i in.

Stopniowe ograniczanie motoryki (choroba nadwyrężonych nóg) sprawiła, że Ryszard Aleksander w miarę przybywania mu lat stopniowo wycofywał się z życia sportowego, fascynując się coraz bardziej osiągnięciami zawodowymi żony Krystyny, znanej w Nowym Sączu dyrektorki przedszkoli, oraz swoich dzieci: Arkadiusza – znanego piłkarza („Śląsk" Wrocław, „Arka" Gdynia, „Górnik" Zabrze, „Odra" Wodzisław „Sandecja" i in.), a także Miłosza i Eweliny absolwentów ekonomicznych studiów zagranicznych („Erasmus"), aktualnie mieszkających i pracujących w Warszawie.

Doktor Ryszard Aleksander zmarł nagle 18 czerwca (wtorek) 2016 r. w swoim domu w Nawojowej. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 2 lipca (sobota) w kościele parafialnym (parafia Matki Boskiej Bolesnej) w Nowym Sączu – Zawadzie (przewodniczył im miejscowy proboszcz ks. dr Antoni Koterla). Obok rodziny Zmarłego uczestniczyło w nich wyjątkowo dużo osób: od wychowanków nowosądeckich szkółek piłkarskich począwszy poprzez działaczy sportowych i sportowców oraz przedstawicieli władz Nowego Sącza do miejscowych parlamentarzystów (m.in. poseł Andrzej Czerwiński). Pochowany został (przemówienie pożegnalne wygłosił syn Arkadiusz) w grobowcu rodziców Anieli i Konstantego Tadeusza Aleksandrów.

Tadeusz Aleksander

KRONIKA

Tour De Pologne w Nowym Sączu

Fot. S. Sikora

NOWY SĄCZ W 2016 ROKU

Fot. S. Śmierciak

1 stycznia (piątek)

• Pierwszą sądeczanką urodzoną w nowym roku została Alicja, córka Joanny i Dawida Mieszkowiczów z osiedla Kochanowskiego, która przyszła na świat w szpitalu ginekologiczno-położniczym Medikor o godz. 0.30.

3 stycznia (niedziela)

• Podczas audiencji papieża Franciszka na placu św. Piotra w Rzymie kolędował zespół dziecięcy „Promyczki Dobra" z Nowego Sącza i Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej ze swoimi solistami.

4 stycznia (poniedziałek)

• W Nowym Sączu gościła delegacja partnerskiego miasta Suzhou z Chin pod przewodnictwem wiceburmistrza Xu Minga. Podczas rozmów z władzami sądeckimi nakreślono plany dalszej wymiany kulturalnej i współpracy samorządowej.

Stulatka Eugenia Romańska *Fot. K. Witowski*

• Setne urodziny obchodziła zamieszkała w sądeckim osiedlu Zawada Eugenia Romańska, zasłużona działaczka harcerska (przedwojenna harcmistrzyni RP), absolwentka Szkoły Przemysłowej Żeńskiej Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu, uczennica artysty malarza Bolesława Barbackiego. Przed długie lata pracowała w PSS „Społem".

• Według raportu Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska Nowy Sącz był siódmym pod względem rakotwórczości miastem w Polsce. Chodzi o obecność wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych (WWA) w powietrzu, a w konsekwencji również w glebie. Pomiary wykazały poziom toksyn 10,0 ng/m^3. W celu ograniczenia emisji pyłów Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej za ponad 4 mln zł zamontowało cztery nowoczesne filtry wychwytujące zanieczyszczenia. Pożądany efekt ekologiczny przynieść ma też użycie węgla o niskiej zawartości siarki i stabilnych parametrach spalania (największa sądecka kotłownia pochłania do 100 t opału na dobę).

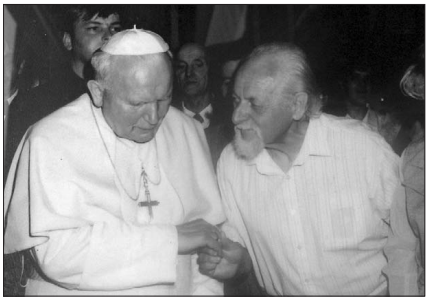

Jan Paweł II i Roman Sobczyk *Fot. arch. „R.S."*

• W wieku 92 lat zmarł Roman Sobczyk, ps. „Roso", artysta plastyk, dekorator, współzałożyciel i działacz oddziału Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Urodził się w 1924 r. w Nowym Sączu, od 1949 r. pracował jako instruktor prac artystycznych Domu Kultury Kolejarza, gdzie również był aktorem i scenografem. W latach 1951–1978 parał się reklamą artystyczną w mieście, szkolił młodych dekoratorów, uczył rysunku i malarstwa, tworzył też dzieła o charakterze sakralnym.

6 stycznia (środa)

Pokłon Trzech Króli *Fot. K. Witowski*

• Setki osób wzięły udział w IV Nowosądeckim Pokłonie Trzech Króli. Orszak Mędrców wyruszył z ul. Gwardyjskiej i przemaszerował ul. Lwowską na rynek. Organizatorami wydarzenia byli: Urząd Miasta, I LO im. J. Długosza, Miejski Ośrodek Kultury pod kierunkiem Aleksandra i Barbary Porzucków. Stroje i scenografie zaprojektowała Anna Skierska.

8 stycznia (piątek)

Joanna Hołda i Jacek Kurzeja *Fot. I. Michalec*

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu zaprezentowano film *Światłoczuły* poświęcony Wojciechowi Migaczowi, chłopskiemu fotografowi z Gostwicy i jego niepospolitej pasji. Dokument o Migaczu zrealizowało Stowarzyszenie na rzecz Badań i Dokumentacji Kultury A POSTERIORI w Nowym Sączu w koprodukcji z nowosądeckim Muzeum Okręgowym i Teatrem im. J. Słowackiego w Krakowie. Autorami filmu są Joanna Hołda i Jacek Kurzeja, którzy zarejestrowali m.in. wspomnienia mieszkanek Gostwicy pamiętających z dzieciństwa „przystojnego sąsiada" z nieodłącznym aparatem fotograficznym. W filmie wystąpił też Krzysztof Bodziony, dyrektor GOK w Podegrodziu i kierownik zespołu „Podegrodzie" oraz etnografki Maria Brylak-Załuska i Magdalena Kroh.

• Fabryka okien z PCV i drewna, bram garażowych, rolet i konstrukcji przeciwpożarowych – firma DAKO została sponsorem czołowego klubu Bundesligi Borussi Mönchengladbach. Markę sądeckiego producenta umieszczono na bandach reklamowych stadionu, siedzibie, autobusie i stronie internetowej klubu.

• Zakończono budowę cmentarza komunalnego w Rdziostowie, wspólnego przedsięwzięcia miasta Nowego Sącza i gminy Chełmiec. Kosztem 3,5 mln zł na terenie 7 ha urządzono 1415 miejsc grzebalnych (z nagrobkami i kolumbarium). Wstępnie wykupienie miejsca pod grobowiec rodzinny dla czterech osób na 20 lat kosztować ma 2 tys. zł, miejsce na pojedynczy grób – 600 zł. Pierwsze pogrzeby zaplanowano na wiosnę.

10 stycznia (niedziela)

• Po 23 latach MOK odstąpił od organizacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Nowym Sączu. Władze miasta po zeszłorocznej edycji WOŚP wyliczyły, że koszty takiego wydarzenia byłyby bliskie sumie kwoty, jaką w poprzednich latach udało się zebrać do puszek w mieście w Nowym Sączu. Koncert i zbiórkę datków na rzecz akcji J. Owsiaka przeprowadzono w klubie „La Rocca" z inicjatywy jego właściciela Mariusza Landowskiego. Zaproszeni wykonawcy zagrali za darmo, zebrano ponad 53 tys. zł.

Koncert Noworoczny *Fot. K. Witowski*

• Podczas XXII Koncertu Noworocznego dla Sądeczan w MCK „Sokół" wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyrekcją ppłk. Stanisława Strączka i mjr. Leszka Mieczkowskiego oraz soliści: Ilona Krzywicka, Natalia Zabrzeska-Nieć i Adam Smith.

11 stycznia (poniedziałek)

• Dotychczasowy szkoleniowiec Rakowa Częstochowa Radosław Mroczkowski zastąpił Roberta Kasperczyka na stanowisku trenera piłkarzy I-ligowej Sandecji Nowy Sącz. Do nowej roli – grającego wciąż na boisku dyrektora klubu – zaangażowano Arkadiusza Aleksandra.

„Elektryk" *Fot. E. Zając („Gazeta Krakowska")*

13 stycznia (środa)

• Wnuczka gen. Józefa Kustronia – Ewa Kustroń de Ramos – przekazała pamiątki po dziadku do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, m.in. trzy Krzyże Virtuti Militari i korespondencję rodzinną.

14 stycznia (czwartek)

• W rankingu miesięcznika „Perspektywy" najlepszych techników w Polsce na trzecim miejscu znalazło się Technikum Elektryczne nr 7 z Nowego Sącza (poprzednio dwukrotnie na pierwszym miejscu). Wśród liceów ogólnokształcących najwyżej uplasowało się Liceum Akademickie im. Króla Bolesława Chrobrego: na siódmym miejscu w Małopolsce, wyprzedzone jedynie przez renomowane szkoły z Krakowa. Miejsca innych placó-

wek oświatowych z Nowego Sącza: I LO im. J. Długosza – 14, II LO im. M. Konopnickiej – 25, LO Jezuitów – 27.

• Proboszcz parafii Św. Ducha w Nowym Sączu, o. dr Józef Polak SI został wyróżniony Złotą Honorową Odznaką Zasłużonego dla Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W imieniu zarządu sądeckiego oddziału Towarzystwa odznakę wręczył prezes sądeckich kresowiaków Bolesław Biłowus oraz Bogusław Kołcz, dyrektor Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego.

• Setne urodziny obchodziła mieszkanka osiedla Biegonice Józefa Waligóra, goszcząc z tej okazji w domu liczną rodzinę, strażaków z OSP i prezydenta Nowego Sącza. Przed wojną pracowała w miejscowej cegielni, miała 6 dzieci, doczekała się 6 wnucząt i 5 prawnucząt.

Wyróżnienie dla o. dr. Józefa Polaka SI *Fot. K. Witowski*

Stulatka Józefa Waligóra *Fot. K. Witowski*

18 stycznia (poniedziałek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy fotograficznej „Tak było – Nowy Sącz 2015", dokumentującej miniony rok w obiektywie sądeckich reporterów. Rozstrzygnięto też VIII edycję konkursu „Nowy Sącz w obiektywie". Jury pod przewodnictwem Piotra Droździka spośród 260 nadesłanych prac I nagrodę przyznało Renacie Michalczyk w kategorii „wydarzenie" za cykl „Cztery odsłony mostu" i Januszowi Wańczykowi w kategorii „obraz miasta" za „Styczniowy poranek".

Fot. R. Michalczyk

Fot. J. Wańczyk

19 stycznia (wtorek)

• Rada Miasta Nowego Sącza postanowiła utworzyć Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 9 im. T. Kościuszki, w skład którego weszły: Szkoła Podstawowa nr 9, oddziały przedszkolne w SP nr 9 i Gimnazjum nr 3.

21 stycznia (czwartek)

• Komunikat Radia Watykańskiego: papież Franciszek uznał cud za wstawiennictwem bł. Stanisława Papczyńskiego z Podegrodzia, założyciela Zgromadzenia Księży Marianów i upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do przygotowania dekretu do ogłoszenia kolejnego polskiego duchownego świętym. Za cud uznano odzyskanie życia przez martwy, jak stwierdzili lekarze, płód chłopczyka spod Ełku w 2001 r. Rodzina wymodliła wstawiennictwo bł. Stanisława przy jego grobie w Górze Kalwarii koło Warszawy. Dziś chłopiec ma 15 lat.

23 stycznia (sobota)

• Laureatami plebiscytu Związku Sądeczan i Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Nowym Sączu pn. „Ziarnko Gorczycy 2016" w kategorii osobowość nagrodzono Małgorzatę Belską i Krystynę Kronenberger; w kategorii firma/stowarzyszenie Forum Sądeckich Motocyklistów Motosącz i stowarzyszenie Orion.

24 stycznia (niedziela)

• Około pięćdziesięciu sądeczan zjawiło się w sobotę na demonstracji Komitetu Obrony Demokracji na Rynku Głównym w Krakowie, gdzie protestowano przeciwko zmianom w Trybunale Konstytucyjnym i mediach publicznych. Sądecką ekipę skrzyknęła na Facebooku Alicja Derkowska, założycielka i była dyrektor Zespołu Szkół Społecznych „Splot" w Nowym Sączu, b. działaczka Unii Wolności, a wcześniej opozycji demokratycznej w okresie PRL. „Ala Derkowska lepiej by się różańca chwyciła, bo już ma swoje lata, a nie buntowała ludzi przeciwko demokratycznie wybranemu prezydentowi i rządowi" – komentowano na noworocznym spotkaniu sądeckiej „Solidarności" w parafii kolejowej.

Fot. J. Bobrek

Złote, diamentowe i szmaragdowe gody

Fot. K. Witowski

Fot. „DTS"

28 stycznia (czwartek)

• Na muzyczną podróż w czasie do przedwojennej epoki burleski zaprosił MOK w Nowym Sączu. W koncercie noworocznym wystąpiła Sądecka Orkiestra Symfoniczna pod batutą Leszka Mieczkowskiego i soliści: Ludmiła Małecka, Aleksandra Maślanka, Joachim Perlik, Mateusz Bieryt oraz Natalia Górowska-Kowalik, Joanna Jamińska, Małgorzata Sarata i Urszula Sekuła z grupy „Young Voice". Za fortepianem zasiadł Artur Grudziński, a koncert poprowadził Janusz Michalik.

29 stycznia (piątek)

• Złote, Szmaragdowe i Diamentowe Gody świętowali w sądeckim ratuszu: Bożena i Bolesław Cetnarowscy (znani w mieście farmaceuci), Janina i Bogdan Finikowie, Michalina i Julian Grabowscy, Stanisława i Bogusław Kozubowie, Bogumiła i Kazimierz Śnieżkowie, Alicja i Józef Unoldowie, Maria i Józef Widłowie, Zofia i Tadeusz Fudalejowie, Matylda i Kazimierz Kociołkowie.

30 stycznia (sobota)

• Z nowosądeckiego rynku wyruszyła ekspedycja samochodowa Mobius Arctic Challenge 2016, której celem było okrążenie Uralu od północnej strony w kierunku koła podbiegunowego, wjazd na arktyczny Półwysep Jamalski, przejazd po zmarzniętym Morzu Karskiego i powrót trasą przez Workutę i Peczorę do Polski, łącznie 10 tys. km, w ciągu ok. 30 dni. Szefem pionierskiej wyprawy – pod patronatem Stowarzyszenia Współpracy Polska Wschód – był sądeczanin Tomasz Strachanowski, nauczyciel i tłumacz języka rosyjskiego, członek grupy Traveler4xr.pl, w jej skład weszli ponadto m.in. Wawrzyniec Kuc i Wacław Laba.

• Bp Stanisław Salaterski poświęcił w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu nowe organy (trzecie w historii tej świątyni) zbudowane przez firmę Mühleisen z Leonbergu w Niemczech. Uroczystość uświetnił recital organowy z utworami Bacha, Brahmsa i Mendelssohna Bartholdy'ego w wykonaniu wirtuoza prof. Ireneusza Wyrwy. Ważący blisko 8 ton instrument, posiadający 30 rejestrów podzielonych na 4 zespoły brzmieniowe, kryjący w dębowej obudowie 1851 piszczałek drewnianych i metalowych o długości od 13 mm do 5 m, sfinansowano ze składek parafian, którzy już w dniu inauguracji uznali je za dzieło sztuki organmistrzowskiej, jedno z najciekawszych i najbardziej wartościowych w Polsce.

1 lutego (poniedziałek)

• Po raz dziewiąty nowosądeccy maturzyści wzięli udział w polonezie na rynku. Około tysiąca uczniów ostatnich klas szkół średnich, w symboliczne sto dni przed maturą, zatańczyło narodowy taniec prowadzony przez członków zespołu „Sądeczanie".

2 lutego (wtorek)

• Setne urodziny świętowała Maria Gubała z os. Gorzków w Nowym Sączu, w przeszłości pracownica Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

4 lutego (czwartek)

• Koncertem grupy DéSAXés rozpoczął się XV Festiwal Wirtuozerii i Żartu Muzycznego Fun & Classic. W imprezie wzięły udział także zespoły Queenz of Piano z Niemiec i Stradivarias z Hiszpanii. Festiwal zwieńczył interaktywny spektakl muzyczny dla dorosłych i dzieci „Waldemar Malicki i smyki do muzyki".

5 lutego (piątek)

• P.P.H.U. „Centrum" braci Henryka, Bogusława i Rafała Popielów, firmę Moto Sowa z Wielopola i spółkę Aquaforest z Nowego Sącza uznano za najlepszych pracodawców (tworzących nowe miejsca pracy i zatrudniających pracowników we współpracy z urzędami pracy) na Sądecczyźnie w kategorii dużych, średnich i małych przedsiębiorstw. Laury wręczył starosta nowosądecki Marek Pławiak podczas Gali Przedsiębiorczości w Rytrze.

8 lutego (poniedziałek)

• Sąd Apelacyjny w Krakowie uznał b. działacza „Solidarności" z Nowego Sącza Józefa Jareckiego za kłamcę lustracyjnego uznając, że zataił kontakty z SB pracując w ZNTK w Nowym Sączu w latach 1978–1980, pozbawiając go na trzy lata prawa do pełnienia funkcji publicznych. „Wyrok jest krzywdzący, świadczy o zupełnej nieznajomości realiów tamtych czasów. Rozmowy z esbekami, które stały się motywem oskarżenia, były w zakładach pracy do 1980 r. na porządku dziennym" – podkreślił Andrzej Szkaradek, szef sądeckiej „Solidarności". J. Jarecki zrezygnował ze stanowiska wiceprezesa nowosądeckiego MPK, w jego miejsce powołano Sławomira Rybarskiego, dotychczasowego dyrektora Wydziału Komunikacji i Transportu Urzędu Miasta.

11 lutego (czwartek)

• W plebiscycie Stowarzyszenia „Dla Miasta" na najpopularniejszego sportowca Sądecczyzny 2015 r. zwyciężył założyciel, trener i zawodnik klubu Halny Nowy Sącz Łukasz Pławecki, drugie miejsce zajął kajakarz górski Dariusz Popiela, trzecie – wicemistrzyni świata w kickboxingu Ewa Dobosz-Bulanda, której przyznano jednocześnie tytuł „trenera roku". „Prezesem roku" został Andrzej Dylowicz z Sądeckiego Klubu Piłki Siatkowej „Dunajec".

Polonez na sądeckim Rynku *Fot. K. Witowski*

Stulatka Gubała *Fot. K. Witowski*

Fun & Classic *Fot. J. Bobrek*

Fot. S. Mikołajczyk

• W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana otwarto wystawę fotografii Przemysława „Orła" Krawińskiego pt. „Ptasie impresje". Autor, rocznik 1985, absolwent I LO im. J. Długosza i Szkoły Artystycznej w Limince (Limingan Taidekoulu) w Finlandii, od siedmiu lat mieszka w rejonie koła podbiegunowego (w fińskich miastach Oulu i Tampere), jest wolontariuszem opiekującym się chorymi i rannymi ptakami.

13 lutego (sobota)

• Przewodniczącym koła nowosądeckiego partii Nowoczesna Ryszarda Petru wybrano Jacka Gwoździa, informatyka – programistę, b. wykładowcę Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej; w skład zarządu weszli: Lidia Śmigowska, wiceprzewodnicząca zarządu rady regionu, a przy tym prezes polskiego oddziału międzynarodowego klubu Fifty-One, dr Jerzy Jasielec, naukowiec w dziedzinie elektrochemii i inżynierii materiałowej i Mateusz Klimontowski, właściciel biura rachunkowego.

Ks. Andrzej Gut *Fot. J. Leśniak*

14 lutego (niedziela)

• Z mundurem uroczyście pożegnał się ks. ppłk Andrzej Gut, kapelan Śląsko-Małopolskiego Oddziału Straży Granicznej i jednocześnie proboszcz parafii pw. Bożego Miłosierdzia przy koszarach Straży Granicznej w Nowym Sączu, gdzie urządził kaplicę i prowadził regularne duszpasterstwo od 2 maja 2008 r. Kapelan objął probostwo na parafii w Kluszkowcach, gmina Czorsztyn.

15 lutego (poniedziałek)

• Nowym dzierżawcą lokalu „Imperial" przy ul. Jagiellońskiej 14 w Nowym Sączu został prowadzący Bar Węgierski Leszek Kądziołka, zastępując działającego tu od maja 2015 r. restauratora tureckiego.

Jacek Nowak *Fot. arch. „R.S."*

18 lutego (czwartek)

• Sądecka Biblioteka Publiczna zaprosiła na rozpoczynającą cykl „Żyj zdrowo" gawędę Jacka Nowaka z pasieki „Barć" z Kamiannej pn. „Cuda z ula, czyli apiterapia XXI wieku", poświęconą pszczelarskim tradycjom literackim oraz roli miodu i produktów pochodzenia pszczelego w medycynie naturalnej, wraz z występem młodzieży z Zespołu Szkół Społecznych SPLOT ukazującym literacki świat miodu.

19 lutego (piątek)

Kadr z filmu o bł. Stanisławie Papczyńskim *Fot. I. Michalec*

• W Podegrodziu i Nowym Sączu (pod murami bazyliki św. Małgorzaty oraz w skansenie na Falkowej) kręcono zdjęcia do paradokumentalnego filmu o bł. Stanisławie Papczyńskim, założycielu Zgromadzenia Marianów, kanonizowanego w czerwcu 2016 r. Reżyserami filmu byli Agnieszka Dzieduszycka-Manikowska i Tomasz Pieknik. O obfitość śniegu zadbali strażacy z OSP Brzezna-Litacz. Natomiast w skansenie chałupę z Gostwicy zamieniono w dom rodzinny „apostoła z Podegrodzia". Statystami w strojach z XVII w. byli członkowie zespołu regionalnego Podegrodzie, m.in. Anna Michalik i Ludwik Cabała (wcielili się w role rodziców Papczyńskiego), Krzysztof Bodziony, Urszula Bodziony, Małgorzata Pasiut, Stanisława Łatka i Stefan Wójcik. Postać młodego Stanisława zagrali: Ignacy Martusewicz, aktor scen warszawskich i Mateusz Karpierz (w wieku lat 11).

Jerzy Giza, Bolesław Faron *Fot. J. Bobrek*

20 lutego (sobota)

• Nagrodę im. ks. prof. Bolesława Kumora w kategoriach „Książka o Sądeczyźnie" i „Sądecki autor" kapituła Fundacji Sądeckiej przyznała pionierskiej publikacji Jerzego Gizy *Sądecki garnizon i jego żołnierze 1918–1922* i prof. Bolesławowi Faronowi, autorowi licznych sandecjanów.

21 lutego (niedziela)

• Benedykt Poręba, społecznik, pasjonat folkloru, założyciel i kierownik zespołu regionalnego „Mystkowianie", a także wieloletni samorządowiec w gminie Kamionka Wielka został Sądeczaninem 2015 Roku. Plebiscyt i galę w MCK „Sokół" zorganizowała Fundacja Sądecka.

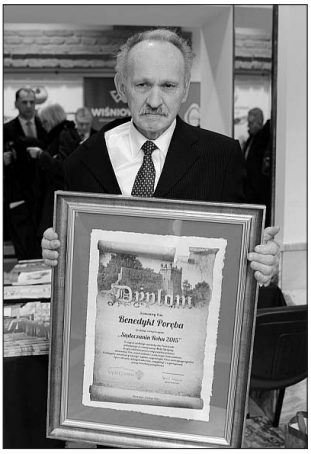

Benedykt Poręba *Fot. J. Bobrek*

22 lutego (poniedziałek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego odbyła się promocja książki *Koloniści Józefińscy w Zagorzynie koło Łącka*, autorstwa Janusza Hetmańczyka, zamieszkałego w Piekarach Śląskich, członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Sądeckiej, badacza problematyki kolonistów niemieckich na Sądecczyźnie.

23 lutego (wtorek)

• Na wniosek przewodniczącego Związku Sądeczan Macieja Kurpa, Rada Miasta Nowego Sącza przyznała Tarczę Herbową trzem „żołnierzom wyklętym": Tadeuszowi Rybie, Stefanowi Kuligowi i Józefowi Stojkowi.

• Rada Miasta Nowego Sącza z przyczyn ekonomicznych przekształciła Szkołę Podstawową nr 2 im. Królowej Jadwigi Królowej i Miejskie Przedszkole nr 1 (dwa oddziały, 60 dzieci) przy ul. Barbackiego 34 w os. Wólki w Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 2. Decyzja spotkała się ze sprzeciwem obu rad pedagogicznych i rodziców.

• Wsparcie dla przedsiębiorców przystępujących do nowych zadań gospodarczych: Rada Miasta Nowego Sącza postanowiła zwolnić ich na 3–5 lat od podatku od nieruchomości budynków i budowli. Warunek: utrzymanie inwestycji w Nowym Sączu co najmniej przez 5 lat od dnia jej zakończenia oraz utrzymanie wszystkich miejsc pracy utworzonych dzięki temu przedsięwzięciu.

28 lutego (niedziela)

• Premiera w Teatrze Nowym w Domu Robotniczym w Nowym Sączu: reżyser Krzysztof Pomietło (również aktor) wystawił komedię *Ciotka na wydaniu* Józefa Blizińskiego, w obsadzie: Wioletta Romul-Pomietło, Paweł Kowalczyk, Kamil Urban, Grzegorz Kmiecik.

• W wieku 76 lat zmarł mgr inż. Stanisław Nosal, ur. w 1940, dyrektor Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu, działacz Automobilklubu Podkarpackiego i NOT.

1 marca (wtorek)

• Z okazji Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych" po uroczystej mszy św. w kościele kolejowym w Nowym Sączu ulicami miasta przeszedł „Marsz Niezłomnych" zorganizowany m.in. przez Młodzież Wszechpolską. Pod tablicą ks. Władysława Gurgacza przy ul. Ducha Świętego odbył się apel poległych, a przy budynku b. siedziby UB (obecnie WKU) upamiętniono dowódców podziemia niepodległościowego na Sądecczyźnie w latach 1945–1956: Jana Tokarczyka ps. „Baca", Stanisława Frączka ps. „Zator", Mieczysława Janczaka ps. „Beskid", a także kurierów na trasie Warszawa – Budapeszt, a następnie represjonowanych więźniów okresu stalinowskiego Jana Freislera i Zbigniewa Rysia. Dwa dni wcześniej (28 lutego) na dworcu PKP zajęcie magazynów SOK przez oddział „Grom" zainscenizowały grupy rekonstrukcji historycznej: GRH „Żandarmeria", PGRH ZP „Błyskawica" i SRH 1. PSP Nowy Sącz.

Marsz Niezłomnych *Fot. A. Maraś*

Inscenizacja na dworcu PKP *Fot. K. Witowski*

• Nowym wiceprezesem spółki Newag, w miejsce Macieja Duczyńskiego, został Józef Michalik, dotychczasowy (od 2009) dyrektor marketingu, absolwent Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elek-

Józef Michalik *Fot. arch. Newagu*

Przemysław Dakowicz *Fot. D. Figiel*

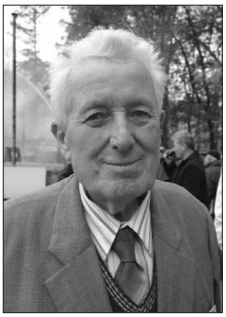

Artur Król *Fot. J. Leśniak*

Stulatka Józefa Stepa *Fot. K. Witowski*

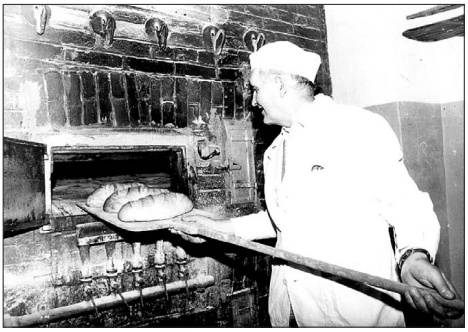

Alojzy Hojdys *Fot. J. Cebula*

troniki Akademii Górniczo-Hutniczej i Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu. W przeszłości był m.in. dyrektorem technicznym i ds. informatyki w Optimusie, potem pracował w firmach TTI Inventel, Unicard i Zakładach Automatyki Polna.

4 marca (piątek)

• Podczas spotkania autorskiego w MCK „Sokół" w Nowym Sączu dr Przemysław Dakowicz, poeta i historyk literatury z Uniwersytetu Łódzkiego, sądeczanin rodem (absolwent I LO im. J. Długosza), laureat prestiżowych nagród ogólnopolskich, zapoznał przybyłych ze swoimi ostatnimi pracami: *Ćwiczenia duchowe. Poematy* (2016) oraz *Przeklęte continuum. Notatnik smoleński* (2014) i *Afazja polska* (2015).

• W Nowym Sączu w wieku 85 lat zmarł Artur Król, znany samorządowiec, radny miejski (1998–2002), ławnik, długoletni przewodniczący zarządu osiedlowego Wólki, odznaczony przez Instytut Pamięci Yad Vashem Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata (1989) za udzielenie schronienia przed zagładą – od sierpnia 1942 do stycznia 1945 – sześcioosobowej rodzinie żydowskiej Steinlaufów w Krasnem Potockiem. Urodził się 21 kwietnia 1931 r. w Krasnem Potockiem, z zawodu technik mechanik, pracował w nowosądeckich ZNTK w latach 1952–1981.

• Z okazji setnych urodzin Józefy Stepy, pensjonariuszki Domu Pomocy Społecznej przy ul. E. Plater w Nowym Sączu, z życzeniami i gratulacjami dla jubilatki pospieszył prezydent Ryszard Nowak.

6 marca (niedziela)

• W wieku niespełna 89 lat zmarł w Nowym Sączu Alojzy Hojdys, senior sądeckich mistrzów piekarnictwa. Urodził się 22 VIII 1927 w Juszczynie k. Żywca. Piekarstwem zajął się tuż po II wojnie światowej na Ziemiach Odzyskanych (we Wrocławiu i Oławie), a potem po ożenku i powrocie na Sądecczyznę – w Krynicy. Cały czas w PSS „Społem" (m.in. prezes zarządu 1983), od połowy lat 80. „na swoim". Najpierw dzierżawił obiekt u zbiegu Rynku i ul. Romanowskiego w Nowym Sączu, potem wystawił własny w os. Gorzków. Społecznik, radny miejski w latach 1994–1998.

8 marca (wtorek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu przy współpracy z Towarzystwem Miłośników Starego Sącza otwarto wystawę pt. „Ada Sari – życie, kariera i sława", prezentującą pamiątki po słynnej maestrze.

• Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego kontynuował cykl spotkań pn. „Bóg, Honor, Ojczyzna" organizowanych w sali widowiskowej przy kościele kolejowym w Nowym Sączu. Prelekcje przygotowali: Leszek Zakrzewski – Sądeccy Wyklęci Stefan Kulig i kpt. Józef Stojek (8 marca), Portrety kurierów sądeckich – Jan Freisler (5 kwietnia), Ro-

man Stramka (13 października), Kurierzy na szlakach Beskidu Sądeckiego (6 grudnia); Wiesław Piprek – Nowy Sącz – Nowy Sącz na starych kartach pocztowych 1890–1939 (5 stycznia), Cmentarz Łyczakowski we Lwowie – polska nekropolia narodowa (11 listopada); Tomasz Kosecki – Leopold Kwiatkowski (10 maja); Piotr Kazana – Klemens Gucwa (7 czerwca).

15 marca (wtorek)

• Radni nowosądeccy nadali ul. Chrobrego bocznej w osiedlu Dąbrówka nazwę św. Rocha. Pielgrzym i asceta z Montpellier jest patronem miejscowego zabytkowego kościoła legitymującego się jagiellońskim rodowodem.

15–18 marca (wtorek – piątek)

• Po raz dwunasty nowosądeckie MCK „Sokół" zaprosiło na Wiosenny Festiwal Artystów Piosenki „Pamiętajcie o ogrodach". Z recitalami wystąpili m.in.: Stanisława Celińska, Katarzyna Nosowska i zespół „Domowe Melodie".

17 marca (czwartek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego odbył się wieczór poezji śpiewanej „Poeci nie zjawiają się przypadkiem – spotkanie z twórczością Juliana Tuwima" zorganizowany przez młodzież z Zespołu Szkół nr 3 im. B. Barbackiego. Wystąpili: Aneta Baziak, Kinga Berowska, Łukasz Cisoń, Jonathan Hojdys, Alicja Kwit, Bartosz Matras, Szymon Orzeł, Anna Paciorek, Klaudia Peregrym i Anna Tobiasz.

18 marca (piątek)

• Związek Strzelecki „Strzelec" w roku 25-lecia reaktywacji otrzymał własną siedzibę w budynku Gimnazjum nr 3 im. H. Sienkiewicza w os. Milenium w Nowym Sączu.

• Podczas gali boku zawodowego w Żyrardowie powracający na ring po 11 latach przerwy spowodowanej odsiadką w więzieniu sądeczanin Tomasz Gargula (lat 42) pokonał na punkty w 8-rundowej walce na punkty swego krajana Andrzeja Sołdrę (lat 31), b. medalistę mistrzostw Polski.

Tomasz Gargula

19 marca (sobota)

• Podczas święta rzemieślników, zorganizowanego przez nowosądecki Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości (zrzesza 376 osób) za 50 lat członkostwa w cechu odznaczono: Ewę Lorenc, Antoniego Urodę i Józefa Firsta. Statuetką za zasługi dla szkolenia w rzemiośle wyróżniono Andrzeja Stawiarskiego, Platynowymi Medalami im. J. Kilińskiego Stanisława Piętkę i Józefa Prusaka. W szkołach cechu kształci się ponad 300 uczniów.

• Indeks przed maturą: przygotowujący się do matury uczeń Liceum Akademickiego im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, Maciej Kurp (junior) został laureatem XX Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności w Poznaniu. W nagrodę został automatycznie wpisany na pierwszy rok studiów w Collegium Medicum UJ w roku akademickim 2016/2017.

Święto rzemieślników *Fot. P. Szeliga*

20 marca (niedziela)

• W Niedzielę Palmową proboszcz bazyliki św. Małgorzaty ks. dr Jerzy Jurkiewicz poświęcił na sądeckim rynku palmy przyniesione przez sądeczan. W tradycyjnym konkursie najwyższe (na 17,5 m) i najpiękniejsze palmy wykonali Krystian i Karol Szkaradkowie. Palma stojąca na rynku, przygotowana przez Miejski Zakład Zieleni, mierzyła 26,5 m, wykonano ją z 4,2 tys. sztuk kwiatów, 700 m wstążek, 250 kg wikliny i 30 kg drutu. Ważyła 1,5 t.

Niedziela Palmowa na sądeckim Rynku *Fot. I. Michalec*

Jan Duda

Fot. J. Leśniak

21 marca (poniedziałek)

• Przewodniczącym Powiatowej Rady NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" wybrano ponownie posła PiS Jana Dudę. W skład rady weszli: Tadeusz Kruczek (Stróże), Jan Rosiek (Łazy Biegonickie), Andrzej Myjak (Gołkowice Dolne), Henryk Łazarz (Łącko), Mateusz Wojtarowicz (Korzenna) i Jan Gomółka (Stary Sącz). Szefami gminnych struktur są: Franciszek Różdżyński (Stary Sącz), Krzysztof Kurzeja (Łącko), Antoni Żelazko (Podegrodzie), Wojciech Mucha (gm. Grybów), Franciszek Kantor (Korzenna) i Józef Włodarczyk (Chełmiec).

• Nowym dyrektorem placówki terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Nowym Sączu został inż. leśnik Tadeusz Zaremba (lat 42), radny powiatowy z gminy Łącko, członek PiS (w miejsce Józefa Głoda, również radnego powiatowego z PSL).

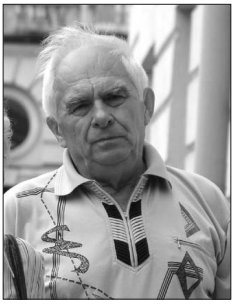

Jerzy Dudryk

Fot. J. Leśniak

22 marca (wtorek)

• W wieku 80 lat zmarł w Nowym Sączu Jerzy Dudryk, b. kierownik zespołu muzycznego w „Imperialu", instruktor muzyki w MDK i DKK.

24 marca (czwartek)

• PKP Intercity zlikwidowało kursujący w sezonie letnim i zimowym od 1988 r. pociąg „Prometeo", który łączył Krynicę i Nowy Sącz, a także Gorlice i Zagórz, z Gdynią. Grupa pasażerów korzystająca z dogodnego połączenia Sądecczyzny z Wybrzeżem złożyła petycję do władz spółki o przywrócenie kursu.

25 marca (piątek)

• Poseł PiS z okręgu Nowy Sącz Wiesław Janczyk otrzymał nominację na stanowisko podsekretarza w resorcie finansów z odpowiedzialnością za sektor bankowy. Nowy wiceminister urodził się w 1964 r. w Chomranicach, z wykształcenia polonista po UJ, zaliczył studia z rachunkowości i zarządzania finansami w nowosądeckiej PWSZ. W latach 1994–2006 pracował w oddziale Banku Gospodarki Żywnościowej w Nowym Sączu m.in. jako zastępca dyrektora, następnie jako prezes Zespołu Elektrowni Wodnych w Niedzicy i wiceprezes spółki Remag. Doświadczony samorządowiec (radny gminy i powiatu limanowskiego), od 2007 r. w Sejmie RP. Mieszka w Męcinie.

Wiesław Janczyk

Fot. J. Leśniak

27 marca (niedziela)

• Biskup tarnowski Andrzej Jeż uhonorował godnością kanonika gremialnego kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu ks. dr. hab. Michała Drożdża, lat 58, rodem z Żeleźnikowej, absolwenta II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II i ks. Mirosława Gucwę, lat 53, rodem z Pisarzowej, misjonarza w Republice Środkowoafrykańskiej od 1991 r.

30 marca (wtorek)

• Rozstrzygnięto serię konkursów na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych w Nowym Sączu. Nowymi szefami zostali: dr Tomasz Połomski (germanista) w Zespole Szkół Ekonomicznych im. O. Langego, mgr Monika Oleniacz (Szkoła Podstawowa nr 2 im. Św. Jadwigi Królowej), mgr Katarzyna Malik-Ziętek w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i mgr Grzegorz Rams w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. Ponownie dyrektorami zostali: mgr Włodzimierz Strzelec (Szkoła Podstawowa nr 18 im. K. Szymanowskiego), mgr Jadwiga Kopeć (Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 1 im. Bohaterów Sądecczyzny), mgr Janusz Chruślicki (Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orląt Lwowskich), mgr Dorota Smaga (Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. M. Konopnickiej), mgr Walenty Szarek (Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. Gen. J. Kustronia. Nowoutworzonym Zespołem Szkolno-Przedszkolnym nr 9 (łączącym SP nr 9, oddziały przedszkolne i Gimnazjum nr 6) pokieruje mgr Julita Szofer-Florek, dotychczasowa dyrektorka Gimnazjum nr 6.

31 marca (środa)

• Nowosądecki Newag zawarł kontrakt z marszałkiem województwa małopolskiego na dostawę 12 nowoczesnych pociągów typu „Impuls" przeznaczonych na trasy Kolei Małopolskich. Jeden ze składów był set-

nym pociągiem wyprodukowanym w ostatnich latach w Nowym Sączu. Zamówienie o wartości blisko 300 mln zł pozwoliło na zwiększenie zatrudnienia o kilkadziesiąt osób. Kilka miesięcy później Newag postanowił przenieść produkcję nowoczesnych lokomotyw Dragon i Gryffin z Gliwic do zakładu w Nowym Sączu.

Na zdjęciu (od prawej): prezes Newagu Zbigniew Konieczek, marszałek Jacek Krupa, członek zarządu województwa Leszek Zegzda

Fot. arch. Urzędu Marszałkowskiego

1 kwietnia (piątek)

• W Nowym Sączu zmarł nestor nowosądeckich kombatantów, Leopold Lachowski. Urodził się 10 czerwca 1921 we wsi Bybło, powiat Rohatyń, woj. Stanisławów. Żołnierz Września 1939, Armii Krajowej i Wojska Polskiego (st. sierżant w 2. pułku saperów 1. Armii WP – w 1945 r. rozminowywał Warszawę, Wrocław i południową Polskę, w tym Stary i Nowy Sącz, w którym po wyjściu do cywila osiadł na stale). Inżynier, przez 35 lat nauczyciel zawodu w Technikum Samochodowym. Od 1982 r. przewodniczący nowosądeckiego Koła Miejskiego ZBoWiD (następnie Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych). Zasłużył się na rzecz ochrony miejsc pamięci narodowej w Nowym Sączu i w nieustannej trosce o podopiecznych związku.

Leopold Lachowski

Fot. J. Leśniak

• Nowym naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu mianowano Zbigniewa Majkę, dotychczasowego zastępcę, zatrudnionego w „skarbówce" od 1991 r. Jego poprzedniczka, Beata Orzeł-Ligęza, objęła kierownictwo Urzędu Skarbowego w Limanowej.

2 kwietnia (sobota)

• Biskup tarnowski Andrzej Jeż wyróżnił statuetkami „Misericors" wolontariuszki Caritas z parafii św. MB Niepokalanej w Nowym Sączu Marię Bochenek i Bogusławę Zaczyk.

3 kwietnia (niedziela)

• Władze samorządowe miasta i powiatu, przedstawiciele organizacji społecznych i delegacje szkół wzięły udział w obchodach 76. rocznicy zbrodni katyńskiej oraz 6. rocznicy katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Pod tablicami katyńskimi przy kościele św. Kazimierza i tablicą upamiętniającą honorowych obywateli Nowego Sącza Lecha Kaczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego w holu magistratu złożono wiązanki kwiatów.

Obchody rocznicy zbrodni katyńskiej oraz katastrofy pod Smoleńskiem

Fot. K. Witowski

• Kolejna premiera obchodzącego 35-lecie Teatru NSA: na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu reżyser Maciej Kujawski (także scenograf i autor kostiumów) wystawił *Jasia i Małgosię* na motywach baśni braci Grimm wg Julii Hartwig. Wystąpili: Sławomir Bodziony, Dominika Burnagiel, Małgorzata Czech, Mieczysław Filipczyk, Łukasz Górski, Mariusz Hatlaś, Kamil Jakubowski, Agnieszka Kruczek, Magdalena Kurnyta, Małgorzata Mastalska, Jakub Michalik, Grzegorz Racoń, Katarzyna Szewczyk, Krzysztof Żarowski. Muzykę do spektaklu skomponował Tadeusz Kierski.

35-lecie Teatru NSA

Fot. J. Bobrek

4 kwietnia (poniedziałek)

• W wieku 98 lat zmarła Józefa Marczyk z d. Kalisz (ur. 3 lutego 1918 w Nowym Sączu), ostatnia

Józefa Marczyk *Fot. arch. „R.S."*

Józef Spiechowicz *Fot. arch. „R.S."*

sądecka więźniarka KL Ravensbrück (nr obozowy 4585). Aresztowana przez gestapo 14 kwietnia 1940 r. za to, że w liście do brata Władysława, kaprala Wojska Polskiego, który był na Węgrzech od września 1939 r., napisała o sytuacji w Polsce i ostrzegała przed powrotem. Więziona w Nowym Sączu, potem w Tarnowie do września 1940, przebywała w obozie w Ravensbrück do końca wojny, łącznie 1828 dni. Przeżyła wykonywane na niej eksperymenty pseudomedyczne. Po powrocie do Nowego Sącza pracowała w PKP jako referentka-rachmistrzyni. Pochowana na cmentarzu w Dąbrówce.

5 kwietnia (wtorek)

• W Krynicy-Zdroju zmarł Józef Spiechowicz, pierwszy burmistrz odrodzonego samorządu w Piwnicznej w latach 1990–1994, radny powiatowy (1998–2002). Pochodził z Rudy Śląskiej, ukończył Technikum Budowlane w Gliwicach (1953), przez 20 lat kierował MPGK w Piwnicznej, następnie był dyrektorem zakładu remontowo-budowlanego WSS „Społem" w Nowym Sączu. Działacz KTH. Pochowany w Krynicy Dolnej.

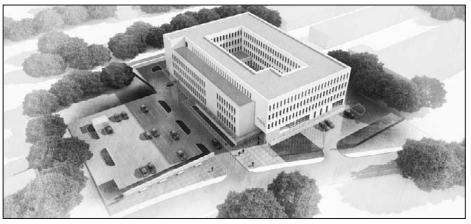
Wizualizacja nowej siedziby Sądu Rejonowego w Nowym Sączu, arch. Artur Jasiński i wspólnicy z Krakowa

7 kwietnia (czwartek)

• Na placu budowy przy ulicy Grunwaldzkiej w Nowym Sączu wbito pierwszą łopatę pod budowę budynku Sądu Rejonowego. Wykonawcą inwestycji w formule partnerstwa publiczno-prywatnego jest stołeczna spółka Warbud. Obiekt (4 piętra, ponad 10 tys. m², parking podziemny) ma być gotowy w pierwszym kwartale 2018 r. Koszty budowy wraz z odsetkami resort sprawiedliwości będzie spłacać przez 20 lat, łożąc także corocznie na utrzymanie budynku.

8 kwietnia (piątek)

• Zespół Szkół Budowlanych im. Z. Remiego w Nowym Sączu obchodził pięćdziesięciolecie działalności. Jubileusz zgromadził przedstawicieli władz samorządowych, byłych i obecnych uczniów, uroczystą mszę św. odprawił biskup tarnowski Andrzej Jeż. Historię szkoły i jej rozwój przybliżył dyrektor Andrzej Sojka, a okolicznościową wystawę przygotowała polonistka Wiesława Radziszewska. W ciągu 50 lat sądecka „budowlanka" wykształciła blisko 13 tys. absolwentów, nie tylko fachowców w branży budowlanej, ale też późniejszych adwokatów (np. Zbigniew Tekiela), księży (Andrzej Rams), biznesmenów (Józef Koral), sportowców-olimpijczyków (kajakarz Maciej Rychta i lekkoatleta Piotr Klimczak).

Poczet sztandarowy *Fot. P. Szeliga*

Nauczyciele i absolwenci z dawnych lat *Fot. S. Śmierciak*

• W nowosądeckim „Sokole" historyk literatury prof. Bolesław Faron wystąpił z wykładem pt. „Droga Wisławy Szymborskiej do Nobla".

• W działającej od 2007 r. przy szpitalu w Nowym Sączu placówce medycznej „Diagnosis" oddano do użytku nowy rezonans magnetyczny marki General Electric, umożliwiający wykonywanie dziennie ok. 25 kompleksowych badań. Pracownią kieruje lekarz radiolog Wiesław Guz.

• Prezesem nowosądeckiego Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na kolejną trzyletnią kadencję wybrano ponownie Wojciecha Szarotę (na zdjęciu). W skład nowego Zarządu weszli: Joanna Bogucka-Jurasović, Grażyna Gałda, Katarzyna Hejmej, Joanna Król, Jacek Kościółek, Władysław Łoboz, Łukasz Musiał, Józef Orlita, Stanisław Pałka i Zbigniew Smajdor. W ramach popularyzacji turystyki górskiej PTT wprowadziło możliwość zdobywania trójstopniowej odznaki Turystyczna Korona Tatr. Jej pierwszym zdobywcą został Piotr Fejkiel.

Wojciech Szarota
Fot. arch. PTT

9 kwietnia (sobota)

• Cztery gole w meczu o mistrzostwo I ligi zdobył w spotkaniu Sandecji z GKS Katowice Arkadiusz Aleksander. 36-letni sądeczanin wszedł na boisko po przerwie i pokazał młodszym kolegom, jak się skutecznie trafia do siatki.

• W Nowym Sączu w wieku 89 lat zmarła Jadwiga Jawdyk, zasłużona nauczycielka biologii w SP nr 13 im. Bolesława Chrobrego, I LO im. J. Długosza i II LO im. M. Konopnickiej.

11 kwietnia (poniedziałek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto wystawę „Makro – Mikro" krakowskiej artystki dr Joanny Banek.

• W Nowym Sączu w wieku 72 lat zmarł Marian Oleksy, kolejarz i budowlaniec z zawodu, pracował w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, następnie na Węgrzech i Niemczech. Brat Józefa (premiera i marszałka Sejmu RP).

Joanna Banek w Małej Galerii *Fot. J. Bobrek*

12 kwietnia (wtorek)

• Tragiczne zdarzenie nad stawami w sąsiedztwie ul. Jagodowej w Nowym Sączu: 54-letni Jacek K., kolekcjoner militariów, w akcie desperacji zdetonował materiał wybuchowy i wysadził się na oczach pobliskich wędkarzy. Powodem samobójstwa wyjaśnionym w pożegnalnym liście była zapowiedziana eksmisja jego rodziny z zajmowanego od ponad 30 lat domu będącego własnością gminy Chełmiec.

Okręgowe biuro Światowych Dni Młodzieży
Fot. K. Witowski

• W Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Jagiellońskiej 8 w Nowym Sączu otwarto okręgowe biuro Światowych Dni Młodzieży, które zajęło się przygotowaniem organizacyjnym Tygodnia Misyjnego w Nowym Sączu, poprzedzającego lipcowy zlot młodzieży z całego świata i spotkanie z papieżem Franciszkiem w Krakowie. Na czele grupy wolontariuszy stanął prefekt ks. Janusz Faltyn, wraz z ks. Mateuszem Kaźmierkiem i ks. Tomaszem Koźbiałem. Koordynatorem ze strony miasta została sekretarz Edyta Brongiel.

15 kwietnia (piątek)

• Ekonomika i organizacja przedsiębiorstw to kolejny – po zarządzaniu i inżynierii produkcji, pielęgniarstwie i pedagogice – kierunek studiów II stopnia (magisterskich) w ofercie kształcenia PWSZ w Nowym Sączu. Na pierwszy rok studiów (łącznie 4 semestry) przygotowano 150 miejsc (90 stacjonarnych i 60 zaocznych). Przyszli magistrzy będą musieli zaliczyć ok. 30 przedmiotów i trzymiesięczną praktykę zawodową. Na studia zostaną przyjęci absolwenci z tytułem licencjata dwóch kierunków I stopnia w Instytucie Ekonomicznym: ekonomii oraz e-administracji.

Fot. J. Bobrek

• Uroczystą akademią w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu uczczono 90-lecie popularnej „odzieżówki", czyli Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego.

Stulatek Włodzimierz Rożejowski *Fot. K. Witowski*

• Setne urodziny obchodził zegarmistrz Włodzimierz Rożejowski, rodowity lwowiak, w Nowym Sączu od 1945 r., przez ponad 60 lat prowadził zakład zegarmistrzowski przy ul. Wałowej, członek TG „Sokół" od 1932 r., wszechstronny sportowiec, siłacz. W wieku 90 lat przebiegł na stadionie Sandecja 100 m w 28 sek.

19 kwietnia (wtorek)

• Chór im. Jana Pawła II z parafii NSJP (kolejowej), prowadzony od 1971 r. przez Stanisława Wolaka, uhonorowano Tarczą Herbową „Zasłużony dla miasta Nowego Sącza". Chór jest propagatorem wykonywanej na wysokim poziomie muzyki kościelnej i świeckiej kompozytorów polskich i zagranicznych. Śpiewając od 45 lat „Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek" towarzyszy renomowanym solistom i orkiestrom, uświetnia najważniejsze imprezy kulturalne w Nowym Sączu. Radni przyznali też drugą Tarczę: Zespołowi Szkół nr 3 im. B. Barbackiego (odznaczenie wręczono 17 maja).

Fot. A. Mari

Fot. K. Witowski

• Radni sądeccy przeznaczyli 200 tys. zł na budowę toru modelarskiego w miejscu obecnego w tzw. Miasteczku Komunikacyjnym, spełniającego wymogi techniczne Europejskiego Stowarzyszenia Modeli Samochodów Sterowanych Radiowo (EFRA), przeznaczonego także dla młodzieży uczącej się jazdy na rolkach, wrotkach i rowerze.

Zbigniew Krupa *Fot. I. Michalec*

Michał Trybus *Fot. I. Michalec*

20 kwietnia (środa)

• Nowym prezesem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu został Zbigniew Krupa, lat 57, rodem ze Świniarska, absolwent I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu (1978) i prawa UJ (1984), cywilista, sędzia Sądu Rejonowego w Nowym Sączu w latach 1990–1998 (w tym wiceprezes od 1994), następnie Sądu Okręgowego: wiceprezes (1998–2004) i prezes (2004–2010).

• Prokurator generalny Zbigniew Ziobro powołał na stanowisko prokuratora okręgowego w Nowym Sączu Michała Trybusa z Gorlic, prokuratora rejonowego w Nowym Sączu – Jarosława Łukacza (zastąpił Waldemara Starzaka).

Bożena i Ryszard Frycowie *Fot. K. Witowski*

21 kwietnia (czwartek)

• W sądeckim ratuszu 20-lecie działalności obchodziła założona przez Bożenę i Ryszarda Fryców Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem MADA. „Anielskimi Sercami" wyróżniono kierownika Warsztatów Terapii Zajęciowej MADA Jana Reszkiewicza oraz Marię Witowską i Macieja Szablę. Jubileusz uświetnił występ wokalny Beaty Dobosz i Wojciecha Grodzkiego.

• MCK „Sokół" w Nowym Sączu przystąpiło do tworzenia Ośrodka Dziedzictwa Kultury Niematerialnej „Matecznik" w starym dworku w Dąbrowej k. Nowego Sącza. Placówka zajmie się dokumentowaniem zjawisk ruchu artystycznego, folkloru i sztuki ludowej, prowadzeniem działalności badawczej, kształceniem kadr instruktorskich, promocją i popularyzacją twórczości regionalnej.

21–24 kwietnia (czwartek – niedziela)

• Grupa członków nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich na czele z prezesem Bolesławem Biłowusem i przewodniczącą Rady Miasta Bożeną Jawor zwiedzała Lwów i okolice, m.in. „polskie Termopile" – Zadwórze, zamki – Sobieskich w Olesku i Koniecpolskich w Podhorcach. Sądeczanie w Operze Lwowskiej obejrzeli spektakl baletowy *Jezioro łabędzie* P. Czajkowskiego.

Fot. B. Biłowus

22 kwietnia (piątek)

• W MCK „Sokół" odbył się wernisaż wystawy malarstwa Wojciecha Sarneckiego (1948–2011), rodem z Krakowa, absolwenta ASP, przez wiele lat mieszkającego i tworzącego w Nowym Sączu, laureata Nagrody im. Bolesława Barbackiego (1983).

Wojciech Sarnecki
Fot. K. Fałowski

Kremlowskie Kuranty
Fot. S. Śmierciak

23 kwietnia (sobota)

• Zespół Boney M i mistrz bokserski Dariusz Michalczewski wystąpili na 5. urodzinach Centrum Handlowego Gołąbkowice w Nowym Sączu.

24 kwietnia (niedziela)

• 30-lecie istnienia świętowała w kawiarni „Prowincjonalnej" w Nowym Sączu grupa muzyczna „Kremlowskie Kuranty", której liderem jest Ireneusz Dańko, dziennikarz, b. kierownik nowosądeckiego oddziału „Gazety Krakowskiej".

• Główną nagrodę XXIII Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego o puchar dyrektora MCK „Sokół" zdobyli Paulina Baran i Jan Wojtas z nowosądeckiego klubu AXIS. W rywalizacji udział wzięło ponad sto par.

Paulina Baran i Jan Wojtas *Fot. K. Witowski*

25 kwietnia (poniedziałek)

• Zarząd Województwa Małopolskiego powołał Radę Społeczną szpitala im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu. Oto jej skład: Leszek Zegzda (przewodniczący), Jerzy Gwiżdż (wiceprzewodniczący), Bogumiła Kotlarska (sekretarz), członkowie: Urszula Nowogórska, Stanisław Pasoń, Marek Pławiak, Stanisław Urbański, Józef Zygmunt.

26 kwietnia (wtorek)

• W Nowym Sączu wypłacono pierwsze świadczenia wychowawcze w ramach programu „Rodzina 500+". Łącznie z takiej pomocy skorzystało w mieście w 2016 r. ponad 6,3 tys. rodzin.

28 kwietnia (czwartek)

• Urząd Marszałkowski w Krakowie kupił za 4 mln zł od Banku Zachodniego WBK budynek przy ul. Jagiellońskiej 56 w Nowym Sączu z przeznaczeniem na stałą siedzibę Muzeum Okręgowego. Transakcji dokonano w kancelarii notarialnej Elżbiety Zygadło w Nowym Sączu. Trzykondygnacyjny obiekt (piwnice, parter, I piętro, ok. 1,3 tys. m^2) z 1912 r., zaprojektowany przez znanego architekta krakowskiego Teodora Hoffmana, był własnością Banku Austro-Węgierskiego i Banku Polskiego, a po 1945 r. Narodowego Banku Polskiego i od lat dziewięćdziesiątych PBI Kredyt Banku. Znajdą w nim miejsce stałe ekspozycje, m.in. galeria malarstwa

wybitnego sądeckiego artysty Bolesława Barbackiego, portrety dawnych burmistrzów miasta, wystawa historyczna przedstawiająca dzieje Nowego Sącza i regionu, a także pracownie naukowo-badawcze, sale warsztatowe, biura administracyjne i magazyn (ok. 350 m²) gromadzący dzieła sztuki zdeponowane w zwróconej w 2015 r. Gminie Żydowskiej w Krakowie b. Galerii Dawna Synagoga i w pozostałych oddziałach muzeum. Finał przeprowadzki i otwarcie nowej siedziby zaplanowano na początek 2018 r.

Spotkanie Nowosądeckiego Klubu Obywatelskiego *Fot. J. Bobrek*

Jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu *Fot. K. Witowski*

• Prof. Zbigniew Ćwiąkalski z UJ i ks. Kazimierz Sowa byli gośćmi inauguracyjnego spotkania Nowosądeckiego Klubu Obywatelskiego zwołanego przez miejscową Platformę Obywatelską w MCK „Sokół".

• Znana sieć marketów budowlanych Praktiker uruchomiła w Nowym Sączu swój sklep w miejscu zamkniętego z końcem 2015 r. NOMI. Placówka (nr 25 w Polsce) przy ul. Beliny-Prażmowskiego o powierzchni ponad 2,4 tys. m² sprzedaje materiały budowlano-remontowe, artykuły wyposażenia wnętrz i ogrodów, sprzęt dla majsterkowiczów oraz dodatki dekoracyjne, zapewnia też usługi stolarskie. Zatrudnienie znalazło 45 osób.

• Jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu: Szmaragdowe Gody świętowali Władysława i Andrzej Bogdańscy oraz Bogusława i Aleksander Olędzcy, Złote Gody – Michalina i Jan Biskupowie, Alina i Józef Jaworowie, Zofia i Adam Myrlakowie, Helena i Marian Nowakowscy, Irena i Wiesław Sawulscy, Stanisława i Adam Szołdrowie, Elżbieta i Tadeusz Wronowie.

• W rankingu liceów Małopolski ogłoszonym przez „Gazetę Wyborczą" Liceum Akademickie im. Króla Bolesława Chrobrego z Nowego Sącza sklasyfikowano na 6. miejscu, zaraz po renomowanych i wielkich liceach krakowskich. Pozostałe szkoły sądeckie zajęły następujące miejsca: I LO – 15, SPLOT – 22, II LO – 24 i Liceum Jezuitów – 32. W rankingu oceniano wyniki egzaminów dojrzałości i sukcesy w olimpiadach przedmiotowych. W opublikowanym za tydzień kolejnym rankingu „Dziennika Polskiego" i UJ, „Chrobry" uplasował się na 7. pozycji po liceach krakowskich, jako jedyna nowosądecka szkoła w pierwszej dwudziestce.

28 kwietnia (czwartek)

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu otwarto wystawę „Dawne reklamy i szyldy galicyjskie", opartą o „Krakowski Kalendarz" Józefa Czecha z przełomu XIX i XX w. i nawiązującą ściśle do pracowni znajdujących się w Miasteczku, wzbogaconą archiwalnymi fotografiami.

29 kwietnia (piątek)

• Na zakończenie projektu „Młodzi ambasadorzy tolerancji" Fundacja Nomina Rosae i Sądecki Sztetl zaprosili na promocję książki *Pamiętając dla Przyszłości*, dotyczącą historii sądeckich Żydów i projekcję filmu *Śladami Ahaswerusa* w reż. Barbary Szewczyk.

• Anna Bonar, Ewa Majewska, Katarzyna Michałczak z Zespołu Szkół Sióstr Niepokalanek im. Królowej Polski w Nowym Sączu zajęły I miejsce w konkursie „Pomysł kluczem do sukcesu" w IV edycji projektu „Włącz myślenie. Postaw na przedsiębiorczość". Współorganizatorem przedsięwzięcia był Urząd Miasta Nowego Sącza.

2 maja (poniedziałek)

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu zorganizowano obchody Święta Flagi, połączone z koncertem orkiestry dętej OSP z Tęgoborzy, pokazami strażackimi, kiermaszem i występami zespołów „Lachy" i „Piątkowioki". Ideę Święta Flagi przedstawił dyrektor Muzeum Okręgowego Robert Ślusarek.

• Dariusz Leśniak z Nowego Sącza został szefem Delegatury Małopolskiego Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu, zastępując dotychczasowego dyrektora Stanisława Szudka. D. Leśniak jest absolwentem filologii polskiej na krakowskiej WSP, uczył w szkole Niskowej, pracował też w OHP w Nowym Sączu.

• W 140. rocznicę śmierci cadyka Chaima Halberstama przy ulicy Rybackiej w Nowym Sączu uroczyście otwarto mykwę – rytualną łaźnię żydowską, pierwszą w mieście od czasów II wojny światowej, wybudowaną przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Bonei Sanz, kierowaną przez praprawnuka cadyka, Joela Halberstama z Nowego Jorku. Uroczystości przewodził Tadeusz Jakubowicz, prezes Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie. Woda do rytualnej kąpieli pobierana jest bezpośrednio z deszczówki zbieranej z dachu, w budynku znajdują się także sala modlitwy, pokój dla rabina, stołówka.

Otwarcie mykwy
Fot. arch. Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie

• Wg informacji z nowosądeckiego Urzędu Skarbowego, za 2015 r. rozliczyło PIT-y 188 tys. osób, w tym ponad 72 tys. (66 tys. w 2014) przekazało swój 1 procent podatku na organizacje pożytku publicznego, m.in. na diecezjalną Caritas, sądeckie stowarzyszenia MADA i Sursum Corda. Przybyło też podatników deklarujących roczny dochód powyżej 1 mln zł: ze 107 w 2014 r. do 141 w 2015 r.

Bogdan Podhalański
Fot. arch. „R.S."

• W Nowym Sączu zmarł płk WP Bogdan Podhalański, ur. 30 września 1948 r. w Chorzowie, absolwent I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu (1966), Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu i Akademii Sztabu Generalnego, jeden z dowódców znanej jednostki saperów w Dębicy, harcmistrz ZHP (1965), nauczyciel w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. T. Tańskiego w Nowym Sączu, organizator i dyrektor Prywatnego Liceum Ekonomicznego, współorganizator Festiwalu Dziedzictwa Kultury Chrześcijańskiej.

• W wieku 88 lat zmarł inż. Karol Hille, znany działacz sportowo-turystyczny na Sądecczyźnie, rodem ze Lwowa (ur. 22 II 1928), wicekomandor Yacht Clubu PTTK „Beskid" w Nowym Sączu, kierownik sekcji żeglarskiej Startu, sternik morski, prekursor caravaningu na Sądecczyźnie, nauczyciel w Zespole Szkół Budowlanych w Nowym Sączu. Mieszkał w Barcicach. Pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

3 maja (wtorek)

• Msza za Ojczyznę z homilią ks. dr hab. Michała Drożdża w bazylice św. Małgorzaty, uroczystość pod pomnikiem Stanisława Małachowskiego, Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie z udziałem zespołu „Sądeczanie" oraz wokalistów i recytatorów MOK w Nowym Sączu pt. „Witaj majowa jutrzenko…" na dziedzińcu kościoła Świętego Ducha – złożyły się na obchody trzeciomajowe w Nowym Sączu.

Obchody 3-majowe *Fot. J. Bobrek*

• „Za taką Polskę, jaka na naszych oczach powstaje z kolan, szliśmy do więzień komunistycznych w stanie wojennym i późniejszych latach. Dla takiej Polski warto żyć, pracować i cierpieć. (…) Protestujemy przeciwko porównywaniu obecnej sytuacji Polski do tamtych, ponurych czasów. Demokracja w naszej Ojczyźnie nie jest zagrożona, nikt nie jest represjonowany za poglądy i postawy, opozycja działa w sposób nieskrępowany. Tylko absolutny ignorant lub człowiek o wyjątkowo złej woli może dopatrywać się podobieństw pomiędzy totalitaryzmem komunistycznym a obecną rzeczywistością" – napisało w oświadczeniu 13 byłych więźniów politycznych z Sądecczyzny o sytuacji w kraju. Oto sygnatariusze oświadczenia: Andrzej Szkaradek, Krzysztof Michalik, Eugeniusz Baran, Jacek Rogowski, Zbigniew Bocheński, Ryszard Pawłowski, Tadeusz Jung, Ryszard Zagórski, Tadeusz Nitka, Stanisław Szabla, Leszek Stawiarski, Henryk Najduch, Henryk Szewczyk.

4 maja (środa)

• 1985 uczniów przystąpiło do matur w szkołach publicznych i niepublicznych Nowego Sącza. Z egzaminu pisemnego z języka polskiego największym powodzeniem cieszyły się wypracowania odpowiadające na pytanie: „Czy warto kochać, mimo że miłość wiąże się z cierpieniem" na podstawie IV cz. *Dziadów* A. Mickiewicza.

Anna Kapustka
Fot. K. Witowski

Egzaminy bezstresowo zdawało 19 uczniów z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. Gen. J. Kustronia w Nowym Sączu, którzy wcześniej – jako laureaci i finaliści olimpiad centralnych – zdobyli indeksy wyższych uczelni. 100 proc. zdawalności matur odnotowano w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Bolesława Chrobrego i wspomnianym „elektryku". W I LO im. J. Długosza maturę z matematyki „oblały" cztery osoby, w II LO im. M. Konopnickiej – pięć osób. Najlepiej z egzaminami poradziła sobie Anna Kapustka z I LO im. J. Długosza, uzyskując ze wszystkich przedmiotów średnią wynoszącą 97,5 proc., co dało jej miejsce w elitarnym gronie 25 najlepszych maturzystów w Polsce. W październiku rozpoczęła studia prawnicze na UJ.

• Kamienne Gody, czyli 70. rocznicę małżeństwa obchodzili w sądeckim ratuszu Maria (86 lat) i Stanisław (96 lat) Wojnarowscy.

• W opublikowanym przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) raporcie o zanieczyszczeniu powietrza w krajach Unii Europejskiej wśród 50 miast z najbardziej zanieczyszczonym powietrzem umieszczono aż 33 z Polski, w tym na 14. miejscu Nowy Sącz, w którym maksymalne stężenie tzw. pyłów zawieszonych trzykrotnie przekracza dopuszczalne normy.

Kamienne gody *Fot. K. Witowski*

Bieg Kurierów *Fot. Visegrad Maraton*

71. rocznica zakończenia II wojny światowej *Fot. I. Michalec*

7 maja (sobota)

• W I Biegu i Rajdzie Kurierów na trasie ze stacji kolejowej w Rytrze do schroniska na Przehybie zwyciężył Andrzej Długosz, a wśród kobiet Izabela Zachara-Zatorska. Impreza, zorganizowana przez Oddział PTT „Beskid" z Nowego Sącza i Visegrad Maraton z Rytra, nawiązywała do swoistej rywalizacji marszowej kurierów Polski podziemnej, kursujących podczas okupacji niemieckiej wówczas na Słowację i Węgry. Ówczesny rekord, z 1943 r., należał do zespołu w składzie Mieczysław Chrzanowski, Zbigniew Kmieć i Adam Krzyształowicz i wynosił 1 godz. 27 min.

8 maja (niedziela)

• Mszą św. w kaplicy na Starym Cmentarzu, apelem poległych i salwą honorową przed Pietą Sądecką władze samorządowe miasta i powiatu upamiętniły 71. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie.

11 maja (środa)

• W 125-lecie Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego otwarto przygotowaną przez Iwonę Drożdzik z działu zbiorów zabytkowych wystawę „Między starymi a nowymi czasy". W jednej z sal odtworzono gabinet darczyńcy książnicy Józefa Wieniawy-Zubrzyckiego w jego dworku na Plantach (obecnej siedzibie Małej Galerii). W następnych dniach zorganizowano konkurs wiedzy dla dzieci i młodzieży pn. „Józef Szujski – tak się zaczęło", koncert „Pejzaż dźwięków" Sylwii Zelek oraz spotkania autorskie z Małgorzatą Strękowską-Zarembą i Mariuszem Szczygłem.

13 maja (piątek)

• Podczas Nocy Muzeów w nowosądeckim Domu Gotyckim zorganizowano pod kierunkiem artysty malarza Krzysztofa Bojarczuka warsztaty twórcze przybliżające dokonania artystyczne wywodzącego się z Nowego Sącza żydowskiego malarza Maryana Bursteina.

15 maja (niedziela)

• Kanadyjkarz Grzegorz Hedwig z nowosądeckiego Startu wraz z Przemysławem Plewą i Igorem Sztubą (obaj z AZS AWF Kraków) zdobyli drużynowo (C-1×3) srebrny medal w rozegranych w Liptowskim Mikulaszu (Słowacja) mistrzostwach Europy w kajakarstwie górskim. Srebro było także udziałem kolejnego sądeczanina Marcina Pochwały, który wraz z pięcioma kolegami z innych klubów zajął drugie miejsce w C-2×3.

• Siatkarki STS Sandecja wygrały III małopolską ligę seniorek i awansowały do II ligi. Oto skład drużyny: Joanna Rams (kapitan), Magdalena Wojta, Sylwia Janusz, Anna Bodziony, Karolina Wojta, Katarzyna Drąg, Paulina Kosal (libero), Aleksandra Szczygieł, Magdalena Maciuszek, Patrycja Gomółka, Katarzyna Tokarczyk i Monika Olbrycht; trener Tadeusz Wcześny.

• Koło Grodzkie PTTK Oddział „Beskid" z Nowego Sącza zainaugurowało sezon turystyczny wejściem na górę Chełm i następnie festynem na dziedzińcu Zamku „Stara Baśń" w Grybowie. Na drugie śniadanie sporządzono jajecznicę z… tysiąca jaj.

STS Sandecja *Fot. arch. klubu*

Koło Grodzkie PTTK O/„Beskid" *Fot. L. Migrała*

16 maja (poniedziałek)

• Do Nowego Sącza powrócił Karpacki Oddział Straży Granicznej, zlikwidowany przez rząd PO – PSL pod koniec 2013 r. (jego kompetencje przydzielono wówczas powołanemu Śląsko-Małopolskiemu Oddziałowi Straży Granicznej z siedzibą w Raciborzu). Tę decyzję ogłosił w Nowym Sączu minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Błaszczak podczas centralnych obchodów 25-lecia Straży Granicznej, w obecności m.in. bp. polowego WP Józefa Guzdka, komendanta głównego SG płk. Marka Łapińskiego, wojewody małopolskiego Józefa Pilcha, parlamentarzystów, władz miasta i powiatu oraz licznych gości. „To dziejowa chwila dla miasta i regionu" – podkreślali zarówno minister Błaszczak, jak i prezydent Ryszard Nowak. Komendantem KOSG mianowano ppłk. Stanisława Laciugę, w przeszłości funkcjonariusza w strażnicy w Wysowej, następnie w Wydziałach Ochrony Granicy Państwowej i Operacyjno-Śledczym. Uroczystość zwieńczyła musztra paradna w wykonaniu orkiestry Podhalańczyków, która dzień wcześniej podczas koncertu galowego na sądeckim rynku obchodziła 60-lecie obecności w Nowym Sączu. W nowej formule nowosądeckiej komendzie podporządkowano placówki w Tarnowie, Zakopanem i Krakowie-Balicach, nie odtworzono natomiast strażnic w Piwnicznej, Muszynie i Wysowej. Stan etatowy Oddziału określono na 780 funkcjonariuszy i 240 pracowników cywilnych. Długość ochranianej granicy: 320 km (w szczytowym okresie działalności Karpackiego Oddziału SG w latach dziewięćdziesiątych teren jego działania zaczynał się w Wetlinie w Bieszczadach, a kończył się na Żywiecczyźnie, łącznie 35 strażnic i granicznych placówek kontrolnych.

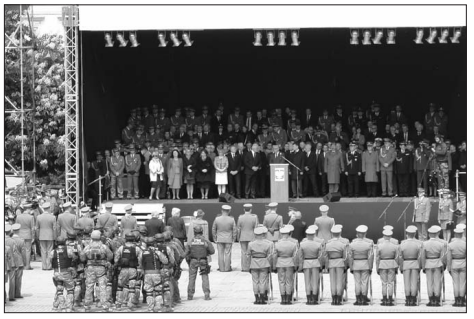

Powrót KOSG *Fot. J. Leśniak*

17 maja (wtorek)

• Rada Miasta przyznała Tarcze Herbowe „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" napastnikowi Sandecji Arkadiuszowi Aleksandrowi, jednemu z najlepszych zawodników w historii klubu, zdobywcy dla niego 63 goli, w tym 15 w ostatnim sezonie, oraz Fundacji Pomocy Osobom z Autyzmem MADA MADA Bożeny i Ryszarda Fryców.

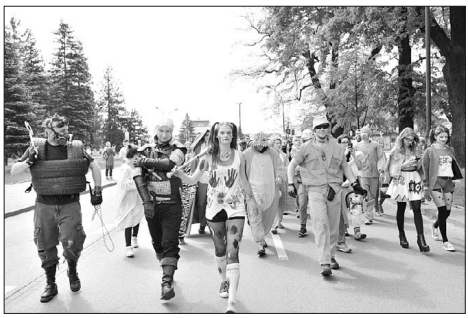

Juwenalia 2016 *Fot. J. Bobrek*

Fot. A. Małecka

19–21 maja (czwartek – sobota)

• Tradycyjny pochód ulicami miasta, zabawy, festyny i koncerty towarzyszyły juwenaliom zorganizowanym przez samorząd studentów PWSZ w Nowym Sączu. Główną gwiazdą imprez był zespół Kaliber 44.

20 maja (piątek)

• Sądeccy motocykliści zrzeszeni w grupie Motosącz pojechali do Lwowa i Rudek na Ukrainę wesprzeć finansowo tamtejszą młodzież polskiego pochodzenia, przygotowującą się do udziału w Światowych Dniach Młodzieży i spotkania z papieżem Franciszkiem. Szefem motoekipy był Tomasz Tokarz.

• Królowa Jadwiga i król Kazimierz Jagiellończyk, kronikarz Jan Długosz, biskup Zbigniew Oleśnicki, duchowni, inkwizytorzy, a także dwórki, mieszczanie, rycerze, chłopi, przeszli ulicami Nowego Sącza w ramach II Orszaku Jana Długosza. W postacie historyczne wcielili się nauczyciele i młodzież I Gimnazjum i LO im. J. Długosza oraz Szkoły Podstawowej im. Św. Królowej Jadwigi.

• Nową przewodniczącą Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Nowym Sączu została 28-letnia Katarzyna Bartkowska, przewodnicząca sądeckiego oddziału Federacji Młodych Socjaldemokratów, działaczka Forum Kobiet oraz wiceprzewodnicząca Rady Powiatowej SLD.

22 maja (niedziela)

Bp tarnowski Andrzej Jeż *Fot. K. Witowski*

• Bp tarnowski Andrzej Jeż wmurował kamień węgielny w fundament budowanego w os. Westerplatte nad Łubinką w Nowym Sączu nowego kościoła pw. św. Jana Pawła II. Kamień z grobu św. Piotra z Watykanu przekazał podczas parafialnej dwa nowe dzwony: Matki Bożej Kalwaryjskiej (430 kg) i Michała Archanioła, które dołączyły do dzwonu Jana Pawła II, ufundowanego wcześniej przez Sądeckie Wodociągi.

• Grupa „Cudoki-Szuroki" na scenie MOK w Nowym Sączu wystawiła spektakl *Wielki Czarodziej Oz* na podstawie książki Franka Bauma. Reżyserem przedstawienia była Małgorzata Stobierska, kostiumy przygotowały Izabela Wiatrak i Katarzyna Sikora, scenografię i choreografię – Jacek Michalik, Magda Lippa i Maria Figiel.

Perły Samorządu 2016 *Fot. K. Witowski*

24 maja (wtorek)

• Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak zwyciężył w rankingu „Perły Samorządu 2016" w kategorii „Włodarz 2016" wśród miast do 100 tys. mieszkańców. Nagrodę odebrał podczas uroczystej gali rankingu w Warszawie zorganizowanej przez „Dziennik Gazetę Prawną" i firmę doradczą Deloitte.

• Marta Mordarska, działaczka PiS, b. radna wojewódzka, dotychczasowy pełnomocnik prezydenta Nowego Sącza ds. społecznych, została dyrektorem Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Krakowie.

25–29 maja (środa – niedziela)

• Grupa członków Oddziału „Beskid" z Nowego Sącza szturmowała góry w Rumunii: Gutai, Maramureskie i Rodniańskie. Wyprawa była jedną ze 140 imprez górskich zorganizowanych w 2017 r., z udziałem ok. 5.4 tys. osób.

„Beskid" w Rumunii *Fot. P. Kogut*

28 maja (sobota)

• Kolejna premiera odbyła się w siedzibie Teatru Nowego przy ul. Jagiellońskiej 36 w Nowym Sączu: grupa młodych miłośników Melpomeny wystawiła spektakl *Ciotka na wydaniu* w reż. Krzysztofa Pomietły. Do obsady aktorskiej dołączył Wojciech Trela, bratanek znanego aktora krakowskiego Jerzego Treli.

• W holu dworca PKP w Nowym Sączu otwarto wystawę pokonkursową z cyklu „Skarby Małopolski", zatytułowaną „Po kolei od kolei, czyli Galicyjska Kolej Transwersalna". W kategorii dokument I nagrodę przyznano Januszowi Wańczykowi, w kategorii fotografia artystyczna Maciejowi Szlingowi.

Skarby Małopolski *Fot. K. Witowski*

2 czerwca (czwartek)

• Pianista Julian Stanny, uczeń Joanny Ustarbowskiej-Dudki z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Nowym Sączu, zajął I miejsce na XIV Międzynarodowym Konkursie Młodych Muzyków „Luigi Zanuccoli" w Rimini we Włoszech.

Julian Stanny i Joanna Ustarbowska-Dudka *Fot. arch. PSM*

3 czerwca (piątek)

• Podczas jubileuszu 25-lecia sądeckiej firmy Fakro jej prezes Ryszard Florek zapowiedział dalszą ekspansję spółki: w ciągu dwóch lat podwojenie udziału w światowym rynku okien dachowych, około tysiąc nowych miejsc pracy w fabryce w Nowym Sączu i wzrost wynagrodzeń o 50 proc. Firma powstała w 1991 r. w ciągu ćwierćwiecza z małego, rodzinnego zakładu rozwinęła się w międzynarodową korporację, zatrudniającą w 12 spółkach produkcyjnych i 16 dystrybucyjnych ponad 3,3 tys. pracowników w Europie, Azji i Ameryce. Produkty Fakro trafiają do 50 krajów świata, eksport stanowi 70 proc. ogólnej sprzedaży. Firma została uhonorowana godłem promocyjnym „Teraz Polska". Wielka feta z udziałem sądeckiego producenta, który zawojował globalny rynek odbyła się w warszawskim Teatrze Wielkim 30 maja. Wyróżnienie odebrał Janusz Komurkiewicz, członek zarządu firmy.

• Pracownicy Urzędu Celnego w Nowym Sączu przyłączyli się do ogólnopolskiego protestu funkcjonariuszy służby celnej przeciw planom Ministerstwa Finansów połączenia od przyszłego roku izb skarbowych, urzędów kontroli skarbowej oraz służby celnej w jedną Krajową Administrację Skarbową, co może wiązać się z masowymi zwolnieniami, ponieważ oddziały nowej instytucji planuje się ulokować tylko w dużych miastach. W skład nowosądeckiego Urzędu Celnego (ok. 200 celników) wchodzą oddziały celne w Nowym Sączu i Tarnowie, obejmujące zasięgiem powiaty: nowosądecki, tarnowski, gorlicki, limanowski, brzeski, bocheński i część nowotarskiego.

• W sądeckim ratuszu wręczono przyznane przez Stowarzyszenie Sieć Solidarności Medale „Dziękujemy za Wolność". Otrzymali je: Ewa Andrzejewska, Eugeniusz Baran, Zbigniew Bocheński, Mieczysław Górski, Roman Hasslinger, Eugeniusz Jeleń, Tadeusz Jung, Piotr Kałamarz, Roman Kałyniuk, Andrzej Kulig, Zbigniew Leśniak, Piotr Masłowski, Wojciech Michalcewicz, Krzysztof Michalik, Henryk Najduch, Henryk Opilo, Henryk i Ryszard Pawłowscy, Zofia Pieczkowska, Jacek Rogowski, Władysław Ryba, Grzegorz Sajdak, Zdzisław Skwarek, Leszek Stawiarski, Stanisław Szabla, Grażyna Święs, Krzysztof Węglowski-Król i Henryk Szewczyk. Pośmiertnie medalami uhonorowano: Zbigniewa Szkarłata i Tadeusza Zengla.

Robert Lewandowski *Fot. Hotel Heron*

110-lecie turystyki *Fot. W. Turek*

4 czerwca (sobota)

• W przerwie w zgrupowaniu przed mistrzostwami Europy we Francji kapitan piłkarskiej drużyny Robert Lewandowski i bramkarz Wojciech Szczęsny odwiedzili w hotelu „Heron" w Siennej nad jeziorem Rożnowskim Andrzeja Wiśniowskiego, którego firma jest jednym z głównych sponsorów reprezentacji Polski. Z Krakowa nad Sądecczyznę gwiazdy polskiej kadry przyleciały śmigłowcem Wiśniowskiego.

4–5 czerwca (sobota – niedziela)

• Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział „Beskid" w Nowym Sączu obchodził 110-lecie turystyki zorganizowanej na Sądecczyźnie. Uroczystości odbyły się w sądeckim ratuszu i na Przehybie. 25 nowych przewodników złożyło ślubowanie, prezesa oddziału (skupiającego 1,1 tys. członków) Adama Sobczyka odznaczono Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego, Dominikę Kroczek i Stanisława Leśnika – Srebrną. Przyznane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki Odznaki Honorowe „Za zasługi dla turystyki" otrzymali: Jan Bodziony, Tadeusz Czubek, Stanisława Janur, ks. dr Andrzej Jedynak, Marek Lorczyk, Anna Rojek-Leśnik, Mieczysław Witowski. Wyróżniono też osoby od 50 lat należące do PTTK: Hannę Kołat, Stanisława Leśnika, Wiesława Piprka, Lecha Traciłowskiego, Zofię Winiarską-Hebenstreit, Andrzeja Zagatę, Aleksandra Żarnowskiego.

• Medale kajakarzy nowosądeckiego Startu podczas mistrzostw Polski w Krakowie: złote zdobyli Klaudia Zwolińska (K-1), zespoły K-1x3 kobiet (Kinga Czernek, Sara Ćwik, K. Zwolińska) i mężczyzn (Maciej Okręglak, Paweł Zwoliński, Wiktor Sandera); srebrne – M. Okręglak (K-1), zespół K-1x3 (Edyta Rosiek, Anna Ingier, Aleksandra Pasiut); brązowe – Grzegorz Hedwig (C-1) i zespół C-2x3 (Marcin Janur i Artur Kolat, Dominik Janur i Jakub Król, Szymon Hedwig i Mateusz Danek).

Kanonizacja bł. Stanisława Papczyńskiego *Fot. W. Sułkowski*

Pożegnanie Aleksandra *Fot. K. Witowski*

5 czerwca (niedziela)

• Z udziałem tysięcy wiernych z całego świata papież Franciszek kanonizował w Rzymie bł. Stanisława Papczyńskiego i bł. Marię Elżbietę Hesselblad (szwedzką brygidkę). W uroczystości przez Bazyliką św. Piotra uczestniczyło ok. 400 mieszkańców z rodzinnej wioski świętego – Podegrodzia, m.in. w strojach lachowskich zespół regionalny „Podegrodzie". Zaszczytu wręczenia papieżowi sądeckich darów dostąpiła rodzina rodzina Małgorzaty i Wojciecha Laciugów. Obecny był także prezydent RP Andrzej Duda. „Apostoł" z Podegrodzia jest pierwszym świętym urodzonym na Sądecczyźnie.

• W ostatnim meczu ligowym piłkarze Sandecji pokonali spadkowicza Rozwój Katowice 1:0. Gola zdobył wychowanek Sandecji b. reprezentant Polski, Dawid Janczyk, który po burzliwej karierze m.in. w Legii Warszawa i CSKA Moskwa, włącznie z występami w Lidze Mistrzów, powrócił na początku roku do macierzystego klubu. Mecz z Rozwojem był ostatnim w 16-letniej karierze Arkadiusza Aleksandra (wicekróla strzelców I ligi w 2016 r. z dorobkiem 15 bramek), jednego z najlepszych napastników w historii sądeckiej drużyny). Kibice

i władze miasta zgotowali mu owacyjne pożegnanie. Sądeczanie w siódmym sezonie w I lidze uplasowali się na 9 miejscu (47 pkt., 13 zwycięstw, w tym 9 u siebie, 8 remisów i 13 porażek). Kilka tygodni wcześniej dwaj wychowankowie Sandecji odnotowali znaczące sukcesy w barwach innych klubów: Bartosz Szeliga w Piaście Gliwice (wicemistrzostwo w ekstraklasie), Damian Zbozień w Zagłębiu Lubin (3. miejsce w ekstraklasie).

6 czerwca (poniedziałek)

• W hali sportowej II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu odbył się mecz bokserski Polska – Queensland (Australia), którego organizatorem był Uczniowski Klub Sportowy Evan. Wynik: 4:3 dla gospodarzy. W walkach o punktach i pokazowych wystąpiły sądeczanki: Natalia Dulian, Nadia Basta, Blanka Prechitko, Jolanta Cichoń, Ewa Bulanda.

Uczestnicy meczu bokserskiego *Fot. K. Witowski*

8 czerwca (środa)

• Dwudziestolecie działalności obchodził działający przy Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu zespół baletowy „Adagio", skupiający obecnie ponad 50 dziewczynek w wieku 5–17 lat, laureat wielu nagród w kraju i zagranicą. Jubileusz uczczono galą na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury. Wychowankami zespołu są m.in. Angelika Kurowska, absolwentka Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie, aktorka serialowa oraz Katarzyna Węglowska-Król (związana z Krakowskim Teatrem Tańca). Zespół od początku prowadzi jego założycielka Urszula Baziak.

„Adagio" *Fot. R. Stawiarska*

11 czerwca (sobota)

• W 55. rocznicę śmierci ks. Adama Ziemby, sądeczanina, więźnia obozów Auschwitz i Dachau, autora wspomnień obozowych pt. *Kromka chleba*, w kościele kolejowym w Nowym Sączu mszę św. w jego intencji odprawił proboszcz parafii z Niegowici, ks. Paweł Sukiennik, gdzie ksiądz Ziemba był proboszczem do śmierci w 1961 r. Następnie ponownie poświęcono – odnowiony z inicjatywy Heleny Zając i parafian z Nowego Sącza i Niegowici – grobowiec rodziny Ziembów. Uczestnicząca w uroczystości siostrzenica ks. Adama, dr inż. Barbara Marglewska-Lama, opowiedziała o tym jak w 1948 r. kardynał Adam Sapieha osobiście przywiózł wuja z Paryża do Krakowa, gdzie był kapelanem WP.

12 czerwca (niedziela)

• Szefa nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid" Wojciecha Szarotę wybrano prezesem Zarządu Głównego PTT. W skład władz krajowych PTT weszli też inni sądeczanie: Jolanta Augustyńska (sekretarz), Władysław Łoboz i Paweł Myślik. Ponadto Zbigniew Smajdor został członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego. W połowie sierpnia prezes W. Szarota poprowadził społecznie swoją 250. wycieczkę zorganizowaną przez PTT (Mała Fatra).

• Mł. aspirant Marcin Krok (lat 34) z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu przywiózł złoty medal z IV Mistrzostw Służb Mundurowych w kick-boxingu (w kategorii 67 kg) w Sanoku.

Od lewej: Łukasz Głąbiński, Ariel Kalina i Marcin Krok (obaj KMP w Nowym Sączu) oraz Józef Kacwin

Fot. arch. policji

15 czerwca (środa)

• Wydanie specjalne „Almanachu Sądeckiego" (nr 94/95), po raz pierwszy z kolorowymi fotografiami, w całości poświęcono prezentacji kościołów Nowego

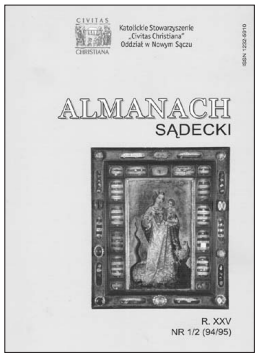

i Starego Sącza, ich historii, architektury, zachowanym dziełom sztuki. Okolicznościowy charakter wydawnictwa nawiązywał do 1050. rocznicy Chrztu Polski i skierowany był m.in. do uczestników części odbywającej się w Nowym Sączu Światowych Dni Młodzieży. Autorami opracowań byli: Anna Florek, Leszek Migrała, Maria Marcinowska, Edyta Ross-Pazdyk, Izabela Skrzypiec-Dagnan, Justyna Stasiek-Harabin, Robert Ślusarek, Wiesław Wcześny i Beata Wierzbicka. Całość słowem wstępnym, nawiązującym do żywotności dziedzictwa chrześcijańskiego na Sądecczyźnie, opatrzył ks. dr Jerzy Jurkiewicz, prepozyt bazyliki kolegiackiej św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

18 czerwca (sobota)

• Podczas gali na scenie w Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu Miss Ziemi Sądeckiej 2016 została 20-letnia Ewelina Filipek, maturzystka z Krynicy, pasjonatka fryzjerstwa i podróży.

20 czerwca

Laureat konkursu *Fot. P. Droździk*

• Zwycięzcami 16. konkursu wiedzy historycznej pn. „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności" zostali: Kamil Dyrek (SP w Chełmcu, opiekunka mgr Monika Żytkowicz), Julia Cisak (Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi w Nowym Sączu, opiekunka mgr Anastazja Plechta) i Krzysztof Zawalski (LO im. M. Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu, opiekunka mgr Teresa Szewczyk). Organizatorami konkursu byli m.in.: Muzeum Okręgowe, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana", Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe i Małopolskie Kuratorium Oświaty, SP nr 21 im. Jana Pawła II i Gimnazjum nr 2 im. ks. J. Twardowskiego, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenie „Dla Miasta" i Związek Sądeczan.

Tarcza Herbowa dla Artura Puszki *Fot. K. Witowski*

21 czerwca (wtorek)

• Rada Miasta przyjęła sprawozdanie z wykonania budżetu Nowego Sącza za 2015 rok i udzieliła absolutorium Ryszardowi Nowakowi. Dochody w 2015 r. wyniosły 460,5 mln zł, wydatki 469,3 mln zł. Ponadto radni jednogłośnie przyznali Tarcze Herbowe Miasta Nowego Sącza MKS Sandecja oraz dyrektorowi szpitala im. J. Śniadeckiego Arturowi Puszce (wyróżnienie wręczono 13 września).

23 czerwca (czwartek)

Podpisanie umowy partnerskiej *Fot. arch. UM*

• Wiceprezydent Jerzy Gwiżdż i burmistrz Yu Xingnan podpisali w mieście Suzhou w Chinach umowę partnerską pieczętując trwającą jedenaście lat współpracę chińskich i sądeckich samorządowców. Suzhou znajduje się w pierwszej dziesiątce chińskich miast, które podjęły na dużą skalę współpracę gospodarczą i wymianę handlową z zagranicą, działają tam znane firmy jak m.in.: Siemens, L`Oreal i Philips, funkcjonują dwie specjalne strefy ekonomiczne o znaczeniu ogólnokrajowym.

• Nowym prezesem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu wybrano 47-letniego Roberta Korala (otrzymał 62 głosy); jego rywale Krzysztof Ziaja i Andrzej Zoń zgromadzili odpowiednio 11 i 7 głosów. Dotychczasowy sternik OZPN Antoni Ogórek wcześniej zrezygnował

z ubiegania się o prezesurę na kolejną kadencję. Nowy szef nowosądeckiego okręgu wywodzi się ze środowiska arbitrów, z czynnym sędziowaniem pożegnał się w 2009 r. W przeszłości był wiceprezesem OZPN i przewodniczącym Kolegium Sędziów. Oto nowy zarząd OZPN: Bogusław Górnik, Henryk Pazdur, Zbigniew Ludwin, Antoni Ogórek, Piotr Apollo, Stanisław Sułkowski, Andrzej Nowobilski, Krzysztof Nawalany, Paweł Cieślicki, prezesi podokręgów w Gorlicach – Zbigniew Augustyn, w Nowym Targu – Jan Kowalczyk, w Limanowej – Stanisław Strug; komisja rewizyjna: Marian Wrona, Mieczysław Aleksander, Marek Ciężobka, Zbigniew Kożuch, Kazimierz Szura. Walne zgromadzenie nadało zasłużonemu działaczowi Zbigniewowi Stępniowskiemu tytułu honorowego prezesa OZPN w Nowym Sączu.

24 czerwca (piątek)

• Podczas uroczystości odpustowych w parafii św. Jana Chrzciciela, bp Leszek Leszkiewicz poświęcił plac pod budowę nowego kościoła u zbiegu ulic Poręba Mała i Stadnickich. Proboszczem utworzonej w 2011 r. parafii jest ks. Mikołaj Piec.

Bp Leszek Leszkiewicz *Fot. K. Witowski*

• W przededniu sezonu wakacyjnego firma Voyager uruchomiła kursy autokarowe z Krynicy-Zdroju i Nowego Sącza niemal wprost na plażę, do Kołobrzegu. Wyjazd spod Góry Parkowej o 5.55 i 16.30, przyjazd o 16.30 i 8.20. Cena biletu 100 zł.

• Studenci z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Wiesława Procyka (sądeczanina rodem), kierownika Katedry Konserwacji i Restauracji Rzeźby i Elementów Architektury, przystąpili do badań dekoracji kopuły i innych malowideł w wirydarzu w kościele franciszkańskim (z pierwszej połowy XVII w.), obecnie ewangelickim.

25 czerwca (sobota)

• 60 lat po maturze (1956) spotkali się absolwenci I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Po mszy św. w kaplicy szkolnej złożyli wiązanki kwiatów pod tablicą pamiątkową swojego ówczesnego katechety ks. Józefa Gucwy i na grobach swoich wychowawców: Ireny Malinowskiej, Henryka Stamirskiego i Antoniego Sitka. Gośćmi zjazdu byli: jedyny żyjący profesor z lat pięćdziesiątych Wojciech Trzópek oraz obecny dyrektor „Długosza" Aleksander Rybski. Uczestnicy zjazdu: Maria Gwiżdż, Ewa Krok, Teresa Kuczaj, Barbara Laskosz, Krystyna Motyka, Maria Potoczek, Jadwiga Rudzińska, Barbara Tyszler, Ewa Zielińska, Barbara Zabża, Jan Deker, Kazimierz Faron, Ziemowit Kłos, Ryszard Maleczek, Alojzy Oracz, Mieczysław Świder, Antoni Wolff, Krzysztof Zabża.

60 lat po maturze *Fot. arch. A. Oracza*

26 czerwca (niedziela)

• 110-lecie zorganizowanego ruchu turystycznego na Sądecczyźnie członkowie Oddziału PTT „Beskid" z Nowego Sącza uczcili spotkaniem na Hali Konieczne. Na zdjęciu: Turyści z PTT na Radziejowej.

110-lecie PTT „Beskid" *Fot. J. Bartkowski*

27 czerwca (poniedziałek)

• Na dorocznej liście 100 najbogatszych Polaków sporządzonej przez tygodnik „Wprost" umieszczono, podobnie jak w latach poprzednich, kilku sądeckich biznesmenów: 21. miejsce (przed rokiem 24) – Ryszard Florek z majątkiem 1,2 mld zł; 36. miejsce (37.) – Kazimierz Pazgan, 900 mln zł; 77. miejsce (85.) – Józef i Marian Koralowie, 350 mln zł; 82. miejsce (82.) – Roman Kluska, 340 mln zł (w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych klasyfikowano go w pierwszej dziesiątce).

Wiesław Pazgan
Fot. arch „R.S.”

29 czerwca (środa)

• W wieku 51 lat zmarł Wiesław Pazgan, wiceprezes rady nadzorczej grupy Konspol, sponsor sądeckiego sportu, prezes Olimpii-Beskid.

• Ok. 6,3 tys. wniosków (dla 8,7 tys. dzieci) o świadczenia w ramach rządowego programu Rodzina 500+ wpłynęło do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Sączu. Pieniądze sukcesywnie spływały do wnioskodawców.

30 czerwca (czwartek)

• Przy ul. 1 Brygady w os. Wojska Polskiego w Nowym Sączu, między salonem Renault a blokami, oddano do użytku hotel ibis Styles (wchodzący w skład grupy Accor Hotels, strategicznego inwestora w grupie hotelowej Orbis), szósty tej marki w Polsce. Budowany od 2008 r. (z kilkuletnią przerwą) obiekt ma 57 pokoi, 3 apartamenty, restaurację „Atelier Sędziwoja”, „Klub Oxygen” i cztery sale konferencyjne (900 m²) mogące pomieścić 450 osób. W wystroju dominuje kolor zielony, motywem dekoracyjnym jest postać słynnego sądeckiego alchemika. Urządzono też parkingi podziemny i naziemny. Inwestorem i zarządcą jest spółka Hotel Nowy Sącz (prezes Krzysztof Kos). Finansowanie oparto o umowę franczyzową z Orbisem SA. Jednymi z pierwszych klientów hotelu byli kolarze i ekipy towarzyszące Tour de Pologne.

Hotel ibis Styles *Fot. K. Fałowski*

• W bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu zainaugurowano XV Sądecki Festiwal Muzyki Organowej L'ARTE ORGANICA. Podczas festiwalu – także w kościele św. Kazimierza – melomani usłyszeli najwybitniejsze utwory wielkich klasyków muzyki organowej, takich jak Bach, Schumann czy Andriessen. Wykonawcami byli: Ton van Eck (Holandia), Zbigniew Pilch i Krzysztof Ostrowski (Polska), Marico Takei (Norwegia) i Andreas Boltz (Niemcy). Kierownictwo artystyczne: prof. Mirosława Semeniuk-Podraza, prowadzenie: red. Anna Woźniakowska.

1 lipca (piątek)

Jubileusz „Lachów” *Fot. R. Stawiarska*

• Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy” (wraz z „Małymi Lachami”) świętował 60-lecie istnienia. W jubileuszowym koncercie „Z miłości do ojców naszych” przygotowanym przez Monikę Bulińską w MCK „Sokół” w Nowym Sączu wystąpiło kilka pokoleń tancerzy i śpiewaków oklaskiwanych przez sympatyków i przyjaciół zespołu, nazwanego podczas składania gratulacji przez wiceprezydenta Jerzego Gwiżdża „sądeckim sztandarem, marką i wizytówką Nowego Sącza”.

• W Domu Gotyckim Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu otwarto wystawę pt. „Edmund Cieczkiewicz. Melancholia”, poświęconą jednemu z najciekawszych malarzy związanych z Sądecczyzną, „ostatniemu uczniowi Matejki”. Oprócz obrazów pokazano korespondencję oraz archiwalne fotografie artysty.

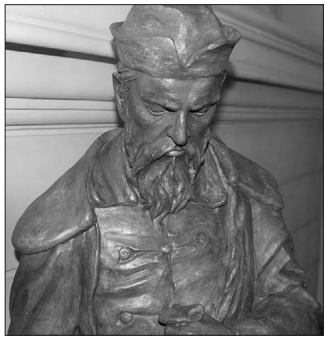

Michał Sędziwój *Fot. W. Turek*

• Nagrodę „Sądecczyzna” im. Szczęsnego Morawskiego za książkę o dziejach i kulturze Sądecczyzny wydaną w 2015 r. otrzymał inż. Janusz Hetmańczyk, autor opracowania pt. *Koloniści józefińscy w Zagorzynie koło Łącka*, powstałego na podstawie materiałów archiwalnych austriackich, niemieckich i polskich (m.in. ze Lwowa). Laureat jest prezesem Stowarzyszenia Historyczno-Edukacyjnego „Brynica” w Dobieszowicach k. Będzina.

• Na półpiętrze sądeckiego ratusza postawiono model rzeźby przedstawiający naturalnej wielkości Michała Sędziwoja, księcia alchemików. Monument jest dziełem Pawła Witka z pracowni Antik Arte Adama Janczego.

2–3 lipca (sobota – niedziela)

• Występy grup rekonstrukcji historycznych, pokazy dawnego rzemiosła, pokazy mody średniowiecznej, inscenizacje związane m.in. w chrztem Mieszka I i inne atrakcje złożyły się na VIII Jarmark św. Małgorzaty zorganizowany przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe.

Jarmark św. Małgorzaty *Fot. R. Stawiarska*

4 lipca (poniedziałek)

W sądeckim ratuszu odbyła się uroczystość wręczenia przyznanego pośmiertnie w 2015 r. Józefowi Oleksemu tytułu honorowego obywatela Nowego Sącza. Statuetkę i dyplom odebrała żona b. premiera i marszałka Sejmu RP Maria Oleksy. Przy okazji zaprezentowano książkę Jerzego Leśniaka pt. *Choć po lewicy, a wszelako prawy… Józef Oleksy 1946–2015* z serii Biblioteka „Rocznika Sądeckiego".

Statuetkę odbiera Maria Oleksy *Fot. arch. UM*

7 lipca (czwartek)

• Wiceprezydent Wojciech Piech i przewodnicząca Rady Miasta Bożena Jawor byli gospodarzami promocji XLIV t. „Rocznika Sądeckiego", poświęconego zmarłemu w 2014 r. prof. Józefowi Długoszowi, rodem z Piwnicznej, historykowi Sądecczyzny, Polski i Europy. Autorem okolicznościowego artykułu był jego przyjaciel, prof. Marceli Kosman z Poznania, a wspomnieniami o bohaterze publikacji podzieli się krewni i historycy m.in.: Wanda Łomnicka-Dulak (napisała z tej okazji wiersz o swoim wuju), Maria Lebdowiczowa, prof. Feliks Kiryk i prof. Julian Dybiec. Honorowe egzemplarze wydawnictwa wręczono członkom rodzin Jana Rostockiego, Jana Mazaneca i Stanisława Choczewskiego, których biogramy zamieszczone zostały w „Roczniku" oraz uczniom – laureatom konkursu historycznego „Ziemia Sądecka – od przeszłości do współczesności". Spotkanie zwieńczył recital zespołu folkowego PEJM z Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Nowym Sączu w składzie: Justyna Zawiślan (skrzypce), Przemysław Kiełbasa (akordeon), Emil Kiełbasa (instrumenty perkusyjne) i Maciej Hejmej (gitara basowa).

Promocja „Rocznika Sądeckiego" *Fot. R. Stawiarska*

• W siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy grupy artystycznej „Konary", obchodzącej 40-lecie działalności. „Konary" założyli w 1976 r. rzeźbiarze – pracownicy nowosądeckich ZNTK: Krzysztof Ogórek, Krzysztof Słaby, Tadeusz Zengel, Krzysztof Wiatr oraz bracia Wojciech i Marian Pażuchowie. Artyści specjalizują się w korzenioplastyce, rzeźbie w drzewie drobnych figurek, świątków, płaskorzeźbie, wystawianych przy okazji różnych konkursów.

8 lipca (piątek)

• Trójka sądeckich przewodników PTTK Marcin Rola, Teresa Ćwikła i Agnieszka Gniadecka, zdobyła Mont Blanc, najwyższy szczyt Europy.

Na Mont Blanc *Fot. arch. M. Roli*

8–9 lipca (piątek – sobota)

• Podczas X Imienin Miasta Nowego Sącza w Parku Strzeleckim gwiazdami cyklu koncertów były zespoły Video i Perfect. Ponadto wystąpili Mirosław Witkowski i Tomasz Wolak, Levi, Linkage, No Brothers z Kwartetem Galicyjskim. Lider grupy Video Wojciech Łuszczykiewicz przekazał 8 tys. zł na leczenie ciężko chorego 5-letniego Kacperka z Nawojowej.

Nowy tor modelarski *Fot. I. Michalec*

9–10 lipca (sobota – niedziela)

• W osiedlu Zawada przy ul. Siedleckiego otwarto nowy tor modelarski wybudowany przez Urząd Miasta i Sądecki Klub Modelarski „Felga", największy i najnowocześniejszy w Polsce (230 m długości po krótkiej pętli i 250 m po pętli długiej, podest wysoki na 3,7 m). Koszt inwestycji to 200 tys. zł. Na inaugurację działalności rozegrano eliminacje do mistrzostw Polski modeli samochodów RC spalinowych oraz elektrycznych „On Road".

10–17 lipca (niedziela – niedziela)

Święto Dzieci Gór *Fot. P. Droździk*

• Ok. 500 dziewcząt i chłopców w wieku od 7 do 14 lat z różnych kręgów kulturowych wzięło udział w 24. Międzynarodowym Festiwalu Święto Dzieci Gór w Nowym Sączu. Uczestnikami były zespoły: „Gatalinka" (Vinkovici, Chorwacja), „Flying Georginas" (Tbilisi, Gruzja), „Mladost" (Banja Luka, Bośnia i Hercegowina), „Gero Axular Dantza Taldea" (San Sebastian, Hiszpania), „Cununita Nazdravana" (Satu Mare, Rumunia) i „Danza e Identidad (Quito, Ekwador) oraz z Polski: „Małe Lachy" z Nowego Sącza, „Zbójnik" ze Skawicy, „Mali Toniecnici" z Krempach, „Bandoska" z Rzeszowa, „Mali Magurzanie" z Łodygowic i „Tatry" z Ratułowa. Opiekunem duchowym małych górali był ks. dr Stanisław Kowalik z Łącka, kapelan Związku Podhalan.

11 lipca (poniedziałek)

Kajakarze – olimpijczycy *Fot. R. Stawiarska*

• W sądeckim ratuszu zaprezentowano nowe wydawnictwo Urzędu Miasta *Panorama sportu sądeckiego* autorstwa Jerzego Leśniaka i Sławomira Sikory. Jako pierwsi otrzymali je kajakarze-olimpijczycy wybierający się na igrzyska do Rio de Janeiro.

• Miejski Ośrodek Sporu i Rekreacji w Nowym Sączu uruchomił portal internetowy www.sportowysacz.pl informujący o aktualnych wydarzeniach sportowych w mieście i regionie. Redaktorem portalu został Jerzy Cebula, w przeszłości dziennikarz i fotoreporter „Dziennika Polskiego" i „Sądeczanina".

• Z Rynku pod Sądecką Pietę, przeszedł Marsz Wołyński, zorganizowany przez działaczy Młodzieży Wszechpolskiej i Ruchu Społeczno-Narodowego z Nowego Sącza dla uczczenia ofiar ludobójstwa na Wołyniu.

12 lipca (wtorek)

• W wieku 67 lat zmarł w Dąbrowie Tarnowskiej abp Zygmunt Zimowski, b. ordynariusz radomski, w przeszłości bliski współpracownik kardynała Josepha Ratzingera (późniejszego papieża) w watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, a po wyświęceniu na księdza przez bp. Jerzego Ablewicza w Tarnowie w 1973 r. mianowany wikariuszem w parafii św. Elżbiety w Starym Sączu.

Ul. Kolejowa *Fot. K. Witowski*

13 lipca (środa)

• Rozpoczął się generalny remont ul. Kolejowej w Nowym Sączu – największa inwestycja drogowa w mieście w 2016 r. Robotami za 3,7 mln zł zajął się Zakład Budownictwa Drogowego Włodzimierza Gryzły z Nowego Sącza. Czteromiesięczne prace, prowadzone od świtu do zmierzchu, objęły przebudowę ulicy na całym odcinku od ul. Nawojowskiej do zbiegu z ulicami Waryńskiego i Zieloną. Obok

nowej nawierzchni wymieniono sieć energetyczną i teletechniczną, rozdzielono kanalizację deszczową i sanitarną, zmodernizowano przyłącza gazowe, a także zjazdy w ulice Sienkiewicza i Batorego. Na chodnikach po obu stronach ulicy położono szarą kostkę betonową.

14–15 lipca (czwartek – piątek)

• Nowy Sącz był podwójnym gospodarzem 73. Tour de Pologne pod hasłem „Szlakiem historii": mety 3. etapu z Zawiercia oraz startu 4. etapu przez Grybów i Gorlice do Rzeszowa. 14 lipca kolarze przejechali 240 km, m.in. trudną technicznie trasą z premiami górskimi w Kunowie i Mystkowie oraz trzema pętlami ulicami miasta z nawrotami w kierunku rynku. Najszybszym na mecie przy ul. Prażmowskiego okazał się Włoch Niccolo Bonifazio (Trek Segafredo). Przy organizacji nowosądeckiej mety i startu wyścigu pracowało ok. 500 osób z ekipy LangTeam, sprzęt przywiozło ok. 30 tirów. Zwycięzcom gratulowali członek zarządu Małopolski Leszek Zegzda, prezydent Ryszard Nowak oraz przedstawiciele sponsorów z firm Koral i Fakro.

Tour de Pologne *Fot. U. Brustman*

16–17 lipca (sobota – niedziela)

• Podczas rozegranych w Krakowie mistrzostw świata juniorów i młodzieżowców w slalomie kajakowym złoty medal (życiowy sukces) w K-1 zdobyła zawodniczka Startu Nowy Sącz Klaudia Zwolińska, brązowe w K-1 jej kolega klubowy Wiktora Sandera, syn Jerzego, olimpijczyka z Atlanty (1996) oraz w zmaganiach drużynowych Kinga Czernek i Sara Ćwik oraz Artur Kolat i Marcin Janur. 28 sierpnia Klaudia Zwolińska zwyciężyła również w mistrzostwach Europu juniorek w Solkan (Słowenia).

Klaudia Zwolińska, Krzysztof Sandera *Fot. A. Bogacki*

18 lipca (poniedziałek)

• Na stanowisko zastępcy komendanta Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu mianowano podinspektora Jerzego Polczyka, tarnowianina, dotychczasowego szefa komisariatu w Tuchowie i naczelnika wydziału prewencji w Tarnowie, absolwenta Zespołu Szkół Budowlanych w Tarnowie i kieleckiej Akademii Świętokrzyskiej.

19 lipca (wtorek)

• Rada Miasta Nowego Sącza zadecydowała o zmianie patrona Zespołu Szkół Ekonomicznych: prof. Oskara Langego zastąpił Władysław Grabski, wybitny ekonomista, premier i minister skarbu, autor reformy walutowej w latach dwudziestych XX w. Zmiany dokonano na podstawie negatywnej opinii z Instytutu Pamięci Narodowej, wskazującej na to, że dotychczasowy (od 1981) patron był sowieckim agentem podczas pobytu w USA. Kontrkandydatem Grabskiego w głosowaniu szkolnej społeczności był budowniczy portu w Gdyni, Eugeniusz Kwiatkowski.

20–25 lipca (środa – poniedziałek)

• Ok. 450 pielgrzymów z francuskich diecezji Nantes i Dijon odwiedziło Nowy Sącz podczas Tygodnia Misyjnego, który poprzedził Światowe Dni Młodzieży (ŚDM). Młodzi ludzie znaleźli gościnę u mieszkańców miasta, wzięli udział we wspólnych katechezach i wycieczkach turystycznych. Każdy z uczestników otrzymał regionalną chustę, przewodnik po mieście i film z przygotowań do Światowych

Światowe Dni Młodzieży *Fot. K. Witowski*

Światowe Dni Młodzieży *Fot. K. Witowski*

Dni Młodzieży oraz przygotowany na tę okazję tryptyk z wizerunkiem Chrystusa Przemienionego z bazyliki św. Małgorzaty, św. Jana Pawła II i bł. Karoliny Kózkównej (patronki młodzieży diecezji tarnowskiej). W bazylice specjalną mszę św. odprawił bp Jean Paul James, ordynariusz diecezji Nantes. 21 lipca na stadionie Sandecji rozegrano mecz pomiędzy reprezentacją pielgrzymów z Francji, a sądecką młodzieżą. 23 lipca na starosądeckich błoniach spotkali się wszyscy pielgrzymi (ok. 15 tys. osób) przebywający w parafiach diecezji tarnowskiej, 24 lipca na sądeckim rynku zagrał zespół Golec uOrkiestra, ambasador ŚDM. Koordynatorem nowosądeckiego biura ŚDM był ks. Janusz Faltyn.

25 lipca – 14 sierpnia

• W Nowym Sączu oraz m.in. w Krynicy-Zdroju i Piwnicznej-Zdroju po raz 21. zorganizowano Międzynarodowy Kurs Interpretacji Muzycznej i towarzyszący mu Festiwal „Wakacje z Muzyką". Od początku dyrektorem artystycznym cyklu imprez jest prof. Barbara Halska z Uniwersytetu Muzycznego F. Chopina w Warszawie, sądeczanka rodem.

28 lipca (czwartek)

• Podczas uroczystego przekazania kluczy do bram Krakowa papieżowi Franciszkowi w trakcie Światowych Dni Młodzieży wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza. Podhalańczycy zagrali m.in. *Hejnał Mariacki i Marsz Radetzky'ego* Johanna Straussa (ojca). Ponadto przed Oknem Papieskim przy ul. Franciszkańskiej 3 wykonano utwory podhalańskie i krakowskie oraz z różnych kontynentów. Każdy z pielgrzymów mógł usłyszeć muzykę z krajów swojego pochodzenia. Natomiast na lotnisku w Balicach na pożegnanie papieża śpiewał zespół „Promyczki" z nowosądeckiej bazyliki św. Małgorzaty. Kolejnym sądeckim akcentem było zatrudnienie do relacji telewizyjnych z pielgrzymki papieskiej o. Józefa Polaka, poliglotę, proboszcza jezuickiej parafii Św. Ducha w Nowym Sączu, byłego szefa polskiej sekcji Radia Watykańskiego i dyrektora Wydawnictwa WAM w Krakowie.
• Na sądeckim rynku zaprezentowano wystawę projektów obiektów i terenów miejskich opracowanych przez studentów Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, m.in. wizualizację otoczenia zamku królewskiego, zagospodarowania Starej Sandecji, nowego osiedla w Dąbrówce.

29 lipca (piątek)

• W galerii „Sokoła" w Nowym Sączu otwarto wystawę z cyklu XV Łemkowskie Jeruzalem „Autoportret potrójny" (obraz Nikifora pod tym tytułem stanowił inspirację dla artystów z Polski i Ukrainy, którzy w swych twórczych poszukiwaniach poruszają kwestię tożsamości, tradycji i kultury).

31 lipca–7 sierpnia (niedziela – niedziela)

Odpust w Sanktuarium Przemienienia Pańskiego *Fot. S. Śmierciak*

• Tysięczne rzesze pielgrzymów zgromadził legitymujący się bogatą i długoletnią tradycją odpust w Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu, tym razem pod hasłem „Miłosierny jak Ojciec". Do bazyliki pielgrzymowali m.in. strażacy i policjanci, rolnicy i ludzie „Solidarności", rodziny i młodzież, pracownicy służby zdrowia i Caritas, kapłani z diecezji tarnowskiej. Mszy św. inauguracyjnej przewodniczył ks. infułat Władysław Kostrzewa z Sądu Biskupiego, uroczystej sumie na zakończenie – ordynariusz bp Andrzej Jeż. Podczas odpustu, w ramach koncertów ewangelizacyjnych wystąpiły miejscowe zespoły: „Sądeczoki", „Boże Nutki", „Bethesda", „Chwalcy Pana" i Zespół Fletnistów Muzyki Barokowej z Mogilna.

1 sierpnia (poniedziałek)

• Na inaugurację ósmego sezonu w I lidze piłkarze Sandecji zremisowali w wyjazdowym meczu ze Stalą Mielec 0:0, w kolejnych meczach pokonali m.in. 14-krotnego mistrza Polski Górnik Zabrze 2;0 (10 sierpnia). Wcześniej (24 lipca) sądeczanie zapewnili sobie awans do 1/16 rozgrywek Pucharu Polski w doliczonym czasie gry pokonując również na wyjeździe Siarkę Tarnobrzeg 4:2, by w następnym spotkaniu ulec wrocławskiemu Śląskowi 1:2 (również w dogrywce). Kadrę drużyny stanowili: bramkarze – Łukasz Radliński, Julian Grzegorczyk; obrońcy – Mateusz Bartków, Michał Szeliga, Adrian Danek, Dawid Szufryn, Michał Piter-Bucko, Kamil Słaby, Kacper Smoleń; pomocnicy: Szymon Kuźma, Michał Gałecki, Wojciech Trochim, Bartłomiej Kasprzak, Grzegorz Baran, Maciej Małkowski, Bartłomiej Dudzic, Sebastian Leszczak, Hubert Maślanka, Nikodem Gniecki, Jakub Więcławek; napastnicy: Dawid Janczyk, Maciej Korzym, Filip Piszczek. Trener Radosław Mroczkowski.

• Arkadiusz Aleksander (mgr wf, piłkarz Sandecji, zakończył karierę w czerwcu 2016 r.) objął stanowisko doradcy prezydenta Nowego Sącza ds. sportu.

• Przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego w Nowym Sączu władze miasta i powiatu, kombatanci, przedstawiciele stowarzyszeń patriotycznych i Karpackiego Ośrodka Wsparcia Straży Granicznej uczcili 72. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Modlitwę za poległych powstańców odmówił proboszcz parafii kolejowej o. Stanisław Jopek SJ.

72. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego *Fot. K. Witowski*

2 sierpnia (wtorek)

• Grupa wodniaków z Sądecko-Podhalańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego wzięła udział liczącym już 37 lat jachtem „Dunajec" w wyprawie „Narwik 2016", docierając na Arktykę, do portu norweskiego portu Ny-Alesund. Kapitanem ekipy był Tomasz Nowak. Wyprawę zapoczątkowaną w połowie maja zorganizowano dla uczczenia 40-lecia działalności SPOZŻ.

Uczestnicy wyprawy „Narwik 2016" *Fot. SPOZŻ*

• Jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu: Szmaragdowe Gody świętowali Ewa i Lesław Adamowiczowie oraz Wanda i Stanisław Krzystyniakowie; Złote Gody – Halina i Franciszek Bogaczowie, Ludwika i Józef Karwalowie, Genowefa i Stanisław Koziarzowie, Maria i Józef Mirkowie, Krystyna i Józef Pancerzowie, Agnieszka i Roman Ruminowie, Genowefa i Franciszek Sobczakowie.

Złote Gody w Ratuszu *Fot. R. Stawiarska*

4 sierpnia (czwartek)

• W Karpackim Oddziale Straży Granicznej w Nowym Sączu odbyło się ślubowanie nowego kapelana i proboszcza działającej od 1998 r. przy jednostce parafii pw. Bożego Miłosierdzia, ks. Roberta Młynarczyka, wywodzącego się z archidiecezji lubelskiej, absolwenta teologii na KUL i kursu oficerskiego w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych im. gen. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu.

Ślubowanie ks. Roberta Młynarczyka *Fot. arch. KOSG*

8 sierpnia (poniedziałek)

• Do Sądeckiego Parku Etnograficznego zawitała VI edycja Wielkiego Dnia Pszczół. Pomysłodawcą imprezy edukacyjnej z grą terenową i konkursami dla najmłodszych były Beata Kania z przedszkola

„Danapis" i kierownik skansenu Barbara Romańska. Techniki produkcji miodu i sprzęt pszczelarski zaprezentował pszczelarz Kazimierz Korczyński, właściciel pasieki w Mystkowie.

• Nowym dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Nowym Sączu, w miejsce Bogdana Gołyźniaka, została Teresa Klimek, dotychczasowa wicedyrektor.

11 sierpnia (czwartek)

Nowa karetka *Fot. I. Michalec*

• Rodzina Korali zakupiła za pół miliona złotych nową karetkę (Mercedes-Benz Sprinter) wyposażoną w nowoczesny sprzęt medyczny dla Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego, która zastąpiła ambulans rozbity w wyniku wypadku drogowego 6 marca 2016 r. Auto ufundowane w 2009 r. również przez lodowych potentatów, uległo kasacji.

12 sierpnia (piątek)

• Stowarzyszenie Honorowych Dawców Krwi – Klub Miejski w Nowym Sączu obchodziło 20-lecie działalności. Z tej okazji zasłużonych krwiodawców odznaczono – podczas uroczystości w ratuszu – Złotymi, Srebrnymi oraz Brązowymi Krzyżami Zasługi, a także odznaczeniami Zasłużony dla Zdrowia Narodu. Klub założył w 1996 r. Marian Baran, a współcześnie kieruje nim Maciej Chełmecki.

12–14 sierpnia (piątek – niedziela)

• Gwiazdą VIII edycji Międzynarodowego Multimedialnego Festiwalu Sztuki – Małopolska Karpaty OFFer była Monika Brodka. Imprezie towarzyszyły występy teatrów ulicznych i performance (m.in. z Czech i Słowacji), filmy dotyczące kultury romskiej, warsztaty artystyczne i Karpacka Familiada w Miasteczku Galicyjskim.

15 sierpnia (poniedziałek)

96. rocznica Bitwy Warszawskiej *Fot. J. Bobrek*

• Mszą św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej i złożeniem kwiatów pod Krzyżem Powstańców z 1831 i 1863 r. uczczono 96. rocznicę Bitwy Warszawskiej i Święto Wojska Polskiego w Nowym Sączu. Tradycyjnie Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej zagrała krótki koncert pieśni patriotycznych. W Miasteczku Galicyjskim odbył się festyn patriotyczny „Polska jest nasza" z inscenizacją historyczną „Śladami Cichociemnych w okupowanej Polsce" i wystawą „Umundurowanie i odznaczenia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie" zorganizowaną przez Muzeum Okręgowe.

• Dwóch śmiałków Zbigniew Zawada i Maciej Waligóra w ciągu 28 dni przepłynęło z Nowego Sącza do Gdańska na pontonie (o wadze 80 kg). To pierwszy tego typu wyczyn wśród sądeckich wodniaków.

• Radny sądecki Andrzej Bodziony (lat 40), ekonomista, członek „Solidarności" i PiS, został dyrektorem Rejonu Sieci Poczty Polskiej w Krakowie. Od 1999 r. był pracownikiem poczty w Nowym Sączu.

Marek Rospond i trener Tomasz Salamon
Fot. arch. YC PTTK „Beskid"

20–21 sierpnia (sobota – niedziela)

• Tłumy mieszkańców odwiedziło stoiska z rękodziełami podczas X Sądeckiego Jarmarku Anielskiego, ubogaconego dodatkowo występami artystycznymi, m.in. rodzinnego zespołu z Tęgoborzy Poisons.

21 sierpnia (niedziela)

• Marek Rospond, zawodnik Yacht Clubu PTTK „Beskid" z Nowego Sącza, został mistrzem Polski juniorów w żeglarskiej klasie Laser 4,7. Regaty z udziałem 148 żeglarzy odbyły się w Zatoce Puckiej.

23 sierpnia (wtorek)

• W Apelu Pamięci związanym z likwidacją sądeckiego getta wzięli udział świadkowie holokaustu, którzy cudem przeżyli selekcje nad

Dunajcem: 91-letni Markus Lustig (prezes Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu, ocalony przez Oskara Schindlera) oraz przybyły z Nowego Jorku 90-letni Moniek Goldfinger, rodem z Wierchomli Wielkiej. Obaj stracili podczas okupacji niemieckiej wszystkich członków swoich rodzin. W kawiarni „Prowincjonalna" Markus Lustig zaprezentował swoją książkową biografię pt. *Skrwawiony puch*.

• Urząd Miasta Nowego Sącza ogłosił przetarg na „opracowanie dokumentacji projektowej remontu ratusza i nadaniem nowych funkcji związanych z wartością kulturową obiektu". Koszt planowanych prac budowlano-konserwatorskich, włącznie z modernizacją płyty rynku, oszacowano na ponad 6 mln zł. W gmachu magistratu przewiduje się usprawnienia dla niepełnosprawnych (winda), nowe toalety, posadzki i instalacje.

26 sierpnia (piątek)

• W wieku 69 lat zmarł prof. nadzw. dr hab. inż. n. rolnych Andrzej Woźniak, dyrektor Instytutu Technicznego PWSZ w Nowym Sączu od 2015 r., związany z tą uczelnią od 2006 r., równocześnie zatrudniony w krakowskim Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie jako dyrektor Zakładu Ekonomiki Regionu i Inżynierii Przestrzennej. Był także wiceprzewodniczącym afiliowanego przy Polskiej Akademii Nauk Towarzystwa Zagospodarowania Ziem Górskich i członkiem Komisji Technicznej Infrastruktury PAN.

27 sierpnia (sobota)

• W skład zarządu Małopolskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego weszło trzech sądeczan: Andrzej Danek (prezes Sandecji), Robert Koral (prezes OZPN) oraz Antoni Ogórek (b. prezes OZPN). Szefem stowarzyszenia wybrano ponownie red. Ryszarda Niemca.

27-28 sierpnia (sobota – niedziela)

• W ramach II Artystycznej Integracji Chorzów – Nowy Sącz na scenie MOK i w Nowosądeckiej Małej Galerii oklaskiwano spektakle i programy kabaretowe przywiezione przez chorzowski Teatr „Reduta Śląska" i grupę „Rodzinka".

29 sierpnia (poniedziałek)

• W Krakowie zmarł Antoni Potoczek (ur. 5 II 1953), sądeczanin rodem z Chełmca, absolwent II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu i prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, „legenda" domu akademickiego „Żaczek", w którym mieszkał przez blisko 10 lat, współzałożyciel i wiceprezes Stowarzyszenia Mieszkańców „Żaczka".

Antoni Potoczek *Fot. J. Leśniak*

30 sierpnia (wtorek)

• W głosowaniu 8099 mieszkańców w ramach drugiej edycji budżetu obywatelskiego Nowego Sącza wybrano pięć projektów o łącznej wartości 2 mln zł: boiska wielofunkcyjne przy szkołach im. K. Szymanowskiego (os. Barskie) i im. Bohaterów Sądecczyzny (os. Nawojowska), chodnik przy ul. Mała Poręba, place zabaw dla dzieci w Biegonicach i Dąbrówce. Jednocześnie przystąpiono do realizacji pierwszej edycji budżetu obywatelskiego, w której zwyciężył jeden projekt pn. „Aktywny Nowy Sącz", zakładający budowę lub modernizację boisk sportowych przy ul. Bora Komorowskiego, Towarowej, Korzeniowskiego, Piramowicza, Partyzantów oraz bieżni lekkoatletycznej przy ul. Lenartowicza (razem 1,5 mln zł). Zaoszczędzone pół mln zł przeznaczono na organizację przejeżdżającego przez Nowy Sącz wyścigu Tour de Pologne oraz organizację Tygodnia Misyjnego w ramach Światowych Dni Młodzieży.

• Nowosądecka firma Newag wygrała przetarg na dostarczenie na Pomorze Zachodnie 17 nowych elektrycznych pociągów osobowych. Wartość inwestycji: ponad 250 mln zł. Nowe składy będą kursowały ze Szczecina m.in. do Poznania, Słupska i Świnoujścia.

• Prezydent Ryszard Nowak nagrodził Konrada Wolaka z Ochotniczej Straży Pożarnej z Biegonic za skuteczną reanimację leżącego na poboczu drogi mężczyzny, który nagle zasłabł i przestał oddychać. Poszkodowany przeżył dzięki błyskawicznej i profesjonalnej interwencji młodego strażaka.

Konrad Wolak i Ryszard Nowak *Fot. K. Witowski*

1 września (czwartek)

• W wieku 46 lat zmarł Marcin Kos, rodem z podsądeckiej Piątkowej, bodaj najwybitniejszy polski paraolimpijczyk, wychowanek trenera Startu Stanisława Ślęzaka, uczestnik pięciu zimowych igrzysk paraolimpijskich, zdobywca 4 złotych medali, 2 srebrnych i 2 brązowych w narciarstwie biegowym i biathlonie. Mulitimedalista mistrzostw świata i Europy. Symbol sądeckiego środowiska inwalidów, dotknięty obustronną amputacją kończyn górnych, wyróżniony w Nagano w 1998 r. jako jeden z dwóch spośród 1100 sportowców specjalnym złotem medalem z brylantowym oczkiem za całokształt osiągnięć sportowych. Sylwetka Marcina Kosa przez wiele lat przewijała się w mediach regionalnych i ogólnopolskich, torując drogę osobom niepełnosprawnym do kariery sportowej i życiowej.

3 września (sobota)

Absolwenci WSB-NLU *Fot. J. Bobrek*

• Zjazd absolwentów i świętowanie 70. urodzin założyciela i b. rektora Krzysztofa Pawłowskiego towarzyszyły obchodom 25-lecia Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University z siedzibą w Nowym Sączu. Na jednej ze ścian budynku „C" odsłonięto podobiznę jubilata namalowaną przez sądeckiego artystę Mgr. Morsa. WSB-NLU, założona w 1991 r. jako Sądecko-Podhalańska Szkoła Biznesu w pałacu Stadnickich w Nawojowej, po dwóch latach przeniosła się na ul. Zieloną. Zajmowała czołowe miejsca w rankingach najlepszych niepaństwowych szkół biznesowych w kraju, w 1999 r. wyróżniona nagrodę za najlepszą inicjatywę obywatelską w konkursie „Pro Publico Bono" zorganizowanym z okazji 10-lecia wolnej Polski. W ostatnich latach, po zmianie właściciela, wobec zadłużenia i rosnącej konkurencji, straciła na znaczeniu i ograniczyła działalność.

Czytanie *Quo Vadis* *Fot. J. Bobrek*

• Na nowosądeckich Plantach aktorzy i sympatycy Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego wzięli udział w Narodowym Czytaniu wybranych fragmentów *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza. Dzieło noblisty czytali m.in.: Janusz Michalik, Małgorzata Broda, Bożena Jawor, Anna Totoń, Leszek Zegzda, Jerzy Michalak, Karol Szafraniec, Julia Kaczmarczyk i Liliana Olech.

4 września (niedziela)

Rekonstrukcja zmagań wojennych *Fot. M. Olszowska*

• W sąsiedztwie ruin zamku Stowarzyszenie Miłośników Historii 1. Pułku Strzelców Podhalańskich zorganizowało rekonstrukcję historycznych zmagań wojennych w Nowym Sączu i okolicy z września 1939 r. W inscenizacji zaprezentowano mundury i broń użytą podczas walk: czołg rozpoznawczy, ciężarówki przewożące niemiecką piechotę, motocykle, działko, broń strzelecką.

• Reprezentantka sądeckiego Evanu Jolanta Cichoń zdobyła złoty medal podczas mistrzostw świata juniorów i kadetów w kickboxingu w irlandzkim Dublinie, w kategorii wagowej +70 kg w wersji full contact; jej koleżanka Natalia Dulian medal brązowy medal w kat. 56 kg.

5 września (poniedziałek)

• Radni Chełmca (12 głosów za, 7 przeciw, 1 wstrzymujący) podjęli uchwałę o przystąpieniu do zmiany statusu jednostki samorządowej z gminy na miasto. Stosowny wniosek skierowano do wojewody małopolskiego i Rady Ministrów. Uchwała wywołała ironiczne komentarze medialne z uwagi na brak wystarczających przesłanek „umiastowienia" Chełmca.

• Nowosądecka firma Wiśniowski przystąpiła do utworzenia specjalnej strefy ekonomicznej w Wielogłowach związanej z rozbudową zakładu (obecnie 70 tys. m² i 1,5 tys. pracowników) i uruchomienia nowych linii produkcyjnych.

6 września (wtorek)

• Galeria Sztuki Współczesnej BWA „Sokół" i Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu zaprosiły do skansenu na Falkowej na finisaż wystawy „pany chłopy chłopy pany". Specjalnie na tę okazję Julita Wójcik i Leone Contini przygotowali akcje performatywne, odbył się też ekspercki panel dyskusyjny z udziałem antropologów, etnologów i historyków sztuki, poświęcony obrazom wsi w kulturze i nauce polskiej w XX i XXI w.

6–8 września (wtorek – czwartek)

• Towarzyszące krynickiemu Forum Ekonomicznemu XI Forum Młodych Liderów w Nowym Sączu przyciągnęło do miasta m.in. premier Beatę Szydło, która spotkała się w „Sokole" z młodzieżą z Europy Wschodniej, Bałkanów i Kaukazu, wicepremiera Mateusza Morawieckiego (odwiedził Newag zapewniając, że rozwój transportu szynowego będzie priorytetem rządu) i ministra spraw wewnętrznych Mariusza Błaszczaka (wizytował Karpacki Oddział Straży Granicznej). Nowy Sącz gościł również uczestników ósmego Forum III Wieku z polonijnych stowarzyszeń z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Rosji i Polski.

XI Forum Młodych Liderów *Fot. J. Bobrek*

11 września (niedziela)

• W Rzymie zmarł o. Kazimierz Ptaszkowski SI. Urodził się 21 kwietnia 1950 r. w Ptaszkowej, absolwent Technikum Kolejowego w Nowym Sączu (1968), pracował w ZNTK, wyświęcony w 1978 r., studiował filozofię w Krakowie (1974), teologię w Warszawie (1978) i Rzymie (1980). Był katechetą w sądeckiej „kolejówce" (1983–1991), proboszczem parafii Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu (1991–1995), NSPJ w Nowym Sączu (1995–2004) oraz parafii św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu (2004–2010), następnie ekonomem w Pontificio Istituto Orientale w Rzymie. Pochowany w Rzymie na cmentarzu Campo Verano, gdzie znajdują się groby rodaków, m.in. Aleksandra Gierymskiego i Karoliny Lanckorońskiej.

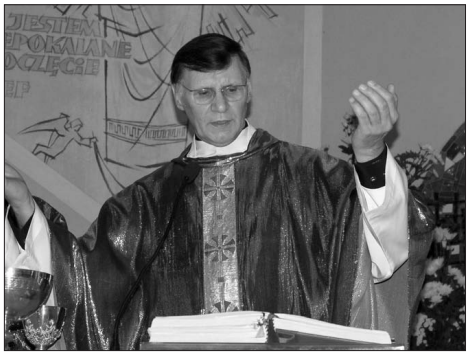

O. Kazimierz Ptaszkowski *Fot. J. Leśniak*

13 września (wtorek)

• Nowe rondo, powstałe w ciągu ul. Tarnowskiej (u podnóża Góry Zabełeckiej) w związku z wybudowaną obwodnicą północną miasta i nowym mostem na Dunajcu, otrzymało im. św. Jana Pawła II. Ponadto radni przyznali Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza odchodzącej na emeryturę zasłużonej nauczycielce-polonistce i menedżerowi oświaty Zofii Basiadze, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 im. T. Kościuszki w latach 1995–2016 (wyróżnienie wręczono 11 października).

• 2,85 mln zł przeznaczyła Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu na przebudowę i remont budynku biblioteki uczelnianej w d. Domu Żołnierza przy al. Wolności. W ramach inwestycji powstanie nowa sala widowiskowa (z balkonem) na 260 osób. Robotami zajęła się nowosądecka firma Rembud.

Zofia Basiaga *Fot. K. Witowski*

Jerzy Gwiżdż w Niecieszynie *Fot. S. Sikora*

Festiwal Sportów Miejskich *Fot. K. Witowski*

17 września (sobota)

• Wiceprezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż podczas pobytu w Niecieszynie w obwodzie chmielnickim na Ukrainie podpisał wraz z goszczącym go merem Aleksandrem Supruniukiem list intencyjny o współpracy i partnerstwie obu miast.

• Złożeniem kwiatów pod pomnikiem Sybiraka w asyście pocztów sztandarowych i uroczystą mszą św. w kościele św. Kazimierza uczczono Dzień Sybiraka, związany z 77. rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę.

• Na terenach rekreacyjnych przy al. Piłsudskiego nad rzeką Kamienicą nowosądecki MOSiR zorganizował I Festiwal Sportów Miejskich, m.in. z zawodami rowerowymi na pumptracku i siatkówką plażową.

21 września (środa)

• Prototypowe urządzenia do pomiaru poziomu pyłów zawieszonych oraz tlenku azotu w powietrzu zamontowano w pięciu punktach Nowego Sącza: na terenie oczyszczalni ścieków przy ul. Tarnowskiej, Szkoły Podstawowej nr 14 w Biegonicach, Domu Pomocy Społecznej przy ul. Nawojowskiej, siedziby Sądeckich Wodociągów w os. Wólki i spółki Nowa przy ul. Śniadeckich. Mają one pomóc w lepszej ocenie stanu zanieczyszczenia powietrza w mieście, będą powszechnie dostępne w internecie. Do tej pory dane o jakości powietrza pochodziły z jedynej stacji pomiarowej przy ul. Nadbrzeżnej.

• O kontrowersjach wokół książek zakazanych w różnych okresach historycznych debatowali w Sądeckiej Bibliotece Publicznej dr Beata Lisowska, prof. Wojciech Kudyba i Grzegorz Rapcia.

24 września (sobota)

• „Codzienność pod okupacją. Nowy Sącz 1939–1945" – oto tytuł wystawy otwartej w Domu Historii przy ul. Pijarskiej z inicjatywy Fundacji Nomina Rosae. Mecenasem wystawy był Charles Merrill.

25 września (niedziela)

• W VIII biegu ulicznym pn. „Sądecka Dycha" ze Starego do Nowego Sącza zwyciężył Ukrainiec Dmytro Didovodiuk (29 min. 48 sek.), wśród kobiet jego rodaczka Lila Fiskowic. Do mety przybiegło ok. 300 zawodników.

Mistrzowie z Ratusza *Fot. arch. J. Kantora*

• Reprezentacja nowosądeckiego magistratu zwyciężyła w rozegranych w Zakopanem VIII mistrzostwach Polski samorządowców w piłce nożnej w kategorii +35, pokonując w finale rywale ze Stężycy. W rywalizacji open sądeczanie zajęli drugie miejsce. Oto skład złoto-srebrnej ekipy: Józef Kantor (kapitan drużyny), Arkadiusz Aleksander, Piotr Bania, Sławomir Olszewski (najlepszy bramkarz turnieju), Paweł Czernecki, Bartłomiej Damasiewicz, Robert Kubiela (najlepszy piłkarz), Adrian Dąbrowski, Mateusz Wańczyk, Marcin Jasiński, kierownik drużyny Witold Wąsik.

26 września (poniedziałek)

• Urząd Miasta Nowego Sącza przystąpił do częściowej rewaloryzacji i zabezpieczenia Baszty Kowalskiej. Zrekonstruowano m.in. ganek straży, ustabilizowane mury i schody. Prace nadzorował architekt Wojciech Butscher. Na prace przeznaczono 100 tys. zł.

• Nowy Sącz zajął pierwsze miejsce w plebiscycie czytelników Portalu Komunalnego na najpiękniej ukwiecone miasto w Polsce, wyprzedzając m.in. Poznań, Kraków i Warszawę. Uwagę głosujących skupiły przede wszystkim aranżacje kwiatowe w centrum miasta. Rocznie na utrzymanie i pielęgnację zieleni, rabatów i kompozycji kwiatowych z budżetu miasta przeznacza się blisko 1,2 mln zł.

27 września (wtorek)

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy malarstwa i rysunku pt. „I tak minęło kilka lat…" sądeczanki Barbary Piękoś, absolwentki Liceum Plastycznego im. bł. P.J. Frassatiego i studentki III roku krakowskiej ASP. Dwa dni później (29 września) biblioteka zaprosiła na spotkanie autorskie z 87-letnim o. Leonem Knabitem, Benedyktynem z Tyńca, który zaprezentował swoje książki, m.in. *Młodość to nie tylko wiek. Młodość to stan ducha* i *Spotkania z Wujkiem Karolem*.

30 września (piątek)

• Jubileusz 130. lat działalności obchodził Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. Gen. J. Kustronia w Nowym Sączu, nawiązujący do tradycji założonej w 1886 r. przez Henryka Kisielewskiego Szkoły Przemysłowej Uzupełniającej.

1 października (sobota)

• Sądeczanin Zygmunt Berdychowski stanął na szczycie Cho Oyu (Turkusowa Bogini), szóstej góry świata (8188 m n.p.m.), oddalonej o 20 km od Mount Everest.

• Jubileusz 35-lecia działalności obchodził Rodzinny Ogród Działkowy „Falkowa", powstały w okresie głębokiego kryzysu gospodarczego, składający się z 325 działek w pięciu sektorach (łącznie 9 ha), miejsce istotnego uzupełnienia domowej spiżarni, ale także wypoczynku i rekreacji. Ogrodem w ciągu minionych lat kierowali: Redemptus Kurp, Jan Hajduk, Adam Wielgus i od 2015 r. Tadeusz Orlicz (b. dyrektor II LO im. M. Konopnickiej). Rocznica była okazją do wręczenia odznaczeń i wyróżnień dla najbardziej zasłużonych działkowców, m.in. Stanisławy Jurek (na zdjęciu). Działki na Falkowej nazywane są żartobliwie RODOS, niczym wyspa bogini Afrodyty, o czym wiedzą dobrze już nie tylko ich użytkownicy i bywalcy, ale także sądeccy taksówkarze. Skrót można rozszyfrować następująco: **R** – Rodzinny, **O** – Ogród, **D** – Działkowy, **O** – Ogrodzony, **S** – Siatką…

Tadeusz Orlicz, Stanisława Jurek *Fot. J. Leśniak*

2–20 października (niedziela – czwartek)

• Dramaty, komedie, farsy, przedstawienia klasyczne i współczesne z udziałem gwiazd polskiej sceny (m.in. Andrzeja Seweryna, Emiliana Kamińskiego, Olafa Lubaszenki i Katarzyny Figury) złożyły się na jubileuszowy XX Jesienny Festiwal Teatralny zorganizowany przez MOK w Nowym Sączu. Maraton teatralny zainaugurowała wystawa fotosów aktorów i reminiscencji artystycznych pt. „Autografy" autorstwa sądeckich fotografików Jerzego Cebuli i Andrzeja Ramsa, towarzyszących festiwalowi od 20 lat. Gościem honorowym wernisażu była Irena Nieć, seniorka wśród aktorów Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego. Obok spektakli warszawskich teatrów Narodowego, Ateneum, Kwadrat, Teatru Starego z Lublina czy Teatru im. S. I. Witkiewicza z Zakopanego, zaprezentował się także Teatr Robotniczy ze sztuką Moliera *Chory z urojenia*. Odbył się także koncert z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski oraz kolejnej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, a najmłodsi widzowie doczekali się tzw. Minifestiwalu Teatralnego.

Andrzej Rams i Jerzy Cebula *Fot. S. Śmierciak*

3 października (poniedziałek)

• W tzw. Czarny Poniedziałek ponad sto osób przyłączyło się na sądeckim rynku do ogólnopolskiego protestu kobiet przeciwko zaostrzeniu ustawy antyaborcyjnej. Inicjatorką akcji była Barbara Żytkowicz z tzw. grupy Dziewuch. Kontrmanifestację zorganizowali członkowie Młodzieży Wszechpolskiej.

Czarny Poniedziałek *Fot. „Sądeczanin"*

Piotr Droździk *Fot. S. Śmierciak*

Najlepszy Kierowca *Fot. K. Witowski*

Jerzy Susuł *Fot. S. Śmierciak*

Adam Mazur i Stanisław Leśnik *Fot. W. Turek*

Marsz Różowej Wstążki *Fot. I. Michalec*

6 października (czwartek)

• W Nowosądeckiej Małej Galerii odbyła się promocja nowego albumu znanego sądeckiego artysty fotografika Piotra Droździka pt. *Nowy Sącz – Moje miasto*. Spotkanie uświetnił recital skrzypaczki Eweliny Listwan. Publikację wydaną w oficynie Goldruk opatrzył esejem historycznym Jerzy Leśniak.

7 października (piątek)

• Po raz dziewiętnasty zainaugurowała nowy rok akademicki Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. Naukę rozpoczęło ponad 1,1 tys. studentów na studiach I i II stopnia. Największą popularnością cieszyły się kierunki prowadzone przez Instytut Ekonomiczny (350 osób), gdzie uruchomiono nowy kierunek: ekonomika i organizacja przedsiębiorstw. W innych instytutach utworzono kolejne specjalizacje: edukacja artystyczna z terapią zajęciową i arteterapią, sztuki wizualne z grafiką projektową i fotografią, trener personalny, wychowanie fizyczne z kinezygerontoprofilaktyką oraz wychowanie fizyczne w służbach mundurowych.

• Wojciech Zygmunt (34 lata pracy, w tym 17 za kierownicą) zwyciężył w plebiscycie na najlepszego kierowcę MPK. Kolejne miejsca zajęli Ewa Kos i Leszek Gadzina. Wyróżnienia otrzymali: Bogusław Golonka, Kazimierz Ciągło, Paweł Iwański, Zbigniew Gabryś, Jan Gamoń, Beata Stypka-Marczyk, Iwona Koział.

• 43-letni Jerzy Susuł został uznany za najlepszego dentystę w Nowym Sączu w plebiscycie czytelników „Gazety Krakowskiej", którzy docenili jego „świetne podejście do pacjenta w połączeniu z profesjonalizmem". J. Susuł od 1998 r. pracował w przychodni stomatologicznej przy ul. Kazimierza Wielkiego 9 i centrum stomatologicznym przy ul. Żółkiewskiego 23 w Nowym Sączu, od 2003 r. prowadzi prywatną praktykę lekarską.

10 października (poniedziałek)

• Podczas XVII obchodów Światowego Dnia Turystyki w Żegiestowie „Sądeckimi Laurami" wyróżniono m.in. Biuro Podróży „Etiuda" Travel Grażyny Jurkowskiej za ofertę „Zwiedzanie Nowego Sącza i okolic" oraz Henryka Popielę z firmy „Centrum", Piotra Litwińskiego (hotel „Litwiński" w Tęgoborzy), firmę „Danek" z Nowego Sącza. Za osobowości sądeckiej turystyki uznano Stanisława Leśnika i Adama Mazura.

• W dorocznym Marszu Różowej Wstążki spod Miejskiego Ośrodka Kultury na sądecki rynek wzięły udział kobiety po amputacji piersi, członkinie stowarzyszeń i organizacji pomagających i wspierających panie, które zmagały się z chorobą nowotworową, bądź są nadal w stałym leczeniu, a także ich rodziny. Marsz zorganizowały: Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna, Stowarzyszenie Sądeckie Forum Kobiet, Nowosądeckie Stowarzyszenie Amazonek im. Heleny Włodarczyk i firma Avon.

11 października (wtorek)

• Rada Miasta przyznała jednomyślnie Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" Związkowi Strzeleckiemu „Strzelec" Jednostce Strzeleckiej 2006 Nowy Sącz. Odznaczenie wręczono 5 listopada podczas uroczystego jubileuszu 25-lecia działalności organizacji i ślubowania 70 strzelców młodego rocznika.

Tarcza Herbowa dla „Strzelca" *Fot. K. Witowski*

• Nowoczesna technologia Bio innovation, autorski produkt inżynierów pod kierownictwem dr. inż. Józefa Ciuły z nowosądeckiej spółki NOVA, została nagrodzona złotym medalem na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Stosowana od kilku miesięcy na składowisku komunalnym w Zabełczu służy biologicznemu przetwarzaniu odpadów ulegających biodegradacji, dających się rozłożyć całkowicie lub zamienianych na kompost przemysłowy. Koszt inwestycji: ponad 2 mln zł.

13 października (czwartek)

• Przy ul. Węgierskiej 201 w Nowym Sączu otwarto 24 w Polsce sklep sieci Wurth z artykułami motoryzacyjnymi i budowlanymi, kierowany przez Pawła Pankowskiego. Wurth – oparty o asortyment „drewno, auto, budownictwo i metal" – jest obecny w 80 krajach.

• Diamentowe (60 lat) Gody obchodzili w sądeckim ratuszu Zofia i Jan Hnatkowie, znana sądecka lekarka pediatra i prawnik urzędów administracji publicznej.

Diamentowe Gody *Fot. K. Witowski*

15 października (sobota)

• Podczas Jesiennego Festiwalu Teatralnego Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego wystawił *Chorego z urojenia* Moliera. Spektakl był 354. premierą w 94-letniej historii zasłużonej dla kultury nowosądeckiej sceny. Komicznego hipochondryka Argana zagrał Janusz Michalik, zarazem reżyser. Scenografię przygotował Krzysztof Kuliś (również aktor), muzykę Józef Bartusiak. W pozostałych rolach wystąpili następujący miłośnicy Melpomeny: Beata Szczypuła (Małgorzata Czech), Anna Kożuch (Magdalena Kurnyta), Joanna Franasowicz (Sylwia Kruczek), Grzegorz Racoń (Sławomir Bodziony), Kamil Jakubowski, Marcin Iwański, Mieczysław Filipczyk, Marcin Król (Jakub Michalik), Benedykt Polański, Agnieszka Markowicz (Weronika Szymbara).

„Chory z urojenia" *Fot. J. Bobrek*

• Na nowosądeckim rynku Sądecka Kooperatywa Spożywcza, wraz z grupą rolników, protestowała przeciwko podpisaniu porozumienia CETA dotyczącego wolnego handlu między Europą a Kanadą.

15–16 października (sobota – niedziela)

• W ramach obchodów 140-lecia kolei w Nowym Sączu zorganizowano konferencję historyczną w ratuszu, wystawę taboru przygotowaną na stacji przez Newag i spółki PKP, w holu dworca odsłonięto tablicę upamiętniającą artystę malarza Edmunda Cieczkiewicza (uroczystość uświetnił recital Tomasza Wolaka z piosenkami kolejowymi). W gronie orga-

Recital Tomasza Wolaka *Fot. A. Rams*

nizatorów byli m.in.: Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji RP, Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei, Oddział PTH i nowosądeckie Muzeum Okręgowe.

17 października (poniedziałek)

• Nowym dyrektorem delegatury Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska w Nowym Sączu została Jadwiga Pach, dotychczasowa kierownik działu inspekcji. Zastąpiła Ewę Gondek, dyrektora od 2002 r., obecnie kierownika działu monitoringu środowiska.

18 października (wtorek)

• Rada Miasta Nowego Sącza przyznała jednogłośnie tytuł honorowego obywatela miasta Nowego Sącza braciom Marianowi i Józefowi Koralom, sądeczanom, twórcom firmy produkcji lodów, które zawojowały rynek krajowy; fundatorom pomnika Jana Pawła II i Fontanny Papieskiej, filantropom, hojnym mecenasom kultury i sportu, wspierającym m.in. Jesienny Festiwal Kulturalny i Święto Dzieci Gór, Tour de Pologne i Festiwal Biegowy.
• Sądecka Biblioteka Publiczna zaprosiła na wieczór poetycko-muzyczny pt. „Budzenie manekina" przygotowany przez Joannę Babiarz i Janusza Szota.

II Kongres Kultury Regionów *Fot. P. Droździk*

18–21 października (wtorek – piątek)

• Inscenizacja wesela lachowsko-góralskiego w zabytkowym kościele z Łososiny Dolnej i Karczmie Galicyjskiej w Sądeckim Parku Etnograficznym, nawiązująca do podobnego widowiska scenicznego wystawionego w 1933 r. przez młodzież z Nowego Sącza i okolic, rozpoczęła II Kongres Kultury Regionów zorganizowany przez MCK „Sokół". W obradach kongresowych uczestniczyło ok. trzystu regionalistów, naukowców, miłośników i znawców folkloru, historyków i dziennikarzy, zajmujących się problemami związanymi z dziedzictwem kulturowym. Warsztaty i panele tematyczne poprowadzili: prof. Jerzy Vetulani (wykład inauguracyjny), prof. Barbara Fatyga (Współczesny odbiór tradycji), dr Łukasz Gawel (Zarządzanie dziedzictwem), ks. prof. Michał Drożdż (Komunikować dziedzictwo), dr Kazimierz Sikora (Tożsamość – nowe dyskursy), dr Weronika Grozdew-Kołacińska (Muzyka – transjęzyk dziedzictwa). Marszałek Małopolski Jacek Krupa zapowiedział utworzenie w Dąbrowej k. Nowego Sącza Ośrodka Dziedzictwa Kultury Niematerialnej jako oddziału „Sokoła". Zastępcę dyrektora MCK „Sokół" Małgorzatę Kalarus uhonorowano Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Kongresowi towarzyszyło także przedstawienie folklorystyczne *Żywobycie Marii i Jana* oraz wystawa fotograficzna pt. „Czerpiąc u źródła", której kuratorem był Marek Harbaczewski.

18–22 października (wtorek – sobota)

• Zespół Szkół Społecznych „Splot" w Nowym Sączu był gospodarzem Ogólnopolskiego Zlotu Szkół Imienia Jana Karskiego. W programie przygotowano rajd, grę miejską i spektakl *Opowieść Jana* w wykonaniu Teatru Nomina Rosae, w reż. Marii Molendy.

19 października (środa)

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu otwarto wystawę „Ars Liturgica. To czyńcie na moją pamiątkę" – przedmiotów liturgicznych (ubiory, paramenty, krzyże, ołtarze, ikonostas, lampy, świeczniki, kadzielnice i wiele innych) ze zbiorów Muzeum Lubowelskiego, według pomysłu Dalibora Mikulíka.

Laureaci konkursu *Fot. W. Turek*

21 października (piątek)

• W XX konkursie „Nowy Sącz – miasto kwiatów i zieleni" za właścicielkę najpiękniejszego ogrodu jury uznało Aleksandrę Bartczak-Bargieł z os. Zabełcze. W kategorii „tereny zielone" równorzędne pierwsze miejsca przypadły: Miejskiemu Przedszkolu nr 14 przy ul. Nawojowskiej i Zarządowi Osiedla Zabełcze (za Grotę Matki Bożej przy ul. Tarnowskiej). Wyróżnienia za najbardziej ukwiecone balkony otrzymali Janusz i Stanisław Kotlarzowie, Anna Cabaj i Elżbieta Zabrzeska.

21–28 października (piątek – piątek)

• W ramach XI edycji programu edukacyjno-kulturalnego „Labirynt historii" Fundacja Nomina Rosae, MCK „Sokół" i Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu przygotowały cykl imprez i wykładów naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Muzeum Narodowego w Krakowie poświęconych historii kobiet. Przygotowano również wystawę pt. „Nowy Sącz jest kobietą. Z historii nowosądeczanek" (od św. Kingi do Danuty Szaflarskiej).

22 października (sobota)

• Jubileuszowym koncertem w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu chór męski Echo II z parafii św. Kazimierza, kierowany przez Józefa Unolda, uczcił 25-lecie istnienia. Chórzyści zaśpiewali m.in. utwory Mozarta, Verdiego, Beethovena i fragment *Alleluja* z oratorium *Mesjasz* Haendla i hymn chóru do słów Andrzeja Orła i muzyki sądeckiego kompozytora Aleksandra Porzucka. Dyrygowali Marian Salamon i Jan Zygmunt.

Chór „Echo II" *Fot. R. Stawiarska*

• Gościem specjalnym inauguracji nowego roku akademickiego 2016/2017 w Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu był dr Piotr Dardziński, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, sądeczanin, w przeszłości wykładowca uczelni. Studia, głównie w tzw. chmurze, rozpoczęło ok. 2 tys. osób. Od ćwierćwiecza dyplom WSB–NLU zdobyło 15 tys. absolwentów.

Inauguracja nowego roku akademickiego *Fot. J. Bobrek*

22–27 października (sobota – czwartek)

• Na program XXX Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej złożyły się m.in. wykłady i panele dyskusyjne z udziałem poety i eseisty dr. Przemysława Dakowicza, publicysty Łukasza Warzechy, wspomnienie o spowiedniku i powierniku św. Faustyny, sądeczaninie o. Józefie Andraszu (o. Józef Polak i Czesław Bogdański) połączone z odsłonięciem tablicy na murach kościoła Świętego Ducha, projekcje filmów i koncert organowy Kingi Witczak i Adriana Gali.

26 października (środa)

• Urząd Miasta Nowego Sącza sprzedał fabryce okien Dako dzierżawiony przez nią w ostatnich latach 5,6 ha gruntu przy al. Piłsudskiego za 7,38 mln zł. Firma przystąpiła do budowy w tym miejscu nowej hali produkcyjnej o powierzchni 5,2 tys. m^2.

Fabryka okien „Dako" *Fot. arch. Dako*

28 października (piątek)

• Prezes PiS Jarosław Kaczyński odwołał z funkcji pełnomocnika okręgowego tej partii na Sądecczyźnie senatora Stanisława Koguta. Jego miejsce zajął zamieszkały w Męcinie Wiesław Janczyk, wiceminister finansów.

• Biuro Projektowe „Konstruktor" z Chrzanowa wygrało przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej planowanej przez władze Nowego Sącza renowacji i modernizacji ratusza. Remont obejmie też przebudowę, w tym nowe toalety, schody, posadzki i instalacje oraz windę między piwnicą a drugim piętrem. Miasto zapłaci za opracowanie 725 tys. zł, koszt robót oszacowano na 5,5 mln zł.

29 października (sobota)

• W wieku 87 lat zmarła w Nowym Sączu dr nauk rolniczych Barbara Godfreyow, rodem z Wileńszczyzny, długoletnia pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej, radna sądecka (1990–1994), harcmistrz (w latach 50. i 60. sekretarz Hufca ZHP w Nowym Sączu), członkini i kronikarz zespołu „Lachy", animatorka kultury.

Tytuł honorowego obywatela Starego Sącza dla prezydenta RP Andrzeja Dudy *Fot. K. Sitkowski*

• Władze samorządowe Nowego Sącza uczestniczyły w uroczystości nadania tytułu honorowego obywatela Starego Sącza prezydentowi RP Andrzejowi Dudzie, rodzinnego miasta jego ojca, jak też miejsca licznych pobytów w dzieciństwie i młodości.

30 października (niedziela)

• W klinice krakowskiej zmarł w wieku 77 lat Andrzej Wójtowicz, prawnik, długoletni dyrektor Oddziału Państwowej Inspekcji Handlowej w Nowym Sączu w latach 80. i 90., autor tekstów kabaretowych, wierny kibic Sandecji.

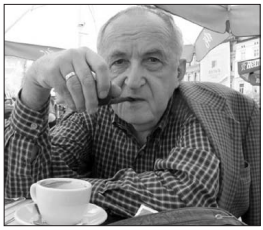

Andrzej Wójtowicz *Fot. arch. „R.S."*

30 października – 1 listopada (niedziela – wtorek)

• Podczas XVI edycji akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie zebrano 18,4 tys. zł. Wolontariusze kwestowali na trzech nowosądeckich cmentarzach: przy ul. Rejtana, w osiedlach Gołąbkowice i Helena. Od początku akcji (2001) zebrano ponad 200 tys. zł, odremontowano ok. 90 nagrobków, ostatnio Elwiry Kuczkowskiej, Rozalii Pazdanowskiej, Anieli Kawskiej, Marii i Jana Holików, Szczepana Krokowskiego i rodziny Wittigów (na Helenie).

2 listopada (środa)

• Teatr Słowa „Trzynastka" przygotował premierę *Dziadów* cz. II A. Mickiewicza. Przedstawienie w kawiarni „Prowincjonalna" wyreżyserował Jacek Mazanec, znany sądecki literat, poeta, nauczyciel. W rolach czytających aktorów wystąpili: Lucyna Ruchała, Patrycja Fereniec, Jakub Węgrzyn. Oprawę muzyczną opracowała Ewelina Listwan, o stronę plastyczną zadbał Marcin Sarota.

8 listopada (wtorek)

Krzysztof Pawłowski, Władysław Piksa, Leszek Zegzda *Fot. arch. Urzędu Marszałkowskiego*

• Założyciel, długoletni rektor nowosądeckiej WSB–NLU i b. senator Krzysztof Pawłowski, członek Zarządu Województwa Małopolskiego, b. wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda oraz Władysław Piksa („Solidarność" RI z Łącka), Ryszard Zagórski (b. parcownik SZEW, dwukrotnie internowany w 1981 i 1982) i Włodzimierz Olszewski (działacz KPN) odebrali w Collegium Novum UJ przyznane im przez Prezydenta RP Krzyże Wolności i Solidarności za zasługi w działalności na rzecz niepodległości Polski.

8–17 listopada (wtorek – czwartek)

Wernisaż wystawy Rafała Olbińskiego *Fot. J. Bobrek*

• W programie XXII Sądeckiego Festiwalu Muzycznego Iubilaei Cantus znalazły się m.in.: koncert jazzowy *Chopin – into the future* Pawła Tomaszewskiego, wernisaż wystawy Rafała Olbińskiego *Jazz on the cover. 50 okładek na 50-lecie „Jazz Forum"*, wieczór poetycko-muzyczny z okazji Światowego Roku Williama Szekspira, retransmisja *Hamleta* z National Theatre w Londynie.

10 listopada (czwartek)

„Teraz jest pora na braci Koral!" – takimi słowami podsumowała laudację z okazji przyznania braciom Józefowi i Marianowi Koralom tytułu Honorowych Obywateli Miasta Nowego Sącza, przewodnicząca Rady Miasta Bożena Jawor. Z gratulacjami pospieszyli przedstawiciele władz miasta i powiatu, parlamentarzyści, liczni goście. Odczytano też list ordynariusza tarnowskiego bp. Andrzeja Jeża, a specjalną przemowę w imieniu

honorowych obywateli z poprzednich lat wygłosił ks. prałat Stanisław Czachor, podkreślając, że bracia Koralowie długoletnią, ciężką pracą zbudowali przedsiębiorstwo i markę rozpoznawalną dziś w świecie i Polsce, kojarzoną z Nowym Sączem, ale też potrafią dzielić się majątkiem, są lokalnymi patriotami, mecenasami kultury i sportu, corocznie wspierającymi materialnie Jesienny Festiwal Teatralny, Tour de Pologne i Festiwal Biegowy, Święto Dzieci Gór, zespół „Sądeczoki", liczne festyny charytatywne. W 2005 r. ufundowali za 2 mln zł pomnik Jana Pawła II na sądeckim rynku, dzieło rzeźbiarza prof. Czesława Dźwigaja i sąsiadującą z nim Fontannę Papieską. W kolejnych latach (2009, 2016) – dwie superkaretki dla sądeckiego pogotowia ratunkowego.

Bracia Koralowie *Fot. J. Leśniak*

11 listopada (piątek)

Święto Niepodległości uczczono w Nowym Sączu odsłonięciem tablicy pamiątkowej w holu ratusza poświęconej setnej rocznicy nadania (22 marca 1916) tytułu Honorowego Obywatela Miasta Józefowi Piłsudskiemu. Na tablicy umieszczono cytat z listu komendanta Legionów do sądeczan: „Tradycja bojów pod Nowym Sączem żyje zawsze w I Brygadzie łącząc się z serdeczną wdzięcznością dla mieszkańców miasta za wzruszające przyjęcie, jakiego doznaliśmy po odparciu inwazji. J. Piłsudski". Okolicznościowe uroczystości odbyły się też na cmentarzu komunalnym, w kościele św. Kazimierza i pod Dębem Wolności na Plantach. W Miasteczku Galicyjskim oddział PTH i Fundacja „Żyj aktywnie" przygotowali rodzinny festyn patriotyczny, śpiewy patriotyczne w sali widowiskowej parafii kolejowej. Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei wraz z grupami rekonstrukcyjnymi zaprosiło do „Pociągu Wolności" z Nowego Sącza do Chabówki, prowadzonego przez historyczną lokomotywę parową z 1934 r.

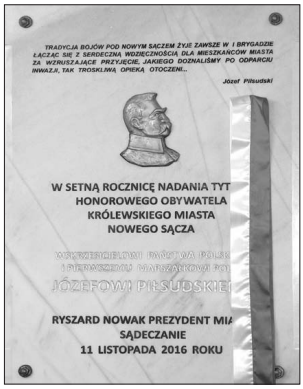

Fot. S. Sikora

• Roman Kluska, „książę krzemowej dolinki" – twórca sądeckiej firmy komputerowej Optimus, odebrał w Belwederze podczas Święta Niepodległości z rąk prezydenta Andrzeja Dudy Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Andrzej Duda i Roman Kluska *Fot. A. Hrechorowicz*

15 listopada (wtorek)

• Rada Miasta Nowego Sącza zatwierdziła zaproponowane przez Sądeckie Wodociągi nowe taryfy za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i odprowadzenie ścieków. Ceny dla indywidualnych odbiorców pozostały bez zmian przy zrekompensowaniu wzrostu kosztów dopłatami z kasy miejskiej, podwyżka objęła jedynie przedsiębiorców. Nowy cennik: 1 m^3 wody i ścieków dla gospodarstwa domowego – z 6,85 zł do 7,46 zł i z 7,79 zł do 8,31 zł, dla odbiorców przemysłowych – z 6,93 zł do 7,67 zł i z 7,79 zł do 8,31 zł. Źródłem dopłaty będzie podatek od nieruchomości uiszczany przez spółkę wodociągową. W porównaniu do taryfy z końca 2015 r. podwyżka cen wody dla firm sięgnęła ponad 30 proc., a za odprowadzanie ścieków blisko 50 proc.

• Rada Miasta przyznała Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza dyrektorowi Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. J. Długosza Aleksandrowi Rybskiemu, kierującemu tą placówką od 1991 r. Odznaczenie wręczono 6 grudnia.

Tarcza Herbowa dla Aleksandra Rybskiego

Fot. R. Stawiarska

Włodzimierz Rożejowski *Fot. R. Stawiarska*

Złote Gody w Ratuszu *Fot. K. Witowski*

Sądeckie Wodociągi *Fot. K. Fałowski*

Jubileusz Zespołu Szkół Ekonomicznych *Fot. R. Stawiarska*

• Włodzimierz Rożejowski, stulatek z Nowego Sącza, został zwycięzcą X Małopolskiego Plebiscytu „Poza stereotypem – Senior Roku 2015". Laureat prowadził od 1946 do 2009 r. zakład zegarmistrzowski przy ul. Wałowej 9 w Nowym Sączu. Przedwojenny działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", imponujący sprawnością fizyczną, w wieku 90 lat przebiegł na stadionie Sandecja 100 m w 28 sek.

16 listopada (środa)

• Złote Gody obchodziły w sądeckim magistracie następujące pary małżeńskie: Stefania i Roman Baranowie, Michalina i Józef Buchmanowie, Genowefa i Władysław Golonkowie, Stanisława i Marian Janasowie, Stanisława i Jan Juszczykowie, Elżbieta i Eugeniusz Piechowie, Bronisława i Stanisław Piwowarowie, Alicja i Medard Popielowie, Maria i Jan Słowikowie, Maria i Zbigniew Tylkowie, Barbara i Andrzej Urbanowie, Bogumiła i Jan Zarzekowie.

• W spółce Sądeckie Wodociągi rozliczono ostatni etap zakończonej w 2015 r. inwestycji pn. „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodno-ściekowej Miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich", jednego z największych w Polsce zadań ekologicznych o wartości 338 mln zł. Bez tego wsparcia inwestycja musiałaby zostać rozłożona na ok. 80 lat. W ciągu kilku lat zbudowano 70 km sieci wodociągowej i 174 km kanalizacji sanitarnej, dodatkowo zmodernizowano 10 km wodociągów i kanałów. Z inwestycji skorzystało ok. 19 tys. mieszkańców Nowego Sącza oraz gmin: Stary Sącz, Kamionka Wielka i Nawojowa. Sieć wodociągowa dotarła do ok. 8 tys. nowych użytkowników, do kanalizacji przyłączono ponad 2,5 tys. osób więcej niż zaplanowano. Obok tych podstawowych zadań, wykonanych przy udziale funduszy UE (170 mln zł), firma odbudowała także 55 km dróg.

18 listopada (piątek)

• Podczas uroczystego jubileuszu 90-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych im. W. Grabskiego w Nowym Sączu Nagrodą Prezydenta Miasta za szczególne osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej wyróżniono Annę Kaszubę i Janusza Bocheńskiego.

19 listopada (sobota)

• Trzy autokary z nauczycielami zrzeszonymi w Związku Nauczycielstwa Polskiego wyjechały z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego do Warszawy, aby wziąć udział w manifestacji pn. „NIE dla chaosu w szkole" przeciwko reformie oświaty, która zakłada m.in. likwidację gimnazjów.

• Rekomendowany przez Jarosława Kaczyńskiego – w miejsce odwołanego senatora Stanisława Koguta – kandydat na szefa (pełnomocnika) okręgowych struktur Prawa i Sprawiedliwości, wiceminister finansów i poseł Wiesław Janczyk, nie zyskał poparcia większości delegatów (na 339 delegatów za było 161, przeciw 166). Zwołany w siedzibie WSB–NLU w Nowym Sączu zjazd przerwano, ponowne wybory zapowiedziano za kilka miesięcy.

• Wernisażem wystawy, prezentacją filmu dokumentalnego i wręczeniem nagród jubileuszowych w MCK „Sokół" uczczono 60. rocznicę działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu.

60-lecie TPSP w Nowym Sączu *Fot. R. Stawiarska*

23 listopada (środa)

• W podjętej przez Radę Ministrów uchwale w sprawie Krajowego Programu Kolejowego do 2023 r. znalazły się prace przygotowawcze oraz budowa nowej linii Podłęże – Szczyrzyc – Tymbark/Mszana Dolna – Nowy Sącz, niestety, bez zagwarantowania wystarczającej ilości środków finansowych (potrzeba 7,18 mld zł).

• Laureatami konkursu „Przedsiębiorca 2016. Mój sposób na biznes", promujący rozwój przedsiębiorczości i zachęcający do zakładania nowych firm, zostali: producent odzieży specjalistycznej Marka (Mariola Kardacz), szpital położniczo-ginekologiczny Medikor (Tomasz Wiśniewski) i PPHU Centrum (Janina Popiela).

„Przedsiębiorca 2016" *Fot. A. Małecka*

• Wręczenie Złotej Odznaki Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich ks. prałatowi Stanisławowi Czachorowi, koncert zespołu ze Szkoły im. Orląt Lwowskich i Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego przygotowany pod kierunkiem nauczycielki Kingi Dobosz oraz projekcja reportażu filmowego *Sądeccy Kresowiacy we Lwowie* uświetniły obchody 98. rocznicy obrony Lwowa, zorganizowane przez prezesa nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Bolesława Biłowusa.

• W hotelu „Beskid" w Nowym Sączu odbyło się spotkanie autorskie z dziennikarzem Jerzym Wójcikiem, autorem głośnej książki *Oddział. Między AK i UB – historia żołnierzy Łazika*, prezentującej kontrowersyjną działalność partyzantki po 1945 r. w Beskidach – Sądeckim i Wyspowym oraz w Gorcach, ze specjalnym uwzględnieniem Oddziału Samoobrona kaprala Jana Wąchały, ps. „Łazik".

Złota Odznaka dla prałata Stanisława Czachora *Fot. K. Witowski*

25–26 listopada (piątek – sobota)

• Do kalendarza kulturalnego Nowego Sącza wpisała się kolejna impreza o randze ogólnopolskiej: Urząd Miasta Nowego Sącza oraz MOK zorganizowały pierwszą edycję Festiwalu Filmowego „Nowe Kino – Nowy Sącz", ogólnopolski przegląd fabularnych filmów krótkometrażowych, którego dyrektorem artystycznym był wybitny polski twórca filmowy Robert Gliński (na zdjęciu). Do pokazu konkursowego zakwalifikowano 18 spośród 80 nadesłanych filmów. Jury – w składzie przewodnicząca Kinga Dębska oraz aktorka Joanna Żółkowska i dziennikarz radiowy Paweł Sztompke – wyróżniło: Złotym Sędziwojem – film *Redaktor* w reżyserii 32-letniego Pawła Wróbla z Łukowa, absolwenta filozofii Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Filmu i Telewizji; Srebrnym – *La Etiuda* Martina Ratha, Brązowym – *Czułość* Emilii Zielonki. Sędziwoja Aktorskiego za główną rolę w *Redaktorze* otrzymał Andrzej

Robert Gliński *Fot. S. Śmierciak*

Konopka. Ceremonię rozdania nagród zwieńczyła Gala Muzyki Filmowej w wykonaniu Sądeckiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją Leszka Mieczkowskiego. Festiwal miał na celu popularyzację polskiej twórczości filmowej, zwłaszcza młodego pokolenia filmowców (studentów szkół filmowych, twórcom niezależnym i offowym), jak również promocję miasta i regionu. Nowy Sącz dołączył do elitarnego grona ośrodków organizujących festiwale filmowe w naszym kraju.

26 listopada (sobota)

• W ramach Tygodnia Przedsiębiorczości w Miasteczku Multimedialnym Brainville w Nowym Sączu odbyła się „Gala 100" podsumowująca projekt „Gospodarcze Lokomotywy Sądecczyzny", której pomysłodawcą i organizatorem była Fundacja Pomyśl o Przyszłości wraz z „Dobrym Tygodnikiem Sądeckim". Za najprężniejsze firmy uznano: z Nowego Sącza – Newag, Centrum i Erbet; z powiatu nowosądeckiego – Spółdzielnię Pracy „Muszynianka", MoBruk z Korzennej i Kantor Wymiany Walut Jarosława Szczygła ze Starego Sącza. Fundacja i „DTS" przedstawiły też listę 100 największych firm napędzających sądecką gospodarkę, zorganizowały konferencje dla seniorów i studentów.

28 listopada (poniedziałek)

Impulsy z Newagu *Fot. U. Brustman*

Kapliczka słupowa z 1870 r. *Fot. J. Stec*

Jubileusz „Promyczka Dobra" *Fot. K. Witowski*

• Na nowosądeckim dworcu PKP bp Andrzej Jeż uroczyście poświecił pięć nowych składów pociągów typu Impuls wyprodukowanych przez firmę Newag i przekazanych spółce samorządu województwa Koleje Małopolskie, która przejęła obsługę trasy Tarnów – Nowy Sącz – Krynica.

28 listopada (poniedziałek)

• Zakończono prace konserwatorskie przy kamiennej kapliczce słupowej z 1870 r. z fundacji Andrzeja Poręby w Nowym Sączu – Biegonicach „na Podoleńcu", na terenie d. cmentarza cholerycznego, podjęte w ramach konkursu „Kapliczka 2016". Kosztami restauracji wykonanej przez Józefa Steca pod nadzorem inż. arch. Wojciecha Butschera podzieliły się Urząd Miasta i Urząd Marszałkowski.

29 listopada (wtorek)

• Recitalem Michała Łanuszki zakończył się zapoczątkowany pod koniec września cykl imprez przygotowanych przez Nowosądecką Małą Galerię w ramach XXIV Małego Festiwalu Form Artystycznych. Były to wystawy Piotra Józefowicza (malarstwo), Roberta Kaji (rzeźba), Błażeja Ostoi-Lniskiego (grafika) i Sebastiana Kubicy (plakat), prezentacje Tomasza Opani (performance „Dom bez gwoździ"), Dariusza Jurusia (wideodance) i Andrzeja Szarka (happening „Dach") oraz koncerty Jazz Band Ball Orchestra i Roberta Kasprzyckiego.

1 grudnia (czwartek)

• Srebrny jubileusz 25-lecia obchodził wydawany w Nowym Sączu miesięcznik „Promyczek Dobra". Z tej okazji twórcę pisma ks. Andrzeja Mulkę odznaczono Medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej – Gloria Artis", a redakcję Medalem „Dei Regno Servire". W uroczystości jubileuszowej udział wziął m.in. bp tarnowski Andrzej Jeż.

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej otwarto wystawę „Sądecczyzna w malarstwie Bogumiły i Stefana Pękałów".

2 grudnia (piątek)

• Podczas Dorocznej Wystawy Nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków „Salon 2016" jury pod przewodnictwem krakowskiej malarki Joanny Warchoł, najbardziej prestiżową Nagrodą im. Bolesława Barbackiego uhonorowało nauczycielkę w Katolickim Liceum Plastycznym w Nowym Sączu Urszulę Gawron, a Złotą Ramą – znanego pastelistę Ryszarda Miłka.

Urszula Gawron *Fot. S. Śmierciak*

3 grudnia (sobota)

• Z okazji jubileuszu 40-lecia Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu zorganizowano turnieje piłkarskie dzieci, juniorów i oldbojów, a podczas uroczystej akademii długoletnich i zasłużonych uhonorowano odznaczeniami, m.in. prezes OZPN Robert Koral otrzymał Medal Polonia Minor. PZPN przyznał Srebrny Medal „Za wybitne osiągnięcia w rozwoju piłki nożnej" Jerzemu Leszczyńskiemu, Złotą Honorową Odznakę PZPN Alojzemu Oraczowi, Stanisławowi Ogorzałemu, Adamowi Ziółkowskiemu; Srebrną – Danielowi Weimerowi, Markowi Sadliszowi, Władysławowi Mirkowi, Czesławowi Janikowskiemu, Józefowi Mrowcy i Marianowi Fałowskiemu; Brązową – Stanisławowi Myjakowi, Stanisławowi Brożkowi i Bogusławowi Klimkowi.

40-lecie OZPN *Fot. K. Witowski*

5 grudnia (poniedziałek)

• Po przetargu (13 października) Urząd Miasta sprzedał firmie Konspol nieruchomość przy ul. Grottgera o powierzchni 10 arów (służącą do tej pory jako droga dojazdowa) za 6 mln 150 tys. zł. Była to najwyższa w historii miasta cena za metr kwadratowy. Umowę sprzedaży w kancelarii notarialnej Anny Smal-Rajcy podpisali: prezydent Ryszard Nowak i prezes holdingu Kazimierz Pazgan.

Kazimierz Pazgan, Anna Smal-Rajca, Ryszard Nowak
Fot. K. Kurzeja

6 grudnia (wtorek)

• Wzorem roku poprzedniego na sądeckim rynku uruchomiono lodowisko o wymiarach 20×30 m, czynne od godz. 8 do 20 (w weekendy do godz. 22). Cenę biletu – bez ograniczeń czasowych – wyliczono na 2 zł.

Lodowisko na sądeckim rynku *Fot. R. Stawiarska*

7 grudnia (środa)

• Zakończyły się wybory do zarządów osiedlowych na kadencję 2016–2020. Oto ich skład w poszczególnych osiedlach: **Barskie** – Mieczysław Gwiżdż (przewodniczący), Zofia Świerad, Elżbieta Żytkowicz, Robert Kierowicz, Jacek Kogut i Mateusz Rola; **Biegonice** – Marian Wolak (przewodniczący), Elżbieta Rzęsikowska, Jacenty Piętka, Władysław Sroka, Justyna Kądziołka-Gad, Ewelina Chlipała, Maria Rakoczy; **Centrum** – Grażyna Migrała (przewodnicząca), Genowefa Furmanek, Piotr Legutko, Grażyna Ostrowska, Robert Górski; **Chruślice** – Józef Bocheński (przewodniczący), Henryk Szczygieł, Kazimierz Świderski, Marek Zieliński, Grzegorz Pawlik; **Dąbrówka** – Michał Kądziołka (przewodniczący), Paweł Popiela, Anna Konstanty, Andrzej Stawiarski, Wojciech Bargiel,

Zarządy Osiedli *Fot. K. Witowski*

Bożena Giza-Liguori, Maria Pasiut; **Falkowa** – Artur Czernecki (przewodniczący), Bożena Poręba, Zofia Kościółek, Stanisław Wysowski, Beata Majoch; **Gołąbkowice** – Antoni Rączkowski (przewodniczący), Tadeusz Kwarta, Anna Poręba, Marta Popiela, Iwona Biernat; **Gorzków** – Krystyna Witkowska (przewodnicząca), Kazimierz Wróbel, Anna Kołtunik i Janusz Kotara; **Helena** – Tadeusz Potoczek (przewodniczący), Marek Kiełbasa, Krystyna Stefańska, Maria Marmol, Marzena Czoch, Jakub Stężowski; **Kaduk** – Krzysztof Leśniak (przewodniczący), Kazimierz Bąba, Beata Suchonek, Jerzy Ptaszyński; **Kilińskiego** – Stefania Podgórska (przewodnicząca), Andrzej Dobrowolski, Maria Zając, Wojciech Śliwiński, Ryszard Olszewski, Elżbieta Boruch, Patryk Wicher; **Kochanowskiego** – Krzysztof Ziaja (przewodniczący), Andrzej Brzeziński, Danuta Hebda-Lis, Sławomir Salamon, Izabela Skoczeń, Jadwiga Ziaja, Iwona Rzepka-Wróbel; **Milenium** – Krystyna Krzyżanowska-Galas (przewodnicząca), Bożena Kiemystowicz, Marek Zelis, Barbara Bocheńska, Ilona Dynowska, Mieczysław Pyzik, Janina Marczyk-Musiał; **Nawojowska** – Bogumiła Pawlikowska (przewodnicząca), Tadeusz Gajdosz, Krystyna Kozdrój, Stanisław Wojtyła, Mirosław Kwolek, Dominik Gnylewicz, Stanisław Groń; **Piątkowa** – Grzegorz Ledziński (przewodniczący), Dariusz Janik, Katarzyna Wysoczańska, Anna Bryja, Ryszard Sroka, Mariusz Mucha, Bartłomiej Orzeł; **Poręba Mała** – Błażej Targosz (przewodniczący), Konstanty Legutko, Maciej Rogóż, Jacek Maślanka, Mirosław Legutko, Ireneusz Stelmach, Piotr Bartkowski; **Przetakówka** – Stanisław Słaby (przewodniczący), Józef Sobczak, Marian Kolczak, Paweł Fecko, Stanisław Kaim, Józef Kaczmarczyk, Grzegorz Cisoń; **Przydworcowe** – Jadwiga Dudzik (przewodnicząca), Zbigniew Majoch; **Stare Miasto** – Przemysław Gawłowski (przewodniczący), Cecylia Mróz, Radosław Dunst, Zuzanna Lorek, Małgorzata Maciarz, Marian Gródek, Krzysztof Dańczak; **Szujskiego** – Mieczysław Kaczwiński, Mariusz Mikulski, Maria Chochorowska, Ewa Majewska, Krystyna Zagórska, Kinga Kołtuniak; **Westerplatte** – Jan Pancerz (przewodniczący), Edyta Adamek, Stanisław Mężyk, Jadwiga Badura, Tadeusz Waśko; **Wojska Polskiego** – Krystyna Kurzeja (przewodnicząca), Józef Florian, Dawid Dumana, Kamil Olesiak Dorota Tokarz; **Wólki** – Krzysztof Dyrek (przewodniczący), Marta Poremba, Zbigniew Racoń, Aneta Grzegorzek, Wojciech Waksmundzki; **Zabełcze** – Bogumiła Kałużny (przewodnicząca), Urszula Chowaniec, Małgorzata Belska, Ewa Zabrzeska, Renata Ramza, Marian Obrzut, Łucja Smaga; **Zawada** – Tadeusz Kulpa (przewodniczący), Marian Rolka, Piotr Lasko, Tomasz Dyda, Halina Skoczeń, Andrzej Pancerz, Paweł Terebka.

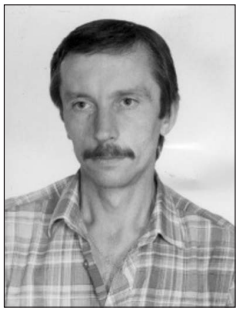

Tadeusz Nitka *Fot. arch. „R.S."*

Władysław Mikulec *Fot. J. Leśniak*

8 grudnia (czwartek)

• W Nowym Sączu w wieku 64 lat zmarł Tadeusz Nitka (ur. 25 III 1952), czołowy działacz nowosądeckiej „Solidarności", ślusarz i brygadzista w ZNTK od 1966 r., więziony w stanie wojennym za działalność związkową od 25 III 1982 do 19 VI 1983, przewodniczący delegatury Zarządu Regionu Małopolska w Nowym Sączu w latach 1998–2006, odznaczony Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza (1989).

9 grudnia (piątek)

• W Nowym Sączu zmarł w wieku 74 lat Władysław Mikulec, b. pracownik PKS i ZNTK, działacz „Solidarności", samorządowiec. Urodził się 28 czerwca 1942 r. w Przysietnicy k. Starego Sącza, w latach 1990–2002 był radnym sądeckim, członkiem Zarządu Miasta w 1990–1994 i 1998–2002, przewodniczącym komisji inwentaryzacyjnej.

• Jubileusze małżeńskie w sądeckim ratuszu: Złote Gody obchodzili Zofia i Jerzy Bydlińscy, Mieczysława i Teofil Franczykowie, Emilia i Stanisław Gajewscy, Jadwiga i Józef Kaczorowie, Anna i Bogdan Kalitowie, Janina i Adam Koziełowie, Wanda i Kazimierz Ogórkowie, Krystyna i Jan Wolakowie, Michalina i Józef Wójcikowie; Diamentowe Gody – Irena i Stanisław Rogóżowie.

• W Domu Gotyckim w Nowym Sączu otwarto wystawę rzeźby, malarstwa i rysunku Zbigniewa Borowskiego w 50. rocznicę śmierci artysty, organizatora i kierownika muzeum w Nowym Sączu w latach 1953–1966, ówczesnego prezesa nowosądeckiego oddziału ZPAP, renowatora sali posiedzeń sądeckiego ratusza.

10 grudnia (sobota)

• Doroczną, przyznawaną już po raz dziesiąty młodym artystom przez jury pod przewodnictwem Piotra Gryźlaka, Nagrodę im. Dra Jerzego Masiora za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki otrzymała fagocistka Małgorzata Wygoda.

• W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu odbyła się promocja wydawnictw: Bogdana Potońca *Ślady powstania styczniowego na Sądecczyźnie* oraz Pawła Terebki *Komisja Wojskowości Oddziału PTH w Nowym Sączu 2010–2015*.

Bogdan Potoniec z zarządem PTH *Fot. arch. PTH*

• Byłego kajakarza górskiego i działacza sportowego nowosądeckiego Startu, Bogusława Popielę (lat 53), kilkukrotnego mistrza Polski, ojca Dariusz – kajakarza-olimpijczyka z Pekinu, wybrano wiceprezesem Polskiego Związku Kajakowego ds. slalomu kajakowego.

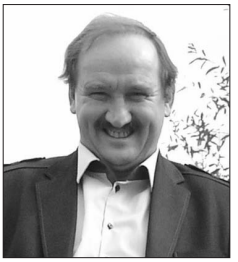

Bogusław Popiela *Fot. J. Leśniak*

12 grudnia (poniedziałek)

• W MCK „Sokół" odbył się „Wieczór trzech książek", spotkanie promujące nowe wydawnictwa: *NaStroje Małopolski* – album ze zdjęciami Piotra Droździka i tekstem Marii Brylak-Załuskiej prezentujący stroje regionalne poszczególnych grup etnograficznych naszego województwa, *Wskazania dla synów Podhala* Władysława Orkana ze wstępem i omówieniem prof. Bolesława Farona, *Kultura ludowa Górali Sądeckich* pod red. Katarzyny Ceklarz i Magdaleny Kroh.

• Do Nowego Sącza przybyła delegacja partnerskiego miasta Suzhou z Chin na czele z dyrektorem Departamentu Komitetu Stałego Kongresu Suzhou Gao Zhigangiem. Głównym punktem wizyty były odwiedziny w firmie Polmex oraz rozmowa o współpracy w zakresie branży owocowo-warzywnej. Kontakty sądeczan z Chińczykami trwają od 12 lat.

Delegacja z Chin *Fot. B. Klimek-Susuł*

13 grudnia (wtorek)

• Po mszy św. za ojczyznę w kościele MBN w os. Milenium pod pomnikiem przy Rondzie „Solidarności" delegacje związkowe i samorządowe w dowód pamięci o ofiarach stanu wojennego z 1981 r. złożyły symboliczne wieńce, a okolicznościowe przemówienia wygłosili kierownik sądeckiego oddziału Regionu Małopolskiej „Solidarności", prezydent Ryszard Nowak oraz Andrzej Szkaradek. Natomiast zwolennicy Nowoczesnej i Komitetu Obrony Demokracji zgromadzili się na rynku w ramach „protestu obywatelskiego" przeciwko działaniom partii rządzącej, która, ich zdaniem, podzieliła naród.

Rocznica stanu wojennego *Fot. K. Witowski*

14 grudnia (środa)

• W 115. rocznicę otwarcia działającego nieprzerwanie do dziś zakładu zegarmistrzowskiego rodu Dobrzańskich, a zarazem uruchomienia zegara na wieży ratuszowej w Nowym Sączu, gratulacje i życzenia opiekunowi wiekowego czasomierza złożyli prezydenci Ryszard Nowak i Jerzy Gwiżdż, starszy Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości Andrzej Danek, przyjaciele rodziny.

• Życie i dzieło kanonizowanego w czerwcu o. Stanisława Papczyńskiego, było tematem dwóch opra-

Jubileusz Dobrzańskich *Fot. R. Stawiarska*

cowań ks. Józefa Walaszka, proboszcza podegrodzkiego w 96/97 numerze „Almanachu Sądeckiego". Kierujący pismem od ćwierćwiecza red. Leszek Migrała pisze o Starym Sączu w średniowieczu oraz o działalności renowacyjnej, remontowej i budowlanej ks. infułata Władysława Lesiaka w parafii farnej św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Polonika w archiwach w Lewoczy odkrywa Beata Wierzbicka z nowosądeckiego Muzeum Okręgowego, a Magdalena Kroh przygotowała do druku arcyciekawe wspomnienia Bronisławy Zimowskiej, zasłużonej na rzecz zachowania tradycji kultury lachowskiej działaczki społecznej z Podegrodzia, zmarłej w wieku 95 lat 12 stycznia 2017 r. Godne odnotowania są też inne pomieszczone materiały, m.in. harcmistrzyni Marii Lorek o nauczycielu i instruktorze harcerskim Józefie Trzupku.

16 grudnia (piątek)

• 10-lecie obchodziła Rada Seniorów OZPN zrzeszająca byłych zawodników i trenerów, sędziów i działaczy, którzy już nie pełnią żadnych funkcji w swoich klubach, ale mają rzecz bezcenną: doświadczenie. Są wśród nich m.in. generał policji, b. prezes ZNTK, dyrektorzy szkół. Radą kieruje znany sądecki przedsiębiorca Jerzy Leszczyński, wspierany przez wiceprezesów Alojzego Oracza i Wiesława Rutkowskiego. Pierwszym prezesem był Wiesław Stawiarz (do 2009), następnym Jerzy Ligęza (do września 2016). Z okazji jubileuszu wyróżniających się działaczy uhonorowano odznaczeniami PZPN i nagrodami prezydenta miasta.

• Z okazji setnych urodzin prezydent Ryszard Nowak złożył życzenia Leokadii Bąk, rodem z Kraśnika Lubelskiego, od kilkudziesięciu lat mieszkającej w Nowym Sączu.

21 grudnia (środa)

• Ponad 30 sportowców prezydent Ryszard Nowak uhonorował nagrodami pieniężnymi za osiągnięcia sportowe w minionym roku. Byli wśród nich medaliści mistrzostw świata, Europy i Polski: kajakarze górscy ze Startu, kickbokserzy z UKS Evan, saneczkarze z UKS Tajfun, karatecy z NKS Karate Kyokushin, narciarze i biathloniści z Zrzeszenia Sportu Osob Niepełnosprawnych Start, a także przedstawiciele koszykówki (Natalia Popiół z UKS Żak) i lekkoatletyki (Adam Majerski (UKS Budowlani). Wyróżniono też trenerów: Bogdana Okręglaka i Piotra Kożucha (obaj Start), Andrzeja Krawontkę (NKS Karate Kyokushin) i Krzysztofa Bulandę (UKSA Evan).

Nagrody dla sportowców *Fot. R. Stawiarska*

• W wieku 84 lat zmarł Zygmunt Kotarba (ur. 28 IV 1932 w Nowym Sączu), muzyk pedagog, wychowanek II Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego (1945–1950), maturzysta z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu (1951), nauczyciel w Chełmcu, dyr. Szkoły Podstawowej w Marcinkowicach (1953–1958), następnie w Szkole Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu (1958–1986), członek zespołu instrumentalnego w Domu Kultury Kolejarza (1968–1978), podpora zespołu „Romantyczni", działacz Zarządu Miejskiego ZNP, organizator festiwali i przeglądów zespołów artystycznych szkół.

Zygmunt Kotarba

Fot. arch. „R.S."

24 grudnia (sobota)

• Do pasterek odprawianych w Nowym Sączu pod gołym niebem doszła kolejna: na dziedzińcu Szkoły Podstawowej nr 15 (z inicjatywy proboszcza parafii kolejowej o. Stanisława Jopka).

29 grudnia (czwartek)

• Rada Miasta Nowego Sącza, przy 6 głosach sprzeciwu radnych z PO, uchwaliła budżet na 2017 r. Dochody ustalono na 522,3 mln zł, wydatki na 526,8 mln zł, w tym majątkowe na 51,5 mln zł. Do najważniejszych zadań inwestycyjnych zaliczono: przebudowę układu komunikacyjnego w sąsiedztwie mostu helleńskiego (ul. Krakowska, Legionów, Bulwar Narwiku) – 26 mln zł, I etap modernizacji ratusza – 6 mln zł, rewitalizację Parku Strzeleckiego z amfiteatrem – 4,2 mln zł. Największa pozycją w budżecie jest oświata – 180 mln zł (utrzymanie placówek publicznych: 14 szkół podstawowych, 8 gimnazjów, 6 liceów ogólnokształcących, 8 szkol zawodowych, 2 specjalnych, 9 przedszkoli). Zadłużenie miasta z tytułu kredytów i emisji obligacji oszacowano na 90 mln zł.

31 grudnia (sobota)

• Rekordowy spadek bezrobocia w mieście: w Sądeckim Urzędzie Pracy zarejestrowano w ostatnim dniu roku 2877 bezrobotnych, o 586 mniej niż 31 grudnia 2015 r., w ciągu roku stopa bezrobocia spadła z 7,8 do 6,3 proc. Dla porównania stopa bezrobocia w kraju wynosiła 8,2 proc., Małopolsce – 6,6 proc., powiecie nowosądeckim – 10,2 proc. (7592 osób bez zatrudnienia). W 2016 r. w mieście zawarto 565 małżeństw (w 2015 – 561), udzielono 170 rozwodów (w 2015 – 142). Przed kierownikiem USC ślubowało 147 par. Wyłącznie w kościołach ślub (tzw. konkordatowy) wzięło 358 par, a 56 aktów małżeństwa wydano w ramach rejestracji związków zawartych za granicą. Od 1 stycznia do 31 grudnia urodziło się 3319 dzieci (o 501 więcej niż przed rokiem), zmarło 1347 osób. Zarejestrowano także 205 dzieci urodzonych za granicą. Wśród najpopularniejszych imion nadawanych noworodkom prym wiedli Jakub i Antoni oraz Zuzanna i Julia, ale zdarzyło się także, że jeden z zagorzałych kibiców nadał swej córce (ur. 16 XI) na imiona Julia… Sandecja.

PROF. DR HAB. STANISŁAW MAJEWSKI
emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego–Collegium Medicum

Poniżej prezentujemy laudację wygłoszoną przez prof. Macieja Małeckiego pod adresem wybitnego lekarza i naukowca prof. Stanisława Majewskiego, budowniczego i dyrektora Instytutu Stomatologii i Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej w Krakowie, sądeckiego krajana (rodem z Woli Piskulinej k. Łącka), z okazji uhonorowania Go Odznaką „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego". Uroczystość odbyła się 1 października 2016 r. w auli Auditorium Maximum podczas inauguracji 653. roku akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

(od redakcji)

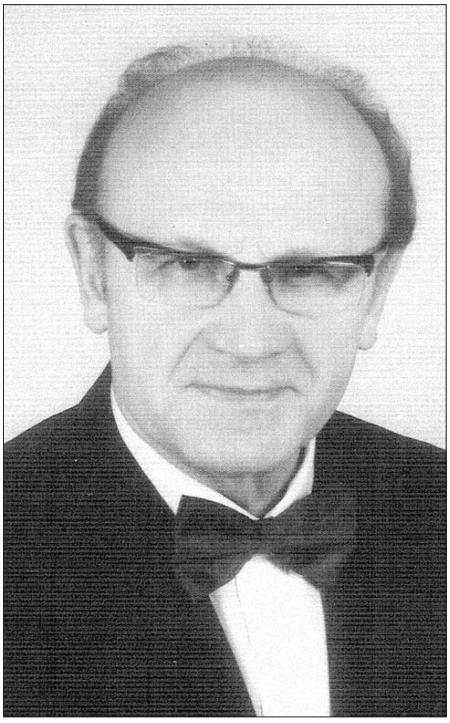

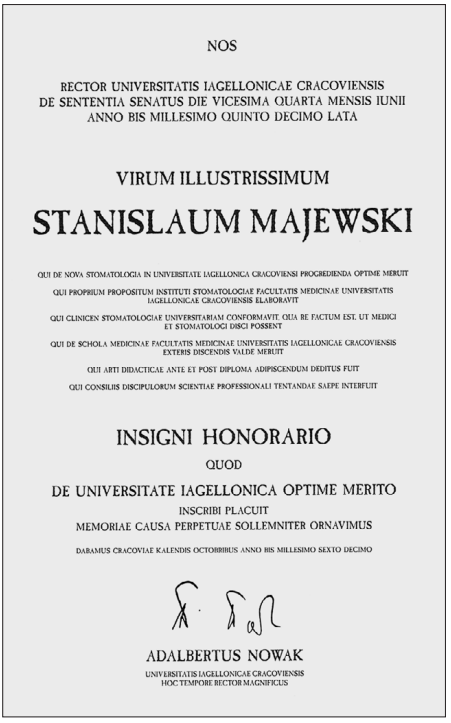

NOS

RECTOR UNIVERSITATIS IAGELLONICAE CRACOVIENSIS
DE SENTENTIA SENATUS DIE VICESIMA QUARTA MENSIS IUNII
ANNO BIS MILLESIMO QUINTO DECIMO LATA

VIRUM ILLUSTRISSIMUM

STANISLAUM MAJEWSKI

QUI DE NOVA STOMATOLOGIA IN UNIVERSITATE IAGELLONICA CRACOVIENSI PROGREDIENDA OPTIME MERUIT

QUI PROPRIUM PROPOSITUM INSTITUTI STOMATOLOGIAE FACULTATIS MEDICINAE UNIVERSITATIS IAGELLONICAE CRACOVIENSIS ELABORAVIT

QUI CLINICEN STOMATOLOGIAE UNIVERSITARIAM CONFORMAVIT, QUA RE FACTUM EST, UT MEDICI ET STOMATOLOGI DISCI POSSENT

QUI DE SCHOLA MEDICINAE FACULTATIS MEDICINAE UNIVERSITATIS IAGELLONICAE CRACOVIENSIS EXTERIS DISCENDIS VALDE MERUIT

QUI ARTI DIDACTICAE ANTE ET POST DIPLOMA ADIPISCENDUM DEDITUS FUIT

QUI CONSILIIS DISCIPULORUM SCIENTIAE PROFESSIONALI TENTANDAE SAEPE INTERFUIT

INSIGNI HONORARIO

QUOD

DE UNIVERSITATE IAGELLONICA OPTIME MERITO

INSCRIBI PLACUIT

MEMORIAE CAUSA PERPETUAE SOLLEMNITER ORNAVIMUS

DABAMUS CRACOVIAE KALENDIS OCTOBRIBUS ANNO BIS MILLESIMO SEXTO DECIMO

ADALBERTUS NOWAK

UNIVERSITATIS IAGELLONICAE CRACOVIENSIS
HOC TEMPORE RECTOR MAGNIFICUS

- konsultant krajowy w dziedzinie protetyki stomatologicznej (2001–2016)
- liczne funkcje akademickie, w tym kierownika Katedry i Zakładu Protetyki Stomatologicznej (16 XI 1987 – 30 IX 2011), pełnomocnika Rektora UJ ds. inwestycyjnych i organizacyjnych (01 IX 1996 – 31 VI 1999), dyrektora Instytutu Stomatologii (19 I 2001 – 31 VIII 2008), dyrektora Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej (01 X 2007 – 31 XII 2014), prodziekana Wydziału Lekarskiego ds. stomatologii (01 IX 1993 – 31 VIII 1996)
- praca w komisjach i ciałach kolegialnych Uniwersytetu Jagiellońskiego jako członek Senatu, członek Rady Collegium Medicum, członek Rady Szkoły Medycznej dla Obcokrajowców, członek Rady Studium Kształcenia Podyplomowego, przewodniczący Uczelnianej Komisji ds. restrukturyzacji stomatologii, członek Stałej Komisji Senackiej ds. Majątku i Finansów
- autor lub współautor 500 prac naukowych oraz kilkudziesięciu opracowań dydaktycznych w formie podręczników, monografii, skryptów i rozdziałów w dziełach zbiorowych
- autor programowo-organizacyjnego projektu Instytutu Stomatologii Wydziału Lekarskiego UJ CM oraz współtwórca Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej w Krakowie jako dydaktycznej bazy klinicznej dla prowadzenia kierunku lekarsko-dentystycznego.

Laudacja prof. dr. hab. Stanisława Majewskiego odznaczonego odznaką „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego"

Profesor dr hab. Stanisław Majewski należy do grona osób najbardziej zasłużonych dla rozwoju nowoczesnej stomatologii w krakowskim ośrodku akademickim. Po ukończeniu studiów na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie w Krakowie oraz Asystenckich Studiów Przygotowawczych UJ został zatrudniony jako pracownik naukowo-dydaktyczny w Katedrze Protetyki Stomatologicznej, gdzie do roku 1966 przeszedł kolejne szczeble awansu nauczyciela akademickiego aż do stanowiska profesora zwyczajnego. Równocześnie z pracą naukową i dydaktyczną w Uczelni podjął pracę lekarza w ośrodkach pozaakademickiej służby zdrowia. Pełnił funkcje ordynatora Oddziału Protetyki Stomatologicznej początkowo w Państwowym Szpitalu Klinicznym, a następnie w Uniwersyteckiej Klinice Stomatologicznej, którą utworzono z Jego inicjatywy w 1999 r. Był też wykładowcą w Medycznym Studium Zawodowym Nr 5 w Krakowie (1975–1985).

Jako stypendysta odbył zagraniczne szkolenia i staże naukowe w ośrodkach takich jak, m.in.: State University of New York at Stony Brook, Boston University Medical Center, University of Chicago-Loyola, University Komenskoho (Bratysława), Instytut Szkolenia Podyplomowego (Brno), Tufts University – School of Dental Science (Australia). Jest współpracownikiem m.in. następujących zagranicznych ośrodków stomatologicznych: Dep. Implant. Dentistry – Harvard School of Dental Medicine, Uniwersytetu Medycznego we Lwowie i Wilnie, Unitet Medical Guy`s – London, School of Dentristy, Molndal Hospital Goeteborg oraz The Royal Dental Hospital, School od Dental Science the University of Melbourne, w których przebywał w ramach wspólnego programu badań nad reaktywnością tkanek na wszczepy dentystyczne.

Prof. dr hab. Stanisław Majewski pełnił rozliczne funkcje akademickie, w tym:

- kierownika Katedry i Zakładu Protetyki Stomatologicznej (1981–2011),
- pełnomocnika Rektora UJ ds. inwestycyjnych i organizacyjnych w Collegium Medicum (1996–1999),
- pełnomocnika Rektora AM (później Prorektora UJ i Dziekana WL) ds. koordynacji prac projektowych i wykonawczych inwestycji przy ul. Montelupich pn. „Instytut Stomatologii" (1990–2000),
- dyrektora Instytutu Stomatologii Wydziału Lekarskiego (2001–2008),
- dyrektora Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej (2007 – 31 XII 2014),
- prodziekana Wydziału Lekarskiego ds. stomatologii (1993–1996), a także pracował w licznych komisjach i ciałach kolegialnych UJ CM jako:
  - członek Senatu (1993–1996),
  - członek Rady Collegium Medicum (1996–1999),
  - członek Rady Szkoły Medycznej dla Obcokrajowców (1994–1999),
  - przewodniczący Rady Studiów Wieczorowych (1995–2000),
  - członek Rady Studium Kształcenia Podyplomowego (1993–2000),
  - przewodniczący Uczelnianej Komisji ds. restrukturyzacji stomatologii w Collegium Medicum (1998–2000),
  - członek Stałej Komisji Senackiej ds. majątku i finansów UJ (1996–1999).

Ponadto prof. dr hab. Stanisław Majewski pełnił rozmaite funkcje pozauczelniane:

- konsultant krajowy w dziedzinie protetyki stomatologicznej (2001–2016),
- członek Centralnej Komisji ds. tytułu naukowego i stopni naukowych (2000–2008),
- członek Odwoławczej Komisji Bioetycznej przy Ministrze Zdrowia (2001–2005),
- przewodniczący Komisji Naukowej Fundacji na rzecz rozwoju protetyki stomatologicznej w Polsce (od 1987 – nadal),
- ekspert Sejmowej i Senackiej Komisji Zdrowia oraz Naczelnej Rady Lekarskiej (1999–2004),
- przewodniczący Zespołu Ekspertów Ministerstwa Zdrowia ds. szkolenia podyplomowego (2000–2002),
- przewodniczący Komisji Państwowych Egzaminów Specjalizacyjnych CMKP (od 1981 – nadal),
- prezes Polskiego Towarzystwa Implantologicznego oraz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Implantologii Stomatologicznej (1992–2007),
- wiceprezes Polskiego Towarzystwa Dysfunkcji Narządu Żucia (aktualnie),
- redaktor naczelny czasopism naukowych: „Magazyn Stomatologiczny", „Wiadomości Protetyczne", „Stomatologia Kliniczna" oraz „Implantoprotetyka" (od 2000 – nadal).

W pracy dydaktycznej był wykładowcą w Katedrze Protetyki Stomatologicznej przedmiotów: od II do V roku studiów, autorem programów dydaktyki przeddyplomowej i studiów specjalizacyjnych, kierownikiem

naukowym kursów doskonalących, kierownikiem specjalizacji lekarzy stomatologów (90), egzaminatorem i przewodniczącym specjalizacyjnych komisji egzaminacyjnych.

Organizator życia naukowego: kongresów, konferencji i sympozjów naukowych – autor ich programów, przewodniczący komitetów naukowych i prowadzący sesje na zjazdach krajowych i zagranicznych (m.in.: Schwerin, Budapeszt, Brno, Chicago, Wilno, Boston, Pekin, Rotterdam, Goeteborg, Melbourne, Vespren, Lwów).

Promotor przewodów doktorskich ukończonych i będących w toku oraz opiekun prac habilitacyjnych. Recenzent 50 prac doktorskich i 40 prac habilitacyjnych oraz dorobku 20 kandydatów do tytułu naukowego profesora, w tym ekspertyzy (superrecenzje) dla Centralnej Komisji ds. tytułu naukowego i stopni naukowych.

Prof. dr hab. Stanisław Majewski jest autorem lub współautorem blisko 500 prac naukowych oraz kilkudziesięciu opracowań dydaktycznych w formie podręczników, monografii, skryptów i rozdziałów w dziełach zbiorowych z zakresu protetyki klinicznej i laboratoryjnej oraz implantologii stomatologicznej.

Pełniąc funkcję Pełnomocnika Rektora UJ ds. organizacyjnych w CM brał udział w zorganizowaniu Medycznej Szkoły dla Obcokrajowców na Wydziale Lekarskim, wspólnie z Zarządem Inwestycji i „Działem Technicznym" przedstawił znowelizowaną koncepcję inwestycji dla Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Prokocimiu, ponadto modernizacji pomieszczeń dla Zakładu Medycyny Katastrof, jak również rozbudowy i modernizacji obiektu dla stomatologii przy ul. Montelupich 4.

Jako przewodniczący Uczelnianej Komisji ds. restrukturyzacji stomatologii opracował programowo-organizacyjny projekt Instytutu Stomatologii oraz doprowadził do utworzenia Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej jako dydaktycznej bazy klinicznej dla prowadzenia tego kierunku studiów. Był inicjatorem, projektodawcą i przez 10 lat koordynatorem prac inwestycyjnych dla wszystkich jednostek stomatologicznych przy ul. Montelupich 4, dzięki temu po stu latach „bezdomności" krakowska stomatologia uniwersytecka uzyskała własną i na wskroś nowoczesną siedzibę. Od 2007 r. pełnił obowiązki dyrektora Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej, którą po restrukturyzacji wg własnego programu, już w 2008 r. udało się wyprowadzić z dotychczasowego zadłużenia, zapewniając przez kolejne lata pełną jej stabilność organizacyjną i funkcjonalną.

Można stwierdzić, że nie byłoby nowoczesnego instytutu i kliniki stomatologicznej w Krakowie, gdyby nie pasja i ustawicznie przez lata podejmowane przez Prof. Majewskiego działania, którym to celom poświęcił swą aktywność tak zawodową, jak i organizacyjną. Dzięki wysiłkom Pana Profesora krakowska stomatologia UJCM oceniana jest bardzo wysoko zarówno pod względem jakości kształcenia przeddyplomowego, jak i podyplomowego, a także w odniesieniu do jakości usług świadczonych na rzecz pacjentów stomatologicznych.

Maciej Małecki

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Fot. S. Sikora

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY ZA 2016 ROK

„Materiały do bibliografii Sądecczyzny..." opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2016 roku oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 15 stycznia 2017 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi m. in. z „Przewodnika Bibliograficznego", „Bibliografii Zawartości Czasopism", „Bibliografii Historii Polski".

Spis zawiera 310 numerowanych pozycji uporządkowanych w działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Dlatego, ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

BUKOWSKA, Łucja: Bibliografia „Almanachu Muszyny 1991-2015 zob. poz. 307.

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

1. KRAINA Popradem opasana / [zdj. Tadeusz Ogórek, Dariusz Łomnicki, Mariusz Sidelnikow, Barbara Paluchowa, Marian Dobosz, Antoni Lebdowicz ; tekst Wanda Łomnicka-Dulak, Barbara Krężołek-Paluch (Paluchowa), Przemysław Stanko ; Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój]. - Wyd. 3 zaktualizowane. - Piwniczna-Zdrój : Urząd Miasta i Gminy : Agencja Wydawnicza WiT, 2016. - 143, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

– miasto i gmina Piwniczna-Zdrój oraz Beskid Sądecki w fotografii.

Łącko

2. GMINA Łącko : inwestycje i remonty rok 2015 // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 212-224

3. KALENDARIUM [4.12.2015-24.05.2016] // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 225-228 ; [12.05.2016-30.11.2016] // Nr 25 (2016), s. 194-196

Nowy Sącz
4. DROŹDZIK, Piotr. Nowy Sącz : moje miasto = my town / Piotr Droździk ; [wstęp Jerzy Leśniak ; tł. Agnieszka Ziajka-Małecka]. - Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk Wojciech Golachowski, [2016]. - 216 s. : il. kolor. ; 31 cm

5. OGARNIJ miasto = Get your head around the city : miejski przewodnik subiektywny = The subjective guide to the city / [red. Magdalena Kalisz, Dorota Szopowska ; il. Joanna Kozak ; tł. Marcin Mijal]. - [Warszawa] : Ogarnij Miasto, 2016. - 247, [1] s. : il. kolor. ; 16 cm. - Na okł.: Archipelag
– Nowy Sącz, s. 114-120.

6. SPRINGER, Filip. Miasto Archipelag : Polska mniejszych miast / Filip Springer ; ze zdj. aut. – Kraków : Wydawnictwo Karakter, 2016. – 316, [4] s. : il. kolor. ; 24 cm. – Na okł.: Reporterska podróż po stolicach dawnych województw: trzydzieści jeden ośrodków tworzy archipelag możliwości, rozczarowań i szans
– m.in. rozdz.: Eksperyment [Nowy Sącz], s. 74-88.

Stróże
LIGĘZA, Krzysztof: Stróże nad rzeką Białą zob. poz. 89.

Biografie. Sylwetki. Wspomnienia

ŁĄCKO kwitnące talentami zob. poz. 121.

MARECKI, Józef. Represje wobec osób duchownych i zakonnych na terenie woj. krakowskiego 1944-1975 : leksykon biograficzny. T. 2 zob. poz. 289.

OLSZEWSKI, Grzegorz: Żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych związani z Sądecczyzną i Podhalem [zawiera biogramy żołnierzy] / Jan Michał Ruchała zob. poz. 107.

7. PIECHOWICZ, Jerzy. Sądeczanom walczącym o Polskę / Jerzy Piechowicz. - Nowy Sącz ; Wielogłowy : Fundacja im. Gizów przy Zespole Szkół w Wielogłowach, 2016. - 64 s. : il. kolor. ; 24 cm

8. POLSKI słownik biograficzny. T. 50, [z.] 1-4, [og. zb.] 204-207, Szyjkowski Jan – Śliwka Karol / red. nacz. Andrzej Romanowski ; Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności. – Warszawa : Instytut Historii PAN im. Tadeusza Manteuffla ; Kraków : Polska Akademia Umiejętności ; Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 2014-2015. – 640 s. ; 30 cm
– zawiera m.in. biografie: Szyrajew Antoni (1837-1895); Szyrajew Aleksandra Regina (1883-1963).

POTONIEC, Bogdan: Ślady powstania styczniowego na Sądecczyźnie zob. poz. 100.

9. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 109-112 ; Nr 25 (2016), s. 132-135
– archiwalne zdjęcia mieszkańców Łącka i okolic.

Baziak Stanisław (1914-1991)
10. TUREK, Marcin: Stanisław Baziak – wielki łącki społecznik na tle swoich prac // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 45-77

Bieda Stefan (1908-1981)
11. BIEDA, Stefan. Wspomnienia z lat 1908-1949 / Stefan Bieda. - Limanowa : Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej, 2015. - 117 s. : il. ; 24 cm. - (Zeszyty Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej ; t. 30
– m.in. rozdz.: W nowosądeckim gimnazjum, s. 65-73.

Błaszczyk Antoni (1936-)
12. BŁASZCZYK, Antoni: Dzieciństwo i lata młodzieńcze – wspomnienia // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 128-132
– ur. w Czerńcu.

Cholewa Mieczysław (1913-1978)
13. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Mieczysław Cholewa – folklorysta, miłośnik kultury ludowej Podhala i Sądecczyzny // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 140-163. - Przedr. z: *Małopolska* [T.] 17 (2015)

Chwalibogowie, rodzina
14. CHWALIBÓG, Krzysztof: Historia rodziny łąckich Chwalibogów. [Cz.] 14 – Góry // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 96-105 ; Historia Chwalibogów i Łącko. Cz. 15 // Nr 25 (2016), s. 4-15

Faron Bolesław
15. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Nagroda im. ks. Prof. Bolesława Kumora // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 39-40

SZMIDT, Olga: Kownacka zob. poz. 221.

Gajzlerowa Eleonora
16. GAJZLEROWA, Eleonora. Tamten Kraków, tamta Krynica / Eleonora z Cerchów Gajzlerowa. – Wyd. 4. – Kraków ; [Brzeście] : Bikstudio Krzysztof Marek Szwaczaka, 2015. – 281 s. : il. ; 21 cm

Garbacz Kazimierz
17. GARBACZ, Kazimierz. U boku „Ognia" : relacje i wspomnienia ludzi i żołnierzy Józefa Kurasia „Ognia" / Kazimierz Garbacz „Orlik". - Warszawa ; Kraków : Oficyna Wydawnicza Mireki, 2015. - 325, [1] s. : il. ; 22 cm

Grucela Edward (1932-2016)
18. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Grucela Edward. - (Materiały do słownika biograficznego Małopolski) // *Małopolska*. - [T.] 18 (2016), s. 231-234

SZMIDT, Olga: Kownacka zob. poz. 221.

Jastrzębski Ryszard (1936-2016)
19. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Wspomnienie – lek. med. Ryszard Jastrzębski // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 124-127

Kalińska Krystyna (-2015)
20. DOBROŁĘCKI, Piotr: Wspomnienie o Wandzie Krystynie Kalińskiej // *Wyspa*. - 2016, nr 2, s. 17-18

21. KALIŃSKI, Witold: Wspomnienie o Wandzie Krystynie Kalińskiej // *Wyspa*. - 2016, nr 2, s. 19-27

22. ŻYCIE i żegnanie : wspomnienia o Krysi Kalińskiej / [red. Witold Kaliński ; przekł. materiałów z jęz. fr. Maria Rodowicz]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk, 2016. – 178, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 22 cm. – (Biblioteka Wierchomli ; t. 1)

Kluska Roman
23. KLUSKA, Roman: Mam marzenie / rozm. Jacek Krzemiński // *Gazeta Bankowa*. - 2016, nr 2, s. 50-55

24. KLUSKA, Roman: Roman Kluska: Politykom robię pranie mózgu / rozm. Szymon Krawiec // *Wprost*. - 2016, nr 51, s. 62-66

Kulig Stefan
25. MORYTO, Małgorzata: Łącko – obcowanie z „żywą historią" walki niepodległościowej kpt. Stefanem Kuligiem // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 198-200

26. TUREK, Jacek. Kapitan Stefan Kulig : żołnierz wyklęty niezłomny / Jacek Turek. - Brzezia Łąka : Wydawnictwo Poligraf, 2016. - 58, [2] s. : il. ; 21 cm

Lustig Markus
27. LUSTIG, Markus. Skrwawiony puch : wspomnienia ocalonego z Zagłady Markusa Lustiga / tł. z j. hebrajskiego Ewa Świderska. - Nowy Sącz : Fundacja Nomina Rosae, 2016. - 172 s. : il. (w tym kolor.) ; 29 cm
- m.in. wspomnienia z życia w międzywojennym Nowym Sączu oraz z lat okupacji i likwidacji sądeckiego getta.

Mazanec Jan (1923-2014)
28. KRONIKA zmarłych // *Wierchy*. - R. 80 (2014), s. 311-315
- m.in. Jan Mazanec.

Mirek Mieczysław (1908-1966)
29. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Mirek Mieczysław. - (Materiały do słownika biograficznego Małopolski) // *Małopolska*. - [T.] 18 (2016), s. 237-240

Myjak Józef
30. MYJAK, Józef: Spod Gorców w świat centusiów i makaroniarzy. - (Wśród makaroniarzy – lata włoskie c.d.) // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 41-95

Oleksy Józef (1946-2015)
31. JÓZEF Oleksy : niepublikowane wspomnienia, wywiady, materiały do biografii / red. Wojciech Czuchnowski, Łukasz Perzyna. - Warszawa : cop. Komitet Honorowy i Kapituła Nagrody im. Józefa Oleksego, 2016. - 573 s., [10] s. tabl. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm

32. LEŚNIAK, Jerzy. Choć po lewicy, a wszelako prawy... : Józef Oleksy 1946-2015 / Jerzy Leśniak. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza, 2016. – 166, [1] s. : il. ; 24 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sądeckiego")

33. Z.T.: Kto okazał się prawym? // *Dziennik Trybuna*. - 2016, nr 131-132, s. 12-13

Plechta Rozalia (1921-2016)
34. MIROTA, Dorota: Wspomnienie o Rozalii Plechta // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 85-88
- działaczka społeczna i spółdzielcza z Łącka.

Staszkiewicz Jerzy
35. STASZKIEWICZ, Jerzy. Autobiografia botanika : z Nowego Sącza do Krakowa / Jerzy Staszkiewicz. - Kraków : nakł. Autora, 2016. - 439 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

Statter, rodzina
36. JASSEM, Piotr: Moje łąckie korzenie // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 22-29

Szaflarska Danuta
37. SZAFLARSKA, Danuta: Szczawnica z Kosarzysk widziana : wywiady / [rozm.] Leszek Horwath // *Polski Region Pieniny*. - Nr 10, jesień (2014), s. 110-115

Śliwiński Krzysztof (1949-2016)
38. STOLARSKA, Barbara: Krzysztof Śliwiński / Magdalena Śliwińska // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 82-84
- nauczyciel szkół w Zabrzeży i Łącku, wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu.

Trzupek Józef (1949-2013)
39. LOREK, Maria: Józef Trzupek – wielki przyjaciel dzieci i młodzieży // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 113-118
- pedagog, działacz społeczny, instruktor Związku Harcerstwa Polskiego z Nowego Sącza.

Ząbek Tadeusz (1937-1969)
40. TOKARZ, Wincenty: Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej Tadeusza Ząbka // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 78-81
- samouk mechanik, konstruktor ciągników rolniczych.

Zbożniowie, rodzina

41. CEBULA, Stanisława: Rodzina Zbożniów z Maszkowic // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 36-44

Zygadło Kazimierz (1927-)

42. KULASIK, Rozalia: Listonosz z sercem na dłoni : Kazimierz Zygadło / Krystyna Faron // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 178-182

bp Jerzy Ablewicz 280 ; ks. Zbigniew Adamek 292 ; Zofia Ameisen 95 ; Janina Arendarczyk 169 ; ks. Józef Bardel 286 ; Zygmunt Berdychowski 139, 152 ; Józef Bieniek 112 ; Maria Bocheńska 122 ; Kinga Bogaczyk 205 ; Feliks Aleksander Borkowski 100 ; Cechini (rodzina) 129 ; Zofia Chrząstowska 263 ; Chrząstowski Stanisław 263 ; Edmund Cieczkiewicz 254 ; Wł adysław Duliński 46 ; Julian Dybiec 115 ; Artur Eisenbach 98 ; s. Domicela Barbara Fox 277 ; Ryszard Florek 133 ; bp Marian Leon Fulman 288 ; Izak Goldfinger 95 ; Krzysztof Golonka 194 ; Władysław Gurgacz 75, 293 ; Jerzy Gwiżdż 150 ; Mieczysław Gwóźdź 266 ; Chaim Halberstam 95 ; Jerzy Harasymowicz 209, 217-218, 220 ; Jan Paweł II 295 ; Janusz Hetmańczyk 76, 78, 86 ; Bogusław Kaczyński 255, 260 ; Regina i Anna Kempińskie 95 ; Antoni Kiemystowicz 210 ; Jan Kiepura 255 ; św. Kinga 283, 296 ; bracia Kneblowie 95 ; Marcelina Koncewicz 211 ; Stanisław Korbel 95 ; Maria Kownacka 221 ; Antoni Kroh 117, 183 ; bracia Kuc 111 ; ks. Michał Kuc 111 ; Małgorzata Lebda 206, 212, 215 ; ks. Władysław Lesiak 246 ; Markus Lustig 95 ; Wanda Łomnicka-Dulak 208 ; Rafał Mahler 98 ; Janina Molek 125 ; Jakub Müller 95 ; Jan Myjak-Myjkowski 213 ; Stanisław Perełka „Dębiński" 77 ; ks. Władysław Piątek 278 ; Hanna Pieńkowska 191 ; Sabin Plechta 282 ; Emanuel Ringelblum 98 ; Bronisława Rychter-Janowska 273 ; św. Stanisław Papczyński 279, 285, 287, 291, 299-303, 305 ; Beno Sterlicht 95 ; Danuta Sułkowska 216 ; ks. Mieczysław Szabla 297 ; Tadeusz Szczepanek 193 ; Jan Wąchała „Łazik" 88, 109 ; Jack Szalom Weinberger 95 ; ks. Adam Ziemba 306 ; Adam Ziemianin 204, 207, 222 ; Bronisława Zimowska 127 ; Julian Zubek 195.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

43. BARNACH, Joanna. Ścieżka przyrodniczo-historyczna „Szlakiem leśnych" : przewodnik po ścieżce przyrodniczej / [Joanna Barnach, Arkadiusz Barnach ; Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego. Oddział Stary Sącz]. - Wola Krogulecka ; Kraków : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego, 2015. - 32 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm

44. BODZIARCZYK, Jan: Struktura i zdrowotność cisa pospolitego Taxus baccata L. na reintrodukowanym stanowisku w Beskidzie Niskim / Marcin Widlak, Rafał Kozubek // *Roczniki Bieszczadzkie*. -T. 24 (2016), s. 87-101

– badania w Leśnictwie Bogusza w Nadleśnictwie Nawojowa.

45. BRYNDAL, Tomasz. Obszary predysponowane do występowania gwałtownych wezbrań w Karpatach w kontekście przeciwdziałania ekonomicznym skutkom powodzi błyskawicznych // *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Geographica.* - [T.] 9 (2015), s. 24-37

46. EKSPLOATACJA wód zdrojowych w uzdrowiskach karpackich i sudeckich : sesja naukowa w 90-tą rocznicę urodzin Władysława Dulińskiego / [red. Sławomir Wysocki]. – Krynica ; Kraków : Wydział Wiertnictwa, Nafty i Gazu. Akademia Górniczo-Hutnicza ; Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk, 2016. – 88 s. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm

47. GRZYBY wielkoowocnikowe występujące w lasach jodłowo-bukowych z udziałem cisa pospolitego Taxus baccata L. w polskich Karpatach / Piotr Chachuła, Jan Bodziarczyk, Rafał Kozubek, Marcin Widlak, Malwina Siwy // *Roczniki Bieszczadzkie*. - T. 24 (2016), s. 53-85

– m.in. Rezerwat „Cisy w Mogilnie".

48. GWÓŹDŹ, Rafał: Charakterystyka osadów facji powodziowej współcześnie deponowanych w dolinie rzeki Dunajec i w Jeziorze Rożnowskim (południowa Polska) // *Przegląd Geologiczny*. - Vol. 64, nr 10 (2016), s. 799-805

49. JASKINIE polskich Karpat fliszowych : praca zbiorowa : uzupełnienia. 3, Jaskinie Pogórza Wiśnickiego, Pogórza Rożnowskiego, Pogórza Ciężkowickiego, Beskidu Wyspowego, Beskidu Sądeckiego, Pogórza Strzyżowskiego / pod red. nauk. Jerzego Grodzickiego ; [zespół aut. Edward Borek, Mariusz Szot, Wojciech J. Gubała, Tomasz Mleczek] ; Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi. – Warszawa : Państwowy Instytut Geologiczny - Państwowy Instytut Badawczy, 2016. – 246 s., [4] k. tabl. złoż. luzem : il. ; 24 cm

50. KOWNACKI, Andrzej: Ocena stanu ekologicznego rzek karpackich przy użyciu indeksu MMI PL // *Aura*. - 2016, nr 7/8, s. 17-21

– badania Dunajca na odcinku Nowy Targ – Nowy Sącz.

51. NOWE obiekty jaskiniowe w rezerwacie przyrody „Wierchomla" w Beskidzie Sądeckim / Katarzyna Bajorek-Zydroń, Tomasz Baziak, Wojciech J. Gubała, Jan Loch // *Ochrona Beskidów Zachodnich*. - T. 6 (2015), s. 94-99

52. PALARZ, Angelika: Ekstremalne wysokie stężenia zanieczyszczeń powietrza w Nowym Sączu w dniach od 23 stycznia do 1 lutego 2006 r. i ich przyczyny // *Badania Fizjograficzne. Seria A, Geografia Fizyczna*. - R. 6 (2015), s. 105-119

53. PORWISZ, Bogusław. U muszyńskich źródeł = At springs of Muszyna / [tekst Bogusław Porwisz, Iwona Tajstra]. - Muszyna : Agencja Wydawnicza WiT, 2015. - 24 s. : il. kolor. ; 21 cm

54. SALA, Bartłomiej Grzegorz. Wodospady polskich Sudetów i Karpat : cuda natury, kulturowe tradycje / Bartłomiej Grzegorz Sala. - Warszawa : Wydawnictwo CM, 2015. - 120 s., [8] s. tabl. : il. kolor. ; 21 cm

– m.in. wodospady: Wielki Wodospad na Majdańskim Potoku s. 83-84 i Pod Siedemdziesiąt Siedem na Łomniczance s. 94-95.

55. STRUTYŃSKI, Mateusz: Ocena intensywności procesów morfologicznych rzeki Kamienica Nawojowska // *Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich*. – 2015, nr 4, [cz.] 1, s. 1097-1107

56. WODY lecznicze doliny Popradu : rejon Milika i Andrzejówki / Józef Chowaniec, Tomasz Gągulski, Grażyna Gorczyca, Piotr Freiwald, Tomasz Operacz // *Biuletyn Państwowego Instytutu Geologicznego*. - Nr 465 (2015), s. 185-194

57. WÓJCIK, Antoni: Osuwiska jako jeden z ważniejszych elementów zagrożeń geologicznych w Polsce / Tomasz Wojciechowski // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 64, nr 9 (2016), s. 701-709

– m. in. w powiecie nowosądeckim.

58. WÓJCIK-TABOL, Patrycja: Depositional redox conditions of the Grybów Succesion (Oligocene, Polish Carpathians) in the light of petrological and geochemical indices // *Geological Quarterly*. – Vol. 59, iss. 4 (2015), s. 603-614

Zob. też poz. 64-65, 137, 141, 147, 149.

Turystyka

59. BAŁUC, Barbara: 60 lat Koła Przewodników Oddziału „Beskid" w Nowym Sączu // *Wierchy*. - R. 80 (2014), s. 242-243

60. GRODZISKI, Stanisław. Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza : wędrówki po Galicji dyliżansem, koleją, samochodem / Stanisław Grodziski. - Wyd. 2 rozszerz. i uzup. - Kraków : [b.w.], 2016. - 542, [2] s. : il. ; 25 cm

– historyczny opis miejscowości Grybów, Krynica, Muszyna, Nowy Sącz, Piwniczna, Rytro, Stary Sącz, Żegiestów w rozdziałach: Krakowiacy i górale, s. 91-304 ; Podkarpacie, s. 187-241.

61. JĘDRZEJEWSKI, Dariusz. Beskidy : góry dla niecierpliwych : najpiękniejsze górskie szczyty na jeden dzień / Dariusz Jędrzejewski. - Warszawa : Burda NG Polska, cop. 2015. - 255, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm. - Na okładce: 52 wycieczki po pasmach Beskidów

– m.in. Beskid Sądecki, Beskid Niski.

62. KALARUS, Jerzy: Działalność Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty" w Nowym Sączu w 2014 r. // *Wierchy*. - R. 80 (2014), s. 286-292

63. KOTARBA, Małgorzata. Sport i rekreacja w gminie Piwniczna-Zdrój = Sport and Leisure in Piwniczna-Zdrój Commune = […] / tekst Małgorzata Kotarba ; zdj. Tadeusz Ogórek [et al.]. - Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT, 2015. - 59, [1] s. : il. kolor. ; 21 cm

64. KOWALIK, Tomasz: Nasze i sąsiednie obszary Natura 2000 // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s.110-115

– walory turystyczne okolic Łącka; obszary Natura 2000 na terenie Beskidu Sądeckiego, Wyspowego i Gorców.

65. KUBISA, Sławomir. Ciężkowicko-Rożnowski Park Krajobrazowy / Sławomir Kubisa. - Komorów : Multimedialna Agencja Wydawnicza Appen, 2015. - 88 s. : il. kolor. ; 21 cm

66. KULASIK, Rozalia: W Zarzeczu, gdzie święci garnki lepią // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2015), s, 154-157

– gospodarstwo agroturystyczne „Dom Sądecki".

LEŚNIAK, Jerzy: Panorama sportu sądeckiego / Sławomir Sikora. - T. 1-2 zob. poz. 197.

67. MORAWSKA-NOWAK, Barbara: 25 lat oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 24 (2015), s. 342-345

68. PLICHTA, Emilia: Majowe wędrowanie po Beskidzie Sądeckim : wyprawa z plecakiem // *Poznaj Swój Kraj*. - 2016, nr 4, s. 26-31

69. SĄDECKIE / Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu // *Rynek Turystyczny*. - 2016, nr 11, s. [22-25]
- promocja turystyczna Sądecczyzny.

WIDEŁ, Łukasz: Pociągi retro jako oczekiwany produkt turystyczny Sądecczyzny i całej Małopolski zob. poz. 104.

70. ZAREMBA, Maciej: Oddział PTT „Beskid" im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 24 (2015), s. 402-411

71. ZUBILEWICZ, Tomasz. Krynica-Zdrój? Właśnie tak! : promocja walorów turystycznych Gminy Krynicy-Zdroju / Tomasz Zubilewicz. - Krynica-Zdrój : [Urząd Miejski], 2015. - 92 s. : il. kolor. ; 25 cm

Zob. też poz. 154.

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

KOPROWSKI, Marek A.: Łemkowie : losy zaginionego narodu zob. poz. 82.

72. ŚWIĘTEK, Agnieszka. Poziom życia Romów w województwie małopolskim / Agnieszka Świętek. - Kraków : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2016. - 184, [3] s. : il. kolor. ; 21 cm. - (Prace Monograficzne / Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; 761)
- m.in. Maszkowice i Nowy Sącz.

Statystyka

OCENA aktywności Gmin Subregionu Sądeckiego w 2015 r. zob. poz. 142.

HISTORIA

73. ADAMCZYK, Mieczysław J.: Chłopi karpaccy. U źródeł odmienności // *Wierchy*. - R. 80 (2014), s. 129-150

74. BLAJER, Wojciech: Brązowa siekierka z tulejką z Kąclowej, pow. nowosądecki // *Materiały Archeologiczne*. – T. 40 (2014/2015), s. 161-168

75. DOTKNĄĆ przeszłości : relacja z uroczystości odsłonięcia tablicy edukacyjnej w bazie Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej w Beskidzie Sądeckim, 25 czerwca 2016 r. / [red., projekt graf. Roksana Szczypta-Szczęch] - Nowy Sącz : Fundacja „Osądź mnie Boże..." im. ks. Władysława Gurgacza TJ, 2016. - 35, [1] s. : il. ; 21 cm

– zawiera: Władysław Gurgacz: Akt całkowitej ofiary, s. 5 ; Maciej Śliwa: Polska Podziemna Armia Niepodległościowa, s. 6-14 ; Marek Śliwa: Baza oddziału partyzanckiego „Żandarmeria" PPAN, s. 15-16 ; Dawid Golik: Pion wojskowy - „Żandarmeria" PPAN, s. 17 ; Leszek Zakrzewski: Tablica informacyjna pamięci PPAN pod Halą Łabowską, s. 18-20 ; [teksty wystąpień: Bogdana Całki TJ, Stanisława Michalika, Roksany Szczypty-Szczęch, ks. por. Tomasza Szewczyka, Leszka Zakrzewskiego, o. Jerzego Pająka, Arkadiusza Mularczyka, s. 21-33] ; Maria Lebdowiczowa: Pamięć [wiersz], s. 34-35.

76. DYBIEC, Julian: Recenzja książki Janusza Hetmańczyka „Koloniści józefińscy w Zagorzynie koło Łącka" [Dobieszowice 2015] // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 136-137

GARBACZ, Kazimierz: U boku „Ognia" zob. poz. 17.

77. GOLIK, Dawid: Ostatni „leśni" Małopolski : grupy zbrojne Stanisława Perełki „Dębińskiego" / Marcin Kasprzycki // *Zeszyty Historyczne WiN-u*. - R. 24, nr 42 (2015), s. 5-76

78. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Nagroda „Sądecczyzna" im. Szczęsnego Morawskiego // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 184-186

– nagroda dla Janusza Hetmańczyka z książkę „Koloniści józefińscy w Zagorzynie koło Łącka" (Dobieszowice 2015) oraz katalogu wystawy „Niepokalanki w Nowym Sączu" (Nowy Sącz 205) i „I wojna światowa na Sądecczyźnie" (Nowy Sącz 2015).

79. JEWUŁA, Łukasz. Dwór, wieś i plebania w przestrzeni społecznej zachodniej Małopolski w latach 1772-1815 / Łukasz Jewuła, Tomasz Kargol, Krzysztof Ślusarek. - Kraków : Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", 2015. - 471 s. ; 24 cm. - (Studia z historii XIX wieku ; t. 6)

80. KLEMENSIEWICZ, Stanisław: Nowy Sącz przed 80 laty // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 131-135

– przedr. z: *Głos Podhala*. - 1930, nr 12 (16 III), 15 (6 IV).

81. KOPROWSKI, Marek A. Akcja „Wisła" : krwawa wojna z OUN-UPA / Marek A. Koprowski. - Zakrzewo : Wydawnictwo Replika, cop. 2016. - 380 s., [24] s. tabl. : il. ; 21 cm

82. KOPROWSKI, Marek A. Łemkowie : losy zaginionego narodu / Marek A. Koprowski. - Zakrzewo : Wydawnictwo Replika, 2016. - 254 s., [32] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

83. KOWALSKI, Mariusz: Odkrywanie polskiej Troi // *Najwyższy Czas!*. - 2016, nr 5/6, s. L-LI

– prace archeologiczne na Górze Zyndrama w Maszkowicach.

84. KOZŁOWSKA, Aleksandra Anna: Festiwale polskiego regionalizmu górskiego – święta, zjazdy i tygodnie gór (1935-1939) // *Zeszyty Wiejskie / Uniwersytet Łódzki. Interdyscyplinarny Zespół Badania Wsi*. - Z. 19 (2014), s. 279-295

– m.in. w Nowym Sączu w 1938 r.

85. KRYCIŃSKI, Stanisław. Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat / Stanisław Kryciński. - Rzeszów : Libra PL, 2016. - 318, [2] s. : il. ; 23 cm

– historia, kultura i sztuka Łemków.

86. KULASIK, Rozalia: Spotkanie autorskie z Januszem Hetmańczykiem, autorem książki „Koloniści józefińscy w Zagorzynie koło Łącka" // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 134-135

87. KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: 100 lat spółdzielczości w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 4-34

88. LEŚNIAK, Jerzy: Historia demoralizacji. Ludzie pamiętają… // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 96-103

– zawiera rec. książki: Oddział : między AK i UB : historia żołnierzy „Łazika" / Jerzy Wójcik. – Warszawa 2016.

89. LIGĘZA, Krzysztof. Stróże nad rzeką Białą / [oprac. Krzysztof Ligęza]. - [B.m. : cop. Krzysztof Ligęza, 2016?] (Kraków : Drukarnia Kolejowa). - 91 s. : il. (w tym kolor.) ; 31 cm. - Na okł.: Książka wydana z okazji 723 rocznicy lokacji Stróż

90. MACIASZEK, Anna. „Tam, gdzie słychać śpiew..." czyli Wieś Janczowa w historii i kulturze ludowej / [oprac. Anna Maciaszek]. – Korzenna : Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Janczowa „Janczowska Wspólnota" ; Chełmiec : Drukarnia Diagram, [2016]. – 28 s. : il. kolor. ; 21 cm.

91. MIGRAŁA, Leszek: Stary Sącz w średniowieczu // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 3-16

92. MIGRAŁA, Leszek: Sytuacja polityczna w Nowym Sączu w latach 1945-1949 // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 86-100

93. NAPRAWCA, Dawid: Znaczenie szlaków handlowych z Krakowa na Węgry w późnym średniowieczu // *Perspektywy Kultury*. - Nr 11 (2/2014), s. 77-100

94. OLESIŃSKI, Kamil: GRH „Żandarmeria" na Sądecczyźnie // *Wyklęci*. - 2016, nr 3, s. 240-243

– Grupa Rekontrukcji Historycznych „Żandarmeria".

95. PAMIĘTAJĄC dla przyszłości : historia Żydów na Sądecczyźnie : konteksty – nawiązania – refleksje / [aut. Maria Molenda et al.]. - Nowy Sącz : Fundacja Nomina Rosae, 2016. - 121, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 29 cm

– zawiera (wybór): Łukasz Połomski: Żydzi sądeccy – 500 lat wspólnej historii, s. 22-55 ; Łukasz Połomski: Mądrości Cadyka [Chaima Halberstama], s. 56-57 ; Artur Franczak: Synagoga, s. 62-65 ; Artur Franczak: Cmentarz żydowski, s. 66-67 ; Łukasz Połomski: Wielokulturowa Ziemia Sądecka, s. 68-82 ; Sylwetki Żydów [Karolina Kowalczyk: Zofia Ameisen ; Aleksandra Janiczek: Izak Goldfinger ; Zuzanna Strojny: Regina i Anna Kempińskie ; Weronika Floryan: Stanisław Korbel i jego rodzina ; Łukasz Połomski: Bracia Kneblowie ; Monika Woźniak: Markus Lustig ; Weronika Mędoń, Agnieszka Górka: Jakub Müller ; Julia Cisak: Beno Sterlicht ; Sylwiusz Stojda: Jack Szalom Weinberger] s. 91-115 ; Sądecki Sztetl – Młodzi Ambasadorzy Tolerancji. Fotorelacja z projektu, s. 116-119.

96. PIERADZKA, Krystyna. Na szlakach Łemkowszczyzny / Krystyna Pieradzka ; [posł. Tadeusz Andrzej Olszański]. - Krosno : Wydawnictwo Ruthenus, 2012. - XII, 232, [4] . : il. ; 24 cm. - Reprint oryg.: Kraków 1939

97. POŁOMSKI, Łukasz: Elity wsi sądeckiej w latach autonomii galicyjskiej // *Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego*. - Nr 12/13 (2014), s. 200-222

98. POŁOMSKI, Łukasz: Nowosądeckie rodowody historyków. Ringelblum – Eisenbach – Mahler // *Kwartalnik Historii Żydów*. - 2015, nr 4, s. 587-598

– Emanuel Ringelblum (1900-1944), Artur Eisenbach (1906-1992), Rafał Mahler (1899-1977).

99. POŁOMSKI, Łukasz: Stereotyp Żyda na wsi sądeckiej w okresie międzywojennym // *Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego*. - Nr 14/15 (2016), s. 104-115

100. POTONIEC, Bogdan. Ślady powstania styczniowego na Sądecczyźnie / Bogdan Potoniec ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2016. - 148 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

– zawiera: Sądeczanie w zrywie 1863 roku ; Biogramy osób związanych z powstaniem 1863 roku ; Feliks Aleksander Borkowski – nieznany bohater powstania polskiego 1863-1864 – pamiętnik ; [przedruk: Przejścia i wspomnienia uczestnika powstania polskiego z roku 1863-4 / skreślił Feliks Borkowski. - Kraków, 1904].

101. PRZYBYŁA, Marcin: Wykopaliska archeologiczne na Górze Zyndrama w Maszkowicach 2016 / wywiad z dr. Marcinem Przybyłą – kierownikiem ekspedycji archeologicznej Instytutu Archeologii UJ w Krakowie ; rozm. Teresa Matusiewicz-Łazarz // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 158-164

102. ROCZNIK Sądecki / Komitet Redakcyjny, przewodniczący Feliks Kiryk ; Prezydent Miasta Nowego Sącza, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu. - T. 44 (2016). - Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz, 2016. - 503, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. - Rocz.

103. SPOŁECZEŃSTWO i gospodarka Galicji w latach 772-1867 : źródła i perspektywy badań : zbiór studiów. T. 1 / pod red. Tomasza Kargola i Krzysztofa Ślusarka. - Kraków : Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica", 2014. - 219, [5] s. : il. ; 24 cm

104. [STO czterdzieści] 140 lat kolei w Nowym Sączu = 140 years of railways in Nowy Sacz / Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczpospolitej Polskiej. Oddział w Krakowie. - Kraków : Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczpospolitej Polskiej. Oddział, 2016. - 233 s. : il. ; 24 cm. - (Zeszyty Naukowo-Techniczne Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji Rzeczpospolitej Polskiej. Oddział w Krakowie : Nr 1/2016. Seria Materiały Konferencyjne)

– zawiera: Jerzy Hydzik, Tomasz Hydzik: 140 lat kolei w Nowym Sączu „Kryniczanka", s. 7-21 ; Tomasz Machowski: Jak do wód wozem III klasy z przesiadkami podróżowano. Z dziejów ruchu pasażerskiego na linii kolejowej Tarnów-Nowy Sącz-Muszyna do 1914 roku, s. 23-36 ; Piotr Majerczyk: Budowa nowej linii kolejowej Podłęże-Muszyna, s. 37-52 ; Łukasz Wideł: Pociągi retro jako oczekiwany produkt turystyczny Sądecczyzny i całej Małopolski, s. 53-66 ; Leszek Zakrzewski: Rozwój infrastruktury kolejowej w Nowym Sączu do 1918 roku, s. 67-123 ; Leszek Zakrzewski: Stacja ropałowa w Nowym Sączu, s. 125-140 ; Leszek Zakrzewski: Pierwsze parowozy pracujące na linii tarnowsko-leluchowskiej, s. 141-152 ; Leszek Zakrzewski: Ostatnie sądeckie parowozy, s. 153-197 ; Stanisław Korusiewicz: Etyka zawodowa, s. 205-209 ; NEWAG – ludzie, kolej, wydarzenia, s. 211-224.

105. ŚLIWA, Adam. Ziemia sądecka : Falkowa, Jamnica, Kunów, Chruślice od średniowiecza do współczesności / Adam Śliwa. - Nowy Sącz : Adam Śliwa ; Fundacja Sądecka, 2015. - 289 s., [2] k. złoż. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

TALAR, Andrzej: Nadpopradzki krajobraz wspomnień : Piwnicańskiemi ściyzkami w inny świat... / Wanda Łomnicka-Dulak zob. poz. 126.

106. TEREBKA, Paweł. Komisja Wojskowości Oddziału PTH w Nowym Sączu 2010-2015 / Paweł Terebka ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2016. - 160 s. : il. kolor. ; 24 cm

107. W SŁUŻBIE Rzeczypospolitej : dzieje wojen i wojskowości w badaniach regionalnych : praca zbiorowa / pod red. Roberta Kowalskiego. – Nowy Targ : nakł. Polskiego Towarzystwa Historycznego ; [Sosnowiec] : Wydawnictwo św. Jana Pawła II ; [Warszawa] : Narodowe Archiwum Cyfrowe, 2016. – 372 s. : il. ; 23 cm

– zawiera m.in.: Grzegorz Olszewski, Jan Michał Ruchała: Żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych związani z Sądecczyzną i Podhalem [zawiera biogramy żołnierzy], s. 183-210.

108. WIERZBICKA, Beata: Polonica w Lewoczy // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 119-121

– projekt „ Polonica w zasobach Archiwum Państwowego w Lewoczy – II etap" mający na celu pozyskanie i opracowanie materiałów dot. pogranicza sądecko-spiskiego.

109. WÓJCIK, Jerzy. Oddział : między AK i UB : historia żołnierzy „Łazika" / Jerzy Wójcik. – Warszawa : Wielka Litera, cop. 2016. – 295 s., [24] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

– zbrojny oddział Jana Wąchały „Łazika".

110. WRÓBLEWSKI, Sławomir. Rycerstwo ziemi sądeckiej w średniowieczu / Sławomir Wróblewski. - Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana" ; [Nowy Sącz] : Fundacja Sądecka, 2016. - 599, [2] s., [14] s. tabl. : il. ; 25 cm

111. ZEMEK- WŁODEK, Anna. Bracia / Anna Zemek-Włodek. - Nowy Sącz : Stowarzyszenie na rzecz Badań i Dokumentacji Kultury „A posteriori", 2016. - 80 s. : il. (w tym kolor.) ; 26 cm

– bracia Kucowie z Podłopienia; m.in. ks. Michał Kuc (1890-1951).

112. ZWYCIĘSTWO będzie waszą nagrodą / pod red. Filipa Musiała i Jarosława Szarka ; [aut. Teodor Gąsiorowski et al.]. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej : Ośrodek Myśli Politycznej, 2010. – 140 s. ; 20 cm. – (Z archiwów bezpieki - nieznane karty PRL ; t. 16)

– zawiera m.in.: Marcin Kasprzycki: Józef Bieniek (1911-2002) - „typ wybitnie wrogi w stosunku do obecnej rzeczywistości", s. 82-92.

Zob. też poz. 7, 27, 43, 60, 119-120, 156-157, 161, 195, 237, 243, 286, 288-289, 293-294, 301.

ETNOGRAFIA

113. BRYLAK-ZAŁUSKA, Maria. Nastroje małopolskie / [tekst] Maria Brylak-Załuska, [zdj.] Piotr Droździk. - [Nowy Sącz] : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, [2016]. - 176 s. : il. kolor. ; 31 cm

– stroje ludowe Małopolski, m.in.: Lachy Sądeckie. Podegrodzie, s. 40-47, Lachy Sądeckie, część północna, s. 47-55, Górale Sądeccy, s. 152-159, Górale Nadpopradzcy, s. 160-167, Łemkowie, s. 168-175.

114. DUDA, Krzysztof. Kuchnia łącka / Krzysztof Duda ; zdj. Krzysztof Duda, Roman Turowski. – Kraków : Łącko : Stowarzyszenie Twórców Nauki i Kultury „Episteme", 2014. – 132, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

JANKOWSKA-MARZEC, Agnieszka: Historia jednej rodziny. Chłopomańskie fascynacje Chrząstowskich zob. poz. 263.

115. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Promocja książki prof. Juliana Dybca „Kultura ludowa Łącka" // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 187-190

KOZŁOWSKA, Aleksandra Anna: Festiwale polskiego regionalizmu górskiego – święta, zjazdy i tygodnie gór (1935-1939) zob. poz. 84.

116. KROH, Antoni. Łemkowie i Bojkowie lat trzydziestych // *Nowe Książki*. – 2016, nr 5, s. 53-54

– zawiera rec. książki: Karpacki świat Bojków i Łemków / Roman Reinfuss. – Olszanica, 2015.

117. KROH, Antoni. Za tamtą górą : wspomnienia łemkowskie / Antoni Kroh. - Warszawa : Wydawnictwo Iskry, 2016. - 300, [1] s. : il. ; 24 cm

– powojenne losy Łemków w opowieści etnografa i muzealnika.

118. KULINARNE smaki galicyjskie. - Wyd. 2. – Chełmiec ; Klęczany : Gminny Ośrodek Kultury ; Chełmiec : Diagram Piotr Stokłosa, 2016. – 46 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

119. KULTURA ludowa Górali Sądeckich : od Kamienicy, Łącka i Jazowska : praca zbiorowa / pod red. Katarzyny Ceklarz i Magdaleny Kroh. - Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy". Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2016. - 641, [4] s., [16] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm. - (Biblioteka Górska Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie ; t. 27)

120. KULTURA ludowa Łącka / red. tomu Julian Dybiec. - Kraków : [nakł. Juliana Dybca : Wydawnictwo Bikstudio Krzysztof Marek Szwaczka], 2016. - 351 s. ; 24 cm. - (Biblioteka Łącka ; 2)

– antologia tekstów o kulturze ludowej Łącka oraz miejscowych pieśni i przyśpiewek.

KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Mieczysław Cholewa – folklorysta, miłośnik kultury ludowej Podhala i Sądecczyzny zob. poz. 13.

121. ŁĄCKO kwitnące talentami. - Łącko : Stowarzyszenie Amatorski Ruch Artystyczny Ziemi Łąckiej, 2012. - 63 s. : il. kolor. ; 24 cm

– zawiera sylwetki twórców: Maria Golanka, Helena Biel, Maria i Tadeusz Kołodziejowie, Janina Koza, Kazimiera Smoleń, Józef Tokarz, Grażyna Warzecha, Władysław Michalik, Irena Michalik, Genowefa Kałużna, Madalena Leszko, Anna Duda, Bogumiła Duda, Wojciech Duda, Maria Janiczak, Joanna Klimczak, Janusz Kyrcz, Stanisław Majchrzak, Danuta Rams, Dominika Rams, Krystyna Sukiennik, Jadwiga Ząbek, Franciszek Opyd, Antoni i Mariusz Job, Bronek Kozieński, Piotr Duda, Janina Faron, Leszek Stanisz, Paweł Ziemianek.

MACIASZEK, Anna. „Tam, gdzie słychać śpiew..." czyli Wieś Janczowa w historii i kulturze ludowej zob. poz. 90.

122. MODELSKI, Łukasz. Kuchnia na plebanii : 200 tradycyjnych przepisów księżowskich gospodyń. - Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2016. - 238, [2] s. : il. ; 22 cm

– zawiera m.in.: rozmowa z Marią Bocheńską z Boguszowej, prowadzącą kuchnię na plebanii w Piątkowej.

123. OCALIĆ od zapomnienia : kultura Lachów Sądeckich, Limanowskich i Pogórzan / tekst i zdj. Archiwum Gminnego Ośrodka Kultury w Chełmcu [et al.]. - Klęczany : Gminny Ośrodek Kultury w Chełmcu, 2014. - 64 s. : il. kolor. ; 21x30 cm

124. PIECHNIK-DĘBIEC, Anna: „Czarownica mleczna" w relacjach mieszkańców Pogórza Ciężkowicko-Rożnowskiego i okolic // *Lud*. – T. 95 (2011), s. 243-260

125. REY, Mikołaj. 40 przepisów Królowej Fasoli / Mikołaj Rey, Janina Molek. - [Warszawa] : Editions Spotkania, [2016]. - 102, [1] s. : il. kolor. ; 25 cm. - (Polskie Smaki Mikołaja Reya)

126. TALAR, Andrzej. Nadpopradzki krajobraz wspomnień : Piwnicańskiemi ściyzkami w inny świat... / Andrzej Talar, Wanda Łomnicka-Dulak. – Piwniczna-Zdrój : Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2015. – 163 s. : il. (w tym kolor.) ; 33 cm

127. ZIMOWSKA, Bronisława: Co to jest dom rodzinny i jaki on był dla mnie drogi. Cz. 1 / przygotowała do druku i oprac. Magdalena Kroh // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 48-66
– wspomnienia B. Zimowskiej (ur. 1922 r.) o życiu codziennym, zwyczajach, obrzędach świątecznych w Podegrodziu.

Zob. też poz. 10, 18, 29, 30, 144, 167, 169, 171, 174-180, 183-185, 189-190.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

128. ADAMCZYK, Paulina: Współpraca międzynarodowych sieci handlowych z producentami towarów oznaczonych marką detalisty. Proces wyboru lokalnych dostawców // *Gospodarka Materiałowa&Logistyka*. - 2016, nr 1, s. 8-15
– m.in. na przykładzie firmy Konspol.

129. BŁASZCZAK, Anita: Budowlańcy z pasją do zdrojów // *Rzeczpospolita*. - 2016, nr 17, *dod. Ekonomia&Rynek* s. B16
– firma Cechini; m.in. inwestycje w Żegiestowie-Zdroju.

130. BRYLAK-ZAŁUSKA, Maria: „Śliwowica łącka" z historii problemów dnia dzisiejszego // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 10 (2007), s. 121-129

131. BRYŁA, Edyta: Pesa i Newag powinny się połączyć? // *Gazeta Wyborcza*. - 2016, nr 203, s. 8

132. BRYŁA, Edyta: Polski pociąg eksportowy // *Gazeta Wyborcza*. - 2016, nr 148, s. 9
– m.in. Newag SA.

133. FLOREK, Ryszard: Rozmowa z Ryszardem Florkiem, założycielem i prezesem firmy Fakro : 25 lat Fakro / rozm. Anna Okołowska // *Murator*. - 2016, nr 1, s, 14-15

134. GADZINA, Walenty. 50 lat : monografia Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu / Walenty Gadzina. - Nowy Sącz : [b.w.], 2008. - 130, [5] s. : il. ; 24 cm

135. GORZELANY-PLESIŃSKA Julia: Infrastruktura techniczna i społeczna jako czynniki kształtujące konkurencyjność regionalną / Katarzyna Kurzeja // *Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*. - 2015, nr 10, s. 63-79
– na podst. badań podregionu nowosądeckiego (obejmującego powiaty b. województwa nowosądeckiego).

136. KOMURKIEWICZ, Janusz: 25 lat innowacyjności / rozm. Anna Okołowska // *Murator*. - 2016, nr 3, s. [19]
– rozmowa z członkiem zarządu Fakro.

137. KOŻUCH, Anna: Ocena ekonomicznej efektywności gospodarki leśnej prowadzonej przez Leśny Zakład Doświadczalny w Krynicy / Anna Kożuch, Magdalena Ryś // *Leśne Prace Badawcze : kwartalnik Instytutu Badawczego Leśnictwa*. - Vol. 77, z. 3 (2016), s. 230-238

138. KRAWIEC, Szymon: Okno z widokiem na wojnę // *Wprost*. - 2016, nr 31, s. 54-56
– dot. sporu między firmami Fakro i Velux.

139. KURAŚ, Bartłomiej: Krynica dobra dla władzy // *Gazeta Wyborcza*. - 2016, nr 208, s. 3
– Zygmunt Berdychowski; XXVI Forum Ekonomiczne w Krynicy-Zdroju.

140. KURCZĘ, jakie to smaczne // *Gazeta Bankowa*. - 2016, nr 1, s. 82-83
– materiał promocyjny firmy Konspol.

KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: 100 lat łąckiej spółdzielczości zob. poz. 87.

141. MUSIAŁ, Kamila: Wpływ zaprzestania użytkowania na skład gatunkowy łąk i pastwisk wybranych mezoregionów Karpat Zachodnich / Wojciech Szewczyk, Beata Grygierzec // *Fragmenta Agronomica*. - [R.] 32, [nr] 4 (2015), s. 53-62
– m.in. Beskid Sądecki.

142. OCENA aktywności Gmin Subregionu Sądeckiego w 2015 r. / Fundacja Sądecka, Instytut Ekonomiczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu ; [skład Zespołu Marek Reichel et al.]. – Nowy Sącz : Fundacja Sądecka, 2016. – 82, [28] s. : il. ; 24 cm

143. OTWARCIE sezonu pszczelarskiego w Kamiannej // *Pszczelarz Polski*. - 2016, nr 6, s. 8-10

144. SOLSKA, Joanna: Bimbrownicy wyklęci // *Polityka*. - 2016, nr 33, s. 43-45
– dot. legalności produkcji śliwowicy łąckiej.

[STO czterdzieści] 140 lat kolei w Nowym Sączu zob. poz. 104.

145. WIŚNIEWSKA, Krystyna: Jubileuszowa uroczystość firmy Fakro // *Materiały Budowlane*. - 2016, nr 2, s. 57

146. WOŚKO, Maciej: Kronika : Strategia dla polskich przedsiębiorstw : [XXVI Forum Ekonomiczne w Krynicy] / Arkady Saulski // *Gazeta Bankowa*. - 2016, nr 10, s. 127-135

147. ZARZYCKI, Jan: Ocena wpływu ekstensywnych sposobów użytkowania na zawartość makroelementów w runi łąki górskiej / Michał Kopeć // *Fragmenta Agronomica*. - [R.] 32, [nr] 4 (2015), s. 89-96
– badania w l. 2001-2007 w Krynicy – Czarnym Potoku.

148. ZYZMAN, Adam: Czy w Nowym Sączu jest zmowa płacowa? // *Tygodnik Solidarność*. - 2016, nr 1, s. 26-27
– polityka zatrudnienia i płac w Newag SA.

Zob. też poz. 6, 40.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

149. CIEKAWOŚĆ świata, ludzi, kultury... : księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Kantorowi z okazji czterdziestolecia pracy naukowej / pod red. Renaty Hołdy i Tadeusza Palecznego. – Kraków : Księgarnia Akademicka, 2012. – 476 s., [10] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm. – (Societas ; 43)

– zawiera m.in.: Grażyna Ewa Karpińska: „…każdy patrzał swojego, ale innym pomagał też". Antropologiczna relacja ze zmagań mieszkańców Muszyny z zalewającym ich Popradem, s. 365-380.

150. GWIŻDŻ, Jerzy: Wałęsa musi być pierwszy, najważniejszy i… święty / rozm. Eliza Olczyk // *Rzeczpospolita*. - 2016, nr 48, *dod. Plus Minus* nr 9, s. 36-37

– rozmowa o działalności politycznej w latach 90. XX w. i współpracy z Lechem Wałęsą.

151. KULASIK, Rozalia: Forum Trzeciego Wieku nadzieją dla seniorów // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 82-83

– konferencja towarzysząca Forum Ekonomicznemu w Krynicy-Zdroju.

152. STODOLAK, Sebastian: Swat od hołdu krynickiego // *Dziennik Gazeta Prawna*. - 2016, nr 185, s. A2, A4

– Zygmunt Berdychowski jako polityk i twórca Forum Ekonomicznego.

Zob. też poz. 153.

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

153. PASIUT, Judyta: Socjotechnika i jej konsekwencje w wyborach samorządowych z 2014 roku – przykłady wybranych miast województwa małopolskiego // *Polityka i Społeczeństwo*. - [R.] 13, [nr] 4 (2015), s. 25-39

– m.in. Nowy Sącz.

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

154. BAJGIER-KOWALSKA, Małgorzata: Funkcjonowanie ośrodków spa i wellness w Polsce na przykładzie obiektów komercyjnych i sanatoryjnych w Krynicy-Zdroju //*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Geographica*. - [T.] 9 (2015), s. 9-23

BŁASZCZAK, Anita: Budowlańcy z pasją do zdrojów zob. poz. 129.

EKSPLOATACJA wód zdrojowych w uzdrowiskach karpackich i sudeckich zob. poz. 46.

LIGĘZA, Krzysztof: Stróże nad rzeką Białą [Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym] zob. poz. 89.

Zob. też poz. 19, 53, 56, 198.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Szkolnictwo i oświata

BEDNARCZUK, Leszek: Sądeccy poloniści zob. poz. 292.

BIEDA, Stefan: Wspomnienia z lat 1908-1949 zob. poz. 11.

155. BUCYK, Barbara: Historia teatru lalek w szkole podstawowej w Zabrzeży // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 164-175

156. BURNAGIEL, Marcin. Historia szkoły na tle dziejów narodu i państwa / Marcin Burnagiel. - Grybów : [Zespół Szkolno-Przedszkolny w Kąclowej ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec], 2016. - 191, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm. - Na okł.: Szkoła Podstawowa im. Stanisława Leszczyc-Przywary w Kąclowej : dzieje szkoły

157. DĘBICKA, Barbara. 80 lat ZS3 Nowy Sącz 1926-2006 : Zespół Szkół Nr 3 im. Bolesława Barbackiego / Barbara Dębicka ; oprac. graf. Małgorzata Sus ; red. Ewa Biel-Chamioło [et al.]. - [Nowy Sącz : Zespół Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego, 2006]. - 47, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 15x21 cm

158. EDUKACJA artystyczna – nowe wyzwania / red. nauk. Lidia Kataryńczuk-Mania. - Zielona Góra ; Skarbona : Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kameralistów, 2016. - 399 s. : il. ; 22 cm

– m.in. zawiera: Bożena Raszke, Grażyna Enzinger: Model nowosądecki w edukacji muzycznej, s. 103-111.

KRASOWSKI, Robert. Sport szkolny na Sądecczyźnie w latach 1945-1989 / Robert Krasowski zob. poz. 196.

KREDENS literacki : (mała antologia II LO) / wybór i oprac. Leszek Bolanowski zob. poz. 227.

159. PAŃSTWOWA Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu : jubileusz 60-lecia działalności / red. i oprac. Leszek Langer ; zdj. Ewelina Szary [et al.]. - Nowy Sącz : [b.w.], 2009 (Drukarnia Kwadrat). - 113, [1] s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

160. POŁOMSKI, Łukasz: I Gimnazjum nowosądeckie w lwowskich archiwach / Adam Sasinowski, Paweł Jakubiec // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 122-130

161. SIEDLARZ, Henryk. Szkoła Podstawowa nr 1 im. Władysława Jagiełły w Ptaszkowej (1839-2015) : praca zbiorowa / pod red. Henryka Siedlarza ; [tekst Henryk Siedlarz et al.]. – Ptaszkowa : Wydawnictwo eBooki.com.pl, 2016. – 173 s. : il. kolor. ; 24 cm.

162. SKALSKA, Anna: Średniowiecznym śladem patronki. Święto Szkoły w Zespole Szkół w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 194-195

163. SZKOŁA Muzyczna I stopnia w Łącku / Redakcja Almanachu Łąckiego // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 201-203

164. TOMASIK, Jacek: Obszary aktywności kreatywnych nauczycieli : organizacja „Dni Patrona Szkoły, Jana Długosza" / Zdzisława Zacłona // *Annales Paedagogicae Nova Sandes-Presoves*. - [T.] 6 (2015), s. 101-109
– Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

165. W MOIM magicznym domu… : zbiór wierszy uczestników konkursu / [org.] Szkoła Podstawowa nr 18 im. Karola Szymanowskiego w Nowym Sączu. - Nowy Sącz : Szkoła Podstawowa nr 18 im. Karola Szymanowskiego, 2016. - 38 s. : il. kolor. ; 30 cm

166. WSPÓŁPRACA młodzieży i nauczycieli z Polski i Słowacji z zachowaniem wartości kulturowych regionów przygranicznych = Spolupraca poľsko-slovenskej [...] / [teksty Agata Chlipała et al. ; tł. tekstu pol. na słowac. Ingrid Molcanova, tł. tekstu pol. na ang. Marek Keklak, tł. tekstu słowac. na ang. Alena Cepigova et al., tł. tekstu ang. na pol. Marek Keklak]. – Muszyna : Zespół Szkół Ogólnokształcących - Gimnazjum ; Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT, 2010. – 63, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm

Zob. też poz. 18, 38-39, 221.

Życie kulturalne

167. ADAMCZYK, Jadwiga. Ochrona niematerialnego dziedzictwa kulturowego w działalności Małopolskiego Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu / [oprac. Jadwiga Adamczyk, Marta Smólczyńska ; fot. Marek Bieszczad et al.]. - Nowy Sącz : Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2015. - [64] s. : il. (gł. kolor.) ; 20 cm

168. ADAMCZYK, Lucyna: Protokół ze Sprawozdawczo-Wyborczego Zgromadzenia Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej w dniu 14 maja 2016 roku // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 174-177

169. ARENDARCZYK, Kazimierz: Wystawa „Radość malowania – zabawa kolorem i pędzlem" // *Almanach Łącki*.- Nr 24 (2016), s. 116-118
– wystawa obrazów Janiny Arendarczyk w karczmie „Oberża" w Łącku.

170. CHODACZ, Weronika. Strategia rozwoju kultury w gminie Łabowa na lata 2016-2020 / [oprac. tekstu strategii Weronika Chodacz]. – Krzeszowice : Stowarzyszenie Antropologiczne „Archipelagi Kultury", [2016]. – 39, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

171. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: II Kongres Kultury Regionów // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 178-179
– Nowy Sącz, 18-21 października 2016 r.

172. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Zasady działalności placówek kulturalnych w gminie. Gminny Ośrodek Kultury w Łącku // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 204-210

173. KUCHARSKA, Katarzyna: Jubileusz 10-lecia łąckiego oddziału Związku Podhalan // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 119-123

174. KURZEJA, Monika: I Kongres Kultury Regionów. Dziedzictwo – Inspiracje. Nowy Sącz, 22-24 września 2015 // *Twórczość Ludowa*. - R. 30, nr 3/4 (2015), s. 61-64

175. WNĘK, Marcin: Zoduski Muzykonckie [oddziałów Związku Podhalan] // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 148-153

Muzea. Pomniki

176. BŁAŻEWICZ, Bogusława: Sądecki Park Etnograficzny w Nowym Sączu / Barbara Romańska // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 12 (2011), s. 291-294
- kronika za lata 2006-2010; zawiera: Publikacje pracowników Muzeum 2006-2010.

177. BRYLAK-ZAŁUSKA, Maria: Mniejszości etniczne w ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 3 (2001), s. 31-37

BUKOWIECKI, Łukasz: Między cmentarzem a Disneylandem. Kulturowa historia Sądeckiego Parku Etnograficznego zob. poz. 263.

178. DYMEK, Krzysztof: Rola spichlerza – jako obiektu gospodarczego – w przekazywaniu obrazu życia sądeckiej wsi. Przegląd problematyki na przykładzie budynków odtworzonych w Sądeckim Parku Etnograficznym // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 12 (2011), s. 203-220

179. IWIŃSKA, Dorota: Sądecki Park Etnograficzny, Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu [kronika za lata 2003-2005] / Barbara Romańska, Wojciech Śliwiński // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 9 (2006), s. 169-173

180. IWIŃSKA, Dorota: Szkoła wiejska w skansenie – koncepcja działań edukacyjnych // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 8 (2005), s. 87-92

181. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski w Łącku i Maszkowicach // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 123-125
- odsłonięcie tablicy pamiątkowej na obelisku na Górze Zyndrama.

182. KIEBLESZ, Janusz: Pomnik gen. Kazimierza Pułaskiego w Tyliczu // *Zapiski Kazimierzowskie*. - Nr 10 (2013), s. 93-95
- uroczystości odsłonięcia 29 czerwca 2013 r.

183. KROH, Antoni: Wystawa Łemkowie – Lemky // *Płaj*. - T. 51 (2016), s. 5-26
- fragm. książki: Za tamtą górą / Antoni Kroh. - Warszawa, 2016; o pracy nad wystawą w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu w1984 r.

KROH, Antoni: Za tamtą górą zob. poz. 117.

184. KROH, Magdalena: Elementy obrzędowe w ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego i ich współczesne odniesienia // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 7 (2004), s. 105-116

185. KROH, Magdalena: [Sądecki Park Etnograficzny – kronika za rok 2004] // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 9 (2006), s. 173-175

186. MARCINOWSKA, Maria: Jak pogodzono kanoników z ziemianami, czyli O urządzaniu wnętrz dworu z Rdzawy w Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu // *Acta Scansenologica*. – T. 11 (2015), s. 169-181

187. ROSS-PAZDYK, Edyta: Ikony w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu // *Ikonosfera*. - [Nr] 1 (2012), s. 45-49

188. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Cerkiew z Czarnego pw. Świętego Dymitra udostępniona do zwiedzania w sądeckim skansenie // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 4 (2002), s. 113-116

189. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Dworsko-folwarczne założenie przestrzenne na ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego w Nowym Sączu // *Acta Scansenologica*. – T. 11 (2015), s. 147-168

190. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Elementy interaktywnej edukacji w sektorze małomiasteczkowym Sądeckiego Parku Etnograficznego // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 15 (2014/2015), s. 65-71

191. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Hanna Pieńkowska (1917-1976). Historyk sztuki i konserwator zabytków, doktor nauk humanistycznych // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 9 (2006), s. 49-50

192. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Sądecki Park Etnograficzny, Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu / Krzysztof Dymek // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 11 (2009), s. 152-158
- kronika za lata 2006-2008; zawiera : Publikacje, wydawnictwa.

193. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Tadeusz Szczepanek (1930-1996). Polonista i etnograf, wieloletni dyrektor muzeów w Nowym Sączu, później w Zakopanem // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 9 (2006), s. 51-52

Zob. też poz. 78, 263, 272.

Sport

194. GOLONKA, Krzysztof. Trenuj z Krzychem : graj jak najlepsi piłkarze świata / Krzychu Golonka. - Kraków : Wydawnictwo Znak, 2016. - 265, [7] s. : il. kolor. ; 25 cm
- zawiera rozdz.: Jak zostałem mistrzem. Moja historia, s. 8-19; [K. Golonka z Tęgoborza, mistrz świata w trikach piłkarskich].

195. KAZANA, Piotr: Przedwojenna działalność sportowa mjr. Juliana Zubka // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 67-85

KOTARBA, Małgorzata. Sport i rekreacja w gminie Piwniczna-Zdrój zob. poz. 63.

196. KRASOWSKI, Robert. Sport szkolny na Sądecczyźnie w latach 1945-1989 / Robert Krasowski. – Rzeszów : Podkarpackie Towarzystwo Naukowe Kultury Fizycznej : Wydział Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2016. – 344 s. : il. ; 24 cm

197. LEŚNIAK, Jerzy. Panorama sportu sądeckiego / Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora. T. 1-2. - Nowy Sącz : Miasto Nowy Sącz – Urząd Miasta Nowego Sącza, 2016. - T. 1, 514 s. ; T. 2, 434 s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm

198. MIREK, Jolanta: Sport i rekreacja jako czynnik podnoszenia atrakcyjności gmin uzdrowiskowych na przykładzie Krynicy-Zdroju // *Zeszyty Naukowe / Uniwersytet Szczeciński*. – Nr 690, *Ekonomiczne Problemy Usług*, Nr 79 (2011), s. 303-318

199. MYJAK, Stanisław: Łącki sport. Rys historyczny w oparciu o wspomnienia i fotografie (c.d.) // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 183-193

200. PUMPTRACK – obiekt sportowy nowej generacji // *Wspólnota*. – 2016, nr 6, s. 42-43
- dane techniczne i opis obiektu w Nowym Sączu.

201. [SIÓDMY] 7. PKO Festiwal Biegowy / Tomasz Wacławek [et al.] // *Rzeczpospolita*. - 2016, nr 215, *dod. 7. PKO Festiwal Biegowy* s. N1-N24

102. WACŁAWEK, Tomasz: Pomimo upału – rekord frekwencji // *Rzeczpospolita*. - 2016, nr 213, s. A13
- 7. PKO Festiwal Biegowy w Krynicy-Zdroju.

203. ZBORALSKI, Łukasz: W krawacie i trampkach : Festiwal Biegowy w Krynicy // *Do Rzeczy*. - 2016, nr 38, s. 86-87

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

204. BARAN, Maria: Między niebem a ziemią jesteśmy : przestrzeń egzystencjalna w poezji Adama Ziemianina // *Podkarpackie Forum Filologiczne. Seria: Literatura i Kultura*. - 2011, s. 11-22

205. BOGACZYK, Kinga: [Rozmowa z Kingą Bogaczyk z Łomnicy k. Piwnicznej, laureatką stypendium Fundacji Arkona im. Jarosława Zielińskiego] / rozm. Mikołaj Juliusz Wachowicz // *Poezja Dzisiaj*. - Nr 112/113 (2015), s. 164-166

206. BONOWICZ, Wojciech: [Lebda, Małgorzata: Matecznik - recenzja] // *Znak*. - 2016, nr 10, s. 125
– zawiera rec. tomiku wierszy: Matecznik / Małgorzata Lebda. - Poznań, 2016.

207. BURKOT, Stanisław. W poszukiwaniu tożsamości : szkice o współczesnej literaturze, o dziełach i autorach / Stanisław Burkot. - Kraków : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2015. - 398, [1] s. ; 21 cm. - (Prace Monograficzne / Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie ; 722)
– zawiera rozdz.: Adam Ziemianin: od Ulicy Ogrodowej poczynając, s. 254-266.

208. FARON, Barbara: „Na mapie serca. 99 wierszy" - recenzja tomiku wierszy Wandy Łomnickiej-Dulak // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 94-95

209. KSENICZ, Andrzej: Jerzy Harasymowicz, poeta pogranicza // *Acta Polono-Ruthenica*. - T. 21 (2016), s. 185-193

KURZEJA-ŚWIĄTEK, Maria: Mirek Mieczysław zob. poz. 29.

210. KWIEK-OSIOWSKA, Janina: Analiza wiersza „Bolesne słowa" Antoniego Kiemystowicza // *Akant*. - 2016, nr 5, s. 8
– też o dorobku twórczym Antoniego Kiemystowicza.

211. KWIEK-OSIOWSKA, Janina: Narodziny poetki w nie sprzyjających poezji czasach // *Akant*. - 2016, nr 5, s. 22
– zawiera rec. tomiku wierszy: Przez okno / Marcelina Koncewicz. - Kraków, 2016.

212. LEBDA, Małgorzata: Mówiłem do was jak do zwierząt / rozm. Aleksandra Byrska i Piotr Jemioło // *Fragile*. - 2016, nr 2, s. 74-79

ŁĄCKO kwitnące talentami zob. poz. 121.

213. MYJKOWSKI, Jan. Jan Myjak-Myjkowski : poeta ludowy : życie, działalność społeczno-polityczna, wiersze / Jan Myjkowski. – Iwonicz-Zdrój : Wydawnictwo Mons Admirabilis, cop. 2014. – 254, [2] s. : il. ; 21 cm

214. OLSZEWSKA, Bożena: Miejsce, które leczy w baśniach, podaniach i legendach // *Literatura Ludowa*. - 2015, nr 4/5, s. 3-13
– m.in. źródełko na Górze Parkowej w Krynicy-Zdroju.

215. OLSZEWSKI, Marek: Sprawy ziemi // *Nowe Książki*. - 2016, nr 10, s. 42
– zawiera rec. tomiku wierszy: Matecznik / Małgorzata Lebda. - Poznań, 2016.

216. ORLIKOWSKI, Janusz: Podglądanie własnego świata w czasie // *Akant*. - 2016, nr 5, s. 31
– zawiera rec. tomiku wierszy: Manipulowanie zegarem / Danuta Sułkowska. - Kraków, 2015.

217. ORŁOWSKI, Adam: „Lichtarz ruski" : łemkowskie requiem // *Maska*. - Nr 25 (2015), s. 31-41
- zawiera rec. tomiku wierszy: Lichtarz ruski / Jerzy Harasymowicz. - Warszawa, 1987.

218. POETYCKIE prowincje i peryferie : Jerzy Harasymowicz i inni / pod red. Joanny Kulczyńskiej, Wojciecha Ligęzy, Włodzimierza Próchnickiego. - Kraków : Księgarnia Akademicka, 2014. - 229, [1] s. ; 21 cm

219. SMAZA, Klaudia: Różne obrazy ziemi sądeckiej w historiografii, literaturze i mediach // *Rocznik Przemyski*. - T. 50, z. 2 (2014), s. 189-196
- zawiera rec. książki: Sądecczyzna : w historiografii, literaturze i mediach / pod red. Bolesława Farona. - Kraków, 2013.

220. SPODARYK, Mikołaj: Poszukiwanie Harasymowiczów // *Konspekt (Kraków)*. - 2015, nr 1, s. 93-97
- zawiera rec. książki: Jerzy Harasymowicz : poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny / pod red. Bolesława Farona. - Kraków, 2014.

221. SZMIDT, Olga. Kownacka : ta od Plastusia / Olga Szmidt. - Wołowiec : Wydawnictwo Czarne, 2016. - 433, [5] s. : il. ; 23 cm
- m.in. o książkach: „Rogaś z Doliny Roztoki", „Szkoła nad obłokami"; też fragm. korespondencji między Marią Kownacką a Bolesławem Faronem.

222. ZIEMIANIN, Adam: „Pisać trzeba prosto, nie prostacko…" / rozm. Ewelina Szumska // *Fraza*. - R. 24, nr 3 (2015), s. s. 46-59

Teksty

223. BELCIK, Jan: W brokatach muszyńskich : [i inne wiersze] // *Fraza*. - R. 24, nr 3 (2015), s. 180-182

224. BOGACZYK, Kinga: Łomnica : [i inne wiersze] // *Poezja Dzisiaj*. - Nr 112/113 (2015), s. 167-168

225. BRONEK z Obidzy Kozieński: Wiersze. Nowe // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 176-177 ; Nowe wiersze // Nr 25 (2016), s. 104-106

226. GRABAN, Władysław. Z ziemi do nieba : wiersze wybrane / Władysław Graban. - Strzelce Krajeńskie : Wydawnictwo Lemko Tower, cop. 2015. - 168 s. : il. kolor. ; 29 cm

227. KREDENS literacki : (mała antologia II LO) / wybór i oprac. Leszek Bolanowski ; [il. Dominika Fedko]. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk : II Liceum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej, 2016. – 256 s. : il. (w tym kolor.) ; 23 cm
- antologia twórczości uczniów, absolwentów i nauczycieli II LO w Nowym Sączu.

228. LEBDA, Małgorzata. Matecznik / Małgorzata Lebda. - Poznań : Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, 2016. - 46, [4] s. ; 21 cm. - (Biblioteka Poezji Współczesnej ; t. 115)

LEBDOWICZOWA, Maria: Pamięć [wiersz] zob. poz. 75.

229. ŁOMNICKA-DULAK, Wanda. Na mapie serca : 99 wierszy / Wanda Łomnicka-Dulak ; [graf. Antoni Dulak]. – Kraków : Wydawnictwo Edukacyjne, 2016. – 140 s. : il. ; 21 cm

230. PALUCHOWA, Barbara. O góralce Hanusi i panience Danusi / [tekst i il.] Barbara Paluchowa. - Piwniczna-Zdrój : Barbara Krężołek-Paluchowa, 2016. - 31, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

231. PALUCHOWA, Barbara. Tam, gdzie rosną gorzkie kwiaty / [wiersze i rysunki] Barbara Paluchowa. - Piwniczna-Zdrój : cop. Barbara Krężołek-Paluchowa, 2016. - 100 s. : il. ; 20 cm

232. PUSTUŁKA, Włodzimierz. Zapiski na marginesach notatników : (nie tylko fraszki). - [Stary Sącz] : Włodzimierz Pustułka ; Nowy Sącz : Flexergis, 2016. - 88 s ; 15 cm

233. SZUKAM dobrych ścieżek : Wrzosowisko XV : X i XI edycja Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „Sen o Karpatach" : almanach / wybór wierszy Komisja Konkursowa ; red. Maria Lebdowiczowa ; przekł. wiersze słowackie Zofia Waxmońska, wiersze rusińskie Małgorzata Kotarba. - Piwniczna-Zdrój : cop. MGOK Piwniczna-Zdrój, 2014. - 96 s. ; 21 cm

234. ŚLIWA, Adam. Apuokal'ipsa / Adam Śliwa. - Nowy Sącz : [Adam Śliwa], 2015. - 224 s. ; 21 cm. - Na okładce tyt.: Apokalipsa
- tekst w gwarze sądeckiej.

W MOIM magicznym domu… : zbiór wierszy uczestników konkursu zob. poz. 165.

235. ZIEMIANIN, Adam: Dwupłatowiec nad Muszyną w 1956 roku : [i inne wiersze] // *Fraza*. - R. 24, nr 3 (2015), s. 60-68

236. ZIEMIANIN, Adam. Zakamarki / Adam Ziemianin. - Rzeszów : Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, 2016. - 100, [2] s. ; 21 cm
- m.in. wiersze: Dwupłatowiec nad Muszyną w 1956 roku ; Tryptyk z gwiazdą Dawida.

SZTUKA

Architektura. Zabytki

237. ALMANACH Sądecki / red. nacz. Leszek Migrała ; Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział w Nowym Sączu. - R. 25, nr 1/2 (2016). - Nowy Sącz : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana". Oddział, 2016. - 209, [2] s. : il. kolor. ; 21 cm. - Kwart.
- zawiera: Leszek Migrała: Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu, s. 9-31 ; Anna Florek: Kościół Świętej Trójcy i klasztor klarysek w Starym Sączu, s. 33-51 ; Maria Marcinowska: Zespół pofranciszkański w Nowym Sączu, s. 53-63 ; Izabela Skrzypiec-Dagnan: Kościół św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu,

s. 65-83 ; Marek Wcześny, Robert Ślusarek: Kościół Świętego Ducha w Nowym Sączu, s. 85-105 ; Leszek Migrała: Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, s. 107-123 ; Leszek Migrała: Kościół św. Kazimierza w Nowym Sączu, s. 125-141 ; Robert Ślusarek: Kościół św. Rocha w Nowym Sączu, s. 143-151 ; Robert Ślusarek: Kościół św. Heleny w Nowym Sączu, s. 153-159 ; Anna Florek: Kaplica św. Rocha i św. Sebastiana w Starym Sączu, s. 161-167 ; Justyna Stasiek-Harabin: Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Nowym Sączu, s. 169-173 ; Izabela Skrzypiec-Dagnan: Kaplica Świętego Krzyża w Starym Sączu, s. 175-183 ; Edyta Ross-Pazdyk: Biały Klasztor w Nowym Sączu, s. 185-197 ; Maria Marcinowska: Kościół św. Wawrzyńca w Nowym Sączu – Biegonicach, s. 199-210.

239. BARTOSZEK, Jan. Parafialny Jordan : chrzcielnice Diecezji Tarnowskiej / Jan Bartoszek. - Tarnów: Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2016. - 252 s. : il. kolor. ; 30 cm

– m.in.: dekanaty: Grybów, Krynica, Łącko, Nowy Sącz-Centrum, Nowy Sącz-Wschód, Nowy Sącz-Zachód, Piwniczna, Stary Sącz.

BUKOWSKI, Tadeusz: „Veraicon" w nowosądeckiej bazylice św. Małgorzaty – gdy milczą źródła niech przemówi obraz zob. poz. 292.

240. JASTRZĘBSKA, Jadwiga: Kapliczka w Czerńcu // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 114-115

241. KOBYLARCZYK, Katarzyna. Wszystko płynie / Katarzyna Kobylarczyk. - Kraków : Małopolski Instytut Kultury, 2016. - 146 s. : il. ; 23 cm

– publikacja powstała w ramach XVIII Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego ; zawiera m.in.: Poskromienie rabusia. Założenie dworskie w Zbyszycach, s. 118-129 ; Początek. Kościół pw. Narodzenia NMP w Krużlowej Wyżnej, s. 130-40.

242. KOSTUCH, Bożena. Kolor i blask : ceramika architektoniczna oraz mozaiki w Krakowie i Małopolsce po 1945 roku / Bożena Kostuch. – Kraków : Muzeum Narodowe, 2015. – 544, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 27 cm

– m. in.: Grybów, Krynica-Zdrój, Łącko, Muszyna, Muszyna-Złockie, Nowy Sącz, Stary Sącz, Żegiestów.

243. KRASNOWOLSKI, Bogusław: The sacred in the spatial arrangements of chartered cities in Małopolska in the 13th-15th centuries // *Folia Historica Cracoviensia*. - Vol. 21 (2015), s. 7-44

244. MARCINOWSKA, Maria: Przemienienie Pańskie. O wybranych wariantach sądeckich na tle tradycji przedstawieniowej // *Ikonosfera*. - Z. 5 (2016), s. 79-88

245. MIGRAŁA, Leszek. Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu / Leszek Migrała, fot. Piotr Droździk. - Nowy Sącz : "Goldruk", 2016. - 95, [1] s. : il. kolor. ; 24 cm

246. MIGRAŁA, Leszek: Działalność renowacyjna, remontowa i budowlana ks. infułata dr. Władysława Lesiaka // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 101-112

247. OLESIAK, Justyna: Architektura łemkowska na Sądecczyźnie. Wczoraj i dziś, jutro? // *Małopolska*. - [T.] 18 (2016), s. 161-170

248. PROLEGOMENA do badań nad obrazami Hodegetrii typu krakowskiego : praca zbiorowa / pod kier. Jerzego Gadomskiego z udziałem Małgorzaty Schuster-Gawłowskiej [et al.] ; [tł. Monika Bogdanowska]. – Kraków : Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki, 2014. – 151 s. : il. kolor. ; 30 cm

– zawiera m.in. rozdz.: Helena Małkiewiczówna: Przykład opracowania hasła katalogowego dotyczącego obrazu Hodegetrii typu krakowskiego, wraz z komentarzem: Obraz w Łososinie Dolnej, dawniej Jakubkowice, s. 67-75; reprodukcja obrazu s. 84-85 oraz obraz pochodzący z kościoła Wszystkich Świętych w Podolu (obecnie Muzeum Diecezjalne w Tarnowie), s. 110-111.

249. SIERADZKA, Mirosława: Ogrody klasztoru sióstr niepokalanek w Nowym Sączu / Małgorzata Milecka ; tł. Bogusław Setkowicz // *Architectus*. - 2015, nr 4, s. 21-32

250. SKORUPA, Grzegorz: Krzyż stał się bramą : kapliczki, krzyże i figury przydrożne w parafii Wola Piskulina / Grzegorz Skorupa ; fot. Roman Myjak, Krzysztof Fałowski, Piotr Turek. - [Wola Piskulina : Grzegorz Skorupa, 2016?] (Biczyce Dolne : Drukarnia Diagram). - 44, [4] s. : il. kolor. ; 21 cm

– kapliczki i krzyże przydrożne w Woli Piskulinie, Woli Kosnowej, Zagorzynie.

251. ŚLIWIŃSKI, Wojciech: Lokalne tradycje budowlane we współczesnej architekturze wiejskiej na obszarze województwa nowosądeckiego // *Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce*. - Nr 5 (2002), s. 125-129

WAŁASZEK, Józef. Parafia i kościół św. Jakuba Apostoła w Podegrodziu / Józef Wałaszek, Piotr Droździk, Robert Ślusarek zob. poz. 301.

Zob. też poz. 186, 188-189.

Plastyka. Muzyka. Teatr

252. BOŃCZA-SZABŁOWSKI, Jan: Dobre, bo krótkie // *Rzeczpospolita*. - 2016, nr 274, s. A14

– 1. Festiwal Filmowy Nowe Kino w Nowym Sączu.

253. BULZAK, Jakub Marcin. Chór męski Echo II : 1901-1991-2016 / Jakub Marcin Bulzak. - [B.m. : b.w., 2016]. - 22 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm. - Na okł.: Echo II : 115 lat tradycji śpiewaczej Chóru Męskiego „Echo II" 1901-1991-2016

254. CIECZKIEWICZ, Edmund. Edmund Cieczkiewicz. Melancholia : katalog wystawy lipiec - październik 2016 / red. katalogu Anna Florek, Justyna Stasiek-Harabin ; Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. - [Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2016]. - 173, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm. - Na okł.: Edmund Cieczkiewicz (1872-1958)

255. DLA Ciebie śpiewam : rozmowy na 50. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju / pod red. Agnieszki Malatyńskiej-Stankiewicz ; [aut. wywiadów Mateusz Borkowski et al.]. - Krynica- Zdrój : [Centrum Kultury : Gmina Krynica-Zdrój], 2016. - 293 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

256. [DWUDZIESTY] XX Jesienny Festiwal Teatralny : 2-21 października 2016 r. / [org.] Miejski Ośrodek Kultury, Stowarzyszenie Animatorów Kultury, Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego w Nowym Sączu. - [Nowy Sącz : Miejski Ośrodek Kultury, 2016]. - [92] s. : il. kolor ; 30 cm

257. GOLANKA, Maria: Ja osąd, dobro i zło. Autoportret potrójny. XV Łemkowskie Jeruzalem // *Almanach Łącki*. - Nr 25 (2016), s. 126-131
- wystawa w Galerii Sztuki Współczesnej BWA „Sokół", Nowy Sącz 29 lipca – 28 sierpnia 2016 r.

258. INTERMARIUM / [red. kat. Łukasz Białkowski, Piotr Sikora ; tł. Karolina Kolenda] ; Galeria Sztuki Współczesnej BWA „Sokół". – Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół. Małopolskie Centrum Kultury Sokół, 2016. – 205, [3] s. : il. ; 23 cm
- wystawa: Galeria Sztuki Współczesnej BWA „Sokół", Nowy Sącz, 30 września - 4 grudnia 2016 r.

259. [JEDENASTY] 11. Międzynarodowy Plener Malarski - Sympozjum Kultur Lokalnych, Stary Sącz Polska 2016 : 2-14 Sierpień 2016 = 11th International Warkshop of Painters […] / [koncepcja katalogu i projekt graficzny Marian Nowiński ; tł. tekstów Anna Tuz ; fot. Janusz Motylski et al.]. - [Stary Sącz : Urząd Miejski : Fundacja Rozwoju Ziem Górskich, 2016]. - 68 s., [4] s. tabl. : il. kolor. ; 30 cm

260. KAŃSKI, Józef: Bogusław Kaczyński (1942-2016) // *Ruch Muzyczny*. - 2016, nr 2, s. 8-9

ŁĄCKO kwitnące talentami zob. poz. 121.

261. MATOGA, Piotr: Starosądecki fenomen, czyli rzecz o pozytywach w klasztorze Sióstr Klarysek. - (Organy diecezji tarnowskiej) // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 8, nr 2 (2013), s. 25-31

262. NOWICKA, Martyna: „Austeria" // *Szum*. - Nr 11 (2015/2016), s. 132-134
- wystawa w Galerii Sztuki Współczesnej BWA „Sokół" w Nowym Sączu, październik-listopad 2015 r..

263. PANY chłopy chłopy pany = Masters peasants peasants masters / red. Wojciech Szymański, Magdalena Ujma ; [autorzy tekstów Wojciech Szymański et al. ; zdj. Piotr Droździk ; tł. Ewa Kowal]. - Nowy Sącz : Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół w Nowym Sączu, 2016. - 219, [5] s. : il. ; 25 cm. - Tekst w j. pol. i ang.
- Książka […] wydana przy okazji wystawy *pany chłopy chłopy pany* ; zawiera (wybór): Łukasz Bukowiecki: Między cmentarzem a Disneylandem. Kulturowa historia Sądeckiego Parku Etnograficznego, s. 25-36 ; Agnieszka Jankowska-Marzec: Historia jednej rodziny. Chłopomańskie fascynacje Chrząstowskich [Zofia i Stanisław Chrząstowscy], s. 38-51 ; Wystawa, s. 158-192.

264. PARTYK, Monika: Pięćdziesiąt lat minęło // *Ruch Muzyczny*. - 2016, nr 9, s. 79
- 50. Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju.

265. PARTYK, Monika: Przełomy muzyki nad Dunajcem : 38. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej // *Ruch Muzyczny*. - 2016, nr 9, s. 45

266. PASTERNAK, Paweł: Działalność organmistrzowska Mieczysława Gwoździa (1928-2012) // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 7, nr 2 (2012), s. 33-38 ; [nekrolog s. 3]

267. PASTERNAK, Paweł: Instrumentarium organowe parafii Łabowa. - (Organy diecezji tarnowskiej) // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 10, nr 1 (2014/2015), s. 31-37

268. PASTERNAK, Paweł: Jeszcze o starosądeckim fenomenie // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 9, nr 2 (2014), s. 29-31

– pozytywy w kaplicy św. Rocha i św. Sebastiana w Starym Sączu i w kaplicy NMP Wspomożenia Wiernych w Cyganowicach.

269. PASTERNAK, Paweł: Nowe organy w bazylice św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Grybowie. - (Organy diecezji tarnowskiej) // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 11, nr 1 (2015/2016), s. 36-44

270. PASTERNAK, Paweł: Nowe organy w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu. - (Organy diecezji tarnowskiej) // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 11, nr 2 (2016), s. 26-30

271. PLATA, Andrzej: Nowe organy w Marcinkowicach // *Hosanna : pismo organistów diecezji tarnowskiej*. - R. 8, nr 1 (2012/2013), s. 33-34

272. POLICHT, Piotr: „Pany chłopy chłopy pany" // *Szum*. - Nr 14 (2016), s. 194-197

– wystawa w Galerii Sztuki Współczesnej BWA „Sokół" i w Sądeckim Parku Etnograficznym w Nowym Sączu.

273. RYCHTER-JANOWSKA, Bronisława. Mój dziennik 1912-1950 / Bronisława Rychter-Janowska ; wstęp i oprac. Jolanta Różalska. - Warszawa : Instytut Sztuki PAN, 2016. - 513 s. : il. ; 22 cm

274. WALTER-MAZUR, Magdalena. Figurą i fraktem : kultura muzyczna polskich benedyktynek w XVII i XVIII wieku / Magdalena Walter-Mazur. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2014. – 442, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm. – (Prace Komisji Muzykologicznej / Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce ; t. 33)

– zawiera m.in.: Kultura muzyczna klarysek starosądeckich w XVIII wieku, s. 272-284.

275. WOŹNIAKOWSKA, Anna: Organowa sztuka : 15. L'Arte Organica // *Ruch Muzyczny*. - 2016, nr 9, s. 49

– 15. Sądecki Festiwal Muzyki Organowej „L'Arte Organica" w Nowym Sączu.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

ALMANACH Sądecki. - R. 25, nr 1/2 (2016) [numer monograficzny poświęcony kościołom i kaplicom Nowego i Starego Sącza] zob. poz. 237.

276. ARCHIWUM Diecezjalne w Tarnowie : historia i zasób / [red. Stanisław Tokarski, Jacek Słowik, Marek Podgórski, Angela Sołtys]. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2015. – 842, [1] s., [20] k. tabl. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

– m.in. źródła do badań historii kościoła na Sądecczyźnie.

BARTOSZEK, Jan. Parafialny Jordan : chrzcielnice Diecezji Tarnowskiej zob. poz. 239.

277. BORKOWSKI, Igor: Tradycja ustna versus pisana. Ustalanie obrzędowości i (re)konstruowanie tradycji w klasztorach żeńskich na przykładzie działalności S. Domiceli Barbary Fox, klaryski starosądeckiej // *Quaestiones Oralitatis*. – [T.] 1, [nr] 2 (2015), s. 67-84

– rękopis „Rozmaitości starodawne i podania o klasztorze starosandeckim spisane od r. 1844" autorstwa s. Barbary Fox (1807-1871).

278. CETNAROWSKA, Barbara. Ksiądz Prałat Władysław Piątek : ludzie tej najbliższej sercu ziemi / tekst i oprac. Barbara Cetnarowska ; [wiersze Anna Kocoń]. - Łososina Dolna : [b.w.], 2016. - 92 s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

279. CUDA i łaski za przyczyną św. Stanisława Papczyńskiego / wybór i oprac. Adam Stankiewicz. – Wyd. 2. uzup. – Warszawa : Promic - Wydawnictwo Księży Marianów, 2016. – 124, [4] s. ; 18 cm. - Poprz. wyd.: Cuda i łaski za przyczyną błogosławionego Stanisława Papczyńskiego

280. DZIEJE Diecezji Tarnowskiej. T. 5, Miłośnik Kościoła Bożego arcybiskup Jerzy Ablewicz / red. Janusz Królikowski, Leszek Rojowski. - Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2016. - 291 s. ; 24 cm

281. KAZIENKO, Ewelina: Problematyka patrociniów kościelnych na przykładzie średniowiecznych wezwań sądeckich // *Konspekt (Kraków)*. - 2016, nr 3, s. 71-73

282. KLUSKA, Antoni: Ojca Sabina Plechty życiorys niepospolity // *Almanach Łącki*. - Nr 24 (2016), s. 35-38

– S. Plechta (1915-2007), bernardyn pochodzący z Łącka.

283. KOPER, Krzysztof: Święta Kinga // *Polski Region Pieniny*. - Nr 8, wiosna (2014), s. 32-39

284. KRÓLIKOWSKI, Janusz: Staropolskie rozmyślania klarysek ze Starego Sącza : postulat badawczy // *Duchowość w Polsce*. – T. 17 (2015), s. 33-49. – [zawiera tekst: Rozmyślania na rocznicę profesji zakonnej, s. 37-49]

285. KRZYŻANOWSKI, Kazimierz. Pod sztandarem Niepokalanej : ilustrowana historia św. Stanisława Papczyńskiego założyciela Zgromadzenia Księży Marianów / tekst oprac. Kazimierz Krzyżanowski ; oryg. il. Jan Molga. – Warszawa : Promic - Wydawnictwo Księży Marianów, 2016. – 158, [2] s. : il. kolor. ; 24 cm

286. KUDELKA, Jan: Za Ojczyznę i Kościół – ks. Józef Bardel // *Folia Historica Cracoviensia*. - Vol. 10 (2004), s. 227-242

287. KUMALA, Janusz. Nowenna i litania do św. Stanisława Papczyńskiego / Janusz Kumala. – Licheń Stary : Centrum Formacji Maryjnej "Salvatoris Mater", 2016. – 22, [2] s. : il. ; 15 cm

288. MARCZEWSKI, Jarosław: Pięć lat internowania : biskup lubelski Marian Leon Fulman na plebanii kościoła kolegiackiego pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu (1940-1945) // *Tarnowskie Studia Teologiczne*. - T. 34, nr 2 (2015), s. 5-45

289. MARECKI, Józef. Represje wobec osób duchownych i zakonnych na terenie woj. krakowskiego 1944-1975 : leksykon biograficzny. T. 2 / Józef Marecki. - Kraków : Avalon : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2016. - 412 s. ; 25 cm. - (Kościół w okowach)

– m.in. biogramy: Marian Brach (1918-1980), Adam Chmiel (1895-1972), Stanisław Cieśla (1911-1953), Franciszek Cięciwa SI (1915-1992), Edward Czermiński SI (1919-1983), Józef Długopolski (1906-1983), Jakub Dudek (1929-1998), Jan Kazimierz Dudziak (1928-2003), Bernardyn Dziedziak (1900-1986), Ignacy Dziedziak (1904-1968), Stefan Grabek SI (1917-1986), bp Józef Gucwa (1923-2004), Stanisław Król (1892-1979), Walenty Majcher SI (1889-1971), Józef Majka (1918-1993), Edward Nitka (1919-1981), Michał Orczyk (1881-1964), Antoni Pakosz (1908-?), Ludwik Franciszek Paluch SI (1916-1991), Władysław Piątek (1932-2011), Józef Jan Rusek (1901-1978), Jan Seneta (1895-1976), Jan Solak (1885-1961), Jakub Stabrawa (1902-1976), Karol Szumowski (1877-1953), Józef Stanisław Tischner (1931-2000), Józef Waleń (1889-1962), Antoni Wojewoda (1910-1992), Edward Wojtusiak (1905-1983), Wojciech Zygmunt (1911-2002).

MIGRAŁA, Leszek: Działalność renowacyjna, remontowa i budowlana ks. infułata dr. Władysława Lesiaka zob. poz. 246.

290. NOWENNA do Matki Bożej Przedziwnej w Jej cudownym wizerunku w Grybowie : Bazylika Mniejsza i Sanktuarium Matki Bożej Przedziwnej w Grybowie / [red. i oprac. Grzegorz Szczecina]. – Grybów : Parafia św. Katarzyny Aleksandryjskiej, 2016. – 64, [2] s. ; 15 cm

291. NOWENNA i litania do św. Stanisława Papczyńskiego / [red. Krzysztof Faber]. – Warszawa : Promic - Wydawnictwo Księży Marianów, 2016. – 30, [1] s. : il. ; 12 cm

292. „ODPOWIEDNIE dać rzeczy słowo..." : prace ofiarowane Księdzu Prałatowi Zbigniewowi Adamkowi z okazji siedemdziesiątych urodzin / red. Jacek Nowak, Magdalena Rzepka. - Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, 2016. - 647 s. ; 24 cm

– ks. Z. Adamek ur. w Nowym Sączu ; praca zawiera m.in.: Leszek Bednarczuk: Sądeccy poloniści, s. 571-577 ; Tadeusz Bukowski: „Veraicon" w nowosądeckiej bazylice św. Małgorzaty – gdy milczą źródła niech przemówi obraz, s. 490-503.

293. RAJSKI, Kajetan: „Ostatnia będzie myśl o Tobie, Maryjo!". Duchowość o. Władysława Gurgacza SJ „Sema" // *Wyklęci*. - 2016, nr 2, s. 144-152

294. REALIA życia codziennego w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska / red. nauk. Antoni Barciak. - Katowice [etc.] : Studio Noa Ireneusz Olsza, 2011. - 480 s. : il. ; 24 cm. - (Kultura Europy Środkowej ; t. 14)

– zawiera m.in.: Olga Miriam Przybyłowicz: Rachunki klasztorne jako źródło do poznania realiów życia klasztornego : najstarsza księga rachunkowa klarysek ze Starego Sącza, s. 197-220.

295. REMISZEWSKI Ryszard M.: Odsłonięcie tryptyku papieskiego na Górze Parkowej w Krynicy Zdroju // *Wierchy*. - R. 80 (2014), s. 258-259

– tryptyk poświęcony św. Janowi Pawłowi II i historii szlaków papieskich autorstwa Bartłomieja Bałuta.

296. RYŚ, Grzegorz: Święta Kinga // *Folia Historica Cracoviensia*. - Vol. 15/16 (2009/2010), s. 127-136

297. SZABLA, Mieczysław. U kresu drogi / Mieczysław Szabla. – Olsztyn : Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, 2015. – 102 s. : il. ; 17 cm

– wspomnienia pochodzącego z Gabonia ks. M. Szabli (1935-2016).

298. ŚWIĘS, Kazimierz. Przemiany religijności miejskiej w czasie transformacji systemowej / Kazimierz Święs. - Lublin : Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, cop. 2011. - 460, [4] s. ; 24 cm. - (Źródła i monografie / Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II ; 367)

– badania socjologiczne nad religijnością na przykładzie Nowego Sącza.

299. ŚWIĘTY o. Stanisław Papczyński : orędownik będących w potrzebie. – Licheń Stary : Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej : Zakład Gospodarczy „Dom Pielgrzyma", 2016. – 28 s. : il. ; 15 cm

300. ŚWIĘTY o. Stanisław Papczyński : założyciel Zgromadzenia Księży Marianów. – Licheń Stary : Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej : Zakład Gospodarczy „Dom Pielgrzyma", 2016. – 126, [2] s. : il. ; 16 cm

301. WAŁASZEK, Józef. Parafia i kościół św. Jakuba Apostoła w Podegrodziu / Józef Wałaszek, Piotr Droździk, Robert Ślusarek. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Goldruk, [2016]. – 95, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

302. WAŁASZEK, Józef: Św. Stanisław Papczyński – życie i dzieło // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 18-30

303. WAŁASZEK, Józef: Żywa pamięć o wiernym słudze Jezusa i Maryi // *Almanach Sądecki*. - R. 25, nr 3/4 (2016), s. 31-47

– starania o beatyfikację św. Stanisława Papczyńskiego.

304. WŁODARCZYK, Zofia. Przewodnik po muszyńskich ogrodach biblijnych / Zofia Włodarczyk. - Muszyna : [b.w.], 2015. - 28 s. : il. kolor. ; 19 cm

305. ZAGADKOWY święty : życie założyciela Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP / tł. Agnieszka Fijałkowska-Żydok. – Warszawa : Promic - Wydawnictwo Księży Marianów, 2016. – [64] s. : il. kolor. ; 21x30 cm

– św. Stanisław Papczyński.

306. ZIEMBA, Adam. Pajda chleba / Adam Ziemba ; [biogram i wspomnienie oprac. Aniela Florek]. - Kraków : Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, [2016]. - 143 s. : il. ; 20 cm

– wspomnienia obozowe ur. w Nowym Sączu ks. A. Ziemby (1913-1961), więźnia Oświęcimia i Dachau; wydanie 1: Poznań, 1957.

Zob. też poz. 75, 111, 122, 181, 240-241, 243-244, 248-250, 261, 266-271, 274.

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

307. ALMANACH Muszyny 2016 : Bibliografia 1991-2015 / red. nacz. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R. 26]. - [Muszyna : Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny], 2016. – 208 s. : il. (w tym kolor.) ; 25 cm

– zawiera (wybór): Łucja Bukowska: Bibliografia „Almanachu Muszyny" 1991-2015, s. 5-97 ; „Almanach Muszyny" dla małej ojczyzny. Oprac. Łucja Bukowska [et al.], s. 99-159 ; Bolesław Faron: Rola regionalnych wydawnictw Sądecczyzny w promowaniu dziedzictwa narodowego („Almanach Muszyny", „Almanach Sądecki", „Almanach Łącki"), s. 161-168 ; Tadeusz Mikołaj Trajdos: Pożegnanie z „Almanachem", s. 181-182 ; Zbigniew Wolanin: „Almanach Muszyny" wśród znaczących wydawnictw regionalnych w Karpatach polskich, s. 163-186 ; Witold Kaliński: Co robić z literaturą?, s. 193-195 ; Autorzy artykułów, wierszy i listów. „Almanach Muszyny 1991-2015, s. 197-201 ; Autorzy fotografii, rysunków, planów i innych ilustracji. „Almanach Muszyny" 1991-2015, s. 203-206.

308. MŚCIWUJEWSKA-KRUK, Bożena: „Almanach Muszyny" dla Małej Karpackiej Ojczyzny 1991-2015 / Ryszard Kruk // *Płaj*. – T. 51 (2016), s. 165-175

309. ZAREMBA, Maciej: Almanach Sądecki // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 24 (2015), s. 337-339

– zawiera rec.: „Almanach Sądecki" R. 23, nr 3/4 (2014), R. 24, nr 1/2 (2015).

310. ZAREMBA, Maciej: Rocznik Sądecki // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. - T. 24 (2015), s. 340-342

– zawiera rec.: „Rocznik Sądecki" T. 42 (2014).

Zob. też poz. 103, 108, 160, 276.

725 LAT
NOWEGO SĄCZA
1292 - 2017

Prezydent Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561